Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

STANFORD·VNIVERSITY·LIBRARY

Digitized by Google

2/2 IT 663 V

WYDAWNICTWO AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

ARCHIWUM

DO

DZIEJÓW LITERATURY I OŚWIATY

W POLSCE

wydawane przez Komisyję do badań tego zakresu przez Wydział filologiczny Akademii Umiejętności w Krakowie powołaną.

VI. 243. 3.

Biblioteka nauczycielska C. K. GIMNAZYUM II w Tarnowie.

TOM V.

PAMIĘTNIK ZJAZDU HISTORYCZNO-LITERACKIEGO IMIENIA JANA KOCHANOWSKIEGO.

1787
VI 305

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

W DRUKARNI WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI,
pod zarządem J. Gadowskiego.
1886.

Digitized by Google

Digitized by Google

Wyjątek z protokołu

posiedzenia dnia 11 grudnia 1883.

Licznie zgromadzonych członków Akademii Umiejętności i jej Komisyj historycznych i literackich, powitał dyrektor Wydziału filologicznego, dr. Estrejcher, oświadczeniem, że celem zebrania jest porozumienie się, czyby nie należało w roku przyszłym, jako trzechsetnej rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego, urządzić zjazd historyczno-literacki na wzór Długoszowego z r. 1880. Poczem dr. Bobrzyński odczytał następujący:

PROGRAM

zjazdu historyczno-literackiego polskiego imienia Jana Kochanowskiego w 1884 roku.

Komuż z nas nie tkwi jeszcze żywo w pamięci zjazd historyczny z 1880 roku? Czterechsetletni jubileusz Jana Długosza podniósł i spotęgował w naszych umysłach cześć, jaką żywimy dla najznakomitszego z dawnych dziejopisów naszych, a z tego podniosłego natchnienia wypłynęła myśl zwołania pierwszego zjazdu historyków polskich. Warunki ówczesne nie pozwoliły Akademii wystąpić z tą myślą na drodze urzędowej, ale tem goręcej podjęli ją członkowie Akademii z pracami historycznemi związani. Duszą całego przedsięwzięcia stał się nieodżałowanej pamięci Józef Szujski. Z tym zapałem, na jaki jego stać było, rzucił się na to trudne dzieło i z tą energią woli, na jaką zdobyć się umiał, do końca je doprowadził. Pod opieką Akademii a za gorliwem poparciem czcigodnego jej prezesa, zebrało się w Krakowie liczne grono pracowników na polu dziejów Polski i przystąpiło do ważnego zadania. Był niem sumienny obrachunek sił, jakiemi w pracy historycznej rozporządzamy, było niem dokładne zbadanie podstawy źródłowej, na której się ta praca opiera, było wskazanie i jawne określenie myśli przewodnich, które nam w pracy tej przyświecają. To co było rozproszonem, skupiło się razem, co było chwiejnem, wzmocniło

Digitized by Google

się, co było ukrytem, wystąpiło na jaw wobec całego społeczeństwa. Zarysowało się po raz pierwszy wyraźnie to, co nazywamy dzisiejszą naszą historyczną szkołą. Rezultat pierwszego zjazdu niewątpliwie przeszedł oczekiwania.

Obok tych płodnych następstw, zjazd ów Długoszowy pozostawił nam inną jeszcze bezpośrednią wskazówkę w końcowej swojej uchwale. Wyraził on życzenie, ażeby za kilka lat odbył się ponowny zjazd historyków polskich w najszerszem tego słowa pojęciu, wybór zaś miejsca i czasu stosownego zostawił Akademii Umiejętności. Cenna to nader wskazówka, bo jeźli dodatnie wyniki pierwszego zjazdu maja się utrzymać, to muszą się one konsekwentnie rozwijać, muszą się w podobny sposób t. j. przez urządzanie nowych zjazdów dopełniać i krzewić. Że nowy zjazd dla pracy naszej historycznej jest rzeczą nader pożądaną, powiedzmy nawet konieczną, nad tem rozwodzić się zbyteczna. Jeźli tu powstają pytania, to innej natury. Można się pytać, czy nadszedł już teraz czas do nowego zjazdu, czy są ku niemu dzisiaj korzystne warunki, czy nam równie pomyślne jak pierwszy rokuje wyniki?

Odpowiedź na te pytania zależy przedewszystkiem od tego, czy nowemu zjazdowi wskazać możemy cel i przedmiot tak jasny, tak ściśle określony, tak praktyczny, aby w nas o udanie się zjazdu żadna nie pozostała wątpliwość. Otóż cel taki i taki przedmiot istnieje.

Niedostarczy nam go ponowny przegląd całego materyału źródłowego, czem tak pożytecznie zajęliśmy się przed trzema laty. Kwestye zasadnicze połączone z tem ważnem zadaniem dziejopisarstwa, zjazd poprzedni tak dalece wyświecił i uporządkował, że gdybyśmy je po tak krótkim stosunkowo czasie podnieśli na nowo, musielibyśmy albo powtarzać się, albo schodzić do szczegółów, które dla ogółu uczestników zjazdu nie mogłyby przedstawiać głębszego zajęcia i wagi.

Nie wartałoby również zwoływać zjazdu na to, ażeby na nim omówić kilkanaście kwestyj wziętych z rozległej dziedziny dziejopisarstwa, a niemających z sobą wewnętrznego związku. Każde takie pytanie obrabia się i rozstrzyga przez osobne badania i rozprawy o wiele lepiej, niż przez narady na licznym stosunkowo zjeździe.

Celem zjazdu powinien być taki przedmiot, który na drodze piśmiennego porozumienia się i dyskusyi osiągnąć się nie da, który osobistego zbliżenia się i zetknięcia pracowników wymaga. Jest ono zaś niezbędnem i koniecznem mianowicie tam, gdzie idzie o ulepszenie metody naukowych badań, o uchylenie pewnych rozpowszechnionych uprzedzeń i braków, o zaostrzenie krytyki i wymagań przywiązanych do pracy naukowej i literackiej.

Digitized by Google

Otóż takie potrzeby i takie braki z licznych gałęzi naszej historycznej wiedzy przedstawia obecnie przedewszystkiem historya naszego piśmiennictwa i oświaty.

Największy może zastęp pracowników liczy u nas historya literatury, pracowników, którzy bądź posuwają ją naprzód, bądź też rezultaty jej rozpowszechniają, a zastęp ten zwiększy się niezmiernie, jeźli do niego zaliczymy specyalistów, którzy każdy ze swego zakresu dorzucają coś do ogólnych dziejów naszej oświaty. Powiedzmy wprost, obchodzą one wszystkich historyków naszych w równym stopniu, chociaż każdego w nieco odmiennym kierunku, Niemało na tem polu dokonano w ostatnich kilkunastu latach, ale ostatecznie cały ten ruch historyczno-literacki, jeźli sobie nie chcemy pochlebiać, znajduje się dopiero w pierwszych swoich zawiązkach.

Odliczmy rzadkie stosunkowo wyjątki, a uznamy, że brak mu najpierw metody. Rzecz dziwna. Kiedy ścisła metoda umiejętnych badań zapanowała nareszcie w innych kierunkach naszej historycznej pracy, kiedy ona spowodowała taki przewrot na polu historyi polskiej politycznej, na polu historyi naszego języka, prawa, sztuki, archeologii, w tej samej chwili na pracach historyczno-literackich najmniej widać jej śladów. Każdy pracuje w swój sposób, na własną rękę, nieraz z naiwnością autodydaktów, jak gdyby znakomite wzory z historyi literatur obcych ani istniały, ani nas obowiązywały.

Brak nam krytycznych, poprawnych wydań nawet najgłośniejszych autorów, niemamy żadnego wydania poezyj Krzyckiego, niemamy żadnego zbiorowego wydania pism Mikołaja Reja, całe szeregi drugorzędnych autorów, którzy przecież do całości obrazu tak są niezbędni, o ile ich nie przedrukował Turowski, kryją się w unikatach bibliotek publicznych lub w rękopisach. Możeż w takich warunkach być mowa o metodzie naukowej, która przedewszystkiem żąda i za pierwszy warunek stawia dostępność, zupełność i poprawny text źródeł!

Idźmy w krytyce dalej, a powiemy, znowu z odliczeniem wyjątków, że prace nasze z historyi literatury historycznemi nie są, że brak w nich związku pomiędzy autorem ocenianym a współczesną mu historyą, że brak tła historycznego, na którem się oni dopiero prawdziwie rysują. W historyi naszej ogólnej, politycznej niema wykazanego wpływu literatury i jej pojedynczych wybitnych objawów, historya literatury idzie sobie luzem, jak gdyby nie była integralną częścią ogólnych naszych dziejów. Weźmy n. p. Kochanowskiego i zapytajmy, gdzie jest to naukowe badanie, któreby wykazało, jak się na jego umyśle, na jego pismach odbiły wypadki historyczne z drugiej połowy XVIgo wieku, jak Kochanowski swemi dziełami

Digitized by Google

na usposobienie narodu, na kierunek jego uczuć i myśli, na historyą spółczesną oddziałał.

Zwróciły na siebie uwagę te dzieła, któże dla swojej formy i treści mają wartość samodzielną, niezatartą, ale kryją się w wielkim cieniu te wszystkie prace, które takiej wartości nie posiadają, A przecież są one nieocenionem źródłem do wykazania, jak pewne kierunki literatury zrodziły się, jak się rozwijały, jak upadały. To też historya naszej literatury jest dotychczas tylko zbiorem mniej lub więcej udanych, czasem znakomitych obrazów, ale nie jest historyą t. j. skreśleniem objawów i kierunków cywilizacyjnych w ich rzeczywistej ciągłości, w ich nieprzerwanym związku. Historye nasze literatury zajmują się autorami, kreślą ich żywot i pisma, ale niemamy nawet podręcznika, któryby ustalił główne tejże literatury kierunki, ograniczył je geograficznie i chronologicznie i chociażby próbował na stosunek ich wzajemny zwrócić naszę uwagę. W braku takiego podręcznika na polu naszej historyi literatury niema polemiki, niema nawet ożywczej dyskusyi.

A cóż dopiero mówić o tym pierwszym, największym warunku metody naukowej, który każe nam śledzić związek naszej literatury z literaturą obcą, który przed ocenieniem autora zniewala nas kategorycznie do wykazania, z jakich on źródeł czerpał, pod jakiemi wpływami obcemi się rozwijał i kształcił, który z literatury naszej robi dopiero część składową tej literatury i tej oświaty Zachodu, którą się tak chlubimy i chełpimy. Gdzież takie prace historyczno-literackie, jak one rzadkie.

Wiem, jak jest trudno, jak niepodobna w jednej pracy wszystkim tym warunkom podyktowanym przez metodę naukową uczynić zadość, ale tem goręcej pożądać muszę, a sądzę, że pożądają wszyscy nadejścia chwili, w której u nas świadomość naukowej metody prac historyczno-literackich zbudzi się i rozpowszechni. Jeżeli publiczność nasza czytająca pod tym względem stanie się wybredniejszą, jeźli się stanie tak wymagającą, jak nią jest wobec prac na polu historyi politycznej, to temsamem znikną z naszych czasopism owe liche i płytkie kompilacye, to historya literatury stanie się jedną z pierwszych a powiedzmy wprost pierwszą gałęzią naszej historycznej wiedzy, a praca na tem polu spełnieniem jednego z najtrudniejszych obowiązków wobec nauki i wobec społeczeństwa. Rozprawy i monografie zaczną się nawzajem dopełniać, jedna na jednę stronę, druga na drugą stronę naukowego sądu zwróci uwagę, a z nich wszystkich zacznie się wydobywać pogląd ogólny, jasny i sprawiedliwy.

Może gorąca żądza dojścia, zbliżenia się do tego wielkiego celu zbyt cierpkim tonem zaprawiła mój pogląd na ogół naszej obecnej produkcyi historyczno-literackiej, ale to wiem, że w sądzie moim nie stoję bynajmniej

Digitized by Google

osamotniony. Tak sądzi wielu, którzy więcej jeszcze ode mnie mają sposobności i potrzeby stykać się z dziejami naszej oświaty i piśmiennictwa. Znajdzie się jednak zapewne niejeden, który na ten ogólny sąd się nie zgodzi, albo w pewnych szczegółach go sprobuje złagodzić lub zaostrzyć. Dowód to jednak najlepszy, że rzecz wymaga zetknięcia się osobistego i dyskusyi jak największego grona poważnych pracowników na polu naszych dziejów, dowód najlepszy, że zjazd historyczno-literacki jest dziś pożyteczny i konieczny, że ma przed sobą wielkie i ważne zadanie, że przynieść może obfite i płodne skutki.

Nie waham się też postawić wniosku:

I. Zgromadzeni członkowie Akademii i jej historycznych Komisyj uznają potrzebę i konieczność odprawienia zjazdu historyczno-literackiego polskiego w roku 1884.

II. Celem zjazdu będzie poruszyć te pytania, od których zależy ulepszenie metody i rozwój prac naszych na polu historyi języka, oświaty i piśmiennictwa polskiego.

Czyniąc ten wniosek, uzasadniałem go z jego przyczyn wewnętrznych, które same jedne muszą o nim rozstrzygać, jeżeli jednak znajdzie on przychylny odgłos w szanownem Zgromadzeniu, to w takim razie niechaj mi wolno będzie zwrócić uwagę także i na okoliczność zewnętrzną, przypadkową. Oto na rok 1884 przypada trzechsetletni jubileusz Jana Kochanowskiego. Jaki w tym obchodzie weźmie udział ogół naszego narodu, nie tu miejsce przesądzać i rozstrzygać, ale to pewna, że zarówno Akademia Umiejętności, jako też cały nasz świat historyczno-literacki musi pomyśleć o godnem uczczeniu poety, który stworzył poezyą polską, o uczczeniu Polaka, który jak nikt przed nim a niewielu po nim, połączył w sobie w jednę harmonijną całość pierwiastki cywilizacyi chrześciańskiej i klasycznej w obrębie polskości, człowieka, który był największą z całej naszej przeszłości syntezą. Jeżeli więc jubileusz Długosza przyświecał pierwszemu zjazdowi polskiemu historycznemu, który rozwijając myśl wielkiego dziejopisa, zajął się głównie rozpatrzeniem historycznych źródeł, to niechże jubileusz Kochanowskiego oświeci swoim pogodnym blaskiem zjazd historyczno-literacki, rozpatrujący właśnie te wszystkie cywilizacyjne i historyczne czynniki, które w poezyi wieszcza z Czarnolasu znalazły tak doskonały wyraz. Czynię więc wniosek:

III. Zjazd historyczno-literacki będzie nosił imię Jana Kochanowskiego i połączy się z uczczeniem jubileuszu Kochanowskiego ze strony Akademii Umiejętności.

Sposób praktycznego przeprowaezenia tej myśli wskazany nam jest

Digitized by Google

doświadczeniem poprzedniego zjazdu i dlatego ograniczę się do postawienia wniosków bez bliższych wywodów i motywów.

IV. Wybiera się Komitet złożony z pięciu osób i porucza mu się przeprowadzenie zjazdu.

V. Zaleca się Komitetowi, ażeby się postarał o zwołanie zjazdu przez Akademią Umiejętności, gdyby zaś to okazało się ze względu na statut Akademii niemożliwem, ażeby zwołał zjazd w imieniu członków Akademii, którzy z historyą literatury polskiej mają bliższą styczność, a w urządzeniu zjazdu porozumiewał się z zarządem Akademii.

VI. Zaleca się Komitetowi, ażeby przed ogłoszeniem i zwołaniem zjazdu, porozumiał się z gronem Akademii we Lwowie i z Towarzystwem przyjaciół nauk w Poznaniu, oraz z najwybitniejszemi reprezentantami kierunku historyczno-literackiego polskiego w innych dzielnicach Polski i za granicą.

VII. Zostawiając we wszystkiem decyzyą Komitetowi, poleca się w szczególności jego uwadze:

a) ażeby zjazd odbył się około Zielonych świątek bezpośrednio po uroczystem dorocznem posiedzeniu Akademii, które na ten dzień wypadałoby odłożyć.

b) ażeby Komitet zarówno u miejscowych, jakoteż u zamiejscowych postarał się o referaty pojedynczych kwestyj, mających stanowić przedmiot obrad, i referaty te drukowane zawczasu uczestnikom zjazdu rozesłał.

c) ażeby do uczestnictwa w zjeździe zaprosił Towarzystwa naukowe polskie, wszystkie osoby znane z prac swoich historyczno-literackich, redaktorów pism polskich, zajmujących się między innemi także historyą literatury, profesorów szkół średnich w Galicyi, wykładających historyą i historyą literatury, i możliwe ułatwienia im wyjednał.

Referat powyższy przyjęli obecni po krótkiej dyskusyi jednogłośnie, z następującym, na wniosek dr. Estrejchera i prof. Maryana Sokołowskiego, dodatkiem:

VIII. Zaleca się Komitetowi, ażeby przy sposobności zjazdu urządził wystawę bibliograficzną i xylograficzną XVI wieku.

Do Komitetu wybrano: M. Bobrzyńskiego, K. Morawskiego, St. Siedleckiego, St. hr. Tarnowskiego i Wł. Wisłockiego.

Digitized by Google

ODEZWA.

«Zgromadzenie wyraża życzenie, iżby za lat kilka odbył się ponowny zjazd historyków w najszerszem tego słowa pojęciu: wybór miejsca i czasu stósownego zostawia się Akademii Umiejętności w Krakowie». Taką uchwałą kończył się pierwszy zjazd historyczny imienia Długosza w r. 1880.

Akademia Umiejętności, przekonana o pożytku zjazdów naukowych, nie wypuściła z pamięci włożonego na nią zobowiązania, a gdy wedle statutu swego sama do zwoływania zjazdów takich wyraźnego upoważnienia niema, postawiła sobie w Komisyach swoich pytanie, czy teraz, kiedy już lat prawie cztery minęło, nie nadeszła pora do podjęcia myśli ówczesnej i do powtórnego zwołania zjazdu historyków.

Pytanie to, roztrząsane na ogólnem zebraniu członków wszystkich Komisyj historycznych, doprowadziło do tego w nich zdania, że w ogólnym stanie historycznej nauki i kierunku historycznej pracy nie zaszła przez te lata taka zmiana, któraby wymagała rozwagi i ponownych rozpraw nad ogólnemi zasadniczemi kwestyami; ale natomiast dostarczają powodów do zwołania drugiego zjazdu pewne gałęzie tej historycznej wiedzy, pojętej w najszerszem tego słowa znaczeniu. W pierwszym rzędzie może dostarcza go stan historyi naszej literatury i oświaty.

Prace nie nieliczne, ale luźne i od siebie niezależne, wspólnie uznanym i przyjętym kierunkiem nie połączone. W pracach tych brak częstokroć umiejętnej metody, brak należycie pojętego i widocznie pokazanego związku między tym lub owym pisarzem czy dziełem, a współczesnym i wypadkami i całym historycznym stanem narodu, brak jeszcze częstszy rozpoznanego i wskazanego wpływu wyobrażeń, dzieł i autorów obcych na literaturę polską: oto w krótkości słabe strony naszych tak monografii jak podręczników, lub nawet większych dzieł z zakresu Historyi literatury. Dodajmy do tego rzadkość a nieraz brak zupełny dobrych i każdemu dostępnych zbiorowych wydań najznakomitszych nawet pisarzy — cóż mówić o pomniejszych a do poznania całości przecież koniecznych — dodajmy, że bez tego wszelka praca musi być przypadkową i urywkową, bo nie może się oprzeć na swojej podstawie, na rozpowszechnionej prawdziwej i dokładnej znajomości autorów; dodajmy jeszcze pewien brak krytyki i skłonność do powtarzania raz przyjętych sądów w ocenianiu dawnych czy nowszych dzieł, pisarzy lub okresów, a przekonamy się łatwo, że

Digitized by Google

jest nie tylko na czasie ale pilno potrzebnem, we wspólnej naradzie roztrząsnąć stan i potrzeby tej nauki, a za wspólnem porozumieniem oznaczyć kierunek tych prac i starań, któremi dopomócby jej można.

Z tego porządku myśli wynikła powzięta przez członków Komisyj historycznych Akademii uchwała, ażeby zwołać zjazd dla historyi literatury polskiej i oświaty, w których się mieści także historya polskiego języka.

A jeżeli niezaprzeczona potrzeba pomienionej nauki nagliła do rychłego odbycia zjazdu jej poświęconego, to inna znów przyczyna wskazywała rok obecny jako szczególnie po temu właściwy. Rok to jest bowiem, w którym przypada trzechsetna rocznica śmierci Jana Kochanowskiego. Nie może i nie powinien naród cały cenić i sławić pisarzy i poetów tak, jak bohaterów i ludzi czynu; ale kiedy on słusznie obchodził rocznicę króla Jana i jego zwycięstwa, to nauka i literatura, to ludzie, którzy im służą, nie mogą pozwolić na to, by niewspomniana, nieuczczona przeszła rocznica tego, który literaturę całą dźwignął i uszlachetnił, a poezyą polską stworzył, i przez półtrzecia wieku był w niej pierwszym. Pisarza, który to piętno wysokiej cywilizacyi pierwszy na umysłowem życiu swego narodu wycisnął, uczci się najwłaściwiej i najgodniej, jeżeli się dla jego pamięci takiego coś przedsięweźmie i dokona, co oświacie i nauce, co tej przez niego wysoko postawionej literaturze polskiej posłuży. Będzie to poniekąd utrzymaniem ciągłości jego myśli i starań, wiernem i pobożnem po wiekach pełnieniem jego woli.

W tym duchu powzięto a po części wykonano już w Warszawie myśl najlepszą i najchwalebniejszą, pierwszego zupełnego, krytycznego, doskonałego wydania dzieł Kochanowskiego. Przyznając komu należy tę największą zasługę, godzi się nam przecież i przystoi, przyczynić się wedle możności do uczczenia tej pamięci, a nie bez rzetelnego jakiego dla społeczeństwa i dla nauki pożytku.

Jeżeli zaś jubileusz Długosza przyświecał pierwszemu zjazdowi polskiemu historycznemu, który rozwijając myśl wielkiego dziejopisa, zajął się głównie rozpatrzeniem historycznych źródeł, to niechże jubileusz Kochanowskiego oświeca swoim pogodnym blaskiem zjazd historyczno-literacki, rozpatrujący właśnie te wszystkie cywilizacyjne i historyczne czynniki, które w poezyi wieszcza z Czarnolasu znalazły tak doskonały wyraz.

Gdy zaś myśl zwołania zjazdu historyczno-literackiego, podjęta na zebraniu członków Komisyj historycznych Akademii, znalazła u najwybitniejszych reprezentantów kierunku historyczno-literackiego po za Krakowem, których w drodze poufnej o zdanie zapytano, przychylny odgłos, przeto Komitet umocowany do przyprowadzenia zjazdu do skutku, nie waha

Digitized by Google

się zwołać go na ostatnie dni miesiąca maja b. r. do Krakowa, i Szanownego Pana do wzięcia udziału w tymże zjeździe niniejszem zaprasza.

Niemałą zachętą dla Komitetu stało się w tym względzie życzliwe poparcie, które uzyskał od Prezesa i Zarządu Akademii Umiejętności. Gotowa jest Akademia dla uświetnienia zjazdu odłożyć doroczne swoje publiczne posiedzenie aż do terminu zjazdu, jeżeli (jak jest wszelka po temu nadzieja) zgodzić się raczy na tę odwłokę Protektor Akademii, J. C. W. Arcyksiążę Ludwik.

Posiedzenia zjazdu odbywać się będą w dniu 28 maja aż do dnia 30 włącznie, w salach Akademii Umiejętności, po publicznem jej posiedzeniu.

Przedmiot obrad zjazdu stanowić będą referaty, które uczestnicy jego nadesłać raczą Komitetowi najpóźniej do dnia 1 maja b. r. Referat obejmujący do pół arkusza druku, podać ma wnioski dokładnie sformułowane, streścić ich zasadnicze motywa i wskazać źródła, służące do objaśnienia motywów. Komitet zajmie się wydrukowaniem referatów i roześle je zawczasu uczestnikom zjazdu, ażeby do rozpraw nad nimi przygotować się mogli. Kolej referatów, podział ich na dwie sekcye, historyczno-literacką i językową, i porządek obrad uchwali zjazd na pierwszem swem posiedzeniu, na podstawie wniosków, które Komitet przygotuje.

Ze zjazdem połączoną będzie wystawa druków i rycin polskich XVIgo wieku.

Zapraszając Szanownego Pana do wzięcia udziału w zjeździe, Komitet oczekuje od Szanownego Pana zawiadomienia, czy w zjeździe zechcesz wziąć udział i czy na nim z referatem zamierzasz wystąpić. W tym ostatnim razie upraszamy o podanie tytułu referatu a następnie o nadesłanie referatu w najbliższym czasie. Referaty już zapowiedziane podajemy w dodatku dla objaśnienia.

Listy adresować należy: Do Komitetu urządzającego zjazd, na ręce Stanisława hr. Tarnowskiego, sekretarza generalnego Akademii Umiejętności w Krakowie.

W Krakowie, d. 20 stycznia 1884 r.

Przewodniczący Komitetu urządzającego zjazd:
Stanisław hr. Tarnowski.

Członkowie Komitetu:
Michał Bobrzyński.
Kazimierz Morawski.
Stanisław Siedlecki.
Władysław Wisłocki.

Digitized by Google

Referaty na zjazd im. Kochanowskiego już zapowiedziane:

I. w sekcyi historyczno-literackiej.

1. O wpływie kanonistów i legistów na literaturę polityczną XV wieku, referent prof. dr. Bobrzyński.
2. Znaczenie różnic terytoryalnych i etnograficznych w dziejach literatury polskiej, mianowicie w w. XVI i XVII, ref. Br. Chlebowski.
3. Jak należy traktować utwory poezyi ludowej w historyi literatury polskiej, ref. dr. Piotr Chmielowski.
4. W jaki sposób wydawać należy poetów polsko-łacińskich XVI w., ref. prof. dr. Ćwikliński.
5. O wpływie wielkich odkryć geograficznych na oświatę polską XVI i XVII w., ref. prof. dr. Fr. Czerny.
6. Znaczenie reformy szkół Konarskiego w dziejach oświaty polskiej, ref. Stanisław Krzemiński.
7. O wpływie humanizmu niemieckiego i włoskiego na oświatę polską XV i XVI w., ref. prof. dr. Kazimierz Morawski.
8. Jak należy wydawać dzieła polskich poetów XVI i XVII w., ref. prof. dr. Roman Pilat.
9. O wpływie życia ziemiańskiego na literaturę XVI w., ref. prof. dr. Józef Rostafiński.
10. O wpływie filozofii Leibnitza i Wolffa na ruch umysłowy w Polsce XVIII w., ref. prof. dr. Maurycy Straszewski.
11. Stan obecny badań i prac w dziedzinie historyi literatury i oświaty, i nasuwające się stąd żądania, ref. prof. dr. St. Tarnowski.
12. O potrzebie rozpatrzenia się w zbiorach kazań średniowiecznych, zwłaszcza pasyjnych, nagromadzonych po bibliotekach polskich, opracowania ich i częściowego wydania, jako materyału do odtworzenia obrazu zaginionej prawie literatury dramatu kościelnego czyli misteryów w Polsce, ref. dr. Stanisław Tomkowicz.
13. O podjęciu wydawnictwa Biblioteki pisarzów polskich, ref. W. Wisłocki.

II. w sekcyi językowej.

1. O potrzebie tłómaczenia starożytnych klasyków greckich i rzymskich i jak ich tłómaczyć należy, ref. prof. dr. L. Ćwikliński.
2. O ileby należało uwzględniać nowsze teorye gramatyki indoeuropejskiej w pracach, poświęconych kwestyom historyczno-porównawczym języka polskiego, ref. dr. Jan Hanusz.
3. Jakich zasad trzymać się należy w transkrypcyi rękopiśmiennych

Digitized by Google

i drukowanych zabytków polskich od najdawniejszych czasów do XVII w., ref. docent dr. Kalina.

4. Projekt jednolitego skrócenia tytułów zabytków staropolskiego języka, ref. dr. Kalina.
5. O sposobie spostrzegania i zapisywania właściwości mowy ludowej, ref. prof. dr. L. Malinowski.

O ileby należało uwzględniać nowsze teorye gramatyki indoeuropejskiej przy badaniu historyi języka polskiego.

Referat na zjazd historyczno-literacki imienia Kochanowskiego.

Do rzędu najnowszych umiejętności należy, jak wiadomo, gramatyka porównawcza. Jakkolwiek historya tej nauki obejmuje mało co więcej nad dwie ćwierci wieku, z dumą możemy spoglądać na dotychczasowe jej rezultaty. Z jednej strony teorye, postawione zrazu niejasno lub ogólnikowo, nabierają coraz więcej wyrazistości i coraz bardziej zbliżają się do prawdy; z drugiej zaś strony twierdzenia, na niepewnych lub mylnych oparte podstawach, bywają znacznie modyfikowane i coraz bardziej tracą urok pewników. Pod tym to zwłaszcza względem zasłużyła się w Niemczech szczególniej szkoła t. zw. «młodogramatyków», która jakkolwiek jeszcze nie liczy i dziesiątka lat swego istnienia, cieszy się dziś już powszechnem prawie uznaniem. Dlatego pozwolimy sobie najpierw streścić w krótkości główne tej szkoły zasady, w przeciwstawieniu do błędów starszej metody badań lingwistycznych.

I. Jak wiadomo, dwojakie czynniki działają przy mowie ludzkiej: fizyczne i psychiczne. Pierwszymi zajmuje się fizyologia głosu, a z rezultatów tej nauki korzysta wiele gramatyka porównawcza już od początku swego istnienia. Natomiast stroną psychiczną języka nie zajmowano się prawie wcale, i stąd to wkradło się do twierdzeń starszej szkoły mnóstwo niedokładności i błędów.

Młodsi więc badacze widząc, że czynniki psychiczne są źródłem nadzwyczaj wielu ciekawych zjawisk językowych, pilniejszą na tę stronę języka poczęli zwracać uwagę, przez co i strona fizyczna ściślejszej podpadła kontroli. Przekonano się przedewszystkiem, że język nie żyje życiem oddzielnem, gdzieś po za człowiekiem, lecz — w samym człowieku, tak że wszelka zmiana w życiu języka zależy tylko od mówiącego. Z tego więc wychodząc stanowiska, inaczej poczęto się zapatrywać na fizyczne i psychiczne czynniki języka, i w ogóle na całe zadanie gramatyki porównaw-

Digitized by Google

czej. Rozpatrzmy więc szczegółowo te najgłówniejsze zasady szkoły młodogramatyków.

1. Czynniki fizyczne są źródłem niejako «praw głosowych» (Lautgesetze), t. j. wszelkich mechanicznych zmian fonetycznych, jakim pod pewnymi warunkami podpadają pewne dźwięki. Otóż młodsi badacze uważając te prawa fonetyczne za filary całej umiejętności, kierują się następującą zasadą: «Prawa głosowe działają bez wyjątku,» to zn. a) wszelkie zmiany głosowe odbywają się jednakowo u wszystkich mówiących jednym i tym samym językiem, b) wszystkie bez wyjątku słowa tej samej ulegają zmianie, jeżeli w nich występuje dźwięk jakiś pod tymi samymi warunkami. Takiem n. p. prawem głosowem języka polskiego jest: «pierwotne słow. *e* pozostaje bez zmiany przed zmiękczonemi spółgłoskami i przed twardemi *k, g, p, b;* przed innemi zaś twardemi spółgłoskami zmienia się w *o,* n. p. pieczesz—piekę, ale niesiesz—niosę. «Prawo głosowe działa bez wyjątku» — więc: tak mówią wszyscy mówiący po polsku, i to samo zjawisko występuje we wszystkich wyrazach przy tych samych warunkach, n. p. grzebiemy—grzebać, ciecze—uciekł, w niebie—niebo, ale: wiedzie—wiodę, pleciemy—plotą, bierzecie—biorą, cielę—ciołek, ziemia—poziom itd.

2. Czynniki psychiczne są źródłem tworów analogicznych (Analogiebildungen). t. j. wszelkich zjawisk językowych, które są niejako wcielonymi obrazami pracy psychicznej, jaka się w nas odbywa. Nowsza psychologia uczy, że wiele procesów psychicznych odbywa się w nas bezwiednie i że wszystko, co było kiedyś świadome, pozostaje jako skuteczny czynnik w nieświadomości. Zdanie to zastosowano do badań lingwistycznych i przekonano się, że przy mowie ludzkiej odbywa się często taki sam proces psychiczny. Formy bowiem polegające na «prawach głosowych», łączą się w duszy naszej bezwiednie z innemi formami, zbliżonemi do nich rzeczowo lub formalnie, i pod ich wpływem zmieniają swą postać pierwotną. Assocyacya pojęć wywołuje więc assocyacyą form i w ten sposób powstają nowotwory, zwane «tworami analogicznymi», które krzyżują się z «prawami głosowemi» tworząc pozorne «wyjątki».

Jeśli więc nie wszyscy Polacy mówia: niesiesz—niosę, lecz w niektórych okolicach, zwłaszcza u ludu, słyszymy: niesiesz—niesę, przyczyną tego zjawiska są bez wątpienia czynniki psychiczne, które się wcale nie troszczą o «prawa głosowe», opierające się na procesie fizyologicznym. Assocyacya wyobrażeń sprowadza też zespolenie form, więc przez bezwiedne upodobnienie do form: niesiesz, niesie, niesiemy, niesiecie, zmieniają się w ustach niektórych indywiduów, lub też całych okolic, formy

Digitized by Google

prawidłowe: niosę, niosą, na analogiczne, niesę, niesą. Zespolenie pojęć miało w danym wypadku nawet obszerniejsze zastosowanie; na wzór już bowiem takich form prawidłowych, jak piekę—pieczesz, mogły się łatwo formy niosę—niesiesz, zmienić w niesę—niesiesz. Podobnie ma się rzecz i w wielu innych wyrazach, które już to w oddzielnych gwarach ludowych, już to nawet w mowie całego społeczeństwa uchylają się pozornie od «prawa głosowego». Wyrazy więc jak: miełła, wiesło itp., które nie trudno gdziekolwiek usłyszeć, powstają z wyrazów: miotła, wiosło, przez zespolenie form, a to wskutek assocyacyi tych pojęć z pojęciami: nieść, wieść itp.

3. Tak fizyczną jak psychiczną stroną języka można się zajmować przedewszystkiem, i to najlepiej, na żyjących obecnie językach. I pod tym więc względem różnią się wielce młodsi badacze od starszych. Gdy bowiem starsi największą, i to prawie wyłączną, przywiązywali wagę do najstarszych języków, jak sanskrytu, zendu, starogreckiego, staro-słow. itp., i z praw tam dostrzeżonych sądzili o późniejszych językach, to młodsi badacze postąpili sobie odwrotnie. Zwrócili się oni przeważnie do teraźniejszości, aby poznawszy ją dokładnie tem łatwiej odgadnąć niewyraźną i zagadkową przeszłość. Bo czyż może być coś naturalniejszego? Wszak teraźniejszość leży przed nami jak książka otwarta, wszelkie zjawiska językowe możemy nietylko słyszeć, lecz uzbrojeni w cały aparat naukowy, możemy je także wszechstronnie badać, szukać ich przyczyn i przekonywać się o skutkach. A ze starymi językami czy coś podobnego jest rzeczą możliwą? Sanskrytu, greki Homera lub języka starosłow. nie usłyszymy dzisiaj w tem brzmieniu, w jakiem niegdyś żyły te języki. Znamy je bowiem tylko z pisma; a w jakim stosunku pismo stoi niekiedy do języka żywego, widzimy najlepiej na dzisiejszym języku angielskim. Z pisma więc możemy poznać tylko język pisany, literacki, a więc sztuczny; język zaś żywy, naturalny, da się dokładnie zbadać tylko z mowy, i to przedewszystkiem z mowy ludu. Dopiero po dokładnem zbadaniu mowy żywej możemy coś pewniej przypuszczać o brzmieniu mowy nieżywej, której ślady zostały nam tylko w piśmie. A więc dopiero po należytem poznaniu żyjących dziś języków słow. tak z fizycznej ich strony jak i psychicznej, możemy coś pewniejszego powiedzieć, jakim był ów żywy niegdyś język starosł., którego ślady zostały nam na papierze lub na pergaminie. Najpewniejszą jest bowiem hipoteza, jeżeli od znanych rzeczy postępuje się ku mniej lub też wcale nieznanym.

Tymczasem starsi badacze postępowali sobie odwrotnie. Nie troszcząc się wiele o języki żyjące, nie uwzględniając ściśle czynników fizycznych i nie dbając prawie wcale o ich stronę psychiczną, nie mogli z samego

Digitized by Google

pisma poznać dokładnie brzmienia najstarszych języków. Mimo to jednak uważając błędnie owe najstarsze języki piśmienne, jak sanskryt, grekę Homera, gocki, starosłow. itp. za najdokładniejsze obrazy ówczesnej mowy żywej, szli jeszcze dalej; za główne bowiem zadanie lingwistyki poczytywali rekonstrukcyą pierwotnego języka indoeuropejskiego na podstawie owych rzekomo znanych najstarszych języków każdej rodziny.

Jakąż więc wartość mogą mieć wnioski o owej nieznanej mowie pierwotnej, jeżeli oparte są one na również nieznanych premissach, tj. na najstarszych owych językach, znanych tylko z pisma? A dalej — owe pierwotne formy indoeuropejskie w stosunku do fałszywych przesłanek, na których oparte zostały, czyż mogą służyć za miarę do oceniania historycznych zjawisk językowych, czyż mogą dać wyobrażenie, jak języki żyją, jak się rozwijają i jakim ulegają zmianom? Miarę tę znaleść można tylko przez dokładne badanie żyjących języków tak z fizycznej ich strony jak i psychicznej, i przez śledzenie historyi ich na śladach piśmiennych. Im dalej w przeszłość sięgają ślady literackie pewnego języka, tem lepiej i dokładniej poznaje się prawidła jego życia i rozwoju. Rozumie się, że poznanie historyi języka z zabytków piśmiennych może być ułatwione tylko przez dokładne zbadanie języka żyjącego.

4. W ten to dopiero sposób przychodzi się do świadomości, że fizyczna i psychiczna czynność człowieka, tak przy mowie od przodków odziedziczonej, jak przy tworzeniu nowych wyrazów, zawsze była w gruncie ta sama. W sanskrycie lub języku starosłow. prawa głosowe tak samo działały «bez wyjątku», jak w dzisiejszych językach indyjskich lub słowiańskich; t. zw. zaś «wyjątki» były i u najstarszych Indoeuropejczyków niczem innem, jak tylko tem, czem są w żyjących dziś językach, t. j. tworami analogicznymi. Źródłem bowiem tych nowotworów jest, jak wykazano już wyżej, assocyacya pojęć, tj. mechanizm psychiczny, który u najstarszych Indoeuropejczyków bez wątpienia był taki sam, jak u dzisiejszych.

Na takim to stanąwszy gruncie nic dziwnego, że szkoła «młodogramatyków» do nowych a imponujących doszła wyników w szczegółach. Niejedno n. p. zjawisko w sanskrycie, uważane dotąd za coś bardzo starożytnego, sięgającego doby pra-indoeuropejskiej, odarte zostało z otaczającego je uroku, gdy wykazano, że jest ono tylko tworem analogicznym, który powstał już na gruncie indyjskim lub aryjskim po oddzieleniu się tej gałęzi języków od pnia indoeuropejskiego. Odpowiednia forma w językach europejskich ma często w takich razach starożytniejsze,

Digitized by Google

więcej do pierwotnej postaci indoeurop. zbliżone znamiona, niż sanskryt lub zend. Tak się ma rzecz n. p. z końcówką 1 osoby sgl. praes. indicat. act.

Nie miejsce tu wyliczać wiele ciekawych szczegółów, do jakich doszła szkoła «młodogramatyków» oparłszy się na wyż wymienionych zasadach; wspomnę więc tylko np., że teorya pierwotnego indoeurop. wokalizmu zupełnej uległa zmianie. Pismo sanskryckie i zendzkie nawet dla żywego języka staroindyjskiego i tak zw. starobaktryjskiego nie jest jeszcze wyrocznią — a cóż dopiero dla pierwotnego języka Indoeuropejczyków! Runęła więc teorya o pierwotności trzech samogłosek *a, i, u*, oparta głównie tylko na piśmie sanskr. i zendzkim, a na jej miejsce wstąpiła inna, która nie tylko uczy, że nasze europejskie samogłoski *e, o*, sięgają w pewnych razach nawet doby pra-indoeuropejskiej, lecz nadto, że ów pierwotny język naszego szczepu prócz owych pięciu krótkich, posiadał jeszcze pięć odpowiednich długich samogłosek, dalej t. zw. liquidae- i nasales-sonantes i pewną ilość dwugłosek. Teorya t. zw. «stopniowania» samogłosek uległa więc również zmianie, zwłaszcza gdy się dopatrzono, że w procesie tym głównie akcent pierwotny jest czynny.

II. Rozpatrzywszy się tak w najgłówniejszych zasadach, na których oparte są nowsze teorye gramatyki indoeuropejskiej, łatwiej nam będzie teraz odpowiedzieć na pytanie, wyrażone w tytule niniejszego referatu.

Przy badaniu historyi języka polskiego powinnyby zasady wyżej wskazane znaleść najzupełniejsze zastosowanie. A więc:

1) Prawa głosowe objawiające się w życiu i rozwoju naszego języka, jako działające bez wyjątku, należałoby jak najściślej uwzględniać. A ponieważ opierają się one na czynnikach fizycznych, potrzebną jest ku temu dokładna znajomość fizyologii głosu.

2) Twory analogiczne należałoby ściśle i należycie wyróżniać od zjawisk, polegających na «prawach głosowych»; tworzą one zwykle tak zw. «wyjątki» od praw fonetycznych, a liczba ich jest w naszym języku, podobnie jak w każdym innym, ogromna. A ponieważ zjawiska te językowe mają swe zródło w czynnikach psychicznych, przeto zespolenie psychologii z lingwistyką jest tutaj rzeczą konieczną.

3) Dzisiejszy język powinien być punktem wyjścia w badaniach nad historyą języka polskiego. Język żywy ma tu pierwszeństwo przed pisanym, gwary ludowe zaś przed mową wykształconych. Te bowiem przedstawiają nam język w zupełnie naturalnym rozwoju, gdzie wszystko odbywa się mimowolnie i bezwiednie, podczas gdy mowa wykształconych opiera się zwykle na języku literackim, którego

Digitized by Google

rozwój odbywa się najczęściej świadomie i sztucznie. To też prawa fonetyczne jak i twory analogiczne dadzą się najdokładniej rozróżnić w języku żywym, i to ludowym.

Mając do zbadania jakąkolwiek gwarę, potrzeba przedewszystkiem zważać, czy nie ma w niej wpływu jakiego obcego języka. Dopiero po wyłączeniu tego wpływu należy w pozostałym materyale szukać praw głosowych, właściwych tej gwarze; te zaś zjawiska językowe, które się okażą w sprzeczności z prawami głosowemi, dadzą się niewątpliwie objaśnić jako twory analogii, etymologii ludowej, w ogóle czynników psychicznych. Każda niemal gwara może mieć pewne właściwe sobie prawa głosowe; te zaś prawa fonetyczne, które są wspólne wszystkim gwarom polskim, są prawami całego języka polskiego. Do poznania więc praw głosowych języka polskiego potrzebne jest najpierw dokładne zbadanie wszystkich żyjących dziś gwar polskich.

4) Język staropolski, jak w ogóle język wieków przeszłych, znany nam tylko z pisma, da się dokładniej poznać dopiero po należytem zbadaniu żyjących dziś gwar ludowych. Wiadomo bowiem, jak niestałą jest nasza ortografia od wieku XIV aż do dnia dzisiejszego. Gdybyśmy więc na samo pismo byli ograniczeni, wiadomości nasze o brzmieniu języka polskiego w wiekach przeszłych, byłyby nader niedostateczne. Tyczy się to szczególniej języka staropolskiego, którego ślady w nazwach osób i miejsc spotykają się już w tekstach łacińskich z wieku XI. W wieku XIV, jak wiadomo, poczynają się pojawiać dłuższe teksty polskie, które mnożą się w wieku XV, a w wieku XVI tworzą już nawet wspaniałą literaturę. A ponieważ ani jednego prawie niema zabytku staropolskiego, któryby miał jednostajną pisownią, każdy zaś niemal ma ją odmienną, przeto najlepszym kluczem do odgadnięcia z pisma żywego języka staropolskiego są gwary dzisiejsze i język literacki wieków późniejszych, którego pisownia już nieco więcej jest ustaloną. W ten więc sposób odtworzywszy sobie przy pomocy śladów piśmiennych i gwar dzisiejszych żywy język wieków przeszłych, możemy widzieć, jakie koleje przechodziły prawa głosowe naszego języka przez cały ciąg doby historycznej jego rozwoju. Okaże się wtedy, że prawa głosowe nie trwają wiecznie bez zmiany, lecz zmieniają się tak co do czasu, jak co do miejsca. Rozumie się, że metoda użyta przy badaniu języka dzisiejszego, musi i przy starszych okresach jego rozwoju znaleść zupełne zastosowanie. Jak więc w dzisiejszej mowie udział czynników psychicznych jest ogromny, tak samo i w języku staropolskim mamy do czynienia z licznymi tworami analogicznymi. Wydzielić je zaś należycie od zjawisk, polegających na prawach głosowych, tak w całym ciągu histo-

Digitized by Google

rycznego rozwoju, jak i w języku dzisiejszym, powinno być jednem z główniejszych zadań historyi języka polskiego.

5). Doba przedhistoryczna naszego języka, t. j. słowiańska, słowiańsko-litewska, lub nawet indoeuropejska, nie należy już ściśle do historyi języka polskiego. Tutaj porównanie rozmaitych dyalektów słowiańskich i innych indoeuropejskich, tak żywych jak i umarłych, gra główną rolę, podczas gdy w okresie historycznym naszego języka metoda porównawcza stoi niejako na drugim planie. W tym ostatnim bowiem wypadku jest ona tylko środkiem prowadzącym łatwiej i pewniej do celu, jakkolwiek w niektórych razach jest nawet środkiem koniecznym.

Przy objaśnieniu więc zjawisk historycznych języka polskiego potrzeba się nieraz uciekać do porównania z innymi językami pokrewnymi, lecz czyni się to tylko tam, gdzie tego koniecznie potrzeba. Inaczej się ma rzecz z dobą przedhistoryczną, gdzie całe badanie polega prawie wyłącznie na porównaniu języków pokrewnych. Lecz i w tym wypadku potrzeba mieć baczne oko na względy, jakimi się kierujemy przy badaniu historycznego okresu języka. Czynniki fizyczne i psychiczne zawsze były tak samo czynne przy mowie ludzkiej, jak dziś lub wczoraj; więc i w dobie przedhistorycznej tak samo należy odróżniać twory analogiczne od zjawisk czysto fonetycznych, jak to czynimy w dobie historycznej języka polskiego.

Tu zresztą badania nasze zlewają się już niemal z pracami tych, którzy badają przeszłość przedhistoryczną innych języków słowiańskich. A że sama znajomość historycznego rozwoju języków słow. rzadko tu kiedy wystarczy, potrzeba się często uciekać do porównania z innymi językam indoeuropejskimi. Konieczne to jest zresztą niekiedy nawet przy badaniach historycznego okresu języka polskiego. Dlatego też znajomość gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich w tej szacie, jaką jej dały badania «młodogramatyków», niezbędną jest dla każdego, kto chce z korzyścią pracować nad historyą języka polskiego tak w obszerniejszym, jak i w ściślejszym tego słowa znaczeniu. Im kto dokładniej będzie obeznany ze szczegółami nowszych badań, tem lepszy sąd sobie o nich wyrobi i tem korzystniejszą może być jego praca.

Literatura dotycząca tegó przedmiotu jest stosunkowo już nader bogata. Nazwiska Brugmanna i Osthoffa, Leskiena, Gust. Meyera, Delbrücka, Paula, Braune'go, Ziemera i innych «młodogramatyków», znane są dziś już nietylko niemieckiemu światu naukowemu, lecz nadto wywołują echa we Włoszech, Francyi, Anglii, a nawet za Oceanem. Nasza niestety literatura naukowa mało co wie o nich dotychczas, jakkolwiek niektórzy z naszych uczonych, jak Baudouin de Courtenay i L. Malinowski, pracami swymi

Digitized by Google

około języka polskiego (por. Beitr. zur vergl. Spr. VI) stanęli jeszcze przed kilkunastu laty obok Steinthala i Scherera, t. j. w rzędzie pionierów całego tego ruchu, i w wykładach swych uniwersyteckich zawsze się na tych samych opierają zasadach. Możemy się zresztą pochlubić, że w zasadzie nowość ta gramatyczna była u nas już znaną przed dwudziestu przeszło laty; o ile nam bowiem wiadomo, już prof. Przyborowski w szkole głównej warszawskiej z tego stanowiska wykładał gramatykę polską, podczas gdy na katedrach niemieckich głuche jeszcze o tych teoryach panowało milczenie. To też ogólne zasady nowszego kierunku gramatycznego nie są już tak obce naszej literaturze gramatycznej; szczegóły jednak, jakie są owocem badań ostatnich lat ośmiu, nie znalazły u nas dotąd prawie żadnego echa. W najświeższych a bardzo poważnych książkach powtarzają się u nas twierdzenia, w które już dziś mało kto wierzy.

Najkrótsza więc odpowiedź na pytanie, postawione w tytule niniejszego referatu, może być zdaniem mojem następująca:

Przy badaniu historyi języka polskiego należałoby uwzględniać: 1) ogólne zasady nowszej gramatyki indoeuropejskiej w zupełności, i to jak najściślej, 2) szczegóły zaś o tyle, o ile one odpowiadają przekonaniom oddzielnych badaczy; w każdym jednak razie więcej, niż to dotychczas czyniono.

W Krakowie, 22 kwietnia 1884.

Dr. Jan Hanusz.

O wpływie wielkich odkryć geograficznych na Polskę i jej oświatę w XVI wieku.

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

W dziejach oświaty narodów europejskich dopatrzyła się już zdawna historyozofia pewnych etapów, przez które przechodząc cywilizacya ta bogaciła się wybitniej, niż kiedykolwiek nowemi ideami, lub stanowczo nowe przybierała kierunki. Z reguły temi etapami były pewne wypadki uniwersalnej doniosłości, wypadki bądź to politycznej natury, jak upadek państwa zachodnio-rzymskiego, wędrówki ludów, wojny krzyżowe, napady Mongołów, usadowienie się w Europie Turków, bądź religijnej, jak rozpostarcie się chrześciaństwa, a potem reformacya, bądź czysto umiejętnej, jak wpływ oświaty arabskiej, wynalazek druku, odrodzenie się sztuk i nauk, bądź wreszcie geograficzno-handlowej, a które to znaczenie miały już w niepośledniej części wyprawy krzyżowe i wystąpienie Mongołów na scenę dzie-

Digitized by Google

jową, w daleko wyższym jednak stopniu odkrycie Ameryki i nowej drogi handlowej do Indyj i Chin na okół Afryki.

W tem wszakże tylko niemała wina dotychczasowej historyografii, że podnosząc słusznie powszechne tych i tym podobnych wypadków znaczenie i wykazując wielostronne ich wpływy na tok cywilizacyi europejskiej, z wielu względów postępowała w tej mierze zbyt uogólniająco, t. j. zbyt była skłonną do rozciągania tego lub owego wpływu w równej mierze na wszystkie narody, miasto szczegółowe podjąć badania, czyli rzeczywiście ten lub ów wypadek równym wszędzie cieszył się rozgłosem i znaczeniem, czyli owszem to lub owo społeczeńswo nie zajmowało względem niego raczej biernego niż czynnego stanowiska i nie zawdzięczało mu tylko pośredniego lub jedynie częściowego wpływu.

Jeżeli gdzie, to podobno specyalnie w historyografii polskiej daje się czuć w wysokim stopniu brak czy to poruszenia, czy to należytego rozwiązania pytań, w czem i o ile cały szereg wypadków ogólno-cywilizacyjnego charakteru wywarł swój wpływ na oświatę polską i w literaturze polskiej znalazł swój wyraz. Chęć wypełnienia jednej przynajmniej z tych luk dotkliwych była też motywem, który mię skłonił do podjęcia referatu o wpływie wielkich odkryć geograficznych na Polskę i jej oświatę w XVI wieku.

Już sam choćby najpobieżniejszy rzut oka na czynniki, które dały pochop do wielkich odkryć geograficznych na przełomie XV i XVI wieku, zdolen jest podać nam niepoślednią wskazówkę, jakim mógł być wpływ tych odkryć na Polskę i jej oświatę w XVI wieku.

Wiekopomne podróże Vasco da Gamy i Krzysztofa Kolumba były— jak wiadomo— wypływem nietyle umiejętnych, ile raczej i przedewszystkiem utilitarnych, kupieckich pobudek, w szczególności dążeń, mających na celu roztwarcie bezpośredniego dostępu do śpichrzy i bogactw dalekiego Wschodu. Pragnienia te obudziły się w Europie po raz pierwszy częścią skutkiem zawiązania się stosunków handlowych ze Wschodem za pośrednictwem Syryi i Egiptu w czasach wojen krzyżowych, częścią zaś w skutek relacyj Jana Plano Carpini, Rubruquisa, a jeszcze więcej Marka Polo. Spotęgował je następnie w niemałym stopniu upadek Akkonu, w ślad zaczem słyszymy natychmiast r. 1291 o pierwszem usiłowaniu opłynięcia Afryki ze strony Genueńczyków Tedisio Doria i braci Vivaldi, podczas gdy niemniej cały szereg relacyj takich podróżników, jak: mnichów Jana z Monte Corvino, Oderyka z Pardenone, Jana z Marignolli (w pierwszej połowie XIV w.) i kupca weneckiego Mikołaja Conti (w pierwszej połowie XV w.) utrzymywał je w coraz to bardziej rosnącem naprężeniu. Ostatecznie dąże-

Digitized by Google

nia te doszły do swego kulminacyjnego punktu, gdy raz do świadectw średniowiecznych o krajach południowo-wschodniej Azyi przybył w XV wieku cały skarb nowych dokumentów i wiadomości, dzięki przetłómaczeniu na łacińskie i rozpowszechnieniu geografii Ptolomeusza jako też odszukaniu i wydaniu dzieł Pliniusza, Strabona, Pomponiusza Meli i Solinusa, z drugiej zaś strony, gdy po zajęciu Konstantynopola, Krymu i Trapezuntu przez Osmanów, którzy zamiast na opanowanych przez siebie drogach starannie utrzymywać starodawny handel między Azyą i Europą, owszem wprost go zabili, wszelki swobodny dostęp do targowisk i portów czarnomorskich i małoazyatyckich stał się dla kupców europejskich wręcz niepodobnym, a jednocześnie do portów syryjskich i egipskich przez to niezmiernie utrudnionym, że sułtanowie mameluccy zbyt wysokie kazali sobie płacić cła od towarów azyatyckich.

Ale jak dążenia te, zmierzające do roztwarcia nowych dróg do południowo-wschodniej Azyi, nie były wcale w Europie powszechnemi, bo wyłącznie tylko płynęły z najżywotniejszych interesów państw śródziemnomorskich a szczególnie Włochów, którzy swojemi mnogiemi faktoryami i kantorami w Kaffie, w Tanie, w Trapezuncie, Konstantynopolu, Smyrnie, Bajrucie, Aleksandryi częścią od XII, częścią od XIII w. aż po koniec XV wieku dzierżyli wszystkie właśnie ujścia całej sieci dróg handlowych, tak lądowych, jak wodnych, biegnących z Azyi ku Europie, tak niemniej i inicyatywa do podróży odkrywczych w ostatnim dziesiątku lat XVgo w. musiała wyjść i wyszła z łona narodów i żeglarskich i najbliższych właśnie najważniejszej ówczesnej arteryi handlowej t. j. morza Śródziemnego i najwięcej w handlu produktami azyatyckiemi interesowanych. To też niedarmo pierwsi właśnie Włosi, Portugalczycy i Hiszpanie złożyli się na zastęp tych mężów, którzy zarówno we wschodnim jak i w zachodnim kierunku odkryli nowe gościńce wodne do Azyi, w zachodnim odsłaniając nadto po drodze inowy świat — Amerykę. Nie bez przyczyny także nie dobiła się pod koniec XV w. podobnego znaczenia żadna wyprawa skądinąd, a nie z areny śródziemno-morskiej podjęta, jako to wyprawa żeglarza polskiego, Jana z Kolna, kosztem króla duńskiego Chrystiana II r. 1476 wyekwipowana — wyprawa, która aczkolwiek sięgła już Labradoru i zatoki Hudsońskiej [1]) przeminęła bez jakiegokolwiek rozgłosu i wpływu.

W takim składzie rzeczy było też zupełnie naturalnem, że wpływ tych odkryć mógł być i był bezpośrednim tylko na państwa i narody, dotykające bezpośrednio morza Śródziemnego i Atlantyku i że ten wpływ był

[1]) Cf. Lelewel „Geographie du moyen âge IV." str. 106 i Peschel-Ruge „Gesch. der Erdkunde" (München, 1878) str. 245 i 246.

Digitized by Google

w pierwszym rzędzie natury ekonomiczno-handlowej, aczkolwiek dla państw śródziemnomorskich, które skutkiem nich postradały na całe trzy stulecia swoje dominujące poprzednio stanowisko w handlu ze Wschodem, przybrał on charakter najzupełniej ujemny, a tylko dla państw atlantyckich Europy, którym odtąd cały niemal handel ze Wschodem i Nowym Światem dostawał się w rękę, miał znaczenie dodatnie i w ich historyi rzeczywiście nową otwarł erę.

Dla Polski, która już ze względu na swe położenie geograficzne zajmowała miejsce znacznie oddalone zarówno od morza Śródziemnego jak i od Atlantyku; dla Polski nadto, która nigdy nie umiała wyzyskać swego sąsiedztwa z morzem Czarnem i Bałtykiem i nigdy ani nad jednem, ani nad drugiem morzem nie zajęła wybitniejszego merkantylnego stanowiska a przedewszystkiem po złamaniu potęgi krzyżackiej za Kazimierza Jagiellończyka omieszkała zapanować nad Bałtykiem wzdłuż całej linii wybrzeży pruskich— dla Polski zatem, na wskróś prawie kontynentalnej, ekonomiczny ten wpływ wielkich odkryć geograficznych mógł być oczywiście i był tylko pośrednim i to tak ze względu na zmienione drogi handlowe, któremi odtąd towary Wschodu do niej napływać mogły, jako też ze względu na nowych pośredników, którym się ten handel dostawał odtąd w udziale. Szkoda tylko, że z powodu zupełnego prawie braku źródłowych badań około historyi handlu polskiego, zwłaszcza w XVI wieku, braku, który ze względu na ważność sprawy domaga się gwałtownie i jak najspieszniej podjęcia sumiennej w tym kierunku pracy, nie podobna dziś tak, jakby należało, ocenić przewrotu handlu polskiego, spowodowanego odkryciem Ameryki i nowych dróg do Azyi. Jest to tem trudniejsza, że i literatura polska XVI w. nie dostarcza, o ile ją znamy, żadnych w tej mierze wspomnień i wskazówek, i że przeto cała kopalnia świadectw w tej sprawie musi być dopiero odgrzebaną w rozrzuconych archiwach miast polskich i zagranicznych.

Z tem wszystkiem i te nieliczne, luźne daty, jakie znajdujemy w dziełku Jeckela («Geschichte und Darstellung des pohlnischen Handels» 2 Theile, Wien u. Triest, 1809) lub Giżyckiego («Wiadomość o stanie handlu i przemysłu w Polszcze w wiekach dawniejszych» Stanisławów, 1846) i te wskazówki, jakich nam użycza klasyczne dzieło dra Wilhelma Heyda («Geschichte des Levantehandels im Mittelalter» 2 tomy, Stuttgart, 1879) i sam fakt, że w skutek zdobycia Konstantynopola, Krymu i Trapezuntu przez Turków z jednej strony, opanowania zaś handlu z Indyami przez Portugalczyków z drugiej strony, targowiska handlowe Genueńczyków i Wenecyanów na Czarnem morzu prawie całkiem zamarły i przestały zasilać Polskę po przez trakty na Kijów i Lwów towarem azyatyckim, a natomiast towar ten jął napływać do Polski z Zachodu europejskiego częścią

Digitized by Google

na Gdańsk, Elbląg i Królewiec, częścią lądem przez Niemcy, i że tem samem i polski port czarnomorski Koczubey (dzisiejsza Odessa) poprzednie swoje znaczenie zupełnie prawie postradał, — wszystko to każe nam się domyślać, że wpływ wielkich odkryć geograficznych, choć pośredni, na handlowe stosunki Polski musiał być wcale decydującym i zarówno wielkim na kierunek przywozowego jako też i wywozowego jej handlu. Kto wie, czyli przyszły badacz tego przewrotu, jaki odbył się w handlu polskim w XVI wieku, nie zdoła wykryć i w inne jeszcze a nie same tylko ekonomiczne stosunki Polski sięgającego wpływu wielkich odkryć geograficznych. Kto wie mianowicie, czyli nie do wpływu tych odkryć właśnie należy sprowadzić i tego opustoszenia Podola i Ukrainy, a więc terytoryów bezpośrednio do morza Czarnego zbliżonych, opustoszenia, które snać nie bez przyczyny tak bardzo już nuncyusza Commendoniego uderzyło, i tego zwrotu w polityce polskiej, która za Kazimierza Wielkiego i pierwszych Jagiellonów tak wybitnie ku Wschodowi zwrócona, od XVI wieku właśnie coraz to wyraźniej od wschodu odwracać się zaczyna i na opustoszałych niwach Ukrainy pozwala urość kozaczyźnie i najczęściej bezkarnie grasować Tatarom, a w dalszym ciągu niczem niezabezpieczony i z chwilowemi wyjątkami systematycznie lekceważony ten wschód wystawia na łup Turcyi i Rosyi.

Ale wpływ wielkich odkryć geograficznych na Polskę nietylko był jedynie pośrednim, lecz nadto nie mógł być wszechstronnym.

Rozumie się mianowicie samo przez się, że Polska, nie będąc potęgą morską, nie mogła uczestniczyć ani w tym ruchu, jaki od czasu wielkich odkryć geograficznych ogarnął społeczeństwa zachodnie, ani też w tych korzyściach. jakie odkrycia te z pierwszej ręki tamtym przyniosły. Wszak tylko na Zachodzie europejskim, a nie wszędzie w Europie, specyalnie nie w Polsce mógł się odtąd przenieść i przeniósł się rzeczywiście na morze, jak powiada Wiszniewski [1]), stłumiony na lądzie duch rycerski, tam tylko umysły zostały nagle owładnięte chucią kupieckich zysków, pragnieniem zaborów i zapałem misyonarskiej pracy w krajach zaoceanicznych i tam także tylko roztwierało się w pierwszym rzędzie zarówno dla awanturniczych, jak i wyższych nauką duchów szerokie pole do więcej lub mniej rozległych podróży odkrywczych. Państwa zachodniej Europy ostatecznie a nie inne mogły też w warunkach, w jakich się znalazły, zostać kolebką, z której łącznie z handlem światowym, oceanicznym musiał wyłonić się cały nowy kierunek ekonomiczno-polityczny, znany pod imieniem merkantylizmu i polityki kolonialnej.

[1]) „Historya literatury polskiej“ III, str. 114.

Digitized by Google

Odsądzonej już mocą swego charakteru i położenia geograficznego Polsce od tych tak rozlicznych darów i dobrodziejstw, jakie skutkiem wielkich odkryć geograficznych stały się udziałem zrazu Portugalii i Hiszpanii, a w dalszym ciągu Francyi, Holandyi i Anglii, roztwierała się mimo to przecież jedna przynajmniej rozległa dziedzina zdobyczy, które, choć napływały do niej dopiero za pośrednictwem całego łańcucha obcych uczonych, nie przestawały być ani na chwilę walnym nabytkiem całego cywilizowanego świata w równej mierze, t. j. dziedzina zdobyczy czysto-naukowych, geograficznych. Tem ciekawsza też dla nas, jak i o ile społeczeństwo polskie XVI w. takowe sobie przyswoiło i umiało z nich skorzystać.

Przedewszystkiem należy nam z góry uprzedzić, że wszelkie usiłowania odnalezienia w literaturze polskiej XVI wieku pewnej reformy w zasadach i metodzie geografii byłyby wprost daremnemi. Reformy tej bowiem nie sprowadziły wielkie odkrycia geograficzne ani w pierwszej chwili ani długo jeszcze potem na samym nawet Zachodzie. Owszem nauka geografii i kartografia trzymały się i nadal w przeważnej części szablonów starożytnych, arystotelesowo - ptolemeuszowych, a lubo zasilały się nowemi spostrzeżeniami i datami w miarę przybywających doświadczeń i odkryć ze strony żeglarzy, długo jeszcze nie zdołały się wzbić na wyżynę tego krytycznego sądu, któryby im wręcz i stanowczo kazał odrzucić cały szereg odwiecznych, tradycyjnych fałszów i baśni, czy to o potworach morskich, czy też o całej plejadzie monstrualnych, bezustnych, jednookich i t. p. ludów, — a co nietylko w XIV i XV w. pod tytułem «mirabilia mundi» tworzyło codzienną lekturę po szkołach, lecz i w wieku XVI w dziełach pierwszorzędnych nawet geografów ciągle jeszcze znajdywało swoje miejsce.

Jeżeli przeto gdzie, to jedynie w tem należy szukać w Polsce XVI wieku naukowego wpływu wielkich odkryć geograficznych, o ile w jej literaturze odbił się interes do nowoodkrytych ziem i ludów i nowo rozpoznanych zjawisk przyrody i o ile wzbogacone w ten sposób wiadomości geograficzne znalazły uwzględnienie w szkołach.

Lecz i do takich uszczuplonych zredukowany granic naukowy wpływ wielkich odkryć geograficznych na oświatę polską XVI w. nie mógł być, jak łatwo pojąć, równie silnym i rozległym jak w zachodniej Europie. Skoro bowiem Polska ani do tych odkryć w niczem się nie przyczyniła ani z nich żadnych bezpośrednich materyalnych korzyści nie ciągnęła, a odkrycia te same przez się nie zaraz zdołały z gruntu zmienić starodawnych wyobrażeń o fizycznych warunkach ziemi, przeto uczony świat polski nie miał eo ipso powodu entuzyazmować się temi odkryciami w tym stopniu jak zachodnio-europejski. To też rzeczywiście podróże odkrywcze Gamy, Kolumba, Vespuccego, Magellana odbiły się w literaturze polskiej XVI wieku

Digitized by Google

bez porównania mniej głośnem echem aniżeli w spółczesnych literaturach hiszpańskiej, portugalskiej, włoskiej, francuskiej, angielskiej, a nawet niemieckiej. Świadczy o tem wymownie już samo to zjawisko, że podczas gdy literatura geograficzna zachodniej Europy może się w XVI w. poszczycić takim szeregiem dzieł, jak Piotra Męczennika (Martyra) «De orbe novo», Trivignana «Mondo Novo e paesi nuovamonte retrovati da Alberico Vespuzzio Fiorentino» (Vicenza, 1507). Martina Fernandeza de Enciso «Suma de geographia» (Sevilla, 1530), Joachima Vadianusa «Epitome topographica totius orbis» (Antwerpia, 1535), Barrosa «Asia», Costanhedy «Historia do descobrimento e conquista da India pelos Portuguezes» (Coimbra, 1551), Oviedy «Historia general de las Indias», Gomary «Historia de las Indias» (1553), Acosty «Historia natural y moral de las Indias» (1590), Sebastyana Munstera «Cosmographia», Andrzeja Theveta «La cosmographie universelle» (Paris, 1575), Botera «Le relationi universale» (Venetia, 1596) itp., a co więcej w mnogich ulotnych pisemkach i broszurach, z pierwszej ręki o dokonanych odkryciach donoszących, nosi jawne znamię tego gorączkowego ruchu, jaki na polu współczesnych odkryć panował, że tymczasem w spółczesnej literaturze polskiej nietylko nie szukać śladów podobnego między geografami ożywienia, lub podobnych ulotnych pisemek choćby tłómaczonych, a jakiemi rozporządzali już Niemcy, lecz owszem uderza swą niezmierną szczupłością grono tych, co o tych odkryciach wspominają, tak jak ich wzmianki znowu uderzają albo swem ubóstwem i ogólnikowością, albo też brakiem jakiejkolwiek oryginalności.

Wiek XVI wykazuje nam w Polsce jedynie dwóch narodowych pisarzy, którzy się geografią powszechną zajmowali, mianowicie Jana ze Stobnicy, autora «Introductio in Ptolemaei cosmographiam» (1-sze wydanie z r. 1512 w Krakowie) i Marcina Bielskiego, który w swej «Kronice świata» poświęcił osobny rozdział kosmografii. Charakter obóch tych pisarzy jest jeden i ten sam. Jeden i drugi jest bowiem najwyraźniej tylko kompilatorem. Cała między niemi różnica polega w tem, że Jan ze Stobnicy pisze po łacinie i na początku XVI stulecia, a Bielski już po polsku i w połowie XVI wieku i że wiadomości o wielkich odkryciach geograficznych w Bielskim zajmują z tej przyczyny więcej miejsca, aniżeli w Stobnickim. Lecz i ta druga różnica nie występuje na jaw zaraz w pierwszem wydaniu «Kroniki świata», lecz dopiero w następnych.

W Stobnickim ograniczają się wiadomości o dokonanych z końcem XV i w pierwszych latach XVI wieku odkryciach jedynie do następujących wzmianek:

Digitized by Google

a) Najprzód w dedykacyi swego dziełka Janowi Lubrańskiemu, biskupowi poznańskiemu, oznajmia, iż w pracy swej nietylko powtarza wiadomości dawniejszych pisarzy (jako to: Orosiusa «Brevis descriptio Africae». Anselma, Bernardyna, Polaka «Opis ziemi świętej», Izydora «Syriae descriptio», Eneasza Sylwiusza «Europae et Asiae descriptio»), lecz że także starał się «notas facere quasdam partes terrae ipsi Ptolomaeo aliisque vetustioribus ignotas, que Americi Vespucii aliorumque lustratione ad nostram notitiam pervenere».

b) W tekscie samego dziełka nie wierzy już starożytnym, którzy strefę gorącą poczytywali «inhabitabilem», a nazywa ją tylko «male dificilemque habitabilem», «sunt enim, qui torridam zonam nunc habitant, ut qui Chersonesum aureum incolunt et Taprobanam insulam, Etiopes etiam supra Egiptum et alii multi ipsis meridionaliores et maxima pars terrae priscis incognita, nuper reperta.»

c) Szerokość geograficzną znanego świata nie podaje już śladem Ptolemeusza zajmującą tylko 80 stopni, lecz 108 stopni i rozmieszcza ją między wyspą Thule a przylądkiem «Bonae spei». Podobnie podnosi wyraźnie postęp wiadomości geograficznych w kierunku długości geograficznej, powiadając, że podczas gdy Ptolemeusz przyjmował długość geograficzną znanego mu świata równą 180 stopni, od wysp Fortunat aż do południka «metropolii sinarum», obecnie znanym jest już cały obwód ziemi i to dzięki «Americi Vespucii aliorumque lustratione». Została bowiem «ultra Africam et Europam» odkrytą «magna pars terrae, quam ab Americo ejus repertore Americam vocant, vulgo autem novus mundus dicitur. Praeterea multae aliae maximae insulae et in orientali et meridionali et occidentali oceano repertae sunt».

d) Wreszcie zaznacza już choć błędnie położenie Ameryki co do długości geograficznej, mieszcząc ją między 280° a 345° długości wschodniej, podczas gdy «latitudo ejus est per omnia climata tam septentrionalia quam meridionalia».

Wiadomości te są też w całem zresztą kompilacyjnem dziełku Stobnickiego jedynemi oryginalnemi ze względu mianowicie na to, że przeprowadzają wyraźnie krótką wprawdzie, ale wcale umiejętną paralelę między znanym światem starożytnym, a światem rozszerzonym wielkiemi odkryciami geograficznemi. Źródłem zaś dla tych wiadomości Stobnickiego musiały być najniezawodniej ulotne libretti, jakie się w ostatnich latach XV i w pierwszych latach XVI wieku zaczęły tłumnie z Włoch rozchodzić i zastępując miejsce dzisiejszych gazet, roznosiły stosunkowo nader szybko po świecie wieści o nowych odkryciach. Przedewszystkiem wszakże musiał naszem zdaniem Stobnicki znać już pośrednio lub bezpośrednio dziełko Marcina Waltzemüllera (Hylacomylusa), wyszłe w St. Dié w Lotaryngii

Digitized by Google

p. t.: «Cosmographiae introduccio» r. 1507, a to z tej ważnej przyczyny, że Janowi ze Stobnicy już nie tajno, iż nowo odkryta część świata od Ameryka Vespucyusza «Ameryką» została przezwaną, Waltzemüller zaś był właśnie dopiero pierwszym, który na pięć lat przed pierwszem wydaniem «Introdukcyi» Stobnickiego wyrażając w swem dziełku zdziwienie, dlaczego nowo odkryta ziemia od tyle zasłużonego Ameryka Vespuccego nie otrzymała jeszcze imienia Ameryki, tem samem tej nazwy, natychmiast zresztą powszechnie przyjętej, stał się autorem [1]).

Uzupełnienie tego, co Jan ze Stobnicy zamilcza, albo o czem tylko krótko i ogólnikowo wspomina, znajdujemy dopiero w Marcina Bielskiego «Kronice świata», ale dopiero w drugiem i następnych wydaniach tejże kroniki. W pierwszej, z r. 1551 datującej się edycyi, cała kosmograficzna część «Kroniki świata»zajmuje bowiem zaledwie tylko 21 kart in 4°, tj. od karty 15 do 36; jest też niezmiernie pobieżną i ogólnikową i jako taka musiała być najpewniej napisaną na podstawie geograficznych podręczników, w jakie Polska już od samego początku XVI stulecia wcale nie była ubogą, a do rzędu których i dziełko Stobnickiego należało. Nie znajdujemy też w niej żadnych innych wzmianek o odkrytych krajach, jak tylko na mapie, przydanej do «Kroniki», zaznaczone już kontury Ameryki, zwłaszcza południowej i dość poprawnie przedstawiony kształt Afryki całej, a w tekscie następujące zdania: «niedawnych czasów dosyć nowych ludzi na wyspach wynaleziono, którzy nigdy nie byli znajomi starym kosmografom», albo w ustępie o Afryce: «ta część świata nie była dobrze znajoma starym kosmografom przez wielkie pustynie, aż dzisiejsi żeglarze lepiej przewiedzieli», albo w ustępie o wyspach: «Ameryka wysep na zachód słońca jest na wielkim morzu oceanie, która tak wielką, iż ją za czwartą część świata poczytają a niedawno naleziona jest od Ameryka Vespucia Hiszpana (!sic) lata pańskiego 1497» etc. Brak wzmianki o Kolumbie w I wydaniu «Kroniki świata» Bielskiego dowodziłby, że Bielski musiał mieć wówczas jedynie pod ręką podręczniki, datujące się z samego początku XVI w. tj. z czasu, kiedy rzeczywiście sławę Kolumba przyćmiewał na Zachodzie europejskim w zupełności jeszcze rozgłos podróży Ameryka Vespucyusza.

W drugiem dopiero wydaniu «Kroniki świata» jawi się nam kosmografia Bielskiego w zupełnie nowej i znacznie wzbogaconej szacie. Nie tylko bowiem opisy krajów Azyi i Afryki a szczególnie Europy są znacznie rozszerzone, a nadto występują po raz pierwszy opisy Laponii, Islandyi a na-

---

[1]) Cf. Vivien de St. Martin „Histoire de goegraphie“ (Paris, 1873) str. 357 — 358 i Peschel-Lövenberg „Abhandlungen zur Erd- u. Völkerkunde“ (Leipzig, 1877) str. 228 — 236.

Digitized by Google

wet «Grunlandyi», przez co opisy te zajmują już 27 kart in folio (w wyd. 2-giem: od karty 182—209), lecz co więcej, w księdze X «Kroniki» spotykamy całkiem nowy rozdział p. t.: «o wyspach morskich, nowo nalezionych, które mogą być rzeczone Świat nowy, iż nie były znajome nigdy starym ludziom, żeglarzom, kupcom albo też i astronomom, tak na wschód słońca jako i na zachód, na północy, takież na południe, przez męże na wodzie sprawne, a biegłe w gwiazdarskich naukach, którzy byli napierwej Krystof Kolumbus, Pinzonus, Aloizyus, Petrus Alonsus, Radamustus, Amerykus Vespucyus, Ludowikus Wartomannus, Portugalczycy, Lusytani i drudzy. Też o Kalekucie, wielkim porcie na wschód słońca, i o innych krainach w Indyey». Tam też dopiero pierwszy w literaturze polskiej opowiada Bielski współczesnym językiem ojczystym o przygodach wypraw Kolumba, o wyprawach Portugalczyków, o podróżach Ameryka Vespucyusza i Magielanie. O tych dodatkach poucza zresztą już sam zmieniony tytuł drugiego wydania «Kroniki», mieszczący w sobie słowa: «i świata nowego wypisanie», których w tytule pierwszego wydania nie ma.

Ale co znowu obniża w wysokim stopniu znaczenie tych dodatków, to, że zarówno w rozszerzonej kosmografii, jak i w rozdziale o Nowym świecie brak u Bielskiego jakiejkolwiek oryginalności. Porównywając bowiem wspomniane części «Kroniki świata» w drugiem i trzeciem wydaniu (z r. 1554 i 1564) z kosmografią niemieckiego geografa Sebastyana Münstera, którą tenże najprzód wydał po niemiecku w r. 1541, a po raz pierwszy po łacinie w r. 1550, a więc na cztery lata naprzód przed 2-giem wydaniem «Kroniki świata» Bielskiego, przychodzi się bez trudu nie do innego wniosku, jak tylko, że zarówno pewne drzeworyty, figurujące w 2-giem i 3-ciem wydaniu «Kroniki» Bielskiego, a których w pierwszem wydaniu nie ma, jako też tekst świeżych dodatków w tych wydaniach, jako to: opis wypraw Kolumba, Portugalczyków, Vespucyusza, Magellana, a w części kosmograficznej opis Hiszpanii, wysp brytańskich, Gallii, Niemiec, Finlandyi, Islandyi, Laponii, Grunlandyi, ustęp o państwie «popa Jana» etc. żywcem z kosmografii Sebastyana Münstera zaczerpniętemi być musiały. Całe ustępy wydają się niczem więcej, jak dosłownem tłómaczeniem. Cała różnica między kosmografią Bielskiego a Münstera zachodzi w tem tylko, że w opisie pojedynczych części świata, a w tych znowu pojedynczych krajów inny jest porządek u jednego, a inny u drugiego, że dalej Bielski, korzystając — jak przypuszczamy — z Münstera, wyjmował z niego pojedyncze ustępy lub zdania a nie całość, że następnie Bielski, opowiadając o podróżach Vespucyusza, zrazu wymienia go pod imieniem Alberykusa a potem dopiero Ameryka, i wyprowadza błędnie a najwyraźniej na własną rękę imię Ameryka Vespucyusza «od Ame-

Digitized by Google

ryki, wyspy wielkiej», a oprócz tego jeszcze umieszcza opowiadanie o podróży Wenecyanina Aloizyusza Kadamustusa do Nigritów i Ludwika Wartomannusa na wschód aż do wysp Moluckich [1]). Ale i w tych ostatnich dwóch dodatkach niemniej ściąga na siebie Bielski podejrzenie nieoryginalności, skoro opowiadanie przeprowadza w pierwszej osobie, jakby tłómaczył oryginalny tekst, nie wiadomo tylko skąd wzięty, choć popełnia znowu w tem rażące błędy, że wyprawę Kadamustusa (Cadamosto) kładzie pod rok 1504, podczas gdy wyprawa ta miała miejsce w r. 1455 i 1456 [2]), a Wartomannusa nazywa Rzymianinem, podczas gdy tenże był Bolończykiem. Podejrzeniu zaś, iż Marcin Bielski wyjąwszy wymienione co dopiero a skądinąd zaczerpnięte ustępy, najprawdopodobniej korzystał z Münstera, nie stawia obok wskazanych podobieństw i ta jeszcze okoliczność żadnej trudności, iż między 2-giem wydaniem Bielskiego «Kroniki świata» a 1-szem łacińskiem kosmografii Münstera upływają 4-ry lata i że ze względu na ożywione właśnie podówczas stosunki między Polską a Bazyleą, miejscem wydania kosmografii Münstera, dzieło tego ostatniego z łatwością zaraz po swojem wyjściu mogło się dostać do Polski. Z tego względu, jakoteż z powodu, że i historyczna część «Kroniki świata» Bielskiego nosi charakter zeszycia ze sobą prac różnych autorów, zasługiwałby Marcin Bielski raczej na miano pilnego kompilatora i tłómacza, aniżeli wszechstronnie uczonego pisarza, a którym to epitetem obdarzył go Nehring.

Tłómaczeniami także a niczem więcej były i późniejsze, już z początku XVII wieku datujące się prace polskie w dziedzinie geografii powszechnej, jako to: X. Pawła Łęczyckiego «Relacya powszechna Botera Benezyusza» (Kraków, 1609), tłómaczone z włoskiego; X. Szymona Wysockiego S. J. *a)* «Nowiny pewne z nowego świata, mianowicie z Japonii etc.» (Kraków, 1608), *b)* «Nowiny abo dzieje dwuletnie (1606 i 1607) z Japonii i z Chiny, krajów pogańskich nowego świata przez list X. Jana Rodriguesa i X. Matteusza Riccego S. J. opisane» (Kraków, 1611), *c)* «Nowiny abo dzieje dwuletnie Chineńskie przez list X. Mikołaja Trigawta S. J. r. 1610 i 1611 pisane etc.» (Kraków, 1616), — wszystkie tłómaczone z włoskiego; X. Jakóba Śliwskiego «Posłowie japońscy do Pawła V.» (Kraków, 1616) z włoskiego i X. Fryderyka Szembeka S. J. «Tunquim» (Kraków, 1629) również z włoskiego. Jeden tylko Filip Kluwer, głośny w swoim czasie autor kilku prac geograficznych a przedewszystkiem dzieła:

---

[1]) Bolończyk Bartema był pierwszym z Europejczyków, który zwiedził Molukki; wrócił zaś ze Wschodu r. 1506. Cf. Peschel-Ruge „Gesch. d. Erdkünde“ (München, 1878) str. 347.

[2]) P. Vivien de St Martin „Histoire de geographie“ str. 304—305.

Digitized by Google

«Introductio in universam geographiam tam veterem quam novam» (Amsterdam, 1624), mógłby jako Gdańszczanin z rodu uchodzić wyjątkowo za oryginalnego polskiego geografa, gdyby nie to, że się sam wyraźnie do niemieckiej przyznał narodowości.

Tem gorzej, że nietylko wymieniony poczet autorów polskich, piszących w zakresie geografii powszechnej, grzeszy bądź to zbyteczną ogólnikowością i krótkością wzmianek o wielkich odkryciach geograficznych (jak Jan ze Stobnicy), bądź też brakiem jakiejkolwiek oryginalności, lecz że prócz tego daje się uczuwać w literaturze polskiej XVIgo wieku zupełny prawie brak jakichkolwiek nowych spostrzeżeń w dziedzinie fizyki ziemskiej, spostrzeżeń gromadzących się coraz to liczniej po każdej podróży odkrywczej. Podczas gdy na Zachodzie umysły zaczynają już szukać nowych metod oznaczania geograficznego położenia miejsc, starają się, jak Fernel we Francyi, zmierzyć długość stopnia geograficznego, zajmują się zjawiskiem zbaczania igły magnesowej, dostrzegają w pewnych strefach stałych wiatrów, jako to passatów, i już takowe podobnie jak i równikowy prąd morski próbują wytłómaczyć, podczas gdy nadto śledzą uważnie rozmieszczenia ciepłoty na kuli ziemskiej i dla takich geologicznych procesów, jak wulkanizm, trzęsienie ziemi, przybywanie lądu i zatapianie się jego, coraz to umiejętniejszy okazują interes, podobnie jak i dla nowo odkrytych roślin, zwierząt, ludów i ich kultur, czego świadectwem są np. dzieła Barrosa, Acosty, Botera itp. [1]), — to u nas prócz jedynie Mirowskiego «Theoria ventorum» (Würzburg, 1596) i kilku uwag o trzęsieniach ziemi, wulkanach i źródłach w rozprawie Wojciecha Oczko «O cieplicach» (1581 r.) nic zresztą w XVI wieku z tych nowych geofizycznych spostrzeżeń nie spotykamy, a w zielnikach Stefana Falimierza (1534), Spiczyńskiego (1556), Marcina z Urzędowa (1590) i Syreniusza (1613) albo żadnych nie znajdujemy przy obcych roślinach wzmianek geograficznych, albo tylko tak ogólnikową formułkę, jak że rośliny te pochodzą z «krajów zamorskich», lub «z Indyej». Owszem wobec panujących w Polsce i ciągle na nowo ex katedra szerzonych i wpajanych zapatrywań fizyki scholastycznej, jakoteż wobec niezwykle rozbudzonej uprawy astrologii w ciągu całego XVI wieku, a nawet i długo jeszcze potem, wszelki dostęp nowych poglądów geofizycznych był do Polski wręcz niemożebnym.

W wysokim stopniu charakterystycznem jest niemniej zjawisko, że wielkie odkrycia geograficzne snać w niczem nie uderzały na wyobraźnię

[1]) Cf. Peschel „Geschichte des Zeitalters der Entdeckungen“ w tłómaczeniu Tretiaka (Lwów, 1878) str. 463 i nn.

Digitized by Google

szerszych kół uczonych społeczeństwa polskiego, że dla wykształconego ogółu, porwanego rychło innym t. j. reformacyjnym i humanistycznym ruchem, nie budziły żadnego interesu. Zaświadczałby to zaś wcale wymownie brak jakichkolwiek aluzyj, porównań, ubocznych, okolicznościowych wzmianek o tych odkryciach w pismach takich nawet luminarzy wieku jak Rej, Kochanowski, Górnicki, Modrzewski, Orzechowski. Czyli jednak przypadkiem i na Zachodzie europejskim współcześni poeci, statyści i teolodzy podobnej nie okazywali obojętności dla wielkich odkryć geograficznych, — nie zdołaliśmy już stwierdzić.

A jednak z tem wszystkiem jeźli się zważy, że tażsama Polska XVI wieku najbardziej w Europie stojąca na uboczu całego odkrywczo-geograficznego ruchu, jednocześnie jak gdyby szukała za tę ujmę rekompenzaty w innym kierunku, wysilała się właśnie i to do pewnego stopnia więcej nawet niż jakikolwiek inny naród europejski, w pracy na polu matematyki i astronomii, póki na tem polu nie dobiła się ze wszech miar, zaiste, równego sławie Gamy i Kolumba dzieła, tj. rewolucyi astronomicznej Kopernika, — jeźli się to zważy, to podobno niedostatki w jej literaturze geograficznej XVI w. nie wydadzą się nam ani tak wielkiemi, ani tak rażącemi, jakby się z powyższej pokazywało analizy.

Pozostanie bowiem rzeczą pewną, że chociaż Polska w niczem się do wielkich odkryć geograficznych nie przyczyniła, bo przyczynić nie mogła, ani też żadnych materyalnych korzyści z nich nie wyniosła, a więc i pod względem teoretycznym, naukowym większego zainteresowania się temi odkryciami objawiać nie miała powodu, że mimo to przecież — wbrew twierdzeniu Wiszniewskiego [1]), jakoby do połowy XVI wieku żaden pisarz w Polsce o Ameryce ani wspomniał,— o wielkich odkryciach geograficznych już owszem od samego początku stulecia w Polsce wiedziano, skoro o nich Jan ze Stobnicy już tak wcześnie, t. j. r. 1512 wyraźnie mówi. Grzeszono jedynie jawną nieporadnością, jakie miejsce należałoby Ameryce na kuli ziemskiej zaznaczyć wobec ciągle jeszcze niewzruszonego aksiomu: «terrae tres sunt partes», lub «terrarum orbis in tres dividitur partes» (Glareanus, Honter). Niewolnym jest od tego i sam Marcin Bielski, który we wszystkich wydaniach swej «Kroniki świata» powtarza jeszcze, że «wszystka ziemia jest rozdzielona na trzy części», pomimo, że od 2-go wydania począwszy poświęca osobną księgę «Nowemu światu». Wiadomości o dokonanych wielkich odkryciach geograficznych mogły się zaś tem łatwiej już od samego początku XVI w. między społeczeństwem polskiem rozpowszechniać, że bardzo wcześnie pojawiają się w Polsce podręczniki geograficzne «ad pu-

[1]) „Historya literatury polskiej“ VII, str. 554.

Digitized by Google

blicam studiosorum utilitatem», a które wszystkie wbrew również błędnemu a przeciwnemu twierdzeniu Wiszniewskiego — o nowo odkrytych ziemiach wyraźnie chociaż po krótce wspominają. Do podręczników tych należało już wymienione dziełko Jana ze Stobnicy, a nadto dziełka dwóch cudzoziemców: Henryka Glareana, Szwajcara, «De geographia liber unus» (Venetiis, 1529) i Jana Hontera, przełożonego bursy węgierskiej w Krakowie «Rudimentorum Cosmographiae libri duo» (Cracovia, 1530).

Wszelako podręczniki te geograficzne, jakoteż i inne wcześniejsze, a w których tem samem o odkryciach geograficznych z końca XV wieku jeszcze nie mogło być wzmianki, mianowicie Wawrzyńca Korwina z Nowego Targu «Cosmographia dans manuductionem in tabulas Ptolemaei etc.» (Bazylea 1496?) i Dionysiusa z Tesaloniki «De situ orbis vel cosmographia», Prisciano interpretatore (Cracovia, 1504), jak w ogóle rozbudzenie się w Polsce interesu do nauki geografii, wykłady jej w Uniwersytecie Jagiellońskim to według Ptolemeusza, to Pomponiusza Meli, to podręczników Stobnickiego i Glareana, — o czem zaświadczają najwymowniej zapiski w «Metrykach facultatis philosophicae» czyli w «Liber diligentiarum», wreszcie pierwsze prace kartograficzne polskie, jako to: mapy świata w «Kronice» Marcina Bielskiego i mapy Polski Wapowskiego (1528 r.) i Grodeckiego (1558 r.) [1]), i pierwsze prace około geografii Polski, Litwy i Rusi, jak Macieja z Miechowa «Tractatus de duabus Sarmatiis» (1517, w Krakowie), Kromera «Polonia» (w Kolonii, 1577 r.), Stryjkowskiego (wydana przez Gwagnina) «Sarmatiae europeae descriptio» (1578, w Krakowie) i Sarnickiego «Descriptio veteris et novae Poloniae» (1585) — wszystko to nietyle już daje się sprowadzić do wpływu wielkich odkryć geograficznych na oświatę polską XVI wieku, ile raczej i przedewszystkiem do wpływu odrodzenia się nauk klasycznych, zwłaszcza, że i te podręczniki, w bardzo zresztą skromnych dozach o nowo odkrytych ziemiach mówiące, i te wykłady geografii powszechnej i te dzieła kartograficzne i geograficzne, odnoszące się do ziem polskich, wybitne noszą znamię wpływu geografij starożytnych, przedewszystkiem Ptolemeusza, i że i na zachodzie Europy podobny ruch na polu geografii miał swą podstawę i główną przyczynę w nowym, humanistycznym kierunku nauk, a początkiem swym wyprzedził wielkie odkrycia geograficzne już na kilkadziesiąt lat naprzód.

Powyższe uwagi pozwalają nam więc następujące postawić tezy:

---

[1]) P. Edward baron Rastawiecki „Mappografia dawnej Polski" Warszawa 1846, i E. Callier „Spis map geograf. w zbiorach Tow. przyjaciół nauk poznańskiego", w „Sprawozdaniu z czynności tegoż Tow. z r. 1883". Poznań, 1884, str. 3—14.

Digitized by Google

1. Wpływ wielkich odkryć geograficznych na Polskę i jej oświatę w XVI w. był jedynie pośredni i częściowy, a mianowicie uwidocznił się pod dwoma tylko względami:

a) handlowym, bo odkrycia te przyczyniły się do przeniesienia grawitacyjnego punktu dla handlu wywozowego i przywozowego polskiego z nad Morza Czarnego nad Bałtyk — do ujść Wisły, Niemna i Dźwiny.

b) naukowym, choć zdobycze naukowe tych odkryć w niczem nie były dziełem polskiem, a dostały się do Polski z rąk obcych.

2. Wpływ naukowy tych odkryć odbił się wprawdzie w literaturze polskiej XVI w. stosunkowo bardzo słabo, bo takowa i nieliczne i nieoryginalne wykazuje o nich wzmianki, a prawie żadnego śladu nowych geofizycznych poglądów nie przechowuje; mimo to przecież wiedziano w Polsce o tych odkryciach już od samego początku XVI stulecia i o nich — jak tego dowodzą współczesne podręczniki geograficzne — w szkołach uczono.

3. Obudzony natomiast w Polsce XVI wieku interes do geografii w ogóle i żywszy ruch literacki na tem polu nie były wypływem wielkich odkryć geograficznych, ile raczej w pierwszym rzędzie następstwem wcześniej już nastałego odrodzenia się nauk klasycznych.

Dr. Franciszek Czerny.

O potrzebie rozpatrzenia się w zbiorach kazań średniowiecznych, zwłaszcza pasyjnych, nagromadzonych po bibliotekach polskich, opracowania ich i częściowego wydania, jako materyału do odtworzenia obrazu zaginionej prawie literatury dramatu kościelnego czyli misteryów w Polsce.

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

I. Misterya średniowieczne ceniono dawniej głównie jako zabytki językowe (oczywiście o ile nie są zachowane w tekscie łacińskim), rzadziej i z naturą rzeczy tylko wyjątkowo jako pomniki dawnej poezyi i literatury. Nowsze badania, zwłaszcza niemieckie podniosły nieuwzględnioną przedtem stronę ich doniosłości: pokazuje się, że misterya mogą stanowić źródło bardzo ważne dla historyi kultury i sztuki w średnich wiekach. One to dostarczały bezpośredniego materyału malarzom i rzeźbiarzom dzieł sztuki kościelnej; one jedynie tłómaczą niewyjaśnione dotychczas ani tekstem pisma ś., żywotów św. lub historyi, ani natchnieniem z natury branem mo-

Digitized by Google

tywa, szczegoły, warunki układu i kompozycyi, całe wreszcie sceny przedstawień z dziedziny sztuki religijnej, które widzimy czy to w tryptykach, czy stacyach, czy nawet w szeregach dekoracyjnych obrazów lub rzezb, zdobiących wnętrza kościołów gotyckich i t. d. A. Springer w pracach ogłaszanych częścią w «Mittheilungen» c. k. Komisyi centralnej archeol. wiedeńskiej (rocznik 1860), częścią w «Berichte» saskiego towarzystwa naukowego w Lipsku (kl. hist. filol. r. 1879) wykazał, że cykle takie powstawały pod bezpośredniem wrażeniem przedstawień dramatycznych misteryów i są tylko odtworzeniem nieraz aż do przesady wiernem scen, urządzeń, dyspozycyj reżyserskich, pomysłów, postaci, grup, gestów i strojów widzianych w misteryach. Na to zresztą naprowadzić może już sam fakt, że te cykle malownicze i plastyczne weszły niejako najbardziej w modę wtedy, kiedy i misterya były najpopularniejszemi.

Prócz tego służyć mogą misterya za miarę tego, co z opowieści biblii, dziejów kościoła, historyi powszechnej i nawet nauk przyrodniczych, oraz co z głębokich i subtelnych dociekań scholastycznych teologów dostawało się do najszerszych kół ludu. Mistrze bowiem średniowieczni nie bywali artystami w dzisiejszem znaczeniu, lecz więcej rzemieślnikami, zresztą mało wykształconymi, którzy często czytać i pisać nie umieli. Zwłaszcza stosuje się to do owych mistrzów cechowych, od których wielka część cyklów takich pochodzi. To więc, co nam w dziełach swojego pędzla lub dłuta przekazali, nie jest owocem ich własnej pracy duchowej, lecz odbiciem tego, co wówczas wiedzieli i znali wszyscy, średnia i najliczniejsza w miastach a może i po wsiach klasa ludzi, bywających na przedstawieniach dramatycznych kościelnych.

II. Wyniki powyższe badań naukowych o misteryach odnoszą się do Zachodu, przeważnie do stosunków niemieckich. Polska też nauka mało dotychczas z niemi się liczyła. Od dwudziestu kilku lat jak Springer ogłosił pierwsze swoje spostrzeżenia, zaledwie dwa są ślady, iżby zużytkowali je nasi badacze dziejów sztuki (Łuszczkiewicz i M. Sokołowski). Obaj oni posługują się tem nowem źródłem do wytłómaczenia wprawdzie dzieł sztuki importowanej z Norymbergi (Stwosz i Kulmbach), a więc pojętej w duchu niemieckim; wątpić jednak nie można, że przy analogiczności całej sztuki polskiej mieszczańskiej w XV i XVI wieku ze sztuką sąsiednich Niemiec epoki nieco wcześniejszej, rzecz ta miała się u nas zupełnie tak samo jak w Niemczech. Dość spojrzeć na te tryptyki i stacye czysto polskie z początku XVI wieku dosyć licznie jeszcze dochowane, aby nabrać przekonania, że natchnęły je sceny przedstawień dramatycznych.

Że misterya u nas były i były ulubionem widowiskiem, wiemy z kronikarzy i historyków. Nazywano je dyalogami; lecz ta nazwa nie oznacza

Digitized by Google

dość ściśle rzeczy, służyła bowiem również owym klasztornym i szkolnym utworom, stanowiącym aż do końca XVIII w. jakoby ilustracye wykładanych zasad etyki poetyki, podczas gdy misterya właściwe były wypływem religijno-ludowych upodobań, w tonie czysto popularnym, często rubaszne i bez pretensyi do stylu i form poetycznych. U nas zwyczaj średniowieczny przetrwał dłużej niż w sąsiednich krajach, bo ślady misteryów są aż do XVII wieku. Przeważnie grywano je po łacinie, ale w wieku XVI występować zaczyna i język polski. Wszakże samych pomników tego rodzaju poezyi przechowało się tyle co nic. Łacińskich, zapewne starszych, jest bardzo mało — o polskich wiemy tylko trzech i wszystkie są już z wieku XVI, jakkolwiek w duchu jeszcze czysto średniowiecznym. Jeden krakowski t. z. «Dyalog Dominikański» o Męce Pańskiej, drugi «Częstochowski», o b a znane podobno tylko z wyjątków podanych przez Juszyńskiego, gdyż druki ich stare zaginęły, czy należą do największych rzadkości bibliograficznych; trzeci «Joachim y Anna», wydany przez Kraszewskiego, który wspomina, że posiada w rękopisie kilka innych, które uzupełniwszy zamierza wydać. Nie wiemy do jakich wyników dalsze jego poszukiwania doprowadziły. Wiszniewski i Wójcicki twierdzą stanowczo, że «po rękopisach zostało wiele» dyalogów o Męce Pańskiej, wszakże nie wykazują ich katalogi zbiorów, a dodatek pierwszego z nich, że «zwłaszcza po rękopisach Jezuickich z XVII w.» osłabia twierdzenie powyższe o tyle, że każe przypuszczać raczej dramata klasztorne lub szkolne, aniżeli misterya właściwe ludowe. Cóż to wszystko za skromne źródło do dziejów kultury i sztuki końca średniowiecza w porównaniu z tymi tomowymi zbiorami wydanych drukiem misteryów niemieckich, francuskich i angielskich. Misterya te zagraniczne nie były zapewne bez wpływu na nasze, zwłaszcza oddziałać wiele musiały misterya niemieckie tak, że i z nich można niejakie wnioski ze względu na polską sztukę i kulturę wyciągnąć. Wszakże tak jak sztuka i oświata zachodnia, na naszym gruncie zasiana, odznacza się pewnemi cechami właściwemi, tak wątpić nie można, że i misterya polskie niejakie od reszty zachodnich narodów przedstawiały różnice. Odbijał się w nich duch polskiej religijności, polskiego humoru i polskiej poezyi. I to wszystko albo gdzieś spoczywa w ukryciu, w miejscach, skąd niełatwo będzie zabytki odszukać i wydobyć, skoro do dziś dnia jeszcze nawet o nich nic nie wiemy — albo też przepadło bezpowrotnie.

III. Czy nie ma sposobu odtworzyć choćby w przybliżeniu tę prawie zaginioną u nas literaturę? Na różne pod tym względem wpadano pomysły. Niewątpliwie ślady misteryów ostały się do naszych czasów w jasełkach, w szopce, zwłaszcza w pieśniach kościelnych i kantyczkach, z których tyle ma bardzo wiele pierwiastku dramatycznego w sobie, że słysząc je, zdaje

Digitized by Google

się, jakby się widziało osoby dyalog prowadzące. Ale to wszystko są albo szczątki urywkowe lubo zawsze szacowne dawnych dyalogów, albo też tak już przekształcone ich pozostałości, że nawet jakiego takiego wyobrażenia o treści całości, o tonie i przebiegu przedstawienia misteryum dać bynajmniej nie mogą. I dlatego nawet może tak mało stosunkowo nad niemi nauka polska się zastanawiała, niezużytkowując ich o tyle, o ile na to zasługują.

Inną drogę do tego samego celu wskazują najnowsze badania nauki niemieckiej. Ks. Kepler, profesor Uniwersytetu tybingskiego, niedawno rozwinął i uzasadnił swoje odkrycie co do ścisłego związku, jaki zachodzi między średniowiecznem kazaniem pasyjnem a misteryum pasyjnem. Ponieważ sprawę z tej oryginalnej pracy (ogłoszonej p. t.: «Zur Passionspredigt des Mittelalters» w «Historisches Jahrbuch» tow. Görresowego, wydawanem zeszytami kwartalnemi w Monachium, r. 1882 zesz. 2, r. 1883 zesz. 2) zdałem właśnie w ostatnim numerze «Przeglądu Polskiego» (Maj 1884 p. t.: «Kartka z dziejów oświaty średniowiecznej»), przeto ograniczam się na zapisaniu głównych punktów teoryi Kepplera, o ile z celem moim ma związek. Wykazał on: 1-mo. że misterya pasyjne powstały pod wpływem znajomości pisma św. i zapału do sprawy odkupienia rodu ludzkiego, rozszerzanych nie inną drogą, tylko przez kazania; 2-do. że na odwrót kazania pod wpływem misteryów zmieniły powoli swoję cechę, a współzawodnicząc z bardziej poruszającym masy dramatem przybrały przymieszkę legendową, poetyczną, uzupełniającą fikcyami pismo ś. i tradycye, wreszcie dramatyczną nawet. Te zmiany stały się podstawą wielkiego i oryginalnego rozwoju, ale i wyrodzenia się wymowy kaznodziejskiej w końcu średniowiecza.

W tej nowej postaci mają kazania wiele stron wspólnych z misteryami, tak w pomyśle i układzie ogólnym, jak w szczegółach, malowaniu scen, sposobach działania na serca ludu itd. Co do kazań pasyjnych, jest to rzeczą wykazaną i udowodnioną przez Kepplera. Co do innych napomkniętą przezeń i przez Springera także nieco dotkniętą.

Wobec braku misteryów, na szczęście wielkie zasoby kazań z XV i XVI wieku posiadają zbiory polskie tak publiczne jak klasztorne. Z nich możnaby wypełnić lukę w źródłach do dziejów oświaty i sztuki średniowiecznej, odtwarzając sobie następstwo myśli, kompozycyę i nawet z dramatycznych ustępów wiele scen misteryów. Lecz na to trzeba, aby te skarby rękopisemne były znane i rozpowszechnione. Niemcy i Francuzi wiele już takich zbiorów wydali i dalej nad tem pracują. U nas prawie nic się w obecnym czasie nie robi, a i z XVI wieku stosunkowo mało mamy druków kazań. Nieco kazań polskich i fragmentów ogłoszono ostatniemi laty jako okazy najstarszej polszczyzny. Ale jest ich niezawodnie więcej, choć-

Digitized by Google

by z początku Odrodzenia. Zresztą i łacińskie, których zachowało się mnóstwo z XV i XVI w., są do powyższego celu doskonałem źródłem.

Już na zjeździe historycznym imienia Długosza dr. Wisłocki roztrząsając: «jakby nasze rękopisy średniowieczne, dla historyi, dziejów oświaty, języka i literatury wyzyskać należało», dotknął także ogólnikowo ważności między innymi kazań pochodzenia polskiego. Rozwijam więc tylko, czyli raczej bliżej określam jeden z punktów jego wszechstronnego wniosku, wyrażając w konkluzyi powyższych uwag szczegółowe, a zdaniem mojem dość naglącej natury życzenie:

Należałoby rozpatrzyć się w rękopisach kazań, zwłaszcza pasyjnych, z wieku XV i z początku XVI po zbiorach naszych, zbadać je w stosunku do literatury misteryów (biorąc tu za podstawę misterya niemieckie); polskie, oraz najważniejsze z powyższego punktu widzenia łacińskie wydać w całości, inne zaś w streszczonym przebiegu myśli lub odpowiedniem celowi opracowaniu.

Dr. Stanisław Tomkowicz.

Jak należy traktować utwory poezyi ludowej [1]) w historyi literatury polskiej?

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

Kwestya, w nadpisie zaznaczona, nie była dotąd, o ile mi wiadomo, krytycznie u nas roztrząsana, lubo, jako metodologiczna, należy do najpierwszych, nastręczających się uwadze każdego, kto wykładem lub opracowaniem dziejów literatury się zajmuje.

Zanim wszelako przyszło do umiejętnego rozpatrzenia tego zagadnienia, już je historycy literatury w różny sposób faktycznie rozwiązali. Wypada nam zatem zapoznać się przedewszystkiem z faktycznym w tej mierze stanem rzeczy.

Pierwszym naszym uczonym, który zwrócił uwagę badaczów na doniosłe znaczenie zwyczajów i obyczajów, pieśni i podań ludowych, był ks. Hugo Kołłątaj. W liście pisanym 15go lipca 1802 r. do księgarza krakowskiego, Jana Maja, między innemi radami szeroko rozwinął projekt zbie-

---

[1]) Unikam wyrażenia: literatura ludowa, jako sprzecznego z samem pojęciem literatury, zupełnie równoważnem pod względem etymologicznym z wyrazem piśmiennictwo. Poezya ludowa, jako niepisana nie może być — ściśle mówiąc — nazywana literaturą.

Digitized by Google

rania wszystkich szczegółów, do życia ludu odnoszących się. List ten przesłany był Czackiemu, a przez niego zakomunikowany Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie, przeszedł do wiadomości uczonych i literatów ówczesnych. Jakoż niebawem okazały się skutki rozpowszechnienia projektu Kołłątaja. Już w r. 1805 w «Pamiętniku Warszawskim» dano poznać ogółowi «Swactwa, wesela i urodziny u ludu ruskiego na Rusi Czerwonej». W r. 1811 Ignacy Czerwiński opisuje w osobnej książce zwyczaje i obyczaje ludu «Okolicy Za-Dniestrskiej między Stryjem i Łomnicą». W 1817 Marya Czarnowska przedstawia w «Dzienniku Wileńskim» zwyczaje ludu na Białej Rusi i podaje pieśni przezeń śpiewane.

Drugą, o wiele silniejszą do badań pobudkę, daje zagorzały czciciel starożytności słowiańskiej Adam Czarnocki (Zoryan Dołęga Chodakowski). Pod wpływem jego wezwań i projektów, szerzonych najprzód drogą prywatną, Krystyn Lach Szyrma drukuje 1818 w «Dzienniku Wileńskim» dwa śpiewy ludu ruskiego z Czerwonej Rusi, a bezimienny r. 1819 w «Tygodniku Wileńskim» ośm piosnek weselnych z powiatu borysowskiego (w gub. mińskiej). Późniejszych prac w tym kierunku, późniejszych zbiorów, zwłaszcza od czasu, gdy poezya romantyczna «pieśń gminną» wysoko podniosła, nie wyliczam, ponieważ powszechnie są znane: skupiają się one i znakomicie dopełniają w wielkiem wydawnictwie p. Oskara Kolberga p. n.: «Lud».

Początkowo poezya ludowa, w myśl Kołłątaja, była uważana tylko jako źródło poznania charakteru ludowego. Romantyzm położył nacisk na estetyczne jej znaczenie. Dlatego też historycy literatury, podzielający poglądy klasyczne, a więc Szumski, Bentkowski, Zygmunt Bartoszewicz, ani myśleli nawet o wprowadzeniu utworów poezyi ludowej do dziejów literatury. Dopiero pod wpływem już romantyzmu piszący Lesław Łukaszewicz (r. 1836) pierwszy uważał za rzecz potrzebną utworzenie osobnego okresu, który «starosławiańskim» nazwał, a w którym oprócz mniemanych zabytków runicznych, pomieścił pieśni, klechdy, podania i przysłowia ludowe. Następnie Michał Wiszniewski (1840), lubo przyznawał, że «chronologicznej historyi» pieśni, klechd itd. napisać nie podobna, pomieścił w swojej epoce drugiej (r. 965—1400) «historyą literatury polsko-słowiańskiej», t. j. twórczości ludowej. Za przykładem Łukaszewicza i Wiszniewskiego poszedł K. Wł. Wójcicki (1845/6), ale równocześnie Edward Dembowski w swojem «Piśmiennictwie Polskiem» (r. 1846) jakkolwiek nie ośmielił się wykreślić epoki przedchrześciańskiej z dziejów literatury, za jedyny wszakże zabytek tejże poczytuje napisy runiczne, pieśni ludu zaś usuwa z jej obrazu, mówiąc: «Pieśni ludu, mianowicie tchnące największą prostotą, chociaż prawdopodobnie są pogańskiemi jeszcze, jednak ponieważ przekształcone

Digitized by Google

były przez czas i ponieważ z pewnością ich dawności dowieść nie można; przeto, równie jak i najdawniejsze klechdy ludu, nie mogą być zaliczane do piśmiennictwa epoki pierwszej jak tylko przez przypuszczenie» (str. 13).

Od tego czasu historycy literatury hołdowali albo jednemu albo drugiemu poglądowi i już-to rozprawiali czy w formie wstępu (jak Majorkiewicz), czy-też pod nazwą zwrotu (jak Maciejowski) o twórczości ludowej; już-to zupełnie jej utwory z obrazu dziejów literatury usuwali (jak Bartoszewicz), niepodając wcale motywów. Wahanie się trwa i dziś jeszcze: gdy Zdanowicz-Sowiński (1875) rozprawia o tak zwanej literaturze (!) ludowej na czele swego dzieła, Kuliczkowski (1872—1883) z tych samych powodów co Dembowski, nie poczytuje jej tworów za pomniki czasów przedchrześciańskich w «ścisłem tego słowa znaczeniu».

Któremuż z tych dwu poglądów oddać należy pierwszeństwo?

Ażeby jakikolwiek wątek historycznie mógł być przedstawiony, potrzeba znać miejsce i czas jego powstania. W płodach twórczości ludowej warunek ten w części tylko spełnionym być może. Miejsce jest znane i to nietylko miejsce w ogóle (Polska), ale pojedyncze kraju okolice, lubo dopiero bardzo sumienne badania potrafią wykryć, czy pewna pieśń lub klechda, śpiewana lub opowiadana w takiej lub innej części kraju, tam rzeczywiście miała swą kolebkę, czy też skądinąd przejętą została. Natomiast czasu powstania utworów ludowych oznaczyć zgoła niepodobna. Zbierać je poczęto dopiero w wieku bieżącym; niema zatem żadnego punktu porównania pomiędzy tem, czem dziś są, a tem, czem były (o ile były) przed 9 wiekami. Że pojęcia, zawarte w wielu pieśniach i klechdach, pochodzą z czasów przedchrześciańskich, o tem nikt nie wątpi; pojęcia te atoli w biegu wieków pod wpływem cywilizacyi chrześciańskiej ulegały zmianom, a dziejów zmian tych opowiedzieć niepodobna właśnie dlatego, że nie spisywano tych utworów w różnych czasach. Mamy je tylko w tej formie, jaką w naszych czasach przybrały. Przy pomocy mitologii i etnologii porównawczej można wprawdzie wydzielić pojęcia pogańskie od późniejszych chrześciańskich, ale niepodobna wykazać, jak i kiedy pojęcia te się modyfikowały, zacierały i zanikały, aż doszły do tego stanu, że lud powtarza je tylko tradycyjnie, nierozumiejąc właściwego ich znaczenia, które dopiero badacz uzbrojony potężnemi środkami naukowemi i bystrością rozumu odgaduje. Z powyższego wynika, że ze względu na treść niektóre utwory ludowe przez badaczów wyróżnione z pośród całej masy, mogłyby być ogólnikowo, bez bliższego oznaczenia czasu podane jako owoc twórczości duchowej narodu przed przyjęciem chrześciaństwa.

Digitized by Google

Ale w utworach piękna obok treści jest czynnik drugi, który pod pewnym względem większe nawet ma od pierwszego znaczenie: jest nim forma. Myśl jedna, w dwu odmiennych formach wypowiedziana, nie nazwie się już, estetycznie biorąc, jednym utworem, ale dwoma, zupełnie różnemi, zupełnie odrębnemi. Przypomnijmy sobie tylko np. pieśni miłosne. Na formę składają się: układ (kompozycya), styl i język. O ile się różniły dzisiaj zebrane poezye ludowe od tych, jakie istniały przed przyjęciem chrześciaństwa, tego dokładnie określić nie można, gdyż nie posiadamy żadnego materyału dawniejszego do porównania; — że się jednak różniły, to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Znany nam jest język polski, jakim był poczynając od końca wieku XIV. Otóż ten język dawny stanowczo się różni od języka, jaki w poczyach ludowych, obecnie zebranych, napotykamy. Język poezyi ludowej w porównaniu z zabytkami staropolszczyzny zarówno pod względem morfologii, jak i leksykalnym musimy uważać za nowszy, bardziej zbliżony do ogólnie polskiej mowy, jaką naród w ogóle dzisiaj się posługuje. O stylu (a tembardziej o kompozycyi) trudno jest wprawdzie dowodnie powiedzieć toż samo, gdyż najdawniejsze nasze zabytki językowe są albo zapiskami sądowemi, albo pieśniami religijnemi, nie dostarczają zatem takiej rozmaitości stylowej, jaką miećbyśmy musieli, ażebyśmy stanowczo o różnicy pomiędzy stylem dawnym a stylem pieśni, klechd i t. d. sąd wyrzec mogli. W każdym razie biorąc miarę ze zmiany języka, możemy twierdzić, iż styl i kompozycya w żaden sposób niezmiennemi pozostać nie mogły. Z powyższego wynika, że bezwarunkowo ani jeden utwór poezyi ludowej nie może być pod względem formy uważany za zabytek doby przedchrześciańskiej. Uwzględniając zaś to, com o znaczeniu formy w utworach piękna powiedział, utrzymywać wolno, iż ani jednego pomnika poezyi przedchrześciańskiej nie mamy, że zatem o okresie lub epoce przedchrześciańskiej w historyi literatury polskiej mowy być nie może.

Utwory ludowe może i powinien rozpatrywać historyk literatury tylko jako materyał, z którego obok wyciągnięcia pewnych rysów charakteryzujących naród w stanie pierwotnym pod względem religii, zwyczajów i obyczajów, uczuć i poglądów, da się wyprowadzić charakterystyka jego fantazyi pod względem mocy, zakresu i barwy, oraz tych środków zewnętrznych (stylu i form wierszowych), zapomocą których pomysły się wcielają. Ażeby atoli charakterystyka jedna i druga była naukową, potrzeba krytycznie zbadać utwory ludowe; wyróżnić, co jest wpólnego w nich z twórczością aryo-europejską w ogóle, a narodów słowiańskich w szczególności, co wpłynęło z samej religii chrześciańskiej i cywilizacyi chrześciańskiej, co było wynikiem stosunków politycznych i społecznych i co, pośrednio, przez

Digitized by Google

kościoł i dwór, przeszło do nich z literatury kunsztownej. Praca to olbrzymia, a zachęta do niej — konieczna.

Stawiam więc następujące wnioski:

1) W wykładach i opracowaniach historyi literatury polskiej zarzucić zupełnie rozbiór utworów ludowych, jako mniemanych zabytków przedchrześciańskich, a podać ich charakterystykę tam, gdzie się objawił widoczny ich wpływ na literaturę, a więc w wieku XIX.

2) O tych utworach ludowych mówić w wykładzie i opracowaniu poetyki, dla objaśnienia stosunku poezyi samorodnej do kunsztownej.

3) W historyi literatury zużytkować utwory ludowe jako materyał do zarysowania etnologicznych właściwości narodu, jak niemniej jego fantazyi, gdyż one-to stanowią podstawę dalszego rozwoju.

4) Zabrać się do krytycznego opracowania tego, co dotychczas w dziedzinie twórczości ludowej zgromadzono.

5) Ażeby ku tej pracy zachęcić, trzeba na pojedyncze jej części ogłaszać konkursy.

Piotr Chmielowski.

Projekt jednolitego skrócenia tytułów zabytków staropolskiego języka.

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

Badania nad językiem polskim pomnażają się z dniem każdym nie tylko liczebnie, ale także pod względem wartości osiąganych przez nie rezultatów. Ruch ten, jaki zapanował w ostatnim dziesiątku lat na polu filologii polskiej, sądząc z dotychczasowego kierunku, w którym się rozwija, przeniósł punkt ciężkości na wyświecenie przeszłości języka polskiego, jakim nam się przedstawia w piśmiennych zabytkach epok rozmaitych. Kierunek ten historyczny jest nieodzownym warunkiem do szczegółowych badań, jakie w zakresie głosowni, etymologii i składni nad językiem którymkolwiek przedsiębrane być mogą. Dopiero na podstawie gruntownej znajomości faktycznej strony języka, jakim nam się przedstawia w historycznym swym rozwoju, można zapuszczać się w przedhistoryczne jego życie i śledzić podług znanych warunków jego procesu w historycznej dobie analogiczne nieznane z doby jeszcze dawniejszej. Z tego względu można przypuszczać, że zajęcie się naukowe przeszłością języka polskiego nie tylko nie zmniejszy się, lecz przeciwnie coraz więcej zajmować będzie umysły nie

Digitized by Google

tylko specyalistów, ale, jak życzyć sobie trzeba, i szerszego koła ludzi wykształconych, chcących poznać gruntownie język ojczysty.

W związku z tym ożywionym ruchem naukowym na polu filologii polskiej stoi większe zainteresowanie się dawnemi zabytkami piśmiennictwa polskiego. Skutkiem tego, jako też z powodu większej znajomości wartości starodawnych zabytków językowych, pojawiają się coraz częściej nieznane lub mało cenione dawniej rękopiśmienne źródła językowe, których opracowanie naukowe również korzystnie świadczy o postępie filologii polskiej. Rezultaty, do jakich badania nad językiem polskim już doszły, zostały już odpowiednio zużytkowane w gramatykach, pisanych dla szkół średnich, w których, jak spodziewać się należy, nauka staropolskiego języka w wyższym stopniu i systematyczniej, jak dotąd, wykładaną będzie.

Wobec tego ruchu naukowego na polu filologii polskiej projekt jednolitego skrócenia tytułów staropolskich zabytków jest nie tylko usprawiedliwiony, ale nawet w wysokim stopniu pożądany. Pożądanym jest on nie tylko dla tych, którzy na tej niwie pracują, ale także i tym, którzy z ich prac pragną korzystać, może stać się pożytecznym. Każdy z pracowników miał sposobność przekonać się odpowiednio o niepraktyczności i niestósowności cytat, które w każdej pracy w odmienny sposób się oznaczają, przez co nie tylko strata czasu dla czytającego, szukającego co chwila wytłómaczenia odnośnego cytatu, niepotrzebnie przysparza się, ale także utrudnia się korzystanie w odpowiedni sposób z przytoczonych źródeł, jeżeli tychże czytający nie ma w żywej pamięci. Również i wzgląd ekonomiczny nie może być pominiętym, który zwłaszcza przy cytowaniu licznych źródeł dla publikującego swoje prace własnym nakładem musi wchodzić w rachubę. Czytelnik zaś przyswoiwszy sobie raz skrócenia źródeł, zapoznaje się przez to z literaturą staropolską i nie lęka się czytać pracy najeżonej cytatami, które nie są już dla niego suchemi i niezrozumiałemi znakami, ale wyrazami żywemi, mającemi swoje znaczenie. Dlatego też jednolite skracanie źródeł w pracach dotyczących filologii klasycznej i porównawczej, znalazło ogólne zastósowanie, podobnie i Czesi poszli za tym przykładem.

Temi względami powodowany stawiam więc wniosek, aby w pracach filologicznych polskich używano jednolitych skróceń, które można oprzeć na następujących zasadach.

a). Imiona osobowe autorów, wydawców itp. skracają się do pierwszej zgłoski, np. Kochanowski na *Koch.*, Górnicki na *Gór.* itp.

b). Jeżeli różni autorowie mają równe imiona, wówczas podaje się imię chrzestne w skróceniu jednogłoskowem, np. *AKoch.* oznacza Andrzej Kochanowski, podczas gdy *Koch.* Jan Kochanowski, który jako wa-

Digitized by Google

żniejszy w literaturze częściej się wzmiankuje i z tego względu bez odszczególnienia nazwany być może.

c). Jeżeli różne imiona osobowe w pierwszej zgłosce są sobie równe, wówczas należy dla odróżnienia ich dodać z drugiej zgłoski jaką spółgłoskę, np. *Kochw.* zamiast Kochowski, dla odróżnienia od *Koch.* = Kochanowski, *Bielw.* = Bielawski, *Biel.* = Bielski itp.

d) Jeżeli jednego autora przytacza się kilka dzieł, wówczas należy dodać tytuł każdego w skróceniu jednogłoskowem, a w razie dwuznaczności dwugłoskowem, np. *Koch. O.* = Kochanowski Odprawa posłów, ale *Koch. Ps.*, lub *Koch. Pr.* = Kochanowski Psałterz, Proporzec itp.

e). Te same reguły należy zastósować także do skróceń tytułów w ogóle dzieł naukowych i publikacyj znaczniejszych, np. *Bib. W.* = Biblioteka Warszawska, *Enc. O.* = Encyklopedya Orgelbranda.

f). Przy skróceniach nazw gramatycznych, technicznych, miejscowych itp. można przy więcej używanych zadowolnić się skróceniem jednogłoskowem, np. *r. m.* = rodzaj męski itp. Tylko w tych razach, gdyby zachodziła dwuznaczność lub niejasność, trzeba trzymać się raz przyjętej zazady, np. *l. p.* = liczba pojedyncza, ale *l. pod.* = liczba podwójna itp.

Dr. Kalina

Jakich zasad trzymać się należy w transkrypcyi rękopiśmiennych i drukowanych zabytków polskich od najdawniejszych czasów do XVII wieku?

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

Stan ortografii zabytków polskich od najdawniejszych czasów aż do najnowszych można odnieść do jednej z następujących trzech kategoryj:

1) Ortografia, w której używają się znaki piśmienne pojedyncze, wzięte z łacińskiego alfabetu na oddanie dźwięków polskiego języka.— Epoka znaków piśmiennych pojedynczych.

2) Ortografia, w której używają się znaki piśmienne złożone na oddanie tych dźwięków polskiego języka, które są jego wyłączną własnością, dla których w alfabecie łacińskim nie było odpowiednich liter. — Epoka znaków piśmiennych kombinowanych.

3) Ortografia, w ktorej na miejsce niektórych znaków kombinowanych poprzedniej epoki używają się znaki piśmienne diakrytyczne.— Epoka znaków piśmiennych diakrytycznych.

Digitized by Google

Ponieważ żadna z tych trzech epok ortografii polskiej nie jest zawartą w ścisłych granicach odrębnych, lecz jedna w większych lub mniejszych rozmiarach sięga w zakres drugiej, dlatego każda z nich ma równe prawo do tego, aby mogła służyć za normę do nowego systemu ortografii polskiej. Wzgląd jednakowoż historyczny, który jak w innych tak i w naukowych pracach ważnym jest czynnikiem, przemawia za tem, aby wszelkie zmiany i poprawki, czynione w zakresie ortografii polskiej, odbywały się na podstawie łączności wszystkich trzech epok dotychczasowej ortografii.

Kierunek ten, mający na względzie historyczny rozwoj ortografii polskiej, musi służyć za normę przy transkrypcyi staropolskich zabytków piśmiennych. Dla celów czysto naukowych nadawałaby się niezawodnie najbardziej epoka pierwsza, której znaki pojedyncze, zaopatrzone w znamiona diakrytyczne, mogłyby być użyte na wyrażenie dźwięków wyłącznie polskich. Jednakowoż jeżeli nauka, zwłaszcza języka ojczystego, rzeczywistą ma przynieść korzyść, wówczas musi być przystępną jeżeli już nie dla wszystkich, to przynajmniej dla jak najwięcej, co w ten sposób staje się możebnem, że oprócz naukowych ma także praktyczny cel na względzie. Do tego dochodzi się wtenczas, jeżeli tradycya, uświęcona kilkuwiekowem użyciem, zachowaną bywa jak najściślej, od której wówczas tylko odstąpić trzeba, gdy konieczność z naukowych względów tego wymaga, przyczem jednakowoż formalna strona jak najmniej powinna ulegać przemianom. Z tego wynika jako naturalny, a zarazem konieczny wniosek, że transkrypcya staropolskich zabytków może tylko na podstawie obecnie używanej ortografii być praktykowaną.

Z drugiej strony zadanie zabytków piśmiennych, służących za źródło do poznania natury języka i jego historycznego rozwoju, oznacza jak najwyraźniej sposób, w jaki praca tego rodzaju uskuteczniać się winna. Przemiany polskiego języka, jak w ogóle każdego, które w przeciągu pewnego czasu jako naturalny objaw jego życia w większej lub mniejszej mierze się uwydatniają, odnoszą się nie tylko do jego zapasu słownego, ale także do jego form gramatycznych, a szczególnie do jego zewnętrznej strony, czyli głosowni. Tej zaś pojedyncze elementa, czyli dźwięki, wyrażone są przez odnośne znaki piśmienne, które otrzymawszy raz konwencyonalną wartość, zatrzymują takową tak długo, dopóki natura jej nie stawa w sprzeczności z celem jej użycia. To wtenczas nastąpićby musiało, gdyby znak piśmienny wbrew swemu przeznaczeniu i nadanemu znaczeniu pierwotnemu pozostawał niezmieniony w swej funkcyi, chociaż dźwięk żywy, przez niego wyrażony uległ częściowej lub całkowitej przemianie. Taka różnica pomiędzy wartością akustyczną żywego dźwięku a jego zewnętrznym znakiem,

Digitized by Google

czyli literą, która np. w angielskiej i francuskiej ortografii zachodzi, w polskiej nie ma miejsca, w której każdy znak piśmienny wyraża odnośny dźwięk mowy żywej. Zatem wszelkie przemiany, jakie zaszły w języku pod względem jego głosowni, zostały o ile możności przez pismo uwydatnione, które z tego względu przybierało w miarę różnic językowych odpowiednią postać. Ponieważ poznanie tych przemian głosowych języka w historycznym jego rozwoju stanowi jedno z najważniejszych zadań nauki o języku, dlatego występuje jako drugi konieczny wniosek, że transkrypcya staropolskich zabytków musi ortografią tychże w ten sposób zamienić na dzisiejszą, aby przy zmianie znaków piśmiennych zachowaną została jednakowoż wartość ich fonetyczna odnośnych dźwięków mowy żywej. To w ten sposób da się najpewniej przeprowadzić, że pojedyncze znaki piśmienne zostaną zastąpione przez dzisiaj używane, które mają to samo znaczenie fonetyczne, jak odnośne w przepisywanych zabytkach.

Chcąc praktycznie zastósować obydwie powyżej wypowiedziane zasady, koniecznem jest jeszcze porozumieć się co do sposobu, w jaki najskuteczniej dadzą się przeprowadzić. Naturalną jest rzeczą, że w tym względzie mogą być podzielone zdania w wysokim stopniu, ponieważ w tej mierze usposobienie człowieka a więc i przekonanie o tem, co jest więcej lub mniej stósownem, bardziej lub przeciwnie mniej praktycznem, ważną odgrywa rolę. Jednakowoż jak w wielu rzeczach, tak i w tej porozumienie przez konwencyonalność nastąpić może, które uświęcone czasem, nabierze moc obowiązującego prawa. Żeby zaś jak najłatwiej do takiej wzajemnej ugody przyszło, trzeba mieć na względzie z jednej strony praktykowany już w tej mierze zwyczaj, z drugiej wszelkie zmiany ograniczyć do jak najmniejszych rozmiarów. Powodując się temi względami podaję następujący sposób jako najwłaściwszy, którego się trzymać można przy transkrypcyi staropolskich zabytków.

1. Transkrypcya samogłoskowych dźwięków.

a) Wszystkie pojedyncze znaki piśmienne oddaje się przez odpowiednie im dzisiejsze; znaki zaś podwójne przez pojedyncze kreskowane dzisiejsze. Reguła ta z całą ścisłością da się łatwo zastósować do rękopiśmiennych zabytków. W drukowanych zabytkach, używających kreskowanych liter samogłoskowych, musi również dla konsekwencyi być zachowaną. To w ten sposób da się osięgnąć, że kreskowane znaki dla *e, o (é, ó)* zatrzymują się, podczas gdy kreskowane *a (á)* zastąpi się niekreskowanem, a niekreskowane przez kreskowane. Stan ten ortograficzny używany przez Seklucyana, przez innych pisarzy XVI wieku zarzucony, przywrócony został przez Kopczyńskiego, przez

Digitized by Google

co zaprowadzi się jednolitość ortografii przez wszystkie epoki ortografii polskiej.

b) Znaki piśmienne *i, y* dla dźwięków *i, y* winny używać się na dzisiejszy sposób. To musi się także zastósować i do tych przypadków, w których dźwięk *y* zamiast *i* używa się po podniebiennych spółgłoskach, ponieważ przemiana ta wymowy zdaje się sięgać odległej przeszłości języka. To samo stosuje się także do dźwięku *i*, który zamiast *y* po gardłowych stoi spółgłoskach. Pismo bowiem jest wyrazem fonetycznej wartości dźwięków, które z tego względu do ich natury musi być zastósowane; wytłómaczenie zaś procesów głosowych należy do nauki o języku.

c) Znaki dla nosowych samogłosek należy pisać na dzisiejszy sposób, przyczem jednakowoż tę należy zachować różnicę, aby znaki piśmienne *ǫ, ą* zatrzymać także, zastępując je przez *o̧, a̧*. To samo uczynić należy z nosowemi *i, u* itp., dla których użyć można tych samych znaków piśmiennych z zwyczajnemi znaczkami diakrytycznemi jak przy *a* i *o*, a więc *i̯, u̯*.

d) Miękkość samogłosek należy wyrazić na dzisiejszy sposób zapomocą znaku *i*, który zachodzi już w najdawniejszym zabytku polskiego języka. Oznaczenie jej na poprzedzającej spółgłosce o tyle tylko różni się od poprzedniego, że miękkość zgłoski oznaczoną została na spółgłosce a nie, jak poprzednio, na samogłosce; zresztą istota rzeczy została niezmieniona.

2. Transkrypcya dźwięków spółgłoskowych.

a) Znaki piśmienne pojedyncze dla dźwięków spółgłoskowych wargowych (*p, b, f, w,*), zębowych (*t, d*), gardłowych (*k, g, ch*), piszą się na zwyczajny dzisiejszy sposób. Podobnie pisać należy podwójne niekiedy znaki piśmienne dla niektórych z tych dźwięków, lub połączone z innemi, mianowicie *h* (*ph, th*). To samo prawidło służy o nosowych *n, m* i syczących *c, ʒ, s,* z których drugie pisane są w zabytkach przez pojedyncze znaki, ale bardzo często przez kombinowane (*cʒ, cs, ss* itp.).

b) Znaki piśmienne pojedyncze lub kombinowane dla podniebiennych dźwięków piszą się przez dwójki dzisiaj używane *cʒ, sʒ, rʒ*, podobnie i dla zębowego *dʒ*.

c) Znaki piśmienne pojedyncze, kombinowane i diakrytyczne dla miękkich dźwięków podniebiennych, syczących i płynnych piszą się przez odpowiednie znaki pojedyncze diakrytyczne, lub kombinowane diakrytyczne jak przy *dʑ* i *dʒ̑*, przy wargowych zaś można również dla kon-

Digitized by Google

sekwencyi używać na miejsce apostrofu znaku, służącego dla akcentu (*p'*, *b'*, *m'*, *f'*, *w'*).

d) Znaki piśmienne dla podniebiennego dźwięku *j* piszą się na dzisiejszy sposób znakiem *j*.

Jako wzór, w którym powyższe prawidła praktyczne mają zastósowanie, umieszczam transkrypcyą psalmu 1. z Psałterza floryańskiego podług wydania Nehringa: Psalterii florianensis partem polonicam ad fidem codicis recensuit, apparatu critico, indice locupletissimo instruxit W. Nehring. Posnaniae, 1883, str. 2.

1. Błogosławiony mọż, jen jest nie szedł po radzie niemiłościwych, i na drodze grzesznych nie stał jest, i na stolcu nagłego spadnienia nie siedział jest.

2. Ale w zakonie bożem wola jego, i w zakonie jego bọdzie myślić we dnie i w nocy.

3. A bọdzie jako drzewo, jeż szczepiono jest podług ciekọcych wod, jeż owoc swoj da w swoj czas.

4. A list jego nie spadnie, i wszystko, czsokoli uczyni, przespieje.

5. Nie tako niemiłościwi, nie tako, ale jako proch, jenże rzuca wiatr od oblicza ziemie.

6. Prz(e)to nie wstajọ niemiłościwi w sọdzie, ani grzesznicy w radzie prawych.

7. Bo znaje gospodzin drogọ prawych, a droga złych zginie.

8. Sława ọccu i synowi i świọtemu duchu,

9. Jako była s poczọtka i ninie i wszda i na wieki wiekom.

Dr. Kalina.

Znaczenie różnic terytoryalnych, etnograficznych i związanej z niemi odrębności ekonomiczno-społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej.

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

Dwuwiekowe niemal koleje pracy nad dziejami literatury polskiej przedstawiają dwa peryody, stanowiące — jak o tem świadczy historya nauk — konieczne stopnie, poprzedzające peryod umiejętnego badania.

Wyszukiwanie, gromadzenie i opisywanie pomników, mających służyć za materyał naukowego badania, charakteryzuje stuletnią pracę licznego

Digitized by Google

grona zbieraczów i bibliógrafów. Rozprawka Hoppiusa zaczyna (w r. 1714) a dzieło Bentkowskiego (1814 r.) zamyka ten peryod.

Szereg bezowocnych prób uporządkowania i wyjaśnienia nagromadzonych faktów przez stosowanie do nich *a priori* wyprowadzonych zasad i teoryj stanowi znamię drugiego peryodu, zamykającego się obecnie.

Liczne monografie i studya świadczą, iż praca nad dziejami literatury weszła obecnie drogą powolnej ewolucyi na nowe całkiem tory. Zamiast ducha narodu, który przy swej nieujętej treści nie pozwalał pracownikom drugiego peryodu pochwycić istoty i znamion zjawisk, jakie miał wywoływać, nie dawał stałej podstawy dla uporządkowania i rozbioru faktów, występują teraz typowe połączenia pojęć właściwe każdej epoce, każdej grupie i każdemu prądowi, uwydatniają się charakterystyczne stany uczucia, oddziaływujące na pojęcia lub podlegające ich wpływowi, zarysowują się ideały kadej epoki i grupy jako wyraz pragnień i dążeń. Jest to wprawdzie także duch narodu, ale sprowadzony z obłoków na ziemię, ujęty w swej realnej treści i w swej historycznej rozmaitości.

Najważniejsze błędy i wady prac, należących do drugiego peryodu badań, pochodziły stąd, iż jednolitość narodową, stanowiącą jeden z celów rozwoju dziejowego, przenoszono zwykle z przyszłości w przeszłość. Jeden duch ożywiać miał ludność całego obszaru Piastowskiej czy Jagiellońskiej Polski. Każdy zabytek piśmiennictwa, bez względu na to, czy powstał w Krakowie lub Warszawie, w Wielkopolsce lub na Litwie, uważany był za objaw rozwoju jednego ducha, wcielonego w jeden, jednolity organizm narodowy i państwowy. Rzecz naturalna, iż przy takiem zapatrywaniu się na źródło i istotę zjawisk, jedyną zasadę ich klasyfikacyi widziano w czasowem następstwie zmiennych stanów tego ducha i w różnicach form, w jakie swą treść przyoblekał.

Jeżeli mamy przed sobą zbiór wyrobów z jednej fabryki i z tego samego materyału — np. porcelany saskie — wtedy tylko czas utworzenia i forma wyrobu może nam dostarczyć podstaw do ich ugrupowania systematycznego. Tam, gdzie silna centralizacya nie skupiła w jednym punkcie życia politycznego i umysłowego całego państwa, gdzie nie wytworzyło się jednogłośne ognisko, któreby przyciągało każdego pracownika na polu nauki i literatury — i wprowadzając go w odrębną atmosferę i specyalne warunki życia wielkomiejskiego, zrywało lub osłabiało nici, wiążące jednostkę z przyrodą rodzinnych stron i lokalnymi wpływami — tam należy każdy fakt odnosić do terytoryum, na którem się pojawił, do specyalnych warunków fizycznych, społecznych, ekonomicznych i umysłowych, które się złożyły na jego wytworzenie.

Digitized by Google

Wybitną cechę naszych dziejów stanowi proces kolonizacyjny, na którym wspiera się proces wytwarzania jedności narodowej zapomocą rozszerzania się i swobodnego oddziaływania kultury i literatury, powstających w znacznej liczbie drobnych i krótko zwykle istniejących ognisk. Brak silnej władzy centralnej sprzyjał tym procesom, które niemając charakteru politycznego, wolne od programów i prawodawczo-policyjnej protekcyi, odbywały się siłą naturalnych stosunków i warunków i osiągnęły tak doniosłe rezultaty na obszarach kilkakroć większych od pierwotnych dziejowych kolebek.

Dzieje literatury polskiej, jeżeli mają objaśniać proces życia duchowego, uzewnętrzniający się zarówno w literaturze właściwej, jak i w piśmiennictwie, winny go odtwarzać z całą historyczną ścisłością, wyróżniając zawiązki i rozkwit życia umysłowego na pierwotnym obszarze dziejowym w obrębie Małopolski i Wielkopolski od późniejszych rozkwitów na terytoryach zdobytych przez polski pług i polską kulturę.

Jeżeli rozłożymy przed sobą mapę dawnej Polski i oznaczymy na niej miejsca urodzenia i główne widownie działalności pracowników na polu piśmiennictwa i literatury, spostrzeżemy, że każdy z obszarów terytoryalnych, mający swe odrębne warunki fizyograficzne, etnograficzne, społeczne i historyczne — przedstawia także odrębne koleje rozwoju umysłowego i odrębne cechy charakterystyczne produkcyi literackiej.

Terytoryami, na których występują u nas pierwsze zawiązki bytu państwowego i związanej z nim kultury są: kraina jezior między Wisłą a Wartą — przedstawiająca niewątpliwie w X wieku obszary wodne o wiele rozleglejsze niż dzisiaj; wyżyna olkusko-sandomierska, ciągnąca się wzdłuż lewego brzegu Wisły i kraina wielkich puszcz pokrywających równiny obszaru między Wisłą, Narwią i pasem jezior prusko-litewskiej wyżyny. Do badaczów rozwoju dziejowego należy wyśledzenie niewątpliwego choć nieuwzględnionego dotąd związku, jaki zachodzić musiał między tak wybitnie odrębnymi warunkami fizycznemi każdego z trzech powyższych obszarów, a stosunkami społecznemi, ekonomicznemi i kulturą zamieszkującej je ludności. Historya literatury może ze swej strony, przez odpowiedni rozdział i krytyczny rozbiór piesni i podań ludowych każdego terytoryum, dostarczyć wskazówek do rozjaśnienia pierwotnych stosunków dziejowych.

Te najdawniejsze centra życia historycznego i kolebki kultury nie stały się przecie widownią rozkwitu ekonomicznego i umysłowego. Znaczenie ich polegało na przygotowaniu zastępu kolonistów, wśród których dopiero, w dalszych pokoleniach, na świeżo zajętych terytoryach, występuje, wraz z wytworzeniem się większej własności, gospodarstw folwarcznych, przemysłowych i handlowych osad miejskich — rozbudzenie się życia umy-

Digitized by Google

słowego i rozkwit literatury w miastach i na dworach pańskich. Stara pierwotna kultura przeniesiona w nowe warunki, na świeżą dziewiczą glebę, rozwija się z niezmierną szybkością, podczas gdy sama kolebka tej kultury, pozbawiona najlepszych sił przez emigracyą zdolnych i przedsiębiorczych jednostek, bierze słaby stosunkowo udział w życiu umysłowem epoki rozkwitu.

Stosunek ten najwybitniej wystepuje w Małopolsce, gdzie widownią rozkwitu w XVI wieku jest obszar zawarty między Wisłą, Sanem, Karpatami i Szląskiem, a głównie wschodnia połowa tego obszaru. Podczas gdy prastare małopolskie grody: Wiślica, Sandomierz, Stopnica, Korczyn, Olkusz, a wreszcie i sam Kraków dostarczają nielicznych i drugorzędnych zwykle pracowników — świeże stosunkowo osady: Przemyśl, Tarnów, Jarosław, Sambor, Sanok, Przeworsk, Krosno, Pilzno, Biecz szczycą się całym zastępem humanistów, poetów, teologów, historyków, medyków. Stare małopolskie rody, które w pierwotnych siedzibach nie miały dla siebie pola do zdobycia mienia i znaczenia, do zużytkowania sił i zdolności, przeniosłszy się poza Wisłę, zajaśniały tam zarówno rycerskiemi przymiotami, jak i zdolnościami gospodarskiemi, ogładą obyczajową i upodobaniem do umysłowej kultury. Zebranych dostatków używały hojnie na popieranie literatury i propagowanie nowych idei. Któryż z wybitniejszych przedstawicieli życia umysłowego XVI wieku nie miał stosunków z domem Tarnowskich, Kmitów, Tęczyńskich, nie zawdzięczał im bądź pomocy materyalnej na studya we Włoszech lub Niemczech, na druk prac i utworów, bądź protekcyi przy uzyskaniu urzędu lub beneficyum, bądź wreszcie gościnnego podejmowania na dworach, stanowiących ogniska, skupiające w sobie zarówno interesa życia publicznego, jak i umysłowe życie epoki.

Świetnym przykładem bujnego rozwoju geniuszu małopolskiego wskutek przesadzenia na świeżą glebę są dwaj Okszycowie: Rej i Orzechowski — Małopolanie z pochodzenia, lecz urodzeni na Rusi z matek Rusinek.

Kochanowski, Janicki, Szarzyński choć nie rodowici Małopolanie, rozwijają się pod wpływem małopolskiej przyrody i kultury i w pismach swych odbijają pojęcia, uczucia, ideały małopolskiego otoczenia. Otoczenie to, dzięki intenzywności i bogactwu rozwiniętemu w niem życia, wyciska swe piętno językowe i pojęciowe zarówno na Bielskich, przedstawicielach ziemi sieradzkiej, stanowiącej pośrednie ogniwo między Wielką a Małopolską [1]), jak na mazurskich pisarzach jak: Paprocki, Stryjkowski, Krasiński, Grochowski, Witkowski.

---

[1]) Charakterystyczną cechą ziemi sieradzkiej stanowi liczny zastęp historyków i mężów stanu; Długosz, Bielscy, Solikowski i Kobierzycki stąd pochodzili. W połowie XVII w. wy-

Digitized by Google

Szybkie posuwanie się kolonizacyi i kultury polskiej na obszarach Rusi Czerwonej sprowadziło tu rozkwit życia umysłowego, występujący w końcu XVI i trwający do połowy XVII w. Warunków i czynników tego rozkwitu dostarczyły dwory możnych panów: Zamojskich, Herburtów, Firlejów, Leszczyńskich, Wiszniowieckich, Zbaraskich i bogatej szlachty: Pszonków, Górajskich i innych, wreszcie światłe i zamożne mieszczaństwo Lwowa.

Sielankowa poezya polska i łacińska, Akademia zamojska i pobudzone przez jej założyciela studya klasyczne, kalwinizm i aryanizm, szerzący się po dworach pańskich i szlacheckich, towarzystwo «Rzeczypospolitej Babińskiej», drukarnie zakładane po dworach pańskich (Dobromil, Baranów, Łaszczów, Ostróg) w celach propagandy nowych pojęć religijnych, lecz ogłaszające także i świeckiej treści pisma — oto wybitniejsze pojawy krótkotrwałego, lecz świetnego życia umysłowego, któremu położył koniec wybuch społeczny, osłonięty przez naszych dziejopisów mianem «wojen kozackich». Zniweczenie tego życia było tem łatwiejsze, iż kultura, na której się ono wspierało, nie miała trwałych podstaw w stosunkach ekonomicznych i społecznych. Czy to zwrócimy uwagę na bogatą grupę poetów, złożoną z Klonowicza, Szymonowicza, Twardowskiego i Zimorowiczów — czy na grono profesorów Akademii zamojskiej, czy wreszcie na kaznodziejów i drukarzów propagujących nowe idee religijne — wszędzie spotykamy przybyszów z Wielkopolski, Szląska, Prus, Mazowsza, sprowadzanych i popieranych przez panów i szlachtę również małopolskiego lub wielkopolskiego pochodzenia. Miejscowa ludność rusińska bierze mały udział w tym ruchu. Wereszczyński, Jerlicz i piśmiennictwo religijne z charakterem polemicznym, rozwijające się w Kijowie — oto jedyne, czysto miejscowe objawy życia umysłowego. Mieszczańskiego pochodzenia poeci grupy czerwono-ruskiej z całą sympatyą odtwarzają życie i postacie ludowe na tle pięknej przyrody, której zawdzięczają tak wiele w rozwoju własnych uzdolnień.

Jak kolonizacya przenosząc najdzielniejsze jednostki z obszaru przeludnionego w nowe, przyjaźniejsze dla ich rozwoju otoczenie, sprowadza spotęgowany rozwój władz umysłowych i działalności różnostronnej — a w następstwie rozkwit kultury i życia umysłowego na nowem terytoryum — tak samo przenoszenie się pojedynczych zdolniejszych osobistości w coraz to inne byle nie niższe stopniem kultury otoczenia działa pobu-

---

stępuje cały szereg dostojników koronnych rodem Sieradzan, co dało pochop Jezuicie Karwatowi do napisania wiersza „Siradia trabeata“ (przełożonego przez Twardowskiego), wyliczającego synów ziemi sieradzkiej, zajmujących jednocześnie tak wielką ilość wysokich stanowisk.

Digitized by Google

dzająco na rozwój władz duchowych. Najciekawszych przykładów pod tym względem dostarcza nam Wielkopolska i Mazowsze.

Prastare gniazdo piastowskiej cywilizacyi przenosi także widownię swego historycznego i umysłowego rozkwitu z pierwotnej śródjeziornej krainy na suchsze i wynioślejsze obszary po drugiej stronie Warty. Jednakże zarówno bagna Obry, jak napór cisnącej się od zachodu kolonizacyi niemieckiej i uboga stosunkowo gleba, przy szczupłym obszarze, nie pozwoliły polskiej ludności zakwitnąć tam materyalnie i umysłowo z taką świetnością, jak między Sanem a Wisłą. Zapewne, że i odrębne właściwości temperamentu i umysłu, wytworzone przez wielowiekowe życie w odrębnych warunkach fizycznych, musiały wywrzeć swój wpływ na charakter życia duchowego. Chociaż więc i tu wytwarza się większa własność, powstają możne rody opiekujące się nauką i literaturą, miasta z ludnością stojącą na wysokim stopniu kultury, brak jednak Wielkopolsce zarówno wspólnego centrum dla życia umysłowego, jak i wybitnych postaci, któreby uosabiały i charakteryzowały to życie. Przewaga żywiołów niemieckich i niemieckiej kultury zarówno w miastach jak: Poznań i Leszno, jak i po dworach magnackich, trzymających kaznodziejów, lekarzy, nauczycieli, ekonomów, muzyków—Niemców lub zniemczonych Szlązaków, Morawian, Czechów — powstrzymywała rozwój literatury i piśmiennictwa narodowego. Żaden z wybitniejszych poetów, urodzonych w Wielkopolsce, nie zawdzięczał wielkopolskiemu niebu rozkwitu swego talentu i żaden nie znalazł w swej prowincyi widowni dla działalności literackiej. Jedyny wyjątek stanowi grupa satyryków i moralistów, występująca koło połowy XVII w. (Opalińscy Krzysztof i Łukasz, Rysiński, Twardowski w «Paskwalinię» i «Wojnie domowej»).

Pierwszy z urodzonych w Wielkopolsce poetów, Janicki, stosunkami, pojęciami i otoczeniem, śród którego i dla którego pisał, stał się Małopolaninem. Klonowicza talent budzi się dopiero pod wpływem życia i przyrody Rusi Czerwonej — Wielkopolanin odzywa się w nim wtedy dopiero, gdy ciężkie warunki życia miejskiego (kupiectwo i urząd miejski) stłumiwszy rozbudzoną wyobraźnię, dały przewagę pierwotnemu ugrupowaniu pojęć, nabytych w rodzinnych stronach, a odrodzonych i umocnionych w pokrewnych warunkach życia i otoczenia, jakie znalazł w Lublinie. «Worek Judaszów» i «Victoria Deorum» łączą Klonowicza z grupą satyryków wielkopolskich. Miaskowski również pobytowi na Rusi i stosunkom z Herburtem winien rozbudzenie swego skromnego talentu — późniejsze życie w Smogorzowie wielkopolskim poddaje go wpływom otoczenia, przejętego ascetyczną pobożnością i fanatyczną nienawiścią dla różnowierców. Mało

Digitized by Google

znany poeta Czachrowski jeżeli był Wielkopolaninem — jak o tem nazwisko i ogłoszenie pism w Poznaniu zdaje się świadczyć — nie stanowiłby wyjątku, gdyż pełne przygód rycerskich życie, spędzone w Węgrzech, pobudzało do wypowiadania doznanych wrażeń i uczuć. Najwybitniej występuje to prawo rozwoju wielkopolskich poetów w kolejach Twardowskiego, który podróży do Turcyi, odbytej z poselstwem Zbaraskiego, i długoletniemu pobytowi na Rusi (w Wiszniowcu i pod Zbarażem) zawdzięcza świeżość i siłę talentu rozbudzonego w ubogo zaopatrzonej duszy wychowańca kolegium jezuickiego, pod wpływem cudów przyrody południowej i bujnego życia w społeczeństwie i przyrodzie ówczesnego Wołynia. «Legacya», «Szczęśliwa ekspedycya», a nadewszystko «Daphnis» tym wpływom winny swe niepospolite piękności. Z chwilą powrotu w rodzinne strony (1649 r.) spiewak miłości, przyrody i uczuć rycerskich, staje się pobożnym moralistą i zgryźliwym satyrykiem [1]).

Wprost przeciwny stosunek do rodzimego otoczenia przedstawiają koleje rozwoju zdolności poetyckich w bogatej grupie poetów małopolskich wieku XVII, podtrzymujacych sztandar narodowej poezyi w tej ciężkiej epoce naszych dziejów, gdy uragan rewolucyi socyalnej i cały szereg najazdów zewnętrznych stłumiły życie umysłowe i literacką działalność na innych obszarach Rzeczypospolitej.

Obok bogatych zasobów umysłowego dorobku poprzednich wieków, rodowych i narodowych tradycyj, wspaniała górska przyroda oddziaływała podniecająco na rozwój umysłowy wrażliwych jednostek. Zarówno Jan Kochanowski, który niewątpliwie przebywał jakiś czas wśród karpackiego podgórza («Wysokie góry i odziane lasy»), jak Piotr Kochanowski wstawiający tak w «Orlandzie» jak i w «Jerozolimie»: Tatry, Krępak i obrazy karpackiej przyrody za odpowiednie porównania i opisy włoskiego oryginału, jak Zbylitowski Andrzej (z pod Wojnicza nad Dunajcem), malujący w «Żywocie szlachcica» i «Wieśniaku» piękności podkarpackich okolic, jak Potocki Wacław (w Łużny niedaleko Grybowa), podziwiający «bystre Tatry», które «niebo bodą» — znajdują w swych rodzinnych stronach, w otaczającej ich przyrodzie i społeczeństwie, śród którego żyją — zarówno bodźce do twórczości jak i bogaty materyał tradycyi, typów, pojęć i uczuć, obrazów i wzorów. Morsztyn Andrzej, pochodzący z tych okolic (z pod Bochni), pomimo zetknięcia się na dworze królewskim w Warszawie z in-

[1]) Co do Drużbackiej, to choćby jej pochodzenie wielkopolskie było niewątpliwem — na co niema dowodów — w każdym razie widownią rozwoju jej talentu i działalności literackiej była Małopolska, gdzie zarówno swą młodość (na dworach Sieniawskich i Sanguszków) jak i późniejsze lata — po wyjściu za mąż — pędziła.

Digitized by Google

nymi wpływami, pomimo wybitnej różnicy w przekonaniach politycznych ze wszystkimi małopolskimi poetami, łączy się on z nimi ściśle wspólnością stosunków rodzinnych i towarzyskich, pojęć (z wyjątkiem politycznych), upodobań i uczuć zarówno miłosnych jak religijnych. Kochowski choć urodzony prawie na krańcu Małopolski, śród gór Świętokrzyskich, w późniejszej swej siedzibie (Goleniowy) zbliżył się zarówno do Krakowa jak i Proszowic, gdzie stykał się z życiem umysłowem, towarzyskiem i politycznem szlachty małopolskiej, której pojęcia i uczucia tak żywo i wiernie wypowiada. Blada postać Gawińskiego uzupełnia tę bogatą grupę, świadcząc wymownie o wyczerpaniu się zasobów duchowych, nieodświeżonych i zbogaconych przez nowe prądy i samoistną pracę ducha.

Ruchliwa ludność puszcz mazowieckich jak wskutek fizycznych warunków bytu — na łowach i przemyśle leśnym opartego — nie mogła wytworzyć rozwiniętych stosunków społecznych i organizacyi państwowej pojawiającej się tu o wiele później niż w Wielkopolsce i Małopolsce, tak i w swej kolonizatorskiej działalności, stanowiącej tak wydatną jej cechę i największą historyczną zasługę, okazuje odbicie pierwotnych nawyknień i upodobań koczowniczego życia śród lasów. Małopolanin choć przeniósł się na Ruś lub w podkarpackie doliny, zawsze zwracał się myślą ku brzegom ojczystej Nidy czy Szreniawy, do swych odwiecznych gniazd rodowych. Mazur w każdej puszczy, w której mógł zakładać barcie i pędzić smołę, czuł się u siebie, każda gleba żyźniejsza od ojczystych piasków zachęcała go do założenia stałej siedziby. Szeroki zakres działalności kolonizatorskiej Mazurów, obejmujący całą Litwę i znaczną część Rusi, niższy stopień kultury — odnośnie do Małopolan i Wielkopolan — zbliżający ich do poziomu umysłowego ludności, śród której osiadali, wreszcie pracowitość, zabiegłość i zalety towarzyskie (gościnność, wesołość, uczynność), tłomaczą nam zarówno pomyślne rozkrzewienie szerzonej przez nich kultury jak i nieuchronne opóźnienie rozkwitu umysłowego, występującego na tak rozległej litewsko-mazowieckiej widowni dopiero w początkach naszego stulecia.

Wprawdzie już w XVI w. niektóre części Mazowsza jak: ziemia dobrzyńska, ciechanowska, łomżyńska, czerska, dzięki korzystnym warunkom położenia, gleby i stosunków ekonomiczno-społecznych, wydają liczny zastęp zdolnych i zasłużonych w piśmiennictwie mężów, jednakże kształcą się oni i pracują poza obrębem swych stron rodzinnych. Brak rozmaitości zarówno w przyrodzie nacechowanej nużącą jednostajnością piaszczystych równin i mokradli, posępną tożsamością ciemnych i martwych borów sosnowych — jak i w świecie ludzkim, w społeczeństwie, pozbawionem wy-

Digitized by Google

bitniejszych różnic plemiennych, stanowych, umysłowych, złożonem przeważnie z drobnej i średniej szlachty i podobnych jej mieszczan-rolników— odbić się musiał w jednostronnem ugrupowaniu pojęć, wywierającem doniosły wpływ na dalszy rozwój umysłowy jednostek śród otoczenia z wyższą kulturą. Stąd to wybitnymi przedstawicielami mazurskiego umysłu są tacy wytrwali i pracowici zbieracze jak: Paprocki, Stryjkowski, Górski Stanisław, Knapski.

Jedną z ważnych przyczyn, opóźniających rozwój literatury polskiej na Mazowszu i Rusi litewskiej, była nieznajomość języka literackiego i towarzyskiego wykształconego przez Małopolan. Szkoły ówczesne nie rozszerzały polszczyzny. Literatura małopolska XVI w., przesiąknięta ideami reformatorskiemi, nie odpowiadała pojęciom i potrzebom umysłowym wychowańców szkół jezuickich, wyrosłym śród odrębnych stosunków i tradycyj. W życiu codziennem posługiwano się miejscowem ludowem narzeczem: mazurskiem lub rusińskiem, w stosunkach towarzyskich, życiu publicznem używano polsko-łacińskiej mieszaniny, której rozpowszechnienie i wtargnięcie do piśmiennictwa jest wynikiem przewagi politycznej mazowiecko-litewskich żywiołów za panowania Wazów.

Tej przyczynie należy również przypisać pojawienie się poetów łacińskich śród Mazowsza i Litwy w XVII wieku. Wprawdzie Grochowski, rodowity Mazur, pisze doskonałą polszczyzną, ale znajomość jej zawdzięcza studyom nad Kochanowskim, którego nielitościwie okrada w swych utworach, a przytem życie całe spędza w Wielkopolsce, Warszawie (gdzie go łączą jakieś stosunki z dworem i Zamojskim) i Małopolsce, którą często nawiedza (umiera w Krakowie). Sarbiewski urodzony w tych samych stronach, co Grochowski, i te same przebywający szkoły (w Pułtusku), życie spędza po powrocie z Rzymu na Litwie lub Mazowszu i jak świadczy przechowane po nim polskie kazanie, posługuje się w rozmowie i na piśmie polsko-łacińskim językiem swego otoczenia. Kultura i literatura, z jaką się zetknął w ciągu kilkoletniego pobytu w Rzymie, tak owładnęła jego umysłem i wyobraźnią, że w swych pieśniach przenosi zawsze na mazowiecko-litewską widownię idee i uczucia, dekoracye i oświetlenie, przejęte od współczesnych liryków włoskich i łacińskich i Horacego, na którym się kształcił wraz z nimi [1]).

---

[1]) W 9-tej odzie ks. IV: „Do Rzymu" podaje Sarbiewski wskazówki co do poetów łacińsko-włoskich, jacy na niego zapewne wpływali. Porównanie od Sarbiewskiego (Sylviludia zwłaszcza) z lirykami włoskimi (Chiabrera) przekonywa o bardzo bliskim powinowactwie pojęć, uczuć i obrazów.

Digitized by Google

Świetna grupa mowców mazurskiego pochodzenia — kaznodziejów przeważnie, ze Skargą i Warszawickim na czele (obaj z ziemi czerskiej) — zostaje także w ścisłym związku z miejscowymi warunkami. Życie śród puszcz, wymagające ciągłego nawoływania się przy zajęciach i w podróżach, wyrobiło z dawna u Mazurów organy głosowe i nawyknienie do głośnego mówienia. Żywy temperament przy upodobaniu do życia towarzyskiego i sprzyjających temu formach życia publicznego, utrzymywał dziedzicznie zdolności i upodobania oratorskie. Z drugiej znowu strony ubogie ugrupowanie, pojęć w umysłach, którym otoczenie i rodzinne tradycye dostarczały nielicznych i jednostronnego charakteru wiadomości — sprawiało, iż przy zetknięciu się z ideą, która występowała zarówno w całym blasku materyalnej potęgi i przepychu w Rzymie, (gdzie się kształcą polscy Jezuici), jak i w majestacie prawdy objawionej przez Boga, popieranej przez tysiące świętych i męczenników — umysł mazurski, olśniony wielkością i pięknością idei, która mu się ukazywała w realnych formach papiestwa i katolickiej kultury, tryumfującej nad wielką pogańską cywilizacyą — stawał się niewolnikiem tej idei, fanatycznym jej wyznawcą i propagatorem. Poddać tej idei własne społeczeństwo, ugrzęzłe w nieładzie i zbytku, zorganizować je tak, by mogło służyć sprawie kościoła i w służbie tej, w pracy dla wielkiej idei znaleść swe zdrowie, siłę i szczęście — oto przewodnia myśl całej działalności Skargi, myśl, która mu pozwoliła być wielkim katolikiem i wielkim patryotą jednocześnie.

Głównem polem działalności Skargi i widownią propagandy katolickiej, prowadzonej żarliwie przez Jezuitów, była Ruś litewska. Jak w XVI wieku słabo ugruntowany katolicyzm nie stawił oporu protestantyzmowi rozkrzewianemu przez małopolskich przeważnie propagatorów i zasilał się później przez sprowadzenie kaznodziejów z Wielkopolski i Prus, tak z kolei znowu niemający pod sobą trwałego gruntu kalwinizm ustępował przed katolicką propagandą. Jedyną przeszkodą był tylko kościół wschodni, którego asymilacyą miała ułatwić unia. Ścieranie się różnorodnych prądów religijnych dało początek życiu umysłowemu, które rozwija się nie śród właściwej Litwy, lecz na obszarach Rusi litewskiej, w dawnem woj. nowogrodzkiem i mińskiem. Jak licznie zakładane kolegia jezuickie szerzyły znajomość łaciny, tak znowu pisma polemiczne, dysputy i kazania misyjne szerzyły polszczyznę. Ogniskami polskości i oświaty są także dwory możnych rodzin: Radziwiłłów, Sapiehów, Chodkiewiczów, Tyszkiewiczów, Chreptowiczów, utrzymujące zwykle kaznodziejów, nauczycieli, lekarzów, sekretarzów z Wielkopolski, Małopolski lub Mazowsza. Pisma Bazylika (Sieradzanina) i Koszutskiego (Wielkopolanina), choć na Litwie utworzone i drukowane, nie

Digitized by Google

mogą być przecie uważane za objawy miejscowego życia umysłowego i pomniki miejscowej polszczyzny. Literaturę polską na Litwie rozpoczynają dyaryusze: Radziwiłłow (Mikołaja Sierotki i Albrychta), Maszkiewicza, Obuchowiczów, Chrapowickiego, ważne niezmiernie dla historyi literatury jako świadectwa, przedstawiające warunki i czynniki procesu polonizacyi tych obszarów. Najciekawszy z nich pamiętnik Maszkiewicza pochodzi z 1620 r.

Wprawdzie przez cały wiek XVII wychodzą z drukarń litewskich polskie i łacińskie, polemicznej, ascetycznej a często i historycznej treści utwory, autorami ich są jednak zawsze przybysze z innych prowincyj, przeważnie kaznodzieje protestanccy i katoliccy. Z pod pióra Litwina czasem tylko pojawi się i to zwykle po łacinie jakiś panegiryk, wiersz okolicznościowy lub ascetyczne pisemko. A przecież w następnem stuleciu obszary te wydadzą Rejtana i Kościuszkę, a w pół wieku po nich w samem sercu Rusi litewskiej pod Nowogródkiem przyjdzie na świat Mickiewicz! Dwa wieki tylko dzielą pierwsze próby piśmiennictwa: Dyaryusze od «Grażyny» i «Pana Tadeusza», związanych z niemi wspolnością widowni.

Pod wpływem kolonizacyi mazurskiej, zbliżonych warunków otoczenia fizycznego i kultury wytwarza się między Litwą i Mazowszem (jak poprzednio między Małopolską a Rusią Czerwoną) wspólność pojęć, potrzeb umysłowych i dążeń politycznych, występująca wybitnie w drugiej połowie XVIII w. zarówno w konfederacyi Barskiej, w której Mazury i Litwini główną rolę odgrywają, jak i w ruchu piśmienniczym, mającym swych odrębnych kierowników (Bohomolec, Naruszewicz) i swój właściwy charakter (przekłady klasyków starożytnych i przedruki poetów i historyków małopolskich XVI w.), wyróżniający go od współczesnego prądu, jakim płynie życie umysłowe Małopolski i Wielkopolski. Przedstawiciele i kierownicy tego prądu: Konarski, Krasicki, Staszyc, Kołłątaj, czerpią w filozofii i literaturze francuskiej swe pojęcia i wzory literackie.

Warszawa, leżąca w punkcie zetknięcia się terytoryalnego obu tych kół umysłowych, stała się widownią ich wzajemnego oddziaływania a następnie głównem polem walki miedzy romantyczną poezyą na mazowiecko-litewskich obszarach, a klasycyzmem mającym swych najżarliwszych obrońców między inteligencyą małopolską i wielkopolską, przejętą uwielbieniem dla niedawnej poezyi czasów Krasickiego i Trembeckiego, odbijającej tak wiernie pojęcia, uczucia, mowę i obyczaje otoczenia, śród którego się wychowali ci rycerze ginącej sprawy.

Ten z lekka zaledwie naszkicowany plan przedstawienia i wyjaśnienia dziejów literatury polskiej przez zetknięcie pisarzów z widownią ich działalności i wytłómaczenie utworów przez rozbiór warunków i wpływów, śród

Digitized by Google

których powstały, musi służyć za tymczasowe, bo nierozwinięte należycie umotywowanie wniosków, których rozpatrzenie w gronie uprawiających tę gałęź nauki przynieść może pewien pożytek dla sprawy ujednostajnienia metody badania i przeprowadzenia organicznej łączności między rezultatami pracy pojedynczych badaczów.

Wnoszę więc:

1. Uznać konieczność porzucenia dotąd się utrzymującej metody badania, właściwej drugiemu peryodowi w rozwoju pracy nad dziejami literatury — i zarówno w monografiach, jak i opracowaniach całości dziejów, traktować historyą literatury jako umiejętność, mającą za swój przedmiot odrębnej natury zjawiska, będące rezultatem współdziałania czynników, których istotę poznać należy z pomocą właściwych gałęzi nauki.

2. Zjawiskami stanowiącemi przedmiot dziejów literatury są twory umysłowej działalności społeczeństwa, uwydatniające jego pojęcia i uczucia w zakresie wspólnym całej warstwie myślących i czujących jednostek. Nie forma artystyczna przeto, nie naukowa wartość utworu, lecz doniosłość odbitych w nim pojęć i uczuć, siła, wierność i piękność w ich odtworzeniu, wpływ, jaki wywarł utwór na ten wspólny zakres życia duchowego, stanowić winny o jego znaczeniu dla literatury. Prace przyrodnicze, prawnopolityczne, ekonomiczne, o tyle mogą być uwzględnione w dziejach literatury, o ile wypowiedziane w nich poglądy, wykryte prawdy wpłynęły na ugrupowanie pojęć u szerszych kół inteligencyi. Na tej zasadzie jedynie można przeprowadzić granicę między literaturą a piśmiennictwem naukowem.

3. Uznanie dziejów literatury za umiejętność pociągnąć musi za sobą odrzucenie dotychczasowych podstaw klasyfikacyi autorów i utworów, a przyjęcie natomiast rezultatów rozbioru samych zjawisk literackich, uwydatniającego ich wewnętrzne związki lub różnice, oparte na pokrewieństwie i przeciwieństwie grup pojęciowych lub nastrojów uczucia u ich twórców, tudzież na zawisłości od podobnych lub odmiennych warunków lokalnych, stosunków dziejowych i prądów umysłowych.

4. Odrębność fizycznych, społecznych i umysłowych warunków, pod których wpływem wytwarzały się zjawiska literackie, śród rozmaitych części całości państwowej dawnej Polski — sprawiła, przy braku wielkiego centralnego ogniska, iż rozwój literatury nietylko co do czasowego przebiegu lecz i pod względem charakterystycznych znamion treści i formy, przedstawia w każdej prowincyi wydatne różnice i stanowi grupę odrębnych organizmów dziejowych, z których dopiero za dni naszych wytwarza się wielka całość narodowej literatury. Nierównoczesność rozwoju tych organizmów nie dopuszcza stosowania w ich dziejach jednego wspólnego podziału

Digitized by Google

używanie form zdrobniałych i chętne sięganie po porównania. Ta pierwsza cecha spotyka się właśnie u obu wzmiankowanych pisarzy. Na każdej stronie kilka zdrobniałych wyrazów, a to: kłębeczek, łysinka, gwiazdeczka, zwierzątko; to znów: skromniuchno, częściuchno, cieniuchno, teraźniuczko itd. bez końca.

Co do porównań, to są one nader charakterystycznym czynnikiem dla każdej epoki literatury. Nie są to jeszcze przysłowia, ale, że tak powiem, zaczątki przysłowiów i dlatego daleko od nich ważniejsze. Przysłowie bowiem mogło powstać przed wiekami i raz utarte, używa się nawet wtedy, kiedy właściwa jego duchowa treść już nawet zrozumiałą nie jest. Przysłowia więc pewnej epoki należą nietylko do niej, ale do całej przeszłości i trzeba analizy, żeby ich wiek i pochodzenie oznaczyć. Przeciwnie ma się rzecz z porównaniem. Odpowiada ono ściśle zakresowi pojęć, które w danej chwili wśród pewnego społeczeństwa istnieją. Używając porównania, można powiedzieć, że porównania są monetą mającą kurs w kraju, przysłowia zaś są monetą nieraz już wycofaną z obiegu, a używaną jeszcze, bo przedstawiają przecież pewną, choć nienominalną wartość. Jedne i drugie możnaby znów porównać z ubraniem, z których jedno jest właśnie modne, drugie mniej lub więcej staroświeckie.

Leży też w porównaniach pewna jędrność wyrażenia i trzeźwość sądu zarazem, która sprawia, że umysł raczej zdrowemu rozsądkowi niż metafizyce hołdujący, chętnie się niemi posługuje. Rad ich lud używa i dlatego posługują się niemi wszyscy pisarze XVI wieku, którzy dopiero zaczynają stwarzać pewną odrębność umysłową ponad ludem stojącą, ale przecież z nim jeszcze pod wieloma względami ściśle są spojeni. Posługują się niemi jedni mniej, drudzy więcej. Im pisarz więcej jest popularny, im mniej kształcił się na cycerońskich wzorach, tem chętniej i częściej tej formy myśli używa. Ale używają jej wszyscy, nawet klasyczniejszy Frycz, czy sadzący się sztucznie na to Klonowicz.

Kiedym przeglądał literaturę epoki Zygmuntowskiej do obszerniejszej pracy nad historyą hodowli roślin w Polsce, uderzyła mnie ta okoliczność, a zbierając potem materyały do ziemiaństwa tej epoki, pewną ilość porównań z różnych autorów XVI w. wypisałem.

Zestawiłem je następnie w pewne organiczne grupy i otrzymałem tym sposobem następujący obraz, który — jak to z góry zastrzegam — nie jest wyczerpującym. Obejmuje on jednak głównych klasycznych pisarzy i różne ulotne pisemka w takiej ilości, że może być w każdym razie przedmiotem poważnego rozbioru.

Digitized by Google

I. Zjawiska kosmiczne.

Wesoła po zimie następująca wiosna jest pociechą strapionemu, że i jego frasunki muszą ustąpić. Wobec zimy jest ta wiosna jak między wieloma najpiękniejsza dziewczyna — podobnie jak zorza dająca świetny promień po nocy. Słoneczko jest śliczne oko, oko dnia pięknego, a planeta Venus najśliczniejszą świecą jasnej nocy. Grupa plejad jest jak nasiadka ze swemi kurczętami. Prawda powinna nam w życiu tak przewodniczyć, jak gwiazda, którą się kierujemy w czasie nocy. Majowy deszcz jest tem na wszystkie ziołą, czem prawda na wszystkie cnoty. Kto dufa największej pogodzie, deszcz go zlewa, to jest, że nierozważny łatwo się naraża na niefortunne przygody. Grad po grzmocie tak zwykle następuje, jako po pysze wzgardzenie. Frasunek podlany trunkiem znika jak śnieg pod wpływem ciepła słonecznego. Człowiek śniadej cery jest jakoby słońcem wszystek przepalały. A na słońcu łatwiej się opalić, jak przy ogniu domowego komina, tak też i w szkole (w towarzystwie) lepiej się dziecko uczy, niż doma — od gorącości swojskiego płomienia.

Ten obraz zjawisk niebieskich, jakie nam te porównania dają, pokazuje ludzi, którzy żyją na wsi, gdzie mogą się co dnia temu ślicznie gwiazdami uhaftowanemu niebu przyglądać, którym zegar i kompas zastępują jeszcze gwiazdy, kiedy nie wspominany dotąd księżyc czy miesiączek będzie czekał podobno aż epoki romantyków, żeby się dostać do porównań. Ten szereg przy wyczerpaniu literatury z pewnością łatwo może się i w dwójnasób zwiększyć i jest najjaskrawszym dowodem, jak życie miejskie między ukształconemi warstwami społeczeństwa było wyjątkowe. Mieszkańcowi bowiem miast zjawiska kosmiczne w części wcale nie są znane, w części uchodzą jego uwagi. Ciekawą pod tym względem statystykę przeprowadzono w szkołach ludowych berlińskich, z której się pokazała zadziwiająca niewiadomość uczniów pod tym względem. Naturalnie, że pisarzowi w takiej wychowanemu atmosferze zjawiska niebieskie nie będą się nasuwać do porównań.

II. Martwa przyroda.

Kamień na miejscu tylko leżąc, obrasta, więc dobrze sługom, jeżeli pana nie zmieniają i odwrotnie niedobrze zmieniać nauczyciela.

Te porównania przypominają kraj równy, zasiany bryłami granitu, naniesionemi z lodowców podbiegunowych. Używano ich do podwalin, zgromadzano na podwórzu, gdzie czekając użytku, leżały nieraz tak długo, że aż obrastały porostami czy mchami, które się na nich sadowić zwykły.

Digitized by Google

III. Rośliny dziko rosnące.

Nie jedna rózga rośnie w lesie, to znaczy, że z czasem wiele rzeczy może się zmienić. Głogu przy drodze nikt nie sadzi, a pożytecznym tam nie jest, kto więc czego w sobie rozumem nie umiarkuje, jest jako głóg przy drodze. Z głogiem współzawodniczą pospolite ciernie, których owoc — jak wielu drzew z jadalnemi — ma odrębną nazwę tarń, przenoszoną niekiedy i na roślinę, na której powstaje. Ta podwójność nazwy jest dowodem pospolitości rośliny i używania jej owocu. Ciernie (skrócone i w obronne narzędzie zamienione pędy) tarniny już z pierwszą młodością kolą, stąd:

«I tarnek, mówią, ostry z młodu kole».

Albo inaczej przechodząc w przysłowie: «Za młodu się już tarnek ostrzy», co daje miarę porównania, jak należy w wychowaniu baczyć na pierwsze pacholęce lata, bo:

«A na co gibką młodość z razu kto nachyli,
Do tego się przez wszystek wiek na potem sili».

Stąd dalej coś zbytecznego a przykrego jest jak cierń w pięcie. I jeszcze inaczej, ktoby sądził:

«Że ciernie inszy owoc prócz tarnki dać może»,

ten by zapominał, że każdy skutek ma swą przyczynę.

Z łopianu, pokrzywy i piołunu pszczoła nic nie przyniesie (co jest zresztą błędnym wieku wyobrażeniem), pożyteczne więc tylko wiadomości zbierać należy. Parząca pokrzywa jest jak szyderca. Przeciwnie macierzanka, choć uschła, przecież wonna, jest jak uczciwie zmarły, którego sława i po śmierci jest głośna. Ziółka lecznicze są jak piękne słówka, któremi sławę czy przewinienie leczyć można. Dereń jest krzewem o drewnie niezmiernie twardym, musiałby więc być z derenia wyciosanym chłopem, ktoby nie był wrażliwy na ogniste spojrzenie dziewczyny. Dziewczynę przyodziewa kosa jak brzozę. Dąb jest już nie zbyt pospolity a szanownym drzewem, kto więc z niego (a nie z wierzby) łyka drze, jest nieopatrznym łakomcem. Cis ma czerwone jagody, więc cisawy znaczy tyle w maści co czerwono gniady. Najdziwniejsze ziele jest niewiasta:

Jeden ma z nią płacz, drugi wesele,
Drugi więc bojąc się tego ziela,
Nie bardzo się kwapi do wesela.

Digitized by Google

Owe powiedzenie, nie jedna rózga rośnie w lesie, charakteryzuje jędrnie nasz drzewostan lasów (liściastych zatem), które są zawsze mięszane w przeciwstawieniu borów (iglastych), najczęściej z jednego gatunku drzew złożonych. Wspominane różne przymioty ziół i drzew, wskazują znów ścisłe przestawanie ówczesnego społeczeństwa z przyrodą, korzystanie z drzew na domowe potrzeby, z ziół na lecznicze cele. Sam wyraz ziele oznacza roślinę pożyteczną w przeciwstawieniu niepożytecznej trawy (w pierwotnem szerokiem pojęciu, a co my dziś wyrazem chwast, z pewnym odcieniem to samo znaczącym, nazywamy). Stąd wyrażenie: nie świadomyś, na co to ziółko, w znaczeniu niepewności charakteru.

IV. Zwierzęta dzikie.

Tur, już rzadki, zawsze należy do okazałych dzikich zwierząt i groźnych, stąd potężny nieprzyjaciel, jest jako tur. Żubr nie tylko dla człeka, ale dla całej leśnej żywizny groźny, stąd podobni mu są panowie chciwi władzy i rządów. A kto przyjaciół nie ma, jest jako żubr odyniec od stada odłączony. Najniebezpieczniejszy niedźwiedź, nieraz uśmiercający myśliwca, obrazem mężobójcy, a jeżeli sam był zraniony i łapę liże, to ma się tak, jak on i człek zawiedziony w nadziei. Idzika nie łatwo powalić, więc dziki nieprzyjaciel poskromiony, podobien odyńcowi uskromionemu. Wilka obrazem człowiek, to milczący, to podstępny, to też i pokora w dole u wilka jest jak przyjaźń z bojaźni dla człowieka. Ale wilcze przyrodzenie w tem celuje, że co potka, toby rade kąsało, bez zastanowienia więc, jak człowiek w gniewie niepohamowany. Najlepiej wilkom w lesie, i są tam weselsi niż pijany. Sarna ma kusy ogon, więc obrazem krótkiego rozumu, czy udawanego państwa.

O rosomaku puścił wieść Maciej z Miechowa, że jak się obeźrze padliny, to idzie między dwa blisko stojące drzewa, żeby wycisnąć strawę i móc pójść żreć, podobni mu są żarłocy.

Bóbr większą część życia przepędza w wodzie, stąd bobrować tyle co pławić się.

Z dzikiego ptastwa jastrząb, tak groźny kokoszy, że nie mieć człowiekowi podobnego nieprzyjaciela. Kruk, jako niektórzy pisarze powiadają, bardzo na zdobne dzięcioły waży, to też w zbytkach za młodu wychowany, smutnym ulegnie kolejom, jak dzięcioł smaczny na starość krukowi czy wronie.

Dudek plugawi swe gniazdo, tak i szlachcic, co kala swe szlachectwo. Sowa, na którą wrony czy wróble kraczą, jest obrazem

Digitized by Google

człowieka niepewnego pochodzenia, którego każdy zaraz zwietrzy i nań kracze, albo prostaczka, któremu się dworzanie przypatrują. Wróbel drobny ptak i na jego goleni tyle pożywienia, ile u nicponia cnoty, ale pomimo tego szkody wyrządza w zbożu, a z tego zboża trzeba dać też i księdzu — jak wróblowi — dziesięciny, stąd księża są wróble na pszenicę ziemian.

Pospolitszy jest łabędź biały, a białości łabędziej znaczy tyle, co najbielszy, szyja zaś łabędzia u konia jest szyją pięknie łękowato wygiętą. Wszystkie ptaki śpiewają, jak umieją, wcale na siebie niezważając, wyrażenie więc: przy słowiku i sroka piosnkami się bawi, oznacza, że każdy mówi i rozumuje, jak umie.

Żuław w skorupie siedzi i ledwie kiedy na słońce wychodzi, tak jak ten, co się tylko doma uczy.

Każdego swój mól gryzie, czyli każdy cierpi pod wpływem własnych namiętności. Świerszcze nie zważają na obecność człowieka, i w jego obecności nie milkną, więc: i świerszcze w słomie o tem śpiewali, znaczy wieść powszechnie znaną. Dla tej samej przyczyny świerszczek oznacza człowieka niepowściągliwego języka, jako też i chudego, ze względu na smukłość ciała tego owadu.

Zresztą zwierzęta uosabiają państwa w «Sejmie majowym», ale to już za Ezopowym wzorem. Bogate kudły zwierzęce, dają podstawę do porównania z niemi myśli. Myśl kudłata jest inaczej pełna pomysłów.

Zwierzęca żywizna zwraca znów uwagę na wielkie zespolenie społeczeństwa z przyrodą, na trafność spostrzeżeń, które się często nasuwać musiały. Przypomina pospolitszy zwierzostan leśny czy borowy. Historya o wróblach podnosi jeden z motywów garnięcia się szlachty do ruchu reformacyjnego.

Z innego całkiem względu ważną jest wzmianka o łabędziu, sięga ona bowiem do zasadniczej kwestyi, pierwotnego siedliska Słowian w Europie.

Dziś łabędź gnieździ się tylko na północnym krańcu Europy, a że wyraz ten ma wspólne brzmienie we wszystkich językach słowiańskich, stąd wyprowadzono wniosek, że Słowianie przyszedszy do Europy, musieli pierwotnie, przed rozejściem się, osiąść na wybrzeżach wschodnich Baltyku. Rozumowanie uzasadnione, gdyby podstawy wniosku były prawdziwe. Ale właśnie owe porównania XVI wieku, brane z łabędzia, dowodzą, że był w Polsce pospolitym wówczas ptakiem. Mateusz Cygański opisuje nawet dwa jego gatunki, które jeszcze Karol Linné pomięszał, i dopiero w tym wieku Bechstein wyróżnił. Wobec tego całe to rozumowanie upa-

Digitized by Google

da. I jeżeli łabędź dziś żyje tylko na północy, to dlatego, że pod wpływem kultury usunął się z południa na północ, tak jak renifer, który za czasów Juliusza Cezara żył jeszcze w Germanii.

VI. Domostwo i sprzęty.

Konstytucyi bez naruszenia jej w podstawach zmieniać nie łatwo, boby runęła jak dom, gdyby mu podwaliny ruszyć i naprawa Rzpltej musi być rozważna, bo kto pochylony dom naciąga nieopatrznie, może go narazić na obalenie. Bez dachu nie obejdzie się dom, tak też i grzbiet bez pokrycia. W sąsiedniej dworowi karczmie, znakiem jej wiecha, ale wtedy warta, jeżeli w gospodzie jest wino czy piwo, nie w herbie też leży zacność, ale w sposobie użycia jej. Obok kościoła stoi dzwonnica, nie należy obdzierać jej dachu dla pokrycia kościoła, to znaczy, że prawo nie należy źle wykładać. Dwór otoczony jest płotem, im zamożniejszy tem szerzej ogrodzony. Szerzej też jedni niż drudzy płoty grodzą, to znaczy, że nie wszyscy są równie szczęśliwi. Gumno bez płotu nie wiele warto, tak jak wdowa bez pieniędzy.

Na podwórzu leżą nieraz zapasy drzewa, jeżeli nieużywane, niepotrzebne, podobne wówczas do szlachcica, co się nie ćwiczy w rycerskiem rzemiośle. Drewno tem sposobniejsze do użytku, im mniej ma sęków, stąd błąd w rozumowaniu podobny sękowi. Przy studni stoi wysoka socha, człowiek wielkiego wzrostu jest jak socha. Wozy źle utrzymane mają skrzypiące koła, tak też i szpetna kobieta jest zazwyczaj zła. Okucie i żelazo w ogóle niszczy rdza, obraz zepsucia.

Ława często jest porównywana; psia noga na niej nie wytrwa a harda obietnica pod ławę iść musi, czy też worek, kiedy próżny, idzie pod ławę i b. w. i.. W ogóle to, co jest godne czego, to się porównywa do miejsca na ławie i utyskuje się, jeżeli wypadkiem jest przeciwnie. («Nie godziło się, żeby taka pochodnia leżeć pod ławą i taić się miała«), a rzecz nie po temu, zaniedbana, (prawa te z czasem poszły pod ławę), niestosowna, mieści się w tych porównaniach pod ławą. Urzędu i przywileju nadużywają niektórzy, tak jak plugawego lisiego ogona.

Z porównań tych znać domostwa prawie wyłącznie drewniane, mur tak jest rzadki, że bywa porównywany jako nieprzezwyciężona zapora. Wszystkie zabudowania są otoczone, przed złodziejem, płotem czy ostrokołem, czyli grodzone. Karczma i kościół, równie częste. W domostwie żadnych nieledwo sprzętów tylko ławy, które się ściera z kurzu, resztek potraw, niechlujstwa, latającego po izbie ptactwa, lisim ogonem, który słusznie mógł być plugawym nazwany.

Digitized by Google

VI. Uprawa roli, rośliny hodowane.

Każdy może rolę orać, jest więc ona obrazem pokory. Orka jest podstawą gospodarstwa, ale oracz musi swą pracę umiejętnie i z pilnością sprawować, nic też i po hetmanie, który zna wojenne rzemiosło, ale nie ma pilności. Oracz cieszy się latu a jędrnemu słońcu, tak jak rodzice rozkoszują się dziećmi, które są jak latorośle zboża. Zboże jest wtedy dobre, jeżeli zeszło z dobrego nasienia, jak wyrośnie, nie czas go zmieniać i młodzież późno chcieć nawracać napróżno. Oracz nie sprząta zboża zaraz po wysianiu, więc i rodzice winni dzieci przedtem kształcić, niż będą chcieli oddać je w służbę. Ale jak zboże dojrzewa nie trzeba też za rychło go rznąć, nie dobrze więc i dzieci zawcześnie z domu (do szkoły) wydalać.

Dobrze uprawiać nowinę znaczy tyle, co zalecać się niestale.

Jak owies w gumnie wieją, plewy z nich odpadają, podobnie człowiek z rozumem i cnotą wszystkie wypadki od świata niepotrzebne potrafi z siebie otrząsnąć. Przywileje przebierają ludzie w koronie, jako na przetaku groch z wyki wybierają. Groch przy drodze obrywa, kto chce, źle z nim, podobnie jak bękartom na świecie; jest on także obrazem hojności.

Moczenie lnu jest długą i uciążliwą czynnością, złe też dziecko trudno ze złych przymiotów naprawić, a jakoby z lenności tej, to jest zwyczaje złego wymoczyć. Oprawiać konopie znaczy tyle, co nosić przetakiem wodę. Bójna broda bywa też z niemi porównywana. Gorczyca ma drobne, ciemne nasionka, stąd gorczyczkowaty jest upstrzony ciemniejszemi plamkami na tle jaśniejszem. Ichmiel ma swe miejsce w porównaniach i to znane, które najjaśniej wypowiada taki dwuwiersz:

Jako się mocno trzyma chmiel gęsty przy tyce,
Tak i panna się trzyma przy swoim panice.

Cudze proso oganiać, znaczy niedbać o własne sprawy, kiedy myśl: że postronni lepsze szczęście mają — czyli jak dziś mówiemy z obca, nikt nie jest prorokiem w własnym kraju, oddawano w zdaniu: na cudzem lepsze żyto.

W sadzie dba gospodarz o szczep obfity, podobnie i stadnik powinien być wybierany. Nowe pomysły są jak jabłka, które się na myśli trzęsie. W drzewie każda szpara w korze najwięcej widoczna, tak też i obyczaje dworskie są najwięcej na widowni.

Digitized by Google

VII. Zwierzęta domowe.

Ze skotu wybiera dobry gospodarz do chowu dorodne bydło, tak też i dzieci trzeba oddzielać, złe od dobrych. Bydło pasące się spokojnie, napadnięte przez owady ucieka, jest obrazem ucieczki. Bydło piętnują dla rozpoznania; kto się żeni nieopatrznie, naraża się na to, że dzieci jego będą nosić piętno niepewnego pochodzenia. Iść za mąż, oddaje się wówczas przez dać w jarzmo szyję.

Kozioł śmierdzi jak człowiek choćby uperfumowany, ale cnotą nie zdobny. Kozę za rogi wieść łatwo, tak jak dziewczę, którą kto sobie upodoba i bez wszelkiego rozmysłu pojmie za żonę. Osioł to wójt, co chodzi do dworu, gdzie na niego rozliczne wkładają ciężary, to znow szlachcic bez sławy. Pstre na wiosnę prosię to obraz niedbalca, świnia w ogóle — obżartuch; leżąc w błocie — wszetecznik w swywoli, a wieprz w karmniku, to taki człek, co się nazbyt domem obarłoży. Kmiecia niektórzy używają jak bydło. A niespokojny wół jest jak szalony człowiek, który może dopiero na starość, stawszy się do żartkości niesposobnym, zwołowacieje. Pies daje szereg niepochlebnych porównań. Jest mu podobien lichy koń, żona niewstydliwa czy zła a łotryni, kmiecie i inne szlacheckiego stanu ludzie, więc też i łaje się komuś jako psu. Wyjątkowo dzielni rycerze są jako dobrzy, czujni, prędcy, jadowici na wilki psi. Krotochwile charcie znaczą tyle, co głupie żarty. Ale gęba psa ułapna tyle warta, co u człowieka prawdziwa. Nie tylko psy warczą ale i książki w starości takiemu, co za młodu do nauki nie przywykł. Dla konia już miary i końca porównań nie ma, przecież całe «Gospodarstwo jezdeczne» jest niemi przetrzęsione, a opuszczając je, mamy ich jeszcze mnóstwo. W pewnym wieku dopiero można źrebce objeżdżać, tak też należy i w swoim czasie rozpocząć z dziećmi naukę. Ćwiczyć trzeba konia jak żaka w szkole i wyrabiać w nim siłę, bo koń bez siły jest jak powaga bez szaty (bez skutku), a koń ku jeździe godny jest obrazem pożytecznego człowieka. Chcąc być w powadze u konia czy białej płci, trzeba im przystęp pokazować śmiele. A otoczenie i wpływ zmysłowy na młodzież jest taki, jak dodanie ostróg rumakowi. Konia rączego zabość znaczy tyle, co mówić rozsądnie o pożytecznej rzeczy. Uzdą powstrzymuje się konia, bez niej bowiem miota się, podobnie jak młodzież bez chłosty. Zbytnie zaś pieszczenie prowadzi do samowoli, która bierze jako kiedy koń na kły. Dwojako wyprawiono konia po usarsku, wtedy był jako żak i po włosku podobien mistrzowi, co ła-

Digitized by Google

cinę rozumie. Pozorna przyjaźń jest jak czerwony ogon u złej szkapy.

Z ryb karaś najpłodniejszy, okoń szorstki, obrazem podobnych ludzi; piskorz solą posypany, jest jak wykręta, a lin znaczy szewca. Człowiek zaś zmienia się pod wpływem zakochania:

«Jak ryba odmienia smak w nie swej wodzie».

Ul jest obrazem rozumu, do którego znosi się z potrzebniejszych ziółeczek. Myśli twórcze rwą się poecie na papier jak pszczoły z roju wiosną przy dużym cieple. Dzieci są tak na wpływy wrażliwe jak wosk, na którym łatwie leda figurę wyciśnie i wytłoczy.

Kura daje temat różnych porównań, to kobiet, to winiarzy (tj. tych, co wino a nie piwo piją), którzy są jako kokoszki z zadrobnionemi twarzyczkami, kiedy tamte same się tak przyrównywają:

A my doma siedziemy by kwoczki,
Upstrzywszy się, rzegocąc by sroczki.

Kura, która wychowała kaczęta, pływające po wodzie, nie ochroni ich przed kanią, tak się u macochy mają cudze dzieci.

Stado gęsi, co trawkę skubie, niebacząc na orły, jest wzorem nieopatrznego człowieka, kiedy gęś żydowska żarłoka, (bo ją tuczono gałkami wpychanemi w gardło). I papuszka staje się domowym ptakiem, zarazem obrazem dziewczyny, która się niczego robić od pani matki nie nauczyła, np.

Bo u matki będąc nie robiła,
By papuszka tak sobie chodziła.

Z obczyzny i małpa dostała się do porównań, i to swojskich; wyrażenie: jako małpa, oznacza nieopatrznego w naśladownictwie w ogóle, użyte do kobiety, oznacza niemoralną.

Uprawa roli dostarcza wątku do rozmaitych podobnych zapatrywań na świat. Znać, że po za zbożem len i konopie są ważnemi roślinami. Myśli kudłate i pomysły trzęsione w dwu zdaniach charakteryzują znaczenie domowych zwierząt i sadów, zapełnionych owocowemi drzewami.

Piętnowanie bydła i w ogóle domowych zwierząt, jest oczywiście powszechnym zwyczajem. Kozy muszą być pospolite i częstsze niż dziś, bo współzawodniczą w porównaniach z owcami. Koń jest nietylko zwierzęciem, ale i przyjacielem. Dla okazałości wspaniałym powozowym fryzom

Digitized by Google

farbowano na czerwono grzywę i ogon, za przykładem południa i zachodu.

Owe wzmianki o rybach, ich smaku, podnoszą ich znaczenie w ówczesnym ziemiaństwie, a ów szewc linem nazwany, dowodem humoru i obserwacyi nawet na półmisku, bo tylko stamtąd poszło porównanie ze względu, że właśnie u lina tylko, po usmarzeniu, skóra wielkiemi płatami schodzi. Ztąd lin godzi się dla szewca na buty i przez dalszą przenośnię, lin — szewcem.

Papuga i małpa są nabytkiem renesansu i pospolitym, bo wprowadzone już wówczas do nas indyki, przecież do porównań nie weszły, choć nie brak z nich po temu motywów.

VIII. Gospodarstwo niewieście, jadło i napój.

W niewieściem gospodarstwie porządek zaleca się przedewszystkiem. Naczynie należało utrzymywać czysto, inaczej cuchnęło, tak też i opój. Te, w ktorych trzymano mleczywo, należało wyparzać, inaczej mleko kwaśniało, stąd mianowanie wyuzdanej, ostre słowa miecącej gęby, niewyparzoną. I słowa były niewyparzone i takich strzec się należało przed dziećmi. Gniłek nie trzeba kwapić się wybierać, aż dojrzeją, to znaczy, nie należy zawcześnie chcieć z czego korzystać. Róg przypalony i po śmierci cuchnie, tak i śmierć złego pochodzenia nie ściera.

Potrawa słona a tak ocukrowana, że soli nie czuć, równe robi wrażenie, jak fałsz obleśnemi słówkami pokryty. Do słodkich potraw dolewają kucharze i octu, rodzice też winni dzieciom prócz pieszczot kary. Suto smażono pączki w maśle, tak miewa się tylko dziecię u ojca. Czem sól dla mięsa, tem kapłan dla ludzi. Podawano:

> Zwierzyny rozmaite w tak korzennej jusze,
> Ze w brzuchu jako w łaźni omdlewały dusze.

Przeciwnie barszcz był bez wyraźnego smaku, stąd niemrawi nazywają się barszczykowie. Do jedzenia nóż bez okładzin jest niezdarny, więc jak nauka bez obyczajów. A łyżka często od samej gęby odpadnie, czyli można w życiu łacno doznać zawodu.

Pijaństwo jest pospolite, opilec nietrzymając się płota, trudno trafia do domu, więc sługa powinien się tego samego pana dzierżyć jak płota.

Digitized by Google

IV. Myśliwstwo i gry.

Wszystko myśliwcy na tym biednym świecie.
Możniejszy zawżdy podlejszego gniecie.

Różne bywało myśliwstwo, to z ruszницą, która jak chleb zawsze się przygodzi, to z psami, to z ptactwem. Zając przed chartami musi umykać, tak musi spokojne przed zuchwałem chłopięciem. A kto szczwania nieświadom próżno z nim na pole, co znaczy, że się za młodu ćwicz w nauce. A wyrażenie: jeleń psy łowi, oznacza świat, który jest przewrotny. Z psy osadzano niedźwiedzia, który po przeciągnięciu mu kolca przez nozdrze stawał się powolnym, i prawo też jest kolce twarde. Polowano także z sokoły. Z młodu sokoła w bujne łowy zaprawują, tak trzeba i dzieci. Sokół sokołowi nie równy i jeden nieuganiał dobrze, drugi gorszy upuszczał, co w połączeniu oznaczało, iż:

«Kto ma czas, czasu czeka, czas tylko upuszcza»,

stąd rzecz trudna umysłowi do osiągnięcia jest jak nielada sokół. Nie każdy był do myśliwstwa sposobny, a leniwiec jest tak, jak myśliwiec na domowe kozy.

Ptaki łapią się na sieć albo na lep, są one podobne głupim w towarzystwie żartom, które się źle kończą.

Ryby po złowieniu mieszczą się w sadzu, który tak jest potrzebny, jak dla oswojonego konia stajnia.

Do gier używa się kostek a wygrywa ten, kto najwięcej oczek wyrzuci, czyli nic po mnóstwie bez rozumu. I warcaby są wspomniane w niejasnem porównaniu.

X. Strój.

Z porównań strojów jedno starczy za wszystkie. Wspomina Rej w pewnem miejscu sądownictwo i mówi, jak nie dla każdego równie jest ono dostępne. Wszystko dla sobola, lis się jeszcze ułatwi, ale ty baranie czekaj. W sobole ubiera się pan, w lisy szlachcic, w barany kmieć, a dla mieszczanina — w tem tkwi doniosłość porównania — w polskiej symbolice miejsca nie ma.

XI. Dworstwo.

Dwór (wielkich panów) jest wzorem największego próżnowania, a człowiek może się tam tak zmarnować, zepsuć się, zginąć, jak mucha co więźnie w pajęczynie, albo jak sikora idąca na lep, czy mysz wpadająca w łapkę. Nie znajdzie też na dworze czystego człowieka, choćby ze

Digitized by Google

psy śledzić miał. Tylko na Podolu ma młodzież na dworze pożytek ćwiczenia się w rycerstwie stąd szkoła dla dzieci tem, czem Podole dla rycerstwa,

To jednostronne porównanie dworszczyzny jest bardzo charakterystyczne, ale polega — wobec tego, co o niej zresztą wiemy — w przeważnej części na owej ujemnej zdolności człowieka wyszukiwania raczej złych niż dobrych stron życia i rzeczy.

XII. Nastrój umysłów.

Widzieliśmy powyżej, że tym, którzy się za młodu nie kształcili, na starość książki warczą według Reja. Dla Szymonowicza w epoce, w której żył, było podobnie z całym otaczającym go światem. Tak się bowiem odzywa:

. . . . . teraz świat jakoby
Wszystek warczy i zwykłe umilkły ozdoby.

Co poniżej jeszcze bliżej określa:

A gdy świat gnuśność, abo nikczemność osiędzie,
Co ma śpiewać rymopis? albo jakie będzie
Miał miejsce u tych, którzy radziby zgasili
Słońce na niebie, a tem błędy swe pokryli?

Może być, że to jest subjektywne uczucie, ale przecież zdaje mi się, że tak jest w istocie, iż w naszym renesansie stosunkowo zbyt mało humoru. Zdaje mi się, że wśród myślących głów obawa o przyszłość narodu wobec ówczesnego stanu całego społeczeństwa, zatruwa im spokój, że im jest tak, jak człowiekowi w dzień parny i gorący przed burzą, choć niekażdy z nich wśród tej ciszy ciska takim piorunem, jak Orzechowski odzywający się gorąco i wymownie: «byś serce moje rozkroił, nie znalazłbyś w niem nic innego, jedno to słowo: zginiemy»!

Z pobieżnego tego przeglądu łacno dostrzec, że cały ten szereg porównań obraca się w świecie wrażeń, dostępnych przedewszystkiem lub wyłącznie mieszkańcowi wsi, bawiącemu się rolą. Każdy z pisarzy, którzy takich i podobnych porównań używają, podpisałby pogląd Glicznera: «Pan Bóg mówiąc, że człowiek w pocie czoła pracować będzie, nie miał na myśli rzemiosł jedwabnych a subtelnych, ale rozumiał oractwo». Oractwo tylko było szlachetnem zatrudnieniem, a Stanisław Grochowski tak się o niem odzywa do narodu:

Digitized by Google

Wy Polacy się rolą sprawować umiejcie:
Kto trafi w to, a Bóg mu błogosławi z nieba,
Ten może mieć z potrzebą i złota i chleba.

Uderza też zaleganie sfery pojęć rycerskich i przychodzi mimowoli owa charakterystyka ówczesnego społeczeństwa:

«Nie masz dziś w Polsce — jedno kupcy a rataje,
«To największe misterstwo, kto do Brzegu z woły,
«A do Gdańska wie drogę z żytem i popioły».

Tak ma się rzecz nietylko z porównaniami, ale i z treścią całej współczesnej literatury. Znać, że ludzie, którzy ją tworzą, z czołem narodu mieszkają, a przynajmniej wychowują się na wsi, że przyroda w rozlicznych swoich zjawiskach uderzała ich umysł, że ich domostwo nie jest wykwintne i bez rozlicznych sprzętów, że lubią korzenne jadło, że go nadużywają nieraz jak i napoju, że się oddają przedewszystkiem rolnictwu, że zabawą ich myśliwstwo a koń najulubieńszem zwierzęciem.

Możemy stąd dalsze wyprowadzić wnioski. Społeczeństwo bowiem, które osiadłe jest przeważnie na wsi, odcina się od łatwości odbierania wpływów z zewnątrz, od stosunków z całym postępującym światem, które daleko łatwiej przychodzą i rozszerzają się wśród mieszkańców miast. W mieszczańskiej Italii powstał renesans, a odrodzenie niemieckie nosi też piętno wybitne przedewszystkiem mieszczańskiego społeczeństwa. Satyra ściga tak mieszczanina, kupca, rzemieślnika, a nie jak u nas prawie tylko wiejskiego obywatela. Tam też rozwija się, podobnie jak we Włoszech, obok literackiego (w ściślejszem znaczeniu) i prąd umiejętnych badań. Mieszkaniec wsi może być: poetą, retorem, moralistą, reformatorem obyczajów, bo do tego wszystkiego znajduje dość materyału w swym umyśle i bezpośredniem sąsiedztwie. Do badań umiejętnych i ścisłych potrzeba: zbiorów naukowych, bibliotek, a przedewszystkiem stosunków ciągłych z kosmopolityczną bądź co bądź nauką wszechświata. Tego wszystkiego nie znaleść na wsi. Dlatego też u nas wykształcone społeczeństwo, które żyje na wsi wesołej i spokojnej, daje nam przedewszystkiem poetów i literatów, wyjątkowo tylko uczonych.

Renesans włoski w początkach i przez długi czas swego istnienia podnosił przedewszystkiem formę z zaniedbaniem poniekąd treści badanego świata, ale właśnie w epoce, w której na nas już gorąco zaczął promieniować, występował w nim wybitny zwrot do krytycyzmu, do głębszych studyów i samodzielnych badań. U nas występuje on w pierwotnej swojej szacie.

Digitized by Google

Podnosiłem na początku referatu, że ogólny stan naszej cywilizacyi w XVI w. był niski, że kultura nasza była zacofaną w obec jej stanu na południu czy zachodzie, a ta młodość naszej cywilizacyi jest czynnikiem, z którym się zawsze rachować powinno. Podnosiłem jej znaczenie przed sześciu laty w odczycie publicznym: «O prawie Malthusa w przyrodzie», a Szujski poświęcił jej następnie osobny rozbiór. To pewna, że młode społeczeństwa mają raczej skłonność do ogarniania istniejącej wiedzy niż do samodzielnych badań, podobnie jak młodzieńcy raczej chwytający i przyswajający sobie wszechstronne wiadomości, niż poddający je jakiejbądź krytyce. Zjawisko to jaskrawo występuje w naszym renesansie. Bierzemy bowiem z odrodzenia przedewszystkiem jego powierzchowną stronę; staramy się raczej o wykwintność formy niż o treść, co najbardziej uderza w wymowie tej epoki. Ówczesne bowiem mowy są naśladowaniem nadętych i pustych frazesów i pozbawione tej jędrności, którą mogłyby z pewnością bez naśladownictwa zaczerpnąć nawet wprost z narodowego ducha.

Renesans więc nasz nie schodzi do treści i głębi całego ruchu odrodzenia. Ale na tem polu, na jakiem się rozwijał, rozwijał się świetnie tak, że uczeń imponował nieraz nauczycielowi. Gdyby miał dłuższe istnienie, gdyby zajęcie ruchem reformacyjnym nie było odeń odrywało, na bezpłodne usiłowania, mnóstwa sił, nieraz wybitnych i utalentowanych, sięgnąłby zapewne głębiej i zdołał z czasem dorównać wszechstronnie wzorom, na których się rozwijał.

Zawsze jednak byłby ograniczony do tych tylko kierunków, na które pozwalał mu nasz ziemiański sposób życia.

Tak odpowiedziawszy na postawione pytanie, jaki był wpływ ziemiańskiego sposobu życia na naszę literaturę XVI wieku, przechodzę do celu podjętego referatu.

Zdaje mi się, że powyższem zestawieniem porównań XVI w. wykazałem doniosłość, jaką miałoby dalsze na tem polu studyum.

Obrobiwszy w podobny sposób, ale wyczerpująco, z krytycznem uwzględnieniem przysłowiów, literaturę nietylko XVI ale i następnych wieków, i porównywając tak otrzymane zestawienia między sobą, otrzymalibyśmy ciekawy obraz zmian, jakie w pojęciach sfery umysłowej naszego narodu w kolei wieków zachodziły.

Józef Rostafiński.

Digitized by Google

Wskazówki dla poszukiwania źródeł humanizmu polskiego.

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

I.

W naszych literaturach szesnastego wieku zajmują się przeważnie dojrzałym owocem, ale o posiew mało się troszczą, niema w nich odpowiedzi na pytanie, skąd posiew ten przyszedł i jak się rozwijał. Dotyczy to się zarówno ogólnej charakterystyki naszego odrodzenia, przy której przecież zawsze pamiętać należy, że jest ono jakoby najdalszą, najbardziej na wschód wysuniętą falą wielkiego ruchu umysłów na południu i zachodzie, że jest jednym z objawów rozwoju humanizmu w Europie, a nie osamotnionym wytworem ducha polskiego; dotyczy się dalej charakterystyki pojedynczych autorów, w których czasy młodości, epoka wychowania i nauki często po macoszemu bywają traktowane. A przecież ze względu na przeważnie receptywny charakter naszej kultury, ze względu na wrażliwość, chwytność, a wreszcie i bierność polskiej umysłowości szczególną na te rzeczy zwracać by należało uwagę.

Przedewszystkiem zająćby się wypadało pytaniem, o ile główna szkoła narodu w wieku XVI spełniła swoje względem kraju zadanie, czy była wtedy głównem źródłem nauki, jakiem ją założyciel Kazimierz Wielki mieć chciał.

W pierwszym rzędzie warto tu się przypatrzyć frekwencyi, której rozwój w XV wieku przedstawił Zeissberg («Das älteste Matrikelbuch der Univ. Krakau», 1872), podczas gdy stuleciem następnem dotąd w szczegółach się nie zajęto.

W samym progu uderzy nas tu liczba, jakiej uniwersytet nigdy przedtem, zapewne nigdy później nie osięgnął; w r. 1500 wpisało się do naszej metryki aż 508 naraz scholarów. Następne lata mniejszym, ale jeszcze wielkim znaczą się napływem, przechodzi on w latach 1501/2/3 liczbę 300, później spada znaczniej. Z tem wszystkiem aż do połowy wieku dość często powracają lata, w których liczba wpisanych przekracza cyfrę dwustu, w wyjątkowym roku 1517 dosięga frekwencya cyfry 476. Dopiero od połowy wieku wyraźnie i stanowczo zaczyna się zmniejszać, przeważnie nie dosięga już dwustu, przekracza ją tylko w rzadkich wypadkach, jak w r. 1560, 1573, 1581, wreszcie w końcu wieku nieco się podnosi, np. w r. 1593 (przeszło 300). Za to krótko po połowie wieku znajdujemy lata bardzo niskiej frekwencyi, w r. 1552 wpisało się tylko 93, w r. 1564 tylko 100, w latach 1563, 65, 67, 68 cyfra ogólna półtora sta nie dosięga.

W ogóle więc powiedzieć można, że te liczbowe zestawienia ukazują nam uniwersytet w ciągu XVI w. na drodze pochyłej. Rozmaite przyczyny

Digitized by Google

na to się składały. W pierwszym rzędzie nasuwa się uwaga, że szkoła krakowska traci w biegu stulecia europejski swój charakter. Wpisy XV wieku wykazują całe masy cudzoziemców, w początku XVI trwa to jeszcze, ale mniej więcej od r. 1530 ustaje zwolna znaczny dotąd napływ Szlązaków, mianowicie z dyecezyi wrocławskiej, od połowy stulecia zmniejsza się liczba Węgrów, którzy dotąd rok rocznie dostarczali uniwersytetowi bardzo znacznego kontyngensu.

Ale w większej jeszcze mierze przyczyniło się do zmniejszenia frekwencyi wychodźtwo młodych Polaków za granicę. Wychodźtwo to było ogólnem i coraz większe przybierało z biegiem czasu rozmiary. To też Rej należy do wyjątkowych objawów — on, który jako

« . . . prosty Polak nigdzie nie jeżdżając,
«Tam się pasł na dziedzinie jako lecie zając,
«Z granice polskiej mile nigdzie nie wyjechał».

Ale też ten objaw pouczający świadczy może o granicy, do którejby nasza kultura o własnych siłach dojść mogła.

Historya tego wychodźtwa polskiego jest dotąd niezbadana, a jest postulatem niezbędnym. Studyum to wdzięczne i zachowanemi metrykami bardzo ułatwione. W pierwszym rzędzie należałoby wypisać uczniów polskich z metryki praskiej. Pozyskanoby tu niewątpliwie dużo wiadomości dla piętnastego stulecia, dla wieku husytyzmu; w XVI wieku uniwersytet tamtejszy tracił na świetności i mniej już Polaków przyciągał.

Za to dla XVI wieku w pierwszym rzędzie ważnemi i koniecznemi są wypisy z metryki bazylejskiej i paryskiej. Pierwsza rzuciłaby światło na stosunki Polaków z wielkim Erazmem, w Bazylei przebywającym, który znaczny wpływ wywarł na nasze wczesne odrodzenie. Przypomnieć warto jego stosunki z Tomickim, Zebrzydowskim, Bonerami, Decyuszem. Metryka paryska mniejby z pewnością wykazała nazwisk polskich, bo szkoła ta dla swej odległości chyba dla bogatszych, jak Andrzej Zebrzydowski, była dostępną, ale sam pobyt Kochanowskiego w Paryżu powinien zachęcić do jej zbadania i niewątpliwieby się opłacił. Z pomniejszych centrów zachodniej nauki wymieniam Kolonią i Gryfią, ostatnią dlatego, że jeden z najwcześniejszych poetów naszych łacińskich, Paweł z Krosna, jako bakałarz z Gryfii do Krakowa przybył.

Ważniejszemi jednak dla Polski były inne ogniska zachodnie, mianowicie Lipsk i Wittemberga. Były to uniwersytety, które w wieku XVI wielką liczbę polskich scholarów przyciągały. Pędziła tam mianowicie skłonność do nowinkarstwa. Kochanowski mówiąc w «Satyrze», że się nie «uczył

Digitized by Google

w Lipsku wiary», jako główne źródło nowinek miasto te napiętnował. Kiedy Zygmunt Stary wydał w r. 1534 edykt, odwoływujący polskich studentów z zagranicy, w pierwszym rzędzie Wittembergę miał na myśli (Listy Zebrzyd., 846). Otóż w szczęśliwem znajdujemy się położeniu, że posiadamy wypis z metryki lipskiej, zrobiony przez dra Tomkowicza — i metrykę wittembergską (1502—1560) w wydaniu Förstemanna.

W metryce lipskiej mniej więcej od roku 1520 większy napływ Polaków się znaczy. Przedtem pojedyncze nazwiska się pojawiają — przeważnie z Wielkopolski (z Poznania, Kościana i innych miejsc). Potem od r. 1551 liczba ta się coraz wzmaga i dochodzi maximum w r. 1563 — w którym 40 Polaków w Lipsku zapisanych. Od roku 1571 napływ ten zaczyna się zwolna obniżać. W Wittembergu w latach 1534—43, a więc w czasie, na który rozciągał się edykt zakazujący Zygmunta Starego, więcej jest polskich uczniów, jak w Lipsku, potem w dziesięcioleciu następującym po połowie stulecia napływ jest znaczny.

W obu spisach uderza nas wielka ilość Wielkopolan. To też charakterystycznem jest, że w roku 1545 posłowie wielkopolscy głównie o to się upominali, aby nadal im nie wzbraniano synów posyłać — gdziekolwiekby zechcieli. (Hosii Epist., n. 182). Dalej zaznaczyć warto w obu metrykach dość znaczną liczbę reprezentantów mieszczaństwa krakowskiego. Spotykamy tu Gutteterów, Szyllingów, Morsztynów, Pipanów, Pyrnusów, Bonerów. Stronili oni, jak mianowicie Bonerzy, od krajowej, miejscowej, zbyt zachowawczej szkoły i oni przeważnie nowinki zachodnie do kraju przywozili. Wreszcie uderza nas w obu metrykach znaczna ilość młodzieńców z wielkich rodów pochodzących. Dla tego żywiołu obce ogniska były najbardziej przystępnemi i ponętnemi.

Wspomniałem, że po roku 1550 frekwencya polska w Lipsku i Wittembergu wzrasta. Przypuścićby można, że to na razie nastąpiło wskutek znanej burdy studentów krakowskich ze służbą kanonika Czarnkowskiego w lecie r. 1549. Metryka krakowska opowiada nam, że w tym wypadku jeden student Litwin, Jan z Pienian, został zabitym, siedmiu zranionych. Współczesne źródła, jak Orzechowski, zaznaczają, że krótko po fakcie wszyscy studenci opuścili Kraków, śpiewając pieśń: «Ite in orbem universum», że się udali w części do Niemiec i na luteranizm przeszli. Wreszcie dopisek w «Liber dilig.» stwierdza, że od tego czasu uniwersytet krakowski upadać zaczął (collabi coepit).

Dziwić nas więc może, że z nazwisk, zapisanych w Krakowie w roku 1549 i poprzednich, tak mało znachodzimy w Wittembergu i Lipsku w latach następnych. Wyliczyćbyśmy mogli bardzo niewielu, Stefana Fredrę (w r. 1545 zapisany w Krakowie — 1549 w Wittembergu), Stanisława Gie-

Digitized by Google

rałtowskiego (1548 w Kr.— 1551 w Witt.), Wacława Agryppę (1548 w Kr.— 1552 w Witt., Bazylego Drzewińskiego 1549 w Kr.— 1553 w Witt.) Wyraźnie burza pozornie groźniej się zapowiadała i wielu zbuntowanych studentów w kraju po namyśle zostało. Ale faktem jest niezaprzeczonym, że po połowie stulecia uniwersytet krakowski upadał co do frekwencyi, Wittemberg i Lipsk licznych Polaków znęcały. Przyczyny były głębsze, niż przypadkowa burda scholarów. Wtedy właśnie reformacya na dobre u nas się rozwielmożniała, a w parze z tem szły słuszne i niesłuszne napady na szkołę narodową. Sarkano na jej zastój, brak dyscypliny, na jej ducha katolickiego. I jeżeli posłowie na sejmie piotrkowskim w marcu r. 1563 przez usta Ossolińskiego wypowiadali krwawe słowa, jakoby szkoła krakowska «w taką się jaskinię łotrowską obróciła, że ludzie stateczni chronią się synów swych dawać» (Źródłop. do dziejów Unii II, 121), jeżeli Kochanowski w tymże samym roku poczuł się do obowiązku kruszenia kopii za Krakowem w Satyrze, to dobrą ilustracyą do tych objawów stanowi upadek równoczesny frekwencyi i brak wielkich nazwisk w Uniwers. krak., a z drugiej strony czterdziestu Polaków zapisanych w Lipsku, właśnie w r. 1563.

W latach 1550—60 dużo Polaków przyjeżdżało też do Wittemberga. Zaraz w r. 1550 jest tam ich 9, a obok nich uderza nazwisko Leliusza Socyna, Włocha ze Sienny, sławnego w Polsce reformatora. Potem rok 1554 szczególnie się odznacza. Rektorat Uniwersytetu piastuje] od października Stanisław Górka, kasztelan Brzeski, a pod jego auspicyami i w poprzednich miesiącach 31 Polaków w metrykę się wpisało. Napływ ten trwa lat kilka. W r. 1555 wśród innych znajdujemy Stanisława Russieckiego, który zostaje wydalonym z Uniwersytetu za to, że w nocy z gołym mieczem na nauczyciela napadł, którym nie był kto inny, jak sławny Filip Melanchton. Z Wittemberga przenoszono się do Lipska i odwrotnie. Synowie mianowicie wielkich panów, przybywający do Niemiec ze świtą — przenosili się z miejsca na miejsce, a i pomniejsi szli za ich przykładem. W r. 1543 spotykamy dwóch wojewodziców Czarnkowskich w Wittembergu, w roku 1545 w Lipsku. W roku 1559 jest dwóch Kościeleckich i jeden Lanckoroński z zastępem dworzan w Wittembergu, w roku 1560 zastajemy ich w Lipsku. Chciwość nowinek pchała do takiej ruchliwości, że Jan Derśniak np. zapisawszy się w r. 1545 na Uniwersytet krakowski, ukazuje się w następnym zaraz roku z kolei w metryce wittembergskiej i lipskiej.

Wyliczyłem tak w latach 1502 — 1560 około 30 Polaków, którzy i w Lipsku i w Wittembergu pobierali nauki. Zresztą z bardziej znanych osobistości, które kiedyś w tych szkołach bawiły, wymienić warto: Stanisława Orzechowskiego, który w r. 1526 w Krakowie zapisany, w r. 1531 w Lipsku się pojawia, Krysztofa Warszewickiego, który w r. 1556

Digitized by Google

odwiedził z koleji Uniwersytet lipski i wittembergski, Stanisława Sokołowskiego i Jana Dymitra Solikowskiego, zapisanych pod rokiem 1559 w Wittembergu, a wreszcie Świętosława Orzelskiego, który z dwoma braćmi w r. 1560 pojawił się w Lipsku, następnie w r. 1562 do Krakowa się udał.

Należałoby więc zbadać te wędrówki polskich studentów do Niemiec; dla historyi literatury i reformacyi niezbędny to postulat. W końcu wieku, kiedy nastąpił zwrot do katolicyzmu, Uniwersytet ingolstadzki cieszył się wzięciem pewnem u Polaków, ponieważ Jezuici wywiesili tu swój sztandar. Ograniczam się na tych wskazówkach, które rozwinięcia wymagają.

Ale obok tego ruchu na zachód, szedł od dawna ręka w rękę ruch ku południowi. Hozyusz piszący w r. 1535 życie Piotra Tomickiego opowiada, że tenże pierwsze nauki odebrał w Lipsku, następnie udał się dla dalszego kształcenia do Krakowa, wreszcie do Włoch, aby wyższej zakosztować nauki. W zwykłej jednak rzeczy kolei w szesnastym wieku, krakowska szkoła przygotowywała do nauki zagranicznej — a Świętosław Orzelski, idący innemi drogami, stanowi w tej mierze dosyć rzadki wyjątek. Stąd udawano się albo do Niemiec, albo do Włoch, albo wreszcie przez Niemcy na południe. Te italskie podróże zaważyły nadzwyczajnie na dziejach naszej kultury ówczesnej. Zbadaćby należało ich przyczynę, zakres i rezultaty. Napływ Włochów od czasów Bony do Polski z pewnością przyczyniał się do odwrotnego ruchu. Osiedlanie się tych Włochów w Polsce w całej swej doniosłości jeszcze nie zbadane. Warto przypomnieć, że w r. 1563 utyskiwała szlachta na sejmie, że miasta niszczeją w skutek Włochów, którzy handle wszystkie odjąwszy «lud pospolity krakowski niszczą». (Źródłopisma do Dz. Unii, str. 120). Jeden to szczegół, lecz charakterystyczny. Ale oczywiście Italia jako kolebka odrodzenia, sama przez się nęciła na południe. Szczególnie biskupi bogaci w Polsce, łożąc na wychowanie młodzieńców, tam ich przeważnie wysyłali, mianowicie od czasu, gdy reformacya w Niemczech się szerząca, odstraszała od zachodu. Wieleby tu można przytoczyć pojedyńczych przykładów: znalazły one stanowczy odgłos w instrukcyi kapituły krakowskiej na synod piotrkowski z r. 1551. Powiedziano tam wyraźnie, aby biskupi albo w Krakowie, albo we włoskich Uniwersytetach wychowańców swych umieszczali; Niemcy mają być wykluczone. (Listy Zebrzyd., str. 421).

To też, jeżeli nasza kultura w szesnastym wieku tak przesiąknięta wpływami południa, biskupom krajowym głównie przypisać to wypadnie. W Bolonii była osobna nacya polska, ale niestety akta jej się nie zachowały; przechowały się jednak akta i matrykuła nacyi germańskiej u hr.

Digitized by Google

Malvezziego w Bolonii i stamtąd niejedna wiadomość dla nas ważna dałaby się z pewnością zaczerpnąć. Prócz tego należałoby przejrzeć i inne źródła, które Malagola w swem dziełku «I Polacchi in Bologna» (1881) przytacza. Mianowicie zasługują na uwagę rotuły Uniw. przechowane w archiwum państw. bolońskiem.

W wyższym jeszcze stopniu, jak Bologna, przyciągała Padwa licznych scholarów z Polski. Tutaj, jak się zdaje, nacya polska dopiero w r. 1605 założoną została; przedtem należeli Polacy do natio Germanorum. Źródła też padewskie dotąd mało nam przyniosły. Nie odnaleziono po dziś dzień metryki, ani nawet rotułów, czyli spisów prelekcyi XVI wieku. Zachowały się jednak Acta collegii Medicorum, a o wielu ubocznych źródłach wspomina Favaro w swojem dziele «Lo studio di Padova» (1880) i Prowe: «Nicol. Coppernicus», (1883) I. str. 295 i nast. Monografia szczegółowa o Padwie w XVI wieku z uwzględnieniem Polaków tam przebywających byłaby zadaniem ze wszech miar wdzięcznem. Tymczasem opieranie się na mętnym Starowolskim i błędnych i niedokładnych fastach Papadopoli'ego, jest u nas na porządku dziennym.

Sam spis młodzieńców, którzy z Polski w epoce odrodzenia na południe się udali — z przytoczeniem źródła, z którego wiadomość powzięta — byłby już pożądaną robotą. Liczba naga mogłaby stać się pouczającą. Ale tych wiadomości nie należałoby jedynie w książkach drukowanych szukać; rękopisy więcej z pewnością ich dostarczą. Z takiego katalogu pokazałoby się zapewne, że podróże te największe przybrały rozmiary między 1540 a 1560. Zwracam uwagę na to, że rękopis bibl. jag. zawierający liber diligentiarum zaznacza w zimie r. 1545 «brak magistrów», a to wskutek discessio in Italiam. W r. 1554 spotykamy się z tym samym objawem. Tu dopisano, że wielu nauczycieli bez pozwolenia się oddaliło i pozostawało we Włoszech. Wymienieni: Mikołaj ze Lwowa, Sylwester Bogucki, Jakób z Uścia. A tu zaraz zwracam uwagę na inną rękopiśmienną notatkę, dotyczącą studyów innego Boguckiego (Jana) w Bolonii (Arch. bisk. w Krakowie — Acta Epis. 29, 1560 — 72 str. 237). Nazwani tu professorowie prawa, uczący naówczas w Bolonii. Wiadomości tego rodzaju dalej szukać należy. Rzuciłyby one nowe światło na pobyt włoski Kochanowskiego, który właśnie po połowie wieku na południu bawił.

Pokazałoby się z tych studyów dalej i dobitnie, że wszystko, co znakomitszego na polu literatury Polska w XVI wieku wydała, uczyło się we Włoszech. Wymieńmy znanych, Krzyckiego, Janickiego, Orzechowskiego, Kochanowskiego, Górnickiego, Nideckiego, a przekonamy się, że

Digitized by Google

wpływy południowe bardziej stanowczo i zbawienniej zaważyły na losach naszej kultury od niemieckich.

II.

Kultura niemiecka i włoska napływała do Polski także i z uczonymi i profesorami, z zagranicy do Krakowa przybywającymi. Warto tu się zająć licznymi humanistami niemieckimi, którzy w początku XVI wieku w Krakowie uczą lub przebywają, jak Beblem, Agrykolą młodszym a przeciwstawić temu napływ Włochów. W roku 1505 według metryki przybywa do Krakowa Constanzo Clariti z Bolonii, w r. 1510 Garsias, Hiszpan także z Bolonii, w r. 1518 wpisany w metrykę Ludwik Masati de Aliphia, kanclerz królowej Bony. Później biskupi krakowscy sprowadzają cudzoziemców z południa: Gamrat Hiszpana Royziusa, Maciejowski osławionego Stankara z Werony i Illicina. Królowie i biskupi w obec napływu z zachodu forytują południowców. Przy nazwisku Garsias w metryce wyraźnie zapisane, że go Zygmunt Stary i biskup krakowski dla prawa kanonicznego sprowadzili. Zupełnie podobnie znajomość prawa napływa do sąsiednich Niemiec. W r. 1498 sprowadza ksiądz Pomorski Bogusław, Piotra Ravennas i jego syna Wincentego z Wenecyi do Gryfii dla nauczania prawa i «pro reformatione Universitatis», (Kosegarten «Geschichte der Univ. Greifswald», str. 146), 1495 powołano do Fryburga w tymże samym celu dwóch Włochów: Pawła Cittadino z Pawii i Angelo de Besutio. (Schreiber «Geschichte der Univ. zu Freiburg», 1868, str. 182). Wszyscy ci włoscy uczeni w Polsce bawiący, zasługują na szczegółowe zbadanie, przedewszystkiem może Royzius, który się tak wżył w nasze stosunki, z tylu ludźmi — jak z Kochanowskim, Rejem — się zaprzyjaźnił i nawet syna swego na Uniwersytecie krakowskim umieścił. Przynajmniej pod r. 1562 zapisany jest w naszej metryce Joannes Roisius Maureus.

Poruszam dodatkowo jeszcze jeden szczegół, bo on również ze sprawami uniwersyteckiemi stoi w związku. Należałoby mianowicie zrobić studyum statystyczne nad pojedyńczemi częściami Polski i stósunku, w jakim przysyłają studentów do Krakowa. Uderzyła nas tu w pierwszym rzędzie wielka liczba scholarów, napływająca stale z diecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej. W r. 1522 na 185 wpisanych jest ich 74, w r. 1523 znajdujemy stosunek 151 : 61, w r. 1546 — 147 : 54 i tak często stanowią oni trzecią część i więcej ogólnej summy. Uderzyłoby częste pojawianie się w metryce nazwisk miasteczek, dziś podupadłych, jak mianowicie Oświecim, Kościan i Biecz, które co chwila powracają w tych spisach. Fundacye ułatwiają mniej za-

Digitized by Google

możnym wyższe studya. Nidecki zrobił zapis dla Oświęcimia, zapis Kromera dla 2 studentów z Biecza, uczyniony w r. 1569, znaleźliśmy w archiwum bisk. krak. («Acta Offic.», Vol. 105).

Znaczenie mniejszych miasteczek z tych spisów po części stwierdzić by można. Z innych części Polski wyszczególnia się w metryce w drugim rzędzie dyecezya płocka, a kraje ruskie też dosyć licznych dostarczają scholarów. Warto tu przypomnieć, co o cywilizacyi Rusi w tym czasie pisze w r. 1549 Orzechowski do włoskiego swego przyjaciela (Por. Ciampi Bibl. Crit. II, 186).

III.

W trzecim rzędzie chcę poruszyć kwestyą literacką. Należałoby się gorliwiej, niż podziśdzień się dzieje, wyśledzać źródła, z których nasi poeci czerpali swoje natchnienia. Studyum to wdzięczne, a wykazanie zależności od autora starożytnego lub współczesnego nie zmiejszy zasług naszych pisarzy, bo poświadczy o ich wykształceniu; a zresztą naśladowanie nie wyklucza samodzielności. Studya nad stosunkiem do klasycznego świata są już posunięte, badania współczesnych autorów ledwie poruszone. Wykazano, że «Szachy» Kochanowskiego tłómaczone z poematu łacińskiego Włocha Girolamo Vida; dowiedziono, że Rej w swoim «Wizerunku» opierał się na «Zodiacus Vitae» Włocha Palingeni. Ja tu do studyów dalszych nad Kochanowskim kilka wskazówek dać zamierzam.

Czegokolwiek prawie się tu tkniemy — zawsze się pokaże, że Jan z Czarnolasu stoi na gruncie europejskiego odrodzenia, że tysiączne węzły z współczesnym ruchem umysłów na zachodzie i na południu go wiążą.

Tłómaczy psalmy, tak jak w XVI wieku przekładali psalmy Flaminio, Kapicio, Spinola we Włoszech (Tiraboschi, Storia della lett. Ital. Vol. 13,2104), Clement Maront we Francyi uprawia poezyą makaroniczną, idąc w ślady Teofila Folengo (Coccajo), który przedewszystkiem w tym rodzaju wśród Włochów zasłynął. Jego poezye łacińskie mają pełno odgłosów współczesnej poezyi humanistycznej, która na południu między r. 1520—50 się rozwielmożniła. (Sauer, Geschichte der ital. Literatur, str. 161). Warto też jego utwory z poezyami Sannazara i innych porównać.

Tu chciałbym wreszcie na inny, słusznie podziwiany płód jego muzy, szczególną zwrócić uwagę. Jeżeli Kochanowski napisał «Odprawę posłów greckich», to szedł on pod tym względem za duchem wieku. We Włoszech próby wskrzeszenia dramatu greckiego były wtedy na porządku dziennym. Tłómaczono greckie sztuki, odtwarzano je, naśladowano mniej

Digitized by Google

lub więcej szczęśliwie. (Por. Tiraboschi Vol. 12,1868 i nast.) Alessandro Pazzi pisze «Dydonę», Trissino wydaje w r. 1524 «Sofonizbę», Rucellai później «Rosmondę». Bardziej nas zajmuje Spero Speroni, który swą tragedyą «Canace» się wsławił, dlatego, że w połowie XVI w. dużo w Padwie przebywał. Również krótko po połowie stulecia wystawioną została w Padwie (l. c., str. 1884) tragedya «Edyp» Jana dell'Anguillaria, a bardzo prawdopodobnem, że Kochanowski był obecnym przy przedstawieniu.

Wśród uroczystości dworskich we Włoszech tego rodzaju spektakle powtarzały się wtedy często (l., c. 1879 i nast.).

Jeżeli więc już we Włoszech mógł się nasz Jan zapoznać z wskrzeszonym greckim dramatem, to późniejsze lata odnowiły z pewnością te wrażenia. Z Włoch bowiem udał się on do Francyi mniej więcej na lata 1556/7. Świadectwo samego poety naprowadziło na studya dotyczące stosunku jego i znajomości z Ronsardem, głową potężnej naonczas Plejady. Wydanie warszawskie wyświeci zapewne w całej pełni tę kwestyą. Ale o ile mi wiadomo, nie poruszono dotąd innego a ważnego szczegółu z pobytu Kochanowskiego we Francyi. Innym członkiem Plejady był Stefan Jodelle, który w zakresie dramatu starożytność odżywić usiłował. Krótko przed przyjazdem Kochanowskiego przedstawił on w r. 1552 swą «Kleopatrę» z wielkiem powodzeniem, następnie pojawiła się «Dydona» (por. «Oeuvres» wyd. przez Marty Laveaux, str. XIII.). Wskrzeszenie więc teatru greckiego we Francyi zbiegło się niemal z pobytem Kochanowskiego. Nie waham się twierdzić, że nasz poeta w swej «Odprawie» szczęśliwszą i delikatniejszą miał rękę. Plejada ze swym antagonizmem do rodzimej poezyi francuskiej nadawała wszystkim utworom pewną sztywność i sztuczność. Ale to nie wyklucza wpływu na Kochanowskiego. Stichomytya w rozmowie Aleksandra i Antenora jest doprowadzoną do ostateczności, dyalog postępuje w tak powiązanych z sobą doraźnych odpowiedziach, że to przypomina rzeczywiście dyalogi u Jodella, np. w Kleopatrze str. 100 i nast. Natomiast chóry Kochanowskiego o całe niebo od Jodellowskich są wyższe.

Zwracam dalej na to uwagę, że w r. 1558 wystawił Jodelle przed Henrykiem II swego «Jazona» (l. c. 1, 259), a poprzedził go śpiewem «Orfeusza». Motyw ten, jeżeli nie co do treści, to przynajmniej co do formy powraca u Kochanowskiego, u którego po «Odprawie» «Orfeusz Sarmacki» prawdy swe w wierszach łacińskich wygłaszał. Kochanowskiego «Odprawa posłów» nie jest więc osamotnioną próbą bez przykładu.

Niechajby te wskazówki do głębszych i szczegółowych pobudziły w tym kierunku studyów.

Dr. Kazimierz Morawski.

Digitized by Google

O stanie obecnym historyi literatury polskiej i jej potrzebach.

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

Kiedy się cofnąć myślą o ćwierć wieku i spojrzeć za siebie, widzi się na polu historyi literatury polskiej dwa dzieła znakomite. Mickiewicz w «Kursach literatury słowiańskiej» określa i charakteryzuje najczęściej trafnie, nieraz genialnie, główne okresy i zwroty literatury polskiej, powody tych zwrotów i kierunków, i ich głównych reprezentantów. Wiszniewski z erudycyą, jaka się rzadko u nas na tem polu spotyka, z rzadką zdolnością i ścisłością badania obrabia przedmiot naukowo, poddając każdy w nim szczegół krytycznemu i głębokiemu dochodzeniu. Każdy z nich przeto, skutkiem rodzaju swego umysłu i zdolności, reprezentuje w wyższej mierze jeden z tych dwóch pierwiastków, których połączenie dopiero może nam dać tę historyę literatury zupełnie dobrą, na jaką dotąd jeszcze czekamy. Mickiewicz połączyć ich nie mógł, bo stał się nauczycielem literatury znienacka, niespodzianie, a przeto nie sposobił się do tego zawodu, wstępując weń nie miał ani czasu, ani materyału do szczegółowych studyów, mówiąc do cudzoziemców zresztą, musiał na ogólnych charakterystykach i wiadomościach przestawać. Wiszniewski znowu tak się cały badaniu i dochodzeniu poświęcił, a dzieło swoje na tak wielkie rozmiary zakreślił, że mu czasu (lub może osobnej zdolności) nie stało do złożenia organicznej całości.

Połączenie tych dwóch pierwiastków pozostawili oni swoim następcom: a od niego zależeć miało podniesienie naszej nauki na wyższe, na zupełnie jej godne stanowisko.

Czy się to stało? — Dotąd nie.

Najbliżsi co do czasu następcy Mickiewicza i Wiszniewskiego na tem polu dawali nam podręczniki (Łukaszewicz cokolwiek wcześniejszy, Dembowski, Kondratowicz i najbardziej — tu przynajmniej — rozpowszechniony Majorkiewicz) z pewnemi różnicami i odmianami wszystkie tem do siebie podobne, że wiadomości dawały mało, a sądziły śmiało, czasem szumnie, często dowolnie i bez podstawy. Wójcickiego czterotomowa «Historya literatury» była dłuższa od tamtych, ale nie była dokładna, ani zupełną. Maciejowski był tak opanowany doktryną i uprzedzeniem, a przez to tak na fałszywe zrozumienie rzeczy i na fałszywe sądy narażony, że pomimo całej swojej nauki nie mógł dać prawdziwego obrazu literatury.

W ostatnich latach dwudziestu pięciu co się pod tym względem zmieniło, co przybyło, co się poprawiło?

Digitized by Google

Niepodobna tu dla braku czasu wdawać się w statystykę i wyliczać każdą napisaną książkę lub rozprawę, choć rzecz byłaby pożyteczna i godna podjęcia. Ogólnie tylko powiedzieć można, że jest zmiana i zmiana na lepsze. Mianowicie jest więcej na tem polu pracy, praca ciąglejsza, lepiej pojęta i skierowana. Jeden rzut oka wystarczy, by każdego przekonać, że prace szczegółowe, monograficzne, na liczbę i na wartość przenoszą o wiele prace nad całością dziejów literatury; znak, że przyjęło się przekonanie, iż po dokładnem poznaniu części dopiero dojść będzie można do gruntownej skończonej całości. W tem pojęciu, jak i w sposobie traktowania przedmiotu godzi się widzieć pewien postęp. W pracach dzisiejszych znać więcej rzetelnej znajomości rzeczy, więcej podstawy, więcej rzeczywistej treści, aniżeli w pracach podobnych ostatniego pokolenia; mniej ogólników, mniej powtarzanych za drugimi zawsze tych samych (nieraz błahych) zdań, uniesień lub narzekań. Prace monograficzne wiele rozjaśniły, niejedno odkryły, a wskutek tego możemy twierdzić, że znamy naszę literaturę lepiej od naszych poprzedników. Przyczynił się do tego i ruch wydawniczy, więcej choć niedostatecznie jeszcze rozwinięty: łatwiej nam dziś pisarzy naszych czytać i poznawać. Nie mówiąc o poszukiwanych zawsze nowszych poetach (ani o spekulacyjnych wydawnictwach powieści i romansów), a przyznając z żalem i nie bez wstydu, że jedyne wydawnictwo, które naszych dawnych pisarzy rozpowszechniać się starało, «Biblioteka polska» Turowskiego, upadło z braku pokupu; zapomnieć jednak nie można, że kiedy publikacye Akademii wydobyły na jaw autorów bądź nigdy nie drukowanych, bądź zupełnie nieprzystępnych (Wapowski, Ostroróg, Paweł Vladimiri), kiedy Biblioteka Osolińskich ogłosiła wiele nieznanych pism, uzupełniających tego lub owego autora (Szymonowicza, Zabłockiego itd.), to inicyatywie prywatnej zawdzięczamy wydanie zbiorowe wielu pisarzy dawniejszych (Miaskowski, Krasicki, Brodziński, Węgierski, Wężyk, Morawski, Hoffmanowa, Fredro), uzupełnienie innych (jak Koźmian), nowe wydanie Skargi przygotowuje się podobno, a rozpoczęte w Warszawie wydawnictwo dzieł Kochanowskiego obiecuje być nietylko zewnętrznie świetnem, ale i krytycznie starannem. Ukazują się też i mnożą — na szczęście — prace, poświęcone pewnej gałęzi literatury (np. historyi teatru przez panów Estreichera i Bogusławskiego). Niepiśmienna poezya ludu także nie jest zaniedbana, dzięki staraniom wielu, między którymi naprzód wymienić należy pp.: Kolberga i Glogera; a wreszcie stało się zadość potrzebie może najnaglejszej ze wszystkich, doszliśmy, dzięki panu Estreicherowi, do «Bibliografii», tej koniecznej podstawy, bez której nie ma ani pewnej znajomości literatury, ani pewnej nad nią pracy.

Digitized by Google

Zliczywszy tak ogółowo, co przybyło, a co się na lepsze zmieniło, nie można wyliczać po szczególe i oddawać pochwał choćby najzasłużeńszych dość licznym pracom monograficznym i ich autorom. Wspomniawszy więc tylko, że od lat kilkunastu zawsze między pracami temi na pierwszem miejscu stoi p. Małeckiego: «Żywot Juliusza Słowackiego», i że między «Portretami literackiemi» Lucyana Simieńskiego, choć większość ich podaje tylko najpotrzebniejsze ogólne wiadomości o pisarzach, są takie («Obóz klasyków» — Morawski), które przedmiot wyczerpują — rzec można — zupełnie, przejdźmy do ogólnych uwag nad tą kategoryą prac.

Nie jako zarzut, ale jako spostrzeżenie, stwierdzenie faktu, zapisać tu należy, że więcej pracy poświęcamy poetom, aniżeli prozaikom, więcej najnowszej, niż dawnej literaturze. Może to skutkiem tego, że pisujemy wiele do pism peryodycznych, a te żądają zawsze tego, co dla publiczności ponętniejsze, może też skutkiem wrodzonego usposobienia, które nas zawsze zwraca do przedmiotów działających na uczucie i wyobraźnię i do takich, których z trudem poznawać nie trzeba, a osobistem swojem wrażeniem (do pewnego stopnia) oceniać i sądzić można. W większości naszych prac tego rodzaju uwaga piszącego zwrócona jest głównie na estetyczną lub patryotyczną stronę kwestyi, mniej na historyczną lub psychologiczną. Ogólnie napomknąć wypada, że z literatury nowszej najwięcej było prac poświęconych Słowackiemu (bardzo zawsze ulubionemu, a po dziele p. Małeckiego najłatwiejszemu do traktowania). Mickiewicz świeżo dopiero znalazł takich, którzy torują drogę przed jego przyszłym biografem (Tretiak, Ziemba, «Wspomnienia» Domejki, Estreichera, Puttkammer). Mnożą się też i materyały do jego historyi, a wydane w roku 1877 dwa tomy jego korespondencyj z Towiańskim («Współudział w sprawie A. Towiańskiego», Paryż, Księgarnia luxemburska) zawierają nieocenione dokumenta do tej epoki jego życia. Szkoda wielka, że forma listów, jaką Odyniec nadał swoim «Wspomnieniom o Mickiewiczu», odbiera im charakter źródła przez to, że listy te widocznie (na podstawie ówczesnych zapisków lub korespondencyj) układane są obecnie. Tego sposobu postępowania należy się pilnie wystrzegać. Prac poświęconych ostatniej mesyanicznej epoce Mickiewicza, znamy w tych czasach dwie tylko, p. Pieniążka «Mesyanizm i towiańszczyzna», Lwów, 1877, i p. Chmielowskiego (r. 1879 w «Ateneum»). Prace te zasługują na niemałą wdzięczność, bo zaczynają rozjaśniać ciemną i zawiłą kwestyę stosunków Mickiewicza z Towiańskim.

Rozpoczęte wydawnictwo «Listów» Krasińskiego przynosi literaturze klucz do zrozumienia i ocenienia tej postaci, a zarazem usprawiedliwia tych wszystkich, którzy z większą o Krasińskim pracą czekają na ukończenie tego wydawnictwa. Tymczasem zaś, oprócz znakomitej (z przed laty

Digitized by Google

z górą dwudziestu) rozprawy Klaczki («Le poète anonyme de la Pologne» w «Revue des deux Mondes», 1862) ukazywały się mniejsze pp.: Bełcikowskiego, Stroki, Gnatowskiego, Tłwardowskiego i świeżo (w «Ateneum« w styczniu 1883) ogłoszona rozprawa p. Chlebowskiego o «Irydyonie» i «Nieboskiej komedyi». Wyróżnia się odmiennym celem i przedmiotem księdza Chotkowskiego rozprawa «O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego , Poznań, 1881.

Estreichera «Wincenty Pol, jego młodość i otoczenie» (1882) uzupełnia ten spis ważniejszych prac nad poetami ostatniej epoki.

W pracach nad literaturą wieku XIX osobna a zaszczytna wzmianka należy się tym, którzy opisują jej stan i dzieje w pewnej części Polski, np. «Literatura poznańska» Przerowy.

Wiek XVIII mniej znajdował ochotników. Bartoszewicza monografie o Krasickim i Naruszewiczu: («Znakomici mężowie XVIII wieku»), Kraszewskiego i Chmielowskiego o Krasickim, Ehrenberga: «Wykład bajek Krasickiego»; dawniejsze Lucyana Siemieńskiego, nowsze Tomkowicza i Biegeleisena (po niemiecku) prace o Trembeckim, Estreicherá o Węgierskim, z prozaikow «Staszyc» Szujskiego (rok 1866), «Stanisław Leszczyński» Rembowskiego («Niwa» 1878), Romana Pilata «Literatura polityczna za sejmu czteroletniego» i »Początki publicystyki» — oto co ważniejszego na tem polu przybyło.

W wieku XVII dwóch zwłasza autorów, i to poetów, budziło ciekawość i pobudzało chęć do pisania: Wacław Potocki i Andrzej Morsztyn. Pierwszym oprócz dawniejszych (Przyłęcki, Szajnocha) zajmował się Siemieński, Bełcikowski, Chlebowski, drugim Małecki, Siemieński, Nehring, Bełcikowski, Seredyński, Świderski.

Obszerna monografia p. Rzążewskiego o Kochowskim zwróciła uwagę, jak należy, na tego bardzo ważnego pisarza. Nagrodzona na zeszłorocznym konkursie z fundacyi śp. Bieleckiego rozprawa p. Konstantego Górskiego: «Jan III w poezyi współczesnej» przypomina wiele, dodaje niejedno, dobrze służy do pomocy w poznaniu tej epoki. Z niecierpliwością oczekiwać należy ogłoszenia zebranych przez p. Hecka we Lwowie «materyałów archiwalnych» do życia Bartł. Zimorowicza».

Literatura XVI wieku świetniejsza i poczytniejsza, więcej była uprawianą i znajomość jej więcej może posunęła się naprzód. Żeby zacząć od tego, którego pamiątkę właśnie obchodzimy, przychodzimy pomału do prawdziwszych i głębszych wiadomości o Kochanowskim. Od czasu, jak p. Przyborowski (1857) dał nam uczuć, jak mało o nim wiemy, a zarazem dał początek poszukiwaniom i okazał tych poszukiwań skutki, znajdowali

Digitized by Google

się tacy, którzy po kolei dodawali coś do znajomości czy to życia Kochanowskiego, czy stosunku jego do współczesnych, czy wreszcie stosunku dzieł jego do autorów starożytnych: (ks. Gacki, Nehring, Rymarkiewicz, Felicyan, Parylak, Morawski, Loewenfeld). W ostatnich miesiącach zbliżająca się rocznica przynosiła bądź nowe życiorysy Kochanowskiego (Chlebowski, Siedlecki, Tatomir), bądź skrzętne poszukiwania wpływów starożytnych w poezyi Kochanowskiego (Kallenbach «Odprawa posłów»), bądź szczegółów życia jego lub jego rodziny (Kallenbach, Windakiewicz, Małcurzyński). Nie brakło rozpraw o innych poetach czy prozaikach tej epoki (Felicyan o Szarzyńskim, Zawadzki, Rybarski o Reju, Sękowski «Satyrycy okresu Zygmuntowskiego», Orzechowski Kubali, Frycz Modrzewski Dylewskiego, Modrzewski jako teolog ks. Knapińskiego, Górnicki Czarnika i Loewenfelda, Kromer Finkla, Krzycki Droby-Janicki Węclewskiego, Dantyszek Mycielskiego, Grzegórz z Sambora Turkawskiego), w ostatnich tygodniach pierwszy tom Morawskiego «Żywota Andrz. Patrycego Nideckiego» przyniósł nowy a znaczny nabytek do znajomości polskiego humanizmu. Nie brakło i wydań («Listy i nieznane wiersze Szymonowicza» Bielowskiego, Miaskowski Rymarkiewicza, Ptaszyckiego «Zwierzyniec Reja», Wierzbowskiego niedrukowane pisma Warszewickiego.

Z wieku XV posunęła się naprzód kwestya Ostroroga przez rozprawy np.: Bobrzyńskiego, Caro i Pawińskiego; a wydanie jego «Monumentum», jako też wydanie «Zaborowskiego i Pawła Vladimiri» wciągają niejako w zakres historyi literatury pisarzy XV wieku, których dotąd zostawiano na boku bez słuszności a ze szkodą dla rzeczy.

Ten pobieżny (nie dokładny) inwentarz prac monograficznych dowodzi, że ich przybyło, ale wskazuje zarazem, wielu ich jeszcze nie dostaje: Wielu pisarzy nietkniętych prawie, wiele kwestyi nie rozjaśnionych.

I to tłómaczy w znacznej części niedostatki, jakie wszyscy wytykają naszym historyom literatury. Panuje o nich ta opinia, że z wyjątkiem różnic wynikających z osobistych przekonań autorów lub różnic w drobnych szczegółach, wszystkie powtarzają rzeczy znane a nowych nie dodają. Jednostajność ta zaś nie wynika z wielkiego wyrobienia i ustalenia nauki, ale właśnie z braku prac przygotowawczych, rzucających nowe światło i więcej światła na rzeczy. Historycy literatury muszą stać na tem samem stanowisku tak długo, dopóki większy zasób wiadomości nie zmusi ich do zmiany wielu szczegółowych sądów, przez to do innego rozumienia i ocenienia całości.

Digitized by Google

Wszelako nieżądając tego, co dziś niemożebne, można powiedzieć, że przy takim, jaki jest, zasobie wiadomości, dałoby się nie jedno poprawić lub uniknąć. Nie mówimy o tych historyach literatury polskiej, które jako dla cudzoziemców przeznaczone (jak Nietschmanna dla Niemców, Spasowicza dla Rosyan) mają za zadanie dać tylko ogólne wyobrażenie i najpotrzebniejsze wiadomości, a od nas zawsze na wdzięczność zasługują. Z takich nie najobszerniej ale najtrafniej może charakteryzuje literaturę polską rozdział o literaturze w «Polen und Ruthenen» Szujskiego.

Ale te «Historye literatury», które dla Polaków przeznaczone większe mają obowiązki, mają wszystkie niemal te same usterki, czy to podręczniki przeznaczone dla użytku szkolnego, czy też większe, od których mamy prawo wymagać głębszej naukowej wartości.

Usterki te są: szerokie traktowanie epoki najnowszej, a zwłaszcza jej poezyi, którą znać i o której mówić najłatwiej; o dawniejszych bez żadnej proporcyi mało i skąpo. Autorowie najsławniejsi należycie opracowani: mniejsi, a konieczni przecież, bo stanowią tło i podstawę dla tamtych, traktowani bardzo po macoszemu. Poezya łacińska wieku XVI na przykład (a poniekąd i łacińska proza) zbywana tak krótko, jakby nie miała wagi i znaczenia. Nieraz uciekać się trzeba do starszych, do Wiszniewskiego, Jochera, do Janockiego nawet po wiadomości o pisarzach, którzy nie powinni być pominiętymi, po zupełniejsze i dokładniejsze wyobrażenie o wieku XVI. Bartoszewiczowi należy się przyznać tę zasługę (obok wielu innych), że w jego «Historyi literatury» opuszczeń takich najmniej.

Oprócz tego błędu jest drugi, także wszystkim niemal wspólny, to ten, że w nich widzieć a z nich poznać trudno związek, jaki zachodził między literaturą polską pewnej epoki, a innemi europejskiemi. Wiszniewski związek ten zawsze widział i uwidocznić go umiał: my dziś tak o literaturze polskiej piszemy, jakżeby ona była w sobie zamknięta i od innych oddzielona.

Czy sądzimy, że to oddzielenie dowodziłoby samodzielności a jej wychodziłoby na zaszczyt ich chwałę? Nie: to byłoby dowodem szkodliwego i niepłodnego zawsze zasklepienia się w sobie. Raz literatura polska zaniedbała związek z innemi, a ta niedbałość pomściła się na niej zaraz upadkiem. W lepszych epokach zaś utrzymywała ten związek, którego jedna tylko w Europie nie miała literatura rosyjska, a który obok wielu innych jest charakterystyczną różnicą pomiędzy tamtą a naszą.

Z tego wynika, że jeżeli z czystem sumieniem przyznać sobie możemy, że od lat 25 nauka nasza naprzód się posunęła, to znowu jak popatrzymy, ile jeszcze leży odłogiem, jak popatrzyć zwłaszcza, ile przez ten

Digitized by Google

czas dla literatur swoich zrobili Francuzi i Niemcy (u których «Historya literatury» już prawie zrobiła swoje i zaczyna coraz bardziej przechodzić w «Historyę oświaty»), widzi się dopiero, ile nam jeszcze do zrobienia zostaje.

Żeby na to zaradzić i postawić naukę naszą na stopniu, jaki jej się należy, jakiśmy jej winni, co zrobić możemy?

Nie możemy oczywiście przepisywać sobie lub innym, że tę lub owę epokę czy gałęź literatury obrabiać będziemy przed innemi. Wszystkie one zarówno potrzebne i pilno potrzebne. Ale są wymagania, które sobie postawić, zobowiązania, które do pewnego stopnia przyjąć możemy, w jakimkolwiek kierunku, nad jakimkolwiek przedmiotem pracujemy w nauce.

Są rzeczy, których żądać winniśmy od siebie: są inne, których domagać się musimy od innych.

Zacznijmy od pierwszych:

My, pracujący na polu historyi literatury polskiej, jeżeli podnieść ją chcemy, powinnibyśmy naprzód pokonać w sobie ten nałóg, czy to usposobienie, które nam każe takie przedmioty wybierać i tak je obrabiać, iżby wrażenie własne wystarczyć mogło za główny czynnik i za sternika naszej pracy.

W ten sposób powstają recenzye i artykuły, nie naukowe prace, kształcą się feuilletoniści, nie historycy literatury.

Lubimy nadewszystko zajmować się poetami: niechby i tak było byleśmy w nich szukali nie tyle estetycznego, lub uczuciowego, ile historycznego i cywilizacyjnego pierwiastka, i z tego na nich patrzyli stanowiska, choć lepiej może byłoby mniej zajmować się poetami a więcej prozaikami. Historya literatury ma być obrazem nie samej tylko artystycznej produkcyi, ani samego stanu uczuć w narodzie, ale obrazem jego pojęć, jego myśli, jego rozumu w różnych czasach i na różnych polach. Ona ma być przygotowaniem materyału dla historyi oświaty i jej ułatwieniem, ma być pomocnicą i towarzyszką historyi przez to, że szuka w książkach początków, zwrotów, lub śladów tych myśli i dążeń, które tam ukazują się pod formą zdarzeń; ona ma być sposobem (jednym między innymi, ale jednym z dobrych) poznania narodowego charakteru i natury, i zastępować choć w małej mierze tę rzecz, której nie ma i zapewne nigdy nie będzie, ale która gdyby być mogła, byłaby i praktycznie nader potrzebną i dobroczynną — narodową psychologią. Do takiego poznania siebie samych, do takiego objaśnienia historyi przez literaturę i nawzajem literatury przez historyę, studyum prozaików może nas prowadzić prędzej i skuteczniej, aniżeli zagłębianie się w poetach: — byleśmy — (to najważniej-

Digitized by Google

sza) — pamiętali, że ani zrozumieć, ani wytłómaczyć, ani nauczyć się literatury, ani drugich jej nauczyć nie można bez historyi, bez odnoszenia każdego zjawiska w pierwszej do współczesnych zjawisk w drugiej, własnej przedewszystkiem, ale nie mniej koniecznie i powszechnej, europejskiej. I jeżeli nasze historye literatury dotąd tyle nam jeszcze do życzenia zostawiają, to podobno w wielkiej części (uderzmy się w piersi) dlatego, żeśmy sami na historyą nie dość zważali, nie dość ją znać się starali.

Zatem, pierwsze nasze żądanie od siebie i pierwsza względem naszej nauki powinność:

I. Na przyszłość więcej historyi, więcej jej znajomości w naszem przygotowaniu się do zawodu, więcej jej wpływu i uwidocznienia w naszych pracach.

Narzekamy, i słusznie, na wszystkich naszych poprzedników, że nam o swoich współczesnych pisarzach zostawili wiadomości mało. Istotnie tych faktów, tej treści historycznej i biograficznej, która musi być szkieletem, stosem pacierzowym wszelkiej pracy o pisarzach i ich dziełach, posiadamy tak skąpo, że z tej przyczyny pochodzi zapewne i większa część usterków w naszych historyach literatury. Do tych pozytywnych wiadomości musimy koniecznie dążyć i dójść. Jakim sposobem? Poszukiwaniem, którego przykłady uczą nas, że kto szuka, ten przecie coś znajduje. Odkryły się nieznane przedtem szczegóły o Kochanowskim, o Górnickim, poniekąd o Reju, dowiemy się niebawem innych o Zimorowiczu; o Nideckim przed rokiem jeszcze wiedzieliśmy tylko, że był i że był uczonym, skrzętne poszukiwanie tyle znalazło o nim wiadomości, że na dwutomowy żywot wystarczyły. Gdzie tych wiadomości szukać? W małych powiatowych miastach trudno, choć i w takich przypadek mógłby coś odkryć. Ale w większych, w posiadających zbiory, w Warszawie czy w Krakowie, w Poznaniu czy we Lwowie, w zapiskach sądowych, w archiwach, w korespondencyach zwłaszcza, wiele jeszcze znaleśćby się dało. Ile korespondencye współczesne zawierają wiadomości dla historyi literatury nietylko pożądanych, ale nieraz nieocenionych, przekonać mogą ogłoszone «Listy» Zebrzydowskiego i «Hosiana». Poszukiwania tego rodzaju i ich rezultaty, albo objaśnienia do pewnych dzieł z dawniejszych wieków, mogłyby z wielkim dla nauki pożytkiem ukazywać się w programach gimnazyalnych, w miejsce rozpraw nie tak pilno potrzebnych a treścią swoją nie tak blisko nas obchodzących.

II. Dążenie zatem do jak największego zasobu pozytywnych wiadomości, a poszukiwanie jako środek, to jest druga rzecz, która od nas samych zależy, a jest do podniesienia nauki konieczna.

Digitized by Google

III. Trzecią, która nie zawisła od samej już woli i pracy, bo wymaga nakładów i przedsiębiorcy, byłoby wydawnictwo tanie, pozwalające każdemu czytać i poznać dawniejszych polskich pisarzy. O tym przedmiocie, jednym z najważniejszych postulatów naszej nauki, szczegółowo obrobionym przez kolegę dra Wisłockiego, radzić się ma osobno. Tu więc wystarcza wymienić je tylko jako warunek konieczny dla lepszego, powszechniejszego poznania naszej literatury i do podniesienia jej historyi na wyższe stanowisko.

Oprócz tych jednak są inne jeszcze podniesienia tego sposoby, które od nas nie zależą, ale o które przecież winniśmy się starać wedle możności.

Jednym z powodów, dla których historya literatury nie stoi u nas tak wysoko jakby powinna, jest powszechna nieznajomość lub co najmniej znajomość bardzo niedostateczna literatur obcych. Bez tej znajomości nie ma należytego zrozumienia i ocenienia literatury własnej. U nas zaś wynosi się z nauk uniwersyteckich jaką taką (nieraz skąpą) wiadomość o literaturze niemieckiej: o innych ani pojęcia, prócz przypadkowo zasłyszanych nazwisk, lub tego, co ktoś (rzadki) własną dbałością o wykształcenie swoje nabędzie.

1. Katedra literatury powszechnej na obu Uniwersytetach, i egzamin z literatury powszechnej dla kandydatów na nauczycieli literatury polskiej, to byłby środek do podniesienia nauki. Nie mamy go, ale winniśmy domagać się go energicznie.

Więcej jeszcze potrzebne należyte (i należne młodzieży jak nauce) nauczanie historyi literatury w szkołach średnich. Według obowiązujących przepisów udziela się tam tej nauki w sposób dowolny, niesystematyczny, niedokładny.

Nie jest to winą nauczycieli ani uczniów, ale jest faktem, że młodzież przychodzi do Uniwersytetu bez najkonieczniejszej, najprostszej znajomości historyi swojej literatury. Wie o niektórych pisarzach, zna niektóre nazwiska i fakta, unosi lub rozczula się nad niektóremi dziełami: ale nie dziw, że w jej wiadomościach nie ma ładu ani ciągu, że czasem o chronologicznem następstwie rzeczy nie mają jasnego pojęcia.

2. Prawdziwa, systematyczna nauka historyi literatury w VI i VII klasie gimnazjalnej — (z dobrej książki starannie ad hoc ułożonej) — ułatwiłaby bardzo naukę uniwersytecką, podniosłaby poziom wykształcenia nawet u tępszych uczniów, zdolniejszym posłużyłaby zawczasu do rzetelnej znajomości i do zamiłowania literatury. Tego również domagać się należy.

Digitized by Google

Zatem, reasumując to, co powiedziane, dla podniesienia poziomu naszej nauki potrzeba:

1. gruntownego i wszechstronnego poznania przedmiotu; na to potrzeba

2. poszukiwania i ogłaszania nieznanych szczegółów i faktów, zwłaszcza też z życia autorów;

3. wydawania dzieł, (zwłaszcza też rzadkich);

4. w pracach przestrzegania i zachowywania raczej historycznego niż estetycznego i uczuciowego stanowiska;

Z rzeczy od nas niezawisłych głównemi potrzebami nauki są:

1. systematyczne nauczanie literatury polskiej w gimnazyach,

2. katedry literatury powszechnej przy Uniwersytetach.

To są nasze potrzeby i powinności względem literatury przeszłej i jej historyi. Ale i bieżąca ma swoje potrzeby, i względem niej mamy obowiązki, na które zbytecznie byłoby zwracać uwagę tego zgromadzenia, bo je rozumie i czuje, ale które w jego obecności, pod jego powagą, przyznać i głośno wypowiedzieć jest dobrze.

Ma i nasza literatura bieżąca swoje niebezpieczeństwa, którym jeżeli się rychło nie zapobieży, upadek nastąpić może a prawie musi. Pierwszem i głównem jest zepsucie języka. Powody jego są zbyt znane, a w wielkiej mierze nie spadają na naszą odpowiedzialność. Głównym są szkoły z obcym językiem, rosyjskim i niemieckim. Jak te język psują, mamy dowód na Galicyi właśnie, która choć z łaski Boga i miłościwie panującego cesarza ma język polski w szkołach, w sądach i w urzędach od lat blisko dwudziestu, długo od niego odzwyczajona, dotąd nim jak należy władać nie umie, straciła poczucie jego natury, wrodzoną świadomość jego praw składni i zwrotów, i mówi lub pisze nim jak obcym, starając się usilnie i trwożliwie o poprawność i czystość, trwożliwością tą skrępowana, onieśmielona, dochodzi do formalnej (i to nie zawsze) poprawności, ale swobody, jędrności, rodzimej siły tego języka, a cóż dopiero piękności jego stylu (potocznego, urzędowego, naukowego, czy wreszcie literackiego) odzyskać nie może. Skutki te same tej samej przyczyny spadną niebawem na Królestwo Polskie, owszem już się tam widzieć dają.

Drugim powodem skażenia języka jest szybkie dziennikarskie pisanie, które otwiera wrota na oścież wszystkim niedbałościom i błędom gramatycznym, składniowym i stylistycznym, wszystkim obcym (mniejsza już o to, że wyrazom, ale) konstrukcyom i zwrotom, a te pociągają za sobą próchnienie kości w języku, jeżeli się tak można wyrazić. Język opłakany prawdziwie dzienników galicyjskich, język coraz gorszy pism warszawskich, coraz bardziej zeszpecony jakąś brzydką mieszaniną francuzkich i rosyj-

Digitized by Google

skich zwrotów, świadczą, że z naszym językiem może być źle, jeżeli się z jego zepsuciem oswoimy, jeżeli je czuć przestaniemy, jeżeli przeciw niemu protestować, przestrzegać głośno i bez ustanku nie będziemy. Bo pamiętajmy, że jak zmieni swoją naturę język, ta forma myśli i uczuć, jak się on z obcemi zmiesza, to z niego ta zmiana może dostać się i głębiej. Z wyrzutu na skórze powstaje czasem zakażenie krwi.

Zatem dbałość o język, obrona jego czujna, cześć języka jak świętości i jak palladium, to jeden nasz obowiązek względem literatury współczesnej.

Drugim jest dbałość o myśl, o treść, o naukową lub artystyczną wartość dzieł, czyli krytyka. Ta zawsze u nas względem żyjących zbyt łagodna, przepuszcza, nawet zachwala mierności, każdemu kto chce daje prawo obywatelstwa w literaturze. Mamy też bez liku tak zwanych literatów, a pisarzy jak mało! Tym sposobem i literatura się zachwaszcza, i publiczność przyzwyczaja się do rzeczy błahych, bierze je za dobre, traci smak, zdolność sądzenia, pragnienie tego, co prawdziwie dobre: poziom umysłowy musi się w skutku tego obniżać. Sumienna, śmiała krytyka autorów i dzieł współczesnych (jakiegokolwiek rodzaju) jest dla tych autorów i dla literatury konieczną. Jest obowiązkiem tych zwłaszcza, co w pismach peryodycznych nowe dzieła sądzą, ale i tych także, co pisma te redagują. Obowiązkiem trudnym zapewne, skoro wiele względów każe im owszem łatwo nadsyłane prace przyjmować, łatwo chwalić, a ganić jak najmniej: ale obowiązkiem, który ścisle i pilnie pełnionym być musi, jeżeli nie chcemy obniżenia i zjałowienia literatury, która — pamiętajmy o tem — jest chlebem duchowym narodu.

St. Tarnowski.

DODATEK.

Zdanie dra Plebańskiego.

Do niniejszego referatu dołączamy, nadesłane nam w liście prywatnym, uwagi dra Plebańskiego (nieobecnego niestety), odnoszące się właśnie do kwestyj nim dotkniętych.

„Są pewne kwestye metodologiczne, których przedyskutowanie na zjeździe mogłoby nie „być bez korzyści. I tak na przykład:

„1. O ile pod względem praktyki pedagogicznej usprawiedliwioną jest opinia, że nie „o podręcznikach, ale o monografiach przedewszystkiem myśleć należy? Pod względem ściśle „naukowych desideratów, zgoda. Ale ze względu na gwałtowne potrzeby szkoły wydaje mi „się ta opinia mylną, bo w oczekiwaniu wielkiego wyczerpującego dzieła nicby się nie robiło, „albo robiło samopas. Mojem zdaniem Niemcy postąpili dobrze, gdy ludzie powołani i zdolni „dali wprzód w podręcznikach ramy, w które się i monografie z pewnym już planem wkła„dały. Tylko do takiego podręcznika powinien się zabrać człowiek uczony, znający dokładnie „naszą przeszłość i patrzący jasno na wszystkie ważniejsze ewolucye naszego życia umysło-

Digitized by Google

„wego, a nie jaki literat lekki ze swojemi oryginalnemi mrzonkami, których poglądami nazy-„wać się nie wstydzi.

„2. Druga kwestya dotyczyłaby ścisłego rozgraniczenia między historyą literatury a hi-„storyą cywilizacyi. Pomieszanie tych dwóch sfer wprowadza niemało zamętu do studyów „na polu historyi literatury polskiej, i zasypuje ją mnóstwem osobistych expektoracyj wszel-„kiego rodzaju, zastósowanych do wyobrażeń autora i z tych wynikającemi teoryami polity-„cznemi, socyalnemi, religijnemi, bezwyznaniowemi itp.“

Podać te uwagi do wiadomości zjazdu uważamy sobie za miły obowiązek, który spełniamy z wdzięcznością i uszanowaniem dla tego, kto je nam łaskawie nadesłał.

O rozszerzeniu historyi literatury politycznej polskiej w głąb średnich wieków.

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

Najwięcej może ze wszystkich gałęzi naszej literatury ożywiła się dziś historya dawnej literatury politycznej. Nie ma prawie badacza, któryby na tem polu nie był wystąpił z monografią, a chociaż daleko jeszcze do kompletu, chociaż jeden z głównych autorów, Przyłuski, nie znalazł jeszcze opracowania, to jednak zestawiając wszystkie te rozprawy w porządku chronologicznym, możnaby z nich utworzyć całość nader pokaźną i pouczającą.

Literatura dawna polityczna dokładniej zbadana objaśnia nam cały ów ruch, który rozstrzygał o naszym politycznym bycie, rozwija przed nami programy reform, około których toczyła się walka i na których opierały się najdonioślejsze historyczne wypadki.

Podręczniki tej literatury są zarazem pomnikami najpiękniejszych usiłowań i myśli, które i dodatnią stronę przy obrachunku z przeszłością stanowią.

Niektóre wreszcie z tych pomników formą swoją i treścią wybiegają poza widnokrąg literatury naszej narodowej i lepiej poznane zdobywają sobie zaszczytne miejsce w ogólnej literaturze politycznej zachodu.

Rzadko więc o gałęź literatury, któraby nam dawała rezultaty tak ważne i zarazem tak podnoszące.

Cała ta jednak historya literatury naszej politycznej rozpoczyna się dopiero z końcem XV wieku, a mianowicie pismem Ostroroga «O naprawie Rpltej», o którem dzisiaj już pięć osobnych posiadamy monografij. Literatura poprzednia dla naszych badań nie istnieje, jakby jej zupełnie nie było, bo kończy się na zanotowaniu kilku manuskryptów, oraz na wydaniu

Digitized by Google

Pawła Włodkowica i Eryka z Góry i kilku pomniejszych aktów. Na ten punkt zamierzam też zwrócić uwagę Szanownych panów.

Wydaje mi się rzeczą nader potrzebną i konieczną, ażeby skierować nasze badania ku odgrzebaniu naszej literatury politycznej średnich wieków. Przemawiają za tem okoliczności następujace:

a) Literatura polityczna polska rozpoczyna się — o ile mi jest dziś wiadomo, co najpóźniej z samym początkiem XV wieku i obejmuje wielu autorów i naukowych traktatów. Gdybyśmy jednak pisma te dokładnie zbadali, łatwoby było nawiązać do nich cały szereg pism z XIV i XIII w., które miały wprawdzie na oku tylko praktyczną potrzebę, w których jednak objawiają się już zawiązki pewnej politycznej teoryi lub doktryny. Otóż wydobycie na jaw tak wczesnej literatury byłoby w każdym razie świadectwem, jak wcześnie garnęliśmy się do cywilizacyi, byłoby faktem dla przeszłości naszej dodatnim.

b) Jeżeli literaturę tę średniowieczną dotychczas u nas niemal pomijano milczeniem, to działo się to dlatego, że miano uprzedzenie do jej treści i formy. Forma scholastyczna, przepełniona cytatami, wydawała się nieprzystępną, treść pozbawioną wszelkiej oryginalnej myśli. Uprzedzenie to należy jednak zwalczyć jako zupełnie pozbawione podstawy. W badaniach historyi literatury na zachodzie dokonał się dzisiaj stanowczy zwrot na korzyść średnich wieków i scholastycznej literatury. Liczne prace, że tu tylko wspomnę niemieckie Friedberga, Riezlera i Gierkego dowiodły, że literatura polityczna średnich wieków dla badacza należycie przygotowanego niedostępną nie jest, wykazały, że poza twardą skorupą formy kryje się treść nadzwyczaj bogata i rozmaita, pouczyły nas, że najważniejsze teorye polityczne, z któremi występuje wiek XVI i następne, w literaturze średniowiecznej mają swoje źródło. Otóż i nam nie wolno pozostać w tyle po za tym ruchem naukowym zachodu, zwłaszcza, że w nim do zbadania naszej literatury politycznej średnich wieków mamy tak cenną pomoc: gotowe wzory.

c) O ile dzisiaj stwierdzić mogę, literatura nasza polityczna XV w. posiada wartość naukową niepospolitą i nad literaturą XVI wieku w wielu punktach góruje.

Pod względem naukowym stoi ona zupełnie na wysokości współczesnej literatury zachodu i całym jej zasobem oraz metodą swobodnie rozporządza.

Wywołana jest potrzebami ówczesnego życia publicznego Polski i najściślej z niemi związaną, wnosi w nie teorye polityczne zachodu, ale

Digitized by Google

z wielkim wyborem i nawzajem teorye te w wielu ważnych punktach oryginalnie uzupełnia i bogaci.

Gdy Polska stała wówczas u szczytu swojej potęgi i na sprawy środkowej Europy silnie oddziaływała, stąd zasady postawione przez naszę literaturę polityczną dostawały się na pole ogólnej dyskusyi i stawały się własnością ogólnej literatury europejskiej.

d) Niemniejszą doniosłość posiada ówczesna literatura polityczna dla zrozumienia naszej historyi zarówno XV wieku jako też następnych stuleci. Podaję tu za przykład kilka spostrzeżeń:

1) autorowie nasi XV wieku od samego początku pomijają wzory niemieckie, a czerpią głównie z literatury francuskiej. Mają ku temu polityczną przyczynę.

2) stawiają oryginalną teoryą na stanowisku międzynarodowem ludów barbarzyńskich, pogańskich.

3) rozwijają teoryą o stosunku poddanych do panującego i o prawie legalnego oporu.

4) stronią wytrwale od doktryn średniowiecznych republikańskish i od doktryn politycznych husytów.

5) ulegają wpływowi humanizmu pod względem treści swoich poglądów pierwej, nim jeszcze humanizm w ogólnej naszej literaturze osiągnął przewagę.

Uzasadniając w ten sposób potrzebę studyów nad literaturą naszą polityczną średnich wieków, sądzę, że studya te powinny trzymać się następującej drogi:

a) zbierać troskliwie wszelkie wzmianki w pismach prawniczych i politycznych obcych, które w bibliotekach naszych się znajdują lub niegdyś się znajdowały i stwierdzić, kiedy do Polski się dostały lub w Polsce przez odpisy się rozszerzyły. W ten sposób poznamy bliżej źródła naszej literatury XV wieku, oraz źródła, z których wypływały i na których się kształciły nasze pojęcia polityczne XIV i dawniejszych stuleci.

b) zbierać taksamo wszelkie rękopisy, w których się dochowały pomniki naszej literatury politycznej średnich wieków i prowadzić dalej zbiorowemi siłami na tej podstawie wydawnictwo pomników tej literatury (tom V «Starodawnych prawa polskiego pomników»).

c) wysuwając przytem na pierwszy plan traktaty naukowe, nie pomijać pomników mniejszych a niemniej ważnych, jak mowy i listy polityczne («Codex epistolaris saec. XV»). Znaczna ich liczba drukowana w zagranicznych zbiorach Hardta, Mansiego etc.

Digitized by Google

d) historya naszej literatury politycznej średnich wieków, naukowo opracowana, powinna nam ostatecznie wykazać i wytłómaczyć:

1) każdą z osobna teoryą polityczną zachodu, kiedy się do nas i w jaki sposób dostała i jakie u nas, w pomnikach piśmiennictwa, przeszła koleje.

2) każdą z osobna teoryą polityczną, która u nas powstała, w jaki sposób to nastąpiło i jakie były jej losy w ruchu naukowym zachodu.

3) jaki był wpływ literatury politycznej na stosunki państwa i społeczeństwa polskiego w średnich wiekach.

4) z jakim zasobem pojęć i wyobrażeń politycznych wstąpił naród polski w chaos nowożytny swoich dziejów, z czem musiał się liczyć, gdy przed nim w końcu XV wieku stanęło zadanie nowej budowy społecznej i politycznej.

Michał Bobrzyński.

Jak należy wydawać dzieła polskich pisarzów XVI i XVII w.?

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

Zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić potrzeby wydawnictwa dzieł dawniejszej naszej literatury. Potrzeba ta, powszechnie uznana, daje się coraz żywiej uczuwać, i można śmiało powiedzieć, że do głównych przeszkód w pomyślniejszym rozwoju badań nad historyą literatury dawniejszych czasów, należy brak takich wydawnictw. Podstawą badania jest dokładna znajomość samych autorów, a bez dobrych wydań, zastosowanych do naukowego użytku, nie ma o tem mowy. Dotąd niestety zrobiono u nas bardzo mało w tej mierze. Kiedy zagranicą ruch na polu wydawnictwa oddawna się rozszerzył, a w niektórych krajach, mianowicie w Niemczech, przybrał nawet olbrzymie rozmiary, u nas znajdujemy zaledwie jakie ślady podobnych prób i usiłowań. Wydania dawniejszych autorów pojawiają się rzadko, i nie mają po większej części rzeczywistej wartości, gdyż są robione przez ludzi niefachowych, bez zastosowania ścisłej metody naukowej. Zasady krytycznego wydawania dzieł literatury, gdzieindziej utarte i ogólnie uznane, nie rozpowszechniły się jeszcze u nas w tym stopniu, jakby sobie życzyć należało, a są nawet częstokroć zupełnie zapoznawane. Zachodzi zatem potrzeba zebrania ich, zestawienia, dokładniejszego sformułowania, a nawet wyjaśnienia niektórych wątpliwości, dotąd niezupełnie usuniętych, — i oto cel niniejszego sprawozdania, które ma głównie na uwadze wydawnictwa dzieł polskich pisarzów XVI i XVII w., a to z powodu,

Digitized by Google

że należą one na razie do najwięcej piekących dezyderatów naszej literatury.

1. *Porządek dzieł.*

Uporządkowanie dzieł w zbiorowem wydawnictwie nie jest rzeczą obojętną i podrzędnego znaczenia. Umiejętne wydanie powinno podawać obraz stopniowego rozwoju czynności literackiej pisarza, zawierać niejako historyą talentu jego od chwili rozpoczęcia zawodu pisarskiego aż do ukończenia. Ogólną przeto zasadą w ułożeniu dzieł ma być porządek chronologiczny, który wskazuje, jak się talent pisarza rozwijał, pod wpływem tych lub owych okoliczności przemieniał, wzrastał i dojrzewał, słabnął i opadał.

Ale układ taki daje się rzadko kiedy zupełnie ściśle i dokładnie zastosować. Przyczyna tego leży często w samej trudności dokładnego oznaczenia czasu, w którym powstawały dzieła. W skutek braku wiarygodnych świadectw współczesnych lub wyraźnych wskazówek zawartych w samych dziełach, data powstania dzieł pozostaje niejednokrotnie wątpliwą, lub nawet w ogóle nie można jej ściśle oznaczyć. Rzecz naturalna, że w takim razie zadaniem jest wydawcy dążyć przynajmniej o ile możności do zachowania układu chronologicznego, a mianowicie na podstawie krytycznego roztrząśnienia znanych szczegółów biograficznych jakoteż innych wskazówek i okoliczności oznaczyć chociażby w przybliżeniu czas powstania dzieł, których data jest wątpliwą, i z większem lub mniejszem prawdopodobieństwem ułożyć je w tym porządku, w jakim powstawały. Ważną i cenną wskazówką w tej mierze jest data pierwszego druku, która schodzi się zwykle mniej więcej z datą powstania dzieła, a w każdym razie przynajmniej o tem świadczy, że początek dzieła sięga wcześniejszego czasu niż data druku. Jeżeli druk nie ma daty, można ją niejednokrotnie oznaczyć zapomocą zestawienia innych okoliczności, w czem ważną rolę odgrywają zwykle dedykacye i przedmowy do dzieł. Zdarza się jednak czasem, że data druku rozchodzi się tak znacznie z datą powstania dzieła, że nie rzuca wcale światła na początek dzieła (dzieła wydawane bądź za życia autora, ale znacznie później niż powstały, bądź po śmierci, czasem nawet — po upływie wieków dobyte z rękopisów jak n. p. «Wojna Chocimska» W. Potockiego) — a wtedy należy opierać przypuszczenia na innych wskazówkach, nieraz w braku pewniejszych na właściwościach i cechach samego dzieła. Kwestya datowania dzieł, często trudna do rozwiązania mianowicie w utworach dawniejszej literatury, nabiera szczególniejszego znaczenia w takim razie, jeżeli spuścizna literacka pisarza składa się

Digitized by Google

głównie z drobnych wierszy, które autor pisał w rozmaitych czasach a które zwykle później bądź za życia autora bądź po jego śmierci wychodziły razem w zbiorowych wydaniach. Dokładne uporządkowanie chronologiczne takich wierszy nastręcza wiele trudności a nawet rzadko prowadzi do pożądanego skutku, a to z powodu, że pojedyncze wiersze nie są zwykle datowane i zaledwie kiedy z ich treści lub innych wiarygodnych świadectw można wydobyć datę ich napisania. Zadanie wydawcy polega tutaj znowu na tem, aby w razie, gdy zamierzony cel nie może być zupełnie osiągnięty, przynajmniej zbliżyć się do niego. Jeżeli jednak chronologia wierszy jest w ogóle zbyt nie pewna, aby mogła służyć za podstawę do ich ułożenia, nie pozostaje nic innego, jak zachować porządek, w którym wydał je autor lub pierwszy wydawca, a zasadzie chronologicznej przynajmniej w części uczynić zadość, umieszczając pod tytułami wierszy, których pochodzenie jest znane, daty ich napisania, pod innymi daty pierwszego pojawienia się z druku.

Wszakże pominąwszy trudność dokładnego datowania dzieł zachodzą często jeszcze insze, o wiele ważniejsze okoliczności, które sprzeciwiają się ścisłemu zachowaniu chronologicznego układu. Materyał, który wydawca ma pod ręką, może zawierać rzeczy nader różnorodne, jako to poezye i pisma prozą pisane, pomiędzy poezyami utwory rozmaitego gatunku, liryczne, epiczne, dramatyczne, nadto dzieła oryginalne i tłómaczenia i co w literaturze XVI i XVII w. zwykle się zdarza — łacińskie i polskie. Uporządkowanie wyłącznie chronologiczne rozrywałoby rzeczy, które pozostają w ścisłym ze sobą związku, a natomiast zestawiałoby obok siebie najróżnorodniejsze dzieła, odległe charakterem i właściwościami literackiemi, byłaby to bezładna mieszanina rozmaitych prac autora, powiązanych jedynie mechanicznie zapomocą dat ich pochodzenia. Jeżeli wydawnictwo ma osiągnąć cel, o którym powyżej była mowa t. j. ułatwić przez odpowiedne uporządkowanie dzieł pogląd na stopniowy rozwój czynności literackiej pisarza, należy baczyć także na to, aby działanie autora w rozmaitych kierunkach występowało także wyraźnie na jaw, a związek dzieł tej samej kategoryi był o ile możności zachowany. Obok zasady chronologicznej występuje zatem nieraz jako drugi postulat — potrzeba grupowania dzieł według pokrewieństwa ich rodzaju i charakteru. O ile ta druga zasada ma krzyżować pierwszą i modyfikować układ czysto chronologiczny — nie można podać stałego prawidła. Rozstrzyga w tej mierze materyał, który wydawca ma przed sobą. Jakkolwiekbądź układ chronologiczny winien być zawsze główną podstawą uporządkowania, i stanowić niejako ogólne tło, ktore ma przezierać przez ugrupowanie dzieł. Jeżeli zawód literacki pisarza mieści w sobie parę wybitniejszych okresow dzia-

Digitized by Google

łania, które różnią się charakterem dążności literackich autora lub innemi właściwościami dzieł, w takim razie należy podział na te okresy wziąć za podstawę układu, w obrębie każdego okresu zbierać w grupy dzieła jednego gatunku, pisma należące do tej samej grupy ułożyć chronologicznie, a również porządek grup oprzeć o ile możności także na tej samej zasadzie. Że schemat taki nie da się zawsze w praktyce ściśle zastosować, że zachodzą często trudności i wątpliwości zarówno w układzie grup jakoteż w oznaczeniu ich następstwa — łatwo zrozumieć. Co więcej, dzieła autorów są nawet czasem tak mało różnorodne, że grupowanie według rodzajów nie miałoby celu, i poprzestać wypada raczej na samym układzie chronologicznym. To też dopiero po dokładnem rozpatrzeniu się w materyale może wydawca osądzić, jak ma postępować. Zawsze jednak myślą przewodnią w tej mierze ma być dążność, aby wydawnictwo już samym układem dzieł uwidoczniało stopniowy rozwój czynności literackiej autora, zarówno w ogólnym jej przebiegu, jako też w rozkrzewieniu się na poszczególne działy pisarskiego zawodu.

2. *Tekst dzieł.*

Do najważniejszych, ale często najtrudniejszych zadań, które ciężą na wydawcy, należy ustalenie tekstu dzieł. Jeżeli wydanie ma obznajamiać czytelnika dokładnie z płodami umysłu autora, wprowadzać go w sferę jego myśli i wyobrażeń, ukazywać w rzeczywistem świetle właściwości jego talentu, niezbędną jest rzeczą, aby tekst dzieła — wyraz zewnętrzny myśli — był autentyczny t. j. taki, jak wyszedł z pod pióra autora. Niestety doświadczenie uczy nas, że dzieła zarówno dawniejszych jak nowszych pisarzy przechodzą do nas rzadko kiedy w zupełnie autentycznem brzmieniu, ale pod wpływem rozmaitych okoliczności ulegają zwykle w mniejszym lub większym stopniu zepsuciu. Błędy kopistów, pomyłki lub opuszczenia zecerów, a nieraz nawet dowolne zmiany i poprawki robione przez drukarzy i późniejszych wydawców, wciskają się do niego nieznacznie, mnożą w miarę powtarzania edycyi, zyskują prawo obywatelstwa, przeistaczają myśl autora, a czasem pociągają za sobą tak znaczne różnice, że tekst ukazuje się nie w jednej, ale w kilku rozmaitych wersyach. Dodajmy do tego, że niejednokrotnie sam autor dzieła swoje przerabiał lub przynajmniej poprawiał, że zatem pominąwszy wymienione zepsucia, znajdują się w tekście nieraz także waryanty i przekształcenia, które pochodzą od samego autora, weźmy pod uwagę, że wszystkie te różnice, zepsucia, przeistoczenia, poprawki, przemiany przechowane w rozmaitych wydaniach lub odpisach, krzyżują się ze sobą i dochodzą do

Digitized by Google

wydawcy bezładnie ze sobą pomieszane, w rozmaitych zestawieniach i kombinacyach, — a zrozumiemy zarówno ważne znaczenie dokładnej krytyki tekstu, jakoteż trudność umiejętnego jej wykonania.

Ponieważ ostatecznym celem, do którego zmierza wydawca, jest wydrukowanie tekstu o ile możności w pierwotnem, autentycznem brzmieniu, przeto chodzi głównie o to, aby czerpać z takiego źródła, które daje największą rękojmię autentyczności. W tym celu wypada przedewszystkiem zbadać stopień wiarygodności przechowanych tekstów.

Najautentyczniejszem źródłem są oczywiście autografy autora. Ale wypadki, w których wydawca jest w tem szczęśliwem położeniu, że może korzystać z rękopisów autora, zdarzają się w literaturze naszej XVI i XVII w. nader rzadko. W braku autografów zasługują głównie na uwagę wydania dzieł, dokonane za życia autorów przez nich samych. Autentyczność takich wydań polega na tem, że są oparte na rękopisach autorów, a nadto robione z ich współudziałem lub przynajmniej przez nich uznane. Dalszą kategoryą źródeł stanowią wydania pośmiertne, czerpane z autografów, ale z tego powodu już mniej uwierzytelnione, że autor nie przykładał do nich ręki. Do ostatniej należą wreszcie przedruki wcześniejsze lub późniejsze, jakoteż wydania oparte na kopiach. Wszakże łatwo pojąć, że nie wszystkie wydania, należące do tej samej kategoryi, są zawsze jednakowej wartości. Staranność i poprawność wydania a nadto rozmaite inne uboczne okoliczności mogą ją zwiększać lub zmniejszać, a nawet czasem nadawać zupełnie wyjątkowe znaczenie. Obowiązkiem wydawcy jest tedy nie poprzestać na tych ogólnych cechach wydań, ale wziąć pod rozwagę wszystko, cokolwiek pozostaje w związku z ich autentycznością i zbadać szczegółowo pochodzenie tekstów. Ważne wskazówki w tej mierze podają niekiedy przedmowy wydawców, w których zawarte są wzmianki o źródłach, skąd tekst czerpano. Ale właściwe światło rzuca na pochodzenie tekstów dokładne porównanie ich ze sobą, które wyjaśnia, jaki zachodzi między nimi związek i pokrewieństwo, o ile późniejsze czerpały z wcześniejszych, i w jakim stosunku pozostają wszystkie względem pierwszego źródła t. j. autografów autora. Porównanie takie, w razie znaczniejszej liczby tekstów i pokrzyżowania ich ze sobą nieraz bardzo mozolne i trudne, stanowi najważniejszą część zadania wydawcy w ustaleniu tekstu dzieł. Dopiero na podstawie porównania, po ułożeniu genealogii tekstów, wyjaśniającej pochodzenie ich i związek ze sobą, można ocenić stopień ich wiarygodności, bądź zupełnie dokładnie, bądź przynajmniej — o ile wynik badania nie zawsze prowadzi do pożądanego rezultatu — z większem lub mniejszem prawdopodobieństwem. Ogólna zasada, którą wydawca w tej mierze kierować się winien, wynika z samej istoty rzeczy: im bliższy i bezpośre-

Digitized by Google

dniejszy zachodzi związek między tekstem a autografem autora, tem większy stopień autentyczności tekstu, przeciwnie autentyczność traci na sile, im dalszy jest ten stosunek, im więcej ogniw pośrednich zachodzi pomiędzy tekstem a autografem.

To, co wyżej powiedziano o badaniu autentyczności tekstów drukowanych, odnosi się także do kopii wcześniejszych i późniejszych, jeżeli wydawca ma z niemi do czynienia.

Wybór tekstu, który jako najwięcej autentyczny ma służyć za podstawę wydania, jest niekiedy bardzo łatwy. Jeżeli mianowicie jeden z nich pochodzi ze źródła, które wiarygodnością przewyższa wszystkie inne, bądź dlatego, że jest rzeczywiście zupełnie autentyczne, bądź stanowczo autentyczniejsze od innych, w takim razie sprawa jest jasna. Inna rzecz, jeżeli zachodzą wątpliwości w tej mierzę i wybierać należy pomiędzy tekstami, których pochodzenia i stopnia autentyczności nie można było dostatecznie wyjaśnić, albo których wartość jest do siebie bardzo zbliżona. W takich wypadkach — a przyznać trzeba, że nie są one rzadkie — postępować winien wydawca z wielką ostrożnością, rozpatrzyć się dokładnie nawet w najdrobniejszych szczegółach i dopiero po należytem rozważeniu wszystkich okoliczności przychylić się ostatecznie ku tej stronie, za którą to lub owo więcej przemawia. Oczywiście, że wybór polega wtedy już tylko na większem lub mniejszem prawdopodobieństwie, a w bardzo wątpliwych razach zależy nawet wprost od osobistego zapatrywania wydawcy. Z pomiędzy rozmaitych trudności, jakie nastręcza wybór tekstu głównego, zasługują na szczególniejszą uwagę zawikłania wynikające stąd, że tekst uległ przerobieniu lub przynajmniej poprawieniu przez samego autora i zachował się w dwóch lub kilku odmiennych wersyach, zachowanych w zupełnie autentycznych źródłach (n. p. wydaniach dokonanych przez samego autora). Wersye takie — jeżeli pochodzą rzeczywiście od autora — są bezwątpienia w równym stopniu autentyczne. Ponieważ jednak przypuścić trzeba, że późniejsze przerobienie i poprawki nadają dziełu kształt, uważany przez samego autora za właściwszy, odpowiadający lepiej jego myśli, przeto rzecz słuszna, aby wydawca oparł się na ostatniej redakcyi tekstu i za podstawę wydania wziął ten tekst, który podaje dzieło niejako w ostatecznem jego sformułowaniu przez autora. Tylko zupełnie wyjątkowe okoliczności mogłyby wpłynąć na odstąpienie od tej zasady (n. p. przerobienia dzieła w znacznie późniejszym czasie z zatarciem pierwotnych jego cech, które charakteryzowały dawniejszy okres czynności literackiej pisarza). W razie gdy wydania, w których zawarte są wymienione teksty, nie mają daty i nie podobna w jakikolwiek inny sposob oznaczyć czasowego

Digitized by Google

ich stosunku, nie pozostaje nic innego, jak wybrać z nich ten, który wydaje się najpoprawniejszym.

Po wyborze tekstu głównego nasuwa się z kolei pytanie, o ile i w jaki sposób ma wydawca korzystać z innych, oczywiście jeżeli zawierają odmienne waryanty. Gdy celem, do którego zmierza krytyka tekstu jest, jak wspomniano, ustalenie tekstu w autentycznem jego brzmieniu, przeto ściśle biorąc winny wchodzić w rachubę jedynie waryanty, które pochodzą od samego autora, a powstały wskutek przerobienia lub poprawy dzieła. Wszystko, cokolwiek wypływa z innego źródła, jako to pomyłki, poprawki, zmiany kopistów, drukarzy lub wydawców, nie należą stanowczo do tekstu dzieła i winny być usunięte. Ale w praktyce rzecz ma się często inaczej, raz dlatego, że dokładne rozróżnienie waryantów autentycznych (t. j. takich, które wynikły z przerobienia dzieła przez autora) od innych nie zawsze jest możliwe, a powtóre, że czasem sam tekst główny, zaczerpnięty w braku pewniejszych źródeł z dalszorzędnego, nie daje dostatecznej gwarancyi autentyczności i wymaga uzupełnienia wątpliwych wersyi wersyami innych tekstów, zbliżonych do niego co do wartości. W pierwszym wypadku musi zatem wydawca niejednokrotnie uwzględniać takie waryanty, o których tylko z większem lub mniejszem prawdopodobieństwem wnosić może, że wynikły z przerobienia dzieła przez autora, w drugim wypadku wypada mu korzystać z niektórych waryantów w tym celu, aby ustalić o ile możności jak najdokładniej autentyczne brzmienie tekstu — bez względu na jakowe jego przerobienie — i wskazać, że obok wersyi tekstu nie zupełnie pewnej i inne są możliwe. Podstawą do osądzenia wartości i znaczenia waryantów jest przedewszystkiem pochodzenie tekstów, w których się mieszczą. Ścisłe i dokładne porównanie tekstów na podstawie zachodzącego pomiędzy nimi związku genealogicznego prowadzi nieraz do rezultatu, że większa lub mniejsza liczba waryantów polega tylko na późniejszem zepsuciu i stanowi materyał do restytucyi tekstu bezużyteczny, który zupełnie usunąć należy, że zaś przeciwnie wiarygodność innych jest dostatecznie uwierzytelniona. W wielu razach zachodzą jednak wątpliwości, o których trudno stanowczo rozstrzygać, a niekiedy niepodobna ich nawet wcale rozwiązać.

Jak dokładność w podawaniu waryantów jest uznania godna, tak z drugiej strony wystrzegać się winien wydawca przesadnej w tej mierze drobiazgowości. Zbyteczne obciążanie tekstu waryantami rozprasza uwagę czytelnika i utrudnia czytanie dzieła, a nadto nastręcza niemało niedogodności w wykonaniu samego druku. Dlatego też w wydawnictwach dzieł XVI i XVII w. można bez szkody opuszczać waryanty, które polegają

Digitized by Google

tylko na różnicy pisowni, albo w ogóle są bardzo wątpliwej autentyczności.

Tekst uzupełnia się zwykle waryantami przez dopisywanie ich na dole tekstu, na każdej stronicy. Praktykowany nieraz zwyczaj umieszczania ich na samym końcu dzieła pociąga za sobą wielkie niedogodności dla czytelnika. Jeżeli jednak w skutek przerobienia dzieła przez autora zaszły w tekście tak znaczne różnice, że dłuższe ustępy lub nawet całe części dzieła mają odmienną redakcyą, w takim razie pożądaną jest rzeczą drukować równoległą wersyą na końcu dzieła w osobnym dodatku.

Ale czynność krytyczna wydawcy w ustaleniu tekstu dzieła nie kończy się na wyborze tekstu głównego i uzupełnieniu go waryantami, jeżeli zachodzi tego potrzeba. Wydawca, ktory występuje — jak słusznie zauważył jeden z najznakomitszych niemieckich wydawców — w roli rzecznika autora i winien niejako w jego imieniu bronić autentyczności tekstu dzieła od wszelkich możliwych naruszeń, ma nadto prawo i obowiązek, usuwać z tekstu głównego wszystko, cokolwiek mogło się wcisnąć w skutek pomyłek, nieuwagi drukarzy, wydawców a nawet samego autora, i nadwyrężyło prawdziwe jego brzmienie, odpowiadające myśli i intencyi autora. Ostatnia ta część krytyki tekstu, której nie godzi się pomijać sumiennemu wydawcy, staje się mianowicie wtedy nader ważną a często nawet bardzo trudną, jeżeli tekst główny, wzięty za podstawę wydania, pochodzi z dalszorzędnego źródła, i zawiera w niejednem miejscu wątpliwe lub nawet zepsute wersye. Na wydawcy cięży w takim razie obowiązek poprawienia lub zmiany tych ustępów w celu restytucyi autentycznego brzmienia tekstu. Jak daleko sięga to prawo wydawcy poprawiania tekstu głównego, — nie można ściśle oznaczyć. Zależy ono z jednej strony od potrzeby restytuowania tekstu, która jest większą, im mniej autentyczności ma tekst główny, a z drugiej strony sięga tak daleko, jak daleko sięgają stanowcze dowody, którymi wydawca może poprzeć swoje zmiany i konjektury. Że rezultat tej ostatecznej rewizyi tekstu zawisł głównie od bystrości i daru kombinacyjnego wydawcy, — rzecz jasna. Ale równie pewną jest rzeczą, że jeżeli która część czynności wydawcy wymaga wielkiej skropulatności i ostrożności, to przedewszystkiem ta, która opiera się na prawie nieujętem w ścisłe granice, gwarantowanem tylko powagą imienia autora, — a nieoględnie wykonywana prowadzić może do wprost przeciwnego celu, do naruszenia autentyczności tekstu. Wszelkich dowolnych, nieuzasadnionych zmian w tekscie głównym winien się przeto wydawca starannie wystrzegać, ma być raczej nieufnym względem własnych konjektur niż nierozważnie je stawiać, wątpliwe wersye może chyba tylko wtedy zastępować waryantami innych tekstów, jeżeli autentyczność ich jest w tym wy-

Digitized by Google

padku pewna, w ogóle ma nader ściśle odważać zarówno potrzebę restytucyi jak wartość projektowanej zmiany.

Nie małej wagi jest pytanie, które pozostaje także w ścisłym związku z kwestyą wydawnictwa tekstu dzieł dawniejszych, mianowicie w jakiej pisowni należy je drukować, w dawniejszej czy dzisiejszej. Że w wydaniach zupełnie popularnych, obliczonych na szeroką publiczność, należy modernizować pisownię — na to podobno wszyscy się zgadzają. Inna rzecz, gdy chodzi o naukowe wydania, które mają być przeznaczone dla ludzi fachowych lub też dla głębiej wykształconej publiczności. Kwestya staje się wtedy sporną, a najlepszym dowodem, jak sprzeczne zapatrywania panują w tej mierze, są obecne wydawnictwa za granicą, które trzymają się to tej to owej zasady, a nieraz przyjąwszy zasadę dawniejszej pisowni modyfikują ją w zastosowaniu.

Biorąc na uwagę powyższą kwestyą, głównie o ile nas bliżej obchodzi, t. j. o ile odnosi się do dzieł naszej literatury XVI i XVII w., sądziłbym, że byłoby rzeczą nietylko nie przeciwną celom wydawnictwa ale poniekąd nawet pożądaną drukować je w dzisiejszej pisowni.

Zachowanie dawnej pisowni polega na zasadzie ścisłego konserwatyzmu, który dąży w wydawnictwie do zachowania wszystkiego, cokolwiek należy do właściwości tekstu dzieła, a zatem nawet cech czysto zewnętrznych t. j. pisowni. Konserwatyzm taki może mieć w niektórych razach ważne znaczenie i praktyczną doniosłość. W wydawnictwach starodawnych pomników językowych, przeznaczonych głównie do badań lingwistycznych, gdzie zachodzi często wątpliwość, jak wyraz ma być odczytany, a pisownia o rzeczy rozstrzyga, wymaga jak najściślejszego zachowania oryginalnej ortografii sama potrzeba ustalenia autentycznego tekstu. Również przedruki dzieł dawniejszej literatury winny reprodukować wiernie wszystko, cokolwiek dzieło zawiera, a zatem także pisownię z wszystkiemi jej właściwościami i niedostatkami. Mają one bowiem na celu zastępować rzadkie, nieraz prawie zaginione egzemplarze dawnych dzieł. Czy potrzeba tego rodzaju zachodzi także w wydawnictwach dzieł XVI i XVII w., o których mowa? — niechaj będzie wolno wątpić. Sądzę, że nie wymaga tego ani autentyczność tekstu, ani ogólny cel wydawnictwa. Odczytanie tekstu nie nastręcza, jak wiadomo, w dziełach XVI i XVII w. żadnych trudności; jeżeliby zaś wyjątkowo zachodziła jaka drobna wątpliwość, można w inny sposób uczynić zadość dokładności, mianowicie umieścić w dopisku wyraz w oryginalnej pisowni. Nie należy zaś żadną miarą stawiać takich wydawnictw na równi z prostymi przedrukami dzieł, nie chodzi w nich bowiem jak w przedrukach o reprodukowanie tego lub owego egzemplarza dzieła, ale o to, aby podać tekst jego w autentycznem brzmie-

Digitized by Google

niu, a zatem o ile potrzeba wymaga zrestytuować go, otrząsnąć niejako z tego, co jest przypadkowem zepsuciem a mieści się w tem lub owem egzemplarzu dzieła. Ustalony tekst ma tu zaś służyć do dwojakiego celu, ma stanowić materyał do badań historyczno-literackich a nadto także do studyów lingwistycznych. Że w badaniach pierwszego rodzaju zachowanie dawnej pisowni nie przynosi żadnej korzyści, rzecz zupełnie jasna. Ale również studya nad językiem pisarzy XVI i XVII w. nie wymagają koniecznie, aby tekst był podany w osłonie dawnego systemu ortograficznego. Zmodernizowanie pisowni nie powinno bowiem wcale naruszać dawnych form, ma je tylko wyrażać w odmienny sposób. Zawarty w dziele materyał lingwistyczny pozostaje zatem nietknięty i może służyć tak samo do badań językowych, jak gdyby był podany w dawniejszej pisowni. Komuby zaś chodziło o studya nad dawniejszą pisownią, ten nie może korzystać z takich wydań, chociażby starały się jak najściślej zachować współczesną ortografią, ale musi zawsze sięgnąć do pierwszego źródła t. j. do druków lub rękopisów oryginalnych. Każda bowiem pomyłka, każdy błąd druku chociaż najdrobniejszy — a pomimo największej troskliwości są one nieuniknione — odgrywają w takich badaniach ważną rolę i wpływają nie mało na ich wartość.

Nie mało wagi przywiązują niektórzy wydawcy także do zapatrywania, że dawniejsza pisownia nadaje tekstowi właściwą barwę, której nie należy z niego ścierać przez zmodernizowanie pisowni. Na to zauważyć przedewszystkiem trzeba, że pisownia drukowanych dzieł z XVI i XVII w. nie jest prawie na pewno pisownią autorów, ale współczesnych drukarzy i wydawców.

Pominąwszy zatem nader wyjątkowe wypadki, w których wydawca ma pod ręką autografy autora, konserwatyzm w tej mierze nie ochraniałby cech zewnętrznych tekstu, pochodzących od samego autora, ale te, które nadane mu zostały przez innych. Ale owa barwa tekstu, która ma wynikać z pisowni, jest tylko pozorną, a w każdym razie bardzo podrzędnego znaczenia. Łudzi ona oko czytelnika, nie pozostaje zaś w związku z istotą rzeczy. Istotną barwę współczesną pod względem zewnętrznym nadaje dziełu dawne brzmienie wyrazów, mianowicie dawne formy, i złożenie ich sobą, a tej barwy nie zaciera bynajmniej zmodernizowanie pisowni, zmienia bowiem tylko sposób wyrażania form, ale nie zmienia wcale samego brzmienia.

Za zmodernizowaniem pisowni przemawia głównie niedokładność i niesystematyczność dawnej pisowi XVI i XVII w. O niedostatkach jej w obu kierunkach nie ma potrzeby bliżej mówić. Wiadomo, że nie było w owym czasie konsekwentnie przeprowadzonego i powszechnie przyjętego systemu

Digitized by Google

ortograficznego, ale panowała wielka dowolność i chwiejność, każdy prawie wydawca i drukarz inaczej drukował, a możnaby nawet nie bez niejakiej słuszności twierdzić, że każda niemal książka miała osobną ortografią, w szczegółach zresztą nader niesystematyczną. Otóż przeniesienie takiej pisowni z wszystkiemi jej niedostatkami i bałamuctwami do dzisiejszych wydań nie dałoby się dobrze pogodzić z ogólnym celem wydawnictwa, który na tem polega, aby czytelnikowi ułatwić, o ile możności, badanie dzieł dawniejszej literatury i podać mu przeto materyał do tego w takim stanie, z którego może najdogodniej korzystać. Nikt nie zaprzeczy, że w badaniach historyczno-literackich — a te wypada mieć głównie na uwadze, gdyż badacz języka zawsze chętniej korzystać będzie z wydań oryginalnych — bałamuctwa pisowni sprawiają niedogodności, których lekceważyć nie można. Niedokładność jej i niesystematyczność rozprasza uwagę nawet fachowego czytelnika, nie dozwala tak łatwo wniknąć w myśl autora i właściwości jego talentu, nie dozwala tak ściśle zżyć się z nim, jak tego wymagają gruntowne badania historyczno-literackie. Cóż dopiero, jeżeli czytelnik nie jest obznajomiony z dawniejszą pisownią i musi przebijać się mozolnie przez osłonę zewnętrzną słów, aby trafić do jądra rzeczy. Utrudnienie takie nietylko nie zachęciłoby go do czytania dzieła, ale raczej mogłoby odstręczyć. Okoliczności tej nie można spuszczać z uwagi z powodu wyjątkowych stosunków, jakie u nas zachodzą. Liczba pracowników, zajmujących się z zawodu ścisłemi badaniami naukowemi jest tak szczupłą, że nie podobna prawie, aby wydawnictwa były tylko na nich obliczone i nie starały się o czytelników także w kołach światłej publiczności. Dodajmy jeszcze i to, że ponieważ często się zdarza, że teksty poszczególnych dzieł czerpane są z wydań drukowanych w rozmaitych drukarniach, zachodziłyby nadto niemałe różnice w ortografii dzieł, należących do tego samego wydawnictwa, przez co zwiększyłby się zamęt w pisowni i wynikające stąd utrudnienia dla czytelnika. Podobny skutek pociągałyby za sobą restytucye tekstu, jeżeli w miejsce zepsutego ustępu należałoby włożyć wersyą, wyjętą z innego źródła.

W praktycznem zastósowaniu nie nastręcza zmodernizowanie pisowni w dziełach XVI i XVII w. żadnych znaczniejszych trudności, mianowicie dlatego, że rzeczywiste brzmienia wyrazów można prawie zawsze na pewno oznaczyć. W razach wątpliwych byłoby obowiązkiem wydawcy zamieścić wyraz w dopisku w oryginalnej pisowni. Najradykalniejsza zmiana, jakąby zrobić należało, odnosi się do pochylonego *a*. Wiadomo, że w drukach XVI i XVII w. kreskowano *a* według wprost przeciwnej zasady niż *e* i *o*, mianowicie kreskowano *a* otwarte, a nie kreskowano pochylonego. Zmodernizowanie pisowni musiałoby sprowadzić dzisiejszą zasadę kresko-

Digitized by Google

wania, która odpowiada dawniejszej co do *e* i *o*, a tak wszystkie *á* wydań dawniejszych należałoby zmienić w *a* i na odwrót. Przyznać trzeba, że dokładne wykonanie tej zmiany nie jest łatwe i wymagałoby niemało zachodu i pracy w celu zapobieżenia zbyt częstym błędom druku. Wszakże sądzę, że troskliwość wydawcy, a mianowicie sumienna i ścisła korekta mogą przezwyciężyć tę trudność i zapobiec pomyłkom, które owa zmiana w kreskowaniu sprowadzićby mogła. Zresztą rzecz pewna, że przedrukowanie dawnej ortografii, pełnej nader licznych kresek, a bardzo niesystematycznej, sprawia także znaczne trudności w typograficznem wykonaniu druku i może stać się rownież powodem częstych pomyłek w wydaniu.

O interpunkcyi wystarczy krótka uwaga. Zachowanie dawniejszej interpunkcyi w wydaniach dzieł XVI i XVII w. nie ma celu, dowolność jej i chwiejność w zastósowaniu znaków pisarskich utrudnia zaś znacznie czytanie dzieł i z tego powodu uważać należy za rzecz ze wszech miar pożądaną, aby wydawca zaopatrzył tekst w dzisiejszą interpunkcyą. Inna rzecz, jeżeli chodzi o przedruki dzieł z tego czasu, te winny zachować jak najdokładniej nietylko jak wyżej wymieniono pisownię oryginału, ale nadto wszystkie właściwości interpunkcyi, a to w celu wiernego odtworzenia egzemplarza dzieła, o którego przedruk chodzi. Że zmiana interpunkcyi nie powinna żadną miarą naruszać dawniejszej składni i nadawać treści tekstu pod jakimkolwiek względem innego toku myśli, rozumie się samo przez się.

Nie zawadzi nareszcie dodać, że nawet pod względem czysto zewnętrznego układu ma być tekst czytelnikowi tak podany, ażeby można z niego jak najdokładniej korzystać. Do tego zmierzają rozmaite drobne na pozór ale w istocie nieobojętne dla czytelnika urządzenia. Należy tu mianowicie zaopatrzenie tekstu porządkowemi cyframi, które oznaczają następujące po sobie wiersze zapomocą numerowania każdego piątego wiersza i biegą wzdłuż tekstu od początku do końca dzieła (w poezyach) albo rozpoczynają z każdą nową stronicą (w większych dziełach prozaicznych). Cyfry te służą nietylko do łatwiejszego odszukania ustępów dzieła lub ich cytowania, ale nadto do dodawania waryantów i innych dopisków do tekstu. Ażeby go nie oszpecać liczbami odsyłaczy umieszcza się waryanty i dopiski zwykle pod tekstem zapomocą cyfry odpowiadającej cyfrze wiersza, w którym znajduje się słowo lub ustęp wymagający objaśnienia.

3. *Objaśnienia tekstu.*

Ponieważ — jak kilkakrotnie powyżej wspominano — umiejętne wydawnictwo ma zmierzać do tego, aby ułatwić czytelnikowi wszechstronne poznanie i zbadanie dzieła, przeto na wydawcy cięży obowiązek nietylko wy-

Digitized by Google

drukować sam tekst dzieła w autentycznem brzmieniu, ale nadto zaopatrzyć go w stósowne objaśnienia, wskazówki i uwagi, któreby dawały czytelnikowi należytą pomoc w zrozumieniu rzeczy i dozwalały łatwiej i lepiej z dzieła korzystać. Zadania tego nie powinien wydawca lekceważyć, wartość i pożytek wydawnictwa zawisły w znacznej części od dołączonego do dzieła komentarza, a można śmiało twierdzić, że wydawnictwo bez objaśnień chybiałoby przez połowę swego celu. W wydaniach dzieł dawniejszej literatury mają nawet poniekąd większe znaczenie niż zwykle.

Objaśnienia tekstu można podzielić na dwie kategorye, obszerniejsze uwagi historyczno-literackie o dziełach i pomniejsze dopiski, dodawane do słów lub ustępów tekstu.

Pierwsze objaśnienia, zamieszczane jako wstęp do dzieła, służą na to, aby wskazać czytelnikowi znaczenie dzieła pod względem historyczno-literackim i przygotować go niejako z góry do należytego zrozumienia go pod względem treści i formy. Niepodobna rozbierać szczegółowo, co wstęp taki winien mieścić, jeżeli ma rzeczywiście odpowiadać swemu celowi. Wszystko, cokolwiek wyjaśnia związek dzieła z współczesną literaturą i rzuca światło na jego charakter, właściwości treści i formy, wartość literacką, wpływ na rozwój literatury i t. d. — wchodzi w zakres wymienionych wyjaśnień. Mianowicie ważne znaczenie ma w tej mierze wyjaśnienie genezy dzieła, tj. wyjaśnienie czasu powstania i okoliczności, które na to wpływały; daje bowiem jakoby klucz do zrozumienia charakteru dzieła i właściwości jego literackich. Kwestye powyżej wymienione i inne tym podobne winien wydawca — o ile potrzeba wymaga, a materyał historyczno-literacki wystarcza — należycie uwzględnić, wyzyskać, wyświecić, starając się o to, aby podać czytelnikowi dostateczny zasób wiadomości, potrzebnych do poznania dzieła na podstawie czytania. O rozmiarach tych objaśnień trudno cokolwiekbądź stanowczego powiedzieć. To pewna, że nie mają to być zbyt obszerne rozprawy, osobne dzieła, ale raczej zwięzłe, treściwe uwagi, wskazówki, przeznaczone na to, aby służyć za dodatek do tekstu dzieła. Zresztą objętość ich winna pozostawać także w niejakim stosunku z większem lub mniejszem znaczeniem dzieła; oczywiście wiele zależy od samego materyału, który jest pod ręką. W literaturze naszej XVI i XVII w. jest materyał historyczno-literacki nieraz tak skąpy, że trudno podać więcej nad krótkie wskazówki ogólne o dziełach, a w niektórych kwestyach poprzestać wypada na samych przypuszczeniach. Że na odwrót zwięzłość tych objaśnień nie powinna czynić ujmy gruntowności — nie potrzeba zdaje się dodawać. Jeżeli mają odpowiadać swemu celowi, winny mieć rzeczywistą, naukową wartość — czem niestety nasze wydawnictwa bardzo rzadko pochwalić się mogą.

Digitized by Google

Zbiory drobniejszych wierszy należy także poprzedzać podobnymi wstępami, jeżeli zachodzi potrzeba uwag historyczno-literackich o całym zbiorze. Ale nadto każdy wiersz może mieć osobną noteskę, umieszczoną pod tytułem lub w dopiskach, która ma zawierać szczegóły i objaśnienia, należące do tego dzieła. Data napisania utworu odgrywa tutaj znowu ważną rolę, rzuca bowiem światło na jego charakter a nieraz nawet na treść.

Do tej kategoryi objaśnień należą jeszcze inne ogólniejszej natury i szerszego zakresu. Jeżeli wydawnictwo ma przynieść czytelnikowi rzeczywistą pomoc w osądzeniu pisarza i jego dzieł, winno wyświecić nietylko przy każdem dziele tę lub owę chwilę zawodu literackiego autora, ale dać zarazem ogólny pogląd na jego żywot i pisma, mianowicie skreślić stosunki, wśrod których żył i działał, przedstawić stopniowy rozwój jego talentu, wyjaśnić okoliczności, które na to wpływały — słowem podać ujęty w całość i należycie objaśniony obraz całego jego zawodu literackiego. Do tego służy biografia autora, dodawana zwykle jako wstęp do wydawnictwa. Z pomiędzy wszystkich objaśnień i komentarzy, jakich wymaga umiejętnie prowadzone wydawnictwo, ten komentarz ilustrujący całą czynność pisarską autora, należy bez wątpienia do najważniejszych i winien być przedmiotem szczególniejszego starania wydawcy. Potrzeba biografii autorów w zbiorowych wydawnictwach jest zresztą tak powszechnie uznana, że nie ma powodu omawiać jej szczegółowo. Obok życiorysu mogą być pożądane — jeżeli autor ma pierwszorzędne znaczenie w literaturze — także szczegółowe rozprawki, studya nad temi lub owemi właściwościami pisarza i jego dzieł. W wydawnictwach dzieł XVI i XVII w. możnaby nadto dołączyć słowniczek przestarzałych lub nieużywanych wyrazów, zawartych w dziełach autora. Ale tych i innych tym podobnych dodatków trudnoby zaliczać do koniecznych warunków naukowego wydawnictwa, chociaż mogą bez wątpienia podnieść wysoko jego wartość i pożytek.

Objaśnienia drugiego rodzaju mają w formie dopisków ułatwiać zrozumienie pojedynczych słów lub ustępów tekstu co do treści lub formy. Należą tu objaśnienia rzeczowe (nazwisk, imion, zdarzeń itd.), jakoteż gramatyczne (znaczenia wyrazów, związku myśli, mniej zrozumiałych form itd.). Dopiski te nie mają oczywiście takiego znaczenia jak wyżej wymienione uwagi historyczno-literackie, ale są mimo to dla czytelnika bardzo pożądane i ułatwiają niemało czytanie dzieła. Nawet dla znawcy i uczonego pomoc tego rodzaju nie jest zupełnie obojętną. W dziełach XVI i XVII w., w których zachodzą często wzmianki o współczesnych wypadkach historycznych i osobistościach, szczegóły z życia potocznego, nazwiska mitologiczne a nadto formy dawniejszego języka, nabiera zaopatrywanie tekstu w dopiski szczególniejszego znaczenia i wymaga niemałej troskliwości

Digitized by Google

wydawcy. Z natury rzeczy wynika, że dopiski mają być jak najkrótsze i najzwięźlejsze. Nie ma w nich miejsca na szersze wywody i uzasadnienia, chodzi o króciutką, treściwą wskazówkę, nieraz wystarcza gołosłowne objaśnienie. Niektóre najnowsze publikacye niemieckie mogłyby w tej mierze służyć za wzór godny do naśladowania. O wiele trudniej rozstrzygnąć pytanie, kiedy i o ile tekst wymaga dopisków. Głównie rozstrzyga tu sama potrzeba tekstu; niektóre dzieła wymagają już z powodu swojej treści więcej objaśnień niż inne («Flis» Klonowicza), w takim razie nie można ich oczywiście skąpić, gdyż pomoc taka jest czytelnikowi rzeczywiście potrzebna. Ale wydawca powinien z drugiej strony pamiętać, że zbytnie obciążanie tekstu dopiskami chybiałoby celu i zamiast ułatwić czytanie dzieła utrudniałoby je, przenosząc uwagę czytelnika z tekstu do komentarza. Co zatem mniej potrzebne, mniej ważne, co łatwo można zrozumieć — winien usuwać na bok, Nie należy dawać za mało, ale i nie za wiele. Łatwo pojąć, że oznaczenie granicy między tem, co za wiele a za mało pozostanie zawsze chwiejne i zależeć będzie ostatecznie od osobistego zapatrywania wydawcy. Powinien mieć w tej mierze trafny instynkt w ocenieniu rzeczy i tam, gdzie może przypuścić, że czytelnik nie obejdzie się bez wskazówki, pospieszyć mu z pomocą i dać potrzebne wyjaśnienie.

O formie, w jakiej dopiski mają być dodawane do tekstu, poprzednio była mówa.

Dr. Roman Pilat.

O podjęciu wydawnictwa Biblioteki pisarzów polskich.

Referat na zjazd im. Kochanowskiego.

Potrzebę zbiorowego wydania wielkiej «Biblioteki pisarzy polskich» z w. XVI i nn., którąby nietylko pierwszorzędnych autorów naszych objęła, ale i pisarzy pomniejszych, nietylko poetów, ale i prozaików, nietylko ich utwory polskie, ale i łacińskie, nietylko dzieła więcej nieco dzisiejszemu pokoleniu znane, ale i rzadkości bibliograficzne i w ogólności polonica w innych językach — potrzebę tę nie od wczoraj dopiero czujemy prawie wszyscy bardzo dotkliwie, i zbyteczna byłaby rozwodzić się w tej chwili nad nią bliżej i szczegółowo.

Również czujemy wszyscy i wiemy to bardzo dobrze, że wydanie, ażeby odpowiadało celowi swojemu, i tak dobrze do naukowych badań służyć mogło, jak dla szerszej warstwy światłych czytelników przystępne było, powinno być poprawne co do tekstu, należycie objaśnione i o ile możności nadzwyczaj tanie.

Digitized by Google

A na bogatych i ważnych materyałach na setki i setki tomów do wydawnictwa, któreby przez dłuższy trochę okres czasu potrwać musiało, nie zabrakłoby zaiste w bogatej spuściźnie literackiej poprzedników naszych, tej obecnie jedynej naszej duchowej arce przymierza. Nie zabrakłoby z pewnością i na chętnych i należycie pod względem naukowym uzdolnionych młodszych i starszych pracownikach, którzyby się z gorliwością jąć takiego zadania mogli i z pożytkiem je niemałym dla postępu nauki i dobra narodu dokonać zdołali.

Trudność jednakowoż podjęcia zbiorowego wydania wielkiej «Biblioteki pisarzy polskich» gdzieindziej leży, a w szczególności w odpowiedzi na pytanie: kto mianowicie i gdzie powinienby wydawnictwo w swoje ująć ręce, i skąd wziąć odpowiedni fundusz pieniężny na jego wykonanie, ażeby raz rozpoczęte, szczęśliwie do końca doprowadzone być mogło.

Wyłącznie na księgarzy - nakładców liczyć w tym względzie, choć znajdują się między nimi właściciele firm wcale zamożnych i czynnych, lub księgarze o wyższej inteligencyi literackiej, jak Altenberg we Lwowie, Bartoszewicz w Krakowie, drugi Bartoszewicz we Lwowie, Brockhaus w Lipsku, Cybulski w Poznaniu, Friedlein w Krakowie, Gebethner i Wolff w Warszawie i w Krakowie, Giejsztor w Warszawie, Gliński w Petersburgu, Glücksberg w Warszawie, Gubrynowicz i Schmidt we Lwowie, Idzikowski w Kijowie, Leitgeber w Poznaniu, Lesman i Świszczowski w Warszawie, Löwenthal w Warszawie, Mickiewicz w Paryżu, Orgelbrand w Warszawie, Paprocki w Warszawie, Prószyński w Warszawie, Sennewald w Warszawie, Seyfart i Czajkowski we Lwowie, Twardowski w Poznaniu, Wegner w Poznaniu, Wolff w Petersburgu, Wilanowski w Warszawie, Wende w Warszawie, Zawadzki w Wilnie — na księgarzy-nakładców wyłącznie liczyć w tym względzie i domagać się od nich, ażeby wydawnictwo, które zaraz w pierwszej chwili tysięcznych wymagałoby wkładów, w swoje wzięli ręce — zdaje mi się — nie można. Żadna też z wydawniczych firm naszych — o ile mnie przynajmniej stosunki ich wiadome — zadania takiego obecnie podjąć się aniby chciała, ani mogła.

Za kim innym więc i za czem innem oglądnąć się i innego tu wyjścia szukać należy. Ale w jaki sposób?

Instytucye nasze naukowe i literackie, które albo wyłącznie cele wydawnicze mają na oku, jak Akademia umiejętności w Krakowie i Kasa zapomogi im. Mianowskiego w Warszawie, albo czynności wydawniczej z zakresu działalności swojej nie wykluczają, jak zasłużone w wysokim stopniu dla nauki i jej postępu: Zakład im. Ossolińskich we Lwowie, Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu i Toruniu, Towarzystwo history-

Digitized by Google

czno-literackie w Paryżu, a wreszcie także Koła literacko-artystyczne w Krakowie i literackie we Lwowie, — instytucye te, w części dla braku funduszów znaczniejszych, po części zaś z przyczyny, że każda z nich we własnym zakresie zajęta spełnianiem innych nie mniej ważnych zadań swoich, także wydawnictwa, na tak rozległe obliczonego rozmiary, na własną rękę — jak łatwo przypuścić — podjąćby nie mogły.

Pozostawić zaś aż do lepszych czasów rozpoczęcie i załatwienie tak piekącej sprawy, która nam wszystkim na każdym kroku tak głęboko i dotkliwie czuć się już dała i daje, zabiegom i prywatnym usiłowaniom uczonych i literatów polskich, żyjących prawie bez wyjątku z pióra, byłoby także co najmniej niewłaściwem i do niczegoby już zgoła — jak jeszcze łatwiej przypuścić — nie doprowadziło.

Cóż zatem uczynić należy, żeby tak nagląca sprawa na pomyślniejsze wejść mogła tory i w najbliższym już czasie skutecznie zapewnioną mieć mogła przyszłość?

Nie przeczę, że na pytanie to rozmaitą, mniej więcej trafną i szczęśliwą daćby można odpowiedź. Mojem zdaniem wszakże — ale jest to tylko zdanie moje osobiste i nie chciałbym niem przesądzić ostatecznego Sz. uczestników zjazdu w tej mierze orzeczenia — mojem zdaniem podjąć się ze skutkiem wszechstronnym i pomyślnym zbiorowego wydania wielkiej «Biblioteki pisarzy polskich», mogłaby tylko zawiązana na wielką skalę Spółka wydawnicza im. Kochanowskiego, w skład której obok wybitniejszych księgarzy-nakładców wejśćby także powinni przedstawiciele zakładów naszych naukowych i literackich, jako też zasłużeni na polu wydawniczem pracownicy gorliwi, Spółka, której ostateczne kończyny, niewyłączając miast takich jak Kijów, Paryż, Petersburg, Wiedeń, Wilno i Wrocław, schodzićby się powinny w głównych ogniskach dzisiejszego duchowego życia naszego, a więc w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu, Toruniu i Warszawie, Spółka wreszcie, któraby według z góry ułożonego planu, obmyślawszy dla wydawnictwa jednolitą co do formatu, czcionek i papieru szatę zewnętrzną, zostając przytem ze sobą w ciągłem porozumieniu, idąc na każdym kroku ręka w rękę i wzajemnie się radą i funduszami wspierając, błogie w następstwa i tyle pożądane działanie swoje równocześnie w Krakowie i Lwowie, w Poznaniu, Toruniu i w Warszawie rozpocząć i skutecznie je naprzód posuwać mogła.

Ale Spółka taka żeby się zawiązać mogła, potrzebowałaby do tego moralnego bodźca, któryby ją z góry już dobrą ożywił otuchą i dozwolił jej na chlubę własną a ogólny pożytek nauki i narodu, śmiało wielkiemu przedsięwzięciu zajrzeć w oczy, i dlatego sądzę, że nie byłoby może niewłaściwem, gdybyśmy orzec chcieli:

Digitized by Google

1. Zgromadzeni na zjazd im. Kochanowskiego uczestnicy pozwalają sobie wypowiedzieć życzenie, że celem rozpoczęcia zbiorowego wydania wielkiej «Biblioteki pisarzy polskich» i szczęśliwego jej doprowadzenia do końca, byłoby rzeczą w wysokim stopniu pożądaną, ażeby wybitniejsze polskie firmy księgarskie w głównych ogniskach duchowego życia naszego, porozumiawszy się bliżej ze sobą i porozumiawszy się z zasłużonymi na polu wydawniczem uczonymi i literatami, zawiązać zechciały na akcyach lub na innych zasadach opartą Spółkę wydawniczą im. Kochanowskiego, i do wykonania życzenia tego jak najspieszniej przystąpiły;

2. Uczestnicy żywią przytem nadzieję, że instytucye nasze naukowe i literackie na takich zasadach opartej Spółce wydawniczej, zawiązanej dla dobra postępu naukowego i potrzeby szerokiej warstwy inteligencyi światłej, nie odmówią i w przyszłości odmawiać nie będą życzliwych względów swoich, i nietylko wszechstronną działalność jej moralnie, ale wedle możności i środków także materyalnie popierać łaskawe będą;

3. Uczestnicy zobowiązują się wreszcie sami Spółkę wydawniczą im. Kochanowskiego tak w pracy wydawniczej, jak w dziennikarstwie i kołach prywatnych wszelkimi możliwymi, jakimi tylko rozporządzać będą i na jakie ich stanie, popierać sposobami.

Dr. Wł. Wisłocki.

Digitized by Google

PIERWSZE POSIEDZENIE ZJAZDU

dnia 28 Maja 1884 r. po południu.

Prof. Stanisław Tarnowski jako przewodniczący komitetu urządzającego zjazd, zabiera głos:

W imieniu komitetu naszego zjazdu mam zaszczyt powitać Was Panowie, a przy powitaniu pierwszem zaraz słowem podziękować wszystkim, którzy odezwę naszą łaskawie wzięli do serca, a gotowością swoją sprawili to, że zamiar mógł stać się rzeczywistością. Dzięki zatem tym, którzy z daleka, z różnych stron przybyć raczyli, i tym, bez których wielu nie byłoby mogło w zjeździe naszym uczestniczyć, mianowicie wys. Prezydyum Rady szkolnej krajowej, które na prośby nasze podwładnym swoim dało potrzebne pozwolenie przyjazdu. — Między tymi, którzy na miejscu starania nasze wsparli opieką i pomocą, niech naprzód wyraz wdzięczności naszej przyjąć raczy dostojny Prezes Akademii Umiejętności. Wszystko, co do Akademii choćby pośrednio należy, a nauce na pożytek wyjść może, ma wprawdzie prawo do jego opieki i względów, ale też wszystko prawa tego używa, opieki tej doznaje, w mierze dochodzącej do ostatnich granic możności. Za zachętę i pomoc zjazdowi temu udzieloną, za gotowość uprzejmą, z jaką pozwoliłeś nam otwarcie zjazdu dla większej jego powagi z publicznem posiedzeniem Akademii połączyć, a termin posiedzenia tego ze względu na zjazd odłożyć, jak niemniej za liczne, których już nie wymieniam, dowody życzliwej uczynności, racz JWny Prezesie przyjąć od komitetu szczere i gorące podziękowanie.

Drugie należy się od nas Zarządowi (na pierwszem miejscu Dyrektorowi) Narodowego Muzeum, któremu zawdzięczamy tę ozdobę i powab,

Digitized by Google

jakich zjazdowi dodaje wystawa zabytków z epoki Kochanowskiego. Nie zakrojona na wielkie rozmiary, nie rozgłoszona odezwami, na miejscowe tylko materyały (i to nie wszystkie) ograniczona, a w krótkim nader czasie urządzona, nie zmierza ona do tej zupełności, jakiej od wystaw tego rodzaju żądać mą prawo archeologia i historya sztuki. Ale ukazując dziwnie nawet dokładnie na małą stosunkowo liczbę przedmiotów, stan i średnią miarę dzieł sztuki czy wyrobów przemysłu za Kochanowskiego czasów, ukazując, czem Polak ówczesny w domu swoim mógł być otoczonym; ukazując wizerunki wielu z tych ludzi, wśród których żył poeta, z którymi łączyły go uczucia serca lub koleje życia, z których niejeden w swoim zakresie przodował tak, jak on w piśmiennictwie: wystawa ta i nam usługę oddaje, i ogółowi stawia przed oczy żywe tej epoki przypomnienie, i wreszcie zjazdowi naszemu dodaje zajęcia i wdzięku. Tym więc, którzy ją trudem swoim stworzyli, prawdziwa od nas i nie mała wdzięczność.

Wiecie Panowie, że zjazd obecny odbywa się w wykonaniu życzeń, jeżeli nie uchwał, ostatniego, odbytego w r. 1880 w czterechsetną rocznicę śmierci i na uczczenie pamięci Długosza; wiecie także, w czem się ten od tamtego różni.

Przed czterema laty z miejsca tego odzywał się Szujski pierwsza, najsmutniejsza różnica, której wskazywać nie trzeba, bo ją każdy czuje, ale której przemilczeć się nie godzi. Drugą przynoszą coraz cięższe pod rządem rosyjskim i pruskim stosunki, ktore sprawiają, że nie widzimy tu tylu najmilszych zawsze z tamtych stron gości, ilubyśmy pragnęli. A jednak obecność Wasza Panowie dowodzi, między innymi dowodami, żeśmy się zrozumieli tak we wspólnem poczuciu tego, co się tej rocznicy od nas należy, jak i w potrzebie wspólnego zastanowienia się nad stanem i potrzebami naszej nauki. Musiała ta myśl być dobrą, skoro tyle znalazła zewsząd zachęty. Nie tu miejsce przytaczać listy pełne życzliwości, które, jak były bodźcem, tak są dla nas chlubnem i miłem świadectwem, i jako takie ogłoszone będą w sprawozdaniach tego zjazdu. Dziś dość wspomnieć, że na myśl i na program jego zgadzali się wszyscy i uczestnictwo swoje chętnie przyrzekali: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Lwowskie grono komisyi historycznej Akademii Um., uczeni warszawscy, jak rozprószeni po różnych stronach świata głośni i zasłużeni w piśmiennictwie ludzi, żeby wymienić Kraszewskiego, Lenartowicza, Włodzimierza Spasowicza i t. d. A jeżeli nie wszyscy przyrzeczenie i życzenie (swoje zapewne jak nasze) spełnić mogli, to dziwić się nie mamy prawa, a mamy wszelki powód cieszyć się tem, co jest. Byłaby, prawda, radość wielka i chluba widzieć między nami do-

Digitized by Google

stojnego Prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk, któremu z wieku i z urzędu, ale zwłaszcza z zasługi i pięknego żywota należałoby między nami pierwszeństwo, a obok niego Augusta Cieszkowskiego, świadków obu świetniejszych dla literatury czasów, i łączących nas dzisiejszych z epoką Mickiewicza i Krasińskiego. Ale gdy to być nie mogło — a ciało mdłe może stanąć na przeszkodzie najochotniejszemu duchowi — szczęśliwi jesteśmy, że mamy między sobą w osobie jego delegata zakład życzliwości i łączności tego najszanowniejszego Towarzystwa, bez którego uczestnictwa zjazd nasz nie byłby, czem być powinien. Żal nam zapewne i bardzo, że nie więcej możemy mieć uczestników z Warszawy i z innych miast Królestwa, że i z bliskiego Lwowa lub miast tutejszych nie wszyscy przybyć mogli, ale dumniśmy z tych, co są, bo wystarczą na to, by stwierdzić żywotność i jednolitość naszej literatury i naszą dla niej cześć i dbałość, i wreszcie naszą możność służenia jej nie bez skutku. Nie małej zaś wagi zjazdowi, a co do jego pożytku nadziei, dodaje uczestnictwo tylu osób poświęconych z zawodu nauczaniu literatury Polskiej.

Nie ma co prawda nasz zjazd dzisiejszy tej ozdoby, jaką dawnemu dawała obecność znakomitych cudzoziemców — nic dziwnego. Ci historyą polską zajmują się więcej, niżeli polską literaturą, a zajmować się muszą Długoszem, ważnym i koniecznym do poznania nie samej tylko polskiej, ale całej historyi tej połowy Europy. Ściągał ich więc podówczas przedmiot, kiedy dzisiejszy, z wyjątkiem niektórych, jak Nitschmann lub Loewenfeld, których nieobecności tem bardziej żałujemy, mniej ich obchodzi. Czy słusznie? czy lepsze poznanie literatury polskiej nie przyniosłoby im żadnego pożytku, to ich rzecz. Do nas należy tylko tak robić, iżby się nią z czasem zajmować musieli.

Ale jeżeli ten zjazd może komu wydać się skromniejszym dlatego, że nie dodają mu blasku głośne zagraniczne imiona, to znowu na chwałę jego powiedzieć można, że ma przed sobą trudniejsze niż tamten, zatem wyższe zadanie. Wtedy, na pierwszym kroku, chodziło o uporządkowanie pracy, o obmyślenie jej planu. Dziś to już krok drugi, zatem dalszy; prawda, że kierowany wskazówką tamtego, bogatszy jego doświadczeniem, ale też sięga głębiej: i ogólnego programu dalszych prac nie zaniedbując, na to się także zebrał, żeby brać pod obrady i roztrząsać szczegółowe już naukowe kwestye i to — jak świadczy spis przedmiotów, — nieobojętne wcale czy dla nauki samej, czy dla sposobów jej uprawiania. Nie był płonnym ów zjazd pierwszy, ani dla historyi polskiej straconym czas poświęcony tu obradom nad jej stanem. Rozwijało się i przedtem dziejopisarstwo nasze tak pięknie, żeśmy na nie z pociechą, a nie bez chluby

Digitized by Google

patrzeć mogli; liczyło pracowników tylu, a między tymi tylu niepospolicie zdolnych, że wyszło — szczęściem dla nas — na czoło naszego piśmiennictwa w tym okresie czasu. Ale ten postęp jego, choć rzetelny i widoczny, ukazywał się tylko w dziełach ludzi, nie affirmował się głośno i publicznie powszechnem zasadniczem przyznaniem i poparciem nowego zwrotnego kierunku: zasada prawdy w badaniu i pisaniu historyi, zbawienna dla nauki, zbawcza dla społeczeństwa, pierwszy raz manifestowała się tak jawnie i silnie i jednomyślnie. A od tej chwili stała się regułą i rzeczywistością; wszystkie inne (z natury rzeczy) musiały przy niej zniknąć, a co się na zjeździe roku 1880 jako zasadę przyjęło i ogłosiło, to się — dowodem nasze historyczne piśmiennictwo — w rzeczywistości spełnia, jak znowu następujące po sobie wydawnictwa Akademii dowodzą, że przyjęty wówczas program obowiązywać nie przestał, ale trwa i jest wykonywany.

Następcy tamtego zjazdu, wykonawcy jego woli, a wedle jego zasad i ducha działający, możemy tuszyć, że jak historya wtedy, tak dziś historya literatury nie pożałuje tego, że jej stan i stanowisko roztrząśniemy. Zwłaszcza, że potrzebuje tego dość pilno.

Bo w naukowem, jak w każdem gospodarstwie, kontrola taka jest potrzebna, a w tej nauce tembardziej, że w niej dotąd prowadzimy to, co się plądrującem gospodarstwem nazywa. Przynosi i takie swój plon, ale urodzaj mógłby być lepszy, gdybyśmy rolę naszą uprawiali wedle dobrze wybranego planu i systemu. To jest jeden powód, dla którego zjazd obecny poświęcony jest historyi literatury; drugi przyniósł nam i wskazał rok bieżący, jubileusz wielkiego literatury naszej patrona, a niewdzięczni bylibyśmy i niedbali, gdybyśmy mu hołdu nie złożyli. Przypadkowe to, ale szczęśliwe zdarzenie, że pierwszym, który uczonych polskich na wspólne narady zgromadził, był historyk, pierwszy u nas nauczyciel tej życia mistrzyni, z której teraźniejszość uczy się na przeszłości, jak przyszłość gotować. Surowa jak prawda, ale jak ona zbawcza, historya ma tę naturę i ten skutek błogosławiony, że zmusza prawdę znać i mówić, ale i miłować ją uczy. Źle się stało, żeśmy przed wiekami głos jej chropawy i twardy w bawełnę obwijali i do pieszczonych dźwięków ją zmuszali; gorzej byłoby, gdybyśmy go dziś słuchać lub rozumieć nie chcieli. W przeszłości naszej i w dziejach naszej literatury zdarzają się głębokie nauki. Tej w samych początkach, zanim jeszcze swoim językiem pisać się nauczyła, dała Opatrzność historyka i polityka pierwej, niż poetę, jakoby na znak i przestrogę, że to najpotrzebniejsze nam w życiu nauki. Aniśmy z jednego, ani z drugiego dosyć się nie uczyli, i jak żeby na karę, aniśmy

Digitized by Google

z doświadczeń przeszłości dość korzystać, ani z zasobów naszych stosownie silnego organizmu rozwinąć nie zdołali.

Ale słusznie jest po historyku złożyć cześć poecie, bo jeżeli mistrzynią życia społecznego jest historya, a jego warunkiem polityka, to jego kwiatem jest cywilizacya, a tej znamieniem i dokumentem literatura i sztuka. I dziki naród może mieć swoje śpiewy lub swoje bałwany: ten który miał poezyę, literaturę i sztukę, nawet gdy zniknął, ma świadectwo, że był oświeconym — przed Grecyą korzy się dotąd świat cały. Obchód dzisiejszy poświęcony jest tej wielkiej w dziejach naszej chwili, kiedy w dniu narodzenia swojej poezyi Polska przyjęła ten niezmazany charakter, ten widomy znak dojrzałej zupełnej cywilizacyi, kiedy jej geniusz, dotąd spowity, pierwszy raz rozwnął skrzydła, kiedy jej język, który dotąd *loquebatur ut parvulus*, pierwszy raz przemówił, jak mąż, i znalazł słowo na wszystko, co w duszy ludzkiej być może; kiedy ten naród z tą gałązką lauru między oświeconymi narodami stając, miał prawo powiedzieć *anch' io*, bo za Grekami i Rzymianami starymi, za Włochami, a od innych bądź niewiele później, bądź wcześniej «wdarł się i on na skałę pięknej Kalliopy.»

Człowiek, który go tam na skrzydłach swoich wyniósł, który go w słowo uzbroił, a przez to duszę i myśl i świadomość siebie w nim utwierdził, który mu to namaszczenie duchowego życia dał, tym chlebem anielskim go nakarmił i na czole jego wybił to piętno niestarte — to dobrodziej, którego pamięci dość błogosławić, dość wdzięcznie chować nie możemy. Nie brak jej było nigdy na szczęście, trzy wieki były jej wierne; ale ten ostatni, ten najsmutniejszy, co siedząc «nad brzegami Babilońskiej wody», ostatkiem tchu powtarza «Kto się w opiekę», ten wspomina Kochanowskiego najrzewniej, gdy swoje czasy z jego czasami porównywa.

Tej rzewności niech się nie wstydzi, ale niech na niej nie poprzestaje; niech rozpamiętywa i czci po męsku, to znaczy, żeby żałość nie do kwilenia wiodła, ale do postanowienia. A sam ten poeta może nam w tem być przykładem i nauką; on poeta, uczuciowy, wrażliwy a zdrowy przytem i jędrny; on w wielkiej czasów rozterce w równowadze sam siebie posiadający; on zdolnością wielką obdarzony, a staraniem wielkiem ją ćwiczący; on ojczyzny miłośnik wielki, ale w niebezpieczeństwie stróż czujny, a przywar jej cenzor ostry; na wszystkie pokusy wieku wydany, a świadom, że myśl i wolę w karbach trzymać, Bogu w kościele, królowi w ojczyźnie poddanym być winien; Polak na wskróś, ale wszystkiem zdobny, co stary i nowszy świat na pożytek i wyszlachetnienie człowieka wyrobił; on nam i słowem i życiem swojem przypomina, że jest święta, przez Boga postanowiona i przykazana harmonia, owszem jedność, między mądrością głowy

Digitized by Google

a serca natchnieniem, że miłość prawdziwa prawdę widzieć i znać chce i potrzebuje, a mówić ją śmie i musi, że ten tylko w trzęsieniu ziem utrzyma się na nogach, kto sam swoją równowagę ma; że ten ma żyć z czego, kto jak pszczoła dobre miody zewsząd ciągnie i do swego ula znosi; i że zdrowym być musi, kto długo żyć chce albo powinien.

Surowy Długosz i ten wdzięczny Kochanowski podobne dają nam nauki; uczcijmy ich podobnie dowodem, że naukę do serca bierzemy, a do życia stosować chcemy. Przez prawdę do znajomości siebie, przez tę do pełniejszego, do lepszego, do wyższego życia! Na naszem polu i w dniu, kiedy pamięć ojca naszej literatury święcimy, niech to będzie przyrzeczeniem i dotrzymaniem, że w nauce tej literatury, którą on stworzył, czy to dawną badać, czy nową snuć z siebie będziemy, o rzetelną prawdę, o rozumną myśl, o szlachetną formę dbać będziemy; promieniem powszechnej europejskiej nauki jak on się oświecać, płomieniem jego i naszych uczuć się ogrzewać, a jak on pamiętać, że ziemskie światło wszystkiego nie rozjaśnia i że błądzącym na puszczy trzeba świecącej kolumny, której człowiek sam nie znajdzie i nie zrobi. Spuściznę wzięliśmy po nim wielką, a zbogaconą jeszcze tem, co inni po nim przyrobili; biada pokoleniu, które ją naruszy lub umniejszy, biada i temu, które do niej nic nie doda. Im więcej komu dano, tem więcej się od niego żąda; ale im mniej kto ma, tem więcej przyrobić jest obowiązany, żeby bez niczego nie został. Ten obowiązek cięży na różnych życia kierunkach, ale na tych najbardziej, które w tej chwili najwięcej są od siebie samych, od nas, mniej od innych względów zależne. Do tych swobodniejszych zatem i więcej odpowiedzialnych, należy właśnie piśmiennictwo.

«Ostatnie przejścia» — pisał Szujski lat temu 19 (*Hasło* Nr. 2, dnia 7-go czerwca 1865) o obecnym ruchu piśmienniczym — «podniosły ważność piśmiennictwa i odpowiedzialność pióra. Zdobycze na polu ducha stały się tem droższemi rękojmiami życia, im srożej zachwiały nami klęski materyalne. Każde słowo w obecnej głoszone chwili tem dokładniejszego wymaga obrachowania, im go więcej dotąd nadużywano, Musi ono być lekarstwem i pokarmem razem.»

Dziś, jak wtedy, potrzeba tego lekarstwa i tego pokarmu; owszem więcej, bo potrzeba i płynący z niej obowiązek, im dłużej trwają, tem więcej cięży i tem więcej naglą. Dobrze więc te słowa powtórzyć i niemi zakończyć, bo i mądre są i naszą powinność dobrze określające, i dziś już, po śmierci tego, który je wyrzekł, mają charakter ostatniej woli i powagę wyższego, ze świętszego świata upomnienia.

Digitized by Google

W imieniu komitetu znowu muszę Panów zaprosić do czynności z natury rzeczy pierwszej, t. j. do ukonstytuowania Zjazdu, czyli do wyboru przewodniczącego i sekretarzy. W jego imieniu zawsze, mam zaszczyt zrobić Panom następującą propozycyę: Mamy pomiędzy sobą reprezentanta delegacyi poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w tej samej osobie zasłużonego autora dzieła o literaturze poznańskiej. W uznaniu zasług osobistych, w uczczeniu tego Towarzystwa, które nam wszystkim może być przykładem nauki wytrwałości i odwagi, komitet proponuje Panom, aby za przewodniczącego tych obrad wybrać p. Kazimierza Jarochowskiego. Na dwóch wiceprezesów Zjazdu proponuje komitet p. Włodzimierza Spasowicza i p. Zygmunta Węclewskiego. Na sekretarzy dla sekcyi historyczno-literackiej: prof. Romana Pilata i p. Piotra Chmielowskiego; dla sekcyi językowej prof. Ludwika Ćwiklińskiego ze Lwowa i Kazimierza Morawskiego z Krakowa.

Wnioski te przyjęło zgromadzenie przez aklamacyą.

Przewodniczący **Kazimierz Jarochowski** obejmując przewodnictwo:

Przedewszystkiem Szanowne Zgromadzenie raczy przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za zaszczyt, którym mię darzy. Niechaj mi wolno będzie widzieć w nim nie uznanie zasług, któremi się do tego czasu poszczycić nie mogę, ale niechaj mi wolno będzie widzieć w tem dowód zacnej cnoty staropolskiej, cnoty gościnności. Jeżeli zaś wolno mi jeszcze jeden dowód widzieć w tym wyborze, to proszę o niego i do niego mam tylko pretensyę: do uznania dobrej woli dla wszystkiego, co dobre, piękne i pożyteczne dla sprawy kraju i narodu. Jeżeli w tej myśli Panowie zaszczyciliście mię wyborem, będę rzeczywiście uważał się za szczęśliwego.

Do wymownych słów, które usłyszeliśmy dziś rano ze strony przezacnego Prezesa Akademii, do usłyszanych codopiero słów równie wymownych zacnego sekretarza Akademii, nie wiele mi zaiste pozostaje do dodania.

Przed czterema laty święciliśmy w tej samej komnacie zjazd imienia Długoszowego. Rezultat tego zjazdu był dla nauki polskiej i dla narodowej historyi politycznej i wojennej niewątpliwie niezmierny. Pozwolę sobie zwrócić uwagę na wydawnictwa Akademii Umiejętności, na wydawnictwa, pośród których niechaj mi wolno będzie jako najświeższej pamięci wskazać tu znakomite wydawnictwa do dziejów wyprawy wiedeńskiej, do historyi zrehabilitowania w swej cnocie i rozumie politycznym Jana III. Długosz zostawił nam testament, odwołał się do następców: przypominacie sobie Panowie wszyscy inwokacyą jego do wszystkich dygnitarzy i obywateli najpóźniejszych wieków Polski, ażeby dzieło jego prowadzili dalej — i wiemy, że prowadzili i prowadzą je do tego czasu.

Digitized by Google

Ale Panowie! trudność tej myśli każdy z nas, tykający się politycznej historyi polskiej, rozumie i z melancholicznem przystępuje do zadania swego uczuciem, bo cóż mu się przedstawia na krańcu? Przedstawia mu się smutny rezultat, owa dzisiejsza chwila, która daj Boże, żeby się najprędzej zmieniła na lepsze. Bez wątpienia Panowie jest obowiązkiem, ale i ciężarem, przystąpić do skreślenia dzieła, które ostatecznie kończy się klęską, przynajmniej dotychczas. Promienniejsze widoki przedstawia nam sfera natchnienia i nauki polskiej. Pod tym względem możemy sobie powinszować, że na tem polu nie mamy do zapisania samych klęsk i niepowodzeń. Nie potrzeba mi więcej, jak tu, na bruku tego grodu wskazać na znakomitego artystę i obywatela, który odtwarza na płótnie ku podziwowi całej Europy przeszłość Polski; naprzeciw siebie w tej chwili widzę arcydzieło, które zwiedziło całą Europę, stało się przedmiotem uznania i podziwu. Spojrzyjmy też na rzeźbę naszą, na dziedzinę muzyki, na sferę naukową: w każdym kierunku Panowie otwierają się tu jaśniejsze widoki, tu nie mamy do zaznaczania klęsk, tu zapisujemy tryumfy. Na tem polu nie dajemy się wyprzedzić nikomu, i dziś jest miłą i podnoszącą rzeczą, przystapić do zadania, u którego krańca nie czerni się klęska, ale przeciwnie promienieje zwycięztwo. Otóż zadaniem dzisiejszego zjazdu jest zwrócić się ku temu polu. Dzieje literatury polskiej wyprowadzają w szranki wiele piór znakomitych, ale, jak już to zaznaczył szanowny Sekretarz Akademii, panuje na tem polu pewne rozstrzelenie sił, brak systematyczności, brak łączności, brak tej nici Aryadny, któraby wskazywała przystępującemu do przedmiotu drogę, jaką ma postępować. Mamy wiele świetnych monografij, wiele bibliograficznych prób na tem polu, mamy teraz mianowicie nadzwyczaj wiele usiłowań, które wskazują, do jakiego stopnia i jak dalece rozmaite mniej lub więcej zdolne pióra pracują nad rozświeceniem żywotów najznakomitszych pisarzy.

Jestto bezwątpienia pocieszające zjawisko, ale, jak znów przychodzi mi powołać się na szanownego Sekretarza Akademii, trzeba, żeby ta partyzantka zamieniła się na akcyę regularnej armii, trzeba pewnej metody, pewnego systemu i uporządkowania, abyśmy dążyli do świadomego siebie celu. Będzie to dobrodziejstwo niewątpliwe dla historyi literatury. Ale zadanie naszego zjazdu nie kończy się na tem, jeżeli osięgniemy te rezultaty, których też po nim słusznie mamy się prawo spodziewać. Chodzi o dalszą rzecz, o to, aby metoda taka stała się szkołą dla samej literatury; historya literatury niechaj tu, w tej sferze, stanie się mistrzynią życia. Pod kontrolą tej mistrzyni, pod wrażeniem — nie powiem obawą — jej sądu, jestem przekonany, że niejedno pióro, które zbacza na manowce, skierowanem zostanie na właściwą drogę dodatniej pracy. Niechaj mi

Digitized by Google

więc wolno będzie wyrazić nadzieję, że jak zjazd Długoszowy był istotną przysługą dla historyi politycznej, tak niemniejszą usługę odda dziejom literatury zjazd obecny. Zresztą powiedzmy sobie to, że rezultat tego zjazdu winien być realny, praktyczny. I na tem polu realizm i praktyczność będzie rzeczą zasługi. Słowa te niech mi wolno będzie zakończyć godłem: Róbmy co się powinno, a będzie co być może.

Po tem przemówieniu, przyjętem oklaskami, odczytał sekretarz Zjazdu prof. Roman Pilat projekt porządku obrad (regulaminu). Projekt ten w całości przyjęty został bez dyskusyi przez zgromadzenie.

Prof. Bobrzyński: Na ostatnim Zjeździe, na którym miałem zaszczyt być sekretarzem, podniesiono na samym końcu myśl, aby referaty były poprzednio wszystkie wydrukowane, członkom Zjazdu na jakiś czas przedtem dostępne i aby wskutek tego umożebnioną była dyskusya bliżej i głębiej w rzecz wnikająca. Temu postulatowi, uchwalonemu na poprzednim Zjeździe Długoszowym, starał się komitet urządzający Zjazd obecny uczynić zadość. Rezultatem jego usiłowań jest 13 referatów, któreście Panowie już odebrali i które każdej chwili w biurze Zjazdu do użytku służą i czekają. Jednakże wydrukowanie tych referatów postawiło nas wobec innej kwestyi, którą tutaj pierwej musimy między sobą omówić i zdecydować. Ponieważ referaty są drukowane, jakiż będzie obecnie sposób obrad? Czy referent ma wystąpić na katedrę i przypuścić, że referat wszystkim jest znany, a więc go całkiem czytać nie potrzebuje? Zdaje mi się, że postępowanie takie byłoby niewłaściwe z różnych przyczyn. Raz dlatego, że dyskusya musi mieć za podstawę żywe słowo, które się w ostatniej chwili usłyszało; i powtóre dlatego, że referaty napisane są w tym sposobie, że podają szkic główny i cytaty, a nie wyczerpują przedmiotu, co właśnie referent ustnym wykładem zdoła wyjaśnić. Sądzę zatem, że każdy referent występujący na katedrę, będzie mógł ze swego referatu przeczytać niekoniecznie wszystko, ale to, co uważa za stosowne i istotne a następnie będzie mógł do swego referatu te uwagi dodać i objaśnienia, które dla lepszego postawienia kwestyi za potrzebne uzna.

Co się tyczy porządku referatów, to ogłosiliśmy (zob. str. 10) ten porządek według alfabetu; obecnie należałoby się zastanowić nad tem, w jakim porządku mamy te referaty na porządek dzienny wnosić. Zdaje mi się, że porządek alfabetyczny byłby niewłaściwy, bo ostatecznie referaty stoją do siebie w pewnym wewnętrznym związku i lepiej je przedstawiać i traktować w ten sposób, aby się referaty nawzajem uzupełniały, żeby rezultat Zjazdu najłatwiej się na końcu mógł uwidocznić. Proponowałbym więc w imieniu komitetu porządek, polegający na tem spostrzeżeniu, ażeby wziąść referaty w porządku chronologicznym według ich

Digitized by Google

treści i dać pierwsze miejsce tym referatom, które się odnoszą do najdawniejszej epoki, a następnie idąc wiekami zbliżać się do czasów ostatnich; zaś referaty ogólne, których jest kilka i które nie odnoszą się do żadnego wieku i okresu, ale które całą historyę literatury polskiej mają za przedmiot, wziąść na sam koniec. Jestto postępowanie wskazane i przez to, że gdybyśmy takie generalne referaty postawili jako pierwsze, to właściwie przy tych pierwszych wszystkobyśmy wypowiedzieli, co wiemy, tylko w sposób ogólniejszy, krótszy, niż rzecz przy specyalnych referatach. Na podstawie tego rodzaju spostrzeżeń, moglibyśmy zatem ułożyć porządek referatów sekcyi historyczno-literackiej następujący:

1) referat p. Chmielowskiego (zob. wyżej str. 36—49);
2) « « Tomkowicza (str. 32—36);
3) « « Bobrzyńskiego (str. 94—97);
4) « « Chlebowskiego (str. 46—58);
5) « « R. Pilata (str. 97—111);
6) « « Ćwiklińskiego (zob. poniżej 4 posiedzenie);
7) « « Morawskiego (str. 74—82);
8) « « Czernego (str. 18—32);
9) « « Rostafińskiego (str. 58—73);
10) « « Tarnowskiego (str. 83—94);
11) « « Wisłockiego (str. 111—114).

Sekcya językowa sama sobie ten porządek w sposób o wiele krótszy postanowi.

Pozostaje jedna rzecz, mianowicie oznaczenie czasu, kiedy będą się odbywać posiedzenia jednej i drugiej sekcyi. Zdaje mi się — i to było przekonaniem komitetu — najwłaściwszą rzeczą, pozostawić tę sprawę każdemu posiedzeniu, aby oznaczało, kiedy i o której godzinie zbierzemy się następnym razem; dlatego w imieniu komitetu proponowałbym, aby po wyczerpaniu dzisiejszego porządku, zejść się na posiedzenie jutro o godzinie 10 rano i traktować referaty sekcyi historyczno-literackiej, i jutro rano postanowić, kiedy będzie pierwsze posiedzenie sekcyi językowej i t. d.

Wnioski prof. Bobrzyńskiego bez dyskusyi przyjęło zgromadzenie.

Przewodniczący oznajmia, że teraz rozpoczyna się posiedzenie

Sekcyi historyczno-literackiej

z powodu nieobecności p. Chmielowskiego, który dopiero jutro przybędzie, zaprasza Dra Stanisława Tomkowicza do przedstawienia referatu.

Digitized by Google

Dr. Stanisław Tomkowicz zaznacza, że obecny jego referat różni się znacznie od już wydrukowanego (str. 32—36) i zawiera szczegółowsze rozprowadzenie rzeczy. Poczem odczytuje referat:

O potrzebie rozpatrzenia się w zbiorach kazań średniowiecznych, zwłaszcza pasyjnych (i t. d. jak na str. 32).

I. Misterya średniowieczne ceniono dawniej głównie jako zabytki językowe (oczywiście o ile nie są zachowane w tekscie łacińskim), rzadziej i z natury rzeczy tylko wyjątkowo jako pomniki dawnej poezyi i literatury. Nowsze badania, zwłaszcza niemieckie podniosły nieuwzględnioną przedtem stronę ich doniosłości: pokazuje się, że misterya mogą stanowić źródło bardzo ważne dla historyi kultury i sztuki w średnich wiekach. One to dostarczały bezpośrednio materyału malarzom i rzeźbiarzom dzieł sztuki kościelnej. A. Springer w pracach ogłaszanych częścią w «Mittheilungen» c. k. Komisyi centralnej archeol. wiedeńskiej (rocznik 1860), częścią w «Berichte» saskiego towarzystwa naukowego w Lipsku (kl. hist. filol. r. 1879) wykazał, że cykliczne przedstawienia z dziedziny sztuki religijnej, które spotykamy w tryptykach, w stacyach średniowiecznych, czy nawet w szeregach dekoracyjnych obrazów lub rzeźb zdobiących wnętrza kościołów gotyckich, powstawały pod bezpośredniem wrażeniem przedstawień dramatycznych misteryów i są tylko odtworzeniem nieraz aż do przesady wiernem scen, urządzeń, dyspozycyj reżyserskich, pomysłów, postaci, grup, gestów i strojów widzianych w misteryach. Na to zresztą naprowadzić może już sam fakt, że te cykle malownicze i plastyczne weszły niejako najbardziej w modę wtedy, kiedy i misterya były najpopularniejszemi, t. j. w końcu średniowiecza.

Ponieważ całą teoryę tę przedstawiłem obszernie w rozprawie p. t. Kartka z dziejów oświaty średniowiecznej, ogłoszonej drukiem w ostatnim zeszycie Przeglądu polskiego (Maj 1884), przeto ograniczę się tutaj na przypomnieniu kilku ważniejszych szczegółów.

Że do wytłómaczenia treści tryptyków średniowiecznych i cyklów figuralnych nie wystarcza znajomość pisma ś., żywotów śś. i legend, wie każdy, kto z tym przedmiotem miał do czynienia. Spotykamy tam często sceny będące zmyśleniem poetycznem, a mimo to tak stale w różnych współczesnych przedstawieniach powracające, że musiały być niejako własnością ogółu, stać przed oczyma nawet najpospolitszych malarzy i rzeźbiarzy. A przytem traktowane bywają z realizmem i pewną szablonową jednostajnością, wskazującą, że są chyba nie z głowy zrobione, nawet nie kopiowane z dzieł wyższą natchnionych twórczością, ale po prostu brane żywcem z rzeczywistości a przesiąkłe pierwiastkiem teatralnym; słowem, że tylko mogły być naśladowaniem, odtworzeniem sce-

Digitized by Google

nicznych przedstawień, przez których uzmysławiające pośrednictwo szczegóły z życia Chrystusa Pana i Świętych wbijały się w pamięć i wyobraźnię ludu, a których twórcy do podniesienia efektu pozwolili sobie nieraz poetycznych i dramatycznych upiększeń.

Dalej należą do takich z misteryów przyjętych czynników w przedstawieniach malarskich i rzeźbiarskich szeregi analogij, czyli zestawianych scen, postaci, nawet dogmatów nowego testamentu z postaciami proroków starego zakonu, którzy je przepowiedzieli (do częstszych analogij należy Credo) i prefiguracye, czyli scenom i postaciom nowego testamentu przeciwstawiane sceny i postacie z starego zakonu, które według teologów tamtym za obraz czyli figurę służyć miały.

Wreszcie uderza tu układ, zwykle w tych dziełach sztuki średniowiecznej nie stosujący się do najprostszych zasad kompozycyi malowniczej, lecz przeciwnie ślepo słuchający przepisów reżyseryi teatralnej przestrzeganych w misteryach, a których kilka przykładów przechowało się do naszych czasów w starych rękopisach.

Misterya średniowieczne miały swoje główne typy, których trzymały się przez długie lata całe okolice, prowincye, pozwalając sobie zaledwie drobnych odmianek co do wyrazów tekstu, ale nie co do treści i następstwa scen. Były takie typowe misterya Bożego Narodzenia, Męki Pańskiej, Sądu ostatecznego, o dziesięciu pannach i oblubieńcu, z życia różnych Świętych powszechniej czczonych jak ś. Katarzyny, Barbary, Agnieszki.

Obecnie gdy na zachodzie wiele z tych dramatycznych utworów zostało ogłoszonych z rękopisów, można odnaleźć całe szeregi ołtarzy szafiastych i cyklicznych przedstawień trzymających się tak niewolniczo treści i następstwa scen jakiegoś jednego typowego misteryum, że wątpić niepodobna, iż wszystkie pod jego wpływem utworzonemi zostały. Co do niemieckich, bardzo wiele paralel takich przeprowadza Springer w pracach wyżej wspomnianych.

Prócz powyższych zastosowań istoty więcej artystycznej, bo do celów historyi sztuki oraz ikonografii, jest jeszcze inny znakomity użytek misteryów: służyć one mogą za miarę tego, co z opowieści biblii, dziejów kościoła, historyi powszechnej i nawet nauk przyrodniczych, oraz co z głębokich i subtelnych dociekań scholastycznych teologów dostawało się do najszerszych kół ludu. Mistrze bowiem średniowieczni nie bywali artystami w dzisiejszem znaczeniu, lecz więcej rzemieślnikami, zresztą mało wykształconymi, którzy często czytać i pisać nie umieli. Zwłaszcza stosuje się to do owych mistrzów cechowych, od których wielka część cyklów takich pochodzi. To więc, co nam pod tym względem w dziełach swojego

Digitized by Google

pędzla lub dłuta przekazali, nie jest owocem ich własnej pracy duchowej, lecz odbiciem tego, co wówczas wiedzieli i znali wszyscy, średnia i najliczniejsza w miastach a może i po wsiach klasa ludzi, bywających na przedstawieniach dramatycznych kościelnych.

Słowem, można uważać za rzecz przez dzisiejsze badania udowodnioną naukowo, iż dramat kościelny był tłem, podstawą i pobudką wielkiej części objawów sztuki i kultury średniowiecznej. Z tego zaś wynika, że dla nas staje się dziś ich komentarzem, bez którego wiele szczegółów ważnych zostałoby na zawsze niewytłómaczonych a granice obszaru ogólnego wykształcenia w owej epoce o wiele mniej jasno by nam się przedstawiały.

II. Wyniki powyższe badań naukowych nad misteryami odnoszą się do Zachodu, przeważnie do stosunków niemieckich. Jakże sprawa ta stoi u nas, w odniesieniu do rzeczy polskich i do nauki polskiej?

Jest objawem dziwnym, miejmy nadzieję, że chwilowym tylko, iż ruch naukowy obudzony przed kilkunastu laty na polu historycznem i tak już obfite tam wydający owoce, w rzeczach historyi literatury polskiej mały stosukowo wpływ wywarł wśród pokolenia naszego. Tam mnoży się ciągle zastęp pracowników, ożywiona jest czynność wydawnicza, gromadzą się źródła, a metoda naukowa coraz większe robi postępy i szersze koła uczonych ogarnia — tu zastój, ociężałość, brak pracujących i brak materyałów publikowanych. Jest wprawdzie widocznym niejaki postęp w latach ostatnich, do którego popęd dają oba uniwersytety krajowe (krakowski i lwowski), oraz Akademia Umiejętności; przybyło trzech czy czterech adeptów filologii polskiej lub słowiańskiej, kilku filologów klasycznych zajmuje się poezyą i oświatą polską dawniejszych wieków, ze względu na jej związek z literaturą klasyczną i humanizmem epoki odrodzenia; kilku wreszcie historyków, estetyków i literatów ogłasza od czasu monograficzne opracowania pojedyńczych chwil, postaci i dzieł do historyi literatury polskiej należących, ale to wszystko jest bardzo mało w porównaniu do wielkości przedmiotu i ważności zadania. Ze względu zaś na podniesione przez najnowsze studya historyczne nad przeszłością naszą poczucie samowiedzy narodowej, obojętność ta jest objawem zaiste trudnym do wytłómaczenia.

W zakresie badań historyczno-literackich działem może najsmutniej się przedstawiającym u nas jest literatura misteryów. Nie, jakoby naszym uczonym doniosłe ich znaczenie w historyi kultury nie było wiadomem. Owszem, cechą umysłu polskiego jest przyswajanie sobie oświaty Zachodu, zwracanie bacznego oka na postępy nauk i sztuk na Zachodzie, utrzymywanie styczności z ruchem cywilizacyjnym i naukowym Europy. Tak więc

Digitized by Google

i odkrycia Springera bynajmniej nie przeszły u nas niepostrzeżone. Na pracy jego dawniejszej oparł się niewątpliwie p. Władysław Łuszczkiewicz, gdy w broszurze p. t. «O treści rzeźb ołtarza wielkiego w kościele Panny Maryi w Krakowie» wydanej r. 1868, wpływem misteryów wyjaśnia sceny rzeźb tych, plan całości, układ grup, ruchy i stroje figur, szczegóły i motywa; ale wyjaśnia tylko w zasadzie, ogólnikowo, bez bliższych rozbiorów, bez przytoczeń i zestawień: jak na rozprawkę popularną przystało. Natomiast i ostatnie wyniki badań Springera uwzględnia ogromnym aparatem naukowym opatrzona praca p. Maryana Sokołowskiego p. t. «Hans Sues von Kulmbach, jego obrazy w Krakowie i jego mistrz Jacobo dei Barbari» (1883) przy wyjaśnieniu tych ślicznych kilkunastu obrazów dochowanych w kościołach krakowskich N. P. Maryi i ś. Floryana, z których to obrazów cztery, niestety nie najlepiej zachowane, oglądać można na obecnej wystawie historycznej. Cały tej książki rozdział jeden «O źródłach sztuki średniowiecznej», zbudowanym jest na wynikach badań Springera, który jedną z prac swoich późniejszych objął już nietylko stosunek misteryów, ale i kazań i pieśni średniowiecznych, do sztuki kościelnej współczesnej.

Wprawdzie obaj przytoczeni polscy autorowie posługują się temi w misteryach nowo zdobytemi źródłami do wyjaśnienia dzieł sztuki importowanej z Norymbergi (Stwosz i Kulmbach), a więc pojętej w duchu niemieckim; wątpić jednak nie można, że przy analogiczności całej sztuki polskiej mieszczańskiej w XV i XVI wieku ze sztuką sąsiednich Niemiec epoki nieco wcześniejszej, rzecz ta miała się u nas zupełnie tak samo jak w Niemczech. Dość spojrzeć na te tryptyki i stacye czysto polskie z początku XVI wieku dosyć licznie jeszcze dochowane, aby nabrać przekonania, że natchnęły je sceny przedstawień dramatycznych.

Wszakże, gdzie są misterya polskie, które mogłyby posłużyć nam do wytłómaczenia tych dzieł sztuki rodzimej?

Że i u nas jak w ościennych krajach były niegdyś, wątpić nie można, wiedząc z licznych wzmianek kronikarzy, jak ulubioną w Polsce rzeczą były w ogóle widowiska sceniczne. Wszelako samych właściwych misteryów z średnich wieków dziwnie mało zachowało się śladów. Nazywano je dyalogami; lecz ta nazwa nie oznacza dość ściśle rzeczy, służyła bowiem również owym klasztornym i szkolnym utworom, stanowiącym aż do końca XVIII w. jakoby ilustracye wykładanych zasad etyki i poetyki, podczas gdy misterya właściwe były wypływem religijno-ludowych upodobań, w tonie czysto popularnym, często rubaszne i bez pretensyi do stylu i form poetycznych. U nas zwyczaj średniowieczny przetrwał dłużej niż w sąsiednich krajach, bo aż do XVII wieku. Przeważnie grywano je

Digitized by Google

po łacinie, ale w wieku XVI występować zaczyna i język polski. Wszakże samych pomników tego rodzaju poezyi doszło nas tyle co nic: o polskich wiemy tylko trzech lub może czterech i wszystkie już z wieku XVI, jakkolwiek w duchu jeszcze czysto średniowiecznym. Jeden jest krakowski «Dyalog Dominikański» o Męce Pańskiej z r. 1533, drugi «Częstochowski», oba znane podobno tylko z wyjątków podanych przez Juszyńskiego, gdyż druki ich stare zaginęły, czy należą do największych rzadkości bibliograficznych, tak, że nawet nie jest na pewno wiadomem, czy oba właściwie nie są jednym i tym samym dyalogiem pod dwoma nazwami przekazanym. Bardzo zaś prawdopodobnem jest przynajmniej, że tem samem co dyalog dominikański z r. 1533 jest «widowisko o Męce Pańskiej» dawane przez Dominikanów krakowskich około roku 1500, o którem (za Bzowskim M. S.) wzmianka powtarza się w historyach teatru polskiego i literatury — w Wóycickim, Wiszniewskim i t. d.

Dalej wspomina Juszyński, że posiadał w rękopisie dyalog «O ścięciu ś. Jana» przepisany r. 1513 i nazwany wówczas starym, oraz dyalog Walentego z Kęt «O Męce Pańskiej» z połowy XVI wieku. Gdzieby się podziały, nie wiadomo.

Wreszcie dyalog religijny z XVI wieku p. t. «Joachim y Anna» wydał z rękopisu Kraszewski (Athenaeum 1841), przyczem wspomina, że posiada w rękopisie kilka jeszcze innych, które dalej uzupełniwszy, zamierza zbiorowo wydać. Jak skromne wyniki sprowadziły jego długoletnie i usilne poszukiwania, o tem świadczą własne słowa sędziwego pisarza, które przeczytam z listu w tej materyi otrzymanego bardzo świeżo, bo przed kilkunastu dniami.

«Przedmiot, o który chodzi, tak żywo mnie interesuje, od tak dawna «się nim zajmowałem, że nawet w tej ciężkiej życia chwili obojętnym «być nie potrafię na samę o nim wzmiankę. Widząc oddawna niedostate«czność źródeł, na których się opierały wszystkie dotychczasowe w hi«storyach literatury twierdzenia o teatrze naszym w ogóle, a szczególniej «o misteryach, usiłowałem poszukiwać po bibliotekach rękopismów; wydałem «nawet jedno znalezione..... i to szczęście, bo rękopism, z którego je «zaczerpnąłem, ustąpiony przeze mnie Swidzińskiemu, teraz zaginął. Ale «cóż mówić o rękopismach, kiedy nawet druków takich jak Dyalog Często«chowski nigdzie się wynaleźć dotąd nie może. Wszystkie nasze naj«droższe skarby nieubłagana ręka jakaś rozproszyła i zniszczyła. Szczątki za«ledwie nas doszły«.

«Z wielką biedą udało mi się wyprosić rękopism jeden misteryów «.... z biblioteki hr. Krasińskich, parę z biblioteki Jagiellońskiej (późniejszych), parę dostarczył zacny i niezmordowany Kolberg. Niedostępne

Digitized by Google

«mi były dotąd rękopisma XX. Czartoryskich i biblioteki Petersburskiej. «Z tego co miałem w ręku, porobiłem wypisy, ale całości (z małemi wy- «jątkami) niepodobieństwem było przepisać.... Z rękopismów przepisanych «bodaj najważniejszym jest biblioteki hr. Krasińskich, pochodzący z Chełmna «w Prusiech Zachodnich, który zawiera dyalogi i waryanty jednych i tych «samych, w liczbie znacznej, i kilka ciekawych Intermedyów. Są to Grego- «ryanki, których treść i formę poraz pierwszy dopiero w tym rękopiśmie «poznać można. W bibliotece Jagiellońskiej starego niema prawie nic, ale «teatr Jezuicki, sui generis, odrębny na pół łaciński, z jednego rękopismu «dobrze się poznać daje.» Jest to rękopis dzisiaj numerem 3526 opatrzony. Kraszewski tak list kończy:

«Wydając moje poszukiwania, będę się starał dołączyć jak najwięcej «zdobytego materyału surowego, aby przyszli badacze na moje sądy «i zdania spuszczać się nie potrzebowali.»

Z tego wszystkiego widzimy, jak mała nadzieja, abyśmy kiedykolwiek doszli do posiadania i poznania większej liczby dawnych misteryów naszych. Wprawdzie Wiszniewski i Wójcicki twierdzą stanowczo, że «po rękopisach zostało wiele» dyalogów o Męce Pańskiej, wszakże nie wskazują ich jakoś katalogi znanych zbiorów, a dodatek pierwszego z nich, «zwłaszcza po rękopisach Jezuickich z XVII w.» osłabia twierdzenie powyższe o tyle, że każe w najlepszym razie przypuszczać raczej dramata klasztorne lub szkolne, aniżeli misterya właściwe ludowe. Cóż to więc wszystko za skromne źródło do dziejów kultury i sztuki końca średniowiecza w porównaniu z tymi tomowymi zbiorami wydanych drukiem misteryów niemieckich, francuskich i angielskich. Misterya te zagraniczne nie były zapewne bez wpływu na nasze, zwłaszcza oddziałać wiele musiały misterya niemieckie tak, że i z nich można niejakie wnioski ze względu na polską sztukę i kulturę wyciągnąć. Wszakże tak jak sztuka i oświata zachodnia, na naszym gruncie zasiana, odznacza się pewnemi cechami właściwemi, tak wątpić nie można, że i misterya polskie niejakie od reszty zachodnich narodów przedstawiały różnice. Odbijał się z pewnością w nich duch polskiej religijności, polskiego humoru i polskiej poezyi. I to wszystko albo gdzieś spoczywa w ukryciu, w miejscach, skąd niełatwo będzie zabytki odszukać i wydobyć, skoro do dziś dnia jeszcze nawet o nich nic nie wiemy — albo też przepadło bezpowrotnie.

III. Ale tu godzi się postawić sobie pytanie, czy niema sposobu odtworzenia choćby w przybliżeniu tej prawie zaginionej u nas literatury? Na różne pod tym względem wpadano pomysły. Niewątpliwie ślady misteryów ostały się do naszych czasów w jasełkach czyli szopce, zwłaszcza w pieśniach kościelnych i kantyczkach, z których tyle ma bardzo wiele

Digitized by Google

pierwiastku dramatycznego w sobie, że słysząc je, zdaje się, jakby się widziało osoby dyalog prowadzące. Ale to wszystko są albo szczątki urywkowe lubo zawsze szacowne dawnych dyalogów, albo też tak już przekształcone ich pozostałości, że nawet jakiego takiego wyobrażenia o treści całości, o tonie i przebiegu przedstawienia misteryum dać bynajmniej nie mogą. I dlatego nawet może tak mało stosunkowo nad niemi nauka polska się zastanawiała, nieużytkowując ich o tyle, o ile na to zasługują.

Inną drogę do tego samego celu wskazują najnowsze badania nauki niemieckiej. Ks. Keppler, profesor Uniwersytetu tybingskiego, niedawno rozwinął i uzasadnił swoje odkrycie co do ścisłego związku, jaki zachodzi między średniowiecznem kazaniem pasyjnem a misteryum pasyjnem. Sprawę z tej oryginalnej pracy (ogłoszonej p. t.: «Zur Passionspredigt des Mittelalters» w «Historisches Jahrbuch» tow. Görresowego r. 1882 i 1883 zdałem właśnie w wspomnionym wyżej artykule «Przeglądu Polskiego», przeto ograniczam się na zapisaniu głównych punktów teoryi Kepplera, o ile z celem moim ma związek. Wykazał on: 1-mo. że misterya pasyjne powstały pod wpływem znajomości pisma św. i zapału do sprawy odkupienia rodu ludzkiego, rozszerzanych nie inną drogą, tylko przez kazania; 2-do. że wcześniej i w wyższym daleko niż przez misterya stopniu rozszerzała się w średnich wiekach przez kazania oświata uprzywilejowanego stanu duchownego na całe masy ówczesnego średniego społeczeńskiego stanu, który ani środków ani czasu nie miał do oddawania się nauce, do szukania w szkołach i po księgach rękopiśmiennych przeciętnego zasobu wiedzy, potrzebnego człowiekowi cywilizowanemu. A przeciętny ten zasób — właśnie z dzieł sztuki cechowej to widać — nie był tak szczupłym, jak nieraz może się zdawać. I nie ograniczał się na małe kółko ludzi. Owszem kazania słuchał i ubogi mieszczanin i rolnik wiejski, i z kazania tegoż dowiadywał się mnóstwa rzeczy tak z nauk przyrodniczych, jak z filozofii, z teologii i t. d. 3-io. na odwrót kazania pod wpływem misteryów zmieniły powoli swoję cechę, a współzawodnicząc z bardziej poruszającym masy dramatem przybrały przymieszkę legendową, poetyczną, uzupełniającą fikcyami pismo ś. i tradycye, wreszcie dramatyczną nawet. Te zmiany stały się podstawą wielkiego i oryginalnego rozwoju, ale i wyrodzenia się wymowy kaznodziejskiej w końcu średniowiecza.

W tej nowej postaci mają kazania wiele stron wspólnych z misteryami, tak w pomyśle i układzie ogólnym, jak w szczegółach, malowaniu scen, sposobach działania na serca ludu i t. d. Co do kazań pasyjnych, jest to rzeczą wykazaną i udowodnioną przez Kepplera. Co do innych napomkniętą przezeń i przez Springera także nieco dotkniętą.

Digitized by Google

Wobec braku misteryów, na szczęście wielkie zasoby kazań z XV i XVI wieku posiadają zbiory polskie tak publiczne jak klasztorne. Z nich możnaby wypełnić lukę w źródłach do dziejów oświaty i sztuki średniowiecznej, odtwarzając sobie następstwo myśli, kompozycyą i nawet z dramatycznych ustępów wiele scen misteryów. Lecz na to trzeba, aby te skarby rękopisemne były znane i rozpowszechnione. Niemcy i Francuzi wiele już takich zbiorów wydali i dalej nad tem pracują. U nas prawie nic się w obecnym czasie nie robi, a i z XVI wieku stosunkowo mało mamy druków kazań, mianowicie takich, któreby dobrze odźwierciadlały ducha średnich wieków, z epoki bezpośrednio poprzedzającej humanizm. Nieco kazań polskich i fragmentów ogłoszono ostatniemi laty jako okazy najstarszej polszczyzny. Ale jest ich niezawodnie więcej, choćby z początku Odrodzenia. Zresztą i łacińskie, których zachowało się mnóstwo z XV i XVI w., mogą być do powyższego celu doskonałem źródłem.

Już na zjeździe historycznym imienia Długosza dr. Wisłocki roztrząsając: «jakby nasze rękopisy średniowieczne, dla historyi, dziejów oświaty, języka i literatury wyzyskać należało», dotknął także ogólnikowo ważności między innymi kazań pochodzenia polskiego. Rozwijam więc tylko, czyli raczej bliżej określam jeden z punktów jego wszechstronnego wniosku, wyrażając w konkluzyi powyższych uwag szczegółowe życzenie:

Należałoby rozpatrzyć się w rękopisach kazań z wieku XV i z początku XVI po zbiorach naszych, zbadać je w stosunku do literatury misteryów (biorąc tu za podstawę misterya niemieckie); polskie, oraz najważniejsze z powyższego punktu widzenia łacińskie wydać w całości, inne zaś w streszczonym przebiegu myśli lub odpowiedniem celowi opracowaniu.

Najważniejszemi byłyby tu oczywiście kazania najwięcej mające pierwiastku dramatycznego, a więc pasyjne i kazania o Bożem Narodzeniu, następnie kazania o Świętych Męczennikach, zwłaszcza o ulubionych w Polsce patronach. Ale ze stanowiska historyi kultury sądzę, że i w wielu jeszcze innych znalazłoby się dosyć ciekawego materyału, który warto zbadać i zapisać. Sprawę tę więc gorąco polecam zwłaszcza młodszym i obdarzonym dobrym wzrokiem pracownikom na polu literatury naszej.

Prof. Maryan Sokołowski: Sądzę, że referat, który Panom w tej chwili przeczytano, jest tak wyczerpujący, że trudno coś dodać do niego i że wszyscy, którzy się historyą literatury i kultury naszej zajmują, muszą całą doniosłość i wagę referatu zrozumieć. Chciałbym tylko jednę rzecz podkreślić, że tak powiem, w tym referacie a mianowicie z pośród różnorodnych źródeł, które wymienia, na jedno położyć szczególny nacisk.

Digitized by Google

Sądzę, że równie ważnym, a kto wie czy nie ważniejszym od samych misteryów i kazań może, szczegółem w rozwoju kultury i oświaty naszego polskiego społeczeństwa są hymny kościelne, które śpiewane były w kościele przez lud od najdawniejszych czasów, hymny tak zwane sekwencye, które miały znaczenie osobne odpowiednio do pewnych peryodów epoki i czasu, odpowiednio do świąt, i których się lud uczył na pamięć. Innych uczył się z kazań, inne powtarzał i wyuczał się. Wszystkie chrześciańskie społeczeństwa posiadają bogatą literaturę tego rodzaju. My do tego czasu zupełnie jej nie znamy, nie mamy pojęcia o tem. Sądzę, że jak każda, tak i ta literatura obok innych jest ważną i zasługuje na szczególną uwagę; tego też rzeczywiście tutaj tylko dopełnić chciałem.

Ks. rektor Pelczar: Skoro mowa o kazaniach, mnie jako profesorowi kaznodziejstwa przemówić także wypada. Nie przygotowałem się do dzisiejszej rozprawy, nie wiedząc, że będzie na porządku dziennym, ale sądzę, że kilka rzeczy należy dodać do tego referatu.

Najprzód co do początku misteryów, zgadzam się z szanownym referentem, że one są wykwitem życia religijnego a nie, jak utrzymują niektórzy niemieccy uczeni (mianowicie n. p. Grimm), że są zabytkiem z pogańskich czasów, jakby skutkiem zamiłowania widowisk teatralnych. Misterya były znane już w IX w. i rzecz dziwna, autorem pierwszego takiego dyalogu, bo i tak je nazywano, była kobieta, zakonnica Hroswita, która ponad swój wiek dominowała nauką. Ojczyzną jej były Niemcy. Podobne misterya przeszły potem do Francyi, tam się przyjęły i niezmiernie bogato rozwinęły, tak że literatura niemiecka i francuska co do tego punktu jest już nadzwyczaj obfita. Do nas misterya bardzo wcześnie przeszły, bo czytamy, że Innocenty III przy końcu XII wieku w liście swoim do arcybiskupa gnieźnieńskiego zwraca jego uwagę, ażeby nie dopuszczał przedstawień scenicznych, nieprzyzwoitych, hałaśliwych, uwłaczających powadze kościoła, do wnętrza świątyni. Wiadomo bowiem Szanownym słuchaczom, że wówczas obok misteryów, odnoszących się do życia Chrystusa Pana, do Męki Pańskiej, były misterya śmieszne a nawet poniekąd niedorzeczne, mające za cel wyszydzenie, albo raczej w formie komicznej i ironicznej przedstawienie pewnej myśli. Było n. p. tak zwane święto głupców, znane już w XIII w., którego dążność zapewne Szanownym słuchaczom jest znana, że taka hałastra młodych pustaków, przebrana za kanoników i księży, wchodziła do kościoła, ubierała jednego w szaty biskupie, wkładała mu infułę na głowę, sadzała na tronie, okadzała go kadzidłem ze skóry z butów, jadła potrawy rozstawione, hałasowała, śpiewała, wylatywała na ulicę i obrzucała błotem przechodniów. Albo n. p. święto osła znane było już od dawna. Mianowicie w święto Bożego Narodzenia wprowadzano do

Digitized by Google

kościoła osiołka; na nim siedziała niby Matka Boża z dzieciątkiem zaimprowizowanem, wypchanem, a za nią postępowała cała rzesza w kostyumach. Podczas nabożeństwa, które odprawiał już celebrans, zwykle biskup albo kanonik, śpiewano różne pieśni, które wszystkie kończyły się beczeniem a sam celebrans na końcu mszy zamiast śpiewać Ite missa est! trzy razy zabeczał, na co jemu również trzy razy beczeniem odpowiadano. Słynne było także święto tak zwane Knabenbischof.

Te ceremonie spotykamy głównie u Niemców, jednakże one przeszły i do Polski i do nich odnosił się dekret synodu gnieźnieńskiego z r. 1326, ażeby wyrzucić wszystko z kościołów, co nieprzyzwoite i hałaśliwe, żeby księża nie występowali w maskach (bo tak wtenczas występowano) i żeby świeckim także nie pozwalano w maskach wstępować do kościoła. Te misterya więc musiały być wyrugowane z kościoła. Inne zostały i tak do XVI wieku; widzimy, że te misterya, zwłaszcza z męki pańskiej, jasełka, odbywały się w kościołach, później przeszły do klasztorów i znalazły przytułek i bardzo umiejętne kierownictwo w klasztorach XX. Jezuitów. Z tego potem wyrobiły się różne dyalogi, epiczne, liryczne, satyryczne, a nawet formę dramatu przyjęły.

Teraz co do dzisiejszych zbiorów: rzeczywiście ich nie mamy, ani rękopismów, ani druków. Na jedno tylko zwracam uwagę, że w bibliotece Krasińskich ma się znajdować rękopism dyalogu z XVI w. i zdaje się, że o nim wspomina Kraszewski, zaś zbiór chełmiński wydał także Wójcicki.

Co do drugiej części, mianowicie kazań, że nam do tych źródeł uciekać się należy, to u nas kazania o męce Pańskiej rzeczywiście dość wcześnie się rozwinęły. Mamy kazania tej treści już w wieku XV. Powiem tylko, że u nas nigdy one tak bogato nie zakwitły jak w Niemczech, gdzie miały takiego Geilera z Kaiserbergu, Gabryela Biela i innych, którzy nie tyle może formą ile bogactwem myśli, obrazów i allegoryą odznaczające się zostawili utwory.

Jednakże i my podobne kazania mamy; zwłaszcza kaznodziejstwo o męce Pańskiej rozwinęło się u nas, odkąd przy kościele franciszkańskim utworzono bractwo męki Pańskiej. Było to przy końcu XVI w. Marcin Szyszkowski, wówczas kanonik krakowski, później biskup płocki i krakowski, założył to stowarzyszenie męki Pańskiej, do którego należeli najznakomitsi mężowie, nawet królowie sami (następca tronu Władysław IV). O celach i zwyczajach tego bractwa nie będę mówił, to tylko dodam, że w każdy piątek obchodzono 8 ołtarzy, głównie po kościele franciszkańskim, przy każdym ołtarzu był śpiew, było również z pewnością kazanie a następnie biczowanie, w krórem brali udział nawet królowie (Władysław IV sam brał udział w takich procesyach i biczował się publicznie).

Digitized by Google

Otóż mamy kazania odnoszące się do tych processyj na 8 lub 7 części podzielone i sam Skarga prawi nam na wielki piątek kazanie, złożone z prologu z 7 części czyli słów i z planktu (zakończenia). Co do innych podobnych kazań, sądzę, że muszą być gdzieindziej podobne kazania, trzebaby się tylko rozpatrzyć w rękopismach, żeby innych źródeł poszukać. Zgadzam się więc z wnioskiem Referenta i polecam, żeby utworzyć w tym celu komisyą, któraby przewertowała tutejszą bibliotekę i rękopismy ich tak łacińskie jak polskie a także bibliotekę kapitulną, w której jak mówi ks. Polkowski, mają się znajdować cenne, odnoszące się do tego przedmiotu zabytki.

Ks. Polkowski: Sprawa tycząca się kazań zdaje się wyczerpnięta, ale ponieważ do niej p. Sokołowski dodał inną, mianowicie sprawę wydawania hymnów, które w dawnych znachodzą się rękopismach, a które dotąd nie są wydane, przeto mam przyjemność oświadczyć, że w tej mierze materyał u nas jest niezmiernie bogaty. A najprzód przed Koncylium Trydenckiem mszały i brewiarze nasze były zupełnie różne od tych, jakie na Koncylium Trydenckiem postanowiono. Mianowicie w mszałach na bardzo wiele dni, bo na wszystkie prawie uroczystości kościelne i na wszystkich patronów naszych, były tak zwane sekwencye prozy i hymny. Te wszystkie z małemi bardzo wyjątkami, mieszczące się w mszałach rękopiśmiennych, są wydrukowane a nawet są interpretacye ich w dziele «Expositio Hymnorum» i drugiem «Prosarum dilucidatio» — w Krakowie u Hallera bez roku — ale z dedykacyi wypada r. 1530.

Niezmiernie to interesujący materyał od chwili, kiedy przepisano nowe mszały na Koncylium Trydenckiem. Pozostały tylko na 3 uroczystości sekwencye i hymny (Vexilla regis, Veni Sancte Spiritus i Lauda Sion), które zostały jako pamiątka w mszałach, a mianowicie na Boże Ciało, Wielkanoc i Zielone Świątki. Inne całkiem zostały wypuszczone.

Jeśliby kto pod tym względem chciał badania jakiekolwiek rozpocząć, to ten bogaty materyał znajduje się tylko w dawnych mszałach, gdzieindziej te rzeczy nie są przechowane.

Dr. Bełcikowski: Szanowny Referent skończył zdanie swoje tem życzeniem, ażeby rozpatrzyć się w rękopismach kazań, zwłaszcza pasyjnych i żeby te ile możności jak najwięcej wydawać. Tej myśli każdy z nas bez wątpienia z całego serca przyklaśnie, bo wiemy bardzo dobrze, jak pod tym względem są liczne i wielkie braki w naszej literaturze. Nie mogę się jednakże zupełnie zgodzić na cel praktyczny, jakieby te zbiory pasyjne według sprawozdania Szanownego Referenta mieć mogły, mianowicie żeby one posłużyły do odtworzenia zaginionej literatury piśmiennej misteryów. Z tej literatury piśmiennej misteryów żałować należy, że

Digitized by Google

bardzo mało pozostało; czy było wiele więcej, to jest także rzeczą wątpliwą, bo nawet i ta wzmianka wyraźnie przechowana przez naszych kronikarzy i to upomnienie, żeby nie profanować kościołów naszych takiemi przedstawieniami, doszła do naszej historyi tylko tym sposobem, że było to breve papieskie, wydane do ogółu chrześciaństwa i nie możemy wiedzieć, czyli w szczególności także do polskich stosunków się odnosiło.

Jakkolwiek jednakże bądź rzecz się miała, według mego zdania, nie widzę bynajmniej tego sposobu, ażeby z kazań pasyjnych można odtworzyć misterya. Tutaj rzeczą rozstrzygającą jest forma. Forma taka w naturze jak w sztuce jeżeli raz przeszła i zaginęła, już jej niema i odtworzyć w swej wyobraźni nikt już nie jest w możności. Jeżeliby n. p. artysta-jubiler łyżkę przerobił na widelec, to choćbyśmy wiedzieli, że ten widelec z łyżki powstał, jednakże podobnej łyżki odrobićbyśmy nie mogli.

Nie przeczę temu, że kazania pasyjne mogły wywrzeć wpływ na kogoś, co pisał misterya religijne, bo takie rzeczy się dzieją. Obraz malowany może wpłynąć na poetę, że napisze z tego epopeję albo dramat, albo powieść, ale żeby z obrazu zachowanego albo odwrotnie z tej poezyi zachowanej można odrysować obraz, to zdaje mi się jest rzeczą według granic i warunków ludzkiej fantazyi wcale niepodobną. Dlatego i te twierdzenia, na których Szanowny Referent się oparł, twierdzenia profesora Uniwersytetu Kepplera także bardzo ryzykownemi i problematycznemi hypotezami się wydają. Nie czepiam się tutaj zupełnie twierdzeń p. Springera, bo to są rzeczy więcej do historyi sztuki należące i specyalistów na tem polu obchodzące. Podobnie i z jasełek, w których mają się znajdować niewątpliwe ślady misteryów, nie sądzę, żeby można z nich coś odtworzyć. Mnie się zdaje, że jasełka były od początku tem czem są, to jest powstały samodzielnie a nie jako wypływ, przetwór z czego innego, tak samo jak i kantyczki były od samego początku bezwątpienia przeznaczone na to, aby jako pieśni nabożne były śpiewane bądź w kościołach, bądź w domu.

Prof. Łuszczkiewicz: Co do sztuki badałem przez dwa lata sprawę misteryów i zdawało mi się, że w kantyczkach jest kilka rodzajów, które można uważać tylko jako monologi. Między innemi jest jedna kantyczka pod tytułem: «Lament Najświętszej Panny», i tu Najświętsza Panna przemawia do publiczności i wszystkie uczucia wypowiada. Zdaje mi się, że to nie jest wypływ pieśni ludowej, ale raczej monolog jakiegoś dramatu.

Sądzę, że tego źródła nie można lekceważyć i że wiele można tam znaleść ułamków misteryów.

P. Matusiak: Co do misteryów, a mianowicie odnoszących się do świąt Bożego Narodzenia, chcę zrobić krótką wzmiankę, że rzeczywiście

Digitized by Google

one nietylko istniały, ale nawet do ostatnich czasów się przeciągnęły. Oto w r. 1864 odegrano taką sztuczkę, odnoszącą się do świąt Bożego Narodzenia, we wsi Mokrzyszowie koło Tarnobrzega. Sam należałem do aktorów grających, a oprócz tego żyjący dotąd wójt Mokrzyszowa, Jała. Wszystko odbyło się w domu p. Gregera. Sztuczka ta była podzielona na akty i sceny, a odgrywał z nami nauczyciel ludowy we wsi Wielowsie Piętak, który zdaje mi się żyje jeszcze dotychczas.

Hr. Karol Przeździecki: Chciałem zwrócić uwagę na tę kwestyą, że gdyby chodziło o język, wyrażający to, co w misteryach mogło się znajdować, a mianowicie o ileby miało pomagać do odgadywania dziejów sztuki, to jakie bardzo dawne tłómaczenie ewangelij apokryficznych mogłoby do tego posłużyć, gdyż wszystkie symboliki dawniejsze w rozmaitych szczegółach, jakie spotykamy a szczególniej z Nowego Testamentu, opierają się na tradycyach i tak zwanych ewangeliach apokryficznych. Gdyby się więc znalazło stare tłómaczenie, może pewna liczba wyrażeń i wyobrażeń polskich by się wynalazła. Również byłoby ważnem jakie bardzo dawne tłómaczenie medytacyj passyjnych św. Bonawentury.

Dr. Warschauer: Właściwie rozprawa ta nie należy do zakresu mego działania, ale w każdym razie słyszałem mowców przemawiających za i przeciw.

Sądzę, że powinniśmy pójść za zdaniem ks. Rektora Pelczara, ażeby wyznaczyć komisyą, któraby się tem zajęła, aby podjęte były badania, które jeżeli wypadną ujemnie, to nie będzie żadnej straty, a mogą być rzeczywiście i korzyści z tego. Mogą się znaleźć fragmenta jakich sławnych kaznodziejów, które dotychczas nie są nam znane. Dlatego popieram zdanie ks. Rektora Pelczara, aby wyznaczyć komisyą.

Referent **dr. Tomkowicz:** Ponieważ w tej dyskusyi pomiędzy bardzo cennemi zdaniami, które słyszeliśmy, były także pewne powątpiewania wyrażone co do ważności przedmiotu i studyów jego, zdaje mi się zatem, że jeszcze na parę punktów warto zwrócić uwagę, a mianowicie chcę to uczynić, po kolei przechodząc wszystkie przemówienia. P. Sokołowski zwrócił uwagę na ważność jeżeli nie większą, to przynajmniej równą jak kazań ważność hymnów kościelnych. Zdaje mi się, że nikt nie przypuszcza także, iżbym i ja o tej ważności wątpił i nawet lekko o tem napomknąłem, chociaż to nie było przedmiotem głównym mego referatu. Jednakże sądzę, że po objaśnieniach ks. Polkowskiego niema obawy, żeby mogły zaginąć; one żyją w kościele albo są drukowane i wydane, albo też identyczne z hymnami za granicą. Zatem niema gwałtownej potrzeby ratowania, jaka zachodzi co do kazań, które są w manuskryptach nietylko niedrukowane ale i nieczytane, zalegają półki bi-

Digitized by Google

bliotek i bardzo często mogą zarządców zbiorów narażać na pokusę, aby je usunąć dla zrobienia miejsca rzeczom więcej aktualnym. Co do wzmianki ks. Rektora Pelczara, że w Polsce były kazania mniej może rozwinięte aniżeli w Niemczech, niż w innych krajach, zapewne nie można ani tego twierdzić ani przeczyć. Właśnie dopiero wtedy będziemy mogli powiedzieć coś o tem, jeżeli te kazania będą przewertowane i badaniu poddane. Dziś możemy znak zapytania zrobić, jednakże znając stan literatury naszej z końca XV i z początku XVI wieku nie mamy powodu przypuszczać, jakoby ten dział wymowy był zaniedbany.

Bardzo wdzięcznie przyjmuję i ja i wszyscy zapewne, którym ta sprawa na sercu leży, łaskawe wzmianki kilku mowców o różnych okolicach i miejscowościach, gdzie takich rzeczy należałoby poszukiwać, mianowicie o kazaniach franciszkańskich, o których ks. Rektor Pelczar wspomniał; następnie bardzo wdzięcznie przyjmujemy wzmiankę ks. kan. Polkowskiego, wskazującą źródła znów inne, mianowicie objaśnienie co do pieśni i hymnów kościelnych; to ogromnie będzie cenne. Nie wątpię, że i w archiwach kapitulnych bardzo wiele manuskryptów kazań się znajdzie. P. Matusiak nadzwyczaj cenną zrobił uwagę o tem, czego ja i nikt może u nas nie wiedział, że jak w Niemczech w dwóch lub trzech jeszcze miejscowościach, tak i u nas w Polsce praktykuje się jeszcze zwyczaj takich misteryów. Przyznaję, że wątpię czy komu o tem było wiadomo i wartoby starającym się rzeczy te poznać, być świadkiem takiego przedstawienia. Co do p. Przeździeckiego i jego uwag o ewangeliach apokryficznych, o tłómaczeniach św. Bonawentury, sądzę, że może Sz. mówca przesadził znaczenie i nagłość tej pracy, dlatego że najprzód w tłómaczeniach starych może się jakieś małe różnice znajdą od tekstów oryginalnych, jednakże niema obawy, aby ten tekst oryginalny mógł zaginąć, a powtóre i traktaty św. Bonawentury zostaną tak długo, jak długo cywilizacya europejska będzie istniała. Zaś ewangelie apokryficzne niezawsze wystarczają do wytłómaczenia wielu scen, jakie się znajdują w tryptykach kościelnych, jak to p. Sokołowski w pracy o Kulmbachu dokładnie udowodnił.

Więc trzeba rzeczywiście zwrócić się do kazań, które może niejednę kwestyą rozjaśniłyby; i tutaj muszę się zwrócić przeciwko twierdzeniu p. Bełcikowskiego, który zdawał się powątpiewać o ważności tej pracy *(p. Bełcikowski zaprzecza)*, albo przynajmniej sprostować kilka jego twierdzeń. Otóż zapewne teksta misteryów i forma poetyczna misteryów zaginionych nie da się odtworzyć ani z kazań, ani z pieśni kościelnych, i to najbardziej z kantyczek. Jednakże nie trzeba także tak z góry wątpić o tem, aby kazania mogły się cokolwiek przyczynić do tego, albowiem w kazaniach, które są drukowane, zwłaszcza niemieckich, są ustępy tak

Digitized by Google

dramatyczne, tak barwne nawet (jestto w treści pracy Kepplera wyłuszczone), że nie można wątpić, iż z odpowiedniemi misteryami najściślejszy związek miały. Nie chodzi zaś nikomu o odtworzenie osobnych tekstów misteryów, bo toby mogło być przyjemne, ale mniej potrzebne. Jest potrzeba odtworzenia treści, jaką mogły zawierać, a co do tego punktu mogą dać kazania wyjaśnienie, bo przebieg myśli jest taki sam, jak w cyklach przedstawiających mękę Pańską, a wiele znajduje się takich których niema ani w piśmie św. ani w różnych legendach i apokryficznych ewangeliach i innych źródłach.

Zdaje mi się, że właściwie przeciwko potrzebie podniesionej przezemnie nikt nie zaprotestował i tylko mogę jeszcze jednę uwagę zrobić. Nie sądzę, aby proponowane przez ks. Pelczara i p. Warschauera towarzystwa i komisye były najskuteczniejsze. Wiemy, że komisye i towarzystwa najczęściej na to są utworzone, aby rzecz zepchnąć na drugi plan. Daleko więcej mogą zrobić pojedyńczy; między słuchaczami znajdują się zapewne także n. p. młodzi teologowie i księża, którzy mogą się znaleźć na prowincyi i w klasztorach i nieraz będą mieli sposobność tam odpowiednie nad tym przedmiotem studya robić.

Po wyczerpaniu dyskusyi, **Przewodniczący** solwował o godz. 6¼ posiedzenie i zaprosił zgromadzonych na dzień następny na godz. 10 rano.

Digitized by Google

DRUGIE POSIEDZENIE ZJAZDU

sekcya historyczno-literacka

w dniu 29 Maja 1884 r. o godzinie 10 z rana.

Przewodniczący **Kaźmierz Jarochowski** zaprasza p. Bobrzyńskiego do przedstawienia referatu: *O rozszerzeniu historyi literatury politycznej polskiej w głąb średnich wieków* (zob. str. 94).

Prof. Bobrzyński: Dziwnym sposobem bez żadnego wspólnego porozumienia referat mój co się tyczy swego ostatecznego celu zeszedł się zupełnie z referatem, odczytanym i przedyskutowanym poprzednio t. j. wczoraj, p. Tomkowicza. Tak jemu jak i mnie idzie o to, żeby zakres historyi literatury polskiej dotychczas stosunkowo szczupły, bo od końca XV w. zaledwie się rozpoczynający, rozszerzyć, pchnąć w głąb, w głąb średnich wieków. Tak samo jak p. Tomkowicz usiłował wykazać, że znajduje się materyał wcześniejszy, czy to w postaci kazań, czy misteryów, czy hymnów kościelnych, które się da zużytkować dla wskazania drogi, po której cywilizacya i myśl polska kroczyła i rozwijała się, nim doszła do pięknych okazów sztuki i poezyi XVI stulecia; tak samo i ja robię na innej gałęzi, t. j. w literaturze politycznej. Pragnąłbym bowiem zwrócić uwagę Panów, że ta literatura polityczna środkami, którymi dziś rozporządzamy i które są znane i stoją nam otworem, może być poznaną o wiele dalej, a mianowicie ku końcowi XIV stulecia, a drogą więcej hypotetyczną jeszcze dalej w głąb XIII i XII wieku.

Do średnich wieków istniało, a można powiedzieć istnieje jeszcze po dziśdzień, pewnego rodzaju uprzedzenie podyktowane formą nadzwyczaj

Digitized by Google

oschłą, opierającą się na autorytetach, na każdym punkcie chroniącą się napozór od swobodnej myśli i od swobodnego rozumowania. Pod tą twardą skorupą jednak, jeżeli ją raz przebijemy, kryje się treść i to treść tak ciekawa, świeża, tak bogata, że nie powinniśmy się formą odstraszać, lecz zapanowawszy nad nią, starać się wniknąć także i w treść tej średniowiecznej, a w szczególności politycznej literatury. Przedstawiłem więc jako główne spostrzeżenia i postulaty:

«Literatura polityczna polska rozpoczyna się, o ile mi jest dziś wiadomo, co najpóźniej z samym początkiem XV wieku i obejmuje wielu autorów i naukowych traktatów». Znamy mianowicie znakomite pisma Pawła Włodkowica. Dzisiaj jednak traktatów politycznych jest wydrukowanych trzy, cztery; o ile mnie wiadomo, jest ich 15 lub 16; z pewnością bliższe przeszukanie archiwów i bibliotek wyprowadzi na jaw obfity i niespodziewany materyał. Gdybyśmy jednak pisma te dokładnie zbadali, łatwoby było nawiązać do nich cały szereg pism z XIV i XIII w., które miały wprawdzie na oku tylko praktyczną potrzebę, w których jednak objawiają się już zawiązki pewnej politycznej teoryi lub doktryny. Pisma te z XIV i XIII w. nie będą traktatami naukowymi, są to jakieś noty dyplomatyczne, są to wogóle akta wywołane praktyczną polityczną potrzebą, ale jeżeli w takim akcie mieści się ogólniejsza teorya, to bardzo łatwo jest zużytkować go do historyi politycznej literatury.

Historya ta miałaby na celu nietyle wyliczenie szeregu autorów jakichś — boć nie o formę zewnętrzną idzie — jak przeciwnie wskazać kiedy pewna myśl polityczna, i to myśl polityczna oparta na cywilizacyi zachodniej, zaczęła u nas kiełkować, kiedy ona się u nas pierwszy raz przyjęła i jakie w dalszym wpływie i następstwie wydała owoce.

Dalsze moje spostrzeżenie jest następujące: «O ile dzisiaj stwierdzić mogę, literatura nasza polityczna XV w. posiada wartość naukową, niepospolitą i nad literaturą XVI w. w wielu punktach góruje». Kto się raz obezna z głośnymi naszymi i obcymi autorami XVI stulecia, chociażby najznakomitszymi, jak Francuzem Bodinusem a naszym Modrzewskim, to ten po pewnym przeciągu czasu dochodzi do przekonania, że jestto literatura polityczna nawskróś eklektyczna, w której rzeczy najrozmaitsze łączone są sposobem encyklopedycznym, a myśl oryginalna głębsza, podstawowa bardzo powoli przebija się wśród nagromadzonego materyału i kiełkuje. Literatura polityczna dopiero w XVII w. przez teoryę Grocyusza i innych o prawie natury zdobyła sobie świadomość kierunku. XVI wiek jest gromadzeniem nowego humanistycznego i średniowiecznego materyału. Dlatego literatura XVI w., chociaż lepiej ją znamy od wcześniejszej, jest tylko o wiele popularniejszą, a zdaje nam się, jakoby piękniejsza myśl tylko

Digitized by Google

w tej literaturze XVI w. się znajdowała. Tymczasem w XV w. spotykamy się w literaturze politycznej polskiej z myślami i ideami, które oryginalnością i świeżością ponad ideami XVI w. postawić należy. I tak tutaj są stwierdzone następujące spostrzeżenia: «Pod względem naukowym stoi ona zupełnie na wysokości współczesnej literatury Zachodu i całym jej zasobem oraz metodą swobodnie rozporządza.» Powtóre, «wywołana jest potrzebami ówczesnego życia publicznego Polski i najściślej z niemi związaną, wnosi w nie teorye polityczne Zachodu, ale z wielkim wyborem i nawzajem teorye te w wielu ważnych punktach oryginalnie uzupełnia i bogaci. Gdy Polska stała wówczas u szczytu swojej potęgi i na sprawy środkowej Europy silnie oddziaływała, stąd zasady postawione przez naszę literaturę polityczną dostawały się na pole ogólnej dyskusyi i stawały się własnością ogólnej literatury europejskiej.» Ktoby z największym pesymizmem zapatrywał się nawet na nowszą historyą i ktoby pod względem miłości własnej strzegł się cienia podejrzenia, ten jednak w pierwszej połowie XV stulecia spotyka się z faktami, które dowodzą, że Polska po bitwie grünwaldzkiej, kiedy potężnie i nad całym wschodem Europy zawładnęła, kiedy urok swój na cały Zachód rozpostarła, że wówczas rzeczywiście kilka nowych idei i oryginalnych myśli w literaturę polityczną i w ruch polityczny całego Zachodu wniosła. Taką kwestyą przedewszystkiem była rzecz o stanowisku międzynarodowem ludów dzikich, kwestya prawa międzynarodowego, która jeszcze dziś bardzo niedostatecznie jest przedstawianą, traktowaną i pojętą. Wówczas teorya polityczna, ogólnie panująca, przyznawała władzę nad całym światem, a zarazem nad narodami dzikimi i pogańskimi, papieżowi i cesarzowi, a mianowicie cesarzowi w ten sposób, że może te ludy komu chce rozdarować i może je władzy jakiejkolwiekbądź poddawać, a chrześciaństwo chociażby siłą miecza i oręża rozszerzać. Reprezentantami tej doktryny, mianowicie wobec Litwy i Żmudzi, byli Krzyżacy i tutaj Polska współzawodnicząc z zakonem krzyżackim na tym punkcie tej teoryi politycznej i kościelnej, najpierwej się starła; w szczególności na soborze konstancyeńskim przyszło do głośnych rozpraw, w których Krzyżacy utrzymywali, że na zasadzie donacyj i przywilejów cesarskich mają prawo męczyć Litwę i rozszerzać tam władzę i chrześciaństwo przemocą, Polacy występowali w obronie międzynarodowego stanowiska i samodzielności nawet pogańskich narodów i stawiali teoryą, że pogan tylko apostolstwem i wpływem cywilizacyjnym wolno jest nawracać i do wyższych porządków nakłaniać, nigdy zaś siłą. Te dwie teorye na soborze konstancyeńskim znalazły najwybitniejszych reprezentantów. Ze strony Krzyżaków wystąpił Jan z Falkenberga, ze strony polskiej Paweł Włodkowic, profesor uniwerstytetu krakowskiego. Pismo

Digitized by Google

Pawła Włodkowica zostało w końcu sformułowane a pod presyą deputacyi i ambasady polskiej wówczas na soborze, pod wpływem bardzo świetnych rozpraw i traktatów w tym kierunku pisanych, zostało to do pewnego stopnia uchwalone przez sobór i otrzymało urzędową sankcyą.

«Niemniejszą doniosłość posiada ówczesna literatura polityczna dla zrozumienia naszej historyi zarówno XV w. jakoteż następnych stuleci. Podaję tu za przykład kilka spostrzeżeń: 1) autorowie nasi XV w. od samego początku pomijają wzory niemieckie a czerpią głównie z literatury francuskiej. Mają ku temu polityczną przyczynę.» Historya i początek związku pomiędzy Francyą a pomiędzy Polską, jestto rzecz dotychczas nadzwyczaj mało zbadana. Później w w. XVI i XVII występuje nagle ta przyjaźń francuska, która się ciągle nawiązuje, Polacy pomiędzy Francyą a Austryą nieustannie się wahają i chwieją i w tem współzawodnictwie Francyi i Austryi w pozyskaniu Polski leży klucz do całej naszej dyplomacyi i polityki zagranicznej. Ale rzeczywiście te stosunki polityczne między Polską a Francyą rozpoczynają się i poraz pierwszy słyszymy o nich za Zygmunta I, wskakują nagle w naszę historyą i niewiedzieć co się później przyczyniło, że z pewnego rodzaju sympatyą i predylekcyą zwraca się Polska ku Francyi; że mając pod bokiem Niemców i niemiecką cywilizacyą, przecież z cywilizacyi francuskiej w daleko większym stopniu korzysta. Otóż jest tutaj jedno widoczne i na podstawie tych faktów możnaby postawić hypotezę, że jakiś związek już w średnich wiekach musiał wiązać Polskę z Francyą i taki związek spotykamy na polu politycznej literatury. Teorya ogólnie panująca w Europie przyznawała najwyższą władzę świecką cesarzowi. Była to teorya, którą podnosili najrozmaitsi autorowie z naciskiem i która miała wielu znakomitych reprezentantów. Potrzeba było odwagi, aby z pod tej teoryi się wydobyć i nową teoryą samodzielności wobec panujących i państw postawić. Taki interes miała Francya i Polska. Należąc do grona państw europejskich, chrześciańskich, do tak zwanej rzeczypospolitej chrześciańskiej, przyjmując wszystkie myśli i idee polityczne zachodnie, miała Polska konieczny interes i musiała stawiać warunek, żeby ta teorya wszechwładzy cesarskiej swego cienia na nią nie rozciągała i nie rzucała i żeby Polska swoją samodzielność polityczną wobec władzy cesarskiej umiała utrzymać. Taką zaś teoryą sformułowaną znaleźli Polacy u Francuzów w XIII w. w głośnem piśmie: «Disputatio inter militem et clericum» Piotra Dubois, piśmie, które przemawia z nadzwyczajną śmiałością za samodzielnością państwa i niezawisłością władzy monarszej. Zupełnie te same teorye i przekonania, które we Francyi zostały sformułowane w głośnem «Somnium viridale» w XIV w. i stały się podstawą politycznego wyznania Francuzów,

Digitized by Google

te same teorye spotykamy u nas uwzględnione już w piśmie Pawła Włodkowica, a następnie w piśmie Jana Ostroroga z całą traktowane stanowczością i ostrością. «Monumentum de ordinatione Reipublicae», jeżeli ma wzór wcześniejszy, wzór bezpośredni, który nieraz sięga aż do pojedyńczych wyrażeń i zwrotów, to wzór taki ma w owem «Somnium» francuskiem, czy w owej «Disputatio inter militem et clericum» Piotra Dubois, a błędne są przekonania wypowiedziane w ostatnich latach przez Jakóba Caro, jakoby Ostroróg czerpał z pism jakiegoś apostoła husytyzmu wędrującego po Niemczech, błędne są rezultaty pracy prof. Pawińskiego, jakoby Jan Ostroróg z pism Hussa i Wiklefa czerpał wzory. Wzory bowiem Ostroroga tylko w literaturze francuskiej XIV i XIII w. bezpośrednio dadzą się odnaleźć. Jeżeli więc tego rodzaju związek istniał już na polu literatury, jeżeli Polacy już tak wcześnie ku Francyi w interesie politycznym oczy swoje zwracają, to możemy bardzo łatwo zrozumieć, że i później te związki z Francyą, które się objawiają w powołaniu Henryka Walezyusza na tron polski, mają dawniejszą podstawę i nie wskoczyły jak deus ex machina w ruch politycznych dziejów.

Tak samo w literaturze średniowiecznej politycznej mamy teoryą o stosunku do panujących. Rzecz ciekawa, że jak na Zachodzie już od św. Tomasza z Akwinu i od Jana Salisburiensis zastanawiano się nad tem, czy poddani mają prawo stawić czynny opor, t. j. zrobić powstanie wbrew panującemu, który obowiązki swoje depta i gwałci, tak samo i Polacy znaleźli bezpośredni powód w XV w. do zastanowienia się nad tą kwestyą. W r. 1454 stany pruskie podniosły bunt, rewolucyą, powstanie — jak kto chce nazwać — przeciw zakonowi krzyżackiemu i zrzucając jego jarzmo, poddały się Polsce. Ta kwestya musiała się stać przedmiotem dyskusyi politycznej nietylko w praktyce, ale i w teoryi. Mamy cały szereg pism, które się zastanawiają nad tem, czy stany pruskie miały prawo zrzucać rząd dotychczasowy, a Polska przyjąć buntujących się poddanych pod swoję legalną władzę. Otóż kiedy się w ten sposób nad tą kwestyą zastanawiano, cały szereg politycznych teoryj i doktryn wchodził w społeczeństwo polskie i tutaj możemy mieć źródło, które nam tłómaczy cały szereg późniejszych objawów XVI stulecia, kiedy stosunki pomiędzy panującymi i społeczeństwem polskiem opierały się na paktach konwentach i kiedy prawo wypowiadania posłuszeństwa coraz jaśniej w rokoszach i konfederacyach się formułuje.

Uwaga dalsza, że pisarze ci polityczni «ulegają wpływowi humanizmu pod względem treści swoich pogiądów pierwej, nim jeszcze humanizm w ogólnej naszej literaturze osiągnął przewagę». Humanizm formą swoją działa u nas dopiero w drugiej połowie XV stulecia; w Długoszu już

Digitized by Google

widać jego ślady, ale właściwie dopiero Kalimach, Ostroróg, Celtes i cała plejada autorów zwycięstwo i wpływ humanizmu zwiastują. Jeżeli jednak przejdziemy całą naszę literaturę polityczną wcześniejszą, z pierwszej połowy XV w., to tam spostrzeżemy pewne poglądy i teorye, które średniowiecznemi nie są i które do podstaw średniowiecznych, do biblii i prawa kanonicznego sprowadzić się nie dadzą, a przyczyną jest to, że prawo rzymskie wpływa na literaturę polityczną już w XIV w. i że pod wpływem teoryj tej szkoły legistów i glosatorów współczesnych dostają się w obręb myśli i literatury politycznej poglądy nowe, nawskróś starożytne i klasyczne, poglądy, z którymi to społeczeństwo nie umie sobie dać rady, ale które coraz więcej stawiają wzór państwa klasycznego i znaglają do łamania przywilejów, do podnoszenia idei obywatelstwa, do podnoszenia myśli i uczucia miłości ojczyzny i do zrównania praw i ciężarów publicznych.

Uzasadniając w ten sposób potrzebę studyów nad literaturą naszą polityczną średnich wieków, sądzę że studya te powinny trzymać się następującej drogi *(i t. d. jak w drukowanym referacie str. 96, którego zakończenie odczytawszy, Referent dodaje w końcu):* Jeżeli więc ta literatura będzie w ten sposób badana, to rezultat stąd podwójny:

1) wieki XIV i XV, które dotychczas pokryte są wielką stosunkowo pomroką, przedstawią się nam jako wieki, w których społeczeństwo polskie znacznym zasobem cywilizacyjnym operuje i gdzie

2) wszystkie stosunki polityczne i społeczne od XVI w. zaczynając będą miały trwałą podstawę, z której mnóstwo późniejszych zjawisk, dotąd bardzo mało zbadanych, się wyświeci i wytłómaczy.

Ks. prorektor Pelczar: Najprzod mam zaszczyt oświadczyć Szanownym członkom zjazdu historyczno-literackiego, że słuchacze teologii przyrzekli na moje wezwanie użyczyć swej pomocy w celu przewertowania rękopismów kazań z wieku XV i XVI, znajdujących się w bibliotece Jagiellońskiej i kapitulnej, i to pod moją dyrekcyą. Będę z rezultatów tych poszukiwań zdawał sprawozdanie w swoim czasie w Akademii Umiejętności.

Tyle co do wczorajszego referatu. Co do dzisiejszego referatu pozwalam sobie wyrazić jedno dubium i jeden dezyderat. Mianowicie co do dubium: Szanowny Referent twierdzi, że doktryny Husytów polityczne nie wywarły żadnego wpływu na Polskę, na rozwój literatury kościelno-politycznej polskiej. Mnie się zdaje, że to twierdzenie za śmiałe, bo najprzód Polska była z Czechami za Jagiełły, Władysława i Kazimierza Jagiellończyka w bardzo bliskich stosunkach; szło przecież o obsadzenie tronu czeskiego jakimś z potomków rodu Jagiellonów. Następnie hussytyzm wciskał się z teoryami swojemi różnemi porami różnemi drogami do Polski. Przypo-

Digitized by Google

minam tylko owę słynną dysputę, mianą tutaj na zamku krakowskim w r. 1431 między mistrzami akademii krakowskiej a predykantami husyckimi; a chociaż ich interdykt Zbigniewa Oleśnickiego wypłoszył z Krakowa, mimoto mieli oni wielu zwolenników między magnatami i szlachtą, że wymienię tylko Abrahama ze Zbąszyna, Dersława z Rytwian i Spytka z Melsztyna, którego trzeba było aż siłą zbrojną poskromić. Dalej teorye Husytów odbiły się nawet w pismach; i tutaj przeciwnego jestem zdania, jak szanowny Referent. Mianowicie przed oczyma mam pismo przytoczone przezeń «Monumentum pro reipublicae ordinatione» Jana Ostroroga. Otóż w tem piśmie widzę jawne ślady husytyzmu, albowiem o stosunku państwa do kościoła (a raczej o władzy papieskiej — to ważniejsza), dalej o własności duchownej wyraża się tak jak Huss. Przynajmniej jest wiele pokrewieństwa duchowego, i pod tym względem zgadzam się z wywodami p. Pawińskiego. Mógł wprawdzie i skądinąd czerpać swe teorye Jan Ostroróg,—znał on z pewnością literaturę niemiecką, bo przecież kształcił się w Erfurcie, znał także zapewne literaturę łacińską, czeską, francuską, a więc i te uchwały, przytoczone przez Szanownego Referenta. Jednakże w tych wszystkich pismach XV-go wieku, o ile traktują o stosunku kościoła do państwa, widoczny jest wpływ dążności, które najskrajniej, najradykalniej wypowiedział za Wiklefem Huss. Z drugiej strony zupełnie nie podzielam zdania profesora Caro, jakoby to statysty naszego pismo było przeróbką lub kopią owego «Reformatio Sigismundi imperatoris», przypisywanego niejakiemu Fryderykowi Reiserowi z Landskrony. Rzeczywiście krytyka musi to zdanie odrzucić.

To co do dubium! — Teraz pozwalam sobie wyrazić pewne postulata czyli dezyderya. Szanowny Pan Referent w swoim referacie, zresztą bardzo wszechstronnym, nie uwzględnił jednej strony literatury kościelno-politycznej. Może to miał na myśli, ale żadnej wzmianki o tem niema; tymczasem wiadomo, że w średnich wiekach, także i w w. XV, życie kościelne ze społecznem w ścisłym było związku. Wspierały się jak dwa ogniwa te dwie sfery, często stykając się wpływały na siebie, a chociaż w w. XV, tak gdzieindziej jak i u nas za Kazimierza Jagiellończyka, jest widoczną dążność do zrzucenia przewagi władzy duchownej i do zupełnej emancypacyi, to jednakże wpływ ten kościoła był za potężny, życie religijne za silne, iżby pisarze polityczni mogli byli takowe pominąć. Jakoż nie pomijają go tak kanoniści z jednej strony, jak legiści, prawnicy świeccy, z drugiej strony. Nie pomija też tego wpływu sam Jan Ostroróg, bo przecież na początku tego pisma, które ma stworzyć plan reformy dla przyszłości, obszernie mówi o kwestyach, których sejm nie mógł rozstrzygać, to znaczy, o władzy papieskiej, potem o stosunku tej władzy

Digitized by Google

do królewskiej, o dobrach duchownych, o hierarchii, o zakonach itd., przyczem się wyraża w sposób nadzwyczaj drastyczny, używając podobnych mniej więcej epitetów jak Huss i to mnie również naprowadza na domysł, że pisma Hussa nie były mu obce. I Wiklef i Huss nazywają duchownych, biskupów, pasibrzuchami, opilcami, — jak to było zresztą w duchu czasu. Pragnąłbym zatem, aby w badaniu politycznej literatury XV-go w. i poprzednich uwzględnić to stanowisko kościelno-polityczne, a mamy do tego dosyć źródeł, nawet już z wieku XIV-go, o których Szanowny Pan Referent uważał zapewne za zbyteczne wspomnieć. W wieku XIV wrzała walka między cesarstwem a papiestwem o stosunek władzy kościelnej do świeckiej, papieskiej do królewskiej. Z jednej strony wystąpili obrońcy władzy królewskiej, posuwając naturalnie swe teorye aż do radykalizmu, do zanegowania nieraz zupełnego władzy kościelnej. Wspomnę tutaj tylko pisma Marsiliusa z Padwy i Jana Giandone, pisma zupełnie radykalne, za którymi później poszli tacy pisarze, jak Ulryk Hanganör, opat Engelbert, Leopold z Bebenbergu i inni. Z drugiej strony znaleźli się obrońcy władzy papieskiej i wogóle całego społeczeństwa kościelnego, jak Alexander a S. Elpidio, Alvarus Pelagius, Petrus de Palude, Augustinus Triumphus, Konrad z Megenbergu i inni. Otóż ktoby chciał poznać literaturę polityczną i stanowisko kościelno-polityczne w w. XIV, nie może ignorować tych pisarzy, — i to jest pierwsza uwaga. Walka toczy się dalej w w. XV-ym, ale przechodzi ona więcej na stanowisko ściśle kościelne. Szło już nie o stosunek władzy papieskiej do królewskiej, ale o ustrój Kościoła i organizm wewnętrzny, o stosunek papieża do soborów i biskupów, dalej o stosunek biskupów do niższego kleru. Wiadomo wszystkim historykom, że wyłoniły się tutaj zdania najrozmaitsze, dochodzące aż do radykalizmu, czyli do zanegowania zupełnego związku między Stolicą Apostolską a episkopatem, teorye o wyższości soboru zebranego tylko z biskupów nad papieżem, teorye o zrównaniu niższego kleru z hierarchią. Wszakże na soborze bazylejskim, szczególniej od 30-tej sesyi zasiadało już mało biskupów (n. p. na 34-tej siedmiu zaledwie) a 300 do 400 doktorów z głosem stanowczym. Te teorye znalazły oddźwięk w pismach współczesnych i tego nie można ignorować badaczowi tych czasów. Za systemem episkopalnym wystąpili słynni pisarze, którzy wywarli też wpływ niemały na naszych statystów, mianowicie: Jan Charlier (Gerson), Mikołaj de Clemange, Aeneas Sylvius Piccolomini, Ludwik Pontanus, Jan z Segowii (hiszpan), Henryk z Langensteinu, Konrad z Gelnhausen, Mikołaj Cusanus, Jan z Lysury, Grzegorz z Heimburga. Tych pisarzy nie może także ignorować badacz literatury politycznej, — i to druga uwaga.

Digitized by Google

Trzecia uwaga: Nie można także pominąć aktów i uchwał soborów ówczesnych. Wiadomo że wiek XV to wiek soborów: pizańskiego, konstancyjskiego, bazylejskiego i ferrarsko-florenckiego. Na tych soborach traktowano przedewszystkiem o kwestyach kościelnych. Właśnie ta walka między systemem episkopalnym i papieskim gorąco się rozwinęła w Konstancyi i znalazła swą sankcyą w uchwałach sesyi IV-tej i V-tej a jeszcze jaskrawiej objawiła się na soborze bazylejskim, tak że ten sobór wpadł na tory odszczepieńcze i słusznie porównano go z konwencyą francuską, taki radykalny kierunek tam się objawił. Na tych soborach zasiadali nasi doktorowie i profesorowie; — szczególniej uniwersytet Jagielloński na każdym z tych soborów był reprezentowany a nawet ci delegaci zajmowali wpływowe i zaszczytne stanowisko. Przypominam tylko Laskarego Gosławickiego i jego mowę do Jana XXIII, którą pod nazwą «Oratio paraenetica» niemiec Hardt z rękopismu wiedeńskiego drukiem ogłosił, a która bardzo wiele zajmujących szczegółów zawiera. Również występowało wielu naszych akademików jak Piotr Karwiski, Wilhelm Sulebri, Paweł Kaliski a szczególniej wspomniany przez szanownego pana Referenta Paweł de Wladimiria czyli Włodkowicz. Na tym soborze były także traktowane sprawy polityczne Polski. Przytoczę tylko sprawę Krzyżaków, sprawę hierarchii żmudzkiej przeciwko Krzyżakom, sprawę dyspenzy małżeństwa Jagiełły od przeszkody cognationis spiritualis — ale to pomijam, — sprawę Jana Falkenberga, Dominikanina, który napisał paszkwil przeciwko Jagielle i narodowi polskiemu, a nawet sprawa ruska była poniekąd acz mimochodem traktowana, bo wiadomo że na soborze w Konstancyi zjawił się też Grzegorz Cemblak, metropolita kijowski z 19 biskupami wschodniego obrządku i kilku bojarami litewskimi w celu traktowania o Unią. Jak widzimy więc, jestto bogaty materyał dla badacza dziejów i literatury politycznej. Sądzę zatem, że kto się tem badaniem zajmuje, nie może pominąć: Aktów soboru konstancyjskiego, a ma je w zbiorze Mansi'ego tomie 27 i 28, Harduin'a t. VII i VIII, tudzież słynnem dziele Hardta, które także ku szanownych badaczy rozwadze polecam: «Magnum oecumenicum concilium constantiense». Lipsk 1691 — 1700, czy też w Ferrerii: «Acta scitu dignissima constantiensis concilii», — czy w opracowaniach współczesnych pisarzy Piotra de Pulka, Ulryka z Reichénthalu, Dietricha z Niem i innych. Również ważnem bardzo było stanowisko naszego duchowieństwa i narodu na soborze bazylejskim, na którym jeszcze więcej doktorów akademii krakowskiej zasiadało a nawet tam wpływ przeważny wywierało, należąc do lewicy, bo nawet kiedy sobór przestał być soborem ekumenicznym i kiedy wszedł na tory schizmatyckie, oni powagę jego podtrzymywali. Otóż uchwały, relacye, akta tego soboru zawierają wiele cennego

Digitized by Google

materyału do źródeł naszej historyi literatury politycznej i dlatego wszystkie te źródła, rozproszone czy po autorach obcych wymienionych przeze mnie, czy w aktach soboru konstancyjskiego i bazylejskiego, polecam przyszłym badaczom literatury politycznej XV-go wieku.

Przewodniczący Jarochowski: Nie chciałem przerywać pouczającego wykładu ks. Pelczara, — ze względu jednak na czas krótko nam wymierzony i ze względu na to, że musimy wiele szczegółów interesujących pominąć i że musimy dążyć o ile możności do wyczerpania wszystkich referatów, pozwoliłbym sobie prosić mówców, zabierających głos nietylko w tej ale innych materyach, ażeby byli łaskawi trzymać się przepisów regulaminu, że najwięcej wolno mówić tylko 10 minut. Tego interes rzeczy wymaga. *(Oklaski).*

Prof. Smolka: Pozwolę sobie zwrócić uwagę na jeden punkt, będący w ścisłym i bezpośrednim związku z tak ważną kwestyą tu poruszoną, na problemat literacki, który rzeczywiście domaga się bardzo tego, żeby się z nim zapoznano; byłoby to mianowicie studyum nad kroniką mistrza Wincentego (Kadłubka), właśnie w kierunku politycznych teoryj. Jestto właściwie pierwsze dzieło historyczne literatury polskiej rodzimej, bo z społeczeństwa polskiego wyszłe; w autora jednak wsiąkła cała rozległa erudycya epoki, erudycya, na jaką tylko człowieka studyującego zagranicą stać było. On rzeczywiście erudycyą swoję zawdzięcza przedewszystkiem światowi romańskiemu. Mianowicie są ślady tak wyraźne, że we Francyi studya odbywał, że z pomnikami literackimi Francyi ówczesnej, w znacznej części zaginionymi, zapoznał się; jest więc pokrewieństwo z tą grupą pisarzy, do jakiej Jan z Salisbury i Wincenty z Beauvais należą. Te myśli, które się później skrystalizowane u mistrza Wincentego znajdują, są widać zaczerpnięte z pism, które były w związku z ich pracami jako wcześniejszymi. W tym kierunku jeszcze mistrz Wincenty nie jest opracowany, — i także dokładna analiza Zeissberga pozostawia tutaj lukę. Jestto nadzwyczaj interesującem, jak on teorye prawno-polityczne zastosowywał do stosunków polskich i w formułki te wciskał stosunki polskie. On był czytywany w szkołach jako kompendyum historyi, jako klasyczny wzór łaciny, jak wówczas pojmowano, i wpływ jego na społeczeństwo, na wytwarzanie się pewnych teoryj i pewnego punktu widzenia, miał niesłychaną wagę. To jednakże jest zadanie, które spełnić może pisarz, zajmujący się właśnie literaturą polityczną, znający literaturę polityczną XII w. Mianowicie jabym sądził — więcej może przez przeczucie — że tutaj cała obfita literatura polemiczna jeszcze z czasu sporu o inwestyturę z pierwszych dziesiątków XII wieku, gdzie rozmaite projekty się układają, dla załatwienia ważnego sporu, nie

Digitized by Google

była bez wpływu na teorye, kursujące w ciągu XII w., które się w mistrzu Wincentym rozwinęły.

Prof. ks. Chotkowski: Tylko w kilku słowach chciałem zwrócić uwagę na jednę okoliczność, że trzej panowie, którzy się zajmują Ostrorogiem, podają każdy od siebie źródło, z którego miał korzystać i przytaczają owe zdania, które miał pisać. To może naprowadzić na to, że musi być źródło dalsze, z którego ci pisarze muszą korzystać. Huss nie ma nic prawie oryginalnego, przeważnie wszystko bierze od Wiklefa; gdy do papieża przyszły pisma Hussa, powiedział, że jestto nic więcej jak redivivus Wiklef, Wiklef zaś poszedł w wielu punktach za Marsyliuszem z Padwy, który pisał «defensor pacis». Koniecznie więc aż w koniec XIV w. trzeba się cofnąć i porównać tego «defensor pacis» a będzie się widziało, że u rzymskich legistów i glossatorów rozwija się ta myśl, przybiera inne kształty, ale jest jedną i tą samą, t. j. przedewszystkiem walka kościoła z państwem — ten stosunek, który do dziś dnia nie jest wyrównany. Nawiązując do tego co mówił ks. prorektor, zwróciłbym uwagę, że Polska na soborze konstancyjskim występuje o wiele skrajniej niż inne narody, że kiedy papież wydaje bullę: «Ad perpetuam....» aby zapobiec odwoływaniu się do soboru, które się raz wydarzyło we Francyi, to Włodkowic wbrew tej bulli, mimo że papież 3 razy głos Polakom odbierał, raz jeszcze apelacyą zanosi. Tego niewątpliwie nie byłby zrobił, gdyby nie miał poparcia w narodzie i nie był pewny, że jego zdanie podzielają inni. Więc w tem samem powinnoby się upatrywać wpływ husytyzmu i w dalszym ciągu związek z teoryami XIII w.

Przewodniczący: Muszę znowu zwrócić uwagę na to, że to wszystko cośmy słyszeli jest niezmiernie pouczające; ale sam Ostroróg wywołał, jeżeli się nie mylę, 4—5 traktatów, więc moglibyśmy cały Zjazd zapełnić hypotezami nad źródłem Ostroroga a byłby to przedmiot interesujący, ale prosiłbym, w interesie ścisłości obrad prosiłbym, aby zabierać głos odpowiednio do treści i wytycznych referatów, tj. zwracać przedewszystkiem uwagę na desiderata referatu i treść ich. Gdybyśmy mieli miesiąc czasu, ten sposób byłby bardzo dobry, ale wybaczcie Panowie gdy powiem, że wszystko to co mówicie są rzeczy bardzo interesujące, ale tak do jutra do 6-tej godz. nie skończymy.

Prof. Kasparek: Nie będę mówił o teoryach politycznych: rzecz ta zdaje mi się zupełnie wyczerpaną została; tylko na jednę okoliczność zwrócę uwagę, że referat i skierowanie w nim uwagi na potrzebę badania teoryj politycznych w wiekach średnich spotyka się ze współczesnym prądem europejskim. Właśnie w najnowszych czasach także w dziedzinie prawa międzynarodowego obudziła się myśl, dotychczas bardzo mało przeprowa-

Digitized by Google

dzona, aby zbadać dokładnie teorye średniowieczne o prawie międzynarodowem dotychczas albowiem brak takich badań zapełniano zwyczajnie, pisząc o średnich wiekach, frazesami bez wartości. W tym względzie z wielką radością witam, że p. Referent w swojem sprawozdaniu zwrócił także uwagę na jednę z najważniejszych kwestyj prawa międzynarodowego średniowiecznego, t. j. o ile światu chrześciańskiemu podlegają poganie. Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę, że o ile mnie się zdaje, z dotychczas znanych traktatów nie da się udowodnić zdanie p. Referenta, że pisarze polityczni polscy jak Paweł Włodkowic stawiają oryginalne teorye. Mianowicie zdanie to nie zgadza się z tem, co byłem w stanie wyczytać z traktatu Pawła Włodkowica. W wiekach średnich co się tyczy wspomnionej kwestyi międzynarodowej, ścierają się dwa prądy, t. j. prąd skrajny, który jest reprezentowany przez Henryka Ostiensis, a który powiada, że odkąd się chrześciaństwo pojawiło, władza nad poganami także przyznaną jest papieżowi, że nie ulega wątpliwości, iż oni sami nie mają żadnej władzy; — i prąd przeciwny, który prawo do panowania jeszcze niewiernym przyznaje, reprezentowany przez Inocentego IV. Otóż w tych tezach, które Paweł przedstawił koncylium kostnickiemu, widzę tylko zestawienie tych dwóch prądów i przychylenie się do tej teoryi, której broni Inocenty IV. Zresztą co się tyczy samej myśli, którą podniosł p. referent, myśl przewertowania tych pomników XIII i XIV w. jak najgoręcej popieram i sądzę, że wnioski są zupełnie słuszne.

Prof. Tarnowski: Rozumiem doskonale, jak wiele zależy na tem, aby w tych śladach wyobrażeń politycznych średniowiecznych szukać procesu kształcenia tych, które się u nas wyrobiły później i uważam za rzecz tak potrzebną i ważną, że radbym, żebyśmy nie czekając mogli się do takich przygotowań wziąść. I dlatego pozwolę sobie p. referenta prosić o jedno wyjaśnienie, czy może dać nam bliższe praktyczne wskazówki, gdzie tego rodzaju zabytki są do znalezienia, żeby jeżeli są, wziąść się do dzieła.

Referent prof. Bobrzyński: Zarzuty ks. prof. Pelczara a mianowicie dotyczące braków, które w moim referacie wykazał, są zupełnie uzasadnione. Rzeczywiście pominąłem to wszystko, co ks. rektor wspomniał, ale pominąłem dlatego, że mi się zdawało, iż w referacie muszę się ścieśniać do wypowiedzenia rzeczy dotychczas nieznanych a natomiast to, o czem badacze z prac dotychczasowych mogą być poinformowani, mogę bezpiecznie pominąć, a więc także i sprawę stosunku kościoła do państwa. Nie dlatego, żebym jej ważność zapoznawał, bo właśnie obecnie nad wydaniem traktatów o wyższości soboru nad papieżem pracuję, ale dlatego, że jestto kwestya, którą się literatura polska bardzo wiele zajmowała,

Digitized by Google

może aż do przesytu, wobec szczupłości źródłowego materyału. Zdawało mi się zatem, że to mogę pominąć a zwrócić uwagę na stosunek Polaków do Francyi i literatury francuskiej, co dotychczas było nietknięte (jak kwestya stosunku panujących do poddanych). Co się tyczy hussytów, to bardzo słusznie Panowie podnosicie, że hussyci bardzo blisko nas mieszkali, że ciągle się garnęli do Polski, że wpływ ich był ogromny i wyprowadzacie stąd zdanie, że niepodobna aby wpływu tego w literaturze nie było. Ja z innego wychodzę założenia: pomimo, że hussyci byli bliscy i fermentowali wiele umysłów, to jednak w literaturze politycznej XV w., w tych kilkunastu traktatach, które znam dokładnie, w tych kilkudziesięciu listach i w mowach, wpływu hussytyzmu nie znam i proszę mi go wykazać. Jeżeli Panowie mówicie o Ostrorogu, to jest tutaj tylko pewnego rodzaju złudzenie, polegające na tem, że w Hussie znajdują się pewne kwestye poruszone, które są poruszone również w Ostrorogu, ale to są szczegóły, — istota rzeczy stanowczo ich różni. Huss jest przedewszystkiem teologiem, reformatorem kościelnym tak zapamiętałym, że domaga się przeprowadzenia reformy tej choćby przez państwo a temsamem pokazuje się zwolennikiem pochłonięcia kościoła przez państwo; Ostroróg zaś wypowiada zasadę rozdziału rzeczy duchownych od świeckich, gotów jest zresztą przyznać państwu przewagę nad kościołem, ale czyni to tylko dla wzmocnienia państwa i zgadza się z innym kierunkiem, reprezentowanym przez Piotra Dubois w «Somnium viridale» i przez pozniejsze «swobody kościoła galikańskiego». Zwłaszcza co się tyczy dóbr kościelnych Huss przemawia za tem, żeby kościół zupełnie temporaliów nie posiadał i jestto kierunek skrajny, kiedy to wszystko, co mówi Ostroróg o «bona clericorum», jest wzięte dosłownie z tej dysputy Piotra Dubois:. «disputatio inter militem et clericum». Spostrzegam więc u Ostroroga wpływ owego autora i wpływ Francyi współczesnej, ktora jest monarchiczną i która wobec władzy kościelnej stara się stanąć na stanowisku samodzielnym, ale autonomii kościoła nie zaprzecza prawa do bytu, — jednem słowem z tem wszystkiem, co Ostroróg powiada zupełnie się zgadza. Zresztą jestto rzecz, którą będę miał sposobność w obszerniejszej pracy rozwinąć.

Ważną jest uwaga p. Smolki, że możemy iść wstecz, — i to nawet do kroniki Galla; pierwszy objaw literatury politycznej jestto list skomponowany czy prawdziwy cesarza do Bolesława Krzywoustego i odpowiedź, w których to pismach te dwa stanowiska, czy Polska jest tributaria czy nie jest tributaria, są uwydatnione. I Gallus zresztą jest Francuzem. A jestto jeden dowod więcej, że Polacy z pominięciem i przeskoczeniem Niemiec od samego początku rzucili się ku Francyi i z literatury i ognisk

Digitized by Google

francuskich z pierwszej ręki woleli brać cywilizacyą niż z drugiej ręki, którą mogli im dawać Niemcy.

Wreszcie p. prof. Tarnowskiemu odpowiem: rzecz jest rozpoczęta, bo V tom Pomników prawa polskiego obejmuje niektóre pomniki, inne drukowane są w «Codex epistolaris» — i dla tego z nadzwyczajnym naciskiem w Akademii i gdziekolwiek mogę, staram się zwerbować pracowników i do wydania II tomu Codexu epistolaris i uzupełnienia tomu V kilkoma późniejszemi zeszytami, abyśmy całą naszę literaturę polityczną mogli mieć pod ręką. Ale najważniejszą rzeczą którą się członkowie Zjazdu mogą do tego przyczynić, jest przeszukiwanie archiwów i podawanie wiadomości o takich traktatach, na które dotychczas nie zwrócono uwagi a których bardzo wiele kryje się w ciszy i zapomnieniu.

Przewodniczący: Teraz należy nam przystąpić do usuniętego wczoraj z porządku dziennego (zob. str. 124) referatu p. Chmielowskiego:

„Jak należy traktować utwory poezyi ludowej w historyi literatury polskiej?“ (zob. str. 36).

Dr. Piotr Chmielowski: Rzecz mojego referatu dość jest sucha z pozoru i nie może liczyć na takie zajęcie, jak referat co dopiero podjęty i odczytany, ale sama treść niewątpliwie jest ważna, a ważna mianowicie jest z tego względu, że wskutek wpływu romantyzmu tak zwana literatura ludowa nabrała niezmiernie wielkiego znaczenia. Wiersz Mickiewicza o pieśni gminnej, tej arce przymierza, rozpowszechnił się nietylko wśród ludzi wykształconych, ale i wśród mas najobszerniejszych i nadał twórczości ludowej niesłychanie doniosłe znaczenie, nietylko literackie ale i narodowe. Ten wpływ romantyzmu oddziałał następnie i na badaczów literatury. Badacz literatury zważając tak wielką doniosłość twórczości ludowej, musiał z konieczności uwzględnić tę twórczość na samym czele, gdyż w niej dopatrzył się rodzimych pierwszych zawiązków w ogóle wszelkiej twórczości narodowej i zarazem niejako pierwszych zabytków tej literatury, która w języku ojczystym tak stosunkowo późno się rozpoczyna.

Do uwielbienia, do tego tak wielkiego znaczenia, jakie przywiązano do pieśni ludowej, przyczyniła się następnie i ta druga okoliczność, że literatura polska w języku ojczystym rozpoczyna się stosunkowo tak późno. Trzeba było zapełnić luki, trzeba było ratować niejako honor narodowy, że istniała przecież literatura: i tę rolę nadano właśnie literaturze ludowej. Komplikują się te rzeczy i wynika stąd traktowanie twórczości ludowej jako pierwszego wstępnego rozdziału, a co więcej, pierwszej wstępnej epoki do dziejów literatury polskiej. Rzecz pod względem i metodologicznym i metodycznym nadzwyczaj ważna, czy na takie zapatrywanie zgodzić się można, czy rzeczywiście ta twórczość ludowa może być uważana za pier-

Digitized by Google

wszą epokę przedchrześciańską, czy też nie? i drugie pytanie, czy w ogólności ta twórczość ludowa literaturą jest i czy ona do historyi literatury polskiej wchodzić może i powinna?

Te względy usprawiedliwiają, zdaje mi się, podniesienie samego tematu, tembardziej że w ostatnich czasach i ostatnich latach, kiedy wychodziły podręczniki do historyi literatury, jest pewna chwiejność pomiędzy badaczami. Jedni uznając ważność tej literatury, mieszczą ją jako pierwszą epokę; drudzy nawet nie tłumacząc się, dla czego tak robią, opuszczają całkowicie i rozpoczynają od tego, co się w ścisłem znaczeniu piśmiennictwem czy literaturą nazywa.

W referacie drukowanym znajdują panowie wskazówki najprzód chronologiczne co do czasu, kiedy badania nad twórczością ludową podjęte zostały i w jakim celu. Otóż pierwszy okres w badaniu twórczości ludowej zaznacza się tem, że nie chciano bynajmniej z poetycznych pierwiastków wydobywać zabytków twórczości ludowej, lecz jedynie tylko zabytki obyczajów, zwyczajów, słowem charakterystyczne cechy etniczne narodu polskiego. Drugi okres jest właśnie ten romantyczny, którego wpływ na samym początku podniosłem dla zaznaczenia ważności tematu. Wtedy rzecz się już ma inaczej. Już kwestya badań że tak powiem etnologicznych na podstawie utworów poezyi ludowej schodzi niejako na drugi plan a na pierwszy wydobywa się twórczość poetycka, znaczenie estetyczne poezyi ludowej, a zarazem jako skarbnica i kopalnia, z której bogactwo literatury czerpać wypada. Jakże wobec takiego stanu rzeczy ma się zachować historyk literatury, ściśle metodycznie badający przedmiot? Jak wiadomo, wszędzie we wszystkich badaniach potrzeba ściśle oznaczonych danych, ażeby z tych danych wyciągnąć pewne wnioski. Otóż takich ścisłych danych nie ma twórczość ludowa, dlatego że ani chronologicznie ani rzeczowo ująć się ani określić dokładnie nie da. Poczytywać ją więc niejako za rzecz poruszającą życie historyczne narodu, tworzyć z twórczości ludowej okres przedchrześciański, jest rzeczą nieścisłą w najwyższym stopniu pod względem chronologicznym i rzeczowym.

Są wskazówki w referacie, pod jakim względem rozważam te myśli. Jak wszystko, co się tylko ustnie rozwija i przechowuje, tak i utwory poezyi ludowej muszą z konieczności przybierać zmiany w ciągu wieków. Zmiany te są bardzo głęboko sięgające, bardzo radykalne: pojęcia pogańskie zastępują się chrześciańskiemi, dawni bohaterowie nowymi, dawne wspomnienia historyczne przesuwają się, w inne wchodzą fazy; i to stanowi pod względem rzeczowym pierwszą przeszkodę, dla czego według mego zdania ściśle metodycznie traktować tej twórczości ludowej jako epoki przedchrześciańskiej, jako epoki przejściowej, nie można. Drugą przeszkodą ważną jest to,

Digitized by Google

co stanowi po części rzecz ważniejszą w literaturze niż treść; a mianowicie forma. Forma w utworze takim literackim, jak w ogóle w utworze piękna, niesłychanie doniosłe ma znaczenie, a częstokroć jedna myśl, jedna rzecz, jedna treść, wypowiedziana w różnej formie, będzie stanowiła dwa odrębne utwory. Ponieważ jednak języka i stylu nie można uważać w zabytkach dzisiaj zbieranych twórczości ludowej za zabytki dawniejsze, to stanowi drugą pod względem ścisłości, pod względem literackim i estetycznym ważniejszą, niemożność traktowania literatury ludowej jako pierwszego okresu w rozwoju naszego piśmiennictwa. Wzgląd honoru narodowej literatury, o którym wspomniałem a który bardzo wpłynął na to, aby literaturę ludową postawić na czele, nie powinien na nas oddziaływać; gdyż lepiej z małych początków wznosić się do wyżyn, aniżeli przypuszczając pierwotną twórczość większą i świetniejszą, następnie doświadczać rozczarowania, że piśmienna literatura polska wyda się nam gorszą i nędzniejszą od innych utworów dawniejszych i wcześniejszych.

Z tych powodów i na tej podstawie przychodzę do tego wniosku, że musimy w badaniach twórczości ludowej wrócić do tego samego punktu widzenia, jaki panował na początku naszego stulecia. Pierwszym, który wypowiedział dążność badań etnologicznych w celach historycznych był Kołłątaj, o ile mi dotąd wiadomo, w liście z r. 1802. I dzisiaj po zrobieniu wielkiego i wspaniałego koła romantycznego, musimy wrócić do tego samego punktu widzenia z rozszerzonym i bogatszym, o wiele metodyczniej wyrobionym sądem, ale co do zasadniczej myśli musimy to samo powiedzieć co Kołłątaj, że twórczość ludowa przeważne i główne odda pożytki dla poznania dziejów naszego narodu. Wpływ zaś jej estetyczny, znaczenie jej estetyczne w rozwoju naszej literatury najnowszej, posługującej się właśnie tem wyraźnie, dotąd skromne przyniosło owoce, gdyż prawdziwych arcydzieł, osnutych na myślach z wnętrza ludu zaczerpniętych nie posiadamy właściwie, — posiadamy tylko drugorzędne utwory (Lenartowicza albo też piosenki). Znaczenie zatem etnologiczne twórczości ludowej dziś musi być uwydatnione i postawione na pierwszym planie. Z tego wynikają te wnioski, które podaję, że w wykładach i opracowaniach historyi literatury polskiej należy rozbiór utworów ludowych pominąć jako niedający się ściśle metodycznie traktować w znaczeniu estetycznem, a natomiast uwydatniać wpływ tej poezyi ludowej tam, gdzie się najwybitniej przedstawia, t. j. w historyi piśmiennictwa XIX-go stulecia. Powtóre: żeby nie pomijać jednakże twórczości ludowej jako nader ważnej, mającej również swoje znaczenie estetyczne, to miejsce odpowiedne do takiego traktowania jest w wykładzie poetyki. Pomiędzy innymi rodzajami literackimi, które dla uwydatnienia lub objaśnienia wykładu o poetyce się

Digitized by Google

dają, od razu należy także uwzględnić i typ poezyi ludowej. Po trzecie: w historyi literatury należy tę twórczość zużytkować jako materyał do zarysowania właściwości etnologicznych narodu jak nie mniej jego fantazyi, gdyż z nich to właśnie można wydobyć sposobem że tak powiem chemicznym owe pierwiastki, które stanowią podstawę fantazyi wogóle narodowej. Po 4-te: w celach naukowych należy się zabrać do krytycznego opracowania tych materyałów, jakie dotychczas nagromadzono z zakresu twórczości ludowej. Wreszcie praktyczny całkiem wniosek, ażeby do takich prac naukowych, do takiego badania materyału surowego, dotychczas nagromadzonego przez tylu badaczy od początku naszego stulecia, na opracowanie pojedyńczych części ogłaszać konkursa.

Prof. Ćwikliński: Referent poruszył temat bardzo ważny. Ważność jego rozumiem może lepiej aniżeli niejeden z szanownych członków zjazdu, gdyż wykładając kilkakrotnie Homera, sięgałem zarazem i do pieśni ludowych innych narodów, mianowicie także do pieśni ludowych polskich, a studyując przedmiot przekonałem się, że nie posiadamy ani wyczerpujących zbiorów ani naukowych opracowań. Sądzę, że Referent pominął w sprawozdaniu dwie mianowicie okoliczności, po pierwsze: nie uwzględnił wcale metryki, momentu bardzo ważnego. Jak wiadomo, wszystkie języki, jakie tylko istnieją, mają pewną metrykę, lecz jedne mają ten, drugie inny rodzaj metryki; w jednych układają się wiersze według systemu iloczasowego, w innych według systemu akcentuacyjnego, w jeszcze innych wreszcie według systemu sylabowego. Do którego z tych trzech rodzajów zaliczyć mamy naszę metrykę? Na to pytanie do dziś dnia nikt wyczerpująco nie odpowiedział. Zastanawiałem się nad tem pytaniem pokrótce i okolicznościowo w rozprawie o Homerze i Homerykach, a poruszyłem je w nadziei, że przecież się niem kto zajmie i gruntowne ogłosi studyum. Jednakże dotychczas nikt tego nie uczynił. Jak wiadomo — język polski miał kiedyś różnice iloczasowe; — były samogłoski długie i krótkie, lecz z biegiem wieków zniknęły. Dziś też powszechnie mówimy — i w podręcznikach czytać to można — że metryka nasza jest akcentuacyjną; pozornie rzecz się tak przedstawia, mimo to, twierdzenie gramatyków uważam za mylne. Język nasz układa wiersze według systemu mieszanego, według systemu, który stoi w pośrodku między metryką liczbową a akcentuacyjną. Poeci nasi budują wiersze przeważnie według sylabowego systemu, a na rytmiczność tj. na pewne systematyczne następstwo akcentowanych i nieakcentowanych sylab wcale nie zwracają uwagi i mało o nią się troszczą. Jedynie u tych poetów, którzy się zbliżają do ludu, mianowicie więc u poetów ukraińskich, wiele spotykamy zrozumienia rytmiczności. W pieśniach tychże poetów niema skoku od rytmu trochaicznego do jam-

Digitized by Google

bicznego lub anapestycznego; poszczególne wiersze i strofy całe mają wybitną rolę trochaiczną lub jambiczną lub anapestyczną i t. d., innemi słowy: akcentowane i nieakcentowane zgłoski następują po sobie w pewnym ładzie i porządku, według pewnej normy. Inni poeci nie uwzględniają tego i dlatego rytmiczność naszego języka całkiem się już niemal zaciera i niknie. Poeci zaś, którzy zbliżyli się do ludu, uwzględniają tę rytmiczność dlatego, ponieważ ona się w pieśniach ludu objawia. Warto się rozglądnąć w zbiorach pieśni ludowych, aby poruszoną właśnie sprawę rozjaśnić. Naukowy rozbiór tej kwestyi nietylko byłby ważnym przyczynkiem dla historyi literatury i języka, a może wpłynąłby zarazem i na poetów naszych, aby więcej odtąd na rytmiczność zwracali uwagi.

Druga uwaga jest ważniejsza. Nie zapatruję się tak pessymistycznie jak szanowny referent na tę okoliczność, że zgoła nie możemy uważać literatury ludowej jako zabytków przedchrześciańskich. Zapewne szan. referent ma słuszność, że pod względem formy nie mogły żadne zabytki uchodzić za zabytki przedchrześciańskie, ale czy także pod względem treści? Trzeba zdaje mi się, zgromadziwszy cały materyał i opracowawszy go krytycznie, porównać nasze pieśni ludowe z poezyą narodów innych indoeuropejskich, mianowicie najprzód z ludowemi poezyami najbliższych słowiańskich, potem giermańskich, a wreszcie starożytnych ludów.

Hr. Izydor Dzieduszycki: Wskazując na badaczów poezyi ludowej, szanowny referent opuścił umyślnie nazwisko bardzo pracowitego człowieka, przez szanownego prof. Wojciechowskiego na wyżynie świetności postawionego, mianowicie nazwisko Jana Potockiego. Czy Jana Potockiego nie należałoby słusznie na równi z Kołłątajem postawić? Zbyt mało jego prace są znane, ale czy nie należałoby zwrócić uwagi na jego badania o słowiańszczyźnie?

Dr. Bełcikowski: Zgadzam się zupełnie z wywodami i z poglądami szanownego referenta i spodziewam się, że w ogóle rzecz ta nie natrafi w szanownem zgromadzeniu na opozycyą, bo mnie przynajmniej, zapewne jak wielu innym, dziwnym się nieraz zdawało, jeżeli w książkach, które w sposób przeciwny poglądom p. Chmielowskiego rzecz traktowały, znajdowałem w epoce przedchrześciańskiej rzeczy takie, o których słusznie powątpiewać można było, czy one powstały przed laty 100, 200 albo 500. Nie zabrałbym głosu, będąc tego samego zdania z p. referentem, gdyby nie jedna myśl, którą chciałbym światłej uwadze szanownego zgromadzenia przedstawić.

Mianowicie opuściwszy tę pieśń ludową, usunąwszy ją z pierwszego okresu przedchrześciańskiego naszej literatury, zdaje mi się, że jest jednakże coś, czemby tę lukę i wielką próżnię zapełnić można. W historyi

Digitized by Google

literatury powszechnej wszystkich narodów na początku piśmiennictwa znajdujemy zawsze prawie bez wyjątku epokę, poezyą rozpoczynającą. U nas z wielkiem zdziwieniem nie spostrzegamy tego. Epopei u nas na początku a nawet przez ciąg literatury aż do Pana Tądeusza nie ma. Jeżeli jednakże eposu nie mamy, sądziłbym, że właśnie w tych czasach przedchrześciańskich mamy pewne zaczątki, pewne embryony eposu. Myślę tutaj, jak się panowie domyślacie, o tych mitycznych podaniach w naszej historyi. Bez wątpienia historya ma do nich najpierwsze prawo, ale sądziłbym także, że i literatura nie w mniejszej części także pretensye do nich rościć sobie może. Pod powłoką podań, baśni, są tam ukryte fakta historyczne, ale nie podlega także wątpliwości, że fantazya ludowa a zatem to, co tworzy właściwie poezyą, co jest głównym jej motorem, to odcisnęło także na tych podaniach swoje piętno i tem prawem podania nasze najdawniejsze o Lechu, Wandzie, Krakusie, Popielach i. t. d. sądziłbym że do poezyi policzyć się słusznie mogą. Kwestya ich powstania nie ulega żadnej wątpliwości. Tutaj nie możemy powątpiewać tak jak o pieśniach ludowych zbieranych później, czy one z czasow przedchrześciańskich pochodzą. Te podania bezwątpienia z tej a nie z innej epoki początek swój wywodzą. Taka była moja myśl, którą szanownemu zgromadzeniu przedstawić chciałem, ażeby temi podaniami najdawniejszemi historycznemi, będącemi zarazem, jak się wyraziłem, embryonami jakichś niedoszłych, nieskrystalizowanych jeszcze rapsodów eposu, wypełnić te lukę, jaka jest widoczna w naszej literaturze.

Dr. Hanusz: Przeciw wnioskom p. referenta nie mam nic do powiedzenia, nad jednym punktem jednak z wywodów radbym się zastanowić. P. Referent co do treści przyznaje, «że niektóre utwory ludowe mogły być ogólnikowo podane jako owoc twórczości duchowej narodu przed przyjęciem chrześciaństwa,» co do formy jednak «ani jeden utwór poezyi ludowej nie może być uważany za zabytek doby przedchrześciańskiej». Pan prof. Ćwikliński, o ile uważałem, także pod tym względem się zgadza. W ogólności i ja powiedzieć mogę, że się zgadzam na to, ale nie zupełnie. Idzie mi tu przedewszystkiem o formę, która pod pewnym względem jest ważniejszą niż treść. Nie mamy wprawdzie zbiorów poezyi przedchrześciańskiej z tych jeszcze czasów, żebyśmy je mogli porównać z tymi zbiorami, jakie teraz mamy, ale mamy inny sposób, za pomocą którego możemy dość dokładnie oznaczyć, że nietylko pod względem treści ale i formy niektóre zabytki są bardzo starej daty. Tutaj jest właściwy ten sposób, o którym p. Ćwikliński wspomniał, t. j. porównać z innemi baśniami, podaniami z poczyi innych ludów słowiańskich i indoeuropejskich. Tutaj prawie możnaby powiedzieć, że co do treści niema większej różnicy, jak

Digitized by Google

co do formy. Nie można powiedzieć, ażebyśmy mieli taki utwór ludowy, któregoby treść była tak starą, żeby u wszystkich ludów słowiańskich była jednaką, ale jak w treści są pewne motywa, tak samo w formie; jest słusznem to co p. referent powiedział, że ludowego utworu żadnego nie można uznać za prasłowiański lub praindoeuropejski, ale tylko po części. Jak motywa w treści, tak i pewne formy dają się śledzić w bardzo daleką przeszłość. Przypominam panom n. p. utwór Mickiewicza baladę «Ucieczka». Ta balada, jak sam Mickiewicz przyznaje, ułożona jest według piosenki, krórą słyszał na Litwie śpiewaną po polsku. Ta balada znajduje się u ludu, Zmorski przytoczył ją ż małoruskiej poezyi ludowej, w zbiorach Czubińskiego są trzy takie baśnie, które mają zupełnie ten sam przedmiot. To samo jest u Słowieńców, zresztą te same motywa posłużyły Bürgerowi do ballady «Lenore». Nie można wątpić, że takie motywa są prastare, są z doby wspólności naszej przedchrześciańskiej. Ale nietylko motywa. Jest w baladzie «Ucieczka» zwrotka:

Miesiąc świeci; jeździec leci
Po zaroślach i po krzach;
Panno, panno, czy nie strach?

zupełnie to samo co w balladzie «Lenore»:

Der Mond scheint hell!
Hurrah! Die Todten reiten schnell!
Graut Liebchen auch vor Todten?

Nie można zaś przypuścić — chociaż Mickiewicz znał balladę «Lenore» — żeby ją tutaj naśladował, bo mamy świadectwa, że Mickiewicz i Bürger w tym zwrocie naśladowali formę poezyi ludowej i przytaczają te same wyrazy z poezyi ludowej. Mickiewicz w przypisku powiada, że kilka wyrażeń sobie zapamiętał, w których starał się naśladować. Jeżeliby to nie miało być dowodem, to w małoruskich baśniach w tych samych zdaniach są wyrazy: Misiać śwityt, mertwyj łetyt, czy ty boisz sia? U Łużyczan: Kónik stupa wótrze, Mjasec swieti bytrze, Lubka niej' si trzach? To samo u Czechów i t. d. Na to niedawno zwrócił uwagę Dr. Wollner w «Archiv für slav. Philologie». Ale z drugiej strony pod tym względem nie trzeba być zanadto optymistycznych zapatrywań, bo mogło to powstać na jednem miejscu i rozszerzać się stąd na pokrewne i niepokrewne narody, i to właśnie byłoby zadaniem nauki, żeby w każdej baladzie i utworze ludowym szukać, co jest pierwotnego a co powstało w jednem miejscu i przez kulturę i stosunki się rozszerzyło. O ile dotychczas rozjaśniła to nauka, dwa są rodzaje poezyi prastarej indoeuropejskiej, którą zapewne mieli przodkowie, kiedy jeszcze jednę tworzyli rodzinę i jednym

Digitized by Google

mówili językiem, a resztki tej poezyi do dziś się zachowały. I u nas mamy ten rodzaj poezyi: są to 1) zamawiania czarów, guseł, przy lekach chorób i 2) zagadki, podania tyczące się rzeczy niebieskich stworzenia świata i t. p. N. p. pan Kolberg słyszał pod Wieleniem w Poznańskiem i zanotował w jednym z tomów swoich takie zamawianie:

«Niech się łączy ciało z ciałem, krew ze krwią, żyła ze żyłą»,

to nawet co do formy jest bardzo stare. Busłajew cytuje u Rosyan:

„Срослося тѣло съ тѣломъ, кость съ костію, жила съ жилою“;

prawie dosłownie to samo jest u Łotyszów i u Giermanów (stara formułka merseburska), nawet u Indów jest cały hymn, w którym jest jeden wiersz:

„Niech się złączy szpik ze szpikiem, z skórą skóra niech się zrośnie
krew niech ci wystąpi na kość, mięso z mięsem niech porośnie“ i t. d.

Tak samo ma się rzecz z innemi zażegnywaniami n. p. na suchoty:

„Wyjdź z ciała i kości
Prosę cię do boskiej miłości“.

lub: „Wychodzi słonecko z za góry,
Wychodźcie suchoty z za skóry.“

Mamy w hymnach Atharvavedy wypędzanie choroby z za skóry, a więc można powiedzieć, że jak pod względem treści zachowały się pewne motywa, tak pod względem formy pewne zwroty i zdania, które są bardzo starego początku.

Teraz zwracam uwagę na to, co p. Ćwikliński raczył wspomnieć, t. j. na stronę metryczną. Jeżeli się stronę metryczną zważy, to jeszcze więcej pod względem stylu i układu można znaleźć resztek relikwij tej prastarej poezyi, jak również co do metrum. Jeden z niemieckich badaczy Westphal uważa na podstawie porównania metrum indyjskiego i irańskiego, że sposób liczenia na zgłoski jest prastary, indoeuropejski, a więc i pod tym względem badania zbliżyłyby tę poezyą do pierwotnej i nie możnaby jej stanowczo uważać jako niemającej nic przedchrześciańskiego. Jeżeli więc utwory ludowe powinien rozpatrywać historyk literatury jako materyał, to powinny być jako materyał uwzględniane nietylko co do treści ale i co do formy, a więc przy krytycznem badaniu należy uwzględnić, co jest wspólnego indoeuropejskiego, co słowiańskiego a co polskiego i to tak samo pod względem formy jak i pod względem treści.

Prof. Smolka: Sądzę, że p. referent w przypisku do referatu na najważniejszym gruncie rzecz postawił rozróżniając poezyą ludową i artystyczną, jako rzeczy odrębne, które mogą wpływać na siebie, ale nie mogą

Digitized by Google

być traktowane razem. Sądzę, że tak tę rzecz należy zrozumieć: to są dwa koryta płynące obok siebie, które mają pewne połączenie, ale niepodobna traktować literatury ludowej jako przedchrześciańskiej, już dlatego, że ta twórczość ludowa nie zanikła z zaprowadzeniem chrześciaństwa, tylko dalej tworzy. Niewątpliwie wiele elementów da się odnieść czy pod względem formy czy treści do czasów przedchrześciańskich; chodziłoby o to, żeby ten materyał zbadać krytycznie, bo pewien komplet jest koniecznie potrzebny. Dlatego jabym ośmielił się dodać jeden projekt bardzo prosty i praktyczny. Jeżeli się do jakich badań naukowych przystępuje, wydobywanie monumentów jest zadaniem tak rozległem, tylu przygotowań wymagającem, że o żadnych badaniach naukowych mówić nie można bez krytycznego, umiejętnego wydania zabytków ludowych. Jako krok pierwszy do tego potrzebnym jest rodzaj repertoryów, któreby ześrodkowywały wszystko co znane i umożebniały badania. Potworzyćby trzeba jakieś kategorye: obrzędowa, historyczna, pieśni i t. p. i w repertoryum, w rodzaju regestów, zanotować ściśle, gdzie w jakiem piśmie (bo to rozrzucone jest po najrozmaitszych czasopismach) rzecz się znajduje, aby można dojść do tego. Musiałaby być jeszcze jedna rzecz w takiem repertoryum, to co jest etykietą w zbiorach archeologicznych, t. j. skąd rzecz wzięta, na jakim gruncie pomnik twórczości ludowej znaleziony, bo naturalnie bez tego rzecz traci wartość. Taki projekt ośmielam się podać tutaj, jako również ważny problem do załatwienia.

P. Matusiak: Zanim kto przystąpi do zbadania na taką skalę poezyi ludowej, w jakiej to przedstawili szanowni mówcy poprzedni, mianowicie szan. p. Hanusz, to przedewszystkiem potrzeba zbiorów tej poezyi; bo jeżeli nie mamy dostatecznego materyału, to jakże się brać do takiego szerokiego badania i porównywania czy to z językami słowiańskimi czy indoeuropejskimi w ogóle. Przedewszystkiem więc potrzeba zbiorów poezyi. Wprawdzie wiele już na tem polu zrobiono, ale jeszcze całe obszary ludowej poezyi leżą odłogiem albo lekko tylko są dotknięte: a więc przedewszystkiem chodzi o jej zbieranie. A co do tego zbierania pozwolę sobie zrobić jednę uwagę, t. j. tę, że trzeba przy tem zbieraniu poezyi ludowej uwzględniać terytoryalne stosunki, naturę, która otacza ten lud, bo ta natura żywo się w pieśni uwidocznia. Przed paru laty wydałem małą broszurkę pod tytułem: «Nasze kwiaty polne», obejmującą niektóre opowiadania z moich stron rodzinnych. Jest tam mowa o chmurach, które powstają z mgieł, a ciągną je jacyś olbrzymi; sądziłem że to ma znaczenie dalekie indoeuropejskie. Tymczasem czcigodny Kraszewski oblał mię jak zimną wodą, twierdząc że to jest pochodzenia lokalnego. I w istocie: kiedym zważył stosunek jaki zachodzi pomiędzy tą poezyą lokalną a po-

Digitized by Google

między otaczającą naturą, wyjaśnił mi się ten stosunek. W podaniach tych n. p. jest przerobienie mytu i podania o Wandzie, jakoby zaczarowana przez księdza pogańskiego, wpatrzyła się w Wisłę, a dno Wisły wydało się jej jako wielkie okno, w którem błyszczą dyamenty. Zapatrzyła się i wpadła do wody. Polega to na obserwacyi przyrody tamtej okolicy, gdzie wśród bagien i trzęsawisk roztwiera się często wielkie okno czystej wody; nad nią siedzi czasem pasterz, patrzy i widzi trawę kołysającą się i błyszcząca w promieniach jak dyamenty. Nieraz też taki pasterz, zapatrzywszy się i zapomniawszy o Bożym świecie, ginie na dnie takiego okna. Takie powstanie podania o chmurach, że one powstają z mgieł, że mgły przerabiają się na przędzę, w istocie z lokalnych stosunków się tłómaczy. Te ogromne trzęsawiska, z których kłęby dymu wznoszą się do góry, musiały naprowadzić fantazyą ludu na stworzenie czegoś podobnego. Nie będę się nad tem rozwodził, bo z tej niewielkiej pracy, jaką w tym kierunku dałem z charakterystyką tych okolic, będzie można pewną pociągnąć paralelę. Zwracam tylko uwagę, że przy spisywaniu poezyi ludowej ważną jest nadzwyczaj rzeczą, zważać na naturę lud otaczającą.

P. Kolberg *(przyjęty hucznemi oklaskami)*: Przedmiot, którym ja się zajmuję, jest dopiero początkiem i niejako wstępem do tego, co ma być stworzonem, jak wspomniał szan. p. referent. Ja daję właśnie materyał do tych wszystkich prac i mam go dużo jeszcze w tece. W miarę zaś postępu tego wydawnictwa być może, że i poglądy w wielu razach się zmienią, ponieważ to co było dotąd powiedziane, było oparte na poznaniu egzystujących zbiorów, które już są miarą tego, co o tym przedmiocie w każdej jego gałęzi powiedzieć można. Ale w miarę postępu tych robót i przybytku materyału, także zmienić się może i pogląd cały w ogóle. Ja nie badam wszystkiego tak głęboko, bo daję tylko materyał, ale widzę, że ten materyał ma ścisły związek z temi kwestyami, jakie szan. p. referent i p. Ćwikliński poruszyli. Jednakże to jest tylko cząstką rzeczy. To co p. Chmielowski powiada o pieśni ludowej, jest prawdą według mego przekonania. Rzeczywiście nie jestto literatura ludowa dawniejsza, tylko literatura nowa, a tylko są pewne momenta, pewne wskazówki, które jak szan. p. Hanusz dowiódł, mogą mieć w sobie rzeczy nadzwyczaj stare, sięgające zamierzchłej przeszłości, które dopiero stamtąd wydobyć należy, ale to należy nietyle do literatury nadobnej, do poezyi, jak do literatury ściśle naukowej, historycznej. Pieśni więc w ten sposób użyte będą rozjaśniać historyą, ale w literaturze muszą być traktowane jako tylko dzisiaj nabyte, a nie jako literatura ludowa przedchrześciańska: forma ich zmieniła się, nie została taką jaką była. Jednakże te zabytki, o których pan Hanusz wspomniał, te starożytne napomknienia nie tyle w pieśniach się

Digitized by Google

wynajdą, — które z pewnością musiały uledz wielkim zmianom, właśnie dla zmian językowych i innych wpływów więcej oddziaływających na zmianę pieśni, — jak w zabobonach, przesądach, gusłach, powiastkach. To co pan H. mówił o owej balladzie, to się raczej odnosi do powiastek ludowych i z nich przeszło do poezyi. I zdaje mi się, że jeżeli pieśni są bardzo ważnym zabytkiem starożytnym mimo zmian jakie zaszły, to tembardziej zabobony, powieści, bo tam lud niekrępowany żadnymi względami, swobodnie co czuł wypowiadał i szedł więcej za tradycyą niż w pieśni, które się zupełnie zmieniły. Ja sam byłem świadkiem nieraz, jak te same pieśni po upływie 10 lat w ustach tych samych brzmiały inaczej — nie każda, ale mniej więcej — gdy tymczasem zabobony, gusła, niezmienione się zachowały jak jądro stare, któremu czas niepodołał, i zapewne długo się jeszcze będą zachowywać. Tyle więc tylko chciałem powiedzieć, że to, czego pan Chmielowski dotknął, jest rzeczą z indywidualnego zapatrywania dzisiejszego słuszną i w danej chwili na miejscu, ale oczywiście w miarę postępu robót na tem polu musi się zmienić.

Co do metryczności powiedziałbym tyle, żem ja tę metryczność badał więcej ze strony muzykalnej, ponieważ przy badaniu akcentu, badaniu melodyi i budowy jej, sama ta metryczność wpada w ucho; powiedziałbym także, o czem już wspomniał p. Ćwikliński, że na Rusi daleko dłużej się zachowuje ta metryczność i rytmiczność. U nas w Polsce była z pewnością taką jak gdzieindziej, ale znikała — dzisiaj są tylko okruchy w końcówkach, w skracaniu ciągłem — tak, że to oddziaływało i wpływało na muzykę. Muzyka u nas musiała uledz także zmianom pewnym, jednakże nie tak może silnym i prędkim jak słowa, już z tego względu, że jako więcej idealna i łatwiejsza do naśladowania, nie mogła być jak słowo kaleczona, ale się zachowała, jakkolwiek i tu zachodzą różnice; co dowodzi, że w świecie ludowym nic nie jest tak wielkiem, aby za zupełnie nieruchome było uważane, tylko się po malutku zmienia — tym sposobem pieśń ludowa nie może być taką, jaką była przed wiekami, przy poczęciu swojem. A że ona musiała sięgać bardzo dawnych czasów, to w naturze ludzkiej leży: że musiała sięgać aż do indoeuropejskich czasów, niema kwestyi; słusznie więc mówi p. Hanusz, że możnaby śledzić te resztki, ale dopiero po dokładnem zbadaniu krytycznem wszystkich czynników, z których się składa, po zebraniu wszystkiego, co egzystuje. Nie wiem, czy możebnem jest, żeby to wszystko co egzystuje, mogło być zbadane i wykazane; ale to pewna, że na tem polu powiększa się zapas z każdym dniem, bo i zagranica dużo nam daje nowego i to takich materyałów, które — chociaż się nam zdaje, że mamy je swojskie i że na tym gruncie możemy powiedzieć: to jest słowiańskie i polskie, — znajdujemy tymczasem w odległych miejscach

Digitized by Google

w Ameryce n. p., jako coś analogicznego. To nas zastanawia i każe być cierpliwymi, dopóki nie znajdziemy innego materyału, któryby nas oświecił, że to jest przypadkowe zejście się myśli i obrazów. Sądzę więc, że na tem polu dziś ostatecznego słowa żadną miarą powiedzieć nie można. To co p. Chmielowski powiedział, opiera się na stanowisku, na jakiem dziś znajduje się nauka o podaniach i w ogóle poznanie rzeczy ludowych; i na tem stanowisku wszystko to istotnie jest zupełną prawdą. Czy takąż będzie za lat 10 lub 20 — przyszłość okaże.

P. Szczepański: Chcę zwrócić uwagę na jednę okoliczność nieporuszoną dotąd, a mianowicie, że literatura ludowa może rzeczywiście nadzwyczaj być obfitem źródłem dla literatury piśmiennej pod innym względem; nietyle pod względem artystycznym, jak pod względem tej gałęzi literatury dla ludu, która od niedawna rozwijać się poczyna a niezmiernie ważną i potrzebną część literatury stanowi. Wspomniał prof. Smolka o potrzebie repertoryów i ułożenia ich według kategoryj; mnie się zdaje, że należałoby pójść dalej. Jeżeli w badaniach archeologicznych, które z badaniem ustnej literatury mają wielkie powinowactwo — bo jak tam wykopujemy, tak i tu przybywa materyału — zachodzi potrzeba dojścia do pewnej syntezy, to tak samo i pod względem materyału ludowej literatury. Już posiadamy, pomimo mnóstwa niezebranego materyału, także mnóstwo zebranego, więc do pewnej syntezy doprowadzić byśmy mogli, gdybyśmy zechcieli, metodą krytyczną i porównawczą. Rezultat tych badań o ile z jednej strony byłby pożyteczną podstawą dla historyka literatury, o tyle z drugiej strony byłby ułatwieniem dla tych wszystkich, którzyby usiłowali być produkcyjnymi w sferze literatury dla ludu. Zdaje mi się, że dotychczas ta gałąź literatury piśmiennej dlatego mało przyjmowała się u ludu, że zamało miała punktów oparcia w zwyczajach, wyobrażeniach i w tych momentach etycznych, psychicznych, kulturnych, które znajdują się obficie zebrane w materyale literatury ludowej. Gdyby krytyczne opracowanie już istniejącego materyału dało syntetyczne rezultaty, wtedy ci, którzy piszą coś dla ludu, mogliby jak w zwierciadle mieć zebrane wyobrażenia o Bogu, rodzinie, o stosunkach społecznych, byłoby to dla nich ułatwieniem, wziąść to co się w tych zbiorach znajduje za punkt wyjścia i ujścia a niemniej i formę dla literatury piśmiennej dla ludu zastosować do tego rodzaju literatury, jaki się tu znajduje.

Referent **p. Chmielowski:** Z cennych wskazówek i objaśnień podnieść mi należy niejako dwa główne punkta. Jeden dotyczy tych kwestyj, które w mym referacie były wprawdzie dotknięte, ale nie rozwinięte. Mianowicie pod tym względem należy mi Drom Ćwiklińskiemu i Hanuszowi odpowiedzieć. Pierwszy z nich zwrócił uwagę na metrykę, co

Digitized by Google

w mym referacie jest dotknięte, chociaż tylko pod ogólną nazwą; drugi wspomniał o badaniach porównawczych nietylko z językami słowiańskimi, ale indoeuropejskimi wogóle, a i to również tam jest zaznaczone. Rozumie się, że takie badania jako konieczny wynik krytycznej metody są niezbędne i że są dziś jedyną podstawą, na której można coś naukowego zrobić. Co do dra Hanusza muszę nadto zauważyć, że rozumowania jego i wywody były najzupełniej słuszne, uzasadnione; i to w mym referacie jest uwzględnione ale z niejakiem zastrzeżeniem. Ponieważ podjąłem kwestyą traktowania twórczości ludowej jako wstępnej epoki historyi literatury, więc z konieczności musiałem mówić o jej utworach jako o całości pewnej do traktowania, a nie o pierwiastkach, które z pewnych materyałów wyciągnąć się dadzą. Pierwiastki zaś rzeczone niewątpliwie w tworczości ludowej się znajdują. Wydobyć je na jaw jest zadaniem nauki i to przyczynia się do zgłębienia i poznania zarówno mitologii, jak historyi obyczajów, w ogóle całego zakresu badań etnograficznych i innych także. Jeżeli zaś jest mowa o utworach literackich, to tu musi być forma i treść jednolita, z pewnego czasu pochodząca. Ponieważ zaś takich utworów bezwarunkowo niema, więc niepodobna ich traktować.

To jest jedna kategorya objaśnień.

Do drugiej kategoryi zaliczam przemówienie pana Bełcikowskiego. Zgadzając się na inne wywody, zdaje się twierdzić, że i podania mityczne czy bajeczne, o pierwszych królach, założycielach państwa, czy w ogóle o bohaterach w dziejach polskich, że te mogą być jako wstęp do dziejów literatury traktowane. Lecz żeby mogły być tak traktowane, jednego im brakuje (pomijając rzeczową stronę), a mianowicie brakuje im formy. Jak n. p. można traktować podanie o Lechu, które mamy zapisane w XIII w. czy nawet pod jego koniec? jak mamy traktować podanie o Popielach, które również w początku XIII wieku jest pisane i to po łacinie? Rzeczy te nie mogą być uważane za utwory literatury.

Co się tyczy objaśnień pana Dzieduszyckiego co do poprzednich badaczy, to istotnie badania Potockiego są bardzo ważne pod względem historycznym i starożytnym; że w literaturze ludowej znajduje się materyał mitologiczny, jak na to zwrócił uwagę hr. Dzieduszycki, to liczy się do zakresu zadań naukowych.

Uważać mogę obowiązek mój za spełniony, życzyćby tylko wypadało, ażeby — obok wykonania projektu wniesionego przez prof. Smolkę t. j. ułożenia repertoryów, wskazówek dla badaczów krytycznych, — krytyczne badanie materyału już zebranego rozpocząć! (że pominę przemówienie p. Matusiaka, który sądzi, że jeszcze nie jest dostateczny materyał zebrany). Musimy rozpoczynać z jakimś materyałem, a tak samo jak w dziejach politycznych tak

Digitized by Google

i w historyi literatury musimy korzystać z tego materyału, jaki posiadamy, bo jeżeli go nie obrobimy, to będzie się ruda gromadziła bez szlachetnego metalu krytycznego, rozjaśniającego pogląd na dzieje i przeszłość narodu. Stąd też obok zachęty do zbierania materyału twórczości ludowej, obok ułatwienia pracy badaczom krytycznym przez ułożenie repertoryów, zdaniem mojem jest koniecznem przystąpić po obecnych obradach do badań krytycznych.

Przewodniczący wezwawszy ponownie przemawiających i referentów, ażeby ze względu na krótkość czasu o ile możności jak najkrócej starali się przemawiać, zaprasza pana Chlebowskiego do wniesienia referatu:

Znaczenie różnic terytoryalnych, etnograficznych i związanej z niemi odrębności ekonomiczno społecznych, politycznych i umysłowych stosunków dla naukowego badania dziejów literatury polskiej (zob. str. 46)

P. Bronisław Chlebowski: Każdy z was panowie, czy w celach prac swoich nad przeszłością literatury, czy przy praktycznym wykładzie gimnazyalnym tego przedmiotu, nabiedził się niewątpliwie dużo nad trudnościami, jakie przedstawia ujęcie tego olbrzymiego materyału naukowego w pewne ramy czasowe i formalne, a mianowicie rozdzielenie materyału na okresy czasu z jednej strony, a ugrupowanie faktów według pewnych charakterystycznych znamion z drugiej strony. Poprzednik mój rozwiązał jednę z trudności, jaką przedstawia wykład historyi literatury, mianowicie dotknął kwestyi wcielenia czy nie wcielenia piśmiennictwa ludowego w zakres dziejów literatury ludowej. Ja chciałbym zwrócić uwagę na to, że główne źródło tych trudności, jakie przedstawia umiejętne ugrupowanie całego materyału naukowego, leży w fałszywych zasadach badania, a mianowicie, że klasyfikacya i dotychczasowe podziały historyi literatury na okresy nie miały żadnej trwałej podstawy. Dzielono ją dowolnie na podstawie znamion branych przeważnie z dziejów politycznych, na podstawie pewnych panowań i dynastyj, a przedewszystkiem ze względów praktycznych wybierano mniej lub więcej okrągłe daty, tak że jeżeli porównamy wszystkie podręczniki i większe opracowania dziejów literatury, nie znajdziemy dwóch prac zgadzających się pod tym względem ze sobą. Również rozdział materyału faktycznego na pewne grupy opierany bywał do tego czasu zwykle na zasadach teoryi prozy i poezyi; dzielono pisarzy na prozaików i poetów, a poetów znowu dzielono odpowiednio: na liryków, epików i dramatyków. Wskutek tego jeden pisarz był ćwiertowany na kilka części i działalność jego rozrzuconą była pomiędzy rozmaite grupy. Sprowadza to ogromny chaos i niedogodność. Gdy przychodzi do

Digitized by Google

oznaczenia granic tak zwanego złotego wieku, każdy z historyków literatury dopiero według swego zapatrywania daty cofa i rozszerza. Gdy przyszło do traktowania w. XVII, wtedy trudności zwiększały się w miarę tego, jak nowo odkrywające się pomniki literatury tego wieku przekonały, iż wiek ten niesłusznie nosi miano wieku upadku. Przyczyną główną tych braków i trudności upatruję w tem, że uważano za podstawę zjawisk literackich u nas nieujęty «duch narodu»; uważano, że społeczeństwo ożywione jest jednym duchem, który wydaje jednolitej natury zjawiska; że to wszystko objawy jednego i tego samego ducha narodowego, który traktowano jako jednorodnej natury i dlatego uważano, że można te wszystkie pojawy bez względu na miejsce, gdzie powstały, ująć w ramy jedne czasu, i następnie materyał faktów współczesnych znów podzielić według norm podawanych przez teoryą prozy i poezyi. To były główne przyczyny, iż ludzie oddający się badaniom nad historyą literatury, zniechęcali się do opracowywań całości; one zwróciły cały szereg najświeższych pracowników do monograficznych studyów. Jednakże zarówno cel praktyczny, n. p. nauczanie literatury w szkołach średnich i zakładach wyższych, jakoteż konieczność ujęcia już opracowanego krytycznie materyału w ogólniejsze ramy, stawia mojem przekonaniem dziś kwestyą oznaczenia stałej podstawy dla metody badania zjawisk literatury polskiej jako jedno z najważniejszych zadań naszego Zjazdu.

Rozpatrując przeszłość naszej literatury i cały zakres faktów i zjawisk, jakie przedstawiają, jeżeli je odniesiemy do miejsc, na których się pojawiły, wtedy rozłożywszy mapę dawnej Polski i ugrupowawszy zjawiska literackie w danych terytoryach, przekonywamy się, że one tworzą pewne naturalne grupy, pojawiające się i utrzymujące stale i mające pewne stałe cechy. Przez rozbiór utworów pojawiających się na terytoryum pewnem, i pojęć u ludzi, którzy przedstawiają te terytorya, przekonywamy się, że zachodzi ścisły związek między pojęciami i uczuciami ludzi a stosunkami społecznemi i historycznemi tych terytoryów. Historya polityczna dziś rozwiała dawne nasze złudzenia, jakoby i pod względem politycznym Polska stanowiła od samego początku jednolity organizm. Historya polityczna wykazała już stopniowe rozwijanie się życia państwowego w pewnych zawiązkach i rozjaśniła cały proces wytwarzania się jedności narodowej i państwowej w organizmie rzeczypospolitej. Historya literatury powinnaby podążać za wskazówkami i przewodnictwem historyi i dla zjawisk życia duchowego i dla faktów stanowiących zakres dziejów literatury odtworzyć tę samę metodę, historyczny proces rozwijania się faktów. Jeżeli zwrócimy uwagę na pierwotne zawiązki życia dziejowego i państwowego u nas, to spostrzeżemy, że centrem takiem są dwa punkta: kraj jezior

Digitized by Google

zawarty między Wisłą a Wartą, kolebka piastowskiej Polski (Wielkopolska), i następnie pierwotnym zawiązkiem późniejszej Małopolski jest wyżyna, zwana zwykle sandomiersko-krakowską, ciągnąca się wzdłuż lewego brzegu Wisły. Trzeciem centrum, które w późniejszem życiu dziejowem — jakkolwiek w początku nie przedstawiało odrębnego organizmu państwowego — okazuje odrębności prawne, społeczne i polityczne, jest obszar puszcz między Wisłą a Narwią, obszar, który stanowi Mazowsze. Otóż jeżeli zjawiska z zakresu historyi literatury odniesiemy do tych obszarów, to przekonamy się, że w epoce rozkwitu, a mianowicie w w. XVI, pierwotne obszary biorą stosunkowo udział niezmiernie mały, a życie duchowe i życie literackie rozwija się na dalszych obszarach, zajętych przez kolonistów, którzy wyszli z tych pierwotnych gniazd i zawiązków. Podczas kiedy takie siedziby małopolskie: Wiślica, Nida, Korczyn i Olkusz, a nawet Kraków dostarczyły stosunkowo bardzo niewielką liczbę przedstawicieli życia umysłowego i wielkiego rozkwitu literatury w w. XVI, to zato na skolonizowanych później znacznie obszarach zawartych między Sanem, Tatrami, Szląskiem i Wisłą, rozwija się bardzo bujne życie i obszary te wydają cały zastęp pisarzy. Taki sam stosunek przedstawia Wielkopolska, gdzie okolice nadgoplańskie w życiu umysłowem i literaturze biorą bardzo skromny udział, a najwybitniejsze postacie występują na dalszych obszarach po drugiej stronie Warty, gdzie wytwarza się większa własność, wytwarzają się możnowładcze domy, których dwory stają się ogniskami życia umysłowego. Tak samo trzeci obszar, a mianowicie Mazowsze, na własnem terytoryum aż do ostatnich prawie czasów, niemal do w. XIX, nie daje śladu umysłowego życia; w takich miastach jak Płock, Łomża, niema drukarni do XVIII w. Tłómaczyć to można tem zjawiskiem, że te terytorya wysyłając jednostki na oddalone obszary, pozbywały się same zasobów umysłowych, a zato przedstawiciele tych obszarów znalazłszy dogodniejsze ekonomiczne i społeczne warunki, rozwijali swe zdolności na dalszych obszarach. Tak przedstawiciele Mazowsza kształcą się i działają w Małopolsce, a następnie na obszarach Litwy i Rusi litewskiej; przedstawiciele życia umysłowego Wielkopolski, cała grupa poetów wielkopolskich, działa poza obrębem Wielkopolski, przeważnie na Rusi. Jednem słowem, rozwój literatury i każda epoka jej rozkwitu jak najściślej łączy się z życiem historycznem, z prądami kolonizacyjnemi, z rozwojem ekonomicznym. Z tego więc względu proponowałbym, żeby w opracowaniu dziejów literatury uwzględnić i przyjąć za podstawę nie czasowe ramy, w które nie można ująć zjawisk, jakkolwiek odbywających się współcześnie ale zupełnie w różnych i odrębnych warunkach. W w. XVII n. p. w Małopolsce występuje grupa uzdolnionych poetów, którym zawdzięczamy cały

Digitized by Google

szereg świetnych utworów: Potocki, Kochowski, Morsztyn, a jednocześnie na Mazowszu i Litwie zaledwie że słabe zawiązki życia umysłowego wśród miejscowej ludności można dostrzedz; tam wychodzą jedynie kalendarze, książki do nabożeństwa, a przedstawiciele miejscowej inteligencyi pracują i działają w otoczeniu i na gruncie Małopolski. Jeżeli weźmiemy taki fakt, jak rozkwit literatury w tak zwanej epoce Stanisławowskiej, to tu spotykamy także dwa odrębne koła, mające za widownię działalności dwą wielkie obszary historyczne, które jakkolwiek spotykają się w Warszawie i przenikają się nawzajem, ale stanowią zupełnie odrębne organizmy duchowe, których z sobą nie można mięszać. Mianowicie w w. XVIII obok grupy reformatorów i poetów małopolskich jak Konarski, Krasicki, Staszic, którzy piszą dla społeczeństwa wielkopolskiego przeważnie, dla tego samego społeczeństwa, dla którego wychodzi cały szereg przekładów myślicieli francuskich i angielskich XVIII wieku, jednocześnie Bohomolec i inni pracują dla zaspokojenia społeczeństwa mazowieckiego i ruskiego, których stan pojęć i uczuć jest zupełnie odrębny. Bohomolec wydaje cały szereg klasyków, małopolskich kronik i pisarzy w. XVI, ponieważ nie znają literatury małopolskiej w. XVI; mało są obeznani z historyą Piastów, dla nich pisze Naruszewicz historyą, a równocześnie wychodzi szereg klasyków łacińskich, z którym możnaby porównać co do obfitości ruch w Krakowie w XVI w. W Warszawie wydaje Naruszewicz Horacego i Tacyta, w Wilnie cały szereg przekładów Cycerona i Seneki i przedruki małopolskie jak Kochanowskiego Jana i Kochanowskiego Piotra (Jerozolima wyzwolona). Dopiero epoka sejmu czteroletniego sprowadza zbliżenie się tych kół i pewne przeniknięcie idei reformatorskieh do społeczeństwa tych litewsko-mazowieckich obszarów. To samo przeciwieństwo rozwija się w dalszym ciągu i możnaby je wytłómaczyć, a objawia się antagonizmem między poezyą romantyczną Mickiewicza a obozem klasyków, który wyrósł na staropolskim gruncie, na tej cywilizacyi i pojęciach małopolskich i pod wpływem Francyi z w. XVIII; podczas kiedy Śniadecki, Wielkopolanin, jest głównym oponentem romantyzmu w Wilnie, w Warszawie w obozie klasyków, przeważa żywioł staropolski. Tak i aż do ostatnich chwil w dziejach rozwoju naszej literatury, można w każdem zjawisku dopatrzyć jeszcze działania tych lokalnych prowincyonalnych wpływów, warunków i stosunków. Dopiero za dni naszych pod wpływem wspólnego ideału, jaki nieszczęśliwe położenie kraju wytworzyło dla nas, zaczyna się wytwarzać jedna jednolita literatura narodowa, ujednostajnia się ugrupowanie pojęć na wszystkich obszarach i dostrajają uczucia przedstawicieli tych obszarów.

Z tego względu sądzę, że jeżeli historya literatury, ma być traktowaną jako umiejętność, to trzeba uznać, «że zjawiskami stanowiącemi

Digitized by Google

przedmiot dziejów literatury, są twory umysłowej działalności społeczeństwa, uwydatniające jego pojęcia i uczucia w zakresie wspólnym całej warstwie myślących i czujących jednostek. Nie forma artystyczna przeto, nie naukowa wartość utworu, lecz doniosłość odbitych w nim pojęć i uczuć, siła, wierność i piękność w ich odtworzeniu, wpływ jaki wywarł utwór na ten wspólny zakres życia duchowego, stanowić winny o jego znaczeniu dla literatury. Prace przyrodnicze, prawno-polityczne, ekonomiczne o tyle mogą być uwzględnione w dziejach literatury, o ile wypowiedziane w nich poglądy, wykryte prawdy wpłynęły na ugrupowanie pojęć u szerszych kół inteligencyi. Na tej zasadzie jedynie można przeprowadzić granicę między literaturą a piśmiennictwem naukowem». Do tego czasu w historyach literatury spotykaliśmy często cały materyał naukowy, całe piśmiennictwo naukowe wcielane do podręczników tak, że można było spotykać takie grupy jak grupa weterynarzy, agronomów i t. p. Byłto balast obciążający niewielkie rozmiarami podręczniki i nieprzedstawiający znaczenia dla historyi literatury. Więc tu jako kryteryum możnaby przyjąć zasadę, że te utwory prawnicze czy filozoficzne mają znaczenie dla dziejów literatury i powinny być uwzględniane, które wywarły wpływ na ugrupowanie pojęć i nastrój uczuć w szerszych kołach inteligencyi, nie odpowiadają zatem tylko interesom i dążeniom pewnej grupy specyalistów i nie wywierają wpływu tylko na specyalne pojęcia, (jak prawne, agronomiczne), ale — jak w zakresie ekonomii prace Supińskiego — wywierają wpływ na szersze koła inteligencyi: «Uznanie dziejów literatury za umiejętność, pociągnąć musi za sobą odrzucenie dotychczasowych podstaw klasyfikacyi autorów i utworów, a przyjęcie natomiast rezultatów rozbioru samych zjawisk literackich, uwydatniającego ich wewnętrzne związki lub różnice, oparte na pokrewieństwie i przeciwieństwie grup pojęciowych lub nastrojów uczucia u ich twórców, tudzież na zawisłości od podobnych lub odmiennych warunków lokalnych, stosunków dziejowych i prądów umysłowych».

Główną moją myślą byłoby zaprowadzenie zamiast dzielenia literatury na okresy i tych na prozaików i poetów, przyjęcie w przedstawieniu dziejów literatury przedstawienia odrębnych organizmów niejako literacko-umysłowych, tak jak one się wytwarzały historycznie: a więc zamiast mówić o epoce upadku w w. XVII, mówić o rozkwicie poezyi małopolskiej, która w w. XVI i XVII stanowi jednolitą i ścisłą całość, bo Kochanowski Jan i Piotr dostarczyli treści duchowej dla całej grupy poetów małopolskich w. XVII; wszystko co pisze Kochowski, Twardowski, to jest wyssane z pism Jana a następnie z wpływu jaki wywarł przekład «Jerozolimy wyzwolonej» na poezyą w. XVII. Jeżeli jednocześnie pomniki życia

Digitized by Google

umysłowego na Mazowszu i na Litwie noszą wydatne cechy niższości w porównaniu z Małopolską, to nie należy rozciągać miana epoki upadku tam, gdyż tam na Mazowszu i Litwie jest jeszcze niejako epoka średniowieczna, która jak w Małopolsce rozpoczyna się kronikami małopolskiemi, tak tam zaczyna się dyaryuszami, pierwszemi pomnikami życia umysłowego na tych obszarach.

Przy takiej metodzie badania i takim sposobie przedstawiania, dzieje literatury polskiej stanąć mogą na jednym poziomie z rozkwitającą dziś historyą polityczną i w zamian za pomoc, jakiej w szerokim zakresie będą od niej potrzebowały, wywzajemnić się światłem, jakie na wypadki dziejowe rzucić muszą rezultaty zbadania procesów życia duchowego u jednostek i warstw społecznych, czynnych na danej widowni.

Pojmowana jako odbicie wielkiego procesu duchowego i związanego z nim ściśle rozwoju społecznego i narodowego, przedstawia historya literatury treść budzącą zajęcie każdego myślącego człowieka i daje poważną gwarancyą istotnej i trwałej wartości skarbów, przechowywanych w naszej narodowej «arce przymierza».

Jeżeli wyzwolimy literaturę z zawisłości od pewnych teoryj estetycznych, to da nam możność sprawdzenia istotnej wartości, przez ocenienie jej treści duchowej, jej ideałów, pojęć, jakie ona pod nieudolną często formą zawarła. Jeden jeszcze praktyczny rezultat, doniosły bardzo, przedstawia tego rodzaju traktowanie: że tłómaczy nam właściwości duchowe i kontrast, jaki do dziś dnia zachodzi między życiem umysłowem takich ognisk jak Warszawa, Kraków, Lwów; bliższe poznanie warunków, w jakich się wytwarzają pojęcia Mazura, Litwina, Małopolanina, może złagodzić i usunąć pewien antagonizm i zawiści, niechęci wzajemne, jakie się często w prasie, życiu i stosunkach politycznych spotyka, a wytłómaczenie politycznej konieczności różnic może być osiągnięte drogą takiego traktowania literatury.

Referent zakończył usprawiedliwieniem niedostatków i ułomności swego wykładu tą okolicznością, że nie miał dotąd sposobności występować w podobny sposób na publicznych zgromadzeniach.

Prof. Habura: Przedewszystkiem cześć dla nowych prawd, które przed oczyma naszemi szanowny prelegent roztoczył. Każda myśl nowa z siebie samego wysnuta zasługuje na szacunek, na podziękowanie od wielu tak jak ja myślących za kilka złotych prawd, jakie w swej prelekcyi nam przedstawił, a mianowicie że nasza kolonizacya mazurska taki wpływ wywarła na wspólność pojęć i rozwój literatury na Litwie. Tyle zgody z szanownym prelegentem. Zresztą przy całym szacunku dla zapatrywań p. prelegenta, mówiąc tak jak myślę, muszę oświadczyć, że

Digitized by Google

zupełnie z myślą przewodnią jego się nie zgadzam. Myślą przewodnią jego prelekcyi jest, o ile zrozumiałem, wprowadzić w metodę badania literatury polskiej za podstawę wpływ terytoryalnych stosunków, a więc zapewne etnograficznych, geograficznych właściwości na rozwój literatury. Myśl ta acz nowa w obliczu stanowiska, w obliczu zasad, jakiemi dotychczas posługiwała się filozofia historyi, filozofia literatury, ostać się nie może w żaden sposób. Dla czego? Myśl ta bowiem zupełnie narusza kardynalne pojęcie estetycznej zasady, która tu jest podstawą. Mianowicie p. prelegent przyznaje zupełną przewagę w dziejach literatury treści, dzieła klasyfikuje według treści a formie żadnego znaczenia nie przyznaje. Jestto myśl, którą gdzieindziej możemy rozbierać, tu nie czas, ale która krytyki nie wytrzymuje. Jakto pięknie wypowiedział jeden z profesorów uniwersytetu tutejszego [1]), ta sama treść w innej formie przedstawiona jest inną. Nie będę całego zasobu erudycyi przedstawiał, nie będę się opierał na historyi literatury Lewestama lub takim uczonym jakim jest wydawca nowszej literatury Scherer, ale na tem co nam pozostawiła klasyczna filozofia, że «ὕλη καὶ εἶδος» składają się na wartość artystyczną każdego utworu, który wchodzi w literaturę. Nie wchodzę w rozwój szkół: realistycznej, idealistycznej itd. Prawdą jest, że przyroda a więc stosunki terytoryalne wielki wywierają wpływ na człowieka; wszakże powiedział poeta: «Świat odbija moja dusza, jak zielony brzeg krynica»; — ale ta zasada, którą nam p. prelegent podał, byłaby tylko trafną w ocenieniu i przedstawieniu obrazu umiejętnej literatury starożytnej, i to nie rzymskiej tylko greckiej, bo ta jest jedynie literaturą rodzimą wyrosłą z pnia rodzimego, wysnutą z ducha narodu; tam mógł Simonides śpiewać jak mu natura kazała a Homer jak mu kazały reminiscencye z Troi. Ale nie w literaturze polskiej. Narody chrześciańskie oprócz tego, że są sobą, są także dziećmi wyznania, są spadkobiercami cywilizacyi klasycznej, a te skarby są tak piękne i wspaniałe, że duch nasz od uroku ich nie może się opędzić. Niech mi p. prelegent powie, czy ten co pisał Pana Tadeusza pisał pod wpływem puszcz litewskich? Stanowczy wpływ wywierają nie rozkoszne gaje, nie ruczaje, nie srebrne wstęgi rzek, — to mało: wywierają go wzory zagraniczne. Przypatrzmy się, co stworzyło epokę klasyczną. Czyż nie wzory klasyczne, czytanie humanistów itd.? Co stworzyło pótem upadek smaku jak nie zapoznanie się z zagranicą itd. A drugie: wypadki polityczne. A że tak jest, świadczy literatura nasza, bo tak Mazur jak Litwin i Rusin opiewają upadek narodu. Po trzecie: prawa historyczne, których tutaj dla braku czasu wywodzić nie mogę. Na takiej podstawie zresztą obalać tę metodę,

[1]) Raczej Dr. Chmielowski (przyp. stenogr.)

Digitized by Google

którą wprowadził Małecki, jest nader niewłaściwem. Małecki stworzył szemat i podział na epoki: scholastyczną, klasyczną i romantyczną. Trudniejby nam było ugrupować literaturę naszą według ducha Warszawy, Krakowa, Lwowa, Tarnowa itd., niż według wpływu zagranicy i według wypadków, które wstrząsały duchem narodu.

Prof. Morawski: Z zasadą p. Chlebowskiego do pewnego stopnia zgodzić się można, najprzód dlatego, że stara się wprowadzić szemat umiejętny a zaznaczyć można, że u nas historya literatury nie jest jeszcze umiejętną. Ale p. Chlebowski wprowadza principium, które wymaga podstaw realnych, a u nas jeszcze historya literatury nie szuka principiów tylko faktów, bo tak okropnego traktowania dziejów przeszłości jak u nas żaden naród nie ma. Nie mamy najpewniejszych dat historycznych i faktów, ani też nie posiadamy biografij autorów i dopiero do tego mamy dojść. Więc przedewszystkiem umiejętność w tym kierunku powinna się zwrócić. Teraz, jeżeli p. Chlebowski przypuszcza jako zasadę podział lokalny, to zgodzi się na to każdy z pewnością, że to nowe światło może rzucić, tylko ostrzegam przed przesadą. Jeżeli p. Chlebowski twierdzi że Skarga i Warszewicki dlatego jest wymowny, że «życie śród puszcz, wymagające ciągłego nawoływania się przy zajęciach i w podróżach, wyrobiło z dawna u Mazurów organy głosowe i nawyknienia do głośnego mówienia», to to oczywiście jest przesadą, która może zaszkodzić jego principiom. A powtóre zwróciłbym uwagę na to, że przedewszystkiem możemy stworzyć principium nietyle przez patrzenie na naturę, bo Polak na wpływ natury mniej jest receptywny niż inne narody, ale przedewszystkiem trzeba wprowadzić principium historyczne. Przedewszystkiem więc jeżeli lokalny podział wprowadzimy, to będziemy się musieli oglądnąć na sąsiednie kraje. Jeżeli znajdujemy fakt ciekawy, że nasza historya literatury i polityczna zaczyna się literaturą w Wielkopolsce, to z pewnością dla tego, że ona najbliżej z zachodem graniczy, a nie że ludność mieszka na równinach. Chciałbym więc zwrócić uwagę nie tyle na wpływ natury, ile na receptywność Polaków.

P. Spasowicz: *(wśród natężonej uwagi słuchaczów)*: Pozwolę sobie powiedzieć, że znajduję zupełnie słuszną tezę drugą, wyrzucającą z historyi literatury, to co nie jest narodowem i co należy do innych nauk. Jestto rzecz konieczna, bez której nie można mieć historyi literatury. Sądzę jednak, że postulat jaki postawił referent, nie całkiem jest prawdziwy i tylko do pewnego stopnia da się uwzględnić. Literatura jestto taki organizm jak każdy inny, wszędzie prawo biologii powinno być stosowane, jak do wszelkiego innego organizmu. Jest prawo dyferencyacyi, jest prawo integracyi; jest jedność i jest oddziaływanie na części, a to oddziaływanie na

Digitized by Google

części i na całość razem stanowi rzecz tak nierozerwalną, że oba te procesy powinny być jednako uwzględniane. Więc zapewne, rozważanie wpływu jaki mają urządzenia prowincyonalne, jaki wywiera otoczenie na pisarza niezawodnie jest potrzebne. Ale dzielenie literatury na grupy według tych różnic jest niemożebne i głównie niemożebne dla tego, że ta historya literatury podług tego pojęcia, jakie referent rozwija, głównych pojęć przewodniczących, odczutych i w pięknej wypowiedzianych formie, w czemże się streszcza? Nieinaczej się streszcza jak przez indywidua, nie można więc bijograficznego elementu wykreślić, nie można zatem skreślić okresu inaczej, jak żeby pewnej hierarchii między tymi ludźmi nie utworzyć. Te grupy mogą się dzielić prowincyonalnie, jednakże one stanowią całość i ta całość jeszcze jest wydatniejszą w tych okresach, kiedyśmy stanowili państwo niż teraz. Nie jest ona przecie tylko produktem epoki porozbiorowej i nowych doktryn, owszem jest produktem życia państwowego, które zostawiło swój ślad i kulturę. A więc jedno i drugie: w pewnych względach nie, a w pewnych tak, — ale nie rozszmatowywanie, nie rozdzieranie na kawałki. *(Oklaski).*

Prof. Bobrzyński: Ja tylko w kilku słowach muszę się przyłączyć do tego co powiedział p. Spasowicz. Pan S. mówił ze stanowiska więcej nauk społecznych, pojęcia organizmu, ja więcej ze stanowiska historyi. Zważać na różnice prowincyonalne, na pewne części składowe etnograficzne, stało się u nas rzeczą konieczną, — ale tylko w epoce najdawniejszej do XIV wieku. Bez uwydatnienia tych różnic między Mazowszem, Wielkopolską i Małopolską, niemielibyśmy dobrego i jasnego zrozumienia historyi ówczesnej, bo wówczas jeszcze narodu polskiego jako narodu niebyło, tylko były szczepy oparte na wspólnej podstawie. Ale cała tendencya naszej przeszłości polega w tem, aby te różnice zatrzeć, a zatarcie tych różnic wskutek silnego jednolitego organizmu wydało produkt ten, że jesteśmy jednolitym narodem. Tego faktu i kierunku naszego historycznego rozwoju niepodobna nam zapoznawać i robić niejako cel w tem, abyśmy w naszej przeszłości XVI i XVII stulecia, — kiedy jako naród polski się unifikujemy, do jedności zdążamy, kiedy wszystkie najpiękniejsze rzeczy polegają na wspólnej podstawie i celach, — mieli z drobiazgowością pedantyzmu naukowego wyszukiwać różnice, byleby to co jest najpiękniejsze spuszczać z oka. Bo chociaż z pewnych części drobnych składowych organizm się składa, to jednak całość i przyszłość organizmu tylko w jedności, zgodzie i łączności polega.

Prof. Tarnowski: Boję się, że szukając nowej pewniejszej podstawy dla naszej nauki stracimy tę dawniejszą, która jest a nowej na prawdę nie zyskamy. Do tego wszystkiego, co było powiedziane dodać mam na

Digitized by Google

szczęście mało. Tylko pozwolę sobie zwrócić uwagę na jedną okoliczność. Przypuśćmy, że idziemy za referenta zdaniem, i literaturę dzielimy nie podług czasu i wpływów historycznych, tylko terytoryalnych i geograficznych i robimy z tego literaturę małopolską, wielkopolską, rozmaite centra, a wtedy w tej literaturze małopolskiej, wielkopolskiej, litewskiej z natury rzeczy i istoty literatury postawi się i narzuci się koniecznie podział podług treści na prozę, poezyą i różne gatunki poddziałowe. Tak samo historyczny: będzie jakaś epoka literatury wielkopolskiej, jakaś inna po niej nastąpi, która się znów zmieni; to jest konieczne, to są podziały, które nie ludzie zrobili i mogą dowolnie zmieniać, to są podziały, które w swej istocie i naturze ma sama rzecz i od nas nie zależą, a bylibyśmy bardzo łatwowierni gdybyśmy sobie tę moc przypisywali i od siebie tego żądali. Tak jak prawo dzieli się na cywilne i karne nie dlatego, że komuś się tak podobało, tylko że to jest w jego naturze, tak literatura musi się dzielić na prozę i poezyą a jedna i druga na różne poddziały. A co się tyczy terytoryalnych różnic, nie przeczę: mają prowincyonalne wpływy czy fizyczne czy plemienne czy wreszcie wpływy narzecza do pewnego stopnia swoje odbicie w literaturze. Tylko, zaczyna się wszystko od narzeczy, od plemion: wreszcie od drobnych okolicznych albo powiatowych interesów; ale jak przychodzi na język czas, kiedy z narzeczy robi się jeden powszechny literacki; jak przychodzi na plemiona czas, że się zlewają w jeden naród, jak przychodzi wreszcie na wszystkie interesa rodzinne, okoliczne, powiatowe czas, że wszystkie korzą się przed jednym wspólnym interesem państwowym: — tak też ten nieujęty niby a jednak bardzo widzialny i rzeczywiście wszędzie ten sam narodowy duch wyraża się w jednej i wspólnej literaturze. A że ona jedną była nie w tych czasach dopiero, że ona nie jest dążeniem ale przeszłością, to już nie ja mówię tylko ten *(wskazując na popiersie Kochanowskiego).*

I odpowiedź proszę mi nato znaleść! Tak samo jak i ta jednolitość przeszłości: czyż to my ją przenosimy naszem złudzeniem w przeszłość kiedy ona ma być dopiero dziełem przyszłości? Prawda, że nasza historya literatury jest bardzo mała, ale jednak mówi ona, że tak było. Czy historya literatury wyjdzie kiedyś na umiejętność zupełną, nie wiem, zdaje mi się, że są nauki, które w swej istocie nie mają tego kierunku, żeby się kiedykolwiek zupełnie ścisłemi stać mogły; zdaje mi się, że żadna nie potrafi swej prawdy dowieść, tak jak arytmetyka dowodzi, że dwa a dwa jest cztery. Bodaj czy to nie jest poniekąd i dowodem ich nieskończonej zdolności do coraz wyższego postępowania w górę, ale w to nie wchodzę. Przypuściwszy, że nawet ta nauka może kiedyś umiejętnością się stać, to

Digitized by Google

z pewnością nie na tej drodze, nie tym sposobem. Bo proszę, gdzieby ona tutaj zaszła?

Mamy postanowić czy uchwalić, że przedmiotami, któremi się powinna ta nauka zajmować, są «twory umysłowej działalności społeczeństwa, uwydatniające jego pojęcia i uczucia w zakresie wspólnym całej warstwie myślących i czujących jednostek. Nie forma artystyczna przeto, nie naukowa wartość utworu, lecz doniosłość odbitych w nim pojęć i uczuć, siła, wierność i piękność w ich odtworzeniu, wpływ jaki wywarł utwór na ten wspólny zakres życia duchowego, stanowić winny o jego znaczeniu dla literatury». Nie naukowa wartość, tylko doniosłość odbitych w nim myśli: jedno wydaje mi się drugiego tak bliskie, że różnicę zaprowadzać nie bardzo potrzeba. To uznanie dziejów literatury za umiejętność — chociażbyśmy wreszcie naszą uchwałą zadekretowali, jeszczeby to umiejętnością niezrobiło — będzie się zasadzać na tem, że pociągnie odrzucenie dotychczasowych podstaw klasyfikacyi utworów, a przyjęcie rozbioru zjawisk literackich. A cóż są literackie zjawiska jeżeli nie utwory? jak autora i jak utwory od zjawisk potrafimy oddzielić? Wreszcie pewne działy, jak n. p. prawno-polityczne «mogą być uwzględnione, o ile wypowiedziane w nich poglądy, wykryte prawdy, wpłynęły na ugrupowanie pojęć u szerszych kół inteligencyi». Jakto? więc książka, która, dajmy na to, nie miała wpływu a będzie bardzo wysoką i będzie dowodziła, że pewne wyjątki, ale miały rzadkie, niepospolite zrozumienie rzeczy, niebędzie należała do literatury dlatego, że nie wywierała wpływu na szersze koła? N. p. Górnickiego rozmowa nie była drukowaną za jego życia i najbliżsi bali się jej drukować. I wreszcie co do tego tłómaczenia zjawisk literatury albo jej reprezentantów przez wpływy geograficzne, znowu temu sprzeciwić się muszę. Że one do pewnego stopnia działają, to prawda, ale zdaje mi się, że jeżeli mi ktoś każe wyrozumieć albo tłómaczyć Dantego, to zapewne znajdę w «Boskiej komedyi» tu i owdzie jakieś porównania i wspomnienia natury, która go otaczała, ale zrozumieć potrafię tylko przez umysłowy, polityczny, społeczny, historyczny, religijny stan jego ojczyzny i miasta; że jeżeli mi ktoś tłómaczyć każe Skargę, to go łatwiej zrozumiem mówiąc: Skarga był jednym z reformatorów, których wywołał wewnętrzny stan Polski, niż jeżeli powiem, że mieszkańcy puszcz mazowieckich zmuszeni do głośniejszego hukania łatwiej osiągali siłę wymowy.

Łudzilibyśmy się myśląc, że schodzimy w ten sposób na podstawy naukowe, kiedy one byłyby jeszcze więcej dowolne i mniej do celu prowadzące.

Referent Chlebowski: Nie będę dla braku czasu odpowiadał szan. moim krytykom szczegółowo, ale zwrócę tylko uwagę na mylne pojmo-

Digitized by Google

wanie głównej myśli. Głównym zarzutem jaki mię spotkał było to, jakobym ja przypisywał wpływ na literaturę tylko samym warunkom terytoryalnym t. j. fizycznym, podczas kiedy sam tytuł pracy wskazuje, że jest tu mowa o wpływach terytoryalnych, społecznych, politycznych i umysłowych. Więc ja bynajmniej nie wyłączam wpływu na zjawiska literackie prądów umysłowych i tak miejscowych jak oddziaływających z zewnątrz warunków społecznych, ekonomicznych, historycznych, i bynajmniej nie twierdzę, aby na Mazowszan równina i lasy miały wywierać wyłączny tylko wpływ. Jeżeli twierdzę, że jest konieczny związek między tą przyrodą a grupą mówców i kaznodziejów, jakich wydało Mazowsze i których najświetniejszym wyrazem jest Skarga; jeśli wskazuję na to, że niewątpliwie miała tu udział właściwa Mazurom zdolność wyrobienia głosu, tego koniecznego warunku wymowy: to z drugiej strony dodaję, że istotnie ta siła i geniusz polegały na tem, że jednostki wychowane wśród społeczeństwa o niskim stopniu kultury umysłowej wynoszą z tego otoczenia bardzo mało grup pojęć umysłowych, a dostawszy się pod wpływ wybitnej idei religijnej czy politycznej, nie mają nic do przeciwważenia tej idei i ulegają jej tak silnie, że stają się fanatycznymi jej wyznawcami. Mamy tysiące przykładów tego fanatyzmu u takich jednostek wychodzących z ludu, które zetkną się z nową ideą polityczną lub religijną; wtedy ulegają czarowi, jaki dostaje się do umysłu, który nie znał wyższej myśli i ideału i tak jest olśniony, że wszystkie jego pojęcia grupują się koło tej przewodniej idei, wszystkie jego uczucia się koncentrują pod chorągwią i sztandarem tej idei. Dlatego Skarga pod tym względem tak góruje nad innymi dobrymi katolikami, czy to są Wielko czy Małopolanie; bo przez tych ludzi małopolskich i wielkopolskich przechodzą prądy hussyckie i protestanckie, które wytwarzają ścieranie się pojęć katolickich z niekatolickiemi; tu była pewna tama, krytyka tej idei i ideałów, które przyszły u takiego Skargi na umysł prostaczy, nieznający tych walk i prądów umysłowych, i dlatego ten umysł pod wpływem takich idei powstał jako taki genialny natchniony mówca, jakim był wyznawca jednej potężnej idei religijnej, Skarga. Tem głównie tłómaczę, a nie wpływem puszcz mazowieckich.

Co się tyczy znaczenia formy, to i ja znaczenia formie nie odmawiam, ale ze względu na to, że pragnąłbym badanie historyi literatury oprzeć na ścisłej umiejętnej podstawie, sądzę, że forma sama i teorye estetyczne nie dają podstawy do umiejętnego zbadania i ugrupowania faktów, bo to są rzeczy ulegające ciągłej zmianie, podczas gdy takie elementa jak warunki ekonomiczne, plemienne, etnograficzne, to są fakty stałe, niewzruszone, dające stałą podstawę. Zapewne że wartości estetycznej utworów nie można znaczenia zaprzeczać, ale twierdzę, że dla historyi literatury waż-

Digitized by Google

niejszą jest rzeczą pojęcie. Bo czemżeby był Rej w naszej literaturze, gdybyśmy chcieli miarą estetyczną oceniać ważność roli jego? Większość utworów literatury u nas jest tak niedołężną, że wartość ich nie polega na formie, ale na ideach, jakie kreślą. Więc historyk literatury musi przedewszystkiem na to zwracać uwagę, ale niedlatego, żeby miał pogardzać formą i nieuznawać jej. W tej myśli więc nie wyraziłem tego w moim referacie, że sama forma powinna być podstawą do oceniania, a tem bardziej do klasyfikowania. Mamy dowód na to w historyach literatury, które dzieląc pisarzy podług formy, nie wiedzą, gdzie umieścić Iridyona albo Dziady, czy między poezyą czy prozą i czy zaliczyć do utworów dramatycznych; podczas gdy znów mnóstwo się znajdzie w naszej literaturze utworów, które jak u Reja, nie mając estetycznej wartości, mają ogromną doniosłość dla ideałów, jakie przedstawiają. Cała literatura w. XVI i XVII, z wyjątkiem niektórych rzeczy Jana Kochanowskiego, które mają wysoką wartość pod względem formy, składa się z słabych, niedołężnych rysunków węglem, w których forma jest niczem, ale one zachwycają nas tą niedołężną formą, w jakiej wielkie uczucia przedstawiają.

Z tego względu więc sądzę, że nie należy tracić nadziei. Wprawdzie historya literatury nie jest umiejętnością ścisłą i niewątpliwie nigdy nią nie będzie: są bowiem grupy umiejętności historycznych, które nigdy nie osięgną takiej ścisłości jak nauki przyrodnicze; ale niewątpliwą jest rzeczą, że zadaniem naszem jest dążyć do osiągnięcia możliwej ścisłości umiejętnej. Są czynniki duchowe, których nauka nie potrafi obliczyć i pochwycić. Zresztą i w naukach fizycznych są zjawiska, które nie dają się odczytać. Historya literatury powinna się starać osiągnąć możliwy stopień naukowej ścisłości przez oparcie badania swego na faktach dających się ocenić, a takimi faktami są nie estetyczne teorye i dzieła, ale realna rzeczywistość; nie duch idealny narodu, ale historycznie wyrobiona treść ducha narodowego, która tu powinna być podstawą. *(Oklaski).*

Po wyczerpaniu w ten sposób dyskusyi nad powyższym referatem zabrał głos w imieniu komitetu urządzającego Zjazd

Prof. Bobrzyński: Po południu o 4 godzinie ma się odbyć posiedzenie sekcyi lingwistycznej a jutro o 9 rano sekcyi historycznej. Referatów historyczno-literackich jest jeszcze bardzo wiele, więc musimy jutrzejsze posiedzenie starać się uczynić dłuższem i tylko ze względu na słabe siły ludzkie zrobić pauzę o godzinie 11. Zarazem jest projekt taki, żeby jutro rano wyczerpać wszystkie referaty specyalne a popołudniu w piątek od godziny 4-tej obrócić na referaty ogólne, a raczej dwa referaty ogólne prof. Tarnowskiego i p. Wisłockiego, które są niejako zam-

Digitized by Google

knięciem i bez których Zjazd nie miałby całości i nie wydałby praktycznych rezultatów. Ośmielam się więc postawić wniosek, żeby najbliższe posiedzenie sekcyi lingwistycznej odbyło się dziś o godz. 4-tej, a historyczno-literackiej jutro rano o godz. 9-tej.

Wniosek ten przyjęty został przez Zgromadzenie.

Przewodniczący p. Jarochowski: Uczmy się z przykładu — jeżeli «magnis parva componere licet»,—z przykładu sejmu czteroletniego; wciąż przypomina mi się widowisko narad nad drobiazgami, a obok tego maleńki Litwin Korsak wołający: skarb i wojsko. Skarbem tutaj jest wybudować kopułę gmachowi przyszłej historyi literatury. Dążmy do tego Panowie! I w imię tej potrzeby praktycznej proszę:

1) Referentów, aby byli treściwi i w przeświadczeniu że ich referaty były drukowane i są znane, aby o ile możności nie przedłużali rzeczy nad potrzebę.

2) O to samo proszę i mowców, aby każdy o tych rzeczach, które już były powiedziane, nie dysputował i abyśmy do wytycznych celów zdążali. Proszę o zastosowanie się do tego. Przepraszam za moją otwartość, ale wybaczcie przez wzgląd na sprawę.

Digitized by Google

TRZECIE POSIEDZENIE ZJAZDU

sekcya językowa

dnia 29 Maja 1884 r. o godzinie 4 po południu.

Wiceprezes zjazdu **prof. Węclewski** zaprasza prof. Malinowskiego do wniesienia referatu: *O badaniach właściwości mowy ludowej.*

Prof. Lucyan Malinowski: Referat mój jest natury czysto sprawozdawczej i ma cel wyłącznie praktyczny. Mam zamiar w najogólniejszych zarysach podać przegląd tego, co dotąd zrobiono u nas na polu badania mowy ludowej na podstawie umiejętnej; a skoro będziemy mieli jasne pojęcie o tem, co zrobiono, natenczas łatwo przyjdziemy do przekonania, co jeszcze zrobić należy.

Zazwyczaj przedmiotem studyów dyalektologicznych bywa mowa ludu wiejskiego, a to dlatego, że w niej zachowało się najwięcej żywiołów plemiennych, lokalnych i archaistycznych; ona też, jako najmniej ulegająca niwelującym wpływom języka ogólnego przez szkołę, literaturę i t. p. czynniki cywilizacyjne, rozwijała się różnie i niejednolicie w różnych stronach kraju.

Metodyczne studya nad mową ludową u nas już nie są nowością. Czcigodny nestor etnografów polskich, p. Oskar Kolberg, w swojem pomnikowem dziele, do którego materyałów, jak słyszę, posiada jeszcze na 40 tomów (a daj Boże, aby po jednym tomie na rok wydawał je zdrów

Digitized by Google

i rzeźki) poświęca osobny ustęp charakterystyce języka każdej okolicy, która stanowi przedmiot jego badań. W jego ślady wstępuje godnie ks. Wł. Siarkowski, specyalnie opracowujący Kieleckie.

Lecz prace te i tym podobne z natury swojej nie mogą poświęcać zbyt wiele miejsca studyom nad językiem. To też uważać je należy jako tylko bardzo cenny materyał dyalektologiczny.

Właściwych studyów dyalektologicznych posiadamy nie wiele, ale są: początek już zrobiony, co jest rzeczą, jak wiadomo, najtrudniejszą.

Aby tedy odpowiedzieć na pytanie, które okolice są już zbadane, należałoby na mapie zaznaczyć te miejsca, w których czyniono studya językowe.

Spis nie będzie długi, i dlatego nie obawiam się, że znudzę nim Szanownych Panów.

Nad ludem galicyjskim czynili poszukiwania:

P. Dr. Kopernicki, mowa górali w Rabce i okolicy;

p. Roman Zawiliński, wieś Brzeziny pod Ropczycami;

p. Szymon Matusiak badał okolice Tarnobrzega;

p. Jan Biela ogłosił studyum o mowie Zebrzydowic pod Kalwaryą;

p. dr. Kosiński badał okolice Krakowa, Bochni i Wadowic;

tenże i p. Kryński pisali o mowie górali w Zakopanem;

O. Kolberg, Rzecz o mowie ludu Wielkopolskiego;

p. Jan Leciejewski badał okolice Miejskiej Górki;

Referent w r. 1873 ogłosił rozprawę o mowie Opolskiej na Śląsku i o samogłoskach nosowych w różnych okolicach Śląska.

O Mazurach pruskich pisał p. Kętrzyński; mowę Kaszubów oprócz Hilferdinga badali p. prof. Biskupski z Chojnic, i p. Windakiewicz, który w roku zeszłym odbył podróż po ziemi Kaszubskiej.

P. Jan Bystroń badał mowę ludową w zachodniej części księstwa Cieszyńskiego.

W Królestwie posiadamy dotąd jedyną pracę o mowie ludu Opoczyńskiego pana Jana Łosia z Petersburga, nadesłaną niedawno do Akademii.

Widzimy, że jakkolwiek nieliczne są prace, zawsze jednak mogą dostarczyć materyału do rozstrzygnięcia niektórych kwestyj ogólniejszej natury, które, sądzę, że będą przedstawiały interes nietylko dla specyalistów.

I tak: czy na podstawie dotychczasowych badań można dać odpowiedź na pytanie:

Czy w języku ludowym badanych okolic w różnych historycznych dzielnicach dadzą się dopatrzyć pewne zasadnicze różnice, któreby po-

Digitized by Google

zwoliły wnosić, że lud tych dzielnic jest różnego od innych, plemiennego, etnograficznego pochodzenia, czy też przeciwnie?

Otóż, na podstawie dotychczasowych badań na pytanie to tylko przecząco odpowiedzieć wypadnie.

Wszystkie zasadnicze znamiona gramatyczne mowy ludu polskiego, nawet oddalonych dzielnic, wskazują, że to jest jedno, jednolite plemię lechickie; nawet mowa Kaszubów, o ile ją dotychczas znamy, nie stanowi wyjątku, chyba że niektóre właściwości tego narzecza uważać będziemy jako przejściowe ogniwa do cech charakterystycznych języka Słowian połabskich, którzy wszelako także do rodziny lechickiej należą. Prof. Bobrzyński powiedział rano, że w XIII w. jeszcze narodu polskiego nie było, ale to znaczy, że nie było narodu historycznego, ale był plemienny, etnograficzny.

2. Wszystkie zasadnicze znamiona, spólne wszystkim gwarom ludowym, są też wspólne językowi staropolskiemu, w przeciwstawieniu do nowej polszczyzny, która je zatraciła.

3. Wszelkie różnice w mowie ludowej oddzielnych okolic są nabytkiem późniejszym, są zjawiskami drugorzędnemi, z nader małemi wyjątkami.

4. Czy mowa ludowa szybszym ulega zmianom, aniżeli język potoczny klas ukształconych?

Niedawno wypowiedziano zdanie, że tak, że lud, jako demokratyczny, jest postępowy i pod względem języka, który więcej się zmienia w porównaniu z językiem literackim, który jest arystokratycznym konserwatystą. Lecz i temu twierdzeniu zaprzeczyć musimy: w mowie ludowej zachowało się daleko więcej starych znamion, aniżeli w mowie ogólnej. Zresztą lud wiejski nigdy, nigdzie i w niczem nie był ani postępowy, ani demokratyczny w swych poglądach społecznych.

5. Różnice dyalektyczne w mowie ludu różnych okolic istnieją. Otóż, czy możnaby na podstawie dotychczasowych badań oznaczyć geograficzne granice tych różnych odcieni? Na pytanie to trudno dotąd odpowiedzieć. To jednak pewna, że wszelkie przeszkody w komunikacyach, a więc granice polityczne, przegrody naturalne, jak pasma gór, rzek i t. p., stanowią zarazem granice oddzielnych dyalektów:

A teraz kwestye praktyczne:

Co należałoby zrobić w celu poparcia energiczniejszych badań mowy ludowej?

1. Potrzeba do tego pracowników, którzy odbyli umiejętne studya gramatyczne.

2. Dla niespecyalistów należałoby wydać szczegółowy kwestyonarz dyalektologiczny.

Digitized by Google

3. Studya dyalektologiczne należy opierać na żywej mowie i nie ograniczać się do materyałów zebranych przez osoby trzecie.

4. Za pomocą ogólnie przyjętej grafiki i pisowni nie podobna oznaczyć wszystkich odcieni dyalektycznych mowy potocznej.

Dr. Hanusz: Prof. Malinowski przedstawił nam niejako cały rezultat badań dyalektologicznych w zakresie języka polskiego. Otóż pod tym względem mogę dodać, — czem prawdziwie pochlubić się już możemy, — iż rezultaty osiągnięte przez szanownego profesora w ciągu tych lat kilkunastu dziś już są niezmiernie cenione przez badaczy słowiańskich i niesłowiańskich; słowiańscy stawiają sobie nas za wzór dla badań gwar ludowych. Można się więc spodziewać, że dzieło rozpoczęte już w ten sposób, mając wzory takie, jakie dotychczas powstały, i dalej prowadzone będzie, że doczekamy się czasu, kiedy wszystkie kraje, gdzie tylko mowa polska się rozlega, będą bez wątpienia zbadane; wówczas będziemy znali mowę żywą ludu, a więc dopiero wtedy możemy zacząć badania prawdziwe historyi języka polskiego. Najpierw mamy potrzebę poznania mowy żywej, poznawszy ją można dopiero starać się badać mowę wieków przeszłych, której żywej już nie znamy. Nie możemy już wiedzieć, jak mówił Kochanowski; wiemy tylko jak pisał, ale czy pismo zawsze dobrze oddaje mowę żywą? A więc dopiero po poznaniu dokładnem wszystkich gwar żywych we wszystkich okolicach można poznać lepiej to, co nam się nieraz dziwnem wydaje w języku staropolskim, tem bardziej, że pisownia staropolska wcale nie jest ustalona. Najrozmaitsza jest pisownia; nie wiedzieć jak rozmaite rzeczy czytać i wtedy tylko będziemy wiedzieli, kiedy wszystkie gwary poznane będą.

Chcę przytem zwrócić uwagę na inną okoliczność. Że język polski będzie zupełnie dobrze opracowany, tego, jak powiedziałem, możemy się spodziewać, jeżeli tak dalej gwary polskie jak dotychczas będzie się badać. Ale zważyć trzeba, że na całym obszarze naszej ojczyzny nietylko język polski istnieje: wszak mamy język ruski, litewski. Tymi językami zgoła nikt się z nas nie zajmuje. Czy więc nie byłoby dobrze, aby i Polacy zajmowali się językami tych pobratymców, którzy byli z nami połączeni dziejowo tyle czasu. Językiem ruskim jeszcze od czasu do czasu niektórzy się zajmują. Zajmuje się teraz inteligencya nasza na Ukrainie i na Podolu w Galicyi; poczuwa się do obowiązku, aby badać ten język, nadsyła nam tu mnóstwo materyału; w rozprawach Akademii w dziale antropologicznym mamy mnóstwo powiastek, spisanych w języku ruskim. Wszystko to jest materyałem nietylko dla etnografa, ale i dla badacza historyi literatury, dla tego, który bada poezyę ludową, jakkolwiek nie ma formy poetycznej; to jest materyał także i dla lingwisty po części, bo w każdym razie kto

Digitized by Google

ma dobre ucho, jakkolwiek nie ma studyów lingwistycznych, może dobrze zapisać; a to można poznać i odróżnić, co zapisanem zostało źle, a co dobrze i my możemy korzystać z tego. Ale językiem litewskim nikt u nas się prawie nie zajmuje; przynajmniej to co dotąd ogłoszono z języka litewskiego w porównaniu z tem, co ogłoszono w polskim, w porównaniu z takiem pomnikowem dziełem pana Kolberga, jest niczem prawie. W zbiorach wiadomości do antropologii litewskiej nic prawie nie mamy, — chociaż pan Kolberg umieścił nieco, pan Karłowicz pisał także, — a trzeba zważyć, że Niemcy, którzy zaledwie czwartą część Litwy posiadają, wyzyskują ją jak mogą. Co wakacye wysyłają swoich uczonych, którzy uczą się języka, zbierają w każdej wsi bajki, pieśni, podania ludowe i nadzwyczaj cenny materyał gromadzą nietylko dla siebie jako lingwistów, ale i dla historyków literatury, którzy zajmują się badaniem pierwotnej poezyi ludowej, do której potrzeba porównań. To co rano mówiłem o poezyi ludowej polskiej, trzeba porównać i z poezyą litewską. Otóż Niemcy się skarżą, że polska Litwa jeszcze im jest nieznaną (das polnische Lithauen ist unbekannt); nam także ona jest nieznaną, a trzeba zważyć, że mamy 4 razy więcej ziemi litewskiej niż Niemcy, a na Litwie jest mnóstwo inteligencyi polskiej. Więc chciałbym, nawiązując to do referatu prof. Malinowskiego o badaniu gwar polskich, zwrócić uwagę, że dobrze byłoby, aby nasi filologowie polscy zajęli się także badaniem mowy litewskiej, żeby także cała inteligencya, której tak wiele jest na Litwie, wzięli sobie za wzór inteligencyę polską na Ukrainie i w Galicyi wschodniej; aby zbierali pieśni, podania ludowe i nadsyłali je tutaj, a względnie, aby starali się przynajmniej o ogłaszanie ich drukiem. Mamy tam mnóstwo duchowieństwa, mnóstwo obywatelstwa; zebrany przez nich materyał nadzwyczaj byłby ciekawy i dla lingwistów i dla literatów i dla etnografów. — Teraz co do pisowni: rozumie się, że gdyby ktoś ze stanowiska naukowego, zapoznawszy się ze studyami gramatycznemi, wziął się do tego badania, to byłoby to lepiej daleko, bo nauczyłby się pisowni organicznej. Ale jeżeli tego nie umie, to niechby przynajmniej tak ogłaszał, jak u nas ruskie rozprawy w Akademii Umiejętności: zwykłą łacińską pisownią. Jak słyszy ten dźwięk, tak niech to wyraża zwykłą pisownią, a zawsze będzie to ważny materyał i zawsze ziarno można będzie oddzielić od plewy. Przytem skorzystałaby historya literatury; miałby materyał historyk literatury i etnograf. Ponieważ więc prof. Malinowski właściwie żadnych wniosków nie postawił co do swoich gwar, zapewne dlatego, że wzór, który nam podał w swej pracy, sam i jego uczniowie, — wzór badań gwar polskich jest już dostateczny, — pozwolę sobie przeto do referatu pana profesora dodać inne wnioski, a mianowicie:

Digitized by Google

Zjazd historyczno-literacki w Krakowie uchwali:

1. Prosić Akademią Umiejętności w Krakowie, by wystosowała odezwę o zbieranie i nadsyłanie pieśni litewskich, podań, bajek, i t. p. materyałów twórczości ludowej na Litwie. Odezwę taką należałoby zaopatrzyć krótką a odpowiedną celowi instrukcyą.

2. Akademia Umiejętności w Krakowie raczy nadsyłane zbiory utworów ludowych litewskich wraz z potrzebnemi do nich objaśnieniami ogłaszać w swych wydawnictwach, jeżeli okażą się tego godne.

3. Akademia Umiejętności w Krakowie raczy od czasu do czasu (stosownie do swych funduszów), ogłaszać konkursa na prace dyalektologiczne z zakresu języka litewskiego, lub udzielać zapomogi na wycieczki i badania w tym celu.

Podnoszę to jeszcze dlatego, że nie powinniśmy się dać ostatecznie wyprzedzić Niemcom. My mamy cztery razy tyle Litewszczyzny; gdybyśmy się więc wzięli do pracy, gdyby nas inteligencya wsparła nad badaniem materyału, moglibyśmy jeszcze i Niemców w znajomości Litwy przewyższyć.

Prezes Majer: Chciałem spytać się szanownego pana referenta, jak on rozumie ten wpływ gwar ludowych na stosunki etnograficzne. Zdaje mi się, że powiedział, iż dla etnografa nie dadzą się stąd wyprowadzić żadne wnioski.

Prof. Malinowski: Ja powiedziałem, że o to chodzi, czy można wnosić o pochodzeniu etnograficznem plemiennem ludów różnych okolic Polski na podstawie mowy, i wypowiedziałem ten wniosek, że są jednolitego pochodzenia lechickiego, a ztąd wyprowadziłem wniosek, że nie są zlepkiem różnych plemion, ale że w najdawniejszych czasach przedhistorycznych naród polski i wszystkie jego plemiona stanowiły jedną etnograficzną całość.

Prezes Majer: Na to się zgadzam. Ale jak szanowny pan referent zapatruje się na to, czy w szczupłych granicach (nie mówię tutaj o ogólnem plemiennem pochodzeniu, ale pewnych działów, choćby nawet Galicyi), czy z podobnych modyfikacyj w gwarach niedałoby się oznaczyć stosunków etnograficznych, n. p. górali względem równiaków, a tembardziej Małopolan względem Wielkopolan, a tych względem Kaszubów. Więc by mi się zdawało, że tam znalazłyby się pewne odcienie w tych gwarach, któreby były właściwe tylko pewnej okolicy; a zatem nie idzie o te plemienne zasady, ale o te więcej określone, że tak powiem, a które jednak dla etnografa i antropologa byłyby bardzo przydatne, Czy więc ten ogólny wniosek wypowiedziany przez szanownego kolegę, ściąga się do wyrożnienia ogólnego plemienn ego, czy także obejmuje pomniejsze okręgi?

Digitized by Google

i czy one przedstawiają w swych gwarach coś takiego, w czemby się mogła różnica oznaczyć?

P. Senkowski: Prof. Malinowski zaznaczył w swym referacie zapatrywanie swoje, że gwary ludowe bardziej są konserwatywne, aniżeli język piśmienny. Jest w tym podług mego zapatrywania poniekąd racya, ale tylko poniekąd. Mianowicie jest znaną rzeczą, że na narzecze ludowe wpływa otoczenie, przemysł, okoliczności rozmaite, jak n. p dłuższy pobyt wojska, przechody wojsk, założenie fabryk, założenie kolei żelaznej. Otóż po każdem takiem zjawisku psuje się narzecze ludowe, tworzą się osobne wyrazy, tworzą się zwroty nowe, co nie przeszkadza, że w miejscu, gdzie takie zmiany nie zachodzą, jest ono konserwatywne. Zdaje mi się, że badając narzecze ludu naszego, byłoby także pożądanem, aby zbadać należycie, do jakiego stopnia i do jakich granic te narzecza się psują, i żeby przy badaniu i tę okoliczność uwzględnić.

Referent prof. Malinowski: Chciałbym zwrócić uwagę na to, że zadaniem mojem było tylko mówić o gwarach ludowych lechickich Polski; a więc nie mówiłem o studyach dyalektologicznych nad językiem ruskim lub litewskim, jednakże jestem bardzo wdzięczny drowi Hanuszowi, że i na to zwrócił uwagę. Rzeczą byłoby bardzo pożądaną, ażeby zajmujący się narzeczami ludowemi na Litwie, spisywali jak najwięcej powieści, pieśni ludowych litewskich, i choćby tutaj nadsyłali Akademii. Co do strony formalnej, to pozwolę sobie zwrócić uwagę dra Hanusza, że Zjazd nie może żadnych stanowić uchwał i wniosków, dlatego też jego propozycye muszą pozostać bez skutku. Panu prezesowi Majerowi winienem jeszcze odpowiedzieć co do kwestyi, czy znamiona mowy ludowej mogą być wskazówką co do różnic etnograficznych w mniejszym zakresie, t. j. tych plemion Mazowszan, Łęczyczan i t. d. Badania nie doszły jeszcze tak daleko, przynajmniej według mego przekonania, aby pod tym względem można coś pewnego orzec; nawet nie można dać granic dyalektologicznych, chyba w najogólniejszych zarysach. Nakoniec zupełnie się zgadzam z panem Senkowskim, że język ludowy ulega zmianom i to doniosłym. Powiedziałem, że każdy język ludowy powoli, ale ciągle się zmienia, że mogą być pewnego rodzaju ewolucye i silne zmiany pod wpływem silnie działających żywiołów obcych, ale w gramatyce, t. j. w charakterystyce gwar ludowych i charakterystyce języka potrzeba się trzymać zasadniczych zmian tak fonetycznych, jak składni, a przedewszystkiem fonetycznych. Jeżeli więc mamy fakt niezbity, że wszystkie gwary mają wspólne znamiona z językiem staropolskim, do jakich należy *a* ścieśnione, czyli pochylone jako rezultat długiego *a* i inne zjawiska, jak n. p. aoryst zachowany także w języku staropolskim, to stąd możemy wnosić, że język ludowy polski

Digitized by Google

jest konserwatywny, chociaż on w innym kierunku się także zmienia, to prawda. Przyznając więc słuszność panu oponentowi częściową, zastrzedz się muszę, że daleko więcej zachował archaistycznych znamion język ludowy aniżeli potoczny, chociaż na powstrzymanie języka potocznego klas wykształconych bardzo wiele wpływu ma szkoła, działanie literatury, kościoła i wielu innych czynników cywilizacyjnych, i dlatego mowa klas wykształconych prawie na całej przestrzeni całego narodu z małemi zmianami, tak zwanym tylko akcentem, jest jedna.

Przewodniczący prof. Węclewski oświadcza, że jest na porządku dziennym referat nieobecnego dra Kaliny, i zapytuje zatem, co Zgromadzenie zechce z tym referatem zrobić? czy go roztrząsnąć, czy też wogóle nieuwzględniać dla nieobecności autora. Prof. Rostafiński proponuje, żeby najprzód obecni referenci swą rzecz przedstawili, a jeżeli czas pozwoli, to można i tamtą kwestyą przedyskutować. Jednomyślnie przyjęto ten wniosek, poczem zaproszony do wniesienia referatu **dr. Hanusz**, odczytał rzecz swoję:

O ile należałoby uwzględniać nowsze teorye gramatyki indoeuropejskiej przy badaniu historyi języka polskiego (zob. str. 11 i nast.).

Prof. Malinowski: Muszę podziękować panu Referentowi za rzecz tak gruntowną. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na kilka zasadniczych kwestyj. Pan Referent powiada, że prawa głosowe są bez wyjątku. To jest bardzo gruntowne zdanie i bardzo prawdziwe; jednakże Referent dalej robi zastrzeżenie, i to zastrzeżenie było bardzo koniecznie potrzebne. Potrzeba to ograniczyć bardzo co do czasu, a powtóre co do miejsca. Nie można powiedzieć, żeby prawa głosowe były wieczne i działały na całym obszarze etnograficznym, dlatego, że w takim razie różnice dyalektyczne w każdym języku żyjącym opierałyby się tylko na tych czynnikach psychiczno-analogicznych, co jednakże nie jest. Dowodem najlepszym owa różnica mazurskiej mowy obok niemazurskiej. Tu niema żadnej analogii, są różne prawa głosowe, jakkolwiek ludzie, którzy mówią temi dwoma dyalektami, należą bezwarunkowo do jednego i tego samego narodu. Powtóre: mnie się zdaje, że także cokolwiek bezwzględne będzie zdanie co do znaczenia starożytnych języków. Jakto? a więc mowy Homera ten nie mógłby zupełnie ani rozumieć, ani wymawiać, ani pojmować, kto nie zna języka nowogreckiego. Mnie się zdaje, że szan. Referent nie jest tego zdania, a jednakże słuchając referatu miałem to wrażenie, jakby tylko badanie języka nowego mogło oddać posługę. Wszakże są inne środki krytyczne do zbadania, nietylko wymawiania wogóle, ale nawet najmniejszych subtelności (Prace Corsena i t. d.). Nakoniec podniosę jednę okoliczność z wielkiem uzna-

Digitized by Google

niem, że szan. Referent przyznał słuszność profesorowi Przyborowskiemu. Tak jest! Mogę się tutaj odwołać do jego uczniów, jakimi są panowie dr. Chmielowski i Chlebowski. Ci poświadczą dziś, że w ogóle co się tyczy zasady działania analogii na rozwój form językowych, tego nauczyli się uczniowie profesora Przyborowskiego od swego Mistrza. Ja podobnież z największym naciskiem podnoszę tę kwestyą dlatego, że nieszczęściem profesor Przyborowski chował zawsze światło pod korcem.

P. Matusiak: Szanowny Referent zaznaczając zapatrywanie co do badań języka, znane zresztą przedtem, zapomniał oznaczyć stosunku, jaki też zachodzi pomiędzy starą ową metodą, a pomiędzy młodszą. Nie jest i ta stara bez wielkich zasług, a z drugiej strony bez niej zupełnie obejść się nie można. Starzy gramatycy idą drogą historyczną do poszczególnych języków i faktów z góry na dół. Ta teorya starych jest teoryą, że się tak wyrażę, zstępowania, idzie z góry drogą syntetyczną. Nowa teorya wychodzi z teraźniejszości i teraźniejszością chce patrzyć na przeszłość, chce z teraźniejszości sądzić przeszłość. Ale czy możemy w ten sposób rzecz traktować, czy możemy opuściwszy tę metodę, która idzie drogą historyczną, odtworzyć sobie należyty obraz przeszłości z dzisiejszego stanu rzeczy, z ostatniej epoki? Mnie się zdaje, że jestto niemożebne. Obydwie metody zostają w takim stosunku, w jakim zostaje w logicznym związku analiza do syntezy. Analiza i synteza mają się zaś tak do siebie, jak dwie nogi ludzkie. Jeżeli kto chce iść, trzeba koniecznie obydwiema nogami przerabiać, o jednej nodze nikt nie pójdzie. Stąd uwzględniając z całą ścisłością to, co nowsza nauka zdobyła na tem polu, nie potrzeba i tego spuszczać z oka, co starzy zdobyli, a tej zasady trzyma się najstarszy z naszych filologów prof. Miklosich. Tę teoryą rozkrzewiali nasi profesorowie jak Baudouin de Courtenay i Malinowski, który to sprawił, że my jego uczniowie do siebie dziś przemawiamy; on rozszerzał te prawa i ten kierunek wskazywał: trzymać się jednej i drugiej metody, żebyśmy nie popadli przy pominięciu jednej, w drugą ostateczność. Taki rezultat ja rzeczywiście spostrzegam. Weźmy przykład: Oto w sprawozdaniu Akademii czytamy w jednem miejscu, że n. p. wyraz «miętki» zamiast «mięki» powstał pod wpływem analogii «giętki», to znaczy, że ponieważ się mówi giętki, więc to przez assocyacyą udzieliło się także formie «miętki». Ale jaki na to dowód? Gdzie pewność, że to powstało pod wpływem analogii i czy to wyjaśnienie jest dostateczne? Gdzie dowód tego? Zastosujmy jednak do tego zjawiska prawa głosowe. Oto od wyrazu «mięki» stopień drugi «mięcej» od «mięcej» «męczy», jak od «więcej» więczy, a następnie na mocy prawa głosowego «więtszy», tak samo «męczy» i «miętszy», a ta forma «miętszy» udzieliła się całemu wyrazowi

Digitized by Google

tak samo w formie «letki», «letszy». Jak czasem zawiłe zjawiska występują w dziedzinie filologii, wskazuje następujący przykład: Oto w dzieciństwie słyszałem, że we wsi, z której pochodzę, mówiono: «zywot», ale gen. «dzywota». Po kilkunastu latach w tej samej wsi spostrzegłem, że niektóre indywidua mówią: dzywot, dzywota. Pytam się, jakim cudem powstała ta forma z *dz*? Analogiści szukaliby wprost jakiejś podobnej formy, może *drzémać*, tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczej. Nałamałem sobie nad tem dość głowy, aż raz będąc w kościele, słucham, jak kobieta odmawia w «Ave Maria» «owo dzywota twego». Przez mechaniczne wymawianie tych dwóch wyrazów, *c* oderwało się od wyrazu *owoc*, dołączone zostało do drugiego wyrazu, poczem nastąpiło upodobnienie. Otóż i tu mamy zjawisko polegające na prawach głównych, a nie na analogii wyrazu *drzemać*. Stąd wniosek, że przy tych badaniach jednę i drugą metodę zachować należy.

Na zakończenie nie mogę jednej rzeczy pominąć, mianowicie, że w ogóle nie wolno kazić języka. Tymczasem u p. prelegenta spotykam takie zwroty, jak: «Wyrazy, które nietrudno gdziekolwiek usłyszeć». Mnie się zdaje, że to germanizm.

Prof. Pilat: Pozwolę sobie drobną uwagę dorzucić do tych, które tutaj Panowie wypowiedzieli. Przedewszystkiem uderzyło mię twierdzenie szanownego autora — zdaje mi się — dosyć apodyktycznie wyrażone, że nie znamy zupełnie języka, jakim przemawiał Kochanowski. Byłoby to rzeczywiście bardzo dziwne i dla historyi języka bardzo przykre i nieprzyjemne, gdybyśmy nie znali języka, którym mówił Kochanowski. Rzecz się tak źle — mojem zdaniem — nie ma. Znam dosyć dobrze dzieła Kochanowskiego, robiłem w rozmaitych czasach dosyć obszerne studya nad Kochanowskim i twierdzę, że zaledwie jakiś wypadek znajdzie się w dziełach Kochanowskiego, gdzieby nie można z dokładnością skonstatować, jak wyraz był wymawiany. Wszędzie odczytanie brzmienia wyrazu jest stanowczo pewne, tylko czasem wskutek niedokładnej pisowni mogłyby zachodzić trudności; również pokazują się rozmaite wpływy dyalektyczne i nie chcę zaprzeczyć temu. Zwrócę tylko uwagę na ciekawe zjawisko zabarwienia samogłoski «*e*» przez następujące «*n*» albo «*m*». U Kochanowskiego bardzo często się zdarza: że n. p. słowo: «przyjemny» ma brzmienie: «przyjęmny», podobnie «kamienia» — «kamięnia» i t. p., nawet «cień» ma formę «cięń». Nie wiem do jakiego to należy dyalektu; w każdym razie jestto wpływ dyalektyczny, który objawia się tylko pod pewnym względem. Liczba tych form jest dosyć znaczną, jednakże nie można powiedzieć, żeby były jedyne. Bo spotykamy obok tego formy dziś używane: kamienia, cienia. Komuś nasuwałaby się uwaga, czy nie są to błędy. Formy

Digitized by Google

te jednak są tak częste i tak systematycznie się powtarzają, że trudno uważać, żeby to były pomyłki druku albo etnograficzne, i trzeba przypuścić, że brzmienia takie były. Tu bym więc twierdził stanowczo, że słowo «kamienia» w pewnych okolicach brzmiało «kamięnia«, tak jak je spotykamy u Kochanowskiego. Wątpliwości, jakie mogłyby zachodzić co do wymawiania wyrazów Kochanowskiego, są jednak tak drobne i nieznaczne, że zaledwie o nich wspomnieć warto. Zwracam uwagę n. p. na formę od przym. wysoki, która jest u Kochanowskiego: «wysszy», stopień drugi. Jak to się wymawia? Mogłoby się wymawiać: «wysszy», albo przez assymilacyą «wyszzy», albo przez odtrącenie «wyszy». Wszystkie takie formy są w języku współczesnym, jednakże, o ile sądzić mogę na podstawie ortografii, zdaje mi się, że u Kochanowskiego brzmiała ta forma: wysszy. Twierdzenie więc Referenta chciałbym ograniczyć i to w bardzo wysokim stopniu, nawet wprost bym twierdził, że odczytanie jest zawsze pewne, tylko chyba wyjątkowo zachodzą jakie wątpliwości.

Prof. Ćwikliński: Pan Hanusz wystąpił z twierdzeniem, iż od znanych żyjących języków przechodzimy do dawnych, a odwołał się między innemi także na język grecki. Zasada jest niewątpliwie słuszną; lecz nie w każdym wypadku można ją zastosować w równej mierze, a przytoczony właśnie przykład nie wydaje mi się szczęśliwie wybranym. Jako hellenista musiałem się zajmować kwestyą wymawiania języka starogreckiego, zabieram więc głos, aby oświadczyć, iż zastosowanie nowogreckiego do języka starogreckiego w ogóle, a mianowicie do greki Homera, wywołało bałamuctwa, których do dziśdnia usunąć zupełnie nie było można. Jak w czasach Homerowskich wymawiano grekę, nie wiemy, i pomimo tysiąca prac wiedzieć nie będziemy; żadna szkoła ani starych ani nowych gramatyków problematu tego nie wyjaśni całkowicie; zwłaszcza zaś w języku nowogreckim nie znajdzie nikt tej podpory, o której mówi pan Referent. Ostrzegam przed przecenianiem ważności i wartości języka żyjącego w studyach nad dawnemi epokami tegoż samego języka.

Referent dr. Hanusz: W odpowiedzi panu prof. Malinowskiemu i panu prof. Ćwiklińskiemu powiem, że nie chciałem tutaj zanadto długo rozwodzić się, bo to jest tak wielki przedmiot, tyle o nim pisano, tyle nasłuchałem się w ostatnich latach i uczyłem w Krakowie i za granicą w Lipsku, Berlinie, że zdaje mi się, że jeżeli dziś znudziłem panów dosyć, to gdybym jednę kwestyą całą dokładnie chciał oznaczyć, zdaje mi się, że zanadto bym znudził. Chciałem tylko powiedzieć, że badanie nowych języków przyczynia się bardzo do poznania starych. Jeżeli wspomniałem o Homerze, to tylko ogólnie; bo jeżeli Homera dzisiaj u nas w Austryi inaczej się czyta niż czytają Homera w Królestwie albo Polacy w Poznańskiem,

Digitized by Google

to wskazuje to na to, że są pewne wątpliwości, które trudno rozstrzygnąć. Ale poznanie języka żywego jest jedną z konieczności. Przypomnę, jeżeli nie Homera, to język Alkmana w dyalekcie lakońskim. Jeżeli nie w Homerze, to w wielu dyalektach wiemy, dlaczego właśnie tak się wymawia. Jeżeli w beockim dyalekcie «dom» nazywa się nie οἶκια tylko Γοικία, to nam nie jest dziwne, a gdybyśmy nie znali języka nowogreckiego, tobyśmy powiedzieli, że Boeci nie umieli swego języka, bo pisali «Γοικία». A więc poznanie dzisiejszych dyalektów przyczynia się do poznania dawniejszych. Ale że to nie jest jedynem źródłem, nad tem nie chciałem się szerzej rozwodzić.

Teraz pozostaje mi powiedzieć o godzeniu starej i nowej szkoły. Kto zna jednę z prac nowych gramatyków, będzie wiedzieć, że się tak godzi. Nikt nie odrzuca starych, a więc nie wiele mi na to trzeba odpowiadać.

P. prof. Pilatowi odpowiem, że mówiąc o Kochanowskim, nie miałem na myśli specyalnie Kochanowskiego. Wspomniałem tylko jako przykład: że nie wiemy ja': Kochanowski w XVI w. mówił; tak mógłbym powiedzieć o jakim innym poecie XVI w., a nawet niekoniecznie z XVI w.; mówiłem ogólnie o historyi — a więc może to być z XIII, XV, XVI wieku — że trudno powiedzieć, jak mówił pewien pisarz. Wiemy jak pisał i możemy w wielu wypadkach powiedzieć, jak mówił, ale p. profesor sam zaznaczył, że ma pewne wątpliwości. Mówiąc więc o Kochanowskim, nigdy bym się nie ośmielił powiedzieć, że nieznamy języka Kochanowskiego, tylko niewiemy wszędzie, jak wymawiał, i to niekoniecznie on tylko, ale każdy inny Polak czy w XII czy XIII wieku.

Nastąpił z kolei referat p. **Romana Zawilińskiego**: *O tak zwanych runach słowiańskich.*

Obszerniejszą rzecz dotyczącą run słowiańskich umieściłem w Sprawozdaniu gimnazyum św. Anny na rok 1883. Z uwagi jednak, że sprawozdanie takie nie dochodzi w szersze koła czytelników, ośmielam się niniejszem streszczenie badań naukowych w tym przedmiocie przedstawić rozwadze światłego zgromadzenia.

Kwestya run słowiańskich umieszczonych na t. zw. bałwankach prylwickich i kamieniach mikorzyńskich, zajmowała żywo uczonych archeologów i filologów polskich w trzeciej ćwierci bieżącego wieku. Rozprawy Ignacego Hanusza, prof. Łepkowskiego, dra W. Cybulskiego, prof. A. Małeckiego, a szczególnie Al. hr. Przeździeckiego i dra K. Szulca, świadczą o niezwykłym interesie, jaki ta kwestya rozbudziła; w najwyższej mierze potwierdza to utworzenie przy b. Tow. nauk. Krakow. komisyi runogra-

Digitized by Google

ficznej. Nie brakło przeciwników istnienia run słowiańskich, ale zwolennicy starali się wszystkiemi sposobami utrzymać ich autentyczność.

W ostatnich latach sprawa ta przycichła, aż ją nanowo poruszył prof. V. Jagić w Arch. f. slav. Philologie V, 193 nn. Z okazyi wystawy antropologicznej, urządzonej w Berlinie r. 1880, udał się on do Nowych-Strzelic i tam obydwa zbiory t. zw, bałwanków prylwickich, t. j. zbiory Mascha i Potockiego, porównywał i badał. Rezultatem tych badań było wykrycie, że barwa patyny jest prostym grynszpanem wywołanym chemicznie, a napisy, jawne świadectwo nieznajomości mytologii Słowian i błędnego pojęcia o stosunku języka Słowian meklemburskich do języka Litwinów — pochodzą z książki Klüvera: «Beschreibung des Herzogthums Meklemburg», Hamburg 1737, 2. Aufl.

Co do kamieni mikorzyńskich, a względnie co do mniemanych run na nich umieszczonych, wystarczy streścić to, co prof. Baudouin de Courtenay napisał na żądanie prof. Łepkowskiego i złożył w aktach b. komisyi runograficznej. Prof. Baudouin zestawiwszy wszystkie możliwe przez uczonych podane sposoby odczytania znaków runicznych, powiada, że one «tchną błogą swobodą i niekrępowaniem się żadnymi względami, ani graficznymi, ani lingwistycznymi, ani historycznymi (prawdopodobieństwo) ani nakoniec logicznymi (sensu)», Nie mogąc wyszukać w podanych formach śladu prasłowiańskiego języka, radzi, «aby choć z goryczą i boleścią serca — patrzeć na mniemane runy jak na nic nie znaczące gzygzaki, wszystko jedno z którego wieku, albo też uważać je za umyślny falsyfikat, sfabrykowany w w. XIX, z intencyą zażartowania sobie z łatwowiernych uczonych».

Skoro przeto źródło napisów na bałwankach prylwickich odkryte, a mniemane napisy runiczne kamieni mikorzyńskich nie dają ani słowiańskich wyrazów, ani podług klucza run skandynawskich i anglo-saksońskich zupełnie odczytać się nie dają, ośmiela się Referent zakończyć wnioskiem:

«Uczestnicy Zjazdu historyczno-literackiego im. Kochanowskiego wyrażają przekonanie, że umieszczanie w podręcznikach literatury polskiej ustępów o t. zw. runach słowiańskich nie ma żadnej podstawy naukowej».

Prof. Malinowski: Jeszcze chciałem dać jedno wyjaśnienie. P. Referent nie podniósł jednej okoliczności, a mianowicie niewątpliwej zależności tak znaków runicznych, jak tych rysunków na kamieniach mikorzyńskich od owych bałwanków prylwickich, i to nie bezpośrednio, ale przez dzieło Lelewela: «Cześć bałwochwalcza u Słowian». Jeżeli tedy bałwanki prylwickie są fałszywe i jeżeli bez nich i bez dzieła Lelewela i jego rysunków nie mogły powstać kamienie mikorzyńskie, stąd wniosek, że powstały w w. XIX

Digitized by Google

Prof. Łuszczkiewicz: Co do tych kamieni, mogę jeszcze dodać jedną uwagę, na podstawie badań sposobu kucia kamieni. Hrabia Przeździecki, który był przewodniczącym komisyi, był obecny, kiedy zawezwałem kilkunastu kamieniarzy, którzy próbowali nacinać owe kamienie. Przekonałem się, że nacięcia te są takie same, podobne zupełnie do tych, jakie znaleźliśmy na runach; tylko że głębia całego napisu, żeby nie widać było, że jest nowy, była pokryta masą, którą niektórzy chcieli uznać za brud, ale którą pod mikroskopem uznali chemicy jako środek zabarwienia nacięć.

Referent: To, o czem prof. Malinowski wspomniał, znajduje się w mojej pracy, ale tutaj streszczając ją, ograniczyłem się do ostatnich tylko wyników.

Na końcu stosownie do poprzedniej uchwały (zob. str. 188) przyszły na porządek dzienny referaty nieobecnego dra **Kaliny** ze Lwowa:

1. *Jakich zasad trzymać się należy w transkrypcyi rękopiśmiennych i drukowanych zabytków polskich od najdawniejszych czasów do XVII wieku?* (zob. str. 43);

2. *Projekt jednolitego skrócenia tytułów zabytków staropolskiego języka* (zob. str. 41).

Zgodzono się na wniosek prof. Malinowskiego, który zaproponował, z upoważnieniem autora, aby odczytać pierwszy z tych referatów i odbyć nad nim dyskusyą, — a następnie sam go odczytał.

P. Zawiliński: Przedewszystkiem nie rozumiem, cui bono taka transskrypcya jest potrzebna. Uczeni umieją odczytywać, publiczność nie ma interesu w poznaniu zabytków z XIV w.; są to modlitwy, kazania i pieśni, po większej części do dziśdnia w kościele śpiewane. Następnie sposób przepisywania transkrypcyi, że wezmę tylko jeden przykład, odnośnie do samogłosek nosowych (zob. str. 45, ustęp c.), jest niedokładny. Oznaczywszy przez znak ǫ jako ę, będzie wątpliwość czy, należy czytać: będzie, bądzie czy bândzie; bo wiadomo, że taka nosowa na Szląsku żyje. Otóż jak to czytać? P. Kalina przyjmuje ę na samogłoskę *ą*, tymczasem mogłoby się to czytać *â(n)*. Dlatego sądzę, że ten sposób jest niepraktyczny i niepotrzebny.

Prof. Ćwikliński: Zatytułowany jest ten referat: «Jakich zasad trzymać się należy w transkrypcyi rękopiśmiennych i drukowanych zabytków polskich od najdawniejszych czasów do XVII w.» Otóż zabieram głos w tym celu, aby uchylić od dyskusyi nad transkrypcyą rzeczy wieku XVI. Jutro będzie czytany referat prof. Pilata: «jak wydawać dzieła polskich pisarzów XVI i XVII wieku?» Przy tej sposobności będziemy się zastanawiali nad kwestyą ortografii i będziemy rozbierali jedynie, czy modernizować lub nie modernizować zabytków wydawanych dla szerszych

Digitized by Google

kół publiczności, zarazem jednak wydawanych w sposób umiejętny i krytyczny. Co się zaś tyczy zabytków dawniejszych, których publiczność nie czyta, słusznie w tej mierze nadmienił p. Zawiliński, że transkrypcya takich zabytków nie ma na celu i nie jest zgoła potrzebną.

P. Zawiliński: Osobliwie do tego, co tutaj podaje jako przykład z psałterza floryańskiego.

Dr. Hanusz: We wzorze, który jest tu (zob. str. 46) z psałterza floryańskiego podany, widzę wiele niekonsekwencyj. W ostatnim wierszu jest pisownia «wszda» (przez sz), tak samo jak w rękopiśmie. Tymczasem tak tego nikt nie wymówi, to z pewnością brzmiało wżda (przez ż). Jeśli więc to ma być wzorem, to jest niedokładny. A także w pierwszym wierszu jest moż w rękopiśmie i tutaj przez ż. Jeżeli więc wszędzie jest ż gdzie brzmiało ż, dlaczegoż w słowie wżda niema być tego ż, jakkolwiek to etymologicznie dałoby się uzasadnić? Zresztą te wnioski nie są dobrze zebrane; punkt d) dałby się włączyć do a). Bo *j* jest dźwiękiem pojedyńczym, podczas gdy tam widzę załączony znak *h*, który jest dźwiękiem pojedyńczym, ale znakiem piśmiennym podwójnym. Nie wiem jak to się stało. A powtóre co do tego o, o którym p. Zawiliński już mówił, to jest rzeczywiście w tem słuszność, że pisząc ę (ze znaczkiem u dołu) przywiązywałoby się niejako do tego wartość fonetyczną, podczas gdy lepiej zostawić jak jest w rękopiśmie. A wreszcie to używanie é, ó niedokładne.

Prof. Malinowski: Ja tylko przypomnę przysłowie, że nieobecny nigdy nie ma słuszności. Z tego względu uważam za stosowne wstrzymać się od krytyki, ponieważ autor jako nieobecny bronić się nie może.

Digitized by Google

CZWARTE POSIEDZENIE ZJAZDU

sekcya historyczno-literacka

w dniu 30 Maja 1884 roku, o godzinie 9 z rana.

Przewodniczący **Kaźmierz Jarochowski** odczytuje najprzód nadesłane telegramy a następnie wzywa prof. Pilata do wniesienia referatu.

Prof. Roman Pilat: Referat mój jest jednym z najdłuższych; ze względu na brak czasu będę się starał o ile możności streścić tę pracę i szczegóły mniej potrzebne opuszczać, *(poczem odczytuje w streszczeniu referat: Jak należy wydawać dzieła polskich pisarzów XVI i XVII wieku,* zobacz str. 96 i nast.).

Prof. Morawski: Ja pod tym względem z Referentem się nie zgadzam, że w dość nieokreślony sposób przemawiał za modernizowaniem tekstów XVI wieku. Najprzód z tego powodu, że dla mnie przynajmniej ortografia autorów XVI w. ma swój osobny wdzięk i urok, któregobym się nie chciał wyzbyć modernizowaniem. Powtóre dla tego, że modernizowanie dawałoby pochop do tak wielkiej rozmaitości przy braku ortografii polskiej, że drugie niebezpieczeństwo grozi. W drugim rzędzie zdawać się mogło, że uwaga p. Referenta skierowana była przeciw wydaniu warszawskiemu Kochanowskiego. Otóż tu zwracam uwagę, a wiem to z własnego doświadczenia, że właśnie to wydanie z wielką sumiennością szczególnie pod względem krytycznym było wykonane, a oprócz tego miało rękojmię pewną. Mamy dwa listy autografy Kochanowskiego na tutejszej wystawie i Dryas Zamechską, więc pod tym względem były wskazówką dla wy-

Digitized by Google

dawnictwa zupełnie wystarczającą. Z jedną rzeczą wydawnictwa warszawskiego się nie zgadzam i sądzę, że można ją pominąć w przyszłem wydaniu, t. j. kreskowane á, które daje kształt nie miły dla oka. Teraz co do komentarzy, to na to zwracam uwagę, że we wszystkich wydaniach naszych pisarzów XVI wieku, dotychczas nieszczęśliwych, przewagę mają gramatyczne uwagi. Zupełnie się zgadzam na to, że dla gramatyków te teksty są rzeczą pierwszorzędnej wagi, ale także z drugiej strony powinno się wielki przycisk położyć, żeby te wydania dla rozwoju kultury i humanizmu przyniosły jak najwięcej. O ile pod względem krytycznym warszawskie wydanie może wszystkim za wzór służyć, o tyle pod względem komentarza zostawia wiele do życzenia. Drugi tom, który się pojawił przed kilku dniami, znowu na gramatykę kładzie nacisk, a pod względem historycznych uwag jest nadzwyczaj chudy i suchy. Śmiałbym zwrócić uwagę na Węclewskiego wydanie Flisa Klonowicza. Tam była właściwa miara między komentarzem językowym a rzeczowym, i w tym kierunku powinno się nadal pracować.

Dr. Piotr Chmielowski: Parę słów tylko dodam do przemówienia poprzedniego mówcy. Na potrzebę zachowania pisowni w przedrukach czy wydaniach pisarzów XVI i XVII stulecia nie przytoczył poprzedni mówca argumentów innych prócz tego, że dla niego ortografia pisarzy XVI w. ma szczególniejszy urok i powab. Jako rzecz gustu i czysto subjektywna, nie podlega to krytyce i nie może być rozpatrywane. Zdaje mi się, że Referent dr. Pilat właściwe powody, właściwe i gruntowne argumenta przytoczył za tem, ażeby istotnie pozbyć się tej chęci całkowitego fotografowania niejako naszych pisarzy XVI i XVII wieku. To jest bardzo dobre i potrzebne tam, gdzie są nieliczne zabytki, gdzie bardzo stary jest tekst, gdzie zresztą liczne są niepewności, nawet co do znaczenia wyrazów, i tych wyrazów nie znamy; ale co do pisarzów XVI, a tem bardziej XVII stulecia, takich niepewności najzupełniej niema. Jeśliby można zrobić ustępstwo dla pisowni starej, to jedynie dla tych rzadkich i pod względem języka jeszcze archaistycznych książeczek, które, przypuśćmy, w pierwszej połowie XVI stulecia wychodziły. Ale od czasu jak drukarnie zaprowadziły pewien system (przypuśćmy jedna drukarnia tak a druga inaczej, ale bądź co bądź jednego trzymały się w swoich wydawnictwach), to nie sądzę, aby owe drukarnie miały być dla nas takim kanonem, taką powagą, żebyśmy od nich odstępować nie mieli; że i dziś jest rozmaita pisownia, to jeszcze nie stanowi przeszkody. Dawne wydania i druki, nawet Kochanowskiego, są i tak niesystematyczne i tak nieprawidłowe (jeślibyśmy się ściślej i krytyczniej nad niemi chcieli zastanawiać), że nie uważam za rzecz potrzebną powtarzania tych samych błędów drukarza, a szczególnie prześwietnego korek-

Digitized by Google

tora; dla szerszego ogółu, dla którego taka biblioteka pisarzy XVI i XVII stulecia mogłaby być pożądana i pożyteczna, oczywiście tylkoby to utrudniało jej czytanie i poznanie. W wyjątkowych wypadkach, czyto w wydaniach druków pierwszej połowy XVI stulecia, czy w pomnikowem wydawnictwie, jeszcze łatwo zrozumieć zachowanie pisowni dawnej; ale stawiać to jako regułę do wydania wszystkich autorów XVI i XVII stulecia, wydawałoby mi się marnowaniem kosztów i czasu, skoro to bardzo wiele uwagi i materyalnych środków wymaga.

Prof. Ćwikliński: Do niedawna, Panowie, nawet w naukowych sferach niefilologicznych, niejednokrotnie z ironią i z pewnym śmiechem wyrażano się o krytycznych edycyach tekstów, jakich się mianowicie klasyczni pisarze starożytności doczekali, z ironią wspominano o licznych uwagach i dopiskach, które wydawcy zamieszczać zwykli poniżej tekstu. Dzięki Bogu zmieniły się czasy; obecnie już powszechnie uznają, że potrzeba krytycznych wydań, potrzeba umiejętnych edycyj dzieł średniowiecznych i nowożytnych. Od lat 20, może i więcej, pojawia się w Niemczech i w Francyi mnóstwo utworów nowożytnych, w edycyach dokonanych starannie według filologicznej metody; u nas także niewątpliwie i na tem polu zapisać można pewien zwrot ku lepszemu. Wszyscy też niezawodnie będziemy się pisali na przewodnią myśl Referenta i będziemy mu wdzięczni za tak gruntowne i systematyczne rozprowadzenie przedmiotu. Na kilka jednak twierdzeń i uwag trzeba zwrócić uwagę. Mianowicie nie zgadzam się z autorem na to co powiedział na stronie 8, «że wydawca, który występuje i t. d ..... aż do słów na str. 8: «odpowiadając myśli i intencyi autora» *(tu mówca odczytuje odnośny ustęp z referatu* zob. str. 104*)*.

Otóż to zdanie w swojem ogólnikowem brzmieniu jest niejasne; rada udzielona tu przez Referenta wydawcom mogłaby ich popchnąć do rozmaitych konjektur nieuzasadnionych. Jako filolog klasyczny umiem osądzić, ile złego konjektury sprawiły; filologowie nagrzeszyli w tym kierunku zbyt wiele. Dlatego obawiam się, aby skutkiem rady danej przez prof. Pilata nie rozpoczęło się i u nas podobne kucie konjektur, i to konjektur bez słuszności. Zdarzało się już niejednokrotnie, iż filolog chciał naprawić i naprawiał tekst jakiegoś dzieła w tem mniemaniu, iż autor nie wykończywszy dzieła, nie napisał go tak, jak byłby je napisał, gdyby je był wykończył. Wspominam VIII księgę Tucydydesa; niektórzy wydawcy, n. p. Classen, zamieszczają w tekście tej księgi różne zmiany i poprawki, których tradycya rękopiśmienna nie usprawiedliwia, a uzasadniają je uwagą, że wielki historyk byłby niezawodnie to właśnie brzmienie nadał tekstowi księgi ostatniej, gdyby ją był zdołał opracować i ogładzić. Coś podobnego doradza prof. Pilat naszym wydawcom. Subjektywne zapatrywanie ma się

Digitized by Google

stać miarą ich postępowania. Wydawcy mają orzekać o myśli i intencyi autora i mają zyskać prawo do zmieniania tekstu według tego, jak intencyą autora pojmują. Obawiam się, że szan. Referent zbyt wielką wolność i swobodę pozostawia edytorom, któraby dziełom przez nich wydawanym, na złe wyjść mogła. Odróżnić wreszcie trzeba i pod tym względem dwie kategorye edycyj. W edycyach przeznaczonych dla szerszej publiczności lub dla młodzieży konieczną rzeczą podawać tekst poprawiony, poczytny; ale w wydaniach naukowych trzeba, z wyjątkiem lapsus calami, trzymać się tego, co podaje autor, albo co przynajmniej możemy uważać za najprawdopodobniejszą własność autora.

To jedna uwaga. Druga uwaga dotyczy tego, co Referent powiedział na stronie 14: «Jeżeli wydawnictwo i t. d..... omawiać jej szczegółowo» *(odczytuje z referatu*, zob. na str. 110). Ja Panowie jestem wręcz przeciwnego zdania; sądzę, że biografie są raczej wadą i niedostatkiem naszych wszystkich wydawnictw. Biografia jest tylko wynikiem prac aż do pewnej chwili. Tekst można wydać tak, że będzie poczytny na 100 i 200 lat, u nas może edycya umiejętna wystarczyć i na dłużej. Biografia nie! za lat 5 lub 10 lub 20 może będzie przestarzałą. Tak tedy części dzieła nie byłyby ze sobą w zgodzie, gdybyśmy poszli za wskazówką prof. Pilata; ta część, któraby zawierała tekst, byłaby znakomitą, cenną, biografia zaś przestałaby być wyrazem stanu naukowych badań, bałamuciłaby czytelnika i podawałaby fałszywy obraz. Sądzę więc, że biografie należy umieszczać w osobnych książkach jako oddzielne rozprawy, a nie godzi się łączyć ich z krytycznemi edycyami tekstów. Prawda, że czasem i w mniejszych edycyach uwzględniać trzeba praktyczne potrzeby. Jeżeli tedy biografia będzie tu lub owdzie konieczną i nieodzownie potrzebną, niech ograniczy się tylko na pewnem zestawieniu najwybitniejszych faktów i niezbitych pewników, ale niech nie będzie właściwą rozprawą. Zarazem muszę jeszcze wystąpić przeciw słowom, którymi się kończy przytoczony już ustęp (str. 110) «obok życiorysu pisarza mogą być pożądane i t. d..... właściwie napisana i jego dzieł». Zgodzić się na ten postulat nie mogę, n. p. na to, żeby w takiej edycyi zamieszczano rozprawę o stylu. Gdy kto przed 20 laty zabierał się do opracowania stylu, jakże nieudolnie mógł się z tego zadania wywiązać. Dziś zupełnie inaczej. Albo rozprawki wyjaśniające pod względem gramatycznym formy zachodzące w dziele. Mieliśmy sposobność wczoraj przysłuchać się, jak nowa szkoła stanowczy przewrot wywołała w dziedzinie gramatyki. Niezadługo może wstąpią studya gramatyczne w nową fazę. Niepodobna by zatem napisać rozprawy gramatycznej, któraby w szczegółach walor zachowała przez czas przydłuższy. Z tych powodów stanowczo się oświadczam przeciw łączeniu takich roz-

Digitized by Google

praw, które mogą mieć znaczenie poniekąd tylko efemeryczne, z umiejętnemi edycyami, które mogą mieć znaczenie przez wieki.

Prof. Bobrzyński: Co się tyczy modernizowania pisowni, to pod względem osobistego uczucia zgadzam się zupełnie z panem Morawskim i n. p. Kochanowskiego tekstu zmodernizowanego nie lubię czytać. Ale niepodobna osobistych sympatyj narzucać całemu ogółowi społeczeństwa; mianowicie w wydawnictwach takich, które muszą liczyć na szerokie koła czytelników, tam potrzeba tę całą pisownię uprościć. Jednakże w innym kierunku pragnąłem zabrać głos i zwrócić się mianowicie przeciw §. 3-mu referatu pod tytułem: «Objaśnienia tekstu»; nie żebym się z pojedyńczemi uwagami tutaj zamieszczonemi nie zgadzał, ale nie zgadzam się z całością. Jeżeli ten paragraf ma mieć praktyczną doniosłość, to trzeba było przeprowadzić bardzo ścisłą różnicę między minimum, jakie jest wymagane co się tyczy objaśnień, a pomiędzy maximum, które sobie wydawca specyalnie może zakreślić. Określenie tego minimum jest rzeczą niezbędną; w takim razie tylko rezultat naszych obrad będzie dla wydawców pożądany, jeżeli będą wiedzieli, czego się od nich bezwarunkowo wymaga. Powiedzenie ogólne: «możnaby, byłoby pożądanem», zdaje mi się, że naprowadzi wydawców na błędne drogi, bo gotowi przypuszczać, że potrzeba takich objaśnień; gotowi w takim razie, nie rozporządzając dostatecznymi środkami lub czasem, albo wstrzymać te wydawnictwa albo opatrzyć w komentarz, który nie będzie odpowiadał ściślejszym wymaganiom. Dlatego jestem wręcz przeciwny temu, żebyśmy rozszerzali jeszcze wymagania, i chciałbym, abyśmy je ścieśnili. Z doświadczenia zresztą mogę to przytoczyć, że kto chce wydanie opatrzyć w przypiski, kto nad temi przypiskami zacznie pracować, ten pracę swą w nieskończoność przeciągnie. Nam musi zależeć na tem, ażebyśmy przyszli do wydania naszych dawnych pisarzów, którzy dotychczas albo w rękopismach się kryją, albo tylko są w rzadkich wydaniach. Jestto potrzeba, której w przeciągu kilkunastu lat powinniśmy zadość uczynić. Gdybyśmy dołączali przypiski i objaśnienia do każdego autora, to w takim razie ta rzecz ani za 100 lat by się nie skończyła. Potrzeba, mojem zdaniem, postawić zasadę, że przypiski nie są wymagane przy wydaniu: niech będzie tekst dobry, ale przypiski nie są potrzebne i ze stanowiska naukowego nie stanowią koniecznego wymagania. Natomiast nic to nie przeszkadza, że jeżeli będziemy mieć wydanie takie z dobrym tekstem, ktoś zwróci się znowu do tego wydania, uczyni je przedmiotem osobnego studyum, obejmie to, co objąć będzie chciał. To będzie osobna praca. Naprzykład Czacki umieścił w przypiskach całą encyklopedyą historyi prawa polskiego, ale to jest osobne dzieło. A Statut litewski jakżeby wyglądał, gdybyśmy czekali na osobne przypiski.

Digitized by Google

Powtóre: jeżeli jest mowa o przypiskach, to jabym zwrócił uwagę na to, że brak jest tutaj najpotrzebniejszych rzeczy w przypiskach, t. j. brak wykazania źródeł! Jeżeli już ktoś przypiskami wydanie objaśnia, to przed wszystkiemi historyczno-biograficznemi objaśnieniami niech przedewszystkiem wykaże, z jakich źródeł autor czerpał. Takie uwagi, że z tego a nie z innego autor bierze, są cenne i one ani za 100 ani za 200 lat się nie zestarzeją. Co się tyczy biografii, to zdaje mi się, że ona jest potrzebna, ale biografia oparta na datach, które dadzą się stwierdzić Natomiast robienie różnych wielkich wstępów, mianowicie o wartości dzieła, to do dobrego wydania niekoniecznie należy i tego jako postulat nie można stawiać. Natomiast jako postulat postawićby należało indeks rzeczowy, indeks, o którym z góry nie można powiedzieć, jak ma wyglądać, dlatego że każdy autor będzie innego wymagał indeksu, ale indeksy są bardzo pożądane tam, gdzie autor obejmuje kilka tomów, w których się trzeba szybko umieć znaleźć.

Prof. Malinowski: Ja się obawiam, czy też nie za wiele mówiono o pisowni autorów, którzy mają być wydani. Ale trudno, jeżeli tyle już powiedziano, niech i mnie będzie wolno zrobić jednę uwagę. Ci Panowie, którzy są za bezwzględnem t. zw. modernizowaniem pisarzy XVI wieku, są albo tego mniemania, że te wydania wystarczą na lat 50, że może na tak złym papierze będą drukowane, iż potem zupełnemu ulegną zniszczeniu i zostaną zatracone; albo przypuszczają, że ta pisownia, w której będą wydawali tych pisarzów XVI w., trwać będzie wieki, bo 50, 100 a nawet 200 lat. W takim razie mnie się zdaje, że mylą się w pierwszym i w drugim razie. Dzieła te zostaną i 100 i 200 lat i po tylu latach kto weźmie dzieła te w swoją rękę, z uśmiechem będzie czytał i dziwił się, jak mogli ci ludzie drukować te dzieła w spółczesnej pisowni; zamiast dać Kochanowskiego z końca wieku XVI, dają z XIX, bo pisownia bezwarunkowo jak dotąd się zmieniała od XVI do XIX w., i tak samo od początku w. XIX do naszego czasu, tak ulegnie zmianom po 50 lub 100 latach.

Prof. Smolka: Zdaje mi się, że to słuszna zupełnie uwaga kolegi Bobrzyńskiego, to przestrzeganie przed stawianiem bardzo wielkich wymagań co do objaśnień; ale właśnie z tego samego stanowiska mogę się zwrócić przeciw uwadze, którą szanowny kolega zrobił, mianowicie że byłoby pożądanem, aby w materyi genezy pomnika, t. j w wykazaniu źródeł, z których autor czerpał, które się na pomnik złożyły, wydawca był do certum quantum obowiązany. Jabym się chciał zastrzedz, aby tego żądania nie stawiać, chyba tylko jako pium desiderium. O co mi chodzi? Aby to źródło, którego publikacya jest pożądana, wyszło w jak najczystszej postaci, a więc krytyka tekstu jak najściślejsza. Pod tym względem posuwam wy-

Digitized by Google

magania do jak najdalszej granicy. Dalej: we wstępie czy przedmowie wymagałbym co do zdania sprawy z aparatu rękopiśmiennego jak najwięcej; bibliograficzny aparat powinien być wyczerpany najzupełniej i w badaniu genealogii rękopismów potrzebna jak największa ścisłość. Zresztą co kto da dobrego, to się z wdzięcznościa przyjmuje; ale to jest nieodzownie potrzebne, tego się żąda kategorycznie. Bez wypełnienia tych wymagań, nie odpowie wydanie swemu celowi.

Prof. Stanisław hr. Tarnowski: Pozwolę sobie oświadczyć się także przeciwko temu śmiałemu modernizowaniu pisowni w wydaniu dawnych pisarzy. Powody, które w mojem przekonaniu za tem przemawiają, określił zupełnie pan Malinowski. Głównie decydującym jest chwiejność ortografii, a jak nam jest nieprzyjemnie widzieć pisarzy dawnych w ortografii z czasów Księstwa i Stanisława Augusta, tak później nieprzyjemnem byłoby widzieć Kochanowskiego z czasów ortografii naszej. Dodaję do tego, że nie potrzebujemy obawiać się, jak mówił, jeśli się nie mylę, prof. Bobrzyński, że ta dawna ortografia utrudnia czytanie i zrozumienie autorów. Starsi pisarze rzadko kiedy są przeznaczeni do użytku ludzi nieoświeconych. Prawda, że są dajmy nato Skargi «Żywoty» i coś podobnego, któreby były przeznaczone dla publiczności bardzo szerokiej. Dla takich trzebaby drukować według pisowni, do której ona jest przyzwyczajoną; ale pisarze jak Kochanowski, Górnicki i t. p., ci tak bardzo rozpowszechnieni nie będą. Chyba Kochanowski, w wyjątkowej jakiej książce do nabożeństwa, ale nie zawsze. Ci zaś w edycyach tańszych zawsze będzą czytani przez ludzi wykształconych, a tym ortografia zrozumienia nie utrudni.

Prof. Zakrzewski: Jeżeli się nie mylę, to bodaj czy przy tej całej rozprawie, która się teraz toczy, nie najważniejszą jest kwestya wydawnictwa autorów XVI i XVII wieku; ta stoi głównie na porządku dziennym, a przynajmniej jest jedną z najbardziej piekących i musi najwięcej interesować. Dlatego zdaje mi się, jest rzeczą wielce pożądaną, aby jak najwięcej zdań objawiono, a to tem bardziej, że do zupełnego porozumienia, jak już dotychczas się okazało, przyjść się nie da, że więc trzeba rozjaśnić wszystkie wątpliwości. Przedewszystkiem jedna z kwestyj, jak wiadomo, wielce drażliwych i roznamiętniających, t. j. kwestya ortografii już tu wystąpiła. Jako nieznawca nie mam dostatecznej powagi, żeby ze znajomością mówić o tem. Z mojej strony musiałbym się oświadczyć za tymi, którzy przemawiają za modernizowaniem. Powiadacie Panowie, że rzeczy te nigdy nie rozejdą się między szerszą publiczność; — ale zdążajcie do tego — a mam nadzieję, że się rozejdą. A dla tej publiczności jest niewątpliwie wielkiem utrudnieniem stara pisownia. Mogę to powiedzieć z własnej praktyki, dlatego, że mnie taki zabytek, t. j. pisownia, nic nie obchodzi i nie ob-

Digitized by Google

chodzi całej tej publiczności niefilologicznej. A jeszcze trzeba dodać jedno. Prawda, że w drukach jest ortografia o wiele uproszczoną, ale w rękopismach jest bajecznie dziwaczną, cudaczną, niejednostajną, u jednego i tego samego autora spotyka się kilka różnych ortografij. Jak wtedy postępować należy? Jak będziemy wydawać Kochanowskiego, Górnickiego i innych, to tu może się okazać, jak słusznie pan Referent zwrócił uwagę, że będą w jednem i tem samem wydaniu dwie zgoła różne ortografie, bo jedna drukarnia miała taką, druga inną ortografię. Ale jak przyjdzie do wydania takich rzeczy, które nie są wydane i które znajdą się w najdziwaczniejszej ortografii? Otóż tu byłyby rzeczą pożądaną — i zwróciłbym uwagę tych panów, którzy z kompetencyą mogą zabrać głos, aby je dali — wskazówki praktyczne, jak w tym względzie postąpić. Ja, jako nieznający się na rzeczach ortografii, znajduję się istotnie co chwila w kłopocie. Nie autorów, ale akta mam wydawać, polskie listy XVI w. pisane taką ortografią, że absolutnie nie sposób tak wydać, bo każdy inną ortografią pisany. Więc je modernizuję na chybił trafił, skoro w tym względzie niema żadnych dotąd wskazówek, a lingwistą i filologiem nie jestem, żeby w każdym razie wiedzieć, jak to czynić należy. I dlatego byłoby pożądanem, aby mogły być dane wskazówki; zwłaszcza że pod jednym względem nie stoją rzeczy tak dobrze, jak p. Referent powiedział, mianowicie że zawsze brzmienie jest pewne. Zdaje mi się, że brzmienie takie jest często niepewne i jest niekiedy tak niezrozumiałe, że przy tej ortografii nie można poznać brzmienia. Jeden przykład mogę przytoczyć: jest tam często *l* poczem następuje *y;* czy to ma być *byli* czy *były*? — a to różnica już nietylko ortograficzna. Co robić ze znajdującymi się często błędami lub właściwościami gramatycznemi? Kto nie jest głębokim i gruntownym gramatykiem, trudno aby wiedział, jak ma postąpić. I tutaj byłaby ze strony panów filologów wskazówka wielce pożądaną.

Zresztą w ogólności na wywody pana Referenta ja z mojej strony bym się zgadzał, z temi uzupełnieniami i zastrzeżeniami, jakie pan Bobrzyński podniósł, a które mi zupełnie trafiły do przekonania. Z panem Ćwiklińskim nie zgadzam się w jednym względzie, mianowicie z tem, co powiedział przestrzegając przed emendowaniem. Przy wszystkich poprawkach trzeba oczywiście postępować z największą ostrożnością i wyraźnie wskazać, jeżeli grozi jakieś niebezpieczeństwo nieporozumienia, że to poprawka. Ale z praktyki wiem, że zachodzą w autografach nawet pomyłki, że autor napisał co innego, niż miał niewątpliwie na myśli — a to potrzeba przecież sprostować. Naturalnie nie należy puszczać się — jak to panowie filologowie klasyczni lubią — na nazbyt

Digitized by Google

śmiałe emendacye, byle coś nowego wnieść, ale trzeba się od tego powstrzymać i zaznaczyć należy, że to jest poprawka.

Otóż wracając do tego, z czegom wyszedł, sądzę, że dyskusya się jeszcze nie skończy i przy tym referacie, jednym z najważniejszych, będą jeszcze inni głos zabierać. Zwracam więc uwagę na to, czy niemożnaby co do miary tego modernizowania dać ścisłych objaśnień.

P. Habura: Jednym z powodów przemawiających za modernizowaniem wydań pisarzy XVI i XVII wieku, ma być uczynienie tego autora przystępnym do jak najszerszych kół, a więc dla mniej wykształconych ludzi, którzy ze starożytną pisownią należycie nie są obeznani. Z doświadczenia własnego chcę poddać pod światły sąd słuchaczy jedną okoliczność, a mianowicie: W chatach wieśniaczych, z którymi się w urzędowaniu mojem często stykam, spotykam Żywoty Piotra Skargi, Żywot Pana naszego Jezu Chrysta Baltazara Opecia, gockiemi drukowane literami, a wierzajcie mi Panowie, że ludzie je czytali, pokolenia całe zużyły, a żadnej trudności czytanie w tej formie nie sprawia. A zatem sądzę, że powód ten, aby uczynić łatwiejszem to czytanie, jest niedostateczny, aby przemawiał za modernizowaniem wydań.

Prof. Malinowski: Jeżeli można się jeszcze spierać co do tego, czy można modernizować ortografię autorów XV i XVI w., to sądzę, że ta kwestya, jak należy wydawać dokumenta historyczne nawet XVI wieku, czy łacińskie czy polskie, czy w jakim innym języku, nie powinna podlegać najmniejszej wątpliwości. Panowie! wszakże ortografia jest jednym z dowodów autentyczności dawnych aktów; co więcej, ortografia wskazuje, czy ten akt jest autentyczny, czy nie. Dajmy nato, że wydane akta XVI wieku oryginalne ulegną zniszczeniu; w tąkim razie w wydaniu to będzie ważnym momentem. Jeżeli go zmodernizujemy, nie będziemy mieli żadnej gwarancyi, czy jest prawdziwy czy nie. A zatem sądzę, że wątpliwość podniesiona przez prof. Zakrzewskiego nie ma podstawy.

Ks. Polkowski: Rzecz pewna, że jestto jedna z najważniejszych kwestyj, nad którą obraduje teraz kongres i musi być podzielona na dwie kategorye. Rozróżnić mianowicie należy to, co się tyczy wydawnictw dawnych druków polskich, chociażby bardzo rzadkich, i to, co się tyczy wydawnictw z rękopisów XVI i XVII wieku rzeczy nieznanych: czy one są dokumentami historycznymi, czy listami prywatnymi, czy jakiejkolwiek innej natury, byle ściśle naukowej. Ta rzecz jest takiej wagi, że kiedy tu wszyscy Panowie oświadczają się przeważnie za utrzymaniem ortografii tej, jaka się znajduje w autentyku, to mowy już być nie może o tem, żeby ją jakimkolwiek sposobem, chociażby i najudatniej-

Digitized by Google

szym zmieniać. Rzecz druga tyczy się wydawnictwa rzeczy już drukiem ogłoszonych i znanych, które pod względem filologicznym mają pełne i doniosłe znaczenie. Otóż w rozprawie szan. Referenta jest rzecz ważna podniesiona, na którą dotychczas z mówców poprzednich nikt nie zwrócił uwagi, a na którą ja bym się bardzo pisał, aby jednę rzecz tylko wyrzucić, t. j. opuścić to kreskowanie á, które rzeczywiście zasady stałej nie miało, bo jeden drukarz to czynił, drugi opuszczał, jeden wprost przeciwnie jak drugi kreskował. A zatem w wydawnictwach drukiem już ogłoszonych stawiłbym tu jako wniosek, aby wydawca opuszczał kreskowanie *á*. W rękopismach zaś i autentykach dotąd nieogłoszonych drukiem, niezmiernie rzadko się spotyka to kreskowanie i jeżeli się zdarza, to tylko jakimś wypadkiem; o tyle, o ilem czytał listy XVI i XVII wieku, jest takich á bardzo mało. Tyle chciałem powiedzieć co do punktu wniesionego przez p. Referenta.

Przewodniczący zwraca uwagę, że referatów jest bardzo wiele, a byłoby pożądanem, aby nie przekraczać terminu.

Prof. Creizenach: Chciałem powiedzieć słówko. We wszystkich kwestyach w ogóle zgadzam się z Referentem; tylko jest jedno zdanie, «że jeżeli spuścizna literacka pisarza składa się ze śpiewów» (I t. d. str. 98—99); co do którego zdaje mi się, że w wydaniach takich wydawca powinien zważać, czy ten porządek, który autor dziełom swoim daje, nie stanowi zawsze pewnej organicznej jednolitości. Bardzo często to uporządkowanie tych małych utworów jest płodem sztuki autora, który wydawca, jak mi się zdaje, zachować powinien i zawsze przy każdej okoliczności rozważać powinien; a ten wydawca zawsze może zadość czynić wymaganiom krytycznym, jeżeli na końcu tomu zrobi jakąś tablicę chronologiczną. *(Ostatnie słowa mówcy zagłuszyły huczne oklaski.)*

Prof. Zakrzewski: Parę słów muszę odpowiedzieć p. Malinowskiemu, który zrobił nam historykom, zwracającym się do panów filolologów i proszącym o objaśnienia, ciężki zarzut, jakobyśmy nie rozumieli, co stanowi cechę autentyczności dokumentów, jakobyśmy odbierając im właściwą pisownią przez modernizowanie pozbawiali ich ważności. Być może, że w dokumentach polskich z XII i XIII w. pisownia mogłaby stanowić wiele o autentyczności; jeżeli takie dokumenty panowie filologowie znajdziecie, będziemy bardzo wdzięczni. Ale jeżeli p. Malinowski wyobraża sobie, że dla wydawcy dokumentów XVI i XVII wieku — a o tych tylko mowa — ortografia jest jakąkolwiek wskazówką autentyczności, to mogę mu tylko powiedzieć, że się absolutnie myli. Na kryteryach autentyczności takich dokumentów zna się każdy historyk i ma lepsze od ortografii, a tu chodzi tylko o historyków. Bo do zbiorów takich dokumentów lingwista nie

Digitized by Google

sięgnie, skoro tam nie znajdzie ciekawych form gramatycznych; tam będzie sięgał tylko historyk, a dla historyka, który nie jest lingwistą, będzie pisownia haniebna wielkiem bałamuctwem. W najlepszych też wydawnictwach takich obcych bywa ona powszechnie już upraszczaną, a tu prosiłem tylko o wskazówki, co do podobnego jej upraszczania.

Referent prof. Pilat: Jestem w bardzo trudnem położeniu z tego powodu, że tylu Panów zabierało głos w tej sprawie, wskutek czego chcąc odpowiedzieć na wszystkie wątpliwości i zarzuty musiałbym zająć bardzo wiele czasu. Będę się starał bardzo krótko mówić i na kwestye, na które tu i owdzie niektórzy z Panów wyręczając mnie już odpowiedzieli, odpowiadać nie będę, o ile są mniej ważne. Byłem z góry przygotowany, że najwięcej polemiki wywoła w dyskusyi sprawa pisowni. Rzecz to zresztą naturalna, dlatego że ta sprawa ważna, żywotna i dodajmy do tego, że nawet jeszcze za granicą niezupełnie są ustalone w tej mierze pojęcia. Najlepszym tego dowodem to, że za granicą w wydawnictwach tego rodzaju, to trzymają się ortografii dawnej, to nieraz znowu modernizują, albo wreszcie zastosowując dawną ortografię pozwalają sobie pewnych wyjątków. Rozpatrzmy się w zarzutach przeciw modernizowaniu pisowni, ażeby usunąć wszelkie w tej mierze wątpliwości. Z naciskiem wypowiedziałem i powtarzam jeszcze, że pod modernizowaniem nie rozumiem narzucania nowych form. Forma gramatyczna pozostanie owszem niezmienna, zmieni się tylko sposób wyrażania jej w piśmie, co tembardziej jest możliwe, a nawet pożądane, że ortografia XVI w. była bardzo chwiejną. Jeżeli n. p. w dawnym autorze znajdziemy 2 przyp. od rzeczownika *duszą*, mianowicie *duszę* albo *duszej*, wydawca, który modernizuje pisownią, nie powinien tej formy zmieniać na dzisiejszą formę: *duszy*, ale ma zostawić formę z zakończeniem *e* albo *ej*, tylko zamiast *dusche* lub *duszey*, napisze *dusze* lub *duszej*. Takie a nie inne znaczenie ma modernizowanie ortografii. Wspomnieli niektórzy Panowie, że dla nich ortografia dawna ma pewien urok i wdzięk. Jestto jednak, jak p. Chmielowski bardzo słusznie zauważył, sprawa sympatyi osobistej i w sprawach naukowych nie może wchodzić w rachubę. Pojmuję, że dla tego lub owego znawcy dawna ortografia może mieć niejaki urok; ale pamiętajmy, że dla znawcy ortografia nie robi trudności w odczytaniu wyrazów, podczas gdy szersza nawet wykształcona publiczność nietylko nie odczuje tego uroku, ale nie będzie w stanie łatwo i bez trudności zrozumieć samej treści dzieła. Ten urok, o którym mówiono, jest zresztą stosunkowo podrzędnego znaczenia. Pisownia jest tylko formą zewnętrzną i osłoną treści t. j. brzmienia wyrażeń, formą tą wydawnictwo nie potrzebuje — wyjąwszy rzadkie wypadki, o których w referacie wspomniałem — stale się krępować, może

Digitized by Google

i nawet powinno się nieraz z niej otrząsnąć, chodzi bowiem przedewszystkiem o istotę rzeczy, t. j. o brzmienie wyrazów i o to, co one wyrażają. Pan Morawski, zdaje mi się, zwrócił uwagę na to, że dałoby to pochop do wielkiej rozmaitości w pisowni dlatego, że dzisiejsza ortografia jest także chwiejna. Jak długo ortografia jest ortografią, zawsze tak będzie i trudno, aby było inaczej. Język potrzebuje co pewien czas skodyfikowania na nowo pisowni, tak samo jak potrzebuje zmiany ustawa, ponieważ stosunki się zmieniły. Mniejsze niepewności w pisowni nie powinny nas zatrzymywać, bobyśmy inaczej wcale pisać nie mogli. Jeżeli kto *Marya* napisze przez *ya*, ktoś inny —*yja*, trzeci — *rja*, to wskutek takich drobnych różnic nie można naszej ortografii uważać za zakwestyonowaną w całości. P. Malinowski zwrócił uwagę na to, że pisownia nasza z biegiem czasu także się zmienia, a zatem po upływie 100 albo 200 lat wydawnictwo oparte na dzisiejszej pisowni byłoby nieprzydatnem. My tak daleko sięgać nie powinniśmy; cóż z tego, że nasza pisownia za 100, 200 lat będzie może niezupełnie odpowiedną, kiedy dawna ortografia jest teraz niewygodna? Wydajemy dzieła głównie dla teraźniejszych czasów, gdybyśmy chcieli zwracać uwagę na zmiany po upływie całych wieków, tobyśmy trafiali na takie trudności, żebyśmy wybrnąć z nich po prostu nie mogli. Bylibyśmy w takiem położeniu jak ów astronom z bajki, który szukał gwiazd daleko i wpadł w studnię, która leżała tuż przed nogami. Potrzeba uważać na to, co dziś jest najważniejsze, co teraz leży przed nami. Pan Tarnowski zwrócił uwagę, że modernizowanie pisowni jest potrzebne chyba tylko dla ludzi niezupełnie wykształconych. Jabym sądził, że dla ludzi zupełnie nieoświeconych wydawnictwa autorów XVI i XVII w. są całkiem niepotrzebne, ale twierdziłbym, że szersza publiczność chociaż wykształcona i oświecona nie jest w stanie korzystać z dawniejszych autorów, tak jak cel wydawnictwa tego wymaga, bez modernizowania pisowni. Zwrócono na to uwagę, mianowicie uczynił to p. Zakrzewski, że brzmienie wyrazów jest często niepewne. Jabym prosił, żeby podać więcej takich przykładów. W dziełach XVI i XVII w., które — głównie od Reja począwszy — umyślnie w tym celu przejrzałem zdarza się niesłychanie rzadko, aby wątpliwem było odczytanie brzmienia wyrazu. Właśnie wczoraj na posiedzeniu sekcyi lingwistycznej miałem sposobność zwrócić na to uwagę i poprzeć twierdzenie, że wątpliwości w odczytaniu są bardzo rzadkie, a odgadnięcie brzmienia prawie zawsze pewne. Jeżeliby kiedy zachodziły jakie drobne wątpliwości, p. n. jak należałoby czytać wyraz *wyssżej* u Kochanovskiego, to dla dokładności możnaby, jak wspomniałem w referacie, zamieścić w przypisku oryginalną pisownię rękopisu lub druku, na którym opiera się jakieś dzieło. Z dwóch stron zwró-

Digitized by Google

cono uwagę, że byłoby dogodnie opuścić zupełnie kreskowanie samogłoski *a*. Nie przeczę, że byłoby to niemałem ułatwieniem pod względem typograficznym, ale ja stoję w tej mierze na stanowisku zasadniczem i jakkolwiek zgadzam się na wszelkie możliwe ułatwienia w samej pisowni ze względu na czytelników, którzy nie są znawcami dawnej ortografii, to przecie z tego stanowiska zasadniczego schodzić nie mogę. Co charakteryzuje język ówczesny, tego zmieniać nie można; możemy zmieniać ortografię, ale brzmienia przeistaczać nie wolno. Niewątpliwą jest rzeczą, że *a* pochylone istniało, żyło w XVI i XVII w. i wiadomo, że w niektórych okolicach dotąd u ludu się utrzymuje. Nie możemy zatem brzmienia tego wymazywać z ówczesnego języka, toby nie zgadzało się z gruntownością i ścisłością naukową wydawnictwa. To prawda, że oznaczanie pochylonego *a* w drukach XVI w. było niesystematyczne, n. p. *ani* czasem kreskowano, czasem nie, a nieraz nawet w tym samym druku znajdujemy ten wyraz pisany przez *a* otwarte lub pochylone. Oczywiście w takim razie nie pozostaje dla wydawnictwa nic innego, jak trzymać się głównego tekstu, na którym się opiera. Trudności zastosowania dzisiejszej ortografii nie są przeto tak znaczne, jakby się zdawało, modernizator będzie mieć nawet wiele ułatwień, których nie mają wydawcy trzymający się dawnej ortografii, n. p. w dawnych drukach; kreskowano *ć*, *ś*, *dź* przed *i*, w nowych wydaniach wszystkie te kreski odpadłyby zupełnie.

Niech mi będzie wolno na jedną rzecz jeszcze z naciskiem zwrócić uwagę. Prof. Morawski powiedział, że moje uwagi są skierowane przeciw rozpoczętemu wydawnictwu warszawskiemu dzieł Kochanowskiego. Zastrzegam się stanowczo przeciw temu twierdzeniu, bo ani jednem słowem o tem wydawnictwie nie wspomniałem. Jeżeli kwestye przezemnie podniesione traktowały teoretycznie o rzeczach, któremi w praktyce zajmowało się powyższe wydawnictwo, to nie jest to przecie moją winą. Nie kierowałem zaś moich uwag przeciw wymienionemu wydawnictwu, którego zasługi uznaję, jakkolwiek przyznaję się otwarcie, że nie z wszystkiemi zasadami wydawnictwa się zgadzam. Zwrócił uwagę p. Morawski także na to, że mamy autentyczny list Kochanowskiego do Fogelwedera pisany. Dowód to najlepszy, jak nie można polegać na współczesnych wydaniach pod względem zachowania pisowni autorów. Wyraz «*się*» jest, jak przyznają sami wydawcy wymienionego wydania warszawskiego, pisany «*się*», podczas gdy w wydaniach pierwszych dzieł Kochanowskiego znajdujemy stale pisownią «*sye*».

Tyle o pisowni; przepraszam że może za długo mówiłem, ale byłem w tem położeniu, że musiałem się nieco szerzej wytłómaczyć. Teraz

Digitized by Google

jeszcze kilka słów o innych uwagach, które tu robiono o kwestyach zawartych w mojem sprawozdaniu.

Co do sposobu wydania tekstu zwrócił uwagę p. Ćwikliński, że niepotrzeba dodawać żadnych komentarzów. Poparł to tym argumentem, że nieraz wydawca nowożytny mógłby robić nieprawidłowe konjektury, które nie mają żadnego znaczenia. Proszę Panów, ja zupełnie nie mówiłem i nie chcę mówić o nieuzasadnionych konjekturach; takich nikt sobie oczywiście nie życzy. W pisarzach naszych XVI i XVII w. nie zachodzi nawet potrzeba restytuowania tekstu na szerszą skalę, w tej mierze, jak to się zdarza nieraz u starożytnych autorów klasycznych, których miał na myśli prof. Ćwikliński. Jeżeli jednakże w tekscie pomyłka widoczna, popełniona przez wydawcę lub korektora, albo nawet jeżeli sam autor się pomylił — i można to z pewnością stwierdzić — to w takim razie nie widzę przyczyny, dlaczegobyśmy nie mieli błędu usunąć. Zresztą zwróciłem w sprawozdaniu wyraźnie na to uwagę, że w takiem poprawieniu tekstu dzieła należy postępować bardzo ostrożnie, że należy być nieufnym względem własnych konjektur i że emendacyi tekstu winien wydawca podjąć się tylko wtedy, jeżeli autentyczność projektowanego waryantu lub wersyi jest stanowczo stwierdzoną. Ciekawymi przykładami mógłbym wykazać w dziejach Reja, jakie zepsucia tekstu zachodzą w niektórych wydaniach wskutek pomyłek. Przykłady te mam od p. Ptaszyckiego, zajmującego się wydawnictwem «Wizerunku» Reja. N. p. w «Wizerunku» znajdujemy w rozdziale VII ustęp: «*A drugi ząźiębionych piersi maca*», z czego w drugiem wydaniu powstała wersya: «*A drugi ząsiębił onych piersi macą*». Ustęp w ten sposób zepsuty odpowiada także poniekąd myśli zdania i nie razi na pozór czytelnika, mimoto nie jest autentyczny i winien być poprawiony. Podobnie w pierwszem i drugiem wydaniu «Wizerunku» czytamy: *choć będźie fałsź żywy,* w wydaniu trzeciem pośmiertnem zrobiono z tego: *choć będźie fałszywy.*

Co do objaśnień, które wydawca ma dodawać do tekstu, bardzo tu wiele mówiono. Zwrócił uwagę p. Ćwikliński, że niepotrzebną zupełnie jest biografia autora. Opierał się na tem, że z biegiem czasu wskutek odszukania nowych nieznanych szczegółów, biografia pisarza musi ulegać zmianie i za 200, 300 lat będzie już niedokładną. Zapewne że się zmieni niejedno, ale nie wszystko się zmieni, bo przypuszczam, że wydawca oprze się na najautentyczniejszych datach. Znajdujemy przypuszczam w bibliotece jakiś autograf autora, to i edycya się zmienia, bo i edycya nie jest przeznaczona na to, aby bez zmian przez 300 lat pozostała. Pan Bobrzyński mówi, że nie określiłem dokładnie różnicy między maximum a minimum objaśnień, które należy dodawać do tekstu. Przy-

Digitized by Google

znaję się, że życzyłbym sobie, aby ktokolwiek mógł to dokładnie określić i wyszukać na to gotową receptę. Niestety, są to kwestye, o których nie można z góry stanowczo rozstrzygnąć, bo wszystko zależy od danego materyału. Niemieccy wydawcy bardzo często wspominają o tem, że granica między tem, co w objaśnieniu jest «*za wiele*» i tem, co jest «*za mało*», jest nader chwiejna i zależy głównie od osobistego zapatrywania wydawcy, że nie można w tej mierze postawić stałych reguł. Zwrócił p. Bobrzyński także uwagę na to, że możnaby nie wymagać wcale objaśnień, bo to rzecz podrzędna a nie zawsze się udaje. Ja sądzę nieco inaczej: objaśnienia są, jak wykazałem w referacie, potrzebne dla czytelników, aby mogli z dzieła łatwo korzystać, a nawet dla fachowego czytelnika nie są często obojętne. Jeżeli wydawnictwo ma zatem mieć charakter naukowy, to winno dawać czytelnikowi wszelką potrzebną pomoc w rozumieniu tekstu, a zatem winno tekst objaśniać. Zapewne można być wydawcy wdzięcznym już za to, że dobrze sam tekst wyda, ale wydanie takie bez objaśnień nie uczyni, mojem zdaniem, zadość warunkom naukowego wydawnictwa. P. Bobrzyński wspomniał wreszcie o tem, że nie mówiłem, w rozdziale o objaśnieniach tekstu, o potrzebie wskazania źródeł, które na dzieła autora wpłynęły. Mojem zdaniem, najwłaściwszem do tego miejscem są wstępy zamieszczane przed tekstem dzieła; w sprawozdaniu zaznaczyłem, że w tych objaśnieniach wstępnych powinny być wyjaśnione źródła i stosunek dzieła do innych dzieł, z których autor w ten lub w ów sposób korzystał. Zamieszczanie takich wyjaśnień w przypiskach na dole tekstu dzieła pociąga za sobą rozmaite niedogodności. Jeżeli wydawca chcąc być zwięzłym poprzestanie na zacytowaniu samego źródła, z którego autor korzystał, n. p. dopisze pod jakim ustępem dzieła słowa: por. Horacy, Pieśni I, 27, to dopisek taki nie wyjaśnia czytelnikowi wcale związku pomiędzy obu dziełami w tym ustępie. Jeżeli zaś zacytuje odpowiedny ustęp z Horacego, to chcąc być konsekwentnym musi cytować wszędzie podobne ustępy, a objaśnienia przybrałyby w takim razie, mianowicie w dziełach autorów naszych XVI i XVII w., ogromne rozmiary. Zaprzeczyć wprawdzie nie można, że zamieszczanie tych wyjasnień we wstępach ma także niejakie niedogodności, gdyż czytelnik nie ma ich tuż pod ręką przy czytaniu tekstu dzieła; ale za to ustępy odpowiednie mogą być dokładnie zestawione a związek dzieł należycie wyjaśniony, co w przypiskach wskutek braku miejsca jest prawie niemożliwe.

Na samym końcu przemówienia wypada mi zrobić jeszcze jednę uwagę, co do sposobu uporządkowania dzieł w wydawnictwach. Pan Creizenach powiedział, że w takich wypadkach, jeżeli spuścizna literacka pisarza składa się z drobnych dzieł, mianowicie wierszy, trudno nieraz i nie potrzeba chronologicznie ich porządkować, zwłaszcza

Digitized by Google

gdy sam autor ułożył je w wydaniu przez siebie dokonanem i nadał układowi temu organiczną całość. Ja również należę do tych, którzy nie lekceważą podobnych zmian, zrobionych przez samych autorów, ale tylko w takich razach, jeżeli zmiana w uporządkowaniu dzieł nie narusza główniejszego celu wydawnictwa, który na tem polega, aby czytelnikowi o ile możności ułatwić stopniowe śledzenie rozwoju talentu autora. Jeżelibym zatem miał pod ręką dostateczne daty, żeby chronologicznie uporządkować zbiór drobnych wierszy, wydany w uporządkowaniu zrobionem przez samego autora, to nie wahałbym się rozerwać dotychczasowy ich związek i ugrupować je na podstawie następstwa chronologicznego.

Przewodniczący K. Jarochowski zawiesza posiedzenie o godzinie 10 minut 40, na 20 minut, po których upływie wzywa o godzinie 11 p. Ćwiklińskiego do wniesienia referatu: *W jaki sposób wydawać należy poetów łacińsko-polskich wieku XVI.*

Prof. Ludwik Ćwikliński: Referat mój będzie krótki z rozmaitych powodów: najprzód ze względu na czas, na życzenie szan. naszego prezesa, abyśmy jak największą ilość przedmiotów załatwić mogli; powtóre ze względu na tę okoliczność, że w poprzedniej dyskusyi obficie, gruntownie i szczegółowo wyjaśnione zostały właściwe podstawy mojego referatu. Chcąc mówić o poetach łacińskich XVI w., mogę i muszę naturalnie zastosować się do tego, cośmy omówili z okazyi poprzedniego referatu, mianowicie w sprawie ukonstytuowania tekstu. Po trzecie nie sądzę, iżby poeci łacińscy tyle ile polscy budzili interesu; już z powodu języka nie są dostępni dla każdego czytelnika, nawet ze sfer wykształconych. Potrzeba pewnej wprawy, potrzeba nawet dobrej, gruntownej znajomości języka łacińskiego, aby móc czytać Kochanowskiego i innych poetów polsko-łacińskich w oryginalnem ich brzmieniu. Chodzi mi przedewszystkiem o wyjaśnienia tych zasad i szczegółów, które pragnąłbym, aby były zastosowane w projektowanem i dzięki pp. Szujskiemu, Wisłockiemu i Morawskiemu już rozpoczętem «Corpus poëtarum polono-latinorum». Poezye te mają wielką wartość pod niejednym względem, a mianowicie mają wartość dla historyka, zwłaszcza dla tego, który się zajmuje kulturą i literaturą, bo są odbiciem epoki, w której powstały, jej poglądów i wyobrażeń, tradycyi i wykształcenia. Są one nadto cennym zabytkiem dla filologa, zajmującego się literaturą staroklasyczną, gdyż świadczą o tem, jaką była znajomość tejże literatury w wieku XV i XVI, jaka była znajomość zasad gramatycznych i metrycznych języka łacińskiego, jaki panował styl, jaką się posługiwano dykcyą. Zarazem utwory te rzucają sporo światła na samych autorów staroklasycznych i przyczynić się mogą do lepszego zrozumienia dawnych

Digitized by Google

pierwowzorów. Dwa te cele muszą wpływać na wydawnictwo samo i dwa te cele muszą wpływać na wybór materyału i sposób wydania. Co się tyczy materyału, to rzecz powszechnie znana, że utwory poetyczne z epoki odrodzenia nużą i niesmak wzbudzają w czytelniku swoją monotonnością, brakiem treści, przesadą w wyrażeniu, jałowitością i czczością myśli; inne rażą brakiem ogłady, wadami i niedostatkami pod względem formalnym. Wiele poematów ma wartość tylko tę, iż świadczą o rozpowszechnieniu humanistycznego wykształcenia, humanistycznego sposobu myślenia, rutyny w wierszowaniu, wprawy w języku łacińskim; wiele utworów ma wartość, że się tak wyrażę, wyłącznie statystyczną. Czyż się zatem ubiegać mamy o zupełne zebranie i wydanie naszych polsko-łacińskich utworów tej epoki? O absolutnem wyczerpaniu mowy być nawet nie może. Możliwem jest względnie zupełne zestawienie rozproszonego materyału. I o takie, o ile możności jak najsumienniejsze nagromadzenie starać się niewątpliwie jest naszym obowiązkiem. Zachodzi jednak pytanie ważne, czy materyał nagromadzony warto w zupełności drukiem ogłaszać. Sądzę że nie, sądzę że w projektowanem zbiorowem wydaniu należy wybór uskutecznić według pewnej zasady. Rzecz ta przedstawia mi się w sposób następny:

Wydanemi być powinny:

a) o ile możności wszystkie poetyczne utwory, wiersze ulotne, epigramata i t. p. przez Polaków ułożone w języku greckim, zarówno te, których autorów znamy i których autorowie używali pewnego rozgłosu, jakoteż wszystkie dedykacye, wierszyki pochodzenia nieznanego, zarówno poemata mające pewną wartość, jak wiersze mniej udolne. Ustępstwo, czyli raczej przywilej ten, chciałbym przypisać wierszom greckim dlatego, że są greckiemi. Nawiasem zaś dorzucam uwagę, iż wiersze greckie powinny być osobno wydane, wszystkie razem, bez względu na to, że ich autorowie ze swymi utworami łacińskimi znajdą może właściwe swe miejsce w innym tekscie;

b) wszystkie bez wyjątku poemata łacińskie autorów głośniejszych, którzy skomponowali większą ilość wierszy i czasu swego — słusznie lub niesłusznie używali — niejakiej sławy;

c) z bezimiennych okolicznościowych, ulotnych wierszy łacińskich tylko te, które budzić mogą żywszy interes, czy to z powodu treści, czy z powodu swej udatności i wartości; czy z innych pobudek.

Natomiast wykluczyć należy:

Wiele pomniejszych łacińskich poematów autorów mało znanych lub zgoła nieznanych poetów, których studyum pod względem naukowym żadnej korzyści przynieść nie może i których też nikt z przyjemnością nie odczyta: utwory mdłe, szablonowe, według utartych zwrotów napisane.

Digitized by Google

Wykluczyć by zwłaszcza należało wiele dedykacyjnych wierszy, tem bardziej, iż oderwane od dzieł, dla których były przeznaczone, tracą swoje znaczenie i racyą bytu.

W sposobie wydania autorów, obydwa wzwyż wymienione cele trzeba mieć również na oku.

Zgodzimy się wszyscy bez wątpienia na zasadę, która musi stanowić podstawę dalszych wywodów, iż edycye tekstów, o które nam chodzi, nie mogę być kopiami, przedrukami, lecz powinny i muszą być recenzyami, nie ἐκδοσεις lecz διορδώσεις. Wydania powinny być krytyczne. Lecz inną zastosować trzeba krytykę przy tekstach poetycznych łacińskich w. XV i XVI, aniżeli przy opracowaniu starożytnych autorów łacińskich i greckich. Główne reguły są wszędzie, tu i tam, jedne i te same; postępowanie zmienić się musi tylko w niektórych szczegółach. Odnośnie do tekstów polsko-łacińskich poetów, ważną jest mianowicie kwestya ortografii, oraz kwestya stosunku wydawcy do źródła, z którego poemat lub wiersze bierze i wydaje. Pod tymi względami odróżnić należy dwa wypadki; w jednym inaczej i w drugim znowu inaczej zachować się musi wydawca. Inną metodę zalecam w tym wypadku, jeżeli wiersze, które mają być wydane, przechowane są tylko rękopiśmiennie, inną zaś, jeżeli są przechowane drukiem.

1) Jeżeli dzieło lub utwór przechowany jest rękopiśmiennie, wydawca powinien postępować skrupulatnie; zmieniając tekst z tego czy z owego powodu, powinien każdą odmiankę, każde zboczenie od źródła, notować dokładnie w uwagach. Także i przy tekstach XV i XVI w. wolę raczej za wiele waryantów, aniżeli za mało. Ortografię należy w tekscie modernizować, t. j. przekształcić ją na tę, która uznaną jest powszechnie przez nowszych gramatyków za najlepszą Ponieważ atoli rękopisy są z reguły trudno przystępne, a sposób pisowni łacińskiej z tych nawet czasów mieć może niejaki walor dla uczonych, którzy się sprawą ortografii zajmują, przeto mniemam, że wypada w uwagach wypisywać także odmianki ortograficzne, naturalnie bez przesady; od przesady powinien się wydawca uchronić. I tak nie potrzeba za każdym razem powtarzać jednego i tego samego błędu ortograficznego; wystarczy czy to w przedmowie, czy w uwagach na miejscu stosownem zaznaczyć raz jeden, że taki a taki błąd, albo ten lub ów rodzaj błędu, powtarza się zawsze lub często i t. p., zupełnem zaś milczeniem pominąć trzeba błędy co do pisowni *ae*, *ę* i *e* i inne tego rodzaju.

2) Jeżeli utwór już był drukowany, to — odliczywszy nadzwyczajne wypadki i wyjątki — waryanty ograniczyć należy do liczby jak najmniej-

Digitized by Google

szej. Ortograficznych odmianek z reguły wcale już nie godzi się podawać w takim razie, gdyż o ile pisownia wzbudza interes, musi być badaną z pierwowzoru. Podobnie rzecz się ma z innemi drobnemi zmianami tekstu drukowanego. Konieczną zaś jest nota, jeżeli wydawca naprawia tekst. Zachodzić mogą wypadki i zachodzą rzeczywiście, że wydawca nie ma przed sobą jednego, lecz dwa współrzędne źródła, dwa rękopisy, z których żaden nie może być uważany za wyłączną podstawę edycyi. W razie niezgodności tychże rękopisów wydawca winien wybrać lekcyą, która jest najstosowniejszą i zarazem w zupełności harmonizuje ze stylem pisarzów XVI w. i z indywidualną dykcyą samegoż autora. Jeżeli zaś wyraźne są ślady lub dowody, że lekcya rękopisów jest zepsutą, natenczas w tekscie umieścić należy stosowną konjekturę, zaznaczyć w uwagach, że rękopisy (lub druki) w ten czy w ów sposób tekst przechowały.

Konjektury wiele złego sprawiły w literaturze starożytnej. Gorsze jeszcze skutki sprowadziłaby pochopność do naprawy tekstów, do umieszczania własnych domysłów w miejsce przechowanych wyrazów i wyrażeń — w literaturze poetycznej polsko-łacińskiej. Oględność jest nieodzownym warunkiem każdego krytyka-wydawcy; w tym zaś wypadku ma ona wartość podwójną. Nie wszystko co nam się nie podoba, nie każdy błąd stylistyczny lub metryczny usunąć należy. Poeci XV i XVI w. umieli po łacinie mówić i pisać, lecz robili błędy. Częstokroć wyrazy dają sens dobry, lecz budowawiersza jest wadliwą, czy to pod względem prozodycznym czy też pod względem metrycznym. Innymi razy spotykamy wyrazy niezwykłe, niemal barbarzyńskie, lub konstrukcyą mniej poprawną. W przeważnej ilości wypadków takich, tekst trzeba pozostawić nietkniętym. Razić nas może, że poeci zażywający rozgłosu nawet czynią błędy takie. Ale to jest faktem, że nietylko nasi, ale nawet włoscy poeci odbiegają niejednokrotnie od dobrej locutio latina i układają wiersze wadliwe. I tak spotyka się w inskrypcyi tytuł: «ode tetrastrophos». Określenie to nie ma oznaczać, że poemat składa się z czterech strof, lecz raczej to, że poezya składa się z czterech wierszy, t. j. że jest tetrastichos. Pomyłki tego rodzaju powtarzają się u wszystkich ówczesnych humanistów. Nie znali oni rzeczy tej teoretycznie, tylko praktycznie.

Przechodzę do omówienia dwóch momentów, które także już zostały poruszone w dyskusyi nad poprzednim referatem, mianowicie 1) o ile i w jaki sposób mamy podawać źródła, z których poeci nowocześni myśli i zwroty czerpali; 2) jakie indeksy sporządzać należy do naszego «Corpus». Jeżeli mówimy o źródłach, chodzi w pierwszym rzędzie o autorów starożytnych. Wykaz autorów jest koniecznym. Ale jeżeli ma on odpowiedzieć właściwemu swemu celowi, nie może być li tylko zbiorem miejsc cyto-

Digitized by Google

wanych. Trzeba koniecznie przytaczać wyrazy same, które służyły poecie za wzór, i to za każdym razem nietylko dwa, trzy wyrazy, których sobie zapożyczył nowoczesny poeta od starożytnego, ale i nieco więcej, zarazem poprzednie i następujące; cytat obszerniejszy starożytny może się przyczynić do wyjaśnienia myśli nowożytnego poety i do wytłómaczenia miary wpływu starożytnego poety na nowożytnego. Trzy zaś są sposoby wykazywania źródeł. Pierwszy sposób polega na tem, aby umieszczać źródła poniżej tekstu i uwag krytycznych. Sposób ten ułatwia porównanie oryginału z kopią, ułatwia czytelnikowi zrozumienie myśli nowożytnego poematu i emendacyą, kiedy jest potrzebną. Drugi sposób jest ten, który profesor Pilat proponował w swoim referacie, aby źródła podać we wstępie w krótkiem streszczeniu, według przyjętego w referacie następstwa utworów autora. Zamiast wstępu możeby kto wolał koniec dzieła czy tomu, to już jest drobnostka nic nie znacząca. Sposób ten różni się od tego, który na pierwszem miejscu proponowałem, właściwie tylko typograficznie; modyfikacya ta typograficzna nie zmienia istoty rzeczy, ze względów praktycznych mniej mi się jednak wydaje użyteczna, aniżeli propozycya pierwsza, zwłaszcza w naszym wypadku. Trzeci sposób jest ten, że się cytuje źródła według autorów starożytnych, i ten sposób dla autorów polsko-łacińskich bodaj czy nie jest najlepszy. Znakomity index Vergilianus Waldemara Ribbecka w krytycznem wydaniu poematów Wergilego przez prof. Ottona Ribbecka może być uważanym za klasyczny wzór indeksu takiego. Trzeci rodzaj wykazów tę posiada zaletę, że odrazu daje pogląd na studya autora, że przedstawia w jednym obrazie zakres jego lektury, określa dokładnie wpływy, jakim podlegał i intensywność tychże wpływów. Za tym rodzajem indeksów przemawia i ta okoliczność, że mogą oddać niemałą przysługę literaturze staroklasycznej. Niezmiernie zajmującą jest rzeczą śledzić koleje utworów starożytnych we wiekach średnich i nowożytnych aż do naszych czasów. Badania te nie cieszyły się dotychczas szczególnymi względami uczonych. Najwięcej uczyniono w tej mierze dla Horacyusza; w ostatnich latach ogłosił rozprawy programowe tego przedmiotu dotyczące prof. wrocław. Marcin Hertz. Do Marcyalisa wydał niejakie przypiski Schneidewin, do kilku innych autorów inni. W ogóle zrobiono dotychczas mało. Otóż wykazy tak sporządzone, jak powiedziałem, przygotują teren do historyi klasycyzmu w Polsce, a tem samem do rzeczywistej historyi klasycyzmu w całym świecie cywilizowanym.

Uwzględniając wszystkie przytoczone momenta, zalecałbym szan. wydawcom zbioru poetów polsko-łacińskich sporządzenie dwóch wykazów źródeł, mianowicie na pierwszem miejscu opisowego, a nadto wykazu trzeciego, który w takim razie nie potrzebowałby zawierać dosłownych cytatów,

Digitized by Google

lecz mógłby być sumarycznym, zawierając tylko liczbowe cytaty, podając rezultaty.

Co się tyczy drugiej poruszonej kwestyi, sądzę że wszyscy jednego jesteśmy zdania, iż niezbędnie konieczne są następujące indeksy: index nominum, index locorum, index rerum memorabilium.

Także indeks stylistyczny uważam za potrzebny. W nim należałoby wykazać, jakie się u poetów naszych znachodzą wyrazy, zwroty, konstrukcye wprost niełacińskie (voces barbarae, constructiones barbarae), jakie wyrazy i konstrukcye nieklasyczne wzięte z łaciny późniejszej lub wcześniejszej, jakich wyrazów poeci używają w odmiennem znaczeniu od tego, które tym wyrazom były właściwe w łacinie klasycznej, jakie popełniają błędy przeciw regułom gramatycznym, przeciwko syntaksie i metryce. Wszystko to w indeksie powinno być zestawione; jak zaś urządzić te rubryki, w to się nie mogę szczegółowo na tem miejscu zapuszczać. Indeks stylistyczny wydaje mi się koniecznym raz dlatego, że ułatwi czytelnikom studyum poetów polsko-łacińskich w oryginale, powtóre dlatego, że bez indeksów, bez tego przygotowawczego materyału, nie zdoła nikt napisać historyi języka łacińskiego w Polsce.

Kto się zajmuje wydaniem ma najlepszą sposobność, aby ten materyał dla historyi stylu przygotować. My mamy tak mało pracowników, nie możemy się spodziewać, żeby wkrótce po publikacyi zbioru zabrał się ktoś inny do studyów stylistycznych i zbierał materyał. Niechby więc wydawcy i na tę okoliczność zechcieli zwrócić uwagę. — Co się tyczy wstępów, zapatrywanie moje wyłuszczyłem z okazyi referatu p. Pilata, oświadczając, żeby wcale nie podawano biografij. Ze względów przeważnie praktycznych odstępuję tutaj od tego zdania i zgadzam się p. Bobrzyńskim, który wyraził życzenie, aby biografia była krótka, treściwa. Dodaję wreszcie i życzenie, aby «corpus poëtarum polono-latinorum» publikowano w języku łacińskim dlatego, że inaczej nie byłby przystępnym dla świata zagranicznego w tym stopniu, jak sobie tego wszyscy życzymy. — Nawiązuję do przedmiotu naszego dwie jeszcze sprawy, chociaż jedna z nich przynajmniej nie stoi w ścisłym związku z naszym przedmiotem. Nikt, o ile wiem, nie poświęcił dotychczas uwagi swej literaturze naszej średniowiecznej łacińskiej; mam zaszczyt zwrócić więc uwagę Zjazdu na tę literaturę, nadmieniając, że należałoby z historyków średniowiecznych, z podręczników, z rękopisów niewydanych i t. d. wydobyć przedewszystkiem te urywki łacińskich poematów, które się tamże znajdują. Nadto chciałem z lekka potrącić o rzecz następną: historya stylu łacińskiego średniowiecznego nie jest obrobioną, nie wiemy na jakich wzorach kształcili się pisarze nasi średniowieczni, jaki był zapas ich wiedzy humanistycznej.

Digitized by Google

Pragnąłbym tą pobieżną wzmianką zachęcić do studyów nad literaturą średniowieczną, która dotychczas wyłącznie niemal była przedmiotem badań historycznych.

Prof. Morawski: Muszę odpowiedzieć p. Ćwiklińskiemu na niektóre uwagi i zarzuty dlatego, że głównie na mnie spada obowiązek wydania poetów polsko-łacińskich. Najprzód zaznaczam, że rzeczywiście to, co wspomniał p. Ćwikliński na ostatku co do średniowiecznych poetów, to jest już zrobione, t. j. mamy urywki poematów ze wszystkich historyków i z rękopisów biblioteki Jagiellońskiej zebrane; ale kwestyą, czy wydając poetów polskich XVI w. mamy załączyć i te wszystkie poemata pisane w «versus leonini», nie odnoszące się do humanizmu, nie mające z nim najmniejszego związku, czy nie, — tę kwestyę zostawiam otwartą. Nie zostawiam zaś otwartej co do wydania poetów greckich. Mojem zdaniem powinni być wyłączeni. Jeżeli w łacińskiej poezyi piszą się często banalności, to w greckiej, gdzie instrument był tak ciężki i trudny, po prostu największe niedorzeczności i banalności się znajdują; mianowicie Trzycieski zamieszcza w dedykacyach takie greckie wiersze: o ile zobaczyłem, nie ma tam rzeczy nowego coś przynoszących. Teraz co do wyboru mniejszych poetów: — zwracam na to uwagę, że tu bardzo trudno postawić zasadę. XIX wiek operuje masami i my też operować byśmy powinni masami, dlatego że mamy tylko kilku poetów, którzy piszą większe wiersze: prócz tego jest cała serya takich, którzy nigdy większego nic nie napisali, tylko dedykacye po książkach; i dlatego sądziłbym, że należałoby komitetowi pozostawić rzeczy te do wyboru, co jest bez wartości wyrzucić, ale wszystkich autorów przynajmniej z nazwiska wymienić. Dlatego w tem wydaniu muszą być na końcu miscellanea, z których przynajmniej obraz ogólny tego ruchu by przebijał. Co do ortografii zgadzam się zupełnie z p. Refer. Tutaj nie może być mowy o zachowaniu ortografii; polscy autorowie XVI wieku piszą ortografią żyjącego języka, łacińscy ortografią zdziczałego i umarłego, więc ta musi być modernizowana. Teraz jedną rzecz chciałbym podnieść co do większych poetów, a to jest apel do p. Celichowskiego w Kórniku. On ma całego Krzyckiego zupełnie zebranego; ja chciałem go prosić, aby on Krzyckiego albo przysłał albo wydał, bo bez wydania Krzyckiego jest pełno kwestyj ciemnych: póki Krzycki się nie pokaże, musimy macać a nie możemy planu żadnego powziąść. Co do cytowania źródeł chciałbym powiedzieć, że w niemieckich wydaniach są dwa sposoby skombinowane. Na wstępie zawsze ogólnie się mówi, z których źródeł autor czerpał, a potem źródła się cytuje. Co do jednego punktu protestuję, t. j. co do językowych indices, bo to w wydaniach poetów łacińskich ani potrzebne, ani konieczne. Język łaciński, którym nasi poeci w XV i XVI w. piszą, jest martwy i ani

Digitized by Google

jednego zwrotu nowego, ani jednego wyrazu do thesaurus linguae latinae nie dorzucimy. Pod tym względem idę za powagą. Wiadomo, że zawiązało się towarzystwo w Monachium do zbierania całego słownictwa łacińskiego i postawiło zasadę, że po X wieku nic nowego łacina nie przynosi, jest językiem martwym i pogrzebanym; — i dlatego przeciw indeksom stylistycznym protestuję.

Referent prof. Ćwikliński: Co się tyczy wierszy średniowiecznych łacińskich, nie wiedziałem, że Panowie zebrali już materyał, zresztą jesteśmy jednego zdania. Co do greckich poetów sądzę, że ponieważ to są jedyne u nas greckie poemata, wartoby, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej wybór podać. Na to się zgadzam, aby w «mantissie» wymienić przynajmniej wszystkich autorów, którzy w języku greckim wiersze układali i dać ogólny obraz streszczony we wstępie. Co do indeksu stylistycznego, to dla poznania stylu łacińskiego w Polsce indeks taki przyczyniłby się niemało a indeks taki nie obciążałby dzieła.

Prof. Kazimierz Morawski wnosi swój referat: *Wskazówki dla poszukiwań źródeł humanizmu polskiego* (zob. str. 74).

W moim referacie chciałem podać wskazówki dla poszukiwań źródłowych humanizmu w Polsce. Wychodzę ze spostrzeżenia znanego, że nasza kultura XVI w. jest nadzwyczaj receptywną, że jesteśmy narodem biernym, który przesiąkł obcymi wpływami. Zwracam uwagę na fakt powszechnie znany, że w XVI w. u nas język polski powoli dopiero wybija sobie pozycyę zwycięzką, przedtem zaś wszystkie inne języki obce były używane i przez cały wiek XVI się odzywają. Relacye nuncyuszów papiezkich w Polsce wspominają, że język łaciński tak jest rozpowszechniony w codziennem życiu, że prości rzemieślnicy po miasteczkach mówią po łacinie. Czeski język (nawet według Dworzanina Górnickiego możemy sądzić o tem) na szali naszej poezyi nieraz zaważył i był bardzo rozpowszechniony. Rozszerzenie się i wpływ Włochów w Polsce jeszcze dostatecznie zbadanym nie został. Akta konsularne Krakowskie mogłyby przynieść dużo światła w tym zakresie Właśnie jeden z młodych ludzi naszego uniwersytetu, który w archiwum pracuje, znajduje całe masy — ale to na setki — rzemieślników, fabrykantów, którzy w w. XVI w Krakowie się odznaczali i pracowali. Dla tych wszystkich względów stwierdzam, jak ogromnie byliśmy receptywni dla wszystkich wpływów ościennych. Z drugiej strony jest studyum to dlatego ważne, że nam uwidocznia, dlaczego postęp nasz był tak na razie gwałtowny. Jednego jedynego mamy autora w XVI w., który za granicą nie był, a ten autor jest rubaszny jak żaden inny i czasem ma nuty, które każdego uczucie estetyczne muszą obrażać; a dlatego jest rubaszny, że za granicą

Digitized by Google

nie był; wszyscy inni autorowie odznaczają się wykwintną formą dlatego, że za granicą tego wszystkiego nabrali. Żeby takie studyum rozpocząć, zająłem się w pierwszym rzędzie metryką tutejszego uniwersytetu i przedstawiłem referat drukowany. Z tego zestawienia przekonałem się, że rokiem prawdziwie europejskim jest 1500. — 508 słuchaczy zapisuje się wtedy na uniwersytet. Potem przez cały wiek XVI liczba ta chwieje się i powoli się obniża i dochodzi w połowie XVI w. do zupełnego upadku. Tu trzeba się zastanowić, czemu tę zniżkę przypisać. W pierwszym rzędzie wychodźtwu Polaków za granicę, owemu wychodźtwu, którego mamy tysiące przykładów, o którem Kochanowski i Górnicki z narzekaniem wspomina. Jednym z najważniejszych postulatów referatu było to, aby wydać, jakto zrobił z Lipskiem p. Tomkowicz, wypisy Polaków z metryk wszystkich uniwersyteckich: mianowicie w pierwszym rzędzie wymieniłem Bazyleję dla Erazma, potem Paryż dla Kochanowskiego; dalej zwróciłbym uwagę na niemieckie uniwersytety, na Gryfią; mogę się na to powołać, że z Gryfii wyszedł pierwszy polsko-łaciński poeta, Paweł z Krosna. Dlatego p. Kruczkiewicz napisał do Gryfii, żeby zwrócono tam na to uwagę, i rzeczywiście okazało się, że w r. 1499 Paulus de Crosna zapisał się w poczet uczniów tamtejszego uniwersytetu. Oczywiście, że nie był sam na tym uniwersytecie. Dalej zwróciłbym uwagę na uniwersytet w Lowanium, a to dlatego, że poeta i biograf Reja Andrzej Trzycieski w Lowanium się kształcił. Jestto praca mała. Te metryki porządnie pisane, więc łatwoby można rzecz załatwić. A zwrócić się mogę jeżeli nie do Akademii, to do naszych mecenasów, którzyby stypendya ofiarować mogli, zapłacić koszta podróży w tym celu podjętych; niechajby kto pojechał do tych miejsc i wypisał Polaków, którzy tam studyowali. Wspominam, że mamy już Lipsk i mamy Wittenbergę.

Wypada się zastanowić, jakie przyczyny pchały Polaków na zachód. Jeden fakt znany zwraca uwagę, t. j. burda powstała w r. 1549 — między studentami uniwersytetu krakow. a kanon. Czarnkowskim. Szczegółów tych burd nie będę opisywał, ponieważ zawierają dużo żywiołów nie bardzo cenzuralnych i są znane powszechnie; w naszych księgach uniwersyteckich zapisane jest, że od tego czasu uniwersytet upadać zaczął. Nasunęło się pytanie, czy w Wittenberdze i Lipsku dużo się Polaków bezpośrednio potem zapisało. Otóż ani w wittenberskich ani w lipskich metrykach frekwencya Polaków po r. 1549 nie wzrasta nadzwyczajnie. Z tego ostatecznie okazuje się, że tę całą burzę trzeba zredukować ad minimum; skończyło się zapewne na tem, że studenci wyszli jedną bramą z Krakowa, aby drugą powrócić. Wyraźnie było to tylko na postrach zrobione. Jedynie tylko 4 nazwiska studentów krakowskich znalazłem, którzy po 1549 roku

Digitized by Google

zapisani są na tamtych uniwersytetach. Z tego studyum pokazuje się dalej niezbicie, że wychodźtwo Polaków, a więc i chwila, w której kultura zachodu najpełniejszym strumieniem do Polski napływa, przypada mianowicie na lata między 1540—1560. To jest znów illustracyą dla naszych poetów bardzo dobrą, bo główni nasi pisarze w tych właśnie latach za granicą siedzą, 1545 wykłady na naszym uniwersytecie zupełnie chromają, a czytamy w liber diligentiarum, że to nastąpiło: propter discessum in Italiam. Również w r. 1554 całemi masami udają się uczniowie i profesorowie na zachód. W Wittenberdze maximum Polaków znajdujemy w roku 1554. W tym roku Górka jest rektorem i całe masy pociąga. Maximum w Lipsku jest w r. 1563 bardzo ważnym dlatego, że na sejmie ówczesnym szlachta zwartym szeregiem przeciw uniwersytetowi krakowskiemu wystąpiła i w tym roku wyszła najświetniejsza apologia uniwersytetu krakowskiego, tj. Satyr Kochanowskiego. To całe wychodźtwo niemieckie trzebaby zbadać, a z drugiej strony zwrócić uwagę na wychodźtwo włoskie. Wychodźtwo włoskie jest o tyle bardziej znane, że zajmowali się niem: Przezdziecki, Krzyżanowski i inni; ale to nie wystarcza, mianowicie rękopisy uniwersyteckie padewskie i bolońskie nie zostały do dziś dnia zużytkowane dla Polski. Niemcy to już w części dla siebie zrobili, nasze zadanie leży dotąd prawie odłogiem. Doszlibyśmy przez to studyum niewątpliwie do rezultatu, że kultura południa i zachodu stanowczo daleko urodzajniej i korzystniej działała na naród polski i literaturę naszą, niż kultura niemiecka. Wszyscy znakomitsi autorowie przychodzą z Włoch i tam się kształcą, a nie w Niemczech. Wyraźnie nasze usposobienie było dla tej kultury polem urodzajniejszem.

Potem w drugim rzędzie chciałbym, żeby się zajęto więcej tymi humanistami włoskimi i hiszpańskimi, którzy przychodzą w początku XVI wieku, aby podnieść nasz uniwersytet, a są forytowani przez królów i dygnitarzy kościelnych, tak jak humaniści niemieccy równocześnie przez krakowskie mieszczaństwo. Zwróciłem tu uwagę na fakt, że w uniwersytetach niemieckich to samo się dzieje i że do Gryfii i Fryburga sprowadzają Włochów, aby nowy ferment wprowadzić w koła naukowe.

Wreszcie w trzecim rzędzie trzeba się przypatrzyć statystyce frekwencyi pod względem pojedyńczych części dawnej Polski. Wielkopolska stanowczo przoduje i na uniwersytetach zagranicznych i w Krakowie. Na uniwersytetach zagranicznych, bo najbliższa; ale dlaczego na uniwersytecie krakowskim tak liczną wykazuje frekwencyę, to jest problemem, nad którym bliżej się zastanowić wypada. Potem trzebaby poklasyfikować stany na uniwersytetach zagranicznych. Przedewszystkiem udają się tam wielcy panowie, jak np.: Kościeleccy, Lanckorońscy, Górkowie, którzy licznie re-

Digitized by Google

prezentowani są w Lipsku i Wittenberdze, również dużo widnieje nazwisk mieszczan krakowskich, którzy się stali ważnym fermentem w reformacyi naszej. Morsztynów, Bonarów, Szyllingów etc. znaczną liczbę znajdujemy w Lipsku i w Wittenberdze.

Wreszcie poruszam kwestyę literacką, tj. wskazuję na pewien brak dotkliwy w naszych monografiach literackich. Piszą się one w ten sposób, jakby ruch umysłów u nas był oderwanym od ruchu europejskiego, który przecież pod wielorakim względem na nas wpływa. Zwróciłem uwagę, że w Kochanowskim jeszcze do tego czasu należycie tego nie uwydatniono. Psalmy tłómaczy Kochanowski, bo na zachodzie było to wtedy zwyczajem, makaronizuje także według wzorów zachodu. Prawie we wszystkich razach da się to skonstatować. Co do «Odprawy posłów» kwestye te jeszcze nie są należycie rozprowadzone; wartoby się zająć współczesnemi tragedyami włoskiemi i dramatami Jodelle'a.

A wobec tego wszystkiego trzebaby uwydatnić właściwości dwóch utworów Kochanowskiego, które stanowczo są mniej humanistyczne i szablonowe dlatego, że prawdziwe uczucie rodzinne w nich przebija, tj. Fraszki i Treny. Ten podział byłby bardzo ciekawy, gdyby te elementa natchnienia w utworach Kochanowskiego raz odróżniono.

Prof. Ćwikliński. Będąc przed dwoma laty w Padwie rozpatrzyłem się w tamtejszej bibliotece uniw. i szukałem przy pomocy tamtejszych urzędników biblioteki i prof. Corradiniego, materyałów do historyi naszego humanizmu oraz z płodów polsko-łacińskich poetów. Nic tam jednakowoż nie znalazłem prócz dwóch rzeczy. Biblioteka uniw. posiada acta conventionum generalium nationum regni Poloniae, obejmujące epokę od r. 1592 aż do r. 1733, oraz statuta in gratiam inclitae nationis Polonicae, ułożone również w r. 1592, następnie uzupełnione dodatkami i w r. 1630 przepisane. W archiwum miejskiem padewskiem (Museo civico), w archiw. uniw. i w innych archiwach tamtejszych mieszczą się niezawodnie ciekawe wiadomości, dotyczące naszych studentów, lecz w przelotnym pobycie w Padwie nie miałem czasu ani sposobności poczynić tamże poszukiwania. Mam nadzieję, że mi się powiedzie pozyskać potrzebne w tej mierze informacye. Poprzednio już szukałem utworów polsko-łacińskich w bibliotece Ś-go Marka w Wenecyi, lecz prócz kilku drobnostek nic niemal nie znalazłem. Zupełnie bezowocnemi były poszukiwania w Pizie. Natomiast należałoby ponowić badania we Florencyi, mianowicie w bibliotheca Nazionale, oraz w bibliotekach rzymskich. I w jednem i w drugiem miejscu pracowałem przez dni kilka lub kilkanaście. Lecz takie dorywcze poszukiwanie nie wystarcza. Przewertowałem sporo rękopisów, noszących tytuł: «carmina diversorum» lub «varia

Digitized by Google

latina», ale ani w drobnej części tych rękopisów, które dokładnie przeglądnąćby należało. Plon poszukiwania we Florencyi nie byłby zapewne zbyt znacznym, o łatwiej przystępnych rzeczach podali wiadomość, resp. wydali je, Przeździecki i Wierzbowski. Z Rzymu spodziewać się można daleko obfitszego rezultatu; tylko nie należy pomijać pomniejszych bibliotek. Kończę prośbą, aby już raz rozpoczęły się z naszej strony poszukiwania systematyczne we Włoszech.

Prof. Tarnowski: Żąda p. Referent, żeby robić poszukiwania podobnież w metrykach uniwersytetu paryskiego. Otóż na nieszczęście mogę do wiadomości Panów podać, że to jest rzecz niezmiernie trudna. Starałem się do tych archiwów dotrzeć. Na nieszczęście są z mnóstwem innych złożone w ministeryum oświaty bez najmniejszego inwentarza pomieszane z aktami najrozmaitszej natury. Do tego, żeby się dostać, potrzeba specyalnego i bardzo trudnego pozwolenia od samego p. ministra. Zatem wszystkie moje starania na teraz musiały się ograniczyć do tego, żeby w źródłach drukowanych szukać, czy przypadkiem jakiegoś polskiego nazwiska się nie znajdzie. Mogę zapewnić, że nie ma ani jednego i że w ogóle oprócz nazwisk rektorów i dziekanów, — zdaje mi się paru Anglików i jednego czy dwóch, jeżeli się nie mylę uczniów francuskich, zanotowanych dlatego, że wywołali jakąś bardzo wielką awanturę, która stanowiła rodzaj epoki w historyi tego uniwersytetu, — żadnych innych nazwisk nie ma. Również nie ma ich także w chronologicznym indeksie «chartarum universitatis», które obejmują tylko same nadania królewskie i korespondencye urzędowe tego uniwersytetu. Starałem się jednak to przynajmniej otrzymać, ponieważ to rzecz, która wymaga wiele czasu, żeby ktoś z polskimi rzeczami obeznany o takie pozwolenie się starał i jeżeli więcej coś potrafi w tym chaosie wynaleść, żeby nam tutaj te wyciągi nadesłał.

Prof. Kasparek: Chciałem zwrócić uwagę na jeden uniwersytet niemiecki, którego szan. Referent nie poruszył, a który, mojem zdaniem, ma bardzo wielką ważność, tj. erfurcki. Ten właśnie w XV w. ma szczególne znaczenie, — był tam Ostroróg — i dlatego, ponieważ wykazuje się z dat równoczesnych, że tam liczba prawników rocznie wynosiła od 50—300; więc będzie zapewne dosyć łatwo stwierdzić, czy oprócz Ostroroga nie ma innych nazwisk Polaków.

Ks. Pawlicki: Jeżeli zabieram także głos do krótkiej uwagi, aby uzupełnić referat kolegi Morawskiego, to głównie w tym celu, żeby niejako wytłómaczyć pewien brak w ogólnej liczbie referatów, że żaden z nich nie odnosi się wprost do filozofii i do stosunku filozofii z naszą literaturą humanistyczną i wiekiem XVI w ogólności. A brak ten tłumaczy się głównie tem, że i ja byłem zajęty i szan. kolega Straszewski, który także był

Digitized by Google

zaproszony do podobnego referatu, zmuszony udać się do Wiednia również z tego zadania nie mógłbył się wywiązać. Jednakże, zdaje mi się, że chociaż w formie krótkiego dodatku do referatu kolegi Morawskiego można i należy podnieść, że poznawanie autorów naszych w. XVI będzie niekompletne, jeżeli nie stworzymy jasnego tła filozoficznego, na którym się poruszają, wśród którego żyją. Kto przypomni sobie czasy odrodzenia we Włoszech, szczególnie to towarzystwo wykwintne, które zbierało się na salonach książąt włoskich, szczególniej w Ferrarze albo w salonach Leona X, ten niewątpliwie wie, że jak Sadoletto i Castiglione, wszyscy mniej więcej ci ludzie mieli kompletną podstawę filozoficzną. Otóż rozmaite prądy filozoficzne, z których niektóre były zupełnie przeciwne dawniejszym prądom scholastycznym, inne, które weszły w kompromis, a wszystkie mniej więcej opierały się na wielkiej znajomości filozofii greckiej, te niewątpliwie także ożywiały naszych humanistów; możnaby wykazać, że jak Orzechowski z jednej strony, tak samo i Kochanowski i Górnicki, albo świadomie albo nieświadomie posiadają kompletny system filozoficzny. Stąd zdaje mi się, że wykazanie stosunku filozofii zachodniej do naszych autorów i zestawienienie wszelkich i rozmaitych szczegółów do filozofii się odnoszących może nadzwyczaj rozjaśnić znaczenie i umysłową wartość naszych autorów. Wtedy, Panowie, posuniemy się o jeden krok także naprzód do rozwiązania jednego wielkiego pytania. Wiadomo, że od 100 lat ciągle u nas wychodzą rozmaite broszury i dzieła, pod tytułem: jaka filozofia potrzebna jest dla Polaków, albo dla Słowian; kwestya to, która i na zachodzie kilkakrotnie podjęta, nigdy nie została rozwiązaną. Zanim odpowiemy na to pytanie, należałoby ogólny postawić wniosek: jaka jest ogólna filozofia naszych pisarzy epoki Zygmuntowskiej i w jakich głównych zasadach filozoficznych zgadzają się, w czem nareszcie mają wspólne podstawy i zasady zachodnie.

Ks. prof. Pelczar: Nie byłem na początku dyskusyi, a więc nie wiem, czy te sprawy zostały już poruszone. Uważałem jednak za stosowne do źródeł humanizmu w Polsce wymienić niektóre w referacie albo pominięte albo tylko z lekka dotknięte. Mianowicie radbym, aby badając dzieje humanizmu w Polsce, zastanawiano się nad tem, o ile najstarsi humaniści włoscy: Boccacio, Dante, Petrarca, wpłynęli na nas; nadto, aby zbadać o ile humanizm XVI wieku był w związku z humanizmem w Polsce. Wiadomo, że były dwa ogniska humanizmu we Włoszech: we Florencyi, gdzie Emanuel Chrysolaras († 1415 w Konstancyi) gromadził około siebie grupę humanistów i rachował znakomitą liczbę uczniów, jak: Ambrożego Traversari, Poggio Bracciolini, Strozzi i t. d.; i w Rzymie, gdzie już za Eugeniusza IV. i Mikołaja V. ożywił się także ten ruch humanistyczny

Digitized by Google

i gdzie tacy uczeni jak: Mikołaj Perotti, Teodor Gaza, Franciszek Filelfo, Grzegorz Tifernas, Jan Argyropulos, także już na tem polu pracowali. Otóż radbym, ażeby nasz związek, mianowicie z Rzymem, tak wczesny uwydatnić, tem więcej, że już Długosz nasz sprawując poselstwo do Rzymu przywozi ztamtąd do Polski rękopisma klasyków, w które Polska tak obfitowała, że kardynał Bessarion posyłał tu, żeby mu przysłano dzieła Cycerona «de republica». Wiemy, że u Filelfa uczył się słynny Jan z Oświęcimia, tutejszy profesor uniwersytu. To jest drugie; trzecie, aby zbadać działalność Grzegorza z Sanoka na polu humanizmu. Wiemy bowiem, że on wróciwszy w r. 1433 wykładał tutaj sielanki Wirgiliusza. Aby wreszcie po 4) zbadać stan nauk klasycznych w Uniwersytecie Jagiellońskim w połowie XV wieku, bo już wówczas wykładano Wirgilego, Owidyusza, Horacego, Marcialisa, Tybulla, a nawet w Collegium minus była katedra dla profesora poezyi łacińskiej, jak wiadomo. Dalej 5) aby zbadać korespondencye naszych humanistów tak z obcymi jak z kołami naszych humanistów. Wiadomo, że humaniści zawiązali za granicą stowarzyszenia i koła, jak n. p. Konrad Celtes, który założył r. 1491 w Moguncyi tak zwane Reinische literarische Gesellschaft, do którego to związku między innymi należał Henryk Bebel z Tybingi, znany również w Krakowie. Podobnie Aldus Manutius, któremu z Krakowa posyłano rękopisma klasyków, założył podobne Koło w Wenecyi r. 1502; a także i Erazm Rotterdamczyk, tak u nas i w Niemczech sławiony, w Kolonii podobne Koło zawiązał r. 1496. Z tymi humanistami byli nasi w ścisłym związku, jak tego dowodem korespondencye Erazma do Andrzeja Krzyckiego. Ta korespondencya rzucałaby wiele światła na rozwój humanizmu i dostarczyłaby materyału obfitego. Wreszcie miałem poruszyć kwestyę, którą szanowny Poprzednik, kolega Pawlicki, poruszył o wpływie odrodzenia na rozwój filozofii u nas. Wiadomo, że przy końcu XV w. powstała walka wskrzeszona przez takiego Gemisthiusa Pletona, Marsiliusza Ficina, Pika de Mirandola, z Arystotelizmem dzierżącym wówczas berło w szkołach. Ta walka musiała się także odbyć i w Polsce; i rzeczywiście widzimy tu w Krakowie pomiędzy mistrzami Uniwersytetu Jagiell. znakomitych przedstawicieli Arystotelizmu, że wymienię tylko z wieku XV takiego Sędziwoja Czechela Korabitę, Jana z Głogowa albo Benedykta Hesse. Otóż badacz humanizmu nie może i tego czynnika pominąć i słuszna, żeby u nas zastanawiano się nad rozwojem i stosunkiem filozofii Arystotelesowej do Platońskiej.

To są moje uwagi, dezyderata, jakie przedstawiam Szanownemu Zjazdowi!

Digitized by Google

Pan hr. Przeździecki: Chciałem zwrócić uwagę Panów poszukujących bibliograficzne ciekawości po zagranicznych bibliotekach, że złożyłem zaraz po śmierci mego ojca dość zapasów wiadomości i notatek na ręce nieodżałowanego Szujskiego, który miał się zajmować ich wydaniem; ale były pewne trudności ze względu redakcyi, która wymagała wiele czasu, i dziś po 12 latach nie są wydane te materyały. Zdaje mi się, że zapoznanie się z tymi materyałami, czy w rękopiśmie, czy przez wydanie dla poznania ich, mogłoby niejednemu z Panów uczonych umniejszyć potrzebę odbycia podróży. A więc chciałem zwrócić uwagę Panów na istnienie tego rodzaju zapasu materyałów.

Prof. Straszewski: W uzupełnieniu tego, co poprzedni mówcy powiedzieli, mianowicie kolega ks. Pawlicki i ks. Pelczar, pozwolę sobie na jednę rzecz zwrócić uwagę szczególniejszą, mianowicie na znaczny zapas rękopismów, znajdujących się w bibliotece uniwersyteckiej, w rzeczach dotyczących przedmiotów filozoficznych. Są to po największej części traktaty i wykłady profesorów filozofii na tutejszym uniwersytecie. Otóż zdaje mi się, że gdyby rękopismy te były dokładnie przestudyowane, to sądzę, że moglibyśmy bardzo wiele stamtąd nabrać znajomości dotyczących stanu studyów na naszym Uniwersytecie i moglibyśmy się przekonać, pod jakim wpływem profesorowie tutejszego Uniwersytetu wykładali filozofią. Mianowicie wpływ Nowoplatonizmu, który odbija się w epoce odrodzenia, i Platonizmu zbadać i o ile wpływom tym filozofii nowoplatońskiej profesorowie na tutejszym Uniwersytecie ulegli, określić, byłoby rzeczą niesłychanie pożądaną i dla wykazania rozwinięcia wpływów humanistycznych w Polsce bardzo korzystną. Otóż zdaje mi się, że byłby to najważniejszy sposób praktyczny pokierowania tych studyów: zabrać się do zbadania rękopismów filozoficznych znajdujących się w tutejszej bibliotece, aby z nich można wydobyć to, jakim był stan studyów filozoficznych na naszym Uniwersytecie i jakim wpływom i jakim kierunkom filozofia tutaj podlegała.

Prof. Ćwikliński: Zdaje mi się, że wytoczono tu wiele kwestyi, które w dyskusyi niepotrzebnie zbyt dużo czasu zajmują. Bardzo ciekawe są uwagi ks. prof. Pawlickiego i prof. Straszewskiego, ale to nie należy do humanizmu, przynajmniej w tem znaczeniu przedmiotu, jak go pojmuje Referent prof. Morawski. Rzecz to bardzo ważna, ale tylko oni sami mogą się tem zająć, a na to bardzo chętnie zgodzilibyśmy się wszyscy. Uwagi zaś ks. Pelczara niewątpliwie podają wiadomości ważne, jednakże takie, które stanowią podstawę elementarną wiedzy o humaniźmie, o których więc dyskutować raz jeszcze wydaje się zbytecznem.

Ks. Stanisław Załęski: Co do filozofii z wieku XV i XVI, to owe rękopismy, które się w bibliotece znajdują, może wydawać człowiek, który

Digitized by Google

filozofią studyuje gruntownie, dlatego że wykłady aż do końca przeszłego wieku odbywały się wyłącznie według metody scholastycznej. Przeciwko niej były od lat kilkudziesięciu znane uprzedzenia, trochę te uprzedzenia zmalały teraz. Ks. Pawlicki, który w Rzymie studyował filozofią scholastyczną, byłby bardzo odpowiedni do przeglądania owych znacznych zapasów; ale tak olbrzymiego do tego potrzeba czasu i tak niesłychanej cierpliwości, że człowiek, który jest obarczony wykładem kilku przedmiotów na Uniwersytecie, nie podoła olbrzymiej tej zresztą pracy. Tu chcę zaznaczyć, że niepodobna Panom, którzy według dzisiejszego systemu filozofii się kształcą, dojść do rezultatów zupełnie pewnych, dlatego, że to są scholastyczne badania, a scholastyka u nas nie jest pojętą zupełnie dobrze.

Referent prof. Morawski: Ostatecznie chodzi o to, żeby coś pod tym względem zrobić. Najlepszym środkiem byłoby, żeby za granicę posłać młodego człowieka, który zdolność pokaże do tego, aby ten wypisy porobił z metryk w Bolonii i w Padwie, w Paryżu i t. d. Taka praca byłaby wdzięczna i opłaciłaby się. Z drugiej strony jestem wdzięczny Panu Przeździeckiemu, że powiedział o rzeczy nowej, o której nie wiedzieliśmy; a wreszcie jedyne pozytywne wnioski co do filozofii, tj. desideraty p. Straszewskiego i ks. Pawlickiego, były monologami, które przedewszystkiem do nich obu się zwracały.

Nastąpił referat **prof. Franciszka Czernego** *„O wpływie wielkich odkryć geograficznych na Polskę i jej oświatę w XVI wieku*, który referent odczytuje (zob. str. 18—32).

Prof. Karliński: Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że o ile mi jest znaną literatura geograficzna, nie należy w podręcznikach geografii z końca XV i z początku XVI wieku szukać wiadomości o nowo odkrytych krajach. Są tam bowiem podane zaledwo pierwsze początki o mapach, południkach i równoleżnikach, odczytywaniu map, oraz pobieżne lub poetyczne opisy krajów. Wzmianek o nowych krajach należałoby raczej szukać w przedmowach do dzieł innych, w takiem n. p. Encomium Borussiae Korwina, gdzie mówiąc o Koperniku, wspomina także o nowo odkrytych krajach. Co się tyczy poglądów geograficznych, to o ile wiem, będzie to tylko w pisemku Rhetyka o chorografii, które wydał profesor Hipler w Schloemilcha «Zeitschrift für Mathematik»; podane tam są sposoby robienia map. Pisarze XVI wieku wiedzą już o zboczeniu igły magnetycznej, ale myślą, że to zależy od indywidualnego magnetyzmu. Między innemi powiadają, że Norymberżanie posiadają magnes, który zupełnie dokładnie wskazuje północ. Ale temu dziwić się nie można. Igła magnetyczna miała w owych czasach zastosowanie przy wyznaczaniu kierunku południka i zdaje się, że

Digitized by Google

u nas także do tego celu była używana. Świadczą o tem strzałki, zachowane dotąd na kamieniach w podwórzu kolegium jagiellońskiego. Oprócz tego użytku (przy zakładaniu budowli) służyła ona również do wskazania kierunku południka na planach i pomniejszych mapach. Nie znaleźć u tych pisarzy wzmianki o teoryi wiatrów; to nie jest rzecz krajowa, tylko zagraniczna. Co się zaś tyczy dróg handlowych, to z tych jedna szła z Gdańska wzdłuż Wisły, druga na Lwów ze wschodu, bo czy przez Litwę prowadziła jaka droga handlowa, o tem nie wiem.

Prof. Bochenek: Badanie nad wpływem odkrycia Ameryki na Polskę musi dojść do rezultatu ujemnego, dopóki się ogranicza tylko na XVI wiek. Wpływ odkrycia Ameryki na Polskę istniał, ale odbił się dopiero w XVII w. Ten wpływ był wpływem ekonomicznym i wpływem politycznym. Zważyć nam wypada, że w wieku XVI, kiedy ruch handlowy był bardzo powolny i bardzo mało ożywiony, działanie odkrycia bogatych kopalń złota i srebra w Ameryce dało się uczuć daleko później niż w wieku dzisiejszym. Podczas gdy w dzisiejszym wieku odkrycia złota w Ameryce 1820 i 1852 już w trzy lata później dały się uczuć na targach europejskich, to w wieku XVI odkrycia w połud. Ameryce 1545 dały się uczuć dopiero w 30 lat później (1580). Mianowicie bogate zdobycze złota i srebra dostały się przedewszystkiem w ręce arystokracyi hiszpańskiej i ta wówczas chciała sposób życia podnieść i prowadzić to życie na większą skalę aniżeli dawniej. Zatem wpływ odkrycia Ameryki pod względem ekonomicznym poczyna się objawiać w Europie dopiero od 1580, i to najprzód na targach włoskich. Jeżeli dopiero w tej epoce (1580) a zatem ku schyłkowi XVI w. zaczął się objawiać wpływ odkrycia Ameryki, to oczywiście do Polski musiał się dostać znacznie później, tj. w XVII w. i rzeczywiście się dostał do Polski, a był dwojakiej natury: ekonomiczny i polityczny. Na zachodzie Europy objawił się ten wpływ pod względem politycznym przedewszystkiem w dwojaki sposób: w Hiszpanii przez upadek arystokratyzmu i feudalizmu, dlatego że panowie feudalni, którzy mieli zapewnione daniny w pieniądzach, otrzymywali teraz te same sumy w nominalnej wartości a rzeczywiście daleko mniej. Powtóre pod względem politycznym objawił się ten wpływ w Anglii dlatego, że tam korona, zniewolona skutkiem spadku wartości pieniędzy żądać coraz więcej od poddanych, musiała się okazywać gotową do coraz większych ustępstw i stąd zwycięstwo parlamentu, który w końcu XVII w. i w XVIII wziął przewagę. U nas objawia się przedewszystkiem pod względem ekonomicznym w pierwszej połowie XVII w. mianowicie około 1620 wpływ ten w ten sposób, że podniosły się bardzo znacznie ceny zboża w Polsce, a w skutek tego było następstwo polityczne to, że przewaga polityczna

Digitized by Google

szlachty wskutek podniesienia znaczenia materyalnego nadzwyczajnie się podniosła; dlatego badanie nad wpływem odkrycia Ameryki musi być negatywne, dopóki się ogranicza na wiek XVI, a do ważnych dochodzi rezultatów jeżeli wejdzie na pole w. XVII.

Prof. Smolka: Pozwolę sobie przy sposobności dyskusyi nad tym tematem rzucić kilka słów ogólnych, które będą w związku z kwestyą poruszoną, dlatego że nie będzie może sposobności innej. Widzieliśmy tutaj na tym przykładzie jak niesłychanie ważną, konieczną dla historyi literatury i umysłowości jest rzeczą, aby specyaliści wzięli się na seryo do historyi nauki polskiej. Jeżeli opracowania literatury naszej ogólne ulepszają się do pewnego stopnia ciągle wskutek badań monograficznych głównie w zakresie literatury nadobnej, to trzeba przyznać, że pod względem nauki polskiej powtarzają się nieustannie z jednego dziesiątka lat w drugi te same szablony, które nie zostały rozważone krytycznie: ciągle stoimy na tym samym punkcie, nie posuwamy się w przeszłość wstecz i o naukowym stanie naszym wiemy bardzo mało. To jest pole dla specyalistów i sądzę, że każdy pracujący w przedmiocie niemającym bezpośredniego związku z rzeczami narodowemi dozna otuchy w samej pracy i będzie miał zadowolenie, jeżeli się od czasu do czasu rzuci ku zadaniom, które są rzeczą tak wprost żywotną, które z historyą cywilizacyi i oświaty naszej w bezpośrednim są związku.

Referent: Dziękując z jednej strony za cenne uwagi i wskazówki prof. Karlińskiemu, wypada mi z drugiej strony odpowiedzieć na zarzuty, podniesione przez prof. Bochenka. W jednym mianowicie punkcie z panem prof. Bochenkiem nie mogę się zgodzić, to jest w tym, jakoby ekonomiczny wpływ wielkich odkryć geograficznych dopiero miał się dać uczuć w Polsce w XVII wieku, bo, jak to dowodnie wykazał Heyd, otwarcie nowej drogi handlowej do Indyj przez Portugalczyków łącznie z zajęciem Krymu i Trapezontu przez Turków zwróciło rzeczywiście ruch handlowy z Azyą na zupełnie nowe tory i to zapewne z niemałą szkodą dla Polski. Głównie też, mówiąc w moim referacie o ekonomicznym wpływie wielkich odkryć geograficznych na Polskę, ten zwrot w drogach handlowych miałem na uwadze. Zkądinąd sam przyznaję, że mój referat, napisany w pośpiechu w przeciągu jednego miesiąca może posiadać pewne jeszcze braki, które należałoby usunąć. Ale z drugiej strony tuszę sobie, że chociaż bez wątpienia nie jednę wskazówkę i niejeden szczegół dałoby się odszukać w ogólnej literaturze XVI wieku do sprawy, przez mój referat poruszonej, że przecież tezy, jakie postawiłem, w zasadniczej swej treści nie ulegną zmianie.

Digitized by Google

Prof. Rostafiński wnosi swój referat: *„O wpływie życia ziemiańskiego na literaturę XVI wieku“* (zob. str. 58 i nast.).

Z dotychczasowej dyskusyi widzieliśmy, że w epoce odrodzenia bierzemy w ogóle udział wraz z całym zachodem i południem, że pod wpływem tego nasza literatura rozwija się najświetniej; nie poruszono tylko kwestyi, o ile w tym ruchu postępują i umiejętności. Jedyny referat prof. Czernego okazywał, że jeżeli w tym kierunku idziemy z zachodem, to zaledwie powoli za nim zdążamy. Możemy powiedzieć, przejrzawszy całą literaturę XVI w. (już nie mówiąc o XVII i XVIII w.), że właściwie nietylko nie przyczyniamy się do postępu umiejętności, ale nawet nie stoimy pod tym względem w równej mierze z południem i zachodem. To co się u nas pojawia w tej literaturze, to jest albo niesamodzielne albo, co gorzej, jeżeli jest samodzielne to takie, że nie zasługuje na żadne uwzględnienie. Jedynym wyjątkiem pod tym względem jest praca Mateusza Cygana, która jest bardzo charakterystyczną. Jestto pierwsza ornitologia, która w niektórych rzeczach do końca zeszłego wieku może być z pożytkiem w całej Europie używana, ale pisze ją szlachcic, amator polowania, który stąd zna ptastwo jak może nikt inny. Otóż można postawić pytanie, dlaczego, kiedy jesteśmy zdolni na każdem innem polu postępować z całym ruchem humanizmu, tylko na jednem polu ściśle naukowem nie postępujemy; i dlatego celem tego referatu jest: wykazać, jakie były przyczyny, że u nas, pomimo żeśmy mieli świetny uniwersytet, żeśmy humanizmem przesiąkli, nie postępujemy dostatecznie, żeby w kierunku naukowym iść naprzód. Rzecz jest tem dziwniejsza, że jak wiadomo, należymy do związku całej zachodniej cywilizacyi i nasze związki datują się nie od tego humanizmu, ale bez porównania są wcześniejsze; bo chociaż piśmiennych nie mamy świadectw, to jednak z poznanego dotychczas stanu rzeczy jest niewątpliwem, że od XIV wieku świadomość tego, co się za granicą dzieje, jest u nas jasną. Zaznaczyć należy, że jeżeli jednak pomiędzy tem, co umiejętność daje w XVI wieku przedewszystkiem we Włoszech, a tem co u nas, jest zasadnicza różnica, to ona polega na tem, że nasze społeczeństwo było pod względem cywilizacyi niezmiernie młode, które w tym czasie, kiedy Włochy mogły postępować naprzód, zaledwie zdołało sobie przyswoić to, do czego już Włochy przez dłuższy czas w XV wieku doszły, — i stąd zdumiewająca różnica między tym stanem rzeczy we Włoszech, a u nas w końcu XV w. się objawia. A kiedy we Włoszech po r. 1550 występować zaczynają objawy upadku humanizmu, to u nas ten wpływ jest wtedy wielki i daje się widzieć na każdej nieledwo karcie literatury. Zachodzi to tak daleko, że możnaby daleko słuszniej nazwać epoką makaronizmu pojęć wiek XVI, bo nieledwie wszędzie widnieje pomieszanie pojęć rodzin-

Digitized by Google

nych i swojskich z obcą humanistyczną naleciałością. Zacytuję dla przykładu jeden urywek wiersza Kochanowskiego (patrz w referacie str. 59).

Opuszczając to wszystko, co na pierwszy już rzut oka jest widoczne jako naleciałość zachodu, pozostanie nam w literaturze pewien zapas wyobrażeń, które są najzupełniej swojskie i rodzinne. Jeżeli z tych wyobrażeń zechcemy zestawić sobie obraz naszej umysłowości, stanu powszechnej cywilizacyi, to możemy do tego w rozmaity sposób przystąpić. Możemy przejść całą literaturę i z obeznania się z nią nakreślić dokładny obraz. Ale jeżeli chodzi o dokładny referat, który ma w krótkich zdaniach a bardzo charakterystycznie rzecz tę przedstawić, to naturalnie taki sposób byłby niepraktyczny. Jest jednak jedna droga, która mojem zdaniem była i jest najtrafniejszą, a mianowicie: w każdym wieku i w każdym czasie ludzie, jeżeli chcą coś krótko a trafnie wypowiedzieć, uciekają się do porównań i naturalnie, że z każdą epoką, ponieważ świat postępuje bezustannie, przedmiot porównań, do jakiego sięgają, jest za każdym razem inny. Np., dopóki telegraf nie istnieje, niemożna użyć porównania, że jakaś wiadomość rozchodzi się z szybkością iskry elektrycznej. W XVI w. jeżeli chciano dać wyobrażenie o niezmiernym huku, to porównywano go do grzmotu, który wówczas był najsilniejszym znanym hukiem, kiedy w XX w. będziemy może mówili o zwykłych wybuchach dynamitu jako o najcharakterystyczniejszym huku. Porównania są nietylko tak trafne i charakterystyczne, ale są daleko ważniejsze od innych, jakie są znane powszechnie pod nazwą przysłowiów dlatego, że przysłowie może istnieć w czasie, kiedy jego treść jest zupełnie nieświadomą. Używamy także niejednego przysłowia tak, jak używamy monety, która wyszła z obiegu ale przedstawia wartość nominalną srebra, chociaż stempel jest niezrozumiały i zatarty. Dlatego chcąc korzystać z nich, trzeba przedewszystkiem zrobić krytyczny przegląd tego zapasu przysłów w XVI w. jakie posiadamy, czy z nich niektóre wówczas były zrozumiałe czy też nie wyszły tak z obiegu jak ów Filip z konopi, o którym dowiodłem, że nie był szlachcicem tylko prostym zającem siedzącym w zbożu. Wziąłem więc pewien zasób naszych dzieł z XVI w. i oprócz tego mnóstwo ulotnych pisemek i z nich wypisałem wszystkie porównania, jakie się nasuwały, następnie zaś te porównania zestawiłem w pewien system grupami. Brałem wszystko, co się nasuwało, i tym sposobem z tych porównań wszystkich stworzył się pewien obraz naszych wyobrażeń, które wówczas były najzupełniej powszechne. Ponieważ mam bardzo mało czasu, nie mogę wszystkich odczytywać i komentować, ale żeby dać wyobrażenie, weźmy kilka z każdego rodzaju.

Digitized by Google

Najprzód więc zjawiska kosmiczne; (ref. str. 61). Jest tu zestawionych kilkadziesiąt porównań, a zebraćby można więcej. Np. grupa plejad jest jak nasiadka ze swemi kurczętami. Prawda powinna nam w życiu tak przewodniczyć jak gwiazda, którą się kierujemy w czasie nocy. Z tego się pokazuje, że ludzie, którzy literaturę XVI wieku składają, mieli te zjawiska przed oczami, przypatrywali się wschodowi i zachodowi słońca, nie mieli jeszcze wcale zegarów, a przynajmniej zegary te nie były wcale rozpowszechnione i jeżeli mówią, co im wskazuje godzinę i drogę, to się to odnosi do gwiazd. Że pisarz, któryby był wychowany w naszej atmosferze i w jakiemś mieście wielkiem, niebyłby zdolnym do używania takich porównań, tó na to dowodem jest statystyka, jaką w szkołach ludowych berlińskich zrobiono w tym względzie. Zapytywano się mianowicie dzieci, czy znają drogę mleczną, księżyc, krowę, cielę etc. Pokazało się zdumiewające zjawisko, że dzieci te o większej części tych przedmiotów wyobrażenia nie miały. Oczywiście i jeżeli jedno z takich dzieci wyrośnie kiedyś na znakomitego powieściopisarza, to będzie on bardzo mało takich porównań ze świata przyrody używał i to nieraz nienaturalnych i śmiesznych.

Następnie zestawiłem to, co się odnosi do przyrody martwej, roślin i zwierząt (Ref. str. 61—65). Jest tego znów ogromne mnóstwo, zacytuję tylko takie rzeczy, które są niezrozumiałe dziś. Jeżeli kto mówił o chłopcu, któryby nie był wrażliwym na ogniste spojrzenie dziewczyny, to powiadał, że jest z derenia wyciosanym chłopem. Tegoby nikt dziś niepowiedział. Dziśby się raczej powiedziało, że jest ze stali lub cementu. Wówczas nie było to używanem; nie ma zaś w Polsce twardszego drzewa jak dereń. Jak zwykle tak i wówczas, najdziwniejszem zielem jest niewiasta:

Jeden ma z nią płacz, drugi wesele,
Drugi więc bojąc się tego ziela
Nie bardzo się kwapi do wesela.

Zdaje się, że te wskazówki w niczem się nie zmieniły.

Dalej: z jednej strony jeżeli się mówi o tym, który ma krótki rozum, a z drugiej strony o panku, że jest strasznie zarozumiałym a w kieszeni ma pustki, to powiadano, że jest jak sarna, która ma kusy ogon. Albo n. p. dzisiaj sowa jest już tak rzadką, że jeżeli ją cytujemy, to jako symbol mądrości; tymczasem nie była wówczas tym symbolem, tylko wiedziano, że jeżeli się udaje żerować, to gromady ptastwa krążą koło niej i zaczynają niezmiernie krakać; wskutek tego była symbolem dwojakim: raz człowieka niepewnego pochodzenia, którego każdy zaraz zwietrzy i nań kracze, albo prostaczka, który przyszedł do miasta i z którego się tam wszyscy wyśmiewają. Wróbel jest to drobny ptak i na jego goleni

Digitized by Google

tyle pożywienia, ile u nicponia cnoty, ale pomimo tego szkody wyrządza w zbożu, a z tego zboża trzeba też dać i księdzu dziesięcinę, więc księża są wróblami na pszenicę ziemian. Nareszcie cytowany jest łabędź i świerszcz w takiem znaczeniu, którego dzisiaj zupełnie nie znamy; tj. ponieważ świerszcz i w obecności człowieka nie milknie lecz odzywa się, więc jeżeli ktoś opowiada jakąś anegdotę i, jak dziś mówimy, taką że już Meidinger ją podał, to wówczas mówiono, że świerszcz o tem śpiewał, a ponieważ jest mały i bardzo szczupłego ciała, więc o chudym człowieku mówiono, że jest świerszczem. Do tego zestawienia dołączyłem parę uwag o jednej rzeczy, która jest bardzo ważną, t. j., że często cytowany jest łabędź. Rzecz to ważna nietylko dla kwestyi, którą podejmuję; albowiem w ostatnich czasach ukazała się praca Schredera, który zestawia pojęcia o indo-europejskich ludach i utrzymuje, że Słowianie jak przyszli do Europy, musieli być osiedleni na wybrzeżach bałtyckiego morza i jako dowód przytacza, że ponieważ wyraz łabędź we wszystkich językach miał jedno brzmienie, więc był prasłowiański i ten, który go zna musiał być w takiem miejscu, gdzie łabędź istnieje; a ponieważ łabędź żyje dziś tylko w Archangielskiej gubernii, na północy Rosyi i Finlandyi, przeto wypro wadził wniosek, że tam Słowianie musieli być osiedleni. Tymczasem jeżeli Mateusz Cygan nietylko zna łabędzie, ale zna lepiej niż Karol Linné i jak w dzisiejszym wieku dopiero Bechstein odróżnia dwa gatunki łabędzia, tak on wówczas odróżniał je doskonale i mówi, że są na Mazowszu, że łabędź był pospolitym znanym ptakiem, i że był trzymany w parkach, to dowód, że był udomowiony. Jeżeli był w XVI w. w połowie Polski, to cofając się wstecz możemy powiedzieć, że dawniej dalej na południe bodaj aż do Czarnego morza zachodził i został stąd wypłoszony jak renifer, który za Juliusza Cezara żył w Germanii, a usunął się na północ w te okolice, w których dziś żyje wraz z łabędziem.

Co do domostwa i sprzętów (ref. str. 65), to charakterystyczną rzeczą jest wiecha, która jest zatknięta na każdej karczmie i wtedy warta, jeżeli w gospodzie jest wino i piwo; więc nie w herbie leży też zacność, ale w sposobie jej użycia. Jeżeli chciano powiedzieć, że ktoś jest szczęśliwy, to mówiono, że szerzej płoty grodzi, dlatego, że wszystkie budynki (to co się nazywa gumnem) wraz z dworem były ostrokołem otoczone, a bogatszy więcej budynków posiadał i tam płoty były szerzej grodzone. W porównaniach najczęściej tutaj występuje ława. Jeżeli np. kto odczytał referat i znalazł, że jest znośnym, to powie: że jest na ławie, w przeciwnym razie pod ławą. Poza tą ławą z sprzętów nic nie znalazłem w porównaniach. Nie znaczy to, żeby nic więcej nie było, ale, że jeżeli było coś, to jest bardzo

Digitized by Google

rzadkie. Jeszcze jest jedna rzecz, tj. porównanie, które mówi, że urzędu i przywileju nadużywają niektórzy jak plugawego lisiego ogona.

Co do uprawy roli i roślin hodowanych (ref. str. 66), to mamy niezmierną moc porównań, odnoszących się do orki i zbóż, porównań, które sięgają w najrozmaitsze sfery umysłowe. Ograniczając się brakiem czasu wspomnę o jednem tylko dlatego, że jest niezmiernie trafnem i charakterystycznem, użytem przez Frycza, który mówi: Nowe pomysły itd. (str. 66). Jeżeli weźmiemy jeszcze do tego drugie porównanie, tj. o myślach, które są kudłate, to w tych dwóch porównaniach scharakteryzowany jest cały ówczesny stan ekonomiczny: z jednej strony bydło, a z drugiej rola i bogaty sad.

Z zwierząt domowych (ref. str. 67—69) mamy zacytowanego kozła kilka razy; dowód to, że był pospolitszy niż dzisiaj. Pies nie występuje wcale jak przyjaciel; wszystkie porównania odnoszące się do psa nie są pochlebne. Jest mu podobien lichy koń, żona niewstydliwa czy zła a łotryni, kmiecie i inne szlacheckiego stanu ludzie, więc też i łaje się komuś jako psu. Nietylko psy warczą, ale i książki w starości takiemu, co za młodu do nauki nie przywykł. Co do konia, to możnaby osobną napisać rozprawę, zapisując same porównania; całe «Gospodarstwo jezdeczne» jest na każdym kroku nimi przeplatane. Charakterystycznem jest bardzo, że dwojako wyprawiano konia: po uzarsku i po włosku. Pozorna przyjaźń jest jak czerwony ogon u złej szkapy; na pierwszy rzut oka dziś niezrozumiałem jest to porównanie, a tłómaczy się tem, że na wzór zachodu i południa farbowano ogony białe na kolor czerwony i naturalnie jeżeli ktoś lichą szkapę zaprzągnął do karety i ogon jej pofarbował, to wydawało się śmiesznem i można było porównać z pozorną przyjaźnią. Co do ryb jest jedno zabawne porównanie: lina z szewcem. W pierwszej chwili nie mogłem dojść jaki może być związek i dopiero z książki z XVII w. (Obiad postny abo zabaweczka etc.) doszedłem, o co chodzi i to charakteryzuje, jak byliśmy zżyci z wszystkimi przedmiotami natury i obserwowali je nietylko w stanie żywym ale i na półmisku. Lin jest jedyną rybą, z której po usmażeniu skóra odchodzi wielkimi płatami. Ztąd żartobliwie mówiono: skóra z lina zdałaby się na buty, i lin na ostatku został szewcem.

Z obczyzny wspominaną jest papużka, jako obraz dziewczyny, która się niczego dobrze od pani matki nie nauczyła:

> Bo u matki będąc nie robiła,
> By papużka tak sobie chodziła.

I małpa wchodzi do porównań. To dowodzi, że wówczas nie były jeszcze indyki rozpowszechnione, bo przecież, jeżeli kto, to one nadawały

Digitized by Google

się do porównań, a wcale nie istniały i zostały dopiero r. 1560 do Polski wprowadzone.

Z niewieściego gospodarstwa (ref. str. 69) możnaby, znowu ograniczając się do czasu, przytoczyć naczynia, które należało utrzymywać czysto i wyparzać, bo jeżeli nie były wyparzane to mleko kwaśniało; stąd wyuzdane, ostre, jędrne słowa podobne są ludziom o niewyparzanych gębach i słowach i te natrafia się nieledwie co krok.

Myśliwstwo zajmuje bardzo szeroką skalę porównań charakterystycznych o sokołach, ptakach itd. (Ref. str. 70).

Co do stroju zacytowałem jedną rzecz dlatego, że może niema wówczas tak charakterystycznego porównania jak to, a mianowicie Reja, który mówiąc o sądownictwie wspomina, że nie dla każdego jest ono równie dostępne. «Wszystko dla sobola, lis się jeszcze ułatwi, ale ty baranie czekaj.» W sobole ubierał się pan, w lisy szlachcic, w barany kmieć, a dla mieszczanina w Polsce XVI w. w porównaniach wcale miejsca nie było. (Ref. str. 70).

Co do dworstwa (ref. str. 70), to porównania jakie są, są nieliczne i niesprawiedliwe nawet. Jest jedna rzecz charakterystyczna, chociaż nie wiem, czyby się wszyscy na nią zgodzili. W sielankach Szymonowicza znajduje się wiersz:

„.... teraz świat jakoby
Wszystek warczy i zwykłe umilkły ozdoby".

a dalej objaśnienie co to znaczy:

„A gdy świat gnuśność albo nikczemność obsiędzie,
Co ma śpiewać rymopis? albo jakie będzie
Miał miejsce u tych, którzy radziby zgasili
Słońce na niebie, a tem błędy swe pokryli?"

(Tu przytoczono koniec XII ustępu z ref. str. 71).

Jeżeli ten pobieżny przegląd zestawimy z przysłowiami i całą literaturą, to najzupełniej się z niemi zgadza i znać, że ludzie, którzy tę literaturę tworzą, mieszkają a przynajmniej wychowują się na wsi, że przyroda w rozlicznych swoich zjawiskach uderzała ich umysł, że ich domostwo nie jest wykwintne i bez rozlicznych sprzętów, że się oddają przedewszystkiem rolnictwu, że zabawą ich rolnictwo, a koń najulubieńszem zwierzęciem.

(Referent czyta ustęp referatu, str. 72 od słów: «Możemy ztąd» *do* «tylko uczonych»).

Renesans włoski w początkach i przez długi czas swego istnienia podnosił przedewszystkiem formę, z zaniedbaniem poniekąd treści badanego świata, ale właśnie w epoce, w której do nas wstępował, rzecz dzieje się odwrotnie. Wtedy po raz pierwszy spotykamy nietylko krytyczne wyda-

Digitized by Google

nia pism starożytnych, ale i w naukach przyrodniczych anatomię ułożoną samodzielnie i nowe prace. U nas zaś renesans jaki występuje, występuje w tej niekrytycznej szacie, jaką miał we Włoszech w XV wieku. I znów musimy to wytłómaczyć. *(Czyta dalej referent 3 ustępy pierwsze na str. 73).* Że tak jest, mamy najlepszy dowód w tem, że pierwszy postęp w naukach przyrodniczych u nas zaczyna się w XIX w., kiedy zaczyna się budzić duch mieszczański i miasta zaczynają się rozwijać a z niemi razem uniwersytety i społeczeństwo nasze przestaje być wyłącznie rolniczem. To jest odpowiedź na pytanie postawione na początku referatu. Ale ponieważ referat powinien mieć praktyczny cel, więc pozwolę sobie postawić następujący wniosek:

«Zdaje mi się, itd. (jak na str. 73).

Prof. Czerny: Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad cennem zestawieniem, jakie podjął prof. Rostafiński. W pierwszym rzędzie oddaje się usługę geografii porównawczej, jeżeli się te przysłowia i porównania, jakich używano u nas w Polsce, zestawi z innemi. Ale czy *wszystkie* te porównania i przysłowia dałyby się sprowadzić do jedynego wpływu zatrudnienia? czy niektóre nie są starożytniejsze, nie sięgają miejsc i okolic, w których mogły graniczyć nie narody słowiańskie z innymi europejskimi, ale całe szczepy indoeuropejskie z innymi szczepami? Te uwagi nasuwa mi ów podniesiony przez Referenta przykład, że «grupa plejad nazywa się nasiadką ze swemi kurczętami». Owoż to porównanie bardzo często powtarza się w Oceanii i Afryce. Więc nie jest koniecznem, żeby pewne porównania u nas wyrosły na niwie, którą uprawiamy.

Ks. Polkowski: Jeżeliby ten referat kiedyś miał być w obszerniejszym zakresie publikowanym, co się niewątpliwie stanie, tobym prosił, aby te wszystkie porównania mogły być uzupełnione podaniem tych autorów, w których p. Rostafiński je znajdował, z pełnem zacytowaniem miejsc; dla każdego literata będzie przyjemnie wiedzieć, co się gdzie znajduje. Dziś w krótkim referacie nie mogły być uwzględnione dokładne cytaty, ale mam nadzieję, że się to później stanie.

Dr. Hanusz: Ja ten referat uważam za próbę, więc trudno było przytaczać cytaty. P. prof. Rostafiński dał nam tę próbę, aby wykazać, wśród jakiej sfery obracali się ci, którzy po raz pierwszy zajmowali się iteraturą polską. Ja chcę tu zwrócić uwagę na tę rzecz, którą p. profesor Czerny podniósł, który domyśla się, że niektóre pojęcia są starsze. Rozumie się, że będzie tutaj wiele bardzo starych; i ja myślę, że p. profesor Rostafiński nie przytacza ich w tej myśli, aby były wszystkie swojskie i u nas wyrosły. Ja tu widzę mnóstwo pojęć, jakie się znajdują w hymnach Rigvedy; tu np. występuje piękne porównanie jutrzenki, tak samo zorza

Digitized by Google

przedstawiona jest bardzo pięknie, a także wschód słońca. Nawet i ta satyra, że księża są wróble na pszenicę ziemian, ponieważ musiano dawać księżom dziesięcinę, znajduje się już w jednym z późniejszych hymnów Rigvedy, kiedy zaczęła się kasta brahmańska rozwijać i kiedy musiano się bramanom dobrze opłacać za to, że byli jedynymi pośrednikami między ludźmi i bogami. Wtedy powstał hymn, w którym nie wróble, lecz żaby są przyrównane; jest to bardzo piękny hymn do żab, które w porze deszczowej wychodzą z wody i śpiewają najrozmaitszymi głosami i tak samo robią ogromny krzyk jak pijani brahmani, kiedy usiędą około kotła napełnionego winem boskiem; ludzie mówią: wy żaby wszystko nam dajecie. Można to więc uważać jako bardzo pierwotną satyrę. Zresztą w tym ogólnym obrazie, jaki p. Rostafiński podał, jest tak wiele podobieństwa do pierwotnej kultury indyjskiej, jaką widzimy w hymnach Rigvedy, że koniecznie trzeba wspólne pochodzenie porównań przypuścić; koń np. jest najulubieńszem zwierzęciem tak samo jak u Indów, tylko że tam krowa jest na pierwszem miejscu a koń dopiero na drugiem.

P. Bełcikowski: Miałbym to do zarzucenia szan. Referentowi, że zbyt surowo i krytycznie osądził przeszłość, przedstawiając kulturę naszą jako zacofaną w XVI w. «Ówczesne mowy, powiada, są naśladowaniem nadętych i pustych frazesów» itd. Już tutaj na tym Zjeździe wyświecono, że oświata nasza w XV w. na tak niskim stopniu nie stała, o ile możności szliśmy i zdążali za zachodem. Wielcy mówcy są bez wątpienia nie bardzo częstem zjawiskiem nietylko w naszej, ale i w każdej literaturze, a taki Orzechowski jest jędrniejszy niż sam Cicero. Dalej powiada szan. Referent, że bierzemy z Odrodzenia tylko powierzchowną stronę. Według mojego przekonania w renesansie jeżeli co miało znaczenie, to przedewszystkiem forma, i dlatego renesans na sztuki piękne wywarł wpływ i większe tam ma znaczenie niż dla umiejętności. Przed renesansem było wiele głębszych dzieł, a to co w czasach najbliższych Kochanowskiego powstało, co pisze np. Szekspir, na renesansie się nie opiera.

Prof. Pilat: Pozwolę sobie zrobić krótką uwagę. Zdaje mi się, że porównania można odnieść przedewszystkiem do dwóch źródeł: albo poeta czerpie z rzeczywistości albo wpływają na niego dzieła i porównania innego pisarza, w ogóle czynniki więcej zewnętrzne, niezaczerpane z natury, odnoszące się do wykształcenia itp. rzeczy. Pierwszy moment referent bardzo dobrze uwzględnił. Co do drugiego życzyłbym, żeby był nieco więcej uwzględniony. Zdaje mi się, że należy zwrócić uwagę w pisarzach XVI w. na wpływ obcej literatury i pisma św. W Reju i Górnickim znajduje się wiele porównań, które, zdawałoby się, są naszemi. Ale jak wiadomo dzieło Górnickiego «Dworzanin» jest tylko przerobieniem z włoskiego. Otóż wiele

Digitized by Google

porównań jest stamtąd zaczerpniętych, — takich porównań, które — zdawałoby się — że są z pod serca naszego i z myśli naszych wzięte. To samo u Reja jest wiele porównań zaczerpniętych z pisma św. a odnoszą się one do natury, która Reja nie otaczała. Co do uwagi, którą zrobił p. Hanusz, powiedziałbym, że także w takich razach może być dwojaka możliwość; albo porównanie sięga bardzo odległych czasów i już jakby tradycyjnie przechowuje soki, jakby z natury dawnej przedhistorycznej: w ten sposób tłómaczyć należy, że u ludów pokrewnych te same porównania nawet w szczegółach się zachowują; albo czasem może być to przypadek, że spotyka się w porównaniach podobieństwo, dlatego że ostatecznie zwierzęta i natura do pewnego stopnia była podobna, te same więc budziła wrażenie. Dlatego też nie zawsze podział, skąd poeta czerpał, da się przeprowadzić dokładnie, ale tylko z grubsza; powinniśmy to jednak przeprowadzić dlatego, że to charakteryzuje, z jakich czynników czerpał poeta motywa dla swej fantazyi. Bo jak można powiedzieć, że każda epoka miała swoje porównania (naturalnie nie trzeba tego brać w ścisłem znaczeniu — ale każda ma pewne uprzywilejowane porównania), tak znowu można powiedzieć, że każdy poeta ma swoje pewne właściwości, porównania. I tu zrobiłbym porównanie do malarza. Jak malarz ma na palecie pewne ulubione farby i nadaje swemu obrazowi pewien właściwy odrębny koloryt, tak samo poeta pewnemi porównaniami szafować lubi, i to stanowi charakterystyczne piętno jego talentu poetyckiego.

Dr. Hanusz: Jeszcze chciałbym zwrócić na to uwagę, że taki zbiór, jaki p. prof. Rostafiński proponuje, miałby doniosłość i pod innym względem. W ten sposób bowiem powstałyby zbiory literatury ludowej, a skoro, jak to już mówiłem, nie mamy takich zbiorów pieśni, z których możnaby poznać obraz kultury ludu w wiekach przeszłych, więc te zbiory dałyby poznać pojęcia ludu; taki obraz zaś życia i kultury mniej więcej zupełny i dokładny, porównany z dzisiejszymi stosunkami kultury u ludu, pokazałby, o ile kultura ludu u nas jest więcej lub mniej konserwatywną. A do tych przykładów, na które p. prof. Pilat zwrócił uwagę, dodam, że tu jedno mniej naturalne czytam porównanie (zob. str. 70) mianowicie, że do gier używano kostek. To samo także działo się u Indów, którzy przegrywali w kości krowy i największe bogactwa.

Referent Rostafiński: Dyskusya pomiędzy p. Hanuszem i p. Pilatem wyświeciła kwestyę. Ja stoję więcej na stanowisku p. Pilata, że w niektórych razach takie rzeczy są może oddźwiękiem, np. piętnowanie bydła. Ponieważ Słowianie byli i nie przestali być pasterzami, mogło być piętnowanie w najdawniejszych czasach używane. Ale inne rzeczy, jak granie w kostkę albo porównanie z wróblami i z żabami: to naturalnie jedno czy-

Digitized by Google

sto jest polskie a drugie czysto indyjskie. Z p. Czernym się zgadzam, p. Bełcikowskiemu zaś odpowiem, że my stoimy około tego samego stołu, tylko jeden więcej na prawo patrzy, drugi więcej na lewo; jeden patrzy na formę, drugi na treść. Ja powiadam, że zrazu zdążaliśmy za Zachodem i nieraz zdążali świetnie, ale przestaliśmy zdążać wtedy, kiedy nastał zwrot ku umiejętnościom i korzyści pod względem umiejętnym: wtedy żadnych nie odnieśliśmy. P. Pilatowi odpowiem, że opuściłem umyślnie wszystkie porównania, które mi się wydawały, że pochodzą czy z pisma św. czy z łaciny czy wyjątkowo z greki, jednem słowem, o czem nie przypuszczałem, że jest swojskie i rodzinne, a mam miarę w tem, że oczytałem się w autorach i wiem, jakeśmy żyli w XVI wieku. Jeszcze p. Hanuszowi odpowiem na to, żem nie traktował porównań, które wspominały o kulturze ludu. Ja nie spotkałem nic coby dało wiadomość o życiu ludu. Naturalnie istnieje literatura taka, z której możemy utworzyć sobie obraz, jak baby i żebraki się włóczyły, jak przekupki na rynku krakowskim żyły; ale porównania takie istnieją w pismach nie z XVI w., które są nie przez katolickich pisarzy pisane i których autor widocznie pochodził z ludu i bierze temata ludowe. Jednakże to już jest zbiór porównań ludowych.

Digitized by Google

PIĄTE POSIEDZENIE ZJAZDU

sekcya historyczno-literacka

w dniu 30 Maja 1884 roku, o godzinie 4 po południu.

Przewodniczący Jarochowski zagaja, zapraszając prof. Tarnowskiego do wniesienia referatu: *O stanie obecnym historyi literatury polskiej i jej potrzebach* (zob. str. 83—94).

Prof. hr. Stanisław Tarnowski: Z drukowanego referatu jest Panom znany cały bieg myśli, który mnie doprowadził do pewnych konkluzyj, uważam zatem za zbyteczne powtarzać go tutaj. Pozwolę sobie tylko przypomnieć konkluzye same; mianowicie są one następujące *(czyta:* «Dla podniesienia poziomu nauki potrzeba itd. *jak na str. 92 aż do słów:* przy Uniwersytetach»).

Pozwolę sobie tylko dopełnić kilkoma słowami to, co do napisania było może mniej potrzebnem jako znajome, ale do przypomnienia nie będzie zbyteczne. Że we wnioskach moich nie pomyliłem się zupełnie, za dowód może starczyć cały tok dotąd odbytych dyskusyj. Niemal przy każdej rozchodził się głos: Czegośby nam jeszcze potrzeba. Potrzebaby zbadania legistów w. XV i wykazania ich związku, tego co po nich odziedziczyli następcy; potrzebaby zgłębić stosunek naszych pisarzy w. XVI do filozofii ówczesnej; potrzebaby bliższej znajomości naszych poetów, stosunku naszych poetów do poetów zagranicznych, łacińskich lub też francuskich i włoskich. Takich kwestyj podnosi się ciągle tysiące — i tak jak człowiek, który się nauczył trochę, dopiero wtedy widzi jak mało umie, tak my naprawdę,

Digitized by Google

kiedyśmy się wzięli do pracy nad tym wielkim przedmiotem historyi literatury, im więcej się zrobi, tem więcej widzimy, jak nam wiele nie dostaje. Gdyby nic innego, jak tylko ten przedmiot, który nas tu przedewszystkiem zajmuje: Kochanowski! Nasi poprzednicy poprzestawali na tem, co wiedzieli; — od czasu jak się wzięli do tego, żeby go trochę gruntowniej zbadać, pokazuje się, że on jeden podnosi mnóstwo pytań zupełnie nierozwiązanych, ba! nawet zupełnie jeszcze nietkniętych. A czy on jeden tylko? Przypomina to, co się mówiło jeszcze dziś z rana, że wszystkie przygotowania, ten grunt, z którego wyrasta, ta poezya humanistyczna łacińska, to bardzo nam mało znane i dopiero przez badanie mamy to z czasem lepiej poznać. A inni? Orzechowski należy do tych, którymi się zajmowano więcej; przecież jak się pomyśli, że się ukrywają jeszcze w rękopismach wiadome listy i pisma Orzechowskiego, a wiele może być niewiadomych; że człowiek tak znaczący w naszej literaturze politycznej jak Przyłuski nie miał poświęconej dotąd żadnej pracy; że drugi znowu tak znaczący jak Karnkowski dotąd z wyjątkiem swego wpływu na sprawy kościelne i polityczne nie traktowany naukowo i nikt się go nie tyka; Skarga od czasów Maurycego Dzieduszyckiego miał sobie zaledwie poświęconych parę prac mniejszych; a wreszcie całe to mnóstwo pism ówczesnych, natchnionych jakąś okolicznością, ale rzucających bardzo wiele światła na pomysły, na dążności, na walki tegoż czasu i na historyę literatury także: — to jest ocean, który trzeba wyczerpać. A cały stosunek naszych pisarzy politycznych, ich pojęć ogólnych, ich filozofii do filozofii starożytnej, ile jest w nich Arystotelesa, ile Platona, (ja osobiście sądzę, że może najwięcej Cycerona): — kto to odważy, kto to zliczy! a jednak to zrobić koniecznie potrzeba. — Wiek XVII może nie tak zawiły, ale za to chyba jeszcze więcej zaniedbany. Mówimy o nim, że forma podupada, że kończy się wpływ klasyczny humanizmu, że zaczyna się wpływ francuski. Ogólnie dochodzimy do tego cokolwiek; ale czyśmy już wykazali, jakim naturalnym procesem od tej apóteozy polskich instytucyj, od tego zaściankowego przywiązania do nich (jak Fredro), dochodzi się do tego sceptycyzmu, do tego zwątpienia o sobie zupełnego, do tego smutnego: wszystko jedno, co się zrobi, nie przyda się na nic, którego wyrazem jest Lubomirski, pisarz piszący niezmiernie wiele, zajmujący się wszystkiem a także nieobrobiony bynajmniej. Nie przypominam bardzo wielu innych, choćby z tej smutnej epoki XVII wieku, ale trzeba przyznać, że ani Starowolski ani Młodzianowski, ani wielu innych, jeszcze się swego obrabiacza nie doczekało. W początkach wieku XVIII jest zapewne najmniej do roboty, a przecież i pod tym względem p. Rembowski w Warszawie dał nam przykład piękny, kiedy szukał związku między Stanisła-

Digitized by Google

wem Leszczyńskim a poprzedzającą i współczesną otaczającą go filozofią. Droga była dobra. Zapomniany był może związek wyprowadzenia Leszczyńskiego z epoki poprzedniej, wykazania, jak jego myśli stopniowo wyrabiały się, a niektóre były odziedziczone zdawna, bo po pierwszych jeszcze pisarzach XVI wieku. Karwicki doczekał się kogoś, kto go wydał.

Jestto zapewne coś, ale wszystko jeszcze za mało. A uważajcie Panowie, jak te epoki, których historya jest cokolwiek więcej posunięta, jak te epoki w historyi literatury wyglądają? Są przecież więcej opracowane, np. druga połowa wieku XVIII (epoka Stanisławowska). Już Konarskiego znamy więcej. Więcej nad nim zrobiliśmy, aniżeli nad innymi od w. XVI do połowy XVIII. Ale i tutaj w w. XVIII wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. O tytułach dzieł tych głównych pisarzów mamy wiadomości zapewne wystarczające, niekoniecznie potrzebne, ale jednak nie sięgające do głębi rzeczy. A kwestye takiej wagi, jak stosunek do współczesnych filozofów albo współczesnych statystów europejskich? Choćby tylko jednego przytoczę dla przykładu: wpływ Rousseau'a na naszych Polaków, zupełnie inny na naszych republikanów, jak się nazywali, a zupełnie inny, bardzo widoczny i silny, na Staszyca.

Nadmieniam niektóre tylko kwestye z tysiącznych, ale i te wystarczą, żeby wykazać, jak koniecznie jest nam potrzebne to, co uważam za pierwszy postulat jakiegoś postępu w naszej nauce, t. j. potrzebę prac monograficznych, którym jeszcze to wszystko do zrobienia pozostanie. Drugi wzgląd, to jest wzgląd historyczny i o tem jeszcze dziś zrana wspominano. Mówiono: traktujemy naszych pisarzy tak jakby byli oderwani i od europejskiego powszechnego i nawet od swego polskiego społeczeństwa; jeżeli ich czytamy, to sądzimy podług wrażenia, jakie oni na nas robią: jest mniej albo więcej rozumny, wykształcony; to znowu: pisze lepiej albo gorzej; wreszcie nawet: mnie samemu, piszącemu, mniej albo więcej trafia do przekonania. To jest ta miara, podług której my ich sądzimy. Wiemy o nich, że byli rozumni, że mieli talent, że ładnie pisali, że byli wykształceni — i po większej części poprzestajemy na tem. To nie jest nasza wina. Historyi nie może literatura wyprzedzać; ona z natury rzeczy musi iść za historyą; jest mnóstwo stosunków, które historya musi najprzód wytłómaczyć, by można wytłómaczyć związek tego pisarza z całym współczesnym światem i jego dziejami. I to jest powód, dla którego w niektórych epokach, w wieku XVI, w epoce Stanisława Augusta, jesteśmy posunięci cokolwiek dalej, dlatego że historya przed nami utorowała już drogę. Nasi poprzednicy oto, temu lat 50, kiedy pisali o literaturze wieku XVI, zwracali mało uwagi na sprawy religijne albo na sprawy zamierzonej reformy, która się nazywała egzekucyą. Historya wytłóma-

Digitized by Google

czyła nam, że to była wielka sprawa wieku i nauczyła nas, że tych współczesnych pisarzy trzeba do niej przymierzać, z tego stanowiska na nich patrzeć, podług tego o nich sądzić. Podobnie jest postęp niezaprzeczony w naszem traktowaniu epoki Stanisławowskiej, od czasu jak historya zrobiła bardzo stanowczy krok w tym kierunku; — ale pozostaje jeszcze ogromna przestrzeń czasu, wielka liczba pisarzy i dzieł zupełnie nietkniętych.

Te więc względy, zdaje mi się, tłómaczą dostatecznie i dowodzą słuszności pierwszego i najważniejszego może żądania z tych, na których kończyłem, żądania monograficznego, szczegółowego opracowania pisarzy lub kwestyj szczegółowych i opracowania ich ze stanowiska historycznego i cywilizacyjnego więcej, aniżeli estetycznego lub uczuciowego.

Nie wdaję się na teraz w kwestyę wydawnictw, bo tę obszerniej po mnie i z większą znajomością rzeczy i wprawą będzie traktował p. Wisłocki. Te zaś kwestye, które już nie zależą od nas, jak np. kwestya nauczania literatury powszechnej w Uniwersytetach albo systematycznego nauczania literatury polskiej w szkołach średnich, te nie wiem, o ile Panowie zechcecie wciągnąć w obrady; jeżeli tak, będę mógł przy końcu swoje stanowisko również objaśnić. Tak samo uważam za zbyteczne mówić z góry o tem, co pozwoliłem sobie dodać o potrzebach albo naszych powinnościach względem literatury bieżącej. Zwracam tylko uwagę Panów w końcu na zdanie podane tutaj w druku pana Plebańskiego (zob. str. 93), który tę drogę, jaka mnie się wydaje wiodącą do celu, drogę do historyi literatury przez szczegóły, przez monografie, uważa za mniej skuteczną i żądałby jakiegoś z góry podanego, od razu dokonanego podręcznika. Sądzę, że to jego zdanie zechcecie Panowie również w obrady wciągnąć, a jeżeli się to z toku dyskusyi pokaże, wtedy w zakończeniu będę miał sposobność ze swego stanowiska się wytłómaczyć i na to odpowiedzieć.

Prof. Lewicki: Pan Referent słusznie uważa referat swój jako zebranie niejako materyału nagromadzonego przez obrady nasze; stawia także cały szereg kwestyj bardzo wielkiej doniosłości, na które zdaniem mojem obecni wszyscy zgodzić się muszą. Ta kwestya, czy monografie wprzódy pisać czyli podręczniki, zdaje mi się już jest z góry sama przez się załatwiona. Słusznie też pan Referent zwrócił uwagę na tę okoliczność, że dokąd szczegółów nie ma, faktów skonstatowanych, wtedy o jakichkolwiek poglądach takich, któreby odpowiadały rzeczywistości, mowy być nie może. Również zgodzić się trzeba i na inne postulaty stawiane przez pana Referenta; atoli pan Referent stawia w drugiej części także wnioski, które sięgają głębiej, dotykają jeszcze innych kwestyj, a które ani w poprzednich obradach Zjazdu ani też w motywach tutaj przytoczonych, ani też

Digitized by Google

w przemówieniu pana Referenta nie znalazły uzasadnienia. Mówię tutaj o żądaniu, ażeby na Uniwersytetach i w średnich szkołach odpowiednie reformy zaprowadzić. Właśnie wspomniał pan Referent, że pozostawia do woli panów, czyli uważają za stosowne, żeby nad tą kwestyą się zastanawiać. Owóż w tej sprawie chciałem zabrać głos i chciałem zwrócić uwagę panów, że ta kwestya nie nadaje się do tego, iżby na tym Zjeździe mogła być traktowaną. Kwestya zaprowadzenia nauki i systematycznego traktowania historyi literatury w szkołach średnich jest jedną z cegieł w tym gmachu ustroju szkół średnich, a ta budowa ma to właśnie do siebie, że tutaj ani cegiełki ani ująć ani dodać nie można, jeżeli ten cały gmach nie ma być na szwank narażony. Zaprowadzenie historyi literatury w szkołach średnich bardzo rozmaite dotąd znajduje oceny. Ta kwestya wiąże się z innemi nie mniej zasadniczemi i ważnemi. Tu porusza się pytanie, czyli młodzież gimnazyalna ma dostatecznie tej siły myślenia, iżby zgłębiła przedmiot tego rodzaju, jakim jest historya literatury, historya myśli nadobnej, którą pan Referent tak trafnie nazywa psychologią narodową. Ta kwestya łączy się nie mniej z tą drugą, czyli młodzież nasza szkół średnich ma dostateczne do takiej nauki przygotowanie, mianowicie czy ona jest dość oczytana, aby na podstawie tego materyału można z pożytkiem w gimnazyum wykładać historyę literatury. Kwestya ta łączy się z inną, a mianowicie z tą tak bardzo piekącą i dziś tak często wentylowaną sprawą przeciążenia młodzieży szkolnej. Słowem tedy sprawa tu poruszona sięga w głąb innych kwestyj, kwestyj dotąd nie rozstrzygniętych ale otwartych. Jeżeli tedy mielibyśmy obradować nad tą sprawą, nad tą kwestyą zaprowadzenia nauki historyi literatury w szkołach, to nie moglibyśmy pominąć w takim razie i kwestyi reformy szkół średnich w ogólności. Musielibyśmy wprzód wszystkie te kwestye załatwić, które z tą się łączą, i wtedy moglibyśmy taki postulat postawić. Ponieważ Zjazd niniejszy nie obradował nad tą sprawa, ponieważ podobnego zamiaru nie miał (przynajmniej nieten był cel jego), więc sądzę, żeby tej sprawy nie tykać, ale pozostawić ją tem, czem jest, to jest kwestyą otwartą.

Prof. Smolka: Sądzę, że w głównych myślach niezawodnie wszyscy tutaj się zgadzamy z tymi punktami, które Referent poruszył, wykazując, jaki jest stan, jaka potrzeba pracy w zakresie historyi literatury. Że badanie naukowe wszelkie musi się zwrócić ku przedmiotom monograficznym, to zdaje mi się nie może ulegać wątpliwości i wszyscy na to się zgadzają. Zupełnie inna jest praktyczna kwestya, praktyczna potrzeba dobrych podręczników. Badanie naukowe musi pogłębiać się w szczegóły i ze szczegółów dopiero może się zwolna składać obraz całości. Że ta praca monograficzna, która się odbywa, w wielu a wielu względach nie domaga, że

Digitized by Google

w niej potrzeba naprawy, potrzeba wytknąć jej pewną drogę — na to się również godzimy.

Pozwoliłbym sobie przedewszystkiem zrobić jedną uwagę co do braku — zdaniem mojem — najogólniejszego, najbardziej rozwielmożnionego. Łączy on się najściślej z dziejami naszej historyi literatury. Kiedy historyą literatury naszej zaczęto się zajmować umiejętnie, kiedy ta nauka była w zawiązkach na początku tego stulecia, za czasów warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wtedy to, zgodnie z modą ówczesną, idąc za wzorami klasycyzmu francuskiego, a zarazem może pod wpływem wewnętrznej potrzeby wśród nastroju całego po upadku politycznym, prace literackie skierowane ku szczegółom przybierały powszechnie tę charakterystyczną cechę, jaką posiadały tak zwane p o c h w a ł y autorów, czytane na posiedzeniach Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Później nastała walka dwóch obozów wskutek rozbudzenia się kierunku romantycznego. Dla niego nie miano w Towarzystwie Przyjaciół Nauk co prawda pochwał, tylko naganę; ale też w obrębie jednego obozu chwalono się wzajemnie a ganiono produkcyę literacką drugiego obozu, i tak — zdaje mi się — ten system pochwał i nagan zyskał prawo obywatelstwa w samych zaczątkach naszej krytyki literackiej. Później za zwycięstwem zupełnem jednego obozu ustała sposobność ganienia przeciwników; było zresztą niezawodnie co chwalić — a tak, pomijając zjadliwe krytyki, dyktowane osobistą niechęcią, ogólny ton pochwał przeważał. Następnie po okresie bezwzględnego chwalenia przyszła doba ocknięcia się, potrzeba rozważania, co rzeczywiście na pochwałę zasługuje, i obudziła się reakcya; reakcya częstokroć za daleko idąca, skierowana ku temu, aby niejako ocalić z literatury, zachować dla społeczeństwa to, co było istotnie doskonałe, a obniżać to, co pewnych granic doskonałości nie dosięgło. Była ta reakcya uzasadniona znowu właściwościami czasu, tą naturalną potrzebą odróżnienia ziarna i plewy, której się namnożyło. Wszędzie zatem w tem wszystkiem widać rozpanoszenie się, rozwielmożnienie subjektywizmu, jak na to szan. Referent w innych słowach silny nacisk położył. Tego subjektywizmu nam unikać należy, tego subjektywizmu, przeciw któremu w tem zgromadzeniu objawił się zwrot tak stanowczy. Widzę symptom tego zwrotu w owych tak licznych utyskiwaniach, że nam brak umiejętnej zasady, widzę w tem, że nam się wydaje niezbędnym postulatem szukanie gwałtem gdzieś takiej umiejętnej zasady.

Gdzież jej szukać? Nie trzeba o tem zapominać, że historya literatury jest historyą, jest dyscypliną historyczną w całem tego słowa znaczeniu. Nie będę mówił o tym punkcie, który dostatecznie poruszył pan Referent, nie będę mówił o potrzebie perspektywy literackiej w traktowaniu lite-

Digitized by Google

rackich pomników, ale na jeden szczególnie moment pragnąłbym położyć nacisk. W ogóle w krytyce literackiej jakichkolwiek pomników potrzebaby kłaść nacisk przedewszystkiem na to, co w historyi, w pojęciu rzeczy historycznem, stanowi jej istotę, na pierwiastek genetyczny. Rozwiązywanie jakiegokolwiek problematu literacko-historycznego powinno mieć nieustannie na względzie ten genetyczny pierwiastek; a więc np. w biografii autora rozwój indywidualności, rozważanie tych wszystkich czynników, które na jej rozwój wpływały, i to wszechstronne rozważanie niedozwalające pominąć żadnych czynników, które mają istotne znaczenie, tak że tu i na warunki fizyczne, któremi zajmował się z takim zbyt silnym naciskiem, osobny referat na naszym Zjeździe, znajdzie się takie miejsce zasłużone, jakiego istotnie rzecz wymaga. Następnie w rozbiorze jakiegokolwiek pomnika podobnie należy kłaść nacisk na ten pierwiastek genetyczny, na to, aby wyśledzić zawarte w nim elementa myśli, elementa treści i formy, jakie się na jego powstanie złożyły; rozczłonkowanie tych elementów, badanie na jakich wzorach twórczość autora polegała, skąd, z jakich źródeł czerpał? — dokładna taka analiza drobiazgowa, mająca za cel metodyczne śledzenie genetycznego pierwiastku, stworzy niezawodnie podstawę do objektywnego traktowania rzeczy, do krytyki wykluczającej rozpanoszenie się subjektywizmu. Często na pozór wydaje się, że takie drobiazgowe dochodzenie, jakiemi drogami szła twórczość autora, to kontrolowanie, jakie wzory na niego działały, jest płytkie, obniża wartość utworu i autora. Zdaje mi się, że tych uprzedzeń raz na zawsze pozbyć się trzeba, — zdaje mi się, że dość w rzecz wejrzeć, aby odczuć, ile głębokości jest w poważnych wynikach takiego badania, jakie horyzonty się otworzą, jeżeli się stwierdzi, że jakaś myśl przed setkami, tysiącami lat rzucona, u autora naszego nowożytnego w zupełnie innej postaci się przejawia pod wpływem rozmaitych czynników, które u nas działały na naszym gruncie. Ocenienie takiej spółki duchowej, ścisłe oznaczenie, jak twórczość narodowa i indywidualna zachowała się w traktowaniu starych i po wielekroć wyzyskanych motywów dla stworzenia rzeczy wielkich i pięknych, to uwzględnienie wszechstronne i drobiazgowe, aż do pedantyczności posunięte, pierwiastku genetycznego w krytyce literackiej, będzie, zdaje mi się, najlepszym hamulcem przeciw subjektywizmowi bezwzględnemu.

Drugą rzeczą, na którą chciałem przy tej sposobności zwrócić uwagę, to znowu umiejętne traktowanie języka w utworach literackich. Język, to przecież ten materyał, z którego utwór zbudowano. Tutaj postawić sobie za zasadę, żeby nie ograniczać się znowu na wyrażanie subjektywnych wrażeń, jakie się odnosi przy czytaniu utworów pod względem stylu; — ale umiejętna filologiczna analiza form języka, analiza tej giętkości, jaką język

Digitized by Google

w wyrażeniu, w wycieniowaniu myśli u autora w pewnej epoce pod wpływem rozmaitych czynników przybierał, — to należy postawić postulat konieczny tem bardziej, że u nas wielce zaniedbany. A jeżeli z tego stanowiska do praktycznych postulatów przejdziemy, to pozwolę sobie jeszcze w kilku słowach je sformułować.

Czego w ogóle naszym pracownikom nad literaturą brak często, to historycznego wykształcenia. Nie mówię tu o wykształceniu historycznem w znaczeniu ogólniejszem, o znajomości historyi, o ile ona już jest w pewnych epokach zbadaną, ale o wykształceniu metodycznem, o nabyciu metody krytyki historycznej. Właśnie jeżeli idzie o genetyczny pierwiastek, jest to jedyna metoda, która do umiejętnego śledzenia tego pierwiastku wiedzie. Następnie metodyczne historyczne wykształcenie ma tu jeszcze jedną ważną stronę. Historyk literatury nie może poprzestawać na tem, co od historyków par excellence z drugiej ręki przyjmuje. On ma do załatwienia problemata, dla których mu się w epoce, którą się zajmuje koniecznie wypada rozpatrzyć samoistnie, sięgnąć do źródeł, choćby dla prac nad biograficznemi zagadnieniami i t. p. Tutaj szkoła metodyczna staje się niezbędną. Jeżeli zaś idzie o śledzenie genetycznego pierwiastku, o badanie różnorodnych wpływów postronnych, to we wszystkich epokach stosunek nasz do cywilizacyi starożytnego świata będzie stał na pierwszym planie. Podstawą winno być zatem gruntowne filologiczne, klasyczne, wykształcenie; niezbędny postulat, niezbędny i dla badania treści i dla badania formy; następnie znajomość literatur obcych, zwłaszcza tych, z któremi naszą bezpośrednie węzły łączyły. Tutaj dotykam punktu poruszonego w referacie, kwestyi katedry literatury powszechnej. Jabym tę rzecz zupełnie inaczej obrócił. Mnie katedra literatury powszechnej w dzisiejszych stosunkach nie wydaje się tak naglącym postulatem. Pod literaturą powszechną rozumiałbym coś innego; kładę nacisk na tę powszechność, na rozpoznawanie prądów ogólnych, które się w piśmiennictwie różnych narodów w pewnej epoce objawiają. Sądzę, że literatura powszechna jest jeszcze w zawiązkach, że jej nie ma, że się ją stwarza, jak to widać w pewnych objawach z ostatnich czasów, — na katedrę więc zrywać się jeszcze nie można. Najbliższem w tym względzie zadaniem jest dla nas praca metodyczna szczególniej nad literaturami bliskich nam narodów, z jakimi nas stosunki wiązały, nad literaturą niemiecką i literaturami romańskiemi. Katedra literatur romańskich na naszych uniwersytetach byłaby zatem rzeczą pierwszorzędnej wagi; katedry literatury, filologii niemieckiej i filologii romańskiej służyłyby zarazem za szkołę tej metody, której osobno dla siebie stwarzać nie potrzebuje, bo istnieje we Francyi i w Niemczech i tam już do takich znakomitych doprowadziła rezultatów. Że skala wykształce-

Digitized by Google

nia, jakiejby się wymagało od pracowników na polu historyi literatury, rozszerza się w ten sposób, niezmiernie rozwleka się, to niezawodna; że każdy tego wszystkiego pochłonąć, we wszystkich dziedzinach tak rozległej skali równego wykształcenia nabyć nie może, to niewątpliwe. Potrzeba zatem koniecznie obok tego wszystkiego specyalizowania się, potrzeba, żeby pracownicy ku pewnym epokom się skierowali i tam z przygotowaniem do właściwości tej epoki zastosowanem, a więc z wirtuozostwem już ścisłem, do zagadnień naukowych przystępować mogli.

Jeżeli tak się postulaty te określi, jeżeli ciężar tak pojętego zadania stanie w całym ogromie przed oczyma, to cóż stąd za wniosek? My, co przy warsztacie stoimy, starajmy się robić co można według sił naszych: nie tracąc z oczu wytkniętych tu postulatów, o ile się wydadzą słusznemi uzupełniać nam braki, jak można, a przedewszystkiem myśleć o przyszłości, myśleć o tem, żeby ci, którzy po nas przyjdą, na których nam wpływ dany, na których wykształcenie my oddziaływać możemy, szli już wytkniętemi z góry właściwemi drogami do celu. A więc przedewszystkiem pomiędzy filologami szukać, mojem zdaniem, materyału na pracowników na polu historyi literatury, — pomiędzy młodzieżą, która się zajmuje filologią klasyczną. Jeżeli się tam talenta pokażą, zwrócić ich uwagę na konieczną potrzebę metodycznego wykształcenia historycznego i o ile warto, o ile środki i stosunki pozwolą później, starać się o to, aby z literaturami obcemi mogli się zapoznać, w o óle w świecie obcym, w atmosferze cywilizacyjnej zagranicy mogli się obrócić, aby to pewne tradycyjne, chwilowe wychodztwo, o którem dzisiaj była mowa w uwagach nad historyą humanizmu, dla historyi literatury znowu zaświtało. Jeszcze raz powtarzam, że wobec tych wielkich zadań, wobec tej doniosłości, jaką ma u nas historya literatury, należy popierać wszelkiemi środkami, jakie są dane, talenta, które się na tem polu ukażą, wskazać im drogę właściwą metodycznego wykształcenia, nie szczędzić na to danych środków, mianowicie stypendyów itp., nie szczędzić zachęty, postarać się o zastęp pracowników poważnych i dobrze przygotowanych, którzyby temu zadaniu mogli sprostać — a spełnimy według sił to, co na nas ciąży i o przyszłości jakoś zaradzimy.

Ks. Pelczar: Szanowny Referent słusznie zauważył, że badanie historyi literatury należy posunąć poza wiek XV i nie pomijać także autorów łacińskich. Jabym dodał jeden dezyderat: żeby zwrócić uwagę także na historyą literatury kaznodziejskiej. Dział ten jest bardzo mało opracowany; dopiero w nowszych czasach kilku robotników jęło się tej pracy, ale są to dopiero początki. Od pierwszych czasów wiary chrześciańskiej prawiono kazania juścić po polsku, ale nie pisano ich, a jeżeli pisano, to po łacinie albo tłómaczono na łacinę, jak Marcin z Opola. Urywków pol-

Digitized by Google

skich mamy bardzo mało. Otóż trzebaby szukać więcej takich urywków i wydawać najstarsze kazania łacińskie czy z końca wieku XIV czy z XV, ażeby dopatrywać w nich odblasku ducha polskiego i odzwierciedlić z nich jako tako stan kaznodziejstwa u nas, a tem samem rzucić pewne światło na historyę literatury onych 4 pierwszych wieków naszych.

Przewodniczący chcąc zabrać głos zaprasza do objęcia przewodnictwa Wiceprezesa Zjazdu pana Spasowicza; co gdy się stało przemawia

Pan Kazimierz Jarochowski: Uważałem od początku przeczytawszy spis referatów, referat prof. Tarnowskiego za kopułę niejako tych wszystkich referatów, które miałem przed sobą. Mnie przedstawiała się zawsze ta myśl, że zadaniem i celem Zjazdu obecnego jest przedewszystkiem odnalezienie metody dla historyi literatury polskiej, metody, która do tego czasu nie egzystowała. Albowiem przejrzawszy wszystkie publikacye z dziedziny historyi literatury łatwo przyjść do przekonania, co to było. Z jednej strony były to studya bibliograficzne a z drugiej monograficzne, które mogły być bardzo świetne, to nie ulega wątpliwości, ale nie zbiegły się do pewnego; wspólnego mianownika i nie dawały dokładnego wyobrażenia o całości literatury. Nie mówię o całości literatury od Galla przypuśćmy do naszej obecnej historyi, ale mówię o epokach pojedynczych; nawet żadna epoka historyi literatury naszej nie jest w ten sposób opracowana. Mnie, ile razy zastanawiałem się nad historyą literatury naszej, jakkolwiek to nie jest moim specyalnym zakresem badań, prac i poszukiwań, przedstawiała się jedna oryginalna strona naszej literatury, właściwa jej zupełnie, tj., że przedewszystkiem ma czy to szczęście czy nieszczęście, ale że jest przedewszystkiem rezultatem usposobień, gruntu, z którego się oto wyrodziła. To nie jest może takim ogólnikiem, jakby się z początku wydawało. Spojrzyjmy na inne literatury np. niemiecką, i przeciwstawmy sobie poetów jednego i tego samego czasu, dwóch bliżej sąsiadujących narodów: Goethego i Mickiewicza. Możemy nic nie wiedzieć o narodzie niemieckim, o jego prądach, dążnościach: Goethego bardzo dobrze zrozumiemy. Goethe jest potężną indywidualnością, ale nikt nie powie, żeby był istotnie rodzonem dzieckiem gruntu, na którym się urodził. Wiemy w jakiej epoce Goethe żył: w epoce walk o niepodległość. Szukajmy we wszystkich utworach jego śladu epoki, wśród której żył i pisał! Chcemy zrozumieć Mickiewicza? wręcz przeciwnie. Bez tego gruntu, na którym żył, nie potrafimy go wcale odcyfrować.

To samo dałoby się zastosować do wszystkich innych działów literatury. Przypatrzmy się naszej historyi. Do jakiegoż stopnia odbijają się tu oscylacye religijnych, politycznych itp. prądów! do jakiego stopnia odbiły się na fizyognomii naszej historyi literatury! Przeciwnie, spojrzyjmy na najznakomitszego historyka niemieckiego, Rankego; przypatrzmy się,

Digitized by Google

czy na nim się odbijają jakie prądy, które wstrząsały jego społeczeństwem i narodem. Nareszcie i w filozofii, — zdawaćby się mogło, że to jest pole abstrakcyi. Zapytajmy panowie o treść, o dążność trzech filozofów najznakomitszych, jakich mieliśmy ostatniemi czasy: Trentowski, Libelt, Cieszkowski. Stańmy przed najznakomitszym, Cieszkowskim. Spytajmy panowie, co to jest «Ojcze nasz»? Czy to jest abstrakcya? On myśli o Polsce a używa formy filozoficznej, aby mówić o Polsce. Cóż jest «Ojcze nasz»? Jest ideą wypowiedzianą, że szczęście ziemskie ludzkości będzie rozwiązane przez narody słowiańskie, a mianowicie przez Polskę. Na tych przykładach możemy się przekonać, do jakiego stopnia literatura narodu polskiego jest nieodłączna od gruntu, na którym powstała. Teraz pozwolę sobie dalsze wnioski wypowiedzieć — a proszę pana Przewodniczącego, aby i mnie, jak ja innym, nie pozwalał przekraczać czasu dozwolonego na przemowy.

Jeżeli tedy chodzi o metodę, zrazu wszystko jest niepodobieństwem. Trzeba sobie powiedzieć, że historya literatury nigdy naturalnie nie da się, nie wiem czy zniżyć czy wywyższyć, do stanowiska jakiejkolwiek nauki ścisłej; to pewna, jednakże pewne reguły główne i zasady można tu zakreślić. Powiedziałem, że historykowi literatury, choćby pisał o epoce nieistniejącej literatury polskiej za Bolesława Chrobrego, nie pozostanie nic innego jak przedewszystkiem dopatrzyć się tego związku, jaki między społecznością a objawami jej duchowymi w literaturze panował. To pozostanie prawdą, czy ją się zastosuje do epoki dzisiejszej czy do jakiejkolwiekbądź epoki historyi literatury. Przekonaliście się panowie o tem na utworach Kochanowskiego; weźcie kogokolwiekbądź, to pozostanie prawdą dla każdej epoki historyi literatury polskiej. Jeżeli postawimy tego rodzaju zasadę i metodę ujmiemy w zimne frazesa, rozumie się samo przez się, że te frazesa pozostaną zawsze frazesami; będzie z niej korzystał, kto będzie chciał i umiał, ale tu należałoby podać pouczający i dobry przykład. Jakim sposobem i za pomocą czego? Tu przedstawia mi się następny eksperyment. Chodzi o to, aby sobie wybrać epokę, która jeszcze świeża w naszej pamięci, epokę, która jeśli nie będzie sfotografowaną przez ludzi, którzy patrzyli jeszcze na jej żywe okazy, to w takim razie przepadnie i przejdzie znowu do bibliografii. Mówię tutaj o najnowszej epoce historyi literatury naszej do r. 1863; dalej nie szedłbym. Ale ten rok 1863, ta przeszłość leżąca poza nim, już przeszłość, a przecież nie tak odległa, ażebyśmy jej nie mieli pamiętać, przedstawia najlepszą sposobność wykonania i wprowadzania w życie tej metody, którą proponuję. Więc tu zwracam się, a ponieważ wolę objawiać dezyderata — tutaj moim gorącym dezyderatem byłoby popróbować; kto wie, czyby tu podział czasu i terytoryalny nie miał wielkich korzyści. Przypomnijcie sobie panowie bogatą literaturę

Digitized by Google

koło r. 40 (między rokiem 40 a 50) np. litewską. Ale przypomnijcie sobie panowie, że już dziś wiadomość i znajomość tego zaczyna zamierać; w postępie czasu wiadomość ta coraz więcej będzie nikła i w co się obróci? w przedmiot wyborny dla pana Estreichera. O cóż chodzi? Chodzi o to, ażeby spamiętać jakie prądy działały na Polskę podówczzs, jak znajdowały protest czy sympatyczne przyjęcie w kraju. Przypominacie sobie panowie wpływ emigracyi, który nie jest bez wagi. Teraz o co chodzi? Chodzi o indywidualność autora, któryby tego rodzaju pracę podejmował. Tutaj nadawałby się podział etnologiczny. Niech sekretarz Zjazdu, pan Chmielowski, który zdaje się znać tak bardzo dokładnie literaturę wileńską, może powiedzmy i litewską (umyślnie tak powiedziałem!) niech zrobi sobie z tego zadanie: skreślić epokę od r. 50—60 literatury litewskiej. Inni zdaje się znają literaturę galicyjską; już mamy tego świetne próby. Inni ukraińską, ruską; inni znają warszawską; pod tym względem są próby Wójcickiego, chociaż dyletanckie, ale zawsze na uznanie zasługują. Tu znowu w tym podziale chodziłoby o metodę, aby, ktokolwiekbądź tknąłby się przedmiotu, pamiętał, że jedyną podstawę, na której można pisać, wskazują dwa czynniki: po pierwsze miłość dla tego przedmiotu, którym się będzie zajmował i wzniesienie się na wyżynę objektywności i sprawiedliwości bez względu na przekonania, jakie wyznaje; a drugim takim czynnikiem powinna być psychologia narodowa: wszystko rozumieć i wszystko przebaczać. Otóż tutaj pozwoliłbym sobie postawić praktyczny postulat, aby młodzi pracownicy (mamy panów: Chmielowskiego, Chlebowskiego, mamy ich i więcej), aby ci o ile możności wzięli sobie za zadanie opracowanie pragmatyczne literatury nowszej. Bez wątpienia, nie będę przeczył, wielce są zasłużeni pracownicy, którzy się zabierają do prac monograficznych, a raczej do pracy nad żywotami pojedyńczych autorów. Jestto zadanie bardzo zasłużone, ale przyznać trzeba, że popada się w nadzwyczajną drobiazgowość. Nareszcie dowiemy się, z jakiego handlu i sklepu pisarz, którego mamy przed sobą, brał kawę lub cukier; tymczasem chodzi o to, ażeby to pominąć, a dowiedzieć się, z jakiego źródła czerpał materyał do utworów swoich, od jakich prądów zależał, jakiemi powodował się. Otóż tu zdaje mi się, że ci wszyscy pracownicy, którzy wdają się w żywoty naszych autorów drobiazgowo, możeby spożytkowali swój czas użyteczniej, gdyby poświęcili swą pracę w sposób przeze mnie wskazany.

Teraz jeszcze jako dodatkowe uzupełnienie kilka słów odpowiedzi panu Lewickiemu na jego zastrzeżenia przeciw wykładowi historyi literatury polskiej po waszych tak zwanych szkołach średnich galicyjskich. Dowiaduję się tutaj od dobrze poinformowanych, że średnie szkoły, które

Digitized by Google

u nas w Poznańskiem są czem innem, u was w Galicyi są to gimnazya i szkoły realne. Łaskawi panowie! Mimo to, iż dokładnie nie znam miejscowych stosunków, ale mnie przedstawia się rzecz tak. Znajomość literatury naszej jest koniecznością dla całego ogółu naszego jakkolwiek wykształconego. Teraz nie wiem jak u was jest, ale wiem jak jest u nas, że słaby bardzo procent dostaje się do uniwersytetów, aby literatury polskiej się uczyć; nawet u nas nie dopłynie do tej krynicy umysłowego życia. Myślę, że i tutaj w Galicyi pewien procent także i to znaczny procent ze szkół średnich ginie dla wyższych naukowych zawodów. Tymczasem jest interesem naszym moralnym, aby cała nasza społeczność była oświecona i znała literaturę. Mamy społeczeństwa np. duńskie, gdzie każdy jakokolwiek wykształcony rzemieślnik zna mniej więcej historyą literatury swojej. Zdaje mi się, że to przykład bardzo godny naśladowania i zdaje mi się, że gdyby tej nauki w średnich szkołach nie było, wiadomość historyi literatury polskiej stałaby się tylko własnością bardzo szczupłego grona, czego nam unikać należy. — Przechodzę wreszcie do szczegółu drobnego i małego, na który pragnę zwrócić uwagę panów. Jeżeli chodzi o podręcznik, to pozwólcie mi, łaskawi panowie, sięgnąć w moją przeszłość gimnazyalną. Pamiętam jeszcze niektóre rzeczy z tych czasów, i mogę być kontent, że pamiętam to jeszcze. Przypominam więc sobie podręcznik zapomniany dziś. Skromny jego tytuł, skromny był jego pisarz, — zasługa jednak jego wielka. Był to profesor Jan Popliński, wydał 2 tomy wypisów polskich. Tom I był zbieraniną różnych poezyj i naszych powiastek; natomiast II tom, który wyszedł w Lesznie w r. 1838 obejmował historyą prozy polskiej z wyjątkami. Rzecz wysokiej praktyczności; na tem uczyliśmy się i jestem przekonany, że od czasu tego bardzo wielu jest takich, którzy z pewnością do żadnej innej książki nie zajrzeli, a mimo tego z tej książki jakie takie mają wyobrażenie o historyi literatury polskiej. Jeśliby więc przyszło do wydania podręczników jakichkolwiek literatury, pozwalam sobie polecić panom tom II wydania Poplińskiego w Lesznie r. 1838.

Prof. Pieniążek: Bardzo ułatwione mam zadanie, bo pan Prezes odpowiedzieć raczył prof. Lewickiemu w sprawie nauki historyi literatury w gimnazyum. Pan Lewicki nadmienia, że dotykanie tej sprawy na dzisiejszym Zjeździe i wyrażanie jakichkolwiek postulatów czy dezyderatów byłoby niejako wyjęciem cegły z całego gmachu, przez co byłby ten cały gmach na szwank narażony. Mnie się zdaje, że ten gmachby się wzmocnił, bo nie wyjmowałoby się cegiełki, tylko połowę jej. Dotychczasowy bowiem program szkół średnich nie wyklucza nauki historyi literatury polskiej, tylko w sposób niewyraźny, przyznam się otwarcie, niewyraźny dla mnie jako profesora, uczyć jej nakazuje. Powiada bowiem, że uczniów uczy

Digitized by Google

się w klasach wyższych języka polskiego, czyta się z nimi wyjątki z pisarzów w wypisach i dodaje się do tego objaśnienia z literatury, czyli tak zwane za czasów niemieckich «Literar-historische Notizen». Oczywiście, że w tej sprawie mimo najlepszych chęci nauczycielstwa szkół średnich, musi panować najzupełniejsza dowolność; bo tworzyć owe Notizen po staroświecku, to trzeba mieć pewną, że tak powiem, swobodę i brać odpowiedzialność za to, co się uczniom tłómaczy. Wiem o tem z doświadczenia, że władza nie pozwala posługiwać się takimi podręcznikami, jakie posiadamy, chociaż je do użytku pozaklasowego uczniów i nauczycieli poleca. Mnie się nauka języka polskiego dla uczniów przedstawia tak niejasno, że jeżeli kiedy nastręczała się sposobność do rozjaśnienia tej kwestyi, to właśnie w tej chwili wobec jubileuszu Kochanowskiego. Przecież jeżeli jakaś dyskusya się roztoczy, to nie będzie jeszcze żadną uchwałą, dekretem, tylko postulatem i dezyderatem; a nam zależy na tem, aby tak poważne zgromadzenie postulaty tego rodzaju wypowiadały i naginały opinią publiczną. Otóż wiem z doświadczenia, że literatury polskiej uczy się w gimnazyum; wiem z doświadczenia, że młodzież jest zdolną do jej zrozumienia; wiem z doświadczenia, że gorąca miłość tej młodzieży i tej literatury sprawiają te cuda, że niedorostki nawet z największym uczą się zapałem i z wielką korzyścią. Chodzi więc o to tylko, żeby to, co się dzieje de facto a nie de iure, żeby się działo de iure; żeby to uczenie literatury, żeby to pozyskiwanie umysłu młodzieży dlatego, co jest piękne i wzniosłe, nie działo się przemycanym sposobem, bo to jest poniżej godności nauczycielstwa, jeśli z tem musi się ukrywać. A więc ja wbrew zdaniu pana prof. Lewickiego proszę, aby się wyraźnie oświadczyć, że interes szkolnictwa domaga się tego, aby rzecz nazwać po imieniu i naukę języka polskiego w klasach wyższych nazwać nauką literatury polskiej, aby nazwać tem czem jest. Rzecz to obojętna, czy się będzie nazywała w ten sposób od V czy VII klasy. Wzgląd za tem przemawia jeszcze jeden. Przecież młodzież przez stosunki swoje domowe styka się z przeróżnemi osobistościami, które znają doskonale ustawy szkolne. Nawet przytoczę tutaj jeden przykład z mojego własnego doświadczenia w ciągu zawodu nauczycielskiego. Zdarzyło mi się niestety mieć ucznia, który nie bardzo chętnie pracował w literaturze, ale to był jedyny wyjątek, który mię spotkał w ciągu 14-letniej pracy nauczycielskiej. Na uczynioną uwagę oświadczył mi: że mu tato powiedział, że to nie jest obowiązkowy przedmiot, że literatury uczyć się nie wolno, że my mamy tylko coś czytać w klasie itp. Otóż jaka tutaj smutna nasuwa się uwaga. Z natury rzeczy nauczyciel zniewolony planem organizacyjnym robić owe literar-historische Notizen po prostu nadaje temu formę systematyczniejszą nauki literatury a ponie-

Digitized by Google

waż to nie ma nazwy historyi literatury, cóż się dzieje? Dzieje się to, że młodzież szkolna się demoralizuje, ponieważ sądzi, że tego uczyć się nie jest obowiązana.

Przepraszam, że cokolwiek chaotycznie wypowiedziałem swą myśl, bo nie byłem przygotowany, że będzie sposobność do dania takiej odpowiedzi; ale kończąc prosiłbym, aby p. Lewicki raczył mi wybaczyć, że ze zdaniem wręcz przeciwnem występuję, i aby szanowne zgromadzenie w myśl referatu prof. Tarnowskiego przystąpiło do omówienia tej sprawy, iż uczyć należy w szkołach średnich języka polskiego nie jako Notizen, ale jako literatury polskiej. *(Huczne oklaski)*

Prof. Straszewski: W referacie prof. Tarnowskiego znajduję jeden nadzwyczaj ważny i charakterystyczny ustęp, mianowicie ten: «Historya literatury ma być obrazem nie samej tylko artystycznej produkcyi ani samego stanu uczuć w narodzie, ale obrazem jego pojęć, jego myśli, jego rozumu w różnych czasach i na różnych polach» (zob. str. 87).

Otóż przedewszystkiem tutaj muszę wymienić żal, że sz. Ref., który tak nadzwyczaj trafnie, jasno i w znakomitych słowach rzecz całą określił w swoim krótkim i pobieżnym referacie, nie zaznaczył jednakże chociaż w kilku słowach, jak ta kwestya tych badań w naszym ruchu umysłowym stoi, że nie zaznaczył (jeżeli zalicza do literatury nietylko to, co nosi charakter estetyczny, ale co jest wyrezem naszych pojęć), jak stoją badania na polu historyi literatury naukowej i filozoficznej, co jest rzeczą niesłychanie ważną. Tem bardziej muszę wyrazić ten żal, że chociaż krótkie i pobieżne zestawienie byłoby dało możność i pole do dyskusyi, co w tym kierunku badań niesłychanie ważnym, to jest na polu historyi literatury naukowej i filozoficznej, uczynić by nam jeszcze wypadało.

Pozwolicie panowie, że zwrócę wobec tego braku, który tutaj znajduję, na jeden fakt uwagę, na fakt, który uważam za nadzwyczaj ważny i dla badań nad historyą literatury naszej w przyszłości korzystny, mianowicie na potrzebę historyczno-filozoficznego wykształcenia. Historya filozofii jest to wykształcenie w tym kierunku, które badacz nad historyą literatury mieć koniecznie powinien, bo bez tego kierunku badania jego muszą mieć charakter jednostronny. Ażeby nie pozostać w ogólnikach, ale żeby rzecz zaraz przykładem stwierdzić, zwracam uwagę Panów na jeden fakt. Zwykle czytamy w różnych podręcznikach historyi literatury i w monografiach o wpływie filozofii francuskiej i sensualizmu francuskiego w wieku XVIII na naszą literaturę; i ta rzecz się już utarła, że wszyscy powtarzają jeden frazes: wpływ sensualizmu, wpływ filozofii sensualistycznej francuskiej, nie zwracając wcale uwagi na to, że na literaturę XVIII wieku u nas wpływały także inne kierunki i prądy filozoficzne. A zwróciliby na

Digitized by Google

nie uwagę badacze historyi literatury, gdyby odpowiednie filozoficzno-historyczne wykształcenie posiadali. Jakkolwiek dzisiaj przed południem pan prof. Ćwikliński zwrócił uwagę, że gdy jest mowa o humanizmie kwestya filozofii z innemi kwestyami nie łączy się, to jabym odmienne zupełnie zdanie wypowiedział. Kwestye filozoficzne są to kwestye, które wnikają we wszystkie kierunki literatury i tego bez historyi filozofii zrozumieć nie można. Otóż tak samo się rzecz ma w wieku XVIII. Na literaturę XVIII wieku nadzwyczaj doniosły wpływ u nas wywiera filozofia niemiecka Leibnitza i Wolffa. Żałuję nadzwyczaj, że nie byłem w stanie i możności opracować tutaj mego referatu i tego pytania, które podniosłem, o wpływie filozofii Leibnitza i Wolffa w wieku XVIII. Ale muszę zwrócić uwagę tutaj chociaż w kilku słowach, że ten ruch narodowy, który pod wpływem Konarskiego się rozwinął, głównie i przedewszystkiem rozwinął się pod wpływem filozoficznych poglądów Leibnitza i Wolffa. Pod tym względem znajdujemy nadzwyczaj ciekawe korespondencye znakomitych ludzi jak n. p. między biskupem Załuskim a filozofem Wolffem; mamy cały szereg ówczesnych Pijarów, którzy się na uniwersytetach niemieckich kształcili i pod wpływem filozofii Leibnitza i Wolffa wyrabiali i propagowali te idee. Jak pod wpływem filozofii Leibnitza i Wolffa pierwszy rozbudził ruch narodowy Tomasius, kiedy zaczął wykładać na uniwersytecie w Lipsku, tak te same wpływy oddziałały także na naszą literaturę XVIII wieku i w tym kierunku działały, że obudziły poczucie narodowe i że taki Konarski i Wiśniewski pod tym kształcili się wpływem. A że wspomnę jeden fakt, który mi jest znany: tak potężny n. p. i znakomity umysł, jakim był Jan Śniadecki, wykształcił się głównie pod wpływem ruchu w naukach ścisłych i pod wpływem filozofii angielskiej i że to są wpływy, które oddziałały na takiego męża jakim był Jan Śniadecki i że te wpływy nawet na jego działalność narodową, na jego działalność w sferach prawa narodowego i pedagogii, jaką on rozwijał, wpływały. A zatem tutaj historyczno-filozoficzne wykształcenie może rzucić nadzwyczaj jasne światło na rzecz i może dla badacza historyi literatury nadzwyczaj wielkie przynieść korzyści. Dopókiśmy Jana Śniadeckiego sądzili jako sensualistę francuskiego, to działalność jego była niejasna i niezrozumiała; ale jak Śniadeckiego postawimy na tem tle, że jego poglądy będziemy starali się zrozumieć ze stanowiska, na jakiem stały nauki ścisłe i angielska filozofia, to w innym kształcie i zupełnie inaczej jego działalność nam się przedstawi. Chciałem więc zwrócić uwagę panów, aby badania nad historyą literatury u nas uwzględniały nauki i filozofią, a przedewszystkiem, aby badacze tego przedmiotu postarali się o należytą, dokładną i wszechstronną znajomość historyi filozofii, gdyż byliśmy narodem, na który ościenne kierunki naj-

Digitized by Google

silniej wpływały, a więc powinniśmy je dokładnie znać, aby zdać sobie sprawę w jaki sposób w ruchu umysłowym one się odźwierciadlały i na naród nasz wpływały.

Hr. Izydor Dzieduszycki: Postawił pan Referent pytanie co do nauki historyi literatury w szkołach, a p. Lewicki wypowiedział zdanie, że nie powinniśmy się tem zajmować, bo nasza odpowiedź nie może mieć praktycznej doniosłości. My wiemy, że odpowiedź nasza nie będzie przyjętą bezzwłocznie urzędowo jak żądanie kraju, ale musi być przyjęta jako życzenie jego. Zapytanie zaś postawione zrozumiałem dwojako. Najprzód czy historya literatury narodowej polskiej i ruskiej ma być wykładana w uniwersytetach naszych urzędowo. Na to pytanie zdaje mi się nie możemy odpowiedzieć tylko pytaniem drugiem. Przewodnicy młodzieży nie mogą być skrępowani. Spiritus flat, ubi vult. Każdy przewodniczący młodzieży musi tak uczyć, jak jego przekonanie mówi. Wszystkie więzy upaść czy wcześniej czy później muszą. Ś. p. prof. Szujski był przeciwnego zdania. Szanując jego zdanie najgłębiej jestem dziś i byłem zdania innego. Więc kwestya wszechnic jest kwestyą sumienia przewodników. Ale kwestya szkół średnich, w której prof. Tarnowski był łaskaw postawić pytanie, jednako nas obchodzi. Nie chodzi tu o ducha, który się wszczepia w młodzież, ale chodzi o literę prawa literatury, o prawdę abecadłową, a ta prawda abecadłowa jest w sercach was wszystkich i nas wszystkich. Co do tego zdaje mi się, że życzenia nasze bezwzględnie wyrazić możemy i musimy, ażeby podręczniki były na wzór taki, o jakich czcigodny Przewodniczący wspomniał, na których my, chociaż Galicyanami nazywa nas, będących Polakami pod austryackim rządem, nie mniej prosimy, żebyśmy kształcili się na waszych podręcznikach. I my Poplińskiego także cenimy, bo na waszych dziełach wszystkich się uczyliśmy. Myśmy do r. 60 uczyli się przy ognisku domowem i na waszych, w księstwie poznańskiem wydawanych dziełach. Dlatego weźcie panowie pod rozwagę pytania profesora Tarnowskiego, nie zaś w dobrej myśli wypowiedziane słowa szanownego prof. Lewickiego.

Ks. Prof. Pawlicki: Szanowny Prezes naszego zgromadzenia poruszył temat bardzo ważny, który jednak zdaje mi się nie został przez niego w ten sposób traktowany, żeby nie istniało niebezpieczeństwo pewnych nieporozumień; a zwłaszcza co do tej metody, którą szanowny Prezes naszego zebrania poleca, żądając żeby głównie i przedewszystkiem traktować epoki poszczególne w literaturze najnowszej zamiast monografij, jeśli dobrze zrozumiałem, poświęconych jednej osobistości literackiej. Otóż zdaje mi się, że jakkolwiek ta pierwsza metoda, polecona przez szan. Prezesa, wydała już nie raz bardzo piękne owoce, czego zresztą najlepszym przy-

Digitized by Google

kładem jest własna jego praca, ogłoszona niezbyt dawno, o pewnej epoce literatury poznańskiej, to jednak zdaje mi się, że przyszłość naszej historyi literatury zależy głównie od monografij. A znaczenie tych monografij łączy się znowu bezpośrednio z inną kwestyą, którą szanowny Prezes zapewne tak mimochodem poruszył, że nasze osobistości literackie powinny być zupełnie inaczej traktowane, niż znakomici literaci za granicą, i tutaj podnosił, że nasi pisarze przeważnie a często zupełnie wyłącznie wyrażają jakieś prądy społeczne, polityczne, literackie, kiedy za granicą można wielkich pisarzy zrozumieć zupełnie izolowanych. Otóż mnie się zdaje, że to nieporozumienie mogłoby wywołać bardzo zgubne następstwa. Najprzód że to jest nieporozumienie, to nie ulega żadnej wątpliwości, bo te anegdotki, które opowiadają, że Goethe nie interesował się wojną o niepodległość, albo filozof Hegel nie interesował się ruchem swego narodu, polegają na niezrozumieniu ówczesnych stosunków. Goethe miał 60 i kilka lat kiedy się zaczęła wojna o niepodległość; a zresztą nie jest mojem zadaniem bronić patryotyzmu literatów niemieckich, ale podnoszę, że w Niemczech nie postawiono nigdy tej zasady, że można jakiegokolwiek pisarza zrozumieć izolowanego. Dlatego w Niemczech mamy takie mnóstwo świetnych monografij, które ułatwiają nam zrozumienie wielkich pisarzy zagranicznych, nietylko niemieckich, ale francuskich i angielskich, bo oni dopiero w Niemczech dostąpili pewnej metody i traktowania. Otóż zdaje mi się, że za tym przykładem Niemców powinniśmy i w naszej literaturze dążyć do tego, aby się na świetne i wielkie monografie zdobywać. Zdaje mi się, że to nie jest wcale pochlebnem dla nas, że kiedy nas Pan Bóg obdarzył wielką plejadą poetów, dotąd, jeżeli wyłączymy Słowackiego, nie posiadamy żadnej biografii żadnego z poetów, którąby mogła być postawiona na równi z monografiami francuskiemi, niemieckiemi, jakich się doczekali: Schiller, Goethe, że tu wspomnę tylko o dziele Lewesa. Otóż sądzę, że ta praca może mieć daleko większe dydaktyczne znaczenie, bo ona może w młodzieży wyrobić chęć i zapał do naśladownictwa wielkich charakterów, aniżeli obraz mozajkowy epok; zdaje mi się, że monografia, gdyby metoda szanownego Prezesa była pojęta w zbyt wyłącznem znaczeniu, nie byłaby uprawianą, a przynajmniej nie doczekalibyśmy się monografij wielkich poetów. Dlatego to nie chcąc, żeby tu nieporozumienie powstało, a chcąc zaznaczyć moje stanowisko, że należy przedewszystkiem zaczynać od stworzenia monografij wielkich naszych pisarzy a dopiero na drugim planie pozostawić uprawianie wielkich epok literatury — chciałem się odezwać w te kilka słów do szanownego Referenta. *(Oklaski!)*

Digitized by Google

Przewodniczący Kazimierz Jarochowski: Et hoc faciendum et illud non omittendum.

Prof. Michał Bobrzyński: Zdaje mi się, że te dwie kwestye monografij i generalnych poglądów z sobą do pewnego stopnia się łączą. Monografia, któraby się zamykała jedynie tylko w stwierdzeniu pewnych dat i pewnych posuniętych do ostateczności drobiazgów, nie spełniłaby swego istotnego i właściwego zadania. Monografia dobra zależy od tego, aby przedewszystkiem wybrała sobie temat wnikający w głąb ważnych jakichś i doniosłych kwestyj. Wtedy zastanawiając się nad pewnym szeregiem faktów, stwierdzając mnóstwo szczegółów dotychczas nieznanych, a wprowadzając w ten sposób nowy materyał w historyą literatury, ma autor takiej monografii zarazem sposobność do poruszenia pewnych ogólniejszych kwestyj, do rzucenia pewnych hypotez, do których te nowe fakta i te w danym przypadku zbadane spostrzeżenia dostarczają podstawy. Bez hypotezy, rozumie się w obrębie metody naukowej, żadna nauka posunąć się nie może. Z tą kwestyą wiąże się także inne pytanie, z którem się ośmielam zwrócić do szanownego Referenta. Była tam mowa o dobrej książce, traktującej historyą literatury polskiej; potem była mowa o podręczniku dobrym, po którym panowie bardzo wiele się spodziewacie. Chciałbym, żeby ta rzecz była określona a przynajmniej postawiona jasno. Czy ten podręcznik ma być kompilacyą, czy rzeczą oryginalnie przedmiot chwytającą? Jeżeli to ma być kompilacya dobra, to jest jeżeli autor ograniczy się do tego, że ze wszystkich rozpraw mniejszych i większych o literaturze polskiej zbierze, co jest szacowne a nic ze swego nie dorzuci, ani sposobu badań, ani hypotez, — to w takim razie będziemy mieli książkę, o której wszyscy powiedzą że jest złą, dlatego że jest jeszcze stosunkowo tak mało gruntownych badań, bo jeszcze materyał cały nie jest naukowo opracowany, żeby kompilator mógł coś dobrego stworzyć. Ciągle będą w jego pracy luki, w najważniejszych kwestyach spotkamy się ze zdaniami zupełnie dzisiaj przestarzałemi a o jedną kartkę dalej ze zdaniem nowem, które znowu w jakiejś pracy źródłowej zobaczy. Jedna rzecz z drugą nie będzie się łączyła zupełnie. Napisanie historyi literatury sposobem kompilacyjnym uważam dzisiaj więc za rzecz zupełnie niemożebną; bo wszyscy uczeni powiedzą, że na tem historya literatury nie stoi, bo każdy z tych uczonych historyków literatury będzie miał o tej literaturze inne pojęcie, chociaż jeszcze nie spisane. Istniałaby inna droga (mówię tu pro domo mea), droga, której ja się chwyciłem w historyi politycznej. I tu także brakowało kompletnego materyału. Ja miałem sam tę zuchwałość czy śmiałość niezmierną, że starałem się wybrać i ująć w całość – może dobrą, może złą, ale oryginalną — i postawić cały szereg hypotez, który

Digitized by Google

całą historyę organizacyi politycznej ze sobą łączy i wszystkie fakta w jednę całość zespala. Pytamy się, czy tego samego rodzaju praca, z większym talentem i ścisłością niż ja to zrobiłem, nie jest koniecznym na polu pracy nad literaturą postulatem? Nie mówię tak, ale pytam się. Mianowicie już tutaj cały nasz Zjazd, obradując przez trzy dni, właściwie nic innego nie zrobił, jak tylko postawił cały szereg hypotez i zostawił te hypotezy do dalszego zbadania, jako pobudkę do prac szczegółowych. Czy nie byłoby stosowną i właściwą rzeczą, żeby ktoś w te pytania i kwestye zaczepione wglądnął i w pewnym genetycznym porządku połączył je z innemi pytaniami, o których nie mieliśmy sposobności mówić tutaj; żeby jednem słowem przedstawił przed oczy badaczy, z jakich kwestyj ta historya literatury nowa umiejętnie podjęta i przeprowadzona ma się składać, i żeby tutaj się zastanowił w sposób umiejętny nad podziałem jej na okresy; żeby następnie w każdym okresie starał się stwierdzić, jakie są główne podstawy, na których się ta literatura opiera i wpływy, z któremi ma do czynienia; żeby powiedział, jaka jest forma literacka zewnętrzna, w jakiej się objawia. Nie powiadam, że trzeba wszędzie apodyktycznie powiedzieć: tak, albo nie; ale jestem zdania, że chociażby ktoś te rzeczy choćby w formie pytań wszystkie obok siebie zestawił w pewien szereg i ze sobą połączył, to wówczas wszystkim pracom monograficznym, które na tem polu powstaną, dostarczyłby jakiegoś wątku i każdy piszący monografią z temi kwestyami musiałby się liczyć o ile te pytania wszystkie w zakres jego monografii będą wchodzić; tem samem te monografie miałyby może i ten drugi cel na oku i spełniłyby to drugie zadanie, że każda z nich nietylko by stwierdzała drobiazgi i fakty, ale pogłębiała i rozszerzała ten generalny pogląd, do którego każda nauka, a więc i nauka literatury polskiej, musi zmierzać.

Ks. Maryan Morawski: Dwa słowa mam powiedzieć o podręcznikach. Zgadzam się najzupełniej ze zdaniem szanownego pana Referenta i kilku innych preopinantów, że potrzeba zaznaczyć, określić studyum literatury polskiej w gimnazyum; bo chociaż, jak ktoś powiedział, skądinąd przedmiotami gimnazyum jest przeładowane, jednak niema wcale zanadto żywiołu humunitarnego w kształceniu. Studya łacińskie i greckie zeszły wskutek dzisiejszej metody z toru humanitarnego na tory filologiczne; dlatego byłoby bardzo pożądaną rzeczą, żeby polska literatura, która jest do tego najodpowiedniejszem polem, żeby dać młodzieży pokarm humanitarny, podstawę do kształcenia się humanitarnego, miała zaznaczone miejsce i dobrze określone stanowisko. W związku z tem jest kwestya podręczników; jeżeli ma być wykład w gimnazyach oznaczony literatury polskiej, potrzeba podręczników Chociaż ich mamy pewną liczbę, jednak

Digitized by Google

sądzę, że to z tego, to z owego stanowiska zgadzamy się na ich niedostateczność, mianowicie na książkę wykładową w gimnazyach. Nie widzę takiej sprzeczności między temi zdaniami, które tutaj są postawione w duchu antytezy, to jest zdanie pana Referenta i prof. Bobrzyńskiego; pierwszego, który podniósł potrzebę pisania takich monografij a drugiego, który do potrzeby takich podręczników się zwraca. Nie widzę tu antytezy, bo właściwie jest rzeczą ludzi, którzy już zdobyli pewne stanowisko w literaturze i w opinii, którzy się odznaczyli dziełami znakomitszemi, ażeby w tym kierunku pisali podręczniki. Podręczniki w historyi powinni pisać historycy już mający w kraju powagę. Podręczniki dajmy na to w psychologii, logice powinni pisać ci, którzy mają w tym kierunku znaczenie. Tak samo podręczniki historyi literatury powinni tacy pisać, a to dlatego, że jest rzeczą pierwszej doniosłości, żeby książka szkolna miała pewną powagę dla ucznia i nawet do pewnego stopnia dla profesora. Gimnazyum nie jest polem do tego, żeby wciąż profesor książkę a książka profesora zbijała i żeby jeden profesor po drugim następujący zdanie poprzednika zbijał, ale w gimnazyum jest czas na to, żeby była nauka wykładaną. Dopiero w uniwersyteckich studyach ma się kształcić umysł więcej samoistnie. Ażeby zaś podręcznik taką miał powagę, potrzeba, aby był napisany przez ludzi, mających już imię w historyi literatury. Dalej w pisaniu tych podręczników trzeba się trzymać zasady, którą komisya akademicka dobrze określiła, t. j. żeby podawać tylko rzeczy już pewne, przynajmniej utarte, ogólnie przyjęte przez wykształconą naukowo opinię kraju, a nie samą śmietanę nowszych spostrzeżeń, hypotez, odkryć, i te uczniom przedkładać. Dlatego podręcznik koniecznie musi mieć charakter do pewnego stopnia komplikacyi, że użyję tego słowa. Nie na to się pisze podręcznik, żeby tam ze swemi oryginalnemi pomysłami występować. Z oryginalnemi pomysłami występuje się wobec uczonego świata w innych dziełach. W podręcznikach szkolnych trzeba mieć tę wstrzemięźliwość, tę trzeźwość, żeby się ograniczyć do rzeczy powszechnie wiadomych, uznanych już przez ogólną opinię kraju, a co jest jeszcze niepewne, co jest zagadkowe, to ile możności pomijać. Prawda, że, jak już ktoś powiedział, źródłowa praca w podstawie historyi literatury, zależąca na takich monografiach, nie jest jeszcze skończona; prawda, że są jeszcze różne ciemne punkta w naszej historyi literatury; ale to nie jest racya, żeby podręczników nie miano pisać, bo gimnazya nie potrzebują uprzedzać ruchu nauki, ale iść za nim i to daleko za nim. Co już nauka przodująca w naszym narodzie przetarła, prześwieciła, wyprzedziła, to się powinno w podręczniku szkolnym dopiero po kilku latach wprowadzić i być w gimnazyum wykładane. Najnowsze zaś odkrycia i spostrzeżenia znajdzie młodzież na

Digitized by Google

uniwersytetach, gdzie się spotka z profesorami, którzy dadzą jej sposobność do ścierania i wyrabiania swego zdania. Na to chciałem zwrócić uwagę, aby podręczniki były pisane przez ludzi fachowych i aby polegały na tej trzeźwości.

Przewodniczący Kazimierz Jarochowski: Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi, żeby prócz kilku Panów zapisanych do głosu więcej nikt nie przemawiał. Czy przyjmujecie Panowie? *(Wniosek jednogłośnie przyjęto.)*

Prof. Habura: Ja z góry przepraszam Panów, że będę nudził ich swemi słowy, ale przedmiot tak ważny, sądzę że usprawiedliwia moje wystąpienie; zwłaszcza jako profesor literatury polskiej, czy że tak można powiedzieć języka polskiego w gimnazyum, pozwolę sobie nad tym przedmiotem uczynić kilka uwag. Chcę tu mówić o systematycznem nauczaniu literatury polskiej w gimnazyum. Przedewszystkiem wynurzam wdzięczność panu Referentowi, że przedmiot ten umieścił w swoim referacie. Jest to właśnie przedmiot, zajmujący obecnie umysły pedagogiczne, dobrze więc tedy, że on zajmie umysły szerszego świata uczonego, świata historyków. Wiem, że tu nie postanowimy nic takiego, coby władzę zobowiązywało do jakichś zmian, jednakże wiem, że głos nasz nie przebrzmi. Dlaczego? Oto, że nauka języka polskiego jest po gimnazyach do dziś dnia nader po macoszemu traktowaną. Do dziś dnia obowiązuje jeszcze plan, statut organizacyjny w r. 1854 zatwierdzony. Ileż to razy już od tego czasu ziemia koło słońca się obróciła a ile razy księżyc około ziemi! Otóż chcę powiedzieć, że nauka języka polskiego jest najważniejszą, więc powinna być inaczej traktowana. Powinniśmy mieć więcej godzin. Nauka języka polskiego jest w gimnazyum tym przedmiotem, w którym się streszcza całe wykształcenie formalne i realne młodzieńca. Z gimnazyum ma wyjść młodzieniec przygotowany do studyów uniwersyteckich, dlatego też nauce języka polskiego w gimnazyum powinniśmy rzeczywiście przyznać wielką wagę. Dla mnie kwestya poruszona przez księdza Morawskiego i prof. Lewickiego, mianowicie kwestya obciążania uczniów nie istnieje; zależy to od profesora. A więc czy uczyć literatury, czy nie? jak się pedagogowie zapatrują? Uczyć! ale jak? Systematyczny wykład kursu literatury polskiej jest rzeczą niemożliwą. Musimy tu brać na uwagę pedagogiczne momenta, musimy brać wiek uczniów i ich należyte wykształcenie; ale powinniśmy mieć podręczniki a mianowicie tak, jak sam pan Prezes powiedział, dobrze ułożone wypisy, któreby w historycznym przebiegu podawały młodzieży pokarm jak najlepszy a pokarm duchowy, któreby systematycznie nauczały młodzież poznać wiek po wieku, autora po autorze i aby mogła poznać ducha, całokształt przeszłości w wybitnych momentach. Z tym zasobem z gimnazyum powinna wyjść a szczególnie w szkołach powinna się nauczyć języka swego i o ile możności rozwoju

Digitized by Google

jego literatury. Jest to rzecz nader ważna, na tem się bowiem kształci młodzież. Jeżeli w młodym wieku, w którym się charakter wyrabia, to jest między 14. a 20. rokiem, nie nauczy się młodzież kochać ojców swoich spuściznę, a przedewszystkiem nie pozna literatury, to z pewnością nie będzie śmiała, kiedy zapuka do drzwi, z góry zaznaczyć stanowiska, jakie zajmie na przyszłość.

Prof. Ćwikliński: Zdaje mi się, że wszyscy zgadzamy się na te cztery punkta, które podaje szan. Referent; natomiast poruszono w dyskussyi szczegółowej inne punkta, które są bardzo ciekawe i sporne, a których żadną miarą nie można załatwić. Ja tu tylko ośmielam się zwrócić Panów uwagę na to, że według tego, co słyszę, od historyka literatury wymaga się niezmiernych wiadomości. Dzisiaj rzeczy się tak ułożyły, że filozof albo i geograf powinni obejmować niemal wszystkie nauki i dyscypliny. Podobne postulata stawiacie panowie i dla przyszłego historyka literatury, a tego nie uważam za słuszne. Kilka słów dodam jeszcze do drugiej sprawy. Pan prof. Tarnowski życzył sobie katedry literatury powszechnej. Mówił o tem również i dr. Smolka. Wykładam od lat 8 filologią starożytną, wykładałem nadto przez rok jeden i literaturę niemiecką; studyując tedy i starożytne literatury i nowożytne, miałem sposobność przekonać się, że do tej chwili literatura powszechna jeszcze nie istnieje i że na razie jest nawet niemożliwą, bo jeszcze teren do niej nie przygotowany, ani metoda nie ustalona, ani materyał nie zebrany ani nie obrobiony. Dotychczas są tylko specyaliści, którzy wykładają albo francuską, prowensalską, albo angielską albo ustępy z włoskiej literatury; w całość nikt jeszcze tych odrębnych literatur nie ułożył. Trudno zaprzeczyć, że się przygotowuje zmiana na lepsze, lecz w tej chwili możemy zanotować tylko początki; to są porywy dopiero. Z tego powodu radziłbym, abyśmy tymczasowo odstąpili od postulatu założenia katedry historyi literatury powszechnej przy uniwersytetach.

Prof. Rostafiński: Zobowiązuję się, że będę tylko 3 minuty mówił. Poruszono kwestyę, jak wykładać należy literaturę w gimnazyach, a poruszono z różnego stanowiska, raz z umysłowego, drugi raz z sercowego; a ponieważ na tej nucie poczęto grać i wciągnięto w to patryotyzm, więc zdaje mi się, że trzeba przeciw temu zaprotestować: jeżeli chodzi o kwestyę naukową, to powinniśmy ją rozbierać ze stanowiska czysto naukowego. Kwestya przedstawia się w ten sposób. Wykłada się literaturę nietylko u nas ale i w Europie w dwojaki sposób: albo się bierze autora klasycznego, czyta się z niego wyjątki i daje objaśnienia, albo z pewnego podręcznika wykłada się. Różne są zapatrywania, czy jedna czy druga metoda lepsza. Więc chcąc te kwestye rozstrzygnąć, należałoby w ten

Digitized by Google

sposób postąpić: zebrać wiadomości, jak na to zapatrują się Francuzi, Niemcy i Szwedzi, którzy w ostatnich czasach najwięcej na polu pedagogiki postąpili, i następnie ze względu, że umysł dziecka polskiego nie potrzebuje takich samych wpływów jak francuskiego, niemieckiego i szwedzkiego, zapytać się, czy ta metoda istotnie wyda dobre owoce czy złe, i zwrócić się do innych. W ten sposób tylko ta kwestya może być traktowaną i rozbieraną.

Dr. P. Chmielowski: Pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego Zgromadzenia na dwa punkta: jeden będzie dotyczył zdań, które zdawały się rozchodzić z sobą, mianowicie szan. Prezesa i prof. Pawlickiego, co do znaczenia monografij w opracowaniach historyi literatury. Sam ten wyraz: monografia, oznacza już opracowanie niekoniecznie biografii, ale i okresów całych; a więc jeślibyśmy samych wyrazów tylko się trzymali, to różnicy nie będzie żadnej a żadnej. Traktowanie monograficzne zawiera w sobie zarówno traktowanie życiorysów jak i tego, co szan. Prezes przedstawił. Co do mnie osobiście, to nawet przeniósłbym traktowanie pewnych, chociażby krótkich okresów nad biografie; a dotknięcie tej strony prowadzi mię do drugiego punku, t. j. do metody traktowania historyi literatury, do sposobu przedstawiania dziejów literatury. We wszystkich dotychczasowych historyach literatury — nie mówię o monografiach, tylko o dziełach przedstawiających całość — jest jeden wielki brak, mianowicie ten, że to nie są historye literatury. Sposób przedstawiania rzeczy w tych historyach literatury może się nazwać jak bądź: encyklopedycznym, biograficznym, chronologicznym, ale historycznym bezwarunkowo nie jest. Dlaczego? Dlatego, że zazwyczaj każdy podręcznik, czy nawet wielkie dzieło jak historya literatury Wiszniewskiego, jest ułożony w ten sposób, że przedstawia się zarys i tło, a następnie szereg biografij z wymienieniem dzieł i krytyką ich. Prosiłbym na chwilkę tylko zastanowić się, jakby wyglądała historya polityczna, przypuśćmy epoki Zygmunta Augusta, gdyby była w ten sposób ułożona: zarysowane tło, walka reformacyjna etc., a następnie biografie podzielone przypuśćmy na świeckich i duchownych, i tak po porządku każdego obrobiony życiorys. Czy to byłaby historya? Chyba odpowiedzi drugiej nie będzie. W historyi literatury jest jeden punkt do podniesienia, t. j. takiego traktowania historycznego, jakto ma miejsce w dziejach politycznych. Dopóki ta metoda, chociażby w cząstce — bo wszystko musi się powoli odbywać — dopóki ta metoda nie zostanie wprowadzona do opracowań jakiejś małej całości, okresu, dopóty właściwie historya literatury nie będzie podniesiona na stanowisko nawet tak umiejętne, na jakim znajduje się historya polityczna.

Digitized by Google

Referent prof. Tarnowski: Dotykaliście Panowie tylu kwestyj, że wystarczyłoby nam na drugie trzy dni. Będę się starał być jak najkrótszym i tylko co jest koniecznem, jedno po drugiem kategorycznie skonstatować. Najprzód, jak mnie już ktoś w tem wyręczył, konstatuję że właściwie głównych punktów mojego referatu nikt nie kwestyonował. Co mówił pan Smolka o potrzebie śledzenia pierwiastku genetycznego w dziełach literackich i pisarzach, to nietylko się temu nie sprzeciwiam, ale owszem jestto jednym z głównych postulatów dla każdego, kto z jakim takim zrozumieniem rzeczy do przedmiotów historyi literatury się zabiera. Potem żądał p. Smolka, żeby w dziełach tego rodzaju dawano także baczenie na wartość językową, na umiejętne jej trakowanie w dziełach literackich. To zdaje mi się inna kategorya rzeczy; od człowieka, który n. p. sądzi jakieś dzieło pod względem myśli poetycznej, jaka jest w nim zawartą, nie można żądać, żeby równocześnie tę stronę gramatyczną, językową traktował; to jest inny rodzaj studyów, inne stanowisko. Również ja zupełnie zgadzam się na to, że byłoby bardzo dobrze, żeby każdy osobno poświęcił pracę swoją pewnym szczególnym epokom, a tylko nie radbym był, żeby jakaś większa liczba, żeby wszyscy poświęcili się pewnej epoce więcej może ponętnej, z uszczerbkiem innej. Bałbym się, żebyśmy tym sposobem doszli do pewnej specyalności wieku XVI, XVII lub któregokolwiek, a mniej daleko albo mało co wiedzieli o innych. Każdy, kto chce w tych rzeczach pracować, niech sobie pewien przedmiot niezbyt obszerny wybierze, — zapewne; tylko strzeżmy się, żeby nie wszyscy jeden. Nasz pan Przewodniczący uważa potrzebę opracowania pewnych epok albo literatury w pewnym zakresie. Ma wszelkie prawo, kto dał taki przykład dziełem o literaturze poznańskiej. Z pewnością to jest droga wiodąca najprędzej do całkowitej historyi literatury, tylko nią ona oczywiście nie jest. Ona jest dla przyszłego historyka literatury zawsze przygotowaniem, ona zachowuje doskonale fizyognomię kwestyi lub wypadku i t. d., ale względem tej przyszłej historyi literatury ma się tak, jakby miał się n. p. bardzo doskonały, ciekawy pamiętnik do tej historyi, która na jego podstawie ma być pisaną.

O podręcznikach mówiliście Panowie. Ja rozumiem, że jest jego potrzeba i jabym chciał go widzieć w rękach nauczycieli i młodzieży; — ale dlaczego tak obstaję przy monografiach? Oto zdaje mi się, że podręcznik chociażby najstaranniej napisany, — chyba żeby go napisał anioł z nieba albo Duch św. — nie potrafi być lepszym od takiego, jaki dziś mamy, dlatego że praca przygotowawcza jest nie dość posunięta. Ten, któryby go napisał, nie będzie wiedział wiele więcej od przeszłego, a tamten od poprzedzającego. Może więcej będzie porządku, żywości w opisywaniu lub

Digitized by Google

coś podobnego: — żeby była wielka różnica w stanowisku, to z wielkim żalem ale zaprzeczam, uznając przecież, że książka taka do codziennego użytku a dobrze napisana jest jedną z rzeczy bardzo potrzebnych. Właściwie mówiliście panowie o 2 desideratach. Żądał p. Lewicki, żeby w tę dyskusyę nie wciągać kwestyi nauczania literatury w szkołach średnich: wciągnęła się sama. Raczcie panowie wierzyć, nie o to mi chodziło, żeby ją rozwiązać. Wiem doskonale, że nie należy — uchwalać my tu zresztą nic nie uchwalamy — rzeczy, których się wykonać niema władzy; mnie o to tylko tutaj chodziło, żeby te dwie kwestye były wspomniane, bo uważam te dwa filary za konieczne, na których przyszłość nauki ma spoczywać. Jeżeli mówicie Panowie, że otwarcie katedry historyi literatury powszechnej jest za przedwczesne, a wyrażano tutaj życzenie, że dosyć będzie mieć romańską — zgadzam się, dajcie romańską, na skandynawską zrezygnuję. Wolę żeby była podzielona na romańską i t. d., byle była. Ale chodzi o to «byle». Z literaturami zagranicznymi poznać się musimy, bo inaczej swojej polskiej poznać nie będziemy mogli. Wiem, że nie możemy nic teraz zrobić, ale taki desiderat raz wypowiedziany może kiedyś sprowadzić skutek. Otoż podobnie ma się rzecz z tym żądaniem systematycznego wykładu historyi literatury polskiej w szkołach średnich czyli gimnazyalnych. Zastąpił mię doskonale p. Pieniążek, nie potrzebuję więc o tem wiele mówić, jednak parę słów przecież. Jeżeli panowie chcecie od młodych ludzi, żeby się uczyli i żeby umieli, to musicie dać do ręki coś, czegoby się uczyli. Jeżeli to jest jaki wykład dowolny, — nie przeczę, nieraz bardzo świetny a nawet bardzo wyczerpujący — to tylko o tyle, o ile ten nauczyciel jest sam gorliwy, rozumny, zdatny, wykształcony i t. d. Oczywiście wszyscy na równi pod tym względem być nie mogą. Ale nawet taki, który nie wykłada literatury w ciągu, któremu jest nawet nie wolno wykładać w ciągu, chociażby był najzdolniejszy, musi zostawić luki w wiadomościach młodych ludzi. A jeżeli mniej zdolny? co wtedy będzie? Mówicie panowie: wystarczą takie wyjątki czytane i dodawane wiadomości. Przypominam sobie z czasów, kiedy ja chodziłem do szkoły — bo ten przepis datuje się z 1849 r. — zdarzyło się, że nauczyciel, który przychodził na lekcyę, czytał, a my dzieci mieliśmy ten instynkt, że powinien nie czytać ale uczyć, a kiedy czytał, mruczeliśmy między sobą, że nie chciało mu się przygotować na lekcyą. Mają one dość rozumu na to, żeby pojąć historyę powszchną, nieraz bardzo trudne zagadnienia matematyki, a nie są dość wykształcone, żeby zrozumieć historyę literatury? Nie o poglądy chodzi, lecz o elementarne wiadomości, o Kochanowskiego, Mickiewicza, Skargę: tego nie zrozumieją? Bo jak rzeczy stoją, nie można mieć za złe ani się dziwić, ale żałować trzeba bardzo, że tych rzeczy ele-

Digitized by Google

mentarnych nie wiedzą, że dzieją się rzeczy takie, iż ktoś, który do prawdy nie jest bez wykształcenia i nauki do pewnego stopnia, powie, że Mickiewicz umarł w Petersburgu w otoczeniu przyjaciół i t. d. To są skutki niesystematycznego nauczania w gimnazyach. Panowie, wiem, że my tutaj nic uczynić nie możemy, ale wołajmy, a może z tego wołania będzie skutek. Próbowała tego raz Akademia Umiejętności; zrobiła krok, z którego było małe echo po gazetach, były artykuły mniej albo więcej inspirowane, a potem nic od lat 4 czy 5. Zatem nie bierzcie mi panowie za złe, jeżeli z urzędu stróż tego przedmiotu, pierwszy obowiązany do dbałości, z tej sposobności skorzystałem i tę bardzo ważną sprawę przypomniałem.

Przewodniczący p. Jarochowski: Pora niezmiernie spóźniona, jednakże referat p. Wisłockiego jest tak ważny, że należy aby był odczytany, ale ze względu na czas proszę, aby dyskussya ograniczyła się na najmniejsze rozmiary.

Dr. Władysław Wisłocki odczytuje swój referat: *„O podjęciu wydawnictwa biblioteki pisarzów polskich“* (zob. str. 111—114).

Przewodniczący: Doszedł mnie właśnie wniosek co do dyskusyi, aby tylko trzem z pośrod zgromadzonych wolno było głos zabierać; poddaję go więc pod uchwałę. *(Wniosek przyjęto).*

Prof. Morawski: Ja stawiam inny wniosek. Ponieważ ta kwestya nadzwyczaj trudna, której w takiem zgromadzeniu rozstrzygnąć nie będziemy mogli, wnoszę, żeby tę rzecz zostawić na później. My zbierzemy się z pewnością i ta myśl nie ujdzie płazem; porozumiemy się z firmami i zamiejscowymi członkami piśmiennie. Wnoszę więc, aby dyskusyi w tym względzie nie było.

Przewodniczący: Tego wniosku przyjąć nie mogę, bo zgromadzenie uchwaliło już, aby trzech tylko przemawiało.

P. Kaź. Bartoszewicz: Miałem zamiar bardzo szeroko odpowiedzieć na wnioski p. Wisłockiego. Rzeczywiście materya byłaby obfita i nie do wyczerpania. Tak będę zmuszony prawie same wnioski końcowe postawić nieumotywowawszy. 1. Jestem przekonany, że żadna spółka nie przyszłaby do skutku i mógłbym to umotywować, ale przechodzę do porządku dziennego. 2. Wydawnictwo dzieł łacińskich podjęte przez firmę księgarską jest niemożebne, bo byłoby — wiadomo że byłoby — w całej Polsce co najwięcej 30 lub 40 odbierających. Tylko autorzy polscy mogliby w danym razie być przez księgarnię przy pewnych warunkach wydawani. Jednakże do tego, aby księgarnie same na siebie podjęły taką pracę, nigdy nie przyjdzie, ponieważ taka rzecz nie może się rozchodzić tak jak należy. Następnie są nietylko koszta druku i papieru, ale i rękopisu, gdyż należy

Digitized by Google

przygotować rzecz całą, a często więcej trzeba zapłacić temu, który przygotowuje, aniżeli autorowi. Jestto rzecz, która w naszych stosunkach politycznych zupełnie jest niemożebna. Mam masę dowodów, których tu nie udzielam dla braku czasu. Z tego powodu sądzę, że jeżeli nie będzie rzecz przygotowana do druku, wówczas żaden księgarz i spółka do tej rzeczy przystąpić nie może. Sądzę, że tutaj byłaby najwyższa zasługa Akademii Umiejętności, gdyby się zajęła przygotowaniem do druku. Jeżeli Akademia przygotuje i rzecz będzie gotowa i z czasem będzie liczba kupujących się powiększać, wtedy można z nakładcami wejść w stosunki; ale i wówczas przy naszych smutnych stosunkach jest niemożebnem, aby nakładcy rzecz sami na siebie wzięli, i wówczas między księgarnią a Akademią musiałaby być tego rodzaju umowa, że te wydawnictwa musiałyby być subwencyonowane.

P. Gubrynowicz: Kolega Bartoszewicz w rzeczywistości wyręczył mię i prosiłbym, aby — jeżeliby ten przedmiot obrabiano — ile możności nie było tam mowy o akcyach. Akcye w ostatnich czasach nietylko na polu przedsiębierstw literackich ale i innych nie miały powodzenia. Ta sprawa była traktowana tylko ze stanowiska naukowego. Dlatego prosiłbym jako jednostka, nie w imieniu kolegów, aby się odnieść do kolegów, którzy są nakładcami i wydawcami, i od nich zażądać zdania. P. Wisłockiemu zaś w imieniu kolegów, jakkolwiek bez upoważnienia, składam dzięki za myśl, którą tu poruszył.

Dr. Warschauer: Ja się do głosu pierwszy zgłosiłem, ale przyznaję, że jest nieprzyjemnie przemawiać za wnioskiem, kiedy się publiczność śpieszy i kiedy pora spóźniona; ale bądźcie pewni, że na bardzo krótki czas nadużyję cierpliwości. Otóż chciałem powiedzieć, że wniosek szan. p. Wisłockiego już w inszej formie przedstawiony był przed 4 laty na zjeździe imienia Długosza. Tą razą rozszerza go tylko cokolwiek i życzy sobie, aby wydawnictwo pisarzy XVI w. i następujących było podjęte. Chciałem więc powiedzieć, że wówczas już była o tem mowa, że to nadzwyczaj trudne przedsięwzięcie, że Akademia do tego mieszać się nie może, że wydawnictwa są drogie, że trzebaby apelować do całego narodu. Wówczas przypominam sobie, że ks. Kalinka powiedział, że Akademia nigdy się nie podejmie, że to apel do całego narodu a temu nie brakuje sił i dobrej woli. Otóż sądziłbym, że takie wydawnictwo mogłoby się udać, jeżeliby wchodzili do tego ludzie dobrej woli, gdyby wszyscy się składali na to, jak n. p. robią Czesi, którzy powinni nam przyświecać swoim przykładem i którzy trzymają się tej zasady: «naród sobie» i zaspakajają swoje potrzeby w sposób właściwy, t. j. składają się, są ofiarni; i ja sądzę, że jeżeli zaapelujemy do ofiarności całego narodu, czy dziś

Digitized by Google

czy kiedyindziej, znajdą się ludzie światli, którzy wypracują program, to być może, że nie dzisiaj ale z czasem przyjdziemy do tego, do czego przyszli Czesi przez swoją ofiarność.

Referent Wisłocki: Jestem w tem przykrem położeniu, że właściwie opinii Panów co do referatu wyrozumieć nie mogłem. Wobec tego muszę oświadczyć, że wniosków co do referatu nie cofam i w innym czasie będę się starał z niemi wystąpić. Pozwolę sobie tylko odpowiedzieć pp. księgarzom, którzy byli łaskawi poczynić uwagi nad moim referatem. Rzecz się tak ma: obecnie w tej chwili żaden księgarz ani krakowski ani lwowski takiego wydawnictwa nie mógłby się podjąć. Żadna też instytucya ani Akademia Umiejętności ani Zakład Ossolińskich na własną rękę podjąć tego nie może, nawet gdyby mu przyszli na pomoc tacy mecenasowie jak Przeździeccy i inni. A więc jeżeli nie możemy z osobna działać, weźmy się ręka w rękę: ja tego chcę; a czegoż panowie chcecie? Tyle w odpowiedzi panom księgarzom. Oświadczam panom jeszcze raz, ze referatu i myśli w nim zawartych nie cofam i pozwolę sobie w najbliższej przyszłości gdzieindziej wystąpić i wszelkie kroki poczynić, aby się przyczynić do urzeczywistnienia tego. Nie możemy z osobna, a więc ręka w rękę: każdy niech przyniesie coś dla tego wydawnictwa a ono z pewnością przyjdzie do skutku, chociażby księgarze galicyjscy przeciwko temu występowali publicznie. *(Oklaski!)*

Po wyczerpaniu porządku dziennego i programu całego Zjazdu historyczno-literackiego imienia Jana Kochanowskiego, zamykając ostatnie posiedzenie o godz. $6^1/_2$, zabrał głos przewodniczący p. **Kazimierz Jarochowski**:

Panowie! Stanęliśmy tedy u krańca naszego zadania. Mimowolnie jak na początku naszych posiedzeń i obrad tak i pod koniec nasuwa się paralela z pierwszym Zjazdem, Zjazdem Długoszowym. Zjazd obecny jest drugim tego rodzaju, po drugi raz zostaliśmy z różnych stron kraju i zagranicy powołani do grodu Jagiellonów, aby obradować nad drogami, jakiemi ma iść nauka narodowa. Zjazd Długoszowy przedstawiał może świetniejsze zjawisko pod pewnym względem, liczył daleko więcej uczestników przybyłych z kraju, a nawet z zagranicy, aniżeli obecny. Ale panowie, jeżeli niekiedy wolno ludziom pojedyńczym mieć swoją miłość własną, czasem usprawiedliwioną, zgrzeszmy tą małą słabostką, może i teraz usprawiedliwioną, i powiedzmy sobie, że pod pewnymi względami Zjazd imienia Jana Kochanowskiego był fortunniejszym: pod tym mianowicie względem, że wyczerpnął zupełnie zadanie swoje, że wyczerpnął wszystkie referaty, które były na porządku dziennym, że przedyskutowaliśmy je w formie

Digitized by Google

mniej lub więcej wyczerpującej. Jestto wielka zdobycz, której powinszować sobie możemy. Wiemy bardzo dobrze, że Zjazdy, czy Długoszowy, czy też im. Jana Kochanowskiego, nie mogą wydawać żadnych uchwał, co najwięcej stawiać wnioski i występować z życzeniami. To stało się z naszej strony w tej podwójnej mierze. Jednakże ani te życzenia ani te myśli zamienione między nami, zdaje mi się, nie przepadną bez pożytku dla narodu. Są to ziarna rzucone w glebę ojczystą, które daj Boże, zejdą prędzej czy później obfitym plonem, tak jak ziarna na Zjeździe Długoszowym posiane zeszły obfitym plonem wydawnictw, które wszyscy znamy i wszyscy podziwiamy. Jeżeli uznajemy pożyteczność tego rodzaju zjazdów, użyteczność i korzystne rezultaty obecnego zjazdu, naturalną jest rzeczą zwrócić się do tych, od których myśl tego zjazdu wyszła. Skoro zjazd ten nastąpił pod błogosławieństwem świeżo zawiązanej Akademii Umiejętności, pod pewnym przynajmniej względem, pierwsze więc podziękowanie w imieniu wszystkich złożę czcigodnemu jej Prezesowi. *(Oklaski)*. Ale panowie, idźmy dalej. Istotnymi inicyatorami i gospodarzami w najbezpośredniejszem znaczeniu tego wyrazu są prof. Tarnowski i prof. Bobrzyński; niech mi będzie wolno w imieniu wszystkich wyrazić podziękowanie; pozwólcie panowie, że nie wyrażę tutaj zdania osobistego i jestem przekonany, że mówię w imieniu wszystkich całego kraju i społeczności naszej. Przyjmijcie panowie dzięki z moich ust w imieniu Zgromadzonych i całego kraju; jestto zasługą z Waszej strony nietylko naukową ale i obywatelską: utraque cives. *(Oklaski)*. Idźmy dalej, panowie. Popełnilibyśmy pewną nielogiczność, gdybyśmy znacznego udziału nie mieli przypisać wszystkim przybyłym, a mianowicie przybyłym profesorom gimnazyów w Galicyi, którzy pośpieszyli na hasło wydane przez Akademią umiejętności, przez inicyatorów zjazdu, aby uczęstniczyć i zaczerpnąć stąd różnych wskazówek, które z pewnością w prowadzeniu młodzieży staną się im użytecznymi. Wybaczcie panowie, jeżeli przy tylu, którzy zasługują na to, aby być wspomnianymi i wyróżnianymi zaszczytnie, wspomnę i o małej mojej osobie. Jedynie dlatego to się dzieje, aby przeprosić panów, jeżeli nie zdołałem przewodniczyć tak, jak było potrzeba. Jeżeli w przekonaniu, że pełnię tylko obowiązek, może dotknąłem pewnych drażliwości — jeżeli tak było — proszę mi wybaczyć. *(Oklaski i głosy uznania)*. Pozwólcie mi panowie powiedzieć, że religijną moją zasadą jest to, aby uszanować tę władzę, którą samiśmy sobie postanowili, aby uszanować te przepisy, któreśmy sami sobie postanowili; bez nich bowiem żadne społeczeństwo egzystować nie może. *(Huczne oklaski)*. I zdaje mi się, że chociaż tylko przez dwadzieścia cztery godzin piastowałem powierzoną raz mi władzę na tej małej widowni, brałem ją na seryo.

Digitized by Google

Teraz panowie pozostaje mi jeszcze jeden obowiązek, pożegnania Was najserdeczniejszem, najszczerszem słowem, czekając znowu hasła z widowni krakowskiej, z pod tego Wawelu, nad którym groby królów i bohaterów naszych czuwają nad życiem naszem. Jeżeli hasło wyjdzie ztamtąd, aby nas znów zastało zebranych około wspólnej pracy nad drogami, które mają torować przyszłość narodowemu życiu, mianowicie w dziedzinie oświaty i nauki. *(Oklaski).* Teraz na koniec nic innego mi nie pozostaje, jak żegnając i zamykając Zjazd im. Kochanowskiego, tego poety, który tak pięknie powiedział: «próżno się na pola kwapisz, póki doma nie uradzisz», powiedzieć: żegnajcie, ale zarazem pod godłem: do zobaczenia! *(Huczne oklaski).*

Prezes Akademii Dr. Majer: Godzi się moi panowie, aby ten, który miał zaszczyt powitać Was przy publicznem posiedzeniu Akademii, wyrzekł do Was także serdeczne słowo pożegnania. Rekapitulować tego, co się tu działo, nie będę ani potrzebuję. Poprzednik mój i właściwy Prezes zjazdu wyręczył mię pod tym względem a sumienie każdego bezstronnego daje potwierdzenie temu, co tutaj słyszeliśmy. Tak jest, panowie, byłem bezstronnym świadkiem czynności i jako taki bezstronny oświadczyć mogę, że czynności sumiennie i umiejętnie były prowadzone, a zatem już jako takie bez skutku pozostać nie mogą. Do tego dążyliśmy i to nas chwała Bogu nie zawiodło. Otwierajac te posiedzenia wyrzekłem, że z góry mamy prawo tuszyć sobie, iż to nas nie omyli a tuszyliśmy sobie na tej zasadzie, że mężowie nauki, mężowie stanowiący powagę pod tym względem, na zawiadomienia prywatne i poufne z największą gotowością udział swój oświadczyli i programowi całemu przyklasnęli. Nie zostali dłużnymi, albowiem wiele znanych prac nadesłali. Jeżeli nie wszyscy stawić się mogli, rozumiemy to; przypadki takie być muszą, jak się już wyraziłem i mogło to umniejszyć korzyści, jakie koleżeńskie zetknięcie przynosi i wymiana myśli, ale powiedziałem, nie wpłynie to zresztą na tok czynności. I tak się stało Czynności doszły do końca, czynności, które jak powiedziałem i jak to wszyscy bezstronni uznają, bez skutku nie pozostaną. Jeżeli tak jest, ze spokojem kończyć mogę i jak otwarłem na posiedzeniu publicznem Zjazd, tak go zamykam. Wtenczas panowie witałem, teraz powiedzieć muszę: żegnajcie panowie! Uchodząc ztąd, unieście to przekonanie, że umieliśmy cenić Wasz udział, udział i dla siebie i dla nauki. Pokazaliście, że Wam leży na sercu nie co innego, tylko dobro nauki i to dobro, które na kraj spływać może. Kto daje takie świadectwo postępowaniem swojem, ten zapewne na największą wdzięczność zasłużyć może. To publicznie Wam panowie

Digitized by Google

oświadczam z tego miejsca, pod wrażeniem wdzięczności. Żegnam jeszcze raz, powtarzając po poprzedniku moim: daj Boże, do zobaczenia! *(Oklaski).*

DODATKI.

I. Pisma nadesłane w sprawie Zjazdu do komitetu Zjazd urządzającego.

(Podają się tylko pisma najważniejsze, zob. p. 116).

1) Pismo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Wezwanie przesłane przez pana prof. Dra. Bobrzyńskiego w imieniu komitetu zamierzającego urządzić Zjazd literatów w Krakowie w Maju 1884 r., przyjął Wydział historyczno-literacki Towarzystwa poznańskiego Przyjaciół Nauk jak najprzychylniej i wyznaczył natychmiast komisyą, złożoną z niżej podpisanych celem bliższego porozumienia się z komitetem krakowskim.

Komisya po raz pierwszy zebrana na dniu dzisiejszym postanowiła ponowić komitetowi wyraz życzliwości dla podjętej sprawy, tudzież zapewnić go, że niczego nie omieszka, by z swej strony popierać jak najusilniej i między literatami i w ogóle w społeczeństwie wielkopolskiem pomienione dzieło.

W tej mierze komisya nie wątpi, iż wielu Wielkopolan na rzeczony Zjazd przybędzie, niektórzy z nich wezmą pewnie udział w rozprawach, a dalszy przebieg przygotowań okaże, czy kto z pomiędzy nich będzie się mógł podjąć jakiego referatu.

Komisya nie zaniedba uwiadomiać komitet o postępie swych starań a zarazem uprasza o znoszenie się z nią w każdym ważniejszym szczególe.

Poznań, 21 grudnia 1883.

Stanisław Koźmian.
Prof. Dr. Rymarkiewicz. X. Likowski. Kazimierz Jarochowski.
Klemens Kantecki.

Digitized by Google

2) *Wyciąg z protokółu posiedzenia Lwowskiej Komisyi historycznej i językowej z dnia 28 Grudnia 1884 r.*

Przewodniczący Dr. Małecki otwiera dyskusyę nad projektem Zjazdu historyczno-literackiego i zapytuje, czy członkowie zgromadzenia godzą się na myśl zwołania takiego Zjazdu. Całe zgromadzenie oświadcza się jednomyślnie za potrzebą Zjazdu. Następnie wnosi Przewodniczący pod obradę motywa Zjazdu, zawarte w piśmie komitetu. Po krótkiej dyskusyi, w której zwrócono uwagę, że wywody w rzeczonem piśmie kreślą w nieco zbyt jaskrawych kolorach niepomyślny stan badań nad historyą literatury, upatrując główną tego przyczynę w powszechnej nieznajomości metody naukowej, — uchwalono wyrazić życzenie, aby w motywach Zjazdu wysunięto więcej naprzód okoliczność 300-letniej rocznicy śmierci Kochanowskiego, a zarazem wyłożono w odpowiedni sposób potrzebę Zjazdu, t. j. konieczność załatwienia wielu wątpliwych a żywotnych spraw z zakresu historyi literatury. Z kolei poddaje Przewodniczący pod dyskusyę pytanie, czy Zjazd ma być według projektu jedynie ściśle historyczno-literacki.... Wywiązała się dyskusya, poczem uchwalono jednomyślnie wyrazić życzenie, aby Zjazd historyczno-literacki zawierał dwie sekcye: historyczno-literacką — do której należałyby także kwestye z zakresu historyi oświaty — i językową.... Przewodniczący wnosi nareszcie pod obradę sprawę referatów, mających wejść na porządek dzienny Zjazdu. Wywiązuje się naprzód dyskusya nad ogólnym charakterem referatów,... poczem zgromadzenie uchwala wypowiedzieć życzenie, aby referaty miały o ile możności charakter treściwych sumarycznych sprawozdań w kwestyach żywotnych a spornych, któreby nadawały się do dyskusyi i mogły być ujęte ostatecznie w formę rezolucyi,... nareszcie, aby referaty przynajmniej w części pozostawały w związku z osobą Kochanowskiego lub z epoką, w której żył. . . .

(podpisano)

Małecki. Sekretarz: *Pilat.*

3) List **J. I. Kraszewskiego** do komitetu z Drezna 24 Grudnia 1883 roku.

List wraz z programem Zjazdu historyczno-literackiego imienia Jana Kochanowskiego w Krakowie — miałem przyjemność odebrać wczoraj.

Poświadczyć się mogę wstępem do studyum nad Krasickim, iż wszystkie te desiderata, jakie dzisiejszy stan prac około dziejów piśmiennictwa naszego wywołuje, zdawna mi się czuć dawały. Z prawdziwą więc radością otrzymuję wiadomość o Zjeździe zamierzonym, w czasie którego

Digitized by Google

główniejsze zadania roztrząsane być mogą i plan przyszłych prac na tem polu się rozjaśni.

Nie zbywa nam dziś na monografiach przygotowawczych, ale się one wszystkie prawie odnoszą do epok nas bliższych i ze wszech miar przystępniejszych, gdy co do XVI w. i poprzedzającej go literatury łacińsko-polskiej albo nic lub tak jak nic dotąd się nie uczyniło. Błogosławione więc być mogą skutki tego wzajemnego porozumienia się pracowników i obmyślenie pewnego systematycznego planu na przyszłość. Całemu programowi przyklasnąć tylko należy, życząc aby wszedł w wykonanie. Niema w nim ani jednego wyrazu, na któryby (jak sądzę) zgoda powszechna była wątpliwą.

Wydanie pism wszystkich takich pisarzy jak Reja, zbioru poezyi z czasów przed Kochanowskim, badanie źródeł, jakie nam służyły do ukształcenia się i były dostępne w różnych dobach — wszystko to rzeczy pilne i niezbędne.

Spodziewać się należy iż Zjazd wyda owoce, jakich pożądacie, i pomysł zwołania go zjedna wam wdzięczność ogólną.

Proszę przyjąć etc.

4) Wyjątek z listu **Prof. Władysława Nehringa** z Wrocławia 11 Marca 1884 roku.

Za nadesłanie zawiadomienia o kongresie tegorocznym i za wezwanie uprzejmie dziękuję. Na kongres chętnie się stawię. O proponowanym mi referacie, który mi się bardzo podobał, już teraz mniej myślę, dlatego że rzecz więcej w zakres gramatycznych wpada kwestyj aniżeli w zakres literatury i dlatego mniej się nadaje jako przedmiot ogólnej uwagi i ogólnej dyskusyi. Gdyby mi czas pozwolił i gdybym nie obawiał się zbytecznie pomnożyć liczby referatów, wolałbym przedsięwziąść temat: »*O potrzebie badania historyi dramatu w Polsce w związku współczesnym na Zachodzie panującym w dziełach dramatycznych smakiem etc.*« *)

5) List J. Ekscell. **Dra. Józefa Jirečka** z Pragi 28 Maja 1884 r.

Navrátiv se včera z posezení Říšské Rady, nalezl sem vzácne Vaše pozvání ke sjezdu Kochanovského, jenž na tyto dni do Krakova jest položen. S velikým interesem probral sem seznam referátův, které k tomu

*) Późniejszym listem zawiadomił prof. Nehring komitet, że na Zjazd przybyć nie może.

Digitized by Google

jsou připraveny, i pokládal bych se šťastným, kdybych se jich účastniti a s přátely akademickými v městě Vašem setkati se mohl. Pohříchu, že potěšení toho odepříti si musím, jelikož po delší práci parlamentární poněkud sem zemdlen, že bych se na cestu odhodlati nemohl.

Račtež přijmouti etc.

6) List **Prof. Wladiwoja Tomka** z Pragi 21 Kwietnia 1884 r.

K váženému dopisu danému dne 20 ledna 1884, který mě došel tohoto přítomného měsice, beru si čest oznámiti, že mi tentokrát nebude možné sjezdu historického se účastniti.

Přeji přitom etc.

II. Referat p. Józefa Tretiaka:

O ile dotychczasowa forma konkursów na dzieła treści historyczno-literackiej nie odpowiada swojemu zadaniu. *)

Wszelkie konkursa literackie za ostateczny swój cel mają rozwój i bogactwo literatury, wzrost nauki i oświaty, ale do tego najdalszego celu dążą, osiągając bliższe cele, bezpośrednie, których można wyróżnić kilka następujących. Albo konkursa mają przedewszystkiem na celu pobudzenie działalności literackiej w pewnej gałęzi literatury, rozwój pewnej formy literackiej, albo też dążą do tego, aby przysporzyć literaturze mniej lub więcej naukowe opracowanie pewnej oznaczonej treści. Tyle w stosunku do dzieł. W stosunku zaś do osób, konkursa mają za bliższe zadanie brać w opiekę młode, nieznane talenta i swoją powagą wyjednywać im powszechne uznanie, a powtóre przychodzić z materyalną pomocą tak tym młodym i nieznanym, jak i wszelkim innym potrzebującym a uzdolnionym pracownikom.

Wywiązując się z tych wszystkich zadań, konkursa posługują się jedną i tą samą formą, która nadto jest znaną, aby ją potrzeba było opisywać. Atoli świeże przykłady wskazują, że forma dotychczasowa, jeżeli jest dobrą, gdy chodzi o utwory fantazyi, o rozwój pewnej formy literatury, o pobudzenie i wydobycie na jaw sił młodych, okazuje się niedostateczną tam, gdzie zadanie jest zbyt rozległe, gdzie konkurs ma na celu przysporzyć literaturze jakąś większą, gruntowną pracę naukową. Naj-

*) Referat ten nadesłany zbyt późno, aby mógł być wydrukowany przed Zjazdem, i który na Zjeździe już nie przyszedł pod dyskusyą, drukuje się tu przynajmniej, jako pożądany dodatek do pamiętnika.

Digitized by Google

świeższy przykład najlepiej nam tą rzecz wyjaśni. Oto niedawno ogłoszony został konkurs na «Historyę literatury polskiej XVII w.» Wielu zapewne ten temat konkursowy wydał się zbyt śmiałym i rozległym i rzeczywiście trudno przypuścić, aby przy obecnym stanie naszych studyów historyczno-literackich można już było myśleć o wyczerpującem, systematycznem opracowaniu historyi literatury naszej XVII wieku. Ale przypuśćmy nawet, że temat ten jest już na czasie, czyż i w takim razie dotychczasowa forma konkursu da się do niego z pożytkiem zastosować?

Taka historya, aby miała jakąś wartość, wymaga długich i poważnych studyów, długiej pracy i niepośledniego już przygotowania. O powołaniu sił początkujących i nieznanych mowy tu być nie może, podjąć się tego tak rozległego zadania mogą tylko ludzie, którzy już wiele nad wiekiem XVII pracowali i wiele ścieżek w tym gęstym lesie sami przedeptali. Ale czy tacy ludzie zechcą stanąć do konkursu? Gdyby się tak zdarzyło, żeby ktoś i bez pobudki konkursowej zaczął już pisać w tym czasie dzieło tej właśnie treści, tenby może przesłał je komisyi konkursowej, jeśliby naturalnie ukończył je przed naznaczonym terminem. Ale ten fakt szczęśliwy byłby trafem, na który konkurs liczyć nie może i nie powinien. Po za tym zaś trafem mało jest prawdopodobieństwa, aby ktoś z poważnych, dostatecznie uzdolnionych pracowników, nie mając pewności, że dzieło jego uwieńczone zostanie nagrodą, dla samej tylko nadziei tej nagrody podjął się pracy tak rozległej.

Naturalnie nagroda pieniężna ma być zachętą dla pisarzy niezamożnych, ma być niejako wsparciem dla nich w pracy o wskazanym przedmiocie, bo zamożni oglądać się na nią nie potrzebują. Ale i ci niezamożni a poważni pracownicy znajdąż w konkursie dostateczną zachętę do tego, aby zwrócić pracę swoją we wskazanym kierunku? Sądzę, że nie. Oto jaka się przed nimi otwiera perspektywa: mają na parę czy więcej lat odsunąć od siebie wszelkie inne zajęcia literackie, które dość często stanowią jedno z ważnych źródeł ich utrzymania, i zabrać się do pracy, której może nie będą mogli ukończyć przed naznaczonym terminem, jeżeli zechcą z zupełnem zadowoleniem własnem rzecz całą opracować; jeżeli zaś zechcą koniecznie ją na termin ukończyć, będą musieli gwałt zadawać sobie i swojej pracy. Ukończyli wreszcie, posłali i — nagrody nie otrzymali — bo i na ten wypadek muszą być przygotowani. Praca ich wprawdzie pozostała taką samą, jaką była przed konkursem, nic jej na wewnętrznej bezwzględnej wartości nie ubyło, ale jako towar księgarski straciła wiele i nakładca — jeśli się jaki znajdzie — wobec innej zwycięzkiej pracy konkursowej tej samej treści, będzie ją cenił tak nisko, jak mu się żywnie będzie podobało.

Digitized by Google

Czyż taka perspektywa nie odstraszy niezamożnych pracowników, którzy dla niepewnej nadziei nie zechcą ryzykować znacznego nakładu czasu i pracy? Sądzę nawet, że konkurs taki może czasem wywołać skutek wbrew przeciwny zamierzonemu. Ktoś może chciał się zabrać do napisania dzieła, na które konkurs rozpisano, ale chciał pracować powoli, liczył na to, że dzieło jego, jako jedyne w swoim przedmiocie, jako nie mające współzawodnictwa, będzie miało pokup i większe znaczenie. Tymczasem dowiaduje się o konkursie, nie ma możności ukończyć swej pracy na termin lub nie ma ochoty współzawodniczyć i — odsuwa od siebie tę pracę.

Tak więc łatwo przewidzieć rezultat takiego konkursu, ten mianowicie, że albo nikt nie stawi się na wezwanie konkursowe, albo że utwory nadesłane, jako płody sił nie odpowiadających tak wielkiemu zadaniu, nie będą też odpowiadały wymaganiom naukowym. W jednym czy w drugim razie konkurs nie dopnie swego celu.

Sądzę, że można uniknąć tego ujemnego rezultatu, wprowadzając odpowiednie zmiany do formy konkursowej, a właściwie zamieniając konkurs na zamówienie. Wyobrażam sobie tę rzecz tak: ten, kto wyznacza nagrodę za napisanie dzieła podanej przez siebie treści historyczno - literackiej, zaprasza grono znawców do utworzenia komisyi, którą nazwijmy zamawiającą. Ta komisya, wiedząc dobrze, jacy ludzie pracują w dziale historyi literatury, do którego dany temat należy, znając tych ludzi z prac ich dawniejszych, rozpisuje do nich listy i prosi ich, aby zechcieli do pewnego oznaczonego terminu przesłać jej swoje rady, wskazówki, dotyczące opracowania tematu, wreszcie poglądy na sam temat. Mając w ręku taki materyał krytyczny, komisya może naprzód wprowadzić pewne zmiany na lepsze do samego tematu, może go ścieśnić lub uzupełnić, naturalnie w porozumieniu z twórcą konkursu, a przytem ma jedną więcej sposobność ocenić, kto z pracowników, do których się zgłaszała, najgłębiej wniknął w treść daną, najwięcej okazał zajęcia się danym przedmiotem i kto z nich zatem miałby najwięcej zdolności i ochoty do napisania dzieła, które ma być nagrodzonem. Do tego się więc zgłasza powtórnie, tym razem z zapytaniem, czyby się nie podjął tej pracy, a w razie potwierdzającej odpowiedzi, układa się z nim następnie o podrzędne warunki i przekazuje mu do rozważenia cały materyał krytyczny, który uzbierała. W razie odpowiedzi odmownej zwraca się kolejno do innych, którzy także dają pewną rękojmię, iż z poruczonego zadania wywiążą się, jeżeli nie znakomicie, to przynajmniej z korzyścią dla nauki.

Naturalnie, że jeżeli temat historyczno - literacki nie jest zbyt rozległy, nie wymaga zbyt wielkiego nakładu pracy i czasu, ani zbyt długich

Digitized by Google

studyów przygotowawczych, w takim razie i dotychczasowa forma konkursu może być zachowaną.

Streszczam to wszystko, co tu się powiedziało, w następującym wniosku:

Konkursa, których bezpośredniem zadaniem przysporzenie literaturze naukowego opracowania jakiegoś rozległego tematu z historyi literatury, winny być zamienione na zamówienia, a te zamówienia winny być poprzedzone porozumieniem się ze wszystkimi poważniejszymi pracownikami w tym dziale historyi literatury, do którego dany temat należy.

Digitized by Google

Digitized by Google

ARCHIWUM

DO

DZIEJÓW LITERATURY I OŚWIATY

W POLSCE

wydawane przez Komisyę do badań tego zakresu przez Wydział filologiczny Akademii Umiejętności w Krakowie powołaną.

TOM VI.

Biblioteka Nauczycielska
C. K. GIMNAZYUM II
w Tarnowie.
1287
VI 3176

W KRAKOWIE,
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

W DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Lakocińskiego.

1890.

Digitized by Google

Digitized by Google

TREŚĆ.

Str.

Polacy w Bazylei w XVI wieku, wydał Józef Kallenbach . . . 1
Metryka Nacyi polskiej w Padwie, wydał St. Windakiewicz . . 10
Ustawy bursy krakowskiej Jeruzalem, wydał dr A. Karbowiak . 86
Proces Filaretów w Wilnie, dokumenta urzędowe z teki rektora Twardowskiego, wydał dr Szeligá 170
Polacy w Kolonii, wydał dr Józef Kallenbach 333
Przyczynek do życiorysu Marcina Kwiatkowskiego przez dra Zygmunta Celichowskiego 340
Protokóły zgromadzeń Nacyi polskiej w Padwie, wydał St. Windakiewicz 354
Statuta Nacyi polskiej w Padwie, wydał St. Windakiewicz . . . 410

Digitized by Google

Digitized by Google

POLACY W BAZYLEI

W XVI WIEKU.

Z METRYK UNIWERSYTETU BAZYLEJSKIEGO

wydał

JÓZEF KALLENBACH.

Jak ważnem dla poznania ruchu umysłowego w Polsce w XVI w. jest zbadanie frekwencyi Polaków na zagranicznych uniwersytetach, wykazał dokładnie na zjeździe historyczno-literackim im. Jana Kochanowskiego prof. Kazimierz Morawski. Uwydatnił on przedewszystkiem znaczenie dwu uniwersytetów: Wittenbergskiego i Bazylejskiego. Scholarzy Wittenbergscy znani są z »Albumu« Foerstemana; o Bazylejskim uniwersytecie niema dotychczas podobnego studyjum, a do wydania starych metryk podobno nie rychło uniwersytet tamtejszy przystąpi. Wobec tego zależało na sporządzeniu wykazu tych Polaków, którzy w ciągu XVI wieku występują na kartach metryk uniwersytetu Bazylejskiego. Z kart tych po największej części gołosłowne tylko nazwiska wydobyć można. Wszelako i te nazwiska i liczba ich sama rzucają ciekawe światło na stan cywilizacyjny ówczesnej Polski. Nie sam to Erazm Rotterdamczyk, który zresztą nigdy na uniwersytecie nie wykładał, przyciągał do Bazylei chciwą wiedzy i nowin młódź polską; owszem do roku śmierci jego (1536) ani jednego polskiego nazwiska nie spotkasz w metryce uniwersyteckiej. Ale sława Erazma, w której promieniach grzała się akademija Bazylejska, nie zgasła z jego zgonem. Można twierdzić, że właśnie zmarły Erazm otaczał jakby aureolą i miasto i uniwersytet. Żałować trzeba, że zmarły niedawno prof. Vischer doprowadził

Digitized by Google

historyją uniwersytetu Bazylejskiego tylko do r. 1529. Zaginęły nadto tak zwane Libri diligentiarum, tak, że o rozwoju tego uniwersytetu w drugiej połowie XVI wieku niedokładne tylko wyobrażenie mieć można z wzrastającej frekwencyi studentów.

Ciężkie czasy przechodził uniwersytet Bazylejski w latach od 1525 do 1532. Za rektoratu Jana Vischera r. 1525 zapisuje się tylko siedmiu studentów; r. 1526, za Bonifacego Amerbacha, dwu zaledwie, jak nadmieniono w księdze: »nietylko z powodu cielesnej zarazy, której tysiące uległy, ale i dla duchowej« ... Roku 1528 dochodzi do tego, że się jeden zapisał, poczem zaznaczono w księdze:

»interregnum quattuor annorum«.

Zwolna wzrasta jednak liczba studentów w zreformowanym uniwersytecie:

Nie udało mi się odszukać Polaka w pierwszej połowie XVI w. Jeśli pominiemy niepewnego co do narodowości Jana Rokitę z r. 1549 [1]), to pierwszy Polak, Abraham Zbąski, jawi się w r. 1551. Do r. 1599 włącznie wpisało się Polaków stu czterdziestu pięciu; cyfra wcale pokaźna. Metryka uniwersytetu Bazylejskiego znachodzi się obecnie w bibliotece uniwersyteckiej, obok Muzeum. Opatrzona jest sygnaturą A. N. II 3 i A. N. II 4. Nazwiska polskie w ogóle dość czytelne, co głównie zależało od wykształcenia wpisującego. Kilka jednak nazwisk stanowi łamigłówkę paleograficzną. Odpisałem je wiernie podług oryginału. Nie wątpię, że z czasem porównanie ze źródłami polskiemi rozjaśni niejednę zagadkę [2]).

WYKAZ SCHOLARÓW POLSKICH.

Calendis Maiis anno a Virginis *Θεοτόκου* partu MDLI Bonifacius Amerbach Jureconsultus ... IIII ad Rectionem Academiae sive Rectoratum pertractus est.

D. Abrahamus Sbeyski [3]) Polonus solvit ducat. vngar. pro se et famulo.

Stanislaus Grosch, famulus eiusdem.

---

[1]) »Joannes Rockita ex Prussia (bez stałego zresztą dodatku »Polonus«).

[2]) Pracę niniejszą przesłałem z Bazylei Akademii Umiejętności we wrześniu 1885 r.. W r. 1886 ukończył się druk metryki uniwersytetu Heidelbergskiego, którą wydał dr. Toepke. Na podstawie tej metryki sporządził p. Jan Karłowicz spis nazwisk polskich. (Por. »Roczniki Towarzystwa Przyj. Nauk Poznańskiego«, tom XV od str. 313—328). Zestawiłem spis ten z wykazem moim Polaków w Bazylei i sporo nazwisk tychsamych znalazłem. Uwydatniłem to w notach na odpowiedniem miejscu.

[3]) *ey* przekreślone w MS. i współczesną ręką *a* napisane w górze.

Digitized by Google

Anno etc. MDLIII cal. Maii . . . rector . . . Martinus Borrhans:
Michael Zaleuſchi polonus VI solid.
Nicolaus Vhrovvesius polonus VI s.
A. MDLIIII rector Vlr. Iselin:
Georgius Vdalricus Zavickius, VI
A. MDLI. Bonif. Amerbach rector:
Martinus Swyentzky, Polonus VI
A. MDLVII. Wolfg. Wissenburg rector:
Stanislaus Cocoſthgą [1]) Cracoviensis VI
A. MDLVIII. Rector Joh. Sphyractes:
Jan. 10 Dn. Nicolaus Dlusius Baro Polonus VI β. (= *batzen).*
» 26 Dn. Albertus Dluſius Baro Polonus VI β.
Joannes Lazicky [2]) polonus X β.
Albertus Gnoiensky à Küroswekÿ [3]) polonus X β.
Stanislaus Lipniczky Polonus X β.
Balthasar Luthomirius Polonus VI β VI ϑ
Petrus Luthomirius Polonus VI β VI ϑ
Ioannes Zlupscius [4]) Polonus VI β VI ϑ
Christophorus Ossolinius Polonus VI β VI ϑ
Ioannes Gostius Polonus VI β VI ϑ
Stanislaus Pacleſivs VI β VI ϑ
Sbigneus Kuſinius (sic) Polonus VI β.
A. MDLVIII. Isaac Keller Rector:
Decembr. Albertus Sÿluius
Steneslaus Pincoſeck [5])
Ioannes Pincoſeck
Martinus Stretzletzkÿ
Nicolaus Cotkophskÿ
Casparus Lectus Teschinensis
Joannes Rostraſroſkÿ onemmcſkÿ [6])
} Poloni XXXXXV β
Mart. Thomas Barioncſkÿ de Drosoüm
Joannes Chrisostomus Rhepiszowskÿ de Zauada
Sigismundus Ziſovckÿ de Ziſou [7])
} Poloni XVIII β
A. MDLXI. Basilius Amerbachius Bonifacii l. c. F. rector.
Stanislaus Starzechovius Rutenus
Stanislaus Kernerus Rutenus
} XXX β

[1]) Prawdopodobnie: Kokoszka.
[2]) W Heidelberskim uniwersytecie r. 1562.
[3]) Kurozwęki, wieś.
[4]) Słupski.
[5]) Nazwisko rodowe Piękosiek; dziś Piękoś, w Sądeckiem.
[6]) Rozdrażewski(?) Drugie nazwisko jest zagadką.
[7]) Czyżowski, zapewne późniejszy kasztelan Połaniecki. Nota udzielona mi łaskawie przez Prof. W. Zakrzewskiego.

Digitized by Google

Hercules Jurcziuius Polonus VIIII
Sigismundus Vvargovius Polonus X

A. MDLXII. Simon Sulcer, rector.

Georgius Niemſda Polonus IX
Andreas Balizki Polonus IX
Stanislaus Tbortuski (?) Polonus IX
Nicolaus Cula [1]) Polonus IX

A. MDLXIII. Vlr. Coccius rector:

Joannes Kiſska palatini Witepscensis F. comes in luuia et Loſko, Liber Baro in Czechonouuiecz
Christophorus Zienouuic Capitanei Ceceriensis F.
Nicolaus Dzieuualtouusky [2]) nobilis Lituanus
Ioannes Swieczirzky [3]) » »
Ioannes Liſſouskÿ, » »
Mathias Worpuczansky » »
Gregorius Wosgelius
Christophorus Halczenius nobilis Prutenus
Stanislaus Wlieuucky [4]) » Polonus
Mathaeus Pucko » »
} 4 ducatos

Stanislaus Zauacius [5]) Polonus VI
Ioannes Patzko [5]) Cracoviensis VI
Iustus Patzko [5]) Polonus
Venceslaus, Joannes } fratres ab Ostrorog [6]) Poloni
Franciscus Nadarzÿcki [6]) pręceptor
Joannes Krozÿskorosci [6]) (sic) famulus
} 1 Tal.

A. MDLXVI. Basil. Amerbach rector:

Stanislaus Miscouius
Johannes Miscouius
Nicolaus Miscouius [7])
Baltasar Mlodnicus [8])
} Poloni XXVIII ϑ

A. MDLXVII. Joh. Huber, Med. Dr. rector:

Hieremias Vuoinowskÿ [8]) Polonus VIII β VI ϑ

---

[1]) w Heidelberskim uniw. wpisany w r. 1564.
[2]) Dziewałtowski.
[3]) zam. Swięcicki.
[4]) Prawdopod. »Lewicki«.
[5]) W Heidelberskim wpisani r. 1562.
[6]) Wpisani w Heidelberskim uniw. r. 1562. Nazwisko famulusa: Krzyskowski, cf. Karłowicz, l. c. str. 314.
[7]) w Heidelb. 1569.
[8]) w Heidelb. 1567.

Digitized by Google

A. MDLXVIII. Sim. Sulcer rector:
Valentinus Wroblefchi Polonus nil p. p. [1])
Petrus Miscouius a Mÿruf Polonus 9 β

A. MDLXXI. Huldrich Coccius rector:
Magnificus Dominus Andreas Zebrzÿdovesky [2]) de Wierzbock, Palatini F. Polonus
D. Nicolaus Rupnouftkÿ [2]) Polonus
M. Thobias Theod. Silesius [2])
D. Daniel Pazyzky [2]) Polonus
D. Jacobus Twardesky [2]) Polonus
Gaspar Goswizius
D. Zdencoslaus Brodizky a Trzebokowa 10
} D. isti dederunt coron. 2.

A. MDLXXV. Sim Sulcer rector:
Andreas Fierley de Dambrouiza Palatinus Cracouiensis
Petrus Ostrouerczi
Ioannes Dziedek
} Poloni coronatum aureum
Ioannes Osmolski [3]) de Pra Wiednikÿ (sic) Polonus ducatum ung.

A. MDLXXVIII. Christ. Vrstisio rectore:
Mart. 3. Martinus Chmelietzkj [3]) Polonus territorii Lublinensis, 6 (rector. Jo. Nic. Stupani)
Octobr. 26. Joannis Droyczenskÿ de Droyczany Polonus Dni Joan. Osmolski nepos ex sorore 10

A. MDLXXIX. Jan. 13. Petrus Broniowski de Byedzerdza (?) Polonus 15

A. MDLXXX. (Huldr. Coccio, Basil. Amerbachio rectorr.).
Petrus Goraius
Adamus Goraius
} Nobiles Poloni ducat. ung.
Stephanus Aichlerus Polonus s. 10

A. MDLXXXI. (Theod. Zwingero rectore)
Joannes Ephorinus Cracouiensis Polonus s. V
Sebastianus Strikouius Polonus s. V
Josephus Sieniczki Polonus s. XV
Nicolaus comes ab Ostrorog Pol.
Jacobus Mileuius Nob. Polonus
Joannes Tonas Morauus
Christoph. Lubineccius Nob. Pol.
} VII łb (?)

---

[1]) = nihil propter paupertatem.
[2]) w Heidelb. 1571 r. Rupnowski także już w r. 1565.
[3]) Por. exkurs na końcu.

Digitized by Google

A. MDLXXXII. (Felix Plater rector:)
Andreas Krothoſki Polonus Palatini Innowladzſlaw F. } L
Jacobus Broniewsky [1]) Polon. }
A. MDLXXXVI. (Basil. Amerbach rector:
Dn. Stan. Ostrarogus (sic) comes Pol. [2]) } ducat. vng.
Joannes Amplias Pol. praeceptor eius }
A. MDLXXXVIII. Petrus Kurnÿczkÿ Polonus 15
A. MDXC. (Jacob. Grynaeus Rect.)
Generosus Joannes Skumyn [3]) Lituanus
Palatinides Nouogrodensis, capit. Braslaviensis dedit ducat. ung.
Luc. Mosalski [3]) Lituanus
Georgius Mosalski [3]) Lituanus
Christoph. Francowitzius
Stanislaus Sborulski [4]) praeceptor
A. MDXCI. (Joh. Gut rector)
Johannes Abramovicz Lithvanus XV
A. MDXCII. (Casp. Bauhin rect.)
Nicol. Possedowsk (i) Silesius XV
Daniel Naborovius crac. polonus XV
A. MDXCIII. (Sam. Grynaeus)
Fridericus Gutteter [5]) eques Polonus
A. MDXCIV. (Joh. Brandmuller rect.)
Samuel Slupeczky de Conary } 50
Johannes Slupeczky de Conary }
A. MDXCV. (Felix Plater rector)
Iun. Raphael Leſſczinius de Leſſno honorosus polonus
Ioannes Wilkouius n. p.
Stan. Zelenski de Zelanna [6])
Joannes Blothniczki [6])
Joannes Sobanski [6])
A. MDXCVI. (Joh. Jacob. Grynaeus Rector)
Illustrissimus princeps Georgius Radziwil, Dux in Dubinki et Birzae, Palatinides Nouogrodensis, Capit. Moziriensis.
Illustrissimus princeps Johannes Radziwil, Dux in Birza et Dubinki, palatinides Vilnensis, capit. Boryssoviensis

---

[1]) Heidelb. 1591 r.
[2]) Heidelb. r. 1585, cf. Karłowicz, str. 316.
[3]) W Heidelb. 1589. Tamże zapisano: »Masalsky«.
[4]) Heidelb. 1586.
[5]) Heidelb. 1592.
[6]) Heidelb. 1593.

Digitized by Google

Morum ipsorum moderatores:
Daniel Choinouius
Melchior Reichius
Famuli:
Joh. Oginski, Alexander Tryzna,
Joh. Szadek, Joh. Baltasar, Lutomirski, Prpes generosissimi suo et suorum nomine 8 ungar. ducatos.
Generosus Samuel Naruſſeuicius [1])
Castellanides Smolescensis
Generosus Albertus Naruſſeuicius [1]) illius germanus
Stanislaus Vuolowitz C. S. Lituanus Baro nomen suum professus 24 Januarii
Illius praeceptor Jacobus Schenckfuss, Silesius.
Joh. Orzelski de Bozviowicze nob. Pol. 18 batz.
Laur. Lemke Lublinus Pol. 7 batz.

A. MDXCVII. (Ludov. Iselin rector:)
Andreas Naruſſeuicius Dns in Kupisci etc. 6

A. MDXCVIII. (Casp. Bauhin rector)
Praedislaus Pachoſs de Vliaſſeuice Polonus
Ioannes Soſzinckj Pol.
Vincentius Liscouicius Cracov. Polonus 12

A. MDIC. (Henricus Just rect:)
Stanislaus Lipski
Joannes Lipski
Zbygneus Lipski
Adamus Lipski
} a Goray fratres
Nicolaus Szuyski Polonus
Joannes Zauuadzki a Zauada Pol.
Martinus Czaplia de Szpanow Pol.
Petrus Sowinski Pol.
Daniel Basilicus Pol.
Lucas Onensis
Stephanus Dersinski
} famuli
Joannes Radziminski Palatinides Podlasiae
Michael Fuchsius Borussus Elbingensis
Eustachius Stanislavski pol.
Joannes Magius Stetensis.
Georgius Rzevicius polonus
Stephanus Steinig polonus
Casparus Chrzastouski de Chrzastow pol.
Nicolaus Zenouitz Palatinides Brestensis Lituanus

[1]) Heidelb. 1591.

Digitized by Google

Joannes Gorlicki polonus
Raphael Rutter Lituanus.

(Ogółem od r. 1551 do 1599 włącznie 145 Polaków).

EXKURS.

Brak całkowitej i zupełnej historyi uniwersytetu bazylejskiego zastępuje, choć niedokładnie, dzieło Herzoga, wydane 1778 r. p. t.: »Athenae Rauricae s. catalogus professorum Academiae Basiliensis ab A. 1460 ad a. 1778 cum brevi singulorum biographia«. Tamże na str. 336 pod Nr. XVI znachodzimy wiadomość o Marcinie Chmieleckim, który przez długie lata był uniwersytetu bazylejskiego profesorem i w Bazylei też żywot zakończył. Ze spisu rektorów akademii na końcu dzieła dowiadujemy się, że Chmielecki dwakroć był rektorem: w r. 1613 i 1627.

Posługiwać się musiał Herzog w swych biografiach dokumentami z pierwszej ręki, z którymi niewiadomo, co się stało. Ważna dla nas bijografija Chmieleckiego brzmi jak następuje: »Martinus Chmielecius a Chmielnick lumen solis vidit primum Lublini, nobili Poloniae civitate d. 5 Nov. a. 1559 patre usus Johanne Chmielecio a Chmielnick, matre Catharina Sczuka, Stanislai Sczukii de Sczuka filia, adeoque parente utroque ex ordine equestri. Literis devotus atque in patrio ludo pro aetate imbutus Basileam venit anno 1577 illuc ob praeclaram indolem atatque industriam eum vocante generosissimo Johanne Osmoski *(sic)* L. Barone in Prawienniki *(sic)*. Lares huius viri, quibus adscriptus erat, ea fide et religione coluit, ut non modo ipsius adfectum, sed et praemia amplissima meruerit. Musis etiam litavit animo pio *a. 1578* ad lectiones publicas cum laude promotus. Praeter ***philosophiam*** diligentem operam dedit ***medicinae*** eo in hac arte progressus, ut d. 30 Mai *a. 1587* phoebeam lauream ex manibus Felicis Plateri publice acciperet. Hac viri diligentia atque eruditione delectati proceres academiae eum *a. 1589* ***Logicae professorem*** constituerunt, quam provinciam per annos 21 integros omni, qua debebat, fide administravit. Hinc autem die 18 Dec. *1610 ad professionem Physices* vocatus eidem dexterrime per annos 22 praefuit. Membrum fuit collegii philosophici atque medici hinc et utriusque ordinis decanatum aliquoties gessit. Artem clinicam diligenter, prompte et cum singulari humanitate ac comitate exercuit ut vere ***gratiosus medicus*** audiret, non tantum a civibus nostris sed et ab exteris imo a principibus desideratus, ut qui duorum Episcoporum Basiliensium archiatrum egit. Bina etiam vice Academiae nomine legationem subiit ad Episcopum

Digitized by Google

Basiliensem Academiae nostrae cancellarium una a. 1608 cum Ludovico Iselio JC. ad Wilhelmum Rinck de Baldenstein; altera a. 1629 ad Henricum ab Ostein cum J. Jac. Faeschio JC. Successive tres habuit uxores: primam Christinam Zuinger Theod. Medici filiam et J. Wern. Huberi viduam duxit a 1588 quina prole ex ea suscepta. Hac d. 1. Oct. 1610 defuncta ad secunda vota transiit cum Christina Werenfels, quae filium ei peperit unicum; hac quoque a. 1619 ex hydrope sublata ad tertium matrimonium accessit cum Vrsula Vrstisen Christiani Vrstisii Theologi, historici, mathematici et archigrammatei filia, cum qua reliquum vitae exegit; cursum absolvit fulmine apoplectico tactus d. 3. *Jul. 1632*. Reliquit ex primo conjugio *filium*, studiorum laudisque ex asse heredem *Joh. Lucam* qui a. 1621 Basileae Medicinae Dor creatus et a. 1628 Mullhusium vocatus poliatri, senatoris, quaestoris atque consulis munera dexterrime gessit a. 1662 ibi fato defunctus; relicto itidem filio Martino Med. Doct. qui etiam Mulhusii consul obiit a. 1694.

Ejus extat dissertatio de humoribus Basil. 1619, it. diss. de elementis ib. 1623«.

Digitized by Google

KSIĘGI NACYI POLSKIEJ

W PADWIE.

Wydał

ST. WINDAKIEWICZ.

W ponurej izdebce na drugiem piętrze gmachu uniwersyteckiego w Padwie, w tak zwanem archiwum aktów dawnych (Archivio antico), znajdują się dwie księgi prochem pokryte, które na swych grzbietach noszą nowożytny napis na białej karcie: Atti della Nazione Polacca con serie di Consiglieri etc.

Są to kodeksa papierowe in folio z XVII wieku, o brzegach złoconych, oprawne w brunatną skórę z wyciskami również złoconemi. Oba są kształtem i zewnętrznym pozorem zupełnie do siebie podobne. Różnicę pierwszego od drugiego stanowią jedynie dwie piękne, choć zatarte, illuminacye w eliptycznym otoku, na obu częściach jego oprawy się znajdujące. Na wierzchniej jest wyobrażenie św. Stanisława wskrzeszającego Piotrowinę. Z lewej strony stoi postać księcia w purpurze i gronostajach, z prawej klęczą dwie osoby w sukniach ciemnozielonych. U góry obłoki zielone, wśród których unosi się zatarty bardzo anioł, rozgłaszający trąbą sławę spełnionego cudu. Illuminacya, znajdująca się na spodniej części oprawy, przedstawia tarcz podzieloną na cztery pola. Orzeł polski i Pogoń litewska powtórzone dwa razy naprzemiany. W górze nad herbami aniołki cielistego koloru podtrzymują koronę królewską.

Pierwszy z tych kodeksów odnosi się do lat 1592—1649 [1]) i zawiera 169 kart (6 nieliczb., I—XV, 1—148), z których 33 kart i 25 stron

[1]) Z wyjątkiem zapiski na str. 123 b, do r. 1662 i zapiski na str. 147 b do r. 1701, się odnoszących.

Digitized by Google

jest niezapisanych [1]). Drugi z nich odnosi się do lat 1649—1749 i zawiera 170 kart (6 nieliczb., 1—384 [2]), z których 54 kart i 37 stron również jest niezapisanych [3]).

Księgi te posiadają rozmaite nazwy: Codicilli, Album Nationis, Liber Nationis, a nawet Liber Congregationis S. Stanislai, były zaś przeznaczone głównie (zob. niżej) na zapisywanie nazwisk członków nacyi i osób przez Padwę przejeżdżających, wraz z wyrażeniem ofiar przez nich złożonych, w pierwszych latach istnienia nacyi na cele stowarzyszenia, w późniejszych, na budowę (i utrzymanie) ołtarza św. Stanisława, który nacya w kościele św. Antoniego w Padwie wznieść postanowiła. W postaci, w jakiej księgi te dzisiaj oglądamy, znalazły się one dopiero w połowie XVII wieku, czem się właśnie tłómaczy ich szczególne zewnętrzne podobieństwo, przy różnicy w pojedyńczych częściach składowych księgi pierwszej.

R. 1592, kiedy się Polacy w Padwie przebywający w nacyą związali, założono księgę wpisową, zapewne w formie tak zwanej tutki (codicilli), w którą wpisywać miano paragrafy statutu, nazwiska wstępujących członków a nawet rachunki bieżące [4]). Zdarzenia ważniejsze, jak: zawiązanie nacyi, zmiany konsyliarzy, dawały powód do zanotowania ozdobnem pismem tych faktów w kodycylach. I tak, opowieść utworzenia nacyi poprzedzono bardzo piękną miniaturą. Na podstawce stoją dwie siwobrode osoby. Starzec po lewej stronie jest łysy, w ubraniu, w jakiem sobie z końcem XVI wieku starożytnych Rzymian i Greków wyobrażano, w chitonie koloru niebieskiego i w płaszczu czerwonym. U góry napis Solon, u dołu Athenien. Z drugiej strony człowiek z włosem na głowie, w chitonie żółtym a płaszczu niebieskim. U góry napis Licurgvs u dołu Lacedemon. Obaj starcy trzymają jedną ręką swe płaszcze, drugą dwie złączone kamienne tablice praw. Na jednej z nich napis drobnemi literami: Impera ‖ toriam Ma ‖ iestatem ‖ non solum ‖ armis de ‖ coratam ‖ sed etiam legibus o ‖ portet esse ‖ armatam: ‖ vt vtrumque ‖ tempus & bellorum ‖ & pacis, ‖ recte possit ‖ gubernari ‖ †. W słowach powyższych, jak niemniej w całej kompozycyi, zawarł twórca miniaturki rzeczywiście wiele myśli. Również zapiski o zmianie konsyliarzy

---

[1]) Mianowicie: 5 początk., VI—XIII, 68, 71, 83, 84, 94, 128—146, 148; nadto 26 stron niezapisanych recto: 17, 28, 43, 76, 110, 147; niezapisanych verso: 40, 62, 87, 89, 91, 92, 97, 98, 100—103, 105—110, 113, 114, 118.

[2]) Liczbowanie błędne, bo po k. 59 następuje k. 100, po k. 109 k. 200, po k. 209 k. 300.

[3]) Kart 54: 6 początk., 5, 11, 13, 33, 35, 40, 48, 50, 201, 209, 300, 347—384; 3 strony niezapisane recto: 38, 57, 304; 34 stron niezapisanych verso: 7, 9, 15, 22, 25, 29, 31, 47, 52, 55, 56, 100, 102, 104—106, 109, 200, 308, 311, 312, 315—320, 325, 328, 329, 331, 343.

[4]) Po r. 1594, tj. po czas, kiedy assesorom sprawiano agendy.

Digitized by Google

nastręczały fantazyi notującego nieco materyału. Pomysł ograniczał się na tem, że początkowe litery słów w pierwszej linijce takiej zapiski wykonywano nader starannie, i w formę ich wkładano alegorye, z celami nacyi w związku będące. Litera np. E w napisie z 8 lutego 1592 r., czarnym tuszem wykonana, wyobraża kobietę rzucającą pieniądz do skarbonki. Ręce jej wyciągnięte tworzą dwie górne kreski poprzeczne drukowanej litery, siedzące u nóg jej zadumane dziecię tworzy nóżkami swemi trzecią spodnią kreskę poprzeczną. Litery A, D, w napisie z 8 sierpnia 1593 r., także tuszem zrobione, przedstawiają: pierwsza, dwoje dzieci z rączkami splecionemi, druga, dziecię ze skarbonką u stóp błogosławiącej je postaci niewieściej. Widocznie chciano dać w tych kompozycyach wyraz podniosłemu uczuciu siły, z łączności i ofiarności płynącej.

Wszystkie zapiski i ozdoby aż po r. 1605 w dzisiejszym kodeksie pochodzą z jednej ręki, odtąd zaś zaczynają się własnoręczne podpisy członków i notatki co chwilę inną reką pisane. Rzecz zastanawiająca, ale łatwa do wytłomaczenia przy pomocy aktu, który podałem niżej. (nr. 2.). Dowiadujemy się bowiem z niego, że pierwotna księga wpisowa zniszczała z biegiem czasu, a konsyliarz ówczesny, Marcin Władysław Weiher, kazał za zgodą nacyi sprawić nową, w którą przepisano »wiernie i pilnie« zawartość dawniejszej. Wiadomość powyższą umieszczono na czele nowej księgi i poprzedzono ją znowuż piękną miniaturką. Dwa zgrabniutkie aniołki jedną ręką trzymają w powietrzu koronę ponad herbem Polski i Litwy, drugą gałązki palmowe. U dołu zwiesza się na girlandach z owoców i winogron bardzo ładna tabliczka, na której r. 1605 zapomniano położyć napisu. Nowa księga stanowiła znowuż tak zwaną tutkę o 106 kartach, i służyła na wpisywanie nazwisk aż po r. 1640. Pozór części kodycylu od r. 1605 jest już zupełnie odmienny, bo, jak wspomniałem, podpisy w niej są własnoręczne, a rysunki i malatury są w pomysłach płaskie lub skromne, wyobrażając najczęściej herby konsyliarzy, pod któremi następują podpisy członków. Tak np. bez najmniejszego gustu jest obrazek z kwietnia 1635 r., przedstawiający Orła polskiego w czerwonem polu, wspartego szponami na karkach Turka i Tatara. Piękne są jedynie herby tuszem wykonane: Działyńskich z 1612 r. i Porębskich z 1614 r.

Księga przez Weihera sprawiona, przechodząc z rąk do rąk i pozostając w ustawicznem użyciu przez 35 lat, zniszczyć się musiała. Ztąd też wspomnianego roku Floryan Michał Smogulecki, konsyliarz nacyi, rozkazał zrobić »własnym kosztem« księgę in folio (t. I. 90), w której skład włączono w dosyć oryginalny sposób kodycyl z czasów Weihera [1]). A mianowicie do każdej karty kodycylu dosztukowano półkarty

[1]) Utworzyły one w nowej księdze karty: 1 nieliczb., I—XV, 1—90.

Digitized by Google

tak, iżby razem tworzyły kartę in folio. Przyznać jednak wypada, że operacyę tę wykonano z przedziwną zręcznością, bo i karty owe dolepiono delikatnie i ozdobiono je pięknemi arabeskami, tuszem rysowanemi, które zupełnie nie szpecą całości, a których rozmaitość przynosi zaszczyt ich twórcy.

Taką jest historya jednej z wyżej wspomnianych ksiąg. Przeszłość drugiej, sprawionej w r. 1649 przez konsyliarza Aleksandra Mikołaja Ossolińskiego, nie przedstawia nic ciekawego, z wyjątkiem chyba domniemalnej przyczyny powstania. Konieczność bowiem zakupna nowej księgi tłumaczy Ossoliński tem, że w pierwszej księdze poczyniło jakieś złośliwe pióro wiele dopisków przy podpisach. Tymczasem w księdze tej ujrzymy ze zdziwieniem podobnych żartów dosyć skromną wiązankę, a nadto 21 kart końcowych całkiem wolnych. Zdaje mi się, że prawdziwa przyczyna da się wyjaśnić z zestawienia dwu zdarzeń na pozór odrębnych. Około listopada 1635 r. obrano konsyliarzem Zygmunta Suliń-skiego, proboszcza w Wielkiej Modlnicy. Na nacyi, która go zaufaniem obdarzyła, dopuścił on się szkaradnego czynu, sprzeniewierzywszy jej pieniądze, z któremi uciekł do Polski, jak opowiada przypisek przy jego nazwisku w pierwszej księdze umieszczony. W 14 lat potem w księdze nowej zapisany jest wśród pierwszych tenże Suliński, jako opat Przemęcki. . . .

Zewnętrzny charakter księgi pierwszej od r. 1640 aż do końca jest zupełnie podobny do charakteru całej drugiej księgi. Na karcie folio wykonywany bywał z jednej strony (recto) rysunek w ten sposób, iżby tworzył ramkę, w którąby nazwiska członków zarządu nacyi umieścić można; z drugiej strony (verso) umieszczone są podpisy. Tym sposobem pozostawało wiele stron, czasem kart zupełnie wolnych, gdy wpisujących się wcale nie było, lub gdy liczba ich podpisów na jednej stronie pomieścić się nie mogła. (Zob. str. 11 przyp. 1 i 3). Akwarelle, zdobiące stronę, od której poczynał urzędować nowy zarząd, są i pomysłem i wykonaniem w tej części nędzne. Na wyszczególnienie zasługują rysunki herbów ze stycznia 1665 r. i z sierpnia 1666 r., dalej pomysł z lipca 1675 r., a przedewszystkiem z marca 1656 r. Herb Porębskich »Kornicz« (tj. stół) wieńczy wdzięczna postać dziewczęca w sielankowym stroju. Suknia jej zielona, na główce kapelusz słomkowy o kształtach swojskich, zdobny w kąkole i bławatki, w ręku kłosy. Z drugiej strony postać kobieca zakuta w zbroję, hełm na jej głowie a włócznia w jej ręku. U góry aniołki w obłokach trzymają chustę, na której napis:

Tavola franca
Alias Kornicz seu Stołowe Nogi.
Czytając imię herbu, wspomni więc na owe
Starożytne przysłowie: czci nogi stołowe.

Digitized by Google

W pomyśle tym czuć ducha XVII wieku. W przeciwstawieniu do głębokości myśli zawartych w miniaturach, o których wyżej nadmieniłem, spotykamy się tu z typowym żartem szlachty XVII stulecia; — w przeciwstawieniu do wykwintnego smaku renesansu w tamtych, z sielankowością i płytką dekoracyjnością francuską. Wierszyków podobnych, jak powyższe, znajdziemy na kartach tych ksiąg więcej [1]). Pojawiają się one w latach 1641—1691, ale żaden z nich nie posiada większej artystycznej wartości.

Tak się przedstawiają księgi nacyi polskiej, zachowane w Padwie do dnia dzisiejszego. Stanowią one zaledwo część zabytków rękopiśmiennych, które nacya polska po sobie pozostawiła. Lecz wspomniane w kodeksach, o których mówimy, inne księgi, jakoto: Protokóły zgromadzeń nacyi (Acta nationum), Księga praw (Leges), Agendy assesorów i t. p. zaginęły. Tem więc cenniejszą dla nas być musi ta jedyna spuścizna.

Księgi te kryją w sobie historyę 153 lat istnienia nacyi przy Uniwersytecie padewskim (1592—1745) i stanowią bardzo ważny materyał do poznania źródeł i kierunków oświaty polskiej od końca XVI aż połowy XVIII wieku, należy się im więc baczna uwaga.

Dotychczas chodziły o nich zaledwo głuche wieści. Pierwszą, choć niedokładną, wiadomość o nich podał r. 1848 Michał Wiszniewski w swej »Podróży do Włoch« (I. 215), drugą dokładniejszą w r. 1853 Aleksander Przezdziecki w broszurze p. t. »O Polakach w Bononii i Padwie« (str. 18). Innych dzieł i artykułów, które wspomniały o istnieniu podobnych ksiąg w Padwie, nie przytaczam, ponieważ opierają się one w części na pracach powyższych, w części zaś na wiadomościach w przelocie przez Padwę zaczerpniętych, które mogą zaostrzać ciekawość czytelnika, ale zaspokoić jej nie są zdolne.

Chcąc tedy wydobyć księgi te z niesłusznego zapomnienia i uczynić je własnością ogółu, podaję w ręce Czytelników wypisy z nich a mianowicie: Statut nacyi polskiej w Padwie; Akta do historyi tejże nacyi się odnoszące; Spis członków nacyi polskiej od r. 1592 do połowy r. 1600; wreszcie wyciąg ze spisu nazwisk od połowy r. 1600 do r. 1749, na którym się księgi owe kończą. Tym sposobem cały materyał w nich się znajdujący, zostanie z grubsza wyczerpany.

[1]) T. I. 97 b; T. II. 14 b, 16 a, 303 b, 308 b, 309 b, 316 b.

Digitized by Google

Leges Inclytarum Nationum Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae Patavii studentium anno 1592 mense Februario latae.

I.

Sacra annua studiorum initio pro nationis in scientia et virtute officium procuret (sic).

II.

Commoda Nationis ad illos saltim pertineant quorum nomina vt primum Patauii venerunt in album sunt relata.

III.

Conuentus Nationis promotiones funera vt maiore cum dignitate Nationis fiant singuli praesentia sua ornet.

IV.

Consiliarius numero suffragiorum creetur. Annuus sit. Nisi nationis voluntate, munus ipsi prorogetur. In consilijs Academiae, ea quae in re nationis sunt, promoveat, ipsa nequid capiat detrimenti caueat. in rebus maioris momenti inconsulta natione nihil statuat, Nationem quater in anno conuocet vt de rebus vtilibus et necessarijs deliberetur.

V.

Assessores itidem duo, eodem modo quo consiliarius eligantur; horum munus esto vna cum Consiliario Patauium primum venientes adire, Nomina et liberalitatem eorum in Codicillos referre, funera et defunctorum bonis si quispiam propinquior non adsit curare, Dissidentium lites componere.

Digitized by Google

VI.

Aerarij Publici arca apud Consiliarium sit donec centum marcae fuerint collectae inde tribus diuersis seris occlusae in sacello quod nationi accommodatum videbitur, deponatur, clauium autem una penes Consiliarium, altera penes unum assessorum, tertia penes Praefectum templi in quo arca deposita est, esto.

VII.

Ex aerario Publico, quam primum pecunia quae in usum illum suffecerit collecta fuerit locus sepulturae comparètur et nationum insignia successu temporis ibidem figantur.

VIII.

Jntra biennium ex aerario nemini quicquam neque postea plus decem coronatis mutuo detur, Ius autem illud mutuum dandi nationis esto, pignore deposito aut sponsoribus duobus quos natio approbarit, datis cautionibus de more obseruatis.

IX.

Jn paucitate legum salus: vnde natio, non nisi eas leges ferat quas necessario velit observare.

X.

Acta Nationum eorum potissimum quae in conuentionibus solemnibus vniuersali omnium sententia decernuntur scribuntor munus id penes Assessores esto. Lata anno Dni. 1592 die 20 Mensis Decembris.

XI.

Assessores singulis Mensibus prima Die Mensis Consiliarium conueniant, librum in quem venientes nomina sua inscribunt, et pecuniam quam contribuunt reuideant. Bedellum examinent, quantam in illo Mense qui praeterijt exegerit pecuniam exactam ab eo accipiant. et in aerarium ponant, Nomina insuper inscriptorum in alium librum inscribant ac ibidem recens ab ipsis pecuniam contributam notent Leges similiter si quae in usum Nationis erogauerint signent. Lata Anno Dni. 1593 Die 8 Iuny.

XII.

Quo tutius pecunia collecta et in futurum colligenda asseruari possit legem hanc Natio inuiolabiter conseruandam condidit, vt in Monte pietatis et non in sacello prout lex VI dicit per Consiliarium et Assessores deponatur ibique tam diu habeatur donec maior summa hoc est

Digitized by Google

sexcentorum ducatorum ad minus colligeretur. Minori enim praecio altare et sepulchrum, praesertim quod pro decore et ornamento Nationis esset. extrui non possunt. Ad quam quidem legem et hanc aliam adiunxit, ne quispiam in posterum audeat ex Natione nostra hanc pecuniam, in alios usus, quam in fabricam altaris Sancto Stanislo dedicandi et Sepulturae conuertere, haec enim omnium qui contributionem hanc fecerunt mens intentio et voluntas fuit prout de hac re latius in Actis habetur. Lata Anno Domini 1594 die 18 Martij.

A. N. P. t. I. f. IV. b.

Acta ad historiam Nationis Polonae spectantia, quae inveniuntur in Libris eiusdem Nationis.

1. In nomine Domini Amen. Anno Domini 1592 die 8 Februarij. Consiliarius Nationum Regni Poloniae et magni Ducatus Lithuaniae Petrus Broniowski de Biedzicza Conuocato frequenti conventu Illustrium, Magnificorum, Generosorum atque nobilium iuuenum, bonarum Artium studiosissimorum rogauit aequumne rectum ac honestum illis foret arcam seu ęrarium commune Patawy instituere? Qua de re requisitis sentencijs omnium, vbi diu multumque deliberatum, variaque a varijs vltro citroque in medium producta fuissent, inter quamplurima, haec potissimum valere, et ad id quod rogabatur faciendum interpellare videbantur, Primum quidem e dignitate omnium esse de mortuis commune sepulchrum ad aedem aliquam Augustiorem ere parari; quo quia hactenus carerent, contra nominis splendorem, passim ubiuis deferri, ac sepeliri cogebantur; Vt iure in eodem pleno numero, reperti sunt nonnulli, qui cum suis amicis ac cognatis non ita pridem Patawij mortuis, iusta facere cuperent: quo saltim aliquo monumento, nomen illorum de tenebris, et silentio, proferrent, nullo tamen modo indagare et odorari poterant vbi illi siti essent. Vt non frustra a magnis animis, optimisque ingenijs suasum fuerit, dandam esse operam non modo vt honeste cadamus, verum etiam vt quam honestissime iaceamus.

Accedebat causa non minor altera studiosis adolescentibus. quasi extrema quadam tabula in subsidium opus esse ne ad extrema redacti naufragium faciant, non modo litterarum verum et morum, dum prae inopia, in loco a patria et amicis longe dissito grauia atque indigna patiuntur. Sic vt in periculum veniat et gentis dignitas et quorundam etiam

Digitized by Google

salus. His itaque atque alijs similibus causis propositis et examinatis, consentienti inde uultu, sensu, animo, in eam sententiam ab omnibus itum est, Rogationem hanc veram rectam honorificamque esse omnibusque eius regni incolis bonam faustam, fortunatamque futuram. Quare certatim pro se quisque, qui tunc aderant, ultro dabant et contribuebant in erarium pro facultate et copia, vt qui authores essent alijs, imperandi, ydem essent et parendi, ac ne illud demum merito audirent patere (sic) ipsam legem quam tulisti. Hec cum ita effecta, non plene perfecta fuissent, Vniuersus qui tum aderat consensus, successores suos Patauium aliquando honestissimarum artium causa venturos magnopere oratos voluit, insistere velint ijs vestigijs, atque semel impressam orbitam, tenere atque pro fide fama reque in gentis ornamentum, aliquid conferre. certa Pecunia imperata non est: libera si quidem ingenia duci malunt quam trahi, verum quicquid a quouis ex animo datum fuerit, gratum acceptumque erit. Quo in tempus diuturnum rata certaque essent Pauciores magno a numero delecti qui leges certas ferrent quibus ista munita diu firma fixaque stare possent.

Ib. t. I. f. II. a.

2. Anno Domini 1605 Die 24 February Nos Martinus Wladislaus Weiher Consiliarius Nationis Polonae et magni Ducatus Lithuaniae. Cum Libri Nationis veteres, longo vsu attriti ac laceri multis lituris et erroribus deformati in nostrum Consiliariatus Officium inciderent. placuit nobis pro honore Nationis eas integrę ac politiori formae reddere, et ab erroribus, ac maculis vindicare, Quapropter requisito Nationis consensu, nouos comparandos et in eos contenta veterum referenda, ac dedescribenda, curauimus. Quam quidem operam non minori fide quam diligentia, susceptam et perfectam, quisquis, intuebitur, boni et equi consulturum existimamus, quod pro decore Nationis, libri ex Veteribus, noui, ex laceris integri. ex cancellatis, mundi et perpurgati, apparent; Actum Paławy Anno et die vt supra.

Ib. t. I. f. I. b.

3. Anno 1623 die 29 Maii Illustris et Generosus Dominus Casimirus Wolski consiliarius pro tempore conuocata natione tota exposuit causas sui reditus in patriam atque ideo necessitatem alium more antiquo eligendi, Multis hinc inde rationibus expensis, grauique facta deliberatione cum multis videretur huic dignitati sustinendae idoneus conclusum est vnanimi omnium consensu rogandum esse Illustrissimum et Reuerendissimum Dominum Dominum Nicolaum Pacium Dei gratia Episcopum Samogitiae vt quod in tali casu ante factum fuerat scrinium

Digitized by Google

cum pecunia et legibus interim acciperet vna cum facultate plena vel substituendi aliquem pro urgenti casu vel pro suo arbitrio eligendi quando iterum aliquis veniet aptus ad sustinendum hoc munus. Epistola missa ad Illustrissimum Venetiis hinc commorantem nomine totius nationis vna cum subscriptione mox abeuntium Reuerendissimi Domini Samuelis a Bogusławice Sirakowski Abbatis, Reuerendi Domini Nicolai Suligostowski Praepositi Xiąznicensis. Illustris et Generosi Domini Badębski Subdapiferi Pinscensis, Illustris et Generosi Domini Stanislai Szyszyński. Alia quoque separatim ab Illustri et Generoso Domino Casimiro Wolski antiquo Consiliario. Illustrissimus et Reuerendissimus Dominus Episcopus videns res Nationis eo loco non grauatim votis illorum annuit facturus quicquid esset cum honore Nationis.

Ib. t. I. f. 45. b.

4. Anno 1624 die 26 Februarii Illustrissimus et Reuerendissimus Dominus Nicolaus Pacius Dei gratia Episcopus Samogitiae cum animaduertisset aduenisse Patauium ex magno Ducatu Lithuaniae Illustres ac Generosos Dominos ad sustinendum munus Consiliariatus idoneos, facta conuocatione totius Nationis instituit electionem, in qua vnanimi omnium qui tunc aderant consensu electus est Illustrissimus Dominus Stanislaus Casimirus Rudomina Dusiachi Serenissimi Principis Ladislai Sigismundi intimus Camerae Aulicus in consiliarium inclytae Nationis Polonicae et Magni Ducatus Lituaniae Pro more antiquo adiuncti sunt duo assistentes Excellmus Dominus Laurentius Smiesskowicz Philosophiae Doctor et Dominus Martianus Gruzwaier.

Ib. t. I. f. 46. b.

5. Anno 1625 die 2 Martii. Cum inter proxime pręteriti D. Consiliarij (quam fecit) officij resignationem rumor increbuisset, Serum Principem nostrum Vladislaum, Romam redeuntem, iam iam Patavium adventare, nec esset, qui hoc tali tempore Nationis eam pro dignitate sustineret: unanimi consensu totius Nationis legitime congregatae supplicatum est Mco Dno Alexandro Deodato Sapiha Capitaneo Orssanen. Patawij tum commoranti, ut ipse pro honore et amore inclytae Nationis istam prouinciam non detrectaret. Itaque sicut nuper Mus ac Rmus D Nicolaus Pac, Samogitiae Epus et ante hunc Mus ac Rmus D. Andreas Opolinscij Posnan Epis (uterque iam piae memoriae) Nationis rem in articulo necessitatis licet imparis (sic) constitutam ad se deferri gaudebant, eiusque se tutores ac propugnatores re, ac effectu positabantur (sic). Ita iam nominatus Mus pari studio, ac aeque praeclara uoluntate bono communi inseruiendi uere commemorabilis, expensis rationibus

Digitized by Google

in medium adductis eandem hoc tempore ornandam, tuendamque cum auspicatis votis omnium suscepit; Immo (sic) iam ipsum se proprio insuper mnemosyno (sic) opportuno tempore amplificaturum pollicitus est. Quam ob rem Scrinium Nationis ad Illmi Domum deportatum est, adiunctis eidem pro more duobus qui Assistentes nuncupantur. Excellmo D. Lauren Smieszkowic Medic. Doctore et Generoso Dno Martiano Korzeniowskj.

Ib. t. I. f. 5o. a.

6. Anno 1635. Alexander Sokołowskj Episcopus Chiouiensis Christophorus Tuczynski Castellanus Posnaniensis. Nos supranominatj Regni Poloniae Senatores vna cum Illribus et Admodum Rndis Magcis Nobilibus et Excellentibus viris Patauiae commorantibus videntes maximum Inclytae Nationis nostrae Polonae in hac celeberrima per vniuersum orbem Vniuersitate Patauina in certis punctis disordinem, iniquitate temporum et erronea quadam consuetudine nouiter introductum, Arcam nationis licet pecunijs vacuam, vna cum libris et legibus ipso Magistratu approbante accepimus, leges vt maioris semper sint valoris et authorithatis a Suprema Potestate subscribi procurauimus, poenas in delinquentes et dilapidatores publici aerarij decreuimus, altare S. Stanislai penitus collapsum vna cum Imagine et gradibus restaurari mandauimus. Hortantes in Dno hos omnes ad quos aliquando nationis regimen deuenerit, vt sint memores generis et nominis sui, vt secundum leges praescriptas omnia gubernent et moderentur, vt insuper omni cura et diligentia procurent ne unquam in exteris nationibus inferatur crimen gloriae nostrae. Acta sunt haec die 2 Augusti post electionem Officialium Vniuersitatis Patauinae. Praesentibus et consentientibus Illribus et Admodum Rndis Mgcis Nobilibus et Excellentissimis Dnis Eustachio Casimiro Wollowicz Vstianensi et Plotensi Capneo SRMtis intimo Cubiculario, Petro Ciswicki Praepto ZBąszinen, SRM. Secretario, Vladislao Ciswicki Aulico Cubiculario SRM. Matthaeo Ioanne Indicki Protonotario Aplico Canco Crusuiciensi, Alberto Zaleski IVD Georgio Koch, Paulo Kocieł, Seuerino Bielicki, Alberto Pilchowicz, Francisco Kolpinski, Sebastiano Falkowicz Phiae et Medicinae Doctore, Georgio Lemka Michaele Kasll P. et M. D. Andrea Zdobicki Adamo Borzęcki, Francisco Konczewicz et alijs quam plurimis.

Ib. t. I. f. 76. b.

7. Anno 1649: Nos Alexander Nicolavs Comes de Tenczyn Ossolinski. In primordys Aduentus Nostri in Italiam Inclyte Nationis Polonae in deficiente peregrinationis Studio apud Amplissimum Gymna-

Digitized by Google

sium Patavinum protunc insudantis Consensu Dignitatem Consiliariatus laudabili Maiorum Consuetudine inauthoratam inymus. Quarto Nonarum Octobris Assistentibus Nobili: Ioanne Strzesz e Legistarum et Excellenti Hieronymo Conrad Phiae et Medicinae Doctore ex Artistarum Studio delectis, et Nobili Sigismundo Borcowski Bibliothecae Procuratore, Excellente itidem Dno Iacobo Reinekier Phiae et Medicinae Dr defungente. Quo in Regimine cum multa Nobis publicum respicientia commodum sese ordinanda obtulissent, primum transeuntium dignitati, et memorię pro decore consulendum esse duximus. Librum Nationis in quo Nomina, et liberalitates invisentium Patauiam inserta continentur vetustate liturisque informem, et pene dispersum a PerIllmo DD. Martino Wladislao Wahier protunc Nationis Anno Sexcentesimo Quinto supra Milesimum Consiliario in planiorem formam recollectum inspeximus. Hic ipse Liber cum Sugillatorum curiositate multorum Nomini et Famę maleuolum passus calamum ad margines inscriptionum multis perperam inuersis multis Sarcastice adaptatis plurimis contumeliose intrusis obtrectasset, et iam completus pene tot aduenientium scriptis nominibus posterius uenturorum obuias subscriptiones aegre comprehendere potuisset requisito Totius Nationis Nostrae Consensu Librum Nouum proprijs Nostris Sumptibus sub Foelicibus Auspicijs Sermi Ioannis Casimiri Regis Poloniae prospere protunc Regnantis perfectum multis Illrium Virorum pro Nostri Consiliariatus tempore transeuntium atque imprimis Illvstrissimi et Reverendissimi Dni Dni Nicolai Alberti ab Olexow Gniewosz Episcopi Wladislauien, et Pomeranię Publica Legatione ad Serenissimam Repvblicam Venetam functi superscripto. Nomine suo condecoratum ad Vsum Nationis Nostrae pignoris, et Beneuolentiae munus offerre censuimus. Statuentes in posterum, ut a talibus mordacibus lituris Liber iste omnino sit immunis, et in cura semper Succedentium Consiliariorum Suorumque Assistentium seruetur: qui si quid tale deprehenderint trutinę Totius Nationis commendabunt ubi re bene pensata delinquentes pena arbitraria punientur. Datum Anno quo Supra Die Decima quarta Octobris.

Ib. t. II. f. 2. b.

8. Anno Dni Millesimo Septingentesimo Nono. Die Decima Mensis Septembris: Cum invida Patriae Monosyllaba Proles Mors et Mars funestas induceret Scenas etiam et Inclytam hanc Nationem licet a suis remotam furoribus, non immunem tamen a fati legibus esse voluit, cum eius Decus, defectu Illmorum Virorum deprimendo, diutius orbitatis maerorem ferre coegit. Cum tandem feliciter Illmus et Excellmus D. Hyacinthus Łopacki Phiae Doctor Padvam advenerit, Serenissima Natio, pro

Digitized by Google

suo decore resuscitando, praedictum Ecclum D. Consiliarium Nationis elegit concordibusque Votis et Vnanimi consensu, confirmavit, additis eidem Duobus Assessoribus Rndo P. Martino Dalczewski STh Lectore S August Conuentus Ord. Praedic Vicario, altero Rndo P. Simone Nowowieiski Ord. Carmelit. STh Lectore. Pro cuius in rebus gestis prudentia, Memoriam hanc Venerabunda Natio, in vim debiti Virtutibus Honoris et suae gratitudinis officium, poni curavit.

Ib. t. II. f. 338. b.

9. Anno Domini Millesimo Septingentesimo Decimo Secundo Die Octava Decembris. — Cum longo Temporis Spatio Inclita Natio Polona Consiliario Orbata esset. Veniente hac tempestate Illustrissimo et Excellentissimo Domino Thoma Iosepho Maieranowski Leopolien Patauiam ratione Capessendae Laureae in Medicina, ut hoc Infortunium compensaret Instituit electionem. In qua Concordalibus votis electus est idem Illmus D. Maieranowscki In Nationis Praesidem unaque Cum assessore Excellentissimo D. Ignatio Michałowski in Universitate Cracouien Ph. Doctore et Professore. Praesentibus Excellmo Assessore et Admodum RP Martino Dalczewski Ord. Praed. Vicario et RP. Carolo Mlodkowski Sacr. Theol. Bacalaureo. Pro cujus in promovenda Nationis Fama et Honore.... cura rebusque gestis Prudentia, posuit In vim Meritorum virtutitque Venerabunda Natio Polona.

Ib. t. II. f. 341. a.

10. Anno Dni Millesimo Septengentesimo Decimo Quinto Die Decima Iunij. — Calamitoso hoc temporum decursu Undequaq. saeva minante Adventumque Illmis DDis Nationalibus prohibente post discessum Romam Illmi Dni Thomae Maieranowski Ph. Med. Doct. Iterum aduersa Sors Serenissimam Nationem Suo priuauit Directore. Redeunte hac Continuata tempestate Illmo Dno Thoma Iosepho Maieranowski Ab Clemente XI Pontifice Maximo Equite aurato, Sacrique Palatij Apostolici Comite, Creato, antequam in Patriam reverteretur Patauij parumper Commorante expostulauit Natio quatenus Secundaria hac uice munus Consiliarij Subiret, quod annuendo Uotis Nationalium Secundariamente regimen hoc absolutum Cum maximo Nationis honore. In vim Elogij et gratiarum actionis pro administrata Consiliarij Prouincia posuit (Praesentibus Admodum RP. Martino Dalczewski Ordinis Praed., ViCario et RD. IaCobo Ligęzowski Illustrissimi Archiepiscopi Leopoliensis Capellano Ceterisque Illmis et Gnosis DD. Nationalibus transeuntibus) Venerabunda Natio.

Ib. t. II. f. 341. b.

Digitized by Google

Index Eorum, qui sua nomina in codicillos Nationis Polonae ab anno 1592 usque ad finem anni scholastici 1599 retulerunt.

Anno Domini 1592 Die 8 Februarij.

Petrus Broniowski de Biedziedza Consiliarius decem libras dedit.
Felix Kobrzyński de Dialowo Assessor contulit libras octo.
Valentinus Fontanus alter assessor contulit libras septem.
Rs Arnolphus Vchanski de Sluzewo Abbas Suleuiensis dedit scutos decem.
Henricus Fierlei de Dambrowicza Palatinides Cracouiensis dedit tres Vngaros.
Fridericus Lukomski de Lukomka dedit duos scutos.
Zbigneus Lanczkorunski de Brzezie dedit unum scutum.
Joannes Bal de Oczwia dedit lib. septem.
CHristophorus cHelmski de cHelm dedit lib. septem.
Iacobus Ostrorog lib. decem.
Ioannes Wozuczenski lib. septem.
Stanislaus Zorawinski scutum unum.
Marcus Oleszicius de Olesziki septem lib.
Thomas Stempowski septem libr.
Joannes Karsziczki lib. septem.
Sigismundns a Grodne Grodziczki obtulit lib. novem.
Rs Nicolaus Mielieczki de Mieliecz Coadiutor Trzecensis lib. decem.
Joannes Mielieczki de Mieliecz frater eiusdem lib. septem.
Martinus Sierakowski de Bogusławicze dedit libras decem.
Andreas Prochniczki de Prochnik lib. septem.
Stanislaus Korzeński de Malinkowicze dedit libras septem.

Quinque hi Mag. Di. Patauio priusquam leges conderentur, et liber construeretur abierant cum vero pro sua munificentia aerarium nostrum augere voluerint, eorum nomina et quantum quisque contulerit in Album Ego Petrus Broniewski de Biesdziedza Consiliarius referenda duxi agebantur prid. Cal. Maij. Anni CHr. 1592.

Stanislaus Derszniak z Rokitnicze lib. decem.
Adamus Brathoszewski lib. septem.
Mathyas Pomorzanski de Pomorzany dedit lib. octo.
Sigismundus Corzicz de Magna Porebka lib. octo.
Janusz z Kunin Woiewodzicz Nowogroczki Starosta Braslawski vngar. 4or.

Digitized by Google

Georgius Mosalski lib. 9.
Lucas Mosalski Lithuanus lib. 9.
Joannes Czarnkowski a Czarnkow dedit quinque scutos.
Stanislaw Ostrorog dal czyrwony złoty.
Andreas Zlothkowski dal skuth.
Petrus Osieczki o o
Albertus Gaiewski a Blodzisewo dedit vngaricum.
Martinus F. Sallasius Hunzbrodensis dedit libras septem.
Stanislaw Czarnkowski s Czarnkowa dal duos vngaricos.
Martinus Szyskowski Canonicus Crac. dedit lib. decem.
Joannes Piotrowski dedit vnum scutum.
Martinus cHelmski unum scutum.
Jan Zerniczki vnum scutum.
Stanislaw Skupeczki vnum scutum.
Nikolavs Skarsewski vnum scutum.
Władisław Przijemski de Golina vnum vng.
Adrianus Gostomski de Lerenicze vnum vng.
Joannes a Gorka Roskowski vnum scutum.
Andreas Wisliczki septem lib.
Joannes Slawosewski lib. 6.
CHristophorus z Baraski Palatinides Brasla: duos aureos.
Stanislaus Rosrazewski unum scutum.
Henricus Rozrazewski unum scutum.
Jan Hlebowicz na Dąbrownie Stolnik Wielº X. Lº dal vng. 2.
Mikolai Hlebowicz na Dąbrownie Woiewodzicz Troczki dal vng. 2.
Jakobus Broniewski lib. 5.
Mikolai Potoczki lib. 10.
Jan Ądeczki lib. 1.
Hieronimus Reczaiski unum scutum.
Georgius Pipanus dedit unum scutum.
Hieronimus Rapp dedit unum scutum.
Nicolaus Griczki dedit unum scutum.
Stanislaus Gembiczki Abbas Płoc: vnum vngaricum.
Gabriel Comes in Thenczyn dedit duos vngaricos.
Andreas Comes a Thęczyn Capitaneus Strzeienensis dedit duos vngaricos.
CHristophorus Sassina Carzsziczki Gnesnensis Cracou: Can: dedit unum vngaricum.
CHristophorus Falenczki dedit unum scutum.
Joannes Odrziwolski vnum scutum.
Jerzy z Baraski Woiewodzicz Braczławski Starosta Pinski trzy skuty.
Stanislaus Kisewski Abbas Lublin: Sigismundi Tertij Regis Poloniae Secretarius dedit vnum vngaricum.
Andreas de Bnin Opalenski Prepositus Plocensis dedit unum ungaricum.

Digitized by Google

CHristophorus Wiesolowski a Wiesiolow dedit libras duodecem.
Georgius Tysckewicz de Lohorsk Palatinides Bresten dedit vng. duos.
CHristophorus Sassina Carnsziczki (sic) Gneznen Cracoui: Wladisl Canon: nomine Illi Andreae Gabrielis, Comitum a Thęczin contulit ad hoc pium opus et auxit aerarium communitatis scutis decem.
THomas Tretherus Canc. Warm: dedit lib. 7.
Andreas Dębinski vnum dedit vngaricum.
Andreas Sapia Castel: Mienski dedit quatuor vngaricos.
Hieronimus Godziątkowski lib. 7.
Mathias Sobkowicz Custos Skarbimirn. obtulit lib. septem.
Joannes CHocziszewski dedit lib. septem.
Stanislaus Dembienski unum scutum.
Fr. Gregorius Ostrowski Praepositus Tarnouien: ex Maiori Polonia ordinis Cistercien: in Wogrowiecz professus ab Abbatibus Poloniae sui ordinis, ad sedem Apostolicam Nuncius unum vngaricum contulit.
Mathyas Kurkouicius Przemislien quatuor lib.
Joannes et Stanislaus Mniszkowie dederunt duodecim libras.
Martinus Okręgliczki lib. sex.
Hieronimus Czyzowski de Czyzow dedit unum vngaricalem florenum.
Martinus gereon Liczko de Orłowicze dedit vng. unum.
CHristophorus Wisoczki de Budzisław dedit libras septem.
Illmus Dns Dns Nicolaus CHristophorus Radziwił Dux in Olica et Nieswiesz Comes in Szydłowiecz, Sacrosancti Sepulchri Herosolimitani Miles Palatinus Trocensis cum esset Patauy (cum Illa) coniuge sua causa recuperandae valetudinis dedit ad hoc pium opus et nationis Polonicae Lithwaniaeque honorem vng. decem.

Anno Domini Milesimo Quingentesimo Nonagesimo Tertio.

Die 8 Augusti factus est Consiliarius Nationum Regni Poloniae Magnificus Dns Iacobus Comes de Ostrorog in cuius officii sequentes, in hos codicillas sunt inscripti

Martinus Gorski dedit libras sex.
Paulus Woluczki Canon Cracou. Secretarius et internum. Regis Sigismundi Tertij ad Clementem Octauum dedit lib. duodecim.
Domini Corniacty tres, dederunt aureum.
Antonius Suecbergerg SRM. secretarius dedit libras septem.
Gaspar Schlegel Leopol libras sex.
Martinus Borowski dedit libras quatuor.
Albrecht Rakowski dal talerow trzÿ.

Digitized by Google

Hieronimus Wolowicz dedit vngarum unum.
Joannes Albertus Grochowiczki talerum unum.
Joannes Kuczborski talerum unum.
Andreas Sosniczki libr sescz.
Gaspar Niewiarowski dal lib. 7.
Ioannes Giza dedit scuthum unum.

Anno Domini 1593 Die 10 8bris factus est Consiliarius Nationum regni Poloniae Magcus ac Generosus Dnus Sigismundus Porębski de Magna Porębka in cuius offio sequentes inscripti sunt in hos codicillos

Conrath Fihaiser dal scut.
Basilius Kopecz dal scuth.
Stanislaus Olszowski dal libr 3.
Balthazar Karsniczki dal lib. 1.
Stanislaus Słachczienski Cano Crac dedit vngaricos quatuor.
Laurentius Gembiczki Serenis Poloniae Regis secretarius dedit vng. quatuor.
Hieronimus Dembinski dedit quinque ungaros.
Barth(olo)meus Powsienski lib. quatuordecim.
Joannes Zalaszowski dedit scuthum.

S tych Pieniedzy dało sie commendatorom lib. siedm Notariuszom lib. 4.

Od extractow sol 24 z roskazania IcHM.

Die secunda Ianvari Anno Domini M. D. XC. IV. Factus est Consiliarius Nationum Regni Poloniae Magcus Dns Alexander Myskowski de Mirow in cuius offo sequentes in hos codicillos sunt inscripti.

Stanislaus Wapowski dedit duos aureos.
Joannes Tyczynski vnum aureum.
Magcus Dns Ioannes a Buczacz dedit vngaricos duos.
Samuel Gierazin dedit lib. 7.
Alexander Myskowski dedit vng. quinque.
Stanislaw Sulowski dedit vng. duos.
Sebastianus Posanus(?) dedit vng. vnum.

Anno domini 1594 die 18 Martij factus est Consiliarius nationum Regni Poloniae Magnificus Dns Nicolaus Gizyczki in cuius officio sequentes in hos codicillos sunt inscripti.

Digitized by Google

Stanislaus Czieklińſki de Czieklin unum Vngaricum dedit.
Stanislaus Korythko in Zwingrod dedit vngaricum vnum.
Thomas Pirawski Metropolitanae Ecclesiae Leopol Canon: dedit unum aureum.
Joannes Trepka dedit unum ungaricum.
Stanislaus Niegoszewski dedit septem libr.
Symon Bhar Iunior Borussus dedit lib. 7.
Joannes Comes a Tenczyn duos vngaricos.
CHristophorus Broniowski a Broniowicze dedit libras septem.
Alexander Raieczki unam Coronam.
Petrus Czieklinski vnum vngaricum.
Achacius Czema dedił tres vngaricos.
Michal Malisewski dedit unum vngaricum.
Adamus Borutha dedit lib. 5.
Georgius Niemoiowski dedit unum vngaricum.
Joannes Porębny Sendomir. dedit lib. 5.
Albertus s Pławski Palatinides Inowładysłauien: dedit vng. unum.
Mathyasz Niemoiewski dedit unum vngar.
Melchior Suninski contulit unum vngaricum.
Sebastianus Radimnius mediam scutum.

Anno domini 1595 die 9 Ianuarij factus est consiliarius nationum Regni Poloniae Mcus Ds Hieronimus Reczaiski in cuius officio infrascripti continentur.

Wyctorinus Stempkowski lib. septem.
Erasmus Dambiensky de Dembiany Decanus Cracouien: dedit quinque vngaricos.
Otto Schenknig D. G. Vendensis in Liuonia Eps dedit tres scutos in auro.
Albertus Słupski Canon. Posnan. dedit unum scutum.
Gabriel Bekiesz de Corniath dedit duos scutos.
Samuel Niewiarowski de Niewiarow dedit unum vngaricum.
Joannes et Tobias Sułowsczy dederunt vuum vngaricum.
Jacobus Bozeczinius dedit 5 libras.
Hector Czarlinski dał siedm libr.
Ioannes Clemens Radziwin Warsauien. dedit lib. quinque.
Rmus Dns. Bernardus Episcopus Luceoviensis tres Vngaricos florenos dedit, Die pria Iuly 1595 atq. eosdem singulis annis se daturum promisit.
Stanislaus Iuosza a Podosie unum scutum.

Digitized by Google

Gasparus Niewiarowski factus est Consiliarius Nationum Regni Poloniae Anno Di. 1595 Prima die Augusti in cuius offo sequentes in hos codicillos sunt inscripti.

Joannes Sapiha a Sapieziszki ex Germania Patauium veniens, ad tam CHristianum opus dedit duos Venetos Ducatos.
Gasparus Sczawinski unum scutum.
Albertus Baranowski Episcopus Plocensis pro amore honestatis nationis suae contulit decem taleros.
Rmi Dni Dni Patianus Pociei Prototronius et Eps Władomiriensis Brestensis et Cyrillus Terleczki exarcha et Eps Luceorien. Ostrosien. ad SS. D. N. Clementem VIII Metropolitae et Eprum reliquorum Russiae Graeci ritus Oratores obedien: Romam euntes et longo itinere exhausti pro tempore aureos duos contulerunt.
Lucasz Doctorius Canon. Luceorien. eosdem Ros Dnos ad Suam Santem deducens vngaricum vnum dedit.
Gabriel Ioannicius vngaricum unum.
Bartholomeus Kosz decem libras.
Georgius Ostrorog dedit duos vngaricos.
Nicolaus Walewski dedit unum vngaricum.
Adamus Swinarski dedit unum vngaricum.
Petrus Wielzinski dedit unum scuthum.
Andreas Zawiza in Zieiny dedit ung. unum.
Adamus Stankiewicz, Kiniaszko dedit vngaricum.
Adamus Zapaczki warsawiensis dedit libras septem.
Andreas SHoneus Academiae Crac. professor Regius, dedit libras decem sol. 5.
Ioannes Serny dedit 5 libras.
Achaczy Ligeza dedit 5 libras.
Stanislaus Mysczinski dedit tres libras.
Adamus Walewski dedit unum scuthum.
Petrus Mysłkowski quatuor libras protulit.
Stanislaus Droiowski vng. unum.
Felix Słupeczki de Conari in Opolie scutos duos dedit.
Spytek Iordan Vngaricum unum contulit.

Dałosie al Montem Pietatis, za konsiliarza Niewiarowskiego ducatow sto y zostało lib 13, sol 10.

to na nowe

Ills Dnus Ds Stanislaus Radziwił Dux in Olika et Nieswiez Generalis Capitaneus Samogitiae tres vng. dedit.
Joannes Malinski dedit unum scuthum.

Digitized by Google

Adamus Sapoczko Lithwanus dedit lib 6.
Alexander z Borowski z Rytwian vng. duos.
Petrus Trzebinski dedit vngaricum.
Sigismundus Swierczowski vnum talerum.
Josephus Theodorus Tarnawski de Tarnawa dedit unum vngaricum.
Faelix Krasowski dedit unum scuthum.
Abrahamus Mczynski dedit unum scutum.
Jan Rydzienski Grabia zwierzbna duos scutos dedit.
Georgius a Wisziowiecz dedit duos vngaricos.
Joannes Karwiczki dedit duos vngaricos.
Martinus Boianieczki lib 5.
Alexander Pełka lib 5.
Alexander Symkowicz lib 5.
Paulus Sczawienski unum vngaricum.
Sebastianus et Valentinus Rimeri vngaricum unum deposuerunt.
Stanislaus Bialuczki unum scutum.
Jan Brzezienski unum skutum.
Andrzei Przyemski Capn Kouel: duos scutos dedit.
Lukas wydzierzewski unum scutum.
Joannes Makowieczki unum scutum.
Joannes Karzkowski unum scutum.
Andreas Stanis Czeszewski unum scutum.
Nathanael Kerło scutum unum.
Joannes Vrowieczki taleros duos.
Georgius Romanowski contulit unum coronatum.
Joannes et Stanislaus Didinski obtulerunt unum vngaricum.
Joannes Ramulth contulit vnum coronatum.
Joannes Szokolowski de Bystrz dedit ungaricum unum.

Factvs est Consiliarivs Nationvm Regni Poloniae Magnificvs Dns Adamus Walewski A. 1596 die 28 Iulij in cuius officio sequentes in hos Codicillos sunt inscripti.

Adamus Noskowski dedit duos scutos.
Joannes Orzelski dedit duos scuthos.
Joannes Lanczkorunski dedit unum vngrum.
Stanislaus Zielienski de Zielanka obtulit libras duodecim.
Joannes Płotniczki dał lib quatuor.
Lukas Sierakowski a Boguslawicze obtulit tres taleros.
Joannes Rosborski eques Polonus 2 lib.
Gasparus Wielzynski dedit unum scutum.
Jan Zarczynski dedit unum scutum.

Digitized by Google

Joannes dedit duos aureos.
Nicolaus Kuczkowski de Kuczkow dedit duodecim libras.
Joannes Szydłowski de Sydlow dedit unum vngaricum.
Stanislaus Grodziczki dedit unum talerum.
Joannes cziarnowski dedit unum vngaricum.
Stephan Busewski dal libre iedne.
Sebastyan Broniewski z Broniewa dedit vng unum.
Andreas Dusso dedit duas lib.
Petrus Laczki dedit 5 libras.
Andreas a Coscielecz Decanus Posnaniensis dedit duos vngaricos.
Andreas Ruszel Crosz dedit scutum unum.

Anno Domini 1598 die 29 Iulij factus eśt unanimi consensu, consiliarius Magcus Dns Ioannes Carniecki in cuius officio sequentes hoc codicillo sunt inscripti.

Hieronimus Oszolinski dedit unum cekinum.
Georgius Korzenieczki dedit unum vnga.
Alexander Zaprowski ded lib quinq.
Jacobus Dembienski ded lib 5.
Joannes Kraiewski lib 6.
Wenczeslaus Lescenski de Lesno dedit duos scutos.
Federicus Guteter dedit unum scutum.
Stanislaus Racha Kołakowski dedit lib sex.
Andreas Naruszewicz dedit unum vng.
Samuel Naruszewicz dedit unum vngar.
Mathyas Tharanowski dedit unum vngr.

Anno Dni 1599 die 30 Iuly factus est consiliarius nationis Regni Poloniae Mgs Dnus Andreas Naruszewicz, in cuius officio sequentes in hos codicillos sunt inscripti.

Georgius Radouiczki dedit septem lib.
Joannes Abraamowicz dedit lib septem.
Floryan z Wielbudowa dal lib 7.
Boguslaus Radorzowski ded. vngaricum.
Adamus Walewski dedit iterum vnum ducatum.
CHristophorus Bogusz dedit unum vngr.
Paulus Palczowski dedit unum scutum.
CHristophorus Koczanowski dedit lib tres.
Daniel Korszak vng. unum

Digitized by Google

CHristophorus de Miekis vnum vngr.
Stanislaus Mieczki de Miekicz vng unum.
Remigius Woiakowski ded quatuor lib.
Nicolaus Smarzowski dedit duas lib.
M. Ioannes Vrsinus Leopolien: Academiae Zamosciensis Procancellarius dedit vnam duplam Vngaricam.
Procopius Czemierzynski de Czemenrzycze dedit vnum talerum.
Ant. Adamus Wolski de Podhłaicze Nicolaus Wolski de Krzemienicza lib decem.
Petrus Lika THeolog Doct Canonicus Posnan Praepos Sreden: dedit unum talerum.
Illus et Rus Princeps et Dnus Ds Georgius Diuina Miseratione tit. S. Sixti S. R. E. Presbyter Cardinalis Radziwil Nuncupatus perpetuus Administrator, Epis. Cracou, et Ducatus Sieuierien: Dux in Olicha et Nieswiesz Sacri Romani Impery Princeps dum Romam pro Anno Sancto proficisceretur, ad hoc pium opus aureos decem ung dedit.
Ex familia Illi Celsitudinis sua Nicolaus Dobroczieski Can Crac: aureum unum dedit.
Ioannes Focius Can Cracouien Illi Dni Cardinalis Radziwił Auditor aureum unum.
Praeslaus Moieczki lib sex.
Nikolaus Lubomierzski de Lubomierz lib 6.
Ioannes Graiewski unum talerum.
Stanislaus Konopaczki dedit unum ungarum.
Hermolaus Ligeza de Bobrek dedit vnum Cekinum.
Sigismundus Roscziszewski, Scholasticus Wilnen lib sex.
Petrus s Pytek Z Borowski a Rytwany dedit unum vngarum.
Ioachimus de Oczieszyno Ducatum dedit.
Stanislaus Comes a Tarnow tres libras.
Stanislaus Ligeza de Bobrek 4 libras.
Andreas Rosrażewski dedit unum ducatum.
Andreas Kieczynski dedit tres lib.
Hieronimus Ręczaiski nomine Illi Palatini Stanislai Minski Palatini Lencicien ded vngaricos tres.
Andreas s korna de Gai Oborniczki vngaricum unum.
Samuel z Borowski de Rytwany dedit ung unum.
Joannes Myslenczki de Myslenczino dedit lib tres.
Joannes Iezierski ded lib tres.
Scipio Kazanowski lib 4or.
Wenceslaus Comes a Rozrazow dedit vngaricum.
THomasz Buczki IVD custos ad S. Michaelem Cracouiae, dedit unum scutum aureum.

Digitized by Google

Andreas Kmita dedit ung unum.
Joannes Komorowski dedit vng unum.
Andreas Czołchanski de Cziolhani dedit unum vngaricum.
Lucas a Bnin Opalienski Capitaneus Leszaiscensis dedit vngarum unum.
Petrus de Sÿczÿna Kochanowski, dedit lib sex.
Stanislaus Lubomierski Comes in Wisnicz Capitaneus Sandecen: dedit scuthos duos.
Joannes Gebczynski dedit lib sex.
Nicholaus Czechouius, dedit unum vngr.
Martinus de Byki Bykowski, Castellanides Lanczicziensis Syradien dedit unum vngarum.
Paulus Podoski dedit lib sex.
Gregorius Swieczicki Canonicus Wilnen dedit vngaricum unum.
Jerzy stadniczki dal libre iedne.
Marianus Przyłęczki dedit unum ungaricum.
Michael Bartholan dedit unum vngarum.
Nicolaus Porębski lib octo dedit.
Stanislaus Corzicz Porebski lib 8.
Adamus Podgorny libras quatuor.
Marcus Lentowski unum ungarum.

Ibid. t. I. f. XIV. a.—5 b.

Wyciąg z ksiąg nacyi polskiej od r. 1600 do r. 1749.

R. 1600 $^{31}/_{7}$:

Kons. Jan z Komorowa Komorowski.

Osób zapisanych 20:

Wawrzyniec Łebka z Lublina, Dr. med.
Jan i Aleksander Bykowscy, kasztelanice łęczyccy.
Aleksander i Konstantyn na Ostrogu Zasławscy.
Jan Pac, wojewodzic miński. i t. d.

R. 1601 $^{31}/_{7}$:

Kons. Jan z Malin Maliński.

Osób zapisanych 20:

Roganty Spytek Brzeński, kasztelanic sieradzki.
Rafał z Leszna, wojewodzic brzeski.

Digitized by Google

Wojciech Mieleński, opat trzemeski.
Franciszek Łącki, sufragan włocławski. i t. d.

R. 1602 $^{31}/_{7}$:

Kons. Marek Orzelski.

Osób zapisanych 33:

Jakub Zadzik.
Paweł Leśniowolski, starosta zatorski.
Paweł Wiłkanowski, wojewodzic rawski.
Jan Stefański, Dr. pr. kan., pleban w Stężycy.
Kasper Maciejowski, koniuszy królewski, starosta radymski, burgrabia krakowski. i t. d.

R. 1603:

Kons. Mikołaj z Malin Maliński.

Osób zapisanych 20:

Zygmunt Grudzieński, wojewoda rawski.
Jędrzej Strzębosz, prepozyt mstowski.
Piotr Kostka ze Stangenberku, podkomorzy chełmski. i t. d.

R. 1604:

Kons. Stanisław z Glewa Lasocki.

Osób zapisanych 13:

Wojciech Władysław Weiher.
Jan Praemancius, prepozyt lubawski.
Eustachy Wołowicz.
Piotr Opaliński i t. d.

R. 1605 $^{10}/_{2}$:

Kons. Władysław Weiher.

Osób zapisanych 6:

Jan Radzimiński, wojewodzic podlaski.
Gothard Rebinder z Inflant. i t. d.

Digitized by Google

R. 1605 $^1/_8$:

Kons. Jan Lyczko z Rytwian.

Osób zapisanych 20:

Hieronim Solikowski, opat wąchocki.
Marcin Campius Wadouius.
Szymon Birkowski, Dr. fil. i med.
Wojciech Humpecki, stolnik podolski.
Wojciech Marciszewski, Dr. med.
Jan Kozubowski, Dr. med.
Jan Slezanowski, fizyk. i t. d.

R. 1606 $^1/_8$:

Kons. Mikołaj z Ossolina Ossoliński.

Osób zapisanych 28:

Kwiryn Cnoglerus, Austryak, alumn biskupa wileńskiego.
Jerzy Giza, Prusak z Medehm de Schwetten.
Erazm z Dębian, dziekan krakowski, scholastyk łęczycki.
Mikołaj Firlej, wojewodzic i starosta krakowski.
Stanisław Krycki, prepozyt grodzieński, kanonik wileński.
Marcin Żagiel, kanonik wileński.
Kasper Młocki, dziekan płocki.
Jędrzej Wolfowicz, fizyk.
Jan Ponikoski, fizyk. i t. d.

R. 1607 $^3/_7$:

Kons. Jan Dydyński.

Osób zapisanych 4:

Wojciech Kapryski, protonotaryusz apostolski, dziekan opatowski. i t. d.

R. 1607 i 1608:

Kons. Mikołaj z Grochowic Grochowski.

Osób zapisanych 16:

Jan Jędrzej Próchnicki, biskup kamieniecki, opat sieciechowski.
Jakub Śliwski, kapelan Anny Kostkównej księżny Ostrogskiej.
Joachim Morlin, Prusak.
Wawrzyniec Liptius, św. teologii lektor.

Digitized by Google

Krzysztof Koryciński, burgrabia krakowski, w powrocie z poselstwa od Zygmunta III do króla węgierskiego w Wiedniu. i t. d.

R. 1608 $^{1}/_{8}$:

Kons. Jakub Wirzbięta Doruchowski.

Osób zapisanych 37:

Jan Dłuski, opat błażowski, protonotaryusz apostolski, sekretarz królewski, w powrocie z Rzymu.

Wincenty de Sene (= de Snene, ze Żnina?), prepozyt łaski, archidyakon gnieźnieński.

Sebastyan Malewski, kustosz łęczycki.

Adam Steziciensis, prepozyt u św. Mikołaja w Krakowie.

Stanisław Baranowski, w podróży do Rzymu.

Krzysztof z Konar Kochanowski, chorąży sandomirski, burgrabia krakowski, prefekt małogoski.

Mikołaj Tiska z Gniazdowa, prepozyt . . . . . pielgrzym.

Jan Zalczewski, prepozyt katedry wileńskiej.

Marcin Kłocziński, prepozyt bucki, w powrocie z Rzymu.

Jan Zynga (?) z Warszawy, Dr. fil. i med.

»Nicolaus Wickowsky, causa recuperandae auditus in expeditione Moschouitica amissi Puteolos se conferens«.

Gabryel Passe, Szwab.

Krzysztof Dorostojski, marszałek W. Ks. litewskiego.

„Ich Anna von Rosen habe gegeben 5 Cechine zum altar des heilige Stanislaus zu S. Antoni zu padva in der Kirchen Ano 1608 den 26 octobris«. i t. d.

R. 1608 $^{10}/_{12}$:

Kons. Stanisław z Wojsławic Cikowski.

Osób zapisanych 8:

Szymon Piechouius, Dr. med.

Stanisław Kiszka, kanonik wileński, sekretarz królewski.

Abraham Wojna, kanonik wileński, sekretarz królewski. i t. d.

R. 1609 $^{16}/_{3}$:

Kons. Michał Giza z Leżna.

Osób zapisanych 18:

Joachim Lubomirski, starosta dobczycki.

Adam Żółkiewski ze Żółkwi.

Digitized by Google

Stanisław Krzysztanowicz, Dr. pr. ob.
»Giovanni Conte di Czarnkow Capitaneo di Jnouladislauia«.
»Giouanni Stanisławski Capitaneo di Szydłow«.
Mikołaj Pac, biskup miednicki, sufragan i kanonik wileński.
Mikołaj Starzenski, kanonik płocki. i t. d.

R. 1609 $^{30}/_{7}$:

Kons. Wojciech Giza z Leżna.

Osób zapisanych 9:

Jan Sechinius, Dr. fil.
Wojciech Belcinius, kapelan królewski, prepozyt na zamku krakowskim. i t. d.

R. 1609 $^{22}/_{10}$:

Kons. Jakub Wirzbięta Doruchowski.

Osób zapisanych 18:

Mateusz Neue, Prusak.
Paweł Pukal [1]), augustyanin z Kazimirza pod Krakowem.
Jan Naymanowic.
»Petrus de Sicina Kochanowski Secretarius Reg. Patavium valetudinis recuperandae causa 6. Junij Anno 1610 veniens dedit Vngarum vnum«.
Jan ze Sycyny Kochanowski, kanonik krakowski i gnieźnieński, sekretarz królewski.
Marcin Mielecki, przybywający dla odzyskania zdrowia.
Tomasz Jabłonowski, Dr. fil. i med.
Franciszek Strzeczkowski, braciszek zakonu żebrzącego.
»Krzystof s Tęczyna Ossolinski Woiewodzic Podlaski iadąc do Francyi ku S. Stanisłaua CHwale Zostawuję wedle mieszka Czerwony ieden — Wrocęli się dalibog przylozę 3 di May Aº 1611«.
»Piotr Minocki z Minogi iadąc do Franciey ku S. Stanislawowi Chwalie zostawuie wedlie burse vngar ieden 24 Maia 1611«.
Maciej Sieciechowiensis, św. teol. Dr. w powrocie z Rzymu.
Sebastyan Krupka, Dr. pr. ob., prepozyt wielicki w powrocie »ex vrbe«.
Jędrzej Petricouius Dr. art. i fil.
Adam Rogaczowski, kanonik włocławski i poznański »eundo in vrbem«.

[1]) dopisek: sev Vderzył.

Digitized by Google

Stanisław Groth, prepozyt magierowski i sawiński (?).
Tomasz Brzozowski, magister art. i Dr. fil. i t. d.

R. 1611 $^{31}/_{7}$:

Kons. Krzysztof Bohdanowicz z Grochowców Grochowski.

Osób zapisało się 6:

Krzysztof Rezlar, Dr. med. i fil.
Feliks Liubowiecki w powrocie z Rzymu.
Franciszek Piezek w powrocie z Rzymu.
Walenty Szczawiński, archidyakon uniejowski, w powrocie z Rzymu. i t. d.

R. 1611 $^{18}/_{10}$:

Kons. Picek.

Osób zapisało się 19:

Sebastyan Montelupi, w przejeździe do Neapolu, prowadząc konie i wóz, dar Zygmunta III dla wicekróla neapolitańskiego.
Zbigniew Bykowski, kasztelanic konarski.
Jan Madaleński, kanonik kruszwicki, prepozyt wyszanowski.
Jan Mitkowski, Dr. fil.
Jędrzej Opaleński, biskup poznański.
Mikołaj Działyński, wojewodzic brzeski.
Jan Kwaśnicki, Dr. teol. i fil. i t. d.

R. 1612 $^{1}/_{8}$:

Kons. Mikołaj Działyński.

Osób zapisało się 33:

Piotr Pilarski, kanonik łucki.
Sebastyan Siekanowic, Dr. pr. ob.
Maciej Bonikowski, Dr. fil. i med.
Jan Gostomski, wojewoda inowłocławski.
Jan Stanisław Sapieha, podstoli W. Ks. litewskiego.
Jakub Piasecki, kanonik poznański.
Krzysztof Karol Niszczycki z Radzanowa, protonotaryusz apostolski.
Zygmunt Tapertius, Dr. fil. i med.
Jan Podhemski, Dr. med.
Kasper Szulc, Dr. med. i fil. i t. d.

Digitized by Google

R. 1613 $^{6}/_{3}$:

Kons. Krzysztof Bohdanowicz z Grochowców Grochowski.

Osób zapisało się 5:

Mikołaj Wiesiołowski, wielki kuchmistrz litewski. i t. d.

R. 1613 $^{6}/_{4}$:

Kons. Aleksander ze Żmigrodu Stadnicki.

Osób zapisało się 25:

Przecław Mojecki, Dr. teol., protonaryusz apostolski, dziekan kamieniecki.
Mikołaj Albert Gniewosz z Oleksowa.
Jędrzej Morsztyn z Raciborska.
Adam Konstanty ks. Ostrogski, wojewodzic wołyński.
»Petrus de Sicina Cochanowski Secretarius Regius vngaricum unum«.
Łukasz Kotinski, Dr. fil. i med.
Jędrzej Herstopski, kanonik poznański. i t. d.

R. 1614:

Kons. Krzysztof z Wielkiej Porębki Porębski.

Osób zapisało się 19:

Jerzy Chmielecki, podstoli ruski.
Erazm Wojciech Herbut z Fulsztyna, hr. na Dobromilu.
Jan Kuczewski, Dr. fil. i med. i t. d.

R. 1614:

Kons. Erazm Wojciech Herbult z Fulsztyna.
Asesor ex legistis: Maryan Geron.
» « artistis: Jakub Marian.

Osób zapisało się 32:

Paweł Działyński, starosta bracławski.
Wojciech Rudnicki, kanonik warmiński, w drodze do ojczyzny.
Krzysztof Fałęcki, Dr. fil.
Wawrzyniec Jacobeius z Kurzelowa, Dr. fil.
Piotr z Czerniejowa Czerniejewski z województwa ruskiego, w drodze do Rzymu.
Ludwik Weyher, podkomorzy chełmski, podskarbi pruski, starosta człuchowski.

Digitized by Google

Franciszek z Wielkich Kończyc Mniszek, starosta sanocki.
Gabryel Moręda, Dr. pr. ob.
Wawrzyniec Thopelski, prepozyt rozdrażowski, i t. d.

R. 1616:

Kons. Rafał Grochowski.
Ases. 1: Cyprian Gieron.
» 2: Krzysztof Fałęcki, Dr. fil.

Osób zapisało się 37:

»Giouanni Conte di Conopath Pallatinide de Culma offerisco al honor del S. Stanislao e Hyacintho Patrono una Dobla de Spagna«.
»Gabriel Conte [1]) De Conopath« i t. d.
»Vdalricus Ernestus Kędziersky Regni Poloniae Nobilis veniens ex Moscouia, proficiscendo Romam, iter et peregrinationem parans Hierosolimam«.
Krzysztof Wykłoszowski, Dr. fil.
Jan Bierzęga, Dr. fil.
Sebastyan Lathkowycz, kolega większy, profesor królewski filozofii w uniwersytecie krakowskim.
Marcin Korzicieński, Dr. fil. w akademii krakowskiej.
Stanisław Ząmbkowicz, Dr. fil.
„Іеремонахъ Іезехиель курцевичь рукою власною . . .“ [2]).
Dawid Szolc, chirurg wileński.
»Thomas Sobiesky dedit vngaricum vnum die 22 Iulij«.
Łukasz Strzelno, Dr. fil.
»Im. Pán Dagibog Karnkowskj Woiewoda Derbskj«.
»Xiążę JM. Jerzy Zbarawskie, kraiczy koronny«.
»IM. Pan Ján Rozdrazewski«. i t. d.

R. 1616 $^{30}/_{8}$:

Kons. Tomasz Sobieski.
Ases. 1: Jakub Szolc.
» 2: Marcin Korzeniewski.

Osób zapisało się 8:

Iakub Kurzowicz, Art. magister i Dr. fil.

---

[1]) przekreślił ktoś owo »Conte« i napisał: Cum titulis ad exteros.
[2]) przypisek: Jan Kurczewicz manu propria scripsit Anno 1616 d 13 Julii.

Digitized by Google

R. 1617 $^3/_8$:

Kons. Stanisław Karznicki.
Ases. 1: Jan Bałkowski.
» 2: Jan Ćwikliński, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 59:

»Stan de lubieniec Niemoiewski, Cas Elb Rogn osnis Miedzyn. Capit rediens ex Bello Moschouitico«.
»Alex ZBorowski Praecipue partis exercitus S. R. (M.) in Moschouia et Podolia praefectus, mediricens Capitaneus«.
Łukasz Opaleński, kasztelan poznański, starosta leżejski.
Dawid Zech (?) z Wrocławia.
Jan Nidlerowski, prepozyt tyczyński, pleban sędziszowski.
Bartłomiej Lissouius, prepozyt śrzemski.
Magnus z Grochowców Niżowski, prepozyt dubiecki, pleban lenczawski.
»Ieo Mcz Pan Tomasz na Zamosciu Zamoiski Knyszyński Goniądzki Starosta dał czeruonych 5 dnia 2 Iulij 1617«.
Piotr Mucharski z Jarosławia, magister nauk wyzwolonych i Dr. fil.
Jędrzej Fierlej, starosta kazimirski, w przejeździe.
Henryk Firlej, brat jego, w przejeździe.
Hieronim Stadnicki, wojewodzic bełzki.
Sebastyan Rosthouius, kanonik łowicki, w przejeździe.
Stanisław Kiszka, protonotaryusz apostolski, referendarz W. Ks. litewskiego, prepozyt wileński i gierański.
Sebastyan Rostcouius, Dr. pr. ob., kanonik łowicki.
Bartłomiej Gośniewski, archidyakon kruszwicki.
Albert Brzyszewski, prepozyt sandecki.
»Jakub Zaleski ciołek [1]) swietemu Stanisławowi z Padwi ofiarował libr 4. R. 1618 Maia 12«.
»Paweł Skop [1]) do S. Stanisława dał 2 librze Ao 1618 12o Maia«. i t. d.

R. 1618 $^1/_8$:

Kons. Jacek Leśniowski z Zimnej wody.
Ases. 1: Stanisław Mądrowic Patrykowski, Dr. pr. ob.
» 2: Piotr Mucharski, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 26:

Piotr Odrowius, Dr. pr. ob., kanonik gnieźnieński.
Sebastyan Nucerinus, kanonik sandomirski.
Adam Opatouius, dziekan u św. Anny.

[1]) przypisek: Ciołek i skop bydło rogate.

Digitized by Google

Maciej Tisinius, kanonik włocławski.
Mikołaj hr. na Ostrogu, wojewodzic poznański, starosta drohowski. i t. d.

R. 1619 $^{15}/_{7}$: -

Kons. Jacek Leśniowski.
Ases. 1: Stanisław Jacek Taranowski.
» 2: Piotr Mucharski, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 23:

»Ferdinandus Potenza, Borussus«.
Łukasz Maksymilian Działyński, wojewodzic brzeski.
Justus Sławikowski, archiprezbyter, Dr. pr. ob.
Jan Grzymułtowski, opat lędzki.
Stanisław Srzemensis, paroch radliński.

R. 1620 $^{8}/_{1}$:

Kons. Wojciech z Kurozwęk Męciński.
Ases. 1: Stanisław Taranowski.
» 2: Piotr Mucharski, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 13:

Jędrzej Osciechowski, protonotaryusz apostolski, Dr. pr. ob., prepozyt opolski.
»Henricus Michael Wolff de Ludinhausen Nobilis Liuonien«.
Mikołaj Suligostowski, prepozyt książnicki, paroch błotnicki.
»M. Joan. Broscius Curzelovien. ordinarius in Academia Cracouien. Astrologus«.
Mikołaj Kącki, paroch w Pobiedni.
Jakub Sleszowski, student medycyny.
Mikołaj Kochanowski. i t. d.

R. 1620 $^{17}/_{7}$:

Kons. Jan Gembicki.
Ases. 1: Maciej Derwęcki.
» 2: Piotr Mucharski, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 14:

Jędrzej Korwin Gosiewski, kanonik chełmski.
Kasper Działyński, wojewodzic brzeski.
Stanisław Niesseuic, kapłan. i t. d.

Digitized by Google

R. 1620 $^{31}/_{12}$:

Kons. Jędrzej z Brudzewa Mielżyński.
Ases. 1: Maciej Derwęcki.
» 2: Piotr Mucharski, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 4.

R. 1621 w marcu:

Kons. Kasper Działyński.

Osób zapisało się 13:

»Joachym Mstowsky Ordin. Cistercien... de suo viatico reliquit». i t. d.

R. 1621 $^{21}/_{4}$:

Kons. Krzysztof Sobiekurski.
Ases. 1: Jędrzej Gosiewski.
» 2: Jan Broscius, Dr. fil.

Osób zapisało się 19:

Mikołaj Starzeński, prepozyt infułat łaski, kanonik koadjutor gnieźnieński, płocki, łęczycki, opat sulejowski, Dr. teol. i pr. ob., sekretarz królewski »Internuncius cum munere legati extraordinarii ad Sereniss. Anton. priol Ducem Venetum et Rempublicam Venetam«.

Samuel z Brzezia Landzkoruński, kasztelan wiślicki, starosta małogoski.

Piotr Firlej, wojewodzic lubelski.

»Vrbanus Hilluis Brunsbergen Borussus«.

Eustachy Wołowicz, biskup wileński.

»Lucas Gornicki Canc. Vilnen, prepos in Magna Xiąz«.

Jan Karol Tarło ze Szczekarzewic, starosta zwoleński.

Achacy Grochowski, kantor gnieźnieński, kanonik krakowski, prepozyt łęczycki, sekretarz królewski, nuncyusz Zygmunta III do papieża Grzegorza XV.

Kolęda Enoch, Litwin. i t. d.

R. 1621 $^{1}/_{8}$:

Kons. Jan z Ozorkowa Szczawiński.
Ases. 1: Enoch Kolęda.
» 2: Jan Broscius, Dr. fil.

Digitized by Google

Osób zapisało się 4:
Jan Gawłowski, Dr. fil. i teol. i t. d.

R. 1621 $^{25}/_{10}$:

Kons. Stanisław Białobrzeski.
Ases. 1: Enoch Kolęda.
» 2: Jan Broscius, Dr. fil.

Osób zapisało się 19:
»Nicol. Pac Episcop. Samogitiae in gratiarum actionem Victoriae contra Turcas» . . . za nim innych 10 osób już wyżej zapisanych złożyło ofiary. N. p.:
Jan Karol Tarło, starosta zwoleński.
Piotr Firlej, wojewodzic lubelski. i t. d.
»Dauid Fischer de Berslau«. i t. d.

R. 1621 $^{30}/_{12}$:

Kons. Stanisław Ciekliński.
Ases. 1: Enoch Kolęda.
» 2: Jan Broscyusz.

Osób zapisało się 5:
Samuel Gaiowski, paroch w Kazimierzy i Cudzinowicach.
»Petr. Woyna Aulic SMR. Lithuanus«.
»Stan Seraph. Jagodynskj animo magno sed de crumena potius egente quam uigente iam a latronibus spoliatus, iam a cambiatoribus defraudatus obtulit ducatum vnum, plura ex vrbe redditurus, si integrior olim rediturus A. 1622. Aprileis Calendis«. i t. d.

R. 1622 $^{14}/_{6}$:

Kons. Paweł Sokołowski.
Ases. 1: Serafin Jagodyński.
» 2: Jan Broscyusz.

Nikt się nie zapisał.

R. 1622 $^{14}/_{6}$ i $^{1}/_{8}$:

Kons. Jędrzej Borek Gostyński.
Ases. 1: } jak wyżej.
» 2: }

Digitized by Google

Osób zapisało się 8:

Tomasz Sapieha, wojewodzic nowogrodzki.
Wacław z Leszna Leszczyński, wojewodzic brzesko-kujawski.
Jan Madaleński, kanonik gnieźnieński, włocławski, poznański, kruszwicki.
Mikołaj Kasnierz, Dr. fil. i t. d.

R. 1623 w styczniu:

Kons. Stanisław z Krzemienicy Wolski.
Asyst. 1: Jędrzej Szulc, Dr. pr. ob.
» 2: Jan Broscyusz, Dr. fil.

Osób zapisało się 5:

Kazimirz Sapieha, wojewodzic nowogrodzki.
»Basil. Casim. Godebsky intimi cubiculi SRM familiaris, Subdapifer Pinscen«.
»Dominicus Montelupi SRM. Poloniae et Suetiae etc. Postarum et Prouentorum Neapolus Administrator«.

R. 1623 $^{29}/_{5}$:

Kons. . . . . .[1])

Osób zapisało się 8:

»Laur. Smieszkowicz Art Mgr, Phiae Dr. Tylicianus Eloquae Professor in Acada Crac«.
»Joannes Siedmirackj De Palatinatu et terra Russiae, Bononiam altiorum Studiorum causa hinc Patauio migraturus«. i t. d.

R. 1624 $^{26}/_{2}$:

Kons. Stanisław Kazimirz Rudomina Dusiacki dworzanin królewicza Władysława.
Asyst. 1: Wawrzyniec Smieszkowicz, Dr. fil.
» 2: Marcyan Gruzwaier.

Osób zapisało się 8:

»Georg Odrowąż Chlewicki Canonic Ruscen.« i t. d.

[1]) Zob. w aktach wyżej podanych trzeci.

Digitized by Google

R. 1624 $^{2}/_{7}$:

Kons. Przecław Leszczyński, wojewodzic brzesko-kujawski.
Asyst. 1: Stefan Galiński.
» 2: Wawrzyniec Smieszkowicz, Dr. fil.

Osób zapisało się 26:

»Christoph. Sapieha Dapifer SRM per M. D. Lituan».
Kasper Reinucius, paroch zakliczyński.
»Simon Starouolscius Art: et Phiae Baccal offero in honorem s. Stanislai Hungaricum vnum. Anno 1624 penultima Nouembris«.
Jakub Lutomirski, paroch w Kwiatkowicach.
Mikołaj Kazimirz Słuszka, wojewodzic wendeński.
»Martin Dylanowski vt pote exhaustus diuturnitate itineris et satis expensis granatus . . .«
»Janussius Kisska Połłocensis Palatinus«.
Aleksander Deodat Sapieha, starosta orszański.
»Joannes Broniszewski Canc. Sandomiriensis Episcopi Cracoviensis Referendarius cum suo comite Joanne Zardecki Romam proficiscendo«.
Krzysztof Pudłowski, Dr. pr. ob., prepozyt sierocki, kapelan Władysława królewicza.
Mikołaj Weiher, wojewoda chełmski. i t. d.

R. 1625 $^{2}/_{3}$:

Kons. . . . . [1])
Asyst. 1: Wawrzyniec Smieszkowic, Dr. med.
» 2: Marcyan Korzeniowski.

Osób zapisało sie 16:

Jan Baikowski, kanonik gnieźnieński i poznański, protonotaryusz apostolski.
Jan Fontanus, Dr. pr. ob.
Mikołaj z Siecina Krasicki, w przejeździe
Stanisław Pudłowski, Dr. pr. ob.
»Joes. Carolus Nerwicz Praepositus Dobrovoden. olim Ecc. Hospitalis S. Stanislai Nationis Polonorum de Vrbe Rector et inscriptus Benefactor (civitatem) hanc de nouo ex Polonia Romam proficiscendo transiens«.
»Melchior Viebers Liuo«. i t. d.

---

[1]) Zobacz akt wyżej przywiedziony pod l. 5.

Digitized by Google

R. 1625 $^{16}/_{11}$ i 1626 $^{20}/_{7}$:

Kons. Hieronim z Tenczyna Ossoliński.
Asyst. 1: Franciszek z Ożarowa Ożarowski.
» 2: Wawrzyniec Smieszkowic, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 37:

Sebastyan Wołucki, starosta rawski.
Stanisław Charbicki, miecznik ziemi dobrzyńskiej.
»Samuel Nakielski S. Th. Dr. de Ordine Canonicor. Regular. sctae. Heduigis Reginae ac Patronae Pol. ad Pontem Regium Crac. Praeptus. in suo ab vrbe ex anno Iubilaei redditu«.
»Joan. Comes Pekowiasen. (?) Incisor SRM«.
»Joannes Sobiesky
obtulit vngaricum vnum A. 1626«.
Albert Miłaczowski z Sieradzkiego, kanonik łucki, prepozyt tegurski.
Jan Bajkowski, archidyakon leżejski, biskup nominat enneński, sufragan poznański.
»Fr. Gabriel Fredro Nominatus Epus Bacowien. in vtraque Moldauia«.
Stefan Sobieski.
Br. Waleryan Borlęcki z zakonu św. Franciszka, bakałarz teol.
Franciszek Roliński, mistrz art. Dr. fil. w akademii krakowskiej. i t. d.

R. 1627 $^{21}/_{7}$:

Kons. Adam z Kazanowa Kazanowski.
Asyst. 1: Stefan Sobieski.
» 2: Marcyan Korzeniowski.

Osób zapisało się 10:

Ludwik Weiher, wojewodzic chełmski.
Ian Furmankowicz, krakowianin, w powrocie z Rzymu. i t. d.

R. 1628 $^{5}/_{1}$:

Kons. Ludwik Weiher, wojewodzic chełmski.
Asyst. 1: Stefan Sobieski.
» 2: Franciszek Roliński, Dr. fil.

Osób zapisało się 4:

Br. Ięndrzej Pacowic, dominikanin.
Br. Waleryan Ninkowski, dominikanin.
Br. Ierzy Godziszewius, bernardyn.
»Laurentius Czwoliński pauper cum fuerit nihil dedit«.

Digitized by Google

R. 1628 $^{3}/_{2}$:

Kons. Jan Leszczyński, wojewodzic brzesko-kujawski.

Asyst. 1: } jak wyżej.
» 2: }

Osób zapisało się 2:

Mistrz Albert Wyssota, Dr. fil. i t. d.

R. 1628 $^{6}/_{4}$:

Kons. . . . . .

»Franciscus Rolinski Phil. Dr. rebus Nationis est praefectus donec aliquis adaptus huic onori suscipiendo adueniret«.

Osób zapisało się 7:

Br. Aleksander Świrski, franciszkanin z prowincyi ruskiej.

»Fr. Bernardinus posnaniensis Custos Custodum, Prouinciae majoris Poloniae ordinis s. Francisci Rector«.

Oktawyusz Kłodziński, kawaler maltański. i t. d.

R. 1628 $^{21}/_{7}$:

Kons. Franciszek Roliński.

Asyst. 1: Albert Bryskiewicz.

» 2: Albert Rubiński.

Osób zapisało się 4.

R. 1629 $^{30}/_{1}$:

Kons. Łukasz Bogorya z Podłęża Podłęski.

Asyst. 1: } jak wyżej
» 2: }

Osób zapisało się 16:

»Jeremi Michał Korÿbuth Wisniowiecki

Alexander Koributh Wisniewiecki

Jerzy Koribut Visniowiecki In honorem

Diui Stanislai obtulerunt Vngaricos tres«. i t. d.

R. 1629 $^{1}/_{8}$:

Kons. Jan Mikołaj ze Smogul Smogulecki.

Asyst. 1: Ks. Walenty German a Vitten, kanonik warmiński, protonotaryusz apostolski.

» 2: Grzegorz Sachowicz.

Digitized by Google

Osób zapisało się 5:
Jan Baptysta Penitsch, Dr. pr. ob. i t. d.

R. 1629 $^{17}/_{10}$:
Kons. Franciszek Roliński, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 11:
Jan Mielaczowski, dziekan warmiński, honorowy komornik królewski, prepozyt zwoleński.
Ks. Mikołaj Trzcieński.
Gabryel Ochocki, Dr. med. i fil.
Mikołaj Kącki, prepozyt król . . .
Br. Mikołaj Staszewski, paulin z Częstochowy.
Br. Adryan Bartkowicz, towarzysz jego.
Walenty German a Vitten, protonotaryusz apostolski.

R. 1630 $^{20}/_{1}$:
Kons. Piotr Miełosław Górski.
Asyst. 1: } jak wyżej.
» 2: }

Osób zapisało się 1:

R. 1630 $^{25}/_{6}$:
Kons. Albert Brysshiewicz, Dr. fil. i med.
Asyst. 1: Grzegorz Sachowicz.
» 2: Maciej Bochowski.

Osób zapisało się 4:
Krzysztof i Łukasz z Bnina Opaleńscy, wojewodzice poznańscy.
Paweł Kulicki, Dr. pr. ob. i t. d.

R. 1630 $^{4}/_{8}$:
Kons. Krzysztof z Bnina Opaliński, wojewodzic poznański.
Ases. 1: Ks. Paweł Kulicki, Dr. praw. ob.
» 2: Gabryel Ochocki, Dr. fil. i med.
(po nim: Albert Bryskiewicz, Dr. fil. i med.).

Digitized by Google

Osób zapisało się 8:

Ks. Kizimirz Maffon, prepozyt czernichowski.
Mikołaj Korwin z Gosia Gosiewski, wojewodzic smoleński.
Jan Dowgiałło Zawissa, magister art. i fil.
Mistrz Mikołaj Zorawski, Dr. art. i med.
Jan Laskowski, komornik królewicza Kazimirza. i t. d.

R. 1632 $^{17}/_{6}$:

Kons. Mikołaj Korwin z Gosia Gosiewski.
Asyst. 1: Jan Dowgiałło Zawisza, magister art. i fil.
» 2: Mikołaj Zurawski, magister art. i fil.

Osób zapisało się 11:

»Georgius Niemirycz ex Belgio, Britannia Gallys hospes in itinere adhuc conficiendo«.
Jan, Kazimirz i Aleksander Naruszewice, synowie podskarbiego W. ks. litewskiego.
Mistrz Albert Szamberski.
» Maciej Mazurko.
» Floryan Fontanus. i t. d.

R. 1632 $^{18}/_{10}$:

Kons. Samuel z Oborów Czosnowski.
Asyst. 1: Mikołaj Zorawski.
» 2: Floryan Fontanus.

Osób zapisało się 7:

Piotr Potocki, wojewodzic bracławski. i t. d.

R. 1633 $^{5}/_{3}$:

Kons. Jerzy Szornel z Popkowic w Lubelskiem.
Asyst. 1: Piotr z Potoka Potocki, wojewodzic bracławski.
» 2: Maciej Mazurkowicz, Dr. fil. i med.
Bibliotekarz: Mikołaj Sołomowski, Dr. med.

Osób zapisało się 3:

Jakub Kosnikiel, bakałarz art. i fil. w akademii krakowskiej. i t. d.

Digitized by Google

R. 1633 lub 1634:

»Consiliarius Georgius Szornel recedens Patavio deposuit officium suum penes Generosum D. Simonem Gawłowicki, Bibliothecam quoque curandam Generoso D. Jacobo Kosnikiel Art. et Phiae. Baccal. commisit».

Osób zapisało się 17:

Adam Franciszek Sulowski ze Skołyszyna, kasztelanic żarnowski.

Jerzy Rokicki, prepozyt kurzelowski, kanonik łowicki.

Jerzy Szczawiński, Dr. teol., protonotaryusz apostolski, dziekan bracławski, niegdyś rektor kościoła św. Stanisława w Rzymie, w przejeździe przez Padwę.

Jan Rzepnicki, komornik królewicza polskiego.

»Paulus Wladislaus Dolski in felici reditu Roma in patriam«.

»Joannes Heidenstein de Sollencrin Roma patriam repetens«.

Albert Wężyk, dziekan gnieźnieński, kanonik krakowski.

Zacharyasz Nowoszycki, biskup nikosolitański, sufragan lwowski.

Jan Karol Noskowski, starosta dobrzyński.

Bartłomiej Bernatowicz, kanonik lubelski.

»Stephanus Dyszczkowski Artium liber. et Phil. Dr. rediens a Liminibus Apostolorum Peregrinus ex Gaza»

Albert Koryciński, kanonik łucki, sekretarz królewski. i t. d.

R. 1634 $^{1}/_{6}$:

Kons. Jan Karol Noskowski, starosta dobrzyński.

Asyst. 1: Albert z Pilcy Koryciński, kanonik łucki, sekretarz królewski.

» 2: Szymon Gawłowiski, Dr. fil. i med.

Bibliot.: Jakub Kośnikiel, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 17:

Stanisław Hieronim Przyłęcki, sekretarz Jana Alberta Wazy, kardynała i biskupa krakowskiego.

Hieronim Kołakowski, Dr. fil., profesor matematyki w akademii zamojskiej.

Stanisław Zadorski, podczaszy koronny.

Jędrzej Falkowski, sekretarz królewski i kardynała Wazy.

»Andreas Rysinski De Rysini obtulit vngaricum vnum«.

Paweł Hercius, Dr. św. teol., kolega większy w akademii krakowskiej.

»Hieronimus Constantinus de Sternfelt Winter olim Joannis Alberti Principis Poloniae et Cardinalis Patauij Defuncti Cubiculararius«.

Zbigniew i Henryk Firleje, wojewodzice sędomirscy.

Digitized by Google

Jan Kołudzki, komornik królewicza polskiego i szwedzkiego.
Jan Markiewicz (?) jeden z orszaku zmarłego Jana Alberta Wazy kardynała. i t. d.

R. 1635:

Kons. Jan Kośnikiel, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 9:

Jan Piorkowicz, bakałarz art. i fil. w akademii krakowskiej, student praw. ob. w Padwie.
»Ludouicus Chmielewicz Leopoliensis Pharmacopius«.
Jan Halcner, Dr. fil.
Marek Jerzy Lemka, Dr. fil. akademii krakowskiej. i t. d.

R. 1635 $^{2}/_{4}$:

Kons. Wawrzyniec Rostworowski, komornik królewski.
Asyst. 1: Jan Fomisławski.
» 2: Jan Helcner, Dr. fil.
Bibliot.: Jerzy Lemka, Dr. fil.

Osób zapisało się 23:

Łukasz z Bnina Opaleński, wielki marszałek koronny, starosta łasicki, kolski.
Wacław Leszczyński, sekretarz królewski, kanonik krakowski, prepozyt łęczycki.
Dobiesław Ciekliński, sekretarz królewski.
Stanisław hr. na Tęczynie Ossoliński, kanonik krakowski.
Zbigniew hr. na Tęczynie Ossoliński.
Jan Ryzner, magister art. i fil.
Sebastyan Falconius, Dr. fil.
»Michael Alexander Comes in Wisnicz Lubomierski, Russiae Palatinides«.
»Sebastianus Kokwiński Maistre d Kastelle de Mr. le Conte in Wisnicz . . . .«
Jan Kazimirz Chodkiewicz, wielki koniuszy litewski.
Piotr Parczewski z Kniezyszczowa, biskup nominat smoleński, w przejeździe przez to miasto. i t. d.
Jakub Giza, sekretarz królewski. i t. d.

Digitized by Google

R. 1635 $^{8}/_{10}$:

Kons. Zygmunt Wojciech ze Sulanek Suliński.
Asyst. 1: Jan Sapieha.
» 2: Jan Ryzner, Dr. art. i fil.
Bibliot.: Jerzy Lemka, Dr. art. i fil.

Osób zapisało się 23:

»Mattheus Woyday (?) peregrinans«.
Daniel Łabencki, Dr. fil.
Paweł Konstanty Boym, Dr. fil.
»Christoph. Tuczynski Castus Poznan. transiens per Ciuitatem hanc ad Sanctiss. Laurentanam Domum«.
Maciej Jan Judicki, protonotaryusz apostolski, kanonik krakowski, sekretarz Karola Ferdynanda Wazy, biskupa wrocławskiego.
»Boguslaus Comes de Lesno Palatinides Belzensis«.
Jan Jonstonus, Dr. fil. i med.
Eustachy Kazimirz Wołłowicz, starosta ucyański, płocki, dworzanin królewski.
Jerzy Koch, Prusak.
»Paulus Kocieł Eques Lithaanus«. i t. d.

R. 1636 $^{2}/_{8}$:

Kons. . . . . [1]).

Osób zapisało się 6:

Aleksander Sokołowski, biskup kijowski.
»Fridericus Erb Posnaniensis Venetiae Patauiam Domum iturus ueniens«.
»Joannes Niemoiewski ex Belgio et Gallijs Patauiam ueniens«. i t. d.

R. 1636 $^{28}/_{8}$:

Kons. Jan Chrapowicki.
Asyst. 1: Jan Błoński.
» 2: Michał Kall, Dr. fil. i med.
Bibliot.: Sebastyan Falcouius, Dr. fil i med.

Osób zapisało się 32:

»Joannes Lauermann JVD. Sacro Sancti Consilij Tridentini Eques Aureatus, Camerae Imperialis Comes Palatinus«.
Szymon Blicharzewicz z Opola.

[1]) Zobacz w aktach wyżej podanych. Szósty.

Digitized by Google

Jerzy Gabryel Kolenda, Litwin.
Jan Franciszek Wolski, protonotaryusz apostolski, prepozyt u P. Maryi w Poznaniu, kanonik u św. Michała w Krakowie.
»Simon Suchynskj Phil. Dr., in Academia Posnaniensi Eloquentiae Professor«.
Aleksander Zoba, cześnik witebski.
Jan Albert a Flindt, Prusak.
Franciszek z Rysin Rysiński.
Sebastyan Koniecki, kanonik włocławski.
Jerzy Wołłowicz, dworzanin królewski.
»Joannes Casimirus Charzewski, Phiae Doctor et in Alma Academia Cracouiensi eiusdem Professor«.
Jan Crollalanza, Dr. fil. krakowski, w drodze do Rzymu.
Stanisław Giżycki, sekretarz królewski.
Jerzy Karol Hlebowicz, kasztelanic wileński.
»Gerhard Brandyss Borussus«.
»Dethard Brandyss Borussus«.
»Gerhard Bartsch Borussus«. i t. d.

R. 1637 7/9:

Kons. Walery Wilczogórski.
Asyst. 1: Wawrzyniec Dalmazi.
» 2: Jan Lauerman, Dr. pr. ob.
Bibl.: Sebastyan Falkowicz, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 22:

Jan Saczalski, Dr. teol., prepozyt bytowski, w drodze z Rzymu do ojczyzny.
»Stanislaus Vscianski, Roxolanus prep. Wisnicen. SRMS.«
Hieronim Piotrowski, prepozyt w Kunach (cunensis).
O. Dominik Chrzanowski, dominikanin.
Ks. Aleksander Hukowicz.
Mikołaj Kołaczkowski, prepozyt żurawski, sekretarz królewski.
Stanisław z Mysłowa Morawiec, sekretarz królewski i agent.
»Stanislaus Mąkoski SRMS et internuncius ad philipum Quartum Hispaniarum Regem. a. 1638«.
Walentyn Skrobiszowski, Dr. art. i fil. i t. d.

»Tu sie iuż skonczeł rok Consiliarstwa mego, zatym iezeli sie kto z Ichmcziow do naeyey wpisze y szczodrobliwosci swey przeciwko Stanisławowi Swiętemu pokaże, kto inszy się zpercepty Natiey rachowac będzie Walery Wilczogorski«.

Digitized by Google

R. 1638 $^{27}/_{8}$:

Kons. . . . . .

Zastępca: Paweł Mirowski, Dr. teol. prepozyt koszycki, pleban witowski.

Osób wpisało się 11:

Stefan Kazimirz Charbicki, kanonik włocławski, kasztelanic brzeziński, sekretarz królewski.

Władysław Kazimirz Tarło, wojewodzic lubelski.

O. Kazimirz Selnicki, bakałarz teol., z zakonu żebrzącego.

Jakub Vitellius, Dr. teol., kanonik u św. Anny w Krakowie.

O. Bolesta [1]), dominikanin, lektor teol.

»Philippus Pirago SRM Camerarius et Principis Casimieri Caualiero de Polonia«.

Zacharyasz Franciszek Kaniecki, chłopię królewicza Kazimirza. i t. d.

R. 1638 $^{1}/_{10}$:

Kons. Stanisław z Tęczyna Ossoliński, kanonik krakowski.

Asyst. 1: Ks. Szymon Turski

» 2: Jakub Cerski, Dr. fil.

Bibl.: » » »

Osób wpisało się 24:

Stanisław Jurkowski, Dr. fil., profesor akademii krakowskiej.

Konstanty Aleksander i Janusz Izydor ksks. Ostrogscy na Zasławiu, wojewodzice kijowscy.

Jan Wolffowicz Solc, magister art. i Dr. fil.

Jerzy Szczawiński, kanonik smoleński.

Aleksander Teodor Łęcki, kasztelanic żmudzki.

Jan Jastrzębiec Baranowski znad Gopła, starosta czostyński i prasnieński.

Jerzy Tyszkiewicz, biskup żmudzki.

Jan Henryk Hattinsky, Prusak.

»Anno Dni 1639 A di 25 di Luglio in Padoa. Andrea Czarnecky Burgrabio del Castello di Cracouia: Camariere del Sermo Wladislao IV Re di Pollonia, ho offerto et datto Vngari tre pro Bisogni del Altare del Glorioso Santto Stanislao P(ad)rone di Pollonia«. i t. d.

---

[1]) napisano: Qelesta.

Digitized by Google

R. 1639 $^{9}/_{10}$:

Kons. Walery Wilczogórski.
Asyst. 1: Seweryn Mikłaszewski.
» 2: Władysław Łyszkowicz, Dr. med.
Bibl.: Jan Wolfowicz, magister art. i Dr. fil.

Osób wpisało się 4:

Bernard Reznier, kościoła katedralnego w Wilnie teolog.
»Michael Behm Cracouiensis Phil. et Med. Dr., iterum visitans loca Sancta et Vrbem Romanam«. i t. d.

R. 1639 $^{9}/_{11}$:

Kons. Paweł Kurdwanowski.
Ases. 1: } jak wyżej.
» 2: }
Bibliot.: }

Osób wpisało się 14:

Cypryan Kuliński, wikaryusz generalny na królestwo polskie dla zakonu Duchaczków de Saxia, przełożony klasztoru w Krakowie.
O. Jan Stanisław Glinczewski, profes zakonu Duchaczków w Krakowie.
Stanisław Piotrowski, przełożony szpitalu Bractwa N. P. M. u św. Szczepana w Krakowie.
O. Feliks Fałowicz, dominikanin ze Lwowa.
Maksymilian Guldenstern, komornik królewski. i t. d.

R. 1640:

Kons. Floryan Michał Smogulecki [1]).

Osób wpisało się 9:

Jan Szczawiński, kanclerz warszawski, kanonik poznański, sekretarz królewski.
Albert Grabowski, kanonik gnieźnieński i poznański.
»Kazymierz Jacubowÿcz Vbogi człowiek Skut ieden«.
»Woÿciech Dąbski Skrzypek JMX. Byskupa poznańskiego dał liber 6«. i t. d.

[1]) Odtąd poczynają się karty in folio niezlepione.

Digitized by Google

R. 1640 $^{25}/_{6}$:

Kons. Jan Szczawiński, kanonik poznański. i t. d.
Asyst. 1 : }
» 2 : } jak wyżej.
Bibl. : }

Osób wpisało się 9:

Grzegorz Modliński, w akademii krakowskiej profesor na funduszu królewskim.

»Jo Alberto merca(tore) di Cracouia In Honorem (del) santo Stanislao Patrone delli tutti Polac(chi) offero quatro lire«.

Marcin Stanisław Wolfowicz, Dr. med. i fil.

R. 1640 $^{27}/_{10}$:

Kons. Krzysztof ze Stradomia Stradomski.
Asyst. 1 : Jakub Czerski, Dr. fil. i med.
» 2 : Marcin Wolfowicz, Dr. fil.
Bibl. : » » »

Jędrzej Poraj Świnowski, kanonik poznański i płocki, sekretarz królewski.

»Sigismundus Carolus Radziwił Eques Comendator Posnaniensis, Pocillator M. D. Lithwaniae«.

Mikołaj Władysław Judycki, stolnik rzeczycki.

Jan Różycki, sekretarz królewski.

Jakub Kubitkowicz, Dr. fil.

»Ludouicus Osiński Rotmagister Ser. Reis. Poloniae Equitum nec non Colonellus sacrae Catholicae Mtis. de Caualleria Crouatica in Statu Mediolanensi«.

»Jvannes Andreas Lewowicz Artium [1]) et Phiae Doctor [1]) In honorem D. Stanislai Patroni sui obtulit libram unam [2]) Anno 1641 Die 8 [1]) Aprilis».

Kazimirz Radomicki, wojewodzic inowłocławski.

Krzysztof Karśnicki, kanonik włocławski.

Benedykt Groblicki, Dr. fil.

Tomasz Caneuesius, mistrz art. i Dr. fil.

»Albertus et Stanislaus Grochowski Fratres cum Bartholomeo Gintter suo maiordomo«. i t. d.

---

[1]) Słowa te przekreśliła jakaś inna ręka i dopisała: »7 Aprilis . . . . . fecit quia tum tempus non habuit«.

[2]) Przypisek: »Libram vnam dedit et viginti septem eidem Nationi surripuit«.

Digitized by Google

R. 1641 $^{1}/_{11}$:

Kons. Wojciech z Grochowa Grochowski, prepozyt u św. Michała w Krakowie.

Asyst. 1: Krzysztof Karśnicki, kanonik włocławski, i u św. Michała w Krakowie.

» 2: Jan Kubitkowicz, Dr. fil. i med.

Bibliot.: » » » »

Osób wpisało się 21:

Jakub Legędza, mistrz art. i Dr. fil.

Jan Tański, Dr. fil., zwyczajny profesor geometryi w akademii krakowskiej.

Wawrzynirc Antoni Kaninski, Dr. fil. i pr.

Jan Gniewkouius Zyttnensis, wicekustosz katedry krakowskiej.

Aleksander z Koniecpola, chorąży koronny, starosta perejasławski.

»Steph. Niszczycki Cubicularius S. R. M. cum Alberto Morzynski Art. Magr. Phil. Dre Patrono suo«.

Jan Kopeć, kasztelanic nowogrodzki, dworzanin królewski.

»Petrus Dionysius Kosciuszko«.

Adam Bełchocki, prepozyt zebrzydowski.

Jan Rarowski, komornik królewski.

Stanisław Temberski, Dr. fil. i art.

Paweł Potocki, wojewodzic bracławski. i t. d.

R. 1642 $^{3}/_{5}$:

Kons. Paweł Potocki, wojewodzic bracławski.

Ases. 1: Jan Rarowski.

» 2: Tomasz Canauesius.

Osób wpisało się 6:

Zygmunt Przerębski, wojewodzic łęczycki.

Jan Jacimierski, Dr. pr., paroch dąbrowski »Magiordomus« Przerębskiego.

Wacław Raszowski, prebendarz w Chotli. i t. d.

R. 1643 $^{5}/_{2}$:

Kons. Jan Rarowski.

Ases. 1: Władysław Tarło, wojewodzic lubelski.

» 2: Tomasz Canauesius, Dr. fil. i med.

Osób wpisało się 19:

Konstanty Lubomierski, skarbnik białocerkiewski.

Jan Markiewicz, kanonik poznański.

Digitized by Google

»Jan Filipowski Caualcator Palª Genª Cracow.«.
Sebastyan Victor, Dr. pr. ob., dziekan i oficyał wieluński.
Albert Samborski, Dr. art. i fil.
»Peregrinus et aduena Polonus Innocentius Olszewski Canonicus Gnesnensis«.
»Nicolaus Torosouicius Archiepiscopus Nationis Armenae. i t. d.

R. 1643 $^{5}/_{2}$:
Kons. . . . . .
Zastępcy: Zbigniew Ossoliński i
Tomasz Canauesius.

Osób wpisało się 6:
Szymon Naruszewicz, Dr. pr. ob.
»Jo Paul dall ançon offre a Sainct 2 libriez«. i t. d.

R. 1643 $^{29}/_{5}$:
Kons. Zbigniew Ossoliński, opat koprzywnicki.
Ases. 1: Albert Łopacki.
» 2: Tomasz Canauesius, Dr. fil. i med.
Bibl.: Adam Jeleniowski.

Osób wpisało się 8:
Jakub Łopacki, mistrz art. Dr. fil.
Samuel Kazimirz Kuszewicz, Dr. fil., kolega mniejszy w akademii krakowskiej.
Paweł Mańkiewicz, Dr. fil., profesor w akademii krakowskiej. i t. d.

R. 1643 w grudniu:
Kons. Tomasz Canauesius, Dr. fil. i med.
Ases. 1: Kasper Hrinz.
» 2: Teodor Wigbolt.
Bibl.: jak wyżej.

Osób wpisało się 19:
Jan Piaseczyński, starosta nowogrodzki i ulanowski.
Jan Zamojski, starosta kałuski i rzeczycki.
Jędrzej Trzciński, dworzanin królewski.
Ks. Jan Chądzeński. i t. d.

Digitized by Google

R. 1644 w październiku:

Kons. Zygmunt Przerębski.
Ases. 1: Zygmunt Łaszcz, kasztelanic lędzki.
» 2: Teodor Wigbolt.

Osób wpisało się 10:

Mikołaj Borkowski, prepozyt sieradzki i kurzelowski.
Władysław Witkowski, bakałarz art.
Adam Piątkowski, Dr. teol. i pr. ob.
»Joannes Niedźwiecki eundo ex voto ad B. M. V. Domum et Sanctorum Apostolorum Limina«. i t. d.

R. 1645 ($^{16}/_{1}$ i) $^{25}/_{3}$:

Kons. Piotr Iwanowski, komornik królewski.
Ases. 1: Franciszek Leśniowolski.
» 2: Teodor Wigbolt.

Nikt się nie zapisał.

R. 1645 $^{19}/_{6}$:

Kons. Wojciech Korycki, kasztelanic połaniecki.
Ases. 1: Jacek Łopacki, Dr. fil. i med.
» 2: jak wyżej.

Osób zapisało się 13:

Jan Zamojski, starosta kałuski i rzeczycki.
Wojciech Wojtowicki, kanonik przemyski, Dr. pr. ob.
»Michael De Zakliczin Jordán ex Dania Belgio et magna Britannia Gallijsque in Italiam veniens pataviam adeundo«.
Marcin Pierchała, Dr. teol., prepozyt wiślicki, paroch chmielnicki.
»Albertus Sierakowski Polonus obtulit ad Vsum Nationis Testudinem Lutnią z Stronami«.
»Gabriel Sczepanski Comes Sacri Romani Imperii, gubernator graudentinensis«. i t. d.

R. 1645 $^{10}/_{11}$:

Kons. Michał Stradomski.
Ases. 1: Sebastyan Stroński.
» 2: jak wyżej.

Digitized by Google

Osób wpisało się 7:

Zbigniew Ossoliński, opat koprzywnicki, w drodze do Rzymu.

»Petrus Wagner Dungowski Canonicus Smolensensis, Parochus Trubecensis Peregrinationem exequendo ad Domum Laurentanam atque Limen SS. Petri et Pauli Apostolorum«. i t. d.

R. 1646 $^{16}/_{3}$:

Kons. Sebastyan Stroński.
Asyst. 1: Jan Skarzewski.
» 2: Teodor Wigbolt.
Bibl.: » »

Osób wpisało się 40:

Stanisław i Karol Szembekowie prowadzeni chęcią poznania zagranicy do Padwy przybyli na dwumiesięczny pobyt.

Seweryn Mikłaszowski, towarzysz podróży Szembeków jako braci swoich »molestissimos perfussus viarum aufractus et morbifico lue maxime oppressus Patauiam comperandae salutis gratia ueniens«.

Stanisław Żabiński, towarzysz podróży Szembeków »in hoc passu etiam cum periculo salutis molestiarum . . . . memor . . .« etc.

Maciej Gąsecki, pozostający w służbie u PP. Szembeków.

»Albertus Wolff licet natione germanus affectum tamen erga tutelarem inclyte nationis Polonae habens et protunc inseruiens M. D. Carolo Szembek«.

Waleryan Alembak, Dr. fil.

Adam Tomicki, Dr. fil.

»Achacius Grochowsky Castellanides Premisliensis adeundo exteras nationes et Patauia aliquod septimanas commorando«.

Aleksander Czołowański, rotmistrz Władysława IV, przejeżdżając przez Padwę w dalekie strony (longinquas) strony Włoch i Francyi.

Mikołaj Fałowic, Dr. fil. i profesor.

Jędrzej Białkowski, Dr. fil., kolega mniejszy i profesor akademii krakowskiej.

Jakub Naiman, Dr. fil. i profesor.

Jan Januszowicz, Dr. fil.

Piotr Skibicki, kanonik włocławski, dziekan kruszwicki.

Stanisław Hirkiewicz, Dr. teol. paroch surczowski.

»Stanislaus Rzążewski ab obsequiis DD. Lipskich existens, atque in exteras Nationes una cum DD. Lipscy me conferens, Patauiam visitans«.

Jan i Stanisław Lipscy, zwiedzający Padwę. i t. d.

Digitized by Google

R. 1647 $^{24}/_{10}$:

Kons. } jak wyżej.
Ases. 1: }
» 2: Jan Mulinowicz, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 11:
»Joannes Dobrzycki redux ab exteris«.
»Casimirus Wayssnarouicz R. M. S.«
Damian Paiecki, Dr. teol. i t. d.

R. 1648 $^{23}/_{4}$:

Kons. Jan Dobrzycki.
Asyst. 1: Stanisław Sechini.
» 2: Dominik Vbaldini.

Osób wpisało się 11:
Stanisław Gędzicki, bibliotekarz [1]).
O. Benedykt Maiewicz, przeór Benedyktynów w Płocku.
Sebastyan Czartoryski, kustosz kaliski.
Benedykt Jugiewicz, mistrz art. i Dr. fil.
Jan Neapolitanus, mistrz art. i Dr. fil.
Władysław Kaliszkowski, karmelita, bawiący w Padwie. i t. d.

R. 1649 $^{25}/_{2}$:

Kons. Jan Reynekier, Dr. fil. i med.
Ases. 1: Stanisław Sechini.
» 2: Jan Cebulski.
Bibliot.: Stanisław Gędzicki.

Osób wpisało się 8:
Hieronim Conrad, Dr. art. i fil.
»Nicolaus Ossolinski inuisendae Italiae aliarumque externarum nationum causa, primus Patauiam ueniens«.
Władysław Skalimowski z jego orszaku.
»Phillipertus Magien de Gottia Ricia«. i t. d.

[1]) N. B. nacyi polskiej.

Digitized by Google

R. 1649 $^{14}/_{10}$:

Kons. Mikołaj Ossoliński [1]).
Asyst. 1: Jan Strzesz.
Ases. 2: Hieronim Conrad, Dr. med. i fil.
Bibl.: Zygmunt Borkowski.

Osób wpisało się 48:

Mikołaj Gniewosz, biskup włocławski i pomorski.
Stanisław Mąkoski, opat lubiński, poseł Jana Kazimirza do króla hiszpańskiego.
Franciszek Czerwiakowski, protonotaryusz apostolski, paroch sandomirski.
Wojciech Krupka, prepozyt wielicki.
Jędrzej Gniewosz w powrocie z Belgii i Francyi.
Konstanty Ossoliński w powrocie z Belgii i Francyi.
Piotr Kondratowicz, towarzysz podróży Gniewosza.
Mikołaj Krasicki, biskup argiwski, sufragan łucki.
Kazimirz Błaszkowski, przejeżdżając przez Padwę do Neapolu.
Stanisław Szczytnicki, sekretarz królewski.
Adam Działyński, starosta bracyański (bratianensis).
Jan Działyński, wojewodzic pomorski.
Jakub Szczawiński, prefekt gąbnicki.
Jan Opaleński, dworzanin królewski.
Feliks Mietlicki, kanonik poznański, sekretarz królewski.
Jędrzej Słowowski, sekretarz kancelaryi królewskiej.
Stanisław Giebułtowski, prepozyt irzędzki.
Zygmunt Suliński, opat przemięcki.
Wojciech Wysocki, sekretarz kancelaryi królewskiej.
Wojciech Daleszyński, kanonik poznański.
Stefan Charlicki, prepozyt włocławski, przybywający z Rzymu.
Zygmunt Byszowski, kanonik płocki, domownik Karola Ferdynanda Wazy, biskupa płockiego i włocławskiego, jadąc do Rzymu.
Stanisław Łasicki z zakonu Bożogrobków w Miechowie.
Grzegorz Czarnecki, paroch dysieński, udający się do Rzymu.
Samuel Suieryn, scholastyk żmudzki.
Stanisław Bykowski, starosta przedecki i kłodawski. i t. d.

R. 1651 $^{20}/_{4}$:

Kons. Zbigniew Ossoliński, opat koprzywnicki, sekretarz królewski.
Asyst. 1: Stanisław Giebułtowski.
» 2: Franciszek Trzeciak, Dr. fil. i med.

---

[1]) Odtąd poczyna się księga druga, o czem w aktach wyżej podanych siódmy.

Digitized by Google

Osób zapisało się 4:

Jan Jsackowski, stolnik żmudzki. i t. d.

R. 1651 $^{4}/_{5}$:

Kons. Jędrzej Krzczonowicz.
Ases. 1: Jan Poczapowski.
» 2: Jan Strachocki, Dr. fil. i med.

Osób zapisało się 7.

R. 1651 $^{21}/_{5}$:

Kons. Adam Działyński, starosta bracyański, dworzanin królewski.
Ases. 1: ks. Stanisław Giebułtowski, prepozyt irzędzki.
» 2: Jakub Kraus, Dr. fil.
Bibliot.: Stanisław Wawroński (?).

Osób wpisało się 2.

R. 1651 $^{25}/_{6}$:

Kons. Stanisław z Kalinowy Zaremba, starosta grabowski.
Asyst. 1: Felicyan Wąsowicz.
» 2: Jakub Kraus, Dr. fil. i med.
Bibliot.: Dominik Vbaldini de Ripa, Dr. fil. i med.

Osób wpisało się 5:

Piotr z Policzny Kochanowski.
Jan Bykowski, kasztelanic sieradzki.
Franciszek Koryciński, cześnik ziemi krakowskiej.
Wojciech Bykowski, franciszkanin, bakałarz teol. i t. d.

R. 1652 $^{6}/_{1}$:

Kons. Franciszek Koryciński.
Ases. 1: Jan Bykowski.
» 2: Jakub Kraus, Dr. med.
Bibliot.: Baltazar Kociszewski, student pr. ob.

Baltazar Kociszewski:

»Munera pauca dedi ast genio deprompta libenti
Ad tua nouenas tradendo altaria libras

Digitized by Google

Praesul, tui non dedignare clientis
Seu leue tam munus pro factis est. Voluntas
Vltra posse Viri non vult Deus vlla requiri«.

Marcin Słonkowicz, Dr. fil., kolega większy w akademii krakowskiej.
Mikołaj Ciborski, kustosz kościoła św. Michała na zamku krakowskim.
Floryan Lepiecki, Dr. fil., profesor w kolegium mniejszem uniwersytetu krakowskiego.
Jan Racki, Dr. fil, profesor zwyczajny poetyki w kolegium mniejszem w Krakowie.
O. Hipolit Kochanowski z zakonu kanoników regularnych w Mstowie.
Jędrzej Grabianowski, profesor praw ob. w akademii krakowskiej.
Piotr Barszcz, Dr. w akademii krakowskiej. i t. d.

R. 1652 $^{10}/_{5}$:

Kons. Baltazar Kociszewski.

Osób wpisało się 13:

Wojciech Piechowicz, Dr. pr. ob., prepozyt raciechowski, kanonik zamojski.
Wojciech Sierakowski, dziekan chełmski.
Feliks Rzeszowski, kustosz chełmski, kanonik płocki, sekretarz królewski.
Ludwik Tolibowski, wicekustosz płocki, sekretarz królewski.
Wojciech Sleszkowski, Dr. fil. i med.
Alaksander Kotowicz, kanonik smoleński.
Wojciech Nowakowski, Dr. fil., profesor w akademii krakowskiej.
Szymon Tomowicz, Dr. pr. ob.
Baltazar Ghissa, Dr. pr. ob. i t. d.

R. 1654 $^{19}/_{11}$:

Kons. Bernard Chronicz.
Ases. 1: Stanisław Rusiecki.
» 2: Samuel Wolski.
Bibliot.: Jan Sędzicki.

Osób wpisało się 5:

»Alexander Łuczewski Roxolanus«.
Samuel Lipski, starosta rawski i stanisławowski.
Jan Noskowski, starosta dobrzyński. i t. d.

Digitized by Google

R. 1656 $^{12}/_{3}$:

Kons. Zygmunt Porębski.
Ases. 1: Bernard Chronicz, Dr. med. i fil.
» 2: Aleksander Łuczewski, Dr. teol.
Bibliot. 1: Wojciech Nowakowski, Dr. fil. i pr. ob.
» 2: Wojciech Łowicki, Dr. fil.

Osób wpisało się 15:

Stanisław Wieczorkowski, sentencyaryusz teol., profesor i procurator generalny uniwersytetu krakowskiego.
Sebastyan Zelarowicz, mistrz art. Dr. fil., profesor uniwersytetu krakowskiego.
Wincenty Sieszkowski, paulin z Częstochowy, Dr. teol.
Władysław Ossoliński, kanonik krakowski i płocki, pielgrzym.
Antoni Sługocki, bernardyn z Lublina.
Jan Kosiński, bakałarz art. i fil.
Kasper Staciewski, słuchacz fil. w uniwersytecie krakowskim.
O. Eliasz Szullowski, karmelita, bakałarz teol.
Mikołaj Stoiński, karmelita, bakałarz teol.
Franciszek Jaworkowicz, karmelita, bakałarz teol.
Samuel Kowalewski, Dr. art. i fil., profesor uniwersytetu krakowskiego.
Walenty Szymański, Dr. fil., protonotaryusz apostolski.
Jan Jeryhowicz, Prusak [1]) z Grudziądza. i t. d.

R. 1656 $^{3}/_{9}$:

Kons. Walenty Szymański, Dr. pr. ob. protonotaryusz apostolski.
Ases. 1: .....
» 2: .....[2])

Osób wpisało się 2:

Teofil Ocieszyński, karmelita.
Jędrzej Wirzbicki, karmelita.

R. 1656 $^{24}/_{11}$:

Kons. Wojciech Łowicki, Dr. fil. i med.
Ases. 1: Feliks Mondwid Gyeiba, dominikanin, student teologii.
» 2: Augustyn Zimnicki, cysters z Mogiły, lektor, profesor teol.

---

[1]) Przypisek: Mezo Mazur.
[2]) Zapisano: vt est in libro Electionis notatum.

Digitized by Google

Osób wpisało się 6:

Kasper Telski, Gdańszczanin, Prusak.

»Felix Mondwid Gyeiba Ordinis Praedicatorum Studens in Generali Studio Patauino, ad Aedes Diui Augustini ac in Liceo Leonico Publicus auditor in via Angelici Praeceptoris«.

O. Franciszek Brudnicius, cysters z Wąchocka »ob imminentia periculi peregrinans ad limina Apostolorum«.

Augustyn Ziemnicki, Rusin, cysters z Mogiły, lektor teol. »ad sanctam Jvstinam Virg. Philos. Professor«. i t. d.

R. 1657 $^{12}/_{8}$:

Kons. Jerzy Wandalin Mniszech, starosta sanocki.

Ases. 1: Stanisław Vmienski, Dr. pr. ob.

» 2: Wojciech Łowicki, Dr. fil. i med.

Bibl.: O. Teofil Ocieszyński.

Osób wpisało się 7:

Konstanty Morski, dominikanin, Dr. teol.

»Laurentius Szerig Prutenus Demathensis Fil. Mgr. pro maiori ornamento Bibliothecae nostrae detuli Fernelij opera in uniuersam Medicinam et libros eiusdem duos de abditis rerum causis«.

»Martinus Lesczyna, tempore . . . furibundis bellorum motibus . . . se rorantibus etc.«.

»Andreas Klinger Prutenus Allensteinensis . . . reliqui Bibliothecae nostrae Euchiridion Chirurgicon Chalmetej, Grammaticam Germanicam cum Isocrate graeco«.

Eliseus a sancto Monte (Carmelo), karmelita. i t. d.

R. 1658 $^{12}/_{8}$:

Kons. Marcin Leszczyna, Dr. fil. i med.

Ases. 1: Stanisław Porębski.

» 2: Wojciech Nowakowski, Dr. fil. i pr. ob.

Bibl.: Jędrzej Klinger, Prusak.

Osób wpisało się 18:

Konrad Łatkiewicz, franciszkanin.

Bogusław Jaślikowski, dominikanin.

»Joachimus Rachell Natione Curlandus sub Jurisditione Sermi. Regis Polonię«.

Ludwik Fantenus, kanonik warmiński, kustosz warszawski, sekretarz królewski.

Digitized by Google

Franciszek Prażmowski, scholastyk płocki, kanonik krakowski, udający się do Rzymu.
Jan Opaleński, wojewodzic podlaski, kanonik gnieźnieński i poznański, jadący do Rzymu.
Stanisław Radzki, z zakonu Bożogrobków z Przeworska, prowincyi ruskiej, udający się do Rzymu.
Kazimirz Gluznocki, spieszący do Rzymu.
Cyryl Popiołek, karmelita.
Aleksander Sieniuta i Rafał Vstarbowski, Prusak »prefekt« Sieniuty.
Petronyusz Kiślański, dominikanin.
Jędrzej Sredzinski, sekretarz królewski.
Jan Vnokowski, Dr. fil., kanonik zamojski, spieszący do Rzymu.
Mateusz Orliński, Dr. fil. i med., fizyk królowej, z Francyi i Belgii przez Niemcy do Rzymu jadący. i t. d.

R. 1660 $^{8}/_{2}$:

Kons. Rafał Vstarbowski, Prusak.
Ases. 1: Krzysztof Sieniuta.
» 2: Dyonizy Sarson.
Bibl.: Łukasz Klinger, Prusak.

Osób wpisało się 17:

Jacek Godlewski, bernardyn.
Franciszek Wołoczyński, bernardyn.
Felicyan Doronarowicz Gorssviło, dominikanin z Litwy, wypełniając w Padwie u św. Antoniego śluby swoje.
Józ. Daniel Dzik, wikaryusz katedralny łucki »natione Vkrainensis de districtu Kiiouiensi«.
Kasper Drezner, licencyat art. i fil.
Michał i Marcin Kirszensteiny z Litwy.
Mikołaj Sulikowski, sentencyonaryusz teol., profesor akademii krakowskiej, kanonik u św. Floryana.
Krzysztof Radzki, Dr. art. i fil. w akademiii krakowskiej, pleban kaszowski.
Jacek Tomaszewicz, Dr. fil., profesor w akademi krakowskiej.
Jan Brozena, Dr. fil., profesor w akademii krakowskiej. i t. d.

R. 1660 $^{6}/_{10}$:

Kons. Kazimirz Brozena, Dr. fil.
Ases. 1: Kasper Drezner.
» 2: Łukasz Klinger.
Bibliot.: » »

Digitized by Google

Osób w, isało się 21:

»Athanasius Rudzieński Minorum Ordinum de Obseruantia, nominatus Vallachiae seu Baccouiensis Episcopus, ad Consecrationem Romam discedens«.

»Simon Słowakowicz, visitando Limina Sanctorum Apostolorum . . et transeundo Patauiam«.

Cypryan Dależyński, karmelita, odbywający studya w Padwie.

Bonawentura Koralkiewicz, z zakonu żebrzącego, generalny kaznodzieja prowincyi ruskiej.

Baltazar Przeworscius, z zakonu żebrzącego.

Bonawentura Harthman, minoryta, w przejeździe przez Padwę.

»Franciscus Kirchenstein . . agens pro tunc decimum Aetatis suae Annum . . postquam ex Germania, in qua duobus annis mansit ibique linguam illius Gentis didicit optime et fere ad stuporem omnium caluit illam huc Patauiam cum suis Fratribus supra inscriptis venit et per quatuor menses moratus . . . Nomen quoque suum . . . inscribi voluit«.

Ks. Michał Hennigk, mistrz art. i fil., kandydat teol.

Karol i Aleksander Tarłowie, wojewodzice lubelscy.

Ignacy Stegen, Ślązak z Nissy.

Albertus et Andres Radolinscy visitando Prouinciam Patauij . . . cum Praefecto Joanne Nyczkowicz«.

Aleksander Cetner, kasztelanic halicki, starosta szczurowski »peragrando Prouincias«.

Kazimirz Wasilewski »prefekt« jego.

Gabryel Ochocki, Dr. fil. w akademii krakowskiej i profesor.

Bogusław Leszczyński, prepozyt płocki, kanonik krakowski. i t. d.

R. 1662 $^{7}/_{11}$:

Kons. . . . . .

Osób wpisało się 3: [1])

»Albertus et Andreas Radolinski huius (quod vides . . .[2]) Stemmatis et sanguinis visitant Prouincias cum Praefecto Rndo. Joanne Nyczkiewicz«.

R. 1663 $^{16}/_{7}$:

Kons. Ks. Bogusław Leszczyński.

Asyst. 1: Stanisław Lenczewski.

---

[1]) Przez pomyłkę, czy też wskutek braku zarządu w nacyi zapisali się powtórnie w ks. I. 123 b..

[2]) Znak w kształcie dwu kukiełek na krzyż położonych.

Digitized by Google

Asyst. 2: Gabryel Ochocki, Dr. fil. i med.
Bibl.: Wawrzyniec Matuszewski, kanonik krakowski.

Osób wpisało się 10:

Ks. Hieronim Lubomirski, opat płocki.
Wawrzyniec Matuszewski, kanonik krakowski, kapelan ks. Lubomirskiego
Krzysztof Matinus, komornik królewski »Secretarius Camerae et Consiliarius«.
»Giulieya Saliomeya Piotrkowcikowna Masina Nachwale S Stanslawa dałam ungaricum aureum die 13 octobrij 1663«.
Marcin Bernhardj, dworzanin i bibliotekarz królewski.
Kasper Staciewski, Dr. fil. krakowski. i t. d.

R. 1665 $^{1}/_{1}$:

Kons. Wacław Dvrosch, Dr. fil. i med.
Asyst. 1: Gabryel Ochaski, Dr. fil. i med.
» 2: Cypryan Dołczyński, karmelita.
Bibl.: » » »

Osób wpisało się 4:

Grzegorz Ochabowicz, Dr. teol. i pr. ob, profesor filozofii w kolegium mniejszem w Krakowie.
Stanisław Wosiński, Dr. fil. krakowski. i t. d.

R. 1666 $^{15}/_{8}$:

Kons. Stanisław Wosiński, Dr. fil. i med.
Bibl.: Teofil Ocieszyński, karmelita, mistrz teol., kaznodzieja krakowski i lwowski.

Osób wpisało się 18:

Stanisław i Zygmunt Tarłowie, wojewodzice lubelscy.
Wojciech Nowakowski, Dr. pr. ob.
Sebastyan Stryewicz, profesor teol., kanonik u św. Floryana w Krakowie.
Piotr Opaleński, wojewodzic kaliski.
Jędrzej Szymonowicz, Dr. fil., profesor filozofii w akademii krakowskiej.
»Carolus Klippel Parochus in Meisterwaldt prope Dantiscum«.
Franciszek Rykolicz, bernardyn, kustosz prowincyi ruskiej.
Antoni Stefanowicz, bernardyn i kaznodzieja katedralny krakowski.
Stefan Łędzki, bernardyn.

Digitized by Google

Stanisław Gniński, kanonik poznański, Dr. pr. ob., protonotaryusz apostolski, jadący z Rzymu do ojczyzny.
August Monti (?), mieszczanin i kupiec krakowski.
Franciszek Falkowski, scholastyk jarosławski, sekretarz królewski, w powrocie z Rzymu.
»Gulio Gualtieri Maestro di Arme della inclita Natione figlio di Gio: Battista Gualtieri Polacco obligandomi in Caso di ocorenza andore da' i representanti Publici o' altrone«. i t. d.

R. 1667:

Kons. . . . . .

Osób wpisało się 6:

Jerzy Donhoff, starosta bydgoski.
Franciszek Bojanecki, Prusak.
Ludwik Studzieński, dominikanin, student teol. w Padwie.
Hieronim Rusocki, kanonik krakowski, płocki, prepozyt oświęcimski, kusztosz skarbu (królewskiego).
Ks. Zacharyasz Lonski, z dyecezyi lwowskiej. i t. d.

R. 1668:

Kons. . . . . .

Osób wpisało się 4:

Stanisław Słowakowicz, Dr. fil., zwyczajny profesor astrologii w akademii krakowskiej.
Samuel Kowalewski, Dr. fil. i profesor w kolegium mniejszem w Krakowie.
Józef Czechowicz, Dr. fil. i profesor w kolegium mniejszem w Krakowie.
Kazimirz Rezler, Dr. fil. krakowski i profesor.

R. 1669:

Kons. . . . . .

Osób wpisało się 4:

Bartłomiej Lactinius, Dr. fil.
Aleksander Bykowski, kanonik gnieźnieński, sekretarz królewski.
Sylwester Czechnic, dominikanin krakowski.
Awertanus Praysnarius, karmelita krakowski, lektor teol.

Digitized by Google

R. 1669 $^{9}/_{5}$:

Kons. Franciszek Czechucki, Dr. fil. krakowski a następnie Dr. med.
Asyst. 1: Awertan Prausnarius, karmelita, lektor teol.
» 2: Kazimirz Rezler, Dr. fil. krakowski.
Bibl.: » » » »

Osób wpisało się 11:

Wojciech Wąsowicz, ks. z zakonu żebrzącego.
Gabryel Mirosz, ks. z zakonu żebrzącego.
Ambroży Rusinowski, dominikanin.
Jan Szolc, kanonik warmiński.
Ambroży Szalewic, Dr. fil., profesor w akademii krakowskiej.
Jerzy Kintzler z prowincyi warmińskiej.
Marcin Lochman, Dr. fil. i pr. ob. i t. d.

R. 1670:

Kons. . . . . .

Osób wpisało się 2:

Franciszek Przeworski, Dr. fil., w akademii krakowskiej kolega większy, profesor królewski.
Chryzolog Westerman, dominikanin, Polak.

R. 1670 $^{21}/_{4}$:

Kons. Franciszek Przeworski, Dr. fil. i t. d.
Asyst. 1: Kazimirz Rezler, Dr. fil.
» 2: Leopold Romanowic z Wilna.
Bibl.: » » »

Osób wpisało się 19:

Tomasz Chrząszczewic, Dr. fil., sekretarz królewski.
Grzegorz Badowic, Dr. teol., dominikanin, jadący z Rzymu z kapituły generalnej.
Placyd Komunski, definitor dominikański, wracający z Rzymu z kapituły generalnej.
Czesław Sulicki, bakałarz teol., przeor dominikanów janowskich, w powrocie z Rzymu z kapituły generalnej.
»Iustinus Słowikowski, Theol. lector, Roma rediens ex Collegio Mineruitano ad suam prouinciam Poloniae«.
»Chrysostomus Schil Predicator Nationis Germanae Custos Custodum Prouinciae Maioris Poloniae«.

Digitized by Google

»Hyacinthus Godlewski Prominister Maioris Poloniae Ordinum Minorum Regularium«.

»Hyacinthus Kłoński Dr Theol. Ordinis Praedicatorum Prouinciae Russiae, post absolutum Romae electum (?) Capitulum redux ad proprios«.

Ambroży Działawski, Dr. teol., definitor dominikański, elektor generała zakonu, wracający z Rzymu.

Prokop Kruczkiewicz z kolegium minerwitańskiego, lektor teol., wracający z Rzymu do swojej prowincyi ruskiej.

»Ludovicus Andrzeiowicz studens Theologiae rediens de Neapolitano Conuentu ad suam prouinciam Poloniae«.

Jędrzej Sedkowski, lektor teol. w powrocie z Rzymu.

Jan Bienkouius, reformat, powracający z kapituły generalnej.

Jędrzej Niedzuiecius, reformat »cum visitasset istum locum . . .«

Hieronim, pijar, ze studyum teologicznego z Rzymu do ojczyzny wracający.

»Nicolaus Zakrzewski prepositus Curelouiensis, Romam pergens, sacraque loca Patauij in magna infirmitate visitans«. i t. d.

R. 1671 $^{7}/_{2}$:

Kons. Tomasz Chrząszczewicz, Dr. fil. i med. sekretarz królewski.

Asyst. 1: Awertan Prausnarius, karmelita, lektor teol.

» 2: Chryzostom Westerman, dominikanin, student teol.

Bibl.: » » » »

Osób wpisało się 12:

Kasper Sepelius, prebendarz biecki, wracający z pielgrzymki z Rzymu.

Sębastyan Piskorski, Dr. fil., profesor w kolegium mniejszem w Krakowie.

Aleksander Dubiecki, wracający z Rzymu.

Jan Worga, wracający z Rzymu.

Stanisław Lenczewski, dominikanin, wracający z Rzymu do Polski.

Ks. Floryan Głembik, jadący do Rzymu.

Mikołaj Dombrowski, jadący do Rzymu.

»Humbertus Fiala Ordinis Praedicatorum transiens Italiam in Hispaniam«.

Hilary Helnerus, dominikanin, przejeżdżający przez Włochy w drodze do Hiszpanii.

Br. Dominik Jakubowski, słuchacz teol. w Padwie. i t. d.

R. 1671 $^{17}/_{8}$:

Kons. Wojciech Rezler, Dr. art. i fil. następnie med.

Asyst. 1: } jak wyżej.
» 2: }

Digitized by Google

Osób wpisało się 16:

»Henricus Warnatzius Fraustadiensis, Polonus studens Medicinae«.
Remigiusz Suszycki, Dr. fil. krakowski.
Jacek Postołowicz, dominikanin.
»Fr. Martinus Olszanowski transiens, Redux e studio Hyspanico ad Prou. Poloniae«.
Walery Orłowski, dominikanin.
Stanisław Psoiecki, magister art. i Dr. fil. krakowski.
Adryan Pastorz, Polak rodem z Gdańska, do Rzymu się udający.
Br. Wojciech Żochowski, lektor fil. i teol., »peragratis pluribus Europae partibus imposito fine studiorum suorum in Hispania«, wraca do Polski.
Ludwik Surmikowicz, dominikanin.
Wojciech Będkowski, Dr. art. i fil krakowski, »Eodemque tempore pro restauratione Bibliothecae quatuor libras (iuxta leges) affert«.
Kazimirz Osiński, dominikanin, student teol., »hic Patauiam a Superioribus studiorum causa missus«.
»Fr. Hyacinthus Siderowicz ad Hyspaniarum Studia pergens«.
»Fr. Dominicus Brzeznicki in Franciam pergens ad studia«.
Grzegorz Bartkowski, dominikanin, słuchacz teol. w Padwie. i t. d.

R. 1673 $^{31}/_{7}$:

Kons. Wojciech Będkowski, Dr. fil. i med. krakowski.
Asyst. 1: Ludwik Szurmikouic, dominikanin, słuchacz teol.
» 2: Michał Remborski.

Osób wpisało się 24:

»Antonius Chmielowski Ordinum Minorum Regularium Prouinciae Rusiae visitans S. Antonii . . . aras«.
Jan Łuczkiewicz, kustosz skalmirski, przejeżdżając przez Padwę w pielgrzymce do Rzymu.
Dominik Paszkowski, pielgrzymujący do Rzymu.
Franciszek Występ, franciszkanin prowincyi ruskiej.
Józef Poninski, karmelita, jadący do generała do Rzymu.
»Franciscus Purwinski Prutenus«.
Jan Eugner, dominikanin w powrocie z pielgrzymki z Rzymu do Polski.
O. Bonawentura, pijar warszawski, wracający z pielgrzymki z Rzymu do Polski.
Piotr Głuszyński, sekretarz królewski.
»Joannes Klimiecki Ordinis Praedicatorum studiorum causa misus in Italiam ac patauium transiens«.
Czesław Gorzelski, dominikanin z Rzymu wracający.

Digitized by Google

Józef Kotlicki, franciszkanin.
Kazimirz Butkiewicz, starosta bialski.
Br. August Sośnicki, wracając z Hiszpanii do ojczyzny. i t. d.

R. 1674:

Kons. . . . . .

Osób wpisało się 3:

Stanisław Ruslewski, wikary od św. Jana w Warszawie, w powrocie z Rzymu.
Jan Sala, kupiec krakowski. i t. d.

R. 1674 $^{15}/_{9}$:

Kons. Michał Rembowski.
Ases. 1: Kazimirz Osiński, dominikanin, słuchacz teol.
» 2: Piotr Głuszyński, sekretarz królewski.

Osób wpisało się 19:

»Raphael Cantius Ordinis Praedicatorum visitans Patauium«.
»Bartholomeus Zebrawski Ordinis Praedicatorum Studiorum causa missus in Hyspanias, transiens Patauium«.
Piotr Cisnicki, scholastyk poznański, kanonik gnieźnieński, sekretarz królewski, przejeżdżający przez Padwę do Rzymu.
Wojciech . . . . . [1]) przejeżdżający przez Padwę do Rzymu.
Chryzostom Chudzic, kameduła z Bielan pod Krakowem, zwiedzający Padwę.
»Ernestus Winckler Silesius Majoris Glogouieusis«.
Marek Podgórski, dominikanin, posłany do Rzymu do generała zakonu.
»Paulus Gauendowski Ordinis Praedicatorum Prouinciae Rusiae exul per immanitatem Turcorum a Limitibus proprijs Romam pergens«.
Łucyan Warsocki, dominikanin z Litwy, idący do Rzymu.
Br. Tomasz Hulewicz z klasztoru łuckiego przybywający dla zwiedzenia grobu św. Antoniego.
Maurycy Gajewski, dominikanin ze Lwowa, przybywający do Padwy dla studyów.
Franciszek Kraus, dominikanin przejeżdżający przez Padwę.
Jacek Bartoszowicz, dominikanin, przejeżdżający przez Padwę.
Wacław Olszowski, kanonik gnieźnieński i łowicki.
Franciszek Roliński, magister art. i Dr. fil. i t. d.

[1]) napisano: Vemqu.

Digitized by Google

R. 1675 $^{20}/_{7}$:

Kons. Franciszek Roliński, Dr. fil. krakowski.
Ases. 1: Mikołaj Boym, lwowianin.
Bibl.: » » »
Ases. 2: Grzegorz Bartkowski, dominikanin, słuchacz teol.

Osób wpisało się 14:

Paweł Cyrus, mistrz art. i Dr. fil.
Jan Zajączkowic, mistrz art. i Dr. fil.
Stanisław Wilczek, mistrz art. i Dr. fil.
»Ferdinandus Orłowski S. R. M. S. Artilleriae Priuilegiatus Roma rediens in Patriam«.
Kazimirz Działyński, wojewodzic malborski.
Oswald Kober, jego nauczyciel (Maggior domo).
Grzegorz Sarnowski, franciszkanin, bakałarz św. teol.
Kazimirz Szczuka, opat paradyski.
Franciszek Orsetti, starosta knyszyński.
Ludwik Vadovius, dominikanin.
Józef Dirbit, dominikanin. i t. d.

R. 1676 $^{30}/_{7}$:

Kons. Dominik Cyrus, Dr. fil.
Ases. 1: Michał Boym, kandydat med.
» 2: Ludwik Vadovius, dominikanin.
Bibl.: Benedykt Wilczek, Dr. fil. kandydat med.

Osób wpisało się 24:

Jakub Westphalensis, franciszkanin.
Franciszek Czarniecki, Dr. pr. ob.
Stanisław Formankowic, Dr. pr. ob.
Piotr Opaleński, starosta międzyrzecki przejeżdżający powtórnie przez Padwę w drodze do Rzymu
»Bartholomeus ab Egen Meranensis in Tyrol nomen meum amice Nationi Romam tendens insero 1677 14 Nouembr.«
Rajmund Gałecki, dominikanin prowincyi litewskiej, dążący na kapitułę do Rzymu.
Jacek Kłoński, Dr. teol., dominikanin prowincyi ruskiej dążący na kapitułę do Rzymu.
Kazimirz Orłowski, Dr. pr. ob., protonotaryusz apostolski, archidyakon kurzelowski wracający z Rzymu.
Gabryel Węgrzynowic, Dr. pr. ob., protonotaryusz apostolski, kanonik krakowski, prepozyt pilźnieński, w powrocie z Rzymu do Polski.

Digitized by Google

Krzysztof Kraus, rajca krakowski, z Rzymu do Krakowa powracający z żoną Dorotą.

Piotr Koryciński, prepozyt generalny Bożogrobków w Miechowie, archidyakon pułtuski.

»Joseph. Politiani Archiater Romanus Collegiatus, Nobilis Polonus, S. R. M. Medicus Primarius«.

»Anna Eufemia de Zacherli Politiana offerisce un ungaro in honore di san Stanislao Protettore di Polonia a di 31 di maggio 1677«.

»Barnabas Botellus Gallus 23 Sept. 1677«.

Krzysztof Stellanowic, Dr. teol., prepozyt kościoła św. Floryana w Krakowie, powracający z Rzymu i t. d.

R. 1677 $^{17}/_{10}$:

Kons. Benedykt Wilczek, Dr. fil. i med.
Asyst. 1: Michał Boim, Dr. fil. i med.
Bibliot.: » » » »
Asyst. 2: Józef Drobot, dominikanin ze Lwowa.

Osób wpisało się 13:

Jacek Bartoszowski, dominikanin krakowski, powracający ze studyów rzymskich do ojczyzny.

»Daniel Szmulanski Ordinis Praedicatorum Missionarius a Innocento XI Delegatus«.

Józef Męciński, podkomorzyc wieluński, starosta radomski.

Franciszek Madtemi, Dr. fil. krakowski.

Antoni Kurkowski, dominikanin lwowski.

Kazimirz Wyzewicz, dominikanin z Litwy, student teol.

Franciszek Smoliński, franciszkanin lwowski.

Franciszek Wolański, franciszkanin lwowski.

»Hyacinthus Jarocki Ordinis Praedicatorum rediens ex Studio generali Mediolanensi« manens Patauii.

Jakob Wieliczko, dominikanin z hiszpańskich studyów wracający do Polski. i t. d.

R. 1678 $^{16}/_{8}$ i 1679:

Kons. Michał Mikołaj Boym, Dr. fil. i med.
Ases. 1: Jacek Jarocki, dominikanin, lektor teol.
» 2: Jan Zajączkowic, Dr. fil. i med.
Bibl.: » » » »

Digitized by Google

Osób zapisanych było 13:

Anioł Stoiński, lektor teol., karmelita.

Atanazy Horbowski, dominikanin z prowincyi ruskiej »ad exotica Italiae Studia assignatus, Pataviam transiens«.

Marcin Gawłowski, dominikanin z prowincyi ruskiej, wysłany na zagraniczne studya do Włoch, przejeżdżający przez Padwe.

Paweł Piechocki, dominikanin, udający się do Hiszpanii.

Kazimirz Myszkowski, kasztelanic bełzki.

Tomasz Rochetti, służący Myszkowskiego.

Alojzy Anzelemus, Dr. fil. i med., medyk Wiśniowieckiego, hetmana wielkiego koronnego, jadący razem z Myszkowskim.

»Franciscus Zawacki sługa JMci. Pana Doktora wyżej podpisanego«.

Anioł Smoliński, dominikanin z prowincyi ruskiej, przybywający do Padwy dla wypełnienia ślubu.

Br. Franciszek Witosławski.

Stefan Sec . . ta [1], niegdyś kapelan szpitala sw. Ducha w Krakowie.

Franciszek Opaliński, starosta śremski. i t. d.

R. 1680—1683:

Kons. . . . . .

Osób zapisało się 24:

1680: »Alexander Radomicki Castellanus Calissiensis transeundo Venetijs Romam«.

»Małgorzata Kotowska Stolnikowa Wysogrodka Starościna Bolemowska«.

Feliks Kretkowski, kanonik gnieźnieński.

Jędrzej Białkowski, dominikanin lwowski, wracający z Rzymu do ojczyzny.

»Fr. Vincentius Kostrzynski ex Collio. Mineruitano rediens in patriam«.

Jakub Matelakowski, w przejeździe.

Antoni Męciński, podkomorzyc wieluński.

Szymon Rasiewski, jadący z Wenecyi do Rzymu.

Chryzostom Pawłowski, cysters, idący »ad limina Apostolorum«. i t. d.

R. 1680 $^{18}/_{3}$—1687:

Kons. [2]) Józef Kupiszewicz, Dr. fil. i profesor w uniwersytecie krakowskim.

---

[1]) Niemożebne do odczytania: Secreta?

[2]) Zarząd ten funkcyonował zapewne tylko rok jeden.

Digitized by Google

Ases. 1: Tomasz Frydrychowicz, dominikanin, student teol.
» 2: Karol Borakowski, dominikanin, student teol.

Osób wpisało się 45:

1680: Hieronim, Bonawentura, Achacy (?), Kolumban, pijarzy, dążący na kapitułę do Rzymu.

Jędrzej Białkowski, dominikanin ruski, jadący z Rzymu do ojczyzny [1]).

Wincenty Kostrzyński, wracający z kolegium minerwitańskiego do ojczyzny [1]).

Władysław Janywski, franciszkanin, w przejeździe.

Cypryan Sporkowicz z zakonu S. Spiritus de Saxia powracając.

1681: Józef Lubomirski, starosta sędomirski. i t. d.

»Alberto Izdebski tornando di Roma offerto duoe lire«.

Stanisław Psojecki, Dr. teol. i pr. ob., profesor filozofii, kolega większy, kanonik św. Anny.

1682: »Michael Kulikowski Protonotarius Apostolicus, presbyter, reuertendo Roma Patauiam continuandorum studiorum gratia« [2]).

Wojciech Zajączkowic, kanonik wiślicki, Dr. pr. ob., wracający z Rzymu do Padwy.

Jan Kupiszewicz, Dr. fil. krakowski.

Benedykt Piątkowski, protonotaryusz apostolski, kanonik smoleński, sekretarz królewski.

Tomasz Frydrychowicz, dominikanin z Krakowa, słuchacz teologii.

Karol Borakowski, dominikanin z Warszawy, słuchacz teologii.

1683: Wojciech, pijar, idący na kapitułę do Rzymu.

Franciszek, pijar, rektor kolegium warszawskiego, udający się na kapitułę do Rzymu.

Joachim, pijar, rektor kolegium warszawskiego, dążący na kapitułę do Rzymu.

Antoni Podsędkowski, dominikanin, wracający do ojczyzny.

Józef Swiczki, dominikanin, powracający z kolegium rzymskiego do ojczyzny.

Mikołaj Zanella, idący w pielgrzymce do Rzymu.

1684: Gabryel Połubiński, dominikanin, egzaminowany w akademii w Peruwii, powracający do ojczyzny.

Jan Lanckoroński, w przejeździe.

Tomasz Rochetti, po 3 raz przejeżdżający przez Padwę.

Julian Druszkiewicz, kasztelanic lubaczowski.

Aleksander Krasicki, kasztelanic przemyski.

Karol i Jerzy Radziwiłłowie, w przejeździe przez Padwę.

[1]) Widocznie przez pomyłkę zapisali się podwójnie (zob. wyżej).

[2]) Podpis jego z datą 1682 r. między podpisami z 1680 r.

Digitized by Google

Władysław Skolimowski, służący Radziwiłłów.
Antoni Szembek, jadący do Rzymu.
Maciej Treter, łowczy podlaski, sekretarz królewski.
Józef Kraus, kandydat med.
Michał Barszcz, Dr. fil. krakowski.
Antoni Frezn(e)ker, Dr. fil. krakowski, student med.
Hieronim Miełoński, dominikanin, student teol. w Padwie.
1685: Ludwik Zaleski, franciszkanin.
Jan Behm, Dr. fil. krakowski.
1686: Jan Kassowski, kanonik łucki [1]).
Eustachy Polakiewicz (?), dominikanin, słuchacz teol. w Padwie.
Karol Prewani, scholastyk rusceński.
Franciszek Poradowski, kanonik wiślicki.
Mikołaj Tomisławski, kanonik warszawski, wracający z pielgrzymki do ojczyzny.
Aleksander Cetner, rotmistrz (Colonel) królewski, starosta szczurowski.
Mikołaj Cetner, starosta lwowski.
»Jan Tręcinius Aulicus JMSci Pana Koniuszego Koronnego Jo. Lubomirskiego Missus ad Studia Patavium Candidatus Medic.«
Jan Cyboni, Dr. fil. i med., rajca lubelski.
Karol Czapliński, Dr. teol., kanonik regularny, powracający z Rzymu do ojczyzny [2]).
Franciszek Zgórski, przebywający w Padwie z hr. Tarnowskim, kasztelanicem sandomirskim [2]).
Jan Aleksander Tarnowski, kasztelanic sandomirski [2]).
1687: Antoni Częckiewicz, Dr. fil.
Michał Nycz, Dr. fil., przejeżdżając z Rzymu do ojczyzny.
Justyn Gostkowicz, dominikanin. i t. d.

R. 1686—1688:

Kons. . . . . .

Osób zapisało się 13:

Gundysław Staszkowski, dominikanin, student teol.
Tomasz Szołdrski, dominikanin, srudent teol.
Pius Giej, dominikanin, student teol.
Kazimirz Słowikowski, Dr. fil., profesor w kolegium mniejszem w Krakowie, kanonik u św. Michała.
Baltazar Tumliński, Dr. fil. i pr. ob., profesor prawa w uniwersytecie krakowskim, kanonik u WW. ŚŚ.

---

[1]) Podpis jego z 1686 r. wśród podpisów z r. 1683 (II. 204).
[2]) Podpisy tych trzech z r. 1686, znajdują się wśród podpisów z r. 1687.

Digitized by Google

Anioł Strzałka, kameduł z Litwy, dążący do Peruwii.
Kazimirz Sieciński, kanonik tarnowski, przejeżdżający do Rzymu.
Rajmund Gawarecki, lektor teol., kapelan Szczawińskiego.
Franciszek hr. Szczawiński.
Jędrzej Łubieński, kanonik kaliski.
1688: Floryan Kpikuł, dominikanin.
Antoni hr. Skarzewski, kasztelanic wojnicki, i t. d.

R. 1688:

Kons. Józef Częckiewicz, Dr. fil. i med.
Ases. 1: Jakub Ozgiewicz, Dr. fil. i med.
» 2: Tomasz Szołdrski, dominikanin, słuchacz teol.

Osób wpisało się 28:

Walery Alembek, Dr. fil. i med., w powrocie z Francyi do ojczyzny.
Stanisław Zebrzy, kanonik krakowski.
»Theodorus Comes de Ludinghaus Roma redux«, i t. d.

R. 1689:

Kons. Rudolf Margocki, Dr. fil. i med.
Ases. 1: Antoni Czeczkiewicz, Dr. fil. i med.
» 2: Justyn Gostkowicz, dominikanin.

Osób wpisało się 17:

»Antonius in Klewan et Zukow Czartoryski Lutetiam Parisiorum proficiscens«.
Adam Poniński, w drodze do Paryża.
»Casimirus Gurowski in externas Nationes proficiscens«.
»Nicolaus Dorich iter dirigens Pariseos«.
Stanisław Lubomirski, opat tyniecki i Krzysztof Bielecki, profesor filozofii w uniwersytecie krakowskim, razem z dwoma służebnikami przejeżdżają do Rzymu.
»Fr. Leopold Henisch Conuentus Wratislauiensis«, i t. d.

R. 1690 $^{20}/_{2}$:

Kons. Stanisław Łopacki, Dr. fil. i med.
Ases. 1: Jan Dzidowski, Dr. fil. i med.
» 2: Wojciech Drohobicki, dominikanin.

Digitized by Google

Osób wpisało się 13:
Jan Kostecki, opat infułat jędrzejowski, poseł Jana III do króla Neapolu.
Aleksander Wielopolski, generał Małopolski, starosta krakowski. i t. d.

R. 1691 $^{20}/_{10}$:
Kons. Ignacy Jacobus, Dr. fil. krakowski.
Ases. 1: Kazimirz Dziurkiewicz, Dr. fil.
» 2: Jędrzej Kupiński, Dr. fil., lwowianin.
Bibl.: » » » »

Osób wpisało się 22:
»Joannes Chomętowski Capitaneus Zlotensis transeundo«. i t. d.

R. 1693 $^{20}/_{1}$:
Kons. Tomasz Ormiński, Dr. fil. i med. krakowski.
Ases. 1: Ignacy Iacobi, Dr. fil.
» 2: Kazimirz Dziurkiewicz, Dr. fil. i med.
Bibl.: » » »

Osób wpisało się 4:
Piotr Tarło, syn podkanclerzego Kr. P.
»Joannes et Ernestus de Brüggen Nobili Poloni ex Curlandia«. i t. d.

R. 1693 $^{12}/_{3}$:
Kons. Kazimirz Dziurkiewicz, Dr. fil. i med.
Ases. 1: Jędrzej Kupiński, Dr. fil. i med.
Bibl.: » » »
Ases. 2: Ernest Brüggen z Kurlandyi.

Nikt się nie zapisał.

R. 1693 $^{11}/_{4}$:
Kons. Jędrzej Kupiński, Dr. fil. i med.
Ases. 1: Franciszek Obrocki, Dr. fil.
» 2: Baltazar Hrehorowicz, dominikanin.
Bibl.: » » »

Osób wpisało się 10:
Felicyan Łukaszkiewicz, Dr. fil. i profesor w uniwersytecie krakowskim. i t. d.

Digitized by Google

R. 1694 $^{10}/_{9}$:

Kons. Jan Felicyan Łukaszkiewicz, Dr. fil. i t. d.

Ases. 1: Piotr Ioannelli »liber Baro«.

» 2: Wilhelm Robertson.

Osób wpisało się 28:

Stanisław Buchowski, Dr. fil., kolega mniejszy w uniwersytecie krakowskim.

Stanisław Karol Jabłonowski, starosta janowski.

»Antonius Kryszpin Kirszenstein Capitaneus Plongiamensis [1]) Lituanus pergens Romam«.

»Dauid Mickiewicz natione Polonus ex magno Ducatu Lituaniae Seruus Illmi. Dni. superius proxime positi«. A. 1694 m. Maio.

»Josephus Princeps Czartoryski transeundo Patauiam Lutetiam Parisiorum versus«.

»Josephus Piegłowski Capitaneus Ostiensis Roma Parisiisque Redux transeundo«.

Antoni Jordan razem z Bartłomiejem Malickim, doktorem fil. i med. w powrocie z Paryża i Rzymu do domu.

»Fr. Venceslaus Koszczarski rediens per redemptionem factam de Captivitate Turcarum de Tripoli 5 explectis Annis«.

R. 1695—1697:

Kons. . . . . .

Osób wpisało sie 9:

1697. Michał Gordon, Dr. fil., profesor filozofii (? Thamaturgos) w uniwersytecie krakowskim. i t. d.

R. 1697 $^{23}/_{3}$:

Kons. Michał Gordon, profesor filozofii w uniwersytecie krak.

Ases. 1: O. Ludwik Elbing, bakałarz teol.

» 2: O. Cyryl Terbach.

Bibl.: Dominik Hepper, Dr. fil. i med.

Osób wpisało się 16:

Jakub Potocki, starosta chmielnicki, w powrocie z Paryża i Rzymu do Polski.

---

[1]) zapewne: Połongianensis.

Digitized by Google

Jan Kazimirz [1]) kanonik gnieźnieński »munere legati Extraordinarii fungens ad Innocentium XII et Principes Italiae«.
Tomasz Szmuczkiewicz dworzanin tegoż, Wojciech Gliński chirurg tegoż.
Kazimirz Tuater, Dr. fil., profesor matematyki w uniwersytecie krakowskim, przybywający dla studyów medycznych.
Tomasz Hepner, profesor filozofii (? Thaumaturgos) w uniwersytecie krakowskim. i t. d.

R. 1698 $^{12}/_{1}$:
Kons. Kazimirz Tvater, patrycyusz krakowski, Dr. fil. i med. i t. d.
Ases. 1: Ludwik Elbing, bakałarz teol., franciszkanin.
» 2: Dominik Hepner, Dr. fil. i med.
Bibl.: Jakub Kozłowski, dominikanin.

Osób wpisało się 17.

R. 1700—1703:
Kons. . . . . .

Osób wpisało się 22:
1700: Wojciech Wasniewic, Dr. fil. i profesor matematyki w uniwersytecie krakowskim.
1703: Antoni Nowakawski, Dr. fil. krakowski i profesor.
Jan Ochocki, Dr. fil. krakowski i profesor.
Antoni Godecki, Dr. fil., profesor w uniwersytecie krakowskim. i t. d.

R. 1703 $^{12}/_{8}$—1706:
Kons.[2]) Antoni Słowakowicz, Dr. fil. krakowski i Dr. med. padewski.
Ases. 1: Jan Tarnawski, kanonik poznański i kujawski.
» 2: Jan Ochocki, Dr. fil. i profesor.

Osób wpisało się 25.

R. 1706 $^{20}/_{6}$—1709:
Kons.[2]) Mikołaj Gonzaga Stetkiewicz »Marchio de Marimont«.

---

[1]) nie mogłem odczytać z mych notatek.
[2]) Zarząd ten urzędował zapewne tylko rok jeden.

Digitized by Google

Ases. 1: Władysław Turłaj, Litwin, pisarz grodzki trocki.
» 2: Ludwik Słowakowicz, Dr. fil. i med.
Bibl.: Wojciech Godecki, Dr. fil. i prof.

Osób wpisało się 15:

1707 »Jo Christofolo Chromienski Natione polaco Essendo qui a Venetia anni noue metto il mio nome nel libro della nation«.

1709. Jacek Łopacki, Dr. filozofii i profesor w akademii krakowskiej »Padvam pro Studio Medico veniens«. i t. d.

R. 1709 $^{10}/_{9}$—1712:
Kons. [1]) Jacek Łopacki, Dr. fil.
Ases. 1: O. Marcin Dolczewski, lektor teol., dominikanin.
» 2: O. Szymon Nowowieiski, lektor teol., karmelita [2]).

Osób wpisało się 10:

1711. Ignacy Michałowski, Dr. fil. i profesor w akademii krakowskiej »Patauiam me conferendo ratione studij (in) Medicinis«. i t. d.

R. 1712 $^{8}/_{12}$—1715:
Kons. Tomasz Józef Maieranowski, lwowianin [3]).

Osób wpisało się 4.

R. 1715 $^{10}/_{6}$:
Kons. Tomasz Józef Maieranowski [3]).

Osób wpisało się 2.

R. 1716—1718:
Kons. Antoni Brzeski, Dr. fil. krakowski i Dr. med. padewski.

Osób wpisało się 17.

R. 1718 $^{3}/_{11}$:
Kons. Szymon Krzysztofowicz Miedźwiadek »solus protunc Inclytae Gentis rapraesentans«.

[1]) Zarząd ten, jak i poprzednie był zapewnie tylko rocznym.
[2]) Zob. w aktach wyżej podanych akt 8.
[3]) Zob. w aktach wyżej podanych akt 9. 10.

Digitized by Google

R. 1718–1749:

Kons. . . . . .

Osób wpisało się 29:

1731: »Fr. Felix Casimirus Sischinski hic Patavij assumpsit onus Poenitentiarij INclytae Nationis Polonae in Ecclesia S. Antonii . . . et in absentia Illor DD. Jvuenum Polonorum rappresentans eandem Nationem in Alma Vniversitate Patavina«.

1742: Czempinski Paweł, student medycyny w Padwie [1]).

1743: Jacek Pruschi, dominikanin, student padewski.

Antoni Brodowski, franciszkanin, student padewski.

1745: Szymon Hasse, franciszkanin, student padewski.

1749: »Andreas Wilczek . . Roma rediens in patriam«.

[1]) Ostatnie podpisy.

Digitized by Google

USTAWY

BURSY KRAKOWSKIEJ „JERUZALEM".

(1453—1841).

Zebrał i wydał

Dr A. KARBOWIAK.

WSTĘP.

Szczęśliwym przypadkiem odkrył prof. dr. K. Morawski przed kilku laty w bibliotece Krasińskich w Warszawie rękopis obejmujący ustawy bursy »Jeruzalem«, istniejącej niegdyś przy naszym uniwersytecie, przywiózł go do Krakowa i udzielił mi go łaskawie do użytku.

Jestto kodeks papierowy *in quarto*, dosyć gruby, dobrze zachowany, w oprawie tekturowej, powleczonej pergaminem. Na wierzchniej okładce wyciśnięta jest w złocie siedząca wśród kwiatów postać Matki Boskiej z dzieciątkiem Jezus na lewej ręce — odcisk spotykany często na okładkach ksiąg z XVI wieku, znajdujących się w archiwach krakowskich. Nad wyciskiem naszego kodeksu czytamy drukowany napis: »STATUTA«. Papier rękopisu, o ile ze znaków wodnych wnosić można, pochodzi z XVI wieku. Liczy zaś kodeks nasz stron 132, między którymi niezapisanych jest dwadzieścia i kilka. Na 1 i 2 stronnicy znajdujemy współczesną notatkę prowizora bursy »Jeruzalem« Sebastyana z Kleparza z r. 1566, odnoszącą się do sporu wynikłego pomiędzy uniwersytetem a biskupem krakowskim Filipem Padniewskim z powodu ubiorów scholarskich. Pomieszczamy ów dokument pod numerem XVI. Na stronie 4, zatytułowanej »Salaria familiae«, zapisana jest wiadomość o płacy pobieranej przez służbę bursalną, zaś na str. 5—9 podany jest

Digitized by Google

rejestr nagłówków tych ustaw, które spisane są na str. 13—75. Stronę 13—48 zajęły ustawy, które wydano w r. 1456 (I), na str. 49 i 50 znajduje się ustawa ogłoszona za prowizorstwa Jana z Latoszyna około r. 1494 (IIII), zaś na str. 50—56 ustawy wydane za rektorstwa Jana z Wysoki w r. 1498 (VI), na str. 57—60 czytamy ustawę o prepozyturze magistrów, bakałarzy i scholarzów oraz o lokacyi przy stole, wydaną w r. 1509 (VII). Strona 61 i 62 obejmuje »Statutum de compescendis insolentiis et divagationibus suppositorum universitatis« z r. 1492 (III), zaś str. 63—65 akt umowy z r. 1510, zawartej pomiędzy uniwersytetem a rajcami miasta Krakowa. Na str. 66—73 pomieszczono trzy ustawy z r. 1533, zatytułowane »Statutum de intitulatione apud rectorem«, »Statutum de habitu et vestitu« i »Statutum de sermone latino« (VIII). Następują po nich dwie ustawy dotyczące alumnów cysterskich, w bursie »Jeruzalem« zamieszkałych; pierwsza z datą 1488 na stronie 73—75, druga z r. 1537 na str. 76—78 [1]). Strony 79—86 zapisane są dwoma ustawami, wyjaśniającymi dawny statut o lokacyi przy stole. Obie datują z r. 1539 (IX i X). Na str. 87—94 znajduje się kopia aktu wystawionego przez króla Kazimierza Jagiellończyka, którym zabezpiecza bursie »Jeruzalem« czynsze przypadające jej z kopalń królewskich w Bochni [2]). Przepisujący dał temu aktowi dziwny nagłówek »Erectionis originale (!) bursae Jeruzalem«. Na str. 95 mamy współczesną notatkę prowizora naszej bursy z r. 1565, na str. 97—100 deklaracyą ustawy o porcyi seniora, wydaną w r. 1552 (XI), na str. 101—104 ustawę »Contra rebelles studiosos« tej samej daty (XII). Str. 105—111 obejmuje nader ciekawy protokół procesu wytoczonego przez scholarzów seniorowi bursy »Jeruzalem« w r. 1619 o rozmaite przez niego popełnione nadużycia (XVIII). Na str. 126 streszczony jest akt fundacyi Tomasza, proboszcza w Miechowie, z r. 1533, zaś na str. 127 podana jest treść aktu fundacyi Gregorza z Szamotuł i wreszcie na str. 128 kopia aktu fundacyjnego Jerzego Myszkowskiego. Oba z datą 1534 r. Wszystkie trzy fundacye uczynione są na rzecz bursy »Jeruzalem«.

Treść naszego rękopisu jest o tyle jednostajna, że dotyczy w całości bursy »Jeruzalem«; zaś o tyle różnorodną, że z rozmaitych datuje czasów. Jednostajność treści nasuwa myśl, że kodeks nasz sporządzony był dla użytku bursy »Jeruzalem«, a możemy na podstawie rozmaitych zawartych w nim danych a przedewszystkiem zaś na mocy protokółu z r. 1619 z wszelką stanowczością stwierdzić, że mamy przed sobą oryginalną księgę ustaw bursy »Jeruzalem«, którą każdorazowy senior bursy przy obejmowaniu seniorstwa od swego poprzednika odbierał i do któ-

[1]) Obie wydrukowane w »Zbiorze dypl. klasztoru mogil.« i z tego powodu w niniejszej edycyi pominięte.

[2]) Dokument z r. 1456, drukowany w »Cod. dipl. univ. stud. gen. Cracov.«, II, ner CLXXIX. Z tąsamą sprawą wiążą się dwa następne dokumenty tegoż »Cod. dipl.«.

Digitized by Google

rej zobowiązany był wciągać ustawy w czasie swego urzędowania ogłoszone. I tak w powołanym protokóle, którego autentyczność stwierdza położona pod nim dotychczas dobrze zachowana mniejsza pieczęć rektorska, odwołuje się komisya sędziów w kilku miejscach do ustaw bursy »Jeruzalem« z lat dawniejszych, które cytuje według stronnic naszego rękopisu.

Zachodzi pytanie, do którego czasu odnieść początek naszego rękopisu. Oprawa, papier i pismo kilkudziesięciu pierwszych stronnic kodeksu wskazują pierwszą połowę XVI wieku. Nie mamy więc przed sobą pierwotnej księgi ustaw, powstałej jednocześnie z ogłoszeniem statutów z r. 1456, ale posiadamy prawdopodobnie pierwszy jej odpis, sporządzony w XVI wieku. Nie da się oznaczyć roku powstania naszego kodeksu, można jednak stwierdzić, że sprawienie naszej księgi i przepisanie ustaw z dawniejszego kodeksu nastąpiło pomiędzy r. 1533 a 1537. Daty te, przybliżone, są rezultatem zestawienia dwóch danych. Na str. 126 rękopisu mamy współczesną notatkę z r. 1533, w tym więc roku musiała już istnieć nasza księga. To jedna dana. A powtóre ustawy pomieszczone na str. 5—78, a sięgające do r. 1537 włącznie, pisane są jedną i tą samą ręką na kartach przez odpisywacza [1]) jednakowo znaczonych i następują po sobie bez zostawienia miejsc niezapisanych z pominięciem porządku chronologicznego. Ustawy po r. 1537 wraz z innymi zapiskami, sięgającymi do r. 1619, pisane są prawie każda inną ręką i innym z biegiem czasu zmieniającym się stylem pisma.

Gdyby seniorowie bursy byli sumiennie spełniali włożony na nich obowiązek wciągania do księgi ustaw wszystkich ogłoszonych statutów, kodeks nasz byłby kompletnym zbiorem ustaw bursy »Jeruzalem«, wydanych do r. 1619. Tymczasem znalazły sie w księdze dawnych ustaw uniwersytetu Jagiellońskiego [2]) rozporządzenia odnoszące się do naszej bursy a w kodeksie Krasińskich całkiem pominione, i to ustawy nie pozbawione większego znaczenia. Wypadło więc i te statuty wcielić do naszej edycyi. W ten sposób przybyły do niej numera: II, V, XIV, XV i XVII [3]).

Gdy kodeks Krasińskich obejmuje tylko ustawy wydane do r. 1619 a bursa »Jeruzalem« istniała aż do r. 1841, mimowoli nasunęła się chęć do dalszego poszukiwania za ustawami wydanymi dla naszej bursy po r. 1619. I udało nam się odszukać ordynacyą biskupa Zadzika z r. 1640, oraz ustawy wydane w r. 1821 dla zjednoczonych burs »Jeruzalem« i fi-

[1]) Odpisywaczem owym był prawdopodobnie bursarz nieumiejący jeszcze dobrze po łacinie. Każą nam się tego domyślać liczne błędy tej właśnie części rękopisu. Błędy usunięto, pisownią zaś sprowadzano do jednego mianownika.

[2]) »Conclusiones Universitatis«.

[3]) »Concl. Univ.« pag. 22 (II), pag. 57 sqq. (V), pag. 221 (XIV), pag. 229 (XV), pag. 253 (XVII).

Digitized by Google

lozofów; pierwsza znalazła się w kopii w archiwum konsystorskiem krakowskiem »Acta episcopalia« vol. 50, fol. 506—514 p. t. »Auctio fundationis bursae Hierusalem«, drugie również w kopii są przechowane w archiwum Senatu Akademickiego w tece wraz z innymi dokumentami odnoszącymi się do bursy »Jeruzalem«; tamta pomieszczona jest w naszym zbiorze pod liczbą XIX, te pod numerem XX. Oryginałów mimo usiłowań nie zdołaliśmy odszukać. Kopie, według których edycyi dokonano, są urzędownie sprawdzone i potwierdzone [1]). Pod ustawami z r. 1821 położona jest wielka pieczęć biskupa Woronicza.

Nie próżna chęć zaokrąglenia całości była pobudką wcielenia tych dwóch ostatnich dokumentów do niniejszej edycyi, owszem wymagała tego rzecz sama. Najprzód zestawienie ustaw jednej i tej samej instytucyi z rozmaitych wieków i porównanie ich ze sobą budzi pewien interes ze stanowiska historycznego, który to interes tem większy być musi, gdy się ma do czynienia z instytucyą tak poważną, jaką jest każdy wielki zakład wychowujący młodzież przez kilka wieków.

Nie zapuszczając się w dalszy rozbiór naszych ustaw [2]), nie możemy nie zaznaczyć jednej charakterystycznej ich cechy, a mianowicie owego konserwatyzmu, który je przez całe cztery wieki w niezmiennej prawie przechował postaci. Biskup Zadzik wyraźnie zaznacza w swej ordynacyi, że pierwotnych ustaw bursy w niczem nie narusza, owszem pragnie, aby się do nich jak najsumienniej stosowano. W ustawach z r. 1821 dadzą się chyba tylko mało znaczące różnice skonstatować pomiędzy nowymi a dawnymi czasami.

Prócz tych względów ogólnej natury samo znaczenie bursy »Jeruzalem« w dziejach edukacyi publicznej w Polsce wymagało uwzględnienia ustaw całego czasu jej istnienia. Jej samej pomiędzy wszystkiemi innemi krakowskiemi bursami przyznawali współcześni miano »inter ceteras insignis«, ona jedna z wszystkich swych rówieniczek nie upadła pod ciosami, jakie spadły na uniwersytet krakowski wskutek podziałów Polski, i ocalała aż do r. 1841; w niej wychowywali się ludzie zasłużeni około literatury naszej i społeczeństwa, jak n. p. Mikołaj Rej z Nagłowic i biskup Zadzik. Ten ostatni poświęca jej w swej ordynacyi gorące słowa wdzięczności i pochwały.

Bursa ta, która najdłużej ze wszystkich była błogosławieństwem dla uczącej się ubogiej młodzieży a potężną podporą uniwersytetu, zawdzięcza swe powstanie Zbigniewowi Oleśnickiemu, biskupowi krakow-

---

[1]) Na ordynacyą Zadzika zwrócił pierwszy moją uwagę Pan Wilhelm Gąsiorowski. Kopia ordynacyi, będąca w jego posiadaniu, a która następnie przeszła na własność archiwum uniw. Jagiel., wskazała mi »Acta episc.«, według których edycyi ordynacyi dokonano.

[2]) O sposobie redagowania ustaw bursalnych oraz o stosunku niniejszych ustaw do statutów późniejszych burs, zob. Karbowiak: »Mieszkania żaków«, str. 28 i 29.

Digitized by Google

skiemu i kardynałowi. Z jego to polecenia zakupiono plac i dom przy ulicy Garncarskiej (dziś Gołębiej), plac zajęty dziś pod narożnikową część Collegium novum od strony ulic Gołębiej i Jagiellońskiej. Magistrat zredukował podatki dla powstającej instytucyi na 1 1/2 grzywny rocznie [1]). Budowa rozpoczęła się w r. 1453. Oleśnicki, pisząc w r. 1454 dnia 15 maja testament [2]), wydał był na nią już 1000 grzywien; na dalszą fabrykę legował drugi tysiąc.

Bursę otwarto w r. 1456, w rok po śmierci fundatora; niestety zniszczył ją niebawem pożar przypuszczalnie w r. 1462 [3]).

Gmach wzniesiony przez Oleśnickiego miał być wspaniały, murowany z cegły palonej (»a fundamentis magnificum cocto latere magno sumptu construxit collegium«).

Wizerunek bursy widocznie w ogólnych tylko zarysach mamy na tablicy erekcyjnej, zdobiącej niegdyś fronton bursy a dziś umieszczonej nad drzwiami prowadzącymi do biblioteki Jagiellońskiej od strony dziedzińca na piętrze [4]). Napis biegnący naokoło wpółwypukłej rzeźby objaśnia, że bursę wybudował Oleśnicki w r. 1453 [5]). Rzeźba niewątpliwie pochodzi z pierwotnego budynku; wszystko za tem przemawia a przedewszystkiem jej treść i styl.

Według tego wizerunku bursa nasza miałaby kształt jednopiętrowej kamienicy z podwójnym dachem, co robi wrażenie, jakoby dwa domy w jeden połączone były. Do bursy prowadzą dwie bramy: od ulicy Jagiellońskiej jedna, druga od strony Garncarskiej (dziś Gołębiej). Szczegóły w tablicy erekcyjnej uwydatnione, zdają się być prawdziwymi. Piętrowego domu każe nam się bowiem domyślać wielka ilość ubikacyj, mieszczących się w bursie. Ślady dwoistego dachu znajdujemy w ustawie z r. 1456. Nakazano tam zrzucać śnieg, gromadzący się między dachami. Dlaczego zaś bursa taki dach miała, łatwo wytłómaczyć. Oleśnicki kupił razem z placem gotowy już dom na nim stojący. Zdaje się, że domu tego nie burzył, przekształciwszy go tylko wewnątrz do

---

[1]) Zob. »Kod. dypl. m. Krakowa«, str. 590 i »Cod. dipl. univ. stud. gen. crac.«, II, str. 197.

[2]) Drukowany w »Cod. dipl. univ. stud. gen. crac.«, II, str. 156 i w Dzieduszyckiego dziele »Zbigniew Oleśnicki« tom II, str. XCIV.

[3]) O spaleniu się bursy wspomina bezimienny autor w »Życiu Długosza; do skonstatowania daty znajdujemy dane w historyi Długosza pod r. 1462 i w rękopisie archiwum uniw. Jag. p. t.: »Regestrum Communitatis Collegii Artistarum« pag. 7. Oba zródła mówią o pożarze w r. 1462, który zniszczył dzielnicę miasta położoną pomiędzy Dominikanami a Coll. Artistarum. W tej dzielnicy leżała bursa »Jeruzalem«.

[4]) Publikowana w leszneńskim »Przyjacielu ludu« r. 1843, ner 45 i we »Wzorach sztuki średniowiecznej, ser. I, zesz. VI.

[5]) Drukowany kilkakrotnie, błędnie: w »Przyjacielu ludu«, w Sobieszczańskiego »Wiadomościach hist. o szt. w Polsce« (I, 223) i we »Wzorach sztuki średn.«; wiernie w Dzieduszyckiego »Zbign. Oleśnickim«.

Digitized by Google

potrzeb bursy; drugi zaś dom, przybudowany do pierwszego, pokrył osobnym dachem.

Bursa cała obejmowała 50 izb mieszkalnych, nadto jednę wielką izbę dla seniora, salę biblioteczną [1]) i kuchnią. O rozkładzie tych ubikacyj nie mamy pojęcia. Plany fundamentów byłej bursy »Jeruzalem« zdjęte przy zakładaniu fundamentów pod Collegium novum przez architekta Łuszczkiewicza, nie wyjaśniają rzeczy; zobaczymy bowiem, że bursa uległa z biegiem czasu kilkakrotnie gruntownym zmianom właśnie co do rozkładu izb.

Oleśnicki wylicza w testamencie swoim wszystkie ubikacye po imieniu; nie wspomina jednak o kaplicy, o której jest wyraźna wzmianka w ustawie z r. 1488. Znajdowała się ona w prawem skrzydle bursy od strony bursy filozofów. Musiała więc ta kaplica powstać albo przy restauracyi bursy po pożarze w r. 1462 lub po wprowadzeniu się do niej alumnów cysterskich w czasie, którego oznaczyć nie umiemy.

W początkach XVII wieku uległ gmach nowemu zniszczeniu. Tym razem zniszczył go ząb czasu, nie było bowiem funduszów na restauracye [2]). Sebastyan Petrycy pisze w przekładzie swoim Etyki Arystotelesowej w r. 1618: »Zbigniew Oleśnicki zbudował kamienicę, gdzieby studenci mieszkali; bursę Jeruzalem zowią; teraz obleciała, niemasz, ktoby poprawił«. Tymczasem jednak wychowała sobie bursa dobrodzieja w osobie późniejszego biskupa Zadzika. On to podupadłą bursę nietylko wyposażył w nowe znaczne fundusze, ale dźwignął zarazem gmach zagrożony ruiną z upadku kosztem 3000 złp. ówczesnych [3]).

Z pięćdziesięciu dawnych, ciasnych, niezdrowych izb kazał zrobić tylko 30, wygodniejszych, zdrowszych [4]). Wystawił przytem nową kaplicę, w której, według Pruszcza, studenci odprawiali codziennie litanią do Panny Najświętszej. Nasz poczciwy Pruszcz dodaje, że w kaplicy był obraz Matki Boskiej »malowany, o którym ta pewna wiadomość, że do studenta niektórego nabożnego mawiał, o czem świadectwo zawieszone tamże jest na ścianie w temże oratoryum« [5]).

Trzeci upadek bursy przypada na koniec XVIII wieku. Klęski kraju dotknęły i ten zakład. Fundusze zmarniały, nie było za co restaurować. Dopiero w r. 1821, dzięki staraniom ówczesnych władz miasta Krakowa, dźwignięto bursę z upadku i połączono ją z sąsiednią bursą

---

[1]) Bibliotekę posiadała bursa od samego początku swego istnienia, powstałą ze wspaniałego daru fundatora. O tej bibliotece wspominają niejednokrotnie wydane przez nas ustawy. Zob. »Test. Oleśnickiego«.

[2]) Zob. »Ordynacyą Zadzika«, XIX.

[3]) Tamże. Zob. też Starowolski, »Laud.« 9.

[4]) W gab. arch. uniw. Jag. są dwie marmurowe tablice z napisami, które niegdyś były umieszczone w murze nad drzwiami w bursie.

[5]) Pruszcz, »Klejnoty«, r. 1745.

Digitized by Google

filozofów. Dokładny i nader zajmujący opis obu połączonych burs przechował się w rękopisie [1]) w archiwum Senatu Akademickiego z r. 1838.

Ale już w trzy lata później, w r. 1841, dnia 25 czerwca o godzinie 11 w nocy zburzył ogień prawie do szczętu obie bursy. Odbudowane wkrótce potem w fundamentach i parterze, miały być obrócone dziwnym zbiegiem losów na ujeżdżalnią, co jednak nie przyszło do skutku. Około r. 1864 zamierzono użyć murów na pomocnicze zakłady naukowe, a mianowicie na pracownię chemiczną i fizyologiczną [2]). Dziś oba place zajęte są pod Collegium novum [3]). — Ruchomości wyratowane w czasie pożaru w r. 1841 spieniężono za 566 złp. i 6 gr.

Gmach, którego losy poznaliśmy, nosił od początku aż do końca swego istnienia nazwę bursy »Jeruzalem«, nadaną mu przez Zbigniewa Oleśnickiego. Jest utarte mniemanie, jakoby nazwa ta miała styczność z projektowaną przez fundatora a zaniechaną podróżą do Jerozolimy. Wedle tradycyi bowiem Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski, ślubował był odbyć pielgrzymkę do Ziemi świętej, ale musiał jej dla rozmaitych względów zaniechać. Papież Mikołaj V. zwolnił wiekowego i ociężałego kardynała od ślubu, ale polecił mu zastąpić tenże jakim dobrym uczynkiem. Tradycya niesie, że historyk Długosz nasunął mu myśl założenia bursy w Krakowie dla ubogiej uczącej się młodzieży [4]).

Nie wiedzieć, ile w tem podaniu jest prawdy historycznej, bo niema na jego poparcie żadnych dowodów. Jednak jak w każdej tradycyi tak i w tej jest z pewnością coś prawdy.

Miejsce i dom zakupione przez Oleśnickiego pod bursę, zwało się od dawien dawna »Jeruzalem«. Są o tem niezbite ślady w aktach miasta Krakowa z r. 1406 i 1436 [5]). A wreszcie w samym testamencie Oleśnickiego czytamy: »volumus, ut in civitate Cracoviensi in loco et domo Jeruzalem per nos iam empto et liberato de coctis lateribus erigatur Collegium seu Bursa« [6]). Konkludujemy więc, że bursa wzięła nazwę od miejsca, na którem stanęła; zaś na wybór tego a nie innego miejsca wpłynęła niedoszła podróż do Jerozolimy. Zresztą miejsce samo nadawało się dobrze pod bursę, bo było blisko uniwersytetu.

---

[1]) W tece między innymi dokumentami odnoszącymi się do bursy »Jeruzalem«.

[2]) Według ustnej tradycyi.

[3]) Przy kopaniu fundamentów znaleziono w gruncie pod bursą »Jeruzalem« mnóstwo garnuszków, z których okazy posiada gabinet archeologiczny. Czy one należały ongi do kuchni bursy »Jeruzalem«?

[4]) Por. Dzieduszycki: »Zbigniew Oleśnicki i jego wiek«. Kraków 1554, tom II. str. 438.

[5]) Zob. Grabowski, »Skarbniczka« str. 6 i »Starożytnicze wiadomości«, str. 293.

[6]) Collegium królowej polskiej Jadwigi, założone w Pradze w r. 1397 dla Litwinów, uczących się teologii w tamtejszym uniwersytecie, nosiło między innymi nazwę »Jeruzalem« dlatego, że mieściło się w domu noszącym oddawna tę nazwę. Zob. Tomek, »Gesch. der Univ. Prag«, str. 59, 139, 290.

Digitized by Google

Bursa »Jeruzalem« była jedną z najlepiej uposażonych. W latach od 1456—1786 można wykazać przeszło dwadzieścia rozmaitych zapisów, uczynionych w większej połowie wyłącznie na rzecz samej bursy, w mniejszej z przypuszczeniem jej do wspólnictwa z innymi instytucyami. Podajemy nazwiska dobrodziejów wraz z liczbą i datą fundacyi: Zbigniew Oleśnicki 1454; Tomasz, proboszcz w Miechowie, 1533, trzy fundacye; Grzegórz z Szamotuł, doktor filozofii i prawa, penit. kat. krak., 1534, dwie fundacye; Jerzy Myszkowski, archidyakon krak., 1544; Stanisław Krasiński, archidyakon krakowski, 1599; Jan Zemełka, doktor fil. i med., 1608; Jan Zamoyski, arcybiskup lwowski, 1617; Krzysztof Nosarzewski, kan. krak., 1631; Stanisław Przedziecki, 1632; z r. 1636 dwie niewiadomego pochodzenia; Jakub Zadzik 1640 dwie fundacye i jedna 1642; Mikołaj Łącki, doktor praw i proboszcz robczycki, 1683; Stefan Dębiński, kan. kat. krak., 1733; Marcin Ośliński, doktor i prof. św. teol., 1735; Marcin Waleszyński, doktor i prof. św. teologii, 1737; i wreszcie dwie fundacye z r. 1786 niewiadomych dobrodziejów.

Fundacye owe przedstawiały fundusz, który mógł bursę utrzymać na świetnym stopniu rozwoju. Niestety przechodził on najopłakańsze koleje. Wskutek ciągłej redukcyi monety malały kapitały, ich zaś odsetki nie zawsze i nie od wszystkich regularnie wpływały; wielu zatrzymywało je pod najrozmaitszymi pozorami. Uniwersytet musiał się procesować, co jednak nie zawsze odnosiło pożądany skutek.

Pod koniec XVIII wieku, wskutek podziału Polski, przepadła większa część kapitałów raz na zawsze tak, że dochody połączonych w r. 1821 burs »Jeruzalem« i filozofów wynosiły mało co więcej jak tysiąc dzisiejszych guldenów w. a.

Odsetki owych kapitałów w miarę ich wpływania obracano w części na utrzymanie w dobrym stanie gmachu bursy i opłacenie służby, w części na zakupienie drzewa, pewnych wiktuałów i t. d., w części na stypendya dla mieszkających w bursie scholarzów [1]).

Bursa »Jeruzalem«, będąc jedną z największych i najbogatszych, pomieszczała też w sobie największą ilość scholarzów; przewyższała ją w tym względzie jedna tylko Bursa ubogich [2]). Oleśnicki pragnął, aby w bursie »Jeruzalem« mieszkało co najmniej stu scholarzów. Prawo wstępu miało przysługiwać wszystkim bez względu na pochodzenie, stan i narodowość. Stało się tedy, że w bursie »Jeruzalem« mieszkali obok scholarzów niegraduowanych bakałarze i magistrzy, obok księży świeckich alumni rozmaitych zakonów, obok Polaków scholarzy z Nie-

[1]) Wiadomości o funduszach naszej bursy czerpiemy 1) Z dzieła wydanego w r. 1864 p. t. »Szczegółowe wykazy majątku c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie«; 2) z »Katalogu dokumentów dotyczących bursy »Jeruzalem«, przechowanego w tece w Archiwum Sen Akad.

[2]) Zob. Karbowiak, »Mieszkania żaków krakowskich w XIV—XVI wieku«, str. 19.

Digitized by Google

miec, Węgier i innych krajów. Była to, rzec można, bursa międzynarodowa, jedyna w swym rodzaju z wszystkich naszych burs.

Z zakonników mieszkających w bursie wspomnieć przedewszystkiem wypada o Cystersach. Mieszkali oni przedtem w plebanii kościoła św. Anny, która była ich własnością [1]). Data wprowadzenia ich do bursy nie dała się wyszukać; spotykamy ich w bursie już przed r. 1488; ustawa bowiem z tego roku [2]) wspomina, że uniwersytet przyznał im prawo mieszkania w bursie dawno przedtem, które to prawo teraz utwierdza i objaśnia. Oddano im do użytku kaplicę bursalną, a na mieszkanie jednę izbę, obiecując drugą w razie potrzeby.

Obok Cystersów znajdowali się w bursie Kanonicy regularni z Miechowa i alumni Benedyktónów tynieckich. Bliższych wiadomości o nich nie mamy [3]).

O stanie liczebnym w poszczególnych latach chyba słabe domysły robić można; widocznie był on tem większy, im wyższą była liczba uczniów uniwersytetu.

Prócz seniora i scholarzy mieszkała w bursie pewna liczba służby bursalnej.

Zadzik zmniejszywszy ilość izb w bursie, ograniczył też liczbę miejsc z 100 na 50 [4]).

W połączonych bursach »Jeruzalem« i filozofów było miejsc dla 132 uczniów [5]).

Seniorowie burs zobowiązani byli po wszystkie czasy prowadzić wykazy zamieszkałych w bursie; księgi te jednak zaginęły, z wyjątkiem wykazów z ostatnich czasów. Z dawnych wieków ledwie po kilka nazw z poszczególnych lat zebrać mozna z aktów rektorskich.

W skład zarządu bursy »Jeruzalem« jak w ogóle każdej bursy stałej wchodził prowizor i senior. Obowiązki jednego i drugiego określiliśmy na innem miejscu [6]); tu, dla uzupełnienia naszych wstępnych uwag podajemy wykaz imienny prowizorów i seniorów naszej bursy, o ile ich w źródłach znaleźliśmy. Liczba dodana do nazwiska oznacza rok, pod którym prowizora lub seniora po raz pierwszy w źródle znajdujemy. Nazwiska wyjęte z aktów rektorskich, zaopatrzone są w gwiazdę *.

---

[1]) Zob. »Zbiór dypl. klasztoru mogil.« l. CXLIX; por. »Cod. dipl. un. Crac.«, III, str. 1.

[2]) »Zbiór dypl. klaszt. mogil.«, CXLIX.

[3]) Zob. »Acta episc. cracov.«, vol. 13, fol. 230 oraz tekę z dokumentami bursy »Jeruzalem« w Arch. Sen. Akad.

[4]) Ordynacya Zadzika.

[5]) Zob. tekę z dokumentami bursy »Jeruzalem« w Arch. Sen. Akad.

[6]) »Mieszkania żaków«, str. 29.

Digitized by Google

Prowizorowie.

1468. Joannes senior Dlugosch et Joannes de Dambrowka, can. crac. (Doc. II).
1477. * Dlugossus.
1490. * Mathias de Cobilino, s. theol. prof., dec. s. Floriani.
1494. Joannes de Lathoschin, can. crac. (Doc. IV).
1495. Andreas de Labyszyn, s. pag. prof. (Doc. V).
1498. * Martinus de Cracovia, płaci dług za dawniejszego prowizora, doktora de Pylcza.
1506. * Doctor Byel de Nova civitate, s. theol. prof., decanus s. Floriani, * 1509, * 1510, * 1522.
1533. Martinus de Ilkusch, s. theol. prof. (Act. episc. crac., pag. 230).
1537. * Jacobus a Cleparz, s. theol. prof., * 1539, 1552 (Concl. Univ.).
1562. * Doctor Nicolaus a Schadek, * 1563.
1565. Sebastianus a Cleparz (Doc: XVI), 1566 (Doc. XVI), * 1567.
1584. * Stanislaus doctor (?)
1594. * Joannes Wielitensis, s. theol. prof., dec. s. Floriani.
1602. * Petrus Gorcinius, iur. utr. doctor, * 1603.
1614. * Andreas Schoneus, dec. s. Floriani, 24/III (ustępuje).
1614. * Sebastianus Nagrodius Siradiensis, 24/III (wybrany).
1617. * Basilius Golinius, wybrany 6/IX.
1619. Iacobus Turobojski, s. theol. prof., dec. s. Floriani (Doc. XVIII).
1631. Albertus Borovius, custos s. Floriani. (Arch. sen. ak., Teka z dok. bursy »Jeruzalem«), * 1632, * 1636, 1640 (Doc. XIX).
1646. Jacobus Ustensis (Arch. sen. ak., Teka), 1654 (Tamże).
1649. * Andreas Kucharski, s. theol. doctor, 1658 (Tamże), * 1663.
1686. Franciscus Przeworski, s. theol. doctor (Arch. sen. ak., Teka), * 1694.
1712. Martinus Ośliński (Arch. teka), 1714 (Tamże).
1721. Martinus Waleszyński, 1727 (Tamże).
1741. Petrus Szymakowski (Tamże).
1749. Casimirus Pałaszowski, 1755, 1757 (Tamże).
1768. Antonius Krzanowski, praep. s. Floriani, 1773, 1774, 1775, 1779 (Tamże).

Seniorowie.

1456. Andreas de Stargardia (Doc. I).
1468. Mathias de Szydlow, * 1469.
1475. * Joannes de Posnania, * 1477.
1483. * Albertus de Pniewy, magister [1]).

[1]) Pobił dziekana wydziału filozoficznego.

Digitized by Google

1488. * Michael de Bystrzykow, * 1490 [1]).
1494. * Martinus de Schamothuli [2]).
1495. * Jacobus de Schidlow, 4/VII wybrany, † 1501.
1508. * Magister Thomas (* Joannes de Oswiancim, olim senior).
1513. * Martinus de Cracovia.
1518. * Jacobus de Siradia (?).
1521. * Stanislaus de Lowycz, 1522, 1523 (Acta episc. vol. 7, pag. 516) [3]).
1530. Benedictus a Coschmyn (Concl. Coll. Maj.), * 1533.
1534. * Magister Thomas.
1536. * Josephus alias Georgius de Cracovia dictus Hussianus.
1537. * Felix Bandorski, * 1541.
1538. * Petrus de Posnania (?).
1543. * Joannes Veczekowski [4]).
1549. Albertus Vandrogowski, * 1551, 1552 (Doc. XI).
1558. Martinus Racziass, 1559 (Doc. XIV).
1559. Georgius Novicampianus, wybrany 2/III (Doc. XIV).
1563. * Joannes Vielicius, * 1566 (Wieliczka).
1566. Valentinus Urzędow (Concl. univ.).
1590. * Valentinus Lazovius.
1594. * Adamus Bursius.
1603. * Adamus Stephanides.
1607. * Joannes Rybkovius.
1612. * Nicolaus Wyszocki.
1614. * Joannes Cosa (?) Casimiriensis, * 1615, * 1616.
1617. * Mathias Buczkovius, powołany 12/VI 1617, 1619 (Doc. XVIII).
1710. * Stanislaus Zrodlenski, fil. doktor, kol. mniejszy.
1772. Valentinus Podzeński, magister i kol. mniejszy. (Arch. sen. ak., Teka).
1821. Ksiądz Mastalski (Tamże), 1822 (Tamże).
1833. Ksiądz Jan Kogotowicz jest seniorem już od trzech lat (Tamże), 1834 (Tamże).
1841. Walenty Knapczyński (Tamże).

---

[1]) W r. 1488 zbili go bursarze; w r. 1490 nie zapłacił bakałarzowi za korrepetycye, które tenże w jego imieniu odbywał z bursarzami.

[2]) »Derelicta domo discesserat«. Concl. univ. pag. 61.

[3]) Kupił konia i ociągał się z uiszczeniem zapłaty.

[4]) Dostał urlop, dawszy jako zastępcę swego brata.

Digitized by Google

I.

Statuta collegii Jerusalem

reverendissimi in Christo patris domini domini Sbignei, divina miseratione presbiteri cardinalis tituli s. Priscae necnon episcopi Cracoviensis, cancellarii almae universitatis incliti studii Cracoviensis et principalis fundatoris largissimique dotatoris collegii praedicti felicis memoriae, edita anno millesimo quadringentesimo quinquagesimo sexto de consensu executorum praedicti domini cardinalis per honorabiles magistros Joannem de Hilkusch, protunc facultatis artium decanum, Andream Grzimala de Posnania, decretorum baccalarium, in regimineque et senioratu magistri Andreae Stargardia provulgata et ad manu tenendum fuere per eosdem decreta in stuba communi ipsis praesentibus iudicio.

1. Statuta concernentia intrantes et in collegium Jerusalem suscipiendos.

Nullus acceptetur in collegium Jerusalem neque admittatur ad penendam bursam, nisi ante in metricam universitatis fuerit intitulatus et aliquantulum in puerilibus fundatus. Nullus suscipiatur in dictum collegium, nisi prius pro introitalibus domus unam sexagenam dederit.

Nullus rixosus neque rebellis neque discolus aut vagus vel deferens vestem indecentem, non clericalem sicut pallia aperta, pileos laicales, calceos rostratos aut rubeos statum clericalem dehonestantes et omnia et singula, per quae scandalum possit suboriri; quod si quis susceptus post modum huic statuto temere contravenire praesumpserit seu curaverit, primo per seniorem collegii moneatur, si vero post monitionem factam non destiterit, mox de collegio excludatur tanquam honestati domus contrarius.

Nullus suscipiatur in dictum collegium, nisi promittat oboedire seniori domus pro tunc existenti in omnibus licitis et honestis. Quod si

Digitized by Google

quis post modum rebeliis aut inoboediens seniori apparuerit, mox de collegio excludatur tanquam contumax et suae propriae actor voluntatis.

Item nullus suscipiatur in dictum collegium, nisi promittat seniori domus secreta collegii tenere apud se et ea nulli revelare de gremio collegii Jerusalem sub poena fertonis et, si secundo fecerit, puniatur in 18 gr. et, si tertio, de collegio excludatur, tanquam honestati domus on trarius.

2. Statuta concernentia receptos et stantes in domo et primo praeposituram concernentia.

Quilibet ad ponendam bursam qualibet septimana, mansione domus gaudere volens, sit astrictus, nisi forte infirmitas manifesta excusaret.

3. De tempore solutionis bursae.

Bursa per unumquemque poni debet feria sexta ante occasum solis inclusive; et, qui usque in diem sabbati dare neglexerit, pro poena solvat duos quadrantes et, si in dominica non dederit, tres quadrantes et sic consequentur per additionem quadrantis.

4. De ratione et additionibus.

Item statuimus, ut qualibet feria sexta prandiis peractis vel sicut seniori videbitur expediri dispensator ad dandam rationem in praesentia senioris et ad minus unius consiliarii sit adstrictus. Additiones vero, si quae dandae vel non dandae fuerint, per seniorem et unum consiliarium decerni tenebuntur. Quilibet vero easdem solvere tenebitur irrecurse sub poena 1 gr.

5. De recedentibus.

Item quia multi se recessuros fingunt dispensatorique se non ponere bursam indicant nulla adhuc obtênta licentia sui recessus a seniore, iccirco huic errori occurrere volentes statuimus, ut, si quem recedere contingat, seniorem pro licentia petenda honeste accedat, eidem causam rationabilem sui recessus assignando, obtentaque licentia senior dispensatorem advocet eundemque absolutum a bursa indicet. Si quis vero oppositum fecerit, ad bursam ponendam irrecurse sit astrictus sub poena duplici.

Digitized by Google

6. De tempore recedendi.

Item quia taliter accipientes licentiam recedendi postmodum in domo ad unam pausant septimanam vel ut talis ordo respondendi sub illa licentia praeteriret, ideo statuimus, ut tales tertia die post captam licentiam recedant. Si vero quis oppositum facere curaverit, extunc bursam solvere tenebitur et alias poenas videlicet responsionis aut argumentationis iuxta statutum infra scriptum, nisi dilationem sui recessus ex causa rationabili seniori assignet; extunc ab huiusmodi poenis per seniorem absolvatur.

7. Statuta concernentia tabulam et primo de tempore comedendi.

Statuimus, quod prandium diebus festivis hiemali et aestivali commutationibus post summam missam ad sanctam Annam celebrari debet; cena vero post ordinariam baccalaureorum disputationem; diebus dominicis licet aliis diebus festivis post vesperas fieri poterit; diebus autem feriatis prandium fiat post prima exercitia matutina et post lectionem sententiarum et hoc, si aliquis vel aliqui de domo intraret vel intrarent eandem. Diebus autem sabbatinis prandium post ordinariam magistrorum fieri debet, cena vero post serotina exercitia in utraque commutatione.

8. De ordine sedendi ad tabulam.

Quilibet illum locum in mensa teneat sive magister sive baccalaureus ex ordine suae promotionis. Studentes vero secundum ingressum domus in mensa resideant, nisi seniori videbitur pro honestate alicuius personae melius expedire.

9. De loco comedendi.

Quia plures consueverant expensis in civitate uti, illa, quae honestatis et ordinis domus sunt, implere recusantes: videlicet vigilias visitare et actus, vigilias, quia non uti se provisionibus dicebant, actus autem, quia cenas negligentes, ideo huic inordinationi contraire volentes peramplius statuimus, ut omnes et singuli in domo manere volentes simul ad mensam comedant. Si quis vero huic statuto contravenerit, monitione facta per seniorem, si non destiterit, statim de collegio excludatur tanquam ordini domus contrarius.

Digitized by Google

10. De Benedicite et Gratias.

Ut ab animalibus irrationabilibus homines intellectuales se beneficia Dei percipere intellegant, statuimus, ut aliquis ex sacerdotibus et hoc, si in collegio fuerit, surgendo honeste Benedicite et Gratias clara voce cum consensu senioris dicere sit astrictus; alias senior propria in persona loco sacerdotis more solito dicat. Et tunc quilibet surgat honeste caputium aut mitram deponendo ita quod sacerdos aut senior unum versum vel medium iuxta consuetudinem incipiendo dicat, studentes vero omnes et singuli alium versum vel aliam medietatem more solito voce sincera laudabiliter respondeant versum terminando; idem ero de Benedicite et Gratias ante cenam.

11. De recedentibus a mensa.

Ne homines beneficiorum Dei participes ingrati ab eisdem sine honestate et gratiarum actione recedant, statuimus, quod nullus ante Gratias recedere a mensa praesumat, nisi notabili ac rationabili superveniente causa sub poena quadrantis. Si tamen quis frequentius excesserit, poterit maiori poena puniri iuxta quantitatem excessus.

11. De lectore ad tabulam.

Statuimus, quod praepositus antiquus ad mensam legere sit astrictus sub poena medii grossi, quoties legere neglexerit.

13. De generali officio lectoris.

Item dictus lector sequenti septimana ad conscribendum absentes et tarde venientes, in actu et vigiliis non respondentes et in mensa murmurantes sive ridentes, non transeuntes ad mandatum domini rectoris sit obligatus sub poena unius grossi.

14. De silentio ad mensam.

Quia iustum est, ut, a quo beneficia recipimus, de eo cogitemus et loquamur, ideo statuimus, ut omnes et singuli ad mensam beneficia Dei percipientes lecturam attente cum silentio audiant a quibusvis clamoribus, detractionibus, murmurationibus sive iocis cessantes sub poena unius grossi; sic tamen ut, si alicui silentium per seniorem imponeretur, et statim non cessaverit, talis contumax et rebellis poterit poena graviori puniri.

Digitized by Google

15. De portantibus.

Item quia plures negligentiae committuntur circa portaturam cibariorum ad tabulas, ideo statuimus, ut lector praecedentis septimanae portet scultellam ad secundam mensam, sequenti vero septimana ad tertiam, tertia vero ad quartam et sic deinceps, ita tamen, quod praepositus primam mensam attentet cibaria ad eam portando, finalem vero tertianus, sic ut unusquisque non solum portet, sed etiam diligenter sine murmure et impedimento lecturae videat, qualem unusquisque portionem suam de scultella ex ordine recipit et, si aliqua superfluerit, eandem dispensatori praesentet; si autem aliquis ex eis oppositum fecerit, puniatur totiens, quotiens fecerit, per seniorem collegii in uno grosso, quem si solvere recusaverit, puniatur in sex grossis, si autem freneticus aut rebellis apparuerit, poterit puniri maiori poena secundum quantitatem excessus.

16. De portionibus.

Item statuimus, quod dispensator omnes et singulas portiones iuxta morem consuetum ad mensam ponat, sub poena medii grossi et extra tabulam nulli servare sit astrictus, nisi aliquis vel aliqui in negotiis communitatis disponendis per seniorem mitteretur vel mitterentur, extunc iuxta iussum senioris portiones et pulmentaria retinere sit astrictus.

17. De loco comedendi servientium.

Item quilibet praepositus septimanae currentis cum lectore, dispensatore et portantibus publice circa finalem tabulam comedat nullum secum ad comedendum admittat sine speciali licentia senioris; tertianus vero eisdem servire sit astrictus et, si huic statuto aliquis ex eis contravenerit, poenari debet in uno grosso dempto dispensatore et tertiano, qui puniri poterint iuxta arbitrium senioris.

18. De iniuriis circa tabulas.

Nullus alterius talare aut cultellum recipere aut occupare vel ad cameram deportare audeat sub poena quadrantis. Item nullus circa tabulam rixose contra alium tempore prandii aut cenae insurgere audeat sub poena sex grossorum. Sed si aliqua iniuria sibi inferri videatur, patienter tolleret, quousque prandium vel cena finiatur, post vero seniorem accedat et factum pulchre et honeste exponat, senior vero paratus sit partibus iustitiam exhibere.

Digitized by Google

Item nullus alterius portionem circa tabulam recipere praesumat duoque simul et semel praetermisso ordine pro portione in scultellam intingere non audeant; si qui vero oppositum facere inventi fuerint, tanquam beani et moribus carentes de ordine studentium commensalium eiusdem mensae per seniorem excludantur et circa finalem tabulam sive mensam collocentur et in duobus quadrantibus nihilominus irremissibiliter puniantur, ne praetermissis moribus scientiam acquirere contingat.

19. De suspendendis a tabula.

Quilibet poenatus seu poenalis iudicialiter declaratus, si suam poenam ad terminum sibi praefixum solvere neglexerit, vel pronuntiatus in iudicio irrecuse ponere sit obligatus sub poena suspensionis tabulae, id est carentia suae portionis, ita quod aeque bene ad ponendum bursam iuxta statum superius scriptum sit astrictus. Si quis vero inhibitioni senioris vel eius vices gerentis contravenire praesumpserit, puniatur in duplo, ad quantum se bursa extendit, videlicet in quattuor grossis prima septimana, sequenti in triplo et sic consequenter.

20. Statuta concernentia praepositantem.

Quilibet de novo collegium Jerusalem intrans, ibidem morari desiderans tertia septimana praepositet extraordinarie et pro praepositura extraordinaria dispensatori dare sex grossos sit astrictus.

Quilibet in domo morans, dum et quando ordo eum tetigerit, una septimana praepositare sit astrictus et dispensatori dare quattuor grossos sit obligatus sub poena dupli.

21. De recedentibus ante praeposituram.

Si autem aliquem ante praeposituram recedere contigerit quattuor septimanas, extunc pro praepositura reponat dispensatori sex grossos.

22. Statuta concernentia vitam et mores studentium et primo, quomodo se habere debeant ad seniorem.

Quilibet praepositus pro sustentatione expensarum ipsi seniori collegii praefati unum grossum de communi dare sit astrictus. Si quis seniorem verbo scandaloso, contumelioso, derisorio vel quovis modo inhonesto offenderit vel contra eum qualitercunque fuerit et de hoc convictus extiterit, de collegio irrevocabiliter excludatur. Si quis vel aliqui singularitates, sectas, conventicula contra seniorem domus fecerit vel fe-

Digitized by Google

cerint aut contra eum arma portaverint, simpliciter de domo excludantur nulla impertita misericordia. Item statuimus, quod quicunque ad mandatum senioris vel vices eius gerentis praecipue pendente iudicio non siluerit, quando ab eodem sibi silentium impositum fuerit, extunc mox in sex grossis puniatur. Qui dum secundo vel tertio monitus non tacuerit, tandem quarto cum silentio ei imposito de domo excludatur tanquam contumax et capitosus.

23. Statuta concernentia vitam studentium ad se invicem.

Nullus contra alium, cuiuscunque idyomatis verba confusiva aut detractoria famam alicuius denigrantia fulminare rixose audeat aut etiam nationes confundendo aut cognomina imponendo vel quovis alio modo confusive detrahendo sub poena quattuor grossorum, et si de tali detractione cessare noluerit et per seniorem avisatus fuerit et monitus, extunc puniatur in octo grossis et, si tertio, puniatur in fertone et, si quarto, et de hoc sufficienter convictus fuerit, de collegio excludatur. Hoc de impedientibus ceteros intelligitur.

Si quis verbis pungitivis, infamatoriis aut derisoriis alterum laeserit et de hoc sufficienter convictus fuerit, parti laesae verbis deprecatoriis faciat emendam condignam iuxta arbitrium senioris et suorum consiliariorum et pro poena communitati solvat quattuor grossos, sic tamen gravius excedens gravius puniatur secundum quot quantitas excessus exegerit, et si in communitate factum fuerit, etiam satisfaciat parti laesae in conspectu communitatis. Si quis alteri comminatus fuerit aut arma contra aliquem portaverit et de hoc convictus fuerit, solvat pro poena sex grossos. Si autem monitus cessare noluerit, puniatur in duplo, si autem tertio, de domo excludatur. Si autem manus violentas iniecerit in aliquem ipsum offendendo, et si offensa multum enormis fuerit. parti laesae satisfacere teneatur et de domo excludatur irrevocabiliter. Quod si quis alterum maxillaverit vel percusserit vel crinisaverit, et si illud factum fuerit circa tabulam, reus simpliciter de domo excludatur. Si autem in aliquo loco occulto vel publico hoc factum fuerit, reus pro poena communitati dabit unum fertonem et parti laesae satisfecerit verbis depraecatoriis praesentibus personis, coram quibus confusio sibi fuerat illata. Sed si aliquis alterum laeserit sic, quod vulnus aliquod notabile, ita quod effusio sanguinis apparuerit, parti laesae satisfaciat iuxta arbitrium senioris et suorum consiliariorum et pro poena communitati solvat mediam marcam irremissibiliter.

Digitized by Google

24. Statuta concernentia bonum utile communitatis.

Statuimus, quod nullus ex studentibus mensam, scamnum, hostium aut quaevis alia supellectilia domus quibuscunque nominibus generalibus aut specialibus censeatur incidere aut alio modo laedere audeat; quod si facere convictus fuerit, pro primo solvat quattuor grossos, secundo duplum, tertio triplum et sic consequenter. Idem vero intelligatur de picturis parietum aut hostiorum; sed ut verius dicatur, non solum picturis, sed etiam maculationibus foedis eorundem.

Statuimus, quod nullus urinam fundere seu emittere sive de die sive de nocte ad lapidem lavatorii seu ad lapidem, super quo lavatorium pendere dinoscitur, praesumat. Si quis oppositum facere attemptaverit, per seniorem domus puniatur irremissibiliter in fertone. Quod si secundo facere repertus fuerit, de domo excludatur tanquam boni communis destructor et annihilator. Idem vero volumus intelligi de qualibet alia immunditia.

Nullus audeat in sua camera lumen aut candellam ad parietem seu parietes affigere, per quod facillime posset sequi exustio vel ad minus denigratio ipsorum, sub poena sex grossorum, et si de hoc cessare noluerit et per seniorem admonitus fuerit, pro primo solvat sex grossos, pro secundo solvat duplum, pro tertio triplum et sic consequenter. Statuimus, quod nullus ex studentibus in collegio morari adoptans in camera sua vel aliena ignem de carbonibus aut lignis facere audeat sub poena exclusionis, exceptis tamen caminos in eorum cameris habentibus, quibus licere potest pro loco et tempore oportunis ignem cum moderamine parare et facere in eorum cameris.

25. De aqua.

Statuimus, quod nullus studentium de camera sua vel aliena urinam aquam vel quemcunque liquorem de fenestra fundere praesumat, per quam fusionem alicui vel aliquibus praetereunti vel praetereuntibus damnum aut nauseam generare videretur sub poena fertonis.

26. De scopibus.

Etiam nullus scopes, immunditias aut urinam emittere vel publice de fenestra proiicere audeat. (Neque etiam scopes in canale, quod inter arcam et domum est, proiicere vel exportare iubere praesumat). Quod si quis compertus fuerit, puniatur in quattuor grossis et, si peramplius fecerit, puniatur in duplo et sic consequenter. Si autem aliquis ex ministris facere attentaverit, per seniorem affligatur.

Digitized by Google

27. Statuta specialiter concernentia secretum.

Nullus audeat cum lumine aut candela sive lucerna secretum progredi tempore nocturno nec ad fores nec ad parietem candelam applicare sub poena octo grossorum; quod si quis peramplius facere attemptaverit, puniatur in duplo, sed si tertio puniatur in triplo et sic consequenter. Idem intelligitur de foedantibus sedes secreti.

28. Statutum de fornace.

Ut honestas circa tabulas et maxime in fornace servetur: scilicet ut, si antiquior magister ad fornacem venire curaverit, extunc minor magister sibi cedere sit astrictus, et minor baccalaureus antiquiori, et minor studens seniori studenti, ita quod quilibet honoretur secundum dignitatem sui status, cum cedere maiori non est pudor inferiori. Si autem aliquis oppositum facere attemptaverit, puniatur in portionibus unius prandii et si admonitus non cessaverit, puniatur in mediente et sic consequenter. Statuimus, quoad nullus studentium rapas aut nuces aut aliqua talium in fornace comedere praesumat, ne per nucleos aut per alias immunditias fornacem immundare contigat, per quam immundationem foetores putidissimi generari in stuba consueverant, et, si quis oppositum facere inveniatur, pro primo per seniorem benigniter admoneatur et, si secundo fecerit, puniatur in quattuor grossis et, si tertio, in duplo puniatur et sic consequenter.

29. De calopedibus.

Idem volumus intelligi de calopedibus aut cum nive pedes suos maculantibus foede, id est, tales ad fornacem sic maculati sub poena immediate descripta ire non debeant, sed calopedia sua prius deponant aut calceos suos, antequam fornacem ingrediantur, mundent.

30. Liquostratum.

Nullus audeat lapidem in collegio iacere, per quem facillime posset sequi ruptura liquostrati, sub poena duorum grossorum. Quod si peramplius facere attemptaverit, puniatur in duplo et sic consequenter.

31. Statuta concernentia bonum honestum communitatis.

Nullus inducere in domum praesumat personas extraneas, quae insolentias, disturbia generare in studio possent, aut scandalum vel im-

Digitized by Google

pedimentum studentibus sub poena unius grossi. Quem si ipse inductor solvere neglexerit, dum et quando per seniorem domus admonitus fuerit, in crastino solvat duplum, sequenti die triplum et sic consequenter.

32. Speciale de mulieribus.

Nullus in domum mulieres inhonestas introducat sub poena exclusionis.

33. De domibus suspectis.

Statuimus et in quantum melius possimus ordinamus, ut nullus in domo morans loca suspecta videlicet domus lenonum vel domus, in quibus suspectae mulieres morantur, visitare praesumat. Quod si quis repertus et per aliquem convictus vel solus coram aliquo se iactando confessus fuerit, extunc irrevocabiliter de domo excludatur nulla eidem impertita misericordia.

34. De tabernis.

Item nullus visitare tabernas vel cellaria, in quibus vinum vel cerevisia propinantur, praesumat. Quod si quis repertus fuerit, pro primo solvat sex grossos; si vero secundo hoc ipsum fecerit, de domo excludatur.

35. De ludorum abstinentia.

Item statuimus, quod nulli ludi in collegio exerceantur. Quod si quis ludere in alea aut scacos aut cartas vel aliquo alio genere ludosum ceptus fuerit, extunc puniatur in fertone per seniorem collegii. Quod si cessare noluerit et amplius facere curaverit, puniatur in duplo; si vero tertio, de collegio excludatur. Idem volumus intelligi debere de permittente et consentiente aliquos ludos inhonestos in sua camera fieri sive de die sive de nocte, die festiva aut feriata.

36. De armis.

Item nemo aliqua arma ad laedendum apta sicut gladios, cultellos vel quaevis alia genera armorum in camera sua vel aliena sine licentia petita apud provisorem vel seniorem collegii et obtenta servare praesumat. Quod si quis oppositum fecerit et circa ipsum arma inventa fuerint, extunc arma provisori putentur ad usus suos convertenda; ipse vero, circa quem arma, sicut praemissum est, inventa fuerint, nihilomi-

Digitized by Google

nus puniatur in sex grossis; et si secundo hoc ipsum fecerit et ipsa absque legitima et rationabili causa circa se tenuerit, puniatur in duplo; si autem tertio, puniatur in triplo; si autem quarto, de domo excludatur tanquam contumax et rixosus.

37. De non faciendis singularitatibus.

Si quis singularitates, scismata seu divisiones, conventicula, conspirationes, bonum commune impedientia fecerit et pro eis a seniore admonitus non destiterit, pro primo solvat sex grossos et, si amplius fecerit, puniatur in fertone, et, si tertio, de collegio excludatur tanquam boni communis destructor et anihilator.

38. Statuta de silentio tenendo in domo et primo circa valvam seu hostium collegii.

Ut domus, quae omni decore et honestate refulgere debet, per eius habitatores honestetur et decoretur et saecularibus praebeatur in exemplum, ideo statuimus, ut nullus ante hostium collegii vel in limite eiusdem saepius stare vel aliorum conspectui se exponere praesumat aut aliquas congregationes ante domum facere vel conventiones privatas seu convocationes qualescunque iocosas seu clamorosas. Quod si quis oppositum fecerit, primo per seniorem admoneatur et, si cessare noluerit, talis vel tales puniatur vel puniantur in fertone et, si tertio sine omni mora et contradictione de collegio excludatur vel excludantur.

39. De clausione hostiorum eiusdem.

Item nullus audeat collegium tempore determinato serare aut claudere prohibere; ita quod commutatione aestivali domus claudatur immediate post primam, hiemali vero post tertiam licet in fine commutationis utriusque nocte decrescente et die crescente vel contra secundum exigentiam temporis potest esse promptior vel tardior clausio. Quod si quis huic statuto contravenire praesumpserit per se collegium claudendo vel claudere prohibendo primo per seniorem collegii moneatur; si secundo hoc ipsum fecerit, puniatur in fertone, si tertio, puniatur in duplo, si quarto, de domo excludatur.

40. De hostio sive habitatione senioris.

Item statuimus, ut nullus aliquas congregationes vel clamores aut conspirationes aut quaecunque conventicula circa hostium magistri alias senioris aut habitationem eiusdem facere praesumat. Quod si quis

Digitized by Google

oppositnm fecerit, primo per seniorem moneatur; si admonitus non destiterit, puniatur fertone, si tertio hoc ipsum fecerit, puniatur in duplo, si quarto, de domo excludatur.

41. De silentio in curia et ambitu.

Nullus insolentias aut clamores aut strepitus facere audeat in communitate sicut in stuba, in curia et in ambitu aut etiam in camera propria, ne alii in studio impediantur sub poena trium grossorum et, si a talibus clamoribus et insolentiis quis cessare noluerit et per seniorem primo, secundo, tertio monitus fuerit, de collegio excludatur.

42. Speciale de ebriis.

Juxta sacrorum canonum sententiam a crapula et ebrietate omnes clerici diligenter se abstinere debent, cum ebrietas et mentis inducit exilium et libidinis provocet innocentiam. Unde statuimus, ut nullus ebriosus toleretur in domo neque suscipiatur; si tamen post modum quis susceptus in talibus repertus fuerit et tempore serotino clamores et insolentias sic ebrius facere praesumpserit, primo per seniorem moneatur et, si non curaverit, de domo excludatur.

43. De introitu clandestino.

Nullus extra debitam horam, puta in aestate post primam, in hieme post tertiam aliquos ingressus inhonestos clausa domo quaerere praesumat sub poena quattuor grossorum; si autem secunda vice repertus fuerit, solvat duplum, si autem tertio, solvat triplum, si autem quarto, excludatur tanquam ovis morbida.

44. Salaria senioris.

Senior ab actuum celebratione habebit a ponentibus unum grossum pro panibus ad septimanam et IV marcas de domo per annum.

45. Statuta concernentia iudicium domus.

Statuimus, quod semper die sabbati iudicium esse debet, nisi propter festivitatem occurrentem aut aliquam causam legitimam praetermittere oporteret, ut, si quae deordinationes in domo contigerint, per seniorem et consiliarios deiudicentur et reformentur, sic tamen, si necessitas ingruitur, idem iudicium alio die in septimana celebrari poterit, ne causae indiscussae remaneant.

Digitized by Google

46. Obligatio ad interesse iudicio.

Item statuimus, ut omnes in collegio Jerusalem demorantes ad iudicium post pulsum campanae venire sint astricti sub poena unius grossi. Statuimus, ut omnes collegium Jerusalem inhabitantes, si mandatum contigerit cum seniore una et non quilibet seorsum vadant, videlicet magistri, baccalaurei et studentes, ut per hoc maior honestas domus ostendatur. Si quis vero huic statuto contraire praesumpserit, in grosso puniatur, si vero quis frequentius hoc facere attemptaverit, poterit maiori puniri poena. Item quia plures propter certas querimonias et causas citati ad iudicium venire renuunt, statuimus, ut quilibet ad iudicium sive iudicem domus citatus venire sit astrictus, sub poena unius fertonis, qui si secundo citatus venire recusaverit, puniatur in duplo; qui, si tertio monitus parere adhuc neglexerit, simpliciter sicut contumax et capitosus de domo excludatur.

47. Statutum de lectionibus audiendis.

Nullus tolleretur atque sustineatur in domo, nisi actu habuerit lectiones in artibus et exercitia in eisdem vel in iure vel in theologia et eisdem vel eadem continuare dinoscatur. Si vero quis reperiatur talis non habens lectiones, mox de collegio excludatur.

48. De tempore et modo electionis consiliariorum.

Item statuimus, ut die eadem, qua in universitate electio domini rectoris celebratur, consiliarii [1]) domus passim ex nationibus pro tunc in domo existentibus eligantur, qui cum seniore causas in domo emergentes discutiendi habebunt potestatem, sicut si quis a sententia senioris iniuste ad provisorem appellaverit, in sex grossis puniatur. Si vero quis inordinarie dimisso immediate iudice domus videlicet provisore ad rectorem universitatis appellare praesumpserit, puniatur in fertone.

---

[1]) Na marginesie dopisano: Item sub provisore doctore Byel constitutum est, ne duo consiliarii ex una patria eligantur aut ex una camera. Confirmatum est hoc per rectorem doctorem Bernardum a. d. 1506. Fiant autem consiliarii sex. Duos ipse provisor eligit, quos vult, duos senior, reliquos duos communitas studiosorum. Nominant autem studiosi imprimis duos et ex illis unum per vota eligunt. Si volunt secundum, duos nominant et ex illis (de appellante?) duobus iterum eligunt unum per vota.

Digitized by Google

49. De honestate iudicum et primo consiliariorum ad seniorem et ad se invicem.

Statuimus, ut consiliarii, qui taliter, ut praedictum est, electi fuerint, se honeste habeant ad seniorem vota porrigendo et ad se invicem unus alterius votum non interrumpendo nec impediendo, sed unusquisque de voto per seniorem requisitus, votum suum libere pronunciet, prout sibi pro ordine ac honestate domus expediens videbitur. Si quis oppositum fecerit alicuius votum infringendo vel unus contra alium opprobriose insurgendo, eisdem vel eidem silentium per seniorem imponatur; si autem aliquis non curaverit, puniatur in sex grossis.

50. De honestate omnium in iudicio.

Item statuimus, ut honestas ab omnibus et silentium in iudicio teneatur; nullus vero audeat seniorem et consiliarios in iudicio sedentes verbis subsanatoriis aut derisoriis aut etiam clamoribus infestare. Qui oppositum attentare praesumpserit, pro poena solvat primo quattuor grossos, si secundo hoc ipsum fecerit, puniatur in fertone, si tertio, de domo excludatur.

51. Ut servitores non percutiantur.

Item nullus praesumat in aliquem servitorem alterius studentis manus violentas iniicere; quod si quis hoc nefas fecerit, solvat communitati octo grossos. Sed si aliquis hoc ipsum servitori senioris facere praesumpserit, puniatur in fertone, quia, qui servitori aliquid facit, domino facit et, si a talibus non destiterit, puniatur in duplo et sic consequenter.

52. Speciale de servitoribus communitatis.

Nullus praesumat in aliquem servitorem communitatis manus violentas iniicere, quod si quispiam facere attemptaverit, parti laesae satis faciat iuxta arbitrium senioris et pro communitate solvat fertonem. Si tamen gravius excedens, gravius puniri poterit. Si vero aliquis de servitoribus hoc ipsum fecerit, per seniorem virgis cingatur, quia, qui non habet in aere, luat in corpore; et si rebellis apparuerit, statim de domo excludatur.

Digitized by Google

53. De honestate servitorum erga personas manentes in domo.

Statuimus, ut unusquisque non nomine studentis in collegio existens, omnimodam humilitatem, honestatem et reverentiam exhibeat unicuique secundum statum suum, ita videlicet, ut, si quem ad fornacem ex studentibus vel ad tabulam venire contingat, statim cum honestate et sine omni mora cedere sit astrictus et inter studentes se miscere non praesumat, sed in parte, ut servitorem decet, pacifice sedeat. Quod si quis oppositum fecerit et seniori praesentatus fuerit, talem tanquam inhonestum immorieratum senior virgis corripiat.

54. De servitoribus tempore prandii aut coenae.

Item statuimus, quod nullus servitorum tempore prandii aut coenae in stuba stare aut ambulare praesumat, sed unusquisque pacifice sine quovis murmure in loco suo sedeat, si autem aliquem pro portione absentis domini sui aut pro scultella surgere contingat, sine quovis strepitu lecturam impediente mensam adeat. Quod si quis huic statuto contravenire praesumpserit, per seniorem virgis affligatur.

55. De tempore studii aut actus.

Nullus ex servitoribus tempore studii et specialiter tempore actus in collegio fieri consueti inter studentes aut baccalaureos sedere in scamnis audeat, sed unusquisque in inferiori circumferentia fornacis honeste, ordinate, pacifice ac quiete sedeat. Quod si quis contra primum excesserit, per seniorem de stuba pellatur; si vero aliquis ex eis aliquos clamores fecerit, in eodem instanti senior omnibus servitoribus exire de stuba faciat et praecipiat. Quod si quis rebellis apparuerit, talis virgis corripiatur.

56. Statuta vigilias cantandas concernentia.

Statuimus, quod omnes et singuli collegium Jerusalem inhabitantes, seu mansione praedicti collegii gaudere volentes, utpote magistri, baccalaurei, studentes aut cuiuscunque alterius status existentes, singulis diebus sabbatinis vigilias visitare sint astricti sub poena sex denariorum ad minus irremissibiliter solvendorum.

Digitized by Google

57. De non respondentibus.

Statuimus, quod quilibet studentium, dum et quando ipsum ordo tetigerit, ad respondendum vel arguendum sit astrictus sub poena trium grossorum, et, si quis ex protervia secundo non responderit vel non arguerit, dabit duplum; si tertio hoc ipsum fecerit, dabit triplum et sic consequenter. Quilibet per se respondens aut arguens, dum et quando ipsum ordo tetigerit, respondere aut arguere tenebitur, quovis colore quaesito cessante aut pro praetio sive pecunia omnino conveniendi alterum nullo modo interveniente, propter uniuscuiusque exercitationem et animum ad studia recipiendum.

58. De absentibus.

Si quis actum visitare neglexerit et absque licentia senioris se absentaverit, puniatur in duobus quadrantibus.

49. De tarde venientibus.

Quilibet tarde veniens ad actum, more solito fieri consuetum, solvat quadrantem. Tarde vero dicitur venire, quicunque post deductionem argumentorum senioris ad sophisma et declarationem eorundem venire curaverit.

60. De honestate actus.

Item tempore actus in collegio Jerusalem consueti omnes honeste ac pacifice in locis suis sedeant, murmurare aut susurrare, risus aut cachinnos facere non audeant sive aliquem arguentem vel respondentem irridere vel subsanare, et, si de hoc quis per seniorem collegii monitus non destiterit, puniatur primo in quadrante, secundo in mediente, tertio in grosso, sic tamen, si pertinax aut rebellis apparuerit, poterit maiori poena puniri visa qualitate et quantitate excessus iuxta arbitrium senioris. Sed unusquisque diligenter argumenta arguentium percipiat et formam eorundem.

61. Statuta concernentia servitores.

Statuimus, quod senior potestatem et auctoritatem dirigendi et corrigendi servitores omnimodam habeat, qui non nomine studentium in collegio manserint. Si quis vero huic statuto contravenire praesumpserit excessus in servitore vel servitoribus corrigere prohibendo, primo per seniorem moneatur, si monitione facta non destiterit, puniatur in fertone, tertio in duplo, quarto excludatur.

Digitized by Google

62. De multiplicatione servitorum.

Item senior omnimodam potestatem et auctoritatem habeat multiplicationem servitorum prohibere taliter, quod quaelibet camera in uno tantum iuvene aut servitore debet esse contenta. Qui quidem iuvenis aut servitor omnibus in eadem camera commorantibus servire sit astrictus ; ipsi vero de suis portionibus ipsi servitori elargiri tenebuntur alias, si secus factum fuerit, servitori licebit se a servimine eorum excusare.

63. De praesentatione servitorum.

Item statuimus, quod quilibet, dum et quando ministrum seu servitorem de novo acceptare voluerit, et, antequam ipsum acceptet, ante seniorem ipsum statuat et pro ipso domus seniori promittat pro omni idoneitate et fidelitate sub poena non admissionis eiusdem servitoris.

64. De generali servitio servitorum.

Item statuimus, dum et quando hospites cuicunque pro tempore advenerint, quilibet ex servitoribus per eundem monitus ei ad ferendum cerevisium vel ad deserviendum pro honestate ibidem fiat paratus sine murmure et cessante quacunque sui domini prohibitatione; qui si facere contempserit et causa ad seniorem devoluta fuerit, extunc senior talem virgis corripiat, et, si talis correctionem pati nollet, statim de domo eiiciatur tanquam rebellis et suae propriae actor voluntatis.

65. De introitu coquinae.

Item statuimus, quod nullus ex servitoribus sine legitima causa coquinam intrare praesumat sub poena correctionis. Si quis vero servitor correctionem pati nollet, ab instanti de collegio eiiciatur per seniorem collegii; ipse vero sine murmure et sine defensa omni de collegio exire tenetur.

II.

De seniore bursae.

A. d. 1468 m. ianuario.

In stuba communi Collegii Juristarum congregatis tunc certis doctoribus et magistris ex universitatis deputatione et decreto ad faciendum

Digitized by Google

amicabilem tractatum cum venerabilibus dominis Joanne seniore Dlugósch et Joanne de Dambrowka, canonicis crac., bursaeque et collegii Jerusalem provisoribus, de et super differentiis et controversiis ratione provisionis senioratus et locationis senioris in dicta domo suscitatis et subortis, placuit dictis doctoribus et magistris et conclusum est per viam concordiae cum praefatis provisoribus tunc factae, ut magister Mathias de Schidlow, cuius locationi et in seniorem institutioni per provisores factae communitas domus ex nonnullis causis restiterat, et qui per rectorem sententia excommunicationis propter contumaciam et rebellionem fuerat innodatus, absolutionis beneficium postularet et quod rector in continenti eidem concedere deberet et teneretur ita tamen, quod praefatus mgr Mathias et quivis alius extunc et interea ad dictum senioratum praeter et contra sententiam et consensum rectoris non aspiraret, quam conclusionem pars dominorum provisorum praedictorum cum stipulatione promisit se tenturam et servaturam, praesentibus ibidem venerabilibus viris doctoribus et magistris magistro Nicolao Bilina, magistro Mathia de Sanspow, s. theol. professoribus, domino Arnolpho de Myrzynecz decretorum et mgro Petro Gasszowyecz medicinae doctoribus et aliis tunc congregatis et praesente etiam venerabili et reverendo patre dno Stanislao de Swyradzicze, canonico et officiali crac. generali.

III.

Statutum de compescendis insolentiis et divagationibus suppositorum universitatis [1]).

A. d. 1492, 6. februarii.

Quoniam facile datur occasio delinquendi, si non tempestive principiis rigidis [2]) obsistatur, nos igitur mgr Mathias de Cobilino, s. theol.

---

[1]) Statut ten znajduje się także w rękopisie »Conclusiones universitatis et statuta ab a. 1441 ad a. 1588« w archiwum Senatu un. Jag. pod Nr. 33 i ma takie proemium: »In convocatione plenaria doctorum et magistrorum universitati incorporatorum sub tali tenore facta .... sitis ... in stuba communi magistrorum collegii artistarum ad tractandum et consulendum atque ad obviandum insolentiis et discursibus suppositorum universitatis, per quos scandala et homicidia per eadem supposita committuntur et de ceteris negotiis arduis per rectorem proponendis..... conclusum est ex unanimi voto omnium doctorum et magistrorum, ut propter tot intolerabiles insolentias suppositorum universitatis, quibus nonnulla etiam homicidia commissa sunt per eosdem, novum statutum fieret ad tanta mala rigidius comprimenda. Ibidemque tale statutum editum est, conclusum et promulgatum, cuius tenor sequitur in haec verba.

[2]) »rigidius« concl. univ.

Digitized by Google

prof. et lector ordinarius eiusdem ac rector cum universo doctorum et magistrorum coetu universitatem repraesentantium innitendo statutis et privilegiis universitatis, quia novis morbis nova antidota sunt adhibenda cupientesque, ut supposita universitatis nostrae sub disciplina viverent et ordine et frenis adhibitis ab omni occasione discursuum detracti studiis regularius diligentiusque intenderent, statuimus et perpetuo decernimus manu tenendum et observandum, ut nulllus ex suppositis universitatis de die sive de nocte in veste mitrisque laicalibus intra collegia vel extra insolentias et discursus vagos quaerens audeat incedere et arma cuiuscunque generis secum ferre. Qui si duobus testibus coram rectore convictus fuerit contra nostrum statutum tale agere, poena pecuniaria vel carceris sine ulla venia puniatur. Seniores vero et rectores bursarum, si talem delinquentem deprehenderint, huius statuti ordinatione eos omnino a consortio studentium excludant et de bursis eiiciant non obstante quacunque statutorum bursarum in oppositum ordinatione exireque nolentes rectori denuntient. Et ille tenebitur in poenam pecuniariam gravem aut carceris cum eis procedere. Alias si tale statutum in eis exequi scienter neglexerint neque rectori rebelles denuntiaverint, poenae sexagenae subiacebunt. Quod quidem statutum volumus statutis universitatis adnumerari et specialiter inter omnia statuta bursarum includi et inscribi, ut frequentius repetitum neminem per ignorantiam excusaret.

IIII.

Statutum factum in provisoratu Joannis de Lathoschin, canonici Cracoviensis.

Circa 1494.

1. De furto.

Super damnis, quae in cameris furtive irrogantur inter concameraales, ut de cetero iuxta istud domus regatur, quamvis ex iuris dispositione in causis, quae criminalem actionem sapiunt et opinionem bonorum gravant ad convincendum reum probationes debent fore luce clariores, quia tamen his diebus malis dolus et malitia hominum excreverunt et ob hoc plerique damna plurima ceteris per furta irrogant et tanto quidem cum maiori audacia mala committunt, quanto minus se convinci credunt, ne igitur in tanto maneant crimina impunita et, ut audacia malorum compescatur, statuimus et ordinamus et de cetero

Digitized by Google

talem casum hunc in modum iudicari praecipimus, quod si duobus, tribus aut pluribus consociis in una camera manentibus alicui vel aliquibns ex eis vestes aut aliae res furtim subtrahantur, deficientibus probationibus claris aut praesumtionibus violentis, nihilominus tamen levibus suspicionibus contra concamerales accedentibus, damnum in camera commissum debeat aequaliter partiri inter omnes concamerales, illo etiam, cui damnum est, sub eadem conditione computato. Itaque iuxta existimationem et valorem rei perditae,' quilibet det partem suam damnum passo desolvendo in ipsius parte.

2. De communicatione clavium.

Item statuimus, quod, si quis convinceretur, quod alicui extraneo claves camerae communicaret, damno subsecuto, teneatur ille, qui claves communicavit, damnum resartire, ex quo occasionem damni dedit.

3. De perditione clavium.

Item statuimus, quod, si quis claves perdiderit a camera communi sibi et aliis, in continenti teneatur et astrictus sit renovare serraculum et claves novas suis concameralibus coëmere suis sumptibus sub poena unius marcae.

V.

Conclusa per universitatem de bursa Jerusalem.

A. d. 1495.

In nomine domini Amen. Sub anno nativitatis domini 1495, veneris vicesima sexta mensis iunii et in rectoratu ven. ac egregii viri domini Mathiae de Schidlow, s. pag. prof., artium et decr. doctoris, custodis eccl. s. Floriani in Cleparz, convocatione facta et omnibus doctoribus et magistris distributa sub hoc verborum tenore: Venerabilis ac egregie domine sitis . . .[1]) in stuba communi . . . . . ad continuandam et terminandam convocationem prius coeptam et per universitatem ad

[1]) Miejsca wypunktowane opuszczono z rozmysłem, jako nie mające żadnego znaczenia z osnową postanowienia; są to poprostu formuły utarte, powtarzające się ciągle na zaproszeniach na posiedzenia.

Digitized by Google

decidendum suspensam, ad consulendum videlicet et tractandum de annuis proventibus bursae Jerusalem et eisdem in statu personarum, de quibus publica habetur querela, prout et de hoc magnificus dominus Andreas, castellanus Sandecensis, tutor et defensor dictae domus, moleste querebatur, et provisore eligendo, ne tractu longi temporis manuale officium properari videretur et ne universitati pro meliori eiusdem et bono publico adimeretur facultas disponendi de praedictis.

Qua convocatione, ut praefertur, distributa dominus rector iuxta tenorem convocationis induxit vota et consilia dominorum inquirendo. Tandem inter votandum, quia dominus doctor Andreas de Labyszyn, s. pag. prof. ac provisor bursae praedictae, sponte se ipsum obtulit pro tempore cedendum de huiusmodi provisoria, universitas dominorum doctorum et magistrorum unanimi voto dederunt consilia pro reformatione dictae bursae Jerusalem tam in provisore senioreque et personis inhabitantibus similiter et de proventibus sive censibus annuis domus praedictae. Et in continenti dominus rector ex unanimi voto conclusione habita super huiusmodi reformatione induxit vota et consilia quaerendo, an huiusmodi reformationem tota universitas deberet intendere aut aliqui ex universitate deputandi. Unanimi voto omnium doctoram accedente, ut certi ex universitate deputarentur et eligerentur prout et in continenti deputati fuerunt et electi certi doctores et magistri cum decanis facultatum, qui cum rectore et suis consiliariis doctoribus et magistris solum plenam auctoritatem de talibus disponendis et reformandis habebunt ex universitatis commissione et consensu.

Successive vero anno praedicto die vero saturni tertia iulii praefatus dominus rector ad huiusmodi commissa per universitatem procedere volens legitime doctores et magistros reformatores per universitatem electos fecit convocari per scedulam.

Quibus quidem dominis reformatoribus doctoribus et magistris sic congregatis primo placuit, ut vidissent depositiones factas ex officio rectoris; rectore tunc allegante hoc non licere, sed ut ipsi domini reformatores, quibus universitas hoc negotium credidit et commisit, auribus suis audirent vocarenturque in praesentiam aliqui ex bursa illa. Et tandem placuit omnibus; et dominus rector mandavit in continenti per servum communem vocare certos consiliarios saeculares et religiosos, qui proposito eis iuramento unusquisque deposuit, Auditis hincinde depositionibus et publicis querelis antehabitis dicti domini reformatores doctores et magistri ad huiusmodi reformationem procedentes unanimi voto concluserunt, sanxerunt et statuerunt observanda in hunc modum, qui sequitur.

Imprimis habita mutua consultatione et deliberatione matura pensatis hinc inde omnibus in medium propositis et habitu puro et sincero respectu ad bonum universitatis et incrementum eiusdem, de cuius in-

Digitized by Google

tegritate collegium Jerusalem inter ceteras bursas insignis et in aliis partibus famatissius (?) existit et habetur ergo manutentione, regimine et ordine dictae domus Jerusalem unanimi et concordi voto et animo concluserunt: Quod amplius provisor domus Jerusalem, quicunque pro tempore existat, census seu proventus annuos centum marcarum ex Bochnia provenientium, easdem apud se non conservet sed scrinium seu cistam pro conservandis pecuniis dictae bursae datam et deputatam reponat nec easdem dispensare praesumat, nisi cum scientia et consensu rectoris et eorum, quibus claves ad dictam cistam consignatae fuerint, et sub quorum custodia tenebuntur. Claves autem ad huiusmodi cistulam habebunt illi, quibus rector cum universitate voluerit consignare, ita tamen, quod cistula huiusmodi in scrinio universitatis sub clavibus decanorum debet esse reposita et conservata prout iam ibidem de facto reposita existit et locata.

Item quod sine dilatione propter futura, imminentia et praeterita pericula per rectorem cum provisore et aliis doctoribus et magistris vocatis vir bonus et maturus et exemplaris in seniorem praeficiatur iuxta antiquam conclusionem, de hoc prius habitam. Qui senior omni die legibili actus in bursa honeste teneatur disputare more solito et antiquitus observato cum omni diligentia et maturitate et quod quilibet per se respondens aut arguens, dum et quando ipsum ordo tetigerit, respondere aut arguere tenebitur seu tenebuntur, quovis colore quaesito cessante aut pro pretio sive pecunia omnino conveniendi alterum nullo modo interveniente propter uniuscuiusque exercitationem et animum ad studia recipiendum.

Item quia multa emerserant et praesumpta ex eo, quod provisor non veniebat per se in collegium Jerusalem, ideo dicti domini voluerunt unanimi voto, quod provisor propria in persona et non per alium quempiam omni mutatione ad minus dictam bursam visitet et omnibus inhabitantibus convocatis per seniorem eisdem proponat et adhortetur, ut honestatem domus diligant et conservent, studia continuent iuxta voluntatem et intentionem fundatoris; discolas et vagos expellat et sine quavis personarum acceptione et dissimulatione insolentes compescat, ne bonis et studiosis adolescentibus scandala et impedimenta existant et eos ab eorum studiis distrahant et eorum societate perversa inficiant et corrumpant, prout compertum fuit in multis tunc evidentissime.

Item senior pro tempore existens a modo et in amplius matricam habeat, sicut ante fuit et habebatur, ad quam intrantes ad bursam conscribat nomine cuiusque proprio annotato cum solutione introitalium unius sexagenae et propter claritatem senioris et fidele testimonium senior ad minus duos ex senioribus consiliariis domus ad huiusmodi inscriptionem et solutionem introitalium advocet, qui interfuit, ita ut praefertur, praedictis.

Digitized by Google

Item quod pecunia huiusmodi introitalium servetur in una cistula sub tribus clavibus, quorum unam provisor et aliam senior et tertiam consiliarii domus habebunt, quae quidem in libraria domus servabitur aut, ubi melius videbitur expedire.

Item quia domini reformatores, ut audiverunt publice ex relatione tunc ad praesentiam vocatorum, quorum libri distracti erant et alii impignorati et alii perditi, placuit omnibus in hoc articulo per dominum rectorem consulere, quod omni commutatione revideantur libri per provisorem, iuxta inventarium antiquum et originale; senior vero paratus sit ad avisationem provisoris omnes libros recolligere, et de eisdem, ut praefertur, omni mutatione anni exactam facere rationem. Quibus autem libros pro studiis consignare voluerit, cum omni diligentia senior faciat, illum, qui librum recepit, se manu propria in regestrum annotari cum libri qualitate et quantitate, descriptione prout in pergameno, papiro scriptum, pressum, in asseribus, cute tali vel tali, aut cooperatorio etc. superductis, ne propter facilitatem senioris et levitatem in libris, ut compertum est, jactura habeatur.

Item quotiescunque seniorem de novo poni contingat, senior antiquus in praesentia rectoris et provisoris et aliorum de voluntate rectoris ad hoc vocatorum plenam rationem faciat de libris omnibus, ne per neglegentiam aut dissimulationem in talibus, ut compertum est, librorum pretiosus thesaurus a zelatoribus reipublicae et benefactoribus universitatis donatus et legatus dispareat et distrahatur.

Tandem post huiusmodi sic conclusa et tractata rector, ut legitime universitati dicta innotescentur, iterum universitatem convocare fecit. Doctoribus et magistris totam universitatem repraesentantibus sic congregatis per dominum rectorem inductione omni habita placuit omnibus tractata huiusmodi et conclusa legi publice et auscultari. Quibus lectis clare et publice placuit omnibus nullo contradicente omnia praedicta manuteneri, observari et ad libros conclusorum scribi et reponi praeter partem primam secundi articuli de electione videlicet senioris per rectorem et provisorem etc., super quo doctores et magistri totam universitatem repraesentantes petiverunt dominum rectorem, ut fuisset inductio per vota et consultatio. Et quamvis ad hoc convocationis tenor non sonabat, dominus tamen rector votis universitatis condescendens uniuscuiusque vota et consilia audivit et signavit. Et tandem unanimi et concordi omnium voto consuluerunt propter certos respectus ad discordias, quae intervenire possent inter rectorem et provisorem, ut antiqua conclusio haberet hanc limitationem, quod peramplius universitas ad instar bursae pauperum eligeret seniorem ad bursam Jerusalem et quod eundem installaret et locaret rector provisore vocato cum decanis aut consiliariis universitatis sive aliquibus aliis ex patribus doctoribus et magistris eundemque seniorem nullus haberet auctoritatem ab

Digitized by Google

eodem officio, nisi universitas ipsa, quae eligit, amovendi. Dominus rector, audita voluntate totius universitatis tanquam rationabili, iusta et honesta praesertim ad tollendam discordiam personalem, quae facile suboriri posset, a dicta conclusione cum moderamine supradicto recessit et ex unanimi voto conclusit, quod ad conservandam caritatem mutuam inter personas etc. a modo et in amplius universitas ipsa habeat ius et posse totum eligendi seniorem pro bursa Jerusalem dicta conclusione in nullo obstante modo et forma praemissis. Et in continenti, quia senior bursae Jerusalem derelicta domo discesserat et ita domus seniore et directore carebat, voluntate omnium dominorum doctorum ac magistrorum accedente et votis illorum examinatis, tandem dominus rector ex unanimi voto omnium conclusit electionem fore debere, ne communitas acephala remaneret. . . . . Electus est in seniorem bursae Jerusalem dictae magister Jacobus de Schidlow et successive per rectorem, cunctos decanos, doctores et magistros assistentes installatus et locatus domino provisore saepius et frequentius per certos dies per servum communem sive bedellum ad mandatum rectoris quaesito et non invento.

Alia vero omnia in dicto articulo secundo contenta universitas ipsa voluit per omnia et in toto esse salva et tenenda. Sicque de ceteris omnibus articulis tenendis, observandis et practicandis consensit et approbavit hoc adiecto, ut inventarium scribatur unum cum omnibus libris diligenter annotatis in eodem. Et huiusmodi inventarium dominus rector imponat in scrinium fisci universitatis propter originale exemplar librorum conservandorum, ad quod in necessitate aut aliqua causa habeatur recursus et iuxta illud libri plene et integre conserventur. Et dominus rector, omnium d. doctorum et magistrorum universitatem totam repraesentantium concordi voluntate audita et unanimi consensu dicta, omnia et singula tracta, lecta, auscultata publice teneri conclusit et perpetuo observari auctoritate ordinaria, quam ex privilegiis in universitate obtinet, decretum et robur perpetuae firmitatis interiecit (?). Acta anno et die quo supra.

VI.

Statuta, facta in rectoratu magistri Joannis de Wyszoka

a. d. 1498

cum visoribus deputatis per universitatem super defectibus reformandis collegii Jerusalem videlicet magistro Joanne Stanczowicze, s. theol. prof.,

Digitized by Google

magistro Martino de Cracovia, prof. lectore ordinario s. paginae et provisore praedicti collegii, item magistris Joanne de Skawina, Joanne de Wlodzislawy, Bartholomeo de Snyna, decretorum doctoribus, item magistro Alberto de Pniewy, magistro Bernardo de Biskupie, decano facultatis artisticae, baccalaureis s. theol Prima constitutio sequitur:

1. De seniore.

Senior propter domus honestatem ad mensam comedere non dedignetur excepto, quod negotio communitatis fuerit impeditus. Si autem comedere cum eis nollet ex aliqua legitima causa praeter supradictam, sedeat cum eis temporere fectionis, ut ordinem faciat inter studentes et portionem de coquina capiat se concernentem. Legumina etiam sub mensura consueta sibi ad locum privatum sumat.

2. De positione bursae.

Bursa ponatur per duos grossos more solito tempore, quo in statutis describitur, et, si opus fuerit, fiant additiones ex decreto senioris et consiliariorum.

3. De actu disputationis.

Actus senior celebret more solito per se aut per alium. Item actus ordinarios diebus sabbatinis interdum visitet lectionemque in collegio legat, si ex obventionibus et emolumentis gaudere velit collegii.

4. De propinis.

Susceptio et locatio personarum intrantium dictum collegium primo provisori referatur, et senior pro locis aliquas propinas capiat.

5. De beaniae depositione.

Depositio beaniae, si occurrerit, cum moderamine expensarum fiat, ita quod medium florenum non excedat, nisi quis ex mera liberalitate sua super addere voluerit, moderamine tamen non obmisso.

6. De introitalibus.

Senior cum consiliariis a studentibus novellis sexagenas recipiat, quas in manus provisoris det, super quo duo registra disponantur, unum

Digitized by Google

senior cum consiliariis habeat et aliud provisor, sic quod in senioris regestro provisor scribat et in provisoris senior.

7. De seniore.

Senior omnes defectus in structuris domus revideat et eos provisori tempestive exponat. De necessariis etiam domus puta de leguminibus, lignis et aliis ex antiquo dare consuetis provisori referat tempestive. Provideat etiam senior de purgandis immundiciis et de nivibus ac stillicidiis curam gerat.

8. De provisore.

Provisor omnia necessaria iuxta morem antiquam dare sit astrictus: alleca quadragesimalibus diebus procurare domui videat, legumina, butirum et alia dare non negligat, stubam temporibus frigidis calefacere non recuset, et si quid contra seniorem habuerit, coram rectorem proponat, studentes etiam aut consiliarios vel carbonistam ad ipsum per seniorem missos in necessitate domus benigne audiat et suscipiat.

9. De carbonista seu dispensatore.

Carbonista ob officium, quod gerit penes utile communitatis, ab additionibus, si quandoque decernuntur, absolutus pronunciatur, simili modo a vigiliis et ab actibus et hoc, si fuerit in occupatione domestica.

10. De additionibus exigendis.

Quoniam plures rixae et altercationes post decretas additiones ex torpore et incuria negligentium praepositorum exigendo easdem in domo committuntur, idcirco accuratius tali errori occurrentes, statuimus, ut de cetero quilibet praepositus, qui additiones fecerit et ei iuxta statutum supra descriptum decretae fuerint, quemlibet studentem per se vel per alium constudentem visitet pro additionibus ipsi decretis septimana immediate sequenti sub poena amissionis additionum, ita tamen, quod si ultra suas additiones per ipsum percipiendas aliquot quadrantes denarii vel grossi in residuo manserint, illos omni procrastinatione remota, sive ipse suas additiones exigere vel non exigere curaverit, ad carbonam seniori det, praesentet realiter et cum effectu sub poena quattuor grossorum. Tales autem additiones decretas quilibet solvere tenetur sub medii grossi poena. Dare autem ipsas denegantem vel denegantes ad iudicium domesticum septimanae immediate sequentis iuxta consuetudinem domus trahat. Quod si hoc ipsum facere exigens additiones non cura-

Digitized by Google

verit, postea secunda, tertia, quarta septimanis per seniorem et consiliarios non audiatur.

11. De orandis vigiliis.

Item statuimus, quod omnes et singuli collegium Jerusalem inhabitantes seu mansione praedicti collegii gaudere volentes, utpote magistri, baccalaurei, studentes aut cuiuscunque alterius status existentes, singulis diebus sabbatinis vigilias visitare sint astricti, ita quod commutatione aestivali vigiliae legantur hora vigesima, commutatione vero hiemali hora vigesima secunda sub obligationis poena eas orandi per se et sex denariorum.

12. De dormientibus extra bursam.

Statuimus et meliori modo ordinamus statuendo, ut unusquisque studentium in collegio habitans in loco sibi deputato singulis noctibus dormiat. Si vero quis extra locum proprium sibi deputatum aut extra collegium dormire repertus fuerit evidenter, extunc pro primo puniatur in sex grossis, si autem secundo, puniatur in fertone, si tertio, in decem et octo grossis, si autem quarto, de domo excludatur nulla miseri cordia interveniente, tanquam honestati domus contrarius et sui honoris immemor ac bonorum suorum dilapidator; hoc idem intelligitur de tarde venientibus post pulsum campanae praetorii secundum consuetudinem utriusque commutationis et post tertium pulsum ad hostium domus. Intelligitur etiam hoc statutum de pulsantibus ad hostium domus vel habitationem senioris post clausionem.

13. De faciendo quaeres.

Statuimus, quod dum et quando seniorem cum consiliariis aut seniorem tantum cameram alicuius vel aliquorum visitare contingat in causis honestatem domus concernentibus, ut unusquisque cameram suam ipsi vel ipsis scilicet seniori vel consiliariis sine aliquo strepitu clamoroso reserare sive aperire sit astrictus sub poena octo grossorum; si autem secundo hoc ipsum facere attemptaverit, puniatur in duplo et, si tertio, de domo excludatuur.

14. De poenatis iudicialiter.

Item quilibet poenatus seu poenalis iudicialiter declaratus suam poenam solvere ad terminum sibi praefixum sit obligatus irrecurse sub poena suspensionis tabulae, id est carentia suae portionis, ita quod

Digitized by Google

aeque bene ad ponendum bursam iuxta statutum superius descriptum sit astrictus.

VII.

Statutum novum de praepositatione magistrorum, baccalaureorum et studentium collegium Jerusalem inhabitantium.

A. d. 1509, 20 oct.

1. De praepositura.

Facta convocatione per rectorem universitatis tunc existentem magistrum Stanislaum Byel de Nova civitate, s. theol. prof., custodem ecclesiae collegiatae s. Floriani, omnium decanorum et consiliariorum super differentia orta inter communitatem bursae Jerusalem ab una et magistros inhabitantes eandem ab altera partibus occasione officii praepositurae, decretum est ac determinatum, quod magistri eandem domum inhabitantes, qui in antea a tali officio praepositurae semper fuerunt liberi, de cetero et peramplius sint astricti ad praepositandum stante paucitate inhabitantium, qualis tunc apparuit, ita tamen, quod honestati magistrali per tale officium in nullo derogetur verum conservetur et augeatur, et ob hoc ipsi magistri inhabitantes domum sint astricti praepositare per alium, utpote baccalaurium vel studentem; et in casu, ubi baccalaurium vel studentem habere non possent, per proprium vel alium quemque servitorem, domum tamen inhabitantem et consuetudinem talis officii non ignorantem et non nisi completo ordine tali ceterorum bursam inhabitantium sint astricti ad memoratum officium, ubi ille, qui ultimo ingressus est domum, praepositare incipiet, usque ad illum, qui inter magistros tales est prior promotione inclusive. Quo ordine inter magistros completo mox redeat ad studentes et baccalaurios, qui, si in tantum fuerint adducti vel multiplicati, ut sine gravamine officium gerere possint, extunc magistri absoluti erunt a tali officio iuxta consuetudinem et praerogativam antiquam. In qua convocatione addictum fuit et conclusum, ut sub poena sedecim marcarum magistri non invadant nec molestent aliquem de communitate, nec e contra quispiam ex communitate magistro vel magistris aliquid obiiciat super huiusmodi praepositura, sed se invicem diligant et communitas, ut decet, magistros honoret et veneretur.

Digitized by Google

2. Sequitur aliud statutum novum de locatione circa tabulam.

In eadem convocatione decanorum et consiliariorum per rectorem facta et praemissa inductione super statuto de locatione ad mensam et praecipue super praelocatione personarum ad arbitrium senioris, quae videbatur praeiudicialis et antiquis statutis repugnans, conclusum est et per eundem rectorem tunc bursae provisorem decretum, quod statutum de eadem praelocatione servetur iuxta antiquam consuetudinem sub hac forma: Quilibet illum locum teneat in mensa sive magister sive baccalaureus, qui eum concernit ex ordine suae promotionis; studentes vero secundum ingressum domus in mensa resideant, nisi talis fuerit persona, quae merito suae conditionis et status aliis digne praeferri debeat, utpote, si fit de armis fundatoris vel canonicus cracoviensis aut actu sacerdos sive saecularis sive religiosus. Qui canonicus cracoviensis tenebit locum immediate post magistros, ille vero, qui fuerit de armis fundatoris immediate post baccalaureos, actu vero sacerdos existens tenebit illum locum, quem sibi concedet provisor vel senior pro tempore existens, videlicet post magistros vel baccalaureos, prout id melius videbitur expedire tali personae et etiam aliis inhabitantibus. Talis tamen actu sacerdos ita praelocatus tenebitur orare Benedicite et Gratias in prandio et coena et pro tempore loco senioris seu, ubi senior iuberet, vigiliis praeesse.

VIII.

Statuta edita in rectoratu Jacobi de Herdzeszow [1]).

A. d. 1533.

1. Statutum de intitulatione apud rectorem.

Etsi ab exordio et a prima nostrae universitatis erectione statutum ordinatumque fuerit, ut omnes singuli nostrae universitatis privilegiis gaudere volentes, matriculae et libro rectoris sint inscripti, experientia tamen didicimus hac nostra tempestate per plures id minime observatum esse, quod in magnam nostrae universitatis deordinationem cedit.

[1]) Jakób Arciszewski, doktor dekretów, kan. krakowski.

Digitized by Google

Nam tales sua propria voluntate licentiose utentes rectori in suis mandatis non oboediunt et eius iurisdictionem penitus subterfugiunt; nonnulli etiam post completas pro gradu baccalaureatus in artibus lectiones sese primum intitulari petunt et sic, ut expertum est, eadem commutatione, qua universitati incorporati sunt, promotionem baccalaureatus suscipere volunt. Qua propter nos magister Jacobus de Herdzeszow, iuris pontificii doctor et canonicus ecclesiae cathedralis Cracoviensis, pro tunc universitatis rector existens, habita super hoc maturiori deliberatione cum decanis et consiliariis nostris, statuimus et stricte observare praecipimus, ut quicunque ad nostrum gymnasium gratia studii venerit et privilegiis nostrae universitatis gaudere et in quacunque facultate lectiones audire voluerit, prius rectorem pro tempore existentem cum magistro suo accedat et se nostrae universitati incorporari, metricae rectoris inscribi petat; sicque incorporatus et apud rectorem intitulatus una cum eodem magistro ad provisorem collegii et bursae, quam inhabitare intendit, accedat et se in domum suscipi petat. Nec aliquis provisorum aut seniorum aliquem in domum universitatis suscipiat, nisi de illius intitulatione sufficiens testimonium per magistrum habuerit sub poena unius sexagenae; idem intelligi volumus de rectoribus scholarum, ut nullum de scholis collegium visitare permittant, nisi apud rectorem universitatis talis intitulatus fuerit et de eius intitulatione per magistrum eiusdem scholaris edocti fuerint.

2. Statutum de habitu et vestitu.

Statuimus denique et mandamus, ut nullus sic universitati incorporatus et libro rectoris inscriptus, qui lectiones cuiuscunque facultatis in nostra achademia visitare et audire voluerit, in veste laicali nimis brevi vel variis modis incisa manicis foraminosis vel demissis et aliis manicis expositis manibus instar stipendiariorum mercatorum vel curiensium incedat, unde studens a laico facile discerni non poterit. In mitris denique laicalibus ex lana contextis vel caprinis vel aliis pellibus factis et circa aures caudas dimissas habentibus vel birris vario modo incisis vel zona ligatis praeter morem studentium minime incedere et in publicum extra domum vel bursam progredi audeant. Omnis generalis habitus a studentibus est evitandus, qui rectori pro tempore existenti doctoribus et patribus, provisoribus, senioribus collegiorum et bursarum ceterisque magistris inhonestatem inducens et studentibus minime conveniens pro quocunque tempore futuro visus fuerit, unde scandalum et dedecus universitati et domui, quam inhabitant, posset suboriri. Idem praecipimus et mandamus rectoribus scholarum, ut nemini cum habitu a nobis prohibito vel posthac per rectorem universitatis prohibendo collegium visitare permittant, ut per hoc studens a non studente discerni

Digitized by Google

possit. Si vero aliquis studentium sic a via honestatis exorbitans et declinans in publicum in tali habitu prohibito vel prohibendo progredi praesumpserit, admoneat eum primum praepositus collegii vel senior bursae, ut huiusce modi deponat habitum, ne in publicum extra domum in eo progrediatur. Quod si monitionem praepositi vel senioris non curaverit ad iudicium vocetur et per praepositum vel seniorem et consiliarios moneatur, ut talem habitum deponat infra octo dies. Quod si non fecerit, postea in iudicio proximo in quattuor grossis puniatur et post quindenam, si huiusmodi habitum non deposuerit, puniatur in octo grossis. Postquam autem bis in collegio per praepositum vel seniorem collegii vel bursae poena pecuniaria punitus fuerit et pertinax in proposito repertus fuerit, praepositus vel senior vel rector scholae huiusmodi inoboedientem et protervum rectori deferat, et rector universitatis tunc existens huiusmodi rebellem pro arbitrio suo acrius punire poterit. Quod si neque rectoris poenam curaverit solutis solvendis de domo per praepositum vel seniorem et ab universitate per rectorem tanquam honestatis inimicus excludatur. Sed quoniam multi sunt, qui neque domus universitatis neque scholas inhabitant, volumus, ut magistri maioris collegii ceterique magistri ad huiusmodi studentes et eorum servitores in habitu prohibito vel prohibendo incedentes animadvertant admoneantque tales fraterne et charitative, ut huiusmodi habitum inhonestum et indecentem deponant. Quod si facere recusaverint, per servum universitatis eos rectori denuncient, qui huiusmodi protervos et inoboedientes in octo grossis puniat vel maiore poena afficiat, ut supra immediate expressum est.

3. Statutum de sermone latino.

Praeterea cum plerosque videmus in nostra achademia literis, ut aiunt, politioribus operam daturos, paucos tamen admodum in lingua latina proficere, statuimus et strictissime observari volumus et praecipimus, ut quilibet studens sive baccalaureus collegium vel domum universitatis inhabitans commutatione aestivali ac hora X. usque ad horam XXII., commutatione vero hiemali ab hora XII. usque ad horam XXIV. ad loquendum latinum sit astrictus, in domo, curia, stuba communi vel camera propria. Si vero quis vulgarisaverit et per scriptores, quos senior quilibet in collegio vel bursa occultos habere debeat, signatus et scriptus pro tribus vicibus puniri debet in uno denario, sic quod talis poena unum non excedat grossum. Volumus autem, ut senior bursae huiusmodi poenam sabbato circa iudicium a vulgarisantibus exigat, nec quicquam in huiusmodi pecunia vulgarisantibus restituat, sed totam eam pecuniam pro usu et communitatis necessitate convertat, et hoc de studentibus adultis intelligi volumus. Studentes autem minores, qui

Digitized by Google

sub magistrorum tutela et praeceptis degunt et disciplinae sunt capaces, volumus, ut per eorum magistros vel per seniorem domus, ubi eorum magistri forent negligentes, virgis moderate tamen caedantur. Eodem statuto et rectores scholarum obligatos esse volumus, ut scholares suos propter vulgarisationem more scholastico et pro eorum arbitrio praepositi seniorisque ac suorum consiliariorum puniant. Mandamus denique ac praecipimus huiusmodi nostra decreta et statuta statutis adnumerari et specialiter inter omnia statuta bursarum includi et inscribi, ut frequentius repetita omnibus innotescant, ut nemo per ignorantiam se excusare posset. Et rectores scholarum huiusmodi nostra statuta in suis scholis scripta habeant et quotiens aliquem de novo bursam vel scholam ingredi contingat, senior bursae vel rector scholae huiusmodi statuta ei proponat, et quod ea servare velit, in manus provisoris, senioris vel rectoris scholae promittat. Sint itaque seniores bursarum et rectores scholarum ad huiusmodi nostra statuta et mandata servanda et exequenda obstricti sub poena unius sexagenae rectori pro tunc existenti persolvendae.

IX.

Declaratio statuti bursae Hierusalem de locatione ad mensam facta in rectoratu Gregorii a Sthawissin.

A. d. 1539.

In convocatione plena et totali universitatis dominica Oculi, quae fuit IX., mensis martii, ad quam quidem convocationem pars inhabitantium bursam Hierusalem puta studentes absque baccalaureis et magistris appellaverant orta differentia et controversia inter ipsos et religiosos fratres Cisterciensis ordinis ratione praelocationis ad mensam per seniorem bursae factae, ... [1]), in qua quidem convocatione universitatis facta inductione per rectorem ad doctores et magistros, lecta prius et audita declaratione et tenore conclusionis supradictae, per quam conclusum est a rectore in praecedentibus convocationibus: debere iure praelocari studentibus circa mensam huiuscemodi fratres religiosos in ordinibus diaconatus et subdiaconatus constitutos et hoc qui-

[1]) Ustęp rozmyślnie opuszczony jako obojętny.

Digitized by Google

dem cx certis et iustis causis, quarum una fuit haec, quia sub memoria omnium, qui sunt in universitate doctores et magistri, qui olim pluribus annis inhabitabant supra dictam bursam, religiosi semper tenebant ad mensam locum post baccalaureos ante omnes studentes; nec pars opposita potuit probare oppositum. Altera quoque causa fuit: Quoniam clerici in ordinibus supradictis debent esse maioris eminentiae, quam laici vel in minoribus clericis, amplius autem accedit ad hoc, quoniam ubique beneficia non pauca accepit universitas nostra ab ordine fratrum Cisterciensium, insuper etiam, quia quilibet abbas Clarae Tumbae ordinis Cisterciensis fert non parva onera ratione conservationis privilegiorum universitatis nostrae, itaque visum est et placuit universitati, cuius est statuta omnia illius bursae non tantum interpraetari, sed etiam nova condere, ne fratres illius ordinis postergarentur ad mensam et ne de cetero fiat haec amplius differentia et controversia. Adiecit poenam universitas in rebelles, quae habetur in statutis sub titulo de rebellione contra seniorem hoc est, ut quilibet rebellis huic conclusioni et declarationi pro prima vice puniatur in una sexagena pecuniae, pro secunda excludatur de bursa ipsa; supradictae autem poenae sexagenae pars dimidia puta florenus cadit pro usu inhabitantium ipsam bursam, pars autem altera hoc est alter florenus dabitur universitati et rectori.

X.

Statutum novum rationem praepositurae et locationem ad mensam sacerdotum, diaconorum et subdiaconorum complectens.

A. d. 1539, 24. octobris.

In rectoratu venerabilis domini magistri Gregorii a Sthawissin, sacrarum literarum professoris, custodis ecclesiae collegiatae divi Floriani in Clepars, venerabiles ac eximii domini Georgius Myskowsky, archidiaconus ecclesiae cathedralis Cracoviensis divi Stanislai in arce etc. et Stanislaus Borek, canonicus eiusdem ecclesiae etc., missi ex brachio reverendissimi in Christo patris domini et domini Petri de Gamraciis, Dei gratia episcopi cracoviensis et cancellarii academiae nostrae cracoviensis, ad petita venerabilis domini Erasmi a Cracovia, artium magistri universitatis nostrae, divina patientia abbatis Clarae Tumbae, commis-

Digitized by Google

sarii generalis huius provinciae ordinis Cisterciensis et conservatoris privilegiorum hymnasii nostri cracoviensis ad sopiendum una cum praefato domino rectore et venerabili domino Jacobo a Clepars, sacrarum literarum professore, decano ecclesiae collegiatae divi Floriani in Clepars, provisore bursae Hierusalem, controversias pridem inter inhabitantes bursam Hierusalem, videlicet fratres religiosos ex una et studentes saeculares partibus ex altera ortas ratione praeposituraе, ut vocant, bursae praedictae et ordine sedendi ad mensam. Domini itaque praedicti exauditis partibus decreverunt: principio, quantum ad praeposituram pertinet, id firmiter servandum, ut actu sacerdotes dumtaxat regulae ordinisve Cisterciensis iuxta statutum superius scriptum [1]), cuius titulus est: »Libertas fratrum ordinis Cisterciensis a praepositura« etc, essent liberi a praepositandi munere ea tamen lege, ut singulis septimanis quocunque die singuli essent astricti ad legendam missam in sacello bursae eiusdem, praemisso prius campanae domus pulsu, sub poena duorum grossorum per seniorem domus exigendam. In aliis vero ordinibus constitui, ut pote acoliti subdiaconi, diaconi tenebuntur, ut alia onera, ita et officium praepositurae et itidem dare, quae dari in tali officio ab aliis noviciis solita sunt. Legere quoque circa tabulam per se debebunt. Porro quantum ad ordinem sedendi pertinet, domini praedicti statuerunt eos circa tabulam eo ordine locandos, ut actu sacerdotes cuiusvis conditionis sive saeculares sive religiosi cuiuscunque regulae ordinisve locum immediate post baccalaureos artium liberalium haberent. Si vero sacerdotis prima laurea hoc est baccalaureatus accesserit, post magistros immediate habebunt locum. Subdiaconi vero et diaconi dumtaxat ordinis Cisterciensis propter causas in superiori statuto de locatione eorundem praescriptas, cuius titulus est: »Declaratio statuti« etc [2]), post actu sacerdotes nondum titulo primae laureae insignatos sedebunt, sic, ut diaconi praecedant subdiaconos, alterius autem regulae ordinisve religiosi sive diaconi sive subdiaconi iuxta ingressum in bursam Hierusalem, ut ceteri studentes, locabuntur. Haec acta sunt in Collegio maiori in habitatione praefati domini rectoris praesentibus atque non refragantibus praedictis partibus [3]).

---

[1]) Zob. Wstęp str. 87.

[2]) Zob. Dok. IX.

[3]) Szczegóły odnoszące się do kłótni bursarzy z seniorem, o której tu mowa, znajdują się też w »Concl. univ.« pag. 156 sqq.

Digitized by Google

XI.

Actus declarationis statuti de et super portione capienda senioris contubernii Jerusalem.

A. d. 1552, 2 ianuarii.

Exorta fuit controversia inter venerabilem magistrum Albertum Vendrogowsky, seniorem contubernii Jerusalem ab una et quosdam studentes eiusdem contubernii partibus ab altera occasione portionis ad seniorem pertinentis. Cuius controversiae processus et conclusio in hunc inferius sequitur modum. Quidam studentes praedicti contubernii portiones crudas carnium seniorem ex antiqua consuetudine concernentes eidem denegabant volebantque, ut cum eis una comedat, quod si vero noluerit, contendebant, ut unam portionem tantum eamque coctam alicui inhabitantium aequivalentem de coquina capiat, huius vero causam allegabant statutum antiquum domus, a. d. 1498 editum, quod habetur sub titulo »De seniore«. Adferebant insuper alias causas, sed nulla praeter supradictam validior et probabilior apparuit. Senior vero protunc existens intellegens conspirationem et pertinaciam studiosorum antiquam consuetudinem in dandis portionibus infringentium, totum rei negotium ad provisorem domus tanquam legitimum ac immediatum iudicem nempe venerabilem virum doctorem Jacobum a Cleparz, canonicum cracoviensem, devolvit, coram quo contra infringentes veterem consuetudinem, quae est optima legum interpres, statuto antiquo nunquam in vigore existenti, quod illi allegabant, derogabat, debito ordine proposuit et ad omnes causas, quas coram provisore proponebat, ita, ut decuit, respondit, quinimo circa antiquam consuetudinem se relinqui petiit et iudicari contendit. Auditis itaque ambarum partium hinc inde praepositionibus et responsionibus, praefatus dominus provisor noluit praecipitanter in eo negotio procedere, immo diligenter de consuetudine, quae fuerat ante observata in dandis portionibus seniori praesenti et eius antecessoribus scrutatus est, cum eos, qui officium senioratus quondam gerebant requirendo, tum illos, qui in contubernio aliquando manserunt, interrogando. Sed omnes, quicunque fuerunt requisiti, testati sunt seniorem praedicti contubernii ex antiqua consuetudine debere habere duas portiones crudas vel unam bonam etiam crudam duabus aequivalentem. Proinde dominus provisor huiusmodi testimonio audito consuetudini inhaerendum decrevit, nec licere alicui, ut eidem reluctetur. Porro studentes non contenti decreto provisoris recurrerunt ad dominum recto-

Digitized by Google

rem pro tempore existentem, venerabilem virum Joannem a Szanok, artium et iuris pontificii doctorem, praepositum sancti Nicolai extra muros cracovienses. Hic habita deliberatione cum suis consiliariis et decanis omnium facultatum confirmavit sententiam provisoris. Ipsi vero in sua pertinacia et errore perseverantes noluerunt huic decreto parere. Tandem memoratus dominus rector totam universitatem convocandam curavit praemisso tenore convocationis more solito, partes utrasque denique adesse convocationi mandavit, ut eo modo utraque pars sententiam suam declararet; quod et factum fuit. Auscultatis igitur ambabus ita, ut par fuit, partibus dominus rector ex omni doctorum et magistrorum unanimi suffragiorum collectione et statuti antiqui interpretatione in eadem publica convocatione sano ac recto iudicio decrevit, perpetuis temporibus duraturis id observandum firmiter statuit et tenendum conclusit, ut seniori praedicti contubernii praesenti et eius successoribus pro tempore existentibus iuxta antiquam consuetudinem diuque observatam ratione laborum et onerum, quae fert in praedicto contubernio, dentur omnino duae portiones crudae carnium, altera potior ac praestantior omnibus, altera modico inferior vel una bona etiam cruda duabus aequivalens quantitate nihilominus duorum inhabitantium portionibus respondens aut respondentes. Adiunxit praeterea dominus rector cum tota universitate poenam exclusionis in tales, qui huic decreto contravenire ausi fuerint. Ne autem de cetero aliquae turbae aut dissensiones occasione huiusmodi portionis oriantur in illa domo, propterea praesentem actum decreti ad sua acta praesentia mihi notario publico infrascripto inseri et ingrossari mandavit, deinde vero et circa statuta domus illius Jerusalem adscribi praesentibus dominis Alberto Schamotuli, Nicolao Cerno, bedellis celebris universitatis et aliis compluribus fide dignis testibus adhibitis et vocatis et me Jacobo Gwiazdowski, praesentis actus scriba.

XII.

Contra rebelles studiosos [1]).

A. d. 1552, 15 iulii.

In ea convocatione, quae facta fuit a. d. 1552, 15. iulii per reverendum patrem magistrum Joannem a Schanok, iuris pontificii pro-

[1]) Tytuł przez wydawcę zrobiony.

Digitized by Google

fessorem, praepositum ecclesiae sancti Nicolai, rectorem Almae universitatis cracoviensis, idem dnus rector, doctores ac magistri omnium professionum, auditis querimoniis ac petitionibus tum senatus cracoviensis tum domini vicecapitanei tunc praesentium, habita sufficienti deliberatione, ad reprimendam novam et insolitam quorundam studiosorum licentiam et ad promovenda studia ceterorum haec, quae inferius descripta sunt, deinceps diligentissime observanda in omnibus collegiis atque contuberniis decreverunt ac constituerunt. In primis, ut statuta uniuscuiusque contubernii seu bursae a dominis provisoribus ac senioribus diligentissime custodiantur ac observentur transgressoresque illorum irremissibiliter puniantur iuxta poenarum in statutis descriptam rationem. Deinde, ut quilibet studiosorum in contubernio quocunque manens sub poena exclusionis praeceptorem privatum idoneum habeat, qui studia illius dirigat, conversationem inspiciat, otiari, tabernas ingredi eum non permittat, pecuniam a parentibus aut quibuscunque benefactoribus datam servet ac dispenset aliaque curet, quae ex re esse adolescentis intellexerit. Neque deinceps quisquam in contubernia suscipiatur a provisore ac seniore, nisi fuerit praesentatus ab eiusmodi praeceptore, qui ista se facturum praesens bona fide recipiat ac promittat. Insuper, ut quivis contubernium ingrediens arma seniori continuo praesentet ac ad servandum committat, neque alia privatim aut publice deferre aut in habitatione servare audeat, convictus hoc fecisse puniatur iuxta statuta, aut arbitrium senioris ac consiliariorum. Sed et hoc tunc decretum est, ut quivis illorum vestes huiusmodi deferat, quales studiosis conveniunt, quibus discerni possit ab aulicis atque opificibus. Visum est interim et hoc utile ac necessarium esse, ut ad senatum cracoviensem ex gremio dominorum doctorum ac magistrorum aliqui mittantur, qui ab illo haec fieri singulariter petant nomine totius universitatis. Primum ut si quos studentes aut nunc aut postea apud illos de suis iniuriis queri contingat, vindictam de illorum adversariis sumant et iustitiam illis absque quavis comperendinatione procrastinationeque administrent. Deinde civibus generaliter omnibus interdictum esse velint, ne deinceps quisquam illorum studentem in domum suam ad manendum suscipiat neque habitationem conducat absque singulari concessu domini rectoris. Artificibus vero illud praecipiant, ut socios, quos illi vocant, suos studentibus iniuriari aut quocunque modo molestos esse non permittant. Sed et hoc, ne arma illorum quisquam domi suae servare praesumat. Insuper si, quod absit, quispiam studiosorum in aliquo facinore deprehensus fuerit, de ea re continuo dominum rectorem certiorem reddant et illi soli praesentent aut absolvendum aut puniendum, haec enim praescribunt celebris universitatis dominis consulibus non ignotae libertates atque privilegia. Qui quidem haec omnia et singula se facturos ac curaturos indubie promiserunt.

Digitized by Google

XIII.

Ad reprimendam studiosorum et contubernalem licentiam conclusiones noviter per totam universitatem decretae [1]).

A. d. 1559, 4 ianuarii.

1. De clausione domus.

Statuimus et ordinamus, ut clausio domus sit secundum statuta et consuetudines bursarum. Qui post clausionem venerit ante quartam, aperiatur ei et iuxta statuta puniatur. Qui vero veniens post clausionem vehementius pulsaverit ceterorumque quietem impediverit, puniatur pro singulis vicibus in quattuor grossis irremissibiliter. Post quartam vero veniens primo puniatur in quattuor grossis, secundo in duplo, tertio in triplo, quarto excludatur.

2. De pernoctantibus extra bursam.

Cum seniores contuberniorum nec possunt nec debent semper facere inquisitionem, ne ii, qui bonis incumbunt studiis diligentius, in sua quiete impediantur, propterea senior in eos animadvertat diligentius, quos cognoverit, etiam non facta inquisitione, domi non dormivisse. Tantam vero ab eis exiget poenam, quantam ex statuto coguntur reponere, si non reperiantur pro primo in inquisitione.

3. De impedientibus ceterorum studia.

Quoniam audivimus multos esse studiosos, qui vel dimicando vel cytaris tangendis vel saltibus se exercendo etiam in hypocaustis com-

[1]) Ten statut znajduje się także w Rp. »Concl. Univ.« pag. 210—216 z takiem proemium: »Quoniam uniuscuiusque est praefecti quam primum ex subditis licentiam evellere ac, ne postea suboriatur, prospicere, si res suas in tuto collocare et reipublicae incolumitati consulere velit, proinde nos Martinus Crokier a Cracovia, phil. et iurispr. doctor, can. eccl. cath. Luceoriensis etc. ac rector generalis universitatis crac., videntes, quanto periculo subiaceat eadem, cum iam non tantum domesticis uniuscuiusque status et dignitatis hominibus, sed et apud exteras nationes propter magnam licentiam studiosorum sit exosa, causamque huius licentiae penitus inquirentes, non aliam maiorem et propiorem invenimus, quam legum et statutorum contubernalium lenitatem. Ad reformandas itaque nonnullas leges senioribus patribus, decanis omnium facultatum ac consiliariis universitatis secundum consuetudinem per schaedam ..... convocatis matura deliberatione super hoc habita.

Digitized by Google

munitatum reliquorum studia sub praetextu recreationis a prandiis, sub coenam et vesperi et iis et aliis temporibus hoc fieri omnino prohibemus sub poena quattuor grossorum. Si vero aliquibus haec exercitatio placet — ne duriores in iuventutem simus — in privatis locis, ubi aliorum non impediant studia, eandem exerceant.

4. De poenarum condonatione.

Audivimus quoque, quod seniorum ac consiliariorum nimia benignitate et facilitate tanta licentia studiosorum increbrescit, cum vel nullas poenas a deliquentibus exigunt, vel cum ostensione gratiae, ut dicitur, paululum recipiunt, proinde volumus et conscientiam eorum in eo obligamus, ut statuta omnia diligenter observent et secundum ea in delinquentes animadvertant, gratiam vero ita praestent, ut pro primo condonetur totum — verum est hoc in offensionibus levisculis — pro secundo medium, pro tertio nihil, pro quarto excludatur. Vel si exclusionem redemerit, omnino nihil ex eadem pecunia illi restituatur, sed totum in communem utilitatem bursae convertatur.

5. De seniorum officiis.

Seniores suis, ad quae tenentur officiis, diligenter respondeant, potissimum vero, ut disputationes domesticas secundum statuta bis in septimana feria quarta et sexta exerceant, ex quibus studiosi domi audaciam discant, qua foris et in rebus seriis aliquando utantur commodius; sacrificia quoque, vigilias, ceteraque onera contuberniorum consuetis temporibus et ipsi obeant diligenter ac fideliter et, per contubernales ne negligantur, omnino curent, ut et debito suo satisfacientes liberam habeant conscientiam et gratitudine hac in benefactores alios ad bene merendum de contuberniis provocent.

6. De poena in seniores neglegentes atque consiliarios.

Si negligentiores fuerint seniores in istis omnibus et singulis observandis, quae mandato nostro et hoc statuto illis praecipimus poenam unius floreni pro singulis neglegentiarum vicibus irremissibiliter se reposituros certo sciant. Quas quidem seniorum neglegentias consiliarii bursarum domino rectori deferre debent sub poena quindecim grossorum.

7. De mandato rectoris.

Videntes quoque, magno dedecori esse universitati et plurimum eidem incommodare, si mandata rectoris pro commemoratione beneficio-

Digitized by Google

rum aut studio bene merendi de insignibus personis negligantur, paucitas enim scholarium bonam existimationem, ingratitudo commoda universitatis facile aufert, propterea et singuli studiosorum memores iuramenti sui ad intitulationem praestiti, mandatis eiusmodi a principio ad finem usque adsint volumus, utque melius cognoscatur temeraria nonnullorum mens et peierans animus. Statuimus, ut ad offertorium praeeant studiosis consiliarii domus, praepositus vero eiusdem domus interim ex aliquo loco observet diligentissime, quinam contubernalium non adfuerint, eosdemque domino rectori conscriptos deferat, ultimusque eos sequatur ad offertorium. Si vero per se aut per alium neglexerit, poenam unius floreni eidem domino rectori reponat. Quotquot autem conniventia sua vel negligentia praetermiserit, et dominus rector ab aliquo didicerit, senos grossos toties reponet eidem domino rectori. In aliis vero mandatis, in quibus offertorium esse non solet, praedicti consiliarii itidem studiosis praeeant, praepositus vero ad ostium templi vel domus modo praedicto sub praedictis quoque poenis observet diligentissime.

8. De exclusione.

Quoniam vero multa sunt statuta, in quibus temeritati occurritur exclusione, ut itaque eadem penitus ex contuberniis eradicetur, statuimus et ordinamus, ut si quis exclusus legitime et secundum statuta exire et commigrare ex contubernio noluerit, tantisper omnibus contubernalibus denegetur communis mensa et reliqua emolumenta, donec illa sua temeritas debitum et decretum sortiatur effectum.

XIIII.

De electione Minoris Collegae in senioratum bursae Jerusalem.

A. d. 1559, 2 martii.

Post vocationem magistri Martini Racziasz in collegium minus exsenioratu bursae Jerusalem a. d. 1559 die secunda martii facta per.... d. rectorem convocatione totius universitatis sub poena non contradicendi et prout quisque diligit bonum universitatis pro electione novi senioris in eandem bursam quinque competitoribus neglectis ex re uni-

Digitized by Google

versitatis et contubernii Jerosolimitani videbatur, ut hoc tempore ad extirpandas licentiae vires aliquis gravis, idoneus et exemplaris administrans illi iuventuti praeficeretur. Quoniam vero magister Gregorius Novicampianus, collega minor, hoc munus atque officium concedi sibi ab universitate in eadem convocatione petebat cum regressu in suo ordine ad beneficium et habitationem ad minus collegium, unanimi consensu d. doctorum et magistrorum omnium facultatum electus est in seniorem cum regressu in collegiaturam ita tamen, ut non quando ipse velit regrediatur, sed quandocunque universitati placuerit. Ad quod quidem idem d. magister consensit, libertate tamen de eligendo seniore in bursam Jerusalem universitati reservata tam ad extraneos quam ad minores collegas.

XV.

De propinis seniorum in contuberniis.

A. d. 1560, 1 martii.

Saepius item questi sunt studiosi et studiosorum mecenates se gravari, quoties ingrediantur contubernia et convictum studiosorum magnis nec ante solitis expensis, quae vulgo propinae dicuntur. Proinde in eadem convocatione super ea quoque re ab omnium facultatum doctoribus et magistris matura et longa deliberatione praemissa conclusum est, ut in posterum propinae per seniores accipiantur secundum antiquam consuetudinem: non sint minores, quam sex grossorum, amplius nil seniores exigere praesumant sub poena unius sexagenae rectori universitatis persolvenda, nisi quis ex liberalitate sua et pro qualitate habitationis velit plus offerre eorumque, qui antea in eodem contubernio manserint et expensas aliquas circa liberalia studia tabernariis neglectis fecerunt, maiorem semper habendam rationem volumus, quamvis et hic volenti iniuria fieri non potest.

Digitized by Google

XVI.

De accusationibus studentium bursae Jerusalem contra provisorem.

A. d. 1566, 18 ianuarii.

Vocatus eram a reverendissimo domino episcopo cracoviensi Philippo Padnievio, ut accusationibus studentium contubernii Hierusalem, quibus datus eram provisor, responderem. Et comparui iuxta terminum, mihi assignatum, hora vigesima, ubi primo accusatus sum, quod sartores domui Hierusalem servare non permiseram iuxta decretum universitatis totius in rectoratu meo factum anno 1563 die sedecima novembris. Et reverendissimus dominus cassando illud decretum nullis rationibus meis locum dans mandavit, ut studiosis liberum sit servare unum sartorem cum adiutore, ita tamen, ut in facinoribus commissis non sint illius patroni, sed aut ipsi iustitiam de eo parti laesae faciant aut illum capiendum et iudicandum iudici competenti tradant. Secundo accusatus sum, quod illos ad ferendas vestes competentes, germaki scilicet talares, si quis gravaretur reverenda compellerem iuxta vetera statuta et nova et mandatum regium ibidem per me productum. Quibus omnibus neglectis reverendissimus dominus mandavit, ut quisque uteretur vestitu, quali vellet et quem haberet, exceptis illis, quae longas dependentias a collo habent. Eas sibi displicere dixit. Tertio accusatus sum, quod armis et gladiis ad exercitium domicationis uti a me prohiberentur. Cui cum respondissem artem dimicatoriam in academia nostra esse studiosis statuto interdictam et legi hoc statutum in singulis electionibus rectoris, reverendissimus dixit: nolo ego studiosos habere culphanos, discant artem dimicatoriam et exercitent illam, utantur armis, dummodo a caedibus et sciscitandis in urbe tumultibus abstineant. Quarto accusatus sum, quod illis refectiones diebus rectis more solito non darem. Et interrogatus, quare id non facerem, respondi ob defectum aeris, quod iam ab annis quattuor bochnensem censum bursae constitutum non solvissent. Obiecerunt illi soluturos bochnenses, si esset mea in exigendo ab eis diligentia. Ego vero diligentiam meam declaravi, ostensis censuris, quibus ob non solutionem invocati sint. Et dominus reverendissimus me ad dandas refertiones, cum desit pecunia non adegit. Acta sunt haec in aula episcopali praesentibus reverendis dominis Andrea Przeclawski, scholastico, Krajewski, archidiacono, Joanne Korzbog, Luca Podoski, Francisco Kraszinski, canonicis ecclesiae cathedralis cracoviensis. Quibus,

Digitized by Google

dum haec per reverendissimum dominum agerentur, tacentibus solus dominus Przeclawski assurgens praecatus est, ut reverendissimus leges universitatis et bursae salvas conservaret, nihil boni subsecuturum dicens, si ita laxabuntur; sed nihil profuit eius oratio. Dixit enim dominus: nolo stringi iuventutem tam severis legibus. Remittendum de hac severitate aliquid est. Videat agitur unusquisque, quam recte praesul fecerit. Adfuit etiam huic negotio ex saecularibus huius urbis Nicolaus Kazanowski, consul. Mecum vero venerant mihique assidebant dominus doctor Sigismundus Obrębski et magister Joannes Leopoliensis, canonici s. Floriani. In octava deinde, 25 scilicet die ianuarii, dominus rector, doctor Joannes Dobrosielski, fecit totius universitatis convocationem ad deliberandum, sit ne reverendissimo domino parendum, aut statutis universitatis et contubernii inhaerendum. Et domini a primo ad ultimum inviolabiliter statuta esse servanda decreverunt, non concedendum studiosis, ut vestes, quales vellent, ferrent, nec ut armis uterentur. Sartores tantum illis servare ad aliquantum tempus permiserunt per mensem, scilicet vel minus quoties necessitas illorum optaret.

XVII.

Statuta in toto servanda.

A. d. 1566, 25 ianuarii.

Rumore increbrescente de laxatione quorundam universitatis statutorum per Reverendissimum Crac. [1]) studiosis facta videlicet, ut utantur habitu pro voto suo, ut arma deferant et ut sarctores in bursa Jerusalem servent, rector facta convocatione totius universitatis sub poena non contradicendi et prout diligitis bonum universitatis ad deliberandum super hoc, an consentiendum sit Reverendissimo, an statuta in suo vigore tenenda. In qua convocatione, imprimis ut cognoscatur veritas rumoris, vocati sunt duo studiosi de bursa Hierusalem videlicet Adam Czibulski et Joannes Herbesth et interrogati, an hic rumor sit verus. Responderunt esse verum: nam Reverendissimus permisit nobis deferre habitum, quem velimus, excepto habitu cum longis dependentiis alias z dlugimi kolnierzmi; item gladios non quidem ad pugnandum, sed ad dimicandum ıə sarctorem in bursa servandum. Deinde more solito ad singulos in-

[1]) Episcopum Philippum Padnievium.

Digitized by Google

ductione facta ex unanimi omnium voto conclusum est, tenendum fore statutum inviolatum de habitu, similiter de armis non ferendis, nisi forte gladiis ligneis ad pugillandum aptis uti velint; quantum ad tertium sarctor unus in bursa connivendus est ad tempus, quo poterit habere laborem apud domesticos et non aliunde. Et hoc commissum est arbitrio domini provisoris una cum seniore.

XVIII.

Sententia rectoris studii univ. Cracoviensis in causa communitatis bursae Hierusalem contra eiusdem bursae seniorem lata.

A. d. 1619, 10 decembris.

Coram officio rectoris comparentes studiosi contubernii Hierusalem, satisfacientes termino hodierno intentionem suam probaverunt partim recognitionibus nobilium studiosorum Kochanowski, Rudzki, Stoinski partim regestris et metricis eiusdem contubernii partim productione librorum per ponentes domini senioris cum insigni damno bibliothecae eiusdem contubernii laceratorum, petentes sententiam in eadem causa venerabili seniori mota ferri, in praesentia eiusdem dni senioris in prolationem senteniae consentientis. Et magnificus dnus rector occurrendo maioribus burbis, quae probabiliter occurrere poterant, in haec verba sententiam deffinitivam tulit: Christi nomine invocato pro tribunali sedentes et Deum solum pro oculis habentes in causa et actione occasione deordinationum ad 13. gravamina redactarum a communitate studiosorum collegii seu bursae Hierusalem ab actorea ab una et venerabili magistro Mathia Budkovio, seniore eiusdem contubernii, citata partibus ab altera coram officio nostro rectorali, in praesentia Jacobi Turobojski, s. theol. licentiati, decani s. Floriani, provisoris dicti contubernii, specialiter ad sopiendas eiusdem contubernii controversias per nos vocati et invitati vertente et mota. Ex his, quae in eadem causa et toto eius processu coram nobis deducto, et specialiter regestrorum, metricarum, inventariorum, ordinationum, statutorum dicti collegii revisione, partium, quae probatione ac propria venerabilis mgri Budkovii senioris confessione cognovimus, per hanc sententiam nostram deffinitivam, quam in his scriptis de consilio et assensu praefati reverendi domini provisoris matura intra nos deliberatione praehabita fecimus, dicimus, pronuncia-

Digitized by Google

mus et declaramus praefatum venerabilem seniorem studiosorum nomina in album dicti contubernii relata et per communitatem eiusdem collegii specificata temere vitiasse locationemque ad tabulam non secundum leges et statuta contubernii [sed] pro libitu fecisse, metricam intrantium subductione linearum inutili et rasuris vitiasse, rationes expensarum incaute in chartulis, quibus se suspectum communitati reddidit, vitiasse, ingredientes ad bursam studiosos insolito iuramento gravasse, legum contubernalium codicem marginalibus glossis exautorasse et pecuniam, quae apud dominum provisorem per intrantes reponi debet cum depositione beaniae, de facto sibi usurpasse propinasque insolitas a specificatis studiosis licitationes faciendo avare coëgisse, legumina contubernalibus vitiata obtrusisse, lignorum septuaginta pelias contubernio iuristarum et rursum alias decem pelias hactenus non repetitas mgro Betcovio non ex re contubernii mutuo dedisse, bibliothecam eiusdem bursae antea, instructissimam neglexisse nec inventarium eius iuxta conclusiosem universitaiis circa possessionem senioratus confecisse, in corruptoresque communitatis librorum non animadvertisse immo ponentes, quos alit in testudine, in qua libri asservantur, cum damno bibliothecae tenuisse, in verbis et factis levem esse, non inscriptosque in album universitatis in contubernio fovisse, poenas iudicialiter decretas non ad usum communitatis convertisse taliaque illi facere minime licuisse neque licere, occasione quorum merito ab administratione eius contubernii suspendendus veniebat; vigorem tamen iustitiae temperando eundem venerabilem mgrum seniorem ob transgressionem de non recipiendo in contubernium, qui apud dnum rectorem non sunt inscripti, poena unius sexagenae iuxta edictum nostrum puniendum esse decernimus, ad restitutionem propinarum sordide exactarum studiosis specificatis ipsum condemnando; deducta nihilominus ex eadem pecunia iusta propina personam suam concernente, quae ad minus debet esse 18 grossos, nisi quis ex mera liberalitate plus dare voluerit. Quoniam vero insigne damnum in bibliotheca eiusdem collegii subsecutum est, idcirco ad bibliothecam fideliter custodiendam inventariumque librorum conficiendum officio nostro quam primum sub poena amotionis ab administratione contubernii praesentandum et laceratorum librorum specialiter divi Thomae et Summae Antonini restitutionem, ad commigrationemque ponentum ex dicta testudine, in qua libri servantur et in qua in posterum manere debent, ad rationemque ex perceptis poenis iudicialibus et pecunia, quae provisori conferri debet, faciendam eum esse obligatum adinvenimus sub poenis suprascriptis, decreto nostro ad praemissa mediante. Ne autem in posterum similes vel graviores deordinationes cum magna contubernii perturbatione fieri contingant, antiqua statuta eiusdem contubernii innovando eidem seniori et pro tempore existenti praecipimus, ut ab ingredientibus dictum contubernium solemne iuramentum ad ima-

Digitized by Google

ginem crucifixi vel tactum evangelii non exigat, promissione de oboedientia seniori domus protunc existenti in omnibus licitis et honestis praestanda sit contentus iuxta quartum [1]) statutum eiusdem contubernii, propinam quoque ultra 18 grossos non exigat ab ingredientibus, nisi quis ultro plus dare velit non obstante abusiva unius floreni exactione, quae audacter nescitur per quem in librum statutorum in secundo statuto est relata, manuque diversa, ut apparet, temere inscripta[2]) Susceptio quoque et locatio intrantium collegium Hierusalem primo provisori referatur, ab intrantibusque sexagena accipiatur ratione vero depositionis beaniae medius florenus pro usibus communitatis detur. Super quo regestra duo iuxta statuta antiqua disponantur, unum senior cum consiliariis habeat et aliud provisor, sic quod in senioris regestro provisor, senior vero in provisoris regestro sexagenas et depositiones beaniae scribat; qualibet feria sexta peracto prandio ratio seniori fiat per dispensatorem simbolumque ab omnibus inhabitantibus omnino exigatur contumacesque poenis coërceantur et ad simbolum adigantur iuxta statuta simbolumque maius iuxta conclusionem universitatis in rectoratu reverendi olim Nicolai Dobrodzieski, canonici cracoviensis, 1600, die quinta iunii factam statuatur, videlicet decem vel septem ad minus grossos, ut singulis diebus studiosi mensam habeant nec a studiis per hospitia ciborum parandorum causa avocentur et sumptus maiores faciant, praelocationes quoque studiosorum vetamus fieri praesenti decreto, quas nonnisi secundum statutum novum de locatione circa tabulam fieri permittimus. Omnes praelocationes praesentes in gravaminibus specificatas nullas et irritas decernendo locisque suis iuxta inscriptionem in metricam studiosorum eiusdem contubernii postergatos studiosos restituendo salvo statuto de magistris et baccalaureis, qui iuxta promotionem ad tabulam sedere debent, statuto quoque de presbiteris praelocandis in suo robore conservato, refectiones item, pro quibus fundatio perpetua habetur, tam pontificianas quam novodvorscianas, statis diebus apponi mandamus, quas etiam ex poenis iudicialiter exactis, quae in carbona asservari debent, apponi debere declaramus, praesertim ex crescentibus poenis. Lituras in statutis pargameneis tum et glossas marginales cerebrosasque alias additiones omnino sub poena unius floreni in seniores neglegentes statuta pro singulis lituris et glossis fieri prohibemus. Rasuras in regestris et metricis studiosorum suppositionesque unius nominis pro alio sub poena falsi districte interdicimus praesenti decreto ad praemissa mediantes. Quod utraque pars acceptavit praesentibus venerabili Joanne Cesarino, artium baccalaureo, universitatisque bedellis et mgro Jacobo Ptaszynski, philo. doct., publico actorum ven. capituli ec-

[1]) Zob. I, 1, ustęp czwarty.

[2]) Mowa o dopisku umieszczonym na marginesie rękopisu.

Digitized by Google

clesiae cathedralis et officii rectoratus univ. crac. notario. Ex actis officii rectoratus univ. studii cracoviensis sub sigillo eiusdem officii desumptum.

L. S. Mgr. Jacobus Ptaszinski plebanus.

Actor officii rectoratus Ktunski.

XIX.

Ordinatio Zadzikoviana.

A. d. 1640.

Ex mandato illustrissimi ac rmi d. d Jacobi Zadzik, Dei et apostolicae sedis gratia episcopi Crac., ducis Severiae, literae, quae sequuntur sub titulo suae illustrissimae ac reverendissimae celsitudinis ex suo originali autentico in pargameno exarato ac subscriptione manuum et appensione duorum sigillorum communiti illoque per omnia sano, salvo ac integro ac omni vitio et suspicionis nota, ut apparebat, carente, ne aliquo casu depereat aut vetustate corrumpatur et alias ad omnem meliorem modum et finem ad octa praesentia de verbo ad verbum nihil addendo vel minuendo sunt inductae ac per me notarium actuarium cum eodem memorato originali, cuius tenor talis est prout sequitur, collationatae.

In nomine Domini Amen. Jacobus Zadzik, Dei et apostolicoe sedis gratia episcopus cracoviensis, dux Severiae, ad perpetuam rei memoriam omnibus et singulis, quorum interfuerit, notum facimus praesentibus literis nostris, optimam adolescentum institutionem praecipuum reipublicae fundamentum esse, ac totius felicitatis humanae originem et fontem, uti quilibet prudens bonique publici amans civis agnoscit, ita quoque eniti debet, ut quam honestissime iuvenes in republica educentur et quam diligentissime instituantur ad virtutem, quae saepissime naturae pravitatem corrigens, insitos ab ortu primo naevos praeceptorum disciplina eluit ac obliteravit diligentique animi cultura effecit, ut in optimis adolescentibus intelligentiae lux, rationi imperium, voluntati modus, affectibus frenum, actionibus regula, corpori robur a recta institutione proveniret, ita ut ad maturitatem redacti in utroque reipublicae tempore optimos sese patriae cives tam in toga quam in sago praestiterint. Unde nos quoque, boni civis officio defungi percupientes, in hac praesertim specula reipublicae, praepotenti Dei manu constituti, non

Digitized by Google

aliud certe intendimus, quam ut futuros patriae nostrae cives omnibus virtutibus omnique meliori disciplina instructos efficere possimus, atque ideo Deo, bonorum omnium largitori, religionem, patriae charissimae pietatem, bene meritis vero gratiam et memorem animum iustis honoribus et honestis officiis persolvere studeamus. Maxime autem almae academiae cracoviensi, bonarum artium ac virtutum altrici pro posse nostro consulamus, in cuius sinu studiorum nostrorum tyrocinia, in contubernio Hierusalem habitantes, deposuimus perque annos aliquot laudabili maiorum consuetudine cum aliis nobilibus adolescentibus ibidem immorantes altiorum scientiarum cognitionem atque omnem morum honestatem sub eruditissimis praeceptoribus hausimus. Cuius rei gratam memoriam posteris quoque testificari volentes, collapsa loci illius aedificia ac fere ruinam extremam minentia sumptibus nostris reparari iussimus, magnopere indolentes, quod, ubi ante virtus nidum musaeque omnes larem suum habebant, post modum vastitas et solitudo quaedam execranda appareret, partim ob incommodas vetustate studiosorum habitationes, partim ob exiguos exaucto propter nimiam aestimationem monetae omnium rerum pretio diminutosque proventus a piae recordationis olim fundatore Zbigneo Olesnicio, cardinali et episcopo cracoviensi, loco illi assignatos. Ad laudem itaque Dei Optimi Maximi et publicam ecclesiae eius sanctae ac reipublicae polonae utilitatem piissimi praedecessoris nostri Zbignei Oleśnicii memoriam innovantes ac ordinationibus fundationibusque tam ipsius quam aliorum, quibus nihil derogatum esse volumus, insistentes almamque universitatem, cum qua ea in re consilia nostra communicavimus, illustriorem reddere cupientes, praedictum contubernium Hierosolimitanum, ut a ruina sumptu non exiguo expensis tribus millibus florenorum reparavimus, ita frequentiam studiosae iuventutis in eo exaugere auctis annuis proventibus volumus. In eamque rem summas duorum millium aureorum hungaricalium unam et duorum millium talerorum imperialium alteram in bonis szecygniowiensibus inscriptione castrensi Cracoviae per illustrissimam dominam Helenam de Wisniowiecz cum assistentia et consensu illustrissimi domini Stanislai Warszycki, palatini generalis Masoviae, mariti sui, feria tertia ipso die festi s. Aegidii abbatis a. d. 1637 assecuratas censumque ab eis provenientem ac pro festo sanctorum Trium regum persolvendum summam nempe centum quadraginta aureorum in specie et centum quadraginta talerorum imperialium similiter in specie assignandam ac iisdem summis summam quattuor millium talerorum imperialium in censum ducentorum octoginta talerorum duabus ratis, primam pro festo s. Trium regum, alteram pro festo s. Joannis Baptistae exsolvendam collocatam ac per generosum Stanislaum Chodakowski, S. R. M. secretarium, in bonis Goleniowiensibus inscriptione castrensi Cracoviae sabbato post festum Assumptionis Beatissimae Virginis Mariae a. d. 1639. assecuratam, adiungen-

Digitized by Google

dam putavimus, uti quidem praesentibus literis nostris adiungimus ac cunctas omnes hasce summas duorum nempe millium aureorum hungaricalium et sex millium talerorum imperialium cum censibus ab eisdem provenientibus perpetuo damus et donamus et census memoratos data quietatione levandi ac recipiendi provisori praefati contubernii et alteri procuratori universitatis tunc existenti quotannis, incipiendo a festo s. Trium regum in anno futuro 1641 iuxta nexus inscriptionum facultatem attribuimus, ita tamen, ut in thesaurum academiae propter diversa pericula summae censuum reponantur ac inde in usus contubernii, iuxta quod necessitas postulaverit, statis temporibus accipiantur et convertantur. Quam quidem census summam, ex bonis Szczygnioviensibus provenientem pro anno praeterito 1639 et praesenti 1640 tum et ratam primam census ex bonis Golenioviensibus receptam ad manus provisoris reddi iussimus, alteram vero ratam idem dominus provisor cum procuratore universitatis pro festo s. Joannis Baptistae recipiet. Hoc vero potissimum cavemus, ut non nisi in aureis et taleris in specie census hic perpetuo percipiatur, vel si in moneta pro tunc valore auri et argenti currente receptus fuerit, in quietatione nihilominus de aureis et taleris in specie receptis detur fides, nulla florenorum ac monetae minutioris facta mentione, quod etiam observari volumus, si summae praedictae in aliis bonis collocandae essent, quam summarum collocationem cum scitu et consensu domini archidiaconi cracoviensis pro tunc existentis fieri volumus. Numerus autem studentium seu viventium tam de proventu isto a nobis assignato et superspecificato, quam ex veteri fundatione florenorum quadringentorum adiunctisque iuxta ordinationem universitatis numerumque assensum symbolis proveniente erit quinquagenarius hoc est viginti alumni per provisorem contubernii habita maxime nobilium ratione pro suo arbitratu ex quocunque palatinatu regni recipiendi, triginta vero alii, nimirum viginti quattuor nobiles ex diversis palatinibus illique praecipue tam de consanguineis nostris descendentes quam et de stemmate Corabitarum; sex ex civitatibus infraspecificatis nunc per nos, post fata vero nostra per alios infra nominatos, ut plures sint beneficentiae nostrae participes, certo ordine commendandi et praesentandi. Haeredes bonorum nostrorum haereditariorum Rzekta et Druzbin in palatinatu Syradiensi et districtu Schadkoviensi consistentium iique successores prolis masculae ex duabus sororibus nostris progeniti, dignitate vel aetate maiores, quamdiu possessionem eorundem bonorum retinuerint neque ad extraneos versa fuerit, personas octo, ex linea nempe unius sororis generosi domini Alberti Szarnowski, vexilliferi Lanciciensis, coniugis, quattuor, ex altera vero nimirum magnifici domini Joannis Łowicki, castellani Innovladislaviensis coniugis, quattuor, habiles et idoneos ex suis descendentibus et nostris consaguineis lineae praesertim paternae iuxta ordinationem nostram specialem commendabunt. Si tamen bona prae-

Digitized by Google

dicta alterius sororis sive ex inscriptione, sive ex divisione sese concernentia ad possessionem extraneorum, quos a praesentatione excludimus, devenerint, vel si etiam proles mascula in aliqua sororum linea defecerit, easdem personas, consanguineos nempe nostros commendandi et praesentandi haeredibus masculis alterius sororis facultatem tribuimus. Et in defectu eorum ad patronum ecclesiae collegiatae Łascensis stemmatis Corabitarum legitime ex praescripto ordinationis Łascianae electum et pro tempore existentem ius hoc praesentandorum consaguineorum nostrorum devolvi volumus. Idem etiam patronus ex speciali nostra concessione sex personas de stemmate Corabitarum, ex palatinatu Callisiensi duas, ex palatinatu Syradiensi duas, ex terra Ravensi duas praesentandi per literas manu sua subscriptas et sigillo speciali patronorum illius ecclesiae per nos relicto communitas potestatem habebit, si tamen huius stemmatis ex illis palatinatibus defuerint, qui in hoc contubernio manere vellent, liberum erit cum patrono ecclesiae collegiatae alios nobiles Corabitas ex quocunque palatinatu regni praesentare, in quo conscientiam eorundem patronorum, qui post fata nostra succedent, oneramus. Si vero iidem patroni Łascenses privato favore ducti vel consanguineos nostros ex iure devolutivo praesentandos praeterire voluerint, vel quempiam diversi stemmatis ex speciali iure sibi a nobis concesso, exclusa petitione Corabitae ex memoratis tribus palatinatibus, qui alias iuxta ordinationem nostram habilis esset, praesentaverint, facultatem habebit magnificus dominus rector academiae una cum provisore eundem sive consanguineum nostrum sive Corabitam admitti se petentem, non obstante patroni praesentatione inter alumnos nostros recipiendi. Ex linea vero nostra materna heredes et successores villae Ziewanice in palatinatu Łenciciensi consistentis, cuius posssessor modernus generosus Gaspar Glinski de armis Slepowron duas personas, unam de familia Borszow armorum Dołega, alteram de familia sua descendentes heredes villae Romiszowice de armis Jelita in palatinatu Syradiensi sitae, duas personas heredes in Przeramb de armis Nowina in eodem palatinatu, duas similiter personas praesentabunt ii tantum evitandae discordiae causa, qui in hisce familiis dignitate vel aetate maiores fuerint. Si tamen praedictae villae ad possessionem aliorum nobilium diversi stemmatis devenerint vel si possessores earundem villarum a catholica romana religione desciverint, ius praesentandi ad patronum Corabitarum devolvetur. Archidiaconus praeterea Cracoviensis pro tempore existens et canonicus Cracoviensis, collegii maioris professor, ratione functionis sibi imp ositae duas personas et provisor contubernii duas itidem ex quocunque palatinatu personas nobiles praesentandi facultatem habebunt. Si vero aliqui ex supradictis patronis infra spatium duorum mensium ad locum vacantem, de quo provisor contubernii conducto cursore certiorem reddet admodum reverendum dominum praepositum Łascensem

Digitized by Google

tunc existentem sive in absentia aliquem ex praelatis et canonicis illius ecclesiae literis Łascum transmissis, ubi ii, qui ad praesentationem pertinebunt, habebunt suos mandatarios, praesentare hosce iuvenes neglexerint, liberum erit praedicti contubernii provisori pro illa vice alios nobiles, ex quocunque palatinatu in contubernium recipere et de proventu assignato alere supplendo semper numerum a nobis designatum triginta alumnorum, quos sub specialibus titulis unicuique patrono servientibus connotabit, expensas vero pro cursore faciendas is refundere tenebitur, qui in locum vacantem succedet. Controversias etiam omnes inter patronos praesentantes et in concursu praesentatorum emergentes nullus alius nisi magnificus dominus rector una cum provisore auditis et expensis partium rationibus ordinationi nostrae sese accommodando decidet finaliter ac in loca vacantia, si praesertim quispiam litem protrahere voluerit, alios habiles et idoneos pro illa vice substituet. Ex civitatibus vero et oppidis palatinatus Syradiensis nimirum ex Syradia unus, ex Schadek alter per proconsulem et consules earundem civitatum cum testimonio ratione natalium commendati, tertius vero ex oppido Łasko per praepositum Łascensem praesentatus recipientur. Ex civitatibus quoque episcopatus nostri Cracoviensis ex Iłzensi et Bodzantinensi vel in defectu idoneorum ex aliis nostris civitatibus et oppidis vel etiam villis episcopalibus per proconsules et consules Iłzenses et Bodzantinenses cum testimonio magistratus ratione natalium commendati ac praesentati similiter recipientur, quibus omnibus privilegia nostra particularia transmissimus. Sacerdotem autem sextum esse volumus, qui primum locum ad mensam habebit liberque a solutione annua praestanda erit, quem post fata nostra officialis Kiełczensis vel ex clero ecclesiae illius vel ex Kiełcensi civitate nostra vel ex aliis bonis nostris episcopalibus, si ibidem idoneus repertus non fuerit, praesentabit salvo iure domini provisoris ad praesentandos alios ex plebeis etiam pro illa tantum vice, si praedicti patroni in spatio duorum mensium neminem praesentaverint. Sacerdos tenebitur ad duas missas septimanatim in capella eiusdem contubernii; unam nobis viventibus de sanctissima Trinitate cum collecta pro remissione peccatorum; post fata vero nostra de defunctis feria quarta, alteram vero die sabbati de Beatissima M. Virgine cum collecta pro vivis et defunctis sub poena privationis portionum quattuor dierum vel per se vel per alium praesentibus contubernalibus dicendas. Nos etiam apparatum altaris convenientem, qui apud seniorem contubernii asservabitur, subministraturi sumus ac pro necessitatibus altaris nempe pro vino et cera, reparandis ac lavandis linteaminibus taleros imperiales decem ad manus senioris contubernii duabus ratis dandos, praeterea ipsi sacerdoti pro necessitatibus eiusdem quolibet quartali duos imperiales, si praesertim officio suo diligenter functus fuerit, assignamus. Idem quoque sacerdos tenebitur mensae studiosorum semper legali aliquo impedi-

Digitized by Google

mento excepto, assidere, mensam ceteris comedentibus benedicere et gratias sumpto cibo Deo agere, praeterea vigiliis statis temporibus recitandis litaniis B. M. V., quas singulis diebus in capella, clauso iam contubernio recitari ibidemque examen conscientiae fieri ab omnibus sub poena privationis prandii sequentis diei volumus interesse. Et si quid correctione dignum in iuventute illa deprehenderit, seniori deferre tenebitur ipseque sese modeste geret ac aliis bono exemplo praeerit, in contubernio vero non diutius quam triennio a tempore ingressus commorari poterit. Volumus autem, ut ex civitatibus in contubernium recepti, excepto sacerdote, qui casibus conscientiae operam dabit, testimonium sui studii seniori quolibet quartuali exhibere tenebitur, sint ad promovendum sese ad gradum baccalaureatus sive magisterii intra quadriennium nisi aliquid amplius temporis causa eiusdem promotionis esset indulgendum scripto obligati, qui posteaquam sive baccalaurei, sive magistri creati fuerint, primae mensae assidebunt. Cum vero nusquam laetos habere solet exitus id quod praecipiti via certum deserit ordinem, idcirco inhaerentes antiquis contubernii Hierosolimitani constitutionibus certum ordinem in suscipiendis omnibus ad contubernium hoc studiosis rerum momentis bene perpensis ex consilio et assensu universitatis praescribimus ordinamusque, ne ullus ex nobilibus admittatur minor aetate, nisi qui annos sedecim, ex civitatibus vero, qui annos septendecim attigerit, maior vero, qui annos viginti duos expleverit, idque ex baptisatorum metrica testimonio allato vel in defectu metricae a parocho, qui ex inquisitione ex propinquis verum dabit in scriptis testimonium, mansurus ibidem a tempore ingressus integro quadriennio exceptis plebeis, quibus ad continuanda studia a sententia domini provisoris annus poterit prorogari, quo in studiis honestis expleto alii loco cessurus discedere debebit, vel si negotiorum suorum causa per aliquod tempus in contubernio immorari voluerit, nullam iam portionem inter suos commensales habebit, sed quantocius camera et loco cedere tenebitur, si qui tamen postulante necessitate, licentia aseniore accepta, ex contubernio domum discesserint, ac post modum infra trimestre redierint, absentia hac illis non noceat ad continuandum et explendum quadriennii tempus, quidquid vero accreverit ex absentium symbolis, id pro refectionibus, festis solemnioribus inferius specificandis dandis, dum ad confessionem et sacram communionem accedent, conservabitur. Hi autem praedicti suscipiendi ad contubernium prius in album universitatis inscribi debent, quam in numerum alumnorum recipiantur, priusque morum et conversationis suae testimonia exhibeant, quam ascribantur contubernialibus. Expedit enim multo, quam legibus severioribus vinctam bene semper moratam recipere in societatem studentium iuventutem, cum propter addiscendas commodius bonas artes et virtutes per aemulationem ingenuam et mutua exempla, tum ob internam contubernalium ex diversis

Digitized by Google

provinciis aggregatorum pacem et domesticam tranquillitatem. Quapropter inoboedientes, rixosi, discoli et immorigeri non admittantur vel, si suscepti tales esse reperiantur, admoniti per seniorem prius punitique poenis contubernii statutis expressis, deinceps excludantur omnino non a fundatione tantum modo, sed etiam a foribus et mansione bursae, iuxta veterem consuetudinem. Quod ne fiat ob negligentiam legum hactenus commissam volumus, ut ingressuri prius promissionem et fidem de statutis observandis de armis non portandis aut intra vel extra parietes contubernii occultandis deque non propallandis secretis collegii seniori interponant, vestes honestas et decentes ad genua praetensas gestent, cornam capitis tonsam non vero rasam habeant, habitationibus vero a seniore sibi assignatis sint contenti neque easdem absque scitu illius immutent sub poena in statutis expressa. Pro acto vero personis consanguineis nostris sive etiam in defectu consanguineorum Corabitis assignamus ex consensu universitatis habitationes duas tam a parte dextra, quam a parte sinistra capellae, quae nemini alii concedi debent, non obstantibus in contrarium quibusvis ordinationibus decretis et concessionibus sive spiritualibus sive saecularibus factis. Et quia lex est veluti quaedam regula, ad quam unusquisque actiones omnes suas debet accommodare iuvenis praesertim ad communitatem aliquam noviter admissus, ea propter ingredientes in collegium hoc summarium statutorum contubernii perlegere tenebuntur, ne ignoratione legum eo turpius peccent, sed ut primum admissi fuerint, statim sciant, quid agendum, quidve cavendum illis sit et quomodo, secundum praecepta legum contubernii, delictorum admissorum coërcitio adhiberi debeat. Igitur modestiam in omnibus actionibus suis prae se ferant, honestatem et pollitiem tam in cameris, quam in aliis publicis aut secretis locis servent, seniorem venerentur, pietatem et devotionem cum studiis, initium enim sapientiae timor domini, coniungant. Missis, vigiliis, litaniis, disputationibus septimanalibus et iudiciis solitis sub carentia portionis unius diei intersint, diei intersint, officia contubernii consueta secundum antiquam consuetudinem sub poena sex grossorum obeant diligenter, hoc est dispensationis pecuniariae, consiliariatus, lectionis ad mensam, apportationis ferculorum aliaque ministeria mensae aut collegii per ordinem servent quiete cibum capiant, ordinem in sedendo sumendisque portionibus custodiant, silentium colant inque capiendis locis per ordinem receptionis suae procedant. Consanguinei vero nostri praesertim per heredes de Rzekta vel de Druzbin praesentati perpetuo tertiae mensae statim post receptionem assideant, similiter per ordinem receptionis loca capientes superiora. Omnes autem et singuli tam nostri quam universitatis alumni ante ingressum in contubernium solvant provisori contubernii unicum aureum sive valorem ipsius pro tunc currentem, per medietatem inter provisorem et seniorem pro labore et diligentia circa alumnos contubernii di-

Digitized by Google

videndum. Pro fabrica item contubernii conservanda necessitatibusque ipsius quilibet alumnorum talerum unum, pro una vice totius quadriennii provisori dependat, quae pecunia separatim in aliqua cista reponetur nec in ullos alios penitus usus expendetur. Pro necessitatibus vero mensae et culinae stipendiisque servitoribus persolvendis rebusque necessariis tempestive coëmendis annuatim quilibet tam nostrorum quam universitatis alumnorum excepto sacerdote duos aureos sive valorem eorundem pro tempore currentem unum quidem in ingressu, alterum vero commutationis initio solvere eidem provisori tenebitur continuando solutionem hanc per commutationes ad expirationem quadriennii totius sub poena privationis portionum, si solvere neglexerit, qui aurei semel dati ex nulla causarum repeti unquam poterunt. Alumni praeterea universitatis adiungent symbola septimanalia grossorum novem iuxta ordinationem universitatis sub poenis iisdem. Haec vero pecunia ex symbolis annuis collecta cum aliis censibus tam antiquis, quam a nobis assignatis in tesaurum academiae reponetur in usus contubernii ex praescripto nostro et consensu universitatis convertenda. Si vero aliqui in contubernium iam ante adscripti ad praesentem provisionem nostram recipientur, illi liberi erunt a solutione unius aurei, ratione ingressus constituti, non item a solutione fabricae et necessitatum mansae. Cum vero nihil est, quod tam discolos atque immorigeros faciat adolescentes quam impietas et otium, scelerum omnium scaturigines et fontes, ideo ad probitatem alumnos omnes contubernii ducere cupientes, christianae pietatis primum rationem habendam esse duximus, post modum doctrinae et conversationis virtuosae, quae ingenuum quemque maxime vero nobili natum loco decet, si operationum suarum fructum gloriose ac laudabiliter percipere cupit. Igitur statuimus, ut contubernales omnes ad confessionem et sanctam communionem quolibet mensae praesertim initio ipso anni pro festo Purificationis B. M. V. in februario, pro festo Annuntiationis eiusdem in martio, (in aprili tempus ut plurimum paschale) pro festo sancti Stanislai in maio, pro festo s. Trinitatis in iunio, pro festo s. Jacobi apostoli in iulio, quo die omnes simul in ecclesia divae Annae communicabunt. Refectiones etiam extraordinarias pro quibus florenos decem assignamus in contubernio habituri, pro festo Assumptionis B. M. V. in augusto, pro festo Nativitatis eiusdem in septembre, pro festo s. Francisci in octobre, pro festo Conceptionis B. M. V. in novembre, pro festis natalibus Christi in decembre, accedant, testimonium sive a sacerdote, cui confessi fuerint, sive a contubernalibus aliquod habentes. Quod, si moniti facere neglexerint, privatione portionum per unam septimanam primo, si pertinaces secundo extiterint, per duas septimanas, si tertio per unum mensem puniantur et ad extremum a contubernio excludantur, in quo fidem sacerdotis contubernii obstringimus et illius id inspectioni demandamus, etiam cum vigiliis, missis, litaniis, ut supra

Digitized by Google

praescripsimus, aliqui adesse neglexerint. Ordinamus etiam, ut contubernales omnes una cum seniore nobis viventibus missae votivae de s. Trinitate per venerabile capitulum Cracoviense in ecclesia cathedrali, prima die februarii quolibet anno; post fata vero nostra, missae pro defunctis ab eodem capitulo iuxta praescriptum tempus celebrandae interesse ibique Deum Optimum Maximum, ut tam vivo quam defuncto misericordiam suam largiri dignetur, exorare teneantur. Refectiones extraordinarias, pro quibus decem florenos assignamus, in crastino, qui est dies sacer Purificationis B. M. V., quo possessionem cathedrae nostrae feliciter adiimus, habituri. Iidem contubernales, ne otio tempus consumant, testimonia studiorum suorum a magistris tam ex publicis quam privatis lectionibus qualibet septimana seniori praesentibus consiliariis adferant sub poena carentiae portionum unius diei pro prima vice, pro altera carentiae portionum per quattuor dies, pro tertia demum exclusionis e contubernio iuxta priscam consuetudinem. Ut autem eo magis in optimis artibus sese exerceant et ad eloquentiam sibi viam faciliorem parent, omnes latino sermone utantur, quicunque in contubernio censentur, aliter vero facientes primo moneantur a seniore, deinde puniantur privatione prandii post modum totius diei et sic consequenter, donec ad meliorem frugem redeant et a faece plebis linguae latinae elegantia secernantur exhibendo se omnibus verae virtutis legum et honestae disciplinae amatores. Ad excitandum etiam maiorem in studiosa iuventute ad literas ardorem et diligentiam ordinamus, ut quolibet mense honesta inter se aemulatione contubernales Hierosolymitani contendant certo ad id die electo, quod sic experiantia discamus generosos adolescentum animos, ubi conatibus suis praemia aliqua proposita viderint, ad quaeque ardua niti et pari et celeriori quandoque passu tam in doctrina quam in virtutibus proficere. Itaque senior contubernii, quolibet mense per ordinem iuxta receptionem servandum, ut omnes eius exercitii et praemii sint participes, nominabit ex contubernalibus duodecim, quibus materiam aliquam proponet, et vel reclusos in loco separato, ubi nullam aliorum censuram habere possent, vel in praesentia sua proprio genio oratiunculam sive epistolam in spatio trium aut quattuor horarum componere iubebit et tempore praefixo elapso exhibitas ab eis compositiones una cum domino provisore contubernii diligenter expendet, styli elegantiam, iudicii acumen et dispositionem materiae trutinando. Atque ex his omnibus duos, quos excellentiores aliis iudicaverit, seliget encomiisque et laudibus exornatos, etiam praemio ex fundatione nostra condecorabit, per quindecim grossos utrique illorum septimanatim integro mense largiendo, quod munus erit domini provisoris, apud quem omnis pecunia in erogandos sumptus alumnorum contubernii deposita fuerit. Ita tamen, ut in paritate ingeniorum ille praecellat, qui elegantiori charactere styli sui elegantiam exaugebit. Omnes constitutiones ve-

Digitized by Google

teres, quaecunque serviunt ad commune bonum et ad conservationem disciplinae contubernalium, ab omnibus observari volumus poena pecuniaria in statutis contubernii descriptis duplicata. Ut vero provisor et senior contubernii alacrius et diligentius officio suo in iuventute gubernanda et constituenda defungantur, iisdem ex censibus nostris, quolibet anno circa reddendas rationes decem taleros imperiales inter eosdem dividendos, dispensatori etiam contubernii per dominum provisorem eligendo, qui victualia resque alias necessarias tempestive coëmat, curam ac diligentiam in iis tam asservandis quam etiam fideliter dispensandis adhibebit, ratione salarii, quolibet quartuali duos taleros assignamus. Alumnis praeterea nostris octo, in habitationibus supra memoratis ex utraque parte capellae manentibus, ultra communia viginti quattuor grossorum symbola, grossos sedecim; aliis vero alumnis viginti duobus ultra eadem communia symbola grossos decem separatim unicuique dandos adiungimus ita, ut hi qualibet septimana grossos triginta quattuor, illi vero grossos quadraginta ex censibus nostris percipiant. Reliquam vero censuum et symbolorum annorum summam, quae ultra praescriptum ordinationis nostrae superest, nimirum trecentos quinquaginta florenos iuxta currentem nunc aureorum et talerorum valorem mensae communi alumnorum omnium necessitatibusque contubernii pro lignis et victualibus coëmendis applicamus et alteri summae ex veteri fundatione symbolisque tam annuis quam septimanalibus alumnorum universitatis restanti pro iisdem necessitatibus convertenda adiungimus. Volumus vero, ut dispensator qualibet septimana rationem coram consiliariis ac seniore faciat regestraque ordinata habeat pecuniam ipsam a provisore sive seniore petat et tam pro prandio quam coena dierum Dominicae, Lunae, Martis et Jovis carnes et alia, quae ex usu fuerint, aliis vero diebus legumina pro prandio et pisces aliquando comparet inque portiones aequales dividat, quarum duas et non plures seniori det, simili magnitudine reliquis coaequatas. Nec plures ipse senior exigat numerumque commensalium suorum, quos vulgo ponentes vocant, maiorem duorum confusionis evitandae causa non servet, caveatque diligenter, ne numerus servitorum augeatur, qui iuxta statutorum praecepta intra limites suos sese contineant, nec excessus aliquos committant, aut sarta tecta contubernii corrumpant. Annuas rationes expensarum provisor cum seniore coram decanis facultatum, quibus ratione laboris istius quattuor taleros imperiales inter eosdem dividendos assignamus, cum regestris septimanalibus praesentibus etiam contubernii consiliariis exhibeant et si in aliquo peccatum fuerit, diligenter corrigant. Etsi vero minime dubitamus almam academiam Cracoviensem, cuius honori et propagationi praesentem fundationem consecramus, haec omnia et singula in suo robore servaturam daturamque operam, ut quam maxime hinc laudis et gloriae divinae bonarumque literarum augmento oriantur, quo tamen fundatio haec et or-

Digitized by Google

dinatio nostra maiori firmitate nitatur, conservatores eiusdem admodum reverendos dominos archidiaconum ecclesiae nostrae cathedralis Cracoviensis, quam dignitatem nunc obtinet post mortem admodum reverendi domini Erasmi Kretkowski, officialis nostri generalis, admodum reverendus dominus Joannes Tarnowski, Wladislaviensis et Warsaviensis canonicus, S. R. M. secretarius, et canonicum Cracoviensem collegii maioris academiae Cracoviensis, quem canonicatum nunc obtinet admodum reverendus dominus Adamus Opatovius, s. theol. doctor, pro tempore existentes eligendos duximus uti quidem eligimus praesentibus literis nostris, dantes iisdem in solidum facultatem cognoscendi de numero alumnorum contubernii, rationes perceptorum et expensarum inspiciendi et examinandi, defectus, si qui deprehensi fuerint, primum magnifico domino rectori, post modum vero, si, quod Deus avertat, emendatio non proveniret ex admonitione, successoribus nostris uti cancellariis academiae deferendi, qui pro sua prudentia et pietate hanc piam fundationem nostram in integro conservare, uti speramus et vovemus, conabantur. Quibus quidem conservatoribus praesentis fundationis nostrae testandae gratitudinis causa facultatem concedimus post fata nostra nobiles duos hoc est unum alterutri, quos voluerint, ad hoc contubernium praesentare, ut id supra expressimus. Ceterum reservamus nobis potestatem articulum de praesentandis et commendandis ad contubernium memoratum in hac fundatione praescriptum corrigendi et emendandi salvis aliis omnibus in hac ordinatione nostra expressis. In quorum omnium maiorem fidem praesentibus sigilla tam nostrum quam almae academiae sunt appensa. — Datum Wawrzencycys die vigesima quarta mensis martii a. d. 1640. tractante et concludente negotium hoc nostrae universitatis magnifico domino Mathia Woienski, medicinae doctore ac eiusdem universitatis academiae cracoviensis rectore. Praesentibus admodum reverendis excellentibus generosis Joanne Tarnowski archidiacono, Jacobo de Konary Kołackowski, Alexandro de Brzezie Brzeski, archidiacono Zawichostensi, oeconomo episcopatus nostri generali, Nicolao Lanckorunski, canonicis Cracoviensibus, Andrea Falkowski, archidiacono Lublinensi, S. R. M. secretariis, Joanne Carolo Nerwicz, iuris utriusque doctore, Wisliciensi, Laurentio Francisco Spinek, Scarbimiriensi, et actorum nostrorum notario, canonicis, Paulo Stanislao Smoliczki, s. theol. doctore, capellano nostro, Laurentio Smieszkowicz, med. et phil. doctore, Stanislao Kawieczki, curiae nostrae marschalco, Martino Paczek, Jangrotensi, S. R. M. secretario, Alberto Kaczkowski Lipoveczensi, Joanne Bądkowski, Sławkowiensi, Petro Tworzianski, Uswensi, capitaneis, Severino Tworzianski vladario Sandecensi, Alberto Mikolaiewski, Alberto Mieroszewski, Andrea Nikołaiowski, stabuli nostri, Adamo Dziemborski, culinae nostrae, praefectis, Zawirsa Buzenski, Alberto Swiezenski, aulicis nostris aliisque plurimis fide dignis. Ex mandato proprio illustrissimae et reverendissimae celsi-

Digitized by Google

tudinis suae, Alexander de Brzezie Brzeski, iuris utriusque doctor archidiaconus Zawichostensis, canonicus Cracoviensis, scholasticus Sandomiriensis, S. R. M. secretarius, manu propria. Mgr Mathias Woienski, medicinae doctor et professor, universitatis studii Cracoviensis generalis rector m. p. Mgr Adamus Opatovius, s. theol. doctor et professor, canonicus Cracoviensis. Mgr Albertus Borovius, s. theol. doctor et professor in academia Cracoviensi, bursae Jerusalem provisor. Mgr Sigismundus Gregerowicz, s. theol. professor, s. Floriani canonicus, procurator universitatis m. p. — Locus duorum sigillorum in filo sericeo appensorum.

XX.

Urządzenie wewnętrzne burs Jeruzalem i Filozofów.

1821.

Zwracając baczność na też burse, jako na chwalebne zakłady przez Zbigniewa Oleśnickiego kardynała i biskupa krakowskiego, Jakóba Zadzika, krakowskiego, i Andrzeja Noskowskiego, płockiego, biskupów, zaprowadzone i uposażone, w których uboższa młodzież naukom poświęcająca się, jeżeli dobroczynne odbiera wsparcie, więcej zapewne ma zapewniających korzyści z tej strony, że pod miejscowym seniora dozorem do postępu w naukach i obyczajach bywa naprowadzoną i na tej drodze strzeżoną i pilnowaną, nieodzowną jest potrzeba urządzenia tychże burs, aby przez też zostały zapewnione pomyślne do woli fundatorów i do szczęścia przyszłego teraźniejszych i późniejszych tychże burs mieszkańców zastosowane wypadki. W tym przeto tak ważnym zamiarze zostają niniejszem urządzeniem zakreślone granice władzy, tudzież obowiązki seniora, dyrektorów, uczniów, służących i czeladzi.

TYTUŁ I.

O seniorze.

Senior, mający być przez JW. biskupa z stanu duchownego mianowany (w tym roku z dnia 1 października 1821) przez osobny ku temu od wysokiego Senatu rządzącego mianowany komitet z zaprowadzeniem tam uczniów installowany, jest miejscowym zwierzchnim dozorcą, czyli przełożonym i w tym względzie

1) senior przyjmuje mieszkańców do bursy, ale tylko uczniów ły-

Digitized by Google

cealnych i audytorów lekcyi publicznych (jako dyrektorów) i to ubogich tylko prawdziwie przez prorektorów lyceów i zgromadzenie nauczycieli urzędownie sobie polecanych, taki bowiem jest zamiar fundatorów, nikt tam inny (wyjąwszy, jak jest niżej art. 18., osób do posługi) mieszkać nie może, w czem jak najsumienniej postępować ma. I dla tego konsygnacyą przyjętych z wyrażeniem imion ich i nazwisk, wieku, kondycyi i stanu rodziców ich, zamieszkanie z zaświadczeniami potrzebnymi, na nowy rok składa corocznie prorektorom lyceów z utrzymywanego tym końcem protokułu wypisaną.

2) Przybywającym lub z wakacyi powracającym uczniom, oznacza na mieszkanie stancye tak atoli, żeby ochędóstwo i zdrowie ich nie cierpiały przez niestosowną do wielkości mieszkania ich liczbę.

3) Za zniesieniem się z prorektorami, zgromadzeniem nauczycieli lycealnych i rodzicami wyznacza im dyrektorów względnie do ich wieku, klasy i potrzebnej nauki.

4) Od wprowadzających się, bądź z wakacyj powracających, bądź nowo przyjmowanych uczniów, ani dyrektorów, żadna pod żadnym tytułem nie może być przez niego pretendowana opłata pieniężna, wyjąwszy, że, ponieważ dla utrzymania należytego porządku i ochędóstwa opał do stancyj studenckich w wspólnem miejscu złożonym być musi, każdy uczeń mieszkający w bursie winien płacić seniorowi zaraz przy wprowadzeniu się do bursy po wakacyach, lub kiedy przyjętym będzie, składkę na węgle i drzewo w ilości 12 złotych, zaś dla tercyana i kucharki obowiązkiem jest każdego ucznia zapłacić rocznie po 1 zł.

5) Z pobieranych częściowo za asygnacyami rektora uniwersytetu funduszowych pieniędzy czyni potrzebne na utrzymanie domu wydatki, jako to: na opłacenie podatków, kominiarzy, służących, na kupowanie drzewa i węgli, na opał kuchni wspólnej i pieców w stancyach seniorskich, i inne z etatu przedmioty (samo przez się rozumie się, że uszkodzenia po stancyach lub korytarzach mają iść, ile to być może, na koszt tych, którzy je zrządzili) tudzież, iż senior funduszów tych, jako tak ważnemu celowi poświęconych, przyzwoicie oszczędzać będzie).

6) Z wydatków tych układa i utrzymuje porządne regestra i rachunki i takowe kwitami udowodnione w czasach przepisanych, gdzie należy składa.

7) Żadnej reparacyi, gdyby ta 30 złp. przenosić miała, nie przedsiębierze, bez uzyskania na ten przedmiot od rektora uniwersytetu asygnacyi; tu należą: podlepiania pieców przed jesienią, podczas wakacyj, restauracye czyli naprawy w oknach, drzwiach, zamkach i t. p. Większe bez anszlagu zatwierdzonego przez wysoki senat rządzący, nie mogą być przedsiębranymi.

8) Do niego należy przyjmowanie tercyana i kucharki i onych odprawianie i zarządzanie nimi.

Digitized by Google

9) On utrzymuje policyę i dozór domu we wszelkim względzie i w tym celu mieć będzie do pomocy i rady dwóch dyrektorów z rzędu starszych, których nauka, pilność i obyczaje szczególniej będą udowodnionymi. Z tych pierwszy mieć będzie tytuł zastępcy czyli vice-seniora, jako najbliższy wyręczyciel w przypadkach choroby, nieobecności lub ważnych przeszkód, a oraz będzie mieć pierwsze dozorstwo, drugi zaś drugie.

10) Senior w miarę dłuższych lub krótszych dni oznacza czas do zamykania bursy (i klucze do siebie odbiera), do dzwonienia zrana, w wieczór na litanie i silentium tudzież na konwokacye. Czas zamykania od 1 octobr. do 15 maja o godzinie 7, odtąd zaś o godzinie 9.

11) Do wymienionej dotąd części rządu i dozoru swego utrzymuje dwa protokuły: jeden rachunkowy przychodów i wydatków (jak było pod art. 6), drugi, w którym zapisuje uczniów i dyrektorów mieszkających w bursie (jak było pod art. 1) oraz do jakiej klasy chodzą, którego dyrektora mają, w której stancyi mieszkają. Nadto utrzymywać będzie senior w archiwum swojem:

a) protokół konwokacyjny;

b) dziennik, w który codziennie ważniejsze zdarzenia zapisywać będzie;

c) osobny protokuł konduity uczniów;

d) protokuł, w który przyjmowanie i odprawianie czeladzi do bursy należącej, zawarte z nią umowy i wszelkie postrzeżenia i t. p. względem tejże zapisywać będzie.

12) Dla bliższego przekonania się o postępku uczniów w naukach i obyczajach, co sobota (a gdyby w sobotę było święto, w piątek) po skończonych naukach szkolnych o godzinie 5, rozkazawszy dla bezpieczeństwa od kradzieży zamknąć drzwi od ulicy za daniem znaku w dzwonek, składać będzie posiedzenie z wszystkimi uczniami i dyrektorami bursy czyli tak zwaną konwokacyę, wszyscy bowiem bez żadnej wymówki (chorych chyba wyjąwszy) znajdować się powinni.

13) Na tej konwokacyi wchodzić będzie ściśle, czyli uczniowie punktualnie przez tydzień ów do szkoły chodzili, egzaminować będzie i dochodzić ich postępku w naukach i obyczajach, pilnych pochwala, niepilnych lub nieobyczajnych nagania, upomina w protokule konwokacyi tym końcem utrzymywanym, zapisuje w miarę większych lub powtarzanych uchybień i karą cielesną w potrzebie do poprawy zwraca. Niepoprawiających się po trzykrotnem już ukaraniu cielesnem z bursy oddala za wiedzą i zezwoleniem (jak było pod art. 3), dlaczego wnosi z dowodami skargę na takowego.

14) Dyrektorów, którzyby prywatnie po dwakroć przez niego przestrzegani lub napominani o opuszczenie się w obowiązkach swoich nie poprawiali się, na sesyi z dyrektorami osobno na ten koniec złożonej

Digitized by Google

upomina i w protokule zapisuje, a gdyby to nie pomagało, dla uchylenia wcześniej szkodliwych wypadków stósownie do przepisów do wyłączenia z bursy i odebrania mu kondycyi nieposłusznego i niepoprawiającego się podaje.

15) Dla przekonania się o sprawowaniu uczniów po stancyach i dozorze ich przez dyrektorów, niemniej dla dostrzegania bezpieczeństwa i ochędóstwa, tudzież dla porządku i zdrowia, zwiedza często i wizytuje mieszkania studentów, w przypadku choroby i słabości ucznia okazuje prawdziwą przełożonego troskliwość, odwiedza go częściej, dogląda i zaleca, aby miał dla siebie przyzwoitą pomoc, posługę, wygodę i opatrzenie, ileby w mocy jego było stara się o sposoby leczenia i ratowania go. Gdyby była choroba, grozić mogąca rozszerzeniem się, wtedy zgłasza się do przewielebnej przełożonej w szpitalu św. Łazarza, aby tam został przeniesiony i przyjęty.

16) Zwierzchni dozór nad bursami należeć będzie do prorektorów lyceów, przeto oba łącznie zwiedzać będą bursę i mieszkania w nich uczniów dyrektorów, przynajmniej raz w miesiąc. Po każdej odbytej wizycie w stancyi seniora w protokuł umyślnie na ten koniec utrzymywany, zdanie swoje i wszelkie uwagi zapiszą z wyrażeniem potrzebnych uwag dla seniora, gdyby tego widzieli potrzebę. W miesiącu sierpniu każdego roku prorektorowie zdawać będą ogólny raport o stanie burs i uczniach w nich mieszkających, jeden rektorowi uniwersytetu jagiellońskiego a drugi senatowi rządzącemu.

17) Senior odpowiedzialnym jest za nieprzyzwoitości wydarzyć się mogące przez niedozór, niebaczność albo opuszczanie się ze strony jego, a przeto bez wiedzy i zezwolenia rektora uniwersytetu ani na 24 godzin nigdy oddalić się nie może, a po zamknięciu bursy dla przykładu wychodzić nie może, a gdyby mu kiedy wypadła potrzeba, tedy przyzwawszy vice-seniora, onemuż zdać rząd bursy i dozór powinien, zapisawszy o tem wzmiankę w dzienniku swoim, jak art. 11.

18) Senior za pełnienie tych obowiązków oprócz wyznaczonej sobie pensyi w kwocie złp. sześćset, na korzyść ma sobie dozwolone utrzymywanie na swoim stole (na kuchni atoli wspólnej) z opałem wolnym do pieca, na kondycyi trzech młodzieńców, ex honoratioribus z wiedzą i zezwoleniem prorektorów za opłatą między sobą a rodzicami lub opiekunami umówioną. Dla siebie ma mieszkanie tudzież na pomieszczenie ich, oraz służącego i rzeczy, ma oznaczone pokoje, mieć także będzie piwnicę na pomieszczenie jarzyn i t. d.

19) Urzędowanie jego dożywotnie; skrócenie zaś jego zależy od przedstawienia prorektorów i zgromadzenia nauczycieli do rady wielkiej co do jego sprawowania się lub, gdyby sam dostawszy beneficium, podziękował za urząd seniora.

Digitized by Google

TYTUŁ II.

O dyrektorach.

Lubo dyrektorowie ogólnie pod zwierzchnictwem prorektorów i zgromadzeń nauczycieli lycealnych zostają, jednakże jako mieszkańcy bursy i dyrektorowie dzieci mieszkających w bursie, podlegają władzy seniora bursy podług powyższych artykułów niniejszego urządzenia i w tym względzie

1) jak było pod art. 9. tyt. I, dwóch z pomiędzy nich będzie starszych, którzy będą pomocnikami seniora i dozorcami w pierwszej i drugiej inspekcyi.

2) Ogólnie wszyscy winni są wszędzie seniorowi uszanowanie tudzież posłuszeństwo wedle niniejszej ustawy, i gdy senior wizytuje stancye, dają z siebie jako też i na konwokacyach przykład uczniom swoim i wszystkim w tej mierze.

3) Tych tylko uczniów przy sobie utrzymują, których przez prorektorów lyceów i seniora mają swemu dozorowi, przewodnictwu i pieczy w nauce i obyczajach powierzonych, i gdy senior zażąda, dają mu o nich raport.

4) Pilnują i dostrzegają uczniów swoich podług ogólnych przepisów ustawy o dyrektorach, co do nauki, obyczajów i skromności, ochędóstwa, porządku i zdrowia, czyniących szkodę w mieszkaniu do wynagrodzenia i reparacyi pociągają.

5) Gdyby który z uczniów zachorował, natychmiast donieść o tem seniorowi, o ratunek, wygodę i posługę dla chorego czynić zachód są obowiązani.

6) Nigdy bez wiadomości i zezwolenia seniora po zamknięciu bursy oddalać się i wychodzić nie powinni, a nie dopieroż na noc lub na dłuższy czasu przeciąg.

7) Burzenie się przeto i tłuczenie do drzwi domu po czasie zamknięcia, jako niezgodne ze skromnością i dobrym przykładem dla uczniów tudzież ze spokojnością domu surowo się zakazuje. Mający potrzebę dłuższego zabawienia, powinien wprzód opowiedzieć się seniorowi i uzyskać od niego pozwolenie.

8) Inaczej postępujący, zwłaszcza gdyby nie będąc wpuszczonym tłuc się i burzyć poważył się, na najbliższej sesyi z dyrektorami upomnianym zostanie i zapisanym w protokule (jak pod art. 14. tyt. I), a w powtórzonem przestępstwie postąpi z nim senior jak było pod art. 14. tyt. I. o niepoprawiającym się dyrektorze.

9. Winni są słuchać rozporządzeń vice-seniora, gdy ten w imieniu seniora i w zastępstwie jego da im polecenia; powinni znosić się z nim

Digitized by Google

jako też i z drugim dyrektorem, starszym, w przedmiotach karności uczniów i dostrzeżonych przez nich niesforności. Od tego bowiem wiele zależeć będzie wprawienie młodzieży w karność, posłuszeństwo, uszanowanie dla starszych, spokojność, porządek oraz całość w częściach budowli.

10) Z uchybiającym w tym względzie dyrektorem postępować będzie senior jak było pod art. 14. tyt. I.

11) Winni są między sobą dyrektorowie zachować się w zgodzie i harmonii, która wiele skutkować będzie na umysłach młodzieży. W zdarzonych nieporozumieniach udadzą się do seniora, który ich pogodzić starać się będzie dla uniknienia mogących ztąd wyniknąć zgorszeń dla uczniów. Gdyby pogodzić się nie chcieli, senior wytacza skargę przeciw obudwom do zwierzchności szkolnej, która postąpi z nimi podług przepisów ustawy o dyrektorach.

12) Wyjeżdżając na wakacye, oddają klucze seniorowi od stancyi porządnie wyczyszczonej i opatrzonej; za powrotem zaś po wakacyach do tej wprowadzają się, jaką im senior podług art. 2. i 3. tyt. I. oznaczy.

TYTUŁ III.

O uczniach.

Uczniowie względnie klas i nauk swoich zostają w stosunkach ze zwierzchnością szkolną bezpośrednio podług brzmienia ustaw one opisujących, zaś jako mieszkańcy bursy, wedle następujących przepisów winni są zachować się.

1) Zostają pod zwierzchnim seniora tudzież pośrednim dyrektorów starszych a najbliższym swoich dyrektorów dozorem; winni są przeto posłuszeństwo i uszanowanie seniorowi tudzież dyrektorom, jak wyżej.

2) Tak po stancyach jako też po schodach, salach, gankach, na podwórzu, w kuchni, słowem wszędzie w domu zachowywać winni ochędóstwo i czystość, w przeciwnym razie wystawiliby się na przestrogi, napominania i kary szkolne, chronić się i wystrzegać robienia w budowli gdziekolwiek szkody, pisania po murach, wyrzynania imion pod karą wynagrodzenia i reparacyi zrobionej szkody, a w powtórzonym razie oprócz tego i pod karą szkolną. Niemniej obowiązani są skromnie sprawować się na gankach, schodach i t. p.; uchybiających w tym względzie w stancyach dyrektorowie ich zwracają do porządku, zaś na korytarzach i t. p. słowem po za mieszkaniem należy do seniora, a do dyrektorów starszych w ich inspekcyach dozorowanie.

3) Na konwokacyach z należytą skromnością i uszanowaniem zdają sprawę ze swego postępowania i sprawowania się tudzież z postępku w naukach i obyczajach.

Digitized by Google

4) Między sobą wprawiają się w obchodzenie się połączone ze zgodą i jednością, wystrzegając się kłótni, sporów i baśni, dlaczego i względem czeladzi z łagodnością zachowywać się powinni, pomnąc na dobrodziejstwo fundatorów, z których łaski ta dawana im jest i opłacana posługa. Naganiać bowiem niesforność w czeladzi do samego seniora lub vice-seniora w wyręczeniu wyłącznie należy. Uczeń przeto rozumiejący się być przez nich obrażonym, ma obowiązek do seniora zanieść o to zażalenie, co i do dyrektorów w bursie mieszkających rozciąga się.

5) Artykuły 6, 7, 8, 12 z tytułu II. do nich zastósowane być mają, a mianowicie do tych, którzy do wyższych klas chodzą i nie mają dyrektorów.

6) Z rana wczas wstawać, zacząwszy od dopełnienia obowiązków religii, ochędóstwa względem siebie i pościeli, zaś z kolei co do ochędóstwa i czystości w mieszkaniu powinni oddać do kuchni we własnych naczyniach to, coby na obiad ugotowanem mieć chcieli.

7) Za daniem znaku w dzwonek bursowy zgromadzić się wszyscy i ze swymi dyrektorami (którzy odprowadzać ich do szkoły mają obowiązek) do szkół lub do kościoła, jak wypadać będzie, pójść przystojnie powinni i skromnie.

8) Danie znaku w dzwonek w południe będzie oznaką, iż mają sobie (skromnie i przyzwoicie) pójść odbierać swoje jedzenie z kuchni, podobnież wieczerzy.

9) Wieczór, gdy senior lub vice-senior rozkaże, codzień dłuższe dzwonienie służyć będzie na znak, ażeby wszyscy uczniowie i dyrektorowie pod przewodnictwem seniora lub vice-seniora udali się do kaplicy do odmówienia litanii, tudzież »De profundis« psalmu za dusze fundatorów. Obowiązek ten z erekcyi jest niezbędny.

10) Po odbytem nabożeństwie wieczornem zachowane będzie tak nazwane silentium; bursa być powinna zamknięta. Nikt bez wiedzy i zezwolenia seniora ani wypuszczanym ani wpuszczanym już być nie powinien. Po tej chwili nie wolno chodzić już po gankach; w stancyach wszyscy zostawać powinni.

11) Mogą atoli w lecie w wieczór po gankach uczyć się głośno uczniowie i w tym tylko jednym zamiarze może im być przez dyrektorów starszych i domowych pozwolenie dane wychodzenia na ganki nawet po silentium, aby mieli ułatwione uczenie się.

12) Winni atoli zachować się skromnie, samą nawet naukę odbywać bez wrzawy, inaczej swawolujący uczniowie lub nadużywający pozwolenia, gdyby ucząc się wrzawę robili, zostaną zwracanymi do stancyj i zostanie im ścieśniona wolność proszenia o takowe pozwolenie, w domu bowiem nauki cichość i spokojność panować powinny.

Digitized by Google

TYTUŁ IV.

O czeladzi.

Pod imieniem czeladzi i służących bursowych rozumieją się stróże, tercyan i gospodyni; wszyscy zależą od seniora, jemu są winni wszelkie posłuszeństwo i uszanowanie, z rąk jego ci pierwsi dopłatę, tercyan z gospodynią zapłatę odbierają. W szczególności ich obowiązki są:

1) Stróże pilnują bram, pierwszy pod liczbą 19.[1]) mieszkanie w domu pod liczbą 280[2]), (gdyż drugie w domu pod liczbą 281 tudzież za bramę wychodzące drzwi zupełnie zamknięte i tylko w szczególnych potrzebach z rozkazu seniora otwierane będą), zamyka drzwi podług rozporządzenia seniora w wieczór i klucz mu odnosi i one tylko z wiedzą jego za daniem i dozwoleniem klucza, tudzież rano otwiera.

2) Tenże stróż surowej podlegałby karze i utracie miejsca, gdyby ważył się otwierać komu drzwi i wpuszczać lub wypuszczać kogo po zamknięciu bez zezwolenia seniora, ani lokatorów pod żadnym pretekstem przyjmować nie powinien.

3) Obadwaj stróże tygodniami mają obowiązek dzwonienia, także posługi seniorowi w miarę czasu i możności.

4) Do nich należy zamiatanie korytarzy, ganku, podworców, winni także pomoc tercyanowi w zimie co do zrzucania śniegów dozierać, dostrzegać i donosić wyrządzających szkody w budowli.

5) Nigdy pod żadnym pozorem sami uczniów strofować ani łajać nie powinni się ważyć, ale dostrzeżonych donosić seniorowi, dyrektorom starszym lub ich miejscowym dyrektorom.

6) Między sobą, także z tercyanem, gospodynią jak najspokojniej i jak najzgodniej zachowywać się mają, unikając wszelkiej kłótni i zwad, w wydarzeniach obrażających ich do seniora lub vice-seniora skargę ze skromnością zanoszą.

7) Tercyana obowiązki są: rąbanie drzewa i noszenie węgla tudzież wody do kuchni i seniorowi, wszelka pomoc kuchenna, zrzucanie śniegów i onych wywożenie z pomocnikami, pilnowanie ochędóstwa we wszystkich częściach domu.

8) Do niego należy palenie w piecach u seniora i po wszystkich stancyach (uczniowie sami na drzewo lub węgle składają się do swoich pieców, jak art. 4. tyt. I.), do czego mieć będzie przy etacie przeznaczoną kwotę, aby sobie w zimie oraz i do wywożenia śniegów (jak było dopiero wyżej) pomocników wynajmować mógł.

---

[1]) Liczba izby znajdującej się na dole w bursie Jeruzalem.

[2]) Liczbą tą oznaczona była bursa Jeruzalem, liczbę 281 miała bursa filozofów.

Digitized by Google

9) Wierność w szafunku drzewa i węgla, trzeźwość i pilność są istotnymi jego obowiązkami; uchybienie w nim będzie powodem do odprawienia.

10) Nie powinien się ważyć dyrektorowi lub uczniowi słowem ani uczynkiem robić przykrości najmniejszej, gdyby miał od nich jaką krzywdę lub dostrzegał uchybień w czystości, ochędostwie, całości domu lub, gdyby ci w kuchni lub jakimkolwiek sposobie zgiełk wyprawiali lub onego łajali, lżyli, bez żadnego uniesienia się zażalenie do seniora zanieść jest obowiązany. Tożsamo rozumie się o zachowaniu się ze stróżami i gospodynią, jak to już było wyżej pod art. 6.

11) Gospodyni obowiązkiem jest gotować dla seniora tudzież dla studentów, w czem wszystkiem wraz z swoją pomocnicą pilnie, ochędożnie, wiernie i jak należy przyzwoicie przystępować ma, tak co do gotowania, naczynia, opału, jako też co do dyrektorów, studentów, to jest osób ich. Wstrzymywać się ma od najmniejszych dla nich uchybień, a pokrzywdzoną się być rozumiejąc, spokojnie i pocichu udaje się do seniora ze skargą przeciw takowym.

12) Artykuły 6. i 10. niniejszego tytułu stosują się temsamem w całości i do gospodyni.

Artykuł dodatkowy. Tak tercyan jak gospodyni narzędzia i sprzęty inwentarzem mające być objęte, sobie powierzone, ochraniać od szkody, pilnie zachowywać i odprawiając się, z nich zdać rachunek i sprawę i oneż oddać powinni.

ARTYKUŁY DODATKOWE.

1) Urządzenie niniejsze (ile ono kogo się dotyczy) senior lub vicesenior odczyta lub przy sobie odczytać każe trzy razy w rok, to jest najprzód w miesiącu październiku, w drugą najdalej sobotę na konwokacyi, a tytuł IV. i t. d. osobno służącym, powtóre w pierwszą lub drugą sobotę postu, potrzecie w pierwszą sobotę w lipcu przed wakacyami.

2) Raport o uczniach i dyrektorach, ich liczbie (wyszczególniając imiona, przezwiska i t. d.) sprawowaniu się, przesyła prorektorom lyceów z początkiem sierpnia lub końcem lipca.

3) Rektor uniwersytetu, ile razy zechce i uzna tego potrzebę, zsyła wizytę do bursy, żądać ma prawo raportów ogólnych o stanie bursy i wszelkich wyjaśnień szczegółowych niemniej w jakowych szczególnych wydarzeniach, w czem senior winien zachować się z zupełnem posłuszeństwem i uszanowaniem.

4) Senior oskarżony przez prorektorów i zgromadzenie profesorów lyceów, napomniany po dwakroć prywatnie, za trzecim razem, gdyby

Digitized by Google

nie ustawał w opuszczaniu się i nie poprawiał, Radzie wielkiej przez tychże doniesiony i przez tę sądzony będzie.

Działo się na posiedzeniu komitetu d. 9 lipca 1821. (Podpisano) Grodzicki, Markiewicz, Szaster, Girtler, Wysocki, X. Waliczko, Tyrchowski, sekretarz komitetu. Ogólne to urządzenie senat jednomyślnie zatwierdza w Krakowie. (Podpisano) Wodzicki, Mieroszewski, sekr. jen. senatu, d. 19. lipca 1821.

Digitized by Google

WYKAZ

nazw osób, miejscowości i najważniejszych rzeczy.

(I w tekscie i w wykazie pisownia imion własnych trzyma się ściśle rękopisu. Liczby w wykazie oznaczają stronnice).

Actus cfr. Disputationes.
Additiones septimanales (cfr. Bursae solutio) 98, 122.
Album cfr. Matricula.
Alea, in alea ludere 106.
Alleca 122.
Antonini Summa, liber 141.
Appellatio bursariorum ad rectorem et ad totam universitatem 131, 132.
Arciszewski cfr. Herdzeszow.
Arma 106, 133, 138, 139, 140, 150.
Ars dimicatoria 138.
Artifices 133.
Audytorowie lekcyj publicznych 155.
Baccalaureorum studia et promotiones 126.
Bądkowski Joannes, capitaneus Sławkoviensis 153.
Beaniae depositio 141, 142.
Bernardus de Biskupie, baccal. s. theol. et decanus fac. art., doctor et rector 109, 121.
Betcovius magister 141.
Bibliotheca bursae Jerusalem 119, 121, 140, 141.
Bilina Nicolaus, s. theol. prof. 114.
Biskup krakowski mianuje seniora bursy Jeruzalem i Filozofów 154.
Bochnenses census cfr. Percepta bursae.
Bodzantensis civitas 147.
Borek Stanislaus, can. cath. Cracov. 129.
Borovius Albertus, s. theol. doctor et professor, bursae Jerusalem provisor 154.
Borszow familia, armorum Dołęga 146.
Brzeski de Brzezie Alexander, iur. utriusque doctor, archidiac. Zawichostensis, can. Crac., scholasticus Sandomiriensis, S. R. M. secretarius, oeconom. episc. Zadzik 153, 154.
Budkovius Mathias, senior b. Jerusalem 140.
Bursa Filozofów 154.
Bursa = collegium = contubernium = convictus, clausio bursae 107, 134, 156.
Bursa = solutio septimanalis 98, 121, 142, 150, 152, 155.
Bursarii, scholares in bursa habit. 97, 98, 102, 103, 105, 107, 108, 114, 119, 121, 123, 132, 133, 134, 136, 142, 145 (numerus bursarior.), 148 (aetas bursar.), 143, 155, 159—161.
Butirum 122.

Digitized by Google

Byel de Nova Civitate Stanislaus, s. theol. doctor et prof., custos eccl. coll. s. Floriani, provisor b. Jerusalem, rector univers. 109, 124.
Canale inter aream et domum bursae Jerusalem 104.
Candella cfr. Lucerna, lumen.
Capella in bursa Jerusalem 148, 149, 152.
Carbonista cfr. Dispensator.
Carnes 152.
Cartas ludere 106.
Cernus Nicolaus, bedellus univ. Cracov. 132.
Cesarinus Joannes, art. bacc. 142.
Chodakowski Stanislaus, S. R. M. secretarius 144.
Chorzy bursarze 157.
Cistercienses 128, 129.
Citharae 134.
Clarae Tumbae abbas 129.
Claves camerae, clavium perditio 116.
Cleparz. Jacobus a Cleparz, sacrarum literarum prof., dec. eccl. coll. s. Floriani in Cleparz, provisor bursae Jerusalem 130.
Cleparz. Sebastianus Janeczka a Cleparz, provisor b. Jerusalem 138.
Clerici 108.
Cobilino Mathias de, s. theol. prof. et lector ord., rect. univ. 114.
Codex legum contubernalium 140, 141, 142.
Coma capitis tonsa non rasa 149.
Commemorationes benefactorum 136.
Confessio et communio 150.
Conservatores ordinationis Zadzikovianae 152, 153.
Consiliarii in bursa 109, 110, 149.
Corabitae 145, 146.
Cracovia Martinus de, prof., lector ordin. s. pag., provisor b. Jerusalem 121.
Crokier a Cracovia Martinus, phil. et iurisprudentiae doctor, can. eccl. cathedr. Luceoriensis, rector univ. 134.
Culphanus 138.
Cultellum 101.
Czeladź cfr. Servitores.
Czibulski Adamus, studiosus in bursa Jerusal. habitans 139.
Dambrowka Joannes de, can. Cracov., provis. b. Jerusalem 114.
Dispensator seu carbonista 98, 101, 102, 142, 149, 152.
Disputationes 99, 111, 112, 121, 135, 149.
Dlugosch Joannes senior, can. Cracov., provis. b. Jerusalem 104.
Dobrosielski Joannes, doctor s. theol., rector 139.
Domus suspectae 106.
Druzbin bona 145, 149.
Dyrektorowie w bursach 155, 156, 158, 160.
Dziemborski Adam, praefectus culinae episc. Zadzik 153.
Dzwonek bursalny 160.
Epistolarum in bursa compositiones 151.
Erasmus a Cracovia, artium magister, abbas Clarae Tumbae, commissarius generalis provinciae Cracov. ordinis Cisterciensis, conservator privilegiorum univ. Crac. 130.
Exercitia matutina et serotina 99.
Exercitia: compositiones oratiuncularum et epistolarum 151.
Expensa bursae 152.
Fabrica bursae 150.
Falkowski Andreas, archidiaconus Lublin., S. R. M. secretarius 153.
Fornax 105.
Fundatio pontificiana et novodvorsciana 142.
Fundusze bursy cfr. Percepta.
Furta in bursa commissa 115.
Gamraciis Petrus de, episc. Crac., cancell. univ. Crac. 129.
Gaszowyecz Petrus med. doc. 114.
Germaki vestes 138.
Girtler 163.
Gladii lignei 140.
Glinski Gaspar de armis Slepowron, possessor villae Ziewanice 146.

Digitized by Google

Golenioviensia bona 144, 145.
Gregerowicz Sigismundus, s. theol. prof., eccl. coll. s. Floriani can., procurator univ. Cracov. 154.
Grodzicki 163.
Grzimala Andreas de Posnania, magister, decret. bacc. 97.
Gwiazdowski Jacobus, notarius publicus 132.
Habitationes studiosorum in urbe 133.
Herbesth Joannes, studiosus in bursa Jerusalem 139.
Herdzeszow Jacobus de (Arciszewski, iuris pontificii doctor, can. cath. Cracov.), rector univ. 125, 126.
Hilkusch Joannes de, magister, decanus facul. artium 97.
Homicidia 114.
Iłzensis civitas 147.
Jedzenie cfr. Tabula.
Jelita, heredes de armis Jelita, possessores villae Romiszowice 146.
Juditium bursale (cfr. Konwokacye) 108, 109, 110, 149.
Kaczkowski Albertus, Lipovecensis capitaneus 153.
Kawieczki Stanislaus, marschalcus curiae episc. Zadzik 153.
Kazanowski Nicolaus, consul Cracov. 139.
Kiełcensis ecclesia 147.
Kleparz cfr. Cleparz.
Kochanowski, nobilis studiosus in bursa Jerusalem 140.
Kołackowski Jacobus de Konary, can. Crac. 153.
Konwokacye (cfr. Juditium bursale) 156, 159.
Korzbog Joannes, can. cath. Cracov. 138.
Krajewski, archidiac. cath. Crac. 138.
Kraszinski Franciscus, can. cath. Cracov. 138.
Kretkowski Erasmus, officialis gener. Cracov. olim 153.
Krokier cfr. Crokier.
Ktunski, actor officii rectoralis 143.
Kucharka 155.
Labyszyn Andreas de, s. paginae prof., provisor b. Jerusalem 117.
Lanckorunski Nicolaus, can. Cracov. 153.
Lapis lavatorii seu lapis, super quo lavatorium pendet 104.
Łascensis ecclesia; Ł. praepositus 146, 147.
Łasko oppidum 147.
Lathoschin Joannes de, can. Crac., prov. b. Jerusalem 115.
Latinus sermo 151.
Lectiones audiendae 109.
» sententiarum 99.
Legumina 122, 141, 142.
Leopoliensis Joannes, can. eccl. coll. s. Floriani in Cleparz 139.
Liber statutorum cfr. Codex.
Ligna 122.
Liquostratum 105.
Litaniae 149, 150, 160.
Łowicki Joannes, castell. Innovladislaviensis 145.
Lucerna, lumen 104, 105.
Markiewicz 163.
Matricula bursarior. 118, 141, 142.
» universit. 125, 141, 148.
Mensa cfr. Tabula.
Mieroszewski Albertus, praefectus stabuli episc. Zadzik 153.
Mieroszewski, sekretarz Senatu rządzącego m. Krakowa 163.
Mikolajewski Albertus, praef. stabuli episc. Zadzik 153.
Missae 99, 135, 147, 149, 150, 151, 160.
Mulieres inhonestae 106.
Myrzynecz Arnolphus, decr. doctor 114.
Myskowsky Georgius, archidiac. cath. Cracov. 129.
Nerwicz Joannes Carolus, utriusque iuris doctor, can. Wisliciensis 153.
Nikołajowski Andreas, praef. stabuli episc. Zadzik 153.
Noskowski And., bisk. płocki 154.
Novicampianus Gregorius, magister, coll. minor, senior b. Jerusalem 137.

Digitized by Google

Nowina, heredes de armis N. 146.
Obiad cfr. Tabula.
Obrębski Sigismundus, doctor, can. eccl. coll. s. Floriani 139.
Olesnicki Andreas, castell. Sandecensis, tutor et defensor b. Jerusalem 117.
Olesnicki Sbigneus, episc. Crac., card. t. s. Priscae, cancell. univ. Cracov., fundator et dotator b. Jerusalem 97, 144, 154.
Opatovius Adamus, s. theol. doctor et prof., can. Crac. coll. maioris 153, 154.
Opłaty cfr. Bursae solutio.
Oratiuncularum in bursa compositiones 151.
Ordinatio Zadzikoviana 143.
Paczek Martinus, Jangrotensis capitaneus, S. R. M. secretarius 153.
Padnievius Philippus, episc. Cracov. 138.
Percepta bursae 117, 118, 138, 152, 155.
Personae extraneae in bursa 105.
Pisces 152.
Pniewy Albertus de, magister 133.
Podoski Lucas, can. cath. Cracov. 138.
Polonica lingua = plebis lingua 151.
Ponentes, qui vocantur 152.
Praeceptores privati 133.
Praepositura, praepositus 102, 98, 126, 129.
Propinae 137, 141, 142.
Prorektorowie liceów 155, 157.
Protokoły, jakie senior prowadzi 156.
Proventus cfr. Percepta.
Provisor bursae Jerusalem 117, 118, 122, 131, 152.
Przecławski Andreas, scholasticus Cracov. 138, 139.
Przeramb villa 146.
Ptaszynski Jacobus, phil. doctor, notarius public. actorum capituli eccles. cath. et off. rectoratus univ. Crac., plebanus 142, 143.
Racziasz Martinus, senior b. Jerusalem, coll. min. 136.
Refectiones 138, 142, 150, 151.
Reparacye w bursie 122, 155.
Reverenda cfr. vestitus 138.
Romiszowice villa 146.
Rudzki, nobilis, studiosus bursae Jerusalem 140.
Rzekta bona 145, 149.
Sacerdos in bursa Jerusalem 147.
Saltus 134.
Sanspow Mathias, s. theol. prof. 114.
Sartores in bursa Jerusalem 138, 139, 140.
Scacos ludere 106.
Schadek, oppidum 147.
Schamotuli Albertus, bedellus univer. Cracov. 132.
Schanok Joannes a, artium et iuris pontificii doctor, prof., praep., eccl. s. Nicolai extra muros Crac., rector univ. 133.
Schidlow Jacobus de, magister, senior b. Jerusalem, s. pag. prof., artium et decr. doctor, custos eccl. coll. s. Floriani in Cleparz, rector univ. 116, 120.
Scultella 101.
Senatus urbis Cracov. 133, 154.
Senior bursae Jerusalem 108, 114, 119, 121, 122, 131, 135, 136, 137, 152, 154, 157.
Sermo latinus 127.
Servitores 110, 111, 112, 113, 152, 160, 161.
Skawina Joannes de, decr. doctor, 121.
Sławkoviensis capitaneus cfr. Bądkowski.
Smieszkowicz Laurentius, phil. et med. doctor 153.
Smolicki Paulus Stanislaus, s. theol. doctor, capell. episc. Zadzik. 153.
Snyna Bartholomaeus de, decr. doctor 121.
Spinek Laurentius Franciscus, can. Scarbimiriensis, notar. actorum episc. Zadzik 153.

Digitized by Google

Stanczowicze Joannes, s. theol. prof. 120.
Stargardia Andreas, magister, b. Jerusalem senior 97.
Statuta bursarum interpraetatur et condit univer. 129.
Statuta teneantur 133.
Sthawissin Gregorius a, s. literarum prof., cust. eccl. coll. divi Floriani in Cleparz, rector univ. 128, 129.
Stoinski, nobilis, studiosus b. Jerusalem 140.
Syradia oppidum 147.
Swierzenski Albertus, aulicus episc. Zadzik 153.
Swyradzice Stanislaus de, can. offic. Cracov. gen. 114.
Symbola cfr. Bursae solutio.
Szarnowski Albertus, vexillifer Łanciciensis 145.
Szaster 163.
Szeczygnioviensia, Sycygnioviensia bona 144, 145.
Tabernae 106.
Tabula = mensa 99, 100, 101, 102, 125, 128, 129, 131, 141, 142, 148, 149, 150, 151, 152, 160.
Talare 101.
Tarnowski Joannes, archidiaconus Cracov., Wladislaviensis et Warsaviensis canon., S. R. M. secretarius 153.
Tercyan 101, 155.
Testimonium studiorum 151.
Thomae divi liber 141.
Turobojski Jacobus, s. theol. licenc., decan. eccl. coll. s. Floriani in Cleparz, provisor b. Jerusalem 140.
Tworzianski Petrus, capit. Ustiensis 153.
Tworzianski Severinus, vlodarius Sandecen. 153.
Tyrchowski 163.
Warszycki Stanislaus, palatinus generalis Masoviae. 144.
Wawrzencyce 153.
Vendrogowsky Albertus, magister, senior b. Jerusalem 131.
Vestitus 97, 99, 100, 105, 115, 126, 133, 138, 139, 140, 149.
Vice-senior 156, 158.
Vice-capitaneus Cracoviensis 133.
Vigiliae 99, 100, 111, 123, 135, 148, 149, 150, 160.
Wisniowiecz Helena de, uxor Stanislai Warszycki 144.
Wizytatorowie mieszkań w bursie 157.
Wlodzislawy Joannes de, decr. doct. 121.
Wodzicki, prezes Senatu rządzącego m. Krakowa 163.
Wojenski Mathias, med. doctor et prof., univ. rector 153, 154.
Wysocki 163.
Wyszoka Joannes de, rector univ. 118.
Zadzik Jacobus, episc. Cracov., dux Severiae 143, 144, 145 (duae sorores), 151, 154.
Ziewanice in pal. Łenciciensi 146.

Digitized by Google

SPIS CHRONOLOGICZNY DOKUMENTÓW.

		Str.
Wstęp	. . . . .	86
I.	Statuta collegii Jerusalem, a. d. 1456	97
II.	De seniore, a. d. 1468	113
III.	Statutum de compescendis insolentiis et divagationibus suppositorum universitatis, a. d. 1492	114
IV.	Statutum factum in provisoratu Joannis de Lathoschin, can. Cracov., c. 1494	115
V.	Conclusa per universitatem de bursa Jerusalem, a. d. 1495	116
VI.	Statuta facta in rectoratu magistri Joannis de Wyszoka, a. d. 1498	120
VII.	Statutum novum de praepositatione magistrorum, baccalaureorum et studentium collegium Jerusalem inhabitantium a. d. 1509	124
VIII.	Statuta edita in rectoratu Jacobi de Herdzeszow, a. d. 1533	125
IX.	Declaratio statuti bursae Hierusalem de locatione ad mensam facta in rectoratu Gregorii a Sthawissin, a. d. 1539	128
X.	Statutum novum rationem praepositurae et locationem ad mensam sacerdotum, diaconorum et subdiaconorum complectens, a. d. 1539	129
XI.	Actus declarationis statuti de et super portione capienda senioris contubernii Jerusalem, a. d. 1552	131
XII.	Contra rebelles studiosos, a. d. 1552	132
XIII.	Ad reprimendam studiosorum et contubernalem licentiam conclusiones noviter per totam universitatem decretae, a. d. 1559	134
XIV.	De electione Minoris Collegae in senioratum bursae Jerusalem, a. d. 1559	136
XV.	De propinis seniorum in contuberniis, a. d. 1560 . .	137
XVI.	De accusationibus studentium bursae Jerusalem contra provisorem, a. d. 1566	138
XVII.	Statuta in toto servanda, a. d. 1566	139
XVIII.	Sententia rectoris studii univ. Cracov. in causa communitatis bursae Hierusalem contra eiusdem bursae seniorem lata, a. d. 1619	140
XIX.	Ordinatio Zadzikoviana, a. d. 1640	143
XX.	Urządzenie wewnętrzne burs Jeruzalem i Filozofów, 1821	154
Wykaz	nazw osób, miejscowości i najważniejszych rzeczy . .	164

Digitized by Google

PROCES FILARETÓW W WILNIE.

Dokumenta urzędowe z „Teki" rektora Twardowskiego.

Zebrał, wydał i życiorysem Twardowskiego poprzedził

Dr SZELIGA.

Wiadomość o życiu Józefa Twardowskiego.

O Józefie Twardowskim, rektorze uniwersytetu wileńskiego w latach 1822 — 1824, pozostał zbiór rękopisów, który nazwą: *Teka Twardowskiego* oznaczamy. Rękopisów tych mamy w swem rozporządzeniu sześć tomów. Są to autografy rektora, listy współczesnych i, w przeważnej części, kopie aktów urzędowych pod okiem rektora spisywane w kancelaryi uniwersyteckiej.

Tom pierwszy zawiera akta odnoszące się do procesu filaretów w Wilnie. Ogłaszamy je obecnie drukiem w tłumaczeniu polskiem.

Akta oryginalne śledztwa prowadzonego w Wilnie przeciwko filaretom, znajdują się w liczbie kilkunastu woluminów w archiwum kuratora okręgu naukowego wileńskiego, w oddziale sekretnym.

Ponieważ podajemy jeden tylko tom, a nie zastrzegamy, że jest to część z całości, lecz całość; przeto obowiązani jesteśmy załączyć następujące objaśnienie:

Badani filareci w liczbie 108 osób, na jedne i tesame pytania, dawali jedne i tesame odpowiedzi. Pytania te i odpowiedzi po dziesięć arkuszy pisma zawierają, spisano przeto przeszło tysiąc arkuszy tylko samych odpowiedzi. Twardowski przekonawszy się, że z liczby tych odpowiedzi najdokładniejsze są Józefa Chodźki, polecił je skopiować i włączyć do swego zbioru. Zobaczymy poniżej, że o jeden róg oddarty od seksternu komisya śledcza wystosowała ośm odezw i naturalnie tyleż

Digitized by Google

odpowiedzi odebrała, — tak było ze wszystkiem. Przekonawszy się, że od młodzieży nie może się tego dowiedzieć, czego pragnęła, a czego nie było, postanowiła komisya przynajmniej ilością zapisanych arkuszy dać świadectwo swej gorliwości. Rzeczywiście koszta prawne wyniosły 100,000 rubli assygnacyjnych; — nic dziwnego, tyleż papieru zapisano. Twardowski zebrał rzeczy tylko najważniejsze, drobiazgi pozostały drobiazgami, więc i tom niniejszy nie jest częścią, lecz całością.

Tom drugi zawiera korespondencyę rektora. Tom ten jest dopełnieniem pierwszego; o wielu bowiem sprawach donosi rektor księciu Czartoryskiemu, o których w urzędowych papierach wzmianki tylko znajdujemy.

Korespondencya z księciem kuratorem (listów kuratora niema w zbiorze niniejszym) rozpoczyna sią od d. 29 sierpnia 1822 r., a kończy się d. 24 lipca 1824 r., w którym objawiono na posiedzeniu uniwersytetu, żeby nie korespondowano z księciem Czartoryskim, ponieważ on przestał być kuratorem. Wszystkich korespondencyj do kuratora jest 54. Dokładnie zaznajamiają nas one z życiem wewnętrznem uniwersytetu, ztąd taka ich ważność dla dzisiejszego czytelnika. Prócz tego wyjaśniają wiele kwestyj tyczących się filaretów, o czem już wspominaliśmy; wyświetlają wreszcie stanowisko Nowosilcowa, które dziś znamy dzięki Lelewelowi, Onacewiczowi, Mickiewiczowi i innym. Oprócz korespondencyi z księciem kuratorem znajduje się w tym tomie jedenaście listów do Nowosilcowa, a jedenaście do innych osób, jakoto: do generała Bazaine'a, Bussego, Bojanusa i t. d. Otrzymanych przez rektora od różnych osób pism jest jedenaście — ogółem tom ten zawiera listów 94.

W tomie trzecim znajdują się: Zagajenia, mowy i notatki w sprawie uniwersytetu i funduszu edukacyjnego. Zagajeń i mów jest dziewięć. Dalej idą projekta ustanowienia osobnej administracyi funduszu edukacyjnego w okręgu naukowym wileńskim i opinia komitetu wyznaczonego przez radę uniwersytecką. Tu także znajdują się cenne »Uwagi osobne z powodu pism o projektach ustanowienia komisyj administracyjnych funduszu edukacyjnego«.

Tom czwarty zawiera akta następujące: Dozór policyi szkolnej w wydziale naukowym wileńskim (numerów 23) i bardzo ciekawe »Pisma do wojażerów«, wysyłanych z ramienia uniwersytetu za granicę w celach naukowych w r. 1823 i 1824 r. (numerów 35).

Tom piąty zawiera zapiski różne tyczące się uniwersytetu i szkół. Z liczby wielu numerów składających ten tom, zasługuje na uwagę projekt Bojanusa o urządzeniu szkoły weterynaryi w Wilnie i w Warszawie.

Tom szósty obejmuje »Wizytę szkół w gubernii mińskiej w r. 1819«. Są to akta wizyty, raporta dyrektorów szkół i szkółek w gubernii, rozporządzenia uniwersytetu, rozporządzenia wizytatora; — wszystko

Digitized by Google

to w oryginałach, zebranych starannie i chronologicznie ułożonych. Mając ten tom w ręku, i chociażby spis tylko szkół w innych guberniach, można dokładne napisać studyum o stanie oświaty na Litwie w pierwszej ćwierci bieżącego wieku.

Ogłaszając zbiór pism urzędowych z teki Twardowskiego, musimy powiedzieć kilka słów i o samym rektorze, o którym znajdowaliśmy dotąd tylko pobieżne wzmianki w ówczesnych pismach, lub też w pracach dzisiejszych, traktujących o owej epoce.

Twardowski z poza uniwersytetu, stanąwszy na jego czele, zajął od razu stanowisko wybitne i wielkiej doniosłości. Nie długo jednak utrzymał się na niem, bo nie całe dwa lata, poczem powrócił na wieś i odtąd o nim zapomniano.

Jakie były dalsze jego czynności, zajęcia i prace, kiedy wreszcie życie zakończył, nie doszło to do wiadomości powszechnej. To zapomnienie jednak nie było słusznem, już choćby dlatego, że podczas swego krótkiego pobytu na stanowisku rektora, w warunkach godnych pożałowania, dał się przecież poznać jako dobry administrator. Tembardziej zasługuje przeto na współczucie, im bardziej najlepsze jego chęci i czynności na każdym kroku były paraliżowane. Wiadomo, że uniwersytet od czasu rektoratu Twardowskiego, chociaż nie z jego winy, poczyna się chylić ku upadkowi z taką szybkością, że w kilka lat później zamiast Instytucyi Batorego, otrzymujemy w zamian ukaz cesarski z r. 1832.

Józef Twardowski pochodził z rodziny szlacheckiej, od dawna w Wielkopolsce osiadłej i do dziś dnia tam istniejącej. Ojciec jego Piotr, służył w wojsku polskiem, a gdy w początkach panowania Stanisława Augusta rząd zaczął wysyłać zdolniejszych oficerów za granicę dla dalszego kształcenia się w sztuce wojskowej, naówczas i Piotr został wysłanym do Saksonii.

Po kilkoletnim pobycie za granicą powrócił Twardowski do kraju, gdzie szybko awansując, dosłużył się rangi generała. Wraz ze swoją dywizyą przybył na Litwę i ulokował się w Pińsku. Tu poznał się z panną Felicyą Ordzianką, ożenił się z nią, a kupiwszy niedaleko Pińska majętność ziemską Weleśnicę i Chołożyn, zamieszkał na wsi, gdzie w r. 1801 życie zakończył, pozostawiając dwoje dzieci: Józefa i Maryę. Józef urodził się w Weleśnicy 1786 r. Nauki szkolne pobierał w Wilnie. W uniwersytecie studyował nauki matematyczne, i pozyskał dyplom doktora filozofii w r. 1807. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami, zwracał powszechną na siebie uwagę, zyskując szczególniejsze zachowanie u przyjaznego dla domu Twardowskich księcia kuratora Czartory-

Digitized by Google

skiego. Po ukończeniu nauk zamieszkał w rodzinnej Weleśnicy i poświęcił się gospodarstwu; zajmował się również prowadzeniem interesów, od śmierci ojca zawikłanych. Zajęcia te nie przeszkadzały mu zajmować się naukami społecznemi przedewszystkiem; przychodził nieraz z czynną pomocą współobywatelom, dzięki czemu w prędkim czasie pozyskał wśród nich znaczenie i szacunek. W r. 1812 poślubił pannę Teofilę Mikulską, a że w tym czasie skutkiem wojny znaczne poniósł straty, przeto po ożenieniu się musiał z podwójną energią i gorliwością pracować, aby te straty wyrównać. Starania te odniosły pożądany skutek, bo w kilka lat potem Weleśnica słynęła już w okolicy z gospodarstwa postępowego, z polepszenia rasy bydła i owiec, a co najważniejsza — ze szkoły Lancastra.

Twardowski mając dobro ogółu zawsze na celu, chętnie niósł pomoc młodzieży poświęcającej się naukom; wielu z nich własnym kosztem utrzymywał w uniwersytecie. Włościanie zaś korzystając ze wspomnianej szkoły Lancastra, wychodzili z niej na dobrych oficyalistów i rzemieślników. Idąc w ślady niektórych obywateli, przemyśliwał o oczynszowaniu włościan lub ich uwłaszczeniu, i plan ten częściowo nawet przeprowadzał.

Ciche te zajęcia, chociaż dla okolicy doniosłego znaczenia, miały się wkrótce zmienić; książę kurator bowiem, z którym Twardowski był w ciągłych stosunkach, postanowił na szerszą widownię działania powołać podkomorzego pińskiego. Twardowski będąc młodym człowiekiem, pełnym energii i nauki, na wezwanie, aby przyjął obowiązki wizytatora szkół w Mińskiej gubernii, stawił się niezwłocznie. Pozostałe dokumenta najwymowniej świadczą, że kurator dobry zrobił wybór. Lecz wizytatorstwo było rodzajem nowicyatu w służbie publicznej; kurator chciał tylko sprawdzić, czy się nie zawiedzie na Twardowskim, powierzając mu rektorstwo uniwersytetu. Próba wypadła pomyślnie. Kurator tedy postanowił ostrożnie postawić jego kandydaturę, aby ją następnie szczęśliwie przeprowadzić.

Wspominaliśmy, że stanowisko rektora uniwersytetu wileńskiego było bardzo zaszczytnem, lecz niezmiernie trudnem, a szczególnie w tych czasach, o których mówimy, to jest po roku 1820. W Wilnie bowiem jeszcze za czasów rektoratu Jana Śniadeckiego stanowisko rektora było bardzo trudne i narażało zajmującego je na liczne przykrości, o czem szeroko rozpisuje się Michał Baliński w pamiętnikach i szkicach, traktujących o tej epoce.

Głównem źródłem przykrości, chociaż nie jedynem, byli współtowarzysze, przeważnie niemcy. Ci osobiste widoki mając na celu, bez względu na to, że byli przeważnie ludźmi wielkiej nauki i sławnymi profesorami, gotowi byli przecież zgwałcić nawet ustawę uniwersytetu, aby tylko dla siebie jaką korzyść zapewnić. Do nich należeli tacy, jak

Digitized by Google

Lobenwein lub Bojanus, że o innych nie wspomnę. Lobenwein, gdy po Śniadeckim (1815) objął tymczasowo, jako zastępca, urząd rektora, wszystkich godziwych i niegodziwych używał środków, aby najpierw uzyskać wybór na rektora (dotąd bowiem tylko na mocy rozporządzenia ministra rządził), a gdy mu się to nie udało, nie szczędził przykrości Szymonowi Malewskiemu, wybranemu w rok później na rektora uniwersytetu. Dopiero śmierć Lobenweina w r. 1820, zmniejszając szeregi opozycyonistów, osłabiła ich znaczenie do tego stopnia, że głośno przynajmniej nie występowali.

Malewski dosługując emerytury, zniechęcony ciągłemi troskami, które nie przynosiły uniwersytetowi nic więcej nad szkodę, postanowił złożyć urząd. Było to na rękę księciu kuratorowi, bo jakkolwiek Malewski, będąc oportunistą, umiał zręcznie kierować nawą, aby jej na mieliźnie nie osadzić, i dzięki temu stan uniwersytetu pod jego rektoratem do najświetniejszych się liczy, to był on już człowiekiem starym, konserwatystą i nie sprzyjał planom reformatorskim kuratora, chociaż się z tem głośno nie odzywał.

Kiedy w r. 1822 na wiosnę książę kurator dłuższy czas bawił w Wilnie, Malewski prosił o dymisyą. Przyjął ją kurator i zastępstwo polecił X. Kłągiewiczowi. Kandydatów nie brakło; zjawiali się: Bojanus, Becu i młody lecz nader zręczny profesor Pelikan. W chwili gdy między nimi cicha toczyła się walka, niespodzianie wypłynęła na wierzch kandydatura podkomorzego Twardowskiego.

Zpoczątku nie dowierzano jej, Twardowski bowiem, chociaż był wizytatorem szkół, do składu uniwersytetu, biorąc rzeczy ściśle, nie należał. Książę kurator pragnął przeprowadzić niektóre reformy w uniwersytecie, już to ze względu na wykład nauk, już też pragnął urządzić policyę i w ogóle zreorganizować administracyę; chciał więc mieć pod ręką człowieka młodego, energicznego i w zupełności oddanego sobie. Wybór przeto był odpowiedni, lecz przeprowadzenie go przedstawiało pewne trudności, które książę postanowił, korzystając ze swego pobytu w Wilnie, w znacznej części, jeżeli nie zupełnie, usunąć.

Przez mianowanie Twardowskiego publicznym zwyczajnym profesorem matematyki, który to wybór zyskał zatwierdzenie ministra, usunął jednę z największych przeszkód; resztę dokonał na poufnych pogawędkach z profesorami. Że na wybór wielki, jeśliby chciał, mógł mieć wpływ Jan Śniadecki, o tem kurator nie wątpił; dlatego, aby się przypomnieć staremu przyjacielowi, wysłał do niego bardzo ciekawy list, który przedrukował M. Baliński w swoich *Pamiętnikach o Janie Śniadeckim* [1]).

---

[1]) *Pamiętniki o Janie Śniadeckim.* Wilno 1865. 8vo I, str. 870.

Digitized by Google

Przytaczamy go tutaj w całości:

»Z Puław 3 (15) Września 1822 r.

Od wyjazdu mego z Wilna, żadnej od WMPana wiadomości nie odebrałem. Kończą się wakacye, nadchodzi nowy rok szkolny, a z nim trzeba przystąpić do elekcyi nowego Rektora. Udaję się do WMPana z prośbą, abyś wraz z bratem podług danego mi słowa raczył wesprzeć głosem swoim i powagą wybór przeznaczonego do rektorstwa JMPana Twardowskiego. Niedawno odebrane listy z Petersburga potwierdziły mnie w pewności, że ten wybór będzie przyjemnym Rządowi i użytecznym Uniwersytetowi. — Czasy teraźniejsze nie są łatwe; i wymagają więcej niż kiedy, aby w zgromadzeniach uczących przy prawdziwej gorliwości, roztropność i prawdziwa jedność panowały. Należy także aby Uniwersytet dla swego własnego dobra niewzruszoną pokładał ufność w swoim kuratorze i wierzył, że jeżeli w swojem postępowaniu, niezawsze życzonego skutku dostąpi, to przynajmniej zawsze większemu złemu stara się zapobiegać, że jeżeli wielu osobom często przykrym się wydaje, dzieje się to jedynie aby wszystkim gorzej nie było. — Wśród spotykanych zawad i trudności, kroki moje z których ani mogę ani winienem się tłómaczyć, za jedyny cel mają uchowanie wstrząśnień edukacyi publicznej. Potrzebę ufności i jedności dążenia o której WMPana zawsze przekonanego widziałem, teraz mu szczególniej powierzam, jako temu, który nią się przeniknąć i drugim ją wpoić najlepiej potrafisz. Ujrzysz w tem nowe zapewnienie od lat tylu dowiedzionych mu uczuć moich, oraz prawdziwego dla niego szacunku i poważania.

A. X. Czartoryski«.

Czy do innych profesorów pisał książę, czy też poprzestał na zapewnieniach, które mu dali podczas pobytu jego w Wilnie, nie wiemy, — lecz przypuszczamy, że do niektórych przynajmniej musiał niezawodnie pisać. Starsza bowiem generacya profesorów nie widziała, podobnie jak rektor Malewski, potrzeby reform, jakie książę wprowadzał lub miał zamiar wprowadzić; więc nie mogła być zadowolnioną z wyboru człowieka, który miał być jego prawą ręką. Wprawdzie gdyby ci niezadowolnieni przeczuli jakie chmury zbierały się już wówczas nad uniwersytetem wileńskim, czego kurator nie ukrywał, chociaż ogólnikami przemawiał, — przebaczyliby wiele kuratorowi, jak to zrobili nieco później, gdy ustępującemu ze stanowiska adres uznania składali.

Podczas elekcyi jeden tylko głos był przeciw Twardowskiemu. Lelewel podejrzywał, że to był głos profesora Becu.

Wybrany na rektora rozpoczął Twardowski czynności swoje w charakterze zastępcy. Odtąd zaczyna się nader ożywiona korespondencya

Digitized by Google

z księciem kuratorem. Wiele projektów w urządzonych *ad hoc* komitetach rozpatrywano; wiele reform, które za najpilniejsze uważane były, częściowo zaprowadzano, wiele z nich nie znalazło poparcia w Petersburgu[1]). Słowem, życie wewnętrzne uniwersytetu zaczęło bić żywszem tętnem. Wszystko przemawiało za tem, że Twardowski posłannictwo swe spełni i na jakiś czas przynajmniej zażegna burzę, jaka się, jak to wzmiankowaliśmy, zbierała.

Tymczasem jeden drobny wypadek najfatalniej pomięszał wszystkie projekta i przyśpieszył katastrofę, której się tak książę kurator obawiał.

W dniu 3 maja 1823 r. jeden z uczniów 5tej klasy gimnazyum wileńskiego napisał na tablicy szkolnej: *Vivat konstytucya* 3go *maja*. Wybryk ten samowoli dziecinnej okazał się w skutkach swoich najzgubniejszym i dla swawolnika i dla uniwersytetu, podniesiono go bowiem do stopnia zbrodni stanu. Gubernator Rimskij Korsakow doniósł o tym wypadku wielkiemu księciu Konstantemu ze skromnym dodatkiem, że Wilno stoi na wulkanie, że nie dziś, to jutro wybuchnie rewolucya i dlatego czeka na rozkazy. W odpowiedzi w. książę posłał rozkaz aresztowania rektora, dyrektora gimnazyum, kilku nauczycieli i autorów napisu, pięciu uczniów gimnazyum wileńskiego. Adjutant Nesselrode, który przywiózł rozkaz, przekonał się naocznie, że wybryk ten młodzieży jest faktem wyosobnionym, że miasto było spokojne, że rozkaz skrupulatnie wypełniono, i z tem powrócił do Warszawy, gdzie zdał sprawę.

Dlaczego uwięziono rektora? Wyjaśnienie tego pytania jest podług nas ogromnej doniosłości, przybliżone bowiem rozwiązanie już daje nam klucz do zrozumienia późniejszej, po wyjściu z więzienia, działalności Twardowskiego.

Widzieliśmy, że rektor z ramienia Czartoryskiego był wybranym. Wielkim przeciwnikiem księcia a z pozoru wielce oddanym mu sługą, był Nowosilcow, zostający przy boku w. księcia w Warszawie. Zrobić przykrość Czartoryskiemu, zdyskredytować go, usunąć z kuratorstwa i zająć jego miejsce — oto było marzenie Nowosilcowa, naówczas niepodobne prawie do ziszczenia. — Gdy powyższy raport gubernatora w. książe otrzymał, wezwany Nowosilcow ujrzał swe marzenia na drodze najlepszej; podyktował co zrobić należy, i przygotował się do wyjazdu, pewny, że śledztwo w całej sprawie jemu poleconem zostanie. Uwięzienie Twardowskiego chociaż leżało w planie Nowosilcowa, było nieuzasadnionem; rektor niczem nie był skompromitowany, chyba nadmierną służbistością w wykryciu przestępców, co mu i Lelewel zarzuca. Ale że ono zrobiło wielką przykrość Czartoryskiemu i podkopywało jego stanowisko, przeto uznanem zostało za konieczne w sferach warszawskich. Jakby na potwierdzenie doniesień gubernatora, jeszcze przed uwię-

[1]) *Teka Twardowskiego*. Rkps. II.

Digitized by Google

zieniem Twardowskiego, pojawiły się na murach zabudowań klasztoru dominikańskiego napisy podobnej treści jak w gimnazyum. Chociaż piszący zdradził się, że nie jest polakiem (bo pominąwszy nieznajomość ortografii, pisał z zacięciem rosyanina, czego dowodził rektor w raporcie do ministra) [1]), otrzymał Twardowski polecenie, aby przeprowadził śledztwo w celu wykrycia, który ze studentów uniwersytetu (kilku ich mieszkało w dominikańskim klasztorze) tę zbrodnię popełnił. Dla przeprowadzenia śledztwa, zbadania ducha młodzieży i sprawdzenia (pomimo zapewnień Nesselrodego) czy wszystko jest prawdą, o czem donosił gubernator, przybył w lipcu do Wilna Nowosilcow, opatrzony nieograniczonem pełnomocnictwem. Od tej chwili ciężkie nastały czasy nietylko dla Wilna, lecz dla całej Litwy, — o nich jednakże w tem miejscu mówić nie będziemy, gdyż załączone akta sprawy filaretów bardzo wymownie nasze słowa potwierdzają.

Po odbyciu indagacyi uwięzionego od 17 maja do 9 lipca rektora, Nowosilcow wypuścił go na wolność i pozwolił mu spełniać obowiązki służbowe.

Stosunek rektora do Nowosilcowa był poufny i serdeczny. Lelewel robi mu z tego powodu zarzut, podług nas niesłuszny, bo inaczej być nie mogło naówczas. Nowosilcow, któremu Czartoryski wiele oddał usług, był uważanym jeżeli nie za przyjaciela kuratora, to przynajmniej za przyjaznego mu wielce. Wszystkie czynności rektora Twardowskiego były znane kuratorowi z urzędowych raportów. Kurator aprobował je; w sekretnej korespondencyi bowiem (*Teka* t. II) nigdzie nie spotykamy tłumaczenia się rektora, że tego lub owego rozkazu w myśl kuratora nie spełnił; rzecz naturalna, że mówimy tu o pierwszych tygodniach pobytu Nowosilcowa w Wilnie.

Oprócz tego krępowało Twardowskiego jeszcze nieograniczone pełnomocnictwo Nowosilcowa. Miał on zbadać między innemi stan uniwersytetu i postąpić z nim według własnego uznania — mógł go zatem utrzymać, ale mógł i zamknąć. Rzecz naturalna, że Twardowskiemu wiele zależało na tem, aby byt uniwersytetu utrzymać; starał się tedy przenikać myśli senatora, usuwać z drogi to wszystko, coby mu się mogło niepodobać, lub dać powód do nowych uciemiężeń. O tem tylko nie wiedział Twardowski, że Nowosilcow jest zręcznym, bardzo przebiegłym intrygantem, że ma cel jasno wytknięty, dla dopięcia którego nie było dla niego nic ani świętego, ani dobrego, ani zacnego; nie przeniknął jeszcze naówczas, jakie zamiary ma pełnomocnik w. księcia, jakie są drogi, któremi dąży, jakie środki, którymi się posługuje. Nowosilcow utrzymywał i w nader dobitnych wyrazach twierdził, że: bardzo zły i najgorszy duch panuje między uczniami uniwersytetu i szkół jego wydziału,

[1]) Ob. Dokumenta XVI.

Digitized by Google

że duchem tym powodują osoby nie dające się odkryć, a przez to więcej jeszcze niebezpieczne, że wreszcie z tego powodu uniwersytet tak jest zły, iż równie złego znaleść nie można, i to do tego stopnia, że w celu zapobieżenia złemu należałoby ten uniwersytet i szkoły jemu podległe zamknąć i znieść, a natomiast nowe instytuta utworzyć. Twardowski w dobrej wierze sądził, że Nowosilcow tak mówił jedynie dlatego, aby uniwersytet z większą troskliwością starał się spełniać swe obowiązki [1]).

Czy książę kurator podzielał optymistyczne zapatrywania rektora na Nowosilcowa i nie dostrzegł, że się rektor łudził, czy też, mając bliższe jakieś informacye przyszedł do przekonania, że wszystko jest stracone, i że nie ma nawet nadziei ratunku, nie wiemy, bo odnośnej korespondencyi księcia kuratora nie mieliśmy pod ręką.

Kiedy Nowosilcow zdobył już niejakie wskazówki przez zeznanie Jankowskiego, zaczął rozwijać energiczną działalność. Rozpoczął paraliżować czynności kuratora i rektora, a gdy ten ostatni wymówił się od czynnego działania w prowadzonem śledztwie, nie przyjął Nowosilcow żadnego z profesorów uniwersytetu na członków komisyi śledczej. Wówczas Twardowskiemu otworzyły się oczy, przekonał się, że rola jego skończona, bo dla dobra uniwersytetu, o które mu głównie chodziło, nic już zrobić nie może. Przekonał się niestety, że uniwersytet, dzięki Nowosilcowowi i jego poplecznikom, stanął na pochyłości i z siłą niczem niepowstrzymaną dąży de upadku. Wreszcie po tem wszystkiem, czego doświadczył, na co patrzył, nic innego mu nie pozostawało, jak, naśladując księcia kuratora, usunąć się. Dalsze bowiem przestawanie w towarzystwie Nowosilcowa mogłoby fatalnie zaciężyć na jego dobrem i niczem nieskalanem imieniu. Zażądał dymisyi, lecz mu jej odmówiono, przesyłając w odpowiedzi order za gorliwą służbę. Order słusznie mu się należał, bo gorliwie pracował dla dobra powierzonej mu instytucyi, lecz otrzymany w takich warunkach, nie sprawiał mu przyjemności. Pomimo więc zachęty ministra, namów Nowosilcowa i innych wpływowych osobistości, zażądał najpierw urlopu, następnie powtórnie podał się do dymisyi i wyjechał do rodzinnej wioski z niezłomnym zamiarem nie powracania do Wilna na to nieszczęsne stanowisko, które prócz goryczy i zawodów nic mu więcej nie dało. Otrzymawszy nareszcie uwolnienie, powrócił do dawnej, cichej pracy domowej, wśród której zaskoczyły go wypadki 1830 r. Gdy burza minęła, został obrany marszałkiem pińskim. Na tym urzędzie przebył trzy lata i zyskał ogólny szacunek za sumienne spełnianie obowiązków. Wówczas także wiele wpływać zaczął na to, aby młodzież nie siedziała bezczynnie w domu lub na opiece labusiów i bon zagranicznych, lecz aby studyowała nauki w zakładach publicznych. Rzecz naturalna, że mowa tu jest o dzieciach

[1]) *Teka Twardowskiego.* Rkps. II.

Digitized by Google

zamożniejszych ziemian. Co się tyczy młodzieży ubogiej, to otaczał ją, jak i dawniej, szczególniejszą swoją opieką. Na własnym koszcie bowiem utrzymywał wielu uczniów w szkołach powiatowych, a zdolniejszych wysyłał do uniwersytetów. Załatwiwszy się z dziećmi, wziął się i do ojców.

Jak wszędzie tak i w Pińszczyznie była szlachta pod przeważnym wpływem żydowskim pod względem ekonomicznym; otóż Twardowski, aby ją wydobyć z pod tego wpływu, i zwrócić umysły swoich współobywateli usuniętych od życia politycznego na pole pracy praktycznej, wprowadził w czyn myśl, z którą od dawna się nosił. Zawiązał spółkę z zamożniejszych obywateli i otworzył dom handlowo-komisowy w Pińsku, którego zadaniem było załatwianie wszelkich stosunków z zagranicą. Przy tym domie urządził magazyn, w którym ziemianie mogli zaopatrywać się we wszelkie potrzeby. Żydzi widząc, że działalność Twardowskiego podkopuje najżywotniejsze ich interesa, starali się wszelkimi sposobami o jej sparaliżowanie. Ówczesne okoliczności bardzo im były na rękę, skwapliwie z nich skorzystali i dopięli celu. Twardowski oskarżony o stosunki z emigrantami, w liczbie których byli dwaj stryjeczni bracia żony: Józef i Izydor Mikulscy i Michał Wołłowicz, został aresztowany. Tenże los spotkał i kilku pomocników jego z domu komisowo-handlowego. Handel w takich warunkach nie mógł istnieć, ale Twardowski nie tracił energii i mimo strat możeby utrwalił swe dzieło, gdyby nie ciężka choroba i śmierć przedwczesna. W r. 1839 paraliżem tknięty, zakończył życie w dniu 2 czerwca 1840 r., pozostawiając troje dzieci: dwóch synów i córkę. Pochowany na cmentarzu w Ochowie, w powiecie pińskim.

Digitized by Google

CZĘŚĆ I.

Pisma odnoszące się do sprawy o napisach na tablicy w klasie 5tej gimnazyum wileńskiego i na murach dominikańskich.

I.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora z d. 9 maja 1823 r. Nr 215.

Spełniając dane mi ustnie przez Waszą Excellencyę polecenie dostarczenia dokładnego objaśnienia: kto był autorem nieprzyzwoitych napisów 3 b. m. maja na tablicy w klasie 5tej wileńskiego gimnazyum, poleciłem pełniącemu obowiązki dyrektora szkół wileńskiej gubernii, ażeby razem z nauczycielami gimnazyum wileńskiego, Żylińskim i Ostrowskim, przeprowadził najsurowsze w tym przedmiocie śledztwo, pociągając do odpowiedzialności wszystkich uczniów w powyższej klasie, znajdujących się w tym dniu w klasie. Z niego okazało się: 1) Że rzeczywiście napisane było na tablicy jeszcze przed 8mą godziną rano dużemi literami zdanie: *Vivat konstytucya* 3 *Maja*, *jak słodkie wspomnienie dla nas rodaków*, a drobniutkiemi literami: *lecz nie ma ktoby się o nią dopomniał*, lecz tego napisu za wejściem na lekcyą o 8 godzinie profesor starożytnej historyi rzymskiej Waszkiewicz, jako z racyi swego przedmiotu nie mający nic wspólnego z tablicą, nie zauważył. Na następnej lekcyi rosyjskiego języka zauważył to nauczyciel Ostrowski, który niezwłocznie uwiadomił o tem pełniącego obowiązki pomocnika dyrektora, nauczyciela Żylińskiego. Ten ostatni natychmiast wszedł do sali, na początek lekcyi języka niemieckiego i dawszy surową naganę obecnym uczniom, rozkazał napis zetrzeć z tablicy. 2) Że inicyatorem tego napisu był uczeń 5 klasy Michał Plater, w wieku lat 15, który wszedłszy do sali, zaczął wspominać: *dziś* 3 *maja, dzień konstytucyi* 3 *maja* i po-

Digitized by Google

szedłszy do tablicy, napisał wielkiemi literami: *Vivat Konstytucya! Ach jak słodkie wspomnienie.* Następnie uczeń Jan Czechowicz do tych słów »Vivat Konstytucya« dodał »3 Maja« a do następnych: »dla nas Polaków«. Uczeń zaś Józef Kułakowski poprawił ten napis, zmieniając według rady Benedykta Kościałkowskiego litery w wyrażeniu »Vivat« na litery drukowane, »Ach« na »O« a »Polaków« na »Rodaków«. Nakoniec, po skończeniu lekcyi historyi, wykładanej przez nauczyciela Waszkiewicza, tenże uczeń Kułakowski napisał na tejże tablicy drobnemi literami: »lecz nie ma, ktoby się o nią dopomniał«. Tych czterech uczniów ogólne zebranie nauczycieli gimnazyum wileńskiego uznało za głównych winowajców, zasługujących na surową karę, a także i cenzora tejże klasy Maksiewicza Kajetana, za nie spełnienie swoich obowiązków, za dozwolenie spełnienia takich nieprzyzwoitości i za nie doniesienie natychmiast o wszystkiem pomocnikowi dyrektora. Po otrzymaniu o powyższem szczegółowego raportu, zaleciłem rządowi uniwersyteckiemu, aby odpowiednio winowajców ukarał. Rząd uniwersytecki, po rozpatrzeniu całej sprawy, w dniu wczorajszym, t j. d. 9 b. m., następującą wydał rezolucyę: uczniów Michała Platera i Jana Czechowicza posadzić w areszcie o chlebie i wodzie na 3 dni, Józefa Kułakowskiego na 5 dni a Benedykta Kościałkowskiego na 1 dzień z tem zastrzeżeniem, żeby oni nie byli zaliczeni do odznaczających się w naukach, a w atestatach żeby sprawowanie było zapisane »wietrzne«. Cenzora Kajetana Maksiewicza na zawsze od cenzorstwa usunąć. Prócz tego pełniącemu obowiązki dyrektora gimnazyum wileńskiego, Józefowi Skoczkowskiemu, za to, że nie doniósł o powyższem wyższej władzy, i nauczycielowi historyi Janowi Waszkiewiczowi, za nie zwracanie uwagi na to, co się dzieje w klasie podczas jego lekcyi, objawić surowe napomnienie. O czem mam honor donieść Waszej Excellencyi. Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

II.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego, wojennego gubernatora, dane rektorowi uniwersytetu wileńskiego, radcy dworu Twardowskiemu, z d. 9 maja 1823 r. Nr 1476.

Po rozpatrzeniu przedstawienia Pańskiego, podanego mi w dniu dzisiejszym Nr 215, z opisaniem tego, co się okazało ze śledztwa w uniwersytecie prowadzonego, w sprawie nieprzyzwoitych napisów w dniu 3 maja, na tablicy w sali 5 klasy tutejszego gimnazyum, — zalecam Waszemu Wysokobłahorodju przysłać mi w dniu dzisiejszym akta powyż-

Digitized by Google

szego śledztwa w oryginale ze wszystkiemi należącemi do niego papierami, dla dokładnego rozpatrzenia się w okolicznościach tej sprawy. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

III.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie rektora wileńskiego uniwersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 9 maja 1823 r. Nr 216.

Spełniając zalecenie Waszej Excellencyi, w dniu dzisiejszym otrzymane, Nr 1476, mam honor przy niniejszem przedłożyć w oryginale akta przeprowadzonego śledztwa o nieprzyzwoitych napisach 3go bieżącego miesiąca maja na tablicy w sali 5 klasy tutejszego gimnazyum, a mianowicie pod literami:

A. Zalecenie rektora o przeprowadzenie śledztwa.
B. Protokół śledztwa.
C. Raport o dokonanem śledztwie.
D. List p. Platerowej do rektora i na odwrocie notę i objaśnienie.
E. Rezolucyą rządu uniwersyteckiego.

Powyższe papiery dla prędkości przesyłam bez tłumaczeń, lecz jeżeli Wasza Excellencya raczy ich zażądać, takowe niezwłocznie będą przedłożone. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

IV.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, z d. 9 maja 1823 r. Nr 1477.

Z załączonych przy pańskim raporcie Nr 216 papierów, proszę W. W. jutrzejszego dnia przysłać mi przekład na język rosyjski, z zaświadczeniem dokładności przekładu. — Podpisał generał Rimskij-Korsakow.

V.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 10 maja 1823 r. Nr 223.

Dla dopełnienia przedstawionych Waszej Excellencyi przezemnie papierów 9 Maja Nr 216 w sprawie o nieprzyzwoitych napisach na tablicy

Digitized by Google

w dniu 3 maja w sali 5 klasy gimnazyum wileńskiego, mam honor przedstawić jeszcze w kopiach, z tłumaczeniem, wzięte objaśnienia w tymże przedmiocie od urzędników tegoż gimnazyum, a mianowicie: od pełniącego obowiązki dyrektora szkół gubernii wileńskiej Józefa Skoczkowskiego pod literą *F;* od pełniącego obowiązki pomocnika dyrektora, nauczyciela fizyki Aleksandra Żylińskiego, pod literą *G;* nauczyciela historyi Jana Waszkiewicza, *H;* nauczyciela języka rosyjskiego Piotra Ostrowskiego, *I;* nauczyciela języka niemieckiego Arnolda Grawerta, *K;* — załączając przy tem i wiadomość o uczniach uznanych za winnych.

Z tych obecnie przedstawionych objaśnień urzędników gimnazyum wileńskiego Wasza Excellencya zechce zwrócić uwagę na to, że cała ta sprawa powstała z dziecięcej swawoli, popełniający bowiem występek nie wzięli na uwagę wszystkich następstw, a może być, że powyższy napis nie uważaliby nawet za nieprzyzwoity i przyznaliby się od razu, gdyby nauczyciel Ostrowski nie przestraszył ich, że podobne postępowanie jest bardzo wielkim występkiem, za który można być zesłanym na Syberyę. Dlatego zbadanie tej okoliczności przeciągnęło się tak długo, czegoby nie było, gdyby nie nauczyciel Ostrowski, jak o tem wspomniałem (który jednakże nie zrobił tego w złym zamiarze, a tylko z gorliwości, ażeby ochronić uczniów od czynów nieprzyzwoitych). — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

VI.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, d. 11 maja 1823 r. Nr 1529.

Po rozpatrzeniu przedstawionych mi przez Pana raportów do Nrów 215, 216 i 223 z załączeniem aktów śledztwa i rezolucyi rządu uniwersytetu w sprawie wielkich nieporządków, które miały miejsce 3 b. m. maja, w sali podległego uniwersytetowi gimnazyum, zalecam WW. do otrzymania rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Jegomości, spełnić co następuje: Cenzora Maksiewicza wziąć pod areszt, nauczycielowi starożytnej historyi rzymskiej Waszkiewiczowi zabronić wykładać lekcye w klasie; dyrektora gimnazyum Skoczkowskiego i jego pomocnika Żylińskiego nie dopuszczać do zajmowania się zarządem tegoż gimnazyum; uczniów: Platera, Czechowicza, Kułakowskiego i Kościałkowskiego, aresztowanych z rozporządzenia rządu uniwersytetu pod aresztem zatrzymać, a o spełnieniu polecenia mnie zawiadomić. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

Digitized by Google

VII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora z d. 12 maja 1823 r. Nr 227.

Zalecenie Waszej Excellencyi z d. 11 maja do Nr 1529, ażeby do otrzymania rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza postąpiono według zalecenia odnośnie cenzora Maksiewicza, nauczyciela Waszkiewicza i innych zamieszanych w sprawie z 3 maja w gimnazyum wileńskiem, miałem honor otrzymać, i według niego nastąpi niezwłocznie wykonanie. Uważam jednakże za obowiązek zakomunikować co następuje: Wspomniane zalecenie Waszej Ekscellencyi otrzymałem wczoraj wieczorem o godzinie 9. Przed jego otrzymaniem, o godzinie 6 po południu, rząd uniwersytetu na posiedzeniu swojem rozpatrywał objaśnienia urzędników gimnazyum wileńskiego, które przedstawiłem Waszej Excellencyi 10 maja i list p. Platerowej, otrzymany przezemnie już po odesłaniu powyższych objaśnień, o którym dziś rano miałem honor ustnie donieść Waszej Excellencyi, w którym to liście ona powtórnie już przywodzi ten fakt, że syn jej jest niewinnym, lecz był do takiego zeznania przymuszonym. Rozpatrzywszy te papiery, rząd uniwersytetu zauważył nowe fazy sprawy i dlatego postanowił zmienić swe wnioski, o czem mam honor donieść Waszej Ekscellencyi upraszając o rezolucyę. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

VIII.

(Z rosyjskiego). Raport Rządu uniwersytetu do litewskiego wojennego gubernatora z 12 maja. Nr 1781.

W sprawie o nieporządkach, które miały miejsce w gimnazyum wileńskiem d. 3 maja, Rząd uniwersytetu na posiedzeniu swojem d. 11 b. m. maja rozpatrywał objaśnienia urzędników i nauczycieli gimnazyum wileńskiego, otrzymane już po zapadłem postanowieniu tegoż Rządu, które zostało przedstawione Waszej Ekscellencyi przez rektora 10 maja, a także i list p. Racheli Platerowej, załączony przy niniejszem w tłumaczeniu, w którym ona kwestyonuje przyznanie się jej syna, obiecując przekonać o jego niewinności. Z uwagi na powyższe Rząd uniwersytetu uznał, że przeprowadzone poprzednio śledztwo niedostateczne jest i niedokończone; dlatego potrzeba dopełnić je, powołując urzędników i nauczycieli gimnazyum, z tej liczby p. o. dyrektora Józefa

Digitized by Google

Skoczkowskiego i jego pomocnika Aleksandra Żylińskiego uwolniono aż do zupełnego ukończenia sprawy od spełniania obowiązków, a w ich miejsce naznaczono radcę dworu adjunkta Krassowskiego, który już pierwej przez Radę uniwersytecką był wybrany na dyrektora. Dla prowadzenia śledztwa wezwano profesorów: Pelikana, Łobojkę i Daniłowicza. A ponieważ p. Platerowa twierdzi, że syn jej jest niewinnym i obiecuje niewinności jego dowieść, przeto ta okoliczność z jednej strony obwinia urzędników gimnazyum, z drugiej wymaga, ażeby zażądać przy nowem śledztwie objaśnień od p. Platerowej, a może być, że będą potrzebne i inne osoby, niepodlegające władzy gimnazyalnej i uniwersyteckiej; dlatego Rząd uniwersytetu, zmuszony temi okolicznościami, ośmiela się odwołać do uznania Waszej Ekscellencyi, czy nie raczy zrobić rozporządzenia o delegowaniu urzędników cywilnych, którzyby wspólnie z uniwersyteckimi przeprowadzili na nowo dokładne w tej sprawie śledztwo. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

IX.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora z d. 12 maja 1823 r. Nr 235.

Dopełniając doniesienie moje Waszej Excellencyi, przedstawione dnia dzisiejszego Nr 227, mam sobie za obowiązek zakomunikować co następuje:

Zastępujący miejsce dyrektora Skoczkowski i pomocnik jego Żyliński, a także nauczyciel Waszkiewicz od czynności swoich usunięci do czasu osobnego rozporządzenia; uczniowie: Plater, Czechowicz, Kułakowski i Kościałkowski, a także i cenzor Maksiewicz wzięci dziś pod areszt, zamknięci oddzielnie pod surowym dozorem. Dotąd nie byli oni aresztowani dlatego, że pierwotne postanowienie rządu uniwersytetu wstrzymane było w swem działaniu wskutek odkrycia nowych w tej sprawie okoliczności, wypływających z objaśnień urzędników gimnazyum wileńskiego, wskutek których to objaśnień a także wskutek protestu p. Platerowej rząd uniwersytetu uznał za potrzebne rozpatrzenie całej sprawy na nowo, jak o tem doniósł Waszej Ekscellencyi pod Nr 1781. Tymczasem powstała wątpliwość, czy wspomnianych wyżej uczniów trzymać w areszcie o chlebie i wodzie, czy też z pominięciem tej surowości aż do zupełnego wyjaśnienia tej sprawy. O tem mam honor donieść Waszej Ekscellencyi upraszając o rezolucyę. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

Digitized by Google

X.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora do rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 12 maja 1823 r. Nr 1532.

Dopełniając zalecenie moje do Pana z d. 11 maja N. 1529 zawiadamiam, że przysłane mi przy raportach z 10 maja do Nr 222 i 223 przekłady, przy pierwszym z pięciu, a przy drugim z siedmioma dokumentami przeprowadzonego śledztwa o nieporządkach zaszłych d. 3 maja w gimnazyum przez nieprzyzwoite na tablicy napisy, przedstawiłem wraz z doniesieniem Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi i zalecam Waszemu Wysokobłahorodiu przysłać mi niezwłocznie teżsame przekłady z poświadczeniem. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XI.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, z d. 12 maja. Nr 1533.

Tutejszy policmajster podał mi 10 b. m. maja zapiskę, że na ulicy Dominikańskiej, u wejścia do kościoła OO. Dominikanów i po innych miejscach na murach klasztornych znajdowały się następujące polskie napisy kredą: *Niech żyje konstytucya 3 Maja! Śmierć despotom! daj Boże gdyby się to sprawdziło!* Winowajcy tych podżegających napisów jeszcze nie wykryci, lecz ponieważ podobne napisy były umieszczone na tablicy w gimnazyum dnia 3 maja przez uczniów, co już śledztwo wykrvło, w klasztorze dominikańskim zaś mieszka obecnie 11 akademików, podległych władzy uniwersytetu, przeto, wskutek wielkiego na nich podejrzenia, zalecam W. W. przedsięwziąść bardzo dokładne badanie, czy który z tych akademików, lub też innych uczniów uniwersyteckich nie napisał wyżej przywiedzionych słów przy kościele dominikańskim, i o rezultatach śledztwa proszę mi szczegółowo donieść. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

Digitized by Google

XII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego z d. 12 maja 1823 r. Nr 236.

W gimnazyum wileńskiem zaszedł następujący wypadek, który może wkrótce będzie podany do wiadomości Jego Cesarskiej Mości, dlatego uważam sobie za obowiązek donieść bezpośrednio Waszej Xiążęcej Mości o całej sprawie i obecny raport, dla prędszego skutku, wysłać sztafetą; podobnyż raport wysyłam p. kuratorowi wydziału wileńskiego:

Dnia 3 b. m. maja, kiedy uczniowie 5 klasy gimnazyum wileńskiego zebrali się na lekcyę przed 8mą rano, jeden z nich, nazwiskiem Michał Plater, wyszedł na środek sali i zawołał: »Dziś 3 maja; dzień konstytucyi 3 maja«. Następnie tenże Plater z dwoma drugimi uczniami, Janem Czechowiczem i Benedyktem Kościałkowskim, napisali na tablicy po polsku te słowa: *Vivat konstytucya 3 Maja, o jak słodkie wspomnienie dla rodaków.*

Nauczyciel historyi Waszkiewicz, wykładający swą lekcyę od 8 do 10 rano, nie zwrócił uwagi na powyższy napis, i nie powiedziawszy o tem nikomu, po ukończeniu lekcyi wyszedł z sali. Wówczas czwarty uczeń, Józef Kułakowski, zaczął poprawiać i przepisywać ten napis i prócz tego dodał jeszcze następujący frazes: *lecz nie masz, ktoby się o nią dopomniał.*

O godzinie 10 przyszedł do tejże sali nauczyciel języka rosyjskiego Ostrowski, i spostrzegłszy natychmiast napis na tablicy, objaśnił uczniów o nieprzyzwoitości podobnego napisu, w końcu dodał, że jest to wielki występek, za który można być zesłanym na Syberyę; napisu nie pozwolił zetrzeć, a po skończeniu lekcyi doniósł o tem pomocnikowi dyrektora nauczycielowi Żylińskiemu.

Ten ostatni natychmiast przybył do klasy, zaczął rozpytywać się kto jest autorem napisu, a gdy uczniowie zaczęli się zapierać, wszystkich w ogóle skarcił i rozkazał napis zetrzeć z tablicy.

O tem wszystkiem nie byłem powiadomiony, dopóki to nie doszło do wiadomości p. litewskiego wojennego gubernatora; od niego pierwszy raz dowiedziałem sie o tem zdarzeniu w gimnazyum, 5 maja. Nie podejrzywając, ażeby urzędnicy gimnazyum byli winnymi, poleciłem trzem z nich, mianowicie: pełniącemu obowiązki dyrektora gimnazyum Skoczkowskiemu, zastępującemu miejsce jego pomocnika, nauczycielowi Żylińskiemu i nauczycielowi Ostrowskiemu zbadać niezwłocznie całe to wydarzenie.

Digitized by Google

Uczniowie zapierali się długo, obawiając się za ten występek surowej kary, o której mówił im nauczyciel Ostrowski. Dlatego zaledwie trzeciego dnia wykryto winowajców, wyżej wymienionych czterech uczniów: Platera, Czechowicza, Kościałkowskiego i Kułakowskiego, jako autorów napisu. Prócz tego okazał się także winnym piąty uczeń Kajetan Maksiewicz dlatego, że mając, według przyjętego w szkołach zwyczaju, poruczoną sobie czynność cenzora, t. j. przestrzeganie porządku w klasie dopóki nie przybędzie nauczyciel, nie wzbronił pisania na tablicy nieprzyzwoitych wyrażeń i nie doniósł o tem natychmiast władzy. Rada pedagogiczna gimnazyalna postanowieniem swojem skazała winnych uczniów na areszt o chlebie i wodzie: Platera na 10 dni, Czechowicza i Kułakowskiego na 8, Kościałkowskiego na 2 a Maksiewicza na 9 dni z uwolnieniem ostatniego z cenzorstwa na zawsze.

Rząd uniwersytetu rozpatrzywszy całą tę sprawę zauważył, że uczniowie spełniając ten występek, nie przeczuwali ważności jego ani następstw, i stali się winnymi jedynie przez pustotę właściwą młodemu wiekowi. Dlatego zmniejszył Rząd uniwersytetu karę oznaczoną przez Radę pedagogiczną i polecił zamknąć do aresztu o chlebie i wodzie: Platera i Czechowicza na 3 dni, Kułakowskiego na 5 a Kościałkowskiego na 1 dzień z tem zastrzeżeniem, żeby oni nie byli zaliczeni do celujących uczniów, chociażby ze względu na postęp w naukach byli takimi, a w świadectwie rocznem, żeby ze sprawowania się złą notę otrzymali. Prócz tego, ucznia Maksiewicza uznał za niezdolnego do sprawowania obowiązków cenzora na zawsze. Nauczycielowi Waszkiewiczowi i pełniącemu obowiązki dyrektora Skoczkowskiemu dał surowe napomnienie. Przed spełnieniem tego postanowienia Rządu uniwersyteckiego, przedstawiłem je z całą procedurą śledztwa, ze wszystkiemi należącemi doń papierami, p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi d. 9 maja. Tegoż dnia p. o. dyrektora Skoczkowski, wskutek danego mu napomnienia za to, że nie doniósł mi w swoim czasie o zdarzeniu, jakie miało miejsce w 5tej klasie, przedstawił objaśnienie, co spowodowało, że okazała się potrzeba zażądać takichże objaśnień od innych urzędników gimnazyum; z nich wyjaśniły się niektóre okoliczności sprawy, poczem przedstawiłem wszystko dnia 10 maja na rozpatrzenie p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi. Wstrzymałem wykonanie postanowienia Rządu uniwersytetu odnośnie ukarania winnych uczniów głównie dlatego, że otrzymałem list od p. Platerowej, matki jednego z obwinionych, w którym ona powtórnie zbija przyznanie się do winy jej syna i zapewnia, że niewinności jego dowiedzie. To wywołało wątpliwość, ażali śledztwo przeprowadzone było akuratnie przez urzędników gimnazyalnych. O powyższym liście i powziętem wskutek niego podejrzeniu co do dokładności przeprowadzonego śledztwa, uwiadomiłem ustnie p. litewskiego wojennego gubernatora, a całą sprawę złożyłem do roz-

Digitized by Google

patrzenia Rządowi uniwersytetu, który na posiedzeniu swojem 11 maja uznał, iż zachodzi potrzeba przeprowadzenia nowego śledztwa, do którego wezwał profesorów: Pelikana, Łobojkę i Daniłowicza; p. o. dyrektora Skoczkowskiego i jego pomocnika Żylińskiego usunął od spełniania dotychczasowych obowiązków na czas nieoznaczony, spełnianie zaś ich obowiązków poruczył adjunktowi Krassowskiemu, jako wybranemu już przez Radę uniwersytecką na dyrektora. A ponieważ do nowego śledztwa wchodzi już p. Platerowa, a może się okaże potrzeba wezwać i inne osoby niepodległe ani gimnazyum ani uniwersytetowi, dlatego Rząd uniwersytetu, przedstawiając wyjaśnienie powyższych okoliczności, prosił p. litewskiego wojennego gubernatora o wyznaczenie urzędników cywilnych, którzyby łącznie z uniwersyteckimi, przeprowadzili takowe śledztwo. Powyższe postanowienie Rządu uniwersytetu zapadło o godzinie 6 po południu, w porze, w której zwykle posiedzenia uniwersytetu się odbywają, przedstawienie zaś powyższego odesłano nazajutrz, t. j. 12 maja; tymczasem, jeszcze przed wysłaniem tego przedstawienia, a mianowicie zaraz po ukończeniu posiedzenia Rządu, o godzinie 9 wieczorem, otrzymałem od p. litewskiego wojennego gubernatora zalecenie, żeby, do otrzymania rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, spełnić co następuje: cenzora Maksiewicza wziąść pod areszt, nauczyciela Waszkiewicza usunąć od wykładów historyi, dyrektorowi Skoczkowskiemu i jego pomocnikowi Żylińskiemu zabronić zarządzać gimnazyum, a uczniów: Platera, Czechowicza, Kułakowskiego i Kościałkowskiego trzymać nadal w areszcie.

Wskutek takiego zalecenia, na drugi dzień rano, Waszkiewicz, Skoczkowski i Żyliński odsunięci zostali od obowiązków, a uczniowie: Maksiewicz, Plater, Czechowicz, Kułakowski i Kościałkowski wzięci pod areszt i umieszczeni w gmachu uniwersytetu w oddzielnych pokojach.

Donosząc o tem p. wojennemu gubernatorowi wyjaśniłem, że wymienieni uczniowie nie siedzieli dotąd w areszcie, ponieważ postanowienie Rządu uniwersytetu nie było wykonanem. Zapytywałem przeto o łaskawą rezolucyę, czy ma się już teraz zastosować do nich postanowienie odnośnie pokarmu.

Dotychczas nie otrzymał jeszcze Rząd uniwersytetu odpowiedzi od p. wojennego gubernatora, czy prowadzić nowe śledztwo i czy będzie wyznaczony urzędnik cywilny. To jest tylko wiadomem, że wojenny gubernator wysłał raport o tem wszystkiem sztafetą 11 maja wieczorem do Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza.

Na tem zatrzymała się cała sprawa; — dla jaśniejszego jej przedstawienia mam honor dołączyć przy niniejszem Waszej Książęcej Mości wszystkie papiery, jakie tylko w powyższej sprawie zebrane zostały według opisu szczegółowego, przy niniejszem załączonego.

Rozpatrując je, Wasza Książęca Mość zauważyć raczy niedokła-

Digitized by Google

dność i braki w wyjaśnieniu wielu okoliczności. Pośpiech przeszkadzał zarówno jak i przestrach działać z całą uwagą.

W prowadzeniu śledztwa, zdaje się, że opuszczono jedną z ważnych okoliczności, mianowicie, nie zgłębiono przyczyn, jakie skłoniły uczniów do wspomnień o konstytucyi 3 maja, która w ogólności nie bywa przedmiotem rozmów w tutejszym kraju, jako od dawna zapomniana. Drukowane jej egzemplarze rzadko spotykać się dają, dlatego ośmielam się przypuszczać, że gdy nowe badanie się rozpocznie, to bardzo być może, że okaże się, iż uczniowie przypadkowo dowiedzieli się o niej i powtarzali nazwisko rzeczy, której nie znali i nie czytali.

Obecnie prowadzone śledztwo i ciągnące się dotychczas jego następstwa wydobyło z niepamięci imię tej konstytucyi; odtąd bowiem w całem mieście zaczęli o niej mówić. Oprócz tego pokazały się w niektórych miejscach na mieście napisy na ścianach kredą, podobne do tych, jak w 5 klasie na tablicy. Wszystkoby to nie miało miejsca, gdyby wypadek w gimnazyum wileńskiem nie nabrał rozgłosu, jako takie zdarzenie, które podlega nadzwyczaj wielkim następstwom.

Jak w obecnym raporcie nic nie opuszczam i nikogo nie ochraniam, lecz staram się jedynie o to, aby czystą prawdę zakomunikować Waszej Książęcej Mości, tak również szczerze i otwarcie postępuję w stosunkach moich z p. litewskim wojennym gubernatorem, i we wszystkich podobnych wypadkach obiecuję postępować nie inaczej, jak tylko według jego woli i zalecenia, które spełniam akuratnie, nietylko na piśmie lecz i ustnie.

Może być, że w tej sprawie i ja będę w czem obwiniony, lecz biorę Boga na świadectwo i własny honor, że dobrowolnie w niczem grzeszny nie jestem, starałem się, staram i starać będę postępować z całą akuratnością tak, jak tego wymaga obowiązek uczciwego człowieka i wiernego najlepszego z Monarchów poddanego.

Takiem przejęty uczuciem, ośmielam się najpokorniej prosić W. X. Mość o danie wiary mojej szczerości, jak również mam błogą nadzieję, że nie zawiodę położonego we mnie zaufania.

XIII.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie rektora wileńskiego uniwersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora z d. 13 maja 1823 r. Nr 237.

Wskutek zalecenia Waszej Ekscellencyi z d. 12 maja do Nr 1532, mam honor przedłożyć przekłady wszystkich tych papierów, które do dwóch moich raportów z d. 10 maja NN. 222 i 223 były dołączone, mianowicie:

Digitized by Google

A. Przekład zalecenia danego p. o. dyrektora gimnazyum wileńskiego z d. 5 maja Nr 210.

B. Kopię przekładu i protokołu śledztwa, przeprowadzonego przez uwolnionych przez rektora nauczycieli.

C. Przekład raportu gimnazyum wileńskiego z d. 7 maja 1823 r.

D. Kopię listu p. Racheli Platerowej z d. 7 maja do rektora uniwersytetu.

E. Kopię postanowienia Rządu uniwersytetu z d. 8 maja.

F. Przekład objaśnienia danego rektorowi uniwersytetu przez p. o. dyrektora Skoczkowskiego, 9 maja. Nr 201.

G. Kopię objaśnienia pomocnika dyrektora Żylińskiego z 10 maja 1823 r.

H. Kopię objaśnienia p. o. profesora historyi Waszkiewicza, z d. 9 maja.

I. Kopię objaśnienia nauczyciela języka rosyjskiego Ostrowskiego z d. 10 maja.

K. Przekład objaśnienia nauczyciela języka niemieckiego, Grawerta z d. 10 maja.

Wiadomość o uczniach 5 klasy gimnazyum wileńskiego, którzy uznani są za winnych napisania na tablicy w klasie nieprzyzwoitych wyrazów. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

XIV.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi uniwersytetu d. 15 maja 1823 r. Nr 1558.

Na przedstawienie Pańskie z d. 12 maja Nr 235, w którem wyjaśniasz Pan, że ponieważ wyrokiem Rządu uniwersytetu naznaczony areszt o chlebie i wodzie uczniom: Platerowi, Czechowiczowi, Kułakowskiemu i Kościałkowskiemu nie był spełniony wskutek przeszkód w powyższem przedstawieniu wyliczonych, a odemnie wyszło zalecenie, ażeby ten areszt kontynuować aż do otrzymania rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, gdy wskutek rozporządzenia mojego w tej sprawie zapytujesz Pan, jaka będzie moja rezolucya i jak postąpić z uczniami, czy mianowicie trzymać ich o chlebie i wodzie, jak postanowił Rząd uniwersytetu, czy też tylko pod aresztem? odpowiadam: ponieważ trzymanie o chlebie i wodzie jest karą sądownie naznaczoną, ja zaś zaleciłem tylko areszt kontynuować do otrzymania rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, przeto należy uczniów tylko w areszcie trzymać, nie pozwalając, aby między sobą sie znosili i żeby oprócz rodziców z nikim się nie widywali. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

Digitized by Google

XV.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane Rządowi uniwersytetu d. 15 maja 1823 r. Nr 1568.

Tenże Rząd w raporcie do mnie z d. 12 maja Nr 1781 pisze, że w sprawie wypadku, który miał miejsce 3 maja w gimnazyum wileńskiem, na posiedzeniu swojem 11 maja rozpatrywał objaśnienia urzędników i nauczycieli gimnazyum wileńskiego, nadeszłe po zapadłem postanowieniu, które mnie zostało przedstawione przez p. rektora uniwersytetu 10 maja, a także i list p. Racheli Platerowej, w przekładzie przy niniejszem załączony, w którym ona zaprzecza przyznanie swego syna i zamierza wykazać jego niewinność; że po rozpatrzeniu tych papierów i sprawdzeniu ich z całą sprawą Rząd przekonał się, że przeprowadzone poprzednio śledztwo niedostateczne jest i niedokończone, a dlatego wymaga dopełnienia śledztwa z pociągnięciem do niego urzędników i nauczycieli gimnazyum, z liczby których p. o. dyrektora Józefa Stoczkowskiego i pomocnika jego Żylińskiego zawiesił w urzędowaniu do zakończenia sprawy, a na ich miejsce przeznaczył radcę dworu adjunkta Krassowskiego Kajetana, który już poprzednio przez Radę uniwersytecką był wybrany na dyrektora. Dla prowadzenia nowego śledztwa powołał Rząd profesorów: Pelikana, Łobojkę i Daniłowicza. A ponieważ p. Platerowa twierdząc, że jej syn jest niewinnym, przyrzekła to udowodnić, a okoliczność ta z jednej strony obwinia urzędników gimnazyum, z drugiej, jest powodem żądania przy nowem śledztwie dowodów od p. Platerowej, a być może, że okaże się potrzeba powołania osób, nie będących w zależności od gimnazyum i uniwersytetu, — przeto Rząd uniwersytetu wskutek tych okoliczności zapytuje o moją decyzyę względem wyznaczenia cywilnych urzędników, którzyby łącznie z przywiedzionemi wyżej profesorami przeprowadzili na nowo dokładniejsze w tej sprawie śledztwo.

Na powyższe odpowiadam Rządowi uniwersytetu: Ponieważ śledztwo o wypadku w gimnazyum d. 3 maja poprzednio przeprowadzone, postanowieniem Rządu zostało potwierdzone, o czem zrobiłem przedstawienie od siebie Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewiczowi 11 maja, z prośbą konfirmowania, przeto niemożebnem jest przeprowadzenie nowego śledztwa i zmienienie przez Rząd poprzedniego jego postanowienia. Jeżeli zaś Rząd uniwersytetu znachodzi w sprawie nowe okoliczności, które zbadać należy, w takim razie, nie przeprowadzając śledztwa na nowo, zrobić tylko dopełnienie onego przy pomocy wyznaczonych już profesorów: Pelikana, Łobojki i Daniłowicza, a następnie, nic nie decydując, przedstawić mi z uwagami; co się zaś tyczy wyznaczenia urzędników cywilnych dla dopełnienia śledztwa, to chociaż ja nie widzę

Digitized by Google

konieczności z powodu braku osób cywilnych, któreby były zamieszane w tę sprawę oprócz p. Platerowej, zaprzeczającej przyznanie się jej syna, jednakże pomimo tego, ażeby w razie potrzeby urzędnika cywilnego aż do jego wysłania nie nastąpiła przerwa w śledztwie, naznaczam dla współdziałania z profesorami przy przeprowadzeniu dopełnienia śledztwa tutejszego policmajstra, radcę stanu Szłykowa. O czem zawiadamiam Rząd uniwersytetu i zalecam, by dał oznaczonej komisyi śledczej instrukcyę o przeprowadzeniu badania w tym kierunku, kto prócz czterech wykrytych uczniów, cenzora i dwóch nauczycieli znajdował się w czasie tego zdarzenia w klasie, a także, jakie jest źródło tych nieporządków; przytem należy zobowiązać komisyę, aby zbadała, czy podobne nieporządki nie miały miejsca w innych klasach d. 3 maja lub pierwej. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XVI.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu do p. ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia z d. 17 maja 1823 r. Nr 258.

Miałem honor donieść W. X. Mości raportem wysłanym umyślną sztafetą d. 12 maja o wydarzeniach w gimnazyum wileńskiem, obecnie uważam sobie za obowiązek przedstawić do wiadomości i inne okoliczności w tej sprawie.

Odnośnie powstałej wątpliwości, w jaki sposób mają być trzymani uczniowie aresztowani do ostatecznego o nich postanowienia p. litewskiego wojennego gubernatora, jak dawniej ustnie, tak później pisemnie rozkazał p. gubernator, aby nie wykonywać na nich kary w odmawianiu pokarmu, wskutek czego trzymani są pod strażą, oddzielnie, w murach uniwersyteckich, z wzbronieniem najmniejszego z kimkolwiek znoszenia się, oprócz rodziców. Kopię tego zalecenia załączam przy niniejszem pod literą *A*.

Na przedstawienie Rządu uniwersytetu o konieczności przeprowadzenia nowego śledztwa, z racyi nowych motywów, p. wojenny gubernator zgodził się tylko na dopełnienie onego; oprócz wyznaczonych przez Rząd profesorów: Pelikana, Łobojki i Daniłowicza, naznaczył do tegoż śledztwa urzędnika cywilnego p. policmajstra wileńskiego, radcę stanu Szłykowa.

Ta komisya rozpoczęła swoje czynności dnia dzisiejszego o godzinie 12 w południe. Kopie zalecenia p. wojennego gubernatora i postanowienie Rządu Uniwersytetu, załączają się przy niniejszem pod literami *B* i *C*.

W poprzednim moim raporcie wspomniałem już, że wskutek roz-

Digitized by Google

głosu, jaki nabrała sprawa gimnazyum wileńskiego, okazały się w kilku miejscach w mieście napisy kredą, podobne do tych, jakie były w klasie 5 gimnazyum na tablicy. Z początku były wieści, że tych napisów było wiele na murach uniwersyteckich, lecz to nie potwierdziło się, a tylko na klasztornych zabudowaniach XX. Dominikanów będące napisy zwróciły uwagę policyi, i względem nich otrzymałem od p. wojennego gubernatora sekretne zalecenie, którego kopię załączam przy niniejszem pod literą *D.*

Podejrzenie zwrócone na uczniów mieszkających w tym klasztorze zasadza się dotąd tylko na domyśle, którego niczem jeszcze nie dowiedziono. Zwróciwszy baczną uwagę na ortografię pojedyńczych wyrażeń, można całe to podejrzenie, na uczniów w ogóle skierowane, podać w wątpliwość. Napisów tych na zabudowaniach klasztoru XX. Dominikanów było cztery. Wszystkie rozpatrywał p. policmajster i przekonał się, że one pod względem wyrażeń i liter są zupełnie teżsame; dla spisania jednego z nich wezwał superiora klasztoru Dominikanów ks. Załęskiego, w obecności którego sam p. policmajster spisał jeden napis po jednej literze ze wszystkiemi znakami, poczem ks. Załęski sprawdzał kopię i pokazywał błędy, które p. policmajster w jego obecności poprawiał, dlatego nie ma powodu zaprzeczać zgodności odpisu przez p. policmajstra z całą dokładnością zrobionego, z oryginałem.

Otrzymałem kopię tego odpisu z kancelaryi p. wojennego gubernatora, i kopię jej załączam pod literą *E.*

Z tego wynika, że na zabudowaniach dominikańskich napisanem było, co następuje:

»Niech żyje kostytucia 3o Maia. Śmierć Dispotam. Day Boże, gdyby się to sprawdziło«.

W napisie tym najpierw zwracam uwagę na to, że w wyrażeniu »kostytucia« według prawideł polskiej ortografii znajdują się dwie ważne omyłki, albowiem zamiast *konstytucya*, napisano *kostytucia;* zatem w pierwszej zgłosce opuszczono *n*, a w ostatniej zamiast twardego *y*, położone miękkie *i*. Powtóre, w wyrażeniu *Dispotam* znajdują się także dwie omyłki, albowiem zamiast *despotom*, napisano jak wyraziłem *dispotam*, a zatem zamiast *e* napisano *i*, a zamiast *o* napisano *a*. Te dwie omyłki przekonywują, że autor tych napisów zupełnie nie zna prawideł języka polskiego; wiadomo bowiem, że po literze *d* nie pisze się nigdy miękkiego *i* lecz twarde *y*, a w imionach liczby mnogiej spadek trzeci nigdy nie kończy się na *am*, lecz na *om*. Zwracam jeszcze uwagę na to, że autor nie zna ani języka łacińskiego ani francuskiego, inaczej nie napisałby *dispotam*, lecz *despotam*. Należy dodać jeszcze i tę okoliczność, że napisanie powyższych napisów na murach naprowadza na myśl, że autor musiał być wysokiego wzrostu i dlatego nie mógł tego zrobić żaden z młodszych uczniów. Przypuszczać tembardziej nie mo-

Digitized by Google

żna, żeby ktoś ze starszych, studyujących wyższe nauki, mógł nie znać prawideł języka polskiego, jak się to okazuje z licznych błędów, powtórzonych we wszystkich czterech napisach na murach dominikańskich.

Gdy z uwagą wnikniemy w te napisy, to jeżeli nie zupełnie zaprzeczymy, w każdym razie osłabimy znakomicie podejrzenie rzucane na uczniów uniwersytetu i gimnazyum; łatwiej bowiem przypuścić, że mógł to zrobić ktoś z prostaków, do czego dało powód ogólne narzekanie na wypadki gimnazyalne, które stały się przedmiotem powszechnych gawęd prawie we wszystkich domach w mieście; — najbardziej wskutek współczucia kobiet połączonych rozmaitemi stopniami pokrewieństwa z matkami uczniów 5 klasy, którzy uznani zostali za winnych.

W ogólności o całej tej sprawie ośmielam się zrobić jeszcze jedną uwagę, że po dopełnieniu śledztwa przez utworzoną obecnie komisyę okaże się dowodnie, iż cała ta sprawa w gimnazyum nie ma nic wspólnego z uczniami uniwersytetu; że ona nie powstała jako wypływ ducha, lub rozkazu czyjegoś dla rozszerzenia pojęć o konstytucyi 3 Maja.

Nie wiem jeszcze na pewno o pierwiastkowem źródle tego wydarzenia w gimnazyum, ani co dało powód uczniom do wspominania tej konstytucyi, o której nikt w mieście nie rozprawia, przynajmniej nikt ani tych ani innych uczniów nie wypytywał się o to; ja zaś bez prawidłowych formalności nie ośmieliłem się tego zrobić; lecz ze wszystkiego przewiduję, że cała ta sprawa o wspominaniu konstytucyi bierze swój początek i koniec wyłącznie w gimnazyum wileńskiem, bez żadnego wpływu postronnego.

O wszystkiem, co się w tej sprawie dalej okaże, nieomieszkam donieść bezpośrednio Waszej Książęcej Mości, a tymczasem obecnie uważam sobie za obowiązek zakomunikować, że oczekiwanej rezolucyi od Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza w tej sprawie jeszcze do godziny 12 niema. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

XVII.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane Rządowi uniwersytetu d. 17 maja 1823 r. Nr 1627.

Spełniając rozkaz Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza z d. 14 maja przezemnie otrzymany, zaleciłem komu należy: 1) Rektora uniwersytetu, radcę dworu Twardowskiego, pełniących obowiązki dyrektora gimnazyum wileńskiego Skoczkowskiego i pomocnika dyrektora Żylińskiego, nauczyciela Waszkiewicza i cenzora Maksiewicza aresztować i posadzić na różne odwachy. 2) Uczniów: Platera, Kułakowskiego, Czechowicza i Kościałkowskiego wsadzić do więzienia.

Digitized by Google

Zawiadamiając o tem Rząd uniwersytetu, zalecam wstrzymać dopełnienie śledztwa o wydarzonych nieporządkach 3 maja w gimnazyum, polecone profesorom: Pelikanowi, Łobojce i Daniłowiczowi, łącznie z tutejszym policmajstrem. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XVIII.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie pełniącego obowiązki rektora p. ministrowi spraw duchownych i narodowego oświecenia, z d. 20 maja 1823 r. Nr 1901.

Wskutek rozkazu Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza aresztował wileński policmajster Szłykow 17 maja rektora uniwersytetu Twardowskiego, p. o. dyrektora szkół gubernii wileńskiej, Skoczkowskiego, nauczyciela fizyki, Żylińskiego, nauczyciela historyi Waszkiewicza i cenzora ucznia Maksiewicza, których posadzono na różnych odwachach; uczniów zaś 5 klasy gimnazyum wileńskiego: Platera, Czechowicza, Kułakowskiego i Kościałkowskiego wsadzono do więzienia. Tegoż dnia otrzymałem od rektora wezwanie, aby czasowo pełnić obowiązki rektorskie, a d. 18 tegoż miesiąca maja p. litewski wojenny gubernator zawiadomił Rząd uniwersytetu o powyższym rozkazie Jego Cesarskiej Mości Cesarzewicza.

O czem mam honor najuniżeniej donieść Waszej Książęcej Mości i załączyć kopię odezwy litewskiego wojennego gubernatora i raport do Waszej Książęcej Mości, pozostawiony przez rektora uniwersytetu p. Twardowskiego. — Oryginał podpisał Tomasz Życki.

XIX.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora, radcy stanu Życkiemu, z d. 10 czerwca 1823 r. Nr 1901.

Zalecam Waszemu Wysokorodiu przysłać mi dnia dzisiejszego w oryginale objaśnienia, wyliczone w raporcie do mnie wystosowanym przez p. rektora Twardowskiego z dnia 10 przeszłego miesiąca maja Nr 223, a mianowicie:

1) Objaśnienie p. o. dyrektora szkół gubernii wileńskiej Józefa Skoczkowskiego pod literą *F.*

2) P. o. pomocnika dyrektora, nauczyciela fizyki Aleksandra Żylińskiego pod literą *G.*

3) Nauczyciela historyi Waszkiewicza pod literą *H.*

Digitized by Google

4) Nauczyciela języka rosyjskiego Piotra Ostrowskiego pod literą *I.*
5) Nauczyciela języka niemieckiego Arnolda Grawerta pod lit. *K.*
6) Drugie objaśnienie nauczyciela Ostrowskiego pod literą *L.*
7) Wiadomość o uczniach, których uznano winnymi pod literą *M.*
— Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XX.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora r. s. Życkiemu, z dnia 20 czerwca 1823 r. Nr 2042.

Potrzebne są mi od uniwersytetu według załączonej przy niniejszem formy szczegółowe wiadomości o znajdujących się przy nim studentach i uczniach i o wszystkich chodzących do klas na lekcye; — dlatego zalecam W. W. przesłać mi żądane wiadomości, oddzielnie dla każdej klasy niezwłocznie. — Podpisał generał Rimskij-Korsakow.

XXI.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora, z 2 lipca 1823 r. Nr 2233.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz rozkazem swoim z dnia 28 p. m. czerwca do Nr 715, który otrzymałem d. 1 lipca o godzinie 11 w nocy, zawiadamia mnie, że dla wyjaśnienia rozpoczętego badania w sprawie nieprzyzwoitych napisów na tablicy w 5 klasie gimnazyum wileńskiego i na murach klasztoru dominikańskiego, poruczyć raczył Panu radcy tajnemu i senatorowi Nowosilcowowi kontynuować i dokończyć na miejscu śledztwo, pozostawiając mu prawo działać w każdym wypadku według własnego jego uznania.

Ponieważ wskutek zbliżających się wakacyj uczący i nauczyciele rozjeżdżają się do domów, wskutek czego może nastąpić przerwa w przeprowadzeniu powyższego badania, polecam Panu, donosząc o tym rozkazie Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, wydać odpowiednie rozporządzenie, aby zabronić profesorom uniwersytetu i nauczycielom gimnazyalnym a również i uczniom 5 klasy wyjeżdżać z miasta na wakacye aż do nowego rozporządzenia, a po spełnieniu donieść mi o tem. — Podpisał generał Rimskij-Korsakow.

Digitized by Google

XXII.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie Rządu uniwersytetu p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi z d. 2 lipca 1823 r. Nr 2567.

Wskutek zalecenia Waszej Ekscellencyi z dnia 2 lipca Nr 2233, otrzymanego o kwadrans na drugą po południu, Rząd uniwersytetu ma honor W. E. donieść, że natychmiast profesorowie uniwersytetu i nauczyciele gimnazyum zobowiązali się na piśmie, zarówno jak i uczniowie klasy 5 w gimnazyum wileńskiem, jeszcze znajdujący się w Wilnie, że nie wyjadą z miasta dotychczas, dopóki nie pozyskają pozwolenia. Ponieważ zaś niektórzy z profesorów i wielu uczniów 5 klasy wyjechało już z Wilna, spis ich będzie natychmiast przedłożony W. E. — Podpisał Tomasz Życki.

XXIII.

(Z rosyjskiego). Raport p. o. rektora uniwersytetu do p. radcy tajnego, senatora Nowosilcowa z 7 lipca 1823 r.

W bieżącym roku szkolnym, stosownie do Najwyższej ustawy, zamknięte zostały 30 p. m. czerwca publiczne kursa w tutejszym uniwersytecie i w gimnazyum, i tegoż dnia zaczęli uczniowie uniwersytetu i gimnazyum rozjeżdżać się do domów ze swymi rodzicami lub krewnymi; d. 2 lipca uniwersytet otrzymał od p. litewskiego wojennego gubernatora zawiadomienie, że Jaśnie Wielmożny Pan raczy przybyć do Wilna dla zbadania nieprzyzwoitych napisów, zrobionych przez niektórych uczniów 5 klasy gimnazyum wileńskiego, dlatego zastrzegł, aby profesorom, nauczycielom gimnazyum i uczniom 5 klasy zabroniono wyjazdu z miasta Wilna, co dnia dzisiejszego spełnionem zostało. Przed otrzymaniem takowego ostrzeżenia wyjechali profesorowie: Becu i Łobojko do Petersburga, a Lelewel i Gołuchowski do Królestwa Polskiego, tudzież niektórzy uczniowie 5 klasy. Przy niniejszym raporcie mam honor JWP. przedstawić: 1) spis profesorów znajdujących się w mieście Wilnie, pod literą *A;* 2) spis nauczycieli gimnazyum wileńskiego, pod literą *B;* 3) spis uczniów 5 klasy tegoż gimnazyum z objaśnieniem, kto z nich wyjechał z Wilna, a kto pozostaje, pod literą *C.*

Digitized by Google

XXIV.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie zastępującego miejsce rektora do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 8 lipca 1823 r.

Wskutek zalecenia W. E. z d. 20 p. m. czerwca Nr 2042, mam honor przy niniejszem przedstawić szczegółową wiadomość o uczniach pobierających nauki w bieżącym roku szkolnym: 1) w uniwersytecie, pod literą *A;* 2) w gimnazyum wileńskiem w sześciu klasach pod literą *B,* według klas. Co się tyczy paszportów lub innych legitymacyj, na podstawie których był uczeń przyjęty, tego dotychczas niewymagano, albowiem, według ustawy, przybywający do uniwersytetu dla słuchania lekcyi, obowiązani byli przedstawiać tylko świadectwo szkolne o swoich postępach w naukach i o sprawowaniu się, poczem przyjmowani byli w poczet uczniów.

W ubiegłym roku szkolnym wiadomość o wszystkich uczniach tak uniwersyteckich jak i gimnazyalnych, z d. 20 października 1822 r. Nr 104 przesłano p. policmajstrowi i w niej oznaczono, gdzie mianowicie każdy z uczniów mieszkał. — Podpisał Tomasz Życki.

XXV.

(Z rosyjskiego). Przedstawienie Rządu uniwersytetu p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi z d. 8 lipca 1823 r. Nr 2659.

Uzupełniając przedstawienie do W. E. z dnia 2 lipca Nr 2567, Rząd ma zaszczyt przedstawić imienny spis profesorów i uczniów 5 klasy gimnazyum wileńskiego, którzy przed otrzymaniem rozporządzenia W. E. wyjechali z miasta Wilna.

Profesowie uniwersytetu:

August Becu, Jan Łoboyko — do St. Petersburga.

Joachim Lelewel, Józef Gołuchowski — do Królestwa Polskiego.

Nauczyciel gimnazyum wileńskiego, ks. Stanisław Czerski, na Żmudź.

Digitized by Google

Spis uczniów gimnazyum wileńskiego 5 klasy, którzy wyjechali na wakacye:

Bobiatyński Wacław
Chryscynicz Aleksander
Chryscynicz Walery
Czeczot Piotr
Chomiński Ksawery
Giecewicz Stanisław
Giecewicz Aleksander
Jankowski Paweł
Kuszelewski Michał
Krzemiński Kazimierz
Kulwieć Daniel
Łopata Wiktor
Minejko Tomasz
Pilecki Otto
Rodziewicz Edward
Stawierey Michał
Stankiewicz Józef
Skibiński Wincenty
Siemaszko Tytus
Żyliński Jakób.

Spis uczniów gimnazyum wileńskiego 5 klasy, znajdujących się obecnie w mieście Wilnie.

Bartoszewicz Marcin
Bideaux Józef
Barankiewicz Aleksander
Behrens Karol
Biały Leonard
Buksza Karol
Dulski Jakób
Januszewicz Marceli
Jastrzębski Jan
Jaszowski Jan
Kuczyński Wincenty
Kończa Medard
Kozłowski Piotr
Ludwig Adolf
Małachowski Jan
Minkowski Ambroży
Plater Adam

Digitized by Google

Romanowski Aleksander
Rowiński Marcin
Rewieński Ludwik
Rewieński August
Romaszkiewicz Paweł
Stabrowski Ignacy
Stabrowski Władysław
Walicki Alfons
Weiss Feliks
Wojakowski Józef
Zawadzki Feliks
Zeliger Beniamin
Kolesiński Bartłomiej.

XXVI.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. radcy tajnego, senatora i kawalera Nowosilcowa dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu Twardowskiemu, z d. 10 lipca 1823 r. Nr 946.

Dopatrując się z zeznań pięciu uczniów gimnazyum wileńskiego, przywiezionych do Warszawy z rozkazu Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, że odkryły się takie okoliczności, które ani w pierwotnem śledztwie, ani w Pańskim raporcie nie są zaznaczone; powtóre, że ostatnie odpowiedzi okazały się w różnych punktach sprzecznemi z odpowiedziami pierwotnemi, zwracam Pańską uwagę na tę okoliczność, że w doniesieniu Pańskiem do p. litewskiego wojennego gubernatora przyznajesz, że pierwotne śledztwo jest niedostatecznem, albowiem prowadzone było w części przez osoby interesowane i podlegające odpowiedzialności w tej sprawie.

Ze względu na te wszystkie powody, uważam za potrzebne zalecić Panu utworzenie w przedmiocie nieprzyzwoitych napisów, znalezionych w gimnazyum wileńskiem i na murach kościoła dominikańskiego, nowego śledztwa, przy którem ma być obecnym ze strony władzy gubernialnej specyalnie delegowany do tej sprawy przez p. wojennego gubernatora urzędnik.

Dla Pańskiego użytku w czasie śledztwa przesyłam Panu w oryginale protokóły wspomnianych badań, które, gdy się okażą niepotrzebnymi, proszę mi zwrócić. O przebiegu prowadzonego na nowo przez Pana śledztwa zechcesz Pan nadsyłać mi częste i dokładne relacye, a także proszę mnie zawiadomić, kto będzie do niego naznaczonym.

Digitized by Google

Nie wątpię, że tak Pan jak i osoby, które będą zajmować się prowadzeniem śledztwa, dołożą wszelkich starań i okażą niefałszywą gorliwość, by odkryć tego, który te napisy urządzał, a w razie, gdyby okazało się, że są wpływy postronne, wykryją takowe, jako źródło brutalnych i bezprawnych czynności. — Podpisał Nowosilcow.

XXVII.

(Z rosyjskiego). Zalecenie rektora uniwersytetu dane p. profesorowi Pelikanowi z dnia 10 lipca 1823 r. Nr 261.

Z zalecenia p. wojennego gubernatora, danego 2 lipca Rządowi uniwersytetu, wiadomo Panu, że Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz raczył poruczyć Jaśnie Wielmożnemu P. Radcy Tajnemu i Senatorowi Mikołajowi Mikołajewiczowi Nowosilcowowi prowadzić dalej i dokończyć badanie w przedmiocie znalezionych w gimnazyum wileńskiem i na murach klasztoru dominikańskiego nieprzyzwoitych napisów, z pełną mocą działania we wszystkich zdarzeniach według własnego jego przekonania. Dla spełnienia takowego poruczenia JWP. Senator, znajdując niedostatecznem pierwsze śledztwo, prowadzone w gimnazyum, zaleceniem dnia dzisiejszego mnie danem, polecił utworzyć nowe śledztwo w tej sprawie, przy którem winien być obecny specyalnie do tego delegowany urzędnik rządu gubernialnego z rozporządzenia p. wojennego gubernatora. Wskutek czego, ponieważ Pan byłeś już przez Rząd uniwersytetu naznaczonym dla prowadzenia takowego śledztwa, które wówczas dla czasowych okoliczności nie rozpoczęło czynności, przeto obecnie widzę potrzebę prosić Pana, abyś się zajął tą sprawą razem z profesorami Polińskim i Daniłowiczem, których już o tem uprzedziłem, a którzy, na wezwanie Pańskie, nieomieszkają przybyć. Jak tylko ze strony rządu gubernialnego delegowany będzie urzędnik, naówczas bez najmniejszej zwłoki zechcesz Pan przystąpić wspólnie z nim do przeprowadzenia nowego śledztwa. Przy rozpoczęciu jego będę miał honor zakomunikować dane mi przez JW. Pana Senatora wyżej przywiedzione zalecenie z dołączonemi do niego papierami, które mogą posłużyć za wskazówkę do wykrycia prawdy, wynalezienia winowajców i wyśledzenia źródła całej sprawy. — Podpisał Józef Twardowski.

Digitized by Google

XXVIII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu do p. senatora i kawalera Nowosilcowa z d. 11 lipca 1823 r. Nr 262.

Wskutek zalecenia JWPana, które miałem zaszczyt otrzymać dnia wczorajszego, do Nr 946, z dołączeniem w oryginałach zeznań pięciu uczniów gimnazyum wileńskiego, uczynionych w Warszawie, natychmiast naznaczyłem profesorów: Pelikana, Polińskiego i Daniłowicza dla przeprowadzenia w sprawie znalezionych w gimnazyum wileńskiem i na murach klasztoru dominikańskiego nieprzyzwoitych napisów nowego śledztwa, razem z urzędnikiem ze strony rządu gubernialnego delegowanym; o rezultatach takowego śledztwa nie zapomnę zdawać częstych i dokładnych relacyj, a tymczasem uważam sobie za obowiązek przedstawić przy niniejszem JWPanu kopię mojej odezwy wystosowanej do pierwszego z pomienionych profesorów w przedmiocie utworzenia nowego śledztwa. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XXIX.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi d. 11 lipca 1823 r. Nr 263.

Pan Tajny Radca, Senator i kawaler Mikołaj Mikołajewicz Nowosilcow dnia wczorajszego polecił mi utworzyć w sprawie znalezionych w gimnazyum wileńskiem i na murach klasztoru dominikańskiego nieprzyzwoitych napisów nowe śledztwo, przy którem ma być obecny urzędnik ze strony rządu gubernialnego, specyalnie do tej czynności delegowany przez Waszą Ekscellencyę. Spełniając takowe dane mi polecenie, wyznaczyłem dla przeprowadzenia tego śledztwa profesorów: Pelikana, Polińskiego i Daniłowicza. O czem mam obowiązek donieść Waszej Ekscelencyi i najpokorniej prosić o danie rozkazu komu należy, odnośnie delegowania urzędnika ze strony rządu gubernialnego. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

Digitized by Google

XXX.

(Z rosyjskiego). List p. wileńskiego policmajstra, radcy stanu Szłykowa do radcy kollegialnego Rogalskiego.

Wskutek znalezionych u studenta wileńskiego uniwersytetu Chomińskiego różnych notatek z nieprzyzwoitych dzieł i z patryotycznych wydań, z czasów polskiej rewolucyi pochodzących, kiedy student ten Chomiński, w komisyi utworzonej tutaj z rozporządzenia przybyłego z woli Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza pana Senatora, Tajnego radcy i kawalera Nowosilcowa zeznał, że wszystkie te wypisy pożyczył od syna pańskiego, uczącego się także w tutejszym uniwersytecie, Leona, który udzielił mu 4 czy 5 numerów gazety w r. 1792 czy 1794, wydawanej pod tytułem *Gazeta wolna warszawska*, Komisya poleciła mi zażądać: 1) ażeby syn Pański, Leon, przybył do komisyi (która się znajduje w tutejszym domu akademickim) w celu złożenia niektórych zeznań; 2) żeby wspomniane gazety pod tytułem »wolnej warszawskiej« i podobne do niej dzieła i wydania wyraźnie rozsiewane między młodymi ludźmi i studentami i psujące pojęcia i moralność onych, były niezwłocznie zebrane i dostawione do komisyi w celu ich zniszczenia.

Zwracając się do Was, Szanowny Panie, z najpokorniejszą prośbą o dokładne spełnienie wyżej oznaczonego żądania komisyi, w zupełnem przekonaniu, że Pan nie odmówi ułatwień w odszukaniu i dostarczeniu dla zniszczenia nietylko wyżej przywiedzionych dawniejszych wydawnictw, lecz także i innych im podobnych dzieł, służących ku zgorszeniu i rozwojowi nieprzyzwoitych pojęć między młodymi ludźmi, będę oczekiwać przysłania tych wszystkich wydawnictw, ile ich tylko może się znaleść w bibliotece lub między papierami Pańskiego syna.

XXXI.

(Z rosyjskiego). List p. radcy kollegialnego i kawalera Rogalskiego do p. radcy stanu, wileńskiego policmajstra Szłykowa, z d. 25 lipca 1823 r.

Spełniając żądanie Pańskie, do Nr 1168, dzisiejszego dnia otrzymane przezemnie, natychmiast wysłałem umyślnego po mego syna Leona studenta wileńskiego uniwersytetu, mieszkającego obecnie na wsi, na wakacyach, który, gdy tylko przybędzie, stawi się niezwłocznie przed komisyą, zorganizowaną z rozporządzenia p. senatora Nowosilcowa.

Digitized by Google

Tymczasem odsyłam z domowej jego biblioteki żądane przez komisyę czasopisma z r. 1794, pod tytułem: *Gazeta wolna warszawska* 25-ciu numerów; a mianowicie poczynając od 3 do 28 włącznie, przy niniejszem załączam.

Zresztą, będąc przekonanym o korzyści przedsiębranych obecnie przez władzę środków, dla odstręczenia młodych ludzi od nieprzyzwoitych zajęć i rozpraw, jeżeli po szczegółowem rozpatrzeniu znajdujących się u syna mego książek okażą się między niemi jakie dzieła podobnego rodzaju, niezwłocznie ich dostarczę Szanownemu Panu.

XXXII.

(Z rosyjskiego). Odezwa komisyi śledczej przy cesarskim uniwersytecie wileńskim utworzonej, do p. radcy kollegialnego i kawalera Rogalskiego, z d. 29 lipca 1823 r.

Odezwą z d. 25 lipca na imię p. Policmajstra adresowanej, z przedstawieniem kilkunastu egzemplarzy »Wolnej Warszawskiej Gazety« z r. 1794 zawiadomiłeś Pan, że te gazety znalezione zostały w bibliotece Pańskiego syna; z zeznania zaś ostatniego okazuje się między innemi, że te gazety znalezione zostały przez niego w bibiotece pańskiego ojca; a ponieważ rzetelność powyższego zeznania jest najlepiej wiadomą Panu, przeto komisya prosi o zawiadomienie, czy rzeczywiście te gazety znajdowały się w bibliotece ojca pańskiego, dlaczego oddano je dzieciom i w jakim celu. Ponieważ z przebiegu sprawy widać, że gazety te przechodziły przez wiele rąk dla robienia z nich wyciągów, to prosimy o doniesienie, czy to zrobiono z Pańską wiedzą i dlaczegoś do tego dopuścił.

XXXIII.

(Z rosyjskiego). Do komisyi przy wileńskim cesarskim uniwersytecie utworzonej, z rozporządzenia Jaśnie Wielmożnego p. senatora i kawalera Nowosilcowa, od radcy kollegialnego Rogalskiego, Doniesienie.

Na żądanie komisyi, otrzymane przezemnie dnia dzisiejszego, o zawiadomienie jej, czy rzeczywiście kilkanaście numerów »Warszawskiej Wolnej Gazety« znajdowało się w bibliotece mojego ojca, dlaczego oddałem je dzieciom i dla jakiego użytku i czy wiedziałem o tem, że nie-

Digitized by Google

które numera tych gazet przechodziły w drugie ręce dla robienia z nich wypisów i dlaczego dopuściłem do tego? mam honor donieść:

1) Że »Warszawska Wolna Gazeta« razem z innemi książkami i gazetami z różnych lat rzeczywiście znajdowała się u nieboszczyka mego ojca, obywatela Józefa Rogalskiego, w folwarku nazwanym Ponary, znajdującym się w powiecie trockim, po śmierci którego w r. 1811 nieboszczyk brat mój, sekretarz kolegialny Tomasz Rogalski, miał pod swoim zarządem tak wspomniany folwark jak i pozostałe ruchomości, a w tej liczbie i książki; — ja zaś tego wszystkiego nie dotykałem się, wskutek wojny z Francuzami, która wkrótce wybuchła, i wyjścia mego w głąb Rosyi. Lecz kiedy wspomniany mój brat umarł, przewieziono w r. 1814 książki czyli tak nazwaną bibliotekę do Wilna i wówczas to zauważyłem, że między rzuconemi do skrzynki gazetami z różnych lat, znajdowała się »Wolna Gazeta Warszawska« z r. 1794, lecz ile jej było numerów, nie wiem.

2) Wskutek wspomnianego wyżej nieporządku, w jakim się znajdowały książki i gazety, i po odszukaniu między niemi moich własnych, z liczby zabranych w Wilnie przez rząd francuski, w czasie wydalenia się mego w głąb Rosyi, poruczyłem starszemu memu synowi, Adamowi, kształcącemu się naówczas w uniwersytecie, a obecnie służącemu w ministerstwie finansów, w charakterze sekretarza kolegialnego, ułożyć wspomniane książki i uporządkować gazety podług lat w tym celu, żeby wzbudzić w nim więcej zamiłowania do nauk, a gazety przechowywać, jako historyczny pomnik ludzkich namiętności i minionych wypadków. Kiedy zaś mój syn Adam wstąpił do cywilnej Jego Cesarskiej Mości służby, i w początkach 1820 roku wyjechał do Petersburga, wówczas drugi mój syn, student wileńskiego uniwersytetu Leon, przyjął od swego brata domową bibliotekę, która i obecnie w jego rozporządzeniu znajduje się. Ja zaś od lat 28 zajęty mojemi czynnościami i spełnianiem różnych poleceń władzy, nie miałem możności szczegółowego rozpatrzenia biblioteki, tj. książek, a tem bardziej przypuszczać nie mogłem, żeby z nich mógł wypłynąć jakiś występek; dopiero 25 b. m. lipca, gdy otrzymałem od p. Policmajstra żądanie, abym odszukał w bibliotece mego syna »Wolną Gazetę Warszawską« i inne podobne do niej dzieła, a nie znalazłszy więcej nad 25 numerów wspomnianej gazety, natychmiast odesłałem je Jego Wysokorodiu.

3) Z przywiedzionych powyżej powodów nie wiedziałem, czy mój syn dawał komu dla robienia wypisów wspomnianą gazetę i na to pozwolenia nigdy nie dawałem.

Podpisał radca kollegialny i kawaler Wincenty Rogalski. 30 lipca 1823 roku.

Digitized by Google

XXXIV.

(Z rosyjskiego). Wnioski rektora uniwersytetu wniesione do komisyi śledczej o nieprzyzwoitych napisach dnia 31 lipca 1823 r. Nr 278.

Kiedy komisya kończy już poruczone sobie śledztwo o nieprzyzwoitych napisach, jakie się okazały w 5 klasie gimnazyum wileńskiego 3 maja i na murach klasztoru dominikańskiego 10 tegoż miesiąca, i kiedy przygotowuje się przedstawić tę sprawę na rozpatrzenie JWP. radcy tajnemu, senatorowi i kawalerowi Mikołajowi Mikołajewiczowi Nowosilcowowi, uważam za obowiązek prosić ją, ażeby do tego śledztwa dołączyła niżej przywiedzione moje wnioski:

1) Odnośnie spełnionego faktu,
2) odnośnie wpływu postronnego,
3) odnośnie źródła,
4) odnośnie postronnych okoliczności, które w czasie obecnego śledztwa wykryte zostały.

§. 1. Napisy w gimnazyum.

1) Odnośnie spełnionego faktu.

Komisya zachowując cały porządek prawny przy przeprowadzeniu poruczonej jej sprawy, przy całej pilności członków, wyjaśniła te tylko okoliczności, które już były wyjaśnione przez śledztwo pierwotne, ze strony gimnazyum przeprowadzone, z wyjątkiem jasnego i zupełnego przyznania się samych winowajców, o czem nie może być żadnych wątpliwości.

2) Odnośnie wpływu.

W śledztwie gimnazyalnem nie zwrócono uwagi na tę okoliczność, lecz i badania komisyi nie odkryły żadnego postronnego wpływu, a zatem bez wątpienia można przypuszczać, że w całej tej sprawie nie było ani zamysłu, ani postronnego wpływu, lecz mogła ona powstać tylko z głupoty.

3) Odnośnie źródła.

Nie odkryto rzeczywistej przyczyny, która pobudziła uczniów do wspominania konstytucyi 3 maja, lecz komisya przekonała się, że nie mogły do tego podać powodu wykładane przez nauczycieli w klasach lekcye, albowiem bardzo surowe przeglądanie książek i kajetów prawie 40 uczniów a także i nauczycieli, niczego podobnego nie wykazało. A chociaż mogą być uważane za nieprzyzwoite szczególniej dla uczniów niższych szkół, znalezione w tych kajetach niektóre przedmioty, to je-

Digitized by Google

dnakże pochodzi to ztąd, że według dawnego zwyczaju dotychczas jeszcze wykładają się w niższych szkołach przedmioty niewłaściwe dla wieku dziecięcego, a może być, że i nie potrzebne. Lecz i te przedmioty nie mogły być przyczyną wspomnienia konstytucyi 3 maja. Z zeznań uczniów należy zawnioskować, że część ich dowiedziała się o konstytucyi w domach rodzicielskich i nawet wcześniej, nim przybyła do gimnazyum, część w szkołach jezuickich, niepodległych zarządowi uniwersytetu, część zaś zapożyczyła wiadomości o tej konstytucyi z powszechnie znanych mów, wypowiedzianych i drukowanych podczas żałobnego nabożeństwa za Kościuszkę, które kilka lat temu odnowiły pamięć o niej.

Wnikając w powody przypomnienia konstytucyi 3 maja, zauważymy następujące okoliczności:

Kiedy ta konstytucya egzystowała w Polsce, ówczesny rząd używał wszystkich sposobów, jakie tylko mógł wymyśleć, najpierw dla ogólnego rozpowszechnienia o niej wiadomości, a następnie dla przekonania umysłów nawet prostego ludu, że konstytucya jest rzeczą najdoskonalszą, najdokładniejszą, najzupełniejszą.

Ta konstytucya lat trzydzieści temu była ogłoszoną i zniesioną. Najmniej połowa mieszkańców pamięta ją, albowiem na własne oczy widzieli te czynności, a wielu nawet czynny udział w nich przyjmowało. Nieprawdopodobna, aby takie wydarzenie nie było wspominanem jako historyczne.

Takim sposobem może być wspominaną niekiedy ta konstytucya w domach prywatnych, a najbardziej po wsiach, na zebraniach starych ludzi, chociaż w mieście, gdzie najwięcej mówią o sprawach bieżących, nikt prawie o niej nie rozprawia. Dzieci dokładnie pamiętają słyszane rzeczy i z wszelką pewnością można przypuścić, że nie jeden młodzieniec nie raz mógł słyszeć w domu o tej konstytucyi, nie nabierając o niej pojęcia w szkołach.

Nic tak silnie nie mogło odnowić w pamięci tej konstytucyi, jak uroczystości żałobne po Kościuszce, które nietylko odbywały się w miastach gubernialnych, ale i w powiatowych w roku 1818.

Skutkiem tego mowy i kazania jużto oddzielnie wydane, już też drukowane w polskich i rosyjskich dziennikach i gazetach, były czytane we wszystkich prawie domach, stały się zatem powodem zainteresowania się młodych ludzi i dzieci, zaczęto rozpytywać się u starszych lub szukać w książkach i historyach wiadomości o tej konstytucyi, i to jest, zdaje się, najpewniejsze źródło wspomnienia onej przez uczniów 5 klasy gimnazyum. Trudno i nawet niepodobieństwo jest dowiedzieć się, skąd zaczerpnęli pierwiastkowych wiadomości o konstytucyi; mogli bowiem słyszeć o niej dawno i nieraz, lecz zawsze wypadkowo.

4) Odnośnie postronnych okoliczności w obecnem śledztwie wykrytych.

Digitized by Google

Uczniowie, zeznając w Warszawie, przyznali się i tutaj także potwierdzili, że słyszeli najpierw: że inni uczniowie byli obecni na żałobnem nabożeństwie na pamiątkę konstytucyi 3 maja, powtóre, że studenci uniwersytetu utworzyli Towarzystwo Promienistych.

Komisya śledcza przekonała się:

a) Że uczniowie mówili o tych dwóch wydarzeniach ze słuchu tylko, mieli o nich wiadomości, lecz sami ich nie widzieli.

b) Słyszeli o tem, jako o wypadkach dawno minionych.

Ja rozpytywałem się prywatnie o te okoliczności i przekonałem się, że one odnoszą się w ogólności do epoki przed mojem przybyciem do uniwersytetu, w szczególności zaś opowiadano mnie co następuje:

a) O nabożeństwie:

W 1821 r. na początku miesiąca maja uczniowie klasy 6 gimnazyum znajdowali się na nabożeństwie w kościele katedralnym. W tymże czasie nauczyciel gimnazyum, ksiądz Stanisław Czerski, był za granicą, a wieść się rozeszła była, że tam życie zakończył. Wskutek tego, jak opowiadają, nabożeństwo odprawiało się za duszę zmarłego w dzień jego imienin, które są w początkach maja.

Ciż uczniowie w tymże 1821 roku ukończyli gimnazyum, opuścili je przeto; zresztą niepodobna wiedzieć na pewno, co jest prawdą, już choćby dlatego, że to wydarzyło się już dawno, lecz to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podobne nabożeństwo nigdy nie odprawiało się w kościele akademickim ani w przesztym, ani też w bieżącym roku.

b) O Towarzystwie Promienistych.

W r. 1820 czy też 1821 odbywały się zebrania studentów uniwersyteckich za pozwoleniem ówczesnego rektora Malewskiego, pod nazwaniem »Towarzystwo przyjaciół pożytecznych zabaw«.

Temu towarzystwu nadawali różne żartobliwe nazwy, a między innemi i »promienistych«. Wskutek tego rektor natychmiast rozwiązał to towarzystwo, i od tej pory więcej nie powstało.

Komisya nie przedsiębrała specyalnych poszukiwań w tej sprawie, lecz w ciągu swoich zajęć zapytywała się nie jednokrotnie o to badanych uczniów gimnazyalnych; nie wykryła jednak niczego, coby wzbudzało podejrzenie, ażeby Towarzystwo Promienistych lub inne pod jakiemkolwiek innem nazwiskiem istniało między studentami uniwersytetu w bieżącym lub przeszłym roku.

Z powodu tych dwóch postronnych okoliczności, uważam za swój obowiązek dołączyć jeszcze następującą uwagę:

Przybywszy do uniwersytetu w przeszłym, 1822 roku, w połowie miesiąca listopada, i otrzymawszy miejsce zastępcy rektora, otrzymałem od kuratora zalecenie z d. 9 listopada 1822 r., żeby najpilniej śledzić:

a) Czy niema jakich między studentami towarzystw.

Digitized by Google

b) Żeby żadne zebrania młodzieży nie odbywały się pod żadnym pozorem.

A zatem pierwszem mojem zajęciem wówczas było zbadanie, czy nie istnieje między studentami jakie towarzystwo. Ze ścisłego i bardzo pilnego śledzenia dostatecznie i na pewno przekonałem się, że naówczas ani żadnych towarzystw, ani zebrań nie było.

Co się tyczy spełnienia drugiego zalecenia p. Kuratora, tj. ażeby uważać, iżby i na przyszłość żadne Towarzystwo pod żadnym pozorem nie istniało, zwracałem uwagę na sposoby, których dotychczas używano w celu śledzenia czynności studentów i zauważyłem, że dopiero od roku 1813 zaczęło się to śledzenie, albowiem wówczas dopiero zaprowadzono pierwszy raz dokładniejsze zapisywanie uczniów, zaprowadzono świadectwa i miesięczne sprawdzania, a także zawiązano stosunki z miejscową policyą i zaczęto jej komunikować listę studentów. A chociaż w r. 1816 Rada Uniwersytecka dodała jeszcze więcej szczegółowe prawidła w celu pouczenia młodzieży szkolnej jak postępować powinna, i chociaż takowe prawidła w drukowanych egzemplarzach rozdają się odtąd każdemu uczniowi przy wstąpieniu jego do Uniwersytetu, jednakże wszystkie te środki uznałem za niedostateczne, najbardziej z tego powodu, że nie było urzędników, którzyby śledzili uczniów w ich mieszkaniach, na mieście i podczas lekcyi.

Naznaczono etatem dwóch bedeli, lecz ci oddawna już zostali przyłączeni do kancelaryi i w niej zajmowali się pisaniem; uwolniłem ich tedy od zajęć w kancelaryi, i nie obciążając innymi obowiązkami poleciłem im, by śledzili uczniów Uniwersytetu. Oprócz tego ustanowiłem zaufanych nadzorców, wybranych z liczby uczniów, na których mogłem polegać.

Oprócz tego dla spełnienia zalecenia P. Kuratora, Rząd Uniwersytetu stosownie do mego przedstawienia, zaprowadził tabelarny spis studentów, według formy przy niniejszem załączonej. W tych spisach każdy uczeń ma wskazany rozkład czasu na każdy dzień tygodnia. Spisu są dwa egzemplarze, jeden dla rektora a drugi dla dziekana, trzeci zaś z podpisem dziekana ma student przy sobie. Takim sposobem o każdym uczniu mam wiadomość co robi i gdzie o pewnej godzinie znajduje się. Za pośrednictwem zaś bedelów i zaufanych osób, nadzorców, wiadomości te często były sprawdzane.

Po zaprowadzeniu takiego porządku mógłem mniej więcej wiedzieć, gdzie który uczeń w każdej chwili znajduje się; gdzie i ilu ich zbierało się dla powtórzenia lekcyi, dla muzyki lub innych dozwolonych zajęć. Ażeby jeszcze lepiej dowiedzieć się o przyczynach każdego ich zebrania, dowiadywałem się od gospodarzów domu, gdzie oni bywali i od tych osób, które zasługiwały na moje zaufanie.

Ponieważ z taką gorliwością i staraniem śledziłem postępowanie

Digitized by Google

studentów uniwersytetu od dnia przybycia mego w połowie listopada 1822 roku, mogę stwierdzić z całą pewnością, że od tego czasu, tj. od 15 listopada, nie było pomiędzy nimi żadnego, pod jakimby to nie było tytułem towarzystwa, i żadne nie powstało.

§. II. Napisy na murach klasztoru dominikańskiego.

Komisya przy całem staraniu nie odkryła winowajców i nawet nie znalazła możności wynalezienia ich kiedykolwiek, chybaby wypadek jaki w przyszłości mógł ich odkryć. Tymczasem na uczniów gimnazyalnych, jeżeliby i można było rzucić podejrzenie, to chyba tylko dla podobieństwa treści tych napisów z napisami w 5 klasie gimnazyum.

Niniejsze moje wnioski przedstawiając na rozpatrzenie komisyi proszę, aby to, co się okaże zgodnem z istotą sprawy i z własnem jej przekonaniem, dołączyła do konkluzyi i w wyciągu przedstawiła na rozpatrzenie JWP. tajnemu radcy Senatorowi i kawalerowi Mikołajowi Mikołajewiczowi Nowosilcowowi. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XXXV.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu, podany p. senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi dnia 2 sierpnia 1823 r. Nr 280.

Wyznaczona przez JWPana komisya dla zbadania wydarzeń w sprawie nieprzyzwoitych napisów znalezionych 3 maja na tablicy w 5 klasie gimnazyum wileńskiego i 10 tegoż miesiąca na murach klasztoru dominikańskiego, zakończywszy poruczoną jej sprawę, włożyła na mnie obowiązek przedstawić wynik śledztwa łaskawej uwadze Jaśnie Wielmożnego Pana. Spełniając polecenie najuniżeniej przedkładam przy niniejszem śledcze akta w nastepujących załącznikach:

A) Wypisy ze sprawy w skróceniu, które ułożyła komisya dla łatwiejszego zorjentowania się, tak w istocie zbadanych okoliczności, jak również i w procedurze samego badania.

B) Moje wnioski, rozpatrzone przez komisyę i przyjęte przez nią, jak się to okazuje z protokołu ostatniego posiedzenia.

C) Protokół komisyi śledczej.

D) Protokoły zeznań uczniów w Warszawie, które JWPan przy przedłożeniu z d. 10 p. m. lipca mnie danem raczył nadesłać, a które użyte były jako wskazówka w komisyi.

E) Dokumenta należące do śledztwa, z opisem ich.

F) Papiery zabrane od uczniów i nauczycieli, z opisem.

Digitized by Google

W szczególności ośmielam się najpokorniej prosić JWPana, by na przyjęte postanowieniem komisyi śledczej wnioski moje, które okazały się zgodne z prawdziwym stanem rzeczy w całej swej rozciągłości, łaskawą uwagę swoją zwrócił, najbardziej zaś na tę okoliczność, że od czasu pobytu mego w Uniwersytecie, t. j. od 15 listopada 1822 r., nie było żadnych towarzystw między studentami Uniwersytetu. — Podpisał Józef Twardowski.

XXXVI.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany panu tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 6 sierpnia 1823 r. Nr 282.

Miałem honor przedstawić już ustnie JWPanu, że w skutek danego mi polecenia przez P. Kuratora, starałem się przestrzegać, ażeby nie było między uczniami zebrań, a tembardziej związków, oprócz tego przywiódłem kilka wypadków, które, chociaż mało znaczne okoliczności je sprowadzały, były jednakże przedmiotem troskliwego z mej strony zbadania.

O czem poprzednio ustnie objaśniałem, obecnie w skutek woli JWPana najuniżeniej wyrażam na piśmie.

1) Nadzorca, kandydat filozofii, Karol Mikulski, zauważył i doniósł mi, że niektórzy uczniowie, w pewnym czasie, przychodzili do kandydata praw Tomasza Massalskiego. Ponieważ ten nadzorca dla wielu powodów więcej niż drudzy miał u mnie zaufania, przeto poleciłem mu, ażeby udał się do Massalskiego, niby to przypadkiem, wówczas, gdy u niego będą się zbierać studenci. Takim sposobem dowiedziałem się, że zbierają się tam oni w celu czytania i wspólnej krytyki wierszy własnej roboty, przeznaczonych do pomieszczenia w peryodycznem piśmie »Dziennik wileński«. Rozkazałem mu, by uczęszczał na te zebrania, niby to z osobistej ciekawości, a mnie donosił o bywających tam osobach i o czytanych przedmiotach. To samo w szczególności zaleciłem i bedelom; nie zadawalniając się tem jednakże, prosiłem oddzielnie i gospodarza tego domu aptekarza Guta i mieszkającego tam, utrzymującego prywatną pensyę Krassowskiego, żeby tych uczniów i ich zebrania każdy z nich oddzielnie śledził i uważał, czy nie znajdzie powodu do jakiego podejrzenia. Jednakże według wszystkich i zgodnych doniesień przekonałem się, że zebrania te wyłącznie poświęcone były temu celowi, o którym mnie doniósł nadzorca Mikulski, tj. czytaniu i krytyce wierszy przeznaczonych dla dziennika, i dlatego nie zabraniałem uczniom zbierać się, lecz zawsze najsurowiej czynności ich śledziłem. Wszystkich

Digitized by Google

zebrań u Tomasza Massalskiego było tylko pięć, a dwa u Edwarda Odyńca w tymże samym celu. Zbierało się ich nie więcej jak ośmiu, zawsze jedni i ciż sami; na jakiś czas porzucili swe ćwiczenia, chociaż w nich nic nagannego nie było.

2) Doniesiono mi, że do adwokata Piaseckiego, mieszkającego we własnym domu, często przychodzą studenci. Ponieważ młody ten człowiek niedawno ukończył Uniwersytet ze stopniem kandydata praw, przeto uważałem za stosowne pilną uwagę zwrócić na niego. W skutek sekretnej relacyi dowiedziałem się:

a) Że chociaż studenci odwiedzali Piaseckiego, to nie liczniej jak po czterech lub po pięciu, lecz nie zawsze jedni i ci sami.

b) Niektórzy przychodzili w interesie procesów, które miewali w sądach; dwóch miało u niego stół, a jeden mieszkał u niego.

c) Mieszkanie jego ma okna na galeryę, po której wszyscy chodzą, więc każdy może widzieć, co się dzieje w pokoju, mieszkanie przeto takie dla zebrań nagannych jest nieodpowiednie.

d) Nigdy mieszkania nie zamykał, gdy zbierali się studenci, lub też gdy był sam.

Dla powyższych przyczyn, nie widząc nic podejrzanego, nie przedsiębrałem żadnych innych środków, a przebywanie u niego studentów uważałem za rzecz niewinną i niepodejrzaną.

3) Wiedziałem jeszcze o dwóch studentach, u których zbierali się współtowarzysze dla muzyki. Z nich pierwszy, Henryk Romer, mieszkał przy ojcu, rzeczywistym radcy stanu; drugi zaś kandydat praw, Jan Jundziłł, mieszkał u Bazylianów. Co do pierwszego, prosiłem jego ojca co się zaś tyczy drugiego, zniósłem się z Prowincyałem Bazylianów Archimandrytą Kamieńskim, żeby na te zebrania zwracali uwagę. Przy pomocy takich dostojnych osób przekonałem się, że tam nic nieprzyzwoitego nie było. — W ogólności ośmielam się zwrócić uwagę JWPana, że takie i tym podobne zebrania mogą się zawsze odbywać, w nich bowiem niema nic nagannego. O tych wszystkich zebraniach donosiłem już JWPanu nie dlatego, żebym miał jakiekolwiek podejrzenia, lecz dlatego, by dowieść na przykładach, że kiedy nieznaczne nawet zebrania studentów były przedmiotem najsurowszego badania z mej strony, to gdyby się zdarzyło coś ważniejszego, napewno nie uszłoby to mojej uwagi. Polegając na ciągłej mojej czujności, którą rozwinąłem dla zbadania sprawowania się studentów, mogę z największem prawdopodobieństwem twierdzić, że jak nie znalazłem między nimi w chwili przybycia mego do Uniwersytetu 15 listopada 1822 żadnych nagannych związków, ani żadnych towarzystw, pod jakiemby to nie było nazwiskiem, tak również w czasie mojego urzędowania nic podobnego nie miało miejsca, a nawet nie zauważyłem najmniejszej między studentami skłonności do czegoś podobnego. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

Digitized by Google

XXXVII.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego sowietnika i senatora kawalera Mikołaja Mikołajewicza Nowosilcowa, dane rektorowi uniwersytetu wileńskiego d. 6 sierpnia 1823 r. Nr 1037.

Rozpatrując sexterna uczniów uniwersytetu i gimnazyum, i wnikając w metodę wykładu nauk politycznych, uważam za potrzebne dać Panu kilka pytań, które proszę zakomunikować komitetowi szkolnemu i zwrócić mi z odpowiedziami zażądanemi od tych, kogo to dotyczy.

1. W których klasach gimnazyalnych wykładane są nauki polityczne?

2. Od jakiego czasu zaczęto wykładać te nauki, w skutek czyich rozporządzeń? — a jeżeli rozporządzenia te odnoszą się wyłącznie do okręgu wileńskiego, to proszę je przesłać w oryginale lub w kopiach poświadczonych.

3. Na jakiej zasadzie tj. w jakim duchu i w jakim celu wykładają się te nauki? Czy istnieją dla tych przedmiotów podręczniki szkolne czyli compendia, zatwierdzone przez Rząd szkolny; a jeżeli profesorowie wykładają według sexternów przez siebie ułożonych, w takim razie kto je przepatrywał, kto zatwierdzał?

4. W szczególności zwracając uwagę na przedstawione przez komisyę śledczą kajeta niektórych uczniów 5 klasy gimnazyum, zawierające w sobie pytania i odpowiedzi w przedmiocie praw politycznych, potrzeba na następujące poniżej artykuły dać objaśnienia i szczegółowe wskazówki, z jakiej książki były wzięte te odpowiedzi w owych kajetach, a mianowicie na pytania wypisane z kajetu ucznia Czechowicza:

a) Co jest społeczność polityczna?
b) Co jest prawo polityczne?
c) Co jest zwierzchność?
d) Podział na prawo polityczne przyrodzone i na prawo polityczne stanowione, które się zowie konstytucyą?
e) Co jest potrzeba pospolita?
f) Połączenie wymaga ugody pospolitej, a zatem co jest ugoda pospolita?
g) §. III. O Zwierzchności Najwyższej.
   1. Co jest celem Zwierzchności Najwyższej?
   2. Czy potrzebna Zwierzchność Najwyższa?
   3. Komu Zwierzchność Najwyższą mamy poruczyć?

Digitized by Google

Zarzut. Ponieważ ludzie naród składający są równi, więc wszyscy mogą mieć Zwierzchność Najwyższą, więc czy całemu narodowi, czy niektórym osobom mamy poruczyć Zwierzchność Najwyższą?

h) Jakie powinny być przymioty Zwierzchności Najwyższej?

i) Zalety i niedogodności Rządów.

1. Co do monarchiczno-konstytucyjnego.
2. Co do rządu monarchicznego.

k) Definicya. Co jest ugoda pospolita?

l) Z jakiego stanu można było wyjść na króla?

} Wypisano z kajetu Bartoszewskiego.

Z powodu, że wielkie zachodzi podobieństwo tak pomiędzy pytaniami jak i odpowiedziami, zawartemi w przedłożonych kajetach, potrzebną jest wiadomość, czy we wszystkich klasach okręgu wileńskiego wykładają się nauki polityczne w jeden i ten sam sposób, i podług jednych i tych samych zasad? przytem pożądanem jest, aby dołączone były wiadomości (chociażby przybliżone) o liczbie uczniów, którzy we wszystkich gimnazyach okręgu wileńskiego słuchali takowych lekcyj od czasu zaprowadzenia ich, jako przedmiotu obowiązkowego w gimnazyach tutejszego okręgu.

Komunikując Panu te pytania dodaję, że oczekuję odpowiedzi w możliwie najprędszym czasie. — Podpisał Nowosilcow.

XXXVIII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. tajnego radcy senatora Nowosilcowa z d. 9 sierpnia 1823 r. Nr 284.

Spełniając polecenie JWPana z d. 6 sierpnia, Nr 1037, w sprawie wykładu nauk politycznych w gimnazyach, mam honor donieść co następuje.

Chociaż zatwierdzony jest przy Uniwersytecie Komitet szkolny, jednakże nie funkcyonuje on ciągle, a tylko w kwestyach ważnych z poruczenia Rządu Uniwersytetu rozpatruje niektóre sprawy; — ponieważ zaś obecnie z powodu wakacyj niema niektórych osób, stanowiących komplet tego komitetu, dlatego polecenie JWPana przedłożyłem nie komitetowi szkolnemu, lecz Rządowi Uniwersytetu i zażądałem objaśnień od urzędników gimnazyalnych. Po zebraniu danych na zadane w poleceniu pytania, mam zaszczyt przedłożyć następujące objaśnienie:

Pierwsze pytanie: W których klasach gimnazyum i jakie wykładane są nauki polityczne?

Digitized by Google

Odpowiedź: W gimnazyach: wileńskiem, grodzieńskiem, białostockiem, mińskiem, podolskiem, w klasie piątej wykłada się prawo polityczne. Do roku 1817 w tychże gimnazyach w klasie szóstej, a w białoruskich w klasie czwartej wykładano Gospodarstwo państwowe (Ekonomię polityczną), lecz w tym roku, w skutek rozporządzenia Głównego zarządu Szkół, zaszła pod tym względem zmiana. W Krzemieńcu i Połocku, jako w Szkołach wyższych, wykłada się jako kurs osobny Gospodarstwo państwowe (Ekonomię polityczną).

Drugie pytanie: Od jakiego czasu wykładane są te nauki, wskutek jakiego rozporządzenia, i jeżeli rozporządzenie to odnosi się wyłącznie do okręgu wileńskiego, to przedstawić je w oryginale lub w wierzytelnych kopiach.

Odpowiedź: Około r. 1775 zaczęto wykładać te przedmioty w skutek rozporządzenia Komisyi Edukacyjnej, wówczas istniejącej. W r. 1785, kiedy ksiądz Strojnowski wydał dzieło swoje pod tytułem: *Nauka prawa przyrodzonego, Politycznego, Ekonomiki politycznej i Prawa narodów*, nauki polityczne wprowadzono do szkół tutejszego okręgu, a w ich liczbie i Prawo polityczne i Gospodarstwo państwowe. W następnych czasach rozpatrując porządek szkolny w szkołach, uznano za rzecz potrzebną dla jednostajności w instrukcyi, zrobić projekt urządzenia nauk w szkołach, i takowy projekt przedstawiono Kuratorowi dnia 17 kwietnia 1804 roku. Urządzenia te P. Minister oświecenia przedstawił Jego Cesarskiej Mości i takowe Najwyżej zatwierdzone zostały, jak tego dowodzi list Pana Ministra z d. 20 sierpnia 1804 r. do Kuratora adresowany, którego kopię załącza się przy niniejszem pod literą A. Takim sposobem zatwierdzone urządzenie nauk wprowadzono do wszystkich szkół.

W r. 1817 dnia 1 marca główny zarząd szkół, na przedstawienie P. Kuratora St-Petersburskiego okręgu naukowego, uznał za stosowne poczynić niektóre zmiany w programie nauk wykładanych w gimnazyach. W skutek czego Ekonomia polityczna wyłączoną została z obrębu nauk politycznych. Stosownie do tego, przedmiot ten nie wykłada się w szkołach okręgu wileńskiego, z wyjątkiem liceum wołyńskiego, które ma oddzielną ustawę i z wyjątkiem wyższej szkoły w Połocku.

Trzecie pytanie: Na jakiej zasadzie, to jest w jakim duchu i w jakim celu wykładane są te nauki? Czy są w tej materyi podręczniki czyli compedia, zatwierdzone przez Zarząd szkół?

Odpowiedź: W gimnazyach prawo polityczne wykłada się dla przygotowania uczniów do słuchania tychże przedmiotów w uniwersytetach i jako dalszy ciąg nauk moralności i prawa przyrodzonego. To wszystko wykłada się według książki Hieronima Strojnowskiego, wydanej pierwszy raz w r. 1785 i wówczas zaprowadzonej w szkołach. Przekład tej książki na język rosyjski, wydany w St-Petersburgu w r. 1809.

Digitized by Google

Obu tych wydań, tj. polskiego i rosyjskiego, załącza się przy niniejszem po egzemplarzu. Ten podręcznik przyjęty i zatwierdzony został przez Główny rząd szkół, na dowód czego załącza się pod literą B kopię z zalecenia p. Ministra oświaty z d. 13 lipca 1821 r. Nr 1786. W gimnazyum grodzieńskiem nauczyciel wykłada prawo polityczne, trzymając się ściśle dzieła profesora wiedeńskiego Franciszka Eggera, a oprócz tego uczniowie mają podręcznik Strojnowskiego.

Czwarte pytanie odnosi się do przedstawionych przez Komisyę śledczą kajetów niektórych uczniów 5 klasy gimnazyum wileńskiego.

Odpowiedź na to pytanie zawiera się w załączonem przy niniejszem w oryginale objaśnieniu nauczyciela Jana Waszkiewicza pod literą C.

Według przywiedzionych powyżej podręczników, w okręgu naukowym wileńskim wykładane są nauki polityczne w jednakowy sposób i podług jednakowych zasad, z wyjątkiem objaśnień, jakie czyni ustnie nauczyciel.

Ponieważ powyższe nauki od dawna są zaprowadzone w okręgu wileńskim i niepodobna jest z dokładnością wykazać ilu uczniów ich słuchało od początku zaprowadzenia tych nauk, przeto, dla przykładu, załącza się wiadomość od r. 1803 pod literą D.

W zakończeniu niniejszego raportu, za obowiązek uważam najuniżeniej donieść JWPanu o następującej okoliczności: Oddawna i p. Kurator i Uniwersytet zauważyli, że w gimnazyach, a nawet w szkołach powiatowych z dawnych czasów wykładane są niektóre niewłaściwe dla młodzieży przedmioty, dla jednych mniej, dla drugich więcej wymagające czasu; w skutek czego dawnem jest życzeniem, aby to zmienic. Dlatego utworzyłem w roku bieżącym w miesiącu kwietniu Komitet dla wygotowania projektu reorganizacyi wykładów przedmiotów. Komitet ten, składający się z profesorów: Groddecka, Polińskiego i Brodowskiego, przygotował żądany projekt, w którym nauki polityczne zupełnie usunięto, a natomiast więcej poświęcono czasu dla wykładów moralności chrześciańskiej, religii, starożytnej literatury tj. dla języka łacińskiego i greckiego, a także dla rosyjskiego. Projekt ten odpowiada uwagom Księcia Kuratora, poczynionym jeszcze w r. 1819. Wypadek z napisami nieprzyzwoitymi stał się powodem, że projektu tego nie rozbierano w Radzie Uniwersyteckiej i nie przedstawiono wyższej władzy do zatwierdzenia, lecz to ma być dopełnionem w przyszłym miesiącu wrześniu z tą uwagą, że jeżeli takowa reorganizacya uzyska zatwierdzenie Wyższej Władzy, to według woli jej zmiana ta może być zaprowadzoną w innych gimnazyach i szkołach. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

Digitized by Google

XXXIX.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany panu tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 9 sierpnia 1823 r. Nr 285.

Dla dopełnienia wiadomości zawartych w moich wnioskach, podanych do Komisyi śledczej dnia 31 lipca, otrzymane obecnie z polecenia JWPana objaśnienia o liturgii od oficyała dyecezyi wileńskiej, przy niniejszem najuniżeniej przedstawiam. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XL.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 12 sierpnia 1823. Nr 1066.

Znajdując w raporcie Pańskim z d. 9 sierpnia Nr 284 jedno tylko objaśnienie, że znalezione odpowiedzi w kajetach uczniów 5 klasy gimnazyum są na pytania z nauk politycznych wzięte z książki Pana Strojnowskiego, zaleconej przez Ministerstwo oświecenia, i nie widząc z powyższego raportu z czyjego rozporządzenia te nauki wykładane są przez pytania i odpowiedzi, jak również czy był ułożony przez P. nauczyciela Waszkiewicza Katechizm, przedłożony do rozpatrzenia Rządowi szkół w Uniwersytecie, proszę Pana o dostarczenie mi w tym przedmiocie w możliwie najkrótszym czasie wiadomości, z zawiadomieniem, czy we wszystkich gimnazyach okręgu naukowego wileńskiego wykładają się nauki polityczne według tej samej metody. — Podpisał Nowosilcow.

XLI.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego, podany p. tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi dnia 14 sierpnia 1823 r. Nr 295.

W zaleceniu JWPana z 12 sierpnia Nr 1066, otrzymałem polecenie donieść najpierw, w skutek czyjego rozporządzenia wykładane są nauki polityczne przez pytania i odpowiedzi; a powtóre, czy ułożony

Digitized by Google

przez nauczyciela Waszkiewicza Katechizm był przedłożony do rozpatrzenia Rządowi Uniwersytetu, czy też nie? i po trzecie, czy we wszystkich gimnazyach okręgu naukowego wileńskiego wykładane są nauki polityczne podług tej metody?

Te zapytania Jaśnie Wielmożnego Pana natychmiast przedstawiłem Rządowi Uniwersytetu, i, co się po sprawdzeniu okazało, o tem Jaśnie Wielmożnemu Panu mam honor donieść.

Nim zakomunikuję objaśnienie, mam honor wspomnieć tutaj jeszcze raz o tem, o czem przedstawiałem w poprzednim moim raporcie z dnia 9 b. m. sierpnia Nr 284, a mianowicie: że chociaż poprzednio nauki polityczne wykładały się w ogólności w szkołach okręgu naukowego wileńskiego, jednakże w późniejszym czasie nastąpiły pewne zmiany, albowiem od roku 1817 ekonomia polityczna wykładaną była tylko w liceum wołyńskiem i w wyższej szkole połockiej. Według przygotowanego nowego programu wykładów przedmiotów naukowych w gimnazyach prawo polityczne nie będzie wykładane począwszy od przyszłego roku szkolnego, to jest od 1 września, a zatem wszystko to, o czem poniżej mówić będę, odnosi się do czasów przeszłych.

Odpowiedź na pytanie pierwsze. — Nie było żadnych specyalnych postanowień co do wykładu nauk politycznych przez pytania i odpowiedzi. Lecz sposób ten nazywa się sokratyczny, czyli metodą sokratesowa, i jest zazwyczaj używanym przy wykładzie wszystkich nauk, szczególniej w niższych szkołach. Nauczyciel po objaśnieniu każdej lekcyi obowiązany jest koniecznie zadawać uczniom pytania dla przekonania się, czy uczniowie jego lekcyę pojęli, i wówczas ich odpowiedzi poprawia. Takie same pytania zadają się uczniom podczas egzaminów, i dlatego zapisują oni takowe w swoich kajetach, ażeby według wiadomych już im pytań przygotować się do odpowiedzi, które najpierw powtarzają prywatnie z nauczycielem a potem na egzaminach. Nie czyniąc uczniom zapytań, nie podobna jest przekonać się, czy zrozumieli oni dobrze objaśnioną im lekcyę, a tem bardziej nie możnaby było egzaminować. Ztąd wypływa, że cały kurs jakiejbądź nauki powinien przemienić się na pytania i odpowiedzi.

Że taki sposób zawsze uważanym był za pożyteczny, wskazuje na to ustawa dla szkół ludowych, wydana i Najwyżej zatwierdzona w r. 1786 i podręczniki dla nauczycieli tychże szkół, również Najwyżej zatwierdzone, gdzie w wielu miejscach sposób ten zalecony, i wskazaną jest korzyść z niego wypływająca.

W Najwyższym nawet ukazie z dnia 6 sierpnia 1809 roku, o egzaminach urzędników cywilnych, dla pozyskania stopnia we wszystkich w tym Ukazie wskazanych przedmiotach, najwyraźniej rozkazano dawać pytania, — a zatem wszystkie te przedmioty zmieniają się w odpowiedzi i zapytania. Z tego wynika, że tej formy używano przy wy-

Digitized by Google

kładzie prawa politycznego, lecz nie wyłącznie, albowiem jest ona powszechnie przyjętą i przy wykładach innych nauk. Bez niej bowiem nie może się obejść nauczyciel chcąc się przekonać, jak to wyżej wspomniałem, czy uczniowie zrozumieli jego objaśnienia; a również jest ona niezbędną podczas przygotowywania się do egzaminów.

Odpowiedź na pytanie drugie. — Nauczyciel Waszkiewicz przy wykładzie nauki prawa politycznego posiłkował się drukowanym podręcznikiem, który znajdował się w ręku każdego z uczniów. Nie dawał im swego seksternu, nie układał umyślnie, że się tak wyrażę, Katechizmu, jak to widać z załączonego przy niniejszem objaśnienia p. o. Dyrektora Skoczkowskiego i samego nauczyciela Waszkiewicza. Kajeta zaś znalezione u uczniów zawierały pytania, które sami uczniowie układali lub od drugich przepisywali w czasie lekcyi dla pamięci i dla lepszego zrozumienia tej abstrakcyjnej nauki, należy je zatem uważać za własną pracę uczniów, zależała ona bowiem od ich własnej ochoty i pilności do nauk, dlatego nie były one przedstawiane Władzy do zatwierdzenia.

Odpowiedź na pytanie trzecie. — Sokratyczna metoda używa się najbardziej przy wykładzie nauk w klasach niższych okręgu naukowego wileńskiego. Używaną ona jest także przy wykładzie prawa politycznego, które ostatni raz było wykładane w przeszłym roku szkolnym. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XLII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. senatora, radcy tajnego i kawalera Nowosilcowa z dnia 17 października 1823 r. Nr 395.

W samym początku sprawy o nieprzyzwoitych napisach w 5 klasie gimnazyum wileńskiego w miesiącu maju roku bieżącego, P. litewski wojenny gubernator, generał broni i kawaler Aleksander Michajłowicz Rimskij Korsakow, zaleceniem z d. 11 b. m. maja Nr 1529 mnie danem, polecił, do otrzymania rezolucyi od Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, zakazać nauczycielowi historyi Waszkiewiczowi wykładać lekcye w klasie, a p. o. Dyrektora Gimnazyum Skoczkowskiego i jego pomocnika Żylińskiego nie dopuszczać do zarządu tymże gimnazyum; takowe rozporządzenie zostało natychmiast spełnionem. Wkrótce potem urzędnicy ci zostali aresztowani, a następnie po ukończeniu śledztwa przez osobną Komisyę prowadzonego i w skutek zezwolenia Jaśnie Wielmożnego Pana oswobodzeni z pod aresztu, po wzięciu od nich zaręczeń na piśmie, że przed otrzymaniem pozwolenia nie wyjadą z Wilna.

Digitized by Google

W skutek tego znajdują się oni ciągle w Wilnie, ale do obowiązków nie dopuszczeni. A ponieważ przy pierwszym rozkazie, aby ich usunąć od obowiązków, nie wspomniano o ich pensyi, przeto Skoczkowski i Żyliński, z tytułu starszych nauczycieli gimnazyum, otrzymują z etatem oznaczonej sumy po 400 rubli srebrem, a Waszkiewicz, który zastępował tylko miejsce rzeczywistego nauczyciela, powrócił do seminaryum pedagogicznego i otrzymuje z sumy na to seminaryum przeznaczonej 150 rubli. Lekcye zaś, zamiast nich, wykładają w gimnazyum inni kandydaci z seminaryum nauczycielskiego czasowo przez Rząd Uniwersytetu delegowani, nie otrzymując za swoje wykłady oddzielnego wynagrodzenia. W takiem położeniu Uniwersytet nie wie, jak postępować należy z tymi trzema urzędnikami, otrzymującymi pensye, a nie wypełniającymi żadnych obowiązków służbowych; czy oczekiwać w ich sprawie jeszcze rezolucyi Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, czy też odnieść się do Władz szkolnych, to jest za pośrednictwem Pana Kuratora przedstawić sprawę Panu Ministrowi Oświecenia Narodowego.

W tej wątpliwości pozostając, Uniwersytet uważa sobie za obowiązek najpokorniej prosić Jaśnie Wielmożnego Pana o rezolucyę. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

Przypisek do Części pierwszej.

Rezultaty działalności Nowosilcowa na Litwie w sprawie uczniów różnych gimnazyów litewskich, podajemy dla dopełnienia obrazu w streszczeniu.

1. Uczniowie z 5 klasy gimnazyum wileńskiego za napisy na tablicy skazani w sołdaty, w liczbie pięciu.

2. Sześciu uczniów szkoły w Krożach, za usiłowanie utworzenia związku »czarnych braci« pod dewizą: gdzie wszyscy grzeszą, tam niema winnego — osądzono w sołdaty.

3. Syn rektora szkoły Kiejdańskiej Moleson, zobaczywszy w biórku swego ojca sekretne rozporządzenie, ażeby zwracano uwagę na paszkwilujące pisma, przedsięwziął na przekorę zakazowi władzy się przekomarzać. Zjawiły się kartki poprzylepiane na ulicach. Zarządzono śledztwa. Kilku uczniów poszło do kopalni Nerczyńskich, inni w sołdaty, szkoła Kiejdańska uroczyście zamkniętą i zniesioną została, a wychowańcy jej pozbawieni możności kształcenia się w innych zakładach naukowych.

4. Kilku uczniów szkoły Kowieńskiej, za podrzucenie horodniczemu znanych wierszyków na W. księcia Konstantego, zasądzeni w sołdaty.

Digitized by Google

5. Ze szkoły Poniewieżskiej przysłano karteczki wspominające o konstytucyi. Z ramienia Nowosilcowa przeprowadził śledztwo Pelikan, i dzieci okutych w kajdany przywieziono do Wilna, następnie wywieziono w sołdaty. Zgrozą przejmujący obraz skreślił Mickiewicz w trzeciej części »Dziadów«.

6. W r. 1819 uczniowie 6 klasy w Swisłoczy dla wspólnej zabawy i nauki zbierali się w jedno miejsce, gdzie czytano wiersze, śpiewano i t. p. Po ukończeniu nauk rozjechali się i więcej już nie zbierano się. Dowiedział się o tem Nowosilcow w r. 1823, i owych z r. 1819 uczniów 6 klasy uwięzić kazał w różnych stronach Litwy, przywieść do Wilna i przeprowadzić z nimi śledztwo. Ponieważ nie okazali się winnymi, skazał ich na opłacenie kosztów procesu, a przełożonych szkoły uwolnił od obowiązków.

Digitized by Google

CZĘŚĆ II.

Pisma należące do śledztwa w sprawie tajnych towarzystw akademickich: Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, Promienistych i Filaretów.

XLIII.

Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. Malewskiemu, d. 3 (15) listopada 1821 r. Nr 195.

Wiadome są WWMPanu nieprzyjemne zajścia i wypadki zdarzone w uniwersytetach zagranicznych. To, co i tam było może dzieciństwem w początkach, skutkiem niezastanowienia i płochości młodego wieku, przez zwykłe temu wiekowi kojarzenie się i chęć zawierania związków tajemnych, przez lekkomyślne ubieganie się za nadzwyczajnością, może coraz dalej rozprzestrzeniać się i podobne wszędzie, a kto wie czy niesmutniejsze jeszcze rodzić u nas wypadki.

Cieszę się ja tą nadzieją, że zacna młodzież całego wileńskiego wydziału, a tem bardziej w uniwersytecie i wyższych szkołach, zamiłowana w pracy pożytecznej, która ją dotąd zalecała i która jedynie drogę do wszelkich zawodów otworzyć jej zdoła, daleka jest od wszelkich obcych sobie i niewczesnych dochodzeń, daleka od nierozważnych i szkodliwych podszeptów i urojeń. Wiem także, żeszkoły wileńskiego wydziału zalecały się zawsze karnością i uszanowaniem dla władzy. A choć pochlebiam sobie, że w tym chwalebnym zawodzie zawsze zostają, gdy jednak w podobnych okolicznościach wszelkiego urzędu jest walnym obowiązkiem przewidywać i zapobiegać złemu najwcześniej, poczytałem i moim przestrzedz WWMPana co prędzej i do największej go zniewolić czujności, szczególniej nad uczniami szkół wyższych. W Wilnie sam osobiście,

Digitized by Google

a w dalszych szkołach przez pisma prywatne i przez wizytatorów wezwij WWMMPan najroztropniejsze zdaniem Twojem osoby, do ścisłego wglądania w postępki uczniów. Karność przyzwoita i prawna, ciągłe zatrudnianie uczniów naukami, którym się poświęcają, bronienie związków z obcymi i przejezdnymi, podwojenie pilności ze strony dozorców domowych, bliższe obcowanie nauczycieli z uczniami, częste nawiedzanie ich mieszkań przez prefektów, przełożonych i t. d. i prędkie najmniejszemu zarodowi złego, jak się tylko postrzeże, zapobieżenie, te są prawidła, które WWMPanu wskazać powinienem, ufając w znajomej mi JEgo roztropności.

Wypełnienie ich dokładne i uchronienie się od wszelkiego pozoru zabezpieczy uniwersytet, szkoły i samych uczniów od bardzo nieprzyjemnych grozić im mogących wypadków.

Dodam tu jeszcze, że ta rzecz cała wielkiej wymaga ostrożności, aby nietrafnem okazaniem podejrzenia nie dać początku i ciała myślom, które może bez tego byłyby się nie skleiły, a małym, nic nieznaczącym odosobnionym i przypadkowym uczynkom, przez niełagodne, głośne lub raptowne skarcenie, nie nadać wzrostu i wagi. — Autentyk podpisał kurator imperatorskiego wileńskiego uniwersytetu i szkół jego wydziału. A. Czartoryski.

XLIV.

Zalecenie księcia kuratora, dane profesorowi, radcy stanu i kawalerowi Bojanusowi, dnia 28 kwietnia 1822 r. Nr 330.

Dochodzi mojej wiadomości, że między studentami uniwersytetu tutejszego miało się zawiązać jakieś towarzystwo pod nazwiskiem *Promienistych*. Ponieważ to towarzystwo ma być sekretne, poruczam WWMPanu, abyś, wezwawszy do siebie profesorów: ks. Kłągiewicza i Łoboykę, złożył z nimi komitet i wspólnie obmyślił sposoby ostrożne, skuteczne i prędkie do wyśledzenia i doniesienia mi, czy, jak dawno i czy dotąd towarzystwo to egzystuje, jego skład i cele, gdzie się zgromadza i czem się wtedy zatrudnia, czy nie miało jakich aktów na piśmie, a jeśli są, tedy takowe natychmiast zabrać, zrejestrować, przejrzeć i treść ich w raporcie do mnie od komitetu podać się mianym umieścić, a same opieczętować pieczęcią wszystkich członków komitetu i w miejscu bezpiecznem złożyć. Niniejszem pismem daję WWMPanu wszelką moc prawną działania w tej mierze, i polecam Rektorowi w liście, którego się tu kopia dołącza, ażeby wszystkim w tej rzeczy żądaniom WWMPana zadosyć czynił. — Podpisał A. X. Czartoryski.

Digitized by Google

XLV.

Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu dnia 28 kwietnia 1822 r. Nr 331.

Pod dzisiejszą datą dałem szczególne poruczenie Radcy Stanu, Profesorowi Bojanusowi względem wyśledzenia jakiegoś towarzystwa sekretnego *Promienistych*, mającego egzystować między studentami uniwersytetu i nadałem temuż Profesorowi wszelką moc prawną do wykonania tych poruczeń, a gdyby potrzebował pomocy i rozkazów od urzędu WWMPana zależących, upoważniłem go o takowe wprost do WWMPana rekwirować.

Polecam przeto WWMPanu, aby wszelkim żądaniom profesora Bojanusa, ustnie lub na piśmie do WWMPana z powodu danych mu odemnie poruczeń zaniesionym, stało się wedle prawa zadosyć, a to ze wszelką ścisłością i pośpiechem. — Autentyk podpisał A. Czartoryski.

XLVI.

Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. Malewskiemu d. 11 maja 1822 r. Nr. 397.

Przejrzawszy raport komitetu sekretnego, wyznaczonego przezemnie do wyśledzenia czy między studentami uniwersytetu wileńskiego nie egzystuje lub nie egzystowało jakieś towarzystwo tajemne pod nazwiskiem *Promienistych* i znalazłszy w nim: że choć towarzystwa tajemnego jak się zdaje nie było, jednak jakieś połączenie jawne pod tytułem *Uczniów pożytecznej zabawy* istotnie przez pewny czas egzystowało, że na to miało od WWMPana upoważnienie, że to upoważnienie gdy później cofnąłeś, schadzki te zerwanemi zostały; gdy oprócz tego widzę, że przewodnikami do tego związku byli jak się zdaje szczególniej kandydaci filozofii: Tomasz Zan i Teodor Łoziński, osądziłem za rzecz potrzebną nim po lepszem rozpatrzeniu raportu wyż wzmiankowanego komitetu i zgłębieniu tej rzeczy przekonam się, czy i jakie dalsze kroki przedsięwziąć należy, polecić WWMPanu.

1) Ponieważ okazało się, że pierwsze połączenie się uczniów pod tytułem: *Towarzystwa pożytecznej zabawy* wzięło początek za upoważnieniem WWMPana, przeto nadal żadnych podobnych pozwoleń nie masz WWMPan sam od siebie dawać, a choć powyższe upoważnienie

Digitized by Google

cofnąłeś, nie mogę tu jednak nie uważyć WWMPanu, że obowiązkiem jego było donieść o tem zaraz wyższej zwierzchności.

2) Odwołując się do polecenia mojego sekretnego w Oktobrze 1821 r. danego WWMPanu, nanowo wzywam całej jego staranności i baczności, aby tak przy uniwersytecie jak i przy innych szkołach jego wydziału uczniowie samą tylko nauką zajęci, nie wdawali się w żadne związki i połączenia nieupoważnione. — Dziekani mają dostać od WWMPana prywatne poruczenia, aby nie spuszczali z oka tego przedmiotu; wszelkie formujące się z uczniów jakiekolwiek połączenia lub Towarzystwa nieupoważnione prawną swoją władzą natychmiast rozwiązywali, nowym wszelkim prawnemi sposobami zapobiegać czynnie starali się, i skoroby cokolwiek ważniejszego w tej rzeczy postrzegli, zwierzchności swojej nieomieszkali donieść natychmiast.

3) Będziesz WWMPan mieć bezprzestanne oko i dawać baczność na wszelkie schadzki, na wszelkie czynności i postępowania studentów uniwersytetu Tomasza Zana i Teodora Łozińskiego, oraz nauczyciela Mickiewicza, który chociaż nie przyznaje wcale, aby do jakiegokolwiek towarzystwa należał, i jak się to zdaje z badań jemu czynionych: gdy jednak w raporcie komitetu jest wzmiankowany, wypada także przez jakiś czas mieć go w szczególnym nadzorze. — Autentyk podpisał A. Xiąże Czartoryski.

XLVII.

Do JW. Nadwornego Sowietnika, rektora imperatorskiego uniwersytetu wileńskiego, Twardowskiego.

Mam za powinność przesłać JWWMPanu zalecenie sekretne, dane mi od JO. księcia Kuratora z dnia 11 maja 1822 r. Nr 397 i razem donieść, iż w dopełnieniu tego zalecenia miałem pilny dozór, aby towarzystwa uczniów pod jakimkolwiek tytułem nie formowały się i do końca mego urzędowania o żadnem takowem towarzystwie nie było żadnego śladu ani wiadomości. Co się tyczy studentów uniwersytetu Tomasza Zana i Teodora Łozińskiego oraz nauczyciela Mickiewicza, nad którymi szczczególna baczność do czasu od JO. Xsięcia Kuratora była mi poruczona, mam honor donieść, że tak Tomasz Zan jako też i Teodor Łoziński najspokojniej zachowali się, a o nauczycielu Adamie Mickiewiczu, który wówczas był na kuracyi w Wilnie, wiadomo mi było, iż się zajmował pismami swojemi, które miał drukować i do żadnych związków i towarzystw nie wchodził. — Autentyk podpisał Szymon Malewski, profesor emeryt. Roku 1822 dnia 20 listopada.

Digitized by Google

XLVIII.

Doniesienie profesora emeryta p. Malewskiego do JW. radcy tajnego, senatora i kawalera Nowosilcowa z d. 16 lipca 1823 r.

Otrzymałem na dniu wczorajszym rozkaz Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, datowany dnia 14 Julii N. 963, abym podał wiadomość szczerą, ile mogę wiedzieć o tem wszystkiem, co się tyczy towarzystwa »Promienistych« czyli »Uczniów Pożytecznej Zabawy«, a razem złożył ustawy czyli papiery tegoż towarzystwa; co dopełniając, mam za powinność donieść Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi co następuje:

W roku 1821 przed dniem 1 maja oświadczyli mi uczniowie, iż zbierając się na spacer w polu w święte dni zrana z tytułu rekreacyj majowych mieli zajmować się zabawami naukowemi i zachęcać jedni drugich do porządnego sprawowania się, mianowicie, aby wszyscy regularnie bywali w kościele i na lekcyach, któreto zebrania miały się odbywać pod dozorem Tomasza Zana, ucznia uniwersytetu od lat siedmiu, który mnie był znany z dobrego sprawowania się i w niczem nie notowany. Temu zaufałem i nie mając żadnego podejrzenia o jakimkolwiek związku, przychyliłem się do prośby. Pierwszej niedzieli po odbytym takowym spacerze widziałem uczniów wszystkich zebranych na nabożeństwie akademickiem w kościele uniwersyteckim. Potem przedłożono mi napisane przez wspominanego wyżej Zana prawidła, pod tytułem *Towarzystwo uczniów pożytecznej zabawy*, które były krótkie i nie zawierały nic więcej prócz tego, jak się mają zachowywać na tych zabawach uczniowie i jak jedni drugich mają zachęcać do dobrego sprawowania się. Prawidła te zatwierdziłem w nadziei, iż one posłużą do zachęcenia ku pilności i porządkowi uczniów mniej dbałych i ułatwią ich dozór, zamierzałem zaś albo sam być obecnym na tem zebraniu uczniów, albo kogo posłać dla przypatrzenia się ich zabawie; lecz gdy dowiedziałem się, że i obcy z miasta na te zabawy przychodzą, zakazałem tych zabaw i prawidła przezemnie zatwierdzone odebrałem, ucznia zaś Tomasza Zana pod odpowiedzialnością zobowiązałem, aby więcej podobnych zabaw ani towarzystwa nie było. Usłyszawszy pierwszy raz nazwę »Towarzystwa Promienistych«, tegożsamego ucznia Zana badałem ściśle, czy nie istnieje jakie towarzystwo pod tem imieniem pomiędzy uczniami uniwersytetu, on jednak mnie zapewnił, iż były tylko projekta, jakie nazwisko »Towarzystwu Uczniów Pożytecznej Zabawy« nadać i że tajnego »Towarzystwa Promienistych« nie było i niema. Zabawy te uczniów po kilku zebraniach ustały i nie zostały już odnowione, ja zaś będąc w uniwersytecie od roku 1787 i nie widząc nigdy,

Digitized by Google

aby między uczniami uniwersytetu wileńskiego istniały kiedykolwiek jakie związki czyli towarzystwa w duchu przeciwnym Rządowi lub dobremu porządkowi, nie uznawałem potrzeby ściślejszego badania w tej mierze.

W roku 1822, gdy J. O. Xiążę Czartoryski, kurator, zjechał do Wilna, pytał mnie ustnie o »Towarzystwo Uczniów Pożytecznej Zabawy« czyli »Promienistych«, a odebrawszy odemnie powyższe objaśnienia, dał radcy stanu profesorowi Bojanusowi polecenie wyśledzenia tegoż towarzystwa, a mnie nakazał, abym w razie potrzeby, na żądanie tegoż p. Bojanusa, wszelką dał mu pomoc. Stosownie do tego polecenia, nie mogąc na żądanie profesora Bojanusa dostarczyć mu żadnych papierów tyczących się tego towarzystwa, gdyż ich u siebie nie miałem, zabrałem wszystkie papiery ucznia Tomasza Zana, jakie tylko mogłem znaleść w jego mieszkaniu, widziałem i kopię prawideł, które mi niegdyś do zatwierdzenia były przedłożone, i te wszystkie papiery oddałem profesorowi Bojanusowi. Dla lepszego przekonania się, czy niema pomiędzy młodzieżą związku jakiego czyli towarzystwa pod nazwą *Promienistych*, zabrałem także papiery wszystkie z pomieszkania Teodora Łozińskiego z powodu, iż od dawna był uczniem uniwersytetu i przyjacielem Tomasza Zana, a wreszcie papiery trzeciego, dawniej ucznia a wtedy nauczyciela, Adama Mickiewicza z tegoż powodu, i wszystkie do śledztwa złożyłem u profesora Bojanusa. Stawieni potem byli uczniowie wyżej wymienieni każdy z osobna i bez komunikacyi wzajemnej do śledztwa.

Po ukończeniu tego śledztwa J. O. X. kurator dał mi upomnienie, że chociaż te zabawy uczniów nie były tajemne, były przecież zawsze nieprzyzwoite i zasługiwały na naganę i rozkazał, aby nadal nigdy na nic podobnego nie zezwalać.

Składam JWWP. Dobr. kopię danego mi polecenia J. O. X. kuratora z datą 28 kwietnia 1822 r. co do śledztwa w sprawie »Towarzystwa Promienistych« i kopię napomnienia, które od tegoż JO. X. kuratora z datą 11 maja przeszłego 1822 roku otrzymałem.

Papiery, które uczniom zabrałem i do śledztwa złożyłem, zwrócono im napowrót po ukończeniu śledztwa, jako nie zawierające niczego ważnego.

Ja oprócz prawideł, które zatwierdziłem i następnie odebrałem, żadnych innych papierów, tyczących się wyżej wspomnianego towarzystwa, nie miałem. Prawidła zaś zaginęły u mnie, i ani J. O. X. kuratorowi nie mogłem ich dostarczyć, ani teraz ich nie mam. — Podpisał Szymon Malewski, profesor-emeryt.

Digitized by Google

XLIX.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu z dnia 14 sierpnia 1823 r. Nr 1072.

Wyjeżdżając z Wilna poleciłem p. policmajstrowi r. s. Szłykowowi i radcy rządu gubernialnego Ławrynowiczowi prowadzić dalej śledztwo; gdyby zaś z przebiegu onego okazała się potrzeba Pańskiego współdziałania, naówczas proszę Pana, byś był obecnym w komisyi razem z oznaczonymi członkami. — Podpisał Nowosilców.

L.

(Z rosyjskiego). Odezwa sekretna policmajstra Szłykowa do rektora uniwersytetu z d. 28 sierpnia 1823 r. Nr 1370.

Wskutek danego mi zalecenia przez JWP. radcę tajnego Nowosilcowa, potrzebnym jest, dla dania mu niektórych zapytań, student tutejszego uniwersytetu Adam Suzin, oprócz tego jest mi potrzebną jego korespondencya z uczniami świsłockimi; — dlatego najpokorniej upraszam rozkazać komu za stosowne Pan uznasz, zabrać jego papiery w obecności posłanego przezemnie urzędnika Krukowskiego i dostawić one do komisyi, o której zapewne Szanownego Pana zawiadomił P. Senator przed swoim wyjazdem. Studentowi Suzinowi proszę zalecić, by przybył do mnie. — Podpisał Piotr Szłykow.

LI.

List p. Szłykowa do rektora uniwersytetu z d. 12 września 1823 r.

Dnia 10 b. m., wówczas, gdy Jaśnie Wielmożny Wojenny Gubernator wyjeżdżał do Brześcia Litewskiego i przejeżdżał z ulicy Śto Jańskiej na Zamkową, spotkał go między domem Radziwiłłowskim, Kardynalią i gmachem akademickim uczeń uniwersytetu Borejsza, który z przyczyny, iż cierpiał na pomięszanie zmysłów, został wydalonym z uniwersytetu. Borejsza, jako młodzieniec biedny, nietylko pobierał

Digitized by Google

nauki w uniwersytecie, ale był także utrzymywany kosztem rządu dopóki pomięszania nie dostał, a od tego czasu, będąc pozbawionym przyzwoitego utrzymania się, tuła się między innymi studentami. Działo się to jeszcze przed czasem rektorstwa JWPana, lecz sam JWPan raczysz przyznać, że człowieka w takiem nieszczęśliwem położeniu nie powinni byli opuszczać ci, których pieczy był powierzony i wypędzać na świat nieprzytomnego. Jeżeli nie można było utrzymywać go w zakładach akademickich, to należało oddać go albo familii, albo magistraturze powszechnej opieki; tymczasem ten nieszczęśliwy, obłąkany Borejsza, czy namówiony przez swawolnych młodych ludzi, między którymi się tuła, czy też sam z własnego popędu, wpadł jednego razu nieprzytomny na główny odwach z nieprzyzwoitemi żądaniami (o czem JWPan wiesz), i wówczas odesłano go do kliniki akademickiej, gdzie go jednak nie przyjęto, a teraz dnia 10 b. m., gdy przejeżdżał Jaśnie Wielmożny Wojenny Gubernator, jak wyżej wspomniałem, Borejsza, stojąc z innymi akademikami, wrzucił mu do pojazdu książkę pod tytułem «Ułomki poezyi«. Wówczas znajdowali się przy Borejszy akademicy: Abramowicz, mieszkający na Skopówce w domu Sulistrowskiej i Rodziewicz, który, jak uważano, stał na boku, a jak widać z opowiadania samego Borejszy, niejako namawiali go do tego kroku, lecz zapewne żartem, i jeżeli namawiali, to bez wątpienia nie spodziewając się tego, że Borejsza odważy się popełnić czyn tak nieprzyzwoity. Ale jakkolwiekbądź, jeżeli już oni z tym mającym pomięszanie zmysłów Borejszą stali na ulicy, to widząc jego przedsięwzięcie, powinniby byli wstrzymać go i nie dopuścić do tego, nie zaś śmiać się z tej nieprzyzwoitości. Donosząc JWPanu Dobrodziejowi prywatnie niniejszym listem o tem zdarzeniu pewny jestem, że akademicy: Abramowicz i Rodziewicz nie unikną należytego skarcenia czy napomnienia, już dla przykładu innym, iżby się wystrzegali wszelkich nieprzyzwoitych czynów. A ponieważ ten Justyn Borejsza wykazanym jest na liście uczniów gubernii wileńskiej, powiatu szawelskiego na rok szkolny $18^{22}/_{23}$, iż wpisanym został w poczet studentów uniwersytetu, ukończywszy szkoły postawskie, dnia 2 września 1822 r., i mieszka w akademii, zatem najpokorniej proszę o zawiadomienie mnie, czy akademia podejmie się umieścić go gdzie należy, z poleceniem pilnowania jego postępków, lub inne przeznaczyć mu umieszczenie, czy też akademia tego się nie podejmie, w takim razie bowiem przymuszonym będę od siebie donieść gdzie należy, z żądaniem umieszczenia jego. W sprawie tej będę oczekiwać niezwłocznej odpowiedzi.

Z winnym szacunkiem i poważaniem mam honor być i t. d. — Podpisał Piotr Szłykow.

Digitized by Google

LII.

Odpowiedź rektora uniwersytetu wileńskiego na list p. Szłykowa, policmajstra, d. 15 września 1823 r. Nr 350.

Na listowną odezwę JWPana pod dniem 12 t. m. o nieprzyzwoitym postępku Justyna Borejszy, w d. 10 t. m. popełnionym, po wyegzaminowaniu okoliczności do tej rzeczy ściągających się, mam honor przedłożyć następujące objaśnienie: Justyn Borejsza był uczniem uniwersytetu na własnym koszcie, ale wystąpił w końcu miesiąca czerwca 1822 r., a zatem nie należy już do jego wiedzy od d. 1 lipca 1822 r., czego dowodem jest świadectwo dziekańskie, które on może mieć z datą 13 septembra 1821 Nr 430, jeżeli tego świadectwa nie zatracił. Nie oddalał go uniwersytet ani z powodu choroby ani z żadnego innego powodu, lecz on sam oddalił się wtedy zdrów i wyjechał na wakacye, na które wyjeżdżają wszyscy uczniowie na własnym koszcie, i z tym wyjazdem przestają należeć do uniwersytetu, a na rok następny szkolny, jeżeli który chce zostać uczniem, to na nowo prosić o to jest obowiązany i na nowo się o przyjęciu jego rozstrzyga. Jakoż i pomieniony Borejsza w roku przeszłym 1822 w miesiącu septembrze zgłosił się wprawdzie do uniwersytetu na ucznia, i dlatego pomieszczono go na liście do policyi przesłanej; lecz gdy po pierwszem zgłoszeniu się nie dopełnił formalności prawem przepisanych, nie został przyjęty, świadectwa żadnego nie otrzymał i na lekcye nie uczęszczał. Oprócz tego winienem JWPana uwiadomić, że w ogóle dla uczniów własnym kosztem się utrzymujących, nie ma uniwersytet żadnej naznaczonej sumy czy to na wypadek ich choroby, czy w innej potrzebie. Dlatego i Borejszy uniwersytet żadnego wsparcia ani opatrzenia nigdy nie dawał. Z prywatnego źródła wiem tylko, że on otrzymywał wsparcie z domu Towarzystwa Dobroczynności i osobno ze składki urządzanej przez osoby prywatne na wsparcie ubogich uczniów, co bynajmniej od uniwersytetu nie zależało i nie zależy. Podobnież kiedy w ciągu roku szkolnego $18^{21}/_{22}$ zachorował na obłąkanie zmysłów, nie uniwersytet, ale ludzie miłosierni, prywatni, z pobudek miłości chrześciańskiej mieli o nim prywatne staranie i oddali go do kliniki uniwersyteckiej, do której przyjęty był nie jako uczeń, ale tak, jak się przyjmują wszyscy chorzy. O słabości, na którą cierpiał, wykładano właśnie wówczas. Uczniowie nie mają żadnego wyłącznego prawa do leczenia się w klinice, która służy tylko dla nauki uczniów, a chorzy przyjmują się podług rodzaju chorób, o których się właśnie wykłada, a zatem każdy chory w każdym czasie przyjętym być nie może. Nie przyjęto więc Borejszy powtórnie do kliniki w roku teraźniejszym dlatego, że tego żądała policya w czasie takim, kiedy kli

Digitized by Google

nika była zamknięta; a oprócz tego nie można go przyjąć i z tego powodu, że podczas leczenia pierwszego okazało się, iż choroba jego jest niestosowną do nauki dla uczniów w czasie lekcyi publicznej. Na klinikę zaś naznaczony jest fundusz w celu nauki uczniów, ale bynajmniej nie w celu okazywania w niej miłosierdzia dla ubogich i chorych w ogóle, lub uczniów w szczególności.

Co się tyczy Abramowicza i Rodziewicza w liście JWPana nazwanych akademikami, to z badania mojego pokazało się, że w domu p. Sulistrowskiej na Skopówce mieszka rzeczywiście młodzieniec nazwiskiem Abramowicz, na imię Justyn, lecz ten i nie był uczniem uniwersytetu i nie jest. Jeżeli się na ucznia poda, tedy ja go nie przyjmę nawet, póki się przed JWPanem z zarzutu nie usprawiedliwi. — Inny, Abramowicz Wincenty, uczeń klasy 2 gimnazyum wileńskiego, zostający na funduszu u XX. Missionarzy, nie brał udziału zapewne w nieprzyzwoitym postępku Borejszy, bo to działo się dnia 10 septembra o godzinie 10 zrana, a on wtedy był w klasie, na lekcyach w gimnazyum. Rodziewicz Ludwik był uczniem uniwersytetu w roku szkolnym przeszłym, to jest do końca miesiąca czerwca i mieszkał na ulicy Popławskiej w domu Iwanowskiego pod Nr 563; wyszedł z ewidencyi uniwersytetu od 1 czerwca bieżącego roku, i gdzie się obraca, nie wiadomo. To pewna, że nie mieszka w dawnem mieszkaniu, i do uniwersytetu na rok niniejszy nie zgłosił się, a choćby się i zgłosił, przyjętym nie będzie, dopóki się nie oczyści z padającego nań podejrzenia. Innego zaś, Rodziewicza, między uczniami uniwersyteckimi w roku przeszłym nie było i w roku teraźniejszym niema. Jest w gimnazyum w klasie drugiej Rodziewicz Michał, uczeń funduszowy u XX. Bazylianów mieszkający, lecz ten również jak wyżej wspomniany Abramowicz Wincenty, dla tejże samej przyczyny do nieprzyzwoitego postępku Borejszy należeć nie mógł.

Po tem objaśnieniu spodziewam się, iż JWPan uznać raczysz, że cały postępek nieprzyzwoity, który się zdarzył podczas wyjazdu z Wilna JWGubernatora wojennego dnia 10 bieżącego miesiąca, popełniły osoby takie, które zupełnie do uniwersytetu nie należą, i że o Justyna Borejszę uniwersytet wcale starać się nie jest obowiązany i nie może. Ażeby zaś on z powodu dawnej z uczniami znajomości nie tułał się między nimi i nie napastował ich, jako człowiek obłąkany, upraszam JWPana o uczynienie stosownego rozporządzenia.

Mam honor zostawać z powinnem uszanowaniem i t. d. — Podpisał Józef Twardowski.

Digitized by Google

LIII.

Odezwa sekretna wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu dnia 24 września 1823 r. Nr. 1498.

Komisyi prowadzącej śledztwo z polecenia Jaśnie Wielmożnego Senatora, tajnego Radcy i kawalera Nowosilcowa, potrzebną jest wiadomość, którzy mianowicie uczniowie zapisani byli na oddział fizyczno-matematyczny w roku 1820. Zatem mam honor prosić JWPana o nadesłanie niezwłocznie pomienionego spisu wszystkich uczniów uczęszczających w roku 1820 na oddział fizyczny z nadmienieniem, gdzie każdy z nich obecnie się znajduje. — Podpisał wileński policmajster radca stanu Szłykow.

LIV.

Odpowiedź sekretna rektora uniwersytetu wileńskiego wileńskiemu policmajstrowi Szłykowowi dnia 24 września 1823 r. Nr 367.

W skutek odezwy JWPana w dniu dzisiejszym Nr 1498 przezemnie otrzymanej, kazałem wygotować spis uczniów uniwersytetu z roku 1820 z nadmienieniem, gdzie każdy obecnie się znajduje. Ponieważ taka adnotacya wymaga wyszukiwania, więc to jest przyczyną, że żądany spis niezwłocznie przedłożonym nie będzie; ale sporządza się on z wszelkim pośpiechem, i jak tylko będzie skończony, natychmiast JWPanu przesłać go nieomieszkam. — Autentyk podpisał rektor Józef Twardowski.

LV.

Treść odezwy wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu d. 24 września 1823 r. Nr 1499.

Wileński policmajster Szłykow wzywa rektora, by polecił komu należy, zabrać w obecności policyjnego urzędnika Wgo Muszyńskiego wszystkie papiery, jakieby się znalazły u ucznia uniwersytetu Tadeusza Żylińskiego, pochodzącego z gubernii grodzieńskiej powiatu Kobryńskiego, i opieczętowawszy je przesłać komisyi, jako też i samego Żylińskiego posłać do tejże komisyi osobiście, z tymże p. Muszyńskim.

Digitized by Google

LVI.

Treść odezwy wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu z dnia 24 września 1823 r. Nr 1504.

Ponieważ wzywany do złożenia zeznań przed komisyą student Adam Suzin twierdzi, że z tego powodu obecnie po skończeniu wakacyj nie może być wpisanym w Album akademickie, w celu kontynuowania nauk i uczęszczania na wykłady, oświadcza p. policmajster, iż pomienionego studenta Adama Suzina komisya śledcza wcale już nie potrzebuje, i że żadnej nie widzi przeszkody, dla którejby mu trzeba odmówić przyjęcia w poczet uczniów uniwersytetu.

LVII.

List p. Szłykowa, wileńskiego policmajstra, do rektora wileńskiego uniwersytetu z dnia 14 października 1823 r.

Justyn Abramowicz, przybyły tutaj z powiatu Zawilejskiego, ukończywszy tam nauki w szkołach postawskich, w celu kontynuowania dalszych nauk w uniwersytecie tutejszym, udaje się do mnie i prosi o wstawienie się za nim do JWPana, iżby mógł być zapisanym w Album i by mu dozwolono chodzić na lekcye, czego odmówiono mu ze strony uniwersyteckiej zwierzchności z powodu, iż były uczeń uniwersytecki Borejsza w napadzie pomieszania zmysłów rzucił książkę do pojazdu przejeżdżającego ulicą Jaśnie Wielmożnego wojennego gubernatora, a on, Abramowicz wówczas znajdował się przy tem z innymi studentami, którzy, jak opowiadał Borejsza, niby żartem namawiali go do tego kroku. Ponieważ jednak Justyn Abramowicz nie przyznaje się do tego, a i inni uczniowie towarzyszący wówczas Borejszy wypierają się, więc Jaśnie Wielmożny wojenny gubernator przekonawszy się z doniesienia mojego, że czynu tego dopuścił się obłąkany Borejsza, żąda, iżby to puszczonem było w niepamięć. A gdy przytem JWna Kamerjunkrowa Sulistrowska, opiekująca się tym Abramowiczem zaświadcza o dobrej i spokojnej jego konduicie, zatem ja mam honor donieść JWPanu, iż do przyjęcia wspomnianego Justyna Abramowicza w Album akademickie ze strony policyi żadnej niema przeszkody. Z winnem uszanowaniem mam honor zostawać i t. d. — Podpisał Piotr Szłykow.

Digitized by Google

LVIII.

Treść pisma wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 17 października 1823 r. Nr 1628.

Wileński policmajster Szłykow żąda, ażeby rektor polecił komu należy, iżby uczniowie uniwersyteccy na dołączonym spisie w liczbie 11 wymienieni, stawili się dnia dzisiejszego o godzinie 12 przed południem niezwłocznie przed komisyą.

Lista uczniów.

1. Alexy Abrusznikow.
2. Józef Bartoszewicz.
3. Adolf Berens.
4. Władysław Biergiel.
5. Michał Chodasiewicz.
6. Jan Fiorentyni.
7. Franciszek Głowacki.
8. Justyn Groński.
9. Ignacy Januszewski.
10. Alexander Kozakiewicz.
11. Jan Klukowski.

LIX.

Prośba Ignacego Januszewskiego, kandydata filozofii, wniesiona do rektora wileńskiego uniwersytetu dnia 20 października 1823 r.

Wezwany na dniu 17 miesiąca oktobra roku 1823 przez inspektora Sidorowicza do JWPana Piotra Szłykowa, sprawującego obowiązek policmajstra w mieście Wilnie, do odpowiedzenia pismem na podane pytania we względzie stowarzyszeń między uczniami uniwersytetu wileńskiego, kiedy odpowiedzi i wyznań moich w brulionie wyrażonych dla spóźnionej pory nie można było przepisać na czysto, odesłany zostałem przez JWPolicmajstra do mego mieszkania, ażebym to przepisywanie nazajutrz w jego kwaterze dopełnił. W dniu 18 oktobra przyszedłem na czysto przepisywać wczorajsze odpowiedzi, i gdy to zacząłem uskuteczniać PP. Sekretarze JW. Policmajstra, Szkultecki i Królikowski, poczęli mnie wzbraniać, ażebym nie umieszczał w tem piśmie tego, co

Digitized by Google

mi szczere tłumaczenie się umieścić nakazywało, i co już w brulionie umieszczone było; jednakże mimo oporu i przekładania PP. Sekretarzy postanowiłem nie odmieniać i nic nie opuszczać w moich odpowiedziach dla wewnętrznej spokojności i obawy przykrych następstw z zatajenia czegokolwiek. A gdy postrzegli, że silnemu ich naleganiu nie uczynię zadosyć, wtedy wzięli mój odpis mówiąc, »że należy go pokazać JW. Policmajstrowi«. Wkrótce przywołany do niego, przyjęty zostałem grubiańskiemi słowy, łajaniem »dlaczego wszystko umieszczam, czego nie wiem, co jest rzeczą zmyśloną«, groźbą, »że powiozą mnie do Warszawy, do więzienia, że tam osadzą, że mnie nie odwiedzi ani mama, ani ciotka, ani krewni; że będę musiał dowodzić, a czy dowiedziesz?« Wreszcie po wielu podobnych surowych i ostrych pogróżkach powiedział mi p. Policmajster, bym pisał co sam chcę. Nie mogąc pojąć, o co rzecz chodzi, kończyłem odpisywanie, a panowie sekretarze znowu mnie obstąpili nalegając, abym opuścił to, co w brulionie było wyrażone, i dyktując na miejscu mojej swoją własną odpowiedź; a gdy jej nie chciałem napisać, za rozkazem JW. Policmajstra zostałem wzięty pod areszt, z którego mię wówczas wypuszczono, gdy napisałem w odpowiedzi to, co żądali panowie Sekretarze. Jednakże w obawie, ażeby ta odpowiedź, do której napisania zmuszony byłem, nie zaszkodziła mnie w czasie przyszłym i nie przyniosła jakiegoś nieszczęścia, udaję się do JW. Rektora o protekcyę i opiekę, której nie chciej JW. Panie odmawiać dla ucznia uniwersytetu. — Podpisał Januszewski Ignacy, kand. filozof.

18 oktobra 1823 r.

Wilno

Kamienica Wgo Hauszteyna, profesora na Sawicz ulicy.

LX.

Prośba ucznia uniwersytetu Władysława Biergiella do rektora wileńskiego uniwersytetu, dnia 20 października 1823 r. wniesiona.

Roku 1823 mca oktobra, 17 dnia, na zalecenie Inspektora Sidorowicza stawiłem się u JW. Policmajstra, Radcy Stanu i Kawalera Piotra Szłykowa. Po ustnem zapytaniu dano mi zapytań cztery na piśmie, abym na nie wiernie i z sumiennością odpowiedział. Odpisałem wszystko tak, jak mi poczciwość i sumienie dyktowały, odpisałem na wszystkie pytania rzetelnie. Po odczytaniu moich na piśmie odpowiedzi JW. Szłykow kazał odpowiedź moją odmienić i tak, jak sam rozkazał, już odmienioną nazajutrz przepisać, a to jak nie jest rzetelnie zgodne z my-

Digitized by Google

ślą mej odpowiedzi, tak za moją odpowiedź dobrowolną i rzetelną poczytane być nie może. Ażeby zatem nie okazało się co takiego, w czemby, używając tych odpisów, można było brak rzetelności moim odpowiedziom zarzucać, udaję się pod protekcyą JWPana, jako mojego naczelnika, i proszę w każdem zdarzeniu JEgo opieki. — Podpisał Władysław Biergiell.

Roku 1823 mca 8bra 18 dnia.

LXI.

Prośba ucznia wileńskiego uniwersytetu Michała Chodasiewicza do rektora tegoż uniwersytetu d. 23 października 1823 r. podana.

Będąc wezwanym przez miejską wileńską policyę w dniu 17 października bieżącego roku, abym odpowiedział na cztery pytania mnie podane, w obecności W. Sowietnika Ławrynowicza, podług sumienia napisałem o tem, o czem wiedziałem lub słyszałem. Takowy wszakże odpis nie podobał się W. Sowietnikowi Ławrynowiczowi, i zmuszony byłem po dwakroć go przepisywać podług informacyi. Gdy zaś podług prawa w śledztwach lub examinach odpowiedzi dają się wedle osobistego przekonania, bez żadnego obcego wpływu, przeto, aby z czasem odpis mój nie mógł mnie uszkodzić, jako nie poczuwającemu się do żadnej winy, niniejszą prośbę ośmielam się podać na ręce Jaśnie Wielmożnego Rektora uniwersytetu, jako najbliższego swojego Zwierzchnika. — Podpisał Michał Chodasiewicz, uczeń w oddziale nauk lekarskich.

1823 roku
Października 23 dnia
Wilno.

LXII.

Treść pisma sekretnego wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 23 października 1823 r. Nr 1677.

Wileński policmajster Szłykow żąda, by rektor rozkazał komu należy, iżby natychmiast w obecności wyznaczonego inspektora miejskiej policyi W. Moszyńskiego zabrano papiery skarbowych uczniów w dołączonym spisie wymienionych, i takowe papiery po opieczętowaniu odesłano komisyi śledczej. Co się tyczy samych uczniów, rozkazuje Józefa

Digitized by Google

Kowalewskiego natychmiast osobiście przysłać do komisyi, innych zaś jako takich, którzy okazali się winnymi z powodu udziału w związku buntowniczym, z woli JW. Senatora aresztować i każdego z osobna utrzymywać pod strażą akademii dotąd, dokąd zeznań od nich się nie odbierze.

Rejestr uczniów.

1. Jan Heydatel
2. Brat jego
3. Jan Wiernikowski
4. Wincenty Ignatowicz
5. Felix Kułakowski
6. Józef Kowalewski

} Na skarbowym koszcie

7. Tomasz Pawłowski, sekretarz gimnaz.
8. Rufin Jundziłł
9. Konstanty Kelner
10. Justyn Ciecierski.

LXIII.

Przedstawienie sekretne rektora wileńskiego uniwersytetu do J. O. księcia kuratora z d. 25 października 1823 r. Nr 407.

Jeszcze w Auguście P. Senator Nowosilcow do kontynuacyi śledztw tutejszych naznaczył komisyę złożoną z P. Policmajstra Szłykowa i Sowietnika Rządu gubernialnego P. Ławrynowicza. A lubo zaleceniem pod dniem 14 tegoż miesiąca na przypadek potrzeby mojej kooperacyi, obowiązał i mnie do zasiadania w tej komisyi, wszelakoż do tego nie przyszło, ponieważ wzywany ja nie byłem, a zatem w tej komisyi uczestnictwa nie miałem i nie mam. Na rekwizycye tylko P. Szłykowa dostawiłem spis uczniów uniwersytetu oddziału fizycznego z roku 1820, i samych niektórych uczniów posyłałem podług żądania. Uczniowie ci byli examinowani po osobno przez Pana Policmajstra i p. Ławrynowicza, a uwolnieni żalili się przed kolegami i bedelami na przykre traktowanie na examinach i nawet na przymus, skutkiem którego niby jedne rzeczy wyrzucano z examinu, takie, które mówili, a drugie pomieszczono takie, o których ani mówili, ani wiedzieli. Trzej z pomiędzy tych uczniów podali nawet mnie skargi na piśmie, których kopie tutaj dołączam.

Uważałem to wszystko za porywczość młodego wieku, i dlatego takowe skargi zostawiłem bez dalszej działalności a uczniów napomina-

Digitized by Google

łem, aby daremnych i niesłusznych skarg nie czynili. Tymczasem prywatnie od P. Policmajstra dowiedziałem się, iż w śledztwie wykryto związki buntownicze uczniów z roku 1820, które trwały do roku 1822, o czem dotąd nie było wiadomo. Tych związkowych uformowała się lista, a w niej na początku stoją Zan, Malewski Franciszek, Piasecki Maryan, Mickiewicz Adam, który był nauczycielem w Kownie, i innych bardzo wielu. Dnia wczorajszego aresztowano jedenastu i zabrano ich papiery. Pokazało się, jak mówił P. Policmajster, że uczniowie tutejsi posyłali i przyjmowali parlamentarzy, i byli w związku z uczniami w Warszawie i z kadetami w Petersburgu, i że taki był duch stowarzyszeń, iż byle jakie zaprowadzać starano się, a ztąd powstały towarzystwa poetów a nawet palących lulki. Trudno pojąć, jak to wszystko dziać się mogło. Przeszły Rektor upewnia, że nic o tem nie wiedział i aby tak było, nie miał najmniejszego podejrzenia. Wszakże co do mnie, widząc, iż rzecz bierze ważną postać, osądziłem, iż nic nie powinienem zamilczeć o wyżej rzeczonych skargach i mam je przedstawić P. Senatorowi na jego uważanie. O czem poczytuję sobie za obowiązek donieść i Waszej Xiążęcej Mości. Obok tego zaś winienem powtórzyć to, co wielokrotnie Waszej Xiążęcej Mości i mówiłem i donosiłem, iż cokolwiekby się odkryło względem związków i stowarzyszeń uczniów, zawsze to nie może odnosić się jak do epoki poprzedzającej wejście moje do uniwersytetu, i że ani w samej epoce mojego wejścia ani później nic się podobnego nie okaże. Na co ja najtroskliwszą miałem baczność wskutek danych mi przez Waszą Xiążęcą Mość poleceń, i nie wacham się wszelkiej odpowiedzialności przyjąć na siebie. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXIV.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. senatora Nowosilcowa z dnia 25 października 1823 r. Nr 415.

Podane mi przez trzech uczniów uniwersytetu, kandydatów filozofii: Ignacego Januszewskiego, Władysława Biergiela i Michała Chodasiewicza prośby, o których donosiłem ustnie Jaśnie Wielmożnemu Panu, mam honor przedstawić przy niniejszem, według polecenia JWPana. Z przedstawieniem ich wstrzymywałem się głównie dlatego, żem uważał je z początku za wynik porywczości młodego wieku, lecz kiedy ci uczniowie, pomimo przekonywających uwag Inspektora studentów, dymisionowanego porucznika Sidorowicza, a następnie i moich, obstawali przy tem, co w prośbach wyłuszczyli, twierdząc, że świętą prawdę tylko wy-

Digitized by Google

powiedzieli — co i obecnie utrzymują — naówczas uważałem sobie za obowiązek zawiadomić o tem Jaśnie Wielmożnego Pana.

Nie mogę zaręczyć za prawdziwość tych faktów, o których wspominają, gdyż świadkiem ich nie byłem, albowiem, jak wiadomo JWPanu, nie należę do prowadzącego się śledztwa, lecz spełniam tylko żądania P. Policmajstra. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXV.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego podany p. ministrowi spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 25 października 1823 r. Nr 416.

Trwające bez przerwy przy uniwersytecie śledztwo pod kierunkiem P. Tajnego Radcy Nowosilcowa, wydobywa na jaw przy badaniu uczniów uniwersyteckich takie okoliczności, które chociaż odnoszą się do czasu przeszłego i poprzedzającego moje wejście do uniwersytetu, jednakże okazują się na tyle zagrażające tej instytucyi, że tylko wpływ Waszej Książęcej Mości może ją zasłonić. To skłania mnie, że ośmielam się donieść W Ks. M. bezpośrednio o tem wszystkiem, o czem dotychczas mógłem się dowiedzieć.

Za pośrednictwem prof. Pelikana miałem możność prywatnie donieść W. Ks. M. o tem wszystkiem, co się zdarzyło w tutejszem gimnazyum 3 przeszłego miesiąca maja i o następstwach tego wydarzenia. W liczbie przedłożonych kopij znajdują się moje wnioski, które przedstawiłem komisyi śledczej 31 lipca. Ponieważ komisya te wnioski przyjęła, sądzę, iż mogę przypuszczać, że i P. Senator Nowosilcow raczył uznać, że ja wszystko przedstawiłem w nich sprawiedliwie i prawdziwie.

Między innemi wspomniałem tam, że uczniowie gimnazyum zeznawali, iż słyszeli o istniejącem przedtem między młodzieżą uniwersytecką towarzystwie pod nazwą »Promienistych« *(Rayonnants)* i że komisya przekonała się, iż towarzystwo to nie istniało już później chociaż istniało przedtem, mianowicie aż do przybycia mego do uniwersytetu, t. j. do 15 listopada 1822.

Sprawa towarzystwa »Promienistych« jest obecnie głównym przedmiotem śledztwa, dlatego wiadome mi o niem szczegóły poniżej przywodzę.

Poprzednik mój Malewski pozwolił w r. 1820 uczniom uniwersyteckim zbierać się dla powtarzania lekcyi i ćwiczeń naukowych, pod kierunkiem kandydata filozofii Tomasza Zana. Te zebrania miały dozwo-

Digitized by Google

lone nazwisko »Przyjaciół Pożytecznej Zabawy«. Ponieważ nie wszyscy uczniowie należeli do tych zebrań, zaczęli więc nienależący nadawać rozmaite im przezwiska, między innemi »Promienistych«. Pierwotna i dozwolona przez Malewskiego nazwa »Przyjaciół Pożytecznej Zabawy« wkrótce stała się niezrozumiałą i nieznaną, a nazwa »Promienistych« stała się w mieście powszechną. To zwróciło uwagę publiczności i nie podobało się rodzicom wielu uczniów, co zauważywszy rektor Malewski, swoje pozwolenie cofnął i zakazał pod jakimby to nie było tytułem, zebrań, w dobrej wierze przypuszczając, że takowe rozporządzenie spełnionem zostało i że uczniowie przestali się zbierać. Jednakże pogłoska o »Promienistych« nie ucichała nietylko w r. 1820, lecz i w następnych tj. w r. 1821 i 1822. Skutkiem tego p. Kurator, podczas swojej bytności w Wilnie w miesiącu maju 1822 roku zarządził śledztwo, ażali między uczniami uniwersyteckimi niema jakich związków. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się tylko to, że pogłoska poszła od istniejącego w r. 1820 towarzystwa pod tytułem »Przyjaciół Pożytecznej Zabawy« i że po zakazie żadnych związków ani towarzystw nie było. Jednakże p. Kurator polecił rektorowi Malewskiemu na chwilę nie spuszczać z uwagi tego przedmiotu, a prócz tego dawać baczność na uczniów: Tomasza Zana, Teodora Łozińskiego i na byłego nauczyciela szkoły kowieńskiej Adama Mickiewicza, który, skutkiem choroby, długi czas przebywał w Wilnie. Następnie gdy ja miałem objąć obowiązki rektora, które i objąłem natychmiast po przybyciu do Wilna dnia 15 listopada 1822 r. pierwsze zalecenie, które otrzymałem od p. Kuratora odnosiło się do związków i towarzystw między uczniami, mianowicie polecił p. Kurator, żeby śledzić, czy towarzystwa jakie między uczniami nie istnieją pod jakąkolwiek formą i nazwiskiem i żeby pilnować, aby się one nie zawiązywały. Wskutek tego zająłem się natychmiast tą najważniejszą sprawą. Użyte przezemnie środki przekonały mnie najzupełniej, że żadnych związków między uczniami nie było. Zwracając pilną uwagę na te okoliczności w ciągu pełnienia mych obowiązków, stanowczo się przekonałem, że jak przy wstąpieniu mem do uniwersytetu żadnych związków nie było, tak również i później nie powstawały one, przeciwnie, duch młodzieży okazał się dalekim od tego wskutek ciągłych przestróg i napominań, że wszelkie związki są złe najpierw dlatego, że są zakazane, a później, że przeszkadzają zajmować się naukami; te ostatnie bowiem wymagają tyle pilności i czasu, że żaden porządny uczeń nie znajdzie czasu bawić się w związki. Oprócz tego były rektor Malewski zapewnił mnie, że on wskutek polecenia p. Kuratora baczną zwracał uwagę na wszystkich uczniów, a w szczególności na Zana, Łozińskiego i Mickiewicza, lecz nic nagannego w ich postępowaniu nie zauważył. Polegając na tych zapewnieniach (o których prawdziwości i obecnie nie wątpię) na wyżej przywiedzione zalecenie p. Kuratora,

Digitized by Google

dane mi przy objęciu obowiązków rektora, i na podobne polecenia, które później otrzymywałem, donosiłem zawsze p. Kuratorowi, że jak nie znalazłem przy wejściu do służby żadnych związków i towarzystw między młodzieżą, tak i obecnie żadne się nie potworzyły, a skutkiem zaprowadzonych przezemnie środków tworzyć się nie mogą — najmniejsza do tego skłonność niszczy się w zarodzie.

Polegając na tych zapewnieniach i wierząc w nie najświęciej, przekonywałem p. Senatora Nowosilcowa w czasie pierwszej jego bytności w Wilnie w tymże duchu i najmniejszej nie miałem obawy wziąć na siebie odpowiedzialności za wszystko, coby miało związek z jakiemś towarzystwem między młodzieżą, zawiązanem w czasie pełnienia służbowych moich obowiązków w uniwersytecie.

Moje sumienie pozwala i rozkazuje mi powyższe zapewnienie powtórzyć obecnie i przed Waszą Książęcą Mością, albowiem miałem najczystsze zamiary i nie opuściłem najmniejszej sposobności do ich spełnienia. W początkach jeszcze zaprowadzonego śledztwa o nieporządkach w gimnazyum wileńskiem, uczeń Józef Massalski, przybyły do tutejszego uniwersytetu z byłej akademii połockiej, zmyślił, jakoby miał bardzo ważne zeznania poczynić osobiście przed Jego Cesarską Wysokością Cesarzewiczem. To było powodem, iż po jego powrocie z Warszawy do Wilna, zabrano papiery tych wszystkich, którzy częstsze z nim mieli stosunki, a o których, wskutek polecenia p. Senatora Nowosilcowa, przedstawiłem wiadomość. Uczniowie ci byli szczególniej zwolennikami poezyi, wiersze swoje drukowali w tutejszych pismach peryodycznych, a w celu wzajemnej ich krytyki, schodzili się do wspomnianego Józefa Massalskiego, również miłośnika poezyi.

Wskutek przedsięwziętych przezemnie środków, wiedząc o wszystkich czynnościach uczniów, wiedziałem i o tych zebraniach miłośników poezyi.

Posyłałem do nich zaufane osoby i dlatego wiedzialem, którzy studenci zbierali się i co czytywali; nie znajdując w podobnych zebraniach nic nagannego, nie zakazywałem tych zebrań. Z liczby lubowników poezyi był niejaki Jan Jankowski, były uczeń gimnazyum w Świsłoczy. W jego papierach znaleziono wiadomość, że w r. 1819 uczniowie klasy 6ej tegoż gimnazyum, w liczbie jedenastu, w wolnych od lekcyi godzinach zbierali się w klasie, i tworząc towarzystwo, czytywali między sobą wiersze i mowy, między któremi były bardzo nieprzyzwoite. Badanie prowadzili urzędnicy cywilni, użyci do tego przez senatora Nowosilcowa, bez udziału urzędników uniwersytetu. Ponieważ wiele osób, do owego towarzystwa w Świsłoczy niegdyś należących, od dawna opuściło gimnazyum, dlatego potrzeba było sprowadzać je z różnych, często bardzo odległych miejscowości, co było przyczyną, że cała ta sprawa przewlekła się bardzo.

Digitized by Google

Tymczasem, gdy komisya śledcza, złożona z profesorów uniwersytetu i urzędników cywilnych, zakończyła swe czynności w sprawie nieporządków, które się wydarzyły w gimnazyum wileńskiem, p. Senator Nowosilcow, wyjeżdzając z Wilna, zawiadomił mnie, że dalszy ciąg śledztwa prowadzić poruczył pp. radcom stanu policmajstrowi Szłykowowi i Ławrynowiczowi, i równocześnie dał mi zalecenie d. 14 sierpnia, że jeżeli z przebiegu śledztwa okaże się potrzeba mego współdziałania, przez obecność moją w oznaczonej komisyi razem z wyżej wymienionymi urzędnikami-członkami, abym na ich wezwanie się stawił. Ponieważ dotychczas nie byłem wzywany, nie byłem przytomnym badaniu byłych uczniów klasy 6ej gimnazyalnej w Świsłoczy i nie wiem, co się ze śledztwa okazało.

Moje współdziałanie ograniczyło się na tem, że wskutek ustnego polecenia p. Senatora Nowosilcowa, wysłałem umyślnie sekretarza rządu uniwersytetu Mierzejewskiego do Świsłoczy, aby zebrał i przywiózł ztamtąd wypracowania uczniów z 1818, 1819 i 1820 roku, jak również, żeby zebrał odpowiedzi na dane pytania od dyrektora Krusińskiego i nauczyciela Puszkarzewicza. Oprócz tego p. Policmajster trzy razy zażądał odemnie spełnienia różnych poleceń i tak: Spisu uczniów oddziału fizyczno-matematycznego z 1820 r., tudzież wysłania do niego niektórych z tych uczniów wraz z ich papierami, a nadto p. Policmajster Szłykow żądał mego współdziałania przy aresztowaniu i zabraniu papierów dziewięciu uczniów, którzy jakoby się okazali winnymi należenia do buntowniczych związków. Te żądania spełniłem natychmiast. Prócz tych dziewięciu uczniów, policya bezpośrednio aresztowała Tomasza Zana. O wszystkich tych aresztowanych uczniach załącza się przy niniejszem wiadomość pod literą A.

Wczorajszego dnia dowiedziałem się od samego p. Senatora Nowosilcowa, że komisya złożona z pp. Policmajstra Szłykowa i radcy Ławrynowicza wykryła: Że uczniowie uniwersytetu, mający pozwolenie w r. 1820 na zebrania pod nazwą: »Przyjaciół Pożytecznej Zabawy«, później nazwani »Promienistymi«, po zakazie byłego rektora Malewskiego, nietylko wówczas nie przestali się zbierać, lecz utworzyli towarzystwo tajne pod nazwiskiem »Filaretów«, których celem były buntownicze zamiary przeciwko rządowi, że wchodzili oni w stosunki z uczniami uniwersytetu warszawskiego, i w tym buntowniczym związku pozostawali do połowy przeszłego, 1822 roku, w którym to czasie, przed przybyciem do Wilna Cesarza Jegomości, z obawy przed silnie uorganizowaną policyą, towarzystwo rozwiązali. Ten związek istniał bez przerwy pod przewodnictwem Tomasza Zana. O takowem odkryciu wczorajszego dnia o godzinie 4 po północy, wysłał p. Senator Nowosilcow do Cesarzewicza Jegomości raport, dopraszając się odpowiednich instrukcyj, mianowicie wskutek wielkiej liczby występnych, których ma być około pół-

Digitized by Google

torasta [1]). Jednakże większa ich część dawno już ukończyła uniwersytet, ci tedy przestali być jego uczniami. Dowiedziawszy się od p. Senatora o ważności tej sprawy, przedstawiłem mu dzisiaj przy raporcie trzy prośby, podane na moje imię przez trzech z pomiędzy badanych, a później uwolnionych uczniów. Kopie z tego raportu i próśb załączają się przy niniejszem pod literą B.

Nie mając listy osób posądzonych o powyższe występki, nie mogę donieść, z których lat wykazani są uczniowie. Jednakże po tych, którzy dotychczas byli wzywani dla złożenia zeznań, i którzy znajdują się pod aresztem, wnoszę, że cała ta sprawa w szczególności odnosi się do uczniów, którzy byli w uniwersytecie w r. 1820.

---

[1]) Listy Filaretów nie znaleźliśmy w papierach po Twardowskim pozostałych. Podajemy listę niekompletną, którą ułożyliśmy:

Abramowicz Herkulian
Abramowicz Jakób
Abrusznikow Alexy
Bartoszewicz Józef
Berens Adolf
Biergiel Władysław
Bobiński Wincenty
Brodowicz Maciej, ksiądz
Budrewicz Jerzy
Chlewiński, ksiądz
Chodasiewicz Michał
Chodźko Aleksander
Chodźko Dominik
Chodźko Józef
Chomiński
Ciecierski Justyn
Cwiklicz
Czeczot Jan
Daszkiewicz Cypryan
Domejko Ignacy
Fiorentini Jan
Freyend Antoni
Giedroyć
Głowacki Franciszek
Groński Justyn
Heydatel
Heydatel Jan
Ignatowicz Wincenty
Jagiełło Jakób
Jankowski Jan
Januszewski Adolf
Januszewski Ignacy
Jenc Karol
Jeżowski Józef
Jundziłł Jan
Jundziłł Rufin
Kaczkowski Adam
Kaczkowski Karol
Kamiński Antoni Odrowąż
Kątkowski Michał
Kelner Konstanty
Klubowski Jan
Konarski Szymon
Korsak Julian
Kowalewski Józef
Kozakiewicz Aleksander
Kozakiewicz Karol
Kozłowski Mikołaj
Kraskowski Józef
Kruszczyński Aleksander
Krynicki Jan
Kublicki
Kublicki Adolf
Kułakowski Feliks
Lwowicz Kalasanty, ksiądz
Łoziński Teodor
Łukaszewski Hilary
Makowiecki Stanisław
Malewski Franciszek
Malinowski Mikołaj
Marciejewski Stefan
Massalski Józef
Massalski Tomasz
Michalewicz Jan
Mickiewicz Adam
Odyniec Antoni Edward
Orlicki Dominik
Paprocki Ludwik
Pawłowski Tomasz
Parczewski
Petrulewicz, ksiądz
Piasecki Kazimierz
Piasecki Maryan
Pietraszkiewicz Onufry
Pol
Przeciszewski
Przecławski
Ptaszyński
Puljanowski Edward
Rogalski Adam
Rogalski Leon
Romer Henryk
Rukiewicz
Sobolewski Jan
Spitznagiel Ludwik
Staniewicz Emeryk
Suzin Adam
Szemioth Bruno
Szemioth Ignacy
Szetkiewicz Józef
Szołajewski Dyonizy
Turski Ksawery
Wańkowicz Walenty
Wiernikowski Jan
Wierzbołowicz
Wołowicz Michał
Zabiełło
Zaborski Jan
Zaleski Konstanty
Zan Ignacy
Zan Stefan
Zan Tomasz
Zawadzki Wincenty
Żebrowski Tadeusz
Żyliński Tadeusz.

Digitized by Google

Nie wiem, czy nie okaże się, iż należeli do nich i ci, którzy wstąpili w r. 1821, lecz na pewno niema tam żadnego z tych, którzy wstąpili w r. 1822 i w obecnym 1823 roku, albowiem i sama komisya wykryła, że towarzystwo »Promienistych«, czyli »Filaretów« rozwiązanem zostało i przestało istnieć około połowy 1822 roku. Dlatego ośmielam się prosić Waszą Książęcą Mość o łaskawe zwrócenie szczególniejszej uwagi na tę okoliczność, albowiem ona potwierdza to wszystko, o czem donosiłem, że od czasu przybycia mego do uniwersytetu nie było żadnych związków ani towarzystw między uczniami i że nowe nie tworzyły się potem. Chociaż według zdania komisyi okazuje się, że między młodzieżą panował prąd niebezpieczny i buntownicze zamysły, jednakże, jeżeli coś podobnego było, to dawniej, obecnie bowiem podobny sposób myślenia jest zupełnie wykorzeniony, a powrót niemożebny wobec środków, jakie przedsięwzięte zostały; doświadczenie okazało, że środki te dobre są, albowiem nie tylko nic podobnego później nie wydarzyło się, lecz nawet skłonności do złego nie zauważyłem między młodzieżą.

Zwracając się do listy filaretów, którą widziałem u Senatora Nowosilcowa, to oprócz Tomasza Zana i Adama Mickiewicza zauważyłem i magistra Franciszka Malewskiego i kandydata Marjana Piaseckiego. Z tych dwóch ostatnich pierwszy znajduje się w Berlinie, drugi niedawno powrócił z Austryi i znajduje się w Krzemieńcu. W szczególności co się tyczy Franciszka Malewskiego, to jest on synem byłego rektora, dlatego uważam sobie za obowiązek zaświadczyć według prawdy i głębokiego przekonania mego i nie wacham się wziąć na siebie największej odpowiedzialności, jeżeliby się odkryło cośkolwiek w tem zdarzeniu, za to, że, chociaż okazuje się, iż Franciszek Malewski był członkiem towarzystwa »Filaretów«, ojciec jego, były rektor, najzupełniej o istnieniu tego towarzystwa nie wiedział, i że, gdyby był miał chociażby najmniejsze podejrzenie, byłby napewno użył przeciw temu najsurowszych środków, bez względu na syna.

Każdy, kto tylko zna bliżej charakter i sposób myślenia tego starca, tak jak ja, będzie ręczyć za niego. Że zaś uspokojony, iż po zakazie danym przez niego nie było między uczniami żadnych schadzek, nie zauważył, że towarzystwo tajne istnieje, to ta pewność i mimowolna wina pochodziła z podeszłego wieku i osłabienia sił, z których to powodów ostatnich podał się nawet do dymisyi; lecz w myśli jego nigdy nie powstała żadna idea antipaństwowa i nigdy nie był dobrowolnie pobłażającym. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

Digitized by Google

LXVI.

Treść sekretnego pisma wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora uniwersytetu wileńskiego, z d. 26 października 1823 roku. Nr 1695.

Policmajster Szłykow żąda, aby rektor kazał zabrać papiery Józefa Kraskowskiego, złożone w kufrze, znajdującym się u X. Sosnowskiego w Głównem Seminaryum, i po opieczętowaniu ich w obecności czynownika (urzędnika) policyi Jackowskiego, dostawić je komisyi, gdyż zawierają niektóre ważne wiadomości.

LXVII.

Pismo sekretne p. policmajstra Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 30 października 1823 r. Nr 1720.

Mam honor przesłać przy niniejszem druk pod tytułem *Opis jeograficzny, czyli Instrukcya do układania opisu parafij,* co do którego potrzeba wyśledzić, skąd mogło wyjść takowe dzieło, a ponieważ wiadomą jest rzeczą, że w roku przeszłym ze strony uniwersytetu zarządzono badanie po drukarniach tutejszych, przez kogo była dana do druku ta Instrukcya, więc raczy JWPan niezwłocznie dać łaskawe wyjaśnienie, czy już wyśledzono, przez kogo był wydanym ten druk i skąd wyszło to dzieło, jako też, z jakiego powodu zarządzono w roku przeszłym śledztwo w tym względzie ze strony uniwersytetu. Upraszam o zwrot załączonego druku wraz z odpowiedzią. — Podpisał wileński policmajster, radca stanu Szłykow.

LXVIII.

Pismo rektora uniwersytetu do policmajstra Szłykowa, z dnia 31 października 1823 roku, Nr 435.

W sprawie pisma pod tytułem *Opis jeograficzny czyli Instrukcya,* od czasu przybycia mojego do uniwersytetu nie prowadzono żadnego śledztwa, lecz że mogło ono być prowadzonem przed mojem tu przybyciem, zatem posłałem wnet do konsyliarza stanu p. Malewskiego, który był, jak wiadomo, przedemną rektorem, prosząc o informacyą. Będę się starał niezwłocznie zdać o tem sprawę, a co się okaże, JWPanu do-

Digitized by Google

niosę w odpowiedzi na jego odezwę z datą wczorajszą Nr 1720, którą dziś otrzymałem; wtedy odeszlę napowrót i egzemplarz wspomnianego wyżej *Opisu jeograficznego*. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXIX.

Prośba ucznia uniwersytetu Stefana Zana do rektora wileńskiego uniwersytetu, dnia 31 października 1823 roku podana.

Brat mój rodzony Tomasz Zan, uczeń uniwersytetu, pod rządem JWPana będący, w nocy z 23 na 24 bieżącego miesiąca 8bra, nie wiem czy za wiedzą, czy też bez wiedzy władzy uniwersyteckiej, dosyć że bez żadnego członka uniwersytetu z mieszkania obcego wziętym został przez policyę wileńską: kapitana Krukowskiego i inspektora Depertes. Od momentu wzięcia jego do dziś dnia, żadnej powziąć nie można wiadomości, gdzieby się znajdował. Braterska troskliwość wszędzie odpartą została. Byłem nazajutrz u JW. Radcy stanu Szłykowa prosząc, aby raczył, nie wiem za co obwinionego brata mego, nie karać więzieniem wilgotnem, zimnem, i aby pozwolił mu dostarczać wygód potrzebnych. Otrzymałem odpowiedź, że nie wie, gdzie jest mój brat, może nawet gdzieś wywieziony; dodał, iż spodziewa się, że wygody życia mieć będzie. Poprzestałbym na tej nic nie mogącej upewnić odpowiedzi, gdybym nie wiedział, jak innych tuż po moim bracie wziętych i lżej trzymanych traktują. Gdybym nie wiedział, że najpierwszych potrzeb życia odmawiają, gdybym, mówię, tych cierpień nie widział, jakich lżej i pod wiadomością wszystkich trzymani uczniowie doświadczają, w samem zaufaniu i nadziei JW. Szłykowa znalazłbym pewność. Lecz widząc tyle trudności, jakich doświadczają krewni, lub przyjaciele w dosyłaniu nawet samej żywności, truchleję z bojaźni o słabe życie i zdrowie brata mojego. Żadnej o nim wiadomości powziąć nie mogę, srogo więc trzymanym być musi, a życie bez koniecznych wygód może zostającemu w chorobie, męczarnią być musi. Prawa rosyjskie detencyi zaostrzać nie rozkazują, ale owszem łagodzić. Żaden obwiniony karanym przed dekretem być nie może, za cóż karać mego brata?

Udaję się zatem do JW. Pana Dobr., jako naczelnika mojego i mego brata, i proszę, abyś przedsiębiorąc jakie środki, wyrobił dla mnie wolność dostarczenia memu bratu: pościeli, bielizny, pokarmu i napoju i wskazał sposoby, jak najzgodniejsze z wolą wyższą, zapewnienia się, że to, co mu dostarczać będę, jego osoby dochodzi. Datt. 1823 roku, mca Oktobra, 31 dnia. — Podpisał Stefan Zan.

Digitized by Google

LXX.

Treść pisma sekretnego pana policmajstra Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu d. 1 listopada 1823 r. Nr 1721.

Szłykow donosi, że pp. inspektorowie Moszyński i Jackowski mają polecenie dostawić do komisyi uczniów uniwersytetu, których spis im dano, wraz z papierami tychże uczniów i prosi, ażeby rektor, jako władza akademicka, wyznaczył z uniwersytetu kogo za stosowne uzna, iżby wspólnie z wymienonymi inspektorami sprawą tą się zajął i w spełnieniu polecenia komisyi im dopomagał.

LXXI.

Objaśnienie Ignacego Januszewskiego, kandyd. filozof. względem odpowiedzi, danych JW. policmajstrowi, d. 18 października 1823 roku.

W odpowiedzi na pytanie czwarte, ułożonej przezemnie, napisałem: słyszałem o massonach, którzy już są skasowani. Krążyły także wieści o »Wolnych Sadownikach«, ale ani o jednych, ani o drugich nic w szczególności nie wiem.

Musiałem zaś napisać: Słyszałem o massonach, którzy już są skasowani. Więcej o niczem nie wiem. Roku 1823 mca 9bra 1 dnia. — Podpisał Januszewski Ignacy, kand. fil.

LXXII.

Objaśnienie Władysława Biergiella, względem odpowiedzi, danych JW. policmajstrowi, dnia 18 października 1823 roku.

Trzy pierwsze punkta moich odpowiedzi zupełnie są zgodne z brulionem, czwarty zaś w mych odpowiedziach jest taki: O towarzystwie massonów tyle tylko wiem, że było, bo o niem powszechnie mówiono; w brulionie zaś ten punkt był następny: O towarzystwach massonów i wolnych sadowników tyle tylko wiem, że były, bo o nich powszechnie mówiono. Roku 1823 9bra 1 dnia. — Podpisał Władysław Biergiell.

Digitized by Google

LXXIII.

Pismo profesora emeryta, Szymona Malewskiego do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 1 listopada 1823 r.

Na pismo JW. Stanu Konsyliarza i Kawalera Szłykowa z datą 30 Oktobra Nr 1720 do JWMPana Dobrodzieja przesłane a mnie dnia wczorajszego zakomunikowane z przyłączonym drukiem: *Opis jeograficzny czyli Instrukcya dla układania opisu parafii* z żądaniem przesłania wiadomości, że gdy w roku przeszłym czynione były ze strony Uniwersytetu badania po drukarniach o ten druk, skąd to dzieło wynika i z jakiego powodu w roku przeszłym zarządzono w sprawie tej śledztwo ze strony Uniwersytetu; mam za powinność donieść, że gdy w roku przeszłym J. O. Książę Kurator podczas bytności swojej w Wilnie, wyznaczył Komitet w celu wyśledzenia, czy niema towarzystwa »Promienistych« między uczniami Uniwersytu, złożony z profesorów: Bojanusa, X. Kłągiewicza i Łobojki, profesor Bojanus przysłał mi z Komitetu zupełnie podobny druk: *Opis jeograficzny*, bez nadpisu *Instrukcya* i t. d, z obowiązkiem, abym powziął wiadomość, gdzie drukowany, przez kogo wydany i czy niema go w sprzedaży publicznej. Ja poleciłem naówczas sekretarzowi Komitetu cenzury, aby sprawdził, czyli to dzieło było w cenzurze i żeby wyegzaminował wszystkie drukarnie w Wilnie, czyby się nie okazało, w której drukarni mogło to być drukowanem; pomieniony zaś sekretaz Mierzejewski doniósł, iż wezwani byli przełożeni wszystkich drukarni i żaden nie przyznał, aby to dzieło w nich drukowane było. Ja sam śledziłem, czy niema gdzie podobnego druku i posyłałem po księgarniach, czyby się gdzie podobne dzieło nie znalazło, lecz żadnego egzemplarza nie można było znaleść, i o tem ustnie Komitetowi doniosłem. Tymczasem Komitet czynności swoje ukończył i raport J. O. Xięciu Kuratorowi, obecnemu w Wilnie, oddał, ja zająłem się uwolnieniem się od urzędu Rektora i wyniesieniem się z domu uniwersyteckiego i w tej rzeczy dalszego śledztwa nie było. — Podpisał Szymon Malewski, prof. emeryt.

LXXIV.

Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do policmajstra Szłykowa, z dnia 2 listopada 1823 roku, Nr 442.

Na skutek odezwy JWWMPana pod dniem 30 października r. t. Nr 1720 i stosownie do odpowiedzi mojej z d. 31 października, Nr 435,

Digitized by Google

wzięte od JW. Radcy Stanu i Kawalera Szymona Malewskiego objaśnienie, mam honor przy niniejszem w oryginale, z tłumaczeniem rosyjskiem dołączyć, ze zwrotem druku przy odezwie JWWMPana przesłanego. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXXV.

Pismo rektora uniwersytetu wileńskiego do policmajstra p. Szłykowa z d. 3 listopada 1823 r. Nr 445.

Za wolą JW. Gubernatora Wojennego Litewskiego, oraz JW. Senatora, Nowosilcowa, dla podejmowania starań o dostarczenie stołu i innych potrzeb uczniów uniwersyteckich aresztowanych, tudzież dla strzeżenia rzeczy ich, pozostałych na kwaterach, naznaczyłem czynownika kancelaryi uniwersyteckiej, kolegialnego rejestratora, Joachima Radziszewskiego, którego z niniejszem pismem do JWMPana adresując, mam za obowiązek pokornie prosić, o danie mu rozkazów i instrukcyj, wedle których mógłby on obowiązkom swoim zadosyć uczynić. Odemnie ma ogólne i najwyraźniejsze zalecenie, ażeby niczego w tej mierze bez takowych rozkazów i instrukcyj nie czynił i żeby prostym ich był wykonywaczem. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXXVI.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z dnia 8 listopada 1823 r. Nr 454.

Miałem honor przy raporcie moim z dnia 31 października, Nr 440 przedstawić Waszej Książęcej Mości w kopii raport mój do Ministra sztafetą posłany, o prowadzącem się tu śledztwie z uczniów Uniwersyteckich. W obawie, czyli raport mój pomieniony doszedł już do rąk Waszej Książęcej Mości, ośmielam się dołączyć do niniejszego kopią tegoż raportu mego do Księcia Ministra, posłanego wraz z wzmiankowanym tam annexami. Dziś listem donoszę Xsięciu Ministrowi o dalszym ciągu wyż pomienionego dzieła, i ośmielam się Waszej Książęcej Mości dołączyć przy niniejszym raporcie kopią pomienionego listu, oraz dołączonego przy nim annexu.

Liczba aresztowanych uczniów co dzień się powiększa, a nikt z wziętych pod areszt dotąd wypuszczonym nie został. Przedtem za każdem nowem aresztowaniem P. Policmajster oznajmował mi pismem, iż w tem zaszło polecenie JW. Senatora, przyłączał listę uczniów i pro-

Digitized by Google

sił o wyznaczenie urzędnika ze strony Uniwersytetu, dla dopełnienia polecenia w aresztowaniu uczniów, zabraniu i opieczętowaniu papierów, przy bytności wyznaczonego policyjnego urzędnika. Później już przy piśmie P. Policmajstra z d. 1 listopada, Nr 1721, w ogóle tylko namieniono o uczniach mających być aresztowanymi i żądano pomocy odemnie, przez odkomenderowanie urzędnika ze strony Uniwersytetu, listy zaś uczniów, do aresztu przeznaczonych nie dołączono do pisma, ale powierzono ją odkomenderowanym do tego urzędnikom policyjnym, którzy mi ją też okazali. Teraz zaś co dzień nowe następują aresztowania uczniów przez policyę dopełniane, i ani uprzednio, ani po ich dokonaniu nie jestem o tem zawiadamiany. Z tej przyczyny nie mogę o wszystkich aresztowanych z pewnością wiedzieć, i muszę tę wiadomość zasięgać z późniejszych raportów Bedelów i Inspektora. Dla opatrzenia wygód życia uczniów, będących pod aresztem, za zgodą JW. Senatora, wyznaczyłem urzędnika kancelaryjnego P. Radziszewskiego, a kopią pisma mego, z tego względu pisanego do P. Policmajstra, mam honor przy niniejszem Waszej Książęcej Mości przedstawić. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXXVII.

(Z rosyjskiego). Odezwa rektora wileńskiego uniwersytetu do p. policmajstra Szłykowa, z d. 14 listopada 1823 r. Nr 459.

Stosownie do żądania JWMPana, z dnia 14 listopada, Nr 2, mam honor zawiadomić, że ostatni list Franciszka Malewskiego, Magistra Prawa, był pisany z dnia $^{9}/_{21}$ października t. r. z Berlina, gdzie on, Malewski (jak w wspomnianym liście donosi) ma zamiar przebyć jeszcze rozpoczęte półrocze zimowe. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

LXXVIII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 15 listopada 1823 r. Nr 461.

W raporcie z dnia 25 przeszłego miesiąca października Nr 416, który ośmieliłem się wysłać do Waszej Książęcej Mości bezpośrednio, w sprawie śledztwa, z powodu nowego wykrycia dawniej istniejących

Digitized by Google

między uczniami uniwersyteckimi stowarzyszeń Promienistych i Filaretów, wspomniałem także o towarzystwie uczniów VI klasy gimnazyum w Świsłoczy, które istniało w r. 1819.

Komisya śledcza składa się obecnie z trzech członków, t. j. PP. prokuratora gubernialnego Botwinki, radcy rządu gubernialnego Ławrynowicza i policmajstra Szłykowa, pod kierunkiem samego P. Senatora Nowosilcowa i zajmuje się zbadaniem sprawy Promienistych i Filaretów, jak również towarzystwa byłych uczniów gimnazyum w Świsłoczy. Z liczby znajdujących się pod aresztem, jedni uwięzieni z powodu należenia do towarzystwa Promienistych i Filaretów, inni za należenie do towarzystwa Świsłockiego. Dla nieznajomości różnicy powodów aresztowania, nie wyraziłem jej w rejestrze wszystkich aresztowanych, jaki dołączyłem do powyższego raportu mojego. Oprócz tego rejestr ten był niezupełny, z tych przyczyn poczytuję sobie za obowiązek nowy rejestr dokładniejszy i zupełniejszy Waszej Xiążęcej Mości przedłożyć tu w załączniku.

Co do gimnazyum w Świsłoczy, przybyła jeszcze nowa następująca okoliczność.

Z objaśnień nadesłanych od dyrektora i dalszych urzędników o towarzystwie, które egzystowało w r. 1819, dostrzegłem, że w r. 1822, w miesiącu październiku, uczniowie klasy VI zbierali się u jednego ze współuczniów i tam ćwiczeniom naukowym się oddawali, a potem wszyscy razem przychodzili do klasy. Dyrektor naganił im te schadzki i nadal miewać je zabronił. Wszakże nie było w tej sprawie ścisłego śledztwa. O tem mojem spostrzeżeniu doniosłem ustnie P. Senatorowi Nowosilcowowi, który uznał potrzebę formalnego śledztwa. A zatem Rząd uniwersytetu naznaczył do Komisyi śledczej dozorcę honorowego szkół powiatu Wołkowyskiego, Marszałka Bispinga i nauczyciela gimnazyalnego Naxyanowicza, a o przydanie urzędnika cywilnego odniósł się z prośbą do P. Gubernatora Cywilnego Grodzieńskiego. Co okaże się z tego śledztwa, donieść W. X. Mości niezwłocznie nieomieszkam.

Ponieważ wszystkie tu wyrażone okoliczności należą do wydarzeń nadzwyczajnych, przeto ośmielam się bezpośrednio o nich donieść Waszej Xiążęcej Mości.

LXXIX.

Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do księcia kuratora, z dnia 13 listopada 1823 r. Nr 462.

Nb. — Raport ten jest dosłownie ten sam, co przywiedziony powyżej pod adresem ministra.

Digitized by Google

LXXX.

Treść pisma sekretnego komisyi śledczej do rektora uniwersytetu, z dnia 15 listopada 1823 r. Nr 4.

Komisya żąda odpowiedzi na następujące pytania:

1) U kogo JW. profes. Bojanus znalazł i odebrał pomieniony drukowany egzemplarz *Opisu Jeograficznego.*

2) Dlaczego poruczono sekretarzowi Mierzejewskiemu wyśledzić tylko, w jakiej typografii ten *Opis* bez pozwolenia cenzury był drukowany, a nie zwrócono uwagi na to, kto ten *Opis czyli Instrukcyę* i w jakim celu napisał i podał do druku, zwłaszcza, że niektóre szczegóły, w tym Opisie zawarte, ściągają podejrzenie dlatego, że prócz przedmiotów do statystyki należących, obowiązuje taż instrukcya opisać każdego stanu duch narodowy, niemniej też objaśnić, czy są obywatele bogaci w naczynia srebrne, czy mają brylanty i inne drogie kamienie.

3) Dlaczego po nie wyśledzeniu przez sekretarza Mierzejewskiego, w jakiej typografii ten Opis był drukowany, nie odesłano aktów tego śledztwa i Opisu do JO. X. kuratora Czartoryskiego, któremu zdano sprawę ze śledztwa w sprawie Promienistych przeprowadzonego?

LXXXI.

Treść pisma rektora uniwersytetu do JW. Malewskiego, Nr 464 i do JW. Bojanusa, Nr 465, z d. 16 listopada 1823 r.

Rektor prosi Malewskiego i Bojanusa, aby dostarczyli mu dla przesłania komisyi śledczej, w najrychlejszym czasie, objaśnień na pytania, w piśmie tejże komisyi, z d. 15 t. m. Nr 4, wyrażone. Kopię pisma tego dołącza i o zwrot tejże kopii prosi.

LXXXII.

Copie de la lettre du professeur Bojanus au recteur de l'université de Vilna, datée 17 novembre 1823.

Monsieur.

Vous venez de me demander des éclaircissemens sur un objet, dans lequel je n'entrais, que comme membre président d'un Comité. Devant m'énoncer au nom de ce comité et en me défiant de ma mémoire, j'ai-

Digitized by Google

merais agir de concert avec ces mêmes membres du Comité. Mais comme Votre écrit m'est adressé en secret, je ne crois pas devoir le faire sans Votre autorisation préalable. Si vous ne croyez pas au reste pouvoir me l'accorder, je ferai ma réponse en conscience, mais avec plus de restriction, afin de ne pas me tromper sur des choses, que je ne tiens plus en fraiche mémoire. J'ai l'honneur d'être avec la plus haute estime, etc. — Signé Bojanus.

LXXXIII.

Copie.

A Monsieur le Recteur J. de Twardowski

Rapport,

touchant les questions, faites sur le traité, intitulé *Opis jeograficzny*.

Ayant reçu l'ecrit en date du 16 Novembre a. s. sous N. 465, dans lequel Vous demandez des éclaircissemens sur des questions, que, par ordre de son Excellence Mr. le Senateur de Novosilzoff, en date du 15 Novembre a. s. sous N. 4, le Comité d'enquête sur les sociétés secretes vient de faire par rapport à un traité intitulé *Opis jeograficzny*, les membres du Comité secret, installé jadis par ordre de S. A. Mr. le Prince Curateur, afin de faire des recherches sur la société de *Promienisty*, se sont reunis d'abord et s'empressent de repondre sur les objets qui paraissent être de leur ressort, savoir:

1) Sur la question posée sous N. 1 de la communication dessus dit comité d'enquête: »sur qui le professeur Bojanus a trouvé exemplaire du dit: *Opis jeograficzny*, que d'après les renseignemens recueillis, le Comité, nommé par S. A. Mgr. le Prince Curateur, remit de son tems entre les mains de Mr. le Recteur Malewski«.

2) »Sur la copie de la communication, par laquelle ce traité fut transmis à Mr. le Recteur Malewski, et que le Comité d'enquête demande au 3me de son écrit«.

Quant à la question, sur qui le Professeur Bojanus a trouvé le traité *Opis jeograficzny?* les sous signés doivent observer, qu'il n'a point été trouvé parmi les papiers, saisis des personnes soumises à l'enquête. Mr. le professeur Łobojko, de son propre zèle, le produisit et le déposa, comme une pièce, qui pourrait peut-être conduir à des renseignemens utiles sur recherches que nous avions à faire, vû que, selon l'opinion publique la societé dite des *Promienisty* était censée s'occuper beaucoup de travaux littéraires de différent genre.

Le Comité au premier abort ne crut voir dans cet *Opis*, qu'une

Digitized by Google

amplification detaillée des questions statistiques, propres à guider dans les recherches sur lesquelles le Ministère de l'Instruction publique insistait beaucoup et dont il avait imposé l'obligation particulière à l'université et aux écoles de son arondissement, dans le traité imprimé sous titre: »Instrukcya do układania po gimnazyach i szkołach powiatowych zapisów w przedmiotach różnych nauk, wydana od Rządu Głównego Szkół i ogłoszona drukiem roku 1812, z rosyjskiego na język polski wytłumaczona, w Wilnie roku 1817«.

Ce traité étant traduit littéralement sur l'original russe, il paraît à sa place d'y diriger l'attention du Comité d'enquête, parcequ'il renferme précisement les objets, que le Comité, sous N. 2 de sa communication régarde comme etrangers aux vues statistiques. C'est ainsi, que le §. 10 du Chapître statistique de ce traité appuié sur la nécessité de recueillir des observations sur tous les états differens de la société, tant civile, que militaire; sur l'aisance, l'opulence et le luxe, sur l'esprit des différentes classes, leur patriotisme, et cet expression dont, pour éviter toute ambiguité, nous citerons les termes de l'original russe pag. 24 et 25 §. 10.

„Наблюдатель обратитъ вниманіе, порознь на дворянство, полагая въ томъ числѣ гражданскихъ и военныхъ, средніе состояніе, заключающее въ себѣ прочихъ жителей, и наконецъ поселянъ и чернь въ городѣ.

Богаты-ли серебренною посудою?

Духъ въ дворянствіе, любовь къ отечеству«.

Народный духъ другихъ состоянiи общества.

Cependant, pour revenir à l'*Opis* en question, comme il était censé devoir conduire à des renseignemens sur la société secrête et qu'en outre il manquait de marque d'approbation de la Censure, il parut digne d'une attention particulière. Mais, malgré tous les soins, que le comité y mit, il ne reussit point à decouvrir aucune liaison entre ce traité et les individus sousmis à l'interrogatoire. Il le régarda donc comme etranger à la tâche, qui lui était imposée et décida de le transmettre au Recteur de l'Université, comme objet des lois de Censure, dont le maintien n'était nullement du ressort du Comité.

Cette transmission, dont, par décision du Comité, son Président, le professeur Bojanus fut chargé, se fit, comme la plupart des démarches du Comité, par procédé sommaire, de main propre et sans communication par écrit. Mais celle est consignée dans le Protocole de séances et dans le rapport général du Comité, rendu à S. A. Mgr. le Prince Curateur dès au commencement du mois de Mai 1822 pièces officielles, qui, à ce que le Professeur Bojanus a eu l'honneur déjà de de-

Digitized by Google

clarer à son Excellence Mr. le Senateur, renferment des détails beaucoup plus circonstanciés et plus exactes, qu'après un si grand laps de tems la mémoire ne peut suggérer. A Vilna le 18 Novembre 1823.

Signé: Dr. L. Bojanus, Professeur, Conseiller d'Etat et chevalier; André Kłągiewicz, Professeur; J. Łoboyko, Professeur.

LXXXIV.

Pismo profesora emeryta, Malewskiego do rektora, z d. 19 listopada 1823 r.

Przy piśmie JWMCPana z dattą 16 t. m. za Nr 464, przesłanem dnia tegoż wieczorem do mnie, odebrałem kopiię odniesienia się Komisyi śledczej w sprawie tajemnych towarzystw z datą 15 listopada, Nr 4, w którem odniesieniu się wyrażono »pomieniony opis, to jest jeograficzny (jak się z dzieła okazuje), wyszedł z towarzystwa filaretów zawiązanego z promienistych i dla dokładniejszego wyjaśnienia tej okoliczności Komisya znajduje potrzebę z polecenia JW. Senatora i kawalera Nowosilcowa, pod rozkazami którego wyprowadza się śledztwo, prosić JWPana, abyś raczył zebrać od kogo należy, uwiadomienie: 1) u kogo P. Profesor Bojanus znalazł i odebrał pomieniony drukowany egzemplarz opisu jeograficznego; 2) dlaczego poruczono sekretarzowi Mierzejewskiemu dośledzić tylko, w jakiej typografii ten Opis bez pozwolenia cenzury był drukowany, a nie zwrócono uwagi na to, kto ten opis czyli instrukcyę, na jaką potrzebę napisał i podał do druku, zwłaszcza, że niektóre szczegóły, w tym opisie zawarte, ściągają podejrzenie ztąd, że oprócz objektów do statystyki należących, obowiązuje taż Instrukcya opisać każdego stanu duch narodowy, niemniej też objaśnić, czy są obywatele bogaci w naczynia srebrne, czy mają brylanty i inne drogie kamienie. 3) Dlaczego po nie wyśledzeniu przez Sekretarza Mierzejewskiego, w jakiej typografii ten opis był drukowany, nie odesłano tego śledztwa i opisu JO. Xięciu Kuratorowi Czartoryskiemu, któremu przedstawiono badanie w sprawie promienistych uczynione? Po zebraniu takowych wiadomości, masz JWPan przysłać one do niniejszej Komisyi, razem z kopią odniesienia się Komitetu śledczego do byłego Rektora JW. Malewskiego i polecenia jego, danego Mierzejewskiemu, z oryginalnem śledztwem przez niego przeprowadzonem, z exemplarzem drukowanym pomienionego, drukowanego, jeograficznego opisu, przez JW. Profesora Bojanusa JW. Malewskiemu przedstawionego.

Mam za powinność na to złożyć następujące objaśnienie:

Co do pierwszego zapytania P. Profesor Bojanus złożyć winien objaśnienie.

Digitized by Google

Co do drugiego: gdy P. Profesor Bojanus opis jeograficzny, o który rzecz idzie, z komitetu śledczego mnie oddał, z obowiązkiem powzięcia wiadomości, gdzie drukowany, przez kogo wydany i czy niema w przedaży publicznej; ja znalazłszy, iż opis ten jest naśladowaniem Instrukcyi Głównego Szkół rządu, drukowanej w języku rosyjskim 1812 r., a przesłanej do Uniwersytetu przy zaleceniu Ministra Oświecenia pod dniem 4 kwietnia 1814 r., przedrukowanej zaś w języku polskim w Wilnie 1817 r. przez Komitet przy Uniwersytecie z rozkazu JW. Ministra w r. 1816 do zbierania podobnych wiadomości ustanowiony, nie znajdowałem w nim nic takiego, coby było przeciwnem zamiarom Rządu, a nie wiedząc i nie mogąc nawet domyślać się, aby między uczniami Uniwersytetu być mogły jakie towarzystwa i związki sekretne, o których nigdy żadnej wiadomości nie miałem, nie mogłem sądzić, aby ten opis był w zamiarze przeciwnym porządkowi publicznemu, a nie w celu jedynie naukowym zrobionym. Chciałem tylko wybadać, czy która drukarnia nie drukowała tego opisu, pominąwszy formy przepisane, to jest bez pozwolenia cenzury, dla pociągnięcia jej do odpowiedzialności, stosownie do § 43 ustaw o cenzurze, Najwyżej dnia 9 lipca 1804 roku potwierdzonych, i dlatego dałem ustne zalecenie JP. Mierzejewskiemu, sekretarzowi, dla wyexaminowania, czy był ten opis w cenzurze i wezwania przełożonych drukarni wileńskich, czyby się nie okazało, w której drukarni był drukowany. Lecz gdy podług złożonego doniesienia Sekretarza, przełożeni drukarni nie przyznali się, aby u nich ten opis jeograficzny był drukowany, i gdy nigdzie więcej exemplarzy nie okazało się, doniosłem o tem ustnie P. Profesorowi Bojanusowi. Później zaś, gdy po przedstawieniu J. O. Xięciu Kuratorowi od Komitetu śledczego raportu, odebrałem od tegoż J. O. Księcia Kuratora upomnienie, które w kopii do objaśnienia mojego z dnia 1 listopada dołączyłem, miałem rzecz tę za skończoną, nigdy nie myśląc o tem, aby pomieniony opis był owocem jakiegoś Towarzystwa sekretnego między uczniami, w zamiarach przeciwnych Rządowi i porządkowi publicznemu.

Co do trzeciego zapytania, to przez lat 40 będąc w Uniwersytecie i nie widząc nigdy żadnego śladu związków sekretnych między uczniami, w ostatnich znajdowałem ich jak najpowolniejszymi Władzy Uniwersytetu, zwłaszcza gdy w r. 1821 z powodu towarzystwa uczniów pożytecznej zabawy, przed wakacyami pierwej przezemnie pozwolonego, a później zakazanego, przy przyjmowaniu uczniów na rok szkolny następujący, każdy był ostrzegany, żeby do żadnego towarzystwa sekretnego nie wchodził; w przekonaniu więc, że już żadne towarzystwo nie exystuje, mając dzieło za skończone przez raport J. O. Xięciu Kuratorowi od Komitetu śledczego podany, żadnego raportu J. O. Księciu Kuratorowi nie przysyłałem, do podania którego nie miałem żadnego zalecenia. Takowe moje doniesienie składając JWMPanu, mam za powinność donieść,

Digitized by Google

że WP. Sekretarzowi Mierzejewskiemu na piśmie polecenie do śledztwa o opis jeograficzny odemnie nie było dane, ale ustnie, i od niego ustne doniesienie otrzymałem, że z Komitetu śledczego o opis jeograficzny odniesienia się na piśmie nie miałem, że nakoniec opisu jeograficznego, który mnie z Komitetu był przesłany, nigdzie między papierami moimi, które w przenoszeniu się z dawnego mieszkania były pomieszane, nie znalazłem.

Przy niniejszem odniesieniu zwracam kopię odniesienia się Komisyi śledczej wyżej opisaną. — Autentyk podpisał Szymon Malewski, profesor emeryt.

LXXXV.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do Księcia Kuratora z dnia 22 listopada 1823 roku. Nr 478.

Wileński Policmajster P. Szłykow, przy sekretnem do mnie odniesieniu się pod dniem 30 października t. r. dołączył drukowany *Opis jeograficzny, czyli Instrukcyę do układania wiadomości statystycznych*, żądając wyśledzenia, przez kogo ten druk był wydany i z jakiej okoliczności w roku przeszłym, czyniło się o to ze strony Uniwersytetu śledzenie. Takowe odniesienie się wespół z opisem jeograficznym kommunikowałem pod dniem 31 tegoż miesiąca byłemu Rektorowi P. Malewskiemu, który pod dniem 1 listopada dał na to swoje objaśnienie, odesłane przezemnie P. Policmajstrowi dnia 2 listopada, a którego kopią dołączam tu pod literą *A*, jako też kopią opisu jeograficznego pod literą *B*. Z powodu takowego objaśnienia Komisya śledcza uczyniła pod dniem 15 listopada powtórne w tej mierze zapytanie, w kopii dołączające się pod literą *C*, do odpowiedzi na nie, uznałem potrzebę wezwać tegoż P. Malewskiego i profesora P. Bojanusa, którzy objaśnienia swoje mnie złożyli. Dołączają się kopie odezwy mojej do nich, pod literą *D*. Objaśnienia p. Bojanusa, podpisane przez dwóch jeszcze profesorów Łobojkę i X. Kłągiewicza, którzy w roku przeszłym należeli do śledztwa, pod literą *E*, oraz objaśnienia P. Malewskiego, pod literą *F*, o czem mam za powinność donieść W. X. M. — Autentyk podpisał rektor Józef Twardowski.

LXXXVI.

(Z rosyjskiego). Odezwa p. senatora Nowosilcowa do księcia Adama Czartoryskiego, z dnia 25 listopada (7 grudnia) 1823 r. Nr 1603. Wilno.

W 1820 roku prowadzili z polecenia Pańskiego trzej profesorowie Uniwersytetu wileńskiego p. Bojanus, Kłągiewicz i Łobojko, śledztwo

Digitized by Google

w sprawie istniejącego wówczas tutaj między studentami Towarzystwa tajnego Promienistych. Wszystkie akta tej sprawy po ukończeniu śledztwa były przedstawione Waszej Książęcej Mości.

Ponieważ w skutek danego mi obecnie polecenia przez Jego Cesarską Wysokość Cesarzewicza, abym dokonał badania, niezbędne się okazały akta pierwotnego śledztwa w sprawie Promienistych, dlatego najpokorniej upraszam o wydanie rozporządzenia komu należy, ażeby wspomniane akta nadesłano mi do Wilna.

Z pełnem uszanowaniem mam zaszczyt pozostać Waszej Książęcej Mości sługą pokornym. — Podpisał Nowosilcow.

LXXXVII.

Pismo komisyi śledczej do rektora uniwersytetu, z d. 27 listopada 1823 r. Nr 17.

Niektórzy z członków sekretnego Towarzystwa Filaretów, w odpowiedziach swoich między innymi szczegółami wyznali, że po napisaniu przez Filaretów Instrukcyi do statystycznego opisania kraju, była ona komunikowana prefektowi Bazyliańskiej typografii, że prefekt onej odesłał tę instrukcyę do cenzury WJXiędza Golańskiego, który odczytawszy ją, powiedział prefektowi, że bez podpisu tej instrukcyi autora i on podpisać nie może.

Komisya śledcza, stosownie do polecenia JW. Tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa, ma honor prosić JWMPana, abyś raczył wziąć od JX. Golańskiego pojaśnienie, kto, kiedy przynosił do niego rzeczoną Instrukcyę, czy istotnie odczytawszy onę, komu mianowicie zwrócił bez swojego podpisu? i kiedy taż instrukcya, tak z powodu, iż nikt jej nie podpisał, jako też z powodu pytań w niej zawartych, nie mogła nie ściągać podejrzenia WJX. Golańskiego i przeto należało przedstawić ją swojej Zwierzchności, to dla czegóż tego nie uczynił? Takowe pojaśnienie należy komisyi zakomunikować. — Podpisali: Radca Stanu Szłyków, Sowietnik Wincenty Ławrynowicz.

LXXXVIII.

Pismo komisyi śledczej do rektora wileńskiego uniwersytetu, z dnia 27 listopada 1823 r. Nr 18.

Komisya śledcza, znalazłszy między papierami uczniów wileńskiego uniwersytetu, exemplarz drukowany pod tytułem *Opis jeograficzny*,

Digitized by Google

który wyszedł z sekretnego towarzystwa Filaretów, i powziąwszy wiadomość, że w sprawie takiego samego exemplarza, przedstawionego przez profesora Uniwersytetu JW. Bojanusa, b. Rektorowi JW. Malewskiemu zarządzono badanie; z polecenia JW. Tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa prosiła JWMPana między innymi szczegółami o wywiedzenie się, u kogo Bojanus znalazł i odebrał pomieniony egzemplarz, i dlaczego nie zwrócono uwagi, kto był onego autorem?

Z zakomunikowanych dopiero przez JWMPana odpowiedzi JW. Malewskiego, oraz członków byłego komitetu, do wyśledzenia towarzystwa Promienistych wyznaczonego, JWW. Bojanusa, Kłągiewicza i Łobojki, profesorów Uniwersytetu, okazuje się: JW. b. Rektor Malewski uwiadamia, iż poczytując pomieniony Opis jeograficzny za naśladowanie Instrukcyi Głównego szkół rządu, drukowanej w języku rosyjskim 1812 roku, a przesłanej do Uniwersytetu, wskutek zalecenia Ministra Oświecenia pod dniem 4 kwietnia 1814 roku, nie znajdywał w tym opisie nic takiego, coby było przeciwnem zamiarom Rządu, a nie widząc i nie mogąc nawet domyślać się, aby między uczniami Uniwersytetu być mogły jakie sekretne towarzystwa, nie mógł sądzić, aby ten opis był w zamiarze przeciwnym porządkowi publicznemu, a nie w celu jedynie naukowym zrobiony. Porównywując zaś niektóre tylko punkta tego Opisu z Instrukcyą głównego Szkół Rządu, zdaje się, iż nie można onego uważać za istotne naśladownictwo tej Instrukcyi.

Tak np. w opisie w punkcie pod literą *C* wyrażono: »wiele jakiej rangi w wojsku jest szlachty, w jakich pułkach? wielu włościan i mieszczan przez pobory rekrutów ubyło od roku 1812, ilość wojska miejscowego, ilość i rodzaj urzędników od korony i szlachty? i t. d. Prócz tego pod artykułem *obyczaje* i *zwyczaje* między innymi objektami napisano »wybory urzędników gdzie się odbywają, czy exystują partye i intrygi? Urzędnicy czy gorliwi w swoich obowiązkach, czy bezstronnie sprawiedliwość wymierzają? i na urzędy zasługa, czy też intryga wpływa? czy zachowana narodowość i w jakim względzie najwięcej? dobroczynność, opinia o własnościach? Wojskowi, jakie ich obyczaje i sposób postępowania z cywilnymi, czy przejęci są dobrym duchem? Co do mieszkających cudzoziemców: postrzegacz winien opisać ich charakter, nałogi, przesądy, odzież, czy ojczysta, czy zmieniona stosownie do zwyczajów naszego kraju? Życie domowe, przywiązanie do kraju, w którym mieszkają, pobudki opuszczenia swojej ojczyzny, czy mają jakie kluby i schadzki i jaki jest duch w powszechności? Żydzi składają największą ilość cudzoziemców i na nich też postrzegacz wzgląd swój szczególnie obrócić powinien«. Tego wszystkiego niema w pomienionej Instrukcyi Głównego Szkół Rządu, a pomieszczenie w rzeczonym opisie tych i tym podobnych szczegółów, nie podpisanie onego przez Autora i wydrukowanie tajemnie, bez pozwolenia cenzury, nie mogło uwolnić

Digitized by Google

tego opisu od podejrzenia. Z odpowiedzi zaś członków pomienionego komitetu widać: że exemplarz drukowany rzeczonego opisu złożył w tymże komitecie członek onego Łobojko, dla wprowadzenia komitetu na drogę do odkrycia towarzystwa promienistych; lecz ani wówczas, ani teraz nie wyjawił, od kogo sam dostał ten opis? i nie widać tego, dlaczego wtenczas śledczy komitet nie dociekał tego. Z tych wszystkich uwag JW. Senator i kawaler Nowosilcow, pod rozkazami którego prowadzi się niniejsze śledztwo, poruczyć raczył Komisyi, zażądać od JWWPana uwiadomienia, czy można było bez ściągnienia podejrzenia nowe, wyżej wyjaśnione szczegóły, nie znajdujące się w Instrukcyi Głównego Szkół Rządu, pomieszczać w rzeczonym Opisie jeograficznym, i czy pomienione szczegóły mogą należeć do statystycznego opisania? Nadto przez pośrednictwo JWMPana wziąść na piśmie pojaśnienie od członków komitetu, dlaczego nie dowiadywali się, od kogo JW. Łobojko dostał pomieniony opis jeograficzny, przez co można było wtenczas odkryć autora onego, a tem samem i towarzystwo Promienistych, przemienione w Filaretów, którzy ułożyli ten nader podejrzany opis, a od JW. Łobojki zażądać objaśnienia także na piśmie, od kogo i jakim sposobem dostał takowy Opis, i dlaczego ani wówczas, gdy go złożył w śledczym Komitecie, ani teraz, gdy dawał objaśnienia razem z innymi tegoż komitetu współczłonkami, nie wymienił osoby, od której miał rzeczony opis?

Komisya śledcza, wypełniając polecenie JW. Senatora, prosi JWW. M. Pana, abyś raczył, przyjąwszy tak od członków byłego komitetu, jako też i od prof. Łobojki, w przedmiotach wyżej wypisanych pojaśnienia, przy rekwirowanym od samego JWWMPana uwiadomieniu, niniejszej komisyi je zakomunikować. — Radca stanu Szłykow. Sowietnik wileńskiego gubernialnego Rządu Wincenty Ławrynowicz.

LXXXIX.

Pismo rektora uniwersytetu wileńskiego do prof. radcy stanu i kawalera Bojanusa, z dnia 28 listopada 1823 roku. Nr 489.

Komisya do śledzenia towarzystw tajemnych przez JW. Senatora Nowosilcowa ustanowiona, w odezwie swojej pod dniem 27 t. m. Nr 18 do mnie uczynionej, z polecenia tegoż JW. Senatora żąda, abym dla zakomunikowania jej zebrał od kogo należy objaśnienie na zapytania w tymże piśmie wyrażone.

W celu zatem wypełnienia powyższego żądania, przy załączeniu w kopii wymienionego jej pisma, mam honor JWPana upraszać o złożenie dla przesłania tejże komisyi w najrychlejszym czasie objaśnienia

Digitized by Google

na szczegóły w tem piśmie zawarte, do Niego ściągające się i o zwrot zarazem załączającej się przy niniejszem kopii pisma komisyi, jako należącego do dzieła sekretnego. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XC.

Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do JX. profesora, emeryta i kawalera Golańskiego, z dnia 28 listopada 1823 r. Nr 490.

Treść tażsama, co pod Nr LXXXIX.

XCI.

Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do profesora p. Łobojki, z dnia 29 listopada 1823 r. Nr 493.

Komisya śledcza, dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowiona, i pod rozkazami JW. Senatora Nowosilcowa prowadząca śledztwo, w odezwie swojej pod dniem 27 t. m. Nr 18, między innemi wyrażając, że w wzmiankowanej przezemnie odpowiedzi komitetu do wyśledzenia towarzystwa Promienistych wyznaczonego, nie znajduje pojaśnienia, skąd JWPan otrzymałeś Opis jeograficzny, żąda przeto, abym dla zakomunikowania jej zapotrzebował od WPana odpowiedzi, od kogo i jakim sposobem WWPan dostałeś takowy Opis i dlaczego ani wówczas, gdyś go złożył w śledczym komitecie, ani teraz, gdyś dawał objaśnienie z innymi tegoż komitetu współczłonkami, nie wymieniłeś osoby, od której miałeś rzeczony opis.

W celu wypełnienia powyższego żądania komisyi, mam honor upraszać WWPana o złożenie dla przesłania jej na powyższe zapytania rekwirowanej od WWPana odpowiedzi.

XCII.

Copie de la réponse de Mr. Professeur Bojanus, datée 29 Novembre 1823.

C'est hier au soir, que je reçus Votre communication secrète en date du 28 Novembre a. s. sous Nr 489, dans laquelle Vous me demandez, au plus court délai possible, des explications sur les nouvelles

Digitized by Google

questions, proposées en date du 27 Nov. a. s. sous N. 18 par le Comité d'enquête sur les sociétés secrètes, établi par ordre de son Excellence Mr. le Sénateur et Chevalier Novossilzoff.

L'état de ma santé ne m'a pas permis de repondre à Vos demandes avant ce matin. Je m'empresse donc à Vous rémarquer qu'il n'y a dans la dite communication du Comité d'enquête, qu'une seule question, sur laquelle je suis censé devoir donner des eclaircissemens, c'est celle: »Pourquoi le Comité, installé jadis par S. A. Mgr. le Prince Curateur, n'a pas éxaminé, d'où Mr. le Prof. Łoboyko avait tiré l'exemplaire de l'*Opis jeograficzny*, qu'il déposa entre les mains du Comité?«

1) Parcequ'il n'y eut pour les deux autres membres de ce Comité, dont Mr Łoboyko faisait partie, aucune probabilité, que cette source fut en liaison avec les recherches dont il s'occupait. Vû qu'en ce cas Mr. Łoboyko par dévoir, aurait été porté sans doute à leur en faire part. Il était encore moins à supposer, que Mr. Łoboyko eut quelque chose à recéler sur le traité, parceque dans ce cas il ne dépendait que de lui, de ne pas le porter à la connaissance de ceux, qui en ignoraient jusqu' à l' existance.

2) Les recherches postérieures du Comité n'ayant découvert aucun rapport entre ce traité et les personnes prevenus, le Comité n'eut plus aucune raison de le régarder comme un objet de son ressort. Il le rendit donc à une autorité supérieure, investie de tout le pouvoir necessaire pour faire les perquisitions ultérieures, sur lesquelles le pouvoir du Comité ne s'étendait pas.

En Vous rémettant, Monsieur, cette réponse j'ai l'honneur de Vous renvoyer ci-près, comme Vous l'exigez, la Copie de la communication du Comité d'enquête.

Au reste pour le cas, que ma réponse aît besoin d'être presentée en traduction russe ou polonaise, comme je ne connais ces langues, que très superficiellement et que je ne peux aucunement répondre de la valeur des expressions choisies par le traducteur, j'ose Vous prier de vouloir bien y joindre ma réponse en original, ou du moins en copie française. A Vilna ce 29 Novembre 1823. Bojanus.

XCIII.

Objaśnienie profesora, emeryta JX. Golańskiego, dane rektorowi uniwersytetu d. 29 listopada 1823 r.

W późny już wieczór, wczoraj 28 listopada przyniesione mi zostało pismo JWPana pod Nr 490, z dołączoną kopią odezwy komisyi śledczej, dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie: że niektórzy z członków

Digitized by Google

sekretnego towarzystwa wyznali, iż po napisaniu *Instrukcyi do statystycznego opisania kraju*, była ona komunikowana prefektowi Bazyliańskiej typografii, a że prefekt onej odesłał ją do mojej cenzury, że jakobym ja, odczytawszy ją, powiedział prefektowi: że bez podpisu autora tej Instrukcyi, podpisać jej nie mogę. A zatem komisya śledcza wiedzieć żąda: *kto, kiedy do mnie przynosił rzeczoną Instrukcyę?* komu ja ją bez własnego podpisu zwróciłem? i kiedy taż Instrukcya, z powodu pytań w niej zawartych, nie mogła nie ściągnąć podejrzenia mojego, jako cenzora wtedy, czemu o tem nie objawiłem mojej Zwierzchności?

Na wszystkie te pytania to tylko wiernie i rzetelnie mam honor odpowiedzieć: że cale nie pamiętam, aby mi kiedy podobne pismo z drukarni Bazyliańskiej przysyłano, albo żebym tejże drukarni prefektowi miał odpowiedzieć, iż bez podpisu autora podpisywać nie mogę. To niepojęta rzecz dla mnie. Bo chociaż w tym tak podeszłym wieku moim, do tego ciągłem od kilku lat kalectwem i chorobą złożony, nie byłoby nic dziwnego, żebym o czem i zapomniał, co kiedy do mojej cenzury w czasie przychodziło, jednakże dosyć pamiętam o wielu przynoszonych do mnie pismach; jakżebym sobie nakoniec i tego nie przypomniał? ale to jest nierównie pewniejsza, że nigdy z drukarni Bazyliańskiej nie doszło mnie żadne pismo statystyczne. Takowe zeznanie moje, nad mogiłą już moją nie dopiero stojący, bez żadnego zawodu sumienia i charakteru mojego własnoręcznie podpisuję. — X. Filip Nereusz Golański, zasłużony profesor i kawaler.

XCIV.

(Z rosyjskiego). Wyjaśnienie p. profesora wileńskiego uniwersytetu Łobojki, z dnia 2 grudnia 1823 r.

Według odezwy Komisyi śledczej z d. 27 listopada t. r. Nr 18, Wasze Wysokorodie żąda odemnie odpowiedzi na następujące pytanie: od kogo i w jaki sposób dostałem *Opis jeograficzny* i dlaczego nie przedstawiłem go Komitetowi śledczemu, ani też nie dołączyłem wyjaśnień razem z innymi członkami tegoż Komitetu, i nie wskazałem osoby, od której otrzymałem wzmiankowany egzemplarz.

To pytanie skłania mnie przedewszystkiem do zapewnienia Komisyi, że ja nie mam zamiaru z tej sprawy robić tajemnicy. Wiadomo jest Komisyi, że ten egzemplarz przedstawiłem na pierwszem posiedzeniu Komitetu poprzednio istniejącego, z dobrej mej woli i gorliwości. Komitet ten był utworzony w końcu kwietnia 1822 r., wkrótce po moim przyjeździe z Petersburga, a zatem ja nie mogłem, jako członek tegoż Komitetu i nie mogę inaczej postępować, jak tylko z całą czystością

Digitized by Google

moich zamiarów i przychylnością dla władzy, która mi dała świetne wychowanie i nie przestawała w ciągu trzynastoletniej mojej służby zachęcać do pracy i szczodrze wynagradzać słabe me zasługi.

Komitet miał już honor zawiadomić Komisyę, że czynił starania, aby wykryć związek, jeżeli jaki zachodzi, pomiędzy wzmiankowanem dziełem a zapytywanemi osobami, lecz to mu się nie udało, a zatem i to dzieło niczem już więcej nie zwracało na siebie jego uwagi, jak tylko tem, że na niem nie oznaczono nazwiska drukarni i pozwolenia cenzury. Uważając przeto, że sprawa ta nie pozostaje w związku z jego zadaniem, postanowił przesłać ten egzemplarz P. b. Rektorowi Uniwersytetu, jako przedmiot cenzury, której czynności do zakresu działania Komitetu nie należały.

Podług mnie, najbliższą i najpewniejszą drogą dla wykrycia autora, a zatem i jego zamiarów, nie jest wskazanie tej osoby, która mi doręczyła dzieło, osoby, o której nie można było mieć najmniejszego podejrzenia, lecz odkrycie drukarni, w której było odbitem; w ten sposób odkryje się i autora.

Obecnie winienem donieść Komisyi, dlaczego nie wskazałem osoby, od której rzeczony egzemplarz otrzymałem, przedstawiając razem z innymi członkami Komitetu wyjaśnienie? Z pytań, które Komisya pierwszą odezwą swoją objęła, nie wynikało, iż uznaje ona potrzebę takiego wyjaśnienia. Komisya bowiem raczyła w poprzedniej odezwie z dnia 15 listopada zrobić zapytanie w tych słowach: »u kogo prof. Bojanus znalazł i odebrał pomieniony drukowany exemplarz *Opisu jeograficznego?*« Pytanie to imiennie było zwróconem do prof. Bojanusa, w tem przekonaniu, że to dzieło było odebranem przez niego od kogoś z badanych. Na to Komitet nie mógł inaczej odpowiedzieć, jak następującemi słowami: »niżej podpisani donoszą, że tego egzemplarza nie znaleziono pomiędzy papierami badanych osób, lecz na pierwszem posiedzeniu Komitetu profesor Łobojko przedstawił go z własnej gorliwości«. Obecnie Komisya zapytuje mnie: »od kogo i w jaki sposób otrzymałem wspomniony egzemplarz?«

Na to z całą gotowością mam honor donieść, że egzemplarz ten otrzymałem od studenta, Mikołaja Malinowskiego, w następujący sposób i wśród następujących okoliczności:

Po przyjeździe moim z Petersburga do Wilna w początkach 1822 r., czułem potrzebę nauczenia się polskiego języka. W tym celu przyjąłem do siebie studenta Malinowskiego. Z powodu ówczesnej wilgotnej zimy i wylewu rzek, moja biblioteka pozostała w Petersburgu, potrzebowałem tedy książek, a Malinowski dostarczał mi ich. Takim sposobem, pomiędzy innemi, dostarczył mi i wzmiankowany egzemplarz. Długo leżał on między moimi papierami, i nie zwracałem na niego uwagi. Przeglądając papiery zauważyłem, że na tem dziele nie było ani nazwy

Digitized by Google

drukarni, ani pozwolenia cenzury. Lecz to nie wzbudzało we mnie podejrzenia dlatego, że i w Petersburgu zdarzało mi się spotykać podobne druki, mianowicie artykuły drukowane w czasopismach, bez oznaczenia cenzury i drukarni. Następnie zamianowany zostałem członkiem byłego Komitetu śledczego, który przystępując do wyśledzenia między studentami tajemnego towarzystwa, nie miał żadnych danych oprócz nazwisk Promienistych. Wobec tak ubogich środków przypomniałem sobie o wyżej wspomnianym egzemplarzu; nie wiedząc zaś, wskutek niedawnego przebywania w mieście, co sądzić o tem towarzystwie, przypuszczałem, że przedłożywszy ten egzemplarz Komitetowi, może się przyczynię do wyjaśnienia jakiejkolwiek okoliczności podczas badania, tembardziej, iż podejrzywano, że towarzystwo Promienistych zajmowało się pracami naukowemi w różnych kierunkach. Lecz aby do towarzystwa tego mógł należeć Malinowski, nie przypuszczałem z następujących powodów:

1) Mieszkał ze mną i po największej części był pod mojem okiem.

2) On sam dostarczył mi ten egzemplarz.

3) Wiedział, że ten egzemplarz znajduje się u mnie, a nigdy nie zapytywał o niego.

4) Papiery moje leżały nie zamknięte, mógłby zatem, korzystając z mej nieobecności, wziąć ten egzemplarz, szczególniej wówczas, kiedy zaczęto mówić o Promienistych, a tego nie zrobił.

5) Przy badaniu Komitetu nie było żadnej poszlaki, aby Malinowski jakikolwiek udział przyjmował.

To objaśnienie mam honor przedstawić Waszemu Wysokorodiu dla zakomunikowania go na żądanie Komisyi śledczej.

XCV.

Pismo rektora uniwersytetu do komisyi śledczej, dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowionej, z d. 3 grudnia 1823 r. Nr 496.

Stosownie do odezw Komisyi pod dniem 27 listopada r. b. Nr 17 do mnie wystosowanych, objaśnienia wzięte od Profesorów X. Golańskiego, Bojanusa i Łobojki, mam honor przesłać przy niniejszem w oryginałach.

Co zaś do opinii, jakiej żąda odemnie Komisya, »czy można było bez ściągnienia podejrzenia szczegóły nie znajdujące się w *Instrukcyi Głównego Szkół Rządu* pomieszczać w *Opisie jeograficznym*, i czy pomienione szczegóły mogą należeć do statystycznego opisania«, śpieszę z następnem uwiadomieniem: że aby doskonale i z należytą dokładno-

Digitized by Google

ścią odpowiedzieć na to, co należy do przedmiotów naukowych, wypadałoby i z natury rzeczy i z wprowadzonego w Uniwersytecie porządku. udać się po opinią do Wydziału nauk moralnych i politycznych, do którego statystyka należy, tembardziej, że ta ostatnia nauka nie jest przedmiotem moich szczegółowych badań i zdanie moje o niej może nie być stanowcze; lecz jako całe śledztwo w sprawie pomienionego opisu jeograficznego prowadzi się sekretnie, przeto nie donosząc o nim Wydziałowi, poczytuję sobie za obowiązek prosić wprzódy Komisyę o uwiadomienie, czy takowe pytanie można przesłać do opinii Wydziału nauk moralnych i politycznych, czy nie? — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XCVI.

Raport rektora uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 9 grudnia 1823 r. Nr 528.

W dopełnieniu raportu mego, dnia 23 listopada, Nr 478, przesłanego, dalszy ciąg korespondencyi mojej z Komisyą śledztwienną o tajemnych towarzystwach, co do Opisu jeograficznego w kopiach powierzonych, mam honor przy niniejszym dołączać. Przy czem poczytuję sobie za obowiązek donieść, iż na pismo moje do Komisyi, wyżej rzeczone, podane z dnia 3 grudnia 1823 r. Nr 496 żadnego nowego pisma nie otrzymałem. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

XCVII.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z dnia 13 grudnia 1823 r. Nr 563.

W dopełnieniu listy uczniów aresztowanych po dziele o tajemnem towarzystwie filaretów, przy raporcie moim z d. 15 listopada za Nr 462, mam honor przy niniejszem dołączyć rejestr uczniów, później aresztowanych i wyszczególnić osobno tych, którzy będąc wprzódy aresztowani, po zdjętych i ukończonych z nich examinach, z rozkazu JW. Senatora Nowosilcowa zostali z pod aresztu uwolnieni, za złożonem wprzódy poręczeniem, iż w każdym razie na zapotrzebowanie Komisyi stawić się będą, nigdzie z miasta bez pozwolenia nie oddalą się, i unikając wszelkich towarzystw, nikomu nie powierzą, ani o co byli w Komisyi badani, ani co na badania odpowiedzieli. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

Digitized by Google

XCVIII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 20 grudnia 1823 r. Nr 588.

Policmajster wileński, radca Stanu Szłykow, przesłał mi przy odezwie z 30 października t. r. drukowany egzemplarz dzieła pod tytułem: Opis jeograficzny, z żądaniem, abym mu dostarczył wiadomości o wydawcy tego dzieła i o skutkach, poczynionych ze strony Uniwersytetu w tym przedmiocie poszukiwań w roku zeszłym; wskutek tego zażądałem od poprzednika mego Malewskiego, świadomego tych okoliczności, wyjaśnień, i takowe 2 zeszłego miesiąca listopada przesłałem P. Policmajstrowi, zwracając mu przy tem i egzemplarz wzmiankowanego powyżej dzieła.

Następnie w dniu 15 listopada otrzymałem odezwę od Komisyi śledczej w sprawie stowarzyszeń tajemnych, wskutek rozporządzenia P. Senatora Nowosilcowa w Wilnie utworzonej, odnośnie żądania wyjaśnień o temże dziele od Profesora Bojanusa, który był wyznaczony razem z innymi profesorami przez P. Kuratora Okręgu naukowego wileńskiego w roku zeszłym, dla zbadania towarzystwa Promienistych, które-to wyjaśnienie, nadesłane mnie, przesłałem Komisyi śledczej w d 25 tegoż listopada; 27 listopada Komisya śledcza w dwóch odezwach zażądała dostarczenia jej nowego w tymże przedmiocie wyjaśnienia od księdza Golańskiego, jako też i od członków Komitetu, utworzonego z polecenia P. Kuratora. Wyjaśnienia te do odezwy mojej z dnia 3 grudnia dołączyłem i przedłożyłem Komisyi.

Przedstawiając przy niniejszem kopie według załączonego spisu całkowitej korespondencyi, prowadzonej z Komisyą śledczą, mam zaszczyt najuniżeniej W. X. Mości donieść, że więcej nadto żadnych w tym przedmiocie żądań z Komisyi śledczej nie otrzymywałem. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

XCIX.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z dnia 20 grudnia 1823 r. Nr 589.

Poczytując rzeczą potrzebną, aby JO. Xiążę Minister Spraw Duchownych i Oświecenia Narodowego miał sobie udzieloną wiadomość

Digitized by Google

o korespondencyi, jaka zachodziła z Komisyą do śledzenia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowioną, względem drukowanego opisu jeograficznego, kopie wszystkich pism w tej mierze i objaśnień, oraz kopią opisu jeograficznego, w dacie dzisiejszej przedstawiłem Xięciu Ministrowi Spraw Duchownych i Oświecenia Narodowego, o czem mam zaszczyt Waszej Xiążęcej Mości donieść. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

C.

(Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. senatora i kawalera Nowosilcowa. z dnia 24 grudnia 1823 r. Nr 608.

Wskutek polecenia JWPana niektórzy z uczniów znajdujących się pod aresztem w sprawie prowadzonej w Komisyi śledczej, uwolnieni zostali za poręczeniem ich krewnych. Pomiędzy pozostałymi w areszcie znajdują się tacy, którzy, wskutek znacznego oddalenia ich krewnych, nietylko nie mogą przedstawić dla siebie poręczenia, lecz także i dopełnić innych warunków.

W tym wypadku ośmielam się przedstawić Jaśnie Wielmożnemu Panu prośbę, czy nie zechce rozkazać, aby rozpatrzono, którzy z pozostałych pod aresztem uczniów mogliby być uwolnieni za poręczeniem znanych, w Wilnie zamieszkałych osób. Jeżeliby zaś między nimi znajdowali się stypendyści rządowi, czyby nie podobało się JWPanu oddać ich pod nadzór Uniwersytetu. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

CI.

List p. Fryczyńskiego, do rektora uniwersytetu wileńskiego, dnia 24 grudnia 1823 r. z Berlina pisany.

Uwiadamiam JWWMPana Dobrod., iż pod d. 20 grudnia n. s. P. Franciszek Malewski na rozkaz tutejszego Ministeryum Policyi uwięziony został. Smutny ten przypadek spotkał go w chorobie, na którą właśnie zaczął się był na nowo leczyć. Z łóżka wzięto go nawet. Wprawdzie choroba ta, którą doktór chroniczną nazywa, nie była niebezpieczną, w dzisiejszym jego jednak przykrem położeniu pogorszy się zapewne.

Nie mogę domyśleć się przyczyny tego uwięzienia tem bardziej, że byłem świadkiem jego przykładnego i w niczem nienagannego jego

Digitized by Google

postępowania. Widziałem, jak sam żył samotny, nikogo nie znał, z nikim nie przestawał; słowem cały oddany przygotowaniu się w przedmiocie, do którego Zwierzchność szkolna raczyła go powołać, cały czas poświęcał naukom. Jakoż świadectwo od tutejszego Uniwersytetu królewskiego, które nie dawno JWWMPanu i Dobr. sam był przesłał, najlepiej to potwierdzi. Wyjąłem podobne świadectwo i wraz ze świadectwem Doktora złożyłem Wysokiemu Ministrowi Policyi, drugi zaś egzemplarz oddałem JWHrabiemu Alopeusowi, prosząc go o wstawienie się, aby na jego stan zdrowia wzgląd miano. Razem z tą smutną wiadomością przyjmiesz JWWMPan Dobrodziej raport o moich zatrudnieniach naukowych. Doniosłem JWWMPanu Dobrod. już pierwej, jakie przedmioty obrałem sobie do słuchania w tutejszym Uniwersytecie. Jednej weterynaryi tylko, tak dla mnie potrzebnej, nie mogłem żadną miarą słuchać, raz, że mam dostateczną liczbę przedmiotów, a powtóre, co najistotniejszą przeszkodą, że Instytut weterynaryi leży daleko od Uniwersytetu. Prosiłem JWWPana Dobr. o pewną kwotę pieniężną na zakupienie potrzebnych mi książek, modelów i t. p. prośbę moją śmiem jeszcze raz ponowić i poruczyć ją łaskawej pamięci JWWMPana Dobrod. Zostaję i t. d. — Podpisał M. Fryczyński.

CII.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z dnia 27 grudnia 1823 r. Nr 611.

Za odebraniem zalecenia Waszej Xiążęcej Mości pod d. 25 października przeszłego, Nr 729, aby Magister Praw, Franciszek Malewski, bawiący w Berlinie dla doskonalenia się w prawie, powrócił do Wilna, pisałem do niego dnia 18 listopada, za Nr 470 z wezwaniem, żeby natychmiast przybywał. P. Malewski w liście pod d. 19 grudnia n. s., którego kopia tu się dołącza, wyraził, że dla choroby, która go dotąd nie opuściła zupełnie, nie może bez obawy narażenia się na utratę życia, puszczać się w podróż w porze roku z każdym dniem ostrzejszej, i dołączył świadectwo doktora o stanie zdrowia, oraz Uniwersytetu Berlińskiego o swojej pilności, prosił przytem o zwrot strat poniesionych w Getyndze, z powodu opłacenia przezeń zimowych półrocznych kursów, a później zabronienia pobytu w tem mieście. Takowy list pokazywałem JW. Tajnemu Radcy, Senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi, a gdy JW. Senator nie uznał przyczyn, przez P. Malewskiego przekładanych, za dostateczne, i był tego zdania, że należałoby mu posłać na wydatki podróży pewną ilość, Rząd przeto Uniwersytetu, na moje przełożenie, asygnował talarów pruskich 329, na które przy piśmie mojem z d. 20

Digitized by Google

grudnia t. r. Nr 595 przesłałem wexel P. Malewskiemu, polecając jak najmocniej, aby bez zwłoki powracał do Wilna. List takowy posłałem pod kopertą JW. Posła JEgo Imperatorskiej Mości przy Dworze Berlińskim, Hrabi Alopeusa, do którego pisałem, prosząc o rozkaz oddania listu i wexlu, oraz o zalecenie Malewskiemu niezwlekania powrotu. Teraz bawiący w Berlinie dla doskonalenia się w agronomii P. Fryczyński, w piśmie pod d. 24 grudnia n. s. t. r. donosi, że P. Malewski, na rozkaz tamecznego Ministeryum Policyi, aresztowanym został. Listu tego nie komunikowałem jeszcze JW. Senatorowi Nowosilcowowi z powodu, że ten d. 25 grudnia t. r. na kilka dni wyjechał do Słonima. O czem mam honor Waszej Xiążęcej Mości donieść, z dołączeniem kopii tak listu P. Fryczyńskiego, jako też świadectwa Uniwersytetu Berlińskiego i świadectwa doktora Opperta Malewskiemu wydanych. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

CIII.

Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do JO. księcia kuratora, z d. 27 grudnia 1823 r. Nr 612.

W raporcie moim pod d. 13 grudnia Nr. 563, miałem honor przesłać Waszej Książęcej Mości listę uczniów, aresztowanych z powodu przywodzącego się śledztwa o towarzystwach promienistych czyli filaretach i uwolnionych: teraz za obowiązek poczytuję przesłać wiadomość o tych uczniach, którzy po tej dacie uwolnieni za poręką zostali, i o wziętym pod areszt byłym uczniu Uniwersytetu, Alexandrze Kruszczyńskim. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

CIV.

(Z rosyjskiego). Odpowiedź księcia Czartoryskiego p. senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi, z d. 31 grudnia 1823 r. Nr 1044. W Puławach.

Szanowny Panie Mikołaju Mikołajewiczu!

Powróciwszy z gubernii podolskiej, znalazłem tutaj list Jaśnie Wielmożnego Pana z dnia 25 listopada (7 grudnia) t. r. Nr 1603, w którym wyczytałem, iż w skutek poruczenia Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, danego Panu w celu przeprowadzenia śledztwa, okazały się potrzebnymi akta śledztwa, prowadzonego w r. 1822, w skutek mego za-

Digitized by Google

lecenia, dla zbadania istniejącego pomiędzy studentami Wileńskiego Uniwersytetu towarzystwa Promienistych.

W skutek tego po zdjęciu z powyższych aktów kopii, wszystkie oryginały wyżej przywiedzionych dokumentów według załączonego przy niniejszem spisu, mam zaszczyt przesłać JWPanu i pozostać z zupełnym szacunkiem. — Podpisał książę Adam Czartoryski.

CV.

(Z rosyjskiego). Świadectwo wydane przez komisyę śledczą nauczycielowi liceum Krzemienieckiego, p. Karolowi Jencowi, z d. 7 stycznia 1824 r. Nr 50.

Roku 1824 dnia 7 stycznia Jego Excellencya p. radca tajny, senator i kawaler Mikołaj, syn Mikołaja, Nowosilcow, rozpatrzywszy dokumenta o powodach aresztowania Nauczyciela liceum Krzemienieckiego p. Karola Jenca, zarówno jak i akta Komisyi śledczej w tychże zawarte, 3 tegoż stycznia raczył położyć rezolucyę: wspomnianego Jenca dla braku dowodów w zarzucanem mu podejrzeniu z pod aresztu uwolnić, lecz równocześnie wziąć od niego rewers, że w razie potrzeby stawi się do Komisyi niezwłocznie; w wypełnieniu powyższego, powyższy rewers wzięto, a o uwolnieniu jego z pod aresztu wydano niniejsze pismo z podpisem członków Komisyi.

(M. P.) Oryginał podpisali:

radca stanu Szłykow,
radca rządu gubernialnego Wincenty Ławrynowicz.

CVI.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. senatora i kawalera Nowosilcowa, z d. 9 stycznia 1824 r. Nr 33.

Nauczyciel fizyki w liceum Wołyńskiem Karol Jenc, w skutek prowadzonego śledztwa w mieście Wilnie dla wykrycia towarzystw tajemnych, przywieziony był z Krzemieńca i osadzony w areszcie. Obecnie w skutek prowadzonego badania w Komisyi śledczej i na zalecenie Jaśnie Wielmożnego Pana, uwolniony z pod aresztu bez poręczenia.

W wydanem mu świadectwie przez Komisyę śledczą z d. 7 sty-

Digitized by Google

cznia wyjaśniono: że wspomnianego Jenca dla braku dowodów w zarzucanem mu występku z pod aresztu uwolnić można, lecz wziąć zaręczenie na piśmie, iż na wezwanie Komisyi, gdy tego okaże się potrzeba, stawi się niezwłocznie.

Ponieważ w liceum Wołyńskiem, w skutek nieobecności Jenca, powierzony mu kurs fizyki przerwany został, a zachodzi wielka trudność w naznaczeniu zastępstwa na tej katedrze, dlatego ośmielam się najpokorniej upraszać JWPana o rezolucyę, czy niema jakichbądź przeszkód, aby wspomniany Jenc mógł udać się do Krzemieńca, zkąd na pierwsze wezwanie Komisyi śledczej mógłby się stawić w Wilnie w naznaczonym mu terminie. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

CVII.

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 10 stycznia 1824 r. Nr 32.

W skutek przedstawienia Waszego Wysokorodia z d. 9 stycznia Nr 33, w którem jest zapytanie o rezolucyę moją: czy wezwany do Komisyi śledczej dla badania nauczyciel fizyki liceum wołyńskiego Karol Jenc obecnie, gdy już jest dla Komisyi niepotrzebnym, może powrócić do Krzemieńca dla dalszego wykładania rozpoczętego kursu, mam honor odpowiedzieć Panu, że do powrócenia do obowiązków Jenca nie ma przeszkód z mojej strony. — Oryginał podpisał Radca tajny, Senator Nowosilców.

CVIII.

(Z rosyjskiego). Odezwa komisyi śledczej do profesora wileńskiego uniwersytetu Bojanusa, z d. 10 stycznia 1824 r. Nr 53.

W przeszłym, 1822 roku, w skutek zalecenia Jego Książęcej Mości p. radcy tajnego, kuratora wileńskiego Uniwersytetu Księcia Adama, syna Adama, Czartoryskiego, Wasze Wysokorodie prowadziło śledztwo w sprawie istniejącego między studentami wileńskiego Uniwersytetu towarzystwa Promienistych, i kiedy Pan przedłożyłeś Jego Książęcej Mości akta śledztwa, to w liczbie innych papierów, zabranych studentowi Teodorowi Łozińskiemu, znajdował się kajet z poliniowanemi w rubryki stronnicami i z wypisanymi tytułami zwróconych lub otrzymanych papierów

Digitized by Google

pod literą *G.* Komisyi potrzebną jest wiadomość, w jakim mianowicie stanie był ten kajet przed wysłaniem go, tj. czy był on cały ze wszystkimi tytułami dla każdej rubryki, czy też oberwany i ile kart mógł zawierać? Prócz tego Komisya w skutek zalecenia p. radcy tajnego, Senatora i kawalera Nowosilcowa, zwracając się z niniejszem do Waszego Wysokorodia, prosi, abyś Pan zniósł się z innymi członkami, którzy prowadzili śledztwo w sprawie Promienistych i zawiadomił obecną Komisyę, w jakim stanie znaleziono u studenta Łozińskiego kajet wspomniany i w jakim stanie go odesłano. Tych wyjaśnień Komisya oczekuje w jak najprędszym czasie, w języku rosyjskim, lub polskim. — Oryginał podpisał radca rządu gubernialnego, Wincenty Ławrynowicz.

CIX.

(Z rosyjskiego). Odpowiedź członków byłego komitetu śledczego w sprawie towarzystwa Promienistych, pp. Bojanusa, Kłągiewicza i Łobojki, dana komisyi śledczej d. 11 stycznia 1824 r.

Komisya śledcza w odezwie z dnia 10 stycznia 1824 r. Nr 53, na imię profesora Bojanusa wystosowanej, żąda wyjaśnienia w sprawie kajetu porubrykowanego, z tytułami, znalezionego między papierami studenta Teodora Łozińskiego, dołączonego pod literą *G* przy raporcie do Jego Książęcej Mości p. Kuratora, Księcia Adama, syna Adama, Czartoryskiego; żąda mianowicie odpowiedzi na pytanie:

»w jakim stanie znajdował się ten kajet, gdy go profesor Bojanus komisyi przedłożył, czy był cały, ze wszystkimi tytułami dla każdej rubryki, czy też podarty i z ilu kart się składał?«

1) Niżej podpisani mają zaszczyt donieść, że po upływie 21 miesięcy nie mogą z dokładnością przypomnieć sobie, w jakim stanie był ten kajet, który w oryginale był dołączony do raportu, przedłożonego Jego Książęcej Mości Kuratorowi Uniwersytetu, w Maju 1822 roku. Jednakże przypuszczają, że tak w powyższym raporcie, jak również i w protokołach posiedzeń i ustnych zapytań, wniesionych do tych protokołów (których to okoliczności w danej chwili przypomnieć nie łatwo), powinny zawierać się odnośne wskazówki dla każdego aktu z osobna, i gdyby niżej podpisanym pokazano ten kajet, to może być, że z niejakiem prawdopodobieństwem mogliby przypomnieć sobie, czy w takim stanie odebrano go od Łozińskiego.

2) To tylko niżej podpisani mogą zaświadczyć, że kajet ten był przedłożony w tym stanie, w jakim go zabrano, i że tak ten kajet, jak

Digitized by Google

i inne papiery należące do śledztwa wręczył profesor Bojanus bezpośrednio Jego Książęcej Mości, Kuratorowi Uniwersytetu.

3) O ile niżej podpisani mogą przypomnieć sobie, to we wzmiankowanym kajecie: *a)* Tytuły wypisane były na jednej z kart, dłuższej od innych tak, iż mogły służyć równocześnie dla rubryk wielu, lub też wszystkich kart. *b)* Pytania zawarte w tytułach odnosiły się do sprawowania się studentów, sposobów ich utrzymania się, ich obyczajów i pilności. *c)* W rubrykach nie było ani nazwisk studentów, ani objaśnień, dlatego niżej podpisani nie uważali za potrzebne obliczać kart, które były białe, i nie pamiętają ile ich było, tem bardziej, że o tem nie wzmiankowano w protokole.

Nikt z niżej podpisanych nie pamięta, czy była która karta naddartą, lecz bardzo dobrze pamiętają, że wiele z papierów zabranych u badanych osób znajdowało się w wielkim nieporządku, już to ze względu na papier, już też ze względu na pismo.

Takie objaśnienie, na żądanie Komisyi śledczej, niżej podpisani mają honor przedłożyć. — Oryginał podpisali: Bojanus, Kłągiewicz, Łobojko.

CX.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. ministra wyznań i oświaty, z d. 13 stycznia 1824 r. Nr 46.

Nauczyciel fizyki w liceum Wołyńskiem Karol Jenc, w skutek prowadzonego śledztwa w mieście Wilnie dla wykrycia Towarzystw tajemnych, przywieziony był z Krzemieńca w ostatnich dniach Października roku zeszłego i osadzony w areszcie. Obecnie w skutek dokonanego badania w Komisyi śledczej, na zalecenie p. Senatora Nowosilcowa, z aresztu 3 stycznia uwolniony, bez poręczenia. W świadectwie wydanem mu przez Komisyę śledczą z d. 7 stycznia, w kopii przy niniejszem przedstawionem, wyjaśniono: że wspomnianego Jenca dla braku dowodów w zarzucanym mu występku z pod aresztu uwolniono, lecz równocześnie wzięto od niego poręczenie na piśmie, że stawi się niezwłocznie do Komisyi, gdy okaże się tego potrzeba.

Ponieważ w liceum Wołyńskiem w skutek nieobecności nauczyciela Jenca, kurs nauk jemu poruczony przerwany został, a w naznaczeniu mu zastępcy wielka trudność okazała się, przeto to świadectwo przedstawiłem 9 stycznia P. Senatorowi Nowosilcowowi i prosiłem o rezolucyę, ażeby odprawić wspomnianego Jenca do Krzemieńca, skąd na pierwsze wezwanie Komisyi śledczej może się stawić w Wilnie, w naznaczonym mu terminie.

Digitized by Google

P. Senator w odpowiedzi swej z d. 10 tegoż stycznia, której kopię przy niniejszem załączam, oświadczył, że aby Jenc mógł powrócić do swych obowiązków, przeszkód żadnych niema, dlatego Rząd Uniwersytetu polecił mu, aby niezwłocznie udał się do Liceum Wołyńskiego dla pełnienia obowiązków służby.

O czem najuniżeniej mam zaszczyt donieść Waszej Książęcej Mości. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

CXI.

Copie de la lettre de Mr. Professeur Bojanus à Mr. le Recteur de l'Université, datée 14 Janv. 1824.

Le Comité d'enquête sur les sociétés secr. à Vilna m'avait adressé, il y a quelques jours, une question, sur laquelle je dévais répondre ensemble avec Mrs. Klągiewicz et Łoboyko. J'invitais d'abord ces MMrs chez moi et je rédigeai notre réponse dès le lendemain du jour, ou j'avais reçu la communication du Comité. Mais il fallut traduire cette rédaction en langue russe, parceque le Comité l'avait exigé ainsi. Mr. Łoboyko, rétenu sans doute par d'autres occupations, y mit quelque rétard. De l'autre coté Mr. le Sénateur Novossiltzoff avait attendu une réponse plus prompte et me fit appellé chez lui hier matin, pour me demander des éclaircissemens sur l'objet en question et sur les causes du rétard de notre réponse. Ma santé ne me permit pas de me rendre chez lui. Je fis donc appeller séparement Mr Łobojko et Klągiewicz pour leur démander à chacun à part une déposition, sur les questions qu'on nous avait faites. Il expédia aussi chez moi Mr. le Procureur et le Consel. d'état Żurkowski pour en prendre une pareille de ma part.

Tout en la donnant, j'y ajoutais cependant la rédaction, que nous avions conçu en commun, et qui prouvera à Mr. le Sénateur, que le rétard de notre réponse ne fut qu'une suite de ce, qu'on l'éxigea dans un idiome qui m'est etranger.

J'oserais maintenant Vous prier, Monsieur, si l'occasion se présente, d'attester auprès Mr. le Sénateur le mauvais état de ma santé, qui me le rend absolument impossible de paraître devant lui, et de lui assurer, que je ne manquerais jamais de donner les éclaircissemens, qu'on pourra attendre de moi, sans aucun délai, si seulement il veut bien permettre, que je les fasse en langue *française* au *allemande;* et s'il veut avoir la grace d'user de quelque indulgence à l'égard de ma santé, qui ne me permet guère de disposer à volonté de chaque moment de la journée.

Agréez, je Vous prie, les sentimens de respect avec lesquels je suis et cet. Signé Bojanus.

Digitized by Google

CXII.

Raport rektora uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 17 stycznia 1824 r. Nr 59.

Profesor weterynaryi, Stanu Konsyliarz i kawaler p. Bojanus, komunikował mi zapytania tu w kopii dołączające się, a od Komisyi śledztwiennej o towarzystwach tajemnych, przysłane jemu, dla odpisania wspólnie z dwoma profesorami, którzy razem z nim składali Komitet, co z polecenia Waszej Xiążęcej Mości śledził w roku przeszłym Towarzystwo promienistych. Obok tego mówił mi, iż wezwawszy obu owych profesorów, napisał razem z nimi odpowiedź, równie tu w kopii załączoną. Ta odpowiedź, podpisana przez P. Bojanusa i Kłągiewicza, oddana później do Komisyi została, jak o tem niżej.

Lecz że Komisya śledztwienna żądała mieć odpowiedź w języku polskim lub rosyjskim, a P. Bojanus ułożył ją we francuskim, wypadało zatem ją przetłumaczyć, co wziął na siebie profesor P. Łobojko; to właśnie przeciągnęło nieco przesłanie tej odpowiedzi do Komisyi.

Między tem, jak Profesor P. Bojanus w późniejszym do mnie liście, którego tu kopią załączam, donosi, P. Senator Nowosilcow, nie doczekawszy się tak rychłej jak się spodziewał odpowiedzi, kazał wszystkich tych trzech profesorów przywołać osobiście i po osobno do Komisyi i od nich na zapytania brać osobno odpowiedzi. P. Łobojko stawił się osobiście na dniu 13 b. m. w Komisyi i dał żądane objaśnienia, X. Kłągiewicz i P. Bojanus dla choroby stawić się osobiście nie mogli, i dlatego posłani zostali z Komisyi dla wzięcia od nich odpowiedzi do X. Kłągiewicza radca rządu gubernialnego Ławrynowicz i Prokurator Botwinko, a do P. Bojanusa P. Botwinko prokurator, i Stanu Konsyliarz Żurkowski. Ci odpowiedzi i objaśnienia dane przynieśli P. Senatorowi.

Później Komisya zapotrzebowała od P. Bojanusa kopii polecenia Waszej Xiążęcej Mości, stanowiącego Komitet z d. 28 kwietnia 1822 r. Nr 330. P. Bojanus listem do mnie z dnia 14 pisanym, żądał, abym dał pewną osobę z Kancelaryi, dla przekopiowania tego zalecenia, co też i dopełnionem zostało.

Idzie rzecz cała o sextern z rubrykami i nagłówkami, dołączony do dzieła śledztwiennego Komitetu pod literą *G*, w którym część tych nagłówek i pierwsza stronnica oddarta, nie znajdują się. P. Łobojko mówił mi, iż sobie ten sextern inaczej w pamięci wystawiał, niż go potem ujrzał, gdy mu go pokazano, ale, że obejrzawszy go, jest pewnym, iż on jest w tym stanie, w jakim go Komitet miał sobie naówczas przedstawiony. X. Kłągiewicz sądził, iż ten sextern, ile mu się zdaje, był

Digitized by Google

w Komitecie zupełnym i nie oddartym, chociaż z pewnością sobie tego nie przypomina. P. Bojanus zaś twierdził, iż był w tymże stanie, a za najpewniejszy tego kładł dowód, że litera *G* jest jego ręką pisana, i że byłaby na pierwszej stronicy położona, gdyby ta naówczas już nie była oddarta. Do takiego objaśnienia dołączył odpowiedź swoją wyżej zacytowaną, podpisaną przez niego i X. Kłągiewicza.

Z tego uważam: że nadwyrężenie całości tego sexternu, jeśli jakie nastąpiło, mogło się chyba stać w kancelaryi Waszej Xiążęcej Mości, a że winienem i z obowiązku służby i z polecenia Waszej Xiążęcej Mości Jemu o wszystkiem, jako mojemu naczelnikowi donosić, przeto zamilczeć o tem nie mogę, owszem donieść czuję się obowiązanym. Żeby jednak to doniesienie było tylko Waszej Xiążęcej Mości, mojemu Zwierzchnikowi, znajome, a nie było oddane do Kancelaryi Jego, umyśliłem to uczynić po sekrecie, adresując niniejszy raport do Waszej Xiążęcej Mości i zapisując na kopercie *w Jego własne ręce*, pewnym będąc, że tak zapisane expedycye przez nikogo innego rozpieczętowane nie będą, prócz przez Waszą Xiążęcą Mość, i że niniejszy raport, do którego mnie obowiązek służby powoduje, będzie tylko jedynie Waszej Xiążęcej Mości wiadomy. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

CXIII.

Copie de la lettre de Mr. François Malewski de Berlin à Mr. Twardowski Recteur de l'Université Impériale de Vilna, datée 22 Janv. 1824.

Monsieur!

Quatre semaines se sont écoulées depuis le jour de mon emprisonnement. Je crois, que la catastrophe funeste Vous est connue déjà, malgré, qu'il m'a été impossible de Vous en faire parvenir la notice.

Rien jusqu'à présent n'a pu m'éclairer sur mon sort et sur la cause, qui aurait pu provoquer ma détention. On m'a dit, que je suis arrêté par l'ordre de mon gouvernement, et c'est tout ce que j'ai pu apprendre. Toute communication, même avec mon médecin m'a été interdite, j'ai essuié des pertes considérables par le desastre (?), auquel il m'est impossible de porter quelque rémède, j'etait detenu comme un coupable convaincu. La maladie avec laquelle je suis entré en prison, s'est augmentée, heureusement les soins du médecin ont arrêté ses progrés. Mais si je ne rénonce pas à l'espoir de régagner la santé, je prévois trop bien qu'il me sera pour longtems impossible de remplir les devoirs, auxquels la confiance de l'Université m'a appelé. Séparé de tous, qui pourraient me porter du secours, ne sachant pas à qui m'adresser,

Digitized by Google

j'étais longtems près du désespoir et mon état aurait été le même jusqu'à présent, si les ordres du Médecin et la bonté des Magistrats n'eussent pas allégé mes souffrances. Mes forces sont épuissées, l'affaiblissement mental s'acceroit de jour on jour, et c'est avec peine que je puis écrire cette lettre. Tel est mon état actuel, dont je ne peux pas prévoir le changement. Mes papiers ont été saisis, je ne saurais pas nommer le jour dans lequel j'ai reçu Votre lettre avec l'ordre de revenir à Vilna. J'ai répondu le 18 ou le 19 Xbre 1823, j'ai envoyé les témoignages du Médecin et de l'Université, et j'ai nommé les obstacles, qui s'opposaient à mon départ. C'était la première lettre que j'ai reçu depuis mon arrivée de Göttingen; les lettres anterieures ne contenaient que l'ordre de révenir à Berlin et d'y suivre les dispositions de Son Excellence Mr. le Ministre Alopeus, qui n'a pas mis des difficultés à mon séjour à Berlin, jusqu'à ce que les ordres plus précis de l'Université ne me seraient pas parvenus. Depuis l'appel au service de Sa Majesté l'Empéreur, je n'ai manqué à aucun des mes dévoirs. Je présume, que la cause de ma détention tient plustôt aux années de ma jeunesse, au tems, où je faisais mes études à l'Université de Vilna. Mais je suis prêt à rendre compte de ma conduite en tout tems et en tout lieu, car même alors je n'ai dévié jamais de la ligne prescrite par les lois et je n'aurais pas de cause à me soustraire aux poursuites de la justice. La détention telle, que je la souffre, n'est pas un moyen de s'assurer de ma personne, c'est une peine, une peine grave, dont il n'y a qu'un pas au désespoir, ou au derangement de l'esprit.

Frappé par une main invisible, je ne sais pas où est ce que je dois chercher la protection et le secours. J'ai obtenu cépendent la permission d'envoyer une supplique à Son Altesse Impériale, mais la communication est si difficile, qu'il faut une semaine au moins pour qu'une lettre puisse passer par les bureaux des differentes autorités.

Ma situation actuelle peut être l'excuse du desordre, qui regne dans cette lettre. J'ai l'honneur d'être etc. Signé Fr. Malewski.

CXIV.

Copie de la lettre de Mr. François Malewski à son père, Conseil. d'État, Malewski, datée 22 Janv. 1824.

Mon Père! C'est en prison encore, que je commence cette lettre. J'y suis enfermé depuis le 20 Xbre 1823. La cause de ma détention m'est inconnue jusqu'à présent, et la conscience ne m'accuse d'aucun délit, qui aurait pu provoquer une telle mésure. Ce sentiment de l'innocence et une plus haute consolation, m'ont donné les forces pour soutenir tout

Digitized by Google

ce que j'ai souffert, et ce que je souffre maintenant. La seule pensée qui m'opprime, qui m'ôte le sommeil, c'est d'avoir porté le trouble au sein de la famille, d'avoir affligé le meilleur des pères. Mais ce n'est pas ma faute, que le malheur s'est emparé de ma destinée. Je ne peu pas seulement comprendre, pourquoi est ce qu'on me tient emprisonné. Je suis prèt et j'aurais été prèt à rendre compte de ma conduite, je n'ai rien à cacher, les égaremens même de ma jeunesse ne sont pas tels, que je ne puisse pas les avouer en tout tems et en tout lieu: je ne songerais jamais à éviter les poursuites de la justice. On n'agit ainsi qu'avec les criminels convaincus, et c'est ce qui me pousse au désespoir. J'était malade lorsqu'on m'a mis en prison, et je ne pouvais pas parler au médecin qui me soignait auparavant. Pourtant, grace au soins de Mr. le Dr. Natorp, Médecin de la Ville, je crois, que la maladie cessera de faire des progrés. Mais ce qui m'effraye le plus, c'est l'affaiblissement mental, qui s'augmente de jour en jour pas la solitude affreuse et par la vue de la prison. Toutes mes affaires sont dans un désordre, dont je ne saurais pas me tirer. Perte sur perte, et je me vois contraint de reclamer le secours, que j'attendais avant l'accident funeste. La lettre de change pourrait être tirée sur Fryczyński, qui m'a sauvé jusqu'à présent de ce naufrage terrible.

Cette lettre parviendra trop tard, car il faut une semaine au moins, pour quelle puisse passer les bureaux des différentes autorités. J'ai écrit déjà une fois à Marie, mais la lettre n'a pas été envoyée.

Pardon encore, pardon mon cher Père, de ce que le sort me pousse à t'affiger. Mais les rémords sont plus terribles que la prison, et j'en suis libre, et je n'ai pas perdu le droit d'invoquer le nom de celui, qui nous éprouve par des malheurs. — Signé François.

CXV.

List p. Franciszka Malewskiego do ojca jego, radcy stanu i kawalera p. Malewskiego, z Warszawy d. 14 (2) lutego 1824 r. pisany.

Najdroższy Ojcze! Pierwszą chwilę odzyskanej spokojności po dwumiesięcznych cierpieniach, poświęcam na przeproszenie kochanych rodziców za tyle sprawionych Im goryczy. Wiadomość o mojem uwięzieniu w Berlinie doszła zapewne do Wilna, może wprowadziłem smutek i narzekania tam, gdziebym radość i pociechę zanieść pragnął. Była to Wyższa Wola, abym ja z tylu innymi przeszedł szkołę nieszczęścia, której nikt bez pożytku nie opuścił. Ja z niej nieskończenie skorzystałem; kiedy mi ludzka pomoc nic ulżyć nie mogła, szukałem jej gdzie-

Digitized by Google

indziej, nauczyłem się cenić dobrodziejstwo udzielonej chrześcianinowi nadziei, i to mię najwięcej pociesza, żem już oddawna tam rzucił kotwicę, gdzie zazwyczaj los przeciwny zbolałych ludzi wysadza. Może i inni moi spółtowarzysze niedoli znaleźli w tem ulgę. Lecz nieszczęście moje miało inną jeszcze dobrą stronę, zbliżyło mię do Tronu, dało mi poznać i uwielbiać Osoby, którymbym nigdy może nie był znajomy. Dziś patrzę na całą przeszłość jak na sen ciężki, bo rzeczywiście jak we śnie nieraz się zdarza z lochów przechodzić w pałace, jak w »Tysiącach nocy« nieraz głodni i zziębli znajdowali zastawione stoły i miękką pościel, tak ja po pruskiem więzieniu, po noclegach wśród Kozaków, obudziłem się dziś w pałacu Brühlowskim, a wczoraj byłem kilka godzin w Belwederze. Pozwolenie pisania do Ojca, winienem teraz Wielkiemu Xięciu. Prosiłem go o to, odchodząc z półgodzinnej rozmowy. Oui, écrivez demain à Votre père, car les lettres, que Vous avez écrites à lui et à Mr Twardowski sont chez moi. Z początku ostro do mnie przemówił, żem późno przyjechał, żem szukał wybiegów przez Doktora; lecz kiedym przełożył, jak byłem w Berlinie trzymany, powiedział: la faute n'est pas à Vous, mais à nous. Wypytywał mię potem o szczegóły naszego związku, a kiedym na te pytania odpowiedział, czynił mi inne o różnych osobach. Dziwiłem się nadzwyczajnej pamięci, w końcu kazał mię nakarmić i dać mieszkanie. Réposez Vous, écriver demain tout ce que Vous savez, soyez franc, et avouez tout sans reserve et cela sera fini. Kiedym objaśniał nazwisko filaretów, Wielki Xiążę powiedział mi: Je suis assez Grec, moi pour comprendre cela. Tak się skończyła rozmowa na zawsze dla mnie pamiętna. Dziś piszę już moje confessions i zapewne położę koniec tej nieszczęsnej sprawie, bo wszystko wyznam, co tylko jest do wyznania, i co tylko po trzyletniem zapomnieniu zdołam przypomnieć. Papiery moje opieczętowane przyszły za mną. Wielki Xiążę kazał je przy mnie przejrzeć. Nie wiem, kiedy będę mógł wrócić do Wilna, lecz za powrotem będę miał dużo opowiadać. Nic ciekawszego nad moją podróż; 20 grudnia 1823 r. wzięty byłem do więzienia w Berlinie. 1 lutego b. r. wyjechałem stamtąd pocztą. 4 lutego byłem w Słupcach, a stamtąd przez najęcie furmana wyratowałem się od pieszej wędrówki do Warszawy. Byłem wieziony przez Kozaków po granicy, przez Wilczyn, Nieszawę, Dobrzyń do Mławy, skąd przyjechałem z eskortą do Warszawy. Właśnie wówczas, kiedy oficer kozacki miał z rozkazu Wielkiego Xięcia jechać mnie szukać na drodze i przerwać niepotrzebną podróż po granicy. Piszę ten list w dzień imienin Maryni; posyłam jej mój portret, ale ostrzegam, że malarz przydał rumieńca. Z pigułkami sławnego Heyma z Berlina, który mnie przy końcu więzienia nawiedzał, mam się teraz daleko lepiej, chociaż mi jeszcze romatyzm dokucza. Może mi pozwolą kąpać się, to mnie uzdrowi. Zosia mi wybaczy, że nic dla niej nie posyłam. Mama może zapomnieć o moich cierpieniach,

Digitized by Google

a Najdroższego Papę proszę raz jeszcze o łaskawe przebaczenie. — Podpisał Franciszek Malewski.

CXVI.

Przedstawienie sekretne rektora uniwersytetu do J. O. księcia kuratora wydziału naukowego wileńskiego, z dnia 7 lutego. Nr 140.

Odebrałem pismo Kancellaryi W. X. Mości z dnia 29 stycznia za Nr 106, w którym oznajmuje, że expedycya moja z d. 17 stycznia za Nr 59 do W. X. Mości adresowana nie doszła do Puław, robiłem w Kancellaryi Uniwersyteckiej o tem zdarzeniu wyprawkę i znalazłem, że przez omyłkę pakiet ten został włożony do rachunków z miesięcy października i listopada do W. X. Mości adresowanych, przy piśmie Uniwersytetu za Nr 356 z dnia 20 stycznia t. r. A że jest po sekrecie do W. X. Mości adresowany, i że w nim wymieniłem powody, dla których ośmieliłem się prosić W. X. Mość, aby nie był do Jego kancellaryi oddany, przeto dzisiejsze moje o tem doniesienie ośmielam się, wprost do Waszej Xiążecej Mości po sekrecie adresować, prosząc o łaskawe mnie uwiadomienie, czy ekspedycya moja pod Nr 59 zostanie przez W. X. Mość znaleziona; odtąd co pocztę iść będzie wiadomość Expedycyi wysłanych pocztą poprzedzającą, i tych, które odebrane od W. X. M. zostaną. — Podpisał Józef Twardowski.

CXVII.

Przedstawienie rektora do J. O. księcia kuratora, z d. 7 lutego 1824 r. Nr 141.

W raporcie moim z dnia 3 lutego teraźniejszego za Nr 115, miałem honor donieść W. X. Mości, iż wedle listu P. Fryczyńskiego z d. 2 lutego n. s. r. t. Magister Praw P. Franciszek Malewski dnia 1 t. m. w asystencyi żandarma wyjechał z Berlina; za obowiązek teraz poczytuję donieść W. X. Mości, że po tej dacie otrzymałem pismo Posła rosyjskiego przy Dworze Berlińskim Hrabiego Alopeusa, pod dniem 25 stycznia przeszłego Nr 15, tożsamo potwierdzające, a które tu w kopii dołączam; na dniu zaś 6 lutego teraźniejszego, P. Senator Nowosilcow oddał mi trzy listy P. Franciszka Malewskiego, przesłane od Jego Cesarzewiczowskiej Mości sztafetą, z których jeden do mnie, a drugi do Ojca pisany z Berlina pod dniem 22 stycznia, trzeci zaś do Ojca z War-

Digitized by Google

szawy pod dniem 2 (14) lutego t. r. Dwa te ostatnie oddałem Ojcu P. Malewskiego, a kopie wszystkich mam honor W. X. Mości przy niniejszem przedstawić. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

CXVIII.

Przedstawienie sekretne rektora uniwersytetu, do J. O. księcia kuratora wydziału naukowego wileńskiego, z dnia 17 lutego 1824 r. Nr 177.

Miałem honor donieść W. X. Mości raportem z d. 17 stycznia za Nr 59, o zapytaniach danych Profesorom, składającym dawny Komitet przez W. X. Mość naznaczony, do wyśledzenia Towarzystwa sekretnego Promienistych między uczniami Uniwersytetu exystującego, z okazyi sexternu z rubrykami, znalezionego u ucznia Łozińskiego. Teraz kopię nowych objaśnień, przez prof. Łobojkę komunikowanych mi w celu przedstawienia ich, mam honor przy niniejszem dołączyć [1]).

Z tych objaśnień raczysz W. X. Mość wnieść, iż nikną wprzódy powzięte podejrzenia o umyślnem uszkodzeniu seksternów. Do udowodnienia w całej mocy, iż ten sekstern w takimże stanie był wzięty u ucznia Łozińskiego przez ówczasowego Rektora P. Malewskiego, posłużą objaśnienia tego ostatniego i zeznania samegoż Łozińskiego, który niedawno przybył do Wilna i znajduje się pod ścisłą strażą.

Z tem wszystkiem ośmielam się powtórzyć prośbę moję do W. X. Mości, aby i ten raport mój, jak i pierwszy, był jemu tylko jednemu wiadomy, a nie był oddany do jego kancellaryi. — Podpisał rektor Józef Twardowski.

CXIX.

(Z rosyjskiego). Odpowiedzi profesora Łobojki względem uszkodzenia sekstern u.

1. Czy to tensam sekstern z tytułami, który zabrano, czy możesz Pan potwierdzić, że miał on oderwany kawałek i czy w takim stanie był dostarczony Kuratorowi?

Jak tylko wspomniany sekstern mi pokazano, przekonałem się, że jest on tensam, i utrzymuję, że on był nam dostarczonym z oddartym kawałkiem, i w takim stanie był przedstawiony Kuratorowi.

---

[1]) Patrz akta pod NN. CXIX—CXXIII.

Digitized by Google

2. Dlaczego nie zwróciliście seksternu Łozińskiemu?

Myśmy zwracali tylko te papiery, o których, po ich przejrzeniu, nie było żadnej wątpliwości; wspomniany zaś sekstern zatrzymaliśmy dlatego, że już to ze względu na formę, już ze względu na tytuły rubryk, wzbudzał podejrzenie, czy nie przygotowano go na listę Promienistych.

3. Z jakiej przyczyny zwróciliście Z (Zanowi?) korespondencyę Towarzystwa Promienistych, składającą się z 63 listów od różnych osób, najwięcej w materyi odnoszącej się do Towarzystwa wspierania biednych uczniów?

Co się tyczy mnie, to chociaż już 14 lat jestem w służbie państwowej, po większej części jako nauczyciel, lecz pierwszy raz w życiu użyty zostałem do prowadzenia śledztwa; o tem można się przekonać już to z listy stanu mej służby, już od poprzednich moich naczelników, a wszyscy oni żyją. Jednakże kierując się naturalnym rozsądkiem wiedziałem, że przy prowadzeniu śledztwa na listy zwraca się największą uwagę, i dlatego listy starannie odczytywano na głos w Komitecie, lecz w nich nic podejrzanego nie znaleziono; w przeciwnym bowiem razie zatrzymalibyśmy je, jak ów sekstern. Jeżeli zaś w niektórych z nich było cokolwiek, co się odnosiło do Towarzystwa wspierania biednych uczniów, to tem mniej zwracały na siebie naszą uwagę, że Towarzystwo to nie było tajnem, a członkami jego byli ludzie dojrzali i niepodejrzani.

4. Do kogo były adresowane te listy, jaka ich treść i jaki udział miał Zan w zarządzie tego Towarzystwa?

Do kogo były adresowane, o tem przekonać się można ze spisu; co się tyczy treści, to były to różnego rodzaju poruczenia, dawane Zanowi przez rodziców dzieci, pod jego opieką zostających, o sprawowaniu się ich, o pilności w naukach i inne czysto domowe sprawy, których dokładnie nie pamiętam. Jaki udział miał Zan w zarządzie Towarzystwa wspierania biednych uczniów, nie wiem zupełnie. Komitet na to Towarzystwo nie zwracał najmniejszej uwagi dlatego, że ono nie było tajnem, ani podejrzanem.

5. Dlaczego, jeżeli Komitet wspomniany sekstern uważał za dość ważny, nie dał zapytań Łozińskiemu, co zawierał w sobie oderwany kawałek, ponieważ brakowało dwóch trzecich tytułów całego seksternu?

Digitized by Google

Przyczynę, dlaczego zatrzymaliśmy sekstern, podałem w punkcie 2gim. Prezydentem tego Komitetu był radca stanu i kawaler Bojanus, 17 lat wówczas będący w rosyjskim Uniwersytecie na służbie; na jego imię wystosowano zalecenie o wezwaniu nas do tego Komitetu, którego on był prezydentem. Jemu była poruczoną władza wykonawcza, my byliśmy tylko doradzcami i współpracownikami. On kierował przebiegiem sprawy. On jako prezydent, układał po francusku pytania; pytania te przeczytał na posiedzeniu od razu, ile ich było. Może być, że coś nie zwróciło na siebie głębszej uwagi, tembardziej, że nam (Komitetowi) rozkazano prędko się załatwić, więc i ja wskutek owej prędkości, zmęczony czytaniem i rozpatrywaniem wielu papierów, należących do śledztwa, przy innych moich profesorskich zajęciach, nie mógłem o wszystkiem mieć dokładnego pojęcia, przypuszczając, że prezydent, zajmujący się ułożeniem pytań nie na posiedzeniach, nic w nich nie opuścił.

6. Dlaczego nie wspomniano o tem seksternie w raporcie, przedstawionym przez Was Księciu Kuratorowi?

Wspomnienie o tym seksternie znajduje się w protokole, który był przyłączony do raportu, przedstawionego Jego Książęcej Mości Kuratorowi Księciu Czartoryskiemu, a my nie widząc potrzeby powtarzać tego, co się zawierało w protokole do raportu przyłączonym, sądziliśmy, iż dostatecznie jest odwołać się na protokół.

7. Dlaczego Komitet nie zwrócił bacznej uwagi na książkę przedstawioną mu przez Pana; dlaczego nie postarał się wywiedzieć o miejscu druku i Autorze wówczas, gdy dla odkrycia dosyć było zapytać się Pana, od kogo tę książkę dostałeś?

Miałem już honor donieść Komisyi śledczej, że wzmiankowaną książkę w rodzaju Instrukcyi dla zbierania statystycznych wiadomości, przedłożyłem Komisyi z dobrej mej woli i gorliwości. Komitet zwrócił na nią uwagę, ponieważ stanowiła ona przedmiot śledztwa, i pokazywano ją każdej z badanych przy śledztwie osób. Po zebraniu od badanych objaśnień, tyczących się tej książki, i po porównaniu jej przez Ks. Kłągiewicza z Instrukcyą wydaną w r. 1812 przez zmarłego Ministra Oświaty hr. Razumowskiego, osądziliśmy, znajdując wielkie pomiędzy nią a Instrukcyą podobieństwo, że — ponieważ na niej niema nazwy drukarni ani pozwolenia cenzury — więc należy ona do kompetencyi Wydziału cenzury i dlatego zwróciliśmy ją Rektorowi Malewskiemu. Gdyby zaś cała ta sprawa podczas badania inny przybrała kierunek, naówczas nie ulega wątpliwości, że Komitet zapytałby się mnie, od kogo ją otrzymałem.

Digitized by Google

8. Dlaczego Komitet mając rozprawę Łozińskiego *O solnikach w ogólności*, na której było napisane: »Posiedzenie 9, d. 28 marca 1821 roku«, polegał na gołosłownem i nieprawdopodobnem tłumaczeniu się Łozińskiego — a nie zbadał, że jeżeli było posiedzenie 9te, to kiedy było 8me i inne poprzednie, o czem na nich obradowano i kto w nich brał udział?

Wszystko, co zrobiono w śledztwie, w którem nie mogliśmy polegać ani na doświadczeniu, albowiem wszyscyśmy pierwszy raz w życiu byli użyci do podobnej sprawy, ani na specyalnych wiadomościach, albowiem jeden z nas był profesorem anatomii porównawczej i weterynaryi, drugi profesorem teologii, ja zaś profesorem literatury rosyjskiej i historyi państwa rosyjskiego, ani na przykładach, ani wreszcie na szczegółowej instrukcyi, gdyż żadnej nie mieliśmy, — działo się za sprawą prof. Bojanusa, jako prezydenta Komitetu. Myśmy nie mieli innych prawideł nad ślepe posłuszeństwo naszej władzy i nad gorliwość w odkryciu Towarzystwa Promienistych. Jak to można widzieć z zalecenia Kuratora, było to głównem zadaniem naszego Komitetu. Po zabraniu u badanych osób podejrzanych papierów, znalazła się między nimi i rozprawa *O solnikach w ogólności*, na którą zwrócił naszą uwagę napis: P o s i e d z e n i e 9. Tę rozprawę daliśmy do przejrzenia Księdzu Kanonikowi Kłągiewiczowi, który nas pouczył, że ta rozprawa jest częścią chemii i że w niej nic obcego i nie należącego do tej nauki niema, dlatego potrzeba było tylko zapytać się Łozińskiego o znaczenie wyrazów: 9 p o s i e d z e n i e, aby dojść tym sposobem do poprzednich. Prof. Bojanus miał tak te, jak i inne zabrane papiery przed sobą dla ułożenia odpowiednich zapytań — co też zrobił. Sądziłem, że w odpowiedziach badanych osób, na pytania przez Bojanusa ułożone, nie opuszczono niczego, coby się koniecznem okazało. Prof. Kłągiewicz zapisywał odpowiedzi według słów badanych, i dlatego tak Prezydent jak i starszy członek Komitetu, przyjąwszy objaśnienie Łozińskiego, nie widzieli potrzeby dalszych pytań; również i ja byłem tegoż zdania.

9. Kto napisał literę G na seksternie z tytułami? Czy w tem samem miejscu, na którem ją napisano, znajduje się ona obecnie, i dlaczego ta litera jest poprawioną?

Litery dla oznaczenia zabranych dla zbadania papierów, oznaczał prezydent Komitetu, Profesor Bojanus, który po posiedzeniu układał protokół, raport i opis papierów. O ile pamiętam, litera znajduje się w tem samem miejscu; lecz najlepiej przekonać się można, zapytując o to prof. Bojanusa, gdyż on ją napisał, on też może wyjaśnić, dlaczego ta litera G napisaną jest jakby podwójnie.

Digitized by Google

CXX.

(Z rosyjskiego). Odpowiedź profesora Łobojki w tymże przedmiocie.

13 stycznia 1824 roku w imieniu Senatora wezwany zostałem do Komisyi, gdzie mi oznajmiono, że w skutek zwłoki w odpowiedzi naszej na zapytania Komisyi z d. 10 stycznia żądają, abym dał odpowiedź w Komisyi. Mając w pamięci odpowiedź przygotowaną w imieniu dawniejszego Komitetu śledczego w sprawie Promienistych, napisałem odpowiedź od razu na czysto, poczynając od zapytania Komisyi.

Odpowiedź moja była mniej więcej tej treści: Na to pytanie ja niżej podpisany mam honor niniejszem donieść Komisyi, że po upływie dwudziestu i jeden miesięcy myśmy nie mogli przypomnieć sobie, w jakim stanie był ów sekstern. O ile zaś mogliśmy przypomnieć, zdaje się nam, że tytuły w tym seksternie były umieszczone na jednej stronicy dłuższej od innych, które były odcięte o tyle, aby tytuły służyły dla wszystkich rubryk seksternu. W rubrykach nie było nazwisk studentów, karty bowiem były białe; zapytania umieszczone w owych tytułach odnosiły się do sprawowania się studentów, sposobów ich utrzymywania się, ich obyczajów i pilności. Na tytułowej stronicy nie było żadnego napisu. Czy tytuły odpowiadały wszystkim rubrykom, tego nie pamiętam, jak również i tego nie pamiętam, czy ten sekstern był cały, czy uszkodzony i w jakim mianowicie stanie. Gdybyśmy ten sekstern mieli wówczas przed sobą, moglibyśmy łatwiej przypomnieć sobie, w jakim był on stanie. Tę odpowiedź podpisał Prof. zwyczajny i Kawaler Jan Łobojko 13 stycznia 1824 r.

Po napisaniu powyższego pokazano mi dopiero ów sekstern dołączony do sprawy. Pan Prokurator powiedział do mnie: proszę napisać, co Pan myślisz obecnie po zobaczeniu seksternu? — napisałem: po przedstawieniu zobaczyłem, że on jest zupełnie w innym stanie, aniżeli wyobrażałem sobie. Prokurator dodał zapytanie o tytułach, a ja napisałem: co się tyczy tytułów, to zdaje mi się, że były one oderwane i w takim mianowicie stanie, jak obecnie. 13 stycznia 1824 roku. Prof. zwyczajny J. Łobojko.

CXXI.

(Z rosyjskiego). Odpowiedź profesora Łobojki w tymże przedmiocie.

3 lutego 1824 r. Senator rozkazał wezwać mnie do Komisyi i polecił, abym pisemnie wyjaśnił te sprzeczności, które on znalazł w moich

Digitized by Google

odpowiedziach przy porównaniu ich z odpowiedziami Kłągiewicza. Treść pisma była mniej więcej taką:

Kiedy panu (t. j. mnie) dano zapytanie, czy sekstern Łozińskiego był cały, czy też porwany, i w jakim stanie był on przedłożony Komitetowi — Pan odpowiedziałeś na piśmie: nie pamiętam, czy był on cały, czy porwany; zarówno i tego nie pamiętam, czy w każdej rubryce były tytuły, czy nie. Po pokazaniu zaś seksternu, na pytanie: cóż teraz Pan powiesz? — napisałeś Pan: sekstern obecnie w innym jest stanie, aniżeli wyobrażałem sobie, a następnie, jakby pomyślawszy, dodałeś Pan: co się tyczy tytułów, to zdaje się, że były one oderwane, i w takim stanie, jak obecnie. Za trzecim razem twierdzisz Pan z wszelką pewnością, że sekstern przedłożono Komitetowi z oderwanym kawałkiem. Pan Kłągiewicz, nim sekstern mu pokazano, powiedział, że, co się tyczy tytułów, pamięta dobrze, że były w tymże seksternie, lecz czy były odpowiednie rubryki, tego nie pamięta.

Kiedy mu sekstern pokazano, napisał, że chociaż wszystkiego nie pamięta, lecz zdaje mu się z wielkiem prawdopodobieństwem, że nie było w nim oderwanego kawałka, i to nowe objaśnienie powtórzył przy trzeciem badaniu, lecz z zastrzeżeniem, że myśląc o tem dni kilka, nie mógł z całą dokładnością przypomnieć sobie wszystkiego.

Porównywując te odpowiedzi, Komisya nabrała przekonania, żeś Pan nie odpowiadał z całą szczerością, jakiej ona oczekiwała, żeś Pan w swoich odpowiedziach nie miał zamiaru wykryć prawdy, lecz starałeś się wszystkiemi siłami ją ukryć i dlatego ściągasz Pan na siebie silne podejrzenie.

Odpowiedź: Zaświadczam i utrzymuję, że na wszystkie pytania dane mi przez Komisyę ustnie i pisemnie, odpowiadałem z całą szczerością, jakiej wymaga wiara, honor, dobre wychowanie, do czego zobowiązują prawa, przysięga, imię Rosyanina i człowieka uczciwego i tytuł publicznego profesora.

Na dowód powyższego mam zaszczyt donieść Komisyi, że odpowiedzi moje, które Komisya jako zarzut mi stawia, następowały w takim porządku i jasności, na jaki pozwala natura i charakter pamięci ludzkiej, kiedy ona z całem naprężeniem stara się wydobyć przedmiot z niepamięci. Po przedstawieniu J. X. Mości P. Kuratorowi w maju 1822 śledztwa o Promienistych, przez nas dokonanego, z tem zastrzeżeniem umieszczonem w raporcie, że jeżeli J. X. Mości okaże się ono niedostatecznem, może zalecić nam kontynuacyę, nie otrzymując żadnego rozporządzenia, uważaliśmy całą tę sprawę za ukończoną i dlatego wszystkie te okoliczności zacierały się u nas w pamięci. Gdy zaś w skutek zalecenia Jego Excellencyi, rzeczywistego radcy tajnego, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, Komisya śledcza odezwą swą, na imię Prof. Bojanusa wystosowaną, zażądała od nas wyjaśnień w sprawie seksternu Ło-

Digitized by Google

zińskiego, naówczas działając wspólnie i przypominając jeden drugiemu nasze posiedzenia, cośmy zapamiętali, o tem i pisaliśmy; lecz na pytanie, czy ten sekstern był cały lub naderwany, odpowiedzieliśmy jednogłośnie, że nie pamiętamy. Wówczas to Prof. Bojanus nie mógł sobie nawet przypomnieć i o literze G, którą sam dla zregestrowania papierów napisał w niezwykłem miejscu, bo w rogu seksternu, pod tytułami, zamiast napisać ją na pierwszej stronicy, służącej za okładkę, rozumie się, gdyby ona istniała i była całą.

Wezwany w dniu 13 stycznia wprost do Jego Excellencyi, gdy mi w Komisyi dano ustnie zapytania, byłem przekonany o czystości mego sumienia, zarówno jak i o tem, że Komisya niczego więcej nie poszukuje, jak czystej prawdy i szczerości, i zacząłem pisać swą odpowiedź od razu na czysto. Wówczas to panowie członkowie komisyi zadawali mnie ustnie uboczne pytania, na które również odpowiadałem ustnie, przyłączając je do tych, na które odpowiadałem na piśmie, jeżeli komisya uznała to za potrzebne.

Co się tyczy oderwanego kawałka z kajetu, odpowiadając na piśmie, napisałem, że nic nie pamiętam. Kiedy zaś podczas ciągle trwającej rozmowy z członkami komisyi w tym przedmiocie pamięć moja przy usilnej pracy zaczęła wydobywać i odświeżać wrażenia, wówczas to rzuciła ona niewielkie światło, za którem idąc, powiedziałem głośno, »jak mnie gniewa ta pamięć — teraz mnie się zdaje, że to było oderwane«. P. Prokurator i Kawaler Botwinko pochwycił to słowo, i nie przydając swym słowom znaczenia, dobrodusznie mnie zapytał: jakże to było oderwane? — a po tych słowach wziął jakiś arkuszowy sextern leżący na stole, i wskazując nań, rzekł: mnie się zdaje, że to było w taki sposób oderwane; pokazywał przy tem ręką na wierzchnim arkuszu, że on był oderwany na obie strony od brzegu, z góry ku dołowi, i trzymał sekstern w ręku w takiem położeniu, jak się pisze. Nagle, bez żadnego przygotowania, panowie członkowie komisyi pokazali mi sekstern Łozińskiego, który kosztował moją pamięć tyle wysiłku. Pan Prokurator, nie dawszy mi możności zorjentowania się, rzekł: napisz pan, co obecnie, po pokazaniu seksternu, myślisz? Ja pod wpływem świeżej rozmowy, i będąc zajęty wrażeniem, że wszelkie starania, aby wywołać z niepamięci zapomniany przedmiot, nie doprowadziły mnie do tego, by go sobie uprzytomnić tak, jak go teraz widzę własnemi oczami, napisałem. Rozpatrzywszy się w seksternie Łozińskiego zobaczyłem, że części oderwane są w innem miejscu, aniżeli przypominałem sobie. Panowie członkowie dodali natychmiast pytanie o tytułach, dlatego i ja dopisałem, że co się tyczy tytułów, to mnie się zdaje, że one były oddarte i w tem miejscu, jak obecnie. Dopisałem to, zdaje się, dlatego, że miałem tylko co świeży dowód, jak niepewną jest pamięć, kiedy niema czasu na dojrzenie wrażeń wywołanych przez przedmiot, który uległ niepamięci, zwła-

Digitized by Google

szcza, że musiałem, równocześnie z tą odpowiedzią na piśmie, przedstawić się Jego Excellencyi. Jego Excellencya przeczytawszy moje odpowiedzi, raczył robić mi uwagi. W skutek tych ostatnich, po powrocie do domu, robiłem przeróżne doświadczenia ze swoją pamięcią i przyszedłem do przekonania, że kawałek był oderwany i że w takim stanie sekstern dostał się do naszego Komitetu w kwietniu 1822 roku, w jakim mnie obecnie pokazywano go w Komisyi. We dwa dni później wezwany zostałem nagle do Komisyi, gdzie dawano mi liczne zapytania na piśmie; nie pamiętam ile ich było i w jakim porządku następowały one.

Pierwsze z danych mi zapytań było: czy poświadczasz Pan, że sekstern przedstawiony był w Komitecie z oderwanym kawałkiem? Odpowiedziałem bez wahania — poświadczam.

Gdyby Komisya przy wyłożeniu owych okoliczności zechciała zwrócić swą uwagę na to, w jaki sposób działa ludzka pamięć, przy naprężonych i powtarzających się usiłowaniach, aby odnowić dawno zapomniane przedmioty, jak ona się przebija przez wątpliwości i fałszywe wyobrażenia, póki nie oddzieli się ich od postronnych, jak te wrażenia od czasu do czasu wzrastają i dojrzewają, a równocześnie z tem i pamięć oświeca zapomniany przedmiot — naówczas przekonałaby się niewątpliwie o mojej szczerości i o prawdziwości tego, że wspomniany Łozińskiego sekstern przedłożono Komitetowi z oderwanym kawałkiem i w takim stanie, w jakim znajduje się obecnie w Komisyi śledczej [1]).

1824 r. d. 4 lutego ukończywszy swą odpowiedź, podpisuję Profesor zwyczajny i Kawaler J. Łobojko.

---

[1]) Dla zrozumienia tego usilnego starania członków komisyi śledczej, aby zeznania profesorów wypadły w ten sposób, że kajet Łozińskiego uległ zmianom w kancelaryi ks. Czartoryskiego, posłuży mały wyjątek z 3 części *Dziadów*. (Pisma. Paryż 1880. II str. 341).

»SENATOR *(do siebie)*.

Ach gdyby jaki dowód! Choćby podejrzenie,
Ślad dowodu, cień śladu, choćby cieniów cienie!...
Nieraz już mi o uszy obiła się mowa:
To Czartoryski wyniósł tak Nowosilcowa.
Obaczym teraz, kto z nas będzie mógł się chwalić:
Czy ten co umiał wynieść, czy ten co obalić.

(Do doktora)

Pójdź, que je vous embrasse!... A! a! to rzecz inna!
Ja wraz zgadnąłem, że to sprawa nie dziecinna;
Ja wraz zgadnąłem, że to jest książęcia sztuka«.

Digitized by Google

CXXII.

JJWW^m^ profesorom wileńskiego uniwersytetu Bojanusowi, kiędzu Kłągiewiczowi i Łobojce.

Ze śledztwa z polecenia JO. Xięcia Kuratora Czartoryskiego przez JJWWMPanów w sprawie Towarzystwa Promienistych prowadzonego, okazuje się, że były rektor uniwersytetu, JWy Malewski, zabierając do tego śledztwa od Uniwersyteckiego ucznia Tomasza Zana papiery, zabrał i jeden egzemplarz w granatowym owalnym futeraliku, 15 prawideł postępowania dla młodzieży, należącej do zgromadzenia *Przyjaciół Pożytecznej Zabawy*, czyli dla *Promienistych*, i że ten egzemplarz przez Komitet śledczy był okazywany Zanowi i że on wyznał, iż wie i uznaje, że w tym exemplarzu są te same prawidła, które on sam ułożył i które widział JWRektor, chociaż w innym egzemplarzu. A tenże Zan dopiero co badany, w odpowiedzi swojej o tym exemplarzu napisał, iż w czasie śledztwa, przez Komitet czynionego, nie mając na uwadze, że kopia w tym exemplarzu może być niewierzytelna i niedosłowna (jak teraz przy jej prezentowaniu i przeczytaniu przekonał się), nie śmiał prosić JWPanów, abyście dozwolili tę kopią przeczytać z rozwagą; a zatem Komisya śledcza z polecenia JW. aktualnego radcy Tajnego, Senatora i Kawalera Nowosilcowa, uprasza JJWWMMPanów, abyście raczyli wyjaśnić następną okoliczność. Februarij 21 dnia 1824 r.

Czy pomieniony egzemplarz 15tu prawideł, przez byłego rektora JWMalewskiego do śledztwa oddany, okazywano Tomaszowi Zanowi zdaleka, czy też wręczono mu go, czy on odczytywał i porównywał, lub czy z samego tylko spojrzenia poświadczył, że w tym exemplarzu są też same prawidła, które sam ułożył? A jeżeli takowego egzemplarza mu nie wręczono, to czy nie domagał się on tego od Komitetu i dlaczego mu tego odmówiono, a może Zan, znając dobrze, że ten egzemplarz jest zgodny z tym exemplarzem, jaki potwierdził były rektor Malewski, nie uznawał potrzeby odczytania exemplarza, przez Komitet jemu okazanego. — Podpisano Radca Stanu Szłykow. Radca Gubernialnego Rządu Wincenty Ławrynowicz.

CXXIII.

Odpowiedź na powyższe.

Niżej podpisani, otrzymawszy wczoraj wieczorem pismo niniejsze Komisyi śledczej, starali się dziś zrana powziąć wiadomość, czy prof.

Digitized by Google

Bojanus pomimo to, że jest chorobą złożony, nie mógłby wespół z nami do dania odpowiedzi należeć. W tym zamiarze P. Łobojko udał się prosto do domu Prof. Bojanusa i przekonał się na miejscu, że P. Bojanusowi, niebezpiecznie choremu i mocno słabemu, nie można nawet proponować tego; sami więc, we dwóch, mamy honor na uczynione tu zapytanie odpowiedzieć. Że przyłączony do śledztwa naszego egzemplarz 15 prawideł (o których jest mowa w tem zapytaniu) w czasie śledztwa był okazywany Panu Zanowi i że on te prawidła bez żadnej wątpliwości uznawał za swoje. Komitet mając taką jego odpowiedź, nie miał potrzeby dawać prawideł do przejrzenia Zanowi, zwłaszcza, gdy on sam o to nie prosił i tego nie żądał. Co się tyczy pytania, czy ten egzemplarz zdaleka Zanowi był pokazywany, czy też jemu do rąk podany, tego my teraz nie pamiętamy, lecz zdaje się nam, że on jego do rąk nie brał z przyczyny, którą wyżej wyjaśniliśmy i z powodu, że ten egzemplarz znaleziono między jego papierami.

CXXIV.

(Z rosyjskiego). Rozkaz Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, dany rzeczywistemu radcy tajnemu Nowosilcowowi dnia 29 lutego 1824 r. Nr 308.

W skutek zgromadzania się niezwykłej liczby słuchaczy na publiczne lekcye filozofii, wykładanej w Uniwersytecie wileńskim przez przybyłego z cudzych krajów, profesora Gołuchowskiego, litewski wojenny gubernator zauważył, że po ukończeniu tych lekcyi nie rozdają się kartki, z których możnaby było dowiedzieć się szczegółowo o treści wykładanego przez profesora przedmiotu i sądzić o korzyści lub szkodzie nauczania; zalecił przeto rektorowi wileńskiego Uniwersytetu, ażeby powyższe publiczne lekcye zawiesić, a pozostawić wykłady tylko i jedynie dla uczniów, i zażądać od profesora objaśnienia na piśmie po każdej lekcyi, któreby do cenzury było odsyłane, lub też rozpatrywane przez samego rektora.

Wileński Uniwersytet odpowiedział na powyższe polecenie, że ponieważ w myśl ustawy uniwersyteckiej nie można zabraniać postronnym osobom słuchać lekcyi, wykładanej publicznie, przeto sądzi, iż będzie rzeczą odpowiednią w celu zmniejszenia liczby słuchaczy, zmienić godziny lekcyi filozofii, mianowicie zamiast o 4 po południu, przenieść je na godzinę 8 rano. Zresztą Uniwersytet pochwala metodę profesora Gołuchowskiego, zatwierdzoną przez Ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego i jest przekonanym, że profesor żadnych złych idei

Digitized by Google

w swoim wykładzie nie rozszerza — prosił zatem wojennego gubernatora o rezolucyą, czy należy rozciągnąć nad nim osobną cenzurę dla rozpatrywania prelekcyi jego, a do otrzymania rezolucyi wstrzymał wykłady filozofii.

Litewski wojenny gubernator odpowiedział rządowi Uniwersytetu, że cenzura, będąca pod jego zarządem dla rozpatrywania książek drukowanych, może się zająć rozpatrywaniem rękopiśmiennych prelekcyi profesora Gołuchowskiego, lub też żeby rektor przyjął na siebie odpowiedzialność, jeżeli okaże się, że lekcye te zawierały rzeczy przeciwne rządowi, lub dwuznaczne. Zresztą wojenny gubernator jest zdania: że dopóki Wasza Ekscelencya nie zakończy poruczonych Mu czynności w Uniwersytecie wileńskim, dopóty wykładane lekcye filozofii nietylko publiczne, lecz nawet dla uczniów ich słuchających, których w bieżącym roku jest znacznie więcej, nie mogą być pożyteczne.

Takowe doniesienie wojennego gubernatora i objaśnienie Uniwersytetu wileńskiego przedstawiłem podczas pobytu mego w St. Petersburgu Jego Cesarskiej Mości, jak o tem uwiadomiłem Waszą Excellencyę, widząc się z nim podczas powrotu mego z Petersburga.

Cesarz Jego Mość na raporcie wojennego gubernatora raczył zanotować 1) Ponieważ profesorowi potrzeba podczas lekcyi tłumaczyć się ustnie, więc rozdanie słuchaczom kartek, zawierających treść wykładu, jest trudnem do spełnienia. 2) oddanie cenzurze objaśnień profesora na piśmie po każdej lekcyi będzie spóźnionem, albowiem rozpatrzenie profesorskich prelekcyi powinno poprzedzać sam wykład, aby usunąć nieprawidłowe tłumaczenie wykładanego przedmiotu. 3) przemiana godzin lekcyi nie ma żadnego związku z usunięciem szkodliwych nauk, jeżeli te istnieją. 4) rektor uniwersytetu, jako naczelnik, zawsze odpowiada za bezprawne i dwuznaczne wykładanie lekcyi przez profesora. Zresztą Jego Cesarska Mość raczył mi rozkazać, pozostawić Waszej Excellencyi zbadanie i rozpatrzenie sposobu, w jaki profesor Gołuchowski lekcyi filozofii udziela, i jeżeli ten okaże się szkodliwym, to po zniesieniu się z Uniwersytetem zarządzić odpowiednie środki dla uchylenia mogącej nastąpić szkody, i urządzić wszystko według Waszego przekonania.

Zawiadamiając o tym Najwyższym rozkazie Waszą Excellencyę, w tym celu, byś Pan zarządził ze swej strony to, co za odpowiednie uznasz, i zwracając nadesłany mi raport wojennego gubernatora, z załączonem do niego objaśnieniem Uniwersytetu wileńskiego, proszę o tem, co będzie zrobionem, zawiadomić mnie dla najpoddańszego doniesienia Jego Cesarskiej Mości.

Digitized by Google

CXXV.

Do księcia ministra Golicyna d. 18 maja 1824 r.

Monseigneur. Lors des enquêtes sur les sociétés des rayonans et des philarets, j'eus l'honneur d'envoyer de tems en tems des rapports à Votre Altesse, sur les principaux détails rélatifs à cette affaire. Aujourd'hui, que ces enquêtes sont terminées et que toute l'affaire a été présentée pour être définitivement jugée; je me crois obligé de mettre encore sous les yeux de Votre Altesse le rapport suivant. Mais comme tout ce que j'en sais, je ne l'ai appris que par une voie privée, elle daignera m'excuser, si j'ose prendre la liberté de les lui communiquer par une lettre particulière.

Quatre individus seuls, Żan, Suzin, Jankowski et Czeczot sont restés détenus après les enquêtes finies. Les autres ont été élargis sur caution, et sur l'engagement de se présenter en personne à la première réquisition, plusieurs ont même obtenu la permission de rétourner chez leurs parens, sans aucun tems fixé pour leur retour. Entre les personnes élargies se trouvent tous les jeunes gens amenés de St. Petersbourg, et le maitre en droit Malewski, amené de Berlin.

Mr. le Sénateur de Novosiltzoff est parti pour Varsovie, dans l'intention de présenter toute l'énquête à la décision de S. A. I. Monseigneur le Grand Duc Constantin, se proposant de se rendre quelques jours après à St. Petersbourg, en passant par Vilna. Comme tout parait aujourd'hui toucher à une fin très prochaine, j'ose prendre la liberté, Mgr de revenir sur la responsabilité que j'avais prise sur moi à l'ouverture des enquêtes, en cas qu'il fut reconnu, que quelque chose de pareil existât parmi les étudians de l'Université, lors de mon entrée en fonction, et pendant toute sa durée. Vérité, que je puis aujourd'hui affirmer avec une conscience d'autant plus intime, qu'elle se trouve pleinement confirmée par les enquêtes, ainsi que je le tiens de la bouche même de S. E. Mr. le Sénateur de Novossiltzoff.

Les actions très répréhensibles des étudians de Kroże, Kieydany, Kowno et Poniewież paraissent être une suite des enquêtes faites à Vilna, mais elles n'ont aucune liaison ni avec les étudians de cette ville, ni avec ceux, d'aucune autre école, ni avec qui que ce soit de l'étranger. Elles étaient individuelles et isolées. L'enquête la plus scrupuleuse n'a pas démontré aucune connivence, ni aucune, de la part de l'Université.

Et quant à moi en particulier, je suis assez heureux pour que Mr. de Nowossiltzoff eut bien voulu attester dévant S. A. I. Mgr. le Grand Duc que, bien loin d'avoir donné la moindre prise sur moi à cet égard, j'avais fait tous mes efforts, pour empécher, qu'aucun mauvais

Digitized by Google

esprit s'introduisit entre les étudians, et employé tous les moyens possibles, pour découvrir l'exacte verité, tant sur les fait qui s'étaient passés dans les lieux ci dessus nommés, que dans les enquêtes relatives aux sociétes des rayonans et de philarets.

Entre les dépositions des differens étudians, qui appartenaient à cette dernière Société, celle du maitre en droit Malewski parait la plus sincère et la plus circonstanciée dans ses declarations sur la Société des philarets, qui avait succedé à celle de rayonans; il a parlé d'une autre, formée quelques années avant (depuis 1817), entre plusieurs de ses collegues, sous la dénomination de philomates.

Cette Société ou plutôt cette reunion litteraire et scientifique n'a rien de particulier, à ce qu'il parait, que de s'être composée d'individus, qui, restés encore plus longtems à l'Université, ont appartenu aux Sociétés subséquentes — ce qui pouvait avoir été la suite d'une manie d'associations, qui avait gagné dans le public, dont il s'est enfin lassé et est completement révenu depuis quelques années; c'est à-dire du moment où l'on s'est apperçu, que le gouvernement, que l'on croyait vouloir protéger toutes ces sociétés montra à leur égard des vues ou bien opposées, ou entierement différentes. . . . *(Reszty brakuje).*

CXXVI [1]).

(Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. radcy dworu Twardowskiemu, z dnia 26 sierpnia 1823 r. Nr 3027.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz w rozkazie swoim do mnie z 12 b. m. sierpnia Nr 3301, na przedstawienie moje o wydanie paszportu nauczycielowi szkół powiatowych Kowieńskich, Adamowi Mickiewiczowi, mającemu zamiar wyjechać za granicę do Austryi i Włoch, do tamecznych wód mineralnych na przeciąg dwóch lat, — raczył rozkazać dowiedzieć się, czego uczy wyżej wymieniony nauczyciel Mickiewicz, czy nie wiadomo, w skutek jakiej choroby chce jechać i jakie posiada środki utrzymania się za granicą przez dwa lata? — dlatego proszę Wasze Wysokorodie wywiedzieć się o tem przez kogo należy, o rezultacie dochodzeń zawiadomić mnie, dodając od siebie odpowiednie objaśnienie dla doniesienia Jego Wysokości. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

---

[1]) Akta pod N. CXXVI — CXXIX włącznie umieszczone, powinne były być ze względu na chronologiczny porządek wydrukowane o kilkanaście numerów wyżej.

Digitized by Google

CXXVII.

(Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 28 sierpnia 1823 r. do pana litewskiego wojennego gubernatora. Nr 321.

Wasza Excellencya w przedstawieniu z 26 sierpnia r. b. Nr 3027, względem nauczyciela Adama Mickiewicza, chcącego wyjechać za granicę, a mianowicie do Austryi i Włoch, do tamecznych mineralnych wód na dwa lata, raczył mnie rozkazać powziąć informacye następujące:

1) czego ten nauczyciel uczy; 2) czy się nienagannie sprawuje; 3) z powodu jakiej choroby jedzie; 4) jakimi środkami będzie utrzymywać się za granicą przez dwa lata.

Na te pytania mam honor dać Waszej Excellencyi następujące objaśnienia:

1) Nauczyciel Mickiewicz wykładał w Kowieńskiej szkole: literaturę, historię i moralne nauki.

2) Nic zdrożnego nie okazało się w postępowaniu jego od czasu wstąpienia mego w obowiązki rektora, t. j. od połowy listopada przeszłego, 1822 roku. A chociaż przedtem mój poprzednik, pan Malewski, według polecenia Pana Kuratora, szczególną na tego nauczyciela zwracał uwagę, to nie zauważył on także nic zdrożnego w postępowaniu tego nauczyciela Mickiewicza, jak o tem świadczy w liście swym z d. 20 listopada 1822 r. do mnie adresowanym, który w tłumaczeniu mam honor dołączyć.

3) Choroba tego nauczyciela, według świadectwa Kowieńskiego powiatowego lekarza Dr Kowalskiego, jest piersiowa; z tego wynika ból w prawym boku i plucie krwią. Oprócz tego świadectwa dostatecznie wiadomo Uniwersytetowi, że w ogóle zdrowie jego znajduje się w złym stanie tak, że, pomimo swoich zdolności, z największym trudem mógł wypełnić obowiązki nauczycielskie. Nawet dla poratowania swego słabego zdrowia w r. 1821, według zatwierdzenia P. Ministra, uwolniony był na rok jeden od obowiązku nauczyciela z pensyą 200 rs. Po upływie tego czasu, chociaż wrócił do obowiązku swego, stan zdrowia jego jeszcze bardziej się pogorszył i ratowanie zdrowia jego wymaga wielkich starań.

4) Jakie Mickiewicz miałby środki dla utrzymania się za granicą, Uniwersytetowi nie wiadomo. Dla dania zadawalniającej odpowiedzi na to ostatnie pytanie, a także, ażeby z pewnością przekonać się, czy nic zdrożnego nie zauważył w postępowaniu nauczyciela Mickiewicza, zapytuję nadzorcy kowieńskiej szkoły powiatowej i przyszłą pocztą zażądam wiadomości od tegoż nadzorcy, a odpowiedzi odebranej nieomieszkam przesłać Waszej Excellencyi. — Oryginał podpisał rektor Józef Twardowski.

Digitized by Google

CXXVIII.

Do księcia Golicyna d. 8 listopada 1823.

Monseigneur. Ayant osé prendre la liberté de faire passer immédiatement à Votre Altesse par une estafette mon raport en date du 25 du mois passé, touchant la société sécrète des rayonnans, ou philarets, je crois qu'il est de mon dévoir de continuer. Mais n'ayant pas une connaissance positive des détails de l'enquête, comme j'ai eu l'honneur de le rémarquer dans mon rapport, je dois me borner à répéter des choses entendues, et principalement celles, que je tiens de la bouche de S. E. Mr. le Sénateur de Novosiltzoff. C'est aussi la raison pour laquelle j'ai cru qu'il m'était plus convenable de le faire par une lettre privée.

Tout ce que j'ai déjà marqué dans mon rapport sur les philarets, je le tiens de Mr. le Sénateur lui même. Outre cela Mr. le Maitre de police me fit comprendre dans un entretien, que ces philarets avaient des liaisons, non seulement avec les élèves des Universités d'Allemagne, mais même avec les cadets de St. Petersbourg. Il me semble cependant que les inculpations attribuées à nos étudians, sont de deux sortes. Les unes se fondent sur de dépositions, les autres sur de suppositions et de coupçons. J'ose présumer que c'est à cette dernière classe, qu'appartiennent, selon toute probabilité, les liaisons en question, et à ce qu'il parait, on n'en a pas encore découvert aucune trace ni par écrit, ni par déposition. Le public d'ici prend naturellement l'intérét le plus vif à toute cette affaire. Non seulement les parens des étudians, mais presque tous les habitans sont dans la plus profonde inquiétude.

J'ai proposé à Mr. le Sénateur, s'il ne trouverait pas convenable, pour avoir des dépositions plus promptes et sincères, de donner à comprendre, qu'ayant pénétré plus avant dans l'enquête, il ne trouve pas le but des rayonnans et des philarets si criminel comme il lui paraissait auparavant; que la plus grande partie de ceux, qui y ont pris part, sera reconnue innocente, et que l'aveu sincère des autres étant une preuve de repentir, pourra leur donner le droit d'avoir espérance dans la clémence de Sa Majesté Impériale. Je lui ai proposé aussi de nommer quelque personne de confiance de la part de l'Université pour assister à l'enquête, ce qui serait selon mon opinion un moyen propre pour fléchir les étudians à avouer plutôt la vérité, en écartant en même tems la prévention, qui s'était auparavant répendue, qu'on aggrave les dépositions, prévention, à laquelle ont donné lieu les plaintes des quelques étudians examinés d'abord et ensuite relachés. Cette prévention semble porter plusieurs d'entr'eux à ne faire des aveux que lentement, ce qui

Digitized by Google

peut causer la prolongation de l'enquête. Mais Mr. le Sénateur m'a répondu, que d'abord il n'envisage pas autrement la société découverte, que comme une conspiration, dont le but était de profiter de la prémière occasion pour revenir aux anciennes formes de gouvernement, et ensuite, que la présence d'un membre de l'Université à l'enquête, au lieu de fléchir l'opiniatreté de quelques étudians, les y soutiendrait d'avantage par la crainte, qu'elle leur inspirerait de compromettre le corps, dont de membres particuliers pouvaient y avoir eu une influence. Tout convaincu, que je suis, qu'il n'y a personne à l'Université, qui puisse avoir oublié son dévoir jousqu'à un tel point, pour entrer dans une menée de cette nature, cépendant dans une matière aussi délicate j'ai cru dévoir en rester lá.

Depuis mon rapport ci-dessus mentionné, le nombre des détenus s'étant accru, j'en joins ici une nouvelle liste, et j'ose suplier V. A. de daigner fixer son attention sur les deux circonstances suivantes. Premièrement que toutes les personnes inserées dans cette liste, ne sont, que des anciens étudians de l'Université, secondement qu'ils se distinguaient presque tous dans les sciences, et qu'ils avaient les moeurs d'ailleurs irréprochables; c'est pourquoi l'Université ignorant absolument, qu'ils appartenaient à une société secrète, choisissait quelquefois parmi eux de sujets pour occuper des places vacantes.

A cet exposé fidele des évenemens qui se passent sous mes yeux ou du moins de ceux qui parviennent à ma connaisance oserai-je en présenter un de ma situation particulière.

Avant mon entrée à l'Université j'ai été un des plus heureux sujets de Sa Majésté Impériale. Content da la médiocrité de ma fortune, je passais une vie tranquille au sein de ma famille. Retiré à la campagne je l'étais à plus forte raison des affaires. A l'abri de tout soupçon, je me réjouissais d'une réputation sans reproche, tant de la part des magistrats du gouvernement, que de celle de mes concitoyens. Mon goût pour les sciences exactes a été cause que, lorsque la chaire de mathématiques sublimes devint vacante en 1820, on me sonda, si je n'écouterais pas l'invitation honorable, qu'on était prèt à me faire pour l'occuper. Je fut séduit par le charme de l'honneur littéraire. Je consentis au premier moment. Cépendant la décision de cette affaire, ayant été de nature tardive, j'eus le tems d'y réflechir mûrement et après avoir examiné ma débile santé, je changai bientôt après ma première détermination, et en rénonçant tout à fait à l'honneur academique, j'ai accepté au commencement de 1822 la fonction de Maréchal dans mon disctrict à Pińsk.

Toutefois le destin malheureux a voulu que je me trouvasse fortuitement à Vilna pendant l'arrivée du Prince Curateur, auquel je n'étais pas alors connu personellement.

Digitized by Google

En qualité de membre honoraire de l'Université, de l'Inspecteur honoraire des écoles de mon district, je me trouvais obligé de lui être presenté. Le Prince ayant su la proposition, qui m'avoit été faite pendant son absence du pays, rappella ce projet et me témoigna d'accepter en même tems la fonction de Recteur, qui allait être vacante. Je me tins ferme pendant un certain tems contre l'invitation du Prince. Cépendant une connaissance plus proche tant des qualités personelles du Prince Curateur, que de son attachement réligieux à Sa Majesté Impériale et à son auguste famille, et par conséquence, j'ose l'avouer, l'éspérence toujours attrayante de parvenir plutôt par l'entremise d'un tel chef à mériter les égards du meilleur des Monarques, ont donné à ce Prince un tel ascendant sur moi, qu'enfin je me suis rendu à sa disposition; non toutefois sans crainte de voir échouer et son attente et mon zèle par suite de ma santé toute incertaine et d'un tempérament trop sensible aux peines et aux mortifications. C'est pourquoi le Prince Curateur m'avoit promis de faire des démarches auprès de Votre Altesse pour en obtenir la permission de voyager, même avant d'entrer en fonction a l'Université. Ce voyage avoit pour but de rétablir mes forces par l'usage des eaux minérales de Baden, et en même tems pour connaitre les instituts scientifiques de l'empire Autrichien. Ce voyage n'ayant pas eu lieu, je reçus au mois d'octobre 1822 l'ordre de prendre la charge de rectorat, et j'arrivais pour cet objet à Vilna le 15 Novembre de la même année.

En me vouant avec tout le zèle, dont je suis capable, aux occupations de cette fonction, je me berçais dans l'espérence de pouvoir améliorer un jour ma santé par un voyage. J'en ai senti le besoin beaucoup plus urgent, après le sévère arrêt de 52 jours à la suite du malheureux événement arrivé au gymnase de Vilna.

Et tandis que je n'ai pas obtenu le congé et la permission nécessaire pour voyager, mon mal empirant de jour en jour les médecins me prédisent, que je succomberai infailiblement si je n'évite l'occupation et si je ne me voue au répos.

Voilà la raison essentiele et véritable, qui m'a déterminé à démander par l'entremisse de Mr. le Prince Curateur mon congé définitif. J'ai donné ma démission, et je crois qu'elle est peut-être déjà arrivée à V. A.

Je n'oserais pas penser à ma retraite avant que la chose ne fût éclaircie, si l'enquête actuelle sur la société des rayonnans, ou philarets, ne se rapportait pas uniquement aux tems antérieurs; mais puisque rien de semblable n'existait pendant mon entrée à l'Université et pendant mes fonctions de recteur, je crois que mon assistance à cette enquête n'est d'aucune nécessité. Et comme ma santé ne me permet plus de remplir exactement ma fonction, j'ose prendre la hardiesse de récourir

Digitized by Google

à la bonté de V. A. et de la supplier très humblement de me faire accorder mon congé définitif.

Plus je me trouve en avoir besoin aujourd'hui, plus j'ose mettre de confiance dans la magnanimité de V. A. pour qu'Elle daigne avoir égard aux humbles prières d'un père de famille, qui ne cessera jamais de régarder cette condescendence, que comme la preuve la plus flatteuse de la plus généreuse protection.

Je suis avec le plus profond respect et devouement Monseigneur. Signé Józef Twardowski.

CXXIX.

(Z rosyjskiego). Zalecenie pana litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, radcy dworu Twardowskiemu, z d. 26 lutego 1824 r. Nr 714.

O nauczycielu kowieńskich szkół powiatowych Adamie Mickiewiczu, proszącym o uwolnienie go od obowiązków dla wyjazdu za granicę, do Austryi i Włoch, do tamecznych wód mineralnych, na pytanie, jakimi środkami będzie się przez dwa lata za granicą utrzymywał, Wasze Wysokobłahorodie przedstawiłeś mi raport Nadzorcy tych szkół Dobrowolskiego, żè wymieniony Mickiewicz ma nadzieję utrzymywać siebie za granicą z kapitału, jakiego oczekuje za swe dzieło, które obecnie drukuje się. A zatem dla bardziej szczegółowego wyjaśnienia tej odpowiedzi, zalecam Waszemu Wysokobłahorodiu zawiadomić mnie niezwłocznie, jakie to mianowicie dzieło Nauczyciela Mickiewicza drukuje się, co ono w sobie zawiera, czy było rozpatrzone w cenzurze, a także czy Mickiewicz pełni obecnie swoje obowiązki. — Oryginał podpisał generał Rimskij-Korsakow.

CXXX.

Pytania zadawane na piśmie uwięzionym filaretom *(z rosyjskiego)* i odpowiedzi na nie Józefa Chodźki *(po polsku)*

W przeprowadzonem śledztwie wykryto, że z uczniów wileńskiego uniwersytetu i osób postronnych utworzyło się w Wilnie Towarzystwo *Promienistych*, z którego później powstało towarzystwo tajne *Filaretów*, które ma swoje ustawy, prezydenta, radców i sekretarzy; że utworzono dwie izby, jednę zwaną radczą, a drugą pożyczkową, że w tej ostatniej

Digitized by Google

znajduje się kasyer; — że towarzystwo dzieli się na związki, że w każdym związku jest prezes, przewodnik, radca i sekretarz, którzy co trzy miesiące zmieniają się z wyborów; — że członków towarzystwa przyjmuje się nie inaczej, jak po zbadaniu charakteru, przymiotów i talentów każdego kandydata; — że każdy członek przy wejściu do towarzystwa obowiązuje się przysięgą, że będzie przestrzegać ustaw, zachowa tajemnicę o istnieniu towarzystwa i działaniach jego. Ponieważ Pan należałeś do tego towarzystwa, a powinieneś wiedzieć, że istnienie wszystkich towarzystw jest zabronione przez rząd, przeto i Pańskim obowiązkiem jest porzucić towarzystwo Filaretów, a ze względu na przysięgę na poddaństwo, wypowiedzieć czystą prawdę na wszystkie podane pytania, pamiętając o tem, że w razie, gdybyś się zapierał, albo nie szczerze odpowiadał, będziesz narażonym na konfrontacyę osobistą z tymi, którzy z całą szczerością przyznali się i wykryli nam całą prawdę.

Pytanie 1. Kto, kiedy, pierwszy podał projekt utworzenia towarzystwa Promienistych? przez kogo i w jakim celu było ono utworzone? kto należał do niego? kto napisał i zatwierdził jego prawidła? kto był naczelnikiem jego, i kiedy i w skutek jakich przyczyn zostało ono rozwiązane?

Odpowiedź na to 1 pytanie. 6 maja 1819 roku Tomasz Zan otworzył pierwszą majówkę, to jest majową zabawę, o której dniem pierwej, 5 maja, dowiedziałem się; to dało powód do zawiązania zebrania promienistych; dla nich ustawy napisał Tomasz Zan, które, przedstawione ówczesnemu Rektorowi JW. Malewskiemu, zatwierdzone zostały; nie zawierały bowiem nic przeciwnego ani Rządowi, ani Ustawom Uniwersytetu. Celem tych zabaw, jak się później pokazało, było jedynie otworzenie pola do znajomości wszystkich studentów Uniwersytetu.

Przypisek do odpowiedzi na pytanie 1.

Od czasu przybycia do Wilna w celu słuchania lekcyi w Uniwersytecie wileńskim, to jest od r. 1816, zabrałem znajomość z Tomaszem Zanem, którego przykładanie się do nauki, postępowanie dobre wraz mię ujęły; dalej mieszkałem z nim w jednym domu, to wszystko bliższemi wówczas przyjaźni związki mię z nim łączyło. Gdy on otwierał zabawy majowe, gdy młodzież, chciwa nowości, garnęła się z pośpiechem do wspólnej zabawy, nie sądziłem za złe bawić się z innymi, o innym bowiem wówczas nie wiedziałem celu. Potwierdzenie ustaw tem więcej mnie ośmielało; biegłem więc wraz z innymi, nie pomny, jakie stąd skutki nastąpić miały. Rano, na polu, za miastem zebrani; rozmaite gry, żarty, ucinki, rozweselały przytomnych. Znaleźli się więcej od in-

Digitized by Google

nych udarowani, ci pisali i roboty swoje dla rozweselenia innych czytali; wszystkie prawie były w duchu żartobliwym i ucinkowym. Gdy władza Uniwersytetu postrzegłszy, że wielu, a nawet i nie studentów garnie się do majówek; zważając rozmaite wieści, że w nich kryje się cel wyższy od zabawy (lubo wszyscy może, a przynajmniej ja, o nim nie wiedziałem), zabroniła dalszych zebrań i czas wakacyjny zbliżał się, Zan Tomasz podał projekt utworzenia tajemnego związku; lecz czas zbliżonych wakacyi położył tamę zawiązaniu się rzeczywistego związku i zaledwo za powrotem na nowo do Wilna, Towarzystwo Filaretów czyli tajnych promienistych istnieć poczęło.

Pytanie 2. Dlaczego, kiedy i w jaki sposób powstało z Promienistych Towarzystwo Filaretów? Jaki był jego cel, kto ułożył i zatwierdził jego ustawy? Ile one zawierały artykułów i jakiej te były treści?

Odpowiedź 2. Wspomniałem w dodatku do pierwszej odpowiedzi, że po zabronieniu promienistych podany był projekt utworzenia tajemnego związku, lecz czas krótki nie dał dojrzeć takiej myśli. Powróciwszy z wakacyi, pierwej nim przybyłem do Wilna, zaczął się związek Filaretów. Tomasz Zan wezwał do niego osoby, które na majowych zabawach okazały się z większemi zdolnościami od innych, i zachęcał do utworzenia tajemnego związku. Podług nauk: matematycznych, prawnych, literackich i medycznych, początkowy ten związek dzielił się na oddziały, każdy z nich wybrał delegowanych, ci wspólnie z Tomaszem Zanem ułożyli ustawy.

Dodatek do odpowiedzi na pytanie 2.

Po rozpoczęciu tajemnego związku i napisaniu ustaw, przybyłem do Wilna i natychmiast, z namowy Tomasza Zana, wszedłem do tajemnego związku studentów z oddziałem nauk fizycznych i matematycznych, zwanego *amarantowy*. **Celem** całego związku była wszelka wzajemna pomoc dla ukształcenia umysłu młodzieży przez nauki, jedynie dlatego, aby sposobniejsi, wyższemi obdarzeni talentami, mogli pisać dzieła polskie, któreby uwieczniały imię Polaków. Lecz jeden tylko Zan Tomasz objaśnić może dobrze cały cel, gdyż on był twórcą zebrania. Trudno dziś pamiętać liczby artykułów i w szczególności treść każdego. Ile sobie przypomnieć mogę, liczba ich wynosiła przeszło 50 i były w następnym duchu: Związek Filaretów (Przyjaciół cnoty) obiera sobie za cel usposobienie się wzajemną pomocą we wszelkich naukach; wszelkie religijne i polityczne względy nie wchodzą do jego uwagi. Tajemnica dlatego jest potrzebną, aby źli ludzie, zdolni naganiać rzeczy najniewinniejsze, nie zepsuli całego dzieła.

Digitized by Google

Czynności towarzystwa dzieliły się na: *naukowe*, *dobroczynne* i *wewnętrzne*. Do naukowych należało czytanie wypracowanych w języku polskim robót na posiedzeniach, gdzie każdy z członków miał prawo zrobić nad niemi uwagę; piszący jak przyjacielską radę, z wdzięcznością obowiązany był przyjmować. Czynności dobroczynne zależały na wsparciu uczniów biednych, a szczególniej Filaretów. W tym celu każdy z członków był obowiązanym w ciągu roku zapłacić rubla srebrnego do składki związkowej. Nakoniec czynności wewnętrzne miały na celu udoskonalenie ustaw filareckich i uporządkowanie związku.

Gdy liczne zebrania mogły łatwo ściągnąć podejrzenia, rozdzielono cały związek na części (którym później nazwanie gron dano), stosownie, jak już wspomniałem, do czterech gałęzi nauk fizycznych, prawnych, literackich i medycznych. A że liczba osób, zajmujących się naukami fizycznemi, najliczniejszą była, rozdzielono je na trzy osobne grona: *zielone*, *amarantowe* i *różowe;* oddział prawników utworzył z początku jeden związek *biały*, który za urośnieniem liczby członków, dał miejsce nowemu, nazwanemu *liliowy*. Grono literackie zwało się *błękitne*, a medyczne *granatowe*.

Dla utrzymania porządku w całem Towarzystwie, poprawy ustaw, i t. p. utworzoną była **Izba dozorcza**, złożona z Prezydenta i radców, po jednemu z każdego grona; jeden z nich był sekretarzem. **Prezydent** sam mógł wnosić tylko projekta do praw nowych na posiedzeniu izby dozorczej; mógł je zatrzymać do czasu, nie zdając nikomu z tego sprawy; on jeden miał prawo objawienia bytu towarzystwa, jeżeliby tego widział potrzebę, rozwiązania nawet towarzystwa, bez udzielenia członkom przyczyny. On przewodził na izbie dozorczej, gdzie nad każdem wniesieniem każdy radca mógł zrobić uwagi, które, gdy się skończyły, Prezydent tworzył propozycyą, i wówczas wołano otwartemi głosami; — większość stanowiła. W razie równości zdań za i przeciw projektowi, prezydent niepewność rozstrzygał. Poczem projekt był odnoszonym na każde grono i tam większość zdań otwartych stanowiła opinią grona, którą radca na następnem Izby dozorczej posiedzeniu oświadczał; i jeśli więcej gron było za projektem, wówczas jeszcze sankcya Prezydenta musiała mieć miejsce pierwej, nim projekt zamieniał się w prawo. Prezydent jeszcze miał władzę zatrzymania osoby przedstawionej do związku za kandydata, nie zdając sprawy ze swego postępowania nikomu. Jakim sposobem odbywały się tak zbiór jak i przyjęcie kandydata, wymienię później — mówiąc o wyborach. Prezydent wybieranym był na pół roku, i przez ten czas nikt go o nic oskarżać nie mógł, póki nowy prezydent nie nastąpi. On też sam rozporządzał kasą, albo mógł przybrać z towarzystwa osoby do tego podług upodobania, lecz tylko on był odpowiedzialnym. Członkowie byli winni uszanowanie Prezydentowi; wybierał go cały związek sposobem, jaki później wymienię.

Digitized by Google

Radca odnosił opinią Izby dozorczej do grona swojego i wzajemnie zdanie grona do izby dozorczej, i w tym ostatnim razie opinia jego powinna była być zgodną z postanowieniem grona. Przez niego wszelkie żądania, projekta do praw, przesyłali członkowie do Izby dozorczej. Radca miał głos stanowczy tak w swojem gronie, jak i w Izbie doradczej.

Sekretarz wybierany pospolicie z Radców, utrzymywać był powinien dokładny protokół wszelkich czynności Izby; miał też, jako Radca, głos stanowczy.

Gdy **podział członków na grona**, stosownie do rodzaju nauk, miał tylko miejsce, wszelkie więc formy wewnętrzne były jednostajne; istotną różnicę stanowiła treść robót czytanych na posiedzeniach, gdyż te były stosowne do rodzaju nauk, jakiemi się członkowie trudnili; tak więc na posiedzeniach gron: *różowego*, *zielonego* i *amarantowego*, czytano prace tylko z nauk matematycznych, fizycznych; na posiedzeniach związku *białego* — prawne; na posiedzeniach *błękitnego* — literackie; na posiedzeniach *granatowego* — medyczne. Zebranie się gron w rozmaitych było miejscach: w mieszkaniu któregokolwiek z członków, co zależało od obszerności zajmowanych pokojów. Dni i godziny, w których się zbierano, zależały zupełnie od woli członków, ztąd też częstokroć się odmieniały i tu nic stałego wymienić nie podobna, chyba tylko to, że w przeciągu tygodnia raz posiedzenia odbywać się musiały.

W izbie, w której zbierać się miano, osobne stołki były przygotowane dla przewodnika, radcy i pisarza; inni członkowie siedzieli bez różnicy miejsc, gdzie się komu podobało. Każde grono miało przewodnika, radcę, pisarza, delegowanych do innych gron i członków.

Przed każdem posiedzeniem **Przewodnik** wraz z Pisarzem układali listę czynności, jakiemi grono miało trudnić się na posiedzeniu, to jest w następującym porządku: 1) jakie roboty będą czytane, 2) roztrząśnienie wniesień Izby dozorczej, 3) wysłuchanie delegowanych, co słyszeli i widzieli na innych gronach, 4) wszelkie żądania członków, 5) obiory nowych członków lub urzędników; listę konnotował Prezydent związku. Przewodnik otwierał i zamykał posiedzenia; bez jego pozwolenia nikt w gronie głosu zabrać nie mógł. Po przeczytaniu roboty on pierwszy robił uwagę nad nią, poczem innym członkom swoje pozwalał oświadczyć zdania. Przy roztrząśnieniu projektów, gdy zdań wiele było rozmaitych, on powinien był, ile można, zbliżyć żądania wszystkich, poczem tworzył propozycyą i na nią członkowie głośno wotowali, a większość zdań stanowiła; równość przewodnik rozstrzygał. Przewodnik też odbierał *pisma zaletne*, to jest pisma zalecające kogoś na kandydata do grona; jeżeli znalazł, że osoba nie warta być przyjętą, mógł pismo zaletne zatrzymać; on też witał nowo przybyłych członków i po ukończeniu urzędowania powinien był zdać sprawę z czynności swojego

Digitized by Google

grona. Przewodnikowi oddawano składkę pieniężną, ten natychmiast odnieść ją Prezydentowi związku był winien. Obowiązki Radcy już wymieniłem.

Pisarz powinien był utrzymywać dokładny protokół wszelkich czynności zgromadzenia, umieszczać w nim nawet główniejsze zdania nad robotami uprzedniego posiedzenia, co czytał na następnem. Każdy z członków miał prawo oświadczyć na dniu swoje uwagi, i stosownie do nich, jeśli większość widziała tego potrzebę, pisarz musiał odmienić protokół, poczem zapisywał do księgi umyślnie na to w każdem gronie sporządzonej, Akt całego posiedzenia i ten podpisywał przewodnik i pisarz. Ci urzędnicy, dotąd wymienieni, obierali się na 3 miesiące, tj. na 12 posiedzeń.

Delegowani z kolei wyznaczeni z pomiędzy wszystkich członków, po dwóch do każdego grona, musieli być obecni na posiedzeniu przeznaczonego sobie grona, i później na swojem zdawali sprawę z tego, co słyszeli i widzieli na innych gronach, a zwłaszcza jakie i jakiej treści czytane były roboty, główniejsze nad niemi uwagi.

Każdy **Członek** był obowiązany w przeciągu 3 miesięcy napisać koniecznie albo wytłumaczyć robotę z tego rodzaju nauk, do jakiego należał. Opłacał co rok rubla srebrem na wsparcie ubogich studentów, a zwłaszcza filaretów; co miesiąc zaś złoty 1 na prenumeratę pism peryodycznych, sporządzenie książek, na papier do pisania podczas posiedzeń i t. p. Każdy mógł być przez Prezydenta uwolnionym od opłaty, i lubo wielu miało ten przywilej, i inni też albo mało, albo nic zgoła nie płacili, remanenta na końcu były do 200 rubli srebrem. Ale rzadko bardzo kto zupełnie swoją należność opłacał, ztąd też pieniędzy mało, albo zgoła towarzystwo nie miało; dalsze tego jeszcze wymienienie pod artykułem o *kassie*. Każdy na posiedzeniu znajdować się był powinien; jeżeli 3 zebrania z kolei opuścił, radca donosił o tem Izbie dozorczej. Obowiązkiem też każdego Filareta było zapoznać się bliżej z uczniami Uniwersytetu, śledzić ich charakter, sposób myślenia, i przez to usposabiać do wprowadzenia między Filaretów.

Obiór Prezydenta. Prezydent, głowa całego Zgromadzenia, wybieranym był na 6 miesięcy następnym sposobem: naprzód posyłano z Izby dozorczej do każdego grona taką liczbę wszystkich członków Towarzystwa, jak było liczne grono. Każdy członek, zawezwany przez Przewodnika, podkreślał na liście tego, kogo żądał mieć Prezydentem. Listy te, zapieczętowane w osobnem zawinięciu przez Przewodnika, odnosił Radca do Izby dozorczej. Na posiedzeniach tej Izby, w obecności zwyczajnych Radców i dwóch delegowanych, umyślnie dla wyborów z każdego grona wysłanych, otwierano zawinięcia, i z tych, którzy najwięcej razy podkreśleni byli, tworzono 3 kandydatów do Prezydencyi; jednego z nich każdy członek na posiedzeniu swojego grona podkreślał;

Digitized by Google

listy te, nowe, powtórnie zapieczętowane, radca odnosił na posiedzenie Izby dozorczej. Przed ich otworzeniem dawny Prezydent zdawał sprawę ze swych czynności, a jeden z radców miejsce jego zastępował; ten rozpieczętowawszy listy, obliczał głosy i większością obranego do obowiązku zapraszał. Nowy Prezydent wykonywał przysięgę w podobnym duchu: »Przysięgam przed wami, przyjaciele, że ufności we mnie położonej na złe nie użyję, że pracę moję ku dobru związku skieruję«.

Po obiorze Prezydenta następował **Obiór Przewodnika**, który miał miejsce co 3 miesiące, a zatem 2 razy przez czas urzędowania Prezydenta. Nowy Prezydent przychodził na posiedzenie grona i zasiadł na osobnem krześle; Przewodnik zdawał na piśmie sprawę z trzymiesięcznej czynności, poczem ustępował miejsca swojego Prezydentowi, ten rozdawał koleją każdemu członkowi listę wszystkich osób grono składających, wyjąwszy nazwisko tego, który miał głosować. Członek każdy wydzierał z listy kartkę z nazwiskiem tego, którego chciał mieć przewodnikiem, i rzucił ją do kapelusza lub czapki na to przeznaczonej. Po ukończeniu głosowania Prezydent obliczał wota, a mającego więcej zdań za sobą, ogłaszał Przewodnikiem.

Tymże sposobem odbywał się **Obiór radców i pisarzy. Obiór nowych członków.** Każdy Filaret miał prawo podawania kandydata na członka. Naprzód potrzeba było oświadczyć w czasie posiedzenia, że dobrze znając jakiego ucznia Uniwersytetu, życzyłby, ażeby członkowie jego przyjęli. Jeżeli kto z obecnych nic nie miał do zarzucenia przeciw proponowanemu, wówczas Przewodnik pozwalał na podanie *Pisma zaletnego*, które na przyszłem posiedzeniu grona czytano. W piśmie zaletnem należało wymienić, zkąd kandydat był rodem, ile miał lat, jak się do nauk przykłada, jak oddawna z osobą podającą go na kandydata znajomy, nadto czy miał serce skłonne do przyjaźni i dosyć charakteru do utrzymania tajemnicy. Po odczytaniu pisma zaletnego, radca odniósł je prezydentowi, który, jeśli nic przeciwnego nie znalazł do pozwolenia przyjęcia proponowanego, ogłaszał o tem po całym związku. Każdy z członków w przeciągu 2 tygodni obowiązanym był donieść Prezydentowi to wszystko, coby tylko wiedział przeciwnego, tak w charakterze jak i postępkach proponowanego; jeżeli więc po dwóch tygodniach nic się takiego nie okazało, coby mogło wzbraniać wstępu do związku, wówczas Prezydent naznaczył grono, do jakiego kandydat ma być przyjętym, i radca przynosił na posiedzenie grona pismo zaletne i członkowie sekretnie wotowali. Przewodnik każdemu rozdawał dwie kartki z napisem na jednej *affirmative* (A), na drugiej (N) *negative;* głosujący jedną z nich rzucał do kapelusza. Po odbytem głosowaniu przewodnik kartki obliczał. Jeżeli większa liczba osób za projektem była, poruczano członkowi, który podawał pismo zaletne, wprowadzenie nowo przyjętego na przyszłe posiedzenie. Jak tylko się członkowie zgromadzili i przeczytano proto-

Digitized by Google

kół, przewodnik wysyłał jednego z członków, że już czas, aby wprowadzono nowego towarzysza. Gdy on wszedł, przewodnik był obowiązanym witać go na piśmie, i pospolicie witania te były w następującym duchu: »dobre twoje postępowanie i przykładanie się do nauk były powodem, żeś został przyjęty do naszego związku, dlatego, abyś pracą, nauką i przy wspólnej pomocy, a użytecznemi pismami, uświetnił imię swoje a zarazem imię Polaków u obcych nawet narodów; ażebyś wspierał, o ile możesz, biedniejszych od siebie. Nie szukaj tu żadnych religijnych ani politycznych przedsiewzięć, te od nas są dalekie; pracuj wspólnie z nami; masz tylu nowych przyjaciół, ile tu nowych odkrywasz osób; chowaj tajemnicę, z dobremi zamiarami chełpić się nie należy. Ponieważ źli ludzie nasze niewinne chęci na złe tłumacząc, całe dzieło zniweczyćby mogli. Jeżeli więc przystajesz na to, coś słyszał, jeżeli chcesz swą pracę dla dobra wspólnego poświęcić, podpisz zwyczajne zaręczenie«. Zaręczenie było następne: »Słowem Polaka i poczciwego człowieka zaręczam, że całą siłę i pracę moję ku dobru związku skieruję; że tajemnicy przed obcemi osoby zachowam. Czego, gdybym nie dotrzymał, będę uważanym za podłego i pogardy wszystkich godnego. Takowe zaręczenie własną podpisuję ręką NN«. Poczem nowo przyjętemu czytano Ustawy, a Przewodnik ogłaszał go za członka tego grona Filaretów, do jakiego przyjętym został.

Kassa. Wymieniłem już, że każdy Filaret był obowiązanym do dwóch składek pieniężnych, tj. do opłaty rubla srebrnego w przeciągu roku, na uczynki dobroczynne, i do opłaty 1 złotego polskiego w przeciągu miesiąca: na papier, sporządzenie protokołów i t. p. potrzeby związku. Gdy jednakże osób majętniejszych było bardzo mało, albowiem zdolności naukowe więcej dawały prawa do wejścia między Filaretów, niżeli pieniądze, potem, gdy uczniowie Uniwersytetu nie mają obcych dochodów swoich i podług potrzeby, rodzice ich opatrują tylko pieniądzmi, ztąd też rzadki opłacał swoją należność, w końcu remanenty były znaczne, lecz uiszczających się nader mało. Kassa przeto Filaretów zawsze małą była. Uczynki dobroczynne wypełniały się tym sposobem: dwóch członków podawało pismo do Prezydenta, w którem wyrażało potrzebę wsparcia nieszczęśliwego, nie wymieniając osoby, Prezydent sam stanowił, czy należało, czy nie, dać pomoc pieniężną; w tem tylko uwiadamiano grono, że osobie potrzebnej dana pomoc, która, ile pamiętam, nigdy rubli kilku nie przechodziła. Jedno tylko pismo prenumerowało Towarzystwo, tj. *Revue encyclopedique*, zresztą, jeśli kto miał prywatnie gazety, dzienniki, tygodniki i t. p., upraszanym był przynosić je do mieszkania Tomasza Zana, gdzie każdy z Filaretów mógł przyjść i czytać. Bibliotekarzem był Czeczot Jan. Ztąd widać, że, co się tyczy kassy, jeden Tomasz Zan może dać dokładne wyobrażenie gdyż on, jako Prezydent, i pieniądzmi rozporządzał i sam tylko za to

Digitized by Google

był przed związkiem odpowiedzialnym, inne bowiem osoby, przybrane przez niego, pełniły wolą Prezydenta, a zatem rzeczywiście Kassyera nie było. Co się tyczy *Izby pożyczkowej*, nie była to żadna rzeczywiście Izba oddzielna od dozorczej, gdyż Prezydent z osobami, które podług upodobania obierał, mógł pożyczyć Filaretowi z kassy i pospolicie tak było, że jeśli kilka rubli wniesiono, zaraz ktokolwiek je pożyczył, i rzeczywiście kassa tylko w rachunkach była.

Pytanie 3. Kto był prezydentem Towarzystwa, przez kogo i w jaki sposób był wybierany i na jaki czas? wiele razy była zmiana Prezydenta?

Odpowiedź 3. Prezydentem związku był Tomasz Zan przez ciąg cały bytności związku, tj. przez półtora szkolnego roku, gdyż w czasie wakacyjnym wszystkie czynności zawieszano; trzy razy wybrany na Prezydenta w taki sposób, jak wyżej podałem.

Pytanie 4. Kto stanowił Izby, jedną radców, drugą pożyczkową? Jakie każdej z nich były obowiązki, i kto w ostatniej był Kassyerem; a także, gdzie i kiedy te izby miewały swoje posiedzenia, i czy wiedzieli o tem właściciele domów i ich stróże?

Odpowiedź 4. Tomasz Zan i radcy z gron, odmieniani co 3 miesiące, składali Izbę dozorczą. Wymieniam imiona tych, których pamiętam: w związku *amarantowym* radcą był Antoni Freyend; w *zielonym*, Kajetan Przeciszewski; w *różowym* Nowicki, który był i sekretarzem Izby dozorczej; w *białym* Kazimierz Piasecki, później przewodnik; w *granatowym* Heydatell; w *błękitnym*, zdaje mi się, że Malinowski Mikołaj.

Dodatek do pytania 4.

Wymieniłem już, że, ile mi wiadomo, Izba pożyczkowa zależała od woli Prezydenta, osoby on podług upodobania naznaczał; nie wybierano do niej urzędników, gdy, jak widać z przypisku do pytania 2, Prezydent był i Kassyerem i zupełnym władcą pieniędzy. Osoby użyte tak do obliczenia długów, jako też do wybierania zaległości, były: Czeczot Jan i Domejko Ignacy. Posiedzenia Izby dozorczej odbywały się w mieszkaniu Tomasza Zana, to jest pierwszego roku zawiązania się związku, czyli roku szkolnego $18^{20}/_{21}$ w domu Święcickiej na Łotoczku, a w r. $18^{21}{}_{22}$ do kwietnia, tj. do czasu trwania związku, w domu Kukiewicza przy Wielkiej ulicy. Właściciele domów nic o tych zebraniach nie wiedzieli, ponieważ wszelkie zgromadzenia się były tajemne i niby

Digitized by Google

dla odwiedzin lub repetycyi lekcyi zbierano się do mieszkań osób, należących do związku Filaretów.

Pytanie 5. Z jakich źródeł powstawał kapitał Izby pożyczkowej? jaki był obrót tego kapitału? do jakiej dochodził sumy i jakie względem niego zrobiono rozporządzenie przy rozwiązaniu Towarzystwa?

Odpowiedź 5. W przypiskach do odpowiedzi na 2 i 4 pytanie powiedziano, że kassa pożyczkowa była nader nędzną i nad kilkanaście nigdy nie wynosiła rubli. Nie pamiętam, ile było pieniędzy przy końcu i te oddano osobom potrzebującym, nie wymieniając, stosownie do ustaw i przyjętego zwyczaju, komu je dano.

Pytanie 6. Na ile związków dzieliło się Towarzystwo i jakiemi je nazywano kolorami? z ilu członków składał się każdy związek; kto w którym związku był przewodnikiem, radcą i sekretarzem, a kto mianowicie członkiem? Jeżeli zaś nie pamiętasz Pan, kto do jakiego związku należał, to wskaż tylko ich imiona i nazwiska i gdzie który z nich obecnie się znajduje?

Odpowiedź 6. W dodatku do odpowiedzi na pytanie 2, dostatecznie wyłożyłem ile było związków, również i o wyborze naczelników. Tu przydać należy, że ile pamiętam: jeśli 30 osób znajdowało się już w gronie t. j. w oddzielnym związku, wówczas z niego tworzyło się nowe grono, ztąd liczba wszystkich filaretów była 100 przeszło.

Dodatek do pytania 6.

Nie zawsze obecny w Wilnie i 6 miesięcy letnich będąc na pomiarach w Gubernii Wileńskiej, żadnych wiadomości o związku mieć nie mogłem, ponieważ jej pocztą przysyłać obawiano się, a zdarzeń po temu nie było. Do tego też nie byłem świadkiem ani wszystkich czynności, ani nawet znałem wszystkie osoby związek składające. Do tego dodać należy, że zajęty czynnościami zupełnie, jakie służba Jego Imperatorskiej Mości wymagała, byłem zupełnie obcy studentom Uniwersytetu; nie znałem tylko swoich dawnych kollegów, innych zaś członków związku tylko z widzenia, i wszystkich imion nietylko nie pamiętam, ale nawet dokładnie nie wiedziałem; ile więc pamięć moja zasięgnąć może, tyle wymienię. *Związek amarantowy.* Z początku przez 6 miesięcy byłem obrany dwa razy przewodnikiem tego związku do czasu wyjazdu na pomiary, miejsce moje zastąpił Kamiński, radcą był Freyend Antoni, pisarzem Staniewicz Emeryk. Po powrocie znowu mnie zmuszono do przy-

Digitized by Google

jęcia urzędu przewodnika na 3 miesiące, po mnie znowu był Kamiński. Grono *różowe:* Przewodnikiem był Łoziński Teodor, radcą Nowicki, pisarzem Klubowski Jan; grono *zielone:* przewodnik Sobolewski Jan, radca Kajetan Przeciszewski, sekretarza nie pamiętam. Związek *biały:* przewodnik Franciszek Malewski, radca Kazimierz Piasecki, który z początku był także pisarzem; związek *liliowy*, nader krótko trwający, gdyż blisko przed rozwiązaniem stworzony: przewodnik Kozakiewicz Stanisław; innych urzędników nie pamiętam. Grono *błękitne:* przewodnik Jan Czeczot, radca Malinowski Mikołaj. Z *granatowego*, bardzo mało znałem uczniów. Członkami, których pamiętam, są: Aleksander Chodźko, Stefan Dąbrowski i t. d. Na objaśnienie tego artykułu wyznać winienem, że od czasu jak za staraniem i przedstawieniem JWGenerała-Majora Tenera, zostałem przyjęty do służby wojskowej, usiłowałem oddalić się od związku zupełnie przeciwnego memu powołaniu, nadto przy nabyciu doświadczenia postrzegłem, że on był bardziej zawadzającym niż pożytecznym dla mnie. Lecz nie podobna było natychmiast potargać związków, jakie mię łączyły z dawnymi, na lekcyach Uniwersytetu kollegami. Nadto punkt honoru, fałszywie w młodem przekonaniu zrozumiany, przeszkadzał rychłemu zerwaniu dawnych stosunków; lecz zawsze mało już miałem interesu o dobro związku i z tej przyczyny wszelkich szczegółów nie pamiętam. Co się zaś tyczy miejsca, gdzie osoby wymienione znajdują się, o tem nic zgoła nie wiem, gdyż od czasu zakrycia się związku wszelkie z niemi stosunki zerwałem.

Pytanie 7. W jaki sposób i na jak długo wybierano przewodników, radców i sekretarzy, i kto ich zatwierdzał?

Pytanie 8. W jaki sposób egzaminowano, przyjmowano i wprowadzano nowych członków towarzystwa i jaką mianowicie przysięgą związywali się przyjęci?

Pytanie 9. Jakie były obowiązki każdego członka?

Pytanie 10. Przy wstąpieniu do Towarzystwa i później, jakie były obowiązkowe składki pieniężne, mianowicie w jakim celu je zbierano, i kto temi pieniądzmi rozporządzał?

Odpowiedzi na pytania 7, 8, 9 i 10 podane wyżej.

Pytanie 11. Jakiemi słowami witali przewodnicy nowo przyjętych członków? czyś Pan i drudzy nie przygotowywali się do odrodzenia Polski?

Digitized by Google

Odpowiedź 11. Wyjaśniłem duch, w jakim witano nowych członków; nigdy mi i ile wiem nikomu nie przyszła myśl przez głowę powstania przeciw Rządom Najmiłościwszego Monarchy, nigdybym podobnego zamiaru nie przyjął, ale nawet on byłby mi jedynym powodem, nie mówię do opuszczenia związku, ale nawet do odkrycia całej zbrodni prawemu naszemu Rządowi, jako wierny poddany powinien.

Pytanie 12. Jakiej treści były najczęściej wiersze, mowy i inne prace czytane na posiedzeniach związków? nie odzywał się kto przeciw rządowi z narzekaniami lub grubiaństwem?

Odpowiedź 12. W każdem gronie, stosownie do nauk, któremi się członkowie trudnili, obrane były przedmioty do pracy i tak: w *amarantowem*, *zielonem* i *różowem* rozprawy tylko tyczące się nauk przyrodniczych i matematyki; w gronie *błękitnem*, literackie, w *liliowem*, prawne i historyczne, w *granatowem*, medyczne. We wszystkich tych robotach prosto wykład naukowy materyi przedsięwziętej miał miejsce; wyjąwszy grono literackie, *błękitne*, gdzie poeci żywszej i nierozsądnej imaginacyi, częstokroć w wierszach okazywali wyraźny duch przeciwny rządowi, za co nawet od osób rozsądniejszych gromieni byli.

Pytanie 13. Gdzie, w jakim czasie każdy związek miewał swoje posiedzenia, czy o nich wiedzieli właściciele domów lub stróże?

Odpowiedź 13. Każde z gron miało zebranie swoje raz w przeciągu tygodnia, w mieszkaniu którego z członków; dnie i godziny często odmieniano, również jak i miejsce posiedzeń. Utrzymujący domy ani inne osoby o tem zgoła nie wiedziały, gdyż pod pozorem powtarzania lekcyi zebrania te miały miejsce.

Pytanie 14. Kto w czasie posiedzenia związków usługiwał, czy związki miały służących? jeżeli tak, to należy ich wymienić.

Odpowiedź 14. Jak tylko się członkowie zebrali, nikt więcej do Izby wchodzić nie miał prawa, posługi żadnej nie było, albo ją sami członkowie odbywali.

Pytanie 15. Czy zapisywano do księgi czynności związków na posiedzeniach?

Digitized by Google

Odpowiedź 15. Wszystkie czynności na posiedzeniu były zapisywane przez sekretarzy, jak już wymieniłem, do protokołów.

Pytanie 16. Jakie były określone znaki dla wzajemnego rozpoznawania się między sobą?

Odpowiedź 16. Zrazu nie było żadnego znaku, tylko jeżeli się kto spóźnił na posiedzenie, musiał stukać do drzwi, za każdym drugim razem przestając, inaczej wpuszczonym nie był. Później uchwalono, że pierwej należało położyć rękę na sercu, a potem dać ją do uściśnienia.

Pytanie 17. Kto i kiedy doręczył Panu drukowany egzemplarz Instrukcyi dla statystycznego opisania kraju? kto ją ułożył? w jakiej drukarni i ile egzemplarzy drukowano, i komu je rozdano? która część kraju przeznaczona była Panu dla opisania, a jeżeliś Pan ją opisał, to z kim się znosiłeś ustnie lub pisemnie przy tej pracy, komu te opisy przedkładano i do czego one służyły?

Odpowiedź 17. Będąc na wymiarach w gubernii wileńskiej w powiecie rossieńskim, otrzymałem przez pocztę exemplarz drukowanej Instrukcyi od Malewskiego Franciszka, który zachęcał mnie w liście do zebrania tylu, ile było podobna wiadomości statystycznych. Czy on ją jeden układał, czy miał pomocników, nie wiem, bo wówczas w Wilnie nie byłem; gdzie Instrukcya drukowana, ile exemplarzy, podobnież jako pod ten czas w Wilnie nie obecny, nie wiem. To tylko potem z opowiadania słyszałem, że miano na celu napisanie podobnej statystyki, jaka jest drukowana: *Statystyka gubernii grodzieńskiej przez J. E. Lachnickiego.* Każdy z filaretów był obowiązany opisać parafią, w której mieszkał. Ja nic nie napisałem, ani nawet odemnie jakiego stanowczego pytania wymagać nie było podobna, gdyż zajęty zupełnie czynnościami służby, ani chciałem, ani mogłem trudnić się podobnemi robotami. Nadto, ile mi wiadomo, wyznaję, iż nikt nie spełnił danego sobie poruczenia, i ani jednej parafii statystycznie opisanej, do związku filaretów przysłanej, nie widziałem.

Pytanie 18. Kiedy, gdzie, dla czego, na czyj rachunek urządzano biesiady i uroczystości? Jakie na nich dla waszego prezydenta, Tomasza Zana, albo dla którego z przewodników urządzano owacye? Kto i jakiej treści dla ich uczczenia miewał mowy i wygłaszał wiersze? Jaki w imieniu Towarzystwa i przez kogo dany był Zanowi upominek i z jakim napisem?

Digitized by Google

Odpowiedź 18. Wszelkie obchody były jedynie na imieniny tak Prezydenta, jak którego z przewodników; gdy się czas ich zbliżał, osoby bliżej z nim połączone zbierały dobrowolną składkę, cały zamiar starano się kryć przed osobą, dla której miano ucztę wyprawić; składki podobne do 15 a najwięcej do 20 rs. wynosiły. Za nie zakupioną herbatę, ciasto, wino, wcześnie w czyjem mieszkaniu przygotowano; którykolwiek z członków pod jakimkolwiek pozorem, niespodzianie wprowadzał do zgromadzenia, gdzie jeden z poetów witał przychodzącego i oświadczył, dlaczego to zebranie ma miejsce. Wiersze i śpiewy umyślnie do okoliczności układano na pochwałę zasług w towarzystwie osoby, dla której obchód był robiony. Prezydenta i wszystkich przewodników prawie zawsze imieniny obchodzono. W wierszach i śpiewach przebijał się nieraz duch starodawnego patryotyzmu. Niepodobna w szczególności treści wszystkich pism pamiętać.

Dodatek do pytania 18.

Uszanowanie dla Tomasza Zana tem się odznaczało, że za jego wejściem wszyscy z miejsc swoich powstali, zresztą żadnych osobnych uszanowań ani jemu, ani przewodnikom nie robiono. Co się tyczy pamiątki danej Tomaszowi Zanowi, nie byłem świadkiem całego tego dzieła, to tylko, powróciwszy z pomiarów gubernii wileńskiej, dowiedzieć się mogłem, że dany jemu przez wspartych biednych uczniów Uniwersytetu pierścień z napisem »Przyjaciele Tomaszowi«.

Oprócz tu wymienionych obchodów, było jeszcze na przewodnią niedzielę, za miastem w górach, *święcone filareckie*, gdzie zakupione ze składki dobrowolnej święcone w kompanii razem zjedzono, przy zwyczajnem odczytaniu wierszy na pochwałę zgromadzenia.

Pytanie 19. Jakiej treści jest pieśń filarecka? kto jej autorem? czy nie było naznaczonego konkursu dla napisania drugiej pieśni i jakie i przez kogo naznaczono wynagrodzenie, również kto i kiedy tych prac dostarczył?

Odpowiedź 19. Ustawy filareckie nie określały żadnej pieśni. Śpiewano pospolicie na biesiadach imieninowych pieśń Tomasza Zana, ułożoną na pierwszą jeszcze majówkę, wystawującą korzyści ze wspólnego połączenia się wynikłe. Później druga tamże była śpiewaną, wytłumaczona z niemieckiego przez Mickiewicza Adama. Zdaje się, że należéć kiedyś musiała w lożach do obchodów wolnych mularzy, gdyż zawierała wiele wysokich nawet i niezrozumiałych myśli, zawsze jednak jest to śpiew biesiadny do kielicha. Co się tyczy nowej pieśni, ogłoszono do niej konkurs bezemnie, i czy przyszła do skutku, prawdziwie nie

Digitized by Google

wiem, słyszałem tylko z powieści, że za napisanie najlepszej pieśni nagroda w książkach naznaczoną była i że kilku pisało ją rzeczywiście, ale nikt nie otrzymał nagrody, bo podług zdania Izby filaretów dozorczej, nikt ich celu dobrze nie umiał określić.

Pytanie 20. Jakie, i u kogo kupiło książki Towarzystwo? jakie i za czyjem pośrednictwem zapisywało z zagranicy dzieła i gazety? gdzie one przechowywano; kto był bibliotekarzem, gdzie i u kogo ta biblioteka znajduje się obecnie?

Odpowiedź 20. Pismo peryodyczne *Revue encyclopedique* drogą prywatną było wypisane podobno przez Franciszka Malewskiego, przy pomocy p. Zawadzkiego, typografa Uniwersytetu. To złożono u Tomasza Zana dla użytku wszystkich, zresztą o pismach peryodycznych wymieniłem w dodatku 2gim.

Dodatek do pytania 20.

Niektórzy z członków dla wspólnego użytku darowali książki, tytułu ich nie pamiętam. Tem wszystkiem rozporządzał Tomasz Zan, on naznaczył Bibliotekarza, zdaje mi się, że przy końcu Bibliotekarzem naznaczonym był Czeczot Jan.

Pytanie 21. Kto wyznaczał temata do opracowania, i w czyje ręce je składano?

Odpowiedź 21. Zupełnie od woli członka zależało wybrać materyą do czytania, gdy jednak mniej usposobieni przynosili roboty mierne, więcej mający nauki podawali treści do rozpraw, z których podług upodobania, albo wybrać, albo nie wybrać można było materyą do swojego pisma. Pisma te składano u pisarza, który je prezydentowi odnosił.

Pytanie 22. Czy nie wiadomo o istnieniu podobnych waszemu towarzystw w tutejszej prowincyi, w Królestwie polskiem i za granicą, i czy nie miało Towarzystwo, albo prezydent Zan, albo ktoś z starszych stosunków z niemi?

Odpowiedź 22. Nic pewnego o żadnych oprócz filareckiego związku nie wiedziałem, z wieści słyszałem, że jakoby między młodzieżą warszawską i za granicą były tajemne związki, ale jaki ich przedmiot zatrudniał i czy nawet rzeczywiście miały miejsce — nie wiem. Czy wiedział o nich Tomasz Zan, czy miał jakie związki, tego mi nie

Digitized by Google

udzielił, ani nawet najmniejszego nigdy nie dał podejrzenia, a wszyscy byliśmy najmocniej przekonani, że nie tylko starszego nie było od Tomasza Zana, ale nawet że o bycie związku filaretów nikt oprócz członków nie wiedział.

Pytanie 23. Kto z członków Towarzystwa, kiedy i gdzie wyjechał na wojaż? jaką mu dano instrukcyą, z kim i w jakim przedmiocie oni się tutaj znoszą?

Odpowiedź 23. Przy mnie nikt nie był posłany na Emisaryusza, przynajmniej o tem nie wiedziałem. Oddalający się ze związku, czy do domów rodzicielskich, czy dla jakich obowiązków, nie mogli pisywać do związku, ponieważ pism, tyczących się towarzystwa, przez pocztę posyłać nie wolno było, chyba tylko pisywał do kogo ze swoich bliższych znajomych. Ja podobnych pism nie odbierałem.

Pytanie 24. Czy władza Uniwersytecka, lub który z profesorów wiedzieli o waszem towarzystwie?

Odpowiedź 24. Wszelkiego dokładaliśmy usiłowania, aby ani Władza Uniwersytetu, ani nikt z Profesorów nie wiedział o bycie Towarzystwa filaretów, a to najistotniej dlatego, że zebranie promienistych rząd Uniwersytetu zabronił.

Pytanie 25. W przebiegu śledztwa odkryto, że Tomasz Zan był prezydentem waszego Towarzystwa, sądząc zaś z różnych okoliczności, należy przypuszczać, że musiał być ktoś ważniejszy od Zana, a ponieważ Pan byłeś przewodnikiem związku, przeto nie możesz nie wiedzieć o założeniu Towarzystwa i głównej jego władzy, albo przynajmniej o wpływie osób postronnych i o kierunku — dlatego szczególniej obowiązany pan jesteś objawić wszystko to, co tylko jest mu wiadomem w tym przedmiocie.

Odpowiedź 25. Wyznałem już tylokrotnie, iż Tomasz Zan był Prezydentem Towarzystwa. Czy donosił komu o bycie związku, czy kto nim kierował (jeżeli to miało miejsce), umiał się nader zręcznie przed nami ukrywać i ani cienia podejrzenia nie zostawić. Co się zaś tyczy urzędu Przewodnika, nań obierało grono osobę tajemnemi wotami. Całą tu różnicę stanowiło większe lub mniejsze przykładanie się do nauk i szacunek między kolegami: po nich sądzono, czy osoba zdolną jest, lub nie, być przewodnikiem. To jest wszystko, co w tej mierze wiem,

Digitized by Google

a zatem co wyznać mogę; podając siebie całej odpowiedzialności, jeżeliby mnie kto dowiódł, że wiedziałem o kim wyższym od Zana.

Pytanie 26. Kiedy, z jakiego powodu Towarzystwo wasze rozwiązane zostało? i jaką Pan i inni członkowie przy rozwiązaniu wykonaliście przysięgę?

Odpowiedź 26. Gdy liczne zebrania się młodzieży w jedno miejsce wzbudziły podejrzenie Uniwersytetu i naznaczonem zostało śledztwo w kwietniu 1822 roku, gdy zaczęto wypytywać się, czy nie było jakowych zebrań, zabierać papiery; wówczas Tomasz Zan, mający jeden prawo z Ustaw zamknięcia Towarzystwa, zalecił: aby wszystkie papiery tyczące się związku przyniesiono na przyszłe posiedzenie gron; wówczas przewodnicy z polecenia prezydenta zabrali papiery i oświadczyli, że Prezydent widzi potrzebę zamknięcia Towarzystwa i przestaje na danem przez każdego zaręczeniu przy wejściu do związku. dotrzymania tajemnicy. Radcy na ostatniem posiedzeniu izby dozorczej tak protokoły, ustawy, regestra członków jak i pisma pozostałe jeszcze u pisarzy, lub przez członków przyniesione, oddali prezydentowi, który jeden tylko miał prawo postąpienia z niemi podług upodobania.

Pytanie 27. Po rozwiązaniu Towarzystwa komu Pan i inni przewodnicy, zarówno jak i izba dozorcza i pożyczkowa zdaliście swoje książki i inne akta, i gdzie one obecnie się znajdują?

Odpowiedź 27. W odpowiedziach na 26 pytań wymieniłem historyą zamknięcia związku, tu tylko dodać powinienem, iż później Tomasz Zan doniósł mi, iż wszystkie papiery spalił dla zakrycia Towarzystwa przed wyznaczoną od Uniwersytetu Kommissyą.

Przytem uprzedzamy Pana, że po daniu na powyższe pytania odpowiedzi, powinieneś zachować w tajemnicy tak nasze zapytania, jak własne odpowiedzi, ponieważ cała ta sprawa prowadzi się sekretnie. Oryginał podpisali: Radca Stanu Szłyków, radca rządu gubernialnego wileńskiego Wincenty Ławrynowicz.

Digitized by Google

CXXXI.

(Z rosyjskiego). Wyrok.

Dziennik posiedzeń Najwyżej ustanowionego Komitetu, dla rozpatrzenia dzieł o nieporządkach zdarzonych w Uniwersytecie wileńskim. D. 7 sierpnia 1824 r.

Na oryginale własną Jego Imperatorskiej Mości ręką tak: ma być podług tego. Carskie Sioło d. 14 sierpnia 1824 roku.

Komitet po wysłuchaniu wypisu z doniesień rzeczywistego Radcy Tajnego p. Nowosilcowa, podanego Jego Cesarzewiczowskiej Mości W. X. Konstantemu, w przedmiocie przeprowadzonego przezeń w Wilnie śledztwa w sprawie towarzystw tajnych, stosując się do rozporządzenia Rzeczywistego radcy tajnego Nowosilcowa, ażeby kary występnym nie naznaczać za stopień ich przestępstwa wedle srogości prawa, ale wedle pobudek politowania, oświadczył swoje zdanie.

A) Względem towarzystw tajnych Filaretów i Filomatów.

1. Chociaż wina ustanowienia towarzystw tajnych Filomatów i Filaretów, oraz należenie do nich, pada na wszystkich w ogólności członków, z liczby których, Kommisya śledząc, odkryła i udowodniono 108 ludzi, biorąc atoli na uwagę, że oni byli pociągnięci do tego występku przykładem starszych towarzyszów i wpływem panującego ducha czasu, a także, iż większa ich część zostawała 7 miesięcy pod ścisłym aresztem, przeto, uzyskawszy od nich w równej części wydatek na prowadzenie śledztwa w sprawie filaretów poniesiony, od dalszej ich odpowiedzialności uwolnić, wyjąwszy jednak następujących.

2. Dziesięciu członków towarzystwa Filomatycznego, którzy się poświęcili stanowi nauczycielskiemu, a także i tych z Filomatów, którzy się okazali czynniejszymi w szkodliwych widokach tego towarzystwa, nie zostawując ich w Polskich guberniach, gdzie myśleli rozszerzyć nierozsądny nacyonalizm Polski przez pośrednictwo nauki, zostawić p. Ministrowi oświecenia narodowego, ażeby ich użył do zajęć w szkole, w oddalonych od Polski guberniach, dopokąd nie nastąpi decyzya względem powrotu ich do rodzeństwa. Nazwiska tych filomatów i filaretów zawiera lista pod literą P. w liczbie 20 osób.

3. W liczbie wymienionych w punkcie 2im filomatów i filaretów znajdują się uczniowie skarbowi: Józef Kowalewski, Feliks Kułakowski i Jan Wiernikowski, którzy przed rozpoczęciem śledztwa oświadczyli

Digitized by Google

życzenie doskonalenia się w językach wschodnich, w zamiarze postąpienia do służby w Kollegium zagranicznem; tych odprawić do Uniwersytetu Kazańskiego.

4. Kazimierza Piaseckiego i Ignacego Domejkę, znajdujących się w liczbie Filomatów, którzy nie poświęcili się powołaniu nauczycielskiemu, również członka towarzystwa Filaretów, Stanisława Makowieckiego, zostawić wprawdzie w miejscu teraźniejszego ich pobytu, jednak pod ścisłym dozorem policyi miejscowej, z tem, żeby ich nie przeznaczać do żadnej służby, bez pozwolenia Jego Cesarzewiczowskiej Mości W. X. Konstantego.

5. Nauczycieli szkoły Połockiej XX. Pijarów, Księży Macieja Brodowicza i Kalasantego Lwowicza, oddalić na zawsze od obowiązków nauczycielskich i poddać ich szczególnemu dozorowi ich zwierzchności duchownej.

6. Jana Czeczota i Adama Suzina, którzy w wierszach i mowach publikowali szkodliwe zamiary, po wytrzymaniu ich przez 6 miesięcy w twierdzy, wysłać z polskich, w rosyjskie gubernije, dopóki nie nastąpi decyzya względem powrotu ich do swojej rodziny.

7. Takiejże karze uledz ma i założyciel towarzystwa Tomasz Zan, po wytrzymaniu go w twierdzy przez rok jeden.

8. Jan Jankowski, chociaż powinienby uledz tejże samej karze, jaka się naznacza dla Jana Czeczota i Adama Suzina, jednak z uwagi, że on pierwszy odkrył istnienie towarzystwa Filaretów i szczerze żałował, że do niego należał, policzyć mu jako karę 10-miesięczne trzymanie jego pod aresztem i wysłać z polskich gubernii.

9. Sześciu byłych uczniów Uniwersytetu wileńskiego, przysłanych z Petersburga do śledztwa, a mianowicie Ignacego i Brunona Szemiotów, Dominika Orlickiego, Józefa Szetkiewicza, Wincentego Bobińskiego i Konstantego Zaleskiego, powrócić na dawne miejca, oddając Zaleskiego pod dozór policyi.

B) Względem Towarzystwa w Świsłoczy, pod nazwą Naukowego i Moralnego.

Założycielom tych towarzystw, Dyonizemu Szołajewskiemu i Jakóbowi Abramowiczowi, policzyć jako karę areszt ich i od dalszej odpowiedzialności uwolnić, a Zwierzchności Uniwersyteckiej polecić, aby nie przeznaczała ich do żadnego obowiązku w swoim wydziale. Z innymi członkami pomienionych dwóch towarzystw postąpić jak z Filaretami, wymienionymi w pierwszym punkcie pod literą *A*, tj. uwolnić od dalszej odpowiedzialności, po uzyskaniu wydatków, poniesionych na prowadzenie śledztwa w sprawie tych towarzystw.

Digitized by Google

C) Względem przyczyn rozszerzenia się ducha niespokojnego w zakładach naukowych wydziału wileńskiego.

1. Dla przecięcia szkodliwego wpływu, który przedsięwzięła partja przeciwna zwierzchności Uniwersyteckiej, oddalić od obowiązków profesorów zwyczajnych Lelewela, Bobrowskiego i Daniłowicza, nadto ponieważ sam pobyt ich w Wilnie nie może im być dozwolony, zatem pierwszemu z nich Lelewelowi, który jest rodem z Królestwa Polskiego, dozwolić powrotu do swojej ojczyzny, drugiego zaś, jako będącego w stanie duchownym, oddać pod dozór duchownej zwierzchności z tem, aby wydaliła go z Wilna, a trzeciemu zostawić obranie sobie miejsca pobytu za granicą polskich gubernii.

2. Przedsięwzięte przez rzeczywistego radcę tajnego Nowosilcowa środki w Wileńskim Uniwersytecie, ile że bardzo użyteczne i odpowiadające celowi, nie tylko potwierdzić dla wydziału Uniwersytetu Wileńskiego, ale rozciągnąć je i na inne naukowe wydziały, póki nie będą wydane szczególne w tym względzie ustawy.

Środki te są następujące. Co do części naukowej:

a) Prawo przyrodzone i nauki polityczne wyłączyć z liczby przedmiotów, dawanych po gimnazyach, a zamiast tego powiększyć liczbę godzin dla wykładów języków greckiego, łacińskiego i rosyjskiego.

b) Liczbę godzin wykładowych wymowy i poezyi zmniejszyć.

c) Wybór materyi czyli tematów do ćwiczeń zadawanych uczniom, nie zostawiać wyborowi nauczycieli, ale rząd Uniwersytecki sam naznaczać je powinien, i zrobić zbiór osobny, z którego nauczyciele mają zadawać materye czyli temata.

Co do dozoru szkolnego:

1. Dla dozoru nad uczniami w klasach, w kościele, mieszkaniach i w ogólności w mieście, zamiast dwóch, naznaczonych etatem bedelów, czyli dozorców, ustanowić czterech młodszych i jednego starszego bedela czyli inspektora, wybranych z osób mających dobre o sobie świadectwa.

2. Listę uczniów tak Uniwersytetu jak i Gimnazyum, z wymienieniem gdzie każdy mieszka, odesłać do policyi miejscowej.

3. Ułożyć nowe prawidła dla dozoru tak uczniów uniwersyteckich, jako też gimnazyalnych i szkół powiatowych, prawidła takowe wkładać mają obowiązek na dozorujących, aby utrzymywać i wpajać w młodzież bojaźń Boską i ściśle dopilnować wykonania następujących prawideł:

a) Ażeby młodzież ucząca się szanowała zwierzchność wszelką krajową, z posłuszeństwem.

b) Żeby żyła bogobojnie według przepisów swego wyznania, nie czyniąc nikomu krzywdy, a za własną, samemu sprawiedliwości nie robiąc, ale dochodząc jej drogą prawa.

Digitized by Google

c) Ażeby uczniowie regularnie bywali i pilnie słuchali wykładanych im nauk.

d) Przez cały czas pobytu swego w Uniwersytecie innego odzienia, oprócz mundurowego, przepisanego, nie używali, i bez niego nigdzie nie wychodzili.

e) Ażeby w tajne związki i stowarzyszenia nie wchodzili.

f) W teatrze, na redutach i tym podobnych zgromadzeniach i zabawach, bez otrzymanego na piśmie zezwolenia od Rektora nie bywali.

g) Za miasto na przechadzki ani herboryzacye bez takiegoż pozwolenia nie wychodzili.

h) W publicznych domach jako to: w teatrach, w bilardach i tym podobnych miejscach nie bywali.

i) Książek przeciwnych chrześciańskiej wierze i egzystującym systematom rządów, a osobliwie rosyjskiego, i innych, gorszących a do lekcyi nie należących nie czytali i u siebie nie mieli.

k) Bez otrzymania pozwolenia, świadectwa lub patentu z Uniwersytetu nie oddalali się.

4. Przepisać formę dla dziennych raportów, z którychby Rektor i zwierzchność szkolna wiedzieć mogła o postępowaniu uczniów w klasach i o wszelkich codziennych wydarzeniach.

Komitet potwierdził następujące rozporządzenie rzeczywistego radcy tajnego Nowosilcowa.

a) Ażeby Kurator Uniwersytetu wileńskiego odwiedzał go co rok, i przebywał czas niejaki w Wilnie. Komitet zaś mniemał, że przy teraźniejszych okolicznościach koniecznie potrzeba, aby Kurator teraz stale przebywał w Wilnie, aż do całkowitego przeprowadzenia nowo zaprowadzonego porządku.

b) Ażeby guwernerowie czyli domowi nauczyciele, cenzorowie i monitorowie, dopóki nie nastąpi o nich osobna ustawa, wybierani byli przez rząd Uniwersytetu pod jego za nich odpowiedzialnością.

c) Ażeby wszyscy nauczyciele każdej szkoły odpowiadali solidarnie za wszelkie towarzystwa tajemne, któreby się między uczniami zawiązały.

d) Żeby na Rektora i Dziekanów wybierano osoby oddane Rządowi, znane ze sposobu myślenia; średniego wieku.

e) Ażeby rozkazano Zwierzchności policyjnej miejscowej mieć ścisły dozór nad przywożonemi w granice Rosyi książkami w języku polskim i innemi zagranicznemi, żeby w ich liczbie nie przywożono dzieł szkodliwych i zakazanych. Komitet co do tej ostatniej okoliczności był tego jeszcze zdania, że co się tyczy przywozu ksiąg z zagranicy, byłoby pożyteczną rzeczą dopełnić już istniejące ustawy, a najbardziej porównać rozporządzenia istniejące w tym przedmiocie w Państwie Rosyj-

Digitized by Google

skiem z temi, jakie dla Królestwa Polskiego są przepisane, ażeby wypełnienie ich było wszędzie jednostajnem.

f) Ażeby zaprowadzone przez profesora Pelikana, w czasie jego zastępstwa Rektora, książki szkolne zostawić po szkołach w użyciu, dawniejszych zaś, przez niego odmienionych szkodliwych książek, jak np. gramatyki polskiej Kopczyńskiego, Wyboru Mowy Chrzanowskiego i innych, nie tylko na nowo w użycie nie wprowadzać, ale jeśliby się gdzie znajdowały po szkołach ich exemplarze, odebrać i zniszczyć; prócz tego książki szkolne poddać nowemu starannemu przejrzeniu.

D) Względem kursu filozofii P. Gołuchowskiego.

Komitet, po przejrzeniu raportów rzeczywistego radcy tajnego Nowosilcowa do jenerała Grafa Arakczejewa, względem lekcyi filozofii profesora Gołuchowskiego w Uniwersytecie Wileńskim, przekonawszy się, że doktryny jego, skłonność umysłu do filozofii mistycznej, i przekonania polityczne, w wydanej przezeń i za granicą drukiem ogłoszonej książęczce, wyrażone, odejmując mu zaufanie rządu, czynią go nieodpowiednim na nauczyciela tak ważnej dla wpływu swojego na umysły i moralność nauki, a osobliwie w polskich guberniach; postanowił profesora Gołuchowskiego oddalić od obowiązku i z miasta Wilna, pozwalając mu wydalić się z Rosyi do swojej ojczyzny. — Oryginał podpisali: Jenerał Graf Arakczejew, Admirał Szyszkow, Rzeczywisty Radca Tajny Nowosilcow.

Lista osób: Litera P.

Byłych członków tajnych towarzystw Filomatów i Filaretów, których, po zniesieniu się z P. Ministrem spraw Duchownych i Narodowego Oświecenia, przeznacza się na pomieszczenie w dalekich od Polski guberniach odpowiednio ich powołaniu, po wytrzymaniu z nich, Zana przez rok jeden, a Czeczota i Suzina po 6 miesięcy w twierdzy.

Digitized by Google

Imiona i Nazwiska		Gdzie którzy zostawali i czem się zajmowali
N. Filomaci:		
1. Tomasz Zan, kand. filozofii	Oprócz wysłania ich w dalekie od Polski gubernie, przeznaczu się zatrzymać jeszcze w twierdzy Zana przez rok jeden, a Czeczota i Suzina przez 6 miesięcy.	Sposobił się w Uniwersytecie wileńskim zająć miejsce nauczyciela w szkołach publicznych, a między tem zajmował się dawaniem lekcyi prywatnych.
2. Jan Czeczot		Zostający w kancelaryi prokuratoryi Radziwiłłowskiej.
3. Adam Suzin, kand. filozofii		Uczył się w Uniwersytecie wileńskim.
4. Franciszek Malewski, mag. prawa		Był wysłany kosztem Uniwersytetu na wojaż za granicę, dla dalszego doskonalenia się w naukach, w celu objęcia w Uniwersytecie obowiązku profesora, a dziś się znajduje w Wilnie.
5. Józef Jeżowski, starszy, kand. fil.		Zajmowali się w Wilnie dawaniem lekcyi prywatnych.
6. Teodor Łoziński, kand. fil.		
7. Adam Mickiewicz, kand. fil.		Naucz. Szkoły Kowieńskiej.
8. Jan Sobolewski, kand. fil.		Nauczyciel Szkoły Kroskiej.
9. Józef Kowalewski, kand. fil.		Uczeń skarbowy pedagogicznego Instytutu.
10. Onufry Pietraszkiewicz, kand. fil.		Zostaje w Wilnie w prokuratoryi Radziwiłłowskiej.
11. Wincenty Budrewicz, kand. fil.		Zajmował się dawaniem prywatnych lekcyi.
Filareci:		
12. Mikołaj Kozłowski, kan. fil.		Nauczyciel szkoły Żytomierskiej.
13. Jan Heydatell, kand. fil.		Uczniowie skarbowi pedagogicznego Instytutu.
14. Jan Krynicki, kand. fil.		
15. Feliks Kułakowski, kand. fil.		
16. Jan Wiernikowski, kand. fil.		
17. Cyprvan Daszkiewicz, kand. prawa.		Uczący się jeszcze w Wileńskim Uniwersytecie.
18. Hilary Łukaszewski, kand. prawa.		
19. Jan Michalewicz, kand. prawa i filoz.		W kancelaryi Uniwersytetu.
20. Jan Jankowski, stud. fil.		Uczący się w Wileńskim Uniwersytecie.

Digitized by Google

CXXXII.

(Z rosyjskiego). Wiadomość o 17 członkach tajnych towarzystw Filomatów i Filaretów, których się przeznacza do zajęcia posad w szkołach, w oddalonych od Polski guberniach.

1. Zan Tomasz, kand. filozofii. Może wykładać matematykę w rosyjskim języku.

2. Czeczot Jan, kand. filozofii, może być użytym na służbę w kancelaryach.

3. Suzin Adam, kand. filozofii, dla wybornych jego wiadomości z nauk matematycznych, może być przydzielonym do korpusu inżynierów dróg i komunikacyi.

4. Malewski Franciszek, magister prawa, może wykładać prawo i ekonomię polityczną; życzy sobie wstąpić do służby cywilnej przy którem z Ministerstw, w stolicy.

5. Jeżowski Józef, starszy kand. filozofii, może wykładać literaturę grecką i łacińską, a także pedagogikę w języku łacińskim, lecz dla słabego zdrowia życzyłby sobie, by go przeniesiono do ciepłego klimatu.

6. Łoziński Teodor, uznany za godnego stopnia magistra filozofii, może wykładać w języku rosyjskim fizykę i chemię.

7. Mickiewicz Adam, kand. filozofii, może wykładać język łaciński po niemiecku, po francusku, po łacinie i po rosyjsku, lecz dla słabości zdrowia życzy sobie wstąpić do służby rządowej, takiej, w którejby mniej, aniżeli w zawodzie nauczycielskim wymagano naprężenia umysłu.

8. Sobolewski Jan, kand. filozofii, może wykładać matematykę w języku francuskim; przytem jest uzdolnionym do służby przy korpusie inżynierów dróg i komunikacyi.

9. Pietraszkiewicz Onufry, kand. filozofii, mógłby wykładać nauki przyrodnicze w języku francuskim. Życzy sobie wstąpić do służby cywilnej.

10. Budrewicz Wincenty, kand. filozofii, uznany za godnego stopnia magistra filozofiii, może wykładać w języku rosyjskim matematykę, wyższe rachunki i racyonalną mechanikę.

11. Kozłowski Mikołaj, kand. filozofii, może wykładać w języku rosyjskim fizykę, chemię i historyę naturalną.

12. Heydatell Jan, kand. filozofii, może z korzyścią wykładać po francusku wszystkie gałęzie nauk matematycznych. Życzy sobie, by go przydzielono do korpusu inżynierów dróg i komunikacyi.

Digitized by Google

13. Krynicki Jan, kand. filozofii, może z korzyścią wykładać po rosyjsku historyę naturalną, którą się przedewszystkiem zajmował, a także można go użyć przy ogrodzie botanicznym i przy zakładach podobnego rodzaju.

14. Daszkiewicz Cypryan, kand. praw, może wykładać prawo miejscowe, a jeszcze więcej historyę powszechną w języku rosyjskim i francuskim.

15. Łukaszewski Hilary, kand. praw, może wykładać prawo rzymskie w języku łacińskim i francuskim, życzy sobie, by go przydzielono do służby cywilnej w kancelaryach.

16. Michalewicz Jan, kand. praw i filozofii, zdatny do służby w kancelaryi.

17. Jankowski Jan, rzeczywisty student oddziału literackiego, może uczyć języka łacińskiego.

Digitized by Google

SPIS RZECZY.

Str.

Wiadomość o życiu Józefa Twardowskiego 170

Część I. *Pisma odnoszące się do sprawy o napisach na tablicy w klasie 5ej gimnazyum wileńskiego i na murach dominikańskich* 180

I. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 9 maja 1823 r. N. 215 180

II. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi uniwersytetu wileńskiego, radcy dworu Twardowskiemu, z d. 9 maja 1823 r. N. 1476 181

III. (Z rosyjskiego). Przedstawienie rektora wileńskiego uniwersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 9 maja 1823 r. N. 216 182

IV. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, z d. 9 maja 1823 r. N. 1477 182

V. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 10 maja 1823 r. N. 223 182

VI. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 11 maja 1823 r. N. 1529 183

VII. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 12 maja 1823 r. N. 227 184

VIII. (Z rosyjskiego). Raport Rządu uniwersytetu do litewskiego wojennego gubernatora z d. 12 maja. N. 1781 184

IX. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora z d. 12 maja 1823 r, N. 235 185

X. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora do rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 12 maja 1823 r. N. 1532 186

Digitized by Google

Str.

XI. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, z d. 12 maja. N. 1533 186
XII. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 12 maja 1823 r. N. 236 187
XIII. (Z rosyjskiego). Przedstawienie rektora wileńskiego uniwersytetu do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 13 maja 1823 r. N. 237 190
XIV. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 15 maja 1823 r. N. 1558 191
XV. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane Rządowi uniwersytetu d. 15 maja 1823 r. N. 1568 192
XVI. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu do p. ministra spraw duchownych i narodowego oświecenia d. 17 maja 1823 r. N. 258 193
XVII. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane Rządowi uniwersytetu d. 17 maja 1823 r. N. 1627 195
XVIII. (Z rosyjskiego). Przedstawienie pełniącego obowiązki rektora p. ministrowi spraw duchownych i narodowego oświecenia, z d. 20 maja 1823 r. N. 1901 196
XIX. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora radcy stanu Życkiemu, z d. 10 czerwca 1823 r. N. 1901 199
XX. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora r. s. Życkiemu, z d. 20 czerwca 1823 r. N. 2042 197
XXI. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane p. o. rektora, z d. 2 lipca 1823 r. N. 2233 197
XXII. (Z rosyjskiego). Przedstawienie Rządu uniwersytetu p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi, z d. 2 lipca 1823 r. N. 2567 198
XXIII. (Z rosyjskiego). Raport p. o. rektora uniwersytetu do p. radcy tajnego, senatora Nowosilcowa, z d. 7 lipca 1823 r. 198
XXIV. (Z rosyjskiego). Przedstawienie zastępującego miejsce rektora do p. litewskiego wojennego gubernatora, z d. 8 lipca 1823 r. 199
XXV. (Z rosyjskiego). Przedstawienie Rządu uniwersytetu p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi, z d. 8 lipca 1823 r. N. 2659 199
XXVI. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. radcy tajnego, senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu Twardowskiemu, z dnia 10 lipca 1823 r. N. 946 201
XXVII. (Z rosyjskiego). Zalecenie rektora uniwersytetu dane p. profesorowi Pelikanowi, z d. 10 lipca 1823 r. N. 261 202

Digitized by Google

Str.

XXVIII. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu do p. senatora i kawalera Nowosilcowa, z d. 11 lipca 1823 r. N. 262 203

XXIX. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany p. litewskiemu wojennemu gubernatorowi d. 11 lipca 1823 r. N. 263 203

XXX. (Z rosyjskiego). List p. wileńskiego policmajstra, radcy stanu Szłykowa, do radcy kollegialnego Rogalskiego 204

XXXI. (Z rosyjskiego). List p. radcy kollegialnego i kawalera Rogalskiego do p. radcy stanu, wileńskiego policmajstra Szłykowa, z d. 25 lipca 1823 r. . . . 204

XXXII. (Z rosyjskiego). Odezwa komisyi śledczej przy cesarskim uniwersytecie wileńskim utworzonej, do p. radcy kollegialnego i kawalera Rogalskiego, z d. 29 lipca 1823 r. 205

XXXIII. (Z rosyjskiego). Do komisyi przy wileńskim cesarskim uniwersytecie utworzonej, z rozporządzenia Jaśnie Wielmożnego p. senatora i kawalera Nowosilcowa, od radcy kollegialnego Rogalskiego. Doniesienie 205

XXXIV. (Z rosyjskiego). Wnioski rektora uniwersytetu, wniesione do komisyi śledczej o nieprzyzwoitych napisach dnia 31 lipca 1823 r. N. 278 207

XXXV. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu, podany p. senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 2 sierpnia 1823 r. N. 280 211

XXXVI. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany panu tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 6 sierpnia 1823 r. N. 282 . . . 212

XXXVII. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego sowietnika i senatora, kawalera Mikołaja Mikołajewicza Nowosilcowa, dane rektorowi uniwersytetu wileńskiego d. 6 sierpnia 1823 r. N. 1037 214

XXXVIII. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. tajnego radcy, senatora Nowosilcowa, z d. 9 sierpnia 1823 r. N. 284 215

XXXIX. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu, podany panu tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 9 sierpnia 1823 r. N. 285 218

XL. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 12 sierpnia 1823 r. N. 1066 . . . 218

XLI. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego, podany p. tajnemu radcy, senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi d. 14 sierpnia 1823 r. N. 295 220

XLII. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. senatora, radcy tajnego i kawalera Nowosilcowa, z d. 17 października 1823 r. N. 395 . 220

Przypisek do części pierwszej 221

Część II. *Pisma należące do śledztwa w sprawie tajnych towarzystw akademickich: Przyjaciół Pożytecznej Zabawy, Promienistych i Filaretów* 223

Digitized by Google

Str.

XLIII. Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. Malewskiemu d. 3 (15) listopada 1821 r. N. 195 223
XLIV. Zalecenie księcia kuratora, dane profesorowi, radcy stanu i kawalerowi Bojanusowi d. 28 kwietnia 1822 r. N. 330 224
XLV. Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu dnia 28 kwietnia 1822 r. N. 331 225
XLVI. Zalecenie sekretne księcia kuratora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. Malewskiemu dnia 11 maja 1822 r. N. 397 225
XLVII. Do JW. Nadwornego Sowietnika, rektora imperatorskiego uniwersytetu wileńskiego Twardowskiego . 226
XLVIII. Doniesienie profesora emeryta p. Malewskiego, do JW. radcy tajnego, senatora i kawalera Nowosilcowa, z d. 16 lipca 1823 r. 227
XLIX. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. tajnego radcy, senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, z d. 14 sierpnia 1823 r. N. 1072 . . 229
L. (Z rosyjskiego). Odezwa sekretna policmajstra Szłykowa do rektora uniwersytetu, z dnia 28 sierpnia 1823 r. N. 1370 229
LI. List p. Szłykowa do rektora uniwersytetu, z d. 12 września 1823 r. 229
LII. Odpowiedź rektora uniwersytetu wileńskiego na list p. Szłykowa, policmajstra, d. 15 września 1823 r. N. 350 229
LIII. Odezwa sekretna wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu dnia 24 września 1823 r. N. 1498 231
LIV. Odpowiedź sekretna rektora uniwersytetu wileńskiego, wileńskiemu policmajstrowi Szłykowowi d. 24 września 1823 r. N. 367 233
LV. Treść odezwy wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu d. 24 września 1823 r. N. 1499 233
LVI. Treść odezwy wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 24 września 1823 r. N. 1504 234
LVII. List p. Szłykowa, wileńskiego policmajstra, do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 14 października 1823 r. 234
LVIII. Treść pisma wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 17 października 1823 r. N. 1628 235
LIX. Prośba Ignacego Januszewskiego, kandydata filozofii, wniesiona do rektora wileńskiego uniwersytetu d. 20 października 1823 r. 235
LX. Prośba ucznia uniwersytetu Władysława Biergella do rektora wileńskiego uniwersytetu, d. 20 października 1823 r. wniesiona 236

Digitized by Google

Str.

LXI. Prośba ucznia wileńskiego uniwersytetu Michała Chodasiewicza do rektora tegoż uniwersytetu, dnia 23 października 1823 r. podana 237
LXII. Treść pisma sekretnego wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu, z d. 23 października 1823 r. N. 1677 237
LXIII. Przedstawienie sekretne rektora wileńskiego uniwersytetu do JO. księcia kuratora, z d. 25 października 1823 r. N. 407 238
LXIV. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. Senatora Nowosilcowa, z d. 25 października 1823 r. N. 415 239
LXV. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego, podany p. ministrowi spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 25 października 1823 r. N. 416 240
LXVI. Treść sekretnego pisma wileńskiego policmajstra p. Szłykowa do rektora uniwersytetu wileńskiego, z d. 26 października 1823 r. N. 1695 246
LXVII. Pismo sekretne p. policmajstra Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu, z 30 października 1823 r. N. 1720 246
LXVIII. Pismo rektora uniwersytetu do policmajstra Szłykowa, z d. 31 października 1823 r. N. 435 246
LXIX. Prośba ucznia uniwersytetu Stefana Zana do rektora wileńskiego uniwersytetu, d. 31 października 1823 r. podana 247
LXX. Treść pisma sekretnego p. policmajstra Szłykowa do rektora wileńskiego uniwersytetu z dnia 1 listopada 1823 r. N. 1721 248
LXXI. Objaśnienie Ignacego Januszewskiego, kandyd. filoz, względem odpowiedzi, danych JW. policmajstrowi 18 października 1823 r. Roku 1823 mca 9bra 1 dnia 248
LXXII. Objaśnienie Władysława Biergella względem odpowiedzi, danych JW. policmajstrowi d. 18 października 1823 r. Roku 1823 9bra 1 dnia 248
LXXIII. Pismo profesora emeryta, Szymona Malewskiego, do rektora wileńskiego uniwersytetu, z dnia 1 listopada 1823 r. 249
LXXIV. Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do policmajstra Szłykowa, z d. 2 listopada 1823 r. N. 442 . . 249
LXXV. Pismo rektora uniwersytetu wileńskiego do policmajstra p. Szłykowa, z d. 3 listopada 1823 r. N. 445 249
LXXVI. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 8 listopada 1823 r. N. 454 . . . 250
LXXVII. (Z rosyjskiego). Odezwa rektora wileńskiego uniwersytetu do p. policmajstra Szłykowa, z d. 14 listopada 1823 r. N. 459 251
LXXVIII. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 15 listopada 1823 r. N. 461 251

Digitized by Google

Str.

LXXIX. Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do księcia kuratora, z d. 15 listopada 1823 r. N. 462 . . . 252
LXXX. Treść pisma sekretnego komisyi śledczej do rektora uniwersytetu, z d. 15 listopada 1823 r. N. 4 . . 253
LXXXI. Treść pisma rektora uniwersytetu do JW. Malewskiego, N. 464 i do JW. Bojanusa N. 465, z d. 16 listopada 1823 r. 253
LXXXII. Copie de la lettre du professeur Bojanus au recteur de l'université de Vilna, datée 17 novembre 1823 253
LXXXIII. Copie. A Monsieur le recteur J. de Twardowski, Rapport touchant les questions faites sur le traité intitulé *Opis jeograficzny*. Signé Bojanus, Kłągiewicz, Łoboyko. A Vilna le 18 novembre 1823 r. 254
LXXXIV. Pismo profesora emeryta Malewskiego do rektora, z d. 19 listopada 1823 r. 256
LXXXV. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 22 listopada 1823 r. N. 478 . . . 258
LXXXVI. (Z rosyjskiego). Odezwa p. senatora Nowosilcowa do księcia Adama Czartoryskiego, z d. 25 listopada (7 grudnia) 1823 r. N. 1603. Wilno 258
LXXXVII. Pismo komisyi śledczej do rektora uniwersytetu, z d. 27 listopada 1823 r. N. 17 259
LXXXVIII. Pismo komisyi śledczej do rektora uniwersytetu, z d. 27 listopada 1823 r. N. 18 259
LXXXIX. Pismo rektora uniwersytetu wileńskiego do profesora, radcy stanu i kawalera Bojanusa, z d. 28 listopada 1823 r. N .489 261
XC. Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do JX. profesora, emeryta i kawalera Golańskiego, z d. 28 listopada 1823 r. N. 490 262
XCI. Pismo rektora wileńskiego uniwersytetu do profesora p. Łobojki, z d. 29 listopada 1823 r. N. 493 262
XCII. Copie de la réponse de Mr. Professeur Bojanus, datée 29 Novembre 1823 262
XCIII. Objaśnienie profesora, emeryta JX. Golańskiego, dane rektorowi uniwersytetu d. 29 listopada 1823 r. . 263
XCIV. (Z rosyjskiego). Wyjaśnienie p. profesora wileńskiego uniwersytetu Łobojki, z d. 2 grudnia 1823 r. . . 264
XCV. Pismo rektora uniwersytetu do komisyi śledczej, dla odkrycia tajemnych towarzystw w Wilnie ustanowionej, z d. 3 grudnia 1823 r. N. 496 266
XCVI. Raport rektora uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 9 grudnia 1823 r. N. 528 267
XCVII. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 13 grudnia 1823 r. N. 563 . . . 267
XCVIII. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. ministra spraw duchownych i oświecenia narodowego, z d. 20 grudnia 1823 r. N. 588 . 268
XCIX. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 20 grudnia 1823 r. N. 589 . . . 268

Digitized by Google

Str.

C. (Z rosyjskiego). Raport rektora uniwersytetu wileńskiego do p. senatora i kawalera Nowosilcowa, z d. 24 grudnia 1823 r. N. 608 269
CI. List p. Fryczyńskiego do rektora uniwersytetu wileńskiego, d. 24 grudnia 1823 r. z Berlina pisany 269
CII. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 27 grudnia 1823 r. N. 611 . . . 270
CIII. Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do JO. księcia kuratora, z d. 27 grudnia 1823 r. N. 612 . . 271
CIV. (Z rosyjskiego). Odpowiedź księcia Czartoryskiego p. senatorowi i kawalerowi Nowosilcowowi, z d. 31 grudnia 1823 r. N. 1044. W Puławach 271
CV. (Z rosyjskiego). Świadectwo wydane przez komisyę śledczą nauczycielowi liceum Krzemienieckiego, p. Karolowi Jencowi, z d. 7 stycznia 1824 r. N. 50. 272
CVI. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. senatora i kawalera Nowosilcowa, z d. 9 stycznia 1824 r. N. 33 272
CVII. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. senatora i kawalera Nowosilcowa, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu d. 10 stycznia 1824 r. N. 32 273
CVIII. (Z rosyjskiego). Odezwa komisyi śledczej do profesora wileńskiego uniwersytetu Bojanusa, z d. 10 stycznia 1824 r. N. 53 273
CIX. (Z rosyjskiego). Odpowiedź członków byłego komitetu śledczego w sprawie towarzystwa Promienistych, pp. Bojanusa, Kłągiewicza i Łobojki, dana komisyi śledczej d. 11 stycznia 1824 r. 274
CX. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu do p. ministra wyznań i oświaty, z d. 13 stycznia 1824 r. N. 46 275
CXI. Copie de la lettre de Mr. Professeur Bojanus à Mr. le Recteur de l'Université, datée 14 Janv. 1824 . 276
CXII. Raport rektora uniwersytetu do księcia kuratora, z d. 17 stycznia 1824 r. N. 59 277
CXIII. Copie de la lettre de Mr. François Malewski de Berlin à Mr. Twardowski, Recteur de l'Université Impériale de Vilna, datée 22 Janv. 1824 278
CXIV. Copie de la lettre de Mr. François Malewski à son père, Conseil. d'Etat, Malewski, datée 22 Janv. 1824 279
CXV. List p. Franciszka Malewskiego do ojca jego, radcy stanu i kawalera p. Malewskiego, z Warszawy d. 14 (2) lutego 1824 r. pisany 280
CXVI. Przedstawienie sekretne rektora uniwersytetu do J. O. księcia kuratora wydziału naukowego wileńskiego, z d. 7 lutego. N. 140 282
CXVII. Przedstawienie rektora do J. O. księcia kuratora, z d. 7 lutego 1824 r. N. 141 282
CXVIII. Przedstawienie sekretne rektora uniwersytetu do J. O. księcia kuratora wydziału naukowego wileńskiego, z d. 17 lutego 1824 r. N. 177 283

Digitized by Google

Str.

CXIX. (Z rosyjskiego). Odpowiedź profesora Łobojki względem uszkodzenia seksternu 283
CXX. (Z rosyjskiego). Odpowiedź profesora Łobojki z d. 13 stycznia 1824 r., w tymże przedmiocie . . . 287
CXXI. (Z rosyjskiego). Odpowiedzi profesora Łobojki z d. 4 lutego 1824 r., w tymże przedmiocie 287
CXXII. JJWWm profesorom wileńskiego uniwersytetu Bojanusowi, księdzu Kłągiewiczowi i Łobojce. Pismo komisyi śledczej z d. 21 lutego 1824 r. 291
CXXIII. Odpowiedź na powyższe. (Bez daty). 291
CXXIV. (Z rosyjskiego). Rozkaz Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza, dany rzeczywistemu radcy tajnemu Nowosilcowowi d. 29 lutego 1824 r. N. 308 . . 292
CXXV. Do księcia ministra Golicyna d. 18 maja 1824 r. 294
CXXVI. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu p. radcy dworu Twardowskiemu, z d. 26 sierpnia 1823 r. N. 3027 295
CXXVII. (Z rosyjskiego). Raport rektora wileńskiego uniwersytetu z d. 28 sierpnia 1823 r. do pana litewskiego wojennego gubernatora. N. 321 296
CXXVIII. Do księcia Golicyna d. 8 listopada 1823 r. . . . 297
CXXIX. (Z rosyjskiego). Zalecenie p. litewskiego wojennego gubernatora, dane rektorowi wileńskiego uniwersytetu, radcy dworu Twardowskiemu, z d. 26 lutego 1824 r. N. 714 300
CXXX. Pytania zadawane na piśmie uwięzionym filaretom (z rosyjskiego) i odpowiedzi na nie Józefa Chodźki (po polsku) 300
CXXXI. (Z rosyjskiego). Wyrok 317
CXXXII. (Z rosyjskiego). Wiadomość o 17 członkach tajnych towarzystw Filomatów i Filaretów, których się przeznacza do zajęcia posad w szkołach, w oddalonych od Polski guberniach 323

Digitized by Google

POLACY W KOLONII.

Z METRYK UNIWERSYTETU KOLOŃSKIEGO (1388—1628)

wydał

Dr JÓZEF KALLENBACH.

Nim podam wykaz Polaków, którzy w ciągu wieków w Uniwersytecie Kolońskim się kształcili, przypomnieć muszę kilka faktów historycznych. Na wiele lat przed założeniem uniwersytetu już Kolonia słynęła z głębokiej wiedzy swych mistrzów. Tutaj to działał długo Albertus Magnus, którego potężny wpływ przez wieki całe na Uniwersytecie Krakowskim wykazać się daje. Dość spojrzeć na którąkolwiek stronę księgi »Diligentiarum«, z takim trudem wydanej przez Dra Wisłockiego, aby się przekonać, jak nauka Alberta Wielkiego przeważny ster dzierżyła w szkole Jagiellońskiej w ciągu XV i XVI wieku. Nieprzerwane pasmo wykładów nauki Alberta Wielkiego jest trwałym znakiem stosunku duchowego Kolonii z Krakowem. Inna chluba wieków, św. Tomasz z Aquino, także czas jakiś w Kolonii przebywał.

Po śmierci Alberta Wielkiego posyła Zakon Minorytów do Kolonii najznakomitszego członka swego, Jana Duns Szkotem zwanego. (»Claustri lux et tuba veri«).

Była więc Kolonia już głośna w całym świecie katolickim, jako siedziba ludzi wielkich, kiedy wreszcie r. 1388 za Urbana VI, przystąpiono do założenia Uniwersytetu. Uniwersytet Koloński posiadał już od samego założenia cztery wydziały. Podziału na *nacye*, tak zwykłego w średniowiecznej organizacyi uniwersyteckiej, nie spotykamy w Kolonij wcale. I oto pierwszy jak się zdaje powód, dla którego Polacy nie licznie

Digitized by Google

i jakby z przypadku tylko do Kolonii na studya przybywali. Polak idący na Zachód po naukę, rad się wracał ku tym stronom, o których od poprzedników rodaków słyszał, lub też w których spodziewał się znaleść jakąś korporacyą polską, lub inną przychylną.

Ale do miasta dalekiego, między ludzi obcej mowy iść bez nadziei, że się spotka jeśli już nie znajomego, to przynajmniej pobratymca — na to odważyć się mógł ten i ów, party niepohamowanem pragnieniem wiedzy, ale większość emigrująca wolała utartymi iść drogami. To też w całym przeciągu XV wieku *dwóch* tylko Polaków wynaleść zdołałem w księgach matrykuł Uniwersytetu kolońskiego. Jeden z nich przychodzi do Kolonii bardzo wcześnie, bo r. 1414, drugi z końcem wieku, r. 1498. Tymczasem setki Szkotów rokrocznie przybywają do Kolonii, bardzo wielu Duńczyków, nie mało Czechów i Ślązaków [1]). Tych ostatnich, jak niemniej Gdańszczan nazwiska podaję niżej, osobno, w przekonaniu, że może które z nich wyjdzie kiedy na jaw w związku z dziejami naszymi.

Czem była Kolonia w czasie reformacyi, zbyteczna prawie przypominać. Spory Dominikanów kolońskich z Reuchlinem i »Epistulae obscurorum virorum« mają osobną swą kartę w dziejach reformacyi. Tu tylko nadmienić muszę, że prądy reformacyjne nie wpłynęły zasadniczo na kierunek studyów w Uniwersytecie. Uniwersytet Koloński pozostał jak był, stróżem, nauczycielem i obrońcą starego obyczaju i porządku, starej wiary i tradycyjnej umiejętności. Dawna dyscyplina scholastyczna trwała nadal w najlepsze. Objaśniano jak dotychczas Arystotelesa, cztery księgi Piotra Lombarda, Alberta Wielkiego, św. Tomasza, Dunsa Szkota, Bonawenturę i Piotra Hiszpana. Było to wielkiem ograniczeniem wiedzy, która gdzieindziej za ciepłym powiewem humanizmu świeże puszczała pędy; nie należy jednak sądzić, jakoby humanizm znajdował tu wszędzie zaparte wrota. Duch klasyczny torował sobie zwolna i nieznacznie drogę w nieśmiertelnej poezyi Homera, Wergilego, Horacego, Juwenala i i. Około r. 1506 czyta tu Joh. Aesticampianus Pliniusza Hist. Natur., Arnold z Wesel wydaje Gelliusa i Macrobiusa, tłómaczy Homera, wykłada Juwenala. Że studya humanistyczne nie leżały wówczas odłogiem w Kolonii, o tem świadczy nie kto inny, jak — Melanchton, z pewnością nie schlebiający Kolonii. Pisze on w jednym z listów [2]):

»Nam ut de urbis et collegiis ecclesiarum nihil dicam, certe Academias omnes propter doctrinarum varietatem veneror, et Coloniensem peculiariter colui, quod ingenii mei culturam, quantulacunque est ipsi

[1]) W ciągu XV wieku czterdziestu Ślązaków bawi w Kolonii.

[2]) Declamat. t. I. p. 587. ed. Argentor. Por. obfity materyał w dziele Fr. J. v. *Bianco:* Die alte Universität Köln. und die spàteren Gelehrten Schulen dieser Stadt Köln. 1855, str. 385 inn.

Digitized by Google

aliqua ex parte debeo. Audivi enim adulescens duos viros praeclare eruditos, Geor. Simler et Conradum Helvetium, alumnos Academiae Coloniensis« ...

Uniwersytet Koloński nie przyciągnął jednak Polaków nawet w połowie XVI wieku, w tej tak charakterystycznej epoce wędrówek scholarów polskich po Uniwersytetach niemieckich i włoskich [1]). Uniwersytet Koloński, spełniwszy wielkie zadanie w XV wieku, wykarmiwszy duchowo tyle pokoleń Północy, zamierał zwolna w ciągu XVI wieku, upadał. Przyczyn było wiele, a najgłówniejsze dwie: zastarzała rutyna szkolna i liche uposażenie materyalne, nie mogły się doczekać istotnej naprawy. Za rektoratu Arnolda z Tungren r. 1525 zastanawiają się profesorowie Uniwersytetu Kolońskiego nad powodem »huiusce defectionis et ruinae«. Rozprawiano i nad reformą wykładów i nad restytucyą przywilejów starej szkoły, które z biegiem wieków w poniewierkę poszły. Bezowocne były zabiegi Uniwersytetu. Miasto nie chciało przywrócić przywilejów, Uniwersytet chwiał się, aż w r. 1542 z powodu braku nauczycieli zaniechano wykładów teologicznych. Jeszcze r. 1573 nuncyusz papieski, Kasper Gropper starał się na miejscu w Kolonii rozpatrzeć w złem i ratować zasłużoną szkołę od upadku, ale zabiegi te i późniejsze jeszcze nigdy pożądanego skutku nie odniosły. Do świetności dawnej Uniwersytet Koloński nigdy już nie wrócił.

Wspomniałem już o powodach, które poniekąd tłómaczą słabą frekwencyą Polaków w Kolonii. Brak podziału na nacye i upadek Uniwersytetu Kolońskiego, właśnie w chwili rozbudzonego prądu emigracyjnego młodzieży polskiej za granicę, te dwie okoliczności wpłynąć mogły na to, że w dziejach ruchu umysłowego Polski w XVI wieku zajmuje Kolonia podrzędne miejsce.

Do ujemnego wyniku doszedłem na podstawie pięciu ksiąg matrykuł Uniwersytetu Kolońskiego. Trzecią i czwartą tylko znalazłem na właściwem miejscu, t. j. w Archiwum miejskiem w Kolonii.

Pierwsza, druga i piąta księga znajdują się tamże skutkiem dziwnych stosunków w prywatnem posiadaniu. Dzięki jednak nadzwyczajnej uprzejmości Dra H. Keussena i Dra W. Schmitza, Dyrektora Gimnazyum w Kolonii, zdołałem dotrzeć do źródła. Obaj wymienieni panowie przygotowują do druku pierwszą i drugą księgę matrykuł i pozwolili mi korzystać z dokładnej kopii oryginału. Obejmuje ona lata od 1388 do 1466. Natomiast trzecią, czwartą i piątą księgę matrykuł (1465—1628) przejrzałem w oryginale. Tutaj nasuwały się nieraz wielkie trudności w odczytywaniu bardzo nieczytelnego pisma; szczególniej w trzecim

[1]) Por. świeżo wydaną przez Friedlaendera matrykułę Uniw. *Frankfurckiego* (nad Odrą), gdzie się roi od głośnych nazwisk polskich: »Publicationem aus d. Preuss. Staatsarchiven XXXII. Band. Leipzig 1887«.

Digitized by Google

tomie matrykuł, karty 260—266 są prawie nie do odczytania. W miejscach wątpliwych wspierał mnie doświadczeniem swem Dr. L. Korth urzędnik w Archiwum miejskiem, któremu wyrażam niniejszem moje podziękowanie. Wogóle, gdyby nie uprzejmość Prof. Dra Höhlbauma Dyrektora Archiwum Kolońskiego, tudzież wymienionych już pp. Dra H. Keussena i Dra W. Schmitza, nie byłbym zdołał żmudnej roboty w krótkim stosunkowo czasie dokonać.

W Paryżu, dnia 19 Listopada 1888 r.

Wykaz Polaków w Uniwersytecie Kolońskim.

W tomie I. matrykuł, fol. 66-a za Rektoratu Godfryda de Heghe między Czerwcem a Sierpniem 1414 r., zapisany:

»Nicolaus Polonus de Posinalia«.

W tomie III. fol. 238-b za rektoratu Math. de Venloe w Maju 1498 r. zapisany:

»Adam Lutini de Polonia ad artes iuravit, pauper«.

W tomie IV. fol. 142-b, 17 Września 1533 r., zapisany:

»Christophorus Rzeczycza de familia Thomisiorum [1]) de Wladislavia eiusdem dioec. ad iura iuravit et solvit«.

W tomie IV. fol. 149-b 17 Stycznia 1536 r.:

»Bartolomeus Lasseski[2]) de Polonia ad iura iuravit, solvit«.

W tomie V. fol. 103-a, 5 Maja 1581 r. za rektoratu Jakóba Middendorp:

»Andreas Rosarius[3]) polonus nobilis ad facultatem artium iuravit et solvit«.

W tomie V. fol. 138-b 1593 r. za rekt. Jana Kempis«, bardzo nieczytelnie zapisano:

»Lucas Monetke (Moucke?) Polonus nobilis inscriptus pridie S. Martini anni 93 et iuravit«.

---

[1]) Będzie to jeden z Rzeczyckich, h. Łodzia, których Tomiccy przyjęli do swego herbu. Por. Niesiecki, VIII, 216.

[2]) Łasicki, Lassocki (?)

[3]) Rożański, Rożycki albo Różanka.

Digitized by Google

W tomie V. 147-a, 22 Marca 1597 r. za rektoratu Teodora Phreareusa Falcoburg:

»Lucas A Bnin Opaliński[1]), ad philosophiam iuravit et solvit«.

W tomie V. fol. 161-b 2 Listopada 1602 r. za rektoratu Middendorpa:

»Ladislaus Slautcosky, Nobilis Polonus iuravit et solvit«.

ib. fol. 188-a. Anno 1610. Rectoratus Guilielmi Mansdorvii Tungren:

»November. Michael Skoczowsky ad Vistulam, commendatus a patribus quia neophitus et exul, nihil dedit«.

ib. fol. 195-b 2 Listopada 1612 r. Rect. Thomae Aubel Dalheimi:

Georgius Rodomina[2]) Polonus
Joannes Lichanski Polonus
} iuraverunt et solverunt.

ib. fol. 195-b 9 Grudnia 1612 r.

»Lucas a Solkew Solkevsky[3]) Polonus nobilis iuravit et solvit«.

W tomie V. fol. 202-b w Październiku 1614 r. za rektor. Henryka Cofferen:

»Jacobus Grodicius[4]), Posnaniensis ad artes iur. solv.«

W tomie V. fol. 214-b 2 Czerwca 1617 r. za rekt. Hermana Keller:

»Joannes a Stenbergh, Salno et Blonoff Kostka[5]), Palatinides Magdeburgensis (!)«.

---

[1]) Łukasz Opaliński, marszałek w. k., syn drugi Jędrzeja, marsz. w. k. *z cudzych krajów* powróciwszy, na dworze król. czas niejaki bawił. W wielkiéj był łasce u królów (Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazim.) dla osobliwéj roztropności w sądach i sprawach publicznych. Por. Niesiecki, VII, 111.

[2]) Syn Jana, wojsk. bracławskiego, zginął pod Chocimem, Por. Niesiecki, VIII, 184.

[3]) Syn Mikołaja, Podkomorzego lwowskiego, wojewoda bracławski, przy boku stryja Stanisława walczył pod Cecorą, gdzie się w niewolę turecką dostał. Towarzysz podróży zagranicznej królewicza Władysława. Umarł bezpotomnie 1636 r. w 42 roku życia. Por. Niesiecki X, 184.

[4]) Prawdopodobnie o tym pisze Niesiecki, IV, 288. »Jakób Grodziecki pięćdziesiąt złotych wybornego złota i bardzo dawnych, co i stąd poznać, że na niektórych stęplem wybijane kopersztychy z podpisami Pryama, króla Trojańskiego i Lisimacha króla Tracyi, dał do kościoła poznańskiego na kielich szczerozłoty«.

[5]) Jego nagrobek podaje Niesiecki V, 305: »Joannes Sigismundus Kostka, *heres in Zalno*, tenutarius bonorum regalium Blomów et Wydrzno... ipse non degener maxima pietate ac virtute scientiaque multis praestantior, adolescentiam litteris et *exterarum nationum lustrationi*, morum et linguarum cognitioni cum impendisset, in patrium solum reversus, cum vix annum vigesimum tertium ingressus esset... immatura morte obiit Torunii 1623.

Digitized by Google

»Lucas de Piotrouice (sic) Linoski[1]), praepositus Petrocoviensis. Uterque Polonus, alter ad Philosophiam, Nobilis alter ad iura«.

W tomie V. fol. 219-a, 23 Czerwca 1618 r. za rekt. Zacchaei ab Horich:

»Augustinus Grimala[2]) Schoimanasky a Schimanaff et Stertzlee nobilis Polonus.

W tomie V. fol. 254-a, 1627 r.:

Georgius Hawitzki Christburgensis Prutenus.

Wykaz Ślązaków i Gdańszczan w Uniwersytecie Kolońskim:

1425. Joh. de Beke dioec. Vladislaviensis a.[3]).
1430. Joh. Deytmari Fladisslaviensis civitatis a. s.
1447. Heynr. Daelwin, d. Flatisslaviensis a. s.
» Jac. Buc, d. Flatisslaviensis a. s.
1453. m. Petrus de Slesia med. dr. n. s. et i.
1457. Paulus de Slesia Wratislaviensis a. i. p.
1458. Isaias de Slesia, Vrat. d. a. i. p.
1461. Gabr. Huppe, Wladislaviensis d. a. i.
1465. Laur. Erenbergh de Dansich a. i. et s.
1470. Jo. de Slesia } fres ad a. et n. dederunt. Iuraverunt et nihil de-
» Jo. de Slesia } derunt.
1471. Paulus Seibich de Slesia a. i. p.
» Jo. Gossmar de Lighenies ex Slesia a. i. p.
» Stanislaus de Slesia a. i. n. dedit.
1472. Georgius Seendenitz de Slesia a. i. p.
» Georgius Straenwalt de Slesia a. i. p.
» Benedictus Poilkenhayn de Wratislauia clericus eiusd. d. i. i. s.
1473. Jheronimus Vriberth de Wratislavia ad ius canonicum i. et s.
» Jacobus de Wratislauia ad a.
1474. Mathias Vonitz d' Frauvenstat in Slesia a. i. et n. s.
1476. Stanislaus de fweydems de Slesia a. i. s.
1477. Bartolomeus de Slesia a. i. p.

---

[1]) Niesiecki, VI, 104.

[2]) Szymanowskich herbu Grzymała nie podają ani Paprocki ani Niesiecki.

[3]) a, = artes. i. = iura, iuravit. s. = solvit. p. = pauper. d. = dioecesis. n. = nihil

Digitized by Google

1481. Michael Hoefman de Wratislavia a. i. s.
1485. Jeronimus Schulteti de Glogauia, bacalaurens in art. i. et s.
» Petrus de Vratislavia a. i. s.
» Albertus de Vratislavia a. i. s.
1490. Sygesmundus Tuyckendorff de Wratislavia a. i. s.
» Vyncencius Zboraw de Vratislauia eiusdem d. i. i. s.
1495. Mathias Pechis de Slesia a. p.
1496. Valentinus Kotze de Vratislauia i.
» Mathias Koler de Vratislauia.
» Joh. Clebell de Vratislauia a. i. s.
» Olwaldus Dominick de Vratislauia a. i. s.
» Joh. Barske de Vrat. baccalaureus *cracoviensis* a.
1498. Lucas Jacobi Harinfelt de Gedano, Clemens Gaspari de Gedano, solverunt et iuraverunt ad. a.
» Georgius Luce Vürsten de Gedano,
» Georgius Lazari de Gedano iuraverunt ad artes et s.
» Henricus Hêmerdii de Vratisl. a i. s.
» Joh. Abtzagey de Dansick a. i. s.
» Laur. Overani de Gedano a. i. s.
» Balthasar Swedenitz Vratisl. d. a. i. p.
» Caspar Swedenitz Vratisl. d. a. i. p.
» Michael de Rechenbach de Slesia a. i. p.
» Simon Molitoris de Gedano i. i. s.
» Nycolaus Edeler de Hanouia Vratisl. i. p.
» Thadeus Schulteti de aureo monte Vratisl. d. i. p.
» Christophorus Helmerich de Aureomonte Vrat. d. a. i. s.
1503. Eustachius de Vratisl. a. i. s.
1504. Caspar de Goglouia
» Vincenc. de Goglouia } ex Slesia a. i. s.
» Cristoph. de Goglouia
1506. Paulus Gruwenwalt de Gedano a. i. s.
1508. Baltafar Kassel de Glogouia Vratisl. d. a. i. s.
1509. Joh. Wenych de fratislauia a. i. s.
» Alb. de Fratislauia de domo mont a. i. s.
1514. Joannes Bernus (? Bremis) de Gedano a i s.
1519. Steffanus Inpner de Vratisl a. i. s.
1532. Melchior Stralen ex Slesia a. i. s.
1559. Georg. Olandt fratislauiensis ad i. s.

Digitized by Google

PRZYCZYNEK DO ŻYCIORYSU

MARCINA KWIATKOWSKIEGO z RÓŻYC

przez

Dra ZYGMUNTA CELICHOWSKIEGO.

W Bibliotece pisarzów polskich wydałem dwa dziełka Marcina Kwiatkowskiego: »Książeczki rozkoszne o poczciwem wychowaniu dziatek« i »Wszystkiej Lifflanckiej ziemi opisanie«, a wydanie to opatrzyłem wstępem, zawierającym szczegóły z życia i literackiej działalności Kwiatkowskiego. Już niestety po wyjściu z druku tej książeczki otrzymałem z Archiwum Królewskiego odpisy kilku listów, które zawierają szczegóły charakteryzujące naszego, tak mało dotychczas znanego pisarza, i dlatego — jak sądzę — zasługują na ogłoszenie w Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce.

Poniżej ogłaszam szereg tychże listów, dodając do nich krótkie objaśnienia.

I.

Marcin Kwiatkowski do Olbrachta ks. pruskiego.
(Arch. Królewiec. A. Z. I. 6, 86).

Gratiam, pacem, misericordiam, ac longaevum successum a Deo patre per unigenitum filium eius, dominum nostrum Iesum Christum, illustrissimae celsitudini vestrae in annos Nestoreos ex intimis, tanquam domino suo clementissimo opto.

Digitized by Google

Ab incunte usque aetate consentaneum esse semper duxi, princeps illustrissime ac domine christianissime, vestigiis principis sapientiae Solomonis (!) hiis inuiti: mendicitatem et divitias non dederis mihi, domine, tantum ex immensa gratia tribue victui et amictui meo necessaria, ne forte satiatus obliviscar nominis sancti tui inquiendo: Quis est dominus? vel aegestate compulsus furer ac periurem nomen domini Dei mei. Idcirco exaudivit dominus vocem indignam deprecationis meae ac mihi vestram illustrissimam celsitudinem tanquam instrumentum divinitus oblatum mirifice subministravit; per vestram enim celsitudinem clarissimis muneribus haud per exiguum intervallum temporis me largissime decorarat, pro quibus cunctis munifice in me benefitiis collatis Deo et filio eius, humani generis recuperatori, simulque illustrissimae celsitudini vestrae maximas et corruptioni minime obnoxias gratias ago, agereque, quoad spiravero, haud desinam. Porro eundem patrem domini nostri Jesu Christi assiduis precationibus solicitabo, ut mihi aliquando talem ocasionem concedere dignetur, per quam animum meum tuae illustrissimae celsitudinis in horas ardentissimum re ipsa potius, quam iam verbis, declarare queam. Nihil enim mihi in toto orbe terrarum iucundius ac delectabilius contingi potuisset, nisi ut me gratum illustrissimae celsitudinis vestrae largissimorum munerum opere ipso illustrare possim; ac ita auxiliante Deo vires meas in hac moderna vacatione in hunc scopum intendam, ut si non gratus propter tenuitatem ingenioli et imbecillitatem virium horum amplissimorum donorum, ingratus tamen animadverti, quoad vixero, a vestra illustrissima celsitudine non potero. Si vires defuerint, laudanda tamen erit voluntas. Demum istud propositum in hac vacatione meum absque auxilio illustrissimae celsitudinis vestrae ad ipsum fastigium perduci minime potest, siquidem divus Ambrosius manifeste affirmat, divitias esse instrumenta virtutum ac egregiorum quorumvis facinorum. Ego vero, illustrissime princeps, domine et patrone mihi clementissime, ita modo aegestate ac penuria funditus omnium rerum laboro, ut, si illustrissima celsitudo vestra servulo minimo suo ac quoad movebitur fidelissimo quam primum praesidio sancto suo non succurrerit, tum diutius hisce in regionibus vaccare ingenuis studiis (proh dolor) non concedetur. Quare iterum atque iterum illustrissimam celsitudinem vestram in modum obsecro, ut illustrissima celsitudo vestra infimi ministri sui recordari dignetur, ac eum sereno et hilari vultu intueri non gravetur. Quod opus sanctae pietati et liberalitati illustrissimae celsitudinis vestrae convenientissimum aptissimumque vestram illustrissimam celsitudinem causa ecclesiae Christi, cujus ego exigua plantula sum, praestaturam minime dubito. Deus unus in essentia aeternus in personis vestram illustrissimam celsitudinem in bona valetudine, faelice rei publicae administratione, sempiterna pace, syncera et abundanti salutiferi verbi sui cognitione, simul cum illustrissimis

Digitized by Google

principibus, nempe coniuge et liberis, atque omnibus fidelibus addictis et subditis propter utilitatem ecclesiae Christi ac emolumentum reipublicae per gratiam suam in tempora longeva conservare dignetur.

Datum Lipsiae 5 ianuarii anno 1561.

Illustrissimae celsitudinis vestre minimus clyens ac obsequundatissimus, quoad vixerit, minister

Martinus Quiatkovius
de Rozicze.

W przedmowie do wydania dziełek Kwiatkowskiego wspomniałem, że kształcił się w Uniwersytecie Lipskim, o czem mówi sam w »Książeczkach o poczciwem wychowaniu dziatek«, a co pod r. 1560 potwierdza wydana przez Dra Tomkowicza »Metryka Uniwersytetu Lipskiego«. Z powyższego listu okazuje się, że był w Lipsku jeszcze w r. 1561 i że już wówczas pobierał stypendyum od Olbrachta, księcia pruskiego. Tegoż roku datował z Lipska przedmowę do wydanej w r. 1561 »Confessio Augustanae fidei, to jest wyznanie wiary chrześciańskiej«. Dzieło to napotkało na silną opozycyą i napaść Akademii królewieckiej, która zarzucając mu błędny wykład nauki luterskiej, przeprowadziła u Księcia zakaz książki. Bibliografowie pruscy (D. H. Arnold, Ausführliche Historie der Königsberger Universität, Cz. II, str. 544—546 i Preusische Zehenden, T. III, str. 551) domyślają się, że mimo zakazu książka wydrukowana została w Królewcu, a że datowanie przedmowy z Lipska miało tylko na celu zmylenie pogoni. Jestem również tego zdania, że druk uskuteczniony został w Królewcu, dotowanie przedmowy z Lipska tłómaczy się jednakże tem, że w r. 1561 Kwiatkowski w Lipsku jeszcze przebywał. Prawdopodobnie też dokonał tamże przekładu Confessyi — a być może, iż z tego właśnie tytułu pobierał stypendyum od Księcia pruskiego.

II.

List drugi — pisany przez Jana Tęczyńskiego do Księcia pruskiego z Gdańska dnia 16 Sierpnia 1562 r., odnosi się do wspomnianej wyżej Confessyi. W obronie swej przeciwko zaczepkom Akademii Królewieckiej zasłaniał się Kwiatkowski wedle Arnolda tem także, że dzieło to napisał wskutek zachęty wielu panów polskich. List ten każe się domyślać, że między tymi panami był i Jan Tęczyński, który tak pisze do Księcia Pruskiego:

Digitized by Google

Illustrissime princeps, domine, domine mihi clementissime. (Arch. Królewiec. A. Z. II. 12. 66).

Obsequia mea studiosa in gratiam illustrissimae celsitudinis vestrae diligenter commendo. Salutem et foelices omnium rerum a deo optimo maximo successus vestrae illustrissimae celsitudini ex animo opto.

Quod nos illustrissima celsitudo vestra per servitorem nostrum petiit, ut de discessu illustrissimi ducis Finlandiae et, qua iturus sit vestram illustrissimam celsitudinem certiorem litteris nostris faceremus. id nobis periucundum accidit, ut qui semper eo studio erga illustrissimam celsitudinem vestram a maioribus accepto affecti simus, nos in omnibus vestrae illustrissimae celsitudini promptissimos exhibere. Itaque quantum certo intelleximus, illustrissimus dux Finlandiae hinc 18 huius mensis discessurus et per Prusiam ad sacram regiam maiestatem iter facturus est. Quando vero Regiomonti apud illustrissimam celsitudinem vestram esse debeat, id plane certo scire non possumus.

Porro discedentem hinc nobilem Martinum Kwiatkowski, clientem illustrissimae celsitudinis vestrae ac nostrum integerrimum, praetermittere noluimus, quin illum, uti bene meritum, illustrissimae celsitudini vestrae hisce literis nostris commendaremus. Diligenter itaque petimus, ut eum illustrissima celsitudo vestra, tanquam patronus eius clementissimus, gratia sua prosequi et ab iniuriis malevolorum hominum tutari, eidemque puerum fovere in aula illustrissimae celsitudinis vestrae concedere dignetur. Adhaec versiones eius in linguam polonicam, praesertim vero apologiam Augustanae confessionis, quam magno commodo multis fore putamus, illustrissimae celsitudini vestrae commendamus, obnixe rogantes, ut ad eam promulgandam illustrissima celsitudo vestra auxilio suo clementer adesse velit. Futurum id deo optimo maximo acceptissimum ac reipublicae nostrae utilissimum minime dubitamus, nosque eo nomine illustrissimae celsitudini vestrae plurimum debere existimabimus. Cum his nos et obsequia nostra in gratiam illustrissimae celsitudinis vestrae plurimum commendamus.

Gedani, 16. Augusti anno salutis nostrae 1562.

Vestrae illustrissimae celsitudinis servitor deditissimus

Joannes comes in Tenczin
manu propria subscripsit.

Digitized by Google

III.

Z następującego dokumentu, zawierającego instalacyą M. Kwiatkowskiego w służbie Księcia pruskiego, dowiadujemy się, że wskutek zalecenia Króla poskiego, przyjął go Książę pruski za tłomacza i sekretarza do spraw polskich i to z pensyą roczną 50 grzywien.

Martini Quiatkowski Bestallunge den 3 Martii 65. (Arch. Król. Ostpr. Folianten N. 922. Fol. 318-b. f.).

Von Gottes Gnaden wir Albrecht etc. bekennen und thun kund hiermit für uns, unser Erben, Erbnehmen und nachkommende Herrschaft gegen Ider menniglich, insonderheit denen es zu wissen von nothen, das wir auf vleissige Intercession und Vorbitt Königlicher Majestät zu Polan etc, unsers gnedigen Herrn und freundlichen lieben Ohmens und derselben zun (!) Ehren den erbarn unsern lieben getreuen Martinum Quiatkowski ferner zu unserm diener volgender Massen bestellet und angenommen, wie wir inen dan hiermit und in Kraft dieses unsers Briefes bestellen und annehmen; nemlichen das er sich an unserm Hofe nnd für der Rathstuben mit Vertolmetschunge der polnischen Briefe und Abfertigung der polnischen Leute die Tage seines Lebens treulichen gebrauchen lassen, sich in allem, wie einem ehrliebenden ufrichtigen diener geburet und wol anstehet, verhalten, sich keines practirens für Polan oder ander Gesindlein understehen, auch unsern Nutz und Bestes, so viel an ime, zu suchen und zu fordern, Schaden und Nachteil aber zu vorhüten und abzuwenden vorpflichtet und vorbunden sein solle. Dagegen und umb solcher seiner dienstbarkeit willen sollen und wollen wir ime 50. Mark, je 20. Groscheu preusch für eine Mark gerechnet, zu jerlicher Besoldunge von Quartaln zu Quartaln aus unser Rentkammer neben dem gewonlichen Hofcleide und dem freien Tische zu Hofe auf inen und einem Jungen, ingleichen auch den Lichten, dem Schlaftrunk und anderm, gleich unsern zwei Rossern Jar jerlichen, und ein jedes Jar besonder, so lange er lebet, geben und reichen lassen. Als treulich etc. Zu Urkund.

Scalichius sic mutari jussit, princeps audivit et consensit audiente C. Nostitio.

IV.

Mimo niezbyt wysokiej pensyi umiał snać Kwiatkowski chodzić około swych interesów, kiedy już następnego roku — 1566 — mógł

Digitized by Google

panu swemu pożyczyć 1000 grzywien z prowizyą 6%, jak się to okazuje z następującej obligacyi Księcia pruskiego:

Martin Quiatkofski Vorsicherung über 1000. Mark den 8. May Anno 66. (Arch. Król. Ostpr. Folianten N. 923. fol. 290).

Von Gottes Gnaden Wir Albrecht etc. bekennen und thun kund hiermit für uns, unser Erben, Erbnehmen und nachkommende Herrschaft gegen Idermenniglich, insonderheit denen es zu wissen von nothen. Nachdem uns der erbar unser Hofdiener und lieber getreuer Martinus Quiatkowski von Rozicze zu unser Nothwendigkeit 1000. Mark, je 20. Groschen preusch in die Mark gerechnet umb einem gebürlichen Zins als 6. von Hundert, welches jerlichen 60 Mark Zins machen thun, auf zwei Jar lang gutwilliglich dargeliehen und vorgestrackt, die wir auch volkomlichen in unsere Rentcammer entpfangen lassen. Demnach geloben und versprechen wir hiermit und in Kraft dieses unsers Brives für uns, unser Erben, Erbnehmen und nachkommende Herrschaft obgemeltem unserm Hofdiener Martino Quiatkowski, seinen Erben, Erbnehmen oder getreuen Inhabern dieses unsers Brives obberurte 1000. Mark Heuptsumma, jerlichen jedes Hundert mit 6. Mark, welches jerlichen 60. Mark machen thun, zu vorzinsen, nach Ausgang aber derselben zweier Jare ime die Heubtsumma, so ferne wir uns weiter mit ime derentwegen nicht vorgleichen, wider erlegen zu lassen, alles treulich und ungevehrlich. Zu Urkund etc. Datum Königsperg ut supra etc.

Relatione curiae magister praesente burggrabio, idem audiverunt etc.

Gorge Trepkaw.

V.

Lepiej nawet od kamery książęcej umiał się krzątać Kwiatkowski około interesów pieniężnych, bo po dwóch latach, na które wymieniony w poprzednim dokumencie kapitał 1000 grzywien był pożyczony, kamera nietylko długu nie oddała, ale dopożyczyła jeszcze 200 grzywien od Kwiatkowskiego, który za tę przysługę odniósł stopę procentową z 6-ciu na 7-em od sta.

Martin Quiatkofsken Vorsicherunge den 6. Novembris Anno 1568. (Arch. Królew. Ostpr. Folianten N. 924. fol, 74).

Anstadt und vonwegen des durchlauchtigen, hochgebornen Fürsten und Herrn, Herrn Albrecht Fridrichen, Marggrafen zu Brandenburg,

Digitized by Google

in Preussen etc. Herzogen etc. unseres gnedigen Fürsten und Herrn bekennen und thunkund wir, des Herzogthumbs Preussen verordente Regenten, für seine Fürstliche Gnaden, derselben Erben und nachkommende Herrschaft gegen Idermenniglichen, insonderheit denen es zu wissen von Nöten; nachdem unserem in Gott ruhenden gnädigen lieben Landesfürsten und Herrn, hochlöblicher und milder Gedechtnus, auf seiner hochseligen fürstlichen Gnaden gnediges Ausinnen und Begeren zu derselben notwendigem Behufs der edle undernveste Martin Quiatkowski von Rozicze 1000. Mark je 20. Groschen Preusch in eine Mark gerechnet, verschienen 8. May des verflossenen 66-ten Jares auf zwe Jar lang dargeliehen und fürgestrackt, weil aber solche zwei Jar nunmehr verlaufen, haben wir derhalben mit ime die genannten 1000. Mark in fürstlicher Gnaden Rentkammer umb einen geburlichen Zins lenger stehen zu lassen gehandelt. Darzu er dann auch noch 200. Mark obgemelter Wehrunge ausgezelet und nun also 1200. Mark bey unsern gnedigen Herrn stehen hat. Demnach gereden, geloben und zusagen wir hirmit anstadt und für hochgenante ire fürstiiche Gnaden, derselben Erben und nachkommende Herrschaft, das wir gedachtem Quiatkowski solche 1200. Mark jerlichen und ein ides Jar besonder, so lange dieselben bey unseren gnedigen Herrn stehen bleiben, das Hundert mit 7. Mark aus seiner fürstlichen Gnaden Rentkammer verzinsen wölln. Wann aber iren fürstlichen Gnaden nicht gelegen, die obbemelte Summa Geldes umb den geburenden Zins lenger bei sich zu behalten, oder aber Quiatkowski solche bey seiner fürstlichen Gnaden lenger nicht stehen lassen wollte, so soll solches ein Teil dem andern ein Virtel Jar zuvor auzukundigen und seine fürstlichen Gnaden, oder an des Stadt wir, noch Verflissung desselben $^1/_4$ Jahrs gemeltem Quiatkowsken sölche 1200. Mark Heubtsumma sambt den hinderstelligen Zinsen, do dero ir keine versessen weren, aus irer fürstlichen Gnaden Rentkammer zu erlegen schuldig und pflichtig seyn. Alles treulichen etc.

Commissio Burggravii
Hofmeister
Cancellarius } audiverunt
Burggravius

Tobias Rosenzweigk.

VI.

Z następnego listu — Jana Tęczyńskiego do Olbrachta Fryderyka Księcia pruskiego — okazuje się, że w r. 1571 jeździł Kwiatkowski do Polski, i że był u Tęczyńskiego, aby mu oddać list Księcia pruskiego,

Digitized by Google

proszącego o rogi jelenie i o konie. Domyślać się wolno, że nietylko rogi jelenie sprowadziły Kwiatkowskiego do Polski, lecz że prawdopodobnie ważniejsze także sprawy, i to sprawy religijne, były celem jego podróży. Wiadomo bowiem skądinąd, że Kwiatkowski używany był do takowych misyi wraz z innymi Polakami, bawiącymi na dworze pruskim. Potwierdza zaś powyższy domysł i ta okoliczność, że wysłany był do Tęczyńskiego, który nam już znany jest jako protektor Confessionis Augustanae fidei.

Illustrissime princeps et domine observandissime.
(Arch. Królew. Herzogl. Briefarchiv. Polen, Weltliche Grosse).

Reddidit mihi literas illustrissimae celsitudinis vestrae dominus Martinus Quiatkowski, celsitudinis vestrae famulus, quibus petit a me ut cervorum cornibus et gradariis illustrissimae celsitudini vestrae gratificem. Quod pro ea, quam illustrissimae celsitudini vestrae debeo, observantia et animi mei erga illam promptitudine libenter facerem, si esset aliquid apud me pro dignitate illustrissimae celsitudinis vestrae. His enim ferme diebus, quibus dominus Quiatkowski aderat et cornua et gradarios, quae habui praestantiora, in aulam illustrissimi principis Bavariae transmisi. Verum sciens, hanc esse voluntatem illustrissimae celitudinis vestrae et in his delectari, dabo omnem operam, ut non solum his, quae a me literis suis expetit, sed etiam omni studiorum et officiorum genere meam erga celsitudinem vestram illustrissimam promptissimam inserviendi voluntatem testatam facerem. Superest, ut Deus omnipotens illustrissimam celsitudinem vestram diutissime servet incolumem et foelicem. Cui me servitiaque mea diligentissime commendo.

Data Lublini 17 mensis Augusti anno 1571.

Illustrissimae celsitudinis vestrae paratissimus servitor

Joannes comes in Thenczin,
castelanus Woyniciensis, Lublinensis etc. capitaneus,
manu propria subscripsit.

VII.

Wbrew narzekaniom na biedę i niedostatek, których jest pełno w przedmowach i dedykacyach do dziełek Kwiatkowskiego, rosła jego fortunka, tak iż w r. 1573 miał już u kamery książęcej należność 2200 grzywien, jak tego dowodzi przytoczona niżej obligacya.

Digitized by Google

Martin Quiatkoffsky Vorsicherung über 400 mark, den letzten Januarii Anno etc. 73.
(Arch. Królew. Ostpr. Folianten N. 925, fol. 140-b).

Von Gottes Gnaden wir Albrecht Fridrich Marggraf zu Brandenburg, in Preussen etc. Herzog etc. bekennen und thun kunt für uns unsere Erben und nachkommende Herrschaft gegen jedermenniglich, insonderheit denen es zu wissen von Nöten, das uns der erbar, unser Hofdiener und lieber getreuer Martin Quiatkowski von Rozicz zu der vorigen Summa, als achtzehnhunder Mark, so er in unser Rentkammer stehen hat, in dato dieses Briefes noch vierhundert Mark, je 20 Groschen Preusch in die Mark gerechnet, gelien. Dieselben vierhundert wollen wir ihme neben voriger Summa das Hunder järlich mit sechs Mark obiger Wehrung vorzinsen, und soll ihme der Zins von Quartal zu Quartaln, wieviel sich derselbe jedes Quartal trifft, gereicht und gegeben werden, alles treulich und ohne Geferde.

Burggravius commisit et audivit. Princeps audivit et subscripsit in Beisein des Herrn Hofmeisters Lehndorf etc.

Wszystkie te oszczedności i zabiegi miały na celu nabycie posiadłości ziemskiej — i dopiął tego celu oszczędny dworzanin i pisarz, bo w r. 1577 datuje już wydane dziełko Libellus sive praefatio in Jagellonicham genealogiam »in exili praediolo meo Quiatkowo«. Gdzie ta »wioszczyna« leżała, nie wiadomo. Nie było to pewnie gniazdo rodzinne naszego Marcina a domyślam się, że albo umyślnie dla swego nazwiska nabył wioskę Kwiatkowo, albo też sam dopiero nadał tę nazwę nabytej przez siebie posiadłości ziemskiej. W tem przypuszczeniu, iż to Kwiatkowo nie było rodzinnem gniazdem Kwiatkowskiego, utwierdzają mię dwa następne listy: Dominika Alamaniego do ks. pruskiego Jerzego Fryderyka i odpowiedź księcia na list tenże.

VIII.

Illustrissime princeps, domine, domine clementissime!
(Arch. Królew. A. Z. I. 3. 1.).

Cum proximo superiore tempore allatum esset ad sacram regiam majestatem, dominum meum clementissimum, mortuum esse in Prussia dicionis celsitudinis vestrae quendam Martinum, qui se Quiatkovium

Digitized by Google

nominaret, natus vero esset in Polonia illegittimo thoro, majestas regia quod, qui ita nascuntur, eorum bona, cum decedunt, ad fiscum regium vetere juris instituto pertineant, omnia quaecunque ab illo usquam relicta essent bona mihi pro clementi sua gratia donare dignata est. Commigrarat autem Quiatkovius iste ex Polonia, ubi non contemnendas habebat facultates vitandae tortasse ignominiae ex natalibus contractae causa in Prussiam, eoque facultates etiam plerasque transtulerat et bona quaedam partim aere proprio de vicino suo empta, partim ab antecessore celsitudinis vestrae pro servititiis donata possidebat. Haec an donatione mihi a sacra regia majestate facta tanquam ad regiam majestatem post ejus, qui subditus esset majestatis regiae, mortem spectantia contineantur, non disputabo; illud affirmare non dubito, vel eo nomine gratissima mihi, quod, qui jam pridem ad servitia celsitudinis vestrae animo et voluntate cupidissime ferar, hoc accedente vinculo plane illis devinctum me existimare possem, ad eaque praestanda occasionem atque facultatem commodissimam ex bonis illis mihi obventuram. Igitur et si nullo hactenus majore meo merito celsitudini vestrae sim cognitus, tamen quod homagii sui tempore celsitudo vestra me dignum beneficio suo judicarit, ac non vulgari cum munere, quod ego prae me semper feram, honoraverit, non dubito semel clementiam celsitudinis vestrae expertus, eam iterum implorare, supplicareque celsitudini vestrae, ut bonorum istorum a Quiatkovio relictorum me compotem fieri velit, certamque et stabilem eorum possesionem ac dominium mihi pro clementia et benignitate sua datis etiam eam in rem literis mihi conferre, quod, uti impetraturum me non dubito, ita omnem vicissim dabo operam, ut non solum boni et fidelis vasalli officio, sed etiam omni servitiorum, quaecunque possint a me proficisci, genere celsitudini vestrae, dum vivo, satisfaciam, proque salute et incolumitate ac foelici et stabili dominio celsitudinis vestrae Deum omnipotentem cum liberis meis exorem. Cui omnem meam servitutem offerro et devoveo.

Grodna die 18 Decembris anno 1585.

Illustrissimae celsitudinis vestrae humillimus servitor

Domynychus Alamanny,
manu propria.

Dominik Alamanni, pochodzący ze znakomitej rodziny florenckiej, otrzymał indygenat polski od Zygmunta Augusta (Paprocki, »Herby rycerstwa polskiego«). W r. 1581 był »culinae magister ac Novae civitatis capitaneus«. (A. Pawiński: Akta metryki koronnej z czasów Stefana Batorego, 1576—1586, str. 205).

Digitized by Google

IX.

Ad Dominicum Alemanni, sacrae regiae majestatis culinae magistrum, 20 Decembris anno 85.
(Archiwum Królewiec. Ostpr. Folianten, N. 59. fol. 141).

Magnifice domine, syncere nobis dilecte! Litteras magnificentiae vestrae, in quibus bona a Quiatkovio quodam olim possessa a nobis petit, ad 17 Decembris accepimus. Nos vero qui magnificentiam vestram ob singularem virtutem et perspectam erga nos benevolentiam amamus plurimum, doluimus quidem, id a nobis flagitari, quod ratione muneris nostri curatorii atque etiam ob bonorum istorum conditionem praestare esset difficile. Licet enim Quiatkovius defunctus partem bonorum eorum ex gratia nactus fuerit, partem etiam emptionis titulo possederit, conjuncta tamen jure feudi in se ejusque prolem masculam per seniorem in Prussia ducem sibi conferri voluit, id quod diplomata ejus testantur. Cum itaque bona ista ipso jure non ad fiscum sacrae regiae majestatis, sed ad nostrum et Prussiae devoluta et in mediis nemoribus nostris Insterburgensibus et terrarum nostrarum quasi receptaculis sita sint, statim ea dictae praefecturae nostrae Insterburgensi quasi postliminio adjungere jussimus. Quam vero difficile sit durante hoc munere nostro curatorio, de quo nobis aliquando rationes reddendae sint, tale quid cum pleno dominio alienare magnificentia vestra pro sua prudentia intelligit. Quam etiam ob causam id ministris et subditis nostris, quibus ob servitia praestita gratia debetur, in paribus casibus denegatum fuit. Quae nisi inter caetera obstarent, non pateremur magnificentiam vestram hac in re desiderare gratiam nostram. Accipiat igitur magnificentia vestra hanc excusationem nostram et in rebus aliis aequis et possibilibus omnem a nobis benevolentiam expectet. Quam prosperrime valere et florentem vivere optamus. Regiomonte.

Michael Gisius, secretarius.

X.

Po napisaniu powyższych przyczynków, otrzymałem za wskazówką p. dra Korzeniowskiego, a łaskawem pośrednictwem prof. M. Sokołowskiego kopię jeszcze jednego listu M. Kwiatkowskiego z Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie. Dla kompletu przytaczam tu i ten list, pisany do Hozyusza, stwierdzający zresztą tylko wskazaną wyżej umiejętność Kwiatkowskiego w chodzeniu około swych interesów i powiększaniu swej fortunki, chociażby uproszonym od Księcia Biskupa koniem.

Digitized by Google

Oto treść tego listu, zachowanego w oryginale w Archiwum XX. Czartoryskich w vol. 403 na str. 361:

Illustrissime princeps domine ac benefactor clementissime. Acsi ante biduum invisendo salutem Cels. tuae ac offerendo semper obsequentissime servitia mea ad Celsitudinem Illustriss. tuam per Jacobum Borutham scripsi, tamen quum proprius tabelarius meus per Helczbergam iter facturus sit, praetermittere nolui, nec juste potui, quin Illustriss. Celsit. Vrae. per hanc occasionem salutem denuo inviserem, quam Illustriss. Celsit Vrae. in annos plurimos ac omni genere felicitatis repertissimos a Deo P. D. N. J. Christi ex animo opto etc.

Jam nihil novarum rerum Celsit. Vrae ad perscribendum habeo. Tantum Vestram Illustris. Celsitudinem tanquam dominum meum antiquitus clementissimum ac munificentissimum obnixe oro, ut Cels. Vra in hac mea necessitate aliquo equo mihi succurrere ex gratia ducali sua velit: faciet Celsitudo Illustriss. Vra. nomini sancto suo aeviterne opus laudatissimum ac honorificentissimum, mihi vero, quoad superstes fuero, omni cum gratitudine demerendum. Quod superest me in veterem clementem gratiam Vrae. Celsitudinis recommendo, ac omnia felicissima in annos Nestoreos usque precor.

Datum Regiomonti 18 Junii, Anno 1568.

Vestrae Illustrissimae Celsit. quoad vixerit fidelissimus ac obsequentissimus minister.

(P. S.) Per Jacobum Borutam disputationes duas D. Martini Celsit. vestrae ante biduum misi, jam hunc librum Celsitudini vestrae transmitto etc.

Martinus Quiatkovius de Rozicze etc.

Na odwrotnej stronie drugiej karty listu adres:

Illustrissimo principi ac reverendissimo praesuli et domino Stanislao Hossio, Dei gratia Cardinali ac episcopo Varmiensi, Sereniss. S. R. Majestatis Poloniae fidelissimo ac dignissimo Consiliario etc. domino ac benefactori meo summa cum observantia clementissimo.

W przedmowie do wydania dziełek Kwiatkowskiego w Bibliotece Pisarzów polskich nadmieniłem, że »rok jego śmierci tak samo, jak rok urodzenia, nie jest znany«. Z listu VIII-go dowiadujemy się, że w grudniu r. 1585 już nie żył — a prawdopodobnie zeszedł z tego świata niezbyt dawno przed datą tego listu.

List tenże przynosi nam drugą nie równie ciekawszą wiadomość i to, że Kwiatkowski był synem nieprawego łoża. Faktu tego nie można

Digitized by Google

podawać w wątpliwość, bo ani Batory bez słuszności nie wydawałby takiego przywileju, ani Alamanni bez dowodów nie śmiałby takiego robić zarzutu a książę pruski, gdyby to była plotka, byłby niewątpliwie tym argumentem odparł pretensye Alamanniego i nie byłby potrzebował szukać argumentów na uzasadnienie odmownej odpowiedzi.

Jak atoli z tym faktem pogodzić niejednokrotne przechwalanie się Kwiatkowskiego swą parentelą, mianowicie w książeczce »Libellus sive praefatio in Jagellonicham genealogiam«, w której na tytule pisze: »Martini Qviatkovii de Rozicze, a proavo legitimi regii thesaurariadis« — a w tekscie: »...laudabili nobilium ac generosorum *legitimorumque praedecessorum* meorum, videlicet Bartosii Blonski de Rozicze proavi ac divi antecessoris tui Casimiri 3-tii thesaurarii, Martini thesaurariadis avi, *Alberti parentis* et Joannis Luthomirski patrui ac castellani Siradiensis... exemplo etc.» W innem znowu dziełku: »Libellus fere aureus« przytacza stryja swego (patruum) Michała Lutomirskiego, dziedzica Lutomirska, rodzonego brata wspomnianego wyżej Jana. Czyżby to czynił tylko dla zatarcia śladów »ignominiae ex natalibus contractae«? Ależ w takim razie naraziłby się na protestacye rodzin, do których się przyznawał i mógłby ściągnąć nie miłe na siebie następstwa. Czyby w istocie był krewnym tych osób, do których pokrewieństwa się przyznaje, tylko że »illegitimo thoro»? Uderzającą bądź co bądź rzeczą jest to, że nazywając się sam Kwiatkowskim, wymienia najbliższych swych krewnych — pradziada, dziada, ojca Olbrachta i *stryja* Jana Lutomirskiego, a w innem miejscu *stryja* Michała Lutomirskiego. Gdybyśmy przypuścili, że ściśle się wyrażał, nazywając Lutomirskich stryjami, należałoby uznać wymienionego Olbrachta za brata Michała i Jana Lutomirskich, a za ojca naszego Marcina, nieprawego łoża. Lecz są to tylko domysły, wymagające stwierdzenia ściślejszemi dowodami.

Zdaje się, że nazwisko Kwiatkowskiego było tylko przybranem. Naprowadzają na ten domysł słowa listu Alemanniego: »Martinum, *qui se Quiatkowium nominaret*«. Nie zawadzi tu przypomnieć, co Jędrzej Węgierski (Andreas Regenvolscius) mówi o Franciszku, synu Marcina Kwiatkowskiego w swem Systema historico-chronologicum ecclesiarum Slavonicarum, wyd. z r. 1652, str. 414: »Franciscus Plachta Seceminius, facundus et patheticus concionator, Martini Kwiatkowski *Plachta appellati*, viri doctrine et genere nobilis, ex tractu Syradiensi oriundi, Italicae, Germanicae aliarumque exterarum linguarum periti, primum Sereniss. Electoris Brandenburgici multis annis, post Illustris Dni. Stanislai Szafraniec, palatini Sandomiriens, aulici, filius; natus in oppido Secemin, circa a. 1556«. Czyżby *Plachta* było właściwem nazwiskiem naszego Marcina, otrzymanem może po matce?

Uderza też, że tenże Węgierski, przytaczając synów Franciszka, nie daje im nazwiska Kwiatkowskich, tylko przytacza; Johannes Plachta

Digitized by Google

(str. 426), Samuel Płachta (str. 428) i Daniel Płachta (str. 428), — a nawet o samym Franciszku mówi tylko: »Franciscus Plachta Secimensis, Martini Kwiatkowski Plachta appellati filius». Zdawałoby się stąd, że syn i wnukowie Marcina, odrzucili dobrowolnie czy zmuszeni, przybrane przez Marcina nazwisko i wrócili do właściwego nazwiska: Płachta.

W artykule o Marcinie Kwiatkowskim w Encyklopedyi Orgelbranda powiada Sobieszczański, że Kwiatkowki krewnym był Marcina Kromera. Żałować należy, że Sobieszczański nie podał źródła, z którego zaczerpnął tej wiadomości i że nie przytoczył bliższych szczegółów, — byłoby to może rzuciło nieco światła na pochodzenie Kwiatkowskiego, które tymczasowo pozostać musi nierozwiązaną zagadką.

Jaki obrót wzięła sprawa sukcesyi po Marcinie i czy zachodziły jeszcze dalsze w téj sprawie korespondencye i pertraktacye, niewiadomo.

Digitized by Google

PROTOKOŁY ZGROMADZEŃ NACYI POLSKIEJ w PADWIE

wydał

St. WINDAKIEWICZ.

Podczas drugiego pobytu we Włoszech okazano mi w bibliotece uniwersyteckiej w Padwie trzy tomy protokółów zgromadzeń Nacyi niemieckiej, które tam przechowują wśród rękopisów pod l. 1655. Po bliższem rozpatrzeniu okazało się, że tom drugi owego zbioru niema nic wspólnego ze swymi sąsiadami i obejmuje *protokóły Nacyi polskiej*. Format arkuszowy czyni go wprawdzie podobnym do przypadkowych towarzyszów, ale oprawa i napis wyróżniają go tak dalece, że nigdy się nie był powinien tu zabłąkać.

Oprawa miękka z siwej tektury, pokrytej pobielaną cielęcą skórką z wyciskami w kratkę, żelazkiem rozpalonem uczynionymi, nadaje temu tomowi postać teczki podręcznej, na podobieństwo której zamyka się trójkątnym języczkiem, jak to dzisiaj bywa przy wielkich pugilaresach. Mały skrawek skórki, zwieszający się u końca tegoż jest pozostałością po tasiemce, którą niegdyś obwięzywano tę książkę. Napis czarnym atramentem na wierzchniej okładce jest taki: *Acta Inclytae Nationis Polonae ab Anno Salutis* 1592, i te słowa mieszczą się w górnej połowie; *Consiliariatu Joannis Zajączkowicz Sumptu Nationis renovata*, napisano r. 1682 na połowie dolnej.

Wziąć tomik ów w rękę, odrazu się uczuje w palcach, że jakoś jest on jak na oprawę za gruby i że się nie domyka dobrze. Rzeczywiście, przerzuciwszy kilkadziesiąt stronnic, od karty 63, gdzie zanotowano protokół z r. 1687, zauważywszy arkusze troszkę większe, zkąd

Digitized by Google

prosty wniosek, że je wprawiono nieco później, niezawodnie pięć lat przedtem, jak Dr Zajączkowic już na okładce zapowiada.

Nie licząc początkowej i końcowej jako do oprawy należących, książka owa obejmuje 100 kart, z których ostatnia jest zaznaczona liczbą porządkową 97. Na pierwszej z pośród tych stu kart istnieje współczesny drugi z kolei napis: *Acta Inclytae ac Illmae Nation. Polonae an. Dni* 1592, a później trzeci: *Acta Conventionum Generalium Nation. Regni Poloniae* 1592, przyczem własnoręczny podpis: *Ivssv Nation. Joannes Zernicki Assessor.* Może tych napisów jest za wiele?

W piśmie tego zabytku nie znać żadnej wykwitności, jakoto bywa w protokółach urzędowych; im dalej, tem inna ręka, raz staranne, to znów niedbałe, raz powolne i uważne, to znów pospieszne. Gdyby wszyscy asesorzy byli tak pilni, jak Zernicki, którego protokół bardzo dobrze się przedstawia, tobyśmy z przejrzenia miłe wrażenie odnieść mogli. Ale już odwrotna strona karty 16, a za nią inne [1]), pozostały próżne. Przyglądając się bliżej, zobaczymy nawet w kilku miejscach paginacyę pomyloną, wskutek czego kilku kart [2]) rzec można, niedostaje.

Jeszcze przykrzej się robi, rachując protokóły. Od r. 1592 do 1733, tj. przez 141 lat, przez które zgromadzenia Nacyi się odbywały, zapisano w księdze niniejszej tylko 123 protokółów, kiedy biorąc do pomocy metrykę, wykazać się da, że powinniśmy ich posiadać, przynajmniej 213. Odtrąciwszy kilka, które wpisano do metryki przez nieuwagę [3]), powiemy przecież, że to niedbalstwo nie do darowania. Zwłaszcza w pierwszej połowie bytu Nacyi obojętność była ogromna. Na dwudziestu pierwszych kartach zmieszczono protokóły po r. 1650 i podano ich razem 26, kiedy wiadomo, że zebrań odprawiono w tym czasie przynajmniej 109. Paragraf 10 statutu mówi z prostotą i stanowczością rzymskiego prawodawcy: *Acta Nationum, eorum potissimum, quae in conventionibus solemnibus universali omnium sententia decernuntur, scribuntor, munus id penes Assessores esto.* Cóż, kiedy ustawa niniejsza była widocznie martwą literą, której zaledwo kilkudziesięciu asesorów dało posłuch!

Lecz sądząc już tylko te protokóły, które teraz mamy przed sobą, powiedzieć należy, że nie są ani dokładne, ani też nie zawierają w sobie materyi wszystkich obrad, o czem z metryki i książki statutowej przekonać się można [4]). Zapewne, że część winy za tę niedokładność trzeba złożyć na wadliwy sposób obradowania, mianowicie, że naówczas każde następne zgromadzenie nie zaczynano odczytywaniem protokółu z poprzedniego — ale zawsze prawo jest prawem i asesory słuchać go

[1]) 17, 33, 93.

[2]) 34, 35, 50, 51, 52, 57, 58, 60.

[3]) nr. 3—6.

[4]) porównywując protokóły z r. $1621^{25}/_{10}$, $1633^{6}/_{3}$, 1636, $1663^{16}/_{7}$, $1709^{10}/_{9}$.

Digitized by Google

byli powinni, skoro się raz podjęli swego urzędu. Brak nadzoru nad ich czynnościami wywołał ciekawy stan rzeczy, którego wyrazem są protokóły niniejsze. Niektóre z nich [1]) podają urywkowo treść obrad, a wspominają o sprawach, które długo potem nastąpiły, wskutek czego protokół nosi cechę raczéj pamiętnika, a zatraca swoją właściwą naturę. Niewątpliwa ztąd wskazówka, że asesorzy ściągali obowiązek pisania aż do ostatniej chwili i wypracowywali protokóły z pamięci, a nie z brulionu. Tak więc brakowało już nie wiele, żeby zupełnie zapomnieć o napisaniu, a zdarzyło się to, jak widzieliśmy, zanadto dużo razy, iżby na chwilkę wątpić o nieładzie panującym w naszem stowarzyszeniu.

Charakterystyka owa byłaby jednak zbyt surowa, gdyby równocześnie nie objaśnić, że sprawozdania te piszą bardzo często ludzie młodzi, którzy nie posiadają należytej praktyki, aby odróżnić, co ważne a co podrzędne, i z precyzyą oddać na papierze myśli swoje a tem mniej cudze. Sprawy widocznie jednocześnie omawiane rozdziela notujący i znów do nich powraca. Niejednokrotnie przypląta się do tych niedoskonałości lekkomyślność młodzieńcza. Jeśli podany poniżej protokół z stycznia 1651 r. wskazać należy jako niedbały, to inny z maja 1648 r. jest poprostu bezmyślnym. Piszący albo spał, albo nie był przy zmysłach.

Uwagi owe odnoszą się do treści protokółów, mieszczących się w opisanej księdze. Lecz co naturalne, i czas i zmienna cywilizacya wybiła na nich swoje piętno. Z początku są zwięzłe i proste, potem coraz rozwleklejsze i pompatyczniejsze. Myślę, że historyk nie będzie w nich właśnie szukał świadectwa, jakie koleje przechodziła ekspresya uczuć i myśli, bo na to posiada źródła lepsze w literaturze. Chodzi nam o fakta bez omówień. Dlatego między innemi postanowiłem wydać *Streszczenie tych protokółów*, a nie dosłowne odpisy, dodając w uzupełnieniu *Acta conventionum selecta* [2]), które uznałem za najważniejsze pod względem historycznym i rzeczowym.

Oprócz tego należało mi utworzyć *Wykaz pism i dokumentów*, żeby objąć wszystkie akta zaciągnięte do niniejszej księgi. Chwila ich powstania lub redakcyi niema nic wspólnego z obradami, i dlatego trzeba było je oddzielić. Z tych zaś wybrałem takie, które godne były druku i historyę stowarzyszenia nie pomału objaśniały. Pod tytułem: *Privilegia a Natione Polona concessa* znajdzie Czytelnik wielce ważny materyał do naszej kultury.

W końcu oświadczyć muszę, że protokóły niniejsze streściłem lub odpisałem jako członek *Wyprawy naukowej do Rzymu*, mając czas i okoliczności po temu. Kierownik bowiem naszej wyprawy JW. Prof.

[1]) np. $1646^{8}/_{3}$, $1602^{26}/_{8}$, $^{6}/_{8}$ itd.

[2]) W *Streszczeniu* zaznaczyłem je gwiazdką.

Digitized by Google

Stanisław Smolka pozwolił mi czasem, przeznaczonym właściwie na pracę historyczną, rozporządzić w ten sposób, że i historya literatury z okoliczności *Wyprawy* pewną, choć drobną, korzyść odniesie. Ministerstwo oświaty we Włoszech, Biblioteka uniwersytecka w Padwie i Narodowa w Rzymie, ułatwiły mi możność korzystania z tego cennego zabytku. Niech mi będzie wolno wspomnianym Osobom i Instytucyom złożyć na tem miejscu podziękowanie szczere. Zasługa niniejszego wydania leży właściwie po za mną.

Digitized by Google

STRESZCZENIE PROTOKÓŁÓW

ZGROMADZEŃ NACYI POLSKIEJ w PADWIE.

*1592 $^{20}/_{12}$. Zgromadzenie pod przew. Marka Oleśnickiego, konsyl.: Wybór trzech komisarzów X. Marc. Szyszkowskiego, X. Krzyszt. Karśnickiego, kanoników krak., i Mac. Smoguleckiego, syndyka uniwersytetu prawników w Padwie, do zajęcia się sprawą budowy wspólnego grobu. — Uchwalenie §. 10. statutu o spisywaniu protokółów Zgromadzeń (k. 1).

1593 $^{8}/_{6}$. Zgromadzenie pod przew. tegoż Oleśnickiego: Wybór Henr. Firleja, wojewodzica krakowskiego, do komisyi budowy grobu na miejsce X. Karśnickiego, który wyjechał z Padwy. — Uchwalenie §. 11. statutu o zaprowadzeniu oddzielnych ksiąg rachunkowych (k. 2).

*1594 $^{18}/_{3}$. Zgromadzenie dla braku kons. pod przewod. honorowem i w mieszkaniu X. Szyszkowskiego: Wybór Mik. Giżyckiego na konsyl., Jana Zaleszewskiego na pierwszego asystenta, potwierdzenie Hier. Godziątkowskiego na drugiego asystenta, Scaramuzzy Malaspiny na bedela. — Uchwała, żeby zebrane dotąd na budowę ołtarza i grobu wspólnego 100 dukatów złożyć w kasie oszczędności, i każde 50 dukatów następnie uzbieranych tamże składać. — Wybór na protektora budowy Hier. Socina, obywatela padew., który już poprzednio bardzo się tą sprawą zajmował (k. 3).

*1606 $^{15}/_{8}$. Zgromadzenie pod przew. Mik. Osolińskiego, konsyl., na którem staje ostateczna uchwała zbudowania grobu i ołtarza, nie zaś grobu i nagrobku, jak inni projektowali, dalej uchwała powierzenia dozoru nad budowlą konsyliarzowi, i potwierdzenie układu z Cezarem Buono, kamieniarzem padew., który ma postawić ołtarz i grób za 680 dukatów. Ossoliński resztę niedosta-

Digitized by Google

jącą do sumy ugodowej podjął się zapłacić z własnej kieszeni. — Uchwała zaprowadzenia nowych ksiąg wpisowych. (k. 4).

*1616 $^{6}/_{8}$. Zgromadzenie pod przew. Raf. Grochowskiego: Po zrzeczeniu się Grochowskiego wybrano na konsyl. Tom. Sobieskiego, na asesorów Jak. Sulcza prawnika i Marc. Korzeniowskiego, dra fil. — Postanowiono fundować dwie msze tygodniowo za żywych i umarłych członków Nacyi, przy ołtarzu św. Stanisława wieczyście odprawiać się mające, i zawarto kontrakt o to z zakonnikami od św. Antoniego (k. 5).

1619 $^{7}/_{7}$. Zgromadzenie w obecności Aleks. Zborowskiego, star. międzyrzec., Jakóba Zadzika, Wojciecha Męcińskiego (Mężyńskiego?) i innych. — Ustępujący kons. Jacek Leśniowski przedstawił na następców dwu kandydatów, ale gdy zebrani na żadnego z nich zgodzić się nie mogli, potwierdzili Leśniowskiego na rok przyszły. Asystentami obrano Stan. Jacka Taranowskiego z pom. prawników, a Piotra Mucharskiego, dra fil. i med. z pom. artystów (k. 6).

*1620 $^{15}/_{1}$. Zgromadzenie w mieszkaniu Jędrz. Opalińskiego, biskupa poznań. — Na prośbę ustępującego Leśniowskiego, który część pieniędzy nacyjnych na swój użytek obrócił, pozwolono mu wyjechać z Padwy po złożeniu prawomocnego zobowiązania na zwrot tychże. — Wybrano Wojc. Męcińskiego na kons., gdy przedstawieni Jędrzej i Piotr Opalińscy wyboru przyjąć nie chcieli. Asystentów przeszłorocznych potwierdzono. — Uchwalono prawa obostrzające wolność szafowania pieniędzmi przez konsyliarzów (k. 6 v.).

1621 $^{9}/_{3}$. Zgromadzenie pod przew. Kaspra Działyńskiego, konsyl.: Wybrano Jerzego Spichę na bedela i wyznaczono mu miesięczną płacę 6 lir. — Uchwalono wywoływać dłużników nac. na każdem zgromadzeniu. — Postanowiono prawa tyczące się wypożyczania książek z bibl. Nacyi, mianowicie, iż kto książki z Nacyi wypożyczył, nie może wyjechać z Padwy bez zwrotu tychże konsyliarzowi za poświadczeniem, komu zaś Nacya książki do nauki wypożycza, ten ma własnoręcznie zapisać je w odpowiedniej księdze (k. 7 v.).

— $^{25}/_{10}$. Zgromadzenie wydaje uchwałę, że herby tego konsyl. będą umieszczane w *Coll. Bovis*, który pretorowi padew. zostanie przedstawionym w dniu 1 Sierpnia. — Przyjęto na własność skrzynię okutą żelazem, którą zapisał Nacyi ś. p. Stef. Ubaldini zmarły w Padwie. Skrzynię ową przeznaczono na kasę Nacyi.

1622 $^{14}/_{5}$. Zgromadzenie dla wyboru bibliotekarza, którego już przez kilka lat nie było w Nacyi. Wybrano Jak. Steszkowskiego i oddano mu skrzynię z książkami, polecając mu wygotować spis

Digitized by Google

istniejących książek, jak niemniej zaginionych na podstawie dawnego rejestru (k. 8).

1629 $^{30}/_{1}$. Zgromadzenie pod przew. Franc. Rolińskiego, dra fil. i med., konsyl.: Postanowiono wpisać do ksiąg 3 dukaty, które przesłał Mikołaj Zalaszewski, mieszczanin krakowski przez Bernardynów powracających z Rzymu, jako zwrot czyjegoś długu. — Ponowiono zlecenie wywoływania dłużników Nacyi na zgromadzeniach (k. 9).

1632 $^{27}/_{6}$. Pierwsze zgromadzenie po zarazie, na którem obrano Mikołaja Kazimierza Gosiewskiego konsyl., X. Jana Dowgiało-Zawiszę i Mik. Żórawskiego, magistrów fil., asystentami, Mik. Sołomowskiego, również magistra fil. bibliotekarzem, a Dawida Ellerta, Prusaka, bedelem (k. 10 v.).

* — $^{7}/_{10}$. Zgromadzenie, na którem postanowiono sprzedać na umorzenie długów, rzeczy ś. p. Wojciecha Bryszkiewicza, dra fil. i med. niegdyś konsyl., który zginął w Padwie podczas zarazy i pewną część pieniędzy Nacyi w ostatniej potrzebie na swój cel obrócił. Z pozostającej sumki ma być mu postawiony napis grobowy (k. 10).

— $^{11}/_{10}$. Zgromadzenie, które obiera Samuela Czosnowskiego na kons., Żórawskiego, dra fil. i med., i Flor. Fontanusa, dra pr. ob. na asystentów (k. 11 v.).

1633 $^{6}/_{3}$. Zgromadzenie, które obrało Jerzego Szornela na kons., Piotra Potockiego, wojewodzica bracławskiego, na asyst. z prawn. Mac. Mazurkiewicza, dra fil. i med., na asyst. z med. (k. 12).

1636 $^{28}/_{8}$. Zgromadzenie w obecn. Aleks. Sokołowskiego, biskupa kijow., Krzyszt. Tuczyńskiego, kaszt. pozn. i innych. — Obrano Jana Chrapowickiego kons., Jana Błońskiego i Michała Kahla asyst., Seb. Falkowicza dra fil. i med. bibl. (k. 12 v.).

— $^{2}/_{10}$. Zgromadzenie pod przew. Chrapowickiego dla wysłuchania testamentu ś. p. Fr. Kuncewicza, zmarłego w Padwie, i przyjęcia rachunków, złożonych przez wykonawców tegoż (k. 13).

1637 $^{15}/_{1}$. Zgromadzenie w mieszkaniu Chrapowickiego, na którem wybrano asystentów X. Wojciecha Pilchowica i Jana Lauermana, dra pr. ob. (k. 14 v.).

— $^{7}/_{9}$. Zgromadzenie w mieszkaniu Jerz. Kar. Chlebowicza, kasztelanica wileń., na którem wybrano Waler. Wilczogórskiego na kons., X. Wawrzyńca Dalmaziego i dra Lauermana na asyst., dra Falkowicza na bibliotekarza (k. 15).

1638 $^{20}/_{6}$. Zgromadzenie w mieszkaniu Wilczogórskiego, na którem z przyczyny wyjazdu kons. i braku odpowiedniej osoby na jego następcę, postanowiono, iż w razie wyjazdu ma Wilczogórski skrzynię Nacyi pozostawić u bedela, a klucze od niej wręczyć protektorowi Nacyi Benedyktowi Silvaticusowi. — Część zebranej

Digitized by Google

sumy 300 lir. uchwalono obrócić na zakupno książek do biblioteki (k. 15).

1639 $^{27}/_{10}$. Zgromadzenie, na którem obrano Pawła Kurdwanowskiego na kons., Sew. Mikłaszowskiego na asyst. prawniczego, Jana Łyskowica, dra fil. i med. na asyst. artystycznego, Jana Wolfowicza, dra fil. na bibliotekarza (k. 17).

1640 $^{6}/_{1}$. Zgromadzenie w celu odnowienia uchwalonego dawniej prawa co do wypożyczania książek i uporządkowania biblioteki. Postanowiono obrócić pewną sumę pieniędzy na zakupienie i oprawę książek, a na bibliotekarza nałożono obowiązek wygotowania spisu bibliotecznego, według którego mają bibliotekarze odbierać i oddawać bibliotekę swoim następcom (k. 17).

1642 $^{3}/_{5}$. Zgromadzenie w obecności markiza Władysł. Myszkowskiego, starosty grodeck., i X. Krzyszt. Karśnickiego, kanon. włocław. — Obrano kons. Pawła Potockiego, wojewodzica bracław., asyst. Kar. Kopcia, kasztelanica nowogr. i Tom. Canavesiusa, dra fil. i med, bibliotekarzem zaś Stan. Temberskiego, dra fil. (k. 16).

1646 $^{8}/_{3}$. Zgromadzenie obiera kons. Seb. Strońskiego, asystentami Jana Skorzewskiego z pom. prawników i Teodora Wigbolda z pom. artystów. — Piszący niniejszy protokół dołącza wiadomość o odzyskaniu przez Strońskiego czynszu, zapisanego niegdyś przez ś. p. Ubaldiniego na odprawianie mszy, i przez 6 lat już niewypłacanego, i zmienia tym sposobem protokół na rocznik (k. 18).

1648 $^{23}/_{4}$. Zgromadzenie, na którem obrano Wojciecha Dobrzyckiego kons., Jana Sechiniego ases. prawn., Stanisława Ubaldiniego ases. med., Stan. Gędzickiego bibliotekarzem (k. 20).

— $^{4}/_{5}$. Zgromadzenie w celu obmyślenia, jak urządzić zbliżającą się uroczystość św. Stanisława, dalej w celu złożenia Ellerta z przyczyny opieszałości z piastowanego przezeń urzędu bedela, a wybranie na to miejsce Hier. Zanelli (k. 20).

1650 $^{6}/_{5}$. Zgromadzenie pod przew. Aleksandra Mikołaja hr. Osolińskiego, kons., na którem Nacya wydaje Fr. Alfieremu, nauczycielowi szermierki w Padwie, świadectwo bardzo pochlebne za dotychczasowe usługi i poleca go na przyszłość wszystkim Polakom (k. 20 v.)

— $^{16}/_{10}$. Zgromadzenie, na którem Ossoliński na prośbę Nacyi przyjmuje ofiarowaną sobie po raz wtóry godność kons.; Jan Strzesz z pom. prawników a Hier. Conrad, dr. fil. i med., z pom. artystów pozostają nadal asystentami; bibliotekarzem obrany X. Wojciech Wysocki, prob. baranow. i sekr. król. — Nacya uchwala prawa tyczące się władzy sądown. konsyliarza i postanawia spo-

Digitized by Google

rządzić nowy odpis statutów, na co odpowiednią książeczkę zakupić obiecał Józef Gorajski (k. 21).

*1651 $^{3}/_{1}$. Zgromadzenie w domu wiceprotektora Nacyi Hier. Frisimenigi (s.), dra i prof. med. w Padwie, zwołane na wyraźne zlecenie samego protektora. — Jędrzej Tomaszewski przedstawia kartę z podpisami kilku członków, tu i owdzie wytartą, mocą której uznawał siebie za zastępcę kons., i wręczywszy ją prof. Frisimelice zrzeka się tej godności. — Z przyczyny długiej choroby Ossolińskiego obiera Nacya nowego kons. w osobie O. Zbig. Osolińskiego, opata koprzywn. i sekr. król. Asystentem prawniczym zostaje X. Stan. Giebułtowski, proboszcz żrzędzki, medycznym Fr. Trzeciak, dr. fil. i med., bibliotekarzem Fr. Wilczek, bak. fil. — Idąc za przykładem innych Nacyi, uchwalono wprowadzić przysięgę, którą będzie składał nowoobrany kons. razem z asyst. przed Nacyą. — Na żądanie złożenia tejże nie zgadza się nowy kons. i żąda na odwrót wprowadzenia przysięgi członków konsyliarzowi. — Zgromadzenie owo było bardzo liczne, wzięło w niem udział 6 prawników i 4 artystów (k. 21—2).

— $^{8}/_{1}$ Zgromadzenie w mieszkaniu opata Osolińskiego w sprawie nieprawego oddania bedelowi kasy Nacyi przez Tomaszewskiego, wskutek czego zabrakło w niej 7 dukatów. — Obwiniony odpowiada, że pieniądze wyjął z wiad. byłego kons., 3 dukaty z nich wydał na toczący się proces Nacyi, 4 zaś ma u siebie i zda z nich sprawę na przyszłem zgromadzeniu lub przed asystentami. Osoliński odpowiada, że według statutów kons. nie może bez pozwolenia Nacyi otwierać kasy i odsyła rozstrzygnięcie sprawy do protektora lub przyszłego Zgromadzenia (k. 22 v.).

— $^{8}/_{3}$. Zgromadzenie w mieszkaniu tegoż Osolińskiego, który z przyczyny wyjazdu dra Trzeciaka żąda przystąpienia do wyboru jego następcy. Wskutek protestu Wacł. Zaleskiego zapada postanowienie, żeby tego nie czynić, poczem Osoliński na odwrót zaprotestował przeciw tej uchwale (k. 23 v.).

— $^{4}/_{5}$. Zgromadzenie, na którem po zrzeczeniu się Osolińskiego Nacya wybiera kons. Jędrz. Kaźm. Krzczonowicza, asyst. Jana Kaźm. Poczapowskiego i Jana Wojciecha Strachowskiego, dra fil. i med., bibliotekarzem Stan. Wawrowskiego (k. 24).

— $^{4}/_{5}$. Zgromadzenie, na którem został wybrany kons. Adam Działyński, star. bratyań. i komornik król, asyst. X. Giebułtowski i Jakób Kraus, dr fil., bibliotekarz dawny potwierdzony. — Działyński pierwszy z pomiędzy konsyliarzów składa przysięgę konsyliarską. — Oprócz wybranych było obecnych na tem zgromadzeniu 3 prawników i 2 artystów (k. 24—5).

Digitized by Google

1651 $^{25}/_{6}$. Zgromadzenie, na którem konsyliarzem zostaje Stanisław Zaremba, starosta grabow., ases. Felicyan Wąsowicz i Kraus, dr. fil. i med., asesor dawniejszy (k. 25).

1652 b. d. Zgromadzenie zwołane na rozkaz wiceprotektora prof. Frisimenigi (s) z przyczyny sześciomiesięcznego braku kons. — Obrano kons. Franciszka Korycieńskiego, asyst. Jana Bykowskiego i dra Krausa, bibliotekarzem Baltazara Kociszewskiego, dra pr. ob. — Z przyczyny niedbałości Franciszkanów od św. Antoniego w odprawianiu mszy fundacyjnych, powzięła Nacya pewne uchwały których wynikiem było, iż OO. zgodzili się odprawiać te msze w Niedziele i Piątki (k. 25 v.).

— $^{1}/_{4}$. Zgromadzenie zastanawia się nad urządzeniem uroczystości św. Stanisława. — Jan Rassyn (Racine?), Alzatczyk, nauczyciel języków, prosi o potwierdzenie wydanego mu dawniej przez Nacyę polską przywileju, co też otrzymuje (k. 26).

— $^{29}/_{5}$. Zgromadzenie, na którem w braku kandydatów wybrano byłego bibliotekarza Kociszewskiego na kons.; asystentami zostali Aleksander Łętkowski i dr Kraus, bibliotekarzem Marc. Słomkiewicz, prof. filozoficzny w Krak. i dr med. padew. (k. 26 v.).

1654 $^{6}/_{11}$. Zgromadzenie w obecności Stanisława hr. Lipskiego, star. rawsk. i stanisławow. i Jana Noskowskiego, star. dobrzyńsk., wybiera po wyjeździe Kociszewskiego konsyl. Bern. Chronicza, asesorami Stan. Rusieckiego i Sam. Wolskiego, bibliotekarzem Jana Sędzickiego. — Zapobiegając zatargom w Nacyi postanowiono, żeby obierać konsyliarzy naprzemian, jednego roku z prawników a drugiego z artystów (k. 27).

1656 $^{12}/_{3}$ Zgromadzenie po ustąpieniu dobrowolnem Chronicza wybiera kons. Zygm. Stan. Porębskiego, ases. został tenże Chronicz, dr fil. i med., drugim Aleks. Konstanty Łuczewski, bibliotekarzów obrano dwu, Wojciecha Nowakowskiego i Wojciecha Łowickiego (k. 27 v.).

— $^{25}/_{4}$. Zgromadzenie osobne dla wysłuchania przysięgi kons., z racyi czego postanowiono, że na przyszłość ma kons. przysięgać zaraz po wyborze a prawo niniejsze należy wpisać do statutów razem z rotą przysięgi już dawniej uchwaloną. — Na urządzenie uroczystości św. Stanisława przeznaczono 34 lir. — Uporządkowanie biblioteki polecono Łowickiemu. — Uchwalono zakupić książeczkę wkładek *(pro excipiendis rationibus)* dla bedela, — ułożyć spis dłużników z oznaczeniem sumy, którą winni, żeby ich można było łatwiej na zgromadzeniu wywoływać (k. 27—8).

— $^{30}/_{8}$. Zgromadzenie, na którem Porębski z przyczyny wyjazdu zrzeka się piastowanej godności i przedstawia na swego następcę Łuczewskiego, dra teol., którego Nacya przyjmuje. Ases. zostaje

Digitized by Google

X. Wojc. Walenty Szymański, protonot. Apost., i Łowicki dr fil. któremu powierza Nacya po raz wtóry pieczę nad biblioteką. — Porębski zdaje sprawę z administracyi funduszami Nacyi i otrzymawszy absolutoryum oddaje nowemu kons., po złożeniu przez tegoż przysięgi, skrzynię z przywilejami, pieczęcią, pieniądzmi i książkami. — Ustępujący kons. oświadcza, że wydał nowy przywilej Krzyszt. Thedesco, nauczycielowi szermierki Nacyi polskiej, na podstawie okazanego przezeń dawnego przywileju z roku 1648. — Łowickiemu ponowiono polecenie uporządkowania biblioteki i spisania następnie podwójnego katalogu, z których jeden zostanie wpisany do protokółów Nacyi, a drugi pozostanie na użytek biblioteki. — Powtórzono postanowienie sprawienia nowej książki poborowej dla bedela, bo rachunki przezeń na kartkach podawane zajmują wiele miejsca w skrzyni Nacyi i łatwo sie gubią. Na wniosek kons. użyje się w tym celu niezapisanego papieru z dawnego spisu członków, który dziś leży bezużytecznie a w połowie jest wolnym (k. 28—9).

1656 $^{3}/_{9}$. Zgromadzenie zwołane z przyczyny braku kons. dla wyboru nowego. Porębski bowiem, chcąc swego współstołownika Łuczewskiego, z którym miał natychmiast wyjechać z Padwy, zrobić choć na dzień jeden kons., dał mu dwa wota od siebie przy głosowaniu na poprzedniem bardzo nielicznem zebraniu. Przeciw ważności tej elekcyi zaprotestował natychmiast dr Łowicki. Nacya wezwała Łuczewskiego do powrotu, co gdy nie nastąpiło, postanowiono wybrać nowy zarząd. Kons. zostaje X. Szymański dr pr. ob., asesorem Jan Jerzykowicz, Łowicki ponownie asesorem drugim i bibliotekarzem zarazem. — Kons. bierze w posiadanie skrzynkę (s) nacyi, dobrze okutą żelazem, w której znajdują się przywileje *sublata proh dolor pecunia* (k. 29).

1657 $^{26}/_{7}$. Zgromadzenie, na którem po zrzeczeniu się Łowickiego przyjął konsyliaryat proszony o to Jerzy Wandal. Mniszek, kasztelanic sądec., star. sanoc. i komornik królew.; asesorem został O. Aug. Zimnicki, Cysters mogilski, lektor teol. i prob. wadowski, dalej Stanisław Umieński dr. pr. ob., bibliotekarzem O. Teofil Ocieszyński, karmelita (k. 30).

1658 $^{12}/_{8}$. Zgromadzenie w celu obrania zarządu; kons. został Marcin Leszczyna, dr fil., asyst. Zygmunt Porembski i Wojciech Nowakowski dr fil. i pr. ob. (zob. r. 1656 $^{12}/_{3}$), bibliotekarzem Jędrzej Klinger (k. 31).

* — $^{20}/_{8}$. Zgromadzenie, na którem staje O. Konrad Latkiewicz, Franciszkanin, obwiniony o to, że plamy i dopiski porobił w metryce Nacyi, złożonej u niego na kilka dni z przyczyny wyjazdu Mniszka. Z porównania pisma okazuje się, że one nie pochodzą

Digitized by Google

z pod ręki O. Latkiewicza, a dociekając za sprawcą, przekonano się, iż je porobił X. Ludwik Bykowski, współmieszkaniec obwinionego, przeciw któremu też Nacya postanowiła wystąpić. Zarazem uchwalono, że metryka niema wychodzić z rąk konsyliarza (k. 32).

1658 $^{28}/_{8}$. Zgromadzenie obrachowuje się z bedelem Zanellą, któremu za rok ubiegły jego zasługi nie wypłacono. Należącą mu zaległość 72 lir, zmuszoną była Nacya ze względu na złe i wojenne czasy *(cum temporum infelicitas et fulmen bellicum, quod pervasit omnes abditos etiam angulos Regni etc.)* zmniejszyć do 48 lir, zawieszając nawet wypłatę tychże aż do napełnienia kasy. Zanella chętnie się zgadza na owe postanowienia i oświadcza, że dalej będzie służył Nacyi. — Uznając za grzech, że dawni konsyliarze dla opłacenia bedela naruszali czynsz pobierany na msze fundacyi ś. p. Ubaldiniego ze Lwowa, uchwalono wybrane w ten sposób pieniądze zwrócić, skoro tylko kasa Nacyi się napełni. Czynsz ów jednak według zapewnień Zanelli nie został przez dłużników hipotecznych, Liona Lione i Piegnę, szlachciców padew., w całości wypłacony, zgodzono się więc wystąpić przeciw nim sądownie. — Polecono porozumieć się z OO. Franciszkanami w celu przywrócenia regularnego odprawiania mszy nacyjnych w Niedziele i Piątki. — Postanowiono upomnieć się o zaniedbany przywilej, że członkowie Nacyi polskiej nie mają się zapisywać osobiście do metryki uniwers., ale że imiona ich mają być tam wciągane z karty przesłanej przez konsyliarza syndykowi pod pieczęcią Nacyi. Na teraz jednak z przyczyny małej liczby członków, nie da się usunąć zagnieżdżonego obyczaju, lecz na przyszłość istnieją dobre widoki, zważając na przychylność dla Polaków Tomasza Finchiusa, Duńczyka i syndyka prawników, i osobistą znajomość piszącego niniejszy protokół z Józ. Liberą z Trydentu, syndykiem artystów (k. 31 v.).

1660 $^{28}/_{8}$. Zgromadzenie po wyjeździe Leszczyny wybiera kons. Raf. Ustarbowskiego, ases. z prawn. Krzyszt. Aleks. Sieniutę, ases. z artyst. O. Serafina Samsona, bibliotekarzem Łukasza Jędrzeja Klingera (k. 32 v.).

— $^{6}/_{10}$. Zgromadzenie wybiera kons. Jana Kazimierza Brozenę, dra fil., ases. z praw. Kaspra Dreznera, ases. artyst. i bibliotekarzem Łukasza (s) Klingera (k. 32 v.).

1663 $^{16}/_{7}$. Zgromadzenie pod przewodnictwem Jana Mormolli Kreteńczyka, kons. zastępcę wyznaczonego Nacyi przez syndyka uniw., w celu obrania zarządu (prot. niedok. k. 33).

1669. $^{12}/_{3}$. Zgromadzenie pod przewodnictwem Stanisława Słowakowicza, dra fil. i med. i prof. astrol. w Uniwersytecie krakowskim

Digitized by Google

w obecności Wojciecha Reslera dra fil. i Franciszka Czechuckiego ze Lwowa, asystentów. — Porzucony zwyczaj spisywania protokółów zgromadzeń odnowiono. — Rachując się z Zanellą, aptekarzem padewskim i bedelem Nacyi, przekonano się z jego książeczki rachunkowej, że od $^{21}/_{2}$ 1667 do $^{12}/_{3}$ 1669 r. było dochodu 247 lir 13 soldów, rozchodu zaś 307 lir 7 soldów, czyli że Nacya winną mu jest 59 lir 14 soldów, które mu zostaną wypłacone, gdy będzie można, teraz dano mu kwit tylko (k. 36).

1669 $^{18}/_{4}$. Zgromadzenie postanawia porozumieć się z OO. Franciszkanami co do porządnego odprawiania 100 mszy, fundowanych niegdyś przez Nacyę, niemniej z Piegną co do wypłacenia zaległego czynszu na msze fundacyi ś. p. Ubaldiniego. — Wysokość zasługi bedela zmieniono o tyle, że odtąd pobierać będzie płacę stosownie do przyrostu pieniędzy. Jeśli dochód roczny wyniesie nad 100 lir, otrzyma 31 lir; jeśli nad 200, otrzyma jak dawniej 48 lir; jeśli nad 300, otrzyma tyle co mu płacono w najdawniejszych czasach, t. j. 72 lir. — Nadto zakazano bedelowi ubierać cośkolwiek z czynszu zapisanego przez ś. p. Ubaldiniago z racyi swej pensyi, bo on nie leży do Nacyi, tylko do ołtarza (k. 36).

— $^{8}/_{4}$. Zgromadzenie w celu wysłuchania sprawozdania z kwestyi poruszonych na przeszłem zgromadzeniu. — Co do mszy nacyjnych porozumiano się z gwardyanem O. Józefem Gambarą, który oznajmił, że mocą brewe papieża Urbana VIII zostały wszelkie wogóle msze fundacyjne zredukowane w ten sposób, że zamiast 100 mszy odprawia się teraz 45, i że takowe odbywają się bez przerwy, jednak dla dogodnosci celebrantów przy rozmaitych ołtarzach. O ile pierwsze oświadczenie Nacya do wiadomości przyjęła, o tyle przeciw drugiej zmianie wystąpiła stanowczo i od $^{31}/_{3}$ zaczęto co niedzielę odprawiać msze przy ołtarzu św. Stanisława. — Co do Piegny, prosił o zwłokę do Wielkanocy i tej mu udzielono. — Prawa postanowione w r. 1668 $^{7}/_{8}$ w obecności Stanisława i Zygmunta Tarłów, wojewodziców lubelskich, Jędrzeja Drohojowskiego chorążego przemyskiego, i Nowakowskiego, a tyczące się porządku w Nacyi i zabezpieczenia biblioteki, uchwalono wpisać do książki statutowej, a nadto w drugim odpisie dla powszechnej wiadomości wywiesić na drzwiach biblioteki (k. 36—7).

— $^{25}/_{4}$. Zgromadzenie przyjmuje zwrot 5 dukatów węg., przesłanych z Rzymu p. Stanisława Wosińskiego, dra fil. i med. na umorzenie długu, zaciągniętego u Nacyi i kwit jego kasuje (k. 37 v.).

— $^{29}/_{4}$. Zgromadzenie uchwala wystąpić sądownie przeciw Piegni, który oświadczył, że do płacenia czynszu ś. p. Ubaldiniego nie czuje się zobowiązanym (k. 37 v.).

Digitized by Google

1669 $^{9}/_{5}$. Zgromadzenie, na którem po zrzeczeniu się prof. Słowakowicza obrano kons. Czechuckiego, asyst. pierwszym O. Awertana Prausnariusa, drugim a zarazem bibliotekarzem i pisarzem *(notarius)* dra Rezlera. — Ustępujący kons. zdał rachunki z dochodów i rozchodów, które zostały przezeń wpisane w księdze rachunkowej i przez nowego kons. podpisane. — Zanelli wypłacono za pokwitowaniem jego zasługę 31 lir. Na zapytanie, czy się zgadza na zmniejszenie pensyi *declarando se verbis disertis non pecuniarum sed Nationis esse servum promptisimum, totaliter in illud consentiit* (k. 38).

— $^{28}/_{1}$. Zgromadzenie pod przew. Czechuckiego wybiera z przyczyny odjazdu Prausnariusa, karmelity krakowskiego i lektora teol. nowego asystenta na jego miejsce w osobie Ant. Nosadiniego, słuchacza praw. — Rozdzielając urzędy, które się łączy, gdy mało członków, po zrzeczeniu się dra Rezlera z bibliotekarstwa obrano bibliotekarzem Stanisława Leopolda Romanowicza, słuchacza medycyny. — Uchwalono zanotować do protokółów dla przestrogi na przyszłość, że Nacya uzyskała w b. r. dzięki przychylności Mikołaja de Tosis z Wicenzy, syndyka prawników i jego zastępcy Jana Jerzego Jauritza, Karyntczyka, dawny swój przywilej prowadzenia osobnej metryki (k. 38—9).

1670 b. dn. Zgromadzenie zwołane przez dra Rezlera, naznaczonego zastępcą p. kons. Nosadiniego, dra pr. ob., który zmuszony był wyjechać z Padwy. — Po zrzeczeniu się i złożeniu rachunków p. Rezlera imieniem dra Nosadiniego, obrano przewodniczącym niniejszego zgromadzenia O. Sylwestra Czechnicza, Dominikanina i studenta teol. — Kons. został Franciszek Przewoski, dr. i prof. Uniwersytetu krak., asystentem pierwszym Dr Resler, drugim a zarazem bibliotekarzem medyk Romanowicz. — Chcąc, żeby w przyszłości z większą formalnością odbywały się zgromadzenia, uchwalono, że przewodniczący zanim otworzą zgromadzenie, mają się zapytywać: *utrum convocationi detur locus?* (k. 39).

— $^{2}/_{9}$. Zgromadzenie pod przewodnictwem prof. Przewoskiego w obecności 4 członków. — W zatargu z uniwersytetem co do przywileju Nacyi prowadzenia osobnej metryki, postanowiono odpowiedzieć, że się dokumentu na to nie posiada, ale że stary zwyczaj Nacyi go przyznaje. Tymczasem jednak zamierzono przeciągnąć sprawę, aż za pośrednictwem protektora otrzyma się potwierdzenie tego zwyczaju od reformatorów studyum padew. Zastępcą kons. na czas wyjazdu do Rzymu prof. Przewoskiego obrano dra Rezlera. — Sprawy umieszczone pod 3 i 4 punktem

Digitized by Google

porządku dziennego, a tyczące się czci św. Stanisława i zapłaty bedela, odłożono do powrotu kons. (k. 39 v.).

1671 $^{11}/_{4}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela *in loco solito*. — Z przyczyny wyjazdu zrzeka się godności swojej prof. Przewoski. Zgromadzeni podają dwóch kandydatów: dra Rezlera i Tomasza Chrząszczewicza dra fil. i med, sekr. król. Rezler otrzymał głosów + 2—4, Chrząszczewicz + 3—3. Jakkolwiek wynik ów był wystarczającym, to jednak dla uniknięcia zarzutu nielegalności przystąpiono do powtórnego głosowania nad drem Chrząszczewiczem, które było dlań jeszcze pomyślniejszem + 4—2. — Asystentem został O. Prausnarius karmelita, drugim i bibliotekarzem O. Chryzol. Westerman, dominikanin i student teol. — Prof. Przewoski zdaje rachunki. Dochód wynosił 3 dukaty 4 liry, rozchód 23 lir 1 solda. Pozostającą resztę 28 lir 9 soldów dano Zanelli jako pensyą. (k. 39 v. — 40).

* — $^{17}/_{8}$. Zgromadzenie pod przewodnictwem dra Chrząszczewicza. Obecnych 6 członków. — Chrząszczewicz zrzeka się kons., Nacya wyraża mu uznanie, wybierając go przewodniczącym zgromadzenia. Po wezwaniu Ducha św., obwołano jednomyślnie kons. dra Rezlera, którego potem dla formalności jeszcze przez balotowanie potwierdzono. Po złożeniu przysięgi odbiera Resler rachunki od byłego kons. — Asystentów dawnych potwierdzono. — Postanowiono wymalować w metryce nacyjnej herb obecnego króla polskiego Michała i w tym celu polecono metrykę odnowić a uroczystość poprzedzić odpowiednią przemową pochwalną (wiek panegiryków!) — Uchwalono nadto metrykę rozdzielić na dwoje, przeznaczając według dawnego zwyczaju część pierwszą na herby i podpisy królów i książąt, drugą dla senatorów i magnatów. — Zważywszy na dziejące się nadużycie, że niektórzy uczniowie pochodzący z Królestwa polskiego zapisują się do innych Nacyi, zwłaszcza niemieckiej, zamierzono zwrócić się do protektora Nacyi, żeby u doży, rządu weneckiego i reformatorów studyum padewskiego wyjednał przywilej, że ktokolwiek z prowincyi polskich do Padwy przyjeżdża, ma się zapisywać do Nacyi polskiej. Przy tej sposobności poruszono inną sprawę, żeby zastępca kons. pol., powołany do rady akademickiej przez syndyka uniw. z innych narodowości, nie mógł tem samem obejmować rządu nad stowarzyszeniem Nacyi polskiej, papierów jej i klucza nie zabierał, a herbu swego nie umieszczał w uniw. na tarczy dla Nacyi polskiej przeznaczonej. Tarcza ma pozostać próżną z napisem *Vacante Polona*. — Ażeby dać wyraz wdzięczności dla protektora Nacyi, prof. Frigimeliki a zarazem w sposób delikatny przypomnieć mu o jego obowiązkach, uchwalono wywiesić tabliczkę

Digitized by Google

z herbami Nacyi na domu, w którym mieszka. Zobowiązano się równocześnie, polecając czuwanie nad tem bedelowi, do wzywania wyłącznie jego pomocy w razach choroby członków, w czem chciano naśladować dawny zwyczaj, iż ś. p. protektor Nacyi dr Ben. Silvaticus wykonywał *Ordinariam Curam Sanitatis Nationalistarum.* — Koszt zrobienia takiej tabliczki i przywieszenia jej na wskazanem miejscu przyjął na się O. Antoni Lenczewski, lektor teol. konw. wileńskiego, co zgromadzenie do protokółu z wdzięcznością zapisuje. — Ponieważ są dwa rodzaje zapisujących się do metryki, t. j. przejeżdżających i uczniów, więc nie nakładając na pierwszych żadnych zobowiązań oznaczonych, postanowiono o drugich, że wpisując się do metryki, mają składać dukata jako taksę wstępną, a 4 liry dawać jako wkładkę na bibliotekę, która się mieściła od dawna i teraz się mieści u bedela Zanelli. — Ponieważ Nacyi przenoszenie skrzyni czyniło wielki koszt, uchwalono, że wydatek ten będą ponosić odtąd kons. z własnej kieszeni. Kluczów od niej nie mają trzymać u siebie, pieniądze wybierać mogą tylko za zezwoleniem Nacyi, a w razie gdy nikogo z Polaków niema w Padwie, z wiadomością protektora, w każdym razie wydatki zapisywać *in Libro decretorum Nationis.* — Po zrzeczeniu się ma kons. oddać bibliotekę w porządku i akt oddania spisać w obecności ases. lub gdy tych nie ma, w obecności osoby upoważnionej do tej czynności przez protektora. — Bedelowi zwiększa się pensyę na 50 lir rocznie, z wzrostem członków będzie mu przywróconą najdawniejsza pensya (k. 40 v. — 41).

1674 $^{15}/_{9}$. Zgromadzenie zwołane po kilkoletniem nieistnieniu Nacyi przez rezydenta tejże i spowiednika O. Kaźmierza Osińskiego Dominikanina, ucznia teol. — Obrano kons. Mat. Mich. Rembowskiego, asesorami O. Osińskiego i Aleks. Piotra Głuszyńskiego, aptekarza lwowskiego (k. 42 v.).

— $^{25}/_{11}$. Zgromadzenie pod przewodnictwem Rembowskiego w mieszkaniu bedela. — Tricessivę (nie wiem co to znaczy) postanowiono rozpocząć natychmiast i rozdzielono ją na dwie części po 15 dni. — Na żądanie bedela przyznano mu trzechletnią zaległą pensyę, prosząc go o cierpliwość w odebraniu tejże. (k. 43).

1675 $^{10}/_{1}$. Zgromadzenie w mieszkaniu Zygmunta Porembskiego, na którem żąda Nacya od Rembowskiego złożenia rachunków z gospodarstwa pieniężnego. Rozpocząwszy tę czynność, nie można było jej dokończyć i odłożono ją na następne zgromadzenie w dniu 17 b. m. zwołanem być mające (k. 43 v.).

— $^{17}/_{4}$. Zgromadzenie w domu Poremskiego, obecnych 5 członków. Wyznaczono bedela, żeby odebrał imieniem Nacyi pierwszą ratę

Digitized by Google

czynszu od Lio Pegni. — Nacya żąda od Rembowskiego sprawozdania z obrotu funduszami, na które się złożył 15-letni czynsz fundacyi Ubaldiniego, wynoszący 106 dukatow weneckich, i dary od przechodniów w ilości 3 dukaków węgierskich. Rembowski przedstawia wydatki uczynione przeciw prawom, które rozważając po wielu sporach przyjęto, uznając *benigno examine*, że winien dopłacić tylko 28 dukatów. Gdy ich nie złoży, zostanie pozbawionym konsyliarstwa, a egzekucya pójdzie na drogę sądową. Niniejszem zleca Nacya załatwienie tej sprawy Porębskiemu i udziela pełnomocnictwa protektorowi do pozwania obwinionego. Bedelowi przyznano jego pensyę, ale nie zapłacono jej na razie, bo nie było pieniędzy (k. 43 v.).

1675 $^{15}/_{7}$. Zgromadzenie *vacante consiliariatu* w obecności 6 członków. — Po wezwaniu Ducha św. obrano przewodniczącym zgromadzenia X. Wacława Olszowskiego, kanon. łowic. i gnieźń. — Hektor Sakiewicz oddaje klucze od skrzyni i biblioteki, pozostawione u niego przez Porembskiego. Nacya składa mu podziękowanie za opiekę. — Z pośród kandydatów na kons. utrzymało się dwu, tj. Franciszek Roliński, dr fil., i Michał Mikołaj Boym ze Lwowa. Przy głosowaniu dostał Roliński głosów + 4—3 i przeważył ze względu na zasługi ojca swego, niegdyś kons. Nacyi. Przyjmując tem urząd dziękuje za zaszczyt i wyraża życzenie, żeby mu sił starczyło na spełnienie go, następnie uklęknąwszy składa przy krucyfiksie przysięgę. — Asystentem pierwszym i bibliotekarzem został dr Boym, i wręczono mu klucze od biblioteki, asystentem drugim O. Grzegorz Bartkowski, dominikanin, student teologii. — Nacya poleca Rolińskiemu i Boymowi rewizyę biblioteki, spisanie inwentarza i ułożenie książek. — Upominającemu się Zanelli o pensyę dano na razie 1 dukat węg. i powtórnie mu polecono odebrać 60 lir czynszu fundacyi Ubaldiniego, na co otrzymał kartkę. — Nacya urządza składkę wśród zebranych ze względu na niedobór kasowy. Zebrane 33 lir wen. i 7 soldów złożono w skrzyni i klucze od niej dano, wewnętrzny konsyliarzowi, oba zewnętrzne asystentom (k. 44 v. 45).

— $^{21}/_{10}$. Zgromadzenie *in stuba ordinaria faciendorum consiliorum*. Roliński zdaje sprawę z otrzymania ważnego przywileju od reformatorów studyum padewskiego, mianowicie, że Nacya polska będzie też jak niemiecka otrzymywać metrykę (do rozpoczęcia wpisów?) w miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie, kiedy dawniej otrzymywała ją zaledwo w połowie listopada. Roliński z Boymem udawali się dwa razy do protektora, prosząc o pomoc, ale gdy ten ich tylko zwodził, zwrócili się wprost do reformatorów w Wenecyi i uzyskali ten ważny przywilej, który

Digitized by Google

już przesłano do kancelaryi uniw. — Roliński składa rachunki. Dochodu było 30 lir wen. 18 soldów, w kasie znalazł 33 lir 7 soldów, razem 64 lir 7 soldów. Wydatki do Wenecyi policzył sobie tylko na 18 lir 18 sol, tak że w kasie pozostaje nadal 2 dukaty węg. i 2 wenec. — Zaniedbaną prorogatywę, że Nacya polska nie pojawia się osobiście dla wpisania się do metryki, ale że syndyk wpisuje członków do niej na podstawie kartki kons., odnowiono powołując się przed przychylnym sobie syndykiem Franc. Giambusi z Werony na własne protokóły z lat 1658, 1659, 1668, 1669 (k. 45 v. — 47).

1676 $^{29}/_{7}$. Zgromadzenie *in stuba ordin. fac. cons.*, obecnych 10 członków. — Przeszłoroczny zarząd zrzeka się swych godności, Nacya dziękuje im. Przewodniczącym zgromadzenia obrano Fr. Orsettiego, star. knyszyńkiego, który stawia dwu kandydatów: Dominika Cyrusa dra fil. i Boyma. W tajmnem głosowaniu zwyciężył dr Cyrus. Zająwszy krzesło honorowe, składa przysięgę. Rachunki od byłego zarządu pozwolono mu przyjąć na prywatnem zebraniu. — Asystentem został Boym i O. Ludwik Vadovius, dominikanin, stud. teol., bibliotekarzem Ben. Wilczek, dr fil. Ten ostatni otrzymuje klucz od biblioteki, katalog książek, i ma ją do porządku przyprowadzić. (k. 47).

1677 $^{13}/_{7}$. Zgromadzenie w domu kons. w obecności 8 członków. — Dr Cyrus przedkłada projekt unormowania sprawy elekcyi kons. Po zwołaniu Nacyi do domu kons., bedela lub protektora, ustępujący kons. ma nominować kandydata, następnie według godności i starszeństwa inni będą podawać tychże. Dwu kandydatów, którzy otrzymali największą ilość głosów, ma być poddanych przez kons. pod tajne głosowanie, w ktorem kons. posiada 2 głosy. Gdy ilość głosów równa, należy wybrać tego, co odpowiedniejszy. — Jeśli Nacya składa się tylko z jednego lub dwóch członków, konsyliarza wyznacza protektor. — Kons. ma składać przysięgę w ręce tego, w obliczu kogo został obrany. — Bedel ma słuchać tylko kons. w ten sposób obranego, a niniejszem nakłada się nań obowiązek, żeby o braku członków lub wyjeździe urzędników zawiadomił protektora i rzeczy Nacyi tam odniósł. — Po przyjęciu tego projektu odesłano resztę spraw na następne zgromadzenie (k. 48).

— $^{17}/_{10}$, Zgromadzenie w mieszkaniu kons., obecnych 9 członków. — Ponieważ bedel od kilku lat nie otrzymał pensyi, dano mu za kwitem 2 dukaty węg. i uchwalono opłacać go odtąd dziesięciną dochodów, na co tenże się zgodził. — Po odczytaniu paragrafów o wyborze kons., wezwano Ducha św. i zgodzono się na dwu kandydatów, Wilczka dra fil. i med. i Jana Zajączkowicza dra fil.

Digitized by Google

Wybrany Wilczek zasiada na swem krześle, a następnie przysięga. — Asystentem został dr Boym i O. Józef Drobot, dominikanin prow. ruskiej, stud. teol. — Sprawę odnowienia ołtarza św. Stanisława odłożono do przyszłego zgromadzenia (k. 48 v.).

1678 $^{28}/_{7}$. Zgromadzenie *in stuba ordin. fac. cons.* pod przewodnictwem dra Wilczka w obecności 6 członków. — Z powodu odjazdu dziękuje Wilczek za urząd i zaufanie, poczem Nacya wzywa Ducha św. i mianuje 4 kandydatów: dra Boyna, Olbr. Dembińskiego, Jana Piegłowskiego i dra Zajączkowicza. Z tych przy tajnem głosowaniu utrzymał się dr Boym i Dembiński, otrzymując równą ilość głosów, a ponieważ ich uznano za jednako odpowiednich, polecono im sprawować urząd kons. na przemiany. Lecz dr Boym bojąc się, żeby w przyszłości nie powstały kłótnie z tego powodu, zrzeka się swych głosów na korzyść Dembińskiego, który obwołany został kons. i składa przysięgę. — Zeszłorocznych asyst. i bibl. potwierdzono (k. 49).

— $^{14}/_{8}$. Zgromadzenie w mieszkaniu Dembińskiego, który żąda przeprowadzenia skontrum rachunków, ale że te jeszcze nieskończone, więc odłożono je na inne zgromadzenie. — Z przyczyny wyjazdu do Rzymu życzy sobie kons. wyznaczenia substytuta przez Nacyą, która wniosek przyjmuje i obiera nim dra Boyma (k. 49 v.).

— $^{16}/_{8}$. Zgromadzenie w mieszkaniu zastępcy kons. w obecności 8 członków. — Zważając że dr Boym nie potrzebuje być zastępcą, skoro mógł zostać kons., zgodzono się na wybór nowego kons. Po wezwaniu Ducha św. posatwiono trzech kandydatów: drów Boyma, Cyrusa i Piegłowskiego, z których utrzymał się pierwszy i statut zaraz zaprzysiągł. — Ases. dawnych O. Drobota i O. Jacka Jarockiego, lektora teol, dominikanina potwierdzono. Gdy się ci certują o pierwszeństwo, wyznaczono ases. pierwszym O. Drobota, drugim O. Jarockiego. — Ostatni punkt porządku dziennego o złożeniu rachunków odłożono z przyczyny zachodu słońca do innego zgromadzenia. (k. 53).

— $^{12}/_{10}$. Zgromadzenie w izbie zwyczajnej narad pod przewodnictwem dra Boyma, w obecności 7 członków. — Po zrzeczeniu się O. Drobota z asesorstwa a O. Jarockiego z bibliotekarstwa obrano ases. i bibliotekarzem Jakóba Zajączkowicza dra fil. — Rachunki z kons. dra Wilczka dopiero teraz przedstawione przyjęto, a resztę 17 lir 3 sol. i kwit na 2 dukaty włożono do kasy. — Sprawę odnowienia ołtarza i obrazu św. Stanisława załatwiono w ten sposób, iż polecono kons. i jednemu z ases. zawarcie układu z malarzem, któryby za pieniądze leżące w kasie podjął się odczyszczenia obrazu i pozłocenia ram. — Postanowiono zaciągnąć do protokółu zobowiązanie się Rębowskiego na sumę 20 duka-

Digitized by Google

tów wen. (zob. prot. z r. 1675). — Z przyczyny trudności w odbieraniu czynszu fundacyi Ubaldiniego od Pinii postanowiono wytoczyć mu proces, albo w inny stanowczy sposób zakończyć. (k. 53 v. — 54).

*1679 $^{12}/_{4}$. Zgromadzenie w mieszkaniu dra Boyma w sprawach biblioteki. — Z pieniędzy uzbieranych na bibliotekę postanowiono zakupić dwa dzieła in folio, Pawła Zaghiasa, *Quaestiones medicolegales*, i Jana Fortisa, *Consultationum quatuor centuriae primae*, resztę pieniędzy bibliotecznych obrócić na zakupno i oprawę innych książek. — Na wieczne czasy wcielono do biblioteki książki hiszpańskie i inne skrypta, przypadłe nacyi kadukiem po śmierci O. Jędrzeja Małeckiego, dominikanina z Sambora, który zmarł w Udine r. 1659, wracając ze szkół hiszpańskich. O książki owe upominali się rozmaici zakonnicy i procesa poczynali przeciw Nacyi u pretora, ale gdy żaden z nich nie mógł się z prawem swoim wylegitymować należycie, więc mają te książki nazawsze w Nacyi pozostać. (k. 54 v.).

— $^{21}/_{4}$. Zgromadzenie w miejscu zwyczajnem w obecności sześciu członków, na którem dr Boym zrzeka się swego urzędu z przyczyny wyjazdu do Wenecyi *ulterioris praxis medicae exercitandi gratia*. Boym dziękuje za zaufanie i przed ustąpieniem jeszcze płaci bedelowi dziesięcinę dochodów za czas kons. dra Wilczka i swój, razem 17 lir, nadto 3 liry za mycie świec i utrzymywanie porządku koło ołtarza św. Stanisława. — Rachunki przedstawione Nacya przyjmuje, a resztę 54 lir i 4 soldy każe deponować w kasie. — Wybór nowego kons. odbywa się zwykłym trybem: Po wezwaniu Ducha św. zostają odczytane przez ases. paragrafy o wyborze kons., Boym mianuje na tę godność dra Jakóba Zajączkowicza za jego zasługi w pełnieniu asesorstwa i bibliotekarstwa. Z pomiędzy innych nominatów utrzymuje się nadto dr Jan Zajączkowicz, lecz ten podczas nominacyi Jakóba przez O. Bartłomieja Żebrowskiego, lektora dominikańskiego, zerwał się nagle z krzesła i nie wiadomo czemu wyniósł się ze zgromadzenia. Wskutek tego wybór padł na Jakóba, który zająwszy krzesło kons., odbiera od Boyma oznaki kons. pieczęć i statut, a następnie klęcząc przed krucyfiksem składa przysięgę. Ases. zostali lektorzy dominik. O. Anioł. Tom. Smoliński, drugim i bibliotekarzem O. Żebrowski (k. 55).

1682 $^{21}/_{10}$. Zgromadzenie w mieszkaniu dra Jana Zajączkowicza kons., wybiera ases. Józefa Kupiszewicza dra fil. i prof. Akademii krakowskiej, i Michała Przyłęckiego. Wybór bibliotekarza odłożono z przyczyny małej ilości członków do przyszłego zgromadzenia, a klucze od biblioteki złożono tymczasowo u kons. — Zapobie-

Digitized by Google

gając niegodziwości Nacyi giermańskiej, *która chciała swoim sierpem dostać się do obcego żniwa i zniszczyć powagę Prześw. Nacyi pol. dla niedostatku nacyonalistów,* postanowiono wybrać jednego z prokuratorów św. Marka w Wenecyi na opiekuna Nacyi przed. rządem wenec., i zgodzono się na p. Contariniego, który już dawniej w tym celu był używany. — Ponieważ OO. Franciszkanie nie dochowują zobowiązań swych co do mszy, aparatów, wina i wosku, odnoszących się do ołtarza św. Stanisława, postanowiono akt fundacyi wyryć na marmurze i umieścić go u skrzydeł ołtarza, a gdyby zakonnicy nie chcieli dopuścić, odwołać się do protektora. — Obecnych 5 członków (k. 56).

— $^{8}/_{11}$. Zgromadzenie w mieszkaniu prof. Frigimeliki, protektora Nacyi, w obecności 9 członków. — Ustępujący kons. dr Jan Zajączkiewicz chce złożyć rachunki, ale ze względu na czas ograniczony odłożono tę czynność na inne zgromadzenie, następnie dziękuje protektorowi za kons. i mianuje kandydatem Przyłęckiego, za którym oświadcza się prof. Kupiszewicz, X. Jan Piątkowski, kan. smoleń., i X. Jakób Zajączkiewicz dr teol. i pr. ob. Przyłęcki podaje kandydaturę X. Piątkowskiego, a za tym znów oświadcza się O. Tomasz Frydrychowicz, i O. Karol Borakowski, Dominikanie, dalej X. Michał Kulikowski i protektor Nacyi. W balotowaniu zwycięża ten drugi i ogłoszony kons. dziękuje za zaszczyt, przysięga, a ustępujący kons. wręcza mu odznaki jego godności. — Ases zostali X. Kulikowski i Przyłęcki (k. 56 v.).

1683 $^{22}/_{2}$. Zgromadzenie w mieszkaniu kons. (s) w obecności 8 członków. — W nieobecności X. Piątkowskiego, który nie długo po wyborze wyjechał do Polski, a kons. zrzekł się listownie, zwołał zgromadzenie X. Kulikowski. — Kończąc rachunki z drem Zajączkiewiczem, które rozpoczął X. Piątkowski, żąda Nacya naprzód przedstawienia sprawozdania z dochodów i rozchodów ołtarza św. Stanisława, które jak się z rejestru i książki rachunkowej okazało, musiał dr Zajączkiewicz obrócić w Wenecyi na proces z dłużnikiem nacyi Rembowskim. — Powtóre żąda Nacya sprawozdania z czynszu Ubaldiniego a Zajączkiewicz kwitami okazuje co komu dał. — Po trzecie uchwala Nacya, żeby Zajączkiewicz był przygotowanym na powtórną relacyę z wydatków na proces Rembowskiego, co tenże przyrzeka (k. 59).

— $^{10}/_{3}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela w obecności 6 członków zwołane przez X. Kulikowskiego asesora, który z przyczyny odjazdu zrzeka się swego urzędu. Na jego miejsce obrano O. Frydrychowicza, poczem X. Kulikowski zdaje rachunki i zwraca książki, które Nacya bez poprzedniej rewizyi na słowo kapłańskie przyjmuje (k. 59 v.).

Digitized by Google

— $^{16}/_{3}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela w obecności 7 członków, zwołane *vacante consiliariatu* przez O. Frydrychowicza. — Po wezwaniu Ducha św. nominuje tenże na kons. Przyłęckiego, którego przyjmują prof. Kupiszewicz i Fr. Bożęcki. Przyłęcki nominował prof. Kupiszewicza, a za tym znów oświadczyli się O. Borakowski, O. Jędrzej Białkowski, dominikanie, i obaj Zajączkiewicze. Głosując nad Przyłęckim, dano mu głosów — 4 + 2, Bożęcki zaś ni ztąd ni zowąd odwołał swoje wotum i *tanquam mente captus* wyleciał ze zgromadzenia, miotając na nie obelgi. Po tym epizodzie przystąpiono do balotowania nad Kupiszewiczem, który otrzymał wszystkie głosy i obwołany zajął natychmiast swe miejsce, następnie u stóp krucyfiksu przysiągł i odebrał pieczęć, przywileje i statut. — Ases. mianowano na wniosek kons. O. Frydrychowicza i O. Borakowskiego (k. 61).

— $^{25}/_{5}$. Zgromadzenie w domu kons., obecnych 4 członków, w sprawie dania absolutoryum prof. Kupiszewiczowi przed wyjazdem do Rzymu. — Dr Jan Zajączkiewicz przeglądnąwszy rachunki z jego kons. stawia wniosek udzielenia mu absolutoryum. — Kupiszewicz przedstawia kwity bibliotekarza, z których jeden dra Zajączkiewicza Nacya przedłuża, pozwalając mu część wypożyczonych książek zatrzymać u siebie z warunkiem, żeby ich każdemu potrzebującemu udzielił, a resztę nakazując zwrócić. — Wreszcie Kupiszewicz oddaje klucze, statuta, księgi nacyjne i skrzynię bez pieniędzy, bo ani wydatków, ani dochodów nie było (s), i zrzeka się urzędu. (k. 61 v.).

1685 $^{4}/_{1}$. Zgromadzenie zwołane do domu bedela *vacante consiliariatu* przez wicekons. O. Frydrychowicza w celu obrania kons. — O. Frydrychowicz stawia dwu kandydatów Józefa Krausza i Stanisława Michała Barcza, których przyjęto i balotowaniu poddano. Kraus otrzymał głosów + 5—2 i wybrany został przed balotowaniem nad Barczem, który się od niego usunął. — Kraus składa przysięgę i przedstawia kandydatów na ases. O. Hieronima Milońskiego, dominikanina i tegoż Barcza, dra fil., których rzeczywiście obrano. Bibliotekarzem został Jakób Franciszek Ozgiewicz, i otrzymał klucz od biblioteki ze zleceniem, iżby ją w obecności jednego z ases. zrewidował (k. 62).

1686 $^{5}/_{1}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela, obecnych 8 członków. — Dr. Kraus zdaje sprawę z dochodów i rozchodów i dziękuje Nacyi za urząd. — Po wezwaniu Ducha św. przez Krausa i nominacyi przezeń dwu pomyślnych kandydatów, Stanisława Fryznekiera dra fil. i med., i Ozgiewicza, przystąpiono do balotowania, podczas którego kolejno jeden i drugi musiał ustępować do przyległego pokoju. Fryznekier otrzymał głosów + 3—6, Ozgie-

Digitized by Google

wicz + 5—4, i wybrany i zaprzysiężony. — Kandydatów na ases. przedstawionych przez Ozgiewicza, O. Milońskiego i Barcza dra fil. i med., potwierdzono. Bibliotekarzem został były kons. Kraus, któremu oddano klucze od biblioteki i polecono uporządkowanie książek i niewydawanie tychże pod obowiązkiem sumienia, chyba za własnoręcznym podpisem pożyczającego. — Zastanawiając się nad sprawą wypożyczania książek, wprowadzono przysięgę dla bibliotekarza, że nie będzie ich wydawał na zewnątrz, jak tylko za poświadczeniem podpisanem własnoręcznie przez pożyczającego, a gdy która książka zginie, to zapłaci ją z własnej kieszeni (k. 62 v.).

1687 $^{12}/_{1}$. Zgromadzenie w domu bedela w obecności 10 członków dla wybrania nowego kons. pod przewodnictwem ustępującego Ozgiewicza. — Ozgiewicz zdaje rachunki, które przyjęto, i przedstawia na kandydatów dra Barcza ze Lwowa i Jana Tręcini medyka. — Rozważywszy zarzut, iż doktorowie medycyny i medycy wogólności nie mogą być kons. u artystów i usunąwszy tę trudność uwagą, że mimo to jeśli tylko prawa słuchają, mogą być kons. u prawników, o co przedewszystkiem chodzi, przystąpiono do balotowania, którego wynik taki: dr Barcz + 11—1, Tręcini + 4—6. Wybrany dr Barcz dziękuje za honor, odbiera klucze i księgi, przysięga, a wreszcie przedstawia kandydatów na ases. O. Gundysalwa Staszkiewicza i dra Fryznekiera, na bibliotekarza Tręciniego, których przyjęto (k. 63 v.).

— $^{4}/_{3}$. Zgromadzenie w mieszkaniu Jana Aleksandra Gratusa hr. Tarnowskiego, kasztelanica sandomirskiego, pod przewodnictwem dra Barcza. — Na prośbę Antoniego Bolognato z Padwy wydano mu przywilej na chirurga Nacyi polskiej i pozwolono mu wywiesić herby Nacyi na oficynie. — Na prośbę Zanelli, aptekarza królewskiego, Polaka i bedela, pozwolono, żeby go na czas choroby zastępował jego domownik Antoni Velo (k. 64).

— $^{9}/_{3}$. Zgromadzenie u tegoż Tarnowskiego pod przewodnictwem Barcza. — Z przyczyny wyjazdu kons. do Rzymu dano mu zastępcę na czas nieobecności, mianując wicekons. Ozgiewicza dra fil. i med. — Na prośbę umierającego Zanelli mianowano aptekarzem Nacyi Antoniego Velo pod warunkiem, wyrażonym przez Zanellę, że Velo pozostanie przy jego żonie w zarządzie apteki pod znakiem św. Karola (k. 65).

— $^{25}/_{3}$. Zgromadzenie u Tarnowskiego, obecnych 12 członków, pod przewodnictwem dra Ozgiewicza w celu obrania bedela po śmierci zasłużonego Zanelli. — Kandydatów do tej godności stanęło dwu: Velo od niedawna zastępca bedela i aptekarz Nacyi, i Bolognato,

Digitized by Google

chirurg tejże. Velo otrzymał głosów + 7—5, Bolognato + 5—8, obrany więc i ogłoszony Velo (k. 65 v.).

1688 $^{23}/_{1}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela, obecnych 12 członków, zwołane z przyczyny odjazdu do Polski dra Barcza bez poprzedniego zrzeczenia się i złożenia rachunków. — Przewodniczącym zgromadzenia obrano dra Krausa, który po wezwaniu Ducha św. mianował dwu kandydatów, Józefa Czeczkiewicza, dra fil. i Treczyna, bibliotekarza Nacyi. Obwołany i wygłosowany dr Czeczkiewicz, a na życzenie protektora Nacyi przedłużono mu termin urzędowania do sierpnia 1689 r. Po otrzymaniu statutu i pieczęci, złożył przysięgę. — Asesorem został O. Tomasz Szułdrski i dr Ozgiewicz. — Co się tyczy dawnego zwyczaju, że jeden z Dominikanów prowincyi polskiej, bawiący na trzechletnich studyach w Padwie w klasztorze św. Augustyna, ma w razie niedostatku nacyonalistów zostawać jednym z asesorów, postanowiono, iż nawet jeśli brakuje dominikanina z prowincyi polskiej, może być obrany Dominikanin z innej prowincyi (zapewne ruskiej i litewskiej). — Przyjęto do wiadomości rozporządzenie rektora, że herby konsyliarzów wszystkich narodowości nie mają być odtąd stawiane w kolegium *al Bò*. Postanowiono jednak, że w razie cofnięcia tego rozkazu, herby konsyliarskie mają być kładzione według nastepstwa narodowości (k. 66—7).

1689 $^{21}/_{7}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela pod przewodnictwem Częczkiewicza, dra fil. i med. w obecności 7 członków. — Po złożeniu rachunków, które zgromadzenie przyjmuje, przystąpiono do wyboru nowego kons. Kandydatów było dwóch: Teodor hr. de Ludinhaus Wolff i Stanisław Łopacki, dr fil. i med., i obaj otrzymali równą ilość głość + 6—1. Gdy Wolff zrzekł się wyboru z przyczyny zamierzonego wyjazdu, ogłoszono kons. drugiego. Łopacki po przysiędze przedstawia kandydatów na asesorów Jędrzeja Rudolfa Margowskiego dra fil. i med. i O. Just. Gostkowicza, lektora dominik., których Nacya przyjmuje. Bibliotekę oddano Bazylemu Rusianowiczowi ze Lwowa (k. 67).

— $^{20}/_{8}$. Zgromadzenie w domu bedela, w obecności 6 członków pod przewodnictwem dra Łopackiego, który z przyczyny konieczności wyjazdu po zdaniu rachunków zrzeka się kons. — Kandydat dr Margowski otrzymuje głosów + 5—1, i obrany, bo dr Częczkiewicz pozostał w mniejszości + 4—2. — Zebrani winszują Margowskiemu, on przysięga i odbiera insygnia władzy. — Ases. zostaje O. Gostkowicz i dr Częczkiewicz. — Ponowiono uchwałę z r. 1688, że w razie zmiany nakazu przez reformatorów co do umieszczania herbów konsil. w kolegium *al Bò* mają być one umieszczane w porządku następstwa rozmaitych

Digitized by Google

narodowości, a Nacya przyjmie na siebie koszt postawienia tychże jak niemniej wymalowania ich w metryce (k. 68).

1690 $^{20}/_{2}$. Zgromadzenie w domu bedela w obecności 6 członków pod przewodnictwem dra Margowskiego, który z przyczyny wyjazdu zrzeka się swej godności. — Po wezwaniu pomocy Ducha św. wyłaniają się kandydatury dra Łapackiego i Rusianowicza, a pierwszy zwycięża nad drugim ilością głosów + 5—1 a + 3—3, i otrzymuje kons. na czas od $^{2}/_{2}$ 1690 do $^{20}/_{2}$ 1691. — Ases. zostaje O. Wojciech Drohobicki, dominikanin i Jan Stanisław Dzikowski dr fil. i med., bibliotekarzem Rusianowicz. — Po przeprowadzeniu wyborów, oddano odznaki godności nowemu kons., dawny złożył rachunki, ten przysięgę, a zgromadzenie się rozeszło, wydawszy wśród powinszowań okrzyk *vivat* na cześć dra Łopackiego (k. 69).

— $^{5}/_{11}$. Zgromadzenie w domu bedela, obecnych 4 członków pod przewodnictwem dra Łopackiego, który ze względu na powrót do Ojczyzny zrzeka się godności i składa rachunki. — Zanim przystąpiono do wyborów wniósł bedel prośbę o zapłacenie mu trzechletniej zatrzymanej pensyi. Dano mu za kwitem 5 dukatów weneckich, czem niezadowolony zażądał jeszcze czynszu za lokal bibl. w wysokości 80 lir, o którym ani kons. ani Nacya nic a nic nie wiedziała. Odłożono więc tę sprawę na przyszłość, zlecając mającemu się wybrać konsil., żeby się rozpatrzył w protokółach i statutach, czy mu się takowy rzeczywiście należy. — Z pomiędzy dwu kandydatów na kons., Rusianowicza i Jak. Minaszowicza medyka, wybrano za powszechną zgodą pierwszego, pod tym jednak warunkiem, że nie wstąpi do kolegium greckiego i w metryce tamtejszej imienia swego nie położy. — Asesorem pierwszym a zarazem bibliotekarzem został Minasowicz, drugim O. Drohobycki. — Poczem były kons. oddał władzę i jej odznaki w ręce nowego, a ten zaprzysiągł statut klęcząc przed krucyfiksem. — Postanowiono, żeby kons. pieniędzy z czynszów fundacyjnych nie oddawał księżom innej narodowości, chyba że polskich nie będzie (k. 70).

1691 w końcu października. Zgromadzenie w domu bedela, obecnych 4 członków pod przewodnictwem Rusianowicza. — Ten zrzeka się swej godności w przytomności Ignacego Jacobi dra fil, którego Nacya wybiera na kons. ze względu na zwyczaj Uniwersytetu padew., że kto przy wyborze prorektora i syndyka pełnił czynność *condradictoriatus*, ten po roku zostaje kons. Urząd ów nadano Jacobiemu z prerogatywą, że w październiku następnego roku będzie się mógł znowu o niego ubiegać. — Przed zrzeczeniem się Rusianowicza odczytano prośbę Bologniata, chirurga

Digitized by Google

Nacyi *circa praeiudicium exemptionum matricularum more aliarum nationum* i odłożono ją do liczniejszego zgromadzenia, co także uczyniono z pretensyą bedela o roczny czynsz za lokal zajęty przez bibliotekę. — Rachunki ustępującego kons. przyjęto (k. 71).

1692 $^{26}/_{2}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela w obecności 7 członków pod przewodnictwem dra Jacobiego, dla dokonania wyboru asesorów i bibl. Zostali nimi Kaźmierz Dziurkiewicz i Jedrzej Kupiński, doktorowie fil. Temu ostatniemu powierzono zarazem pieczę nad biblioteką. — Prośby Bolognata nie załatwiono z przyczyny, że nie wniósł nowego podania. — Podobnie nie zastanawiano się nad zapłaceniem czynszu za lokal bibl. ze względu, że bedel powtórnie o niego się nie upominał. — Do porozumienia się z gwardyanem od św. Antoniego co do porządnego odprawiania mszy nacyjnych, wydelegowano O. Drohobyckiego i O. Ludwika Szczanieckiego, lektora dominik. z Poznania, którym gwardyan odpowiedział, że o fundacyi tej nic nie wie, że zobaczy w zapisach i po porozumieniu sie z zakonnikami, odpowie stanowczo (k. 71 v. — 2).

— $^{6}/_{8}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela pod przewodnictwem dra Ignacego Jacobi w sprawie odprawiania mszy nacyjnych. — Wyznaczono do jej załatwienia nowego delegata dra Dziurkiewicza ases., ponieważ dawniejsi nie złożyli sprawozdania. Dziurkiewicz okazał akt fundacyjny gwardyanowi i uzyskał zobowiązanie, że od $^{5}/_{9}$ msze owe w soboty rzeczywiście odprawiać poczęto, przeniósłszy je w tydzień potem z przyczyny natłoku ludzi na niedziele. — Pretensyę dzwonnika w kościele św. Antoniego do pobierania w myśl dawnego zwyczaju pewnego wynagrodzenia od Nacyi za czyszczenie ołtarza i zachody koło mszy, załagodzono w ten sposób, że będzie mu się płacić na św. Stanisława $^{1}/_{2}$ duk. wen. (3 liry 2 soldy) a obecnie otrzyma 2 liry na zaspokojenie dawnych żądań. — Postępując za radą Jerzego Bogusława Fredry, kasztelana lwowskiego, bawiącego w Padwie, w sprawie osobnej metryki i niestawiania się osobistego do zapisu, uzyskano przywilej od reformatorów studyum padewskiego, dzięki przyczynieniu się protektora Nacyi dra Hilarego Spinella, prof. med. w Padwie, i zachodom kons. w Wenecyi. Lecz gdy ten niezupełnie odpowiedział oczekiwaniom Nacyi, zgodzono się za pośrednictwem protektora, że w Uniwersytecie będą Polaków do metryki zaciągać z kartki przez kons. przesłanej a przez protektora kontrasygnowanej. — Przyjęcie rachunków, tyczących się pobytu kons. przez 9 dni w Wenecyi, odłożono na przyszłe zgromadzenie. — Obecnych 8 członków (k. 73 v. — 5).

Digitized by Google

1693 $^{20}/_{1}$. Zgromadzenie w mieszkaniu X. Fr. Appela dra pr. ob., kanon. gnieźń. i włocław., w obecności 5 członków, pod przewodnictwem dra Jacobiego w celu wybrania nowego kons. — Zgromadzenie zaczyna się wezwaniem Ducha św. przez ustępującego, rachunki jego, dochodu 37 lir 4 soldy, rozchodu 114 lir 12 soldów, Nacya przyjmuje i dziękując mu za trudy i pożyczkę, postanawia mu resztę 77 lir 8 soldów z wdzięcznością zwrócić. — Kandydatami na urząd kons. byli, Dziurkiewicz i Tomasz Ormiński, obaj doktorowie fil. i med., lecz gdy Dziurkiewicz oddał swe głosy Ormińskiemu, ten został wybrany, złożył przysięgę i odznaki władzy i godności odebrał. — Na wniosek kons. wybrano na asesorów doktorów Jakobiego i Dziurkiewicza. — Na prośbę bedela o pensyę niepobraną z powołaniem się, że ś. p. Zanella brał około 50 lir rocznie, postanowiono ze względu na ubogi skarb płacić mu za usługę i lokal biblioteki 2 dukaty. (k. 76).

— $^{12}/_{3}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela, obecnych 5 członków pod przewodnictwem dra Ormińskiego w celu obrania nowego kons. z przyczyny wyjazdu tego ostatniego. — Po przyjęciu rachunków i wezwaniu Ducha św., postawiono kandydatów dra Dziurkiewicza i Kupińskiego dra fil. i med. Kupiński zrzeka się kandydatury, obrany pierwszy, przyjmuje insygnia, przysięga. — Ases. i bibliotekarzem został Kupiński, ases. drugim Ern. de Bruggen z Kurlandyi, prawnik (k. 77).

* — $^{12}/_{3}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela pod przewodnictwem dra Dziurkiewicza w celu wybrania protektora po śmierci prof. Spinelliego. Kandydatów było trzech, dr Aleksander Borrhomaeus prof. med. teor., protektor nac. gierm. i ang.; dr. Kar. Patinus, prof. med. prakt., i dr Aug. Pinati, lektor uniw. — Po wezwaniu Ducha św., wybrano przez balotowanie prof. Patiniego i obwołano go wśród wiwatów (k. 78).

— $^{11}/_{4}$. Zgromadzenie w mieszkaniu dra Dziurkiewicza, obecnych 4 członków. — Z przyczyny wyjazdu do Rzymu, zrzeka się Dziurkiewicz konsyliarstwa, Nacya mu dziękuje, on składa rachunki. Ponieważ z pomiędzy świeckich znajdował się jedynie dr Kupiński, więc go wybrano, miejsce, władzę, pieczęć odbiera i przysięga. — Z przyczyny braku członków, odłożono wybór ases. i bibliotekarza na przyszłe zgromadzenie (k. 79).

— $^{16}/_{11}$. Zgromadzenie w mieszkaniu Piotra Joanelli, barona węgierskiego, zwołane z przyczyny braku kons., obecnych 6 członków. — Z dwu kandydatów Joannellego i Jana Felicyana Łukaszkiewicza dra i prof. fil., obrany ostatni, przysięga, statut odbiera, nadzór nad biblioteką otrzymuje. — Asesorem został bar. Joanelli

Digitized by Google

i O. Józef Parysevitz franciszkanin, bak. teol., bibliotekarzem Wilhelm Robertson, mieszczanin krak., słuch. pr. ob. (k. 80).

— $^{3}/_{12}$. Zgromadzenie w mieszkaniu prof. Łukaszkiewicza w celu wybrania protektora po śmierci prof. Patiniego. — Przedstawianego kandydata prof. Borromeusza Nacya radośnie przyjmuje. Zawiadomienie o tem zaniósł imieniem Nacyi kons., wręczając wybranemu po panegirycznej przemowie herby Polski i Litwy. — Obecnych 6 członków (k. 84).

1697 $^{23}/_{2}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela, obecnych 4 członków pod przewodnictwem Łukaszkiewicza dra pr. ob. i med. w celu wybrania nowego kons. z przyczyny wyjazdu obecnego. — Łukaszkiewicz zrzeka się, odbiera podziękowanie od Nacyi, następnie wpisuje rachunki ze swego kons. do książki na to przeznaczonej. — Z pomiędzy świeckich członków był tylko jeden kandydat Mikołaj Michał Gordon dr i prof. fil., którego też wybrano. Statut mu kładą na łono *(in sinu)*, poczem klęcząc przed krucyfiksem, zaprzysięga go. — Asesorem został O. Ludwik Elbing franciszkanin, bak. teol. i O. Cyryl Terbach karmelita, lektor teol. (k. 82—3).

— $^{4}/_{7}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela, obecnych 4 członków pod przewodnictwem dra Gordona w celu wybrania bibliotekarza. — Z pomiędzy dwu kandydatów: Dom. Hepnera ze Lwowa i Kaźmierza Tuatera, obu doktorów i profesorów fil., wybrany jednomyślnie pierwszy, przysięga, klucz od biblioteki odbiera z poleceniem uporządkowania tejże i niewypożyczania książek bez poprzedniego zawiadomienia kons. (k. 83 v. — 4).

1698 $^{12}/_{1}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela, obecnych 6 członków pod przewodnictwem Gordona ze Lwowa dra fil. i med. — Z przyczyny wyjazdu do Rzymu zrzeka się urzędu, wezwanie Ducha św., rachunki. Wydatki były wyższe od dochodów o 18 lir 12 soldów, które ma mu oddać z własnej kieszeni nowy kons., a potem je sobie potrącić z dochodów. — Kandydatami dr Tuater, prof. matematyki w Krak. i dr Hepner. Przed głosowaniem zrzeka się Hepner swych głosów na korzyść Tuatera, i ten wybrany. Oddano mu insygnia, przysięga. — Asesorem został O. Elbing i dr Hepner, bibliotekarzem O. Piotr Jakób Kozłowski dominikanin, kantor i uczeń u św. Augustyna. — Nacya prosi nowego kons., żeby oddał ze swego 3 dukaty wen. odjeżdżającemu Gordonowi (k. 84 v. — 5).

— $^{15}/_{4}$. Zgromadzenie w klasztorze św. Augustyna w mieszkaniu chorego O. Kozłowskiego w obecności 4 członków pod przewodnictwem prof. Tuatera w celu wybrania asesora na miejsce odjeżdżającego Hepnera dra fil. i med. — Kons. proponuje na tę

Digitized by Google

godność O. Kozłowskiego bibl., którego też Nacya wybiera. — Na prośbę Hepnera pozwolono mu zatrzymać u siebie za złożeniem wadyum dwu dukatów wen. wypożyczony z biblioteki *Index Cnapii*, i zwrócić go do biblioteki z powrotem z Rzymu. Do porozumienia się z OO. Franciszkanami co do zaniechanego odprawiania mszy nac. wyznaczono O. Elbinga ases. (k. 85 v. — 6).

1700 $^{3}/_{11}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela obecnych 6 członków, w celu wybrania kons., którym z braku innych zostaje Wojciech Waśniewicz dr pr. ob. Po odebraniu statutu, przysięga (k. 86).

*1701 $^{8}/_{7}$. Zgromadzenie w domu bedela w obecności 6 członków pod przewodnictwem dra Waśniewicza w sprawie żyda Wolfa Winklera, który się zapisał do innej Nacyi. Tłomaczenie jego, że nie znał ustaw, Nacya przyjmuje i bierze go w swoją protekcyę a zważając że się wyekspensował na doktorat, darowuje mu taksę wpisową. — Sprawę porządnego odprawiania mszy nac. odłożono na przyszłe zgromadzenie (k. 86 v.).

1703 $^{13}/_{8}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela w obecności 5 członków pod przewodnictwem O. Józefa Marcina Dalczewskiego lekt. teol. ases., w celu wybrania kons. po wyjeździe dra Waśniewicza, który w braku kandydatów nie mógł przeprowadzić wyboru swego następcy. — Po przybyciu do Padwy Jana Antoniego Ludwika Słowakowicza dra fil. zebrała się Nacya i obwołała go jednomyślnie kons., statuta mu wręczono i przysięgę odebrano. — Asystentem zostaje O. Dalczewski i O. Wawrzyniec Różyński, bak. teol., franciszkanin. — W sprawie odprawiania mszy nacyjnej przez OO. Franciszkanów, wybrano deputacyę mającą się o to u gwardyana upomnieć, w której skład weszli kons. i obaj asesorowie; obowiązek odprawiania mszy poruczono O. Różyńskiemu, jako franciszkaninowi. — W sprawie proponowanego przez kons. zakupna lampy bronzowej i kapy na ołtarz św. Stanisława i Jacka, a dalej świec i lampek dla oświecenia go w czasie uroczystości, postanowiono żeby ze składki uczynionej na obecnem zgromadzeniu zakupić świece i lampki, odkładając sprawienie lampy bronzowej i kapy na inne czasy z przyczyny zupełnego wyczerpania kasy. — Postanowiono, żeby na przyszłem zgromadzeniu O. Dalczewski przedstawił rachunki dochodów i rozchodów, które prowadził podczas nieobecności kons. po wyjeździe dra Waśniewicza. — Polecono bedelowi, żeby w razie przybycia żydów polskich na studya do Padwy, zgłaszał ich do Nacyi, jednak żeby się ci do metryki nie zapisywali według prawa z r. 1692 (k. 86 v. — 7).

— $^{27}/_{8}$. Zgromadzenie w domu bedela w obecności 5 członków pod przewodnictwem dra Słowakowicza w celu wybrania bibliotekarza.

Digitized by Google

Z dwu kandydatów, przedstawionych przez kons., t. j. O. Atan. Tattera z Polski stud. teol., i O. Józefa Bonaw. Dom. Korzeniowskiego z Rusi, obu Dominikanów, wybrano powszechną zgodą przy tajnem głosowaniu drugiego, klucze mu oddano z poleceniem pilnego czuwania nad książkami. — O. Korzeniowski nie chciał początkowo przyjąć tej godności, uważając się za niegodnego, ale potem zgodził się na to i obiecał w odpowiedzi za zaufanie wygotować dwa katalogi biblioteczne, mianowicie alfabetyczny *(per alphabetum)* i rzeczowy, *in quo Singulas Materias convenientes sibi in unum colligere promisit, materias vero incovientes ab invicem separare, id est ommes libros Medicos insimul, Libros Iuridicos iusimul, et sic de caetero, ne Philosophi cum Medicis, isti vero cum aliis commiscerentur, cum notatione numeri tum in Indicibus quam in Libris ita, ut idem sit numerus in Indice, qui erit in ipsomet libro* (k. 88).

— $^{25}/_{9}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela, obecnych 7 członków pod przewodnictwem dra Słowakowicza, w celu obrania asesora prymaryusza z przyczyny odjazdu na rozkaz przełożonych zasłużonego O. Dalczewskiego. — Po złożeniu publicznego podziękowania odjeżdżającemu, zgodzono się na wniosek kons., żeby O. Różyńskiego, as. sekundaryusza, posunąć na as. prymaryjny, zaś na ases. drugi postawiono dwu kandydatów O. Korzeniowskiego, bibl. i O. Tattera, z których wybrano pierwszego. — W sprawie uregulowania wkładek wstępnych postanowiono, że immatrykulujący się członkowie, którzy w Padwie pozostają, mają płacić oznaczoną taksę przy wpisie do metryki i drugą na cele biblioteki, zaś przechodni kładący swe imiona w metryce, mogą dawać według upodobania. — W końcu przyjęto rachunki O. Dalczewskiego z czasów jego wicekonsiliarstwa (k. 88 v. — 9).

— $^{17}/_{10}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela, obecnych 9 członków pod przewodnictwem dra Słowakowicza, kons. Nacyi polskiej i *niemieckiej* w celu wybrania nowych asesorów, ponieważ obecni zrzekają się z własnej woli jako zakonnicy swych godności na korzyść przybyłych do Padwy księży świeckich. — Po złożeniu im podziękowania, przedstawił kons. dwu kandydatów na ases. pierwszy: X. Jana Ach. Tarnowskiego kanon. kujaw. i poznań. i Piotra Strzenikowskiego z Litwy. Wybrany pierwszy. — Na ases. drugi dwaj kandydaci, X. Franciszek Ignacy Wysocki, kust. infl., kan. warsz. i Jan Ochocki dr fil. Wybrany został pierwszy i obwołany, ale zrzeka się z przyczyny bliskiego wyjazdu na korzyść Strzenikowskiego, którego Nacya przyjmuje. — Na wniosek kons. żeby na ołtarzu narodowym św. Stanisława i Jacka postawić obraz św. Jana Kantego dra uniw. krak., zgodziła się większa

Digitized by Google

część obecnych, zastrzegając jednak, że się go sprawi, gdy będą pieniądze i gdy ważniejsze a konieczne aparata ołtarzowe zakupione zostaną. — Po sprawozdaniu kons., że według doniesienia delegata O. Różyńskiego msze nacyjne odbywały się nieprzerwanie, uchwalono wybrać nowych delegatów X. kan. Tarnowskiego i O. Korzeniowskiego, którzyby imieniem Nacyi złożyli podziękowanie gwardyanowi. — Na pomocnika do biblioteki O. Korzeniowskiemu wybrano O. Różyńskiego, eksas. (k. 89 v. — 90).

— $^{12}/_{12}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela w obecności 7 członków pod przewodnictwem dra Słowakowicza, kons dwu Nacyi. — Na przedstawienie kons. zmuszono Strzenikowskiego do zapłacenia taks wstępnej i bibliotecznej, których przy immatrykulacyi nie złożył. — Zastanawiano się nad sprawą, czy O. Tattera przyjąć napowrót do Nacyi, ponieważ przesłał konsyliarzowi list o swojem wystąpieniu, i zgodzono się przyjąć go napowrót, bo list ów był prywatnem pismem do kons. i orzekał tylko o czasowem usunięciu się tegoż, a nie o zupełnem zwróconem do Nacyi. — Rachunki kons. przyjęto. — Odczytano prawa i statuta, żeby je każdy znał. — W końcu O. Korzeniowski wniósł skargę na Strzenikowskiego, że gdy ten chciał z biblioteki wypożyczyć kilka książek, to mu ich nie dał, żądając naprzód zapłacenia taksy bibliotecznej. Zgniewany Strzenikowski obrzucił go za to *iniuriosis verbis* w miejscu publicznem w uniw., a potem oskarżył go przed przełożonymi zakonnymi, wskutek czego musi się zrzec urzędu bibliotekarza. Po złożeniu podziękowania za trudy O. Korzeniowskiemu, kons. zgromił publicznie postępowanie ases., poczem wybrano bibliotekarzem Wojc. Godeckiego dra fil. (k. 90).

— $^{21}/_{12}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela w obecności 9 członków pod przewodnictwem dra Słowakowicza w celu wybrania ases. na miejsce X. Tarnowskiego, który wyjeżdża do Ojczyzny. — Obecny Tarnowski zrzeka się i dziękując prosi, żeby ze względu na jego przywiązanie do Nacyi nie wybierać nowego ases., tylko pozostawić go na zawsze przy tej godności. Część członków, zważając na wysokie znaczenie proszącego, przechylała się ku temu, w końcu jednak zgodzono się, że czegoś podobnego uczynić nie można, co Tarnowskiemu przedstawił kons. w mówce dziękczynnej za poniesione trudy. — Z dwu kandydatów na ases., dra Ochockiego i O. Ant. Pijarskiego dominikanina, wybrano pierwszego (k. 90 v.).

1704 $^{4}/_{5}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela w obecności 4 członków pod przewodnictwem dra Słowakowicza w celu wybrania nowego ases. po rezygnacyi dra Ochockiego wyjeżdżającego do Rzymu. Podziękowano mu, wybrano następcą O. Korzeniowskiego (k. 91).

Digitized by Google

1704 $^{31}/_{5}$. Zgromadzenie pod przewodnictwem dra Słowakowicza, obecnych 5 członków, nieobecnych 2. — Rachunki kons. przyjęto. — Kons. przedstawia, że żyd. Eman. Hostilia ze Lwowa, kilka razy wzywany przez bedela, żeby od kons. polskiego zażądał przywileju protekcyjnego, nie stawił się przed nim, wskutek czego Nacya zasądza go w kontumacyę i dekret ukarania *(decr. penale)* wydać nań pozwala (k. 91 v.).

— $^{12}/_{7}$. Zgromadzenie w domu nac., obecnych 5 członków pod przewodnictwem dra Słowakowicza. — Rachunki jego przyjęto. — Kons. wnosi, żeby zgłaszającego się Trydentczyka przyjąć do Nacyi polskiej. Skoro go jednak nie było na zgromadzeniu, nie dano orzeczenia o tym wypadku. — Odjeżdżający do Pragi O. Różyński zrzeka się asesorstwa i żegna nacyę, która mu dziękuje za jego trudy. — Dr Słowakowicz przedkłada także swoją rezygnacyę, lecz gdy nie było na razie odpowiedniejszej (s) osoby do objęcia tego urzędu, Nacya jej nie przyjmuje, zarządzając prywatne porozumienie się członków. Jedni chcą przedłużyć mu urząd, drudzy zrobić go wicekons., aż zebrawszy te życzenia O. Korzeniowski, który zgromadzeniu przewodniczył, zakonkludował reelekcyę Słowakowicza wśród wiwatów na jego cześć wznoszonych. Słowakowicz przyjął ponowny wybór. — Asesora dawnego i bibliotekarza pozostawiono, następcę na miejsce O. Różyńskiego postanowiono wybrać na innem zgromadzeniu. (k. 92).

— $^{21}/_{8}$. Zgromadzenie w mieszkaniu dra Słowakowicza (prot. niedokończony i przekreślony k. 92 v.).

— $^{11}/_{9}$. Zgromadzenie w mieszkaniu kons. Słowakowicza w obecności 3 członków w sprawie mszy przy ołtarzu św. Stanisława. — OO. Franciszkanie nie chcą ich odprawiać, mówiąc, że popadliby pod ekskomunikę i interdykt, gdyby czytali je na ołtarzu, pod którym leżą ciała zmarłych. Nacya postanawia otworzyć grób, a jeśliby tyle ciał było, żeby ich przenieść nie można, pisać do Rzymu o dyspenzę (k. 92 v.).

1705 $^{21}/_{6}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela. — Słowakowicz, dr fil. i med., zawiadamia o swoim odjeździe, okazuje pismo O. Tattera, wydelegowanego w sprawie skontrum rachunków, i zrzeka się godności swojej, przedstawiając kandydata na następcę. — Po wezwaniu Ducha św., wybrany zgodnie Mikołaj Ferdynand Stetkiewicz dr fil., odbiera insygnia władzy, zajmuje swe miejsce i przysięga przed krucyfiksem na statut (k. 94).

1709 $^{10}/_{9}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela w obecności 5 członków w celu wybrania na kons. przybyłego do Padwy Jacka Łopackiego dra fil. Odbiera statut i protokóły, przysięga. — Po śmierci

Digitized by Google

prof. Borrhomeusza, protektora Nacyi niem., pol. i ang., wybrano na wniosek nowego kons. protektorem Aleks. Knips-Macoppe, prof. botaniki (k. 95).

1713 $^{12}/_{1}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela w obecności 3 członków, w celu wybrania kons. po długim braku tegoż, z racyi przybycia do Padwy Tomasza Józefa Majeranowskiego, bak. fil. Obrany, odbiera statut i protokóły, i przysięga (k. 96).

1716 $^{25}/_{10}$. Zgromadzenie w mieszkaniu bedela, obecnych 6 członków w celu obrania kons. w osobie przybyłego do Padwy Antoniego Brzeskiego, dra fil. i kand. med. Wybrany za powszechną zgodą w tajnem i jawnem głosowaniu, odbiera statut, protokóły, i przysięga (k. 97).

*1733 $^{16}/_{6}$. Zgromadzenie w mieszkaniu prof. Al. Knips-Macoppe, w obecności tegoż i O. Feliksa Kaźmierza Sischinschiego, lic. teol. i penit. apost. u św. Antoniego, w celu wybrania bedela po śmierci Vela. Zostaje nim Jan Bapt. Lizzari, dzierżawca apteki pod znakiem św. Karola, pod tym jednak warunkiem, że w aptece owej pozostanie. Wydano mu na to przywilej (k. 97 v.).

Acta Conventionum selecta.

A. 1592 die 20 Decembris,

Conventio generalis caelebrata est, in qua Marcus Oliesnicki Consiliarius, proposuit:

Lex iubet, ut quamprimum aerarium ad summam centum Marcarum perueniret, non amplius penes Consiliarium esset, sed in templo, in quo sepultura fieret, haberetur et servaretur. Proinde aerarium quidem tantum iam incrementum accepisse, sed nondum constare, quonam in templo illud deponi et sepulturam curari nationi placeret ac videretur. Se quidem multoties aliquot templorum Praefectos hoc in negotio convenisse, verum quominus cum illis transigeret, maiora quaedam, quae tunc nomine nationis apud universitatem obibat, obstitisse. Expedire igitur, ut templum ostenderent, locum extruendae sepulturae assignarent, et quemvis alium ad ea exequenda et procuranda deligerent.

Inita de hoc deliberatione, singulisque de more rogatis, in eam sententiam itum est, ut negotium templi ostendendi, in eodemque loci pro sepultura assignandi, eamque erigendi et extruendi, Reverendis et Magnificis: Martino Sziskowski et Christophero Karssnicki, Canonicis Cracoviensibus, et Mathiae Smogulecki, Patavii almae Universitatis Juri-

Digitized by Google

starum Syndico, demandaretur committereturque, prout et nunc actu praesenti demandatur et committitur cum omni integraque potestate cum locorum illorum praefectis, dominis, possessoribus et personis, quocunque iure illorum gaudentibus. nomine nationis in causa hac agendi, tractandi, conferendi, statuendi et decernendi. Qui quidem Reverendi et Magnifici, (ut) cum una eademque opera fabricam eius sepulturae commode curare eique providere possint, ideo authoritate praesentis conventionis omniumque sententiis, hoc ipsum confirmantibus et comprobantibus, habebunt ex nunc omnem facultatem sumptus quosvis ex communi nationum aerario pro praedicta fabrica faciendi, matheriam operi necessariam comparandi et coemendi, artifices conducendi, ipsisque soluendi, et usque eo universum illud proferendi ac producendi, donec totum perficiatur absoluaturque, ita tamen, ut omne id, quodcunexposuerint, libello rationario inscribant et literis mandent. Ad haec praemissa, postquam hoc modo concluderentur pronunciarenturque, praedicti Reverendi ac Magnifici libenter consenserunt, seque omnia bona fide curaturos praestiturosque obtulerunt et spoponderunt.

Eodem die solenni omnium consensu lex decima lata est (sc. De actibus nationum conscribendis, vide Matriculam).

Hoc anno nihil praeterea est deliberatum.

A. 1594 die 18 Martii.

Congregatio Generalis Nationis celebrata est in hospicio Reverendi Domini Martini Syskowski, Canoni Cracoviensis, nam Consiliarium tunc Natio ob discessum Domini Myskowski non habuit.

In hac Conventione Natio unanimi consensu imprimis Consiliarium Magnificum Dominum Nicolaum Gizycki elegit, deinde matura deliberatione praehabita, nemine discrepante decrevit, ut pecunia (id est Centum Ungaricorum et quinquaginta septem scutatorum), pro altari et sepulchro contributa, in Monte pietatis deponeretur, quo tutius ibi asservari possit. Item decrevit, ne praedicta pecunia in ullos alios usus, quam in fabricam altaris iuxta voluntatem tot illustrium et Magnificorum Dominorum, qui in hoc altare et sepulchrum contributionem fecerunt, conferretur, tam diuque sit in Monte pietatis, donec maior Summa, hoc est sexcentorum ad minus ducatorum, colligeretur, minori enim precio altare et sepulchrum, quod pro decore Nationis esset, extrui non possunt (vide Matriculam lex XII). Quae quidem pecunia non nisi per assensum illustris et Magnifici Domini Hieronymi Socini, in praesentia Consiliarii et Assistentium, pro tempore existentium, e Monte sublevetur, et Domino Caesari, Lapicidae, tradatur pro extructione altaris, facto prius cum illo instrumento, et praestita fideiussione, iuxta concordiam et pactum verbotenus initum cum illo per Dominos Deputatos. Quale

Digitized by Google

autem hoc altare esse debeat et ex quali marmore factum, illustris et Magnificus Dominus Hieronymus Socino, nobilis Patavinus, in absentia ad fabricam deputatorum, referet. Is enim pro singulari amore suo erga Nationem nostram una cum Reverendo Dno Henrico Fierlei, Rndo. Dno Martino Syszkowski, Canonico Cracovien, et Magco. Dno Mathaeo Smogulecki, ad altaris fabricam deputatis, multum in hoc negocio laborabat, exactamque illius noticiam habet: cui Natio in praesenti sessione agendas gratias per Assessores et Consiliarium decrevit, simulque rogandum, ut ipse quoque hanc pecuniam, in Monte depositam, sub sua protectione habeat, quod ille se iam et antea a Natione requisitus facturum non gravate promisit.

Item, universa Natio rogat Dnos. Consiliarios, pro tempore existentes, et Dnos. Assistentes, ut partitam Sacri Montis, acceptam super hanc Summam, diligenter asservent, semperque, quoties quinquaginta ducatos collegerint, Dni Assistentes cum Consiliario in Monte hanc pecuniam deponant, una cum illri. et Magco Dno Hieronymo Socino, quem tutorem et procuratorem tam pecuniae, quam fabricae futurae Natio facit, una cum Dnis. iam antea per Nationem deputatis. Qui quidem diligenter curabunt, ut altare hoc, quam optime fieri poterit, extruatur, iuxta eam formam, precium et magnitudinem, quam Caesar, lapicida Venetus, Deputatis ostendit. Cum vero altare extruetur, in honorem Sancti Stanislai, Regni Protectoris, dedicabitur (vide cit. legem in Matric).

Item, in eadem sessione Dnum Joannem Zalaszewski assistentem elegerunt, et Dnum Hieronymum Godziatkowski approbaverunt.

Item, in eadem sessione approbaverunt pro Bedello Dnum Scaramuzza Malaspina, qui electus fuit tunc, cum Magco. Dno Myskowski Consiliariatum Natio detulerat. Is pecuniam cum Dnis Assistentibus exiget, et singulis mensibus, prout lex dictat, Consiliario et Assistentibus restituet. Die et anno ut supra.

A. 1606 die 15 Augusti,

Quae erat indicta Generali Congregationi Nationum Regni Poloniae a Generoso Dno Nicolao Ossoliński ab Ossolin, Consiliario. In qua Congregatione agitatum est, utrum Epitaphium cum Sepulchro, an vero Aram et Altare cum Sepulchro pro pecunia, quae in eum usum ab Illustribus, Magnificis, Generosis, Nobilibus et reliquis Regno Poloniae subiectis, conferebatur, et in Monte Pietatis deponebatur, erigere placeret? Quae res cum in deliberationem venisset, aliis haec, aliis illa excitare suadentibus, essentque non pauci, qui Sepulchrum cum Epitaphio tantum habendum censerent, cum ob multas et varias causas, tum quod illa Nationis pecunia, quae in loco praefato asservabatur, nondum sufficiens videbatur, quandoquidem non plures, quam quingenti

Digitized by Google

quadraginta Ducati reperiebantur, iuxta quatuor recognitiones ex Actis Montis Pietatis, Nationis Consiliariis datas. Tandem ab omnibus post longam verborum disceptationem conclusum fuit, ut potius ara cum altari et sepulchro, quam Sepulchrum cum Epitaphio extrueretur, morem gerendo hac in parte pyssimae voluntati et prudentissimo iudicio illorum, qui primi autores eius colligendae paecuniae in hunc finem extiterunt. Cuius fabricae erigendae curam et onus Universa Natio Generoso Domino Nicolao Ossolinsky, Consiliario, detulit, et formam tanto operi, quae maxime idonea esse videretur, eidem liberrime et pro arbitrio inducere permisit. Qui quidem Dnus Consiliarius, petitione totius Nationis adductus, eam provinciam in se suscepit, et cum Caesare Buono, Lapicida Patavino, pacti rationem et precii, de qua inter eos pro extruenda fabrica conveniret, inyt, nimirum Sexcentum octoginta ducatorum persolvendi, quemlibet computando sex libris et quatuor solidis. Idque eo animo et intentione tam magna summa nummorum, perficiendo illi operi, destinata est, quia nec minoris pro honore et dignitate Nationis tanta moles aedificari posse videbatur, et, nisi pecunia communi manu contributa aut aliunde elargita, dictam sexcentorum octoginta ducatorum impleret qaantitatem, Generosus Dominus Nicolaus Ossolinsky, Nationis Consiliarius, reliquam aere proprio solvere in se recepit, Cupiendo, ut in omnibus aliis, ita quoque in hoc negotio de tota et universa Natione Polona bene mereri.

In eadem Congregatione libri veteres Nationis, in quibus nomina inscripta continebantur, quod essent lituris et erroribus passim deformati, totius Nationis Consensu concerpti et aboliti sunt, (vide Matriculam), Eiusmodi enim librorum indecentia non solum oculorum, sed etiam animorum (s) sensum offensura videbatur.

A. 1616 die 6 Augusti,

Facta generali Convocatione totius Nationis Polonae, Paduae commorantis, Illustris ac Generosus Dominus Raphaël Grochowski, protunc Nationis Polonae Consiliarius dignissimus, renunciando publice muneri suo propter discessum in Poloniam, et rationibus administrati sui officii sollenniter redditis, pro more et consuetudine Nationis legibus firmata, qui in locum eius succederet et huic muneri obeundo aptus foret, Illustrem ac Generosum Dominnm Thomam Sobieski [1]) Nationi Polonae proposuit et nominavit, quem omnes unanimi consensu, tam per calculos, quam viva voce, idoneum et dignissimum esse huic officio proclamarunt, et pro Consiliario Nationis approbaverunt, additis eidem et

[1]) Na marginesie przypisek: cuius Nepos in Regem Poloniae est acclamatus atque coronatus nomine Joannes III. Anno Dni 1676.

Digitized by Google

constitutis, secundum praescripta legum, duobus Assessoribus, nimirum ex Jurisperitis, Illustri Dno Jacobo Sulcz, et ex Artistis, Excelmo. Domino Martino Korzeniowski, Philosophiae Doctore, qui coniuncta opera honorem Divi Stanislai propagarent, Nomen Nationis tuerentur, et bona eiusdem ampliarent.

Quapropter subito (s) nominatus Illustris Dnus Consiliarius, non minus grato, quam ei collatum est, animo hoc onere in se suscepto, id quod ad Divi Stanislai propagandam laudem et Inclitae Nationis comparandam famam, suique officii rectam et laudabilem administrationem desideraretur, omne studium et lapidem (s) movebat, in procurando et promovendo Nationis bono.

Et primum quidem in administratione officii sui cum animadverteret, quod ad Altare Divi Stanislai ab Antecessoribus suis nullus ordo circa celebranda Missae Sacrificia haberetur, nec per frequentes Consulationes modus inveniretur, qua ratione tam mortuorum, quam vivorum, in hisce partibus Nationis Polonae peregrinantium, frequens recordatio ante Aram Divi Stanislai fieri, et pro isdem sacrificium Deo offerri potuisset, tandem in Generali Convocatione per mutua vota et Consilia reperto medio conclusum decisumque est, ut pecunia, quae in aerarium commune devotamente (s) per Nationem contributa est, ad pia opera et honorem Divi Stanislai Converteretur, et ex illa aliquis ordo circa celebranda sacra constitueretur. Itaque Illustris Dominus Thomas Sobieski, Nationis Consiliarius, cum Dominis Assessoribus suis, consensu habito totius Nationis Polonae, accepta pecunia ex publico aerario, fundationem et Contractum fecit cum Admodum Reverendis Patribus, Guardiano videlicet et aliis superioribus Monasterii Sancti Antonii, ut omni septimana in perpetuum duo sacra, unum pro vivis, aliud pro defunctis Nationis, ad Altare Divi Stanislai per eosdem Rndos. Pres. celebrentur, cum provisione omnium ad officium Missae necessariorum, pro quo onere praedictis Rndis Patribus Ducentos Ducatos obtulit et numeravit. Ad quod onus obeundum cum Rndi. Patres se submisissent, accersito publico Civitatis Notario, praesente Illmo. ac Rndissimo Dno Nicolao Paccio, Episcopo Samogiciensi, et testibus adhibitis pro more et consuetudine loci, publicum Instrumentum inter se per Notarium fecerunt, obligantes se Rndi Patres et Successores suos et bona Monastery sui ad omnia adimplenda, quae inter eos contracta, et in publico Instrumento conscripta reperirentur. Cuius Contractus forma in Carta Pargamena descripta, et in arca Nationis reposita est, cum sigillo publico et Notary Publici, et Praefecti Civitatis, subscriptione, et alia similis papyracea Rndis. Pribus. tradita est, et in Acta publica Civitatis, Monasterii [1]) et Nationis inserta est.

---

[1]) Ztąd go zaczerpnął St. Krzyżanowski i wydał w dziełku: «Wspomnienia z Padwy».

Digitized by Google

A. 1620 die 15 Januarii.

Hac die convocata Natione [1]), Illustris Dnus Hiacyntus de Zymnawoda Lesniowsky, Consiliarius Nationis Polonae, in domum Illustrissimi et Rndissimi Andreae de Bnin Opalinsky, Dei et Apostolicae sedis gratia Episcopi Posnaniensis, proposuit causam urgentem sui discessus in Poloniam, postulans tantum sibi favoris et gratiae concedi debere ab Inclita Natione Polona, ut etsi Nationis pecuniam, quam in honorem S. Stanislai contribuerant, in usum suum convertisset, nihilominus ipsius petitioni satisfiat. Post multas deliberationes Inclita Natio, propositis illi quibusdam conditionibus, quibus Nationem securam reddidisset de solutione Pecuniae S. Stanislao, annuit ipsius petitioni, et secundum tenorem et formam iuridicam, recepto ab eo Cerographo, liberum eum dimisit Patauio in Poloniam.

Eodem die in praedicta domo Illustrissimi Episcopi Posnaniensis Illustris Dnus Leśniowski, renuncians officio consiliariatus, proposuit Nationi Illustres Dnos Andream de Bnin Opaliński, et Petrum de Bnin Opaliński tanquam eos, qui maximo decori et ornamento fuerint Nationi Polonae, quorum et Natio electioni unanimi voce consentire voluit. Sed praedicti Illustres, etsi dignissimi ad hoc obeundum et administrandum munus fuerint, nihilominus tamen hunc honorem, tunc temporis sibi delatum, in alium tempus differre voluerunt. Elegit itaque Natio unanimi consensu Illustrem Dnum Albertum de Kurozwąky Mecinski, cui duos Assistentes addidit, unum ex legistis, Generosum Dnum Stanislaum Hiacynthum a Taranowice Taranowsky, alterum ex Artistis, Excellentissimum Petrum Mucharsky Jaroslaviensem, Philosophiae et Medicinae Doctorem.

In hoc frequenti et solenni consessu, ut in priori, celebrato ipso die trium regum 1620, Inclita Natio Polona statuit, sanxit, firmum ratumque esse voluit, ne in posterum ullus Consiliarius, sine consensu et voluntate totius Nationis, arcam Nationis aperiat et pecuniam in suos usus depromat. Sacrilegium enim esse censetur, qui, in bonum, religiosum et pium opus, contributam pecuniam, in vanitates suas erogat. Una ergo clavium ad arcam Nationis sit penes unum assessorem, altera penes alterum [2]). Advertit et alium erorem in hoc utroque conventu Inclita Natio Polona, quem et in priorem ordinem revocare voluit, est autem is, quod praedictus Dnus Consiliarius Hiacynthus Lesniowsky, faciens rationem expensarum, posuit quasdam inutiles expensas et contra statuta Nationum, quae prohibent, ne in ullos, vel pauperos, vel Monachos, vel quoscunque alios, erogetur pecunia nationis, ipse autem

[1]) Taranowski rozpoczął ten protokół uwagami moralnemi na temat: Eleganter quiddam scripsit »Quales solent esse Principes tales et reliqui solent esse cives«, które opuszczam. Widocznie nie bardzo lubiał przeszłego konsyliarza.

[2]) Vide statuta N. P.

Digitized by Google

contrarium fecit. Si ergo quis in posterum in hunc errorem illaqueaverit, Natio decrevit, ut talis Consiliarius, una cum Assessoribus suis, proprio aere persolvat Nationi, et in nullos alios usus vertat pecuniam Nationis, quam in honorem S. Stanislai ad altare ipsius in templo S. Antony Confessoris.

Ut igitur utrumque maiorem vim habeat, autoritate sua id confirmaverunt: Illmus et Rmus Dnus Dnus Andreas de Bnin Opalinsky, Dei et Ap. sedis gratia Epus Posnan.; Illmus et Rmus Dnus Dnus Nicolaus Pacius, Epus Samogitiae; Illris. Dnus Andreas de Bnin Opalinsky; Illris. Dnus Petrus Opalinsky; Rndus Dnus Jacobus Wirzbięta Doruchowsky, Scholast. Posnan.; Rndus Dnus Suentoslaus Strzałkowsky, archid. Posn.; Illris Dnus Albertus Mecinsky, consiliarius Nationis Polonae; Generosus Dnus Stanislaus Taranowsky, assessor Nationis; Excellmus Dnus Petrus Mucharski, ph. et med. doctor, et plures aly Generosi, Nobiles, Reverendi et Excellentissimi viri.

A. 1632 die 7 Octobris.

Convocata per Bedellum Natione, unanimi omnium consensu determinatum est, ut venditis vestibus olim Excellentissimi Dni Alberti Briszkiewicz, phiae et medicinae doctoris, (qui Consiliarii munus obeundo, peste interyt Patavy, et in hoc extremo restatus est — ut ex eiusdem manuscripto in Nationis Libris invento apparuit — Cekinum unum, ungaros duos, Libras decem et solidos quinque suis usibus applicuisse (s), haec pecunia ad arcam Nationis refundatur, et ex reliquo iuxta ultimam ipsius voluntatem in loco, ubi corpus pie defuncti quiescit, inscriptio aliqua ponatur. Ex iis vero vestibus, duae sunt redditae totius Nationis consensu pro conservatione per duos annos Bibliothecae, (aliae vero) praedicto Davidi Ellert, Bedello, qui illas pro Libris 37 vendidit. Restat pallium ex matheria serica, vulgo tercianella dicta, in Bibliotheca Nationis repositum. Vendito itaque Pallio, debitum supradicti Dni Alberti Briszkiewicz aerario Nationis restituendum erit, ex reliquo autem ultimum ipsius desiderium oportebit explere.

A. 1651 die 3 Januarii.

Interveniente Illmi D. Alexandri Nicolai de Tenczyn Ossoliński, Nationum tunc Poloniae Consiliarii, notabili morbo, cum ob fixam et diuturnam eius aegritudinem, Natio tum Patavii degens, mutuo consensu de Alio sibi Consiliario eligendo providere statuisset: ex Authoritate Illmi Protectoris sui, Convocatione facta ac universa Natione in Aedes Ilmi Dni Hieronimi Frysymeniga, medicinae doctoris Nationum Regni Poloniae Viceprotectoris meritissimi, rite per Bidelum convocata, die

Digitized by Google

3 tia mensis Januarii Anni eiusdem, communibus omnium Suffragiis legitime electus est et felicissime in Consiliarium inauguratus est, Illmus ac Rndismus D. ZBIGNEUS Comes de Tenczyn OSSOLINSKI, Divina Providentia Abbas Copriwnicen, SRM Secretarius: una cum suis Assistentibus, et primo quidem ex Legistis, Adm. Rndo Dno Stanislao de Kozieglowy Giebułtowski, Praepto. Irządzen., altero Excllmo Dno Francisco Trzeciak, phiae et medicinae doctore, ex Medicis. Ubi post delatum ipsi voce Communi munus, eadem Natio ex more Institutoque legum, Vnblem. Franciscum Wilczek, phiae Baccaulaureum, Rei Librariae Praefectum statuit et approbavit.

Porro Natio, volens omni quoque meliori modo, Nomem, Fidem et Authoritatem Consiliariorum in posterum clariorem reddere, laudabili Aliorum Exemplo in hac Electione id pro lege statuendum intulit, ut Consiliarius abhinc quilibet noviter Electus Iuramentum cum Assistentibus suis in praesentia et Gremio Nationis suae deponat [1]): prout et Modernus cum supradictis Assistentibus fecit [2]). Cuius Iuramenti tenor et forma in Librum legum proxime futura Convocatione inserenda est.

Actum Patavii Anno et Die, quibus supra. Praesentibus: Illmis, Mgfcs., Nobilib., Gnosis et Excellmis. DD.: Dno Hieronimo Frysymeniga medicinae doctore, eiusdemque in Almo Patauii Gymnasio professore, Nationum nostrarum Regni Poloniae dignissimo viceprotectore; Illmo D. Dominico P. a. (s); D. Venceslao de Othok Zaleyski; D. Josefo (s) a Goray Gorayski; Gnosis Michaele Kalay et Andrea Thomaszowski, D. Hieronymo Bytomski, D. Joanne Strzysz, ex Legistis; Et Excllmis Dno Stanislao Gędzicki, D. Petro Janikowski, Dno Dominico de Ripa Ubaldini, D. Jacobo Kraus, phiae et medicinae doctoribus, et aliis quamplurimis, huic Convocationi Assistentibus.

In eadem [3]) Generali Electionis supranominati Illmi Dni Consiliarii Convocatione: Andreas Thomaszewski: certam chartam rasam, aliquot nominibus DD. Nationalistarum privatim subscriptam [4]), de qua nunquam antea Nationi patebat, quae eum quasi fuisset Plenipotens Nationis nostrae demonstrare videbatur, publice in facie universae Nationis in manus Illmi et Ecllmi Viri D. Hieronimis Frysemeliga, Viceprotectoris nominati Nationis nostrae, reddidit, et muneri huic, quod ei nunquam a Natione legitime demandatum fuit, renuntiavit. Anno et die quibus supra. Praesentibus quibus supra etc.

In eadem Universali Convocatione: cum Natio vellet et lege cavere desideraret, ut unus quisque posthac creatus Consiliarius cum suis

---

[1]) Na marginesie znak: NB.

[2]) Vide infra.

[3]) Odtąd do końca pisał ktoś inny.

[4]) Na marginesie zanotowano: NB. De Charta rasa ficta et falsa.

Digitized by Google

Assistentibus Nationi iuret, Illmus D. Zbigneus Ossoliński, Consiliarius protunc noviter Electus, replicavit: se non velle iuramento obligari, si viceversa Consiliario Natio Universa obedientiam in omnibus non iuraverit.

A. 1658 die 20 Augusti.

Convocata frequenti Natione in domum Illri D. Consiliarii, rite et secundum statuta per bidellum Citatus, Reuerendus Dnus Conradus Latkiewic, Ord. minor. Conven., personaliter comparuit, idque in causa maculatorum in aliquibus locis librorum metricae Nationis, penes se habitorum, et ad fideles manus (suas) per D. Georgium Vandalinum Mniszek, Patavio protunc ad breve tempus discedentem, (sibi) creditorum. Qui quidem ad interrogata respondit, se id non fecisse. Igitur officium praesens diligenti adhibita inquisitione, eum ratione sui characteris innocentem adinvenit, prout et pronuntiavit, sed tamen teneri eum dicere, quis libros praedictos, tot Illmor. virorum ac Regni Principum nominibus venerandos, violare et nonnula scribere in fraudem Nationis ausus sit, decrevit. Qui quidem dixit et probavit, Reverendum D. Ludovicum Bykowski, cohabitatorem suum in eadem Camera, ut et ex manu ipsius et charactere patuit, hoc delictum commisisse. Ideo Natio salvam sibi reservat actionem, commodo loco et tempore, conveniendi ipsum de dicta librorum violatione. Actum praesentibus: Illmo Dno (Sigismundo) de Magna Poremba Porembski, Illri et Excelti D. Alberto Nowakowski, Assessoribus, et aliis D. Nationalibus, ad hunc actum convocatis. Statuitque Natio, ne quis in posterum Illmor. Dnor. Consiliariorum metricam extradat, nisi ad quos de iure spectaverit, ne similes errores creentur (s.).

A. 1671 die 17 Augusti.

Data Convocatione iuxta Leges et Statuta Nationis atque collecta Natione Inclyta per Excellm. D. Thomam Chrząszczewic, phiae et medicinae Doctorem, Sacrae Regiae Maiestatis Secretarium, ac pro tunc Consiliarium eiusdem Inclytae Nationis, in Praesentia horum scilicet: Adm. Rndi. Patris Antonini a Lencze Lenczewski, S. Theologiae Lectoris, Gnalis Causarum Lithuaniae Syndici Ordinis Praedicatorum; Adm. Rndi Pris. Avertani Praysnary, S. Theologiae Baccal., Ordin. Carmel. antiquae Observantiae; Adm. Rndi Pris. Chrisologi Wersterman, S. Theologiae Studentis Formalis; Adm. Rndi Pris. Fris. Hilary Helucy, Contus. Cracov.; et Adm. Rndi Huberti Phialae, eiusdem Conventus Ord Praedicatorum; Necnon Excllmi D. Alberti Casimiri Resler, phiae Doctoris; haec sunt *ACTA:*

1·mum. Urgente suo discessu ac reditu in Patriam, Excellm.

Digitized by Google

D. Thomas Chrząssczewic, phiae et medicinae Doctor, S. R. M. Secret., in Praesentia totius Inclytae Nationis Superius specificatorum, Solemnem sui Consiliariatus fecit Resignationem.

2-dum. Deposito Officio Sui Consiliariatus, superius dictus Ex. D. Thomas Chrząszczewic hoc ab Inclyta Natione accepit gloria insigne, ut Munere Praesidentiae Electionis Novi Dni Consiliarii fungeretur.

3-tium. Humanissime acceptato Officio, Supplicatum est ab omnibus Divinissimo Pneumati, ac post immediate Unanimibus omnium ac omnium Vocibus declaratus est Inclytae Nationis Polonae *Consiliarius*, Excellmus D. Albertus Casimirus Rezler, in Alma Universitate Cracoviensi Artium Magister et phiae doctor. Sed ne quid Legibus et Usitatae Consuetudini derogaretur, hoc idem convenientissimo Votorum ac calculorum suffragio confirmatum et corroboratum. Qui Excellmus Dnus recenter Creatus Consiliarius, praestito Solemni et Usitato ab Antecessoribus, in Libro legum expresse descripto Iuramento, in praesentia totius Nationis Calculum, in Libro Rationario specificatum, ab Excellm. Dno praeterito Consiliario factum, recepit: Una cum Assessoribus, ab Inclyta Natione in eodem Actu Suae Electionis ad Munus hoc (iuxta Leges et Statuta) peragendum designatis, quorum primus est, Adm. Rndus Pr. Avertanus Praysnarius, S. Theologiae Baccal. Ordinis Carmel. Antiq. Observantiae, 2-dus, Adm. R. Pr. Chrisologus Westerman, S. Theologiae Stud. formalis, Ordinis Praed., adiuncto Sibi Munere Bibliothecary.

Hoc peracto, pro bono Nationis ampliando et ordine instaurando, haec inferius Specificata Puncta proposita, Unanimi omnium Sensu et consensu approbata sunt, quorum est

1-mum. Piae Venerationis Subditorum in Dnum esse existimavimus, Ut Stemma Serenissimi feliciter Regnantis Michaelis, Dei Gratia Regis Poloniae, Mag. Ducis Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae, Samogitiae, Livoniae, Smolensciae, Czernichoviaeque etc. etc., honorificentissime, debita cum Maiestate atque Elogio, in Matriculam inseratur, Liberque Matriculae quam decentissime ordinetur.

2-dum. Placet etiam ex Communi Voto, Librum seu Matriculam Regum et Principum in duas dividere partes: In quorum 1-ma, pro Antiqua Consuetudine Regum et Principum Nomina cum Insignibus deponantur; In altera, Pocerum et Magnatum Nomina nostri Regni inscribantur.

3-tium. Cum probe videatur, multum derogari Bono Communi Nationis et recto ordini per hoc, quod passim Venientes pro Studio Patavium, ex Ducatibus, Provinciis et Civitatibus, Regno Polon ae adnexis et subiectis, inscribant Nomina sua Libro Alterius Nationis, Uti potissimum Germanae, nullo Iure spectantes illuc, Ideo Unanimi Omnium Suffragio decernimus, per Nationem laborandum et precibus efficien-

Digitized by Google

dum apud Illmum. et Ex. Dnum D. Protectorem, Ut ille hanc gratiam Nationi praestet, interveniendo Sua Authoritate apud. SSmum. Principem, totam Remp. Venet, et Illmos. et Excellmos. DD. Study Reformatores, quatenus, singulari obtento Privilegio in hac materia et alys Bonum Nationis concernentibus, cum Subscriptione Serenissimi Principis necnon Illmorum et Excellmorum DD. Reformatorum Study, possit Natio Sua Iura ad orbitam revocare, omnesque, qui Veniunt ex praedictis Provincys, Ducatibus ac Urbibus, Uti Lithuania, Russia, Prussia, Masouia, Samogitia, Liuonia, Marieburgo, Dantisco et aliis, in Titulo SSmi. Regis nostri expressis, possit recipere, Ultro Volentes, nolentes autem, Iure ad istud adigere. Praeterea, in defectu Consiliary ex Natione Polona legitime Electi approbati et praesentati [1]), ne Ullus Substitutus ex alia Natione in locum Consiliary Poloni, Decreta eiusdem Nationis ad Se recipere, claves a Bibliotheca et Arca sibi Usurpare, ad extremum Arma in Almo Universitatis Archilyceo ponere audeat; sed Ut solum spatium cum titulo seu Inscriptione *Vacante Polona* relinquatur toties, quoties Vacans extiterit, donec supervenerit, qui huic muneri Sit idoneus.

4-tum. Ut Vero animum Illrmi ac Excellmi Dni Dni Comitis Hieronymi Frigimelicae, medicinae D. et Publici in Universitate hac Professoris, Protectoris Nationis Nostrae Dignissimi, eo magis propensum et inclinatum reddamus, et quod ore in gloriam iactamus, re et opera praestemus: Ad Sacras Aulae suae postes, tesseram grati pectoris, hoc est Arma Nationis Nostrae, omnium ore et Voce Unanimi, quamprimum appendenda esse duximus; Credentes fore, Ut Illrmus et Excellmus D. Protector noster, illa saepius inspiciendo, recenti in memoria teneat, quod Nationi apprime necessarium est, Scilicet reducendum Tenorem Legum Nostrarum ad orbitam, revocandis ad Nationem Nostram hic existentem omnibus, quicunque pro Studio Veniunt ex Regni Nostri Partibus, in Titulo SSmi. Regis Nostri expressis, Nec non Legibus et statutis Nationis Nostrae, per SSmum. Principem Venetiarum, Totam Remp., et Illrmos ac Excellmos Dnos Dnos Reformatores Study, confirmandis et corroborandis. Quidquid autem per Antecessores Nostros de debita Veneratione et inclinatione in Illrmum et Excellmum Protectorem Nostrum Dignissimum hactenus Vel omissum Vel neglectum est, id in posterum omnimoda cura et studio rependendum esse statuimus, Ut ex hoc immediato Motivo et Natio nostra Protectorem ac Patronem Suum longe dignissimum (cui Deus Stamina vitae prolongat ad Sera fata) sciat Venerari, et Illrmus ac Excellmus Dnus Protector Clientes suos in sinu clementissimae Protectionis Suae fovere non dedignetur. Insuper, quemadmodum ex speciali sua gratia et favore in Nationem Nostram Illrmus

[1]) Dopisano później i strzałką zaznaczono te słowa: NB. Vacante Consiliariatu in defectu (s).

Digitized by Google

et Excellmus Dnus Dnus Benedictus Syluaticus, Eques, medicinae doctor et professor Piae Memoriae, Olim Protector noster Dignissimus, ordinariam Curam Sanitatis Nationalistarum, tam hic existentium, quam advenientium, subire non fastidivit; ita et Illmum. ac Excellmum Dnum Successorem suum superius specificatum, Illrmum. scilicet et Excellmum Dnum praesentem Protectorem Nostrum faventissimum, si alicui ex Natione Nostra morbo affici contingat, subito rogandum esse decernimus; quemadmodum et nunc omnes communi Voce et Voto supplici rogamus. Bidello autem Nationis Nostrae (ne in hac re aliqua committatur Negligentia) sub omissione Officii et Privilegiorum suorum (nisi se nescisse probaverit) praesenti Decreto hoc imponimus, ut, exigente eiusmodi Casu et necessitate, Illrmum et Excellmum Protectorem Nostrum adire, illumque rogare ad primam faciendam Visitationem et curationem, non retardet.

5-tum. Insigne, tam in Illrmum et Excellmum Dnum Protectorem Nationis Nostrae, quam in Nationem, praecipue Vero deficiente in Arca pecunia, sui propensi animi declaravit testimonium, Adm. Rndus Pr. Fr. Antoninus a Lencze Lenczewski, S. Th. Lector Ord. Praed. Conventus Vilnensis, quando Arma Nationis Nostrae, ad Normam Nationis Germanae, aere atque sumptu proprio fieri postibusque Illrmi ac Excellm. D. Protectoris opposita ex parte appendere promisit. Cuius tantae benevolentiae Natio grata, promisit quoque, ubi ad effectum haec intentio deducta fuerit, illum speciali memoria in Matricula perennitati commendare et celebrare.

6-tum. Cum duo Genera sint, nomina sua in Matriculam Nostram inscribentium, aliud praetereuntium, aliud hic in Studio manentium, ideo (omissis praetereuntibus, quibus nulla lex imponi potest in inscribendo nomine suo, ut certam deponant quotam, sed cuiusque generositati, fortunae et conditioni, relinquitur pro more et consuetudine Antecessorum) Statuimus, Ut quisque Matriculam accipientium reponat prius ad Arcam Nationis ad minus Scutum Unum Venetum, eoque tempore simul et pro Bibliotheca Nationis (quae sicut olim, ita et nunc apud Honoratum Hieronymum Zanella Nationis nostrae Pharmacopolum et Bidellum existit) Libras quatuor, iuxta Leges Antiquas det. Quod si aliquis plures (hic Sancitis) dederit Libras, ex his debita Bibliothecae pecunia, scilicet quatuor Librae, desumendae atque in aerarium Bibliothecae reponendae sunt; ille Vero Usu librorum cum caeteris gaudeat.

7-mum. Hucusque Arca Nationis, portanda et reportanda etiam in defectu pecuniae, sumptum faciebat; Ut ergo huic occurratur, statuimus, ut ista portatio et reportatio Sit potius Consiliary, nec amplius in Rationes publicas Veniat. Claves autem ab ea (iuxta Leges) ne teneat penes Se Consiliarius protunc existens, sub poena Privationis Officii Sui: atque pecuniam ex Arca (etiam pro Honore D. Stanislai), sine

Digitized by Google

scitu Nationalistarum omnium pro tunc existentinm, cum adnotatione in Libro Decretorum Nationis, non audeat expendere, In defectu Vero Nationalistarum (si solus Consiliarius extiterit) cum Voluntate Illrmi et Excellmi. Dni Protectoris nostri, in Libro Decretorum Nationis expressa, id facere teneatur: idque solum ad Honorem D. Stanislai vel publicam necessitatem Nationis, cum privata omnia hic penitus atque penitus excludantur, iuxta Leges Nationis.

8-vum. Post Resignationem quisque Consiliarius, finita Convocatione, Ordinatam et revisam Bibliothecam reddere tenebitur, cum inscriptione de facta Revisione, idque in praesentia Assessorum, Vel in defectu horum, alicuius Personae fide dignae, demandatae ad hoc Officium ab Illmo et Excellmo. D. Dno Protectori Nostro.

9-num. Et quoniam Mercenarius dignus est mercede sua, ideo ut in tam superius specificato suo Officio, quam etiam alys, diligentior sit bidellus, augemus ei annuum (cum non possit esse contentus praesenti) Salarium ad Libras quinquaginta. Postquam autem Auctior Natio, et pecunia in Arca extiterit maior, restituendus est antiquo salario.

M. Thomas Chrząsszewic, phiae et medicinae doctor, SRMS., post Resignatum Munus Consiliariatus mei, haec omnia Acta et puncta, Seriem Bonam et Ordinem Nationis Nostrae involuentia, utpote in quorum sensu (s) magna pars fui, manu mea subscribo. Idem qui supra mmpp.

A. 1679 die 12 Aprilis.

Actum Patavii, In Residentia Excellmi. D. Consiliarii Michaelis Boym, phiae et medicinae doctoris.

Facta legitima Convocatione per Bedellum Nationis more consueto, Excellus Michael Boym, Inclyte Nationis protunc Consiliarius, non volens deesse suo officio, immo omni tempore, cum sua qua par est diligentia, bonum Inclytae Nationis promovere, non negligendo Seriem punctorum infra positorum, decidendam et approbandam Unanimi praesentium consensu proposuit:

1-mum. Ut Bibliotheca Inclytae Nationis indies maiora sui possit assumere incrementa, ex quibus discentium animus maiori desiderio incitetur ad sapientiam, Cum primus ardor sit nobilitas Magistri, Igitur ut non tantum vivorum acquiescendo iudicio, Verum etiam et mortuorum insistendo informationi, Venientium possit satisfieri intentis, Librorum comparandorum est illata necessitas. Ubi Unanimi consensu conclusum decisumque est, quatenus libri Maioris molis, utpote in folio ordinario, comparentur, ex pecunia, per liberalitatem tam Venientium, quam praetereuntiam DD. Nationalistarum, pro augenda nostra libraria ordinata et collecta; specificataque sunt ad comparandum in praefata

Digitized by Google

Convocatione, principaliter duo opera in folio: Pauli Zaghiae Quaestiones Medicolegales, et Joannis Fortis Consultationum 4 Centuriae primae in folio; de reliqua pecunia in alios libros expendenda, decretum privatum consilium; comparatorum ordinem librorum Cathalogus comprehendet, Servata tamen aliqua parte de pecunia pro reparatione librorum iam Vetutate collapsorum et necessarie quam primum corrigendorum, quod ad D. Bibliothecarium, qui protunc fuerit, spectare debebit.

2-dum. Intulit E. D. Consiliarius petitum Unius Patris Ord. Praedicatorum, qui, non pleno iure neque delegata sibi potestate, petiit sibi extradi libros Hispanicos et alia scripta post mortem Rndi olim Patris Andreae Małecki, Ord. Praed. Conventus Samboriensis Provinciae Polonae, qui, rediens ex Hispania, mortuus est Utini Anno 165-Nono Mense 7-bri. Sed cum magis oporteat Bibliothecam Nationis augere non Vero annihilare, ideo cupientes Domini Nationalistae magis prodesse quam obesse Utilitati Communitatis, eos libros non tantum à Natione alienare, sed et posthac, ne aliquo temerario ausu extradantur, obviare Volentes, Informationem R. P. Ludovici Surmikowic, manu propria scriptam et in arca Nationis hactenus asseruatam,... inseri mandaverunt...

Preesentibus: Excellmo Dno Michaele Boym, phiae et med. doctore Consiliario; Excell. Dno Jacobo Zajączkowic, phiae doctore Assessore et Bibliothecario; Excellmo Dno Dominico Cyrus, phiae et I. V. Doctore; Excellmo Dno Joanne Zajączkowic, phiae doctore; Rndo Pre Hyacintho Syderowic, S. Th. Lectore Ord. Praedicatorum etc.

A. 1693 die 12 Martii.

Convocata, prout moris est, in domum Bidelli Inclyta Natione Polona, protunc Paduae congregata, Clarmus et Excellmus Dnus Casimirus Dziurkiewicz, phiae et medicinae doctor, Nationis Consiliarius, exposuit orbitatem Nationis ob mortem Illmi et Sapientissimi olim Dni Domini Hilarii Spinelli, phiae et medicinae doctoris, Nobilis Patavini, in Patria Universitate publici medicinae Practicae Lectoris, nec non Nationis nostrae Protectoris dignissimi, Cui ut subveniretur per novam alicuius excellentis subiecti, in locum pie defuncti, Electionem petiit, ac ex loco suo proposuit pro Candidatis tres Illmos Universitatis huius Professores:

Primum, Illustrissimum Dominum Alexandrum Borrhomaeum, phiae et medicine doctorem, Theoricae Extraordinariae in primo loco Professorem, Comitem Patavinum, Nationum Germanicae et Anglicae Protectorem;

Secundum, Illmum Dominum Carolum Patinum, Equitem D. Marci, doctorem medicum Parisinum, Practicae Extraordinariae in prima Sede Professorem;

Digitized by Google

Tertium, Illustrissimum Dnum Augustinum Pinati, phiae et medicinae doctorem, Equitem Hierosolymitanum, itidem publicum in Universitate Patavina Lectorem;

Instat, ut Natio ex propositis tribus unum, qui honori Nationis sit futurus, in Protectorem eligat.

Cuius petitioni convocata Natio minime repugnans, imo tanquam iustae annuens, omissis dilationibus, ad dictam Electionem descendit. In qua invocato prius, ut moris est, Spiritus Sancti auxilio, cum ad balotationem deventum est, ex pluralitate votorum cessit calculus in personam Illustrissimi Domini Dni Caroli Patini, Equitis Divi Marci etc. etc. Quo viso, Clarissimus et Excellmus Dominus Consiliarius, Supradictum Illustrissimum Dnum. Carolum Patinum pro Protectore Nationis conclusit et proclamavit. Cui statim à Natione acclamatum est, votaque caelis nuncupata, ut vivat diu incolumis et felix ad protectionem Inclytae Nationis et ornamentum.

Actum Patavii Anno dieque ut supra. Praesentibus: Clarissimo et Excellmo Dno Casimiro Dziurkiewicz, phiae et medicinae doctore, Nationis Consiliario; Clarissimo et Excellmo Dno Andrea Kupiński, phiae et medicinae doctore; Assessore primario; Illmo Dno Ernesto de Bruggen, nobili ex Curlandia, Assessore Secundario; Illmo Dno Joanne de Bruggen; Clarissimo et Excellmo Dno Thoma Orminski, phiae et medicinae doctore; Religioso Fratre Justino Markovicz, Ordin. Praedicatorum, phiae studente in Conventu Divi Augustini.

A. 1701 die 8 Julii.

Convocata legitime Natione, in aedibus Bidelli nostri in praesentia infrascriptorum, Ratione punctorum duorum, nimirum ratione immetriculationis cuiusdam Haebrei, nomine Wulff Winkler, qui se immetriculavit in alia Natione, secundo ratione Neglectarum Missarum apud Patres S. Antonii.

Ad primum ergo, cum ingenuus Wulff Winkler supplicaret Nationi, dicens, se esse deceptum, tanquam Peregrinus, leges et statuta ignorans, illius submissioni Natio nostra omnibus annuentibus votis benigne pepercit, et poenitentia ductum, in protectionem suam suscepit. Secundo, disquisitio fuit ratione solutionis, ad quod cum balutatum esset, videns Natio nostra supradictum Hebreum nimis gravatum in promotione doctoratus fuisse, de solutione, Nationi nostrae debita ad aerarium nostrum, benigne pepercit et absolvit (secluso salario debito Bidello), praecavendo in futurum, nulli posterum Haebreo in simili casu et defectu à sua Protectione se dimissuram; atque Privilegium extradi demandavit.

Secundum punctum ad futuram convocationem Natio delegavit.

Digitized by Google

Praesentibus: Clarissimo et Excellentissimo Dno Adalberto Wasniewicz, I. V. D. et Nationis Consiliario; Adm. Rndo P. Lre. Martino Dalczewski Ordis. Praedm.; Adm. Rndo P. Hyacintho Zbigniewski Ordis. Praedm.; Adm. Rndo P. Justino Markowicz Ordis. Praedm.; Adm. Rndo P. Antonio Dziehulski Ordis. Min. Conventualium.

A. 1733 die 16 Junii.

Actum Patavy in Aedibus Illmi et Excellentissimi Dni Alexandri Knips Macoppe, protunc in hac Alma Universitate Patavina Serenissimae Nationis Polonae Vigilantissimi Protectoris.

Quoniam post mortem Bidelli olim D. Antonii Velo, Pharmacopolae, eligendus erat alius, in defectu ab tot annis Nationalium, hoc Ius eligendi Novum Bidellum, attentis Statutis Nationis, competebat Excllmo D. Protectori, qui convocata legitime per Vicebidellum Natione, exposuit necesitatem novae electionis. Ubi unanimi omnium consensu electus est in Bidellum Inclytae Nationis, D. Joannes Baptista Lizzari, Pharmacopola, Agens Apothecae S. Caroli Heredum sopranominati D. Antony Velo, cum hac tamen conditione, quousque penes dictam Apothecam permanserit. Qui statim renuntiatus et constitutus est Bidellus Serenissimae Nationis, ut ex Eius Diplomate melius patet.

In praesentia infrascriptorum: Excellmi D. Alexandri Knips Macoppe; Rdi Pris. Felicis Casimiri Siscinschi, S. Th. Licentiati et Poenitentiarii Apostolici in Ecclesia D. Antonii.

Digitized by Google

WYKAZ ROZMAITYCH PISM I DOKUMENTÓW

zaciągniętych do powyższych protokółów.

1596 $^{18}/_{6}$. Notatka Kaspra Niewiarowskiego, kons., iż imieniem Nacyi złożył 10 duk. wen. w kasie oszczędności (po łac. k. 3 v.)

1607 $^{3}/_{7}$. Zobowiązanie się Cezara Buono do postawienia ołtarza św. Stanisława za 680 dukatów i pokwitowanie z odbioru rozmaitych sum na rachunek tego (po włosk. k. 4 v.).

1616 $^{3}/_{9}$. Akt fundacyjny 100 mszy nacyjnych za kons. Tom. Sobieskiego (po łac. k. 5 v. zob. Krzyżanowski, Wspomnienia z Padwy).

1620 $^{16}/_{1}$. Kwit kons. Jacka Leśniowskiego na zwrot 50 zł. czerw. węg., sprzeniewierzonych Nacyi (po pol. k. 9).

1622 $^{6}/_{2}$. Testament Barb. Maraszkowej, safianiczki z Krasnegostawu, zmarłej w Padwie w szpitalu św. Franciszka (po pol. k. 8).

1628 Kwit od Kazanowskiego, kons., na zwrot 53 czerw. zł. i 7 lir, sprzeniewierzonych Nacyi (po pol. k. 9 v.).

— $^{1}/_{3}$. List Ad. Kazanowskiego z Wenecyi do Jana Leszczyńskiego, kons., w sprawie powyższego długu (po pol. k. 10).

1636 $^{3}/_{9}$. Testament Fr. Kuncewicza z Ostroga, zmarłego w Padwie, i sprawozdanie egzekutorów z 2 października. Nacyi polskiej przypadło trochę pieniędzy z jego zapisu i książek kilka (po pol. k. 13—14).

1637 Spis kwitów dłużnych, będących w posiadaniu Nacyi (po pol. k. 14 v.).

*1646 $^{2}/_{3}$. Przywilej, dany Fr. de Rubeis, na aptekarza Nacyi (po łac. k. 18 v.).

— $^{8}/_{5}$. Notatka o zapłaceniu przez Pignę i Leonia 30 duk., t. j. połowy czynszu fundacyi Ubaldiniego (po pol. k. 19).

1648 $^{27}/_{1}$. Przywilej, dany Janowi de Rubeis, synowi, na aptekarza Nacyi (po łac. k. 19 v.).

Digitized by Google

*1650 $^{6}/_{5}$. Przywilej, dany Fr. Alfieremu, na nauczyciela szermierki Nacyi pol. (po łac. k. 20).

1651 $^{20}/_{1}$ Protest kilku członków przeciw Tomaszewskiemu o sfałszowanie aktu (po łac. k. 23).

— $^{31}/_{1}$. Wyjaśnienie Gędzickiego w sprawie honorowej z członkiem Nacyi Secchinim (po łac. k. 23 v.).

* — $^{1}/_{3}$. Przywilej, dany Janowi Racine'owi z Belfortu, na nauczyciela języków Nac. pol. (po łac. k. 26).

— $^{24}/_{5}$. Rota przysięgi konsiliarskiej (po łac. k. 24 v.).

1656 $^{25}/_{4}$. Spis dłużników Nacyi od r. 1607 — 52 (po łac. k. 28).

1657 $^{5}/_{4}$. Prośba Rocorosiego, obywatela padewskiego, do Nacyi o udzielenie miejsca w grobie nacyjnym dla zwłok jego matki, i wota zarządu w tej sprawie (po łac. k. 29 v.).

1659 Sprawozdanie o pomyślnym przebiegu procesu z Piegną co do fundacyi mszalnej ś. p. Ubaldiniego (po łac. k. 31 v.).

1669 $^{25}/_{4}$. Poświadczenie Nacyi z odbioru 5 duk. węg. od Wosińskiego (po łac. k. 37 v.).

1671 $^{11}/_{2}$. Rachunki Nacyi z czasów kons. dra Przewoskiego (po łac. k. 40).

1673 Przedmowa asesora o przyczynach nieistnienia Nacyi w latach 1672—3 (po łac. k. 42).

1674 $^{20}/_{9}$. Referat O. Parznikowica w sprawie książek po ś. p. O. Małeckim (po łac. k. 55).

1675 $^{19}/_{4}$. Zobowiązanie się Rembowskiego do zapłacenia Nacyi 20 duk. (po pol. k. 54).

— $^{14}/_{5}$. Referat Porębskiego z poruczonej mu do załatwienia czynności z dłużnikiem Nacyi Rembowskim (po łac. k. 44).

— $^{6}/_{10}$. List reformatorów stud. padews. o przywilejach nac. pol. (po włosk. k. 45 v.).

*1687 $^{8}/_{3}$. Przywilej, dany Ant. Bolognato, na chirurga nac. pol. (po łac. k. 64).

* — $^{9}/_{3}$. Przywilej, dany Ant. Velo, na aptekarza nac. pol. (po łac. k. 65).

*1692 $^{7}/_{3}$. Przywilej protekcyjny, dany żydowi Gordonowi (po łac. k. 72 v. — 3).

— $^{29}/_{9}$. List reform. stud. padew. o przywilejach nac. pol. (po włosku k. 75).

1704 $^{31}/_{5}$. Pozew przed Nacyę żyda lwowskiego Eman. Hostilia, nie chcącego przyjąć protekcyi tejże (po łac. k. 91 v.).

Digitized by Google

Privilegia a Natione Polona concessa.

Tenor privilegii apothecario dati.

Universis et Singulis, ad quos hae publicae litterae pervenerint, facimus plenam fidem et attestamus (s), nos Michael Stradomsky, nobilis Polonus ac eiusdem inclytae Nationis Polonae Patavii existentis Consiliarius etc., nec non DD. Sebastianus Stronsky et Theodorus Wigbold, asessores nostri, una cum tota nostra Natione salutem in eo, qui est omnium vera salus.

Praesentium tenore fidem facimus et attestamus, qualiter, die infra scripta datarum presentium in nostro Collegio, Eximius Vir D. Franciscus de Rubeis, Farmacopola Patavinus, reverenter se contulit ad nos et exposuit, cum circiter spatio quadraginta annorum Nationi fideliter et candide clarissimus vir D. Joannes Baptista Pasinus, eius socrus, et ipse D. Franciscus in spatio sexdecim annorum etiam bene et fideliter, ambo eidem Nationi nostrae serviverint, et cum omni sinceritate eam tractaverint. Quare nobis visum fuit, Dnum Franciscum de Rubeis his nostris publicis litteris declarare benemeritum Pharmacopolam nostrae Nationis, et ob id de caetero volumus, eum etiam notum talem et absque ulla contradictione clarum, expostulantes omnes dnos nostros successores, si opus fuerit, ut Dno Francisco favorem et patrocinium Nationis nostrae exhibere dignentur, ut de caetero libere appelletur Farmacopola Dnorum Polonorum ad insignia S. Caroli Patavii. In cuius rei fidem ac testimonium has nostras publicas patentes litteras, manu nostra subscriptas, Sigilli impressione nostrae Nationis iussimus communiri.

Datum et Actum Patavii Anno Dni 1646 die vero 2 Martii.

Tenor privilegii magistro armorum concessi.

Nos Alexander Nicolaus Comes de Tenczyn Ossoliński, Patavii Inclitae Nationis Polonae Consiliarius. Universis et singulis has presentes litteras nostras lecturis, reddita nostrae observantiae promptitudine, testatum esse volumus:

Quia Dn. Franciscus Alfieri, Magister Ordinarius Patavinae Palestrae Armorum tractandorum, non solum Serenissimae Reipub. Venetae, Nobilitatis Patavinae, Incliti Gymnasi ex universis Orbis Christiani Regionibus virorum militarium studiis, ad instruendam iuventutem spe

Digitized by Google

magnorum praemiorum vocatus est: Sed etiam a plurimis Antecessoribus nostris, Consiliariis Nationis Polonae, deliberatis Consiliis et pleno omnium ore, magister acceptissimus armorum diversimode tractandorum est habitus. Cuius rei fides, ut maiori luce in omnium oculis inclarescat, gratitudinis ergo, qua recompensantur laudabilia merita, non tantum subscriptionum suarum attestationes, Stemmatum gentilitia signa, sed et veras effigies in elaboratis tabulis, iam ab annis viginti quinque, diu victura memoriae monumenta, tot Illustrissimarum Familiarum Duces, Comites, Marchiones et Nobiles Nati, tot bello spectati posthac Viri, reliquerunt. Nos maiorum nostrorum praeclaris exemplis morem gerentes, labori eius et sincerae instructionis memores, elaborandum esse duximus, ut nostri Consiliariatus tempore non inpraemiatum praeteriremus. Quare, convocatae Universae Nationis Polonae tum Patavii degentis Consilio, more solemni, consentientibus omnium votis, eum, ut singularem Magistrum iuventutis nostrae, patrocinio commendandum esse duximus. Obnixe expostulantes, ut tam a Successoribus nostris DD. Consiliariis, quam ab iis omnibus, quicunque posthac ex Poloniae Regno Urbem hanc Patavinam invisuri sint, ut praedictum D. Franciscum Alfierum pro legitimo, sincero, diligenti, exquisito et fideli magistro Armorum tractandorum recognoscant, et eum singulari amore, studio, benevolentia, gratitudine, protectione prosequantur. In iis omnibus, in quibus opera Nationis nostrae indiguerit (sine praeiudicio tamen legum Nationis), eidem suam Clientellam, patrocinium, Gratiam praestare non dedignentur. Illius praecepta, praecipue in arte gladiatoria (prout testatur Liber eius Patavii Typis excussus et approbatus) realia, vera, Solida et multum ad rem militarem Conferentia esse in omnibus, sit persuasum. Cuius raris virtutibus permoti, sub foelici administratione Consiliariatus Nostri, eum singulariter Nationi Nostrae Polonae faventem, his litteris, benevolentiae et amoris nostri plenis, condecorandum esse ad diuturnam rei memoriam non iniquum censuimus. In quarum fidem subsribi et Sigillo Nationis muniri curavimus.

Datum Paduae etc. Anno 1650 Die 6 Maii.

Tenor privilegii magistro linguarum dati.

Zbigneus Carolus comes de Tenczyn Ossoliński, abbas Pocrivnensis infulatus, SRM. Polonae et Sueciae secretarius, Consiliarius Nationum Regni Poloniae protunc Patavii existentium. Universis et Singulis has presentes inspecturis.

Praeclare virtutis ordinem, laborem et merita, sequuntur semper recompensatio et gratitudo, Quam apud nos et Illmam. Nationem Polonam protunc Patavii existentem Ingenuus et Excellens Dnus Joannes

Digitized by Google

Rassyn Belfortensis, superior Alsata, suis bene meritis, dexteritate, diligentia, docilitate et in tradenda multarum linguarum noticia et perspicacitate meruit, et perpetuis temporibus sibi comparavit. Existens namque Patavii assiduus in docendis Germanice, Gallice et Italice Linguarum magister, multis iam ab annis ex facilitate, docilitate, peritia magnae spei Illmarum familiarum nostrae Nationis Juvenes hac in parte erudivit. Cuius laboriosis meritis et sollicitis petitionibus permoti, eum ad maiorem et luculentiorem animorum et gratitudinis nostrae demonstrationem, pure, Realiter et in effectu, Nationis nostrae gremio hisce presentibus inserimus, libertatum, concessionum, immunitatum in omnibus et singulis actionibus, Causis et occasionibus, in hoc studio Patavino sese offerentibus, (sine preiudicio tamen et dispendio eiusdem Nationis) participem facientes, sollicite eundem D. Rassyn commendando Illis. Iuvenibus Nationis nostrae, posthac Patavium venturis, ut eum pro fideli, docili, perspicacique promptoque magistro in predictis linguis habeant, eiusdemque diligentia et bene nobis perspecta opera studiosissime utantur. Ab Illis. vero Dnis Consiliariis nostris Successoribus obnixe postulando, ut prenominato Dno Joanni Rassyn in omnibus occasionibus et intercidentiis suam benevolentiam, operam, protectionem in omnibus iis modis, in quibus possit et valeat Natio nostra, prestare et benigne impartiri non dedignentur. Ad cuius rei fidem manibus nostris subscribi et sigillo Nationum muniri curavimus.

Datum Patavii in Aede nostra 1-ma die mensis Martii A. Salutis 1651.

Zbigneus Carolus comes de Tenczyn Ossoliński Abbas Pokrivnicensis SSRM. Polonae et Sueciae Consiliarius protunc Nationis mp. (L. S.) Stanislaus Andreas de Kozieglow Giebułtowski Dr. Iv. Assistens e Legistis. Franciscus Casmirus Trzeciak medi. doctor Assistens ex Artistis.

Tenor privilegii chirurgo concessi.

Nos Stanislaus Michael Barcz, ph. et med. doctor, Consiliarius, Stanislaus Fryzneker, Fr. Gundisalvus Staszkiewicz Ordinis Praedicatorum, Assessores, Totaque Natio Polona. Universis et singulis, quorum interest, vel quomodolibet interesse poterit, presentes Literas inspecturis, salutem in Domino et obsequiorum nostrorum promptitudinem.

Non tantum bono ordine exigente, ut Inclyta Natio Polona Patavii in Alma Universitate existens, de omni bono et commodo sibi provideat, sed etiam necessitate stimulante, ut Chirurgum proprium more aliarum Nationum in eadem Universitate commorantium habeat, quo citius et facilius, si contigerit aliquem male valere, morbo

Digitized by Google

occurratur, Visum est eidem Inclitae Nationi, legitime per Bidellum Nationis Convocatae, sibi de Chirurgo bene in sua arte versato providere. Et quoniam promptum se ad id obtulit D. Antonius Bologniato Patavinus, Vir omnis probitate et artis Chirurgicae prestantia commendatus, Inclita Natio Polona, Unanimi consensu et concordibus votis, eundem D. Antonium Bologniato, in Chirurgum Ordinarium elegit, constituit, prout presentibus Literis eligit et constituit, eum ad omnia Nationis Privilegia et immunitates admittendo, Armorum seu Insigniorum Nationis Usum et expositionem concedendo, omnemque denique protectionem ac ab omni impetitione defensionem promittendo, nostro et nostrorum Successorum nomine, quos presentibus rogamus et obtestamur, ut presens hoc nostrum Privilegium, gratum receptumque habeant, ipsumque supranominatum D. Antonium Bologniato omni Protectione et Authoritate prosequantur. In quorum fidem presentes Literas manu nostra et Assessorum subscribendas, Sigilloque Nationis muniendas decrevimus.

Datum Patavy A. D. 1687 8-va Martii.

Stanislaus Michael Barcz Consiliarius, Stanislaus Antonius Fresneker, Fr. Gundisalvus Staszkiewicz Ord. Prae., Assessores.

Tenor alterius privilegii super Apothecam S. Caroli.

In Christi Nomine Amen. Nos Stanislaus Michael Barcz, ph. et med. Doctor, Nationis Polonae in Urbe Patavina Consiliarius, Antonius Fresneker, ph. et med. Doctor, Fr. Gundisalvus Staszkiewicz, Ord. Praed., nec non Universa Natio Polona, hic Patavii pro tempore existens, Tenore presentium fidem facimus et attestamur, Quomodo nobis totique Inclytae Nationi, Legitime per Bidellum Nationis ad Residentiam Illmi Dni Joannis Alexandri Gratus Comitis a Tarnow Tarnowski, Castellanidae (s) Sendomiriensis, convocatis et congregatis, supplicatum fuerit ab Eximio viro D. Hieronymo Zanella, Scrae. Regiae Mttis Poloniarum, Dni nostri Clementissimi, et Nationis Nostrae, Pharmacopola, quatenus in locum ipsius, uti iam morti vicini, nec amplius Nationi servire valentis, D. Antonium Velo, Pharmacopolam per Universitatem approbatum, de se ac Natione nostra benemeritum, in Pharmacopolam Nationis Polonae eligeremus et constitueremus, cum ea tamen conditione, si penes Consortem suam, D. Franciscam Zanellam derelictam, et Apothecam S. Caroli dictam, remanserit. Nos Consiliarius supradictus ac Tota Natio Polona, pro tali Electione legitime congregati, satisfaciendo instantiae et desiderio supranominati D. Hieronymi Zanella, memores illius laborum et singularis erga Nationem benevolentiae, attenta D. Antony Velo habilitate et scientia competenti, eundem D. Antonium

Digitized by Google

Velo unanimi omnium consensu in Pharmacopolam Nationis Polonae elegimus et constituimus, prout presentibus eligimus et constituimus ad insignia Sancti Caroli, cui Apothecae hoc Privilegium primario servire volumus.

Datum Patavii in Generali Convocatione nostra. Die nona Martii Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Octogesimo Septimo.

Stanislaus Michael Barcz Illmae Nationis Polonae Consiliarius. Stanislaus Antonius Fryzneker ph. et med. doctor, Fr. Gundisalvus Staszkiewicz Ord. Praed., Assessores.

Tenor privilegii concessi Ingenuo Aaron Gordon infideli.

Nos M. Ignatius Jacobi, in Alma Universitate Cracoviensi phiae Doctor, Consiliarius.

Universis et singulis, quorum interest vel quomodolibet interesse poterit, praesentes literas inspecturis, praemissa obsequiorum nostrorum commendatione, pro cuiuslibet status, conditionis et praerogativae exigentia, notum facimus, Quomodo coram nobis personaliter comparens, Ingenuus Aaron Gordon, ex Magno Ducatu Lithuaniae Provincia Regni Poloniae oriundus, ad praesens Patavii pro studio Medicinae commorans, petiit, ut sub protectione nostra et totius Nationis Polonae, hic in studio inclytae Universitatis Patavinae degentis, existere posset. Nos visa iusta eius petitione et facta super hoc seria deliberatione, attentoque quod Iuribus et Privilegiis nostris id minime obsistat, eidem benigne annuimus et patrocinio nostro nostraeque Gentis gaudere ac frui concessimus, prout praesentibus authoritate nostra concedimus, permittimus et declaramus. Precantes omnes et Singulos, ad quoscunque praesentes Literae nostrae deneverint, ut eum solito favore et gratia prosequi et, si aliqua necessitas expostulaverit, in omnibus adiuvare et promovere dignentur, par benevolentiae studium in omnibus occasionibus vicissim praestituri. In quorum fidem praesentes eidem dari et extradi, manuque nostra subscribi et Sigillo inclyti Regni nostri communiri fecimus.

Datum Patavii die 7-ma mensis Martii A. D. 1692-do.

Ignatius Jacobi phiae dr Consiliarius. Casimirus Dziurkiewicz et Andreas Kupiński phiae DDes Assessores.

Lettera dei Reformatori intorno a privilegi della Natione Polacca.

Illmi et Eccmi SSri Colmi. Alcuni SSri di Natione Polacca sono comparsi al magto. nostro, et esponendo di ricever costa qualche oppo-

Digitized by Google

sitione nel conseguimento della matricola col Privileggio degl' Alemani, ci hanno supplicati di assisterli di favor conveniente; noi pero ben riflettendo, che nel nome generico d'Alemani se sempre voluto dalla clemenza del'Ecclmo senato comprendersi tutti quelli d'oltre monti, troviamo appogiata a grande honesta l'instanza, Onde veniamo in rissolutione di ricercare l' EE. VV., perche si compiaciano commettere a ministri Datiari et altri a chi aspettasse, che dobbiano lasciar godere a preditti SSri del gratioso Indolto del Principe, come si prattica con gl' Alemani, cosi volendo la convenienza e meritandolo la Natione, che e sempre stata prediletta. Et a VV. EE. le auguriamo ogni felicita.

Venetia li 8 8-bre 1675. Li Reformattori dello studio di Padua.

Digitized by Google

STATUTA
NACYI POLSKIEJ w PADWIE

wydał

St. WINDAKIEWICZ.

Dnia 16 Października 1650 r., zgromadzenie Nacyi polskiej w Padwie powzięło postanowienie, żeby sprawić nową książkę statutową, bo dawna była poplamioną i tak zniszczoną, że karty z niej wylatywały. Józef Gorajski, jeden z członków stowarzyszenia, wiedząc widocznie o mającej nastąpić uchwale, przyniósł na to posiedzenie ładną książeczkę i jeszcze w czasie obrad ofiarował ją Nacyi. Dar jego przyjęto naturalnie z wdzięcznością, a X. Wojciech Wysocki bibliotekarz, miał statut nanowo przepisać [1]).

Książeczkę tę przechowuje obecnie Biblioteka uniwersytecka w Padwie pod l. 51. Jestto mały ćwiartkowy rękopis, oprawiony w safian niegdyś czerwony, dziś już zrudziały; z ośmiu wstążeczek, któremi się niegdyś zwięzywał, wiszą drobne strzępki. Na zewnątrz niema ani napisu ani herbu, całą powierzchnię oprawy pokrywają wyciski złote w guście weneckim, bardzo czysto wykonane. Otwierając ten statut, zobaczymy wewnętrzną część okładki zalepioną papierem marmurkowym, dalej następują dwie kartki cienkiego papieru, a wreszcie 17 (niegdyś 18) kart białego i dobrego pergaminu. Książeczka wygląda wytwornie, nawet można powiedzieć, jak na statut, za wytwornie a równocześnie za tuzinkowo. Widocznie Gorajski, kupując ją w jakimś handlu papierowym w Padwie, myślał ofiarować poprzednio komu innemu — komu zaś, to jego sekret, któryby może życie studentów padewskich wyjaśnić mogło.

[1]) Acta Conv. f. 21 v.

Digitized by Google

Teraz o Wysockim. W ciekawy sposób spełnił on swoje zadanie. Prawami, uchwalonemi po r. 1650, zapisał kart 12, a chcąc im nadać więcej uroczystości i wywołać złudzenie, jakoby one z biegiem czasu wpisane tu zostały, postarał się o rozmaite rodzaje pisma, tak że każdy paragraf prawie inaczej się przedstawia. Niewątpliwie koledzy pomogli mu do wykonania tego przedsięwzięcia, ale i sam Wysocki dokazał sztuki nielada, skoro potrafił zgromadzić na kilku stronach szwabachę i italikę drukowaną, szwabachę i italikę pisaną, szwabachę i italikę prostą i pochyłą, pochyłą w dodatku w prawo i w lewo. Następne trzy karty są pokryte pismem późniejszem.

Książka ta zawiera akt założenia Nacyi i 12 paragrafów statutu, które już w Metryce ogłosiłem, dalej prawa z lat 1609—1704, które niniejszem wydaję, w końcu notatkę bez wartości, którą opuszczam. Tekst nie bardzo poprawny, redakcya niejednostajna, na marginesie pełno objaśnień Wysockiego, tłomaczących prawa Nacyi implicite i explicite. Opuszczam je także.

W końcu ze względu na dokładność a zarazem na dowód, że statut niniejszy nie był drukowany, jak w Bibliografii polskiej podano, o czem zresztą z układu przekonać się można, przytaczam tytuł tego rękopisu. Brzmi on w ten sposób: Statuta, In Gratiam Incl. Nationis Polonae Ex Vetusto Codice Sumpta, Et Opera R. D. Alberti Wysocki, praepositi Baranouien., SRM. Cancellariae Notary (to nam objaśnia, zkąd był takim kaligrafem), et protunc Nationis Bibliothecarii, fideliter descripta, et una cum Inventario Bibliothecae Illmae. Nationi Anno Salutis 1650 die 31 Octobris (dość prędko ułatwił się ze swoją robotą) oblata.

Digitized by Google

Leges consiliariatu Nic. Giza a. 1609 die 8 Febr. latae.

I.

Singulis trimestribus Ordinarie, et ante Electionem Consiliarii, Leges Nationi praelegantur, Ut, iis cognitis, Consiliarius et Assessores officia sua nosse et unusquisque eo melius de rebus, ad Communem utilitatem spectantibus, consultare possit.

II.

Consiliarius, Patauio discedere cupiens, Nationem convocet, in eius praesentia alteri, eadem consentiente, Officium tradat, rationem omnium una cum Assessoribus reddat. Si quis autem privata authoritate ab eodem Officium Consiliaturae suscipiat, id irritum esto rationemque Nationi reddere teneatur. Idem de Assessoribus iudicium esto.

III.

Cum duo genera studentium Nationis nostrae ea in Urbe commorantur, Legistarum videlicet et Artistarum, statuimus, ut alter Assessorum ex Legistis, alter vero ex Artistis, perpetuis temporibus eligatur.

IV.

Arca aerarii publici, tribus seris diversis munita, penes consiliarium sit, ut VI lex praecipit, una vero clavium penes unum, altera penes alterum ex Assessoribus esto, ex qua non prius pecunia depromatur, antequam Natio convocata unanimi Consensu necessitatem exponendae (sc. pecuniae) censuerit, vel ad montem pietatis securitatis ergo transferendam mandarit.

Digitized by Google

Lex cons. Nic. Działyński a. 1613 die 6 Apr. lata.

Consiliarius, deponens munus sui Consiliariatus, Nationi convocatae exactam rerum sibi concreditarum rationem reddat, et si quae negligentia Consiliarii amisssa desiderabuntur, ne detrimentum Natio patiatur, proprio aere persolvat.

Lex cons. Fr. Roliński a. 1629 die 1. Aug. lata.

Librorum aliarumque rerum Nationis copiam nonnisi ii habeant, qui de novo Patavium accedentes, primo deposuerint ad manus Bibliothecarii, aut unius ad id deputati, ad minimum quatuor libras Venetae Monetae pro augmento et ornamento Bibliothecae. Alias, id facere nolentibus Libri nullo modo aut praetextu concedantur.

Lex cons. Georgii Szornel a. 1633 die 6 Mart. lata.

Pro more aliarum Nationum recepto, aequum est, Ut etiam Nationis nostrae Bidellus consolationem aliquam percipiens, incitetur magis ad hilare obsequium, cum alias, tum maxime, quando lauro redimiri gradum assecuturi gestiunt (s). Itaque certus erit mercedis suae praefatus Bidellus, quotiescunque promovebitur aliquis de gremio Nationis nostrae, toties singuli promovendi largientur illi quatuor libras monetae currentis venetae.

Leges cons. Nic. Suliński a. 1635 die 14 Oct. latae.

I.

Nullus, cuiuscunque Conditionis, Gradus aut facultatis existat, Librum seu Libros ex Bibliotheca Nationis, reposita prius certa Summa iuxta superioris constitutionis tenorem, et non alias nec aliter usibus suis applicandos, corrumpere, aut quovis mode deteriorare (s), maculisve, scissuris, glossaturis ac notationibus quibuscunque opplere ac deturpare praesumat, nihilque tale penitus faciat, fierive attentet, quod in dispendium aut deminutionem deteriorationemve (s) Bibliothecae communis quovis modo dimanare (s) censeatur.

Digitized by Google

II.

Ad quod Religiosius observandum, adiicimus, nemini de caetero licitum fore, ultra Spatium trium Mensium (quos ad hoc duntaxat praefigimus et assignamus), Librum seu Libros praefatum ac praefatos penes se detinere ad usus quoscunque, nisi Consiliarii protunc existentis licentia super hoc requisita ac bona fide obtenta.

III.

Caeterum, si quis extra Civitatem hanc iter facere ac quovis alio divertere, etiam animo redeundi, voluerit, si modo reditus eius ultra spatium duarum Septimanarum extendendus sit, libros eiusdem Nationis, usibus suis destinatos omnes et singulos, ante discessum, omni mora dilatione ac fraude pospositis, ad Bibliothecam communem propriis impensis deportare, atque in ea collocare, omnino teneatur sitque adstrictus.

IV.

Venetiarum itinere atque aditu duntaxat excepto, dum tamen is duarum Septimanarum spatium, una cum reditu computandum, non excedat, caeteras quasvis probabiles simul ac necessarias absentiae causas, nemini quoad hoc volumus suffragare.

V.

Quod si vero quis, contra praedictae constitutionis atque inhibitionis tenorem, quippiam attentare, eive in quovis puncto contraire presumpserit, poena privationis huiusmodi usus librorum, Et in eventu damni ac deteriorationis cuiuscunque, etiam non notabilis — Iudicio Bibliothecarii recognoscendae, cuius fidei stabitur quoad hoc (s) — (poena sc.) novorum sine quavis exceptione comparationis, et ad Bibliothecam communem repositionis, aliave arbitrio Nationis imponenda, irremissibiliter puniatur.

VI.

Severioribus nihilominus poenis coerceri, ac omni animadversione Vindicari, Volumus illos, qui Librorum eiusdem Nationis proprietatem ac dominium usurpare, aut eos quovis modo detrahere alienareve, attentaverint.

Digitized by Google

Leges cons. Joh. Chrapowicki a. 1636 die 28 Aug. latae.

Lectis ac penitus trutinatis Inclitae Nationis Polonae, Anno a Partu Salutis 1592 conscriptis, constitutionibus, non possumus ne latum unguem (ut aiunt) a sapientissimi Regis Agesilai dictis recedere. Qui visis tot sanctissimis Maiorum suorum sine executione legibus, in haec verba, digna profecto tanto Principe, prorupit: »Ego vero alias leges haud quaquam laturus sum, neque etiam his, quas habetis, aut additurus sum aliquid aut detracturus, neque quidquam omnino mutaturus, sed mihi rectum videtur, ut leges quas habetis, a die crastino robur habeant et authoritatem« [1]). Sed quia sine poenis, perversorum ac Sacrilegorum hominum animi robur, et authoritatem, immo ipsas leges contemnit, Ideo ex communi totius Nationis Consensu in transgressores eiusmodi leges et poenas statuimus, suprascriptas corroborando:

I.

Ut quibuslibet duobus Mensibus Consiliarius convocatae Nationi, liberalitatis advenientium (praesentet sc.) Cathalogum, et expensae publicae necessitatis reddat rationem, et presentes summatim testentur in aliquo libro, tam perceptam, quam expensam praeteritorum Mensium. Tum, ut quilibet usufructuarius librorum publicorum Bibliothecario, quibuslibet duobus Mensibus collatorum, ad destinatum locum monstret integritatem.

III.

Rigide cavendo, ne quisquam Successor Consiliariatus audeat cuiquam mutuo publicam dare pecuniam, sub poena restitutionis exnunc datae pecuniae de suo, nec in proprium audeat vertere etiam bona fide usum, sub poena duplicata acceptae pecuniae et amissionis Officii. Et contradicentem cuique Nationis licebit ad Jus forense huius Civitatis vocare ad Ultimum usque instantiae terminum, Observando legem Octavam.

---

[1]) Plutarchus, Vita Ages. 30: Itaque Agesilaus legum ferendarum causa vocatur. Atque is concionem Lacedaemoniorum progressus, nihil addens, nihil detrahens legibus, nihil mutans, eo die leges cessare dixit, ex eo in posterum pristinam auctoritatem habere. Ita et leges civitati servavit, et ab ignominia cives. Miejsca tego nie zrozumiał nasz domowy prawodawca, bo nie chodzi tu o odnowienie praw zaniechanych, lecz o zawieszenie na dzień jeden rygoru praw właśnie obowiązujących.

Digitized by Google

III.

Si Consiliarius aut Assistens aliquid in praeiudicium legum Et publicarum sanctionum fecerit, a Natione deponatur, Et novus eligatur. Electio vero tali casu apud quemcumque in hospitio, consentiente Natione, fieri potest, Et Bidellus tunc non Consiliario, sed Nationi obtemperare debet sub amissione Officii.

IV.

Ut, si summa viginti Aureorum in Arca Aerarii fuerit deposita, ea non distrahatur, sed exnunc, consentiente Natione, in Ornamentum Divi Stanislai, pro extruendo Epitaphio seu sepulchro, vel pro reficienda Bibliotheca seu libris novis comparandis, vel in aliquem alium usum publicum convertatur.

Leges cons. Flor. Mich. Smogulecki a. 1640 die 20 Febr. latae.

I.

Sancimus, ne ullus, quisquis ille sit, ex aerario publico, Divo Stanislao dicato, pecuniam det, et ne Consiliarius sub amissione Officii audeat Nationi proponere de mutuo danda pecunia. Maximum enim damnum et irrecuperabile hinc Natio passa est et hucusque patitur, ut cuilibet syngryphas in Arca nostra Generosorum multorum contentas inspicienti patet. Si vero Consiliarius et Assessores, penes quos clavis Arcae fuerit, voluerint favere inopia laboranti eique inscia Natione pecuniam mutuo dare, ii de proprio tantundem deponant et Officio priventur.

II.

Volumus, ne Affinis aut quisquis alius, quoquomodo Consiliario devinctus, Assessoris obire munus possit.

III.

Ad maius Bibliothecae incrementum decernimus, ut Consiliarius quilibet pro amore suo erga Nationem libro unico Bibliothecam exornet.

Digitized by Google

IV.

Nemo, nisi suadente Necessitate, obsequio illigatus Consiliarius esto.

Leges cons. Alex. Nic. Ossoliński a. 1650 die 16 Oct. latae.

Licet lex nona expresse dicat, quod id paucitate legum sit salus Sed quia leges, crescente hominum perversitate, crescunt Et crescere debent, Ad evidentiorem Veterum Statutorum declarationem, Et coercendam in posterum temeritatem in obedientiam [1]), Natio universa cum suo Consiliario protunc Patavii existente Statuit, Et in posterum ab omnibus vult observari:

I.

Ut, si quis D. Nationalista, per Bedellum ter requisitus Et vocatus, in praesentia Dni Consiliarii sine iusta legalitate comparare noluerit, Et in hac sua temeritate perseverare praesumpserit, talem Dnus. Consiliarius ex Consensu totius Nationis, literali Citatione Sigillo Nationis Imunita, ad Iudicium suum compellere, et tanquam temerarium et Contumacem, autoritatem Officii Consiliariatus et totius Nationis vilipendentem, omnibus legitime convocatis iudicare proponet.

Quod, si ille quarto (ultra Iuris formam), Et Citationem contempserit, et Iuri ac Iudicio parere neglexerit, talis temerarii nomen ob Contemptum legum libro nationis exterminari, Et ille Ex gremio Nationis proscribi, nec unquam (nisi emendari vellet) immunitatibus Nationis Et Scholarium gaudere debet. Porro ex medio Nationis taliter proscriptum Dnus Consiliarius Rectori Universitatis, aut Prorectori sive Syndico protunc existenti, denunciabit.

II.

In omnibus Causis Civilibus, quaecunque inter DD. Nationalistas in posterum orientur, nullus audebit ad aliud Subsellium, sub poena viginti librarum (excepta tamen causa notabilis damni publici) aerario

---

[1]) Bulla Greg. IX *Rex pacificus:* Lex proditur, ut appetitus noxius sub iuris regula limitetur; lex proditur, ut humana coerceatur audacia et tuta sit inter improbos innocentia.

Digitized by Google

Nationis solvenda, alium D. Nationalistam evocare: sed prius apud D. Consiliarium causae suae processum inchoabit. Ubi D. Consiliarius, perpensis E maturo iudicio examinationibus omnibus, ad eam causam pertinentibus, secundum aequitatem, leges, iura et statuta Nationis, Et ubi haec defecerint, secundum vota DD. Nationalistarum et dicta testium, si et in quantum opus fuerit, procedet. Nihilominus ante ferendum Decretum, si in id partes consenserint litigantes, debet concedere utrique Arbitres amicabiles, quos ultro sibi partes elegerint. Qui si nihil sua amicabili compositione effecerint, tunc primum D. Consiliarius in causa iudicanda ad terminum sententiae definitivae procedet, Et in defectu Satifactionis decreto, in poenis, per decretum expressis, non obedientem condemnabit, Salva semper Appellatione parti lesae ad quem de Iure competet.

III.

Constitutionem secundam Anni 1592, sub Consiliariatu Illmi. Petri de Biezdziecza Broniowski, Consiliarii protunc Nationis, factam, Universa Natio hoc praesenti statuto reassumit et declarat, Ut, si quis Dnus Nationalista non sit inscriptus in Librum Nationis, immunitate etiam et libertate Nationis et Scholarum Patavii existentium gaudere non debet (s), Et in Casibus incidentibus protectione Nationis et Dni Consiliarii privatur (s), nec dabitur illi campus tunc temporis inscribendi, quando necessitate pressus erit, nam antea suae immunitati praecavere neglexerit.

Minime itaque ambigimus, Illmos et Rndos, Generosos et Nobiles, DD. Nationalistas nostros huc (ut aiunt) sicco pede transituros, quin post requisitionem Et nomen suum in Libros Nationis quantocius inscribere, et liberalitatis argumento cum honori S. Stanislai, tum Inclytae Nationis splendori, consulere ac Suffragari Velint.

Lex cons. Adae Działyński a. 1651 die 24 Maii lata et cons. Sigis. Porembski a. 1656 die 25 Apr. renovata.

Unusquisque Consiliarius noviter electus, recipiendo officium Consiliariatus, Iuramentum in presentia Universae Nationis deponat sub sequenti forma, in posterum ab aliis suis successoribus servanda:

Ego N., in Consiliarium ab Illma Natione Polona noviter electus, in fide ac honore meo iuro ac spondeo, me nihil contra leges, iura ac statuta Nationis Illmae sive per me sive per alios acturum, imo me in omnibus causis intervenientibus, Accidentibus, Locis, honorem Nationis promoturum obstringo, nec quenquam detrimentum sive damnum ali-

Digitized by Google

quod Nationi inferentem, quocunque modo sive praetextu defensurum, sed eiusmodi malefactorem omni ratione, ne quid inde Natio detrimenti capiat, oppugnaturum, Omnia denique pro bono et commodo Nationis exacte et fideliter executurum. Volens id ac vovens praestare cum auxilio DEI omnipotentis Patris, et Filii, et Spiritus Sancti. Amen.

Lex a. 1654 lata.

Nullus Iudaeus Scholaris de Natione nostra in Metriculam inscribatur, ne Infideli nomine tot Excellentium et Illustrium Virorum memoria conspurcetur (s), Sed ipsi a Consiliario Privilegium Protectionis sub sigillo Nationis extradatur, pro quo ad Arcam solvat ducatos duos, et Bidello Nationis pro praesentatione eiusdem ducatum unum etc.

Alia lex a. 1654 lata.

Quoniam nullum certum modum ac determinatum Inclyta Nostra Natio habet, iuxta quem deberet regulari in Electione Novi Dni Consiliarii, variis scilicet ad hoc usque tempus utendo Electionis figuris, ideo ne amplius erretur per ignota, statuimus in Electione dicti D. Consiliarii modum hunc tam a Nobis, quam a Successoribus Nostris, inviolabiliter observari debere. Ac primo, Convocata prout moris est Natione, ubi placuerit Dno Consiliario, hoc est, vel ad aedes proprias, vel Aedes Bidelli, vel interveniente aliqua necessitate, ad aedes Illmi Dni Protectoris Nationis nostrae, Dictus Dnus Consiliarius vocem proponendi Candidatum habebit, post DD. Assesores, ac tandem, servato ordine dignitatis personarum, quilibet ex DD. Nationalibus habeat, propositis (modo quo supra) Candidatis, Duos ex illis Seligat D. Consiliarius, eos Scilicet, qui pluralitate Votorum alios Superaverint, eosque pro legitimis Candidatis pro Consiliariatu nominet. Super quorum utriusque Electione Natio universa Secretos mittat calculos, distinctis Scilicet vicibus, primo pro eo, qui plures Voces habuerit, vel si uterque aequalis, dignitas et conditio personae hoc in passu erit consideranda. Quibus calculis uter superaverit, hic Consiliarius esto. Reservamus nihilominus Dno Consiliario nominanti, prout moris et consuetudinis, duos calculos.

Digitized by Google

Lex cons. Alb. Rezler a. 1671 die 17 Aug. lata.

Cum duo genera sint, Nomina sua in Metriculam Nostram inscribentium, aliud praetereuntium, aliud hic in studio manentium, ideo omissis praetereuntibus, (quibus nulla lex imponi potest in inscribendo nomine suo, ut certam deponant quotam, sed cuiusque generositati, fortunae et conditioni relinquitur, pro more et consuetudine antecessorum) statuimus, ut quisque matriculam accipientium reponat prius ad arcam Nationis ad minus scutum unum Venetum, eoque tempore simul et pro Bibliotheca Nationis libras quatuor, iuxta leges Antiquas, det. Quod, si aliquis (s) plures hic sancitis dederit libras, ex his debita Bibliothecae pecunia, scilicet quatuor librae, desumendae, reliquum in Aerarium Bibliothecae reponendum est.

Lex a. 1686 die 6 Jan. lata.

Iuramentum pro Bibliothecario. Ego N., in Bibliothecarium ab Illma Natione Polona noviter electus, in fide et honore meo luro ac spondeo, me diligentiam possibilem circa libros in Bibliotheca Nationali repertos et alios, si aliqui (s) eidem Bibliothecae oblati a quocunque fuerint, adhibiturum, imo, si aliquos extrahi ab aliquo aliquando contingat, eidem Bibliothecae restiturum, et Nationi protunc existenti delaturum, imo, si aliqui mihi ad manus proprias pro Bibliotheca oblati fuerint, fideliter applicaturum, ac Indici seu Registro librorum propter meliorem securitatem inscripturum, ac vel pro tempore existenti Dno Consiliario, vel Nationi protunc existenti, hoc idem denuntiaturum, Omnia denique pro bono et commodo Nationis exacte ac fideliter executurum, volens id ac vovens praestare cum auxilio Dei omnipotentis Patris, Filii et Spiritus Sancti, in cuius meliorem fidem hoc sana mente et deliberatione profiteor, dicendo: Sic me Deus adiuvet, Pater, Filius et Spiritus Sanctus. Amen.

Lex cons. Joh. Lud. Ant. Słowakowicz a. 1704 die 28 Mai lata.

Cum Errarium Nationis non sit sufficiens pro nunc, ut Bidello possit debita pensio exsolvi, quae prius exsolvebatur, Ille vero aliquoties Nationi supplicaret, quatenus labor et servitia eius, quae Nationi praestat, recognoscantur ab illa, et aliquo praemio remunerentur, hinc

Digitized by Google

decretum est, (cum omnis labor optet praemium), ut omnes Nationales Nostri, Studiorum causa huc advenientes, dum se Cathalogo Nationis inscribunt et contributiones ad Arcam et Bibliothecam contribuunt, teneantur Bidello persolvere Libras tres, Dum vero ad Lauream Doctoralem promoventur, pro sua Generositate ipsum remunerentur. Quotquot vero D. Nationales transeuntes se inscribunt, et contribunt aliquid ad Arcam, ex uniuscuiusque Nationalis contributione ei D. Consiliarius aliquid partiatur, iuxta quantitatem contributionis, scilicet Libram Unam vel Duas vel tres: Quousque Arca ad suam perfectionem non pertigerit, tunc enim haec lex non obligabit, sed ex Errario publico Nationis ei debita pensio exsolvatur.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Stanford University Libraries
3 6105 002 128 507

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
CECIL H. GREEN LIBRARY
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004
(415) 723-1493

All books may be recalled after 7 days

DATE DUE

FEB 24 1996
JAN 22 1997

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA 94305-6004

Digitized by Google

Digitized by Google